

JÓZEF CHAŁASIŃSKI — ŁÓDŹ

TRZYDZIEŚCI LAT SOCJOLOGII POLSKIEJ

1918—1947

Treść. Początki socjologii polskiej. — Rozwój myśli socjologicznej w Warszawie w końcu XIX i początkach XX w. — Ośrodki myśli socjologicznej w latach międzywojennych 1920—1939. Instytut Socjologiczny w Poznaniu. — Socjologia jako osobna nauka na uniwersytetach polskich. — „Przegląd Socjologiczny“ i „Biblioteka Socjologiczna“. — Socjologia staje się nauką akademicką. — Współpraca różnych „szkół“ socjologicznych. — Systematyka zagadnień i pojęć socjologicznych. — Zagadnienia wsi i warstwy chłopskiej. — Podstawy teoretyczne socjologii wsi. — Zagadnienia robotnicze. — Socjologia miasta. — Socjologia wychowania. — Z zagadnień struktury nowoczesnego społeczeństwa. — Inne działy socjologii. — Socjologia a zagadnienie samowiedzy kulturalnej. — Zagadnienie narodu. — Historia i socjologia. — Zbiory materiałów autobiograficznych. — Badania terenowe. — Zastosowanie socjologii. — Udział Polski w światowym rozwoju socjologii. — Socjologia polska w czasie wojny i po wojnie.

POCZĄTKI SOCJOLOGII POLSKIEJ

W 1885 r. w warszawskim tygodniku „Prawda“ Aleksandra Świętochowskiego, który był czołowym organem postępowej myśli b. Królestwa Polskiego, ukazał się artykuł Ludwika Gumpłowicza pt. „Pierwszy socjolog polski“. Artykuł dotyczył Józefa Supińskiego (ur. 1804 — zm. 1893) i napisany był z powodu trzeciego wydania pięciotomowego zbioru pism tego autora. Rozgłos Supińskiego w Polsce wiązał się głównie z jego książką: *Szkoła polska gospodarstwa społecznego* (1862—1865), w której autor przenosił na grunt polski teorie liberalizmu, przystosowując je do polskich warunków¹⁾. Supiński napisał również książkę: *Myśl ogólna fizjologii wszechświata* (1860) i z powodu tej książki Aleksander Świętochowski, a za nim Ludwik Gumpłowicz, uważają Supińskiego za pierwszego socjologa polskiego.

Pogląd ten jest słuszny, jeżeli początki socjologii łączymy z Augustem Comtem. Przed Supińskim było w Polsce wielu wybitnych i interesujących przedstawicieli filozofii społecznej, poczynając od pisarzy polskiego oświecenia, pozostających pod wpływem myśli francuskiej i angielskiej, jak H. Kołłątaj, St. Staszic²⁾ i inni, a kończąc na książ-

¹⁾ St. Rychliński: *Liberalizm gospodarczy w Królestwie Polskim po 1863 r.* „Ekonomista“, t. II, 1930.

²⁾ St. Czarnowski: *Filozofia społeczna w Polsce w końcu XVIII w.* druk. w książce tegoż autora *Spółczesność — Kultura*, 1939, str. 433 i nast.

kach, które, jak *Filozofia ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa* Henryka Kamińskiego (Poznań, 1843), rodziły się pod wpływem idealistycznej filozofii niemieckiej. Supiński był pierwszym autorem polskim, którego książka nosi ślady Comte'a, z którego poglądami zetknął się Supiński we Francji, dokąd wyemigrował w 1832 r., po upadku powstania listopadowego. We Francji przebywał Supiński do 1844 r. pracując w przemyśle, najpierw jako rachmistrz, a następnie jako dyrektor przedsiębiorstwa i tkalni wyrobów wełnianych. W duchu społeczno-filozoficznych systemów XIX wieku Supiński napisał swoją *Myśl ogólną fizjologii wszechświata* (1860). Supiński widział w społeczeństwie prawidłowość obowiązującą cały wszechświat, społeczeństwo tak samo jak i świat przyrody. Od Comte'a zapożyczył Supiński termin *fizyki społecznej*.

Spopularyzowanie Comte'a w Polsce jest jednak późniejsze. Pierwszy spopularyzował go w Polsce ks. Fr. Krupiński w artykule *Szkoła pożytywna* drukowanym w „Bibliotece Warszawskiej” w 1868 r.¹⁾ Odtąd pozytywizm stał się u nas hasłem bojowym ruchu postępowego. Nie był jednakże nigdy głębokim nurtem naukowym i intelektualnym.

W połowie ubiegłego stulecia społeczna myśl w Królestwie Polskim znajdowała się w zastoju pozbawiona przez rząd zaborczy elementarnych warunków rozwoju i ściślejszego kontaktu z zagranicą. Nielepiej było w tym czasie w zaborze austriackim, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie dopiero od 1861 r. dopuszczony został język wykładowy polski obok niemieckiego. Dopiero około 1870 r. zaczęło się w dawnym Królestwie Polskim żywszy ruch związany z aktywnością pisarską młodego pokolenia pisarzy, wychowanych przez warszawską „Szkolę Główną” istniejącą od 1862 do 1869. Po 1870 r. ożywiła się zainteresowania społeczne, ale w braku polskich ośrodków intelektualnych zaśrodkowywać się będą przy czasopiśmie. Obok *Biblioteki Warszawskiej*, wychodzącej od 1841 r. do 1914 r., w 1866 r. zaczyna wychodzić w Warszawie postępowy *Przegląd Tygodniowy* pod red. Adama Wiślickiego, ulegający przenikającym powoli z Zachodu prądom pozytywizmu.

ROZWÓJ MYŚLI SOCJOLOGICZNEJ W WARSZAWIE W KOŃCU XIX I POCZĄTKACH XX WIEKU

Dopiero po 1880 r. można mówić już nie o początkach socjologii w Polsce, lecz o jej szybkim rozwoju i wzrastającej popularności. Zjawisko to zasługuje tym bardziej na uwagę, że w Królestwie wciąż nie ma polskich wyższych uczelni, w których myśl socjologiczna znajdowałaby trwałe oparcie. Socjologię uprawiają działacze i publicyści, dla

¹⁾ Patrz J. St. Bystron: *Rozwój problemu socjologicznego w nauce polskiej*. Archiwum Komisji do Badania Historii Filozofii w Polsce. T. I. Cz. II. 1917, str. 195 i nast. Sporo nowszej literatury polskiej i obcej znajdzie także czytelnik w książce: J. St. Bystron: *Socjologia. Wstęp informacyjny i bibliograficzny*, III wyd. 1947.

których socjologiczna publicystyka jest narzędziem ich działalności społeczno-narodowej. Z tym wiązał się popularyzatorski charakter tej publicystyki uprawianej na łamach postępowych tygodników.

Po roku 1880 do wspomnianego już poprzednio *Przeglądu Tygodniowego* dojdzie *Prawda* wychodząca pod redakcją Aleksandra Świętochowskiego od 1881 r. i *Głos*, wychodzący pod redakcją J. L. Popławskiego od r. 1886. •

Wiele miejsca poświęcał również socjologii *Przegląd Filozoficzny* wychodzący w Warszawie od 1897 r.

Na przełomie XIX i XX stulecia w Polsce jest już duże grono pisarzy, piszących na tematy socjologiczne. Obok najwybitniejszych jak Ludwik Gumplowicz (ur. 1838 r. — zm. 1909 r.) L. Krzywicki (ur. 1859 r. — zm. 1941 r.) i E. Abramowski (ur. 1868 r. — zm. 1918 r.) występują: Z. Balicki (ur. 1858 r. — zm. 1916 r.), W. M. Kozłowski (ur. 1858 r. — zm. 1932 r.), K. Kelles-Krauz (ur. 1872 r. — zm. 1905 r.), St. Krusiński (ur. 1857 r. — zm. 1886 r.), B. Limanowski (ur. 1835 r. — zm. 1935 r.), J. K. Potocki (ur. 1854 r. — zm. 1899 r.), L. Winiarski i inni.

W tym czasie jest pewien kontakt polskiej myśli socjologicznej z socjologią zachodnio-europejską. Bardzo licznie przekładane są dzieła socjologiczne na język polski. Równocześnie polscy pisarze pisują w językach obcych, zwłaszcza na łamach „Roczników Międzynarodowego Instytutu Socjologii“ („Annales de l'Institut International de Sociologie“).

W socjologii polskiej owego czasu reprezentowane są różne kierunki. Najsilniejsze jednakże związki łączyły socjologię polską z teoretyczną myślą marksizmu, a z punktu widzenia społeczno-ideologicznego z socjalizmem i z ruchami postępowymi: ludowymi i liberalnymi. Jedynym ośrodkiem ruchu socjologicznego była Warszawa. Już w końcu ubiegłego stulecia na czoło polskiego ruchu socjologicznego wysunął się Ludwik Krzywicki.

„Królestwo nie dało zabić rządowi rosyjskiemu ruchu naukowego w Warszawie. Rozwijał się on dzięki tytanicznej pracy garści ludzi, którzy, zarabkując jako urzędnicy bankowi lub kolejowi, w najszcześniejszym wypadku jako nauczyciele prywatni, wszystkie pozostałe chwile wypełniali pracą naukową... Wówczas, gdy na przestrzeni całego zaboru rosyjskiego nie było ani jednej jawnej polskiej szkoły początkowej, w Warszawie bronili z zaciętą pracowitością szanów nauki polskiej jej wyznawcy i ofiarnicy: Chmielowski, Korzon, Smoleński, Karłowicz, Chlebowski, Dickstein, Abramowski, Nałkowski i tyłu, tyłu innych, raz po raz wchodzący w zatargi z władzami carskimi, niedoceniani przez własne społeczeństwo. Wśród tych pracowników niestrudzonych prof. Ludwik Krzywicki zajmuje bezsprzecznie jedno z pierwszych miejsc, a jeśli chodzi o ogrom i wielostronność pracy, to najniewątpliwiej — pierwsze“¹⁾.

¹⁾ L. Wasilewski: *Ludwik Krzywicki „Przegląd Warszawski“*. Maj. 1923, str. 220-221.

Nie tylko w Polsce, lecz także we Francji i Anglii, w krajach, w których socjologia najwcześniej wyodrębniła się w osobną dziedzinę wiedzy, powstała ona poza uniwersytetami. Twórca pozytywizmu i ojciec socjologii August Comte tworzył i propagował swoje teorie w prywatnym mieszkaniu i na pozauniwersyteckich kursach oświatowych, walcząc z kłopotami materialnymi. Profesorem uniwersytetu nie był również ani Herbert Spencer ani Karol Marks. Najwcześniej przedmiotem uniwersyteckim stała się socjologia w Ameryce. W Europie charakter nauki akademickiej zaczęła nabierać dopiero w latach międzywojennych.

W Warszawie w końcu stulecia socjologia wiązała się ściśle ze sprawą społeczną. Ludwik Krzywicki, polemizując ze wskazaniami społecznymi Bolesława Prusa, pisał na łamach „Przeglądu Tygodniowego“ w 1883 r.: „Dla nas zadanie socjologii sprowadza się do tego, aby wiedzieć, jakie formy i jakie instytucje są najlepsze i jaki ustrój uszczęśliwiłby nas wszystkich śmiertelników, co cierpią i biedują, a wytworzywszy taki ideał, podążymy doń“...

Nie tylko w Królestwie rozwój nauk społecznych znajdował oparcie w zainteresowanych nimi ruchach społecznych. Narodziny pomysłów mogą być „przypadkowe“, ale ich realizacja wymaga odpowiednich warunków społecznych. Bodźce społeczne dają inicjatorom przekonanie o pozytywnej wartości pomysłu i o tym, że warto kłaść wysiłki w jego realizację.

O swojej książce *Maszkienice* (1901), która zapoczątkowała w Polsce kierunek monograficznych studiów społeczno-gospodarczych, pisze Franciszek Bujak, że „do realizacji tego pomysłu dał mi podniecie dopiero znany poseł socjalistyczny Ignacy Daszyński“¹⁾. Te socjalistyczne kontakty, a przede wszystkim odrzucenie propozycji współpracy z konserwatywnym „Czasem“ w zwalczaniu radykalnego ruchu chłopskiego, nie ułatwiły Bujakowi uniwersyteckiej kariery. Zmienił przedmiot habilitacji z geografii na historię gospodarczą, ponieważ geograf prof. Czerny-Schwarzenberg robił mu trudności z politycznych powodów. „Jeszcze w 1905 r. sprzeciwiał się mojej habilitacji — pisze Bujak — ponieważ uważał mnie za socjalistę“²⁾.

Wróćmy do warszawskiego środowiska socjologicznego. Nie można go zrozumieć, nie biorąc pod uwagę socjalistycznych i w ogóle radykalno-społecznych tradycji postępowej inteligencji warszawskiej. Zaznaczyło się to zarówno w czasach zaboru, jak i po odzyskaniu niepodległości w latach międzywojennych. Instytut Gospodarstwa Społecznego (założony w Warszawie w 1920), którego duszą był Krzywicki,

¹⁾ F. B.: *Drogi mojego rozwoju umysłowego*. „Nauka Polska“. T. VI, 1927, str. 116.

²⁾ F. B.: *Loc. cit.*, str. 124.

skupił niemal wszystkich ekonomistów i socjologów o światopoglądzie socjalistycznym¹⁾).

W *Przedmowach*, jakie Krzywicki pisał do licznych wydawnictw I. G. S., przewijały się dwie zasadnicze idee.: idea społecznego wyzwolenia chłopów i robotników i idea nowego ustroju społeczno-gospodarczego. W *Przedmowie* do książki L. Landau *Gospodarka światowa* (1939) L. Krzywicki pisał, że kraje gospodarczo spóźnione, jak Polska, nie mają możliwości powtórzenia tej drogi gospodarczego rozwoju, jaką przeszły kraje przodującego kapitalizmu. To też kraje gospodarczo spóźnione, „oglądają się — pisał Krzywicki — za nowymi drogami, a więc zwracają się ku uniezależnieniu siebie od mechanizmu gospodarki kapitalistycznej i ku gospodarce planowej“.

W Krakowie, w ośrodku intelektualnym zgrupowanym przy Uniwersytecie Jagiellońskim, socjologia nie cieszyła się uznaniem. Kraków miał swoją filozofię społeczną przeciwstawiającą się pozytywistycznym tendencjom socjologii Comte'a, Spencera czy Marksa. Uniwersytet Jagielloński niechętnie widział ambicje socjologii do wyemancypowania się spod hegemonii historii i do zajęcia osobnego miejsca wśród nauk akademickich. Historyk Józef Szujski, który wywarł najsilniejszy wpływ na społeczno-filozoficzne poglądy tego środowiska, był pod wpływem Guizot'a *Historii cywilizacji w Europie i Francji* i wierzył w dominującą rolę czynnika moralnego w historii. Trzonem historiozofii Szujskiego było przekonanie o dominującej roli opatrnościowych indywidualności natchnionych przez Boga. Szujski widział w historii dnie, „w których Bóg śle jednego człowieka i temu jednemu człowiekowi daje moc wielką organizatorską, swoją własną poniekąd, której nie miał chaos tysięcy“²⁾).

Intelektualne środowisko krakowskie, zajmujące przodujące miejsce w wielu dziedzinach nauki polskiej, było zdecydowanie niechętnie socjologicznemu nowatorstwu. Tym bardziej, że socjologia w owym czasie związana była ściśle z postępowymi ruchami społecznymi. Z punktu widzenia społeczno-ideologicznego intelektualne środowisko Krakowa ulegało przemożnemu wpływowi konserwatywnych sfer szlachecko-ziemiańskich. Na Uniwersytecie Krakowskim nie mieli szczęścia wybitni socjologowie polscy: Ludwik Gumplowicz i Ludwik Krzywicki. Uniwersytet Jagielloński nie powołał ich na katedry mimo, że mieli obaj najwyższe kwalifikacje naukowe po temu, gdy na przełomie XIX i XX wieku była aktualna sprawa katedry socjologii w Krakowie. Rzeczywiście w 1910 r. stworzono katedrę chrześcijańskich nauk ekonomicznych na wydziale teologicznym i powierzono ją księdzu dr F. Zimmermanowi (ur. 1874, zm. 1925).

¹⁾ Edward Strzelecki: *O Ludwiku Krzywickim*, „Myśl Współczesna“. Lipiec — sierpień 1947., str. 8

²⁾ Br. Dembiński: *Szujski i jego synteza dziejów*. Kraków 1908. Str. 8.

OŚRODKI MYŚLI SOCJOLOGICZNEJ W LATACH MIĘDZYWOJEN-
NYCH 1920 — 1939

POWSTANIE INSTYTUTU SOCJOLOGICZNEGO W POZNANIU

Po tamtej wojnie, kiedy nauka polska zaczynała się organizować w oparciu o niepodległe państwo polskie, sytuacja socjologii nie wyglądała pomyślnie. Wiek XIX miał wybitnych pisarzy socjologicznych i miał publicystykę socjologiczną na wysokim poziomie, ale nie miał ośrodków kształcenia socjologicznego. Nawet najwybitniejsi, jak Krzywicki, nie mieli następców przygotowanych do objęcia katedr uniwersyteckich. Poza tym na czoło zainteresowań wysunęły się praktyczne problemy społeczne nowego państwa. Sam Krzywicki zajął się organizowaniem Głównego Urzędu Statystycznego. Ruch intelektualny w socjologii był nikły, jak również brakło inicjatywy organizacyjnej.

Nowy silny ton wniósł do polskiej myśli socjologicznej dopiero Wstęp do socjologii Fl. Znanieckiego (1922, str. 476), którego źródła filozoficzne tkwią w silnym prądzie umysłowym końca ub. stulecia, walczącym o uznanie odrębności nauk humanistycznych.

Obok najstarszego i jedyne go ośrodka myśli socjologicznej w Warszawie, jaki się ukształtował głównie dookoła Ludwika Krzywickiego powstał drugi ośrodek w Poznaniu. Twórcą poznańskiego ośrodka socjologicznego był Florian Znaniecki (ur. 1882 r.), który w 1920 r. objął katedrę socjologii i filozofii kultury na Uniwersytecie Poznańskim i w 1921 r. zorganizował pierwszy w Polsce Instytut Socjologiczny z siedzibą w Poznaniu.

Z nazwiskiem Znanieckiego wiąże się nie tylko założenie Instytutu Socjologicznego. Wielostronna produkcja pisarska i dwudziestokilkuletnia praca pedagogiczna na Uniwersytecie Poznańskim i na Uniwersytetach amerykańskich, uwieńczona przez grono uczniów, sprawiają, że Znaniecki wywarł niewątpliwie najsilniejszy wpływ na rozwój socjologii w Polsce w wymienionym okresie. Przy czym wpływ ten wyraża się nie tyle w powstaniu osobnej teoretycznej szkoły socjologicznej, ile w określeniu pola zainteresowań i problematyki socjologii w Polsce, w zdobyciu dla niej miejsca wśród nauk akademickich i w stworzeniu wspólnego ogólnopolskiego środowiska naukowego socjologicznego.

W latach międzywojennych Krzywicki teoretycznymi zagadnieniami socjologicznymi nie zajmował się. Znaniecki nie tylko wysunął się na czoło w zakresie teoretycznej systematyki zagadnień i pojęć socjologicznych, lecz także w zakresie określenia socjologii jako przedmiotu nauki akademickiej. On głównie reprezentował socjologię wobec innych nauk uniwersyteckich, on określał miejsce i potrzeby socjologii w Polsce¹⁾

¹⁾ F. Znaniecki: *Potrzeby socjologii w Polsce*. „Nauka Polska”. T. X, 1929, str. 486—498.

i z jego nazwiskiem wiąże się opracowanie magistrium z socjologii zatwierdzonego przez Ministerstwo Oświaty i ogłoszonego w 1930 r.¹⁾.

Florian Znaniecki, obejmując katedrę socjologii i filozofii kultury w Poznaniu²⁾ miał już za sobą szereg prac z zakresu filozofii kultury³⁾ i kilkuletnią praktykę pedagogiczną na Uniwersytecie w Chicago, gdzie w okresie 1917—1919 wykładał historię ustroju. W socjologii był znany jako współautor pięciotomowego dzieła pn. „*The Polish Peasant in Europe and America*” (1918—1920), napisanego wspólnie ze znanym socjologiem amerykańskim W. I. Thomasem.

Dwie, niezupełnie szarmonizowane tendencje, stały się podstawą rozwoju socjologicznych prac pod wpływem Znanieckiego. Jedną stanowiły zainteresowania Znanieckiego dla filozofii i socjologii kultury, a drugą — bezpośredni, żywy i nieprzerwany kontakt z krańcowo empiryczną socjologią amerykańską, rozwijającą się bujnie w kierunku socjograficznym.

Wyrazem rozwoju poznańskiego ośrodka socjologicznego był fakt, że już w 1925 r. w poznańskim „Ruchu Prawniczym i Ekonomicznym” (jaki zaczął wychodzić w 1921 r.) pojawił się dział socjologiczny. Dział ten prowadzony przez to pismo aż do wojny, dawał recenzję książek z zakresu socjologii, systematyczną bibliografię socjologiczną i od czasu do czasu socjologiczne artykuły.

W Poznaniu prócz katedry socjologii na Wydziale Hum. U. P. (nie licząc wykładów zleconych z socjologii na Wydziale Prawno-Ekonomicznym i w Wyższej Szkole Handlowej) katedra socjologii była w Katolickiej Wyższej Szkole Społecznej; katedrę tę zajmował do wojny Dr Tadeusz Szczurkiewicz, obecnie prof. socjologii na Uniw. Poznańskim.

W 1927 r. Instytut Socjologiczny przeobraził się z instytucji lokalnej w ogólnopolską i przyjął nazwę Polskiego Instytutu Socjologicznego⁴⁾.

¹⁾ Patrz A. Ostrowski: *Zbiór przepisów o szkolnictwie akademickim*. 1938. Także „Przegląd Socjologiczny”. T. IX, 1947, str. 436.

²⁾ Florian Znaniecki powołany został na Uniwersytet Poznański jako profesor filozofii od 1 marca 1920 r., następnie katedra ta została zmieniona na socjologię i filozofię kultury od jesieni 1920 r. (Uniwersytet Poznański w pierwszych latach swego istnienia, Księga Pamiątkowa pod red. A. Wrzosa. Poznań 1924, str. 451). Co do Instytutu Socjologicznego patrz wywiad z prof. Florianem Znanieckim w „Gazecie Poznańskiej i Pomorskiej” z 8. XII. 1928 r. pt. „Polski Instytut Socjologiczny”. Także W. Kryński: *Rozwój socjologii w Poznaniu*, druk. w „Literatura i Sztuka” z dnia 23. XII. 1928 r. Dodatek do „Dziennika Poznańskiego”. Patrz także Florian Znaniecki: *Potrzeby socjologii w Polsce*, „Nauka Polska”, t. X, 1929, str. 486—496. Także „Polski Instytut Socjologiczny”, 1920—1935, „Przegląd Socjologiczny”, t. IV, 1936, str. 279—281.

³⁾ Oto kilka książek Znanieckiego z okresu przed objęciem katedry socjologii. F. Znaniecki: *Zagadnienie wartości w filozofii*. Warszawa 1910. F. Znaniecki: *Humanizm i poznanie*, 1912. F. Znaniecki: *Cultural Reality*. Chicago 1919. W. I. Thomas i F. Znaniecki: *The Polish Peasant in Europe and America*. 5 tomów, Boston 1918-20.

⁴⁾ Pod względem prawnym Polski Instytut Socjologiczny był towarzystwem naukowym o celach badawczo naukowych o charakterze osoby prawnej, Statut P. I. S. był drukowany.

W kwietniu 1930 r. ukazał się pierwszy tom *Przeglądu Socjologicznego*, kwartalnika Polskiego Instytutu Socjologicznego, pod naczelną redakcją Prof. Dra Floriana Znanieckiego. Po pierwszym roczniku 1930/31 wydawanie „Przeglądu” uległo przerwie, zostało wznowione w 1934 r. Wojna 1939 r. przerwała wydawnictwo, które zostało wznowione dopiero w 1946 r. Do wojny wyszło 7 roczników „Przeglądu”.

SOCJOLOGIA JAKO OSOBNĄ NAUKA NA UNIWERSYTETACH POLSKICH

Uniwersytety: krakowski i lwowski. Nie była to rzecz całkowicie przypadkowa, że ruch socjologiczny lat międzywojennych, który następnie ogarnął całą Polskę, zaczął się na Uniwersytecie Poznańskim. W młodym środowisku uniwersyteckim Poznania, słabsze były tradycyjne opory przeciw socjologii. Dwa najstarsze uniwersytety polskie: krakowski i lwowski, którym przypadło w udziale organizowanie innych uniwersytetów, nie miały nowatorskich ambicji w tym kierunku. Antypozytywistyczne tradycje uniwersytetów galicyjskich były wyraźnie niechętnie socjologii, wiążącej się w Polsce z tradycjami warszawskiego pozytywizmu.

Uniwersytet Jagielloński miał pod tym względem stanowisko ugruntowane mocno na autorytecie znakomitych historyków krakowskiej szkoły historycznej, która socjologię anektowała dla siebie. Wyjątkowo uczeni krakowscy, jak np. K. Potkański¹⁾, przejawiali ubocznie poważne zainteresowania socjologiczne.

W Uniwersytecie Lwowskim obok niechęci historyków do socjologii, działał także i inny czynnik. Na Uniwersytecie Lwowskim socjologię anektowała dla siebie antropologia. Lwów stał się głównym ośrodkiem polskiej myśli antropologicznej, traktującej socjologię jako własną domenę.

We Lwowie socjologię reprezentował ubocznie, na popularnym poziomie prof. Leopold Caro²⁾, zajmujący katedrę ekonomii na Politechnice Lwowskiej. Na Uniwersytecie Lwowskim socjologię reprezentował również ubocznie prof. Stanisław Grabski. Grabski dawniej już pisywał studia z rozwoju myśli społecznej. Wyróżniał się wśród ekonomistów polskich przez zaznaczenie ścisłych związków ekonomii z socjologią. Pierwsza część „*Ekonomii społecznej*” Stanisława Grabskiego (1933) dotyczy „Socjologicznych podstaw ekonomii”.

Sporo momentów socjograficznych uwzględniały monografie społeczne wsi i miasteczek zapoczątkowane na przełomie XIX i XX wieku przez prof. Franciszka Bujaka, kontynuowane następnie przez Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Instytutu Pułaskiego w Warszawie. Prof. Bujak stworzył we Lwowie poważny ośrodek studiów historii społeczno-gospodarczej.

¹⁾ Patrz K. Potkański: *Pisma pośmiertne*. Kraków 1924. T. II.

²⁾ Caro: *Socjologia* T. I. *Wstęp do socjologii*. Cz. I. Lwów. 1912.

Wolna Wszechnica Polska. W Warszawie najstarszym uniwersyteckim ośrodkiem myśli socjologicznej była Wolna Wszechnica Polska, powstała z przekształcenia dawniejszych Wyższych Kursów Naukowych (założone w 1906 r.), na których socjologię i inne nauki społeczne wykładał Ludwik Krzywicki. Krzywicki był pierwszym rektorem W. W. P. po tamtej wojnie w r. ak. 1918/19. Na Wolnej Wszechnicy Polskiej Ludwik Krzywicki zajmował katedrę socjologii. Po nim katedrę socjologii na Wolnej Wszechnicy Polskiej objął Józef Chałasiński (1936 r.). Na W. W. P. wykładali również socjologię Edward Arnekker i dr Józef Obrębski; katedrę religionistyki od 1923 r. zajmował Stefan Czarnowski; wykłady z polityki społecznej miał Stanisław Rychliński; z pedagogiki społecznej — Helena Radlińska.

Rozległe zainteresowania tej instytucji dla socjologii i nauk społecznych w ogóle, szły w parze z jej postępowym i demokratycznym charakterem. Socjologia zajmowała tu poważne miejsce zarówno na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych, jak i na studium społeczno-oświatowym kierowanym przez Helenę Radlińską. Po wojnie w 1945 r. warszawska Wolna Wszechnica Polska stała się zawiązkiem Uniwersytetu Łódzkiego.

Uniwersytet Warszawski. Na Uniwersytecie Warszawskim socjologia nie znalazła uznania w pierwszych latach niepodległości. Wprawdzie Warszawa miała już wtedy dawną tradycję rozwoju socjologii, ale poza Uniwersytetem.

Wykład filozofii społecznej był na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego już w 1918 r., ale nie stało się to początkiem poważniejszego ośrodka myśli socjologicznej na tym Uniwersytecie. Wykładowcą tego przedmiotu był Leon Petrażycki, który przedtem do 1917 r. był profesorem encyklopedii i historii filozofii prawa na Uniwersytecie Petersburskim. W 1919 r. prof. Petrażycki został profesorem socjologii na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Po śmierci Petrażyckiego w 1931 r. „zajmowana przez niego katedra socjologii została z uwagi na sytuację finansową państwa unieruchomiona”¹⁾. W ten sposób przestała istnieć pierwsza katedra socjologii na Uniwersytecie Warszawskim, nie zaznaczywszy się w rozwoju polskiej myśli socjologicznej. Petrażycki wywarł wprawdzie znaczny wpływ na teorię prawa w Polsce (J. Lande, E. Jarra i inni), ale w zakresie socjologii nawiązuje do niego bezpośrednio cienki zeszyt „Prac socjologicznych” studenckiego koła socjologicznego.

Czołowy przedstawiciel myśli socjologicznej w Polsce Ludwik Krzywicki objął w 1921 r. na Wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego katedrę historii ustrojów społecznych, stworzoną dla niego *ad personam*. W 1935 r. Krzywicki został przeniesiony w stan spoczynku. „Katedra ta po ustąpieniu Krzywickiego na emeryturę nie została utrzymana.

¹⁾ Dr T. Manteuffel: *Uniwersytet Warszawski 1915/1916 — 1934/1935*. Str. 103.

W roku 1936 gazety codzienne doniosły o znamienym fakcie: zwinieciu katedry ustrojów społecznych i utworzenie — katedry teologii!¹⁾ W ten sposób przestała istnieć druga katedra socjologii na Uniwersytecie Warszawskim.

Na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego katedry socjologii powstają dużo później. Na jesień w 1930 r. został profesorem nadzwyczajnym historii kultury na tym wydziale Stefan Czarnowski, a w 1934 r. katedra prof. Czarnowskiego przemianowana została na katedrę socjologii i historii kultury z inicjatywy samego Czarnowskiego.

Po śmierci Czarnowskiego w końcu grudnia 1937 r. katedra po śp. Stefanie Czarnowskim do wybuchu wojny nie została obsadzona. Obecnie zajmuje ją prof. dr Stanisław Ossowski.

W 1934 r. została utworzona na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego katedra socjologii, dla prof. dra Jana St. Bystronia²⁾ (przedtem prof. etnologii i etnografii Uniwersytetu Jagiellońskiego). Wraz z dwoma docentami socjologii dr. Józefem Chałasińskim i dr. Stanisławem Ossowskim (który habilitował się z estetyki w 1933 r., a następnie habilitację rozszerzył na socjologię) od 1935 r. socjologiczne grono Uniwersytetu Warszawskiego składało się w owym czasie z dwóch profesorów i dwóch docentów, co na polskie stosunki stanowiło zespół bardzo liczny.

Inne ośrodki socjologiczne w Warszawie. Poza Uniwersytetem Warszawskim i Wolną Wszechnicą Polską istniały w Warszawie ośrodki badawczo-naukowe, które w mniejszym lub większym zakresie wiązały się z socjologią, bądź to gdy chodzi o problemy, bądź o metody badań. Na pierwszym miejscu wymienić należy Instytut Gospodarstwa Społecznego (zawiązany w 1920 r.³⁾). Początkowo Instytut ten zajęty był akcją propagandową mającą na celu ugruntowanie podstaw gospodarczych państwa polskiego. Od objęcia kierownictwa przez Ludwika Krzywickiego, w połowie 1921 r. Instytut ten rozwijał bardzo rozległą akcję badawczą w zakresie różnych dziedzin życia gospodarczego, a od 1925 r., nie zaniedbując innych dziedzin gospodarstwa, Instytut skierował się także wyraźnie ku badaniom warunków pracy robotników. Oprócz Krzywickiego, z socjologów na terenie Instytutu Gospodarstwa Społecznego pracował uczeń Krzywickiego, dr Stanisław Rychliński, docent Szkoły Głównej Handlowej.

Później sprawom robotniczym wiele miejsca poświęcał także Instytut Spraw Społecznych⁴⁾ pod dyktando K. Kornilowicza, którego prace, podo-

¹⁾ K. Krzeczowski: *Zarys życia i pracy L. Krzywickiego* w pracy zbiorowej pt. „Ludwik Krzywicki”, 1938 r. str. C.

²⁾ Prof. Bystron został dyr. Departamentu Nauki w Ministerstwie Oświaty i w związku z tym Ministerstwo stworzyło dla niego katedrę socjologii na Uniwersytecie Warszawskim.

³⁾ Patrz *Dziesięcioletnia działalność Instytutu Gospodarstwa Społecznego 1920—1930*, „Ekonomista” 1930 t. I. str. 158—160. Patrz także „Przegląd Socjologiczny” T. IV/1936. str. 282—286.

⁴⁾ Patrz „Przegląd Socjologiczny”, T. IV/1936 r. 272 i nast.

bnie jak i prace Instytutu Gospodarstwa Społecznego zahaczały nie tyle o socjologię, co o socjografię.

„Przegląd Socjologiczny“ i „Biblioteka Socjologiczna“. Przejawem wzmożonego uaktywnienia socjologicznego ośrodka warszawskiego było przeniesienie z Poznania do Warszawy wydawnictwa „Przeglądu Socjologicznego“, kwartalnika Polskiego Instytutu Socjologicznego.

Od tomu III/1935 do VII/1939 „Przegląd Socjologiczny“ pod redakcją Józefa Chałasińskiego wychodził w Warszawie, reprezentując wszystkie kierunki polskiej produkcji socjologicznej. W końcu 1935 r. odbył się w Warszawie Drugi Zjazd Socjologów Polskich.

Od roku 1938 zaczyna również wychodzić w Warszawie „Biblioteka Socjologiczna“ (6 tomów). W „Bibliotece“ tej oprócz pracy St. Czarnowskiego (*Spółczeństwo-kultura*, 1939) Br. Malinowskiego (*Prawo, zwyczaj, zbrodnia w społeczności dzikich*, 1939) i J. St. Bystronia (*Wstęp do ludoznawstwa polskiego*, 1939) ukazał się szereg prac nowych autorów. Tutaj drukowane były pierwsze książki socjologiczne T. Szczurkiewicza (*Rasa, środowisko, rodzina*, 1938) Kr. Dudy-Dziewierz (*Wieś małopolska a emigracja amerykańska*, 1938) i St. Ossowskiego (*Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, 1939). Druk książki N. Assorodobraj (*Początki klasy robotniczej*), która była już w korekcie przerwała wojna. Książka ta ukazała się w 1946 r. w wydawnictwie „Czytelnik“.

W tym czasie Warszawa jest już centralnym ośrodkiem wydawniczym w zakresie produkcji socjologicznej. W 1938 r. utworzył się w Warszawie oddział warszawski Polskiego Instytutu Socjologicznego, którego centrala z profesorem drem Florianem Znanieckim na czele pozostała w Poznaniu.

W tym czasie Polski Instytut Socjologiczny był jedynym ogólnopolskim ośrodkiem socjologicznej myśli teoretycznej. Dorobek wydawniczy Instytutu był już poważny.

Bardzo ważne rozszerzenie zasięgu prac Polskiego Instytutu Socjologicznego wiązało się z utworzeniem Państwowego Instytutu Kultury Wsi w 1936 r. Państwowy Instytut Kultury Wsi miał za zadanie badania naukowe społeczno-kulturalnych zagadnień wsi i warstwy chłopskiej. Z punktu widzenia naukowej problematyki, metody i personelu naukowego, Państwowy Instytut Kultury Wsi był najściślej związany z Polskim Instytutem Socjologicznym. Dyrektorem Państwowego Instytutu Kultury Wsi był Józef Chałasiński, wicedyrektor Polskiego Instytutu Socjologicznego. Państwowy Instytut Kultury Wsi wydał czterotomowe *Młode pokolenie chłopów*, 1938 r., w opracowaniu Józefa Chałasińskiego.

W tym samym czasie co Państwowy Instytut Kultury Wsi powstał również, w końcu października 1936 r. Instytut Socjologii Wsi przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, założony z inicjatywy i pod naukowym kierownictwem prof. Władysława Grabskiego; organizacyjnym i wydawniczym kierownikiem był dr Wiktor Bronikowski. Instytut

wydał między innymi 3 tomy *Roczników Socjologii Wsi* za lata 1936, 1937 i 1938.

Zagadnienia socjologiczne uwzględniał także Instytut Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie, gdzie Seminarium socjologiczne prowadził Dr Józef Obrębski.

SOCJOLOGIA STAJE SIĘ NAUKĄ AKADEMICKĄ

W przeciwstawieniu do wieku XIX, kiedy to nie tylko socjologia, lecz w ogóle nauka polska pod zaborem rosyjskim i niemieckim rozwijać się normalnie nie mogła, w latach międzywojennych socjologia rozwijała się bardzo pomyślnie. Z nauki pozauniwersyteckiej, jaką była w XIX w. socjologia polska w latach międzywojennych stała się nauką uniwersytecką, akademicką. Naukowy, teoretyczny poziom socjologii polskiej w tym okresie był bardzo wysoki. Równocześnie, w porównaniu z XIX wiekiem luźniejsze były związki socjologii uniwersyteckiej z ruchami społecznymi.

Socjologia straciła charakter „światopoglądowej“ publicystyki, którą „postępowa“ inteligencja uprawiała jako rodzaj ludowej filozofii społecznej. Socjologia nabrała charakteru pracy badawczo-naukowej. Rozwinęły się ogromnie ilościowo i jakościowo badania socjologiczne dotyczące chłopów i robotników, jako klas społecznych. Ale równocześnie zanikła prawie zupełnie popularyzacja socjologii nie tylko wśród robotników, co było charakterystyczne dla XIX w., ale w ogóle w szerszych sferach społeczeństwa. Ta różnica działalności socjologicznej, uderzająca gdy się porównuje Krzywickiego z końca XIX wieku i Krzywickiego z lat międzywojennych, oddaje zasadniczą ogólną różnicę społecznej funkcji socjologii polskiej w XIX wieku i w latach międzywojennych.

Jest rzeczą uderzającą, że w latach międzywojennych nie powstał ani jeden polski podręcznik socjologii na poziomie odpowiadającym współczesnemu stanowi tej nauki. Książki socjologiczne popularne o charakterze ogólnym reprezentuje zaledwie parę pozycji: L. Kulczycki: *Zasady socjologii* (1923 r.), A. Hertz: *Klasycy socjologii* (1933) i *Socjologia współczesna* (1938), J. St. Bystroń: *Socjologia. Wstęp informacyjny i bibliograficzny* (1931), J. Chałasiński: *Tło socjologiczne pracy oświatowej* (1935). *Studia Socjologiczne* L. Krzywickiego są zbiorem prac drukowanych przedtem, w końcu stulecia XIX.

Gdy w XIX wieku olbrzymia była ilość przekładów dzieł zagranicznych, a mało twórczości oryginalnej, to w latach międzywojennych było odwrotnie. Przy dużej, można powiedzieć imponującej ilości i jakości oryginalnych prac socjologicznych, z których część ukazała się także i w obcych językach, mała była liczba przekładów dzieł zagranicznych. W związku z rozwojem socjologii w latach międzywojennych wspomnieć trzeba o rozwijających się intensywnie badaniach terenowych i socjograficznych w szczególności w odniesieniu do środowisk: wiejskiego i robotniczego. W tym zakresie socjologia polska osiągnęła duży dorobek,

zwłaszcza gdy chodzi o ilość i jakość opublikowanych materiałów autobiograficznych chłopskich i robotniczych.

Publikacje na tematy robotnicze i chłopskie nie miały na oku celów wyłącznie poznawczych. Chodziło w nich nie tylko o naukowe przedstawienie problemów, lecz także o zwracanie uwagi na społeczną i narodową doniosłość opracowywanych zagadnień. Takie zadania stawiał sobie zarówno Instytut Gospodarstwa Społecznego, jak i Państwowy Instytut Kultury Wsi, dwie instytucje, z którymi w zakresie zagadnień współczesnego życia społecznego Polski, socjologia polska była najściślej związana.

Nie należy jednak sądzić, że rozwój socjologii polskiej po odzyskaniu niepodległości dokonywał się pod wpływem społecznego „zamówienia“, podobnie jak poprzednio. Przeciwnie, pod tym względem z odzyskaniem niepodległości dokonały się zasadnicze zmiany, które zmieniły warunki rozwoju socjologii, jak i w ogóle nauki polskiej.

Rozwój socjologii polskiej w latach międzywojennych wiązał się z nową sytuacją nauki polskiej i polskich sfer intelektualnych w odrodzonym państwie polskim. Inteligencja polska miała ambicję posiadania swoich ośrodków intelektualnych na najwyższym europejskim poziomie. Dążono do jak najściślejszych związków z intelektualną Europą. Ambicje europejskości to był dominujący rys intelektualnych sfer odrodzonej Polski lat międzywojennych. Doskonałym wyrazem tej tendencji był *Przegląd Współczesny*. Miesięcznik ten założony w 1922 r. wychodził aż do wojny pod redakcją swego twórcy prof. dr Stanisława Wędkiewicza. Skupiał całą arystokrację intelektualną Polski. Znakomicie redagowany i mogący rywalizować z podobnymi czasopismami zagranicznymi, ten organ polskich Europejczyków był bliższy prądom zachodniej Europy niż problemom i ruchom społecznym Polski.

W tym europejskim kręgu rozwijała się również socjologia polska jako przedmiot bezinteresownych, amatorskich zainteresowań intelektualnych. „Wybuchła Polska“, powstały polskie uniwersytety, można więc było pofolgować intelektualnemu amatorstwu. Zeleżała bowiem presja walki narodowej. Florian Znaniecki reprezentował nowy typ polskiego intelektualisty, dla którego myślenie było sztuką samą dla siebie. Na studia socjologiczne do Znanieckiego szło się z intelektualnego amatorstwa, pociągała do nich pomysłowość intelektualna Znanieckiego, jego polot i otaczająca go atmosfera liberalizmu w najlepszym stylu europejskim. Należał do rzędu najwybitniejszych intelektualistów z typu polskich Europejczyków.

Na gruncie poznańskim w zakresie socjologii, czy to na terenie Instytutu Socjologicznego, czy też później „Ruchu Prawniczego Ekonomicznego i Socjologicznego“, oprócz Znanieckiego działali Jan St. Bystrzeński i Czesław Znamierowski. Mimo różnice indywidualności wszyscy trzej należeli do tej samej klasy polskich Europejczyków. Wszyscy mieli zagraniczne wykształcenie, wszyscy należeli do typu libe-

rałów francusko-anglosaskiego pokroju. Żaden z nich nie miał ściślejszych związków z ruchami społecznymi. To wszystko w ramach nowego środowiska uniwersyteckiego, jakim był Poznań, bez głębszych tradycji społecznych, składało się na środowisko socjologiczne żywe, liberalne i opozycyjne w stosunku do średniowiecznych tradycji uniwersytetów, ale „kameralne“, nie mające związków z ruchami ludowymi, jak środowisko warszawskie.

Dopiero od 1935 r. tj. od przeniesienia redakcji „Przeglądu Socjologicznego“ z Poznania do Warszawy nawiązują się ściślejsze związki pomiędzy środowiskiem warszawskim i poznańskim. Z tego punktu widzenia ważną datą było powołanie do życia Państwowego Instytutu Kultury Wsi, w 1936 r., który powstał przy współudziale obydwóch środowisk. Na dyrektora Instytutu „warszawiacy“ Ludwik Krzywicki i Władysław Grabski wysunęli „znanieczyka“ Chałasińskiego. Florian Znaniecki wszedł do Rady Naukowej Instytutu a J. St. Bystrzeń do Zarządu.

Instytut, który miał za zadanie naukowe badanie społeczno-kulturalnych problemów wsi, ogłosił do wojny jedyną swoją publikację *Młode pokolenie chłopów* (1938) z przedmową Floriana Znanieckiego, które wraz z *Życiorysem własnym robotnika J. Wojciechowskiego* (1930) oraz *Pamiętnikami chłopów*, należało do najgłośniejszych publikacji w kraju na tematy społeczne.

Po przeniesieniu się „Przeglądu Socjologicznego“ z Poznania do Warszawy grono współpracowników „Przeglądu“ szybko się powiększało. Do pierwotnego grona najbliższych współpracowników „Przeglądu“ składającego się z F. Znanieckiego, L. Krzywickiego, J. St. Bystronia, J. Chałasińskiego, T. Szczurkiewicza i Cz. Znamierowskiego przybyło następnie wielu nowych.

W warszawskim okresie „Przeglądu Socjologicznego“ skupiał on już dość duże grono osób związanych z socjologią bądź to przez pracę pisarską bądź pedagogiczną. W tym czasie z Warszawy współpracownikami „Przeglądu“ byli: prof. L. Krzywicki*), prof. Wł. Grabski (zm. 1938), prof. dr J. St. Bystrzeń, prof. dr St. Czarnowski (zm. 1937), prof. H. Radlińska, prof. dr J. Chałasiński doc. dr W. Bronikowski*), doc. dr St. Ossowski, doc. dr St. Rychliński*), E. Arnekker*) dr N. Assorodobraj, dr A. Waligórski, dr H. Dembiński, dr Al. Hertz**), dr G. Ichheiser**), dr J. Obrebski**), mgr K. Duda-Dziewierz. Z Poznania: prof. F. Znaniecki**), ks. doc. dr Fr. Mirek, ks. dr W. Adamski, dr Wł. Okiński*) i dr J. Szczepański. Z Katowic: dr Paweł Rybicki. Poza tym z „Przeglądem“ współpracowało liczne grono naukowców z dziedzin zbliżonych, jak historia społeczna i gospodarcza, historia kultury, statystyka i inne.

Pod względem społecznym warszawskie środowisko „Przeglądu“ miało charakter liberalno-demokratyczny, podobnie jak środowisko po-

*) Zmarli podczas wojny lub zostali rozstrzelani przez Niemców.

**) Przebywający za granicą.

znańskie. W Warszawie zaznaczyły się jednak wyraźnie sympatie społeczne radykalne. Ten liberalny charakter nie odpowiadał ani „endekim” sferom intelektualnym, ani „sanacyjnym” faszyzującym. Z powodu recenzji, jaką „Przegląd” umieścił o książce Spasowskiego *Wyzwolenie człowieka* (pióra J. Szczepańskiego) K. L. Koniński, jeden z wybitnych publicystów narodowych, wycofał swoją ofertę do współpracy w „Przeglądzie” zarzucając „Przeglądowi” tolerowanie komunistycznej propagandy.

Liberalny charakter warszawsko-poznańskiego środowiska socjologicznego nie odpowiadał również społecznym poglądom lewicy socjalistycznej. O II zjeździe socjologów w Warszawie niechętnie wzmianki umieszczało „Poprostu”, organ komunistycznej młodzieży wileńskiej, jak i komunistyczny miesięcznik literacki „Lewar” (listopad 1935).

W związku z tym warto zanotować interesujący szczegół, że w 1938 r. dr Henryk Dembiński, przywódca komunistycznego ruchu młodzieży wileńskiej, stał się bliskim współpracownikiem „Przeglądu”. Dembiński jako komunista był wtedy oskarżony o działalność na szkodę państwa i z więzienia został wypuszczony za kaucją na „urlop zdrowotny”. Czekał na rozprawę i szukał pracy. Został zatrudniony w Państwowym Instytucie Kultury Wsi, gdzie na zamówienie Instytutu opracowywał „Głos” warszawski z okresu Popławskiego. Jako pracownik Instytutu Dembiński zbliżył się również do „Przeglądu Socjologicznego”, którego został bliskim współpracownikiem. Pióra Dembińskiego jest słowo od redakcji w pośmiertnym tomie prac Stefana Czarnowskiego o *Społeczeństwo - kultura* (1939).

WSPÓŁPRACA RÓŻNYCH „SZKÓŁ” SOCJOLOGICZNYCH

W socjologii polskiej lat międzywojennych występowały różne stanowiska filozoficzne, teoretyczne i metodologiczne¹⁾. Nie były one bez znaczenia dla pojmowania socjologii jako nauki oraz dla określenia jej szczegółowej problematyki. Nie uniemożliwiły one jednakże współpracy intelektualnej, która występowała tym wyraźniej, im bardziej dotyczyła konkretnych zagadnień rzeczywistości społecznej, a nie poznawczych podstaw samej socjologii.

W płaszczyźnie konkretnych zagadnień socjologicznych spotykało się ze sobą i współpracowało młode pokolenie socjologów polskich lat międzywojennych, niezależnie od tego czy wyszli ze szkoły Ludwika Krzy-

¹⁾ Patrz Józef Chałasiński: *Zasadnicze stanowiska we współczesnej socjologii polskiej*. „Przegląd Socjologiczny” T. VIII/1946. Str. 4—39.

wickiego, jak Stanisław Rychliński, czy ze szkoły Czarnowskiego, jak Nina Assorodobraj, czy ze szkoły Znanieckiego, jak Józef Chałasiński, czy też ze szkoły Malinowskiego, jak Józef Obrębski. W tym pokoleniu socjologów nie było już różnych „szkół” socjologicznych, lecz tylko różne dziedziny socjologicznych zagadnień, uzupełniające się teoretyczne koncepcje i uzupełniające się metody badań.

To międzywojenne pokolenie socjologów polskich uczyło się ścisłej współpracy intelektualnej od swoich mistrzów.

Krzywicki i Znaniecki to były umysłowości bardzo różne, ukształtowane w sferze odrębnych prądów umysłowych. Krzywicki — ewolucjonista i marksista, Znaniecki — „kulturalista” i antyewolucjonista stojący na stanowisku swoistości świata kultury. Do tych różnic filozoficznego wyznania wiary dołączały się różnice metodologiczne. A wreszcie ogromne różnice w sferze osobistego doświadczenia społecznego, co w naukach społecznych odgrywa nie małą rolę. Porównajmy uwagi Krzywickiego na temat psychiki robotnika z jego *Wstępu do historii ruchów społecznych* (1926, str. 138 i nast.), z analizą człowieka pracy w książce Znanieckiego *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości* (1935). Jakże inaczej widzą oni „świat pracy”? W nowoczesnej pracy fabrycznej Krzywicki widzi kolebkę nowego człowieka, nowego bohatera naszych czasów. „Rysem znamiennym robotnika fabrycznego — pisał Krzywicki — jest junactwo”. A według Znanieckiego „wyzwolenie rzeszy ludzkich z ucisku władców ekonomicznych lub politycznych jest tylko częścią daleko większego zadania — wyzwolenia ich z ucisku pracy” (198). A jednak te dwa różne ujęcia nie wykluczały się bynajmniej, one się uzupełniały, dając obraz bardziej wielostronny, bardziej pełny i pogłębiony.

Różnice stanowisk nie przeszkadzały intelektualnemu porozumieniu. Im bardziej socjologia stawała się akademicką specjalnością, im bardziej traciła „światopoglądowy” charakter filozofii społecznej, tym łatwiejsze było intelektualne porozumienie. Wystarczy przeczytać artykuł Znanieckiego o Krzywickim *Znaczenie socjologiczne badań Ludwika Krzywickiego nad społeczeństwami niższymi*, (druk. w książce zbiorowej „Ludwik Krzywicki”, 1938 r.), aby uświadomić sobie jak daleko nie tylko socjologia polska, ale socjologia w ogóle odeszła od tych pryncypialnych, a naukowo jałowych sporów, jakie w końcu stulecia toczyli materialści z „idealistami” lub materialści różnych kierunków między sobą. Wspomniany artykuł Znanieckiego to tylko jeden z przykładów tej dominującej tendencji znalezienia wspólnego języka naukowego na gruncie analizy konkretnych odcinków rzeczywistości społecznej. Nie było już tych polemik na temat oderwanych pojęć społecznej „metafi-

zyki", jakie cechowały dziecinny okres socjologii XIX wieku. Nie było wykluczających się „szkół socjologicznych”, lecz były współdziałające ze sobą i uzupełniające się grupy intelektualistów o różnych teoretycznych koncepcjach, różnych metodach i różnych sferach zainteresowania.

Pozytywne zdobycze naukowe różnych systemów socjologicznych XIX wieku stały się wspólną własnością całej socjologii. Nie dyskutowano abstrakcyjnie nad znaczeniem *klasy* w dziejach ludzkości (choć nie unikano tych zagadnień), ale ileż w tym okresie powstało w Polsce sumiennych prac naukowych dotyczących klasy robotniczej i chłopskiej? Ile zgromadzono w tym zakresie nowych materiałów, których opracowaniu przeszkodziła wojna. W pracy tej współdziałały wszystkie „szkoły” socjologiczne w Polsce. Inicjatorem wielkiej akcji gromadzenia materiałów autobiograficznych robotniczych był Znaniecki, a kontynuatorem Instytut Gospodarstwa Społecznego Krzywickiego.

Szkoła w społeczeństwie amerykańskim J. Chałasińskiego „marksi-stowskie” studium szkolnictwa w społeczeństwie kapitalistycznym, nie zrodziło się w kręgu wpływów Krzywickiego, lecz wyszło spod pióra „znaniecznika”. Z przeprowadzaniem granic pomiędzy różnymi „szkołami” socjologicznymi w Polsce trzeba więc być bardzo ostrożnie.

Te zmiany w naukowej strukturze współczesnej socjologii jako nauki trzeba mieć na uwadze, gdy mowa o różnych stanowiskach teoretycznych i metodologicznych socjologii polskiej.

SYSTEMATYKA ZAGADNIEŃ I POJĘĆ SOCJOLOGICZNYCH

W socjologii lat międzywojennych w Polsce jak i gdzie indziej, wysuwały się na czoło badania socjograficzne, oraz badania szczegółowe różnych dziedzin kultury robione z punktu widzenia socjologicznego. Ten typ zainteresowań nie przekreślił całkowicie zainteresowań dla ogólnej „teorii społeczeństwa”. W cień usunięte zostały zagadnienia „ewolucji społecznej”. Z kształtowaniem się socjologii jako nauki stawało się coraz bardziej jasne, że naukowa teoria rozwoju społecznego jest niemożliwa bez naukowej systematyki „gatunków”, „form” czy „formacji” społecznych. We wszystkich wielkich systemach socjologicznych XIX wieku — Comte’a, Spencera, Marksa — w których naczelnym zagadnieniem było zagadnienie ewolucji społecznej, socjologiczna systematyka „form” była zaniedbana. Na zagadnieniach systematyki skupiły się teoretyczne zainteresowania socjologii polskiej lat międzywojennych. Typy grup społecznych i społeczeństw, typy ustrojów społecznych — typologia socjologiczna — to konieczna podstawa wszelkiej teorii rozwoju społecznego¹⁾.

Ta ewolucja socjologii polskiej, jak i socjologii współczesnej w ogóle, występuje wyraźnie na przykładzie Ludwika Krzywickiego. Zaintereso-

¹⁾ Patrz F. Znaniecki: *O szczeblach rozwoju społecznego*. „Ruch prawniczy, ekonomiczny socjologiczny”. R. X/1930.

wania socjologiczne Ludwika Krzywickiego z końca XIX i początku XX wieku dotyczyły ewolucji społecznej. Znalazło to wyraz między innymi w *Studiach socjologicznych* (1923) Krzywickiego, które zawierają artykuły z tamtej epoki. W pracach naukowych Krzywickiego z lat międzywojennych na czoło wysuwa się nie teoria rozwoju w ogólności w abstrakcyjnym ujęciu, lecz systematyka i wszechstronna analiza materiałów dotyczących jednej tylko „formacji” socjologicznej, jaką jest społeczeństwo pierwotne. *Spółeczeństwo pierwotne* Krzywickiego, wydane w 1937 r. było fragmentem olbrzymiego dzieła na ten temat. Po *Spółeczeństwie pierwotnym* miała wyjść *Horda pierwotna*, zostawiona przez Krzywickiego w papierach pośmiertnych.

Z zagadnieniami socjologicznej systematyki wiązały się zagadnienia dotyczące „więzi społecznej”. Trudno uprawiać systematykę form społecznych, nie interesując się zagadnieniem „więzi społecznej”. Na czym polega więź społeczna łącząca jednostki ludzkie w grupy i społeczeństwa? W jakim pozostaje związku z różnymi sferami materialnej i duchowej aktywności człowieka? Jakim podlega przeobrażeniom i jak się różniuje według różnych typów grup społecznych i społeczeństw? Te pytania nasuwają się każdemu socjologowi.

Nie wszyscy w taki sam sposób szukają odpowiedzi na to samo pytanie. Znaniecki zmierzał bezpośrednio do celu przez analizę doświadczenia społecznego ludzi współczesnych sobie, postępując w tym względzie podobnie jak L. Wiese, R. MacIver i inni współcześni socjologowie. Dla Znanieckiego główna dziedzina socjologii to psychologia społeczna.

Innym socjologom bardziej odpowiadała systematyzacja i analiza tych „pierwotnych” form społecznych, które przechowały się z jednej strony u ludów pierwotnych, a z drugiej w „kulturze ludowej” społeczeństw współczesnych. U ludów pierwotnych i w „kulturze ludowej” mamy do czynienia ze swoim pierwotnym typem więzi społecznej, opartej na mechanizmie tradycji ustnej. I oto — druga rozległa sfera zagadnień socjologii polskiej, jak w ogóle socjologii współczesnej, sfera etnosocjologii „kultur ludowych”.

I wreszcie trzecia wielka sfera zagadnień to badania historyczno-socjologiczne, obejmujące porównawcze badania społecznych stosunków, grup i instytucji społeczeństw historycznych.

Systematykę zagadnień uzupełniały prace nad uporządkowaniem naukowego języka socjologii. Czołowe miejsce pod tym względem zajmują prace Czesława Znamierowskiego. Jego *Prolegomena do nauki o państwie* (1930), dezorientująca przez nieodpowiedni tytuł, jest analityczno-terminologicznym wstępem do teorii społeczności. Książka ta zrodziła się w kręgu zainteresowań semantycznych, reprezentowanych w Polsce przez warszawską szkołę filozoficzną z Tadeuszem Kotarbińskim na czele. Nie spotkała się jednak z życzliwym przyjęciem wśród

warszawskich semantyków¹⁾ i nie zapoczątkowała ściślejszej współpracy pomiędzy tą szkołą i socjologią.

Do metodologii socjologii szkoła warszawska niewiele wносиła bezpośrednio, ponieważ jej przedstawiciele nie znali metodologicznych problemów tej nauki i nie zajmowali się nimi. Tadeusz Kotarbiński, czołowy przedstawiciel tej szkoły, miał wprawdzie określony sąd o socjologii, lecz raczej powierzchowną znajomość tej dziedziny. Kotarbiński pisał, że „socjologia, jako nauka o swoistych przyrodzonych prawach faktów społecznych, nie zdobyła się dotąd na nic więcej prócz garści ogólników²⁾”. Równocześnie jednak na innym miejscu przyznaje, że ma „bardzo ograniczoną znajomość literatury socjologicznej³⁾”.

Dla wzajemnych stosunków filozofii i socjologii bardzo charakterystyczne są *Wspominki o Stefanie Czarnowskim* T. Kotarbińskiego, drukowane w „Kuźnicy”. „Mimo szczerzej sympatii dla kolegi Stefana i mimo częstych wspólnych wystąpień w sprawach publicznych — czytamy w tych *Wspominkach* — nie kwapiłem się tak bardzo do rozmów z nim na tematy teoretyczne. Zbyt wielka ziała przepaść między naszymi systemami wdrożeń. Po jednej stronie rozpadliny gospodarował duch syntezy, pracując w materiale dziejów, gromad ludzkich, kultur masowych — wedle przyzwyczajenia szkoły Durkheima, obcej trosce o poszczególne słowo i urzeczonej fikcją rzeczywistości społecznej ponad indywidualnej a różnej od międzyosobniczych stosunków, szkoły wywodzącej się od Comte’a i tak jak on nie mającej nic wspólnego z uprawą logiki formalnej. Po drugiej stronie natomiast — istna fobia semantyczna, istna barykada skrupułów w operowaniu słowami, wspólny produkt gramatyki łacińskiej, samowiedzy terminologicznej Brentana i Twardowskiego, pasowanie się z antynomiami dyscyplin dedukcyjnych, drillu logistycznego wreszcie. Więc też gdy przyszło do dyskusji na pierwszym zebraniu sekcji filozofii nauk społecznych przy Warszawskim Towarzystwie Filozoficznym, gdzie pod przewodnictwem Czarnowskiego zastanawiałem się w odczycie nad pojęciem „prawdy” i jej rzekomej „względności” — porozumienie okazało się niemożliwe. Może i lepiej, że protokół debat przepadł, gdyż skutkiem tego łatwiej mi będzie przestać się rozwódzić nad dysharmoniami i przejść rychlej do omówienia pozytywnych walorów⁴⁾”.

Na takiej glebie wzajemnych stosunków „intelektualnych” wyrastała w najlepszym razie tolerancja dyktowana przez uprzejmość dobrego wychowania, maskującego wzajemne lekceważenie.

¹⁾ Patrz T. Kotarbińskiego recenzja z książki Cz. Znamierowskiego *Prolegomena do nauki o państwie*, drukowana w „Przeglądzie Filozoficznym” 1931 str. 67—76.

²⁾ T. Kotarbiński: *Elementy* str. 438.

³⁾ T. Kotarbiński: Recenzja o *Prolegomenach* Znamierowskiego. „Przegląd Filozoficzny” 1931 r. str. 75.

⁴⁾ T. Kotarbiński: *Wspominki o Stefanie Czarnowskim*, „Kuźnica” z 11 lutego 1947 r. str. 4.

Na krótko przed wojną pewne zbliżenie pomiędzy warszawską szkołą logicznego „puryzmu“ a socjologią wiązało się z przejściem „kotarbińczyka“ Stanisława Ossowskiego na teren zagadnień socjologicznych. Ossowski zaczął od rozprawy doktorskiej na temat *Analiza pojęcia znaku* (1925), przeszedł następnie przez estetykę, pisząc książkę *U podstaw estetyki* (1933), a przed wojną wylądował na dobre w socjologii jako autor książki *Więź społeczna a dziedzictwo krwi* (1939).

Z punktu widzenia metodologicznego bezspornie największy wkład teoretyczny wniosła szkoła Znanieckiego i Czarnowskiego. Pod tym względem obydwie te szkoły były lokalnymi polskimi ośrodkami światowej myśli socjologicznej.

Wkład metodologiczny Czarnowskiego wyrażał się przede wszystkim w socjologicznej teorii kultury pojętej jako zjawisko międzygrupowe (a nie międzyjednostkowe). Prace Czarnowskiego zebrane w książkach pt. *Kultura* (1938) i *Spółczeństwo — kultura* (1939), łączące stanowisko szkoły Durkheima ze stanowiskiem marksizmu, przedstawiają ogromną wartość naukową nie tylko z punktu widzenia problematyki socjologii, lecz także — etnologii i historii kultury.

Dla oceny Znanieckiego trzeba brać pod uwagę inne momenty metodologiczne światowej myśli socjologicznej. W socjologii współczesnej dwie metodologiczne konstrukcje mają zasadnicze znaczenie: małego społeczeństwa i wielkiego społeczeństwa. Te przeciwstawne koncepcje występują u czołowych przedstawicieli w różnych krajach od początków w socjologii. A Comte we Francji przeciwstawiał rodzinę i społeczeństwo; F. Tönnies w Niemczech „wspólnotę“ i „stowarzyszenie“ „Gemeinschaft“ i „Gesellschaft“; Ch. H. Cooley w Ameryce — „grupę pierwotną“ („primary group“) i „grupę wtórną“ („secondary group“). Do tej problematyki małej i wielkiej społeczności Znaniecki wniósł olbrzymi wkład przez książkę napisaną wspólnie z I. W. Thomasem *The Polish Peasant*.

Drugą dziedziną, w której wkład Znanieckiego jest ogromny to jego socjologiczna teoria osobowości. W tej dziedzinie Znaniecki nie tylko rozwinął teorię osobowości społecznej, lecz także ugruntował teoretyczne podstawy dla badania grup społecznych poprzez badanie jednostek jako członków grup w ich autobiograficznych uzewnętrznieniach.

Poglądy swoje na przedmiot i metodę socjologii przedstawione we *Wstępie do socjologii*, oraz w wielu innych książkach i rozprawach przedstawił Znaniecki po angielsku w książce *Method of Sociology* (1934)¹⁾.

Znaniecki zainicjował w socjologii polskiej głęboki nurt zainteresowań teoretycznych i metodologicznych. Jeżeli chodzi o całokształt teoretycznych i metodologicznych zagadnień dotyczących socjologii jako nauki oraz jej stosunku do innych nauk to jedynym autorem polskim, który podjął wysiłek opracowania „konstytucji“ dla socjologii był Znaniecki.

¹⁾ Patrz także F. Znaniecki: „*The Object—Matter of Sociology*“. *American Journal of Sociology*, 1927.

Zagadnienia teoretyczne należące do zakresu *systematyki socjologicznej* znalazły wyraz w szeregu przyczynków różnych autorów. Zajmowali się nimi: W. Adamski¹⁾, J. St. Bystron²⁾, J. Chałasiński³⁾, St. Czarnowski⁴⁾, Fr. Mirek⁵⁾, St. Ossowski⁶⁾, P. Rybicki⁷⁾, T. Szczurkiewicz⁸⁾, Cz. Znamierowski⁹⁾ i inni.

Na ogół zagadnienia teoretyczne i metodologiczne, jak w ogóle zagadnienia systematyki socjologicznej, które tak wyraźnie wysuwały się na czoło socjologii niemieckiej, nie zajmowały tak dominującego miejsca w socjologii polskiej. Nie przyjęła się również na polskim gruncie spekulacja fenomenologicznego kierunku. Z zagranicznych socjologów i kierunków silne związki łączyły socjologię polską z Bronisławem Malinowskim i jego szkołą oraz z empirycznymi badaniami amerykańskimi.

Mimo wspólnej teoretycznej problematyki socjologii jako nauki znaczne różnice występują pomiędzy poszczególnymi krajami zarówno pod względem znaczenia, jakie się przywiązuje do rozważań teoretycznych, jak i pod względem zainteresowań w zakresie szczegółowych badań socjologicznych. Zakres zainteresowań jakiejś nauki i sposób rozgraniczania nauk pokrewnych jest rezultatem historycznego rozwoju nauki w danym kraju.

Przeciwieństwo socjologii niemieckiej i amerykańskiej jest pod tym względem najbardziej jaskrawe. Socjologia niemiecka o tendencjach wybitnie spekulatywno-filozoficznych i formalistycznych; socjologia amerykańska krańcowo empiryczna, bez głębszych zainteresowań teoretycznych. Socjologia niemiecka wiele miejsca poświęcająca zagadnieniom państwa, narodu i klasy; socjologia amerykańska zagadnienia państwa zostawiła całkowicie tzw. nauce politycznej (political science), problemem klasy nie interesuje się, a problemem narodu interesuje się ze swojego punktu widzenia — procesu amerykanizacji imigrantów. Poza tym na czoło socjologii amerykańskiej wysuwają się zagadnienia imigracji, miast i wsi, przestępczości i wychowania.

Socjologia polska, kształtująca się w ścisłym związku z europejskim rozwojem socjologii, wykazuje z jednej strony silny nurt zainteresowań teoretycznych, a z drugiej strony ma bardzo poważny dorobek w zakresie niektórych dziedzin szczegółowych badań socjologicznych.

¹⁾ W. Adamski: *Pogląd na grupy społeczne i ich klasyfikacje*. „Przegląd Socjologiczny” T. III/1935.

²⁾ J. St. Bystron: *Socjologia Wstęp informacyjny i bibliograficzny*. I wyd. 1931. III wyd. 1947.

³⁾ J. Chałasiński: *Psychologiczne i socjologiczne teorie W. Mac Dougalla* „Chowanna”, T. IV/1935.

⁴⁾ St. Czarnowski: *Spółczeństwo — kultura* 1939.

⁵⁾ Fr. Mirek: *Metoda socjologiczna*. (Rzecz o Durkheimie i Tardzie.) 1930.

⁶⁾ St. Ossowski: *Wież społeczna a dziedzictwo krwi*. 1939. Także *Prawa historyczne w socjologii*. 1935.

⁷⁾ P. Rybicki: *Z podstawowych zagadnień grupy społecznej*. „Przegląd Socjologiczny” T. III/1935.

⁸⁾ T. Szczurkiewicz: *Rasa, środowisko, rodzina*. 1938.

⁹⁾ Cz. Znamierowski: *Prolegomena do nauki o państwie* 1930.

ZAGADNIENIA WSI I WARSTWY CHŁOPIEJSZEJ.

Ze szczegółowych zagadnień wyraźnie na czoło wysuwa się problem wsi i warstwy chłopskiej. Problematyka zainteresowań w Polsce w tej dziedzinie ma już swoją historię, datującą się od początków stulecia. Zainteresowania zagadnieniami wsi i rolnictwa w Polsce szły wtedy w dwóch kierunkach.

Jeden z tych kierunków wiąże się ze znaną książką Ludwika Krzywickiego pt. *Kwestia rolna* ogłoszoną w 1903 r. Punkt wyjścia książki Krzywickiego dobrze oddaje jej podtytuł: „Przełom w produkcji środków spożywczych w drugiej połowie wieku XIX”. Problematyka książki wiązała się ze sporem na temat marksistowskiej teorii koncentracji w zastosowaniu do rolnictwa. Tak zwani „rewizjoniści”¹⁾ kwestionowali stosowanie tej teorii do rolnictwa. Na tle tego sporu „Kwestia rolna” Krzywickiego powstała z dążenia do naukowego zbadania problemu. Posługując się materiałem amerykańskim, zbadanym przez siebie w czasie dłuższego pobytu w Stanach Zjednoczonych, Krzywicki podkreśla, że proces koncentracji gruntów jest zgodny z ewolucją techniczną.

Rozpatrując kwestię rolną pod kątem widzenia współczesnych tendencji rozwoju techniczno ekonomicznego, Krzywicki nie lekceważył czynników społecznych składających się na żywotność małego gospodarstwa chłopskiego. „Z punktu całokształtu obecnie istniejących stosunków społecznych — pisał Krzywicki w „Kwestii rolnej” — drobna osada odznacza się niezmierną żywotnością i elastycznością jakiej nie posiada wielki majątek”. „Względy społeczne sprzyjają drobnemu gospodarstwu”.

Względy społeczne tłumaczą nam, dlaczego w latach międzywojennych widzieliśmy Krzywickiego wśród rzeczników parcelacji. Jednakże badania nad stosunkami wiejskimi, jakie prowadził Instytut Gospodarstwa Społecznego pod kierunkiem Krzywickiego, cechuje ekonomiczny i demograficzny punkt widzenia.

Z badań tych na uwagę zasługują publikacje Józefa Poniatowskiego: *Przeludnienie wsi i rolnictwa* (1936) i praca zbiorowa L. Landau, J. Pański, E. Strzelecki: *Bezrobocie wśród chłopów* (Instytut Gospodarstwa Społecznego, 1939) z przedmową Ludwika Krzywickiego, oraz inna praca zbiorowa tegoż Instytutu *Struktura społeczna wsi w Polsce* (1937).

Ta ostatnia książka jest szczególnie charakterystyczna dla poznawczego stanowiska tego kierunku. Tytuł mówi o „strukturze społecznej wsi polskiej”, a treść sprowadza się całkowicie do zagadnień struktury agrarnej i zawodowej rolnictwa w Polsce — do stosunków ekonomicznych.

Drugi kierunek badań nad stosunkami wiejskimi zapoczątkował Franciszek Bujał w początkach bieżącego stulecia. Jego monografie spo-

¹⁾ Ed. David: *Dwie rozprawki o stosunku socjalizmu do rolnictwa*. 1904.

łeczno-gospodarcze wsi: *Maszkienice. Stosunki społeczne i gospodarcze* (Kraków 1901) i *Żmiąca. Stosunki społeczne i gospodarcze* (Kraków 1903), oraz monografia miasteczka *Limanowa, Stan społeczny i gospodarczy*, (Kraków 1912) zapoczątkowały wielką liczbę podobnych studiów¹⁾, które w latach międzywojennych były publikowane głównie przez Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Instytutu Pułaskiego.

Poza tym w zakresie gospodarczych stosunków wsi ukazywały się osobno prace różnych autorów, jak np. studium Wincentego Stysia pt. *Rozdrobnienie gruntów chłopskich w b. zaborze austriackim od r. 1787 do 1931* (Lwów 1934).

Próba ujęcia całokształtu czynników społeczno-gospodarczego rozwoju wsi polskiej jest książka Wiktora Bronikowskiego *Drogi postępu chłopu polskiego* (Warszawa 1934²⁾.

W *Kwestii rolnej* Krzywicki rozpatrywał rolnictwo jako dziedzinę produkcji w ramach kapitalizmu. Bujaka interesowało gospodarstwo chłopskie i wieś jako *jednostki gospodarcze*.

Do wymienionych dwóch kierunków badań nad stosunkami wiejskimi doszedł w latach międzywojennych kierunek trzeci, związany z rozwojem socjologii polskiej. W szczególności ten nowy socjologiczny kierunek badań wiejskich wiąże się z pięciotomowym dziełem W. I. Thomasa i F. Znanieckiego *Polish Peasant in Europe and America* (Boston 1918—1920).

Do „Polish Peasant” nawiązuje bezpośrednio zarówno Władysław Grabski, autor przerwanego i niedokończonego na skutek śmierci *Systemu socjologii wsi*³⁾ i założyciel Instytutu Socjologii Wsi w Warszawie, jak i Józef Chałasiński autor *Młodego pokolenia chłopów* (1938).

Nowy socjologiczny kierunek badań wiejskich opierał się na nowym materiale faktycznym jak również na nowych założeniach teoretycznych socjologicznych.

Nowy materiał faktyczny. Nowy materiał faktyczny osiągnięty został na drodze licznych konkursów na autobiografie chłopskie. Po pierwszym konkursie na życiorys robotnika, ogłoszonym przez Instytut Socjologiczny w 1921 r. inne instytucje ogłaszały podobne konkursy. W wyniku tych konkursów nagromadzony został obfity materiał z którego drukiem

¹⁾ Patrz A. Zabko-Potopowicz: *O monografiach skupień wiejskich w ogóle przede wszystkim w nauce polskiej*, „Ekonomista”, r. 1933 i r. 1934.

²⁾ Już po wojnie ukazało się studium Wincentego Stysia *Drogi postępu gospodarczego wsi Husowa*, Wrocław 1947.

³⁾ Dwie części tego systemu drukowane były w „Rocznikach Socjologii wsi” T. I/1936 T. II/1937. Poza tym z drobnych prac Grabskiego z zakresu socjologii wsi na uwagę zasługuje studium *Wpływ ustroju agrarnego folwarcznego na życie społeczne wsi*, drukowane w „Rocznikach Socjologii Wsi” T. III/1938.

ogłoszone zostały dwie serie *Pamiętników chłopów*¹⁾ (I seria 1935 r. II seria 1936 r.), dwa tomy *Pamiętników imigrantów* (1939 r.), *Życiorysy włościan* (1937) i inne²⁾.

W pewnym sensie dalszym ciągiem „Polish Peasant” jest Józefa Chałasińskiego *Młode pokolenie chłopów* (4 tomy wyd. 1938 r.³⁾ zawierające bogaty materiał autobiograficzny wiejskiej młodzieży w Polsce z lat międzywojennych oraz jego socjologiczne opracowanie. Opierając się na tych samych założeniach teoretycznych obydwie te wydawnictwa uzupełniają się historycznie. Pierwsze bowiem dotyczy pokolenia rodziców, drugie — pokolenia ich dzieci. Obydwie te studia dotyczą społecznych przeobrażeń wsi, obejmujących okres od uwłaszczenia chłopów do naszych czasów⁴⁾. Tego samego okresu dotyczy książka J. Chałasińskiego *Drogi awansu społecznego* (1931) oparta na materiałach autobiograficznych.

Przedstawione wydawnictwa składają się na wspaniałą kilkunastotomową kolekcję prac i materiałów dotyczących wsi i warstwy chłopskiej. Samo „Polish Peasant” (5 tomów) i „Młode pokolenie chłopów” (4 tomy) dają dziewięciotomowe socjologiczne opracowanie przeobrażeń warstwy chłopskiej, jedyne tego rodzaju w literaturze socjologicznej świata. Obydwie te wydawnictwa stanowią jedną całość, jakkolwiek pierwsze wyszło w Ameryce tylko po angielsku, a drugie tylko po polsku.

PODSTAWY TEORETYCZNE SOCJOLOGII WSI.

Jak już wspomniałem badania socjologiczne nad stosunkami wiejskimi, zapoczątkowane przez „Polish Peasant” wyróżniały się nie tylko przez nowy materiał, lecz także przez swoją stronę teoretyczną i metodologiczną. Pod względem teoretycznym wiążą się one z koncepcją *grupy sąsiedzkiej*, jako grupy typu podstawowego i pierwotnego (primary group). Pod względem metodologicznym cechuje je równoczesne

¹⁾ Z dawniejszych materiałów pamiętnikarskich dotyczących stosunków wiejskich przypomnieć warto wydany przez M. Handelsmana *Żywot chłopu polskiego na początku XIX stulecia*. Warszawa 1907. J. Słomka: *Pamiętniki włościanina* II wyd. Kraków 1930. F. Magryś: *Żywot chłopu działacza*, Lwów, 1932. Z materiałów autobiograficznych inteligencji pochodzenia chłopskiego wymienić należy F. B. (Franciszek Bujak): *Droga mojego rozwoju umysłowego*. „Nauka Polska” T. VI/1927, oraz wydane już po wojnie St. Pigonia. *Z Komborni w świat*. Kraków 1946.

²⁾ Z innych materiałów autobiograficznych chłopskich wymienię jeszcze S. Łukaszevicza: *Wychowanie szkół rolniczych o swojej pracy, życiu i dążeniach*. — W-wa 1937 r. Innego typu materiałami autobiograficznymi są *Opisy gospodarowania w gospodarstwach karłowatych*. W-wa 1938. Obydwie wymienione publikacje wydane w „Bibliotece Pułaskiej”.

³⁾ Drugie skrócone wydanie *Młodego pokolenia chłopów* (2 tomy) wyszło w Rzymie w 1946 r. bez udziału autora staraniem Juliusza Poniatowskiego i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, jako „Wydawnictwo polskiej YMCA”. Skróć został zrobiony z egzemplarza znajdującego się w Międzynarodowym Instytucie Rolniczym w Rzymie, jedyne egzemplarza tej książki, jaki przed wojną zdażył dotrzeć do Włoch.

⁴⁾ Drugie nieskrócone wydanie „Polish Peasant” ukazało się w New Yorku 1927 r. w dwóch wielkich tomach.

uwzględnianie: 1. obiektywnej strony działania społecznego czyli sytuacji społecznej i 2. subiektywnej strony czyli postaw społecznych.

W tym samym czasie kiedy Ludwik Krzywicki w „Kwesii rolnej” rozwijał pogląd, że ewolucja rolnictwa podlegając ogólnym prawom ekonomicznym, zmierza do eliminacji drobnego rolnika, jeden z ojców socjologii amerykańskiej Ch. H. Cooley, rozwijał teorię, według której rodzina, sąsiedztwo i grupy rówieśników stanowią podstawowe, pierwotne grupy społeczne — *primary groups* — nie dające się wyprowadzić ze stosunków ekonomicznych, ani do nich zredukować. Ta koncepcja *primary group* Cooley’a stała się metodologicznym punktem wyjścia, i trzonem socjologicznej konstrukcji *Polish Peasant* Thomasa i Znanieckiego.

Już przy powierzchownej obserwacji skupień chłopów-emigrantów w Ameryce, uderza niesłychana żywotność sąsiedztwa wiejskiego, które emigranci przenoszą ze sobą na obcy grunt amerykański. Zjawisko to nie mogło ująć uwagi socjologii amerykańskiej, tym bardziej, że we wszystkich dziedzinach amerykańskiej myśli społecznej — w historii, w socjologii, w nauce politycznej podkreśla się olbrzymią rolę, jaką społeczność sąsiedzka odegrała w społecznej historii amerykańskiej.

Problem wsi jako samoistnego tworu społeczno-historycznego, którego nie da się rozłożyć na elementy klasowe, wiąże się z podstawowym zagadnieniem sąsiedztwa we współczesnej literaturze socjologicznej. Zagadnienie to wysunęła socjologia amerykańska, gdzie z jednej strony społeczność sąsiedzka odegrała historyczną rolę w procesie kolonizacji kontynentu amerykańskiego, a z drugiej strony, rozrost miast i rozkład więzi społecznej w skupieniach wielkomiejskich sprawę regeneracji sąsiedztwa uczynił bardzo aktualną.

Wies jako lokalna społeczność pierwotna stanowi podstawę i punkt wyjścia „*Polish Peasant*” Thomasa i Znanieckiego, „Młodego pokolenia chłopów” J. Chałasińskiego i szeregu innych publikacji, które wychodzą z tego stanowiska w sposób mniej lub więcej świadomy. To stanowisko jest również podstawą *Systemu socjologii wsi* Władysława Grabskiego. Stąd też centralny problem polskich badań socjologicznych w tym zakresie dotyczył: a) przeobrażeń społeczności sąsiedzkiej, b) przechodzenia chłopów z lokalnej społeczności wiejskiej do ponadlokalnej społeczności narodowej oraz c) problemu współistnienia i powiązania lokalnej społeczności wiejskiej, oraz ponadlokalnej warstwy chłopskiej i ponadlokalnej społeczności narodowej.

Z punktu widzenia teoretycznego i metodologicznego na uwagę zasługuje także studium Stefana Czarnowskiego pt. *Podłoże ruchu chłopskiego*¹⁾. Według tej pracy, ujętej przez Czarnowskiego porównawczo na przykładzie różnych krajów, społecznych przeobrażeń war-

¹⁾ Drukowane pierwotnie w *Zagadnieniach pracy kulturalnej* R. II/1935, a następnie w poświęconym tomie Czarnowskiego. *Spółczesność — Kultura*. 1939 r.

stwy chłopskiej nie da się ująć wyłącznie w kategoriach klasy i ruchu klasowego. Obok interesów klasowych i „klasy” chłopskiej w ruchach chłopskich pod uwagę musi być wzięta inna, historycznie daleko starsza grupa społeczna, jaką jest wieś jako „lokalna społeczność zupełna”.

„Obserwujemy przeto — pisze Czarnowski — w masie chłopskiej działanie dwóch tendencji sprzecznych. Jedna z nich ma swoje źródło w zróżnicowaniu majątkowym i zmierza do przeciwstawienia sobie z jednej strony proletariatu bezrolnego lub posiadającego tylko mikroskopijne działki ziemi, z drugiej włościan zamożnych, wyzyskujących pracę tego proletariatu. Jednocześnie zaznacza się tendencja druga, równie jak pierwsza mająca za sobą starą już historię, a zmierzająca do scalenia w jedną spójną masę zarówno biedoty wiejskiej, jak wiejskich bogaczy, na podstawie zasad klienteli i w ramach gromady wiejskiej¹⁾).

„Masowy ruch chłopski socjalny i polityczny — pisał Czarnowski o stosunkach przedwojennych — nie zidentyfikował się dotychczas w Polsce z ruchem proletariatu miejskiego... poza częścią służby folwarcznej, zorganizowanej zawodowo i politycznie przez socjalistów, najbardziej lewicowe odłamy obozu ludowego, te, które cieszą się poparciem małorolnych i reprezentują ich dążenia, mają z pravicowymi wiele wspólnego. Jest nim chłopskość, wiejskość jednych i drugich²⁾).

Socjologia wsi oparta na koncepcji społeczności sąsiedzkiej zaniedbywała problematykę klasową stosunków chłopskich. Nie znaczy to, aby koncepcja ta nie przedstawiała poznawczej wartości. Ma ona jednak naukowe zastosowanie tylko w pewnych granicach. Dopiero razem z klasową koncepcją stosunków chłopskich może dać pełny obraz historycznych przeobrażeń wsi, zwłaszcza w okresie kapitalizmu.

ZAGADNIENIA ROBOTNICZE.

Można powiedzieć, że o ile socjologiczne badania nad zagadnieniami wiejskimi rozwijały się pod dominującym wpływem „Polish Peasant”, to na badania stosunków robotniczych i przemysłowych dominujący wpływ wywarł Ludwik Krzywicki. Sam Krzywicki napisał *Wstęp do historii ruchów społecznych* (1926). Z Seminarium Krzywickiego w Szkole Głównej Handlowej wyszła praca jego ucznia Stanisława Rychlińskiego *Zasadnicze kierunki robotniczego ruchu zawodowego w Polsce* (Warszawa 1929). Tenże napisał także *Ruch zawodowy w niepodległej Polsce* (Odb. z II tomu wyd. *Bilans gospodarczy dziesięciolecia Polski Odrodzonej* (Poznań 1929).

Badania nad zagadnieniami robotniczymi ześrodkowały się w Warszawie w Instytucie Gospodarstwa Społecznego, w którym obok Ludwika Krzywickiego socjologiczny punkt widzenia reprezentował także uczeń jego Stanisław Rychliński. Drugim warszawskim ośrodkiem ba-

¹⁾ St. Czarnowski: *Spółczeństwo — kultura*. Str. 408.

²⁾ St. Czarnowski: *Spółczeństwo — kultura* str. 417—418.

dawczym interesującym się zagadnieniami robotniczymi był założony w 1931 r. Instytut Spraw Społecznych pod kierunkiem K. Kornilowicza. W tych instytucjach szerokie zastosowanie znalazła metoda ankietowa.

Spośród prac Instytutu Gospodarstwa Społecznego wyróżniają się dwie podstawowe pozycje: *Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim w świetle ankiet 1927 r.* (Warszawa 1927) i *Pamiętniki bezrobotnych* (Warszawa 1933).

Z prac Instytutu Spraw Społecznych wymienić trzeba: Jan Piekalkiewicz: *Sprawozdanie z badań składu ludności robotniczej w Polsce metodą reprezentacyjną na podstawie spisu ludności 1931 r.* (Warszawa 1934); L. Landau: *Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych Warszawy* (Warszawa 1938).

Już po wojnie ukazało się wspomniane już przedtem historyczno-socjologiczne studium Niny Assorodobraj: *Początki klasy robotniczej* (1946). Wyszło ono ze seminarium St. Czarnowskiego.

Zagadnień kultury robotniczej dotyczą: Feliks Gross: *Proletariat i kultura* (Warszawa 1938), Stefan Czarnowski: *Powstawanie nowej kultury. Wytwarzanie się kultury robotniczej.* („Wiedza i Życie” 1933), przedrukowane następnie w książce Czarnowskiego *Kultura* (1938).

Z materiałów autobiograficznych na czoło wysuwa się Jakuba Wojciechowskiego *Życiorys własny robotnika* (Poznań 1930) wydany przez Polski Instytut Socjologiczny, oraz zbiór życiorysów *Robotnicy piszą* (Kraków 1938) wydany przez F. Grossa i Z. Mysłakowskiego. Przegląd prac dotyczących życia robotniczego pod kątem widzenia stosowanych metod badawczych daje Stanisław Rychliński w artykule *Badania życia robotniczego* („*Ekonomista*” r. 1929, t. IV, str. 68—80). W artykule Rychlińskiego: *Badania monograficzno-opisowe życia robotniczego w Polsce* („*Statystyka pracy*” X, 1931) wymienionych jest około 200 pozycji. Stanisław Rychliński pisał również artykuł *Badanie środowiska pracy* („*Przewodnik Pracy Społecznej*” 1934).

Bogatą bibliografię dotyczącą ruchu socjalistycznego w Polsce daje wydawnictwo Instytutu Gospodarstwa Społecznego opracowane przez Żannę Kormanową pt. *Materiały do bibliografii druków socjalistycznych.*

SOCJOLOGIA MIASTA

Inną dziedziną socjologii polskiej, która zaczynała rozwijać się pomysłnie w latach międzywojennych, była socjologia miasta. Rozwój zainteresowań zagadnieniami miejskimi wyraził się zarówno w coraz większej liczbie prac typu geograficzno-demograficznego, jak również w pracach nowego socjologicznego typu.

Do dawniejszych prac geograficzno-demograficznych i historyczno-demograficznych Edwarda Grabowskiego¹⁾ dochodzą obecnie

¹⁾ Edward Grabowski: *Skupienia miejskie w Królestwie Polskim.* (Odbitka z „*Ekonomisty*”, 1914) i *Studia nad rozwojem skupienia ludności. Wpływ wędrówek na skupienie się ludności w Królestwie Kongresowym 1816—1913.* Warszawa 1916.

nowe prace tego typu drukowane w różnych czasopismach, między innymi w „Przeglądzie Socjologicznym“.

Na uwagę zasługują prace następujące: Jan Strzelecki: *Rozwój ludności miast polskich w okresie 1910—1931* („Samorząd Miejski“, 1932 r.); Jan Strzelecki: *Miasta w Polsce wykazujące spadek i największy przyrost ludności w okresie 1921—1931*, („Samorząd Miejski“, 1932); H. Tenenbaum: *Siła atrakcyjna skupień wielkomiejskich w Polsce w latach 1921—1931*, („Przegląd Socjologiczny“ T. IV, 1936); Wanda Rewieńska: *Powierzchnia i gęstość zaludnienia gmin miejskich w Polsce*, (Kraków, 1935, odbitka z „Wiadomości Geograficznych“); St. Rychliński: *Na marginesie sprawy wędrówki do miast*, („Samorząd Terytorialny“, 1935); M. Nadobnik: *Wyludnianie się wsi wielkopolskiej*, („Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny“, 1937 r.).

Pionierską pracą w swoim rodzaju na gruncie polskim było studium J. St. Bystronia: *Rozwój demograficzny dzielnic Krakowa. Tworzenie się centrum wielkomiejskiego*, („Ekonomista“, 1915).

Z poszczególnych ośrodków miejskich najwięcej prac dotyczy wielkomiejskiego kompleksu Warszawy. Wśród tych prac na uwagę zasługują: St. Rychliński: *Warszawa jako stolica Polski*; H. Tenenbaum: *Przesunięcia w strukturze zawodowej ludności na obszarze woj. warszawskiego i m. st. Warszawy w okresie 1921—1931*, („Przegląd Socjologiczny“, T. V, 1937, str. 171—240); Włodzimierz Wakar: *Osiedla o charakterze miejskim i podmiejskim woj. warszawskiego łącznie z m. st. Warszawą*, (Warszawa 1929 r. Główny Urząd Statystyczny, odbitka z „Kwartalnika Statystycznego“, 1929). Patrz także J. St. Bystron: *Rozwój Krakowa w ostatnich pięćdziesięciu latach*, (Kraków 1917).

Rozwój socjologii miasta w ścisłym znaczeniu wiąże się w Polsce z nazwiskiem Stanisława Rychlińskiego, który od 1933 r. zajmował się tą dziedziną systematycznie po powrocie ze studiów socjologicznych w Stanach Zjednoczonych A. P.

Z drobniejszych prac Rychlińskiego na ten temat wymienić trzeba: St. Rychliński: *Miasto współczesne jako środowisko rozprężenia społecznego*, („Droga“ 1933 r.); St. Rychliński: *Przebudowa współczesnego miasta*, („Droga“ 1933 r. nr 2); St. Rychliński: *Rozpad sąsiedztwa w mieście amerykańskim*, (Przegląd Socjologiczny“, T. III, 1935 r.); St. Rychliński: *Spekulacja terenowa w mieście amerykańskim*, („Samorząd terytorialny“, 1937).

Stanisław Rychliński jest również autorem kilku prac w zakresie socjologii miasta o charakterze bardziej ogólnym. Są to: St. Rychliński: *Przeobrażenia społeczne w Stanach Zjednoczonych A. P. na tle urbanizacji*, (Warszawa 1937); St. Rychliński: *Socjologia miasta*, („Przegląd Socjologiczny“, T. III, 1935), oraz St. Rychliński: *Założenia polityki urbanistycznej*, (odbitka z kwartalnika „Samorząd Terytorialny“, Warszawa 1937).

Z innych ośrodków naukowych interesujących się zagadnieniami miejskimi wymienić trzeba Studium Pracy Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie pod kierunkiem Heleny Radlińskiej. Prace miejskie tego Studium zrodziły się z zainteresowania dla warunków bytu klasy robotniczej i związanych z tym problemów polityki społecznej i opieki społecznej. Wymienić tu należy: A. O d e r f e l d ó w n a : *Młodość przedmieścia*, (Warszawa 1937) i Jadwiga S z y m a n o w s k a : *Peryferyjna dzielnica wielkiego miasta*, („Przegląd Socjologiczny“ T. IV, 1936 r.).

Interesująca praca Floriana Z n a n i e c k i e g o : *Miasto w świadomości jego obywateli*, (Poznań 1931), pomyślana jako zapoczątkowanie badań nad miastem Poznaniem, nie wywarła wpływu i pozostała bez dalszego ciągu.

SOCJOLOGIA WYCHOWANIA

Ze wszystkich dziedzin socjologii polskiej najbogatszą i najbardziej wielostronną literaturę ma socjologia wychowania. W tym zakresie socjologia polska wysunęła się, zdaje się, na pierwsze miejsce w światowej literaturze socjologicznej, zarówno pod względem wszechstronności opracowania zagadnień wychowania, jak i pod względem naukowego poziomu.

Pierwszą ważną publikacją z tego zakresu była dwutomowa *Socjologia wychowania* Floriana Znanieckiego. Pierwszy tom (Warszawa 1928) nosi tytuł *Wychowujące społeczeństwo*, drugi (Warszawa 1930) — *Urabianie osoby wychowanka*. Do zagadnienia wychowania wraca następnie Znaniecki w swojej angielskiej książce *Social Actions* w rozdziale *Educational guidance*, oraz w pracy *Kierownictwo a zwolennictwo we współpracy twórczej*, („Kultura i wychowanie“, R. I, 1934).

Socjologia wychowania jest w ujęciu Znanieckiego częścią teoretycznej socjologii, ponieważ wychowanie jest działalnością społeczną, a naukowa analiza działalności społecznej należy do socjologii. „Wychowanie — pisze Znaniecki — jest to działalność społeczna, której przedmiotem jest osobnik będący kandydatem na członka grupy społecznej i której zadaniem, warunkującym faktyczne jej zamiary i metody, jest przygotowanie tego osobnika do stanowiska pełnego członka“. (*Socjologia wychowania*, T. I, str. 25). Całokształt zagadnień socjologii wychowania ujmuje Znaniecki w dwa kompleksy zagadnień. „W pierwszym kompleksie zagadnień przedmiotem badań jest wychowujące społeczeństwo; w drugim badania zogniskowują się na wychowywanym osobniku“ (Tamże T. I, str. 25).

Pojmując wychowanie jako zjawisko społeczne, Znaniecki traktuje socjologię wychowania jako jedyną naukową teorię wychowania. „Teoria wychowania — pisze — jest częścią socjologii, jak teoria elektryczności jest częścią fizyki. Nie może być innej teorii wychowania prócz socjologicznej... W rzeczywistości to co tradycyjnie nosi nazwę teorii wycho-

wania, jest ściśle mówiąc *technologią wychowania*, to jest mniej lub więcej usystematyzowanym zbiorem wiadomości, na których opiera się praktyka wychowawcza, układając i stosując plany pedagogiczne". (Tamże, T. I, str. 19—20).

Inną próbę ujęcia całokształtu socjologicznych zagadnień wychowania daje Jan St. Bystron w niewielkiej książce *Szkoła jako zjawisko społeczne* (1934). Punktem wyjścia Bystronia nie jest jak u Znanieckiego, działalność wychowawcza skierowana na osobę wychowanka, lecz szkoła jako wytwór społeczny w stosunku do innych wytworów i w stosunku do organizacji społeczeństwa. Zgodnie z zasadniczym swoim podziałem zakresu socjologii, całokształt socjologicznych zagadnień szkolnictwa dzieli Bystron na: 1. zagadnienia zespołów ludnościowych, 2. geografie społeczną, 3. psychologię społeczną szkoły, 4. ideologię społeczną szkoły i 5. organizację społeczną szkoły. Z tego programu opracował Bystron szczegółowo dział zespołów ludnościowych w osobnej książce *Szkoła i społeczeństwo* (1930). Tegoż autora *Uspołecznienie szkoły*, (Warszawa 1933), zawiera uwagi socjologa na temat aktualnych zagadnień szkolnych.

Prócz wymienionych prac Znanieckiego i Bystronia, które z różnych punktów widzenia ujmują całokształt zagadnień socjologii wychowania i szkoły, ukazało się wiele prac dotyczących poszczególnych zagadnień. Józef Chałasiński w pierwszej swojej książce *Wychowanie w domu obcym* (1928), daje historyczno-socjologiczne studium instytucji wychowawczej polegającej na oddawaniu dzieci i młodzieży do obcego domu. Tenże autor w książce *Szkoła w społeczeństwie amerykańskim* (1936), przedstawia społeczną ewolucję amerykańskiego systemu szkolnego w świetle procesu przeobrażenia się przedkapitalistycznego społeczeństwa rolniczego w wielkokapitalistyczne społeczeństwo przemysłowe. Wiele miejsca zagadnienia wychowania zajmują również w *Młodym pokoleniu chłopów* Chałasińskiego. W szczególności w pracy tej szczególnej analizie poddane zostało funkcjonowanie szkoły w płaszczyźnie przeciwnych i wykluczających się kulturalnych tradycji chłopskiego środowiska pracy z jednej strony, a kulturalnych tradycji środowiska „wyższych sfer“, ludzi „dobrze wychowanych“ z drugiej strony.

Tematu szkoły w ramach lokalnej społeczności emigrantów dotyczy Chałasińskiego: *Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w Ameryce*, („Przegląd Socjologiczny“ T. III, 1935, także w osobnej odbitce). Socjologiczne zagadnienia oświaty pozaszkolnej są także tematem książki J. Chałasińskiego: *Tło socjologiczne pracy oświatowej*, (Warszawa 1935). Z drobniejszych prac tegoż autora wymienić należy: *Rodzina i szkoła, a szersze grupy społeczne*, („Chowanna“, 1929 r.).

Problem przejścia z rodziny do szkoły omawia Jan Szczepański w pracy: *Przejście z rodziny do szkoły w życiorysach młodzieży*, („Przegląd Socjologiczny“, T. III, 1935). Socjologicznych zagadnień dotyczy również praca Józefa Obrębskiego: *Wychowankowie uniwersy-*

tetów ludowych w życiu wsi, (drukowana w zbiorowej publikacji pt.: „Wiejskie Uniwersytety Ludowe w Polsce“, Warszawa 1939. Buletyn z 1938 r.). Z prac dotyczących młodzieży wymienić trzeba M. Weinreicha: *Studium o młodzieży żydowskiej. Program i metoda*, („Przegląd Socjologiczny“, T. III, 1935 r.), oraz studium możliwości zatrudnienia młodzieży *Młodzież sięga po pracę*. (Warszawa 1938. Instytut Spraw Społecznych).

W zasięgu socjologicznej problematyki wychowania Znanieckiego, w nawiązaniu do angielskiej pracy Znanieckiego *Education and self-education in modern Society*, („American Journal of Sociology“, T. XXXVI, 1930), powstała praca Władysława Okieńskiego: *Procesy samokształcenia. Próba ustalenia pojęcia samokształcenia ze stanowiska socjologii*, (Poznań, 1935). Tenże sam autor ogłosił: *Problemy społeczne uniwersytetu powszechnego w Polsce*, (Warszawa, 1938).

Zagadnieniem selekcji społecznych związanych ze szkołą, którym wiele miejsca poświęcił Bystrzeń, zajmował się także Stanisław Rychliński. Tego tematu dotyczą następujące jego prace: *Selekcje społeczne w szkolnictwie*, („Kultura i Wychowanie“, R. V, 1938); *Drabina oświatowa w Anglii*, („Przegląd Socjologiczny“, T. V, 1937). Z tego zakresu ukazały się także prace M. Falskiego: *Środowisko społeczne młodzieży, a jej wykształcenie*, (Warszawa, 1937); A. Wittlinowej: *Atlas szkolnictwa wyższego*, (Warszawa, 1937); J. Wisłocki: *Statystyka studentów Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w roku akademickim 1929/1930*, („Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne“, T. XXVII, 1932); M. J. Ziomek: *Obraz studiów prawniczych*, („Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne“, T. XXVII, 1932).

Stanisław Rychliński opracowywał materiały dotyczące pracowników naukowych zebrane drogą ankiety. Materiały te uległy zniszczeniu w Warszawie, w czasie dewastacji Warszawy przez Niemców po powstaniu. Ten sam los spotkał bogate materiały ankiety *O warunkach życia młodzieży akademickiej w Polsce*¹⁾, zebrane i opracowywane przez Koło Socjologii Pozytywnej studentów Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem Stefana Czarnowskiego.

Wiele socjologicznych zagadnień wychowania i szkoły jest tematem badań ośrodka pedagogiki społecznej pod kierunkiem Heleny Radlińskiej, przed wojną na Wolnej Wszechnicy Polskiej, a obecnie na Uniwersytecie Łódzkim. Na uwagę zasługuje przede wszystkim praca Heleny Radlińskiej: *Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego*, (Warszawa, 1935), oraz zbiorowy tom *Społeczne przyczyny powodzeń i niepowodzeń szkolnych*. Prace z pedagogiki społecznej pod redakcją Heleny Radlińskiej, (Warszawa, 1937). Osobno drukowany był autoreferat

¹⁾ Patrz: *Ankieta Koła Socjologii Pozytywnej studentów Uniwersytetu Warszawskiego „O warunkach życia młodzieży akademickiej w Polsce“*. „Przegląd Socjologiczny“, T. IV/1936. Str. 607 i nast.

z tej książki Heleny Radlińskiej pt.: *Spoleczne przyczyny powodzeń i niepowodzeń szkolnych*, („Przegląd Socjologiczny“, T. V, 1937).

W krakowskim ośrodku pedagogiki społecznej pod kierunkiem Zygmunta Mysłakowskiego powstała praca zbiorowa *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, (1931 r., str. XI i 362). Wstęp do tej pracy napisał Zygmunt Mysłakowski. Pod kierunkiem Mysłakowskiego wykonana została również praca: S. Kursy, T. Pisarskiego i D. Grelle-
równy: *Wychowanie w środowisku małomiasteczkowym*, (1934).

Zygmunt Mysłakowski jest również autorem pracy: *Funkcja socjalna wychowania*, („Kwartalnik Filozoficzny“, 1924). Z innych wymienić trzeba W. Gottlieba: *Socjologiczne podstawy wychowania*, (odbitka z „Encyklopedii Wychowania“, 1934) i zbiorową pracę pod kierunkiem M. Librachowej: *Dziecko wsi polskiej*, (1934).

Już po wojnie ukazała się praca Pawła Rybickiego: *Socjologia wychowawcza* (drukowana w książce zbiorowej *Elementy nauk pedagogicznych*, 1946), oraz następujące prace J. Chałasińskiego: *Socjologiczne założenia reformy wychowania*, („Myśl Współczesna“, nr 1, czerwiec 1946 r.). *Współczesne reformy szkolne a idea narodu i socjalizmu*, („Myśl Współczesna“, nr 11 (18), listopad 1947 r.) i *Spółczeństwo i wychowanie. Socjologiczne zagadnienia szkolnictwa i wychowania w społeczeństwie współczesnym*, (Warszawa 1948, str. 430).

Z ZAGADNIEŃ STRUKTURY NOWOCZESNEGO SPOŁECZEŃSTWA I RUCHÓW SPOŁECZNYCH

Rozwijające się bardzo pomyślnie badania w zakresie wymienionych działów zagadnień — wsi i chłopów, robotników, miast i wychowania — cechowała przeważnie tendencja empiryczna i monograficzna, opisowy, socjograficzny charakter tych prac. Rozwój socjologicznej teorii nie nadążał za rozwojem tych badań, jakkolwiek zrozumienie potrzeby teoretycznego pogłębienia badań opisowych występowało bardzo wyraźnie, zwłaszcza w ośrodku socjologicznym skupionym przy osobie Floriana Znanieckiego.

Trzeba również zauważyć, że przedstawione dziedziny badań socjologicznych w Polsce, dotyczyły wyraźnie podstawowych elementów społecznej struktury nowoczesnego społeczeństwa: wsi i miasta, chłopów i robotników, a na tym tle — zagadnienia wychowania.

Wiele i coraz więcej uwagi przyciągały również socjologiczne zagadnienia inteligencji. Zagadnienie to, które wystąpiło zaraz po tamtej wojnie¹⁾ w latach trzydziestych, po „rewolucji majowej“ (1926 r.), znowu zaczęło wysuwać się na czoło, głównie w związku zagadnieniami społeczno-politycznej elity. W tym czasie pojawiają się artykuły Czesława Znamierowskiego: *Elita i demokracja*, („Przegląd Współczesny“,

¹⁾ Patrz Z. Dębicki: *Kryzys inteligencji polskiej*. 1919 r.

1928¹⁾; K. Zakrzewskiego: *Zagadnienie inteligencji*, („Droga“, 1929); Al. Hertza: *Spór o inteligencję*, (drukowany w zbiorze tegoż autora pt. „Ludzie i idee“, Warszawa, 1931); tegoż autora: *Inteligencja wobec mas*, (drukowane w zbiorowej pracy „Pod znakiem odpowiedzialności i pracy“, pod red. A. Skwarczyńskiego, Warszawa, 1933).

W latach następnych sporadycznie pojawiają się artykuły na temat inteligencji, które świadczyły o tym, że nie było to zagadnienie koniunktury politycznej, lecz jedno z podstawowych zagadnień społecznej struktury Polski. Na temat inteligencji pisali: Zygmunt Łempicki: *Problemat inteligencji*, („Marchoń“, R. I, 1935); Zygmunt Łempicki: *Kryzys inteligencji a potrzeby życia*, („Drogi Polski“, nr 10, 1937); Z. Łempicki: *Kryzys inteligencji zawodowej w Polsce*, („Drogi Polski“, nr 11—12, 1937); A. Jałowiecki: *Gospodarująca inteligencja*, („Przegląd Współczesny“, październik 1937); A. Jałowiecki: *Mit narodowy*, („Przegląd Współczesny“, styczeń 1939); Adam Próchnik: *Problem inteligencji* („Sygnały“, 1. III. 1937 r.)

Dyskusja nad inteligencją nie nosiła charakteru akademickiego. Była ona przejawem samowiedzy przodującej warstwy kulturalnej, zainteresowanej swoimi funkcjami społecznymi i swoją przyszłością. Były to przeważnie historyczne obrachunki sumienia inteligencji polskiej, odbywające się w poczuciu zagrożenia jej społecznej pozycji. „Istnienie inteligencji — pisał Próchnik w 1937 r. w lewicowych „Sygnałach“ — jako odrębnej warstwy społecznej, pozostanie takim samym wspomnieniem historycznym, jak dziś jest wspomnieniem okres, kiedy pojęcie inteligencji było jednoznaczne z pojęciem duchowieństwa“.

Zagadnienie inteligencji wysuwało się również bardzo wyraźnie w związku z problemami szkolnictwa średniego i wyższego w takich publikacjach jak A. Wittlinowej: *Atlas szkolnictwa wyższego* (1937); J. Chałasińskiego: *Młode pokolenie chłopów*²⁾, (1938) i inne.

Zagadnienie to wiązało się z bardziej ogólnym zagadnieniem struktury społeczeństwa, z procesami awansu, degradacji i selekcji społecznych, które dość wyraźnie zaczęły się wysuwać na czoło zainteresowań socjologicznych lat przedwojennych. Tych zagadnień dotyczyły w szczególności J. Chałasińskiego: *Drogi awansu społecznego robotnika*, (1931), oraz St. Rychlińskiego: *Rodzaje drabiny społecznej*, („Przegląd Socjologiczny“, T. VII, 1939). Na przykładzie Anglii zagadnienie to ilustruje Rychliński w studium *Drabina społeczna Anglii*, („Przegląd Socjologiczny“ T. V, 1937) i *Drabina oświatowa w Anglii*, („Przegląd Socjologiczny“, T. V, 1937).

W związku z zagadnieniami struktury społecznej wymienić tutaj także należy artykuł St. Rychlińskiego: *Warstwy społeczne*, („Ruch

¹⁾ Także osobna odbitka wydana przez Kolo Socjologiczne Uniwersytetu Poznańskiego. Poznań 1928 r.

²⁾ Po wojnie zagadnienie inteligencji stało się znowu aktualne i żywo dyskutowane w związku ze studium J. Chałasińskiego *Spoleczna genealogia inteligencji polskiej*, 1946 r.

Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", R. XIX, 1939)¹⁾.

W serii prac dotyczących zagadnień rynku pracy i bezrobocia Instytut Spraw Społecznych ogłosił szereg prac o pracownikach umysłowych: T. Bartnicki i T. Czajkowski: *Struktura zatrudnienia i zarobki pracowników umysłowych* (1936); T. Bartnicki i T. Czajkowski: *Tablice źródłowe do pracy. Struktura zatrudnienia i zarobki pracowników umysłowych*, (Warszawa, 1936). W tejże serii ukazała się praca o charakterze bardziej ogólnym G. Ichheisera: *Zagadnienia selekcji zawodowych*, (Warszawa, 1937).

Procesów społeczno-politycznych przeobrażeń lat międzywojennych dotyczyły prace Al. Hertza: *Militaryzacja stronnictwa politycznego*, („Przegląd Socjologiczny“, T. IV, 1936); Al. Hertza: *Posłannictwo wodza*, („Przegląd Socjologiczny“, T. IV, 1936); tegoż: *Drużyna wodza*, („Przegląd Socjologiczny“, T. V, 1937). Na temat teorii elit pisał Al. Hertz w artykule *Socjologia V. Pareto i teoria elit*, („Droga“, 1929 r.)²⁾.

INNE DZIAŁY SOCJOLOGII

Socjologia nauki i wiedzy. W tym zakresie wyszły następujące prace: F. Znaniecki: *Społeczne role uczonych*, („Przegląd Socjologiczny“, T. V, 1937). J. Lande: *O tzw. socjologii wiedzy*, („Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne“, T. XXX, 1936); Paweł Rybicki: *Nauka a formy życia społecznego. Kilka zagadnień z pogranicza socjologii i teorii nauki*, (1929, odbitka z XI tomu „Nauki Polskiej“); Maria Ossowska i Stanisław Ossowski: *Nauka o nauce*, („Nauka Polska“, T. XX, 1935). Patrz także Franciszek Bujak: *Nauka a społeczeństwo*, (1930); St. Ossowski: *Nauki humanistyczne a ideologia społeczna*, („Nauka Polska“, 1937) i K. Dobrowolski: *Nauki humanistyczne a potrzeby życiowe narodu*, („Nauka Polska“, T. XXIV, 1938). *Studia z zakresu socjologii poznania* zawiera również pośmiertny tom prac Stefana Czarnowskiego: *Społeczeństwo - kultura* (1939). (Zbiór ten rozpada się na następujące działy: „Z zagadnień metodologicznych“, „Z socjologii poznania“, „Z socjologii i historii religii“, „Z socjologii literatury“, „Z socjologii kultury“, „Ideologie i ruchy społeczne“ i „Początki myśli socjologicznej w Polsce“). K. Dobrowolski: *Studia nad kulturą naukową w Polsce do schyłku XVI stulecia* (Warszawa 1933).

Socjologia sztuki. Połączenie zainteresowań dla socjologii i dla sztuki występuje najsilniej u Stanisława Ossowskiego, autora książki *U podstaw estetyki*, (Warszawa 1933). Ossowski jest również autorem rozprawy *Socjologia sztuki*, „Przegląd Socjologiczny“, T. IV/1936 r.). Całokształt socjologicznych zagadnień sztuki ujmuje autor w trzy kom-

¹⁾ Po wojnie artykuł ten był przedrukowany w „Przeglądzie Socjologicznym“, T. VIII/1946 r.

²⁾ Praca ta weszła do książki Al. Hertza *Ludzie i idee*, Warszawa, 1931.

pleksy zagadnień, obejmujących dzieło sztuki: 1. jako pewien wytwór życia społecznego, 2. jako przedmiot pewnych reakcji emocjonalnych ukształtowanych pod wpływem środowiska społecznego, 3. jako ośrodek pewnych nowych stosunków społecznych.

Z drobniejszych rzeczy na temat sztuki wymienić warto St. Ossowskiego *Rola wychowawcza sztuki*, drukowane w pracy zbiorowej pt. „Wiejskie Uniwersytety Ludowe“, Biuletyn 1938 r., (Warszawa 1939) i Fl. Znanieckiego: *Rola społeczna artysty*, („Wiedza i Życie“ 1939 r.).

Socjologia literatury. Książka J. St. Bystronia *Publiczność literacka*, (Warszawa, 1938 r.) traktuje o zespołach ludnościowych w życiu literackim i stanowi pierwszą część zamierzonej obszerniejszej całości socjologii literatury. Tenże autor daje sylwetki literatów w książce *Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego 1815—1831/b.d.*

Stefan Czarnowski w pracy *Warunki społeczne zmiany symbolów literackich*, „Przegląd Socjologiczny“, T. III/1935 r.¹⁾ zajmuje się „społecznymi granicami“ w obrębie których symbole literackie zachowują swoje znaczenie. Praca Kazimierza Wyki *Rozwój problemu pokolenia* („Przegląd Socjologiczny“, T. VII/1939 r.) jest fragmentem czekającej jeszcze na druk większej całości pt. *Zagadnienia pokoleń literackich na tle polskiego klasycyzmu i romantyzmu*.

Wspomnieć tu także trzeba pracę Wandy Wołk-Gumplowiczowej *Chłopi, mieszczaństwo i szlachta w powieści polskiej w pierwszej połowie XIX w.*, („Przegląd Socjologiczny“, T. VII/1939 r.). Zagadnień literatury ludowej dotyczy K. L. Konińskiego *Pisarze ludowi*. Wybór pism i studium o literaturze ludowej (T. I-II Lwów 1938).

Z punktu widzenia marksizmu traktuje literaturę Ignacy Fik w pracy *Rodowód społeczny literatury polskiej*, (II wyd. 1946 r.) i *Dwa-dzieścia lat literatury polskiej — 1918—1938*, (Kraków 1939 r.).

Prasa i czytelnictwo. Zagadnień prasy dotyczy T. Szczurkiewicza *Wpływ prasy codziennej* (drukowane w pracy tegoż autora *Rasa, środowisko, rodzina*, 1938 r.); J. Chałasińskiego: *Ewolucja amerykańskiej prasy codziennej*, („Wiedza i Życie“, 1934 r.). Patrz także Paweł Rybicki *Socjologia czytelnictwa*, (Warszawa 1936 r. odbitka z „Księgi Referatów IV Zjazdu Bibliotekarzy Polskich), oraz St. Orsini-Rosenberg *Socjologia słowa drukowanego*, (Warszawa, 1931 r.).

Socjologicznych zagadnień książki dotyczą także ubocznie J. St. Bystron: *Człowiek i książka*, (Warszawa 1935 r. I wyd. 1916 r.). H. Radlińska: *Książka wśród ludzi*, (IV wyd. 1946 r. I wyd. 1929 r.); Jan Muszkowski: *Życie książki*, (1926 r.).

¹⁾ Studium to weszło do pośmiertnie wydanego tomu prac Czarnowskiego *Spółczeństwo — Kultura*.

Teatr i muzyka. Do zakresu zagadnień socjologii teatru należy A. Hertza *Zagadnienia socjologii teatru*, (1937 r.), muzyki dotyczy praca Zofii Lissa *Z zagadnień socjologii muzyki*, („Przegląd Socjologiczny“ T. VI. 1938).

Religia — Zagadnień religii dotyczą: Malinowski *Wierzenia pierwotne i formy ustroju społecznego* (Kraków 1915). Cz. Znamierowski *Ilozjonistyczna teoria religii* (Przegląd Filozoficzny, 1915). St. Czarnowski *Le culte des héros et ses conditions sociales. Saint Patrick, héros national de l'Irlande*, (1919). St. Czarnowski *Podział przestrzeni i jej ograniczenie w religii i magii* (Przegląd Socjologiczny, T. VII. 1939). St. Czarnowski *Socjologiczne określenie faktu religijnego* (Społeczeństwo — kultura, 1939). St. Czarnowski *La réaction catholique en Pologne à la fin du XVI siècle et au début du XVII siècle*. (Społeczeństwo — kultura, 1939). St. Czarnowski *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego* (Kultura, 1938). K. Dobrowolski *Dzieje kultu św. Floriana do połowy XVI w.* (Warszawa, 1923). Ks. dr Fr. Mirek *Elementy społeczne parafii rzymsko-katolickiej. Wstęp do socjologii parafii. Z przedmową F. Znanieckiego* (Poznań, 1928). J. St. Bystron *Rozwój badań historyczno-religijnych*. (Przegląd Współczesny, Wrzesień, 1924).

SOCJOLOGIA A ZAGADNIENIE SAMOWIEDZY KULTURALNEJ.

W podanych zestawieniach literatury, nie uwzględniłem wszystkiego, co pisano w Polsce na socjologiczne tematy. Całkowita polska produkcja socjologiczna była dużo większa niż to, co napisali pod „firmą“ socjologii autorzy uchodzący za socjologów. Specjaliści różnych dziedzin nauki pisali na różne socjologiczne tematy. Czy ekonomiści St. Grabski i T. Brzeski piszący o rewolucji nie znajdowali się na terenie socjologii?¹⁾

Czy publicysty K. L. Konińskiego *Struktura i symbol narodu* (Przegląd Warszawski, Luty 1924) lub ekonomisty A. Krzyżanowskiego: *Moralność współczesna* (Przegląd Współczesny, maj 1935) nie należą tematem do socjologii?

Czy daleko od socjologii był znakomity romanista St. Wędkiewicz, gdy pisał rzecz pt. *Dyktator* (Kraków, 1927) lub *Społeczeństwo a armia w porewolucyjnej Francji* (Przegląd Współczesny, Wrzesień 1924)? Czy socjologii nie uprawiali Konstanty Srokowski, Marian Zdziechowski i wielu innych autorów piszących do „Przeglądu Współczesnego“ i innych czasopism?

Nie było zadaniem tego artykułu podanie wyczerpującej i całkowitej bibliografii dotyczącej wszystkich zagadnień socjologicznych poruszanych w Polsce. Chodziło tu o przedstawienie procesu wyodrębniania się

¹⁾ Stanisław Grabski: *Rewolucja. Studium społeczno-psychologiczne*. (Warszawa 1921). Tadeusz Brzeski: *O rewolucjach i rewolucji* (Przegląd Współczesny. Październik 1922).

socjologii w Polsce w osobną naukę. Formowanie nowej nauki jest samo bardzo interesującym zagadnieniem socjologicznym. Kiedy powstaje socjologia jako osobna nauka? Czy wtedy, gdy ludzie zaczynają pisać na tematy socjologiczne?

Ten moment nie wystarcza. Dla istnienia socjologii jako osobnej nauki trzeba, aby piszący na tematy socjologiczne tworzyli grupę ludzi świadomych wspólnych zadań poznawczych, aby stosowali uznawane przez siebie naukowe metody, kontrolowali się wzajemnie z punktu widzenia kryteriów wspólnie uprawianej nauki i mieli poczucie zbiorowej odpowiedzialności za rozwój tej nauki. Na tym polegał właśnie proces wyodrębniania się socjologii w Polsce i poza Polską w osobną naukę. O przedstawienie tego procesu chodziło w tym artykule.

Socjologiczne zainteresowania nie zamykają się jednakże w kręgu specjalistów. Pracownicy różnych dziedzin nauki odczuwają nieraz potrzebę zdania sobie sprawy ze stosunku ich nauki do społeczeństwa i kultury i świadomie lub nieświadomie wkraczają na teren socjologii i filozofii społecznej. Zwłaszcza na terenie tzw. socjologii kultury spotykają się pisarze reprezentujący bardzo różne dziedziny nauki. Kto nie pisze na te tematy? Filozof i socjolog F. Z n a n i e c k i pisze *Cultural reality* (Chicago 1919); historyk kultury i socjolog St. C z a r n o w s k i pisze *Kulturę* (Warszawa, 1938) i wiele rozpraw z tej dziedziny (*Spółczesność — kultura* 1939); profesor pedagogiki B. S u c h o d o l s k i pisze *Uspołecznienie kultury* (1937); ekonomista A. H e y d e l pisze *Myśli o kulturze* (*Przegląd Współczesny*, Czerwiec 1935 i nast.); logik L. C h w i s t e k pisze *Zagadnienia kultury duchowej w Polsce* (*Przegląd Współczesny*, Maj 1930 i nast.). Przykłady możnaby dalej mnożyć.

To spotkanie się przedstawicieli różnych dziedzin nauki i życia z socjologią na terenie zagadnień społeczeństwa i kultury nie jest przypadkowe. Ono jest wynikiem tego, że „socjologia“ i filozofia społeczna nie jest tylko akademicką specjalnością naukową lecz także elementem samowiedzy każdego nowoczesnego naukowca, jest elementem kulturalnej samowiedzy nowoczesnego człowieka. Stąd wynika, że oprócz socjologii akademickiej istnieje socjologiczna publicystyka, która wyrasta z potrzeby tej właśnie kulturalnej samowiedzy, a nie z naukowych potrzeb socjologii.

ZAGADNIENIE NARODU

Jeżeli weźmiemy pod uwagę duże zainteresowanie, jakie budziły zagadnienia wychowania lub kultury, to niewątpliwie jest rzeczą interesującą, że mało zainteresowania w sferach socjologicznych polskich wzbudzały zarówno zagadnienia państwa, jak i narodu. Niewielką pracą M. Szerera *Idea narodowa w socjologii i polityce*, (1922), małą książeczką Z n a n i e c k i e g o *Socjologia walki o Pomorze* (1934) wydana po angielsku¹⁾, C h a ł a s i ń s k i e g o *Antagonizm polsko-niemiecki* (1935),

¹⁾ F. Z n a n i e c k i: *The Sociology of the Struggle for Pomerania*, 1934.

Megalomania narodowa (1935) Bystronia, to są najważniejsze pozycje socjologiczne w tym zakresie. J. St. Bystronia *Megalomania narodowa* jest przy tym przyczynkiem raczej do socjologii „magicznego myślenia” niż do problemu narodu nowoczesnego.

W siedmiu tomach „Przeglądu Socjologicznego”, jakie ukazały się na przestrzeni lat 1930—1939 zagadnienie narodu występuje również bardzo ubocznie.

Ten brak zainteresowania socjologii polskiej dla zagadnienia narodu w latach międzywojennych jest interesujący tym bardziej, że w naukowych sferach pozasocjologicznych, zwłaszcza historycznych, zagadnienie narodu wysuwało się na czoło.

W tym zakresie literatura polska jest duża i różnorodna. Są syntezy tego typu, co A. Chołoniewski *Duch Dziejów Polski* (II wyd. Kraków, 1918). Nierobione przez zawodowych historyków, spotykały się z uznaniem poważnych historyków. O wspomnianej książce Chołoniewskiego pisał St. Kutrzeba że „z wynikami nauki pozostają w zgodzie jej twierdzenia — tym lepiej — dla niej i dla społeczeństwa”. „Nim jeszcze historiografia fachowa — pisze Kutrzeba o Chołoniewskim — zdobyła się na ogólny sąd, uprzedził ją swoją książką”¹⁾.

Surowiej potraktował Fr. Bujak książkę J. K. Kochanowskiego *Polska w świetle psychiki własnej i obcej* (1920) w której autor dokonuje „ujawnienia rdzennych, a zdrowych pokładów duszy zbiorowej narodu”²⁾. Inna książka na ten sam temat to F. Konecznego *Polskie Logos a Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*. (Warszawa, 1921).

Realniej i w skromnych rozmiarach popularnego odczytu K. Tymieniecki przedstawia *Cechy moralne narodu polskiego jako wynik historii* (Poznań 1926). Porównawcze studium daje St. Kutrzeba *Przećwiczność i źródła polskiej i rosyjskiej kultury* (Lwów, 1916) oraz M. Zdziechowski *Wpływy rosyjskie na duszę polską* (1920).

A oto kilka jeszcze studiów historycznych. K. Dobrowolski: *Zagadnienie świadomości narodowej w Polsce Piastowskiej*. (Zjazd historyków polskich w Poznaniu, 1925); R. Grodecki *Powstanie polskiej świadomości narodowej na przełomie XIII i XIV w.* (Przegląd Współczesny 1935) i K. Tymieniecki *Początki narodowości polskiej*. (Przegląd Współczesny, 1938).

Zagadnienia rozwoju narodowości nowoczesnej są tematem dwutomowego zbioru studiów M. Handelsmana *Rozwój narodowości nowoczesnej* (Warszawa T. I./1923. T. II./1926).

Z zagadnieniem narodu stykali się historycy polscy nie tylko przy okazji studiów bezpośrednio dotyczących tego tematu. Naród należał do podstawowych pojęć polskiej historiografii. Tym bardziej zastanawia fakt, że nie znalazło to wyrazu w polskiej socjologii lat międzywojennych.

¹⁾ Cyt. według St. Zakrzewski: *Zagadnienia historyczne*. Lwów 1936. T. I. Str. 152.

²⁾ Fr. Bujak: *Jana K. Kochanowskiego psychologia narodów*. Przegląd Warszawski. Maj 1922.

Nurt problematyki socjologicznej w Polsce w wymienionym okresie kształtował się niezależnie od nurtu problematyki nauki historycznej. Środowiska naukowe historyczne i socjologiczne nie były ze sobą powiązane i nie utrzymywały ze sobą bliższej łączności. Nie brakło również wzajemnych niechęci związanych z pozanaukowymi momentami. Postępowo-liberalne, pozytywistyczne i socjalistyczne tradycje socjologii polskiej nie budziły sympatii historyków „narodowej” orientacji. Znalazło to jaskrawy wyraz w książce ekonomisty i historyka R. Rybarskiego *Naród, jednostka i klasa* (1926).

Zygmunt Wasilewski, autor książki *O życiu i katastrofach cywilizacji narodowej* (Warszawa, 1921) i redaktor warszawskiej „Myśli Narodowej” dawał również wyraz swojej niechęci do socjologii. Ostrą krytykę „Megalomanii narodowej” J. St. Bystronia zatytułował Wasilewski *Rozbrajanie duchowe narodu*¹⁾. Na innym miejscu Wasilewski zarzuca socjologii „pomieszanie pojęć socjologicznych z pojęciami narodowo-politycznymi” i za to pomieszanie wini masonerię. Socjologii przeciwstawia *nacjologię*, któraby się zajmowała narodem jako „osobowością psychiczną”²⁾.

HISTORIA I SOCJOLOGIA

Zresztą nie tylko wyznawcy nacjonalizmu nie żywili sympatii do socjologii. Wielu wybitnych przedstawicieli humanistyki polskiej podzielało pogląd Zygmunta Łempickiego, który swój artykuł *Oblicze duchowe wieku XIX*, („Kultura i Wychowanie”, R. I. 1938, z. 1) zamknął następującym poglądem na socjologię.

„Wiek XIX postawił i wyłonił z ducha pozytywizmu zagadnienie czynnika zbiorowego, stawiając zrazu w formie mglistej problem socjologii. Problem ten przez cały tok wieku jest przedmiotem dyskusji na temat podstaw metod nauk humanistycznych. Toczy się więc ta wielka walka pomiędzy indywidualistami a kolektywistami, by wspomnieć np. polemikę około historii kultury Lamprechta lub psychologii etnicznej Wundta. Wiek XIX deliberuje nad tym zagadnieniem głównie czysto teoretycznie, przygotowuje jednak przez to, poniekąd nieświadomie, postawienie tego problemu w płaszczyźnie już praktycznej, jak zmaganie się pomiędzy indywidualizmem a uniwersalizmem w działalności zarówno społecznej, jak i politycznej. To jest ten wielki wydzźwięk wieku XIX i to jest ten wielki problem, przed którym we wszystkich dziedzinach staje wiek XX. Z ducha więc pozytywizmu i liberalizmu wyrasta główne zagadnienie, z którym u progu wieku XX usiłuje sobie dać radę teoria państwa i społeczeństwa tego już wieku. Jej podbudowę stanowić chce nowa nauka, którą u zarania swego stworzył z ducha pozytywizmu właśnie wiek XIX, socjologia. W kulturze wieku XX zaczyna socjologia rościć sobie te same prawa, jak w kulturze wieku XIX psychologia.

¹⁾ Z. Wasilewski: *Dyskusje*. Warszawa b. r. Str. 186 i nast.

²⁾ *Myśl Narodowa*. Warszawa. 1937 r. Str. 503.

Nieświadoma zupełnie swoich dróg i celów, opanowana przez mętnych dyletantów, wyznawana najchętniej przez arrywistów umysłowych wieku XX, jest ta nauka najniebezpieczniejszym dziedzictwem, jakie wiek XIX pozostawił po sobie w spadku wiekowi XX i nosi na swym czole niebezpieczne piętno schyłkowości jakie różne twory wieku XIX miały już w samym początku swego powstania¹⁾.

To „najniebezpieczniejsze dziedzictwo XIX wieku“, jak pisze o socjologii Lempicki, było zdaje się wyjątkowo niebezpieczne, jeżeli podlegali mu nieświadomie nawet ci, co, jak Lempicki, bronili się przeciw niemu. Bo przecież Lempicki sam uprawiał socjologię. I w imię swojej „socjologii“ potępiał socjologię. Czy mógł nie uprawiać „socjologii“, posługując się takimi pojęciami jak naród, epoka, pokolenie?²⁾ Czy nie do „socjologii“ należy również ten artykuł Lempickiego *Oblicze duchowe XIX wieku*, z którego przytoczyłem jego pogląd na socjologię?

Lempicki uświadamiał sobie znaczenie socjologii dla zagadnień współczesnej kultury. Dał temu wyraz w artykule o inteligencji. „Zagadnienia tu poruszane — pisał w związku z rolą intelektualistów w społeczeństwie nowoczesnym — wchodzą w znacznej części w zakres nauki, która zaczęła się krystalizować już w okresie przedwojennym, a mianowicie tzw. socjologii nauki. Dziś przed tą dyscypliną otwierają się szczególnie rozległe horoskopy...“³⁾.

W artykule „Z zagadnień empirycznej filozofii historii“ Lempicki pisał „Produktywną jest tylko silnie reagująca jednostka; szary szeroki tłum ginie i podporządkowuje się większości... historia... jako nauka „idiograficzna“, nie ma bynajmniej za zadanie konstatowania jednakowości i konstruowania praw. Jej celem i zadaniem jest uchwycenie indywidualnych rysów jednostek, narodów, generacji i epok“⁴⁾.

W związku z takim przeciwstawieniem historii i socjologii St. Czarnowski pisał z powodu książki M. Handelsmana *Historyka* (1928), że poznanie historyczne bez typologiczno-socjologicznego jest niemożliwe tak jak naodwrot, socjologiczne niemożliwe jest bez historycznego. „Aby móc spełnić swe zadanie — pisał Czarnowski — historyk, nie spuszczaając ani na chwilę z oka, że celem jego jest wyjaśnienie swoistości szeregu następujących po sobie w czasie faktów, musi zdać sobie sprawę z niepoznawalności bezpośredniej tejże swoistości, z niepoznawalności bezpośredniej typu, z konieczności porównania przebiegów swoistych dla stwierdzenia typu i następnego dopiero wyjaśnienia tego, co jest poszczególne tym, co jest ogólne, a przeto obiektywne. Słowem dla historyka warunkiem spełnienia zadania jest, że winien on być socjologiem“⁵⁾.

¹⁾ Patr. Z. Lempicki: *Teoria ewolucji w historii literatury*, „Pamiętnik Warszawski“. R. II/1930; Z. Lempicki: *Kultura, epoka, styl*. „Kultura i Wychowanie“, R. V/1938 r. i inne. październik 1937. Str. 34.

²⁾ Zygmunt Lempicki: *Kryzys inteligencji zawodowej w Polsce*. „Drogi Polski“. Listo-

³⁾ Z. Lempicki: *Z zagadnień empirycznej filozofii*. „Przegląd Warszawski“. Październik 1921. Str. 60. Patr. także tego autora *Renesans, oświecenie romantyzm*. 1923. Str. 209 i nast.

⁴⁾ St. Czarnowski: *Spółczesność — kultura*. Str. 29.

Lempicki, humanista uprawiający nieświadomie socjologię nie był zjawiskiem odosobnionym. Wprost przeciwnie, był raczej zjawiskiem bardzo typowym w polskiej, jak i w światowej nauce. Humanistyka XX wieku nie mogła już uniknąć problematyki socjologicznej. Ta była tylko różnica, że jedni uprawiali socjologię „domowymi” sposobami, nie uświadamiając sobie nawet tego, że są na terenie socjologii, a inni robili to samo z pełną świadomością możliwości i granic socjologicznej metody. W czasopismach „Przegląd Współczesny”, „Przegląd Warszawski”, „Pamiętnik Warszawski”, „Droga”, „Kultura i Wychowanie”, „Sygnały” pełno jest artykułów na tematy socjologiczne pisanych przez przedstawicieli różnych dziedzin humanistyki.

ZBIORY MATERIAŁÓW AUTOBIOGRAFICZNYCH

Znaniecki zapoczątkował nie tylko żywy ruch umysłowy w zakresie teoretycznych zagadnień socjologii, lecz także zainicjował gromadzenie materiałów socjologicznych. Jako współautor dzieła *Polish Peasant* Znaniecki wraz z W. I. Thomasem stali się inicjatorami całego kierunku badań socjologicznych, opartych na materiale autobiograficznym. W szczególności kierunek ten znalazł szerokie zastosowanie w badaniach nad przestępczością młodzieży, prowadzonych przez chicagoski ośrodek socjologiczny pod kierunkiem E. W. Burgess'a i C. Shaw'a¹⁾. Od Znanieckiego wyszła w Polsce inicjatywa gromadzenia na wielką skalę materiałów autobiograficznych chłopskich i robotniczych.

Pierwszym w Polsce ośrodkiem akcji gromadzenia materiałów autobiograficznych stał się założony przez Znanieckiego Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu, który w 1921 r. ogłosił konkurs na życiorys własny robotnika. W wyniku tego konkursu zebrano 160 życiorysów, stanowiących pierwszorzędną materiał socjologiczny. Był to największy w świecie zbiór materiałów tego typu.

Ze zbioru tego zostały ogłoszone: *Życiorys własny* Władysława Berkana, z przedmową F. Znanieckiego, (Poznań, 1923) i *Życiorys własny robotnika Jakuba Wojciechowskiego*, (Poznań, 1930). Prócz tego część tych życiorysów posłużyła za podstawę studium J. Chałasińskiego *Drogi awansu społecznego robotnika*, (Poznań, 1931). Poza tym Instytut Socjologiczny zebrał również drogą konkursu zbiór życiorysów Ślązaków i bezrobotnych, (patrz „Przegląd Socjologiczny” T. IV. (1936). Niestety cały ten cenny zbiór zaginął bez śladu w czasie niemieckiej okupacji Poznania w latach 1939—1944.

Życiorys Wojciechowskiego odbił się silnym echem w prasie całego kraju. Jest on nieocenionym dokumentem kariery życiowej robotnika od

¹⁾ W związku z tymi badaniami zebrano w Chicago duży zbiór życiorysów przestępców, z których niektóre zostały już ogłoszone jak C. R. Shaw: *The Jack Roller. A Delinquent Boy's Own Story*, 1930; C. R. Shaw *The Natural History of a Delinquent Career*, 1931. Patrz także John Dollard: *Criteria for the Life History*, 1935 r.

pastwiska we wsi wielkopolskiej poprzez emigrację zarobkową do Niemiec do stanowiska konduktora tramwajowego w Magdeburgu. Jest on również niezmiernie interesujący jako sukces literacki. Droga po której Życiorys ten wszedł do literatury jest socjologicznie bardzo ciekawa. Patronował mu Tadeusz Boy-Żeleński.

Opisując swoją wizytę w Barcinie u Jakóba Wojciechowskiego Boy pisał: „Od chwili, gdy poznałem ten *Życiorys*, nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że mamy do czynienia z *jedną z niewielu* książek, *która zostanie*. Sam o tym nie wiedząc, Jakób Wojciechowski już osiągnął to, o czym tylu pisarzy marzy nadaremnie: *stał się klasykiem*. Już dziś książka jego ma wartość *co najmniej Pamiętników Paska*; może o tyle wyższą, że, mając urok jakby starego pamiętnika, mówi nam zarazem o najbardziej interesującej naszej współczesności: mówi nam jak nasz robotnik żyje, bawi się i kocha, jak myśli i rozumuje, jak bierze w siebie obcą kulturę, mimo to zostając upartym *swojakiem*“¹⁾.

„Poświęcono mu dziesiątki artykułów, nie tylko w Polsce. Pisał o tych *Pamiętnikach* w Niemczech Forst-Battaglia²⁾, doradzając ich tłumaczenie. Niedawno otrzymałem list od francuskiego tłumacza *Chłopów*, Franka Schoella, z prośbą o egzemplarz *Życiorysu*, tak go zainteresowało to zjawisko“³⁾.

Pod wpływem Boya Wojciechowski zaczął pisać dalej coś w rodzaju nowel, które ogłoszone zostały w osobnym tomie.

¹⁾ T. Boy-Żeleński: *Wizyta w Barcinie. Klasyk w bluzie robotniczej*. „Ilustrowany Kurier Codzienny“, Kraków dnia 12 sierpnia 1931 r. str. 2.

²⁾ Dłuższe studium Dr O. Forst de Battaglii o *Życiorysie* Wojciechowskiego pt. *Une vie de quelqu'un* ukazało się w lutym 1930 r. w dwutygodniku „Die Zeit. Organ für grundsätzliche Orientierung“, wydawanym w Berlinie przez Focrstera, nr 4/1930).

Także Dr Otto Forst de Battaglia *Lebensberichte eines polnischen Proletariers*. „Berliner Tageblatt“ 22 März 1930. Tag des Buches 3. Beiblatt.

³⁾ Boy Żeleński: *Wizyta w Barcinie. Klasyk polski w bluzie robotniczej*. „Ilustrowany Kurier Codzienny“, Kraków, środa 12 sierpnia 1931 r. i czwartek 13 sierpnia 1931 r. Patrz także Boy Żeleński: *Moja korespondencja z Jakóbem Wojciechowskim*: „Wiadomości Literackie“ z 22 marca 1931 r. Boy Żeleński: *Nasz żywy Szwajk*. „Kurier Poranny“, Warszawa 13 lipca 1930 r. Boy Żeleński: *Także „strajk szkolny“*. „Kurier Poranny“ 9. XI. 1930. Z innych głosów o *Życiorysie* Wojciechowskiego podają: Z. Dębicki *Życiorys własny robotnika*. „Kurier Warszawski“, Warszawa, 10 grudnia 1929 r. Z. Wasilewski: *Pamiętnik robotnika. Materiał, wnioski*. „Kurier Poznański“, Poznań, 11 grudnia 1929 r. str. 8. Długas: *Na Widowni*. „Myśl Narodowa“, Warszawa, 22 grudnia 1929, str. 393. Tamże 29 grudnia 1929 r. str. 407. St. Wasylewski: *Szarek — Słomka — Wojciechowski*. „Kurier Poznański“, Poznań, 19 kwietnia 1931 r. str. 3. J. Skiński: „Czas odnaleziony“ *robotnika polskiego*. „Wiadomości Literackie“, Warszawa, 22 czerwca 1930 r. P. Hulka — Laskowski: *Życiorys polskiego robotnika*. „Jednota“. Organ Polskiego Kościoła ewangelicko-reformowanego. Warszawa, październik 1930 r. str. 158. P. Hulka-Laskowski: *Prawda ludzi dobrych*. „Wiadomości Literackie“ Warszawa, 23 listopada 1930 r. B. Suchodolskiego recenzja w „Ruchu Literackim“. Warszawa, luty 1930 r. str. 47. Kazimierz Nitsch recenzja w „Języku Polskim“ Kraków, Styczeń — Luty 1930 str. 24. Michał Kosowski: *Robotnik o robotniku. rozprawa z „dziełem“ Kuby*. „Nowy Kurier“, Poznań, 8 maja 1931 str. 6 i 9 maja 1931 r. str. 9. J. K.: *Majaczenia i brednie Boya o skandalicznej książce Wojciechowskiego*. „Nowy Kurier“, Poznań, 19 sierpnia 1931 r. (Te ostatnie artykuły o *Życiorysie* Wojciechowskiego, drukowane w „Nowym Kurierze“ były inspirowane przez Władysława Berkana, autora *Życiorysu własnego* (1923) wydanego także przez Polski Instytut Socjologiczny poza konkursem).

Zatrzymałem się nad tą literacką karierą *Życiorysu* Wojciechowskiego, ponieważ z punktu widzenia społeczno-kulturalnego życia Polski lat międzywojennych ma ona ogólniejszy sens socjologiczny. Jest to bardzo symptomatyczne, że nie tylko *Życiorys* Wojciechowskiego, lecz także późniejsze *Pamiętniki chłopów* — wywoływały w społeczeństwie jedynie literackie konsekwencje. Nie wyciągano z nich konsekwencji społecznych, widziano w nich nowy rodzaj literatury pięknej. Boy-Żeleński, który tyle energii włożył w sprawy reformy seksualnej nie widział w *Życiorysie* żadnej praktycznej problematyki społeczno-narodowej. Jedyna praktyczna konkluzja, jaką z tego życiorysu wyciągnął, to było — zrobić Wojciechowskiego literatem i wprowadzić go do kawiarni Ziemiańskiej.

W ślad za Polskim Instytutem Socjologicznym¹⁾ poszły inne instytucje naukowe. Instytut Gospodarstwa Społecznego w rezultacie konkursu ogłoszonego w 1931 r. na pamiętniki bezrobotnych opublikował tom *Pamiętników bezrobotnych*, (1933). Następnie w 1933 r. Instytut Gospodarstwa Społecznego ogłosił konkurs na *Pamiętnik chłopów* i w wyniku tego konkursu ogłosił dwie serie *Pamiętników chłopów*, (I seria, 1935, II seria 1936 r.). W wyniku konkursu na pamiętnik emigranta, Instytut Gospodarstwa Społecznego ogłosił dwa tomy *Pamiętników emigrantów*, jeden tom obejmuje emigrantów do Francji, (1939), drugi tom emigrantów do Ameryki Południowej, (1939). Druk tomu trzeciego, obejmującego pamiętniki emigrantów do Ameryki Północnej przerwała wojna²⁾.

Instytut Socjologii Wsi w wyniku konkursu na „Życiorys społecznego działacza wiejskiego“, ogłoszonego w 1935 r. opublikował 2 tomy *Życiorysów*. Jeden tom obejmuje *Życiorysy włościan*, (1937), drugi *Życiorysy inteligentów*, (1938).

Państwowy Instytut Kultury Wsi opublikował czterotomowe *Młode pokolenie chłopów* w opracowaniu Józefa Chałasińskiego oparte na życiorysach młodzieży wiejskiej zgromadzonych przez Redakcję „Przysposobienia Rolniczego“ w 1937 r. Publikacja ta zawiera pięćdziesiąt parę życiorysów in extenso, nie licząc wyjątków z innych życiorysów.

Poza tym wymienić należy tom życiorysów robotniczych, *Robotnicy piszą*: wydany pod redakcją Feliksa Grossa i Zygmunta Mysłakowskiego, (1938 r.); tom życiorysów lekarzy *Pamiętniki lekarzy*, (1939 r.); *Życiorys przestępcy Urke - Nachalnika*, wydany przez Stanisława Kowalskiego, (1933 r.); *Życiorysy wychowanków szkół rolniczych: Wychowankowie szkół rolniczych o swojej pracy, życiu i dążeniach*, wydane przez S. Łukaszewicza, (Warszawa, 1937). Wojna przerwała akcję opracowywania

¹⁾ Wraz z konkursem na życiorys robotnika w 1921 r. ogłoszony został przez Instytut konkurs na „Pamiętnik pracy wyborczej“ zainicjowany przez Dr Dobrzyńską-Rybicką. Konkurs dostarczył małych rezultatów. Materiał z tego konkursu posłużył za podstawę pracy Z. Dobrzyńskiej-Rybickiej *Wybory powszechne*, (1925 r.).

²⁾ W czasie okupacji czytałem w „Warschauer Zeitung“, że Niemcy w Poznaniu ogłosili konkurs na przeżycia Niemców w Polsce, ale wyników tego konkursu nie znam.

życiorysów wychowanków Uniwersytetów Ludowych prowadzoną przez Państwowy Instytut Kultury Wsi, oraz akcję zbierania życiorysów nauczycieli, rozpoczętą przez Instytut Pedagogiczny Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Jak widzimy, akcja zapoczątkowana przez Instytut Socjologiczny została uwieńczona olbrzymim sukcesem. Kilkanaście tomów drukowanych materiałów autobiograficznych z różnych warstw społecznych stanowi wspaniałą kolekcję materiałów socjologicznych. Niestety, olbrzymia większość materiałów niedrukowanych, znajdujących się w Warszawie i w Poznaniu uległa zniszczeniu na skutek działań wojennych i niszczycielskiej akcji okupanta.

W dysproporcji do tak bogatych zbiorów materiałów pozostawały ich opracowania. Naukowe socjologiczne opracowanie tych materiałów zostało zaledwie zapoczątkowane i stanowi problem metodologiczny bardzo poważny.

Socjologicznej wartości materiałów autobiograficznych oraz zagadnieniu metody ich opracowania, najwięcej miejsca poświęcił Florian Znaniecki w metodologicznych uwagach w *Polish Peasant*, w przedmowie do *Życiorysu własnego* Wł. Berkana, oraz w książce *The Method of Sociology*, (1934), a także w artykule *Über die Sammlung und Verwertung des soziologischen Materials*, (drukowane w „Zeitschrift für Völkerpsychologie und Soziologie“, III). Zużytkowania pamiętników dotyczy także artykuł Władysława Grabskiego: *Pamiętniki chłopów a środowisko społeczne wsi polskiej*, („Przegląd Socjologiczny“, T. IV, 1936).

BADANIA TERENOWE

Mniej udane były zainicjowane przez Floriana Znanieckiego badania terenowe nad miastem Poznaniem. Znaniecki krytycznie ustosunkowany do amerykańskich badań nad miastem, prowadzonych przez chicagowską szkołę socjologiczną, nie zgadzając się z metodologicznymi założeniami tych badań, zapoczątkował z gronem współpracowników badania nad miastem Poznaniem z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. W częściowym wyniku tych badań¹⁾, Znaniecki opublikował książkę *Miasto w świadomości jego obywateli*, (1931), opartą na materiale konkursu na temat „Czym było i jest dla ciebie miasto Poznań?“ Inicjatywa ta nie rozwinęła się w systematyczną akcję badawczą i nie wywarła wpływu na rozwój badań terenowych w Polsce.

Próbę wypracowania metod i techniki badań terenowych socjologicznych przedsięwziął również Józef Chałasiński. Próba ta oparta o szerokie wykorzystanie materiału autobiograficznego, jak również wszystkich dotychczasowych metod badań społecznych (jak wywiady, ankiety, analiza budżetów i inne) wiązała się z badaniami terenowymi ekologicznymi

1) W ramach tych badań powstała również praca Jerzego Piotrowskiego *Kupiectwo poznańskie a zadania rozwojowe miasta*, („Przegląd Socjologiczny“, T. II/1934 r.

szkoły chicagowskiej. W związku z chicagowskimi badaniami J. Chałasiński prowadził w 1932—33 r. badania nad osiedlem polskich emigrantów w Południowym Chicago. Fragment tych badań został ogłoszony w pracy: *Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w Ameryce. Studium dzielnicy polskiej w Południowym Chicago*, (1935 r.). Tenże autor przeprowadził studium terenowe nad stosunkami polsko-niemieckimi w jednej śląskiej miejscowości pogranicznej i ogłosił je w pracy: *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, (1935 r.). Następnie w 1936 r. Józef Chałasiński zorganizował zbiorowe badania terenowe przy współudziale dwudziestu paru osób z Seminarium Socjologicznego Uniwersytetu Warszawskiego i Seminarium Socjologicznego Uniwersytetu Poznańskiego. Terenem badań było kilkanaście wybranych wsi Małopolski środkowej — a zagadnieniem znaczenie emigracji do Ameryki w życiu i przeobrażeniach tych wsi¹). W związku z tymi badaniami pozostaje artykuł J. Chałasińskiego: *Emigracja jako zjawisko społeczne*, („Przegląd Socjologiczny“, T. IV, 1936), a częściowe wyniki badań zostały ogłoszone w następujących pracach: Maria Gliwiczówna: *Drogi emigracji*, („Przegląd Socjologiczny“, T. IV, 1936); Tadeusz Makarewicz: *Emigracja amerykańska a macierzysta grupa parafialna*, („Przegląd Socjologiczny“, T. IV, 1936); Krystyna Duda-Dziewierz: *Emigracja a społeczna topografia wsi*, („Przegląd Socjologiczny“, T. V, 1937).

Również w wyniku tych badań opublikowana została, jako III tom „Biblioteki Socjologicznej“ książka Krystyny Duda-Dziewierz pt.: *Wieś małopolska a emigracja amerykańska. Studium wsi Babica, pow. Rzeszów*, (1938). Książka ta jest jedyną publikacją w języku polskim stosującą metodę ekologiczną do terenowych badań socjologicznych.

W tym miejscu należy wspomnieć, że badania nad emigracją prowadzone były również przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. Oprócz wymienionych już *Pamiętników emigrantów*, wymienić tu należy studium Marii Niemyskiej: *Wychodźcy po powrocie do kraju*, (Warszawa, Instytut Gospodarstwa Społecznego 1936 r.).

Równocześnie Józef Obrębski prowadził badania terenowe na kresach wschodnich, z ramienia Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Częściowe wyniki tych badań Obrębski ogłosił w pracy: *Dzisiejsi ludzie Polesia*, („Przegląd Socjologiczny“, T. IV, 1936). W związku z tymi badaniami patrz także J. Obrębski: *Problem etniczny Polesia*, („Sprawy Narodowościowe“, T. X, 1936).

W związku z badaniami etnicznych grup Polesia, patrz także Stanisław Orsini-Rosenberg:²) *Procesy rozkładowe w grupach etnicznych nieorganizowanych*, („Sprawy Narodowościowe“ T. VI).

¹) Patrz „Przegląd Socjologiczny“, T. IV/1936 r. str. 612.

²) Patrz tegoż autora *Program badań socjologicznych w zakresie społecznego podłoża życia gospodarczego w województwach wschodnich*, Poznań, 1929 r.

Na socjologiczne badania terenowe w Polsce wywarły wpływ w szczególności dwa uzupełniające się kierunki współczesnych badań socjologicznych: badania terenowe ekologicznej szkoły socjologicznej w Chicago i badania terenowe Bronisława Malinowskiego i jego etnosocjologicznej szkoły funkcjonalnej.

Związek terenowych badań socjologicznych z kierunkiem ekologicznym nie jest przypadkowy. Podstawowy, metodologiczny postulat szkoły ekologicznej, wymagający badania zjawisk społecznych w ich przestrzennym rozmieszczeniu wiąże się z podstawowymi założeniami socjologicznych badań terenowych.

Ekologia ludzka w ujęciu jej chicagowskich inicjatorów R. Parka i E. W. Burgessa polega na ujmowaniu procesów, grup i instytucji społecznych w ścisłym związku z ich przestrzenną lokalizacją. Według tego kierunku lokalizacja zjawisk społecznych nie jest rzeczą przypadkową, lecz wiąże się z procesami walki o byt i dlatego ekologiczne ujęcie chwyta zjawiska społeczne w ich elementarnych podstawach życiowych. Z tego stanowiska punktem wyjścia i racją bytu badań terenowych jest fakt, że stosunki i procesy wielkiego społeczeństwa układają się w pewną strukturę społeczno-przestrzenną i dlatego mogą i powinny być badane w terenie odpowiednio dobranym. Metoda ta praktykowana była najpierw w etnologii, gdzie wiązała się z założeniami dyfuzjonizmu, według którego kultury pierwotne rozszerzały się z kilku podstawowych ognisk kulturalnych. W pracy Dudy-Dziewierz ekologiczny punkt widzenia okazał się bardzo płodny.

Zapoczątkowane badania terenowe i socjologiczne przerwane przez wojnę znajdowały się w stadium początkowym, mając jeszcze przed sobą do pokonania wiele trudności metodologicznych i technicznych.

W związku z ekologicznymi założeniami badań terenowych, na uwagę zasługuje krytyczna rozprawa Znanięckiego: *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, („Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny“, 1938). Z innych prac na uwagę zasługuje St. Rychlińskiego *Badania środowiska społecznego*, (1932) i Pawła Rybickiego: *O badaniu socjologicznym Śląska*, (1938).

Od dawnych opisów miejscowości socjologiczne badania terenowe różnią się nie tylko przez ześrodkowanie uwagi na procesach przeobrażeń społecznych i kulturalnych, lecz także przez swoisty socjologiczny punkt widzenia. Ten socjologiczny punkt widzenia polega na badaniu grup społecznych poprzez ich sposoby rozwiązywania zbiorowych zadań i problemów, w ich dążeniu do trwania i ekspansji.

ZASTOSOWANIE SOCJOLOGII

August Comte, wyznaczając socjologii miejsce korony wszystkich nauk, wiązał z nią wielkie nadzieje praktyczne. Poznanie społeczeństwa miało służyć przewidywaniu biegu jego rozwoju i kierowaniu jego losami.

W Polsce, jak i gdzie indziej, praktyka społeczna odbywała się na ogół bez naukowej socjologii, zadawalając się tą socjologią, jaką każdy zawód wytwarza z pokolenia na pokolenie w postaci życiowej mądrości. W szerzej mierze socjologia w Polsce znalazła przed wojną zastosowanie jedynie w zakresie kształcenia nauczycieli i pracowników społeczno-oświatowych. Zagadnienia związku teorii i praktyki w zakresie życia społecznego są bardziej skomplikowane, niż w innych dziedzinach. Zagadnienia te nie budziły wśród socjologów polskich większego zainteresowania. *Zarys socjologii stosowanej* Waleriana Adamskiego, (Poznań, 1928, T. I), pierwsza próba w tej dziedzinie w polskim języku, nie wywołała zainteresowania i pozostała ośmieszona.

W zakresie zastosowania teorii do praktyki w życiu społecznym na uwagę zasługują G. Ichheisera: *Teoria a praktyka w zakresie życia społecznego*, („Przewodnik Pracy Społecznej“, R. II, 1936); T. Szczurkiewicz: *Znaczenie teorii dla praktyki*, (drukowane w książce tegoż autora: *Rasa, środowisko, rodzina*, (1938) i F. Znanieckiego: *Stan obecny technologii społecznej*, („Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny“, 1939).

Zwracając uwagę na brak związku pomiędzy socjologią naukową a techniką praktycznego działania społecznego, czyli technologią społeczną (socjotechniką), Znaniecki pisał: „Połączenie losów technologii społecznej z socjologią naukową zamiast socjologii „zdrowego rozsądku“ przezwycięży czynniki застоju (coraz niebezpieczniejszego wobec szybkich zmian, zachodzących w rzeczywistości społecznej) i otworzy przed nią podobne możliwości rozwojowe, jakie się już na wielką skalę realizują w innych technologiach, które zdawna poddały się przywództwu wiedzy naukowej.

Czego trzeba, aby tego połączenia dokonać?

Przed wszystkim socjologia naukowa musi się stać główną podstawą wykształcenia wszelkiego rodzaju praktyków, przeznaczonych do wpływania na rzeczywistość społeczną, a jedną z pomocniczych podstaw wykształcenia wszystkich fachowców, którzy pracując w innych dziedzinach, natrafiają jednak w swej pracy na zagadnienia społeczne“ (323).

„Samo jednak naukowe wykształcenie socjologiczne i socjotechniczne praktyków, mających z rzeczywistością społeczną do czynienia — kontynuuje Znaniecki — nie wystarczy do trwałego powiązania refleksji technologicznej z teoretyczno-naukową, o ile tak wykształceni praktycy sami nie będą się przyczyniać do dalszej rozbudowy technologii społecznej w oparciu o badania socjologiczne. Na szczęście, w tym zakresie najnowsze czasy przynoszą znaczny postęp. Uwydatnia się on przede wszystkim w rozwoju badań teoretycznych jako pomocniczych w instytucjach, których główne zadania mają charakter technologiczny. Zachodzi to np. w Instytucie de Sociologie Solvay, od niedawna w Londyńskim Instytucie Socjologicznym, w szeregu instytucji reformatorsko-społecznych amerykańskich; w Polsce Instytut Spraw Społecznych, Instytut Gospodarstwa

Społecznego, Instytut Spraw Narodowościowych, zwłaszcza zaś Instytut Kultury Wsi, obok prac skierowanych bezpośrednio na rozwiązywanie zagadnień praktyczno-społecznych zajmują się w mniejszym lub większym zakresie badaniami ściśle socjologicznymi. Co więcej, u kierowników instytucji publicznych spotyka się coraz częściej zrozumienie potrzeby oparcia planów działania, obliczonych na dalszą metę, na specjalnych badaniach naukowych nad daną dziedziną rzeczywistości społecznej" (325—326).

Był to ostatni artykuł, jaki w sprawach socjologii ukazał się przed wojną, w ostatnim przedwojennym (i wogóle ostatnim) numerze „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego“.

UDZIAŁ POLSKI W ŚWIATOWYM ROZWOJU SOCJOLOGII

Jak już zaznaczyłem, rozwój socjologii polskiej znajdował wyraz nie tylko w rosnącej produkcji pisarskiej w polskim języku, lecz także w licznych pracach drukowanych w językach zachodnio-europejskich. Socjologia polska brała wydatny udział w formowaniu się socjologii światowej w wieku XIX, jak również w dalszym jej rozwoju w w. XX. Wśród twórców socjologii światowej, Polska reprezentowana była przez Ludwika Gumpłowicza, którego co do znaczenia w rozwoju socjologii stawia się czasem w jednym rzędzie z Comte'm i Spencerem¹⁾.

Ludwik Gumpłowicz (ur. 1838 — zm. 1909), zaczynał swoją karierę naukową i publicystyczną w Krakowie w tym okresie, kiedy zastrzał się coraz bardziej konflikt pomiędzy konserwatywną elitą szlachecko-ziemiańską, a nową postępową inteligencją mieszczańską. Gumpłowicz należał do tej drugiej i nawet był redaktorem „Kraju“ (1869—1874), skierowanego przeciw hegemonii krakowskich konserwatystów. Na tym tle zrozumiałe stają się przeszkody, jakie miał Gumpłowicz na drodze swej naukowej kariery na Uniwersytecie Jagiellońskim, który odrzucił jego habilitację w 1866 r. Po niepowodzeniach w Krakowie Gumpłowicz przeniósł się do Grazu, gdzie najpierw (1875) został docentem, a następnie profesorem (1882) prawa administracyjnego na tamtejszym Uniwersytecie. Nie zrywając łączności z nauką polską i pisując do polskich czasopism, Gumpłowicz zaczął równocześnie pisywać po niemiecku. Niemieckie prace socjologiczne Gumpłowicza zajmują tak wybitne miejsce w rozwoju socjologii niemieckiej, że niektórzy uważają go za ojca socjologii niemieckiej. *Grundriss der Soziologie*, ogłoszony w 1885 r., był pierwszym zarysem socjologii w języku niemieckim. Po polsku ogłosił Gumpłowicz *System socjologii* w 1887 r. (437 stron). *Grundriss der Soziologie*, podobnie jak inne książki Gumpłowicza, przełożony został na szereg języków. *Grundriss*, wyszedł w przekładzie fran-

¹⁾ Patrz Fr. Mirek: *System socjologiczny Gumpłowicza*. 1930, także St. Posner: *Ludwik Gumpłowicz* 1912 i M. Szerer: *Uwagi nad teoriami socjologicznymi Gumpłowicza*. „Ekonomista“ 1915 T. III—IV. str. 126—159.

cuskim (*Précis de sociologie*, 1896), w angielskim (*The Outlines of Sociology*, 1899), w rosyjskim (*Osnowy socjologii*, 1899) i w japońskim (1901).

Z Grazu, gdzie wykładał prawo administracyjne, utrzymywał Gumpłowicz rozległe stosunki naukowe, biorąc żywy udział w socjologicznym ruchu europejskim i amerykańskim.

Socjologiczny system Gumpłowicza znajdował się pod dużym wpływem darwinizmu, ale w niejednym ujęciu, a nawet w określeniu samego przedmiotu socjologii, jest znacznie bliższy socjologii współczesnej niż Comte lub Spencer. Jego rozprawka pt. „Socjologiczne pojmowanie historii” drukowana w „Przeglądzie Filozoficznym” w 1899 r. (R. II, 1899, z. II, str. 1—18) mogłaby być niemal bez zmian przedrukowana obecnie. *Grundriss der Soziologie* Gumpłowicza w III wydaniu wyszła w 1926 r., w tym czasie szkoła socjologiczna frankfurcka pod kierunkiem profesora Fr. Oppenheimera, nawiązująca do Gumpłowicza przedsięwzięła wydanie wybranych pism Gumpłowicza. Pisma te wyszły w 1927—1928 roku pod red. G. Salomona.

W Polsce wpływ Gumpłowicza był znacznie mniejszy. W Polsce nie zostawił następców i nie wytworzył szkoły.

Z innych socjologów polskich XIX wieku. znanych w literaturze światowej, wymienić trzeba Edwarda Abramowskiego. O jego pracach z psychologii społecznej z uznaniem pisze najnowsza amerykańska historia myśli społecznej Barnesa i Beckera¹⁾ W kraju Abramowski jako socjolog nie zostawił kontynuatorów. W końcu życia zarzucił socjologię dla psychologii, którą wykładał na Uniwersytecie Warszawskim od 1915 roku do śmierci w 1918 roku.

Za właściwego twórcę socjologii polskiej, którego wpływ sięga po nasze czasy, słusznie uważa się Ludwika Krzywickiego (ur. 1859 — zm. 1941).

Krzywicki zbliżony najbardziej do materializmu historycznego, rozległością horyzontów i wielostronnością zainteresowań swojej bogatej produkcji, nie tylko dorównywał, ale nawet przewyższał współczesnych mu socjologów zagranicznych. Drukował po polsku i niektóre prace po rosyjsku, to też nie zaznaczył się we współczesnym mu ruchu socjologicznym zachodnio-europejskim. Dopiero w 1934 r. ogłosił po angielsku wielkie dzieło *Primitive Society and Its Vital Statistics* (IX i 689).

Książka ta, będąca owocem kilkudziesięciu lat pracy, stanowi jedyne w światowej nauce opracowanie istniejącej literatury etnologicznej pod kątem widzenia stosunków demograficznych ludów pierwotnych.

Inną książką Polaka, wyróżniającą się zaszczytnie w światowej literaturze socjologicznej jest studium Stefana Czarnowskiego: *Le culte des heros et ses conditions sociales* (XCIV i 369). Studium to wyszło w 1919 r. w serii „Travaux de l'Année Sociologique” pod red. E. Durkheima. Praca ta, dotycząca kultu św. Patryka, narodowego bohatera Irlandii, wiąże się z zainteresowaniami, jakie szkoła Durkheima miała

¹⁾ H. E. Barnes and H. Backer: *Social Thought from Lore to Science*. Boston. 1938. Str. 1073—4.

dla zagadnień socjologii religii. Praca Czarnowskiego o kulcie bohaterów, wysuwa się na czoło literatury dotyczącej tego zagadnienia. Poza tym Czarnowski ogłosił w języku francuskim szereg mniejszych prac z zakresu socjologii i historii kultury.

Polakiem, wychowankiem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie był Bronisław Malinowski, który zajął następnie jedno z czołowych miejsc w dziedzinie socjologii społeczeństw pierwotnych. Malinowski związany ściśle z etnosocjologią anglosaską w początkach swojej kariery naukowej był autorem dwujęzycznym. W 1913 r. ogłosił drukiem po angielsku *The Family among the Australian Aborigines*, a w 1915 r. po polsku *Wierzenia pierwotne i formy ustroju społecznego*.

Badania terenowe i szereg znakomitych studiów socjologicznych z zakresu ludów pierwotnych, opartych o własną tzw. funkcjonalną metodę stawiają Malinowskiego w rzędzie twórców nowoczesnej etnosocjologii. *Argonauts of the Western Pacific* (1922), *The Sexual Life of Savages* (1929), *Coral Gardens and their Magic* (2 tomy 1935), to tylko kilka najważniejszych pozycji bogatej twórczości Bronisława Malinowskiego.

Jak widzimy, wśród czołowych przedstawicieli światowej myśli socjologicznej mamy wybitnych autorów Polaków. Trudno jednak powiedzieć, aby socjologia Gumpłowicza, lub etnosocjologia Malinowskiego, albo studium Czarnowskiego o św. Patricku, były owocami polskiej myśli socjologicznej. Dopiero w odniesieniu do lat międzywojennych można mówić o wkładzie Polski do światowej myśli socjologicznej, ponieważ dopiero w tym okresie istnieją polskie ośrodki myśli socjologicznej na światowym poziomie.

Z punktu widzenia powiązania polskiej socjologii z socjologią światową w okresie 1921—1946, czołowe miejsce zajmuje Florian Znaniecki. Znaniecki łączy nie tylko bogatą produkcję pisarską socjologiczną w języku angielskim, z równie bogatą produkcją w języku polskim, lecz także osobisty udział w ruchu socjologicznym amerykańskim z przodującą rolą w socjologicznym ruchu polskim.

Pięciotomowe dzieło dwóch autorów W. I. Thomasa i F. Znanieckiego *The Polish Peasant in Europe and America* (1918—1920), stanowi tak bogaty wkład zarówno do problematyki jak i metodologii współczesnej socjologii amerykańskiej, że uważane jest za słup graniczny w historii socjologii. F. N. House w książce o rozwoju socjologii pisze, że „*The Polish Peasant* oznacza epokę w rozwoju socjologicznej myśli i socjologicznych badań w Stanach Zjednoczonych A. P.”¹⁾.

Poza tym Znaniecki ogłosił po angielsku *Cultural Reality* (1919), *The Laws of Social Psychology* (1925), *The Method of Sociology* (1934), *Social Actions* (1936), *The Social Role of the Man of Knowledge* (1940) i inne. Największy wkład Znanieckiego do światowego rozwoju socjologii wy-

¹⁾ F. N. House: *The Development of Sociology*. 1936. Str. 283.

raza się w zakresie psychologii społecznej, pojętej jako teoria dążeń i działań społecznych oraz w zakresie teorii osobowości społecznej.

Dorobek socjologii polskiej, wydany w polskim języku, omawia Eileen Markley Znanięcka w zbiorowym dziele *Twentieth Century Sociology*, wydanym w 1946 r. pod redakcją G. Gurwitscha i W. Moore'a¹⁾.

Na Uniwersytecie Columbia w New Jorku profesorem socjologii jest Polak Dr Teodor Abel, który utrzymywał ściśle kontakty intelektualne z socjologią polską. W publikacjach swoich amerykańskich uwzględnia polskie prace socjologiczne²⁾.

Dla kontaktów polskiej myśli socjologicznej z zagranicą jest jednak rzeczą bardzo charakterystyczną, że ich organizacja jest bardzo słaba. Kontakty osobiste uczonych w skali ogólnosiwiatowej są rzeczą istotną, musi jednakże istnieć zorganizowana akcja wymiany uczonych, informacji i przekładów. W szczególności brak przekładów prac socjologicznych polskich na obce języki, uniemożliwia socjologii polskiej zajęcie w światowej literaturze miejsca odpowiadającego jej wartości naukowej. Książka L. Krzywickiego *Primitive Society* (1934), wydana z Funduszu Kultury Narodowej, była zapoczątkowaniem akcji w tym kierunku. Rozwiązanie tego problemu bez oparcia o odpowiednią organizację międzynarodowej współpracy intelektualnej wydaje się jednak bardzo trudne.

Przed wojną dojrzewała sprawa wydawania stałego socjologicznego biuletynu w językach obcych. Zapoczątkowaniem tego były streszczenia artykułów „Przeglądu Socjologicznego“, drukowane po angielsku lub po francusku. Pierwszy zeszyt tych streszczeń pt. *Sociological Review. A Quarterly of the Polish Sociological Institute. Abstracts*, wydany w 1938 r. przez Polski Instytut Socjologiczny dawał streszczenia z V tomu „Przeglądu Socjologicznego“ (1937). Wydawnictwo przerwała wojna.

Podjęcie podobnego wydawnictwa staje się obecnie warunkiem zacieśnienia współpracy polskiej socjologii z socjologią innych krajów i zajęcia przez socjologię polską odpowiedniego miejsca w nauce światowej.

ZAKOŃCZENIE

SOCJOLOGIA POLSKA W CZASIE WOJNY I PO WOJNIE

Wojna niemiecko-polska 1939 r. przerwała pomyślny rozwój socjologii polskiej, jak w ogóle polskiej nauki. Uniwersytety zostały zamknięte, a wszelkie przejawy naukowej działalności były przez Niemców ścigane i tępięne. Wielu profesorów zamknięto w obozach koncentracyjnych.

¹⁾ Georges Gurwitsch and Wilbur Moore: *Twentieth Century Sociology, a Symposium*. New York 1946. Chapter XV „Polish Sociology“ pp. 703—716 by Eileen Markley Znanięcka. Książka ta ukazała się również w przekładzie francuskim.

²⁾ Patrz Th. Abel: *The nature and use of biograms*. „The Am. Journal of Sociology“. September 1947. Str. 111—118.

Tajne zebrania naukowe i tajne komplety uniwersyteckie, prowadzone głównie w Warszawie, przyczyniały się do utrzymania ciągłości pracy naukowej i pedagogicznej, nie mogło być jednakże mowy o normalnej pracy. O warunkach, w jakich żyła i pracowała cała Warszawa, wraz ze swoimi intelektualistami, najlepiej świadczą losy tajnego kompletu socjologicznego pod kierunkiem dr Władysława Okińskiego. Uczestnicy tego kompletu wraz z kierownikiem zostali zaaresztowani w czasie pracy i następnie rozstrzelani w styczniu 1944 r.¹⁾

Kiedy w 1945 r. zaczynały się na nowo organizować w Polsce uniwersyteckie ośrodki myśli socjologicznej, brakło już prawie wszystkich czołowych przedstawicieli socjologii polskiej lat międzywojennych. Stefan Czarnowski zmarł przed wojną w grudniu 1937 r. Władysław Grabski zmarł w 1938 r. Ludwik Krzywicki zmarł w Warszawie podczas okupacji w 1941 r. Florian Znaniecki, który wyjechał przed wojną na wykłady do Ameryki, pozostał tam jako profesor socjologii na University of Illinois. Z osób, które przed 25 laty po tamtej wojnie organizowały socjologię na uniwersytetach polskich, pozostał Jan St. Bystron, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Z następnego pokolenia socjologów, wykształconego już na polskich uniwersytetach w latach międzywojennych, okupacja niemiecka zabrała kilka wybitnych jednostek: Docent dr Stanisław Rychliński, uczeń Krzywickiego, zastrzelony został przez Niemców, docent dr Wiktor Bronikowski, uczeń Władysława Grabskiego zginął w Oświęcimiu, dr Władysław Okiński, uczeń Znanieckiego — rozstrzelany przez Niemców. Z innych znanych autorów: dr Al. Hertz, dr F. Gross i dr G. Ichheiser przebywają jeszcze zagranicą.

Z przedwojennych profesorów oprócz Jana St. Bystronia zostali na uniwersytetach Kazimierz Dobrowolski, profesor etnologii i socjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i Józef Chałasiński, profesor socjologii Wolnej Wszechnicy Polskiej, który z likwidacją Wolnej Wszechnicy Polskiej przeszedł w 1945 r. na Uniwersytet Łódzki. Z przedwojennych docentów socjologii objęli katedry: docent dr Stanisław Ossowski, katedrę teorii kultury na Uniwersytecie Łódzkim, skąd przeszedł w 1947 r. na katedrę socjologii na Uniwersytecie Warszawskim; docent dr Tadeusz Szczurkiewicz, który objął katedrę socjologii na Uniwersytecie im. Kopernika w Toruniu, skąd przeszedł następnie na katedrę socjologii na Uniwersytecie Poznańskim; docent ks. dr Franciszek Mirek wykłada socjologię na Uniwersytecie Katolickim w Lublinie. Już po wojnie habilitowali się znani z przedwojennej pracy naukowej i pisarskiej dr Józef Obrębski w Warszawie i dr Paweł Rybicki w Krakowie. Poza tym w charakterze zastępców profesorów zajmują katedry socjologiczne na Uniwersytecie Łódzkim

¹⁾ Patrz „Socjologia w czasie okupacji niemieckiej”, „Przegląd Socjologiczny”, T. VIII/1946 r., str. 210 i nast. Patrz także sprawozdanie z działalności Polskiego Instytutu Socjologicznego, druk w „Przeglądzie Socjologicznym”, T. IX/1947 r. Str. 415 i nast.

dr Nina Assorodobraj i dr Jan Szczepański. Socjologią zajmuje się również Czesław Znamierowski profesor prawoznawstwa na Uniwersytecie w Poznaniu.

Z przedwojennych ośrodków organizacyjnych badawczej pracy socjologicznej względnie socjograficznej wznowiony został tylko Polski Instytut Socjologiczny. Nie wznowione są: Instytut Gospodarstwa Społecznego, Instytut Spraw Społecznych i Instytut Socjologii Wsi. Instytut Gospodarstwa Społecznego poniósł niepowetowaną stratę wskutek śmierci Ludwika Krzywickiego, Stanisława Rychlińskiego i Ludwika Landau. Instytut Spraw Społecznych stracił podczas wojny swego inicjatora i organizatora Kazimierza Kornilowicza, który zginął w czasie bombardowania. Instytut Socjologii Wsi stracił faktycznego kierownika, jakim po śmierci Władysława Grabskiego był Wiktor Bronikowski, który zginął w Oświęcimiu.

Z periodycznych wydawnictw wznowiony został *Przegląd Socjologiczny*. Nie wznowiony został „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”. Nie wznowiono jeszcze „Biblioteki Socjologicznej”, wydawanej przed wojną przez Polski Instytut Socjologiczny.

W pierwszym okresie odbudowy życia intelektualnego w Polsce (1945—1947) najliczniejszym i najbardziej żywym ośrodkiem myśli socjologicznej był ośrodek łódzki, przed wojną nieistniejący. W Łodzi mieści się centrala ogólnopolskiego Polskiego Instytutu Socjologicznego, jak również redakcja „Przeglądu Socjologicznego”. W Łodzi znajduje się także redakcja nowego czasopisma „Myśl Współczesna”, w której wydawanu wydatnie współdziała łódzki ośrodek socjologiczny. Innym ośrodkiem zainteresowań socjologicznych, związanych zwłaszcza z zagadnieniami literatury, jest wychodzący w Łodzi tygodnik „Kuźnica”, organ ruchu marksistowskiego.

Czasy powojenne cechuje w Polsce, jak i gdzie indziej, duży wzrost zainteresowania socjologią. Występuje on zarówno wśród szerszej publiczności czytelniczej, jak wśród działaczy społeczno-politycznych, wśród nauczycieli i wśród młodzieży. Występuje on również w sferach naukowych. Coraz więcej zainteresowania dla socjologii występuje w młodym pokoleniu historyków polskich.

W szczególności socjologia polska, jak socjologia współczesna w ogóle, znajduje się pod presją ogólnego głodu filozofii społecznej, która by wprowadzała porządek w myślowy chaos współczesnej epoki, dając teorii budowy i rozwoju społecznego, odpowiadającą wymogom nowoczesnej nauki. Innymi słowy społeczne „zamówienie” kierowane w stosunku do socjologii, dotyczy tej dziedziny, którą socjologia lat międzywojennych szczególnie zaniedbała, rozwijając się w kierunku monograficznym i socjograficznym, a nie filozoficznym.

Grono socjologów polskich, które wskutek wojny zmniejszyło się o połowę, nie jest w stanie odpowiedzieć rosnącemu zapotrzebowaniu na socjologię. To też, jakkolwiek ruch socjologiczny w Polsce szybko się

regeneruje, i w niektórych dziedzinach, jak np. zagadnienia ogólnoteoretyczne i metodologiczne, badania miejskie i wiejskie, szkolne i wychowawcze, socjologii literatury, repolonizacji Ziemi Odzyskanych i inne, robi duże postępy i ma już poważne osiągnięcia, to jednak tworzenie się ośrodków zorganizowanej pracy naukowej natrafia na duże przeszkody z powodu dotkliwego braku ludzi.

W powojennym okresie socjologia polska weszła w nowy okres zarówno pod względem naukowym, jak i pod względem stosunku do potrzeb społeczeństwa i jego powojennej odbudowy i przebudowy¹⁾. Omówienie nowych tendencji rozwojowych socjologii w Polsce nie należało do tematu tej pracy, w której chodziło o podsumowanie dorobku dotychczasowego.

Trzydzieści lat historii socjologii polskiej (1918—1947) i dziesięć roczników „Przeglądu Socjologicznego” to jubileusz, którego osiągnięcie nie było łatwe. Po pierwszym roczniku 1930/31 „Przegląd” przechodził okres krytyczny i przez parę lat nie wychodził. Drugi rocznik ukazał się dopiero w 1934 r.²⁾

Kiedy po przejęciu redakcji „Przeglądu Socjologicznego” (poczynając od III rocznika) rozmawiałem w 1935 r. z prof. Stefanem Czarnowskim o konieczności większego współudziału Warszawy w „Przeglądzie Socjologicznym”, Czarnowski odniósł się bardzo sceptycznie co do możliwości kontynuowania pisma. Sens odpowiedzi Czarnowskiego był następujący: „Wydawanie czasopisma socjologicznego nie może się udać w Polsce, jeżeli nie udało się we Francji, gdzie „L'Année Sociologique” przestał wychodzić”. A jednak w Polsce udało się. Obchodzimy jubileusz wiary w polskie możliwości i w polskie siły.

¹⁾ Patrz Józef Chałasiński: *W sprawie studiów socjologicznych na uniwersytetach*. „Przegląd Socjologiczny” T. IX/1947 r. Str. 419 i nast.

²⁾ Przerwa ta była w znacznej mierze spowodowana przez to, że redaktor naczelny „Przeglądu Socjologicznego” Florian Znaniński wyjechał na dłuższy czas na wykłady do Columbia University w New Yorku, a parę osób z najbliższego grona redakcji (J. Chałasiński i J. Krzyżanowski) wyjechało na studia socjologiczne do Ameryki.

JAN SZCZEPAŃSKI — ŁÓDŹ

UŻYTKOWANIE DOKUMENTÓW OSOBISTYCH W PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ (Szkic informacyjny)

Psychologia społeczna, jest tą dziedziną nauki, która tradycyjnie nie-jako uprawiona była, zwłaszcza w nauce polskiej, w ramach socjologii. Przedmiotem jej badań są przeżycia psychiczne jednostek, powstające w związku z sytuacjami społecznymi, rozpatrywane jako elementy tych sytuacji, mające wpływ na postępowanie ludzi. W ten sposób została zdefiniowana psychologia społeczna przez Thomasa i Znanieckiego, którzy równocześnie podkreślili wagę badań psychologii społecznej dla socjologii. Z określeniem stosunku psychologii społecznej do innych nauk powstało sporne zagadnienie: czy dziedzina ta jest częścią psychologii czy socjologii. Znaczna większość socjologów traktowała zagadnienie psychologii społecznej jako zagadnienie, z istoty swej socjologiczne, stąd też poniżej wszystkich badaczy tych spraw nazywamy socjologami.

W badaniach nad zjawiskami psychicznymi wywoływanymi przez sytuacje społeczne posługiwano się różnymi metodami i odwoływano się do różnych materiałów. W rozwoju badań szeroko rozwinął się jeden kierunek, dążący do szczególnie wiernego opisywania poszczególnych klas zjawisk społecznych, w oparciu o materiały bezpośrednio odzwierciedlające przeżycia ludzi uwikłanych w te zjawiska, czyli tzw. dokumenty osobiste. Nazywa się tak te dokumenty, które „przejawiają pogląd uczestnika na doświadczenia i zdarzenia, w które był uwikłany”¹⁾.

Jako moment wprowadzenia do nauki tej nowej metody, wskazuje się wydanie dzieła W. I. Thomasa i F. Znanieckiego „*The Polish Peasant in Europe and America*” (Boston 1918. 5 tomów, II wydanie w dwóch tomach ukazało się w 1927 r.). Thomas i Znaniecki „wykazali potrzebę badania subiektywnych czynników w życiu społecznym i zwrócili uwagę na doniosłość dokumentów osobistych jako źródła materiałów, a zwłaszcza autobiografij”²⁾. Wymienieni Autorzy tak scharakteryzowali swoją książkę: „Nasze dzieło nie zamierza dać jakichś ostatecznych i uniwersalnych prawd socjologicznych, ani utworzyć stałego modelu badań socjologicznych; chce tylko być monografią — możliwie tak bliską kom-

¹⁾ Robert Angell. *The use of personal documents in sociology*. Soc. Science Res. Council N. Y. 1945, str. 177.

²⁾ H. Blumer: *An Appraisal of Thomas and Znanieckis*, „*The Polish Peasant*”. N. Y. 1939.

pletności jak na to pozwalały warunki — pewnej ograniczonej grupy społecznej w pewnym okresie jej rozwoju, monografią, która może pobudzić do bardziej szczegółowego i metodycznie doskonalszego badania innych grup, pomagając w ten sposób do podniesienia badań nad społeczeństwami nowoczesnymi, ponad ich obecne stadium dziennikarskiego impresjonizmu i przygotowując podstawy dla wyznaczenia rzeczywiście ścisłych praw zachowania ludzkiego¹⁾. Podkreślają więc autorzy, że chcą zerwać z tradycją szukania praw wyznaczających bieg historii, a najczęściej opartych na nieodpowiedzialnych spekulacjach, zamierzając dać monografię rzetelną i udokumentowaną. Wyzyskali oni do swojej pracy następujące rodzaje materiałów: 1. listy; 2. autobiografie; 3. listy korespondentów pisane do gazet polskich; 4. zapiski w dokumentach parafialnych i kroniki towarzystw polsko-amerykańskich; 5. protokoły różnych instytucji i agencji społecznych; 6. protokoły sądowe.

Metodę operującą możliwie szerokim zakresem materiałów i przede wszystkim dokumentami osobistymi dla dokładnego zbadania jednego wypadku z pewnej klasy zjawisk, nazwano w Ameryce „case study method”. Powstanie tej metody wiąże się z dziełem Thomasa i Znanieckiego, lecz w dalszym rozwoju rozszerzono znacznie rodzaj materiałów i wypracowano zróżnicowane sposoby ich zbierania. Paul Wallin²⁾ wymienia następujące sposoby zbierania danych do badań różnych klas zjawisk:

1. Kwestionariusz orientacyjny służy do zbierania informacji dotyczących: wieku, wykształcenia, zajęcia, dochodu, miejsca urodzenia, wyznania, ilości rodzeństwa, stanu cywilnego itp. Celem tych informacji jest dostarczenie badaczowi wstępnej orientacji w badanym wypadku i nasunięcie mu pewnych sugestii co do punktów wymagających specjalnej uwagi.

2. Standardyzowany test mierzący skłonności, zdolności, cechy osobowości używany jest często w case studies, zwłaszcza przez badaczy amerykańskich, których cechuje naiwna bezkrytyczność w posługiwaniu się testami. Jednakże w niektórych badaniach (np. badaniach wpływu środowiska metodą bliźniąt monozygotycznych) przy pełnej świadomości przyjętych założeń hipotecznych, badania testowe mogą oddać poważne usługi.

3. Techniki projektywne są to takie metody badań, które w określonej sytuacji eksperymentalnej pozwalają badanemu osobnikowi na swobodne działania zastanym materiałem i interpretację sytuacji zastanych. Zakłada się przy tym, że w tych działaniach i interpretacjach przejawia się pewne jego cechy psychiczne: postawy, dążenia, konflikty, lęki itp. czyli, że nastąpi pewna projekcja jego psychiki, którą obserwator uchwyci w swoim protokole.

¹⁾ I wyd. T. V, str. 340.

²⁾ W pracy: *The Prediction of Individual Behavior from Case Studies*. W zbiorowej książce: *The Prediction of Personal Adjustment*. N. Y. 1941.

4. Wywiad jest kierowaną rozmową prowadzoną dla uzyskania określonych danych. Posługują się nim zarówno socjologowie jak i psychoanalitycy. Wywiad jest bardzo plastycznym sposobem zdobywania danych i pozwala na dokładne prześledzenie spraw, które nas interesują. Poza tym badacz ma możliwość obserwowania badanego podczas wypowiedzi. Niemniej z wywiadem łączy się wiele niebezpieczeństw¹⁾ wynikających z racjonalizowania postaw, idealizowania, niedokładności wspomnień itp.

5. Sprawozdania pisane obejmują szeroki zakres materiałów od pisemnych wypowiedzi, na określony temat wskazany przez badacza, do pamiętników napisanych według wskazówek lub bez. (O tych materiałach będzie mowa poniżej).

6. Obserwacje partycypujące czyli obserwacje prowadzone przez badacza „umieszczającego się w pewnej pozycji, gdzie nieznany przez badanych ma możliwość obserwowania ich podczas zwykłych codziennych zajęć”²⁾. Przy tym badacz sam biorąc udział w tych czynnościach łatwiej może wniknąć w poszczególne sytuacje i postawy uczestników. Ma on możliwość obserwowania zachowań i reakcyj na pewne sytuacje w „naturalnych” warunkach.

7. Obserwacje zewnętrzne (Spectator observation) prowadzone są wtedy, gdy obecność badacza w obserwowanej sytuacji jest niepożądana. Stosuje się je np. w badaniach eksperymentalnych nad społecznym zachowaniem dzieci, kiedy obserwator rejestruje zachowanie dzieci, sam nie będąc przez nie widziany.

Z tych sposobów uzyskiwania materiałów, dla nas szczególnie interesujące są wywiady, sprawozdania pisane i protokoły obserwacji. Mają one tę wyższość nad materiałami ankietowymi, że: 1. wypowiedzi badanego są dane wraz z kontekstem, 2. ułatwione jest zbadanie współdziałania różnych czynników; 3. nowe ważne czynniki uprzednio nieznane badaczowi mogą zostać wykryte³⁾. Lecz równocześnie posługiwanie się takimi materiałami wymaga od badacza większej wiedzy, zręczności i umiejętności interpretowania różnych wypowiedzi i sytuacji. Dane zebrane tą metodą mogą być ukształtowane przez różne czynniki i zadaniem badacza jest staranne zanalizowanie tych czynników i oddzielenie ich od własnych interpretacji.

Każdy badacz rozpoczyna pracę z pewnym zespołem hipotez i poglądów na ważność pewnych danych i zachodzących między nimi zależności, a jeżeli dane te nie pozwalają się ustalić przy pomocy pomiaru, lecz opierają się na interpretacjach jakościowych, niebezpieczeństwo interpretacji niewłaściwych lub jednostronnych jest zawsze duże. Zestawiono np. dwa wywiady przeprowadzone przez socjologa i psychiatrę dla

¹⁾ Por. C. L. Fry: *The Technique of Social Investigation. The Interview*. Str. 60–83.

²⁾ Wallin: *Op. cit.*, str. 191.

³⁾ Wallin, str. 193-5.

zbadania jednego i tego samego wypadku przestępstwa¹⁾. Socjolog opierając się na oczywistej dla niego hipotezie, że przyczyn przestępstwa trzeba szukać w środowisku społecznym przestępcy, w swoim wywiadzie szukał danych uzasadniających tę hipotezę i kierował się nią w swoich interpretacjach. Psychiatra natomiast, przyjmując jako hipotezę kierowniczą tezę, że przestępstwo jest skutkiem wad charakteru, badał strukturę osobowości, związki emocjonalne i biografię pod względem rozwoju psychicznego. Zdanie sobie sprawy z tego stanu rzeczy, prowadziło do dyskusji metodologicznej, zmierzającej do wykrycia jak dalece materiały zebrane przy pomocy case study method są wartościowe naukowo, tzn. spełniają następujące warunki: 1. warunek odpowiedniości (relevancy); 2. dostateczności (sufficiency); 3. reprezentacyjności i 4. pewności (reliability)²⁾.

Spełnienie pierwszego warunku, Wallin widzi w tym, że sposoby zbierania danych są dostatecznie plastyczne i pozwalają na takie przystosowanie się do okoliczności, że badacz może zawsze uzyskać dane, które uważa za istotne. Ponadto wskazuje on na czynną współpracę badanego, który kierowany w swoich usiłowaniach, może dostarczyć badającemu danych otwierających nowe perspektywy w zagadnieniu. Zatem kombinacja wysiłków badającego i badanego gwarantuje uzyskanie materiałów odpowiednich dla opracowania postawionego zagadnienia.

Większe trudności widzi Wallin w uzyskaniu dostatecznej ilości materiałów, tzn. materiałów zapewniających potwierdzenie hipotezy badacza, czy też ciągłość dokumentacji. Liczne czynniki ograniczają możliwość uzyskania dostatecznej ilości odpowiednich danych. Wallin wymienia „niektóre cechy badanego, wywierające wpływ na ilość odpowiednich danych, których on chce lub może dostarczyć: 1. jego motywacja; 2. stopień do którego może posunąć samoanalizę (his degree of self-insight); 3. jego umiejętność wyrażania się w słowie i piśmie; jego chęć mówienia i informowania o intymnych sprawach osobistych; 5. jego pamięć. Te pięć punktów staje się podstawą krytycznej analizy materiałów. Jest sprawą ważną jakie motywy skłaniają badanego do wypowiedzi, np. do napisania autobiografii: czy jest to chęć spowiedzi, chęć oświecenia specjalnego jakichś spraw, chęć zarobku itp. Podobnie ważna jest jego zdolność do analizowania swoich dążeń i motywów, uświadomienia sobie własnych racjonalizacji i idealizacji, jak również zapas słów, którym on operuje.

Ze strony badacza ważne są: jego umiejętność nawiązywania kontaktów, praktyczna znajomość różnych środowisk i dla nich typowych sposobów postępowania, jego przygotowanie metodologiczne i znajomość teorii danej klasy zjawisk. Przeprowadzano wywiady eksperymentalne i zestawiono wyniki uzyskane przez badacza mówiącego dialektem i dane uzyskane przez badacza stawiającego tym samym ludziom identyczne

¹⁾ W. C. Reckless and L. S. Solting: *A. Sociological and Psychiatric Interview Compared*. Am. Journal of Orthopsychiatry. 1937.

²⁾ Wallin. str. 198.

pytania językiem literackim. Różnice co do zakresu informacji były znaczne¹⁾. Poza tym wielką rolę grają czysto techniczne warunki przeprowadzania badań: czas poświęcony badaniom, sposoby notowania danych, środki techniczne i finansowe którymi rozporządza. Te względy i wymienione wyżej cechy badanego stanowią zespół warunków ograniczających możliwość zebrania dostatecznej ilości materiałów.

Ponieważ dane zebrane przez badacza nie są nigdy zupełne, zatem specjalny nacisk musi być położony na zebranie danych reprezentacyjnych tzn. takich, żeby wnioski na nich oparte, były ważne dla całej dziedziny badanych zjawisk, Np. badając rozwój osobowości przestępcy, badacz stara się uzyskać dane charakterystyczne dla szczególnie ważnych okresów tego rozwoju tj. opis takich zdarzeń w jego życiu, które posiadały szczególne konsekwencje w dalszych postępowaniach. Reprezentacyjność danych mogą zapewnić tylko zestawienia porównawcze. Zbadanie materiałów ze względu na ich reprezentacyjność jest zatem szczególnie ważnym krokiem w postępowaniu badawczym.

Zagadnienie pewności danych zawartych w dokumentach osobistych jest ośrodkiem długich dyskusyj. Podnoszono często, że wypowiedzi pisemne dają pole do popisów fantazji piszącego. Wallin wysuwa trzy kryteria pozwalające na ustalenie pewności zawartych w nich informacji: 1. wewnętrzna konsekwencja dokumentu; 2. zewnętrzne sprawdzenie niektórych wybranych tez autora; 3. w wypadkach wywiadu badacz może do pewnego stopnia przypuszczać, czy dana wypowiedź jest prawdziwa czy nie, ze sposobów zachowania się badanego, z jego mimiki, gestów, tonu itp.²⁾.

Lecz na tym dyskusja się nie wyczerpuje. Przyjrzyjmy się jej bliżej, zwłaszcza dyskusji nad wartością naukową autobiografii, która stała się głównym ośrodkiem zainteresowania.

Thomas i Znaniecki, zastosowawszy po raz pierwszy autobiografię jako materiał badań przemian jakim podlega rodzina pod wpływem przejścia w inny typ środowiska, zostali olśnieni bogactwem informacji, które w niej odkryli. „Z całą pewnością rzec można — piszą w Polish Peasant — że relacje osobiste, możliwie jak najzupełniejsze, stanowią typ doskonały materiału socjologicznego i jeżeli socjologia musi się posługiwać innymi materiałami, to tylko wskutek praktycznych trudności, jakie przedstawia zgromadzenie dostatecznej ilości takich materiałów, niezbędnych dla wszystkich problemów socjologicznych, oraz wskutek ogromnej pracy jakiej wymaga dokładna analiza wszystkich osobistych materiałów, niezbędnych do opisanie życia grupy społecznej. Jeżeli musimy posługiwać się zjawiskami masowymi jako materiałem lub innym rodzajem zdarzeń branych bez związku z historią życia jednostek, uczestniczących w nich, to stanowi to słabą a nie dodatnią

¹⁾ Wallin, str. 201.

²⁾ Wallin, str. 204-5.

stronę naszej obecnej metody socjologicznej¹⁾). Autobiografia pozwala zdaniem Autorów na właściwą interpretację obserwowanych zachowań i dążeń. „Obserwując postawę tak jak ona przejawia się w odosobnionym czynie, zawsze narażeni jesteśmy na błędną interpretację, niebezpieczeństwo zmniejsza się jednakże w miarę, jak potrafimy ten czyn wiązać z przeszłymi czynami tej samej jednostki. Społeczna instytucja może być w pełni zrozumiana tylko pod warunkiem, że nie ograniczamy się do abstrakcyjnego badania jej organizacji formalnej, lecz analizujemy w jaki sposób występuje ona w osobistym doświadczeniu rozmaitych członków grupy, i śledzimy wpływ jaki wywiera na ich życie²⁾). Znaniecki przyznaje, że „późniejsze badania jednak zmusiły nas do pewnej modyfikacji i rozszerzenia twierdzeń zawartych w *Polish Peasant*“³⁾) jednakże nie wycofuje zdania o wysokiej wartości informacyjnej autobiografii, wskazując odmiennność punktu widzenia w analizie autobiografii przez socjologa w odróżnieniu od punktu widzenia psychologa i historyka. „W odróżnieniu od psychologa, socjolog bierze autora życiorysu całkowicie i wyłącznie na tle jego społecznego środowiska, w nierozzerwalnym z nim związku; w odróżnieniu od historyka, rozpatruje on środowisko społeczne pamiętnikarza, wyłącznie i całkowicie w odniesieniu do jego osoby. Indywidualizm i jego środowisko stanowią w oczach socjologa jedną całość. To znaczy po pierwsze, że indywiduum z socjologicznego punktu widzenia nie jest kompleksem doznań, posiadających odrębny byt własny, ale istniejących tylko o tyle, o ile są aktualnie dane, o ile podmiot jest ich świadomy. Stanowi ono raczej złożony kompleks czynności, z których każda odnosi się do przedmiotów otoczenia, i daje się ująć i określić jedynie w związku z tymi przedmiotami, na które działa lub działać usiłuje; ale z drugiej strony socjologa nie obchodzi, czy sam osobnik sobie swe czynności refleksyjnie uświadamia i jak przedstawiają mu się one, gdy nad nimi rozmyśla, lecz tylko, czy i jak objawiają się one w swych wynikach, czy i jaki wywierają wpływ na otoczenie tego indywiduum. Po drugie zaś, otoczenie to nie interesuje socjologa „samo w sobie“; wcale nie chodzi mu o to, aby je odtworzyć możliwie wiernie i obiektywnie z punktu widzenia idealnego bezstronnego obserwatora, lecz przeciwnie, aby wziąć je tak, jak przedstawia się samemu osobnikowi, który w nim żyje i działa, aby zdać sobie sprawę z tego, czym jest ono dla tego osobnika, jako jego otoczenie, w jakim charakterze składające je przedmioty wchodzi w skład jego konsekwentnej świadomej osobowości. Wpływ bowiem, jaki rzeczy i ludzie wywierają na nasze życie świadome, zależy nie od tego, czym są one same w sobie lub dla innych, lecz od tego, czym są dla nas i w naszym praktycznym ujęciu“⁴⁾).

¹⁾ *Polish Peasant*, t. II. str. 1832-33. Cyt. z Józef Chałasiński: *Drogi awansu społecznego robotnika*. Poznań 1931, str. 27-8.

²⁾ *Tamże*.

³⁾ Przedmowa do: W. Berkan. *Życiorys własny*. Str. V.

⁴⁾ W. Berkan: *Życiorys własny*. Przedmowa str. V-VI. Poznań 1924.

Następne studia, prowadzone w oparciu o wykorzystywanie autobiografii, nie podzielały tego nadmiernego zaufania do doskonałości tych materiałów, lecz starały się zdać sobie jasno sprawę z tego, co socjolog może z nich wydobyć. „Autobiografie — pisał Chałasiński — dostarczają socjologowi materiału do analizy zachowania się społecznego jednostki. Socjologowi tak jak statystykowi chodzi wprawdzie o charakterystykę środowiska społecznego, o wiedzę o życiu społecznym. Wiedzę tę osiąga on jednakże na innej drodze niż statystyk, a mianowicie przez zrozumienie faktów w ich wzajemnym związku. Socjolog, którego zainteresowało masowe okradanie dworu przez służbę, nie zadowolony się statystyką wypadków kradzieży, lecz będzie usiłował znaleźć związek pomiędzy zachowaniem się społecznym tego rodzaju, a różnymi elementami społeczno-ekonomicznej sytuacji służby dworskiej oraz jej świadomości zbiorowej. W ten sposób zachowanie się jednostek poznaje socjolog jako pewną cechę systemu społecznego. Kilka dobrze zanalizowanych dobrych przykładów wyświekli, że systematyczne i solidarne okradanie dworu było rezultatem sytuacji społeczno-ekonomicznej służby dworskiej, stosunku dworu do służby oraz stanowiska świadomości zbiorowej (obyczajowej) klasy wieśniaczej i wyrobniczej, względem aktów kradzieży na dobrach pańskich. Gdyby świadomość obyczajowa tej warstwy napiętnowała kradzież na dobrach pańskich, tak samo jak kradzież na szkodę sąsiada, to wypadki kradzieży byłyby sporadyczne¹⁾. Do analiz tego rodzaju, autobiografia nadaje się lepiej niż jakikolwiek inny rodzaj materiałów. Jednakże Chałasiński widzi również wyraźnie, jakie trudności się tu kryją, gdy w oparciu o autobiografie chcemy wyjaśnić społeczne zachowanie. „...socjolog — pisze dalej — widząc jednostajności i podobieństwa w zachowaniu się społecznym jednostek, wyjaśnia je przez wpływ wspólnego otoczenia społecznego, przez wpływ świadomości zbiorowej. Podobieństwo zachowania się ludzi wywołane przez obrazę honoru lub zdradę zaufania, wynika stąd, że fakty te mają ustalone znaczenie społeczne w świadomości zbiorowej danego środowiska społecznego. Toteż gdybyśmy mieli do czynienia z jakąś grupą społeczną ograniczoną, zamkniętą i jednolitą, izolowaną od wpływów z zewnątrz to analiza paru dobrych autobiografii członków tej grupy stanowiłaby doskonałą podstawę do charakterystyki tej grupy. Oczywiście najmniej nawet środowisko społeczne nie jest nigdy jednolite, ani też ściśle zamknięte i izolowane, lecz przeciwnie jest zróżnicowane i stanowi teren krzyżowania się wpływów różnych grup i różnych systemów społeczno-obyczajowych. Utrudnia to niewątpliwie analizę materiału autobiograficznego, zmusza do rezygnacji z tej ścisłości i dokładności wniosków jaką mogą osiągnąć nauki znajdujące się w szczęśliwym pod tym względem położeniu niż socjologia. Nie wyklucza to jednakże osiągnięcia

¹⁾ J. Chałasiński: *Drogi awansu społecznego robotnika*, Str. 22.

pewnych poznawczo cennych wyników, do których doprowadzić by nas nie potrafił żaden inny materiał¹⁾.

Chalaśiński wskazuje tu trafnie, że autobiografia może być tylko częściową podstawą wniosków o grupie społecznej, dlatego, ponieważ nie wszystkie w niej zawarte wypowiedzi autora są przez tę grupę uwarunkowane, a objęcie w analizie całkowitego środowiska społeczno-kulturalnego autora, jest technicznie niemożliwe. Natomiast autobiografie mogą być wystarczającym materiałem dla stwierdzenia pewnych postaw typowych dla pewnej zbiorowości. Píše o tym Znaniecki następująco: „To też doświadczenia wyrażane w autobiografii wyprowadzają socjologa poza „wewnętrzne“ życie psychiczne jednostki, są nawet bez jej wiedzy i woli źródłem do poznania ponad-indywidualnego społecznego świata. Z jednej strony bowiem życie świadome jednostki jest w znacznej mierze wytworem działań tego środowiska społecznego, w którym wyrosła i uczestniczy z całą jego złożoną strukturą, z jego tradycjami, wierzeniami, jego obyczajami regulującymi stosunki między ludźmi, jego wzorami, według których kształtują się społeczne role osobników, jego grupami i instytucjami. Wszystko to przejawia się choć tylko fragmentarycznie, w całokształcie indywidualnych doświadczeń. Z drugiej strony sam osobnik, przez swe postawy wartościujące i dążenia czynne jest wraz z innymi współtwórcą rzeczywistości społecznej, bierze mniejszy lub większy udział w jej utrzymywaniu i przekształcaniu, gdyż rzeczywistość społeczna nie jest niczym innym jak właśnie częściowo uporządkowaną syntezą wielu żyć osobistych i każda indywidualna postawa i dążenie jest realną siłą społeczną²⁾).

Znaniecki podkreśla tu jednostronnie doniosłość autobiografii dla poznania postaw, mając na uwadze, że informacje o stosunkach rzeczowych podane w autobiografii mogą być wątpliwe i trudne do sprawdzenia. Poza tym formułuje on tu wyraźnie jedno z zasadniczych założeń wykorzystywania autobiografii w poznawaniu społeczeństw, mianowicie tezę, że rzeczywistość społeczna sprowadza się do postaw, dążeń i żyć osobistych. Jeżeli nawet nie zgodzimy się na tę tezę w całej jej rozciągłości, to zgodzić się musimy, że elementy psychiczne grają ważną rolę w życiu zbiorowym i autobiografie mogą być ważnym źródłem ich poznania. Najlepiej chyba ilustruje to czterotomowe dzieło Chalaśińskiego o przekształceniach warstwy chłopskiej w Polsce, oparte na analizie 1544 życiorysów młodzieży chłopskiej z całej Polski. Oto jak Chalaśiński stawia zagadnienie i jaką rolę przypisuje materiałom autobiograficznym w jego rozwiązaniu: „Warstwa chłopska nie da się określić przez zewnętrzne cechy chłopą, dające się wymierzyć i obliczyć. Istnieje ona w postawach i wartościach samych chłopów. Jeżeli chłopie we własnej świadomości, w swoich postawach społecznych i w całokształ-

¹⁾ Tamże, str. 22—23.

²⁾ Przedmowa do: J. Chalaśiński, *Młode Pokolenie Chłopów*. T. I, str. 11.

cie swojego życia zbiorowego nie wyodrębniają się, to nie stanowią odrębnej warstwy społecznej, mimo zewnętrznych różnic, jakie ich dzielą od innych kategorii ludności kraju.

Socjologicznie pojmowane zagadnienie warstwy chłopskiej zakreśla wyraźne granice stosowalności nie tylko metody statystycznej, lecz i historycznej. W przeciwieństwie bowiem do historyka warstwy chłopskiej, którego zadaniem jest przedstawienie nieodwracalnego łańcucha wydarzeń, zadaniem socjologa jest analiza typu społecznego i sposobu, w jaki ten typ się przekształca. Typy osobników ludzkich i typy grup, typowe sytuacje i typowe ich elementy to jest teren analizy socjologicznej. Socjolog bada „wzajemne oddziaływanie, rozwój, przekształcanie się i rozpad form społecznych, sposobów działania i funkcji, albo inaczej sposobów przystosowywania się grup społecznych do nowych i zmiennych warunków bytowania“ (cyt. z: R. M. Mac Iver: Social causation. Publ. of the Amer. Sociol. Society. vol. XXVI. 1932, str. 34). Dla tego rodzaju analizy socjologicznej materiał autobiograficzny jest materiałem najlepszym. Dostarcza on bowiem opisu społecznych sytuacji autora, oraz jego postaw i działania w tych sytuacjach. Subiektywizm tego materiału jest więc w tym wypadku nie jego brakiem, lecz zaletą, ponieważ postawy i dążenia jednostki oraz jej zachowanie nie są wynikiem obiektywnych lecz subiektywnych sytuacji. Reakcje jednostki odnoszą się nie do sytuacji takich jakimi są one niezależnie od jednostki, lecz do sytuacji takich, jakimi je widzi jednostka działająca. Punktem wyjścia działania jednostki jest jej własna definicja sytuacji w jakiej się znajduje. Z wywodów tych wynika, że socjologiczne studium przekształcającej się warstwy chłopskiej jakie dajemy w tej pracy, opiera się na badaniach członków tej warstwy — młodego pokolenia chłopskiego. Młodzież tę ujmujemy w jej postawach uzewnętrzniających się w życiorysach i na tle sytuacji społecznych przez nią opisanych¹⁾).

Położenie nacisku na badanie postaw nie oznacza bynajmniej przyjmowania jakiegoś psychologizmu w badaniach socjologicznych. Zarówno bowiem Znaniecki jak i Chałasiński przyjmują definicję postawy wprowadzoną w „The Polish Peasant“ jako pewnego stanu świadomości wywołanego sytuacją społeczną i zrozumiałego jedynie jako element tej sytuacji. Jest to moment szczególnie ważny we wszystkich badaniach socjologicznych opartych na materiałach osobistych, dotyczący zagadnienia rzeczywistości społecznej i stosunku psychologii do socjologii. Mimo upartych dyskusyj toczonych od czasów Comte'a, który pierwszy postawił radykalnie to zagadnienie, i szczególnie ożywionych po wystąpieniu Durkheima i jego sporze z Tarde'm oraz olbrzymiej literatury (ponad trzy tysiące pozycji) na ten temat, sprawa ta jest jeszcze beznadziejnie zagmatwana i pełna niejasności. Splatają się tu zagadnienia

¹⁾ *Młode Pokolenie Chłopów*. T. I. str. XXXIII.

ontologii społecznej z zagadnieniami metody. Nie będę wchodził bliżej w te zagadnienia wymagające osobnej rozprawy i większej kompetencji, ograniczając się tylko do kilka uwag.

Olbrzymia ta literatura wyrosła wokoło zagadnień: czy istnieje zasadnicza różnica między zjawiskami psychicznymi i społecznymi? czy zjawiska społeczne są zespołami zjawisk psychicznych (jak chciał psychologizm), czy też odwrotnie zjawiska psychiczne są epifenomenami zjawisk społecznych (jak chciał socjologizm), względnie biologicznych i społecznych (Comte). I w zależności od odpowiedzi na te pytania powstają zagadnienia, co jest przyczyną wywołującą zjawiska społeczne: czy inne zjawiska społeczne i tylko one jak twierdził Durkheim, czy też zjawisko społeczne plus pewne indywidualne zjawisko psychiczne jak utrzymywali Thomas i Znaniecki? Dyskusje nad tymi pytaniami pełne były jałowego werbalizmu. Nowy zwrot w tych rozważaniach nastąpił wtedy, gdy postawiono sprawę eksperymentalnych badań nad społecznym zachowaniem i okazało się, że ustalanie praw zachowania w schemacie sytuacja-reakcja nie prowadzi do żadnych wyników, gdyż reakcja wyznaczona jest nie tylko obiektywną sytuacją, lecz i subiektywną definicją tej sytuacji. To, że w zasadzie może potrafilibyśmy tę subiektywną definicję wyjaśnić przez długie szeregi warunkowania bodźców, w praktyce wyjaśniania konkretnych zachowań, jest mniej użyteczne, niż stwierdzenie związku tej definicji z poprzednimi przeżyciami badanego osobnika przez odwołanie się do jego wypowiedzi.

Przyjmując założenie oparte na badaniach empirycznych, że życie psychiczne człowieka jest wytworem współzycia zbiorowego tzn. wzajemnego oddziaływania człowieka na człowieka, socjologowie uważają, że przez odpowiednie interpretacje pewnych przejawów psychicznych, możemy dochodzić do informacji o środowisku społecznym człowieka. Że nie jest to założenie bezpodstawne, wykazały zarówno badania nad rozwojem umysłowym dzieci jak i badania nad ludźmi wychowanymi poza społeczeństwem. U wszystkich ludzi tego typu, tzn. wychowanych w samotności lub wśród zwierząt nie stwierdzono żadnych „ludzkich” zjawisk psychicznych¹⁾. Stąd socjologowie traktują postawy jako wytwory życia społecznego, jako zjawiska społeczne.

J. Chałasiński w „Młodym Pokoleniu Chłopów”, wypowiadając pewne orzeczenia o warstwie chłopskiej na podstawie pamiętnikarskich wypowiedzi młodzieży piszącej życiorysy, opiera się na założeniu, że istotnym elementem warstwy chłopskiej są postawy jej członków i społecznie zdefiniowane wartości. „Jakikolwiek — pisze Chałasiński — weźmiemy istotny element życia społecznego: prawo, zwyczaj, dzieło sztuki itp. to realnie istnieje on tylko o tyle, o ile ma znaczenie w życiu i działaniu ludzi. Przestaje istnieć, gdy znaczenie to traci”²⁾. Zna-

¹⁾ Por. P. Park Burgess: *Wprowadzenie do nauki socjologii*. Rozdział pt. *Ludzie dziczali*. Str. 234-38.

²⁾ *Młode Pokolenie Chłopów*, str. 31.

czenie o którym tu mowa to uświadomione znaczenie społeczne elementów życia zbiorowego. Prosty przykład pokaże nam w jak różny sposób mogą funkcjonować elementy sytuacji społecznych, w zależności od tego jak zostały w określonym środowisku społecznie zdefiniowane. Np. określony przepis prawa zabrania kradzieży pod groźbą takiej a takiej kary. Jeżeli ktoś, kto nie ma innej możliwości nabycia pewnego przedmiotu jak tylko drogą kradzieży, rozważa sytuację przyjmując definicję społeczną prawa jako czegoś wymagającego poszanowania, wtedy rezygnuje z kradzieży, lecz jeżeli prawo zostaje zdefiniowane tylko jako utrudnienie sytuacji, jak np. w środowisku zawodowych złodziei, wtedy dokonując kradzieży, człowiek ten zachowuje tylko większą ostrożność.

Rzecz jasna, że to co nazywamy definicją sytuacji nie jest wytworem indywidualnej psychiki, lecz przyjęciem w znacznej mierze gotowych schematów, narzuconych wychowaniem i współżyciem w określonym środowisku. Stąd też Chałasiński nie uprawia psychologizmu, pisząc: „...struktura społeczna nie sprowadza się do rzeczowo technicznych i ekonomicznych elementów, jest ona bowiem organizacją społecznych postaw i społecznych wartości. Taką organizacją jest stan, warstwa społeczna, naród, państwo jak i w ogóle wszelka grupa społeczna. Zmiany struktury społecznej polegają więc nie na zmianach techniczno-ekonomicznych, ale na zmianach w organizacji postaw i wartości¹⁾, mimo, że sformułowanie to może wywoływać pewne nieporozumienia. Nie chodzi tu bowiem o podkreślenie niezależności organizacji postaw od elementów rzeczowych i technicznych środowiska, lecz o podkreślenie, że zmiany tych elementów staną się społecznie ważne dopiero wtedy, kiedy zostaną uświadomione i niejako „uwzględnione“ w odpowiedniej organizacji postaw.

Socjolog nie zajmuje się wszystkimi postawami psychicznymi lecz takimi tylko, które powstają w związku z działaniem instytucji społecznych. Nie wszystkie też materiały osobiste, nie wszystkie przejawy życia psychicznego jednostki są dla niego interesujące. W życiu zbiorowości socjologa interesuje funkcjonowanie instytucji, a to przejawia się w działaniach jednostek i grup. Analiza formalnej struktury instytucji nie może dać poglądu na miejsce jakie ta instytucja zajmuje w zbiorowości. Pogląd ten możemy uzyskać dopiero wtedy, gdy zobaczymy jak postępują ludzie znajdujący się w zasięgu wpływu danej instytucji. Zatem badanie funkcjonowania instytucji z konieczności musi być połączone z badaniem działań społecznych, a psychiczne postawy są istotnym składnikiem wszelkiego działania. We wszystkich pracach socjologicznych przyjmujących założenia sformułowane przez Thomasa i Znanieckiego, lub będących rozwinięciem tych założeń, znajdujemy ten zasadniczy punkt widzenia zastosowany w analizie, że postawy psychiczne rozpatruje się w związku z instytucjami, jako elementy działań instytucjo-

¹⁾ *Młode Pokolenie Chłopów*, I, str. 32.

nalnych. Socjologowie nie analizują tu przeżyć tak, jak to czynią zwolennicy metody fenomenologicznej, szukający istoty danego przeżycia, lecz analizują przeżycia jako elementy działań ludzkich, w których przejawia się funkcjonowanie instytucji społecznych.

Nie wchodząc głębiej w nasuwające się tu zagadnienia ontologii społecznej, chciałbym zwrócić uwagę na doniosłą sprawę metodologiczną związaną z przechodzeniem od wypowiedzi osobistych do orzeczeń o zbiorowościach społecznych. Jest to problem interpretacji tych wypowiedzi. Mianowicie droga jaka prowadzi od wypowiedzi życiorysu do zdań o zbiorowościach jest drogą daleką, pełną zasadzek i co gorsza, pozbawioną drogowskazów. Pomijam tu wszystkie interpretacje jakie prowadzi socjologa czytającego życiorys do stwierdzenia, że wtedy a wtedy, autor życiorysu znajdował się w takiej a takiej sytuacji i zachowywał się tak a tak. I wtedy wprowadzając cały szereg założeń pomocniczych, nie zawsze wyraźnie ugruntowanych, socjolog dokonuje interpretacji tych zachowań, jako charakterystycznych dla pewnego środowiska. „...w życiorysach — pisze Chałasiński — młode pokolenie chłopów przemawia nie tylko bogactwem indywidualności autorów, lecz także bogactwem wspólnych wartości; wspólnych postaw społecznych i dążeń. Życiorysy te ilustrują budzenie się i narastanie świadomości wspólnych tradycji i historii, wspólnych interesów ekonomicznych i społeczno-politycznych. Przedstawiają więc proces formowania się kształtu zbiorowego życia chłopów — proces kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce¹⁾. Traktowanie tych wypowiedzi życiorysowych jako przejawów pewnych procesów społecznych zakłada, że socjolog dokonywujący tego przyporządkowania wypowiedzi do określonych procesów, posiada już wiedzę o tych procesach skądinąd, i że może na podstawie tej wiedzy tego przyporządkowania dokonać. Innymi słowy: wiedząc, że taki a taki proces społeczny wywołuje takie a takie postępowania jednostek, stwierdziwszy występowanie takich działań, socjolog wnioskuje o zachodzeniu tego procesu społecznego.

Na kryjące się tu niebezpieczeństwa zwrócił uwagę Władysław Grabski, wysuwając szereg zarzutów pod adresem metody wyzyskiwania autobiografii do opracowań naukowych mających na celu poznawanie zbiorowości, stosowanej przez Thomasa, Znanięckiego i Chałasińskiego. Grabski pisze: „Zdaniem naszym, autobiografie choć są oczywiście materiałem dla socjologii cennym, nie mogą być uznane za zasadniczy dokument badań socjologicznych. Nie możemy się zgodzić na to, żeby socjolog biorąc autobiografię jako dokument badawczy mógł nie interesować się, jak pisze Znanięcki, tym czym obiektywnie jest otoczenie, w którym pamiętnikarz żyje, i poprzestawał tylko na tym jak to otoczenie jest przez niego pojmowane. Znanięcki miał na myśli stwierdzenie jak ważnym czynnikiem życia społecznego jest sposób w jaki środowisko wpływa na

¹⁾ *Młode Pokolenie Chłopów*, I, str. 32.

jednostkę, która jest sama częścią i czynnikiem tego środowiska. Ale czyż można identyfikować wpływ ten z urywkami pamiętników, poświęconymi charakterystyce przez jednostkę swego środowiska? Urywki te są to przecież utwory literackie pamiętnikarzy. Autobiografie są częściowo źródłem częściowo opracowaniem¹⁾.

Grabski podkreśla tu słusznie, że opis pewnych sytuacji czy zachowań podany w autobiografii, jest wynikiem daleko posuniętej interpretacji i „stylizacji“ dokonanej przez autora. A ponieważ nie można dokonać jakiegoś ścisłego przyporządkowania między sytuacjami społecznymi, które autor pamiętnika przeżył, a jego sposobem pisania autobiografii i nie wiadomo skąd mogą pochodzić różne dodatki zniekształcające opis, zatem wnioski o sytuacjach i zachowaniach wyciągnięte z tego opisu mogą być tylko bardzo przybliżone. „To, co w autobiografiach dotyczy jednostki — pisze dalej Grabski — jest przeważnie źródłem, ale też tylko przeważnie, bo i w tej dziedzinie jest w nich dużo literatury. Ale to, co piszą pamiętnikarze o sprawach ogólnych, to taka sama literatura jak każda inna. Zapewne, że odbija się w niej wpływ czynników społecznych i ogólnych na jednostkę. Ale obok tego odbijają się i inne czynniki: naśladownictwo różnej literatury, chęć przypodobania się różnym względom, chęć osiągnięcia pewnych celów i wiele innych czynników. Do autobiografii w socjologii... należy stosować metody badań bardzo zbliżone, jakimi posługują się historycy, a głównie historycy literatury i krytycy literatury. Autobiografia, to utwór literacki, na dany temat. Socjolog winien o tym pamiętać. O ile do tych utworów nie odniesie się z dużą dozą krytycyzmu, tak jak do utworów literatury, może dojść na zasadzie tych dokumentów do błędnych wniosków. O ile porzuci temat krytyki źródeł i stanie na gruncie brania ich tak jak są, będzie miał zbiór dokumentów o dużej objętości i małej zawartości materiału indukcyjnego, ale nie prowadzący do syntezy drogą zespalandia w większe całości postaw jednorodnych, gdyż jednorodności trudno się będzie w nich dopatrywać“²⁾.

Uwagi Grabskiego są słuszne o tyle, że zagadnienie interpretacji życiorysów i wykorzystywanie ich jako materiału dokumentacyjnego nie zostało opracowane ściśle ani ujęte w ramy wyraźnych dyrektyw postępowania metodycznego, tak jak to uczynili historycy odnośnie wykorzystywania dokumentów źródłowych dla własnych celów poznawczych. Z tego punktu widzenia Grabski stawia pod adresem metody stosowanej przez Chałasińskiego w „Drogach awansu społecznego robotnika“ następujący zarzut: „Metoda Chałasińskiego w opracowaniu grupy autobiografii polega na wybieraniu ustępów najbardziej charakterystycznych i przytaczaniu ich, a czasem tylko na sporządzaniu tablic z wykazami dotyczącymi spraw drugorzędnych. Metody takiej nie uważam jednak za

¹⁾ Władysław Grabski: *System socjologii wsi*. Roczniki socjologii. T. I, str. 41.

²⁾ *Tamże*, str. 42.

wystarczającą. Cytowanie charakterystycznych ustępów z autobiografii to jest szukanie w nich potwierdzenia własnych z góry już powziętych sądów, a nie uzasadnieniem tych sądów. Co zaś jeszcze ważniejsze, nie jest to metoda prowadząca do wytworzenia uogólnień stanowiących nasz sąd o badanym zagadnieniu. Praca J. Chałasińskiego stanowi cenne studium o awansie robotnika rolnego, zrywającego więzy systemu dworskiego, ale trafne jego sądy o tym procesie życia społecznego nie są wynikiem dobrej metody opracowania zebranych autobiografii, lecz ogólnej znajomości przedmiotu, dla której autobiografie posłużyły autorowi jako trafne i wyraziste ilustracje¹⁾.

Jako odpowiedź w pewnym sensie na te zarzuty, możemy uważać dzieło Chałasińskiego „Młode Pokolenie Chłopów“, gdzie w oparciu o 1544 życiorysów przedstawił on procesy przemian zachodzące w warstwie chłopskiej. Nie można się zgodzić na tezę, że metoda Chałasińskiego polegała na wybieraniu z życiorysów ilustracji do twierdzeń opartych na wiedzy pochodzącej skądinąd. Młode Pokolenie Chłopów jest szczególnie przekonującą demonstracją, jak w materiale autobiograficznym odzwierciedlają się masowe procesy społeczne i jak opierając się na tych autobiografiach można te procesy prześledzić, opisać i wskazać ich powiązania i zależności od różnych elementów historycznej struktury społecznej. „Młode Pokolenie Chłopów“ stanowi punkt szczytowy pewnej metody wyzyskiwania materiału autobiograficznego, metody, która, trzeba to przyznać, może być niebezpieczna w rękach uczonego o mniejszej intuicji, wyczuciu spraw społecznych, wiedzy teoretycznej i zdolności konstrukcyjnej niż je posiada Chałasiński. Biorąc jako punkt wyjścia pewne typowe dążenia i działania młodzieży wiejskiej, Chałasiński skonstruował szeroki obraz procesów tworzących nową strukturę społeczną warstwy chłopskiej, posługując się systemem śmiałych hipotez i przyjmując dostateczną reprezentacyjność posiadanych materiałów. Dlatego byłbym skłonny nazwać ten sposób wykorzystywania materiałów metodą konstrukcyjną, gdyż polega ona na konstruowaniu z poszczególnych opisów zawartych w dokumentach, przy pomocy mniej lub więcej świadomie przyjętych hipotez, obrazu procesów masowych.

Lecz obok tej metody, próbowano wypracować i inne sposoby budowania uogólnień naukowych w oparciu o autobiografie. Taką próbę podjął W. Grabski w artykule „Pamiętniki chłopów i środowisko wsi polskiej“²⁾. Gdy ukazały się w druku „Pamiętniki chłopów“ — pisze Grabski w tym artykule — spróbowałem innej metody ich opracowania... Zaniechałem zupełnie przytaczania ustępów, a zastosowałem metodę notowania częstości tych lub innych twierdzeń, czy to odnośnie do faktów przytaczanych, czy do opinii wypowiedzianych. Jest to z mej strony próba, która wymaga za-

¹⁾ Tamże, str. 42.

²⁾ *Przegląd Socjologiczny*. T. IV, z. 3—4. 1936.

pewne jeszcze dalszego udoskonalenia. W ogóle temat umiejętnego wykorzystywania autobiografii stanowi jedno z najbardziej zasadniczych zagadnień metodologii socjologicznej¹. Do jakich zagadnień starał się Grabski zastosować swoją metodę liczenia postaw i faktów? „Na czoło tych spraw wysunąłem to, co stanowiło główny cel wydania pamiętników — zagadnienie wiejskiej biedy. Dla wydobywania z Pamiętników oświecenia tego zagadnienia podzieliłem przyczyny biedy tak, jak to czynią sami pamiętnikarze, a mianowicie:

- a) przyczyny biedy związane z małością, brakiem gruntu i rozdrobnieniem gospodarstwa, czyli przyczyny strukturalne;
- b) przyczyny biedy związane ze spadkiem cen rolniczych, brakiem zarobków i zadłużeniem, czyli przyczyny koniunkturalne;
- c) przyczyny biedy wywołane złym losem.

Następna grupa spraw analizowanych na podstawie pamiętników jest to sposób w jaki autorzy wyrażają swoje skargi i żale oraz to w czym upatrują oni sami poprawę losu swego i losu wsi. Tutaj wyróżniam działy następujące:

- a) do kogo pamiętnikarze wyrażają żal,
- b) czemu sami przypisują biedę na wsi,
- c) w czym upatrują drogi poprawy losu własnego i wsi.

Dalszy dział pytań obejmuje zagadnienia stanowiące działy:

- a) od kogo pamiętnikarze doznali pomocy materialnej,
- b) od kogo doznali współczucia i pomocy moralnej,
- c) od kogo doznali krzywdy,
- d) od kogo doznali upokorzeń moralnych.

W każdym dziale tych pytań co do żalów i pomocy wymienieni są osobno: rodzeństwo, sąsiedzi, dwór, ksiądz, inteligencja, policja itp. Dalsze pytania analizy mojej dotyczą spraw następujących:

- a) w czym wyrażają się niedomagania pamiętnikarzy,
- b) w czym wyrażają się ich zdolności życiowe,
- c) w czym wyrażają się szczególne właściwości ich charakteru,
- d) co stanowi przedmiot zamięłowań pamiętnikarzy,
- e) jakie są przestępstwa na wsi: kradzieże, pijaństwo itp.

Następna grupa zawiera pytania dotyczące:

- a) w czym się wyraża stosunek pamiętnikarzy do Polski,
- b) w czym się wyraża stosunek pamiętnikarzy do ogółu społeczeństwa, a w szczególności do sprawy ludowej¹⁾.

W ten sposób Grabski starał się wypracować pewien stały schemat analizy autobiografii, nastawiony na uzyskanie danych liczbowych, charakteryzujących dążenia, cechy osobiste i środowisko ich autorów. W rezultacie otrzymujemy takie dane np.: „kryzys cen rolniczych jako

¹⁾ *Przegląd Socjologiczny*. T. IV, str. 307-3.

główną przyczynę biedy na wsi widzi 10 autorów“, a „aż pięciu autorów upatruje winę biedy na wsi w kartelach i monopolach“ itp. Dalej „u 16 autorów występuje chęć do pracy społecznej jako zamięłowanie życiowe“, i „pięciu pamiętnikarzy pisze o wódce jako o rozrywce i ucieście życia chłopskiego“ itp.

Schemat taki ma swoje zalety, ale i wady, które mogą się okazać groźniejsze niż wytykane przez Grabskiego wady metody konstrukcyjnej. Na konto jego zalet można położyć to, że wyzwala on badacza spod wpływu silnych sugestij jakie mogą narzucać autobiografie i które mogą mieć wpływ na konstruowanie obrazu danego procesu czy zbiorowości. Grabski zwraca na to uwagę pisząc: „Po szczegółowym rozpatrzeniu tego, co zawiera 51 wybranych życiorysów na temat biedy wiejskiej i jej przyczyn oraz środków jej zwalczania, musimy dojść do przekonania, że materiał ten jest właściwie treścią ubogą, pomimo że w życiorysach jest dużo wzruszających opisów biedy wiejskiej“ (str. 316). Lecz ta metoda zaznaczania ilości występowania pewnych wypowiedzi, czy rejestrowania w ilu życiorysach opisane są pewne zdarzenia, kryje jedno poważne niebezpieczeństwo. Mianowicie opinie i zdarzenia zostają tu wyrwane ze swojego kontekstu i umieszczone w jednej tabelce, mimo że w swoim kontekście społecznym mogą mieć zupełnie różną ważność. Inną doniosłość społeczną ma wypowiedź nałogowego pijaka o wódce-pocieszycielce, gdzie ta wypowiedź jest tylko racjonalizacją nałogu, a inną w ustach kawalerzaka wiejskiego, który nie zna innej rozrywki, bo ich we wsi nie było, ale który przestaje uważać picie wódki za rozrywkę, gdy we wsi powstaje świetlica koła młodzieży. Ułożenie takiego schematu nie usuwa zatem niebezpieczeństw i dowolności mylnej interpretacji, a w ustalaniu np. „szczególnych właściwości charakteru“ autorów, można popełniać wiele naiwnych błędów przyjmując bezkrytycznie jakąś nie zawsze naukowo pewną teorię charakteru. Proponowany przez Grabskiego sposób wykorzystywania życiorysów ma tę wadę, że oddziela — używając terminów Thomasa i Znanieckiego — postawy od instytucyj, zaciera możność przyporządkowania pewnych postaw zjawiskom zachodzącym w środowisku, a tym samym utrudnia ich wytłumaczenie. Życiorys zostaje tu sprowadzony do roli ankiety, i zaprzepaszczone te cechy życiorysu, które w metodzie opracowywania stosowanej przez Znanieckiego i Chałasińskiego zostają wysunięte na plan pierwszy — tj. związek postaw i działań z sytuacjami.

Próba wypracowania stałego schematu opracowywania życiorysów była podejmowana przez wielu innych autorów. Na uwagę zasługuje najpoważniejszy wysiłek podjęty w tym kierunku, którym jest książka J. Dollarda¹⁾. I dla niego punktem wyjścia było stwierdzenie, że „autobiografia jest bardzo podejrzanym narzędziem badań, i nie istnieje żaden uzasadniony pogląd jak powinien wyglądać odpowiedni dokument

¹⁾ John Dollard: *Criteria for the Life History*. Yale University Press, 1935, str. 288.

autobiograficzny¹⁾. Dollard wypracowuje — jak je sam nazywa — siedem kryteriów badania „historii życia”. Kryteria te są to zarazem założenia teoretyczne, na których musi się opierać analiza autobiografii i biografii, a równocześnie i pewne dyrektywy metodologiczne przeprowadzania takich analiz. Oto one:

1. „Badany osobnik musi być traktowany jako reprezentant pewnej ciągłej serii kulturalnej”, tzn. należy go rozpatrywać nie jako człowieka który wyrósł na bezludnej wyspie²⁾, lecz „jako rezultat stałej struktury kultury”³⁾ w której żyje i wyrasta.

2. „Organiczne czynniki motoryczne przypisywane jednostce muszą być społecznie związane”, tzn. „ażeby mieć teorię motywacji musimy uczynić pewne stwierdzenia o organizmie, co on może i chce czynić; skłonności organiczne, które przyjmujemy jako bazę życia jednostki w grupie, muszą być takiego rodzaju, że poddają się społecznemu kształtowaniu”. Innymi słowy, nie możemy sobie zamykać drogi do interpretacji socjologicznej zachowania, interpretacjami instynktywistycznymi i biologicznymi; lecz z drugiej strony również należy pamiętać, że „historia życia „zaczyna się od rozwoju organicznej struktury ciała i że „wzory kultury nie wpływają bezpośrednio na działanie gruczołów”⁴⁾.

3. „W przekazywaniu kultury musi zostać uznana szczególna rola grupy rodzinnej”⁵⁾. Zważywszy, że w wielu społeczeństwach rodzina jest jedyną instytucją wychowawczą, a nawet wtedy, kiedy znaczny zakres zadań wychowawczych przejmie nauczyciel, szkoła, instytucje wychowania pośredniego i in. utrzymywanie ciągłości kulturalnej pomiędzy pokoleniami jest podstawową funkcją rodziny — jest jasne, że stosunek dzieci do rodziców stanowi ważny punkt w analizie historii życia.

4. „Należy wykazać jakimi specyficznymi sposobami materiały organiczne zostają przekształcone w zachowanie społeczne”⁶⁾, tzn. musimy stale śledzić związki między popędami organicznymi i kulturą. Jest to punkt szczególnie ważny dla teorii zachowania społecznego. „Historia życia” pozwala nam prześledzić, w jaki sposób popędy organiczne „płyną społecznie ustalonymi kanałami”.

5. „Powinien być określony charakter ciągłego związku przeżyć od dzieciństwa do wieku dojrzałego”. Mówiąc po prostu, Dollard wskazuje, że życie osobnika jest zwartą całością przeżyć i doświadczeń. Nie można zatem wyciągnąć samych doświadczeń religijnych i rozpatrywać je niezależnie od związku z całym przebiegiem życia. Nie znaczy to jednak,

¹⁾ *Tamże*, str. 2.

²⁾ *Tamże*, str. 144.

³⁾ *Tamże*, str. 16.

⁴⁾ *Tamże*, str. 18.

⁵⁾ *Tamże*, str. 20.

⁶⁾ *Tamże*, str. 24.

że wszystkie przeżycia mają jednakową doniosłość. Wpływ jednych sięga głębiej i trwalej, lecz stwierdzić to możemy tylko na tle całości przebiegu życia.

6. „Sytuacja społeczna musi być stale starannie wyodrębniona jako czynnik“. Nie należy przeceniać ważności sytuacji w wyznaczaniu zachowań, lecz również trzeba pamiętać, że „życie“ osoby jest seriami obiektywnych „sytuacji“ i historia życia jest rejestrem tego, jak ona reagowała i jakie tendencje do dalszych czynności zostały ustalone w organizmie przez te sytuacje, i przez to wniesione w następne „sytuacje“ jako tendencje określające reakcje na nie¹⁾. Stąd doniosłość i obowiązek wyodrębniania i analizowania poszczególnych sytuacji życiowych jednostki.

7. „Sam materiał biograficzny musi zostać zorganizowany i uporządkowany pojęciowo. Nie wystarczy zebrać opowieści o czymś życiu, żeby miały one już wartość naukową. Krytyczna postawa badacza odkrywającego „tabu“ piszącego i inne czynniki kształtujące sposób pisanja autobiografii, porządkująca ten materiał w schematy pojęciowe, jest koniecznym założeniem wykorzystywania materiału autobiograficznego.“

Ustalając wymienione kryteria, Dollard miał na myśli wypracowanie wskazówek dla wyszukiwania materiałów biograficznych dla teorii zachowania społecznego, a więc dla socjologii ogólnej a nie dla zagadnień szczegółowych. Jednakże w praktyce naukowej tego rodzaju próby były raczej rzadkie. Najczęściej korzystano z materiałów biograficznych dla opracowania zagadnień specjalnych, kombinując je z innymi dokumentami osobistymi. Robert Angell w pracy pt. „A Critical Review of the Development of the Personal Document Method in Sociology 1920—1940“²⁾ wymienia trzy rodzaje zainteresowań, które kierowały uwagę socjologów na dokumenty osobiste. W pierwszym wypadku posługiwano się nimi „dla zrozumienia rozwoju poszczególnej osoby, grupy lub instytucji, lub klasy instytucyj. Podstawowym celem w tym wypadku jest nie uzyskanie nowych uogólnień, lecz uchwycenie natury poszczególnych jednostek społecznych lub typów, przez zbadanie ich przeszłości i ich obecnych tendencji“. Drugi rodzaj zainteresowań dotyczy określonej teorii. „Celem badań jest tutaj ulepszenie pewnego systemu teoretycznego“. Trzeci wreszcie typ zainteresowań skupiający uwagę na dokumentach osobistych, to zainteresowania czysto metodologiczne, kiedy badano ich użyteczność jako materiałów i metody ich wyszukiwania.

W dalszym ciągu przedstawię dokonany przez Angella przegląd najważniejszych dzieł wszystkich tych trzech kierunków.

¹⁾ Tamże, str. 33.

²⁾ W zbiorowej książce: L. Gottschalk, C. Kluckhohn, R. Angell: *The Use of Personal Documents in History, Anthropology and Sociology*. Social Science Research Council. New York, 1945.

Wśród pierwszej grupy badań i prac zmierzających do „zrozumienia rozwoju poszczególnej osoby, grupy lub instytucji” na pierwszym miejscu trzeba wymienić książkę W. I. Thomasa (współautora *The Polish Peasant*) pt. „*The Unadjusted Girl*”, Boston, 1923. „Celem tego studium było osiągnięcie zrozumienia młodych prostytutek, których liczba wzrosła gwałtownie podczas I wojny światowej. Odczuwano, że ani szersza publiczność, ani personel sądów czy instytucji karnych nie mają dostatecznego wglądu w problemy tych dziewcząt, ażeby je móc odpowiednio rozumnie potraktować¹⁾”. Thomas zakłada, że u podstaw zachowania ludzkiego leżą cztery zasadnicze dążenia — jak on je nazywa — „four wishes”. Teoria czterech dążeń została po raz pierwszy sformułowana w „*Polish Peasant*” a później rozwinięta przez Thomasa w jego następnych pracach. W pracy pt. „*The Persistence of Primary-Group Norms in Present-Day Society*” (N. Y. 1917) charakteryzuje je Thomas następująco: 1. „Dążenie do nowych doświadczeń przejawia się w prostej formie w czynnościach dziecka zabierającego różne przedmioty i wtrącającego się do czynności innych, w zamiłowaniu do przygód i podróży u chłopców i mężczyzn. Co do jakości sięga ono od szukania zabawy i przyjemności do dążenia do wiedzy i ideałów. Znajdujemy je zarówno u włóczęgów jak i badaczy naukowych. Powieści, teatry, kina itp. są środkami wtórnego zaspokajania tego dążenia a ich popularność jest znakiem jego elementarnej siły”. 2. „Dążenie do bezpieczeństwa jest przeciwstawieniem dążenia do nowych doświadczeń. Wywołuje ono unikanie niebezpieczeństwa i śmierci, ostrożność i konserwatyzm”. 3. „Dążenie do uznania wyraża się w urządzeniach zapewniających wyróżnienie w oczach publiczności. Lista sposobów szukania uznania byłaby bardzo długa”. 4. „Dążenie do wzajemności (response) jest szukaniem nie tyle uznania w oczach szerokiej publiczności, lecz intymnej oceny jednostek. Przejawia się w miłości macierzyńskiej, w miłości romantycznej itp. Jego wyrazem jest tęsknota i poczucie osamotnienia²⁾”.

Analizę nieprzystosowań młodych prostytutek Thomas rozpoczyna od przyjęcia, że te „four wishes” są motywami ludzkiego postępowania. Wykazuje on, że w społeczeństwie dobrze zorganizowanym te elementarne dążenia przejawiają się w sposób „skanalizowany” obyczajami i normami moralnymi. Lecz w nowoczesnym życiu tendencja do hedonistycznej ekspresji znajduje wielką swobodę, wskutek osłabienia nacisku ze strony obyczajów. Rezultatem jest indywidualizacja zachowań. Demoralizacja dziewcząt jest również wynikiem tego procesu i Thomas wskazuje, dlaczego wszystkie stosowane środki zaradcze pozostają bezskuteczne. Jego zdaniem reforma może być wtedy tylko skuteczna, jeśli pozwoli na włączenie tych dziewcząt w pewną moralną całość, w której

¹⁾ Angell, str. 193.

²⁾ Cyt. z: S. A. Rice: *Methods in Social Science*, str. 174-5.

wszystkie ich dążenia będą odpowiednio zaspokojone¹⁾). Jak widzimy, Thomas stosuje tu pewną teorię dla wyjaśnienia określonej klasy zjawisk. Materiały na których się opiera, to są listy, autobiografie, protokoły sporządzone przez Girl's Protective Bureau. Służą one tylko do opisu zjawisk, nie są podstawą szukania nowych uogólnień.

Z kolei wymienimy prace Clifford R. Shawa, który opublikował trzy dzieła zmierzające do możliwie zupełnego zrozumienia przestępstwa. Są to: 1. „The Jack-Roller: A Delinquent Boy's Own Story. Chicago 1930. 2. The Natural History of a Delinquent Career. 1931 i 3. Brothers in Crime 1936. Głównym materiałem na którym Shaw opiera swoje prace są dokumenty autobiograficzne. Uważa on, że „takie dokumenty pokazują „trzy ważne aspekty przestępczego postępowania“: 1. punkt widzenia przestępcy, 2. sytuację społeczną i kulturalną, na którą dany osobnik reaguje przestępstwem, 3. sekwencję przeszłych doświadczeń i sytuacji w życiu przestępcy“²⁾). Oczywiście Shaw zdaje sobie sprawę, że wyjaśnienia podane w autobiografiach muszą być traktowane tylko jako materiał do interpretacji.

Autobiografie, które Shaw cytuje w swoich pracach są niezwykle szczegółowe. Zdobywał je on w ten sposób, że znając przebieg życia chłopca z dokumentów sądowych, układał on listę poszczególnych zdarzeń w porządku chronologicznym, prosząc chłopca o napisanie „własnej historii“ tych zdarzeń. Jeżeli opowiadanie nie było dostatecznie szczegółowe, Shaw wymagał wypracowania bardziej dokładnego. Ponieważ Shaw występował w roli doradcy znającego historię życia chłopca, więc zapewniało mu to prawdomówność piszącego.

Studia Shawa oświetlają rozwój cech i wzorów postępowania przestępczego u poszczególnych osobników. Wskazują rolę czynności zabawowych, zdeorganizowanego sąsiedztwa, niezdolność wpływów rodziny do przeciwdziałania siłom otaczającego świata społecznego i doniosłość konfliktów kulturalnych w życiu dziecka. W każdym przykładzie studia te wyjaśniają zachowania i pozwalają zrozumieć oddziaływania środowiska społeczno-kulturalnego na czynniki psycho-genetyczne.

Jako następne studium tego typu Angell wymienia Harriet R. Mowrer: „Personality Adjustment and Domestic Discord“ 1935. Autorka zajmuje się zagadnieniem przystosowania w małżeństwie ujmując „męża i żonę jako dwie kulturalnie uwarunkowane osobowości wzajemnie na siebie oddziaływujące wraz z ich środowiskiem społecznym“¹⁾). Główny punkt jej rozważań wyjaśniający trudności pożycia małżeńskiego wskazuje, że nie wyrastają one tylko ze zdarzenia ról w małżeństwie, lecz skutek przedmałżeńskiego rozwoju osobowości nieprzystosowanych. Dysharmonia i niesnaski małżeńskie są wynikiem konfliktów wynikających nie z sytuacji małżeńskich, lecz

¹⁾ R. Angell, str. 192.

²⁾ R. Angell, str. 193.

pochodzą z ogólnego nieprzystosowania do życia jednego z partnerów. Ta teza zostaje zilustrowana serią przykładów. W ten sposób książka stała się podręcznikiem ułatwiającym zrozumienie zjawiska rozdźwięków małżeńskich, nie wnosząc jednak nowych hipotez i nie próbując tworzyć nowej teorii.

Dotychczasowe studia zajmowały się rozwojem osobowości. Do tego typu badań trzeba jeszcze zaliczyć następujące prace: Franklin E. Frazier: *Negro Youth at the Crossway. Their Personality Development in the Middle States*. Washington 1940; Charles S. Johnson: *Growing Up in the Black Belt: Negro Youth in the Rural South*, Washington 1941 oraz Allison Davis and John Dollard: *Children of Bondage: the Personality Development of Negro Youth in the Urban South*. Studia Fraziera i Johnsona oparte są na masowych wywiadach przeprowadzonych wśród młodzieży i rodziców a celem ich było stwierdzenie na jakie specjalne problemy napotyka młodzież murzyńska w swoim rozwoju.

Wyjaśnieniem rozwoju instytucji zajmuje się praca Franklin E. Fraziera pt. *The Negro Family in the United States*, wyd. 1939. Autor śledzi tu zmiany jakim podlegała rodzina murzyńska w Stanach Zjednoczonych w różnych sytuacjach: w niewolnictwie, po emancypacji na rolniczym południu Stanów i w warunkach migracji do miast przemysłowych, wykrywając sposoby przystosowywania się do tych różnych sytuacji. Posługuje się przy tym nie tylko materiałami osobistymi lecz i opracowaniami historycznymi, materiałem opublikowanym oraz statystykami. Głównym celem jest opisanie pewnych warunków w których żyły rodziny murzyńskie i wykazanie skutków tych warunków w życiu rodzin. E. W. Burgess w przedmowie stwierdza, że studium Fraziera jest „najwartościowszym przyczynkiem do literatury o rodzinie od czasu opublikowania „*The Polish Peasant*”¹⁾.

Obok tych case studies, które miały na celu wyjaśnienie pewnych zjawisk, przez zastosowania do nich istniejących teorii socjologicznych, powstały studia, podejmowane w celu zrewidowania lub rozwinięcia pewnych teorii socjologicznych. Oczywiście nie można tu przeprowadzać wyraźnej granicy między tymi typami badań a rozgraniczenie to Angell wprowadza tylko jako pomocnicze, dla łatwiejszego przeglądu dorobku w dziedzinie case studies.

Na pograniczu obu tych typów Angell umieszcza studium Roberta E. Parka i Herberta A. Millera: *Old World Traits Transplanted*. N. Y. 1921. Jest to studium historyczne i analityczne badające proces przystosowania się imigrantów do życia amerykańskiego.

¹⁾ Angell, str. 195-6.

Proces ten obejmuje nie tylko osobowość imigranta, jego karierę życiową w Ameryce, lecz również zetknięcie się kultur i różnych typów organizacji społecznych. Autorzy starają się sformułować teorię procesu asymilacji. Studium to jest jednym z wielu prowadzonych nad zagadnieniem amerykanizacji. Materiały na jakich się opiera, to tysiące dokumentów osobistych. Wykorzystują również materiał ogłoszony w „Polish Peasant”, oraz ich założenia teoretyczne. „Można by powiedzieć, że „Old World Traits Transplanted” jest w szerokiej mierze próbą odkrycia w jakim stopniu wyniki „The Polish Peasant” dotyczące przystosowania Polaków do życia amerykańskiego, mogą być uogólnione na wszystkie grupy imigrantów¹⁾. Teorię przez nich rozwiniętą streszcza Angell następująco: „Dziedzictwo kulturalne imigrantów obejmuje różne systemy wartości i postaw. Dążenia osobiste zostają wypracowane w terminach tego typu organizacji społecznej w której ludzie się znajdują i w tym właśnie procesie zostają uformowane kulturalne postawy i wartości. Większość imigrantów przychodzi z „sytuacji społecznych, typu grup pierwotnych, które posiadają swoiste postawy i wartości. Kiedy emigrant przychodzi do Stanów znajdzie się w odmiennym typie społeczeństwa opartym na nowoczesnej komunikacji. W reorganizacji pomagają instytucje imigrantów, które interpretują nowoprzybyłym amerykańskie sposoby życia, ponadto pomaga także pobyt w lokalnej zbiorowości imigrantów”²⁾.

Problem praktyczny polega na pogodzeniu przywiezionego dziedzictwa kulturalnego z kulturą amerykańską. Proces ten zaczyna się wtedy, gdy imigranci odkrywają te elementy kultury amerykańskiej, które „zatrząskują się” („click”) z masą apercpcyjną pochodzącą z ich własnej kultury. Stąd wypływa doniosłość amerykańskich organizacji imigrantów, ułatwiających pogodzenie obu kultur. (Dodam tu nawiasem, że studia nad amerykanizacją prowadzone pod kierunkiem A. T. Burnsa dla Carnegie Corporation w latach 1917—19, wyniki których opracowane były przez W. I. Thomasa i R. E. Parka, kładły silny nacisk na partycypację jako pierwszy warunek asymilacji, d'finiując nawet „amerykanizację” jako uczestnictwo imigranta w życiu zbiorowości amerykańskiej³⁾).

Studium pod wielu względami podobnym do wyżej omówionego jest praca Pauline V. Young: *The Pilgrims of Russian Town*. (Chicago 1932). Problem jaki sobie tu autorka postawiła polegał na wyjaśnieniu tego, co się dzieje wtedy, gdy rosyjska sekta religijna z wyróżniającą się kulturą sakralną osiedla się w granicach amerykańskiego miasta (Los Angeles) z jego kulturą wysoce zsekularyzowaną. Spodzie-

¹⁾ Angell, str. 204.

²⁾ Angell, str. 204.

³⁾ Cyt. na podstawie fragmentu pracy Thomasa i Parka przedrukowanego w: *Kimball Young: Source Book for Social Psychology*. N. Y. 1935, str. 47—53.

wała się ona, że badania jej rzucają światło na: „Zasadnicze cechy sektarianizmu i jego działanie na osobowość członków sekty, naturę i źródła konfliktów kulturalnych, proces asymilacji kulturowej, walkę o wpływy między instytucjami „sakralnymi i świeckimi“, dezintegrację życia zbiorowego i inne procedy“¹⁾. Angell stwierdza, że autorka: 1. opisała typowe postawy i stosunki, 2. wyjaśniła je tak dalece, jak można to było uczynić przy pomocy istniejących teorii socjologicznych, 3. postawiła nowe hipotezy na podstawie odkrytych faktów. Hipotezy te dotyczą przystosowania sekty przeniesionej z Europy do amerykańskiej metropolii, a mianowicie: 1. „powstania braterstwa w sekcje wskutek prześladowań; 2. wpływu osłabiającego braterstwo w sekcje jaki wywierała tolerancja amerykańskiej społeczności miejskiej; 3. wewnętrznej niezgody wywołanej amerykanizacją młodszego pokolenia; 4. demoralizacji młodych ludzi, którzy nie są w pełni członkami ani jednego, ani drugiego świata, i wskutek tego nie mogą znaleźć dla siebie miejsca“²⁾. Hipotezy oparte na dokumentach osobistych autorka weryfikuje statystycznie, zwłaszcza hipotezę dotyczącą demoralizacji młodzieży wykazując, że wzrost przestępczości wśród młodocianych zbiega się z upadkiem życia religijnego i rodzinnego w sekcje i wzrastającym uczestnictwem w świeckim życiu amerykańskim.

Nieco odmiennym studium jest praca, która powstała z pisarskiej współpracy socjologa z zawodowym złodziejem. Chic Conwell i Edwin H. Sutherland napisali wspólnie książkę, która jest nie opisem życia zawodowego złodzieja, lecz opisem jego zawodu. *The Professional Thief*, Chicago 1937, jest dokumentem napisanym przez złodzieja według wskazówek socjologa i zaopatrzonym socjologicznym komentarzem. Dokument ten „napisany gwara zawodową wprowadza czytelnika w czynności, punkt widzenia i poglądy, oraz zrzeszenia różnego rodzaju złodziei. Widzimy tu kradzież jako przedsiębiorstwo z określoną organizacją i określonym kodeksem. Przedstawiono typowe postawy wobec innych typów przestępców i wobec szerokiej publiczności. Krótko — poznajemy kulturę zawodu i jej miejsce w szerszej kulturze“³⁾. Sutherland weryfikował dane Conwella wywiadami z innymi złodziejami i wywiadami z detektywami.

Z kolei Angell omawia pięć prac poświęconych badaniom rodziny. Pierwsza z nich to książka Ernesta Mowrera: *Family Disorganization*. 1927. Mowrer stara się zrozumieć rozpad rodziny jako proces zmian w postawach żony i męża i ich różnic w interpretacjach zdarzeń. Wykazuje wpływ otoczenia ekologicznego na męża i żonę, następnie dokonuje systematycznego przeglądu kolejnych napięć i kompensacji w życiu pary małżeńskiej i w końcu interpretuje ich zachowanie w terminach postaw i pożądaných wartości obu osób.

¹⁾ Angell, str. 205.

²⁾ Angell, str. 206.

³⁾ Angell, str. 210.

Do tego samego typu prac należy artykuł Leonarda Cottrella: *Roles and Marital Adjustment*. 1933. Cottrell stawia następujące tezy dotyczące przystosowania w małżeństwie: „1. Przystosowanie małżeńskie można traktować jako proces, w którym partnerzy próbują odtworzyć pewne systemy stosunków lub sytuacji, które osiągnęli w swoich poprzednich grupach rodzinnych. Innymi słowy, partnerzy małżeństwa starają się grać te zwyczajowe role, które rozwinęli w dzieciństwie i okresie dojrzałości. 2. Rodzaje ról, które partnerzy wnoszą do małżeństwa, określają naturę ich stosunku małżeńskiego i stopień przystosowania jaki osiągają. 3. Nieprzystosowanie małżeńskie może być traktowane jako skutek niepowodzenia sytuacji małżeńskich w zapewnieniu systemu stosunków, wymaganego przez role wniesione przez partnerów do małżeństwa.” Cottrell podkreśla, że „autor jest zupełnie świadomy, że te tezy pozostawiają poza nawiasem wielką ilość ważnych czynników — kulturalnych, ekonomicznych, itd. — i nie zamierza podawać w wątpliwość ważności tych czynników. Tezy te są tylko rezultatem wysiłku zmierzającego do logicznego ograniczenia zagadnienia”¹⁾.

Robert Angell w książce pt. *The Family Encounters the Depression*, 1936, stara się odkryć jakie zmiany powstają w psycho-społecznej strukturze różnych typów rodzin, przez nagłą redukcję dochodu. Dane do studium dostarczyły wypracowania 50 studentów, napisane o ich rodzinach według określonych wskazówek, opisujące życie ich rodzin przed i podczas kryzysu gospodarczego. Autor tworzy typologię rodzin opisując różne sposoby, przystosowania do kryzysu.

Pod wielu względami podobne zadanie postawili sobie Ruth S. Cavan i K. H. Ranck w pracy *The Family and the Depression: A Study of 100 Chicago Families*, Chicago 1938. Autorzy wybrali do badań 100 rodzin, które były w kontakcie z Instytutem Badań Młodzieżowych. Oto jak określają oni przebieg swoich badań: „Pierwsze stadium badań polegało na analizie życia rodziny przed rozpoczęciem depresji, na podstawie protokołów instytutu. Drugie stadium obejmowało rozważanie, w jaki sposób w poszczególnych rodzinach utrata zajęcia lub dochodu wpłynęła na ustalone uprzednio role, ambicje i metody życia. Jeżeli wstrząs wywołany bezrobociem był zbyt silny, to prowadził do dezorganizacji rodziny. Prowadziło to do trzeciej fazy, mianowicie badania dróg przezwyciężania kryzysu, czy to przez pewne formy przystosowania albo pewne typy unikania dezintegracji”²⁾. Wyniki badań zostały ujęte przez Burgessa i Schroedera w trzech konkluzjach: „1. Rodziny dobrze zorganizowane wychodzą z depresji z mniej katastrofalnymi skutkami niż rodziny, które już były zdeorganizowane;

¹⁾ Angell, str. 215.

²⁾ Angell, str. 213.

2. rodziny próbują reagować na depresję tymi samymi sposobami, jak spotykały poprzednie kryzysy; 3. okres nieprzystosowania i dezorganizacji charakteryzujący się napięciem emocjonalnym przejawiającym się typowo we wcześniejszych stadiach depresji, zazwyczaj ustępuje miejsca okresowi przystosowania lub złego przystosowania (maladjustment)¹⁾.

Jak Angell słusznie zaznacza, tezy te są dość nieokreślone i tworzą raczej luźne hipotezy postawione w oparciu o analizowane wypadki, lecz niesprawdzone. Całe studium cierpi wskutek dowolności klasyfikacji i stąd też wynika jego niezdolność do uzyskania wyników o trwałej wartości teoretycznej.

Ostatnia praca, którą Angell wymienia to jest książka: Mirra Komarowsky: *The Unemployed Man and His Family*, New York 1940. „Celem tych badań było poznanie stosunku pomiędzy rolą mężczyzny jako ekonomicznego opiekuna rodziny a jego autorytetem w rodzinie... Co się dzieje z jego autorytetem wtedy, gdy mężczyzna zawodzi w zaopatrywaniu rodziny?” Dane zebrano z 59 rodzin otrzymujących zasiłek dla bezrobotnych. W szczególności starano się wykryć: 1. czy ojciec traci autorytet w rodzinie wskutek bezrobocia? 2. jak przedstawiają się procesy utraty autorytetu? 3. jakie czynniki z okresu przed bezrobociem są ważne dla utraty względnie utrzymania autorytetu podczas bezrobocia? 4. jakie czynniki podczas bezrobocia są ważne ze względu na utratę względnie utrzymanie autorytetu?²⁾.

Tylko w 13 spośród 59 wypadków utrata autorytetu została wywołana bezrobociem.

Wymienione wyżej 17 prac są przykładami wybitniejszych case studies opartych przede wszystkim na dokumentach osobistych. Nie są to jedyne prace tego rodzaju. Case studies prowadzono również w oparciu o inne rodzaje materiałów³⁾, jednakże te prace, które wykorzystywały przede wszystkim dokumenty osobiste, wykazały ich wielką wartość dla opisu zjawisk społecznych. Przeciwno tym pracom podnoszono wiele zarzutów. Wskazywano, że trudno jest weryfikować hipotezy postawione w oparciu o dokumenty osobiste, że nie dają one pewności, że inny badacz mógłby posługując się nimi dojść do tych samych wniosków itp. Praktyka wykazała jednak bezsporną wartość tych materiałów dla opisu i zrozumienia związków w przebiegu poszczególnych zjawisk. Wymienione wyżej prace rzuciły wiele światła na zjawiska życia rodzinnego, kontaktów kultur, przystosowań społecznych, przestępstwa i inne. Na tym właśnie polega doniosłość dokumentów osobistych, że pozwalają one lepiej, niż jakikolwiek inny materiał wnikać w wewnętrzny mechanizm przebiegów spo-

¹⁾ Angell, str. 216.

²⁾ Angell, str. 217.

³⁾ Por. np. E. Burgess: *Research Methods in Sociology*. W zbiorze „20th Century Sociology”, str. 28 i nast.

lecznych, ukazując je od strony przeżyć tych osób, które są w te procesy uwikłane.

Mówiłem tu dotychczas jedynie o pracach korzystających wyłącznie lub prawie wyłącznie z dokumentów osobistych. Materiały te były także wykorzystywane w całym szeregu badań jako materiał uzupełniający, kombinowany z innymi danymi: wynikami obserwacji sytuacyjnych obiektywnych, lub też najczęściej z metodami statystycznymi. Nowszy rozwój socjologii, zwłaszcza amerykańskiej, charakteryzuje się coraz większym posługiwaniem się statystyką i metodami statystycznymi, które powoli wypierają analizy jakościowe dokumentów osobistych na korzyść analiz statystycznych. Problematyka tych dążeń metodologicznych jest już zupełnie inna od dyskutowanych w tym artykule¹⁾.

¹⁾ Zob. Jan Szczepański: *Tendencje metodologiczne w socjologii współczesnej*. *Mysł Współczesna*, 1948 nr 5.

PAWEŁ RYBICKI — WROCŁAW

ZE STUDIÓW NAD UWARSTWIENIEM SPOŁECZNYM¹⁾

CZYNNIKI UWARSTWIENIA

W historiografii polskiej ścierały się przed kilkudziesięciu laty dwa poglądy na genezę warstwy rycerskiej. Jeden, dzisiaj na ogół przyjęty, wyjaśniał powstanie rycerstwa przez procesy organizacyjno-społeczne, jakie zachodziły wewnątrz plemion jeszcze przed ich scaleniem i jakie zachodziły wewnątrz zbiorowości etniczno-państwowej polskiej już w okresie jej scalania; drugi natomiast wiązał powstanie rycerstwa z hipotezą najazdu i z grupą domniemyanych najeźdźców.

W tym sporze odbijała się ogólniejsza rozbieżność poglądów na genezę uwarstwienia społecznego. I w piśmiennictwie socjologicznym ścierały się bowiem w odniesieniu do zagadnienia warstw dwie koncepcje: jedna, która wyjaśniała powstanie uwarstwienia przez wewnętrzne procesy rozwojowe większej zbiorowości, i druga, która wskazywała zetknięcie się dwu obcych zbiorowości (szczególnie w postaci najazdu i podboju jednej grupy etnicznej przez drugą) jako źródło układu warstwowego.

Dzisiaj przeważa w teorii socjologicznej zapatrywanie, że nie musimy uciekać się do faktów wojny i podboju, by wytłumaczyć proces uwarstwienia społecznego, że nie musimy nawet w tym przyjmować zetknięcia się dwu obcych i różnych zbiorowości. Badając wyłanianie się warstw, śledzimy przede wszystkim zmiany w warunkach i w organizacji życia w obrębie danej zbiorowości ludzkiej. W tych zmianach dopatrujemy się w każdym razie pierwszych czynników uwarstwienia.

Nie każda zbiorowość, która w postaci osobnej grupy etnicznej żyje wyodrębniona od innych zbiorowisk ludzkich, musi być społecznie uwarstwiona. Mała gromada, która przebywa w stanie „dzikości“ i zachowuje charakter pierwotnej wspólnoty, nie zna jeszcze podziałów warstwowych. Taka gromada nie jest tylko przedmiotem „roboczej“ hipotezy; w małych plemionach, utrzymujących się przy życiu zbieractwem i niższymi formami myśliwstwa, etnologowie znajdowali ostatnio jeszcze zachowany typ życia zbiorowego, w którym nie ma właściwie uwarstwienia współżyjących ludzi. Większość niecywilizowanych społeczeństw, które są przedmiotem zainteresowania etnologii, nie przedstawia już ani co do stopnia kultury, ani co do organizacji życia

¹⁾ Fragment z większej pracy: *Życie w gromadzie*, która niebawem ma ukazać się nakładem Księgarni Wiedza — Zawód — Kultura, Kraków.

zbiorowego takiego stadium bytowania. Lecz właśnie te mniej lub więcej zaawansowane w rozwoju plemiona pozwalają nam śledzić zaczątki uwarstwienia, nie wykształconego w pełni, nie zakrzepłego jeszcze w sztywny układ warstwowy.

W pierwotnej gromadzie nie ma warunków dla społecznego uwarstwienia. Nie ma jeszcze takiej mnogości dóbr w najszerszym znaczeniu — czy chodzi o dobra gospodarcze, czy o jakiegokolwiek inne twory kulturowe — by mogły między poszczególnymi częściami gromady wystąpić wyraźne różnice w posiadaniu lub użytkowaniu dóbr jakiegokolwiek pokroju. Abstrahujemy oczywiście od różnic w sposobie życia, które zaznaczają się w tzw. klasach płci i wieku, bo te klasy, jakkolwiek nie obojętne dla zagadnień uwarstwienia, same nie przedstawiają formacji warstwowej.

Przejście do struktury warstwowej łączy się z procesami wytwórczymi. Wyraźne zawiązki uwarstwienia znajdujemy u plemion, które trudnią się czy rolnictwem w niższych choćby jego formach, czy hodowlą zwierząt, czy wreszcie kombinują obie te formy gospodarowania. **R o z w ó j g o s p o d a r k i** przedstawia pierwszy (pośredni) czynnik uwarstwienia. Gospodarka jest ważna, bo wytwarza ona dobra — ziemię użytkowaną, trzody, produkty rolnicze i zwierzęce — które nie muszą wprawdzie, lecz mogą już być skupiane w niejednakowym stopniu przez poszczególnych ludzi jednej zbiorowości.

Ale rozwój gospodarki nie może być pojmowany w oderwaniu od szerszego ciągu zmian technicznych i kulturowych. Technika przez dostarczanie nowych ulepszonych narzędzi i przez wykształcając się umiejętności umożliwia osiągnięcia gospodarcze i przez to pośrednio umożliwia także to, co jest ważne dla powstawania struktury warstwowej: skupienie większych środków wytwórczości w ręku niektórych ludzi. Rozważany poza sferą gospodarki **r o z w ó j k u l t u r o w y** ma dla sprawy uwarstwienia, znaczenie częściowo różne od znaczenia, jakie mają same zmiany gospodarcze. Rozwój ten także pomnaża dobra zbiorowości — przede wszystkim dobra w postaci różnych wzorów mieszkania, odziewania się i zdobienia i całego sposobu życia, potem dobra w dziedzinie kultu, wiedzy, sztuki czy zespalającej różne elementy magii. Jednakże wynikiem tego pomnożenia dóbr nie jest (przynajmniej nie jest tylko) możliwa koncentracja środków wytwórczości kulturowej, jest nim raczej i przede wszystkim możliwe i niejednokrotnie w danych warunkach konieczne zróżnicowanie w zakresie użytkowania dóbr wytworzonych. Pomnożenie wzorów życia i innych tworów kulturowych czyni możliwym to, co jest tak charakterystyczne dla każdego układu warstwowego: różnice w poziomie życia ludzi należących do jednej etnicznej czy z etnicznego podłoża wyrosłej zbiorowości.

Zmiany gospodarcze i kulturowe nie tworzą same uwarstwienia społecznego. Ich ważność polega na tym, że dają one niezbędne warunki dla podziału zbiorowości na warstwy społeczne. Na dokonanie się tych

podziałów i na postać konkretną, jaką one przybierają, wpływają bezpośrednio czynniki związane z organizacją życia zbiorowego.

Takim czynnikiem z zakresu organizacji życia zbiorowego jest utrzymanie odrębności rodów w obrębie większej zbiorowości. Znaczenie rodów i organizacji rodowej nie uwydatnia się zawsze jednakowo w prymitywnych warunkach koczowniczego bytowania, zawsze jednak występuje wyraziście przy przejściu do życia osiadłego i przy podjęciu gospodarki rolniczej i hodowlanej. Kiedy rody, które należą do jednej społeczności plemiennej, wchodzi w posiadanie osobnych i dokładnie odgraniczonych dóbr gospodarczych, — chociażby te dobra były w początkach podobnych rozmiarów — otwiera się droga do zróżnicowania ich ekonomicznego położenia. Rodowe osadnictwo wiejskie daje w tym względzie dostatecznie wiele materiału. Związki małżeńskie zawierane przez członków rodu, nierówność biologicznego rozrostu, wreszcie nierówność przyrodzonych warunków (zwłaszcza przy gospodarce rolniczej) wystarczałyby same, by w ciągu pokoleń powstawały między rodami osiadłymi różnice ekonomiczne. Lecz czynnik istotny tkwi w czym innym: jest nim w nowych warunkach dążenie rodu (przynajmniej zaś dążenie niektórych rodów) do pomnożenia skupionych dóbr i środków wytwórczości i do umocnienia na tej drodze swojej pozycji społecznej w większej zbiorowości.

Stosunek rodu i rodziny kształtuje się niejednakowo w różnych układach życia zbiorowego, w których zawiązuje się struktura warstwowa. Stąd też niejednakowo przedstawia się rola rodziny w procesach uwarstwienia społecznego. Tam gdzie rodzina w dziedzinie gospodarki i w ustroju życia społecznego wyodrębnia się częściowo lub całkowicie z organizacji rodowej — czy dzieje się to już w dobie założenia wsi, czy w nieco późniejszej fazie — odrębność rodziny spełnia dla postępu uwarstwienia podobną funkcję do tej, jaką ma w innych warunkach odrębność rodowa. Rodzina dąży do samoistnego utrzymania się, do skupienia w swoim ręku potrzebnych i sięgających poza niezbędne potrzeby środków gospodarczych. Rodzina na drodze procesów zróżnicowania zyskuje stopniowo pozycję niższą lub wyższą w stosunku do niektórych innych rodzin. Pozycja ta wyraża się w zasobności gospodarstwa, w urządzeniu domostwa, w dostosowanym do określonych wzorów społecznych sposobie życia.

Drugim czynnikiem uwarstwienia, związanym z organizacją życia zbiorowego są potrzeby organizacyjne większej i wrażliwej zbiorowości. Jeżeli poprzednio mówiliśmy o ważności, jaką dla uwarstwienia mają warunki gospodarczo-techniczne i kulturowe, tu występuje pośrednia ważność, jaką dla powstania struktury warstwowej w zbiorowości ma jej rozwój demograficzny, wyrażający się we wzroście liczby ludności. W niewielkiej gromadzie wystarcza prosty, głównie przez klasy płci i wieku wyznaczony podział pracy i współdziałanie wszystkich w wypełnianiu zadań obejmujących całą zbiorowość. W zbiorowości

większej komplikuje się przede wszystkim wypełnianie ogólnych zadań organizacyjnych życia zbiorowego. Nie wystarcza już osoba zwierzchnika, który kieruje sprawami zbiorowości; zwierzchnik dla wypełnienia swoich funkcji musi mieć stałe otoczenie: zespół rządców, doradców, wojowników, kapłanów. Wyrasta, jak wiemy, krąg ludzi, którzy pełnią „funkcje publiczne” w imieniu całej niezdolnej już do gromadkiego działania zbiorowości lub też dla tej zbiorowości.

Rekrutacja takich kręgów stanowi osobne zagadnienie, w które tutaj nie wchodzimy. Krąg doradców lub wojowników, który otacza zwierzchnika i który pełni specjalne funkcje, nie stanowi jeszcze gotowej warstwy społecznej. Lecz ludzie takiego kręgu wyróżniają się spośród ogółu nie tylko samymi pełnionymi przez siebie czynnościami. Ludzie ci otrzymują zazwyczaj szczególne i szczególnie staranne przysposobienie, które umożliwia pełnienie przypadających im zadań; ludzie ci także, jeżeli już nie są wyróżnieni pozycją ekonomiczną, otrzymują w zamian za swe czynności pewne wynagrodzenia lub dobra gospodarcze, które wyróżniają ich od reszty zbiorowości pod względem położenia ekonomicznego. Na tle tych procesów występuje zjawisko częste i ważne dla powstawania układów warstwowych: dążenie kręgu społecznego do wyróżnienia przez swoje funkcje do stania się „wyższą” warstwą społeczną w zbiorowości.

Powstanie rycerstwa polskiego w dobie wczesno-piastowskiej (według dziś przeważającego poglądu) przedstawia przykład uwarstwienia, które wytworzyło się drogą wewnętrznych procesów danej zbiorowości etnicznej. Początek dało tu przypuszczalnie wyróżnienie się gospodarcze i funkcyjne poszczególnych rodów w plemionach, z których następnie formowała się zbiorowość narodowa polska. Do formującego się stanu rycerskiego wchodził przede wszystkim naczelnicy małych plemion i przedstawiciele najznakomitszych w nich rodów, którzy przy zlewaniu się i scalaniu tych plemion w szerszą całość państwową tracili zapewne częściowo swoje dawne znaczenie, utrzymywali jednak wyższą pozycję społeczną jako książęcy towarzysze. Poza (niekoniecznie wszystkimi) przedstawicielami dawnych wybitnych rodów tworzący się stan rycerski wchłaniał członków drużyny książęcej i w ogóle jednostki, które dostawały się do służby państwowej, w tej służbie przyjmowały stałe powinności wojskowe lub administracyjne, za nią uzyskiwały nadania gospodarcze.

Wyróżniliśmy w genezie uwarstwienia najpierw czynnik gospodarczy i wraz z nim czynnik kulturowy jako te czynniki, które tworzą warunki niezbędne dla powstawania jakichkolwiek podziałów warstwowych. Z kolei wskazaliśmy jako czynniki uwarstwienia odrębność rodów i rodzin w określonych warunkach ekonomicznych i towarzyszące jej dążenia oraz tendencje niektórych kręgów społecznych wyróżnionych przez zakres swej działalności do zajęcia utrwalonej wyższej pozycji społecznej. Bez wątpienia te dwa ostatnie czynniki nie wyczerpują jeszcze wszy-

stkiego, co w organizacji zbiorowego życia może oddziaływać na rzecz rozwoju struktury warstwowej. Niemniej na razie możemy poprzestać na wskazaniu tych dwu czynników jako szczególnie częstych i, jak się zdaje, szczególnie ważnych dla zawiązywania się podziałów warstwowych.

Nasuwa się teraz pytanie, czy teoria warstw społecznych, stwierdzając, że uwarstwienie zbiorowości może dokonywać się w drodze wewnętrznych procesów jej życia, pozostaje obojętna wobec zagadnienia kontaktu obcych zbiorowości plemiennych, szczepowych, narodowych. Otóż oczywiście tak nie jest. Nie ulega wątpliwości, że samo terytorialne sąsiedztwo obcych sobie zbiorowości, złączona z nim możliwość starć wojennych i stąd wynikająca potrzeba obrony przyspiesza procesy organizowania się politycznego zbiorowości i przez to także pośrednio przyczynia się jeśli nie do wytworzenia, to do skryształizowania struktury warstwowej. Szczególnie tam, gdzie wylania się możliwość rozszerzania swojego terytorium drogą akcji wojennych, tworzy się grunt dla rozrostu kręgu wojowników, który w tych warunkach może łatwo zdobywać i utrzymywać pozycję warstwową. Po tym działania wojenne w dawnych czasach przez branie i osadzanie na ziemi jeńców przyczyniają się do powstania niewolnictwa i w ten sposób torują drogę do nieznanego pierwotnemu bytowaniu podziałów ludności.

Ale najważniejszy dla uwarstwienia spośród procesów wojny jest najazd i podbój jednego ludu przez drugi — podbój przy którym najeźdźcy pozostają i osadzają się na terytorium zamieszkałym przez ludność podbitą. Światło, jakie badania prehistoryczne oraz badania nad wczesnymi okresami historycznymi rzucają na procesy powstawania społeczeństw (w szczególności społeczeństw większych i wyżej cywilizowanych), mówi o olbrzymiej roli najazdów i podbojów w odległych fazach dziejowych. To co wiemy o formowaniu się w starożytności takich społeczeństw, jak społeczeństwo hinduskie, czy społeczeństwo greckie, wskazuje wszędzie wielkie czynniki procesu: migracje, podboje, zmieszania etniczne. Urabianie się takich społeczeństw średniowiecznych i nowożytnych, jak społeczeństwo francuskie i hiszpańskie, to kolejność ekspansji i podbojów celtyckich, romańskich, germańskich. W Anglii możemy najdłużej śledzić te procesy, bo po okresach najazdu i napływu plemion germańskich — Anglów, Sasów, Jutów — jeszcze w XI wieku przychodzi najazd i podbój normński.

Pytanie, w jakiej mierze najazdy i podboje jednych ludów przez drugie mogą być uważane za bezpośredni czynnik uwarstwienia społecznego, zajmowało wielu badaczy. Socjologowie, którzy — jak Gumplowicz — w wyjaśnianiu rozwoju społecznego kładli nacisk zasadniczy na walkę grup etnicznych, byli skłonni wyprowadzać wprost z plemion najeźdźczych warstwy wyższe, z plemion podbitych warstwy poddanych i uposłędzonych. Z materiału etnograficznego (szczególnie afrykańskiego) można istotnie przytoczyć układy, w których dominacja polityczna

jednych plemion nad drugimi przechodzi w powiązanie zespołów ludnościowych podobne do struktury warstwowej. Ale tak w rozważaniu tych przypadków, jak i w analizie licznych danych historycznych, które świadczą o uprzywilejowaniu najeźdźców, zawsze wymaga zbadania: gdzie i przy jakich procesach towarzyszących zachodzi rzeczywiście zjawisko uwarstwienia społecznego, gdzie zaś mamy przed sobą tylko fakt opanowania jednej grupy etnicznej przez drugą i łączącej się z tym eksploatacji ludności podbitej.

Przykład przeżytej w ostatnim okresie okupacji niemieckiej wskazuje, że nie można ujmować związku między najazdem wojennym i układem warstwowym zbyt symplicystycznie. Niemcy narodowo-socjalistyczne w okresie kilku lat okupacji usiłowały świadomie w szeregu krajów zaprowadzić quasi-dwuwarstwową strukturę, przy której Niemcy mieli stanowić warstwę panów, zaś właściwe ludności poszczególnych państw miały zejść do pozycji jakiejś warstwy pracowniczo-niewolniczej. Ludność polska (jak ludność innych krajów okupowanych) z chwilowymi najeźdźcami niemieckimi nie stanowiła jednak żadnego układu dwu warstw, bo nie tworzyła z nimi w ogóle żadnej wewnętrznie związanej zbiorowości; podlegała jedynie fizycznemu przymusowi okupacji. Tego rodzaju stosunek może towarzyszyć także dłuższemu okresowi najazdu i w takich okresach mogą współżyć zdobywcy i podbici bez zespolenia w jedną wewnętrznie uwarstwowaną zbiorowość. Rola dziejowa wielkich i w następstwach swych trwałych najazdów polegała przede wszystkim na tym, że prowadziły one do zmieszania nie tylko terytorialnych, lecz i etnicznych (językowo-kulturalnych); w ten sposób w procesie, trwającym oczywiście przez pokolenia, niknęła odrębna zbiorowość najeźdźców i odrębna zbiorowość podbitych i z ich zmieszania wytwarzał się nowy zespół etniczny. Takie stopienie się najeźdźczego elementu normańskiego z elementem miejscowym anglosaskim (względnie anglosasko-brytyjskim) nastąpiło w Anglii w ciągu dwu stuleci po najeździe Normanów.

Tam gdzie możemy historycznie sprawdzić powstawanie zbiorowości z najeźdźców i z ludności pierwotnie zamieszkałej, stwierdzamy, że nowa zbiorowość dzieli się na warstwy społeczne. Coprawda wartość tego stwierdzenia osłabia się przez fakt, że w licznych przypadkach ludność podbita już przed podbojem miała strukturę warstwową, jak to było w Galii zdobytej przez Rzymian, czy w Brytanii, czy tym bardziej w Anglii w dobie bitwy pod Hastings. Niemniej uwarstwienie nowej zbiorowości pozostaje w związku z podbojem i napływem ludności zwycięskiej. Jest to zrozumiałe i konieczne, bo w okresie formowania się zbiorowości zdobywcy mają inną od pozostałej ludności i uprzywilejowaną sytuację w dziedzinie gospodarki, bo zazwyczaj wnoszą oni ze sobą i częściowo zachowują odrębne wzory i urządzenia kulturowe, bo zostają w pierwszym rzędzie powołani do pełnienia ważnych zadań politycznych i wojskowych. To wszystko musi się odbijać na układzie warstw, który tworzy się przy stopieniu się dawnych zwycięzców i dawnych zwyciężonych.

Nie znaczy to jednak, by nowy układ warstwowy tworzyła poprostu warstwa wyższa, złożona ze zdobywców, i warstwa niższa, złożona z podbitych. Długotrwałe zlewanie się dwu różnych zespołów etnicznych, wzajemne oddziaływania kulturowe i społeczne w tym procesie sprawiają nieuchronnie, że pierwotnie prosto zarysowująca się struktura ulega zmianom. Obok możliwych zjawisk deklasacji w grupie zdobywców najważniejsze jest tutaj przenikanie do tworzącej się nowej warstwy wyższej wybitnych, wpływowych, przedsiębiorczych jednostek spośród podbitej ludności. Proces ten ma szczególne znaczenie tam, gdzie — jak to było wielokrotnie w dziejach — zdobywcy przynosili z sobą niższą kulturę od kultury ludności miejscowej. Przykładem klasycznym są tu plemiona germańskie, które zawiadnęły cesarstwem zachodnim rzymskim i zastały na jego ziemiach przede wszystkim zaś w samej Italii siedliska wysokiej cywilizacji. W strukturze warstwowej, która urabia się w nowej zbiorowości formującej się ze zmieszania dawnych mieszkańców i najeźdźców, krzyżują się polityczne i gospodarcze czynniki uprzywilejowania warstwowego zdobywców z wkładami kulturowymi wybitnych przedstawicieli dawnej ludności. Nowe warstwy i w szczególności warstwy wyższe odbijają w swoim rozwoju zmieszanie różnych zespołów ludnościowych.

Najazdy i podboje nie mogą być przeto poczytane w żadnym razie za wyłączną podstawę uwarstwienia społecznego, nie wyznaczają też nigdy w sposób zupełny składu warstw społecznych. Warstwy społeczne tworzą się na podstawie zmian w układzie stosunków gospodarczych i wskutek zróżnicowania w poziomach życia. Tylko tam gdzie najazdowi ulegała zbiorowość, która jeszcze nie miała wykształconego uwarstwienia, podbój i napływ zdobywców mogły i poniekąd musiały przyspieszyć powstanie struktury warstwowej.

Najazd i podbój zbiorowości, która już przed najazdem miała strukturę warstwową, jest zawsze źródłem bardziej złożonych procesów. Istotne jest tutaj nie tworzenie się uwarstwienia, lecz to, że przy stopieniu się ludności podbitej i najeźdźców w jedną społeczność dawny układ warstw społecznych ulega wielkim przeobrażeniom. Przede wszystkim warstwa wyższa — czy nazywa się ją rycerstwem, czy możnowładztwem, czy arystokracją — wchłania zastępy najeźdźców i zmienia przez to swoje oblicze. Można też z przykładów, jakie dają dzieje uwarstwienia we Francji i w Anglii, wnosić, że obce tradycje najeźdźców i skupienie w pierwszej fazie dóbr w ich rękę przyczyniają się do zwiększenia przedziałów warstwowych.

SKŁAD WARSTW SPOŁECZNYCH I ZMIANY W UWARSTWIENIU

Przynależność do warstwy społecznej uchodzi za dziedziczną, oczywiście w społecznym znaczeniu: dzieci wchodzi do warstwy, do której należą ich rodzice. Pogląd, który przyjmuje rodowe kryterium przynależności warstwowej, jest zgodny z wielu faktami,

jako twierdzenie ogólne nie może być jednak przyjęty bez zastrzeżeń. Przede wszystkim nasuwa się pytanie, czy we wszystkich warstwach możliwe jest stosowanie rodowego kryterium przynależności. Stan kapłański może tu nasuwać najwięcej wyjątków. Jeżeli średniowieczne duchowieństwo poczytujemy za osobny stan w znaczeniu warstwy społecznej (nie wszyscy są co do tego zgodni), to jest to warstwa bez przynależności dziedzicznej, warstwa rekrutująca swoich członków z pośród innych warstw, z innych części wielkich zbiorowości. W przeciwieństwie do stanu duchownego rycerstwo względnie późniejsza szlachta przedstawia warstwę społeczną, w której przynależność dziedziczna się po przodkach i rodową zasadę przynależności pielęgnuje się szczególnie przez system nazw rodowych, przydomków i herbów.

Z takimi tendencjami, jak u szlachty, spotykamy się i w niektórych innych warstwach świeckich, szczególnie zaś w tak zwanych warstwach wyższych. Dążność, by dziecko zachowywało przynależność warstwową rodziców, jest tu łatwo zrozumiała, bo jest ona poprostu dążnością do zachowania posiadanego już przez rodzinę wyższego poziomu życia i związanej z nią społecznej pozycji. Takie tendencje ujawniały się również we wielkim mieszczaństwie, występowały też i występują w takiej warstwie, jaką jest w nowszych czasach inteligencja. Że chodzi tu nie ściśle o przynależność do danej warstwy, lecz o poziom życia i pozycję społeczną, to wynika z częstych i chętnie dopuszczanych faktów przechodzenia jednostki z warstwy do warstwy pod warunkiem, by ta druga warstwa nie była uważana za społecznie niższą. Rodziny stanu rycerskiego czy później szlacheckiego nie zgadzały się więc z przechodzeniem dzieci swych do warstwy mieszczańskiej, poczytywanej za niższą, godziły się jednak z wstępowaniem synów w szeregi duchowieństwa, bo ono było uznawane za stan w każdym razie nie niższy od rycerstwa.

Dążność, by dzieci nie spadały poniżej przynależności warstwowej rodziców, nie musiała być identyczna z ograniczaniem przynależności warstwowej do ludzi, którzy w obrębie danej warstwy się urodzili. Tutaj zachodzą różnice między warstwami „ekskluzywnymi” i takimi, które nie wykazują szczególnej tendencji ekskluzywności. Arystokracja, szlachta w pewnych przynajmniej okresach swego istnienia zamykała się w obrębie ludzi w danej warstwie urodzonych. W warstwie mieszczańskiej, a szczególnie drobnomieszczańskiej widzimy, jak w długich okresach czasu dziedziczenia przynależności warstwowej łączy się z uzupełnianiem składu warstwy przez dopływ ludzi z innych warstw, szczególnie z warstwy wiejskiej.

Sprawa tego dopływu pozostaje w związku ze wspomnianymi już tendencjami do zachowywania przez dzieci przynależności warstwowej rodziców. Otóż o ile jest zrozumiałe, że rodziny mające wyższy poziom życia starają się ten poziom warstwowy przekazywać swoim synom i córkom, o tyle niekonieczne wydaje się zachowanie takiej dążności w rodzinach, które same siebie zaliczają do jakiegokolwiek niższej warstwy

społecznej. Szczególnie kiedy budzi się dążność awansu społecznego, rodzice dla dziecka czy sam osobnik wyrastający mogą świadomie pragnąć wyższego poziomu życia i przejścia do warstwy społecznej poczytywanej za wyższą. Dążności takie znamy dobrze z ostatnich dwu stuleci; odegrały one na zachodzie Europy wielką rolę w uzupełnianiu i rozwoju warstwy mieszczańskiej, u nas przyczyniały się i przyczyniają do stałego dopływu sił do tej warstwy, która zwie się inteligencją.

Wreszcie trzeba zauważyć, że zagadnienie rodowej przynależności do warstw społecznych łączy się z kwestią związków małżeńskich. Warstwy, które mają ograniczać swój skład do jednostek w danej warstwie urodzonych, muszą być endogamiczne: nie dopuszczać do związków małżeńskich pomiędzy swymi członkami i członkami innych warstw. Na ogół biorąc endogamia przeważa w warstwach społecznych, niektóre zaś warstwy takie, jak szlachta lub arystokracja, podnoszą ją do znaczenia obowiązującej zasady. Ale jest to jedna z tych zasad, od których — przynajmniej jeśli chodzi o relacje między warstwami — zachodzą stale jakieś wyjątki i te wyjątki rozluźniają znów sztywne kryteria warstwowej przynależności. Charakter zasady ma endogamia w kastach hinduskich, jednakże badacze systemu kast przyjmują, że zasada ta była wiele razy w życiu przekraczana i niektórzy dopatrują się nawet w zachodzeniu małżeństw mieszanych jednego z czynników, które stanowiły o pomnożeniu ilości kast w ciągu ich wiekowego trwania.

Już z tych uwag wynika, że zagadnienie przynależności do warstwy społecznej nie przedstawia się we wszystkich warstwach i wszystkich systemach uwarstwienia jednakowo i że urodzenie w obrębie warstwy nie może być poczytywane za jedyne kryterium należenia do niej. Jeszcze silniej uwidatnia się to, kiedy rozważamy warstwę społeczną nie jako stałe zjawisko, lecz jako część zbiorowości żywą i przechodzącą przez fazy rozwoju.

Każda warstwa ma trzy takie fazy rozwojowe. Pierwsza to faza formowania się warstwy czy to ze zbiorowości bezwarstwowej, czy też z jakiegoś poprzedniego układu warstw społecznych. W tej fazie — rzecz jasna — trudno w ogóle mówić o jakiegokolwiek ekskluzywności rodowej. Warstwa tworzy się z ludzi, którzy gromadzą dobra materialne, przedsiębiorą nowy rodzaj gospodarki, podejmują czynności wojskowe, polityczne, kapłańskie. W formowaniu się takiego zespołu mają znaczenie dziedzictwa rodowe, występuje jednak także osobista inicjatywa, energia i przedsiębiorczość poszczególnych jednostek. Warstwa tworzy się zazwyczaj z ewolucji jakiegoś kręgu społecznego, częściej ze zlania się i skrzepnięcia kilku takich kręgów społecznych, i wówczas brak jej ścisłych granic i ściślejszych kryteriów przynależności.

Z procesami formowania się warstw społecznych spotykamy się w różnych okresach i w różnych ustrojach. Bardzo ciekawym jest niewątpliwie proces tworzenia się średniowiecznego rycerstwa, nie

w wszystkich swych rysach zresztą historycznie uchwytne. Zdaje się w każdym razie nie ulegać wątpliwości, że rycerstwo na zachodzie Europy formowało się nie z jednego z góry wyróżnionego zespołu ludnościowego, lecz że wnikały w nie jednostki różne pochodzeniem i tradycjami rodowymi. W Polsce — nie ulega wątpliwości — poprzez niższy stan rycerski przedostawały się w szeregi późniejszej zamykającej się warstwy szlacheckiej wcale liczne jednostki ze stanu kmiecego. Nie równie bliższe nam tworzenie się nowożytnej burżuazji odzwierciedla proces formowania się warstwy jeszcze lepiej. Kiedy ta burżuazja kształtuje się jako warstwa wielkich przemysłowców, wielkich kupców i bankierów, wnika ją w jej skład obok rodzin o dawnej mieszczańskiej tradycji ludzie ze wszystkich niemal sfer społecznych, od różnych kategorii pracowników po bardziej przedsiębiorcze jednostki, ze słabnącej warstwy ziemiańskiej. Inteligencja polska, o której wspominaliśmy, podobnie utworzyła się ze zmieszania różnych części zbiorowości: wchodzili w nią przez cały wiek XIX i początki wieku XX ludzie z mieszczaństwa, potomkowie rodzin szlacheckich i — zresztą znacznie mniej licznie — synowie chłopscy.

Druga faza to faza trwania warstwy już skrzepniętej w swym składzie, wykształconej pod względem poziomu życia i pełnionych funkcji. W tej fazie, której trwałość zależy od trwałości danego systemu uwarstwienia, najsilniej występują rodowe kryteria przynależności. Jako czynnik utrwalający warstwę w naturalnym (przez rodowe kryterium określonym) jej składzie występuje tradycja warstwy i związana z tradycyjnymi wzorami życia *duma stanowa*. Z tego pokroju *dumę* spotykamy się przede wszystkim w tak zwanych wyższych warstwach, nieraz jednak występuje ona i u mieszczaństwa, szczególnie w rodzinach rzemieślniczych, w których warsztat pracy przechodzi z ojca na syna i utrzymuje się przez pokolenia, i także u zamożniejszych rodzin warstwy chłopskiej. Drugim takim czynnikiem (który działa jednak tylko w niektórych warstwach) są przywileje warstwowe i zwykle łączące się z nimi polityka ograniczania zasięgu ludzi uprawnionych do korzystania z przywileju.

Różna jest treść i różna jest forma warstwowych przywilejów. Istotne jest w przywileju zastrzeżenie niektórym ludziom (w naszym przypadku członkom warstwy społecznej) określonych uprawnień lub określonych korzyści z wyłączeniem od tych uprawnień i korzyści pozostałej części zbiorowości. Przywileje czy to polityczne czy wojskowe otrzymywały warstwy wyższe i to zwykle już w okresie swojej „dojrzałości“. Bardzo często przywileje nie były też niczem innym, jak potwierdzeniem zakresu działania lub posiadania, już poprzednio osiągniętego przez daną warstwę. Przywileje, które w toku wieków zdobywała polska szlachta czy to w stosunku do władzy królewskiej, czy na wsi w odniesieniu do chłopów, były przeważnie takimi prawnymi utrwaleniami praktyk już poprzednio zaprowadzonych.

W tym charakterze przywileju odzwierciedla się jego właściwa funkcja: obrona rodu, warstwy czy jakiegokolwiek innej części zbiorowości przed mogącymi nastąpić w przyszłym czasie niekorzystnymi zmianami. Warstwa, która w okresie swego formowania się zdobywa sobie sama dobra gospodarcze i kulturowe i wpływy społeczne, stara się w okresie dojrzałości strzec osiągniętych przez poprzednie pokolenia korzyści przed przedsiębiorczością i zaborczością nowych ludzi. Warstwa może przytym starać się o zamknięcie dostępu do swego uprzywilejowanego grona ludziom z innych warstw. Atoli to staranie rzadko jest w pełni skuteczne.

Żadna warstwa społeczna nie jest przede wszystkim w stanie skutecznie zapobiec temu, co się nazywa deklasacją człowieka. Ponieważ warstwę charakteryzuje właściwy jej poziom życia, utrzymują się w obrębie warstwy faktycznie tylko ci, którzy ten poziom zdolni są zachować. Tak więc utrata majątku jest w tzw. warstwach posiadających z reguły czynnikiem deklacji, to znaczy stanowi o przejściu danej jednostki czy rodziny do innej warstwy. Ważniejszym czynnikiem jest wymieranie rodów i rodzin, które zdaje się częściej zachodzić w warstwach wyższych, i powstawanie w ten sposób luk w szeregach danej warstwy. Stąd warstwa, by utrzymać się i rozwijać się proporcjonalnie do rozwoju całej zbiorowości, musi przyjmować w swój obręb jednostki w innych warstwach urodzone.

Dzieje prawie wszystkich systemów uwarstwienia społecznego wykazują ten znamieny proces, jakim jest przenikanie zdolnych, wybitnych, przedsiębiorczych jednostek z warstw niższych do warstw wyższych. Patrycjat rzymski w ciągu swego istnienia był ciągle zasilany przez ludzi z warstwy plebejskiej, potem zaś i spośród wyzwolenców i przybyszów obcego pochodzenia. W jakim stopniu każda warstwa wyższa umożliwiała przedostawanie się w jej szeregi ludzi nowych i w jakim stopniu odnawiała swój skład, to zależało od różnych cech struktury warstwowej i przedstawiało się różnie w różnych ustrojach społecznych. Ogólnie faza trwania każdej warstwy może być w dłuższym okresie czasu ujęta jako faza ścierania się dawnych zespołów rodowych z nowymi wyrastającymi ze zbiorowości siłami ludzkimi.

Wreszcie faza trzecia to faza upadku warstwy i rozpadania się całego układu warstw społecznych. W takiej fazie znalazła się arystokracja francuska po wielkiej rewolucji, w taką fazę wchodziła warstwa ziemiańska już w dobie przesunięcia gospodarki i ośrodków życia kulturalnego do miast i skupień przemysłowych i wzrostu warstwy wielkomieszczańskiej. Jest rzeczą łatwo zrozumiałą, że w tej fazie kryteria przynależności warstwowej ulegają rozluźnieniu. Mnożą się procesy deklacji i mnożą się procesy świadomego przechodzenia jednostki z warstwy do warstwy. Przy ogólnym upłynnieniu i osłabieniu struktury warstwowej urodzenie jednostki w obrębie określonej warstwy społecznej traci na znaczeniu; bardziej niżeli tradycją warstwową, jednostki kształtują przez swoje zdolności, przedsiębiorczość i wysiłek osobisty warunki i poziom swojego życia.

Taką fazę przeżywa niewątpliwie nowoczesne społeczeństwo w miarę upadku i rozstroju XIX-wiecznych klas społecznych. W procesach przyspieszonych przez obydwie wojny światowe zanikają pozostałości dawnych stanowych wzorów życia i zacierają się rozróżnienia klasowe. Jednostki urodzone w jednej warstwie społecznej wchodzą do zupełnie różnych dziedzin pracy zawodowej i w nowych warunkach różnicują swój sposób i swoją stopę życia. Tym ogólnym przebiegom towarzyszą częste procesy przechodzenia na wyższe stanowiska społeczne jednostek pochodzących z warstw, które były upośledzone w poprzednim systemie klas społecznych.

PODZIAŁY WARSTWOWE I PODZIAŁY ZAWODOWE

Jakkolwiek istotą warstwy społecznej nie jest pełnienie określonych funkcji, związek podziałów warstwowych i wydzielenia z całokształtu życia zbiorowego poszczególnych dziedzin działalności był w minionych systemach uwarstwienia społecznego niejednokrotnie bardzo ścisły. Ten związek wyrażały właśnie stany średniowieczne, które były warstwami społecznymi o pełnych cechach zróżnicowania ekonomicznego i kulturowego, równocześnie zaś miały wyznaczone sobie i każdej warstwie z osobna właściwe dziedziny działalności i pracy.

To, co stanowiło treść stanów i całego porządku stanowego, polegało na powiązaniu wytworzonych w rozwoju społecznym różnic warstwowych z najszerzej pojętym podziałem pracy. W tym powiązaniu mieściło się nie tylko przyznanie każdej warstwie osobnego zakresu działania, ale i charakterystyczny podział dziedzin działalności na „wyższe” i „niższe”. Warstwy, które zostały powołane do pełnienia wyższych funkcji czy przybrały je sobie, były wyposażone w szczególne przywileje i miały także prawo wywierania wpływu na tok życia całej zbiorowości. Warstwy, które przyjęły funkcje niższe lub którym przypadły one w udziale, nie korzystały z takich przywilejów i były wyłączone całkowicie lub prawie całkowicie od wpływania (przynajmniej bezpośredniego) na sprawy ogólne narodu czy państwa.

Ustrój stanowy był wytworem rozwoju dziejowego w Europie, opierał się jednakże w swym trwaniu także na przyjęciu pewnych przesłanek ideologicznych. Przesłanki te wywodziły się z różnych źródeł i wzorów, częściowo przekazanych już przez świat starożytny. Plato w idealnym obrazie *Republiki* wskazywał właściwość istnienia trzech stanów: stanu uczonych — kierowników państwa, stanu wojowników — obrońców i stanu rękodzielników, do którego wchodził rzemieślnicy w ściślejszym znaczeniu i ludność pracująca na roli. Wykształcenie, charakter życia i uprawnienia tych trzech stanów miały być różne. Koncepcje tego pokroju były rozwijane i modyfikowane przez następnych filozofów i teoretyków społeczności i stanowiły uzasadnienie istnienia powstałych warstw społecznych w postaci stanów.

Obalenie porządku stanowego w Europie dokonało się na dwu torach. Jednym były przemiany faktyczne w organizacji nowożytnej zbiorowości europejskiej, drugim natomiast nowe prądy ideologiczne.

Dojrzewające prądy ideologiczne wyraziły się w rzuconych przez wiek XVIII hasłach, które weszły w program wielkiej rewolucji francuskiej. Egalité — jedno z trzech haseł rewolucji — uderzyło w porządek stanowy i w różnice społeczne, zawarte w istnieniu stanów.

W pierwszej fazie walki o zmianę ustroju życia zbiorowego, którą wszczął demokratyzm nowożytny, przyjmując ideę równości ludzi, szło o zniesienie prawnych przywilejów stanów i prawnych przywilejów, związanych z urodzeniem człowieka w określonej warstwie społecznej. Już tu zarysowuje się myśl, która w różnych reformach społecznych utrzymuje się po dzień dzisiejszy: mianowicie to, by dać równe warunki „startu” życiowego wszystkim jednostkom urodzonym w jednej zbiorowości, niezależnie od warstwowej przynależności ich rodzin.

Wprowadzenie w życie haseł rewolucji francuskiej przyczyniło się do upadku porządku stanowego i do rozpadu dawnych stanów. Nie oznacza to, jak wiemy, bynajmniej, by społeczeństwa europejskie z ustrojów stanowych przeobraziły się w jakieś zbiorowości nie podzielone na warstwy społeczne. Z osłabieniem i zanikiem wpływów dawnej arystokracji i szlachty łączy się szybki wzrost warstwy wielkomieszczańskiej, która skupia w swym ręku główne dobra gospodarcze i zaczyna wywierać coraz większy wpływ na życie zbiorowe. Dawna struktura warstwowa przemienia się ostatecznie w wieku XIX w nowożytny układ klas społecznych, nacechowany wielkimi przeciwieństwami, które wyrażają się w stosunku burżuazji i warstwy robotniczej.

Niemniej XIX-wieczna struktura klasowa różni się w istotnych rysach od dawnego układu stanów. Przejście z klasy do klasy jest łatwiejsze i dokonywa się względnie częściej, aniżeli w późniejszym okresie ustroju stanowego. Granice między klasami społecznymi są bardziej płynne, niż rodowo określone granice stanów. Wreszcie — co jest tu najważniejsze — klasy społeczne są wiele mniej ściśle od stanów określone pod względem funkcyjnym. Podstawą klas społeczeństwa kapitalistycznego są, jak to określił Marx, stosunki w zakresie produkcji. Działalność klas „wyższych” mogła w ustroju kapitalistycznym obejmować różne dziedziny, albowiem znamię tych klas był nie rodzaj działalności, lecz posiadanie i użytkowanie większych zasobów dóbr gospodarczych i kulturowych oraz uzależnienie na tej płaszczyźnie innych warstw w poszczególnych dziedzinach pracy.

I tu właśnie, w przejściu ze struktury stanowej do struktury klasowej, występuje ważność już nie czynników ideologicznych, lecz przemian faktycznych w organizacji życia zbiorowego. Jeżeli zasady rzucone przez rewolucję francuską, a dotyczące obalenia porządku stanowego, tak sto-

sunkowo szybko zostały urzeczywistnione, było to możliwe tylko dlatego, że już od dłuższego czasu zachodzące procesy gospodarczo-społeczne podkopywały ustrój stanowy. Procesy te zaś dotyczyły przede wszystkim tego, co było cechą charakterystyczną stanów: powiązania podziału warstwowego z podziałem życia zbiorowego na wyodrębnione dziedziny działalności.

Przebieg tych przemian możnaby śledzić na różnych odcinkach. Oto jedna dziedzina wzięta dla przykładu: działalność wojskowa. W okresie rozkwitu ustroju stanowego czynności wojskowe są uznane za jedne z „wyższych” czynności i należą do jednej warstwy społecznej, do rycerstwa; inne warstwy tylko okolicznościowo i ubocznie (pomocniczo) są wciągane do spełniania zadań wojskowych. Na czym polega — dokonane oczywiście stopniowo — przeobrażenie dawnego rycerstwa w nowożytnie wojsko? Zazwyczaj analizując tę przemianę, zauważamy i podkreślamy jeden jej rys: upowszechnienie służby wojskowej, które wyraża się w tym że wszyscy zdolni do noszenia broni mężczyźni odbywają okresowo służbę wojskową, i że wojsko rekrutuje siły zawodowe spośród członków wszystkich warstw społecznych. Ale istnieje i drugi, niemniej ważny rys charakterystyczny tego przeobrażenia, a jest nim rozbudowa hierarchicznego szeregu stopni (stanowisk) wojskowych. Dzięki temu wojsko i obejmuje ludzi wszystkich warstw społecznych i równocześnie tworzy samo własną, bardzo zróżnicowaną, drabinę stanowisk społecznych od najniższego do najwyższego.

Przeobrażenie, które zachodzi w dziedzinie wojskowej, zachodzi i w innych dziedzinach. Zastąpienie dawnego rękodziela przez nowoczesny wielki przemysł oznacza pod względem społecznym zastąpienie warsztatów, w których pracowali ludzie jednego stanu o zbliżonych pozycjach społecznych, przez wielkie zakłady o rozbudowanej skali stanowisk od niewykwalifikowanego robotnika do generalnego dyrektora. Uświadamiając to sobie, rozumiemy, że dawna struktura warstwowa nie mogła się utrzymać przy tych przemianach i musiała być zastąpiona przez nowy układ życia zbiorowego.

W tym nowym i nowoczesnym układzie dominuje podział na poszczególne dziedziny działalności zawodowej. Równocześnie w przeważnej części tych dziedzin objawia się wewnętrzna rozbudowa zawodu, która wyraża się w wytworzeniu wielu stanowisk zawodowych o znacznej rozpiętości i o znacznym zróżnicowaniu pod względem wymaganych od jednostki kwalifikacji i przypadających jednostce zadań. W związku z tym ztraca się stanowe rozróżnienie wyższych i niższych dziedzin działalności, natomiast urabia się i występuje znaczenie wyższych i niższych stanowisk we wszelkich dziedzinach pracy zawodowej. Stąd wypływa charakter elity, pod którym to mianem ujmuje się często w okresie demokracji warstwę kierowniczą. Elita zbiorowości nowoczesnej nie może być i nie jest też zbiorem ludzi, którzy by uprawiali jedną dziedzinę działalności zawo-

dowej; możemy ją raczej słusznie pojmować jako zbiór, który obejmuje jednostki zajmujące pozycje kierownicze w różnych dziedzinach życia zbiorowego.

„Elity rządzące“ w XIX wieku nie posiadały już stanowego oblicza, natomiast mogła być mowa o dominującym wpływie niektórych klas społecznych na ich ukształtowanie. W szczególności w związku z postępującą komercjalizacją życia zbiorowego klasa wielkich przedsiębiorców i bankierów obsadzała coraz liczniej pozycje kierownicze i przemożnie oddziaływała na skład elity i na sposób jej działania. Na tym tle występuje znaczenie walki, którą ruch socjalistyczny podjął przeciwko układowi klas społecznych i przeciw samemu istnieniu klas. Jak pierwsze prądy demokracji nowożytnej zwracały się przeciwko przywilejom rodowo-stanowym, tak kierunki socjalistyczne starały się obalić uprzywilejowanie faktyczne, które wypływało z posiadania majątków rodowych i z aktualnego skupienia środków produkcji gospodarczej przez jednostki.

Ale usunięcie prywatnego kapitalisty nie znosi bynajmniej takiego warsztatu pracy, jakim jest wielki zakład przemysłowy. Ujmując rzecz szerzej, możemy stwierdzić, że walka z układem klas społecznych nie zwraca się przeciw dwu podniesionym ostatnio cechom nowożytnego społeczeństwa: wielości zawodów i wewnętrznej rozbudowie zawodu z drabiną hierarchicznie uszeregowanych wyższych i niższych stanowisk. Tym samym utrzymuje się także problem elity jako zespołu ludzi, którzy obejmują przodownicze pozycje i kierownicze stanowiska w bogato zróżnicowanym życiu zbiorowym. Im bardziej zaciera się dawne różnienia stanowe i klasowe, tym silniej występuje zagadnienie: na jakich drogach i jakimi sposobami zbiorowość wylania ze siebie jednostki, które obejmują czynności przodownicze w poszczególnych dziedzinach jej życia. Z upadkiem dawnych pojawiają się nowe kryteria selekcji społecznej.

ARNOŠT BLÁHA - BRNO

SOCJOLOGIA INTELIGENCJI¹⁾

Od Redakcji:

Światowy Kongres Intelktualistów, jaki się odbył we Wrocławiu w sierpniu br., zrodził się z przekonania o doniosłości światowego porozumienia intelektualistów co do ich własnej roli we współczesnym świecie. Problem inteligencji wysuwa się na miejsce naczelne.

Drukując pracę prof. A. Bláhy o inteligencji radzi bylibyśmy, gdyby problem inteligencji, który u nas wywołał już żywą dyskusję w związku ze społeczną *genealogią inteligencji polskiej*, zapoczątkował dyskusję międzynarodową.

Praca prof. A. Bláhy ujmująca zagadnienia inteligencji ze stanowiska filozoficzno-społecznego jest zagajeniem dyskusji tym bardziej interesującym, że autor w tej pracy ma na względzie nie tylko historyczno-socjologiczną strukturę inteligencji, lecz także to, czym inteligencja być powinna w duchowych funkcjach ze względu na idealne dążenia ludzkości.

Rzecz zrozumiała, że w artykule prof. Bláhy streszczającym przedwojenną pracę nie wszystkie społeczne zagadnienia inteligencji w świecie współczesnym mogły zostać rozwinięte. Jesteśmy przekonani, że wystąpią one w pełni w toku dyskusji, która uwypukli również historyczne odrębności inteligencji różnych krajów.

Mamy nadzieję, że artykuł prof. Bláhy będzie zapoczątkowaniem jak najściślejszej współpracy socjologii polskiej i socjologii czeskiej. Wierzymy, że współpraca ta przyczyni się do wytworzenia wspólnego życia intelektualnego polsko-czeskiego, ogarniającego wszystkie istotne prądy intelektualne obydwóch krajów.

Prof. Arnošt Bláha jest profesorem Uniwersytetu Masaryka w Brnie. Jest autorem wielu prac z zakresu filozofii społecznej i socjologii, w tym dzieła pt. *Socjologia inteligencji* (1937). Ta praca jest skrótem pierwszych dwóch rozdziałów tej książki. Dalsze rozdziały dotyczą: funkcjonalnych typów inteligencji, jej społecznego pochodzenia, jej roli w materialnym i duchowym życiu społeczeństwa, oraz jej kryzysu.

¹⁾ Artykuł prof. A. Bláhy nie jest pierwszym głosem czeskim, jaki się ukazał w Polsce po wojnie na temat inteligencji. Zagadnienia tego dotyczy także artykuł Edwarda Benesza, Prezydenta Republiki Czechosłowackiej: *O literaturze*. Artykuł ten drukowany w „Twórczości” (Maj 1947 r.) jest przemówieniem, jakie Prezydent Benesz wygłosił na zjeździe pisarzy czeskich w Pradze 15. VI. 1946 r.

I. CZYM NIE JEST INTELIGENCJA

A. Czy inteligencja jest stanem czy klasą?

Zbiorowa nazwa „inteligencja“ zdawałaby się świadczyć o tym, że chodzi tu o grupę dokładnie określoną społecznie, wyznaczoną przez wspólność, czy choćby podobieństwo czynności zawodowych, mniej więcej jednakowy poziom gospodarczy i wspólną mentalność. Może więc inteligencja jest tą formacją społeczną, która właśnie dla tych cech i dla pewnej swojej prawnej i obyczajowej ekskluzywności, jak i ze względu na pewien prestiż nazywa się stanem? Czy inteligencja jest stanem, czy może klasą społeczną? Dziś, gdy prawna i obyczajowa ekskluzywność została przełamana, a wykształcenie się zdemokratyzowało, mówi się raczej nie o stanach, lecz o klasach, które w przeciwieństwie do stanów opierają się przede wszystkim na różnicach gospodarczych i gospodarczych przeciwieństwach w społeczeństwie. Klasa jako formacja społeczna nie da się jednakże określić wyłącznie przez cechy gospodarcze, choćby jej tendencje gospodarcze występowały wyraźnie na czoło. Obok gospodarczych ważne są cechy społeczno-psychiczne (mentalność) i socjologiczne: stosunki w układzie sił społecznych (czynności zawodowe) i kulturalne (ideologia).

Co przemawia przeciwko pojmowaniu inteligencji jako klasy? Stany i klasy stanowią formacje społeczne rozłożone w społeczeństwie horyzontalnie, z inteligencją zaś można się zetknąć we wszystkich warstwach i grupach społecznych (w ich górnych kręgach) i na wszystkich poziomach duchowych. Inteligencja przecina społeczeństwo raczej w kierunku wertykalnym, choćby nadto zajmowała w górnych sferach całego społeczeństwa, nad innymi warstwami i klasami swe własne miejsce też w kierunku poziomym.

Czym jest zatem inteligencja pod względem swej zasady krystalizacji, swej wewnętrznej struktury społecznej, i przez swą specyficzną społeczną substancję i funkcję?

Czym jest to co ją łączy w jednolity wyraźny związek społeczny? Co jej nadaje jej podstawowe cechy? Czy są to cechy organiczne, psychiczne czy społeczne? Czy pod względem społecznym uwarunkowana jest przez momenty raczej gospodarcze, czy raczej społeczne (w węższym słowa sensie, wynikającym z podziału pracy), czy raczej kulturalne i moralne? Odpowiedzieć na te pytania, to znaczy dojść do dokładniejszego określenia pojęcia inteligencji.

Inteligencja bywa na ogół zaliczana do tzw. średniej klasy społecznej, czy do średnich warstw społecznych, do klasy burżuazyjnej. Tak ją umiejscawia np. René Johannet¹⁾, E. Goblot²⁾ i inni. Ale to nam jej profilu społecznego zupełnie nie rozjaśnia, gdyż samo pojęcie „średniej klasy społecznej“ czy „klasy burżuazyjnej“ jest bardzo nie-

¹⁾ René Johannet: *Eloge du bourgeois français*. Paris. Grasset 1924. Str. 53, 54 i nast.

²⁾ Ed. Goblot: *La barrière et le nouveau*. Paris Alcan 1925. str. 51.

określone. Czy można w ogóle mówić o średniej klasie? Czy burżuazja jest klasą? Substancja społeczna, którą na terenie społecznym zwykle określamy terminem burżuazja, jest tak zróżnicowana czy to gdy chodzi o poziom gospodarczy, czy to gdy chodzi o mentalność i poziom wykształcenia, czy to gdy chodzi o styl życia i prestiż społeczny, że powstaje problem czy można tu naprawdę mówić o klasie. Kiedy bowiem może być pewna formacja społeczna słusznie nazywana klasą? Nie ma sensu wyliczać tu różnych definicji klasy, jak to czyni np. Th. Geiger⁴⁾ (cytuje 16 różnych definicji od Marksa aż po Briefsa).

Dla naszych celów wystarczy, gdy sobie uświadomimy, że pojęcie klasy należy do dziedziny gospodarczo-społecznej, tj. do tej dziedziny, która zajmuje się udziałem w tworzeniu dóbr materialnych a także podziałem pracy w społeczeństwie. Klasa jest wykrystalizowaną grupą społeczną, która wydzieliła się ze swej szerszej macierzystej podstawy społecznej, warstwy społecznej i zorganizowała na pewnych określonych zasadach wyodrębnienia. Jej wspólna sytuacja gospodarcza doprowadziła ją do świadomości wspólnoty interesów, sformułowanej w określonej ideologii i w tendencji zrzeszania się w celu dokonania zmiany porządku społecznego⁵⁾. Klasa jest wyrazem określonej społeczno-gospodarczej dyferencjacji i ruchliwości — jej istnienie było niemożliwe w okresie gospodarki związanej i w okresie ścisłej, prawnej i obyczajowej ekskluzywności poszczególnych stanów — charakteryzuje ją wyraźny rys siły, rys bojowości. Dlatego słusznie Max Weber widzi w niej przejaw podziału sił wewnątrz określonego społeczeństwa, chociaż jej głównej cechy wyróżniającej dopatruje się w tym, że jako specyficzna formacja społeczna rekrutuje swoją substancję społeczną ze swej macierzystej podstawowej warstwy społecznej, tak że organizuje ją wokół zasady wyodrębniającej, jaką jest stosunek do środków produkcji. Z tej samej macierzystej podstawy społecznej mogą się na mocy różnych gospodarczych zasad wyodrębnienia organizować różne gospodarczo-społeczne formacje. Dla klasy charakterystyczny jest wspólny stosunek do środków produkcji; stąd powstaje świadomość wspólnoty interesów, znajdująca wyraz w określonej ideologii i towarzysząca tendencjom do zrzeszania się i wywierania presji.

Przypuszczamy więc, że ten rys siły, rys bojowości, któremu daje wyraz hasło walki klas, też nie jest dla klasy podstawowy. Wiemy to już od Babeufa i Saint-Simona, zwłaszcza zaś od Lorenza Steina, którego idea została następnie w pełni rozwinięta w dziełach Marksa i Engelsa⁶⁾. Walka klasowa w prawdziwym tego słowa

⁴⁾ Th. Geiger *Die soziale Schichtung des deutschen Volkes*. Enke. Stuttgart, 1932. Str. 8.

⁵⁾ Patrz Walter Sulzbach: *Die Klasse und der Klassenkampf*. Arch. f. Sozialwissenschaft und Sozialpol. 63, 1930, 274—308. Walter Lederer: *Die Klassenschichtung, ihr soziologischer Ort und ihre Wandlungen*. Arch. f. Sozialwiss u. Sozialpol. 65. 1931, 539—57.

⁶⁾ Także w innych: Halvdan Koht: *The importance of the Class-Struggle in Modern History*, Journ. Modern Hist. Sept. 1929, 353 aż do 360. Także Kathe Bauer-Mengelberg: *Stand u. Klasse*, Kölner Vierteljh. Soziol. III. 4, 275—287.

znaczeniu pojawia się dopiero wtedy, gdy niższa nieuprzywilejowana i wykorzystywana grupa burzy się i powstaje przeciw wyższemu uprzywilejowanemu stanowi. Dlatego też walki między szlachtą a klerem w końcu średniowiecza, albo walki między poszczególnymi grupami szlacheckimi w Rosji w XVI wieku nie były rzeczywistymi walkami klasowymi. Były to raczej walki istniejących obok siebie grup społecznych o kompetencję. Natomiast różne powstania chłopskie z czasów średniowiecznych i nowożytnych nosiły wszelkie znamiona walki klasowej, chociaż nie było tam jawnej świadomości klasowej, ani dążenia do powszechnej reorganizacji gospodarczej i społecznej jako celu, i chociaż były tylko okolicznościowymi rewoltami przeciw aktom przemocy ze strony grup rządzących. Zupełnie typowym przykładem jest walka socjalistycznej klasy robotniczej o władzę państwową, walka, która zmierza do zniesienia klas w ogóle, co według Marksa znajduje swe rzeczowe uzasadnienie w tej okoliczności, że wtedy klasa rewolucyjna po raz pierwszy będzie reprezentować większość.

Chociaż ideologia i siła są rysami ważnymi, przecież za podstawowe cechy klasy uważamy cechy społeczno-gospodarcze. Cesze gospodarczo-społecznej i cesze siły mogą towarzyszyć jeszcze inne drugorzędne właściwości. Jeśli chodzi o wzajemny stosunek klas, to niektóre z nich, jak na to zwrócił uwagę Dupréel⁷⁾, same siebie traktują z pewną domieszką pychy czy pogardy i przez inne są uważane, ponieważ się od nich różnią, za wyższe bądź za niższe. Tu się oczywiście wkradają i względy ocenowe a w końcu i etyczne. Podobnie także Nunn⁸⁾ sądzi, że różnice między klasami nie są ani wyłącznie ekonomiczne, ani wyłącznie intelektualne, ani wyłącznie konwencjonalne, lecz także i etyczne i estetyczne. Potępiamy postępowanie i właściwości niższych klas, nazywając je wulgarnymi. Wulgarność odpycha, ponieważ jest plugawa i bezwstydna. Ale wulgarność nie musi być koniecznie pozbawiona wszelkich uroków ani nie musimy jej nie lubić, tak jak z drugiej strony powściągliwości nie można utożsamiać z delikatnością.

Różnice między klasami są też określane przez jakieś niejasne rozróżnienia estetyczne, przez jakąś mglistą estetyczną wyższość czy niższość, która tylko pozornie jest zewnętrzna, a w rzeczywistości ma swoje korzenie w głębszej istocie rzeczy. Ta estetyczna inność idzie w ślad za innością ekonomiczną; gdy ktoś wybije się ponad innych gospodarczo, uszanowanie, które w ten sposób uzyska, przenosi się i na inną jego działalność. Oczekuje się od niego, że będzie działał z odpowiednim dostojąństwem i szlachetnością, jaka przystoi stylowi życiowemu wyższej grupy społecznej, a zawód i rozczerwanie nastąpi, gdy to oczekiwanie nie zostanie spełnione. Zatem różnice między poszczególnymi klasami

⁷⁾ D. Warnotte: *Les classes sociales en Allemagne depuis la guerre*. Revue de l'Institut de sociologie. 1933. 2, 260.

⁸⁾ Nunn J. C.: *The meaning of class distinctions*. J. Philos. Studies 5, 1930, 3—16. V. Soc. Science Abstracts. II, 8, 1377.

nie są analogiczne do innych systemów klasyfikacji grup, tzn. ukazują się nam nie horyzontalnie, lecz wertykalnie, jest to uwarunkowane właśnie obecnością tych pierwiastków ocenowych.

Dla naszych potrzeb wystarczy, jeśli sobie uświadomimy, że klasy jako specyficzne formacje społeczne są określone przez cechy społeczno-gospodarcze, z którymi wiąże się określona ideologia i określona tendencja władcza.

Jeśli chodzi o to określenie, to wahamy się, czy można mówić o średniej klasie społecznej. Właśnie dlatego, że klasa jest już grupą wykrywalizowaną, dalibyśmy pierwszeństwo terminowi: średnia warstwa społeczna, albo średnia sfera społeczna. Ten trochę niejasny termin należy rozumieć za Geigerem (l. c.) tak, że warstwa społeczna lub sfera społeczna, traktowana z punktu widzenia jej cech społeczno-gospodarczych — z punktu widzenia statycznego — to jest zbiór różnych typów jednostek gospodarczych odróżniających się od siebie przez podział pracy, różny poziom, rodzaj dochodu, rozmiar czy sposób korzystania ze środków produkcji, rodzaj i społeczny poziom czynności gospodarczych. Z dynamicznego punktu widzenia — czyli z punktu widzenia interesów gospodarczych czy sił poruszających, warstwa społeczna stanowi podstawę i źródło dla różnej opinii publicznej i szerokie pole możliwości tworzenia rozmaitych wykrywalizowanych formacji społecznych, według tego o jaką zasadę wyodrębnienia (czy gospodarczą, czy polityczną, czy kulturalną) chodzi.

Ale gdy mówi się średnia warstwa, zakłada się, że obok niej istnieje pewna warstwa niższa i pewna warstwa wyższa. (Terminy „niższa“ i „wyższa“ są terminami lokalizującymi a nie wartościującymi). Która warstwa jest niższa, która średnia, a która wyższa? Kryterium rozróżnienia stanowią tu cechy społeczno-gospodarcze. Franklin C. Palm⁹⁾ przyjmuje dla oznaczenia średniej warstwy kombinowane kryterium; należą do niej ci, którzy żyją z własnej pracy i inwestowanego kapitału; ocenia ją na około 30% społeczeństwa, podczas gdy do wyższej należy około 2%, a do niższej około 60%; warstwę niższą charakteryzuje ta okoliczność, że żyje wyłącznie z własnej pracy. Gdybyśmy chcieli przeprowadzić podział jednostek społeczeństwa ludzkiego, jak to czyni W. Ogburn¹⁰⁾ i Theresa S. McMahon¹¹⁾, według poziomu życiowego na cztery grupy: jednostki z poziomem nędzy, z poziomem minimum życiowego, z poziomem minimalnego komfortu i z poziomem racjonalnego komfortu, to moglibyśmy jednostki pierwszych dwóch poziomów (nędzy i minimum życiowego) zaszeregować do warstwy niższej, jednostki z poziomem minimalnego komfortu do warstwy średniej, a jednostki z poziomem racjonalnego komfortu do wyższej warstwy społecznej. Z tymi

⁹⁾ Franklin C. Palm: *The Middle Classes. Then and Now*. New York. Macmillan, 1936.

¹⁰⁾ W. Ogburn: *Cost of living*. Am. Labor Year Book. 1920.

¹¹⁾ Th. S. McMahon: *Social and Economic Standards of Living*. New York. Keath. 1923 Str. 180.

poziomami związany jest też określony typ pracy i określony typ mentalności.

Ale nawet wtedy nie bylibyśmy pewni, czy możemy inteligencję po prostu zaszeregować do średniej sfery społecznej, ponieważ niektóre jej kategorie — a może nawet większość ich — należą do warstwy wyższej, a niektóre do niższej. Drobnny urzędnik, nawet gdy ze względu na swoją sytuację gospodarczą mógłby być zaliczony do warstwy niższej, uważa się za „pana“ i z powodu tej swojej „pańskości“ włącza się sam do średniej warstwy społecznej. Kryterium gospodarcze, którym można mierzyć gospodarcze wielkości, w wypadku inteligencji zawodzi; po prostu nie nadaje się tu. Rysuje wprawdzie pewną część społecznego profilu inteligencji, dostrzegamy jednak, że charakteryzowanie inteligencji przez cechy gospodarcze nie chwyta jej rysów najbardziej podstawowych. Potwierdzenie tej opinii znajdziemy w dalszych wyjaśnieniach. Jeśli zatem to rozróżnienie nie wystarcza, trzeba będzie poszukać innego kryterium.

B. Czy inteligencja jest składnikiem burżuazji?

Ale przedtem jeszcze chcemy zająć stanowisko wobec innych zaszeregowania. Jeśli odrzucamy włączenie inteligencji do średniej klasy społecznej, to może słusznie, R. J o h a n n e t zalicza ją do burżuazji (l. c. 54 i nast.). Johannet dzieli burżuazję na małą, średnią i wielką. A inteligencja należy według niego zarówno do burżuazji średniej jak i wielkiej. Małą burżuazję określają według J o h a n n e t a, który przyjmuje tu poglądy Martina-Saint-Leona, następujące rysy: dobre powszechne wykształcenie, majątek bardzo skromny ale wystarczający temu, kto go posiada i pracuje, do zabezpieczenia pewnych stałych warunków egzystencji aktualnie i na przyszłość. Należą tu drobni kupcy, rzemieślnicy, niżsi urzędnicy, drobnicy rolnicy i większość nauczycielstwa. Średnia burżuazja odznacza się średnim wykształceniem, średnią majątnością, która jej jednak nie zwalnia z obowiązku posiadania jakiegoś zawodu. Do tej kategorii należą lekarze, średni przemysłowcy, duża część właścicieli wiejskich i miejskich, przedstawiciele handlu, dalej znaczna część intelektualistów: profesorzy, adwokaci, urzędnicy, sędziowie i podobni. Do wielkiej burżuazji pokrywającej się w niektórych granicznych kręgach ze szlachtą należą ci, którzy mają wyższe lub przynajmniej średnie wykształcenie, znaczny majątek pozwalający im wieść żywot kosztowny jeśli nie luksusowy. Należą tu finansjści, bankierzy, notariusze, bogaci lekarze i adwokaci, profesorowie lekarskich fakultetów, lekarze i chirurdzy w szpitalach, wielcy handlowcy i wielcy przemysłowcy, właściciele wielkich majątków i podobni. Ponadto sławni artyści malarze, artyści teatralni i pisarze.

Z tego wynika, że J o h a n n e t (zresztą za Martinem-Saint-Leonem) widzi w burżuazji dwie podstawowe cechy: kulturę i posiadanie własności. Ich miarą — dosyć dowolnie ustanowioną — dzieli burżuazję na trzy kategorie: niższą, średnią i wielką. Gdy sobie uświadomimy, jak

została w tej kategorii społecznej umiejscowiona inteligencja, stwierdzimy, żeśmy dla określenia jej oblicza społecznego nic nie zyskali. Jasne, że wykształcenie jest dla niej cechą zasadniczą, jasne, że ważną jest i sytuacja materialna — według Johanneta zresztą bardzo różnorodna — ale przecież uważamy, że jego określenia albo nie wyczerpują społecznego zakresu inteligencji (gdzież czołowa inteligencja warstwy robotniczej, inteligencja techniczna, polityczna?), albo że ten zakres zbyt rozproszony, nieograniczony i niecałkowity gubi nam się w innych kategoriach społecznych. Ponadto inteligencja jak to słusznie napisał A l e x B ł o k (*Rossija i inteligencja*), nigdy nie była, w przeciwieństwie do burżuazji, przez swą funkcję związana z majątkiem ziemskim i materialnym, stąd też jej cnoty i braki miały inny charakter niż cnoty i wady burżuazji.

Do burżuazji zalicza inteligencję, czy — jak się mówi we Francji — intelektualistów (wyraz ten datuje się od afery Dreyfusa) E d. G o b l o t¹²⁾). Nie widzi w niej zresztą żadnych znamion klasowości. Burżuazja jest według niego raczej organizmem profesjonalnym, a zawiera w sobie funkcje inicjatorskie, przywódcze i intelektualne, podczas gdy warstwy ludowe pełnią czynności wykonawcze związane z posłuszeństwem i wysiłkiem fizycznym. Zawody pierwszej kategorii to te, które dawniej wykonywali ludzie wolni, stąd też nazwa „wolne zawody“, podczas gdy zawody ludu odpowiadają tym, które dawniej pełnili niewolnicy. Wolne zawody są charakterystyczne dla klasy burżuazyjnej, ponieważ przez nie się do niej wstępuje, przez nie się jednostki w niej utrzymują, a z ich stratą — jeśli nie są już zdolne czy nie nadają się do ich wykonywania, tracą swą przynależność klasową. Według Goblot'a, intelektualiści stanowią więc część wolnych zawodów, a poprzez nie i część burżuazji. Trzeba będzie zapytać, czy pojęcie intelektualisty (w znaczeniu stosowanym przez G o b l o t'a) wyczerpuje zupełnie zakres kategorii społecznej, którą u nas i w krajach słowiańskich określa się zbiorową nazwą „inteligencja“.

C. Czy inteligencja jest stanem średnim?

Przez zaszeregowanie inteligencji do średniego stanu społecznego także nic nie zyskamy dla rozjaśnienia jej społecznego oblicza. Dzisiejsze społeczeństwo straciło swój dawny stanowy charakter. Rozwój gospodarczy od XVI wieku, nowy porządek prawny, popularyzowanie się nowych prądów ideowych i systemów wychowawczych i w ogóle większa ruchliwość nowego życia społecznego w stosunkach materialnych (gospodarka pieniężna, transport) i ideowych (druk, upowszechnianie się oświaty) spowodowały, że ciasne ramy porządku stanowego zaczęły się rozpadać. Ze zwycięstwem liberalizmu, który doprowadził społeczeństwo do stanu pewnej atomizacji, szło w parze powstawanie nowych formacji społecz-

¹²⁾ E d. Goblot: *La barrière et le niveau*. Paris. Alcan 1925. Str. 5 i nast.

ných, organizowanych na podstawach klasowych. Nowy porządek kapitalistyczny i teorie socjalistyczne, zwłaszcza przeciwstawienie kapitał — praca, przynosiły podział społeczeństwa z punktu widzenia stosunku do środków produkcji i wytwarzania dóbr.

Między klasą burżuazyjną i proletariacką znajduje się stan pośredni, który pod wpływem praw rozwoju społecznego (patrz Marks „Kapitał” — ostatni rozdział 3 tomu) coraz bardziej rozkłada się tak, że częściowo pod wpływem pauperyzacji (ubożenia) przenika do proletariatu, częściowo — przenika w górę do klasy burżuazyjnej, tam, gdzie się grupują również tzw. samodzielne, wolne zawody, których sytuacja gospodarcza może być w terminologii marksistowskiej określona tak, że ci pracownicy pobierają i wartość i nadwartość swej siły roboczej jako dochód i dlatego stoją poza kręgiem wykorzystywanych¹³⁾. Tak się przedstawia podział klasowy społeczeństwa według teorii marksistowskiej. Już tu właściwie widać, że stan średni nie jest jakoś dokładnie społecznie ograniczony i nie ma swojej samodzielnej funkcji społecznej.

Gdy dziś analizujemy substancję społeczną tej formacji, która nazywa się stanem średnim, widzimy, że jest bardzo różnorodna nie tylko od strony swojej sytuacji gospodarczej, lecz także gdy chodzi o różnice dotyczące mentalności, całego stylu życiowego i umiejscowienia na odpowiednim stopniu społecznego dostojęństwa i znaczenia. Znajdujemy w tej formacji społecznej pozostałości dawnego stanu średniego, małych i średnich przedsiębiorców, urzędników, znajdujemy tu także nową bardzo różnorodną kategorię pracowników publicznych i prywatnych, kategorię, która dotąd nie zajęła własnego miejsca w strukturze społecznej i nie wytworzyła własnej specyficznej jednolitej mentalności; krótko mówiąc, przedmiot tej formacji społecznej jest tak różnorodny, że niektórzy zaczęli mówić o dwóch średnich poziomach, wyższym i niższym (Schmoller), o starym i nowym stanie średnim (np. Lederer-Marschak), chociaż z drugiej strony wskazywano (Geiger l. c. 129)¹⁴⁾, że ten nowy stan średni nie jest ze starym związany, ani czymś tak powszechnym, jak narodowy sposób odczuwania i myślenia, ani orientacją stanową.

Krótko mówiąc to, co się nazywa zwykle stanem średnim, jest pod względem swej dzisiejszej substancji społecznej formacją społecznie tak niewyraźną, jest mieszaniną tylu poziomów gospodarczych, tylu nawzajem sprzecznych mentalności, jak słusznie wykazuje tenże Geiger, tylu różnych stylów życiowych, tylu odmian społecznych, gdy chodzi o prawa do prestiżu społecznego, tylu stanowisk filozoficznych i systemów wartościowania, że łącząca jest tu właściwie tylko nazwa, chyba że łączącymi będą pewne cechy i stosunki raczej negatywne tzn. łączące tych, którzy

¹³⁾ Patrz: Käthe Bauer — Mengelberg: *Stand und Klasse*, Kölner III. 4. 277.

¹⁴⁾ Także Jar. Čecháček: *Vzpoura středního stavu*, Praha, Vol. Msl. 1933, 50 i nast.; Emil Grünberg: *Der Mittelstand in der kapitalistischen Gesellschaft*. Leipzig. Hirschfeld, 1932: 125 i nast.

ze względu na swą społeczną charakterystykę nie należą ani do proletariatu, ani do kapitalistów. Jest to wielki basen społeczny, do którego na mocy prawa o społecznym awansie, o wertykalnej społecznej zmienności, dostają się zdolniejsze elementy warstw niższych i skąd rekrutuje się i odmładza substancja społeczna warstw wyższych. Nie można tu mówić o jednolitej zasadzie krystalizacji, która by stanowiła o substancji społecznej tej formacji, lecz zasad tych będzie więcej: inna dla małych i średnich przedsiębiorców, inna dla pracowników, inna dla wolnych zawodów itd.

Tym różnym osiom i zasadom krystalizacji towarzyszą różne mentalności, różne style życia, różne systemy wartościowania, a może i inne ustosunkowanie się do kwestii władzy politycznej. Jeśli dawniej wskazywało się na to, że stan średni ma jednolitą funkcję tj. funkcję godzenia kapitału i pracy i tłumienia antagonizmów klasowych, to słusznym wydaje się to, na co zwraca uwagę Geiger, że ten średni stan (np. niemiecki) nie zawsze jest tylko pośrednikiem między obydwoma frontami, lecz że dziś stał się sam bojownikiem przeciw tym obu frontom. A zatem słuszne jest i to, że chociaż socjologicznie, przez charakter pracy, swój poziom gospodarczy, wielu słusznie włącza się do średniego stanu, to ideologicznie, przez sposób myślenia i przekonań opowiadają się za proletariatem. (Te jednostki stanowią kategorię społeczną bardzo ciekawą, a jednocześnie bardzo trudną do zaszeregowania).

Można by słusznie mówić raczej o średniej warstwie społecznej niż o średnim stanie. Rozumiemy przez to, że tę warstwę społeczną wiążą cechy bardzo powszechne dotyczące charakteru pracy (samodzielność zawodowa), gospodarcze (poziom gospodarczy między życiowym minimum a racjonalnym komfortem) i pewien dosyć niejasny i niesprecyzowany typ wspólnoty umysłowej (świadomość tego, że stanowią czynniki organizujące społeczeństwo, a także sprawujące władzę w nim i wznoszące się ponad nie), z czego wypływa ich społeczny prestiż, dający się zauważyć w psychice najróżniejszych przedstawicieli tej warstwy, od na pół głodującego urzędnika niższej kategorii uważającego się za „pana“, aż do społecznie najwyższych kategorii tej warstwy. Ta warstwa społeczna stanowi podstawę dla wielu możliwych wyodrębnień, wokół różnych zasad krystalizacji; jest ona także macierzystym rezerwuarem dla powstawania licznych dokładnie wyodrębnionych grup społecznych; jest płaszczyzną odbicia najróżniejszych prądów ideowych.

Jeśli więc określenie „stan średni“ zastąpimy terminem „warstwa średnia“, czy może być inteligencja zaliczona do średniej warstwy? Tu wrócimy do rozróżnień wcześniej wprowadzonych. Zdawałoby się, że przez niektóre cechy inteligencja jest związana z tą średnią warstwą. Inteligencję charakteryzuje pewna niezależność zawodowa wynikająca z tego, że przedstawiciele tej kategorii posiadają własne środki produkcji. Ale te środki produkcji są jakościowo różne od materialnych środków produkcji. Tym właśnie inteligencja różni się od małych i średnich

przedsiębiorców należących do średniej warstwy społecznej. A z drugiej strony, właśnie te środki produkcji łączą inteligencję pochodzącą z warstwy średniej — mimo różnice poziomów gospodarczych — z inteligencją proletariacką. Gdy chodzi o drugą cechę, o gospodarczy poziom życia, to rzeczywiście u większości inteligencji waha się on między życiowym minimum, a standardem życiowego komfortu, niemniej jednak rzeczywistość wykazuje, że z inteligencją stykamy się na wszystkich poziomach gospodarczych. Widać więc, że miara gospodarcza przy określeniu inteligencji nie wystarcza, tak jak nie wystarczyłoby, gdybyśmy chcieli ją zaszeregować na podstawie kryteriów społeczno-ekonomicznych, którymi posługujemy się w wypadku klas i stanów. Inteligencja jest formacją społeczną nieklasową i niestanową.

Dalej inteligencję łączy z warstwą średnią również wyżej wymieniona trzecia cecha — mianowicie przedstawiciele tej warstwy nie są przedmiotem lecz podmiotem organizowania, jakim by przedmiot tych czynności organizacyjnych nie był. W charakterze tego organizowania zawiera się znów ważne rozróżnienie. Organizowanie to odbywa się nie w imię wartości materialnych (zysk, siła) lecz duchowych. W końcu nad tym wszystkim wznosi się określona mentalność inteligencji, społeczne umiejscowienie tej warstwy określają nie tylko wyobrażenia o społecznej odrębności, ale i o społecznej wyższości, nadrzędności (to, co jest zawarte w terminie „pan“) i to nie tylko nad warstwą społecznie niższą, lecz często — co można zaznaczyć już tutaj — i nad warstwą społecznie wyższą. Inteligencja przeciwstawia posiadaniu własnych materialnych środków produkcji, posiadanie środków produkcji jakościowo różnych, twórczych środków umysłowych, co dla niektórych kręgów tej warstwy jest szczególnie charakterystyczne i czego wyższą wartość niejasno się wyczuwa. W tym miejscu inteligencja w swej psychologii społecznej wymyka się określeniu społeczno-ekonomicznemu; wnet zobaczmy, że wymyka mu się i pod względem socjologicznym (swą funkcją).

Czasem świadomość tej społecznej wyższości jest tłumiona w swej intensywności i bojowości przez świadomość istnienia wyższej warstwy, przez różne zależności od niej, a także przez gospodarczy i społeczno-polityczny nacisk, jaki ta wyższa warstwa wywiera. Można zatem powiedzieć, że chodzi tu o psychiczne stany średniej pozycji. Uczucia, które wiążą się z wyobrażeniami tej średniej pozycji, są to uczucia średnich napięć, ponieważ, nawet gdy dobiegną do radykalnych tendencji któregośkolwiek bieguna (rewolucja, reakcja) są ograniczane jeśli nie niszczone i rozkładane przez zakazy, wątpliwości, skrupuły i względy, które cechują tego, kto „siedzi“ na jakiejś własności, czy to będzie ziemia, pieniądze, czy wykształcenie. Ziemia i pieniądze są zachowawcze, są hamulcem umysłowych i uczuciowych zapędów, wykształcenie jest krytyczne, ochładza zapał uczuciowy. To wszystko dotyczy oczywiście stanu przeciętnego, nie sfer krańcowych, zwłaszcza nie dotyczy sfer inteli-

gencji twórczej. Będzie okazja obszerniejszego omówienia tego problemu.

Widać, że inteligencja nawet gdy przez pewne właściwości związana jest z średnią warstwą społeczną, to z drugiej strony przez inne swoje właściwości wymyka się z tych granic i umiejscawia się w wolnej przestrzeni społecznej. Są to właściwości nie tylko o charakterze społeczno-psychicznym, jak już wykazaliśmy, lecz także i socjologicznym; dla inteligencji jako dla grupy nieklasowej i niestanowej nie jest charakterystyczna społeczno-ekonomiczna zasada wyodrębnienia.

II. INTELIGENCJA W ŚWIELE NAUKOWYCH DOCIEKAŃ

Zwrócimy uwagę najpierw na tę charakterystykę inteligencji, która określa sferę inteligencji na podstawie cech raczej społeczno-psychicznych, a potem na to co dotyczy raczej socjologicznych typów inteligencji.

A. Cartault¹⁵⁾ definiuje intelektualistę tak: „Intelektualista to ten, kto ponad wszystkie inne zdolności wynosi inteligencję, kto usiłuje rozwijać ją najnormalniej i najpełniej, kto jej używa w bezinteresownym poszukiwaniu prawdy według metod ściśle naukowych“. Jest to oczywiście definicja czysto psychologiczna, a do tego jeszcze jednostronnie intelektualistyczna, uwydatniająca jedynie funkcję rozumową i jej rozwój i odnosi się właściwie tylko do pewnej kategorii inteligencji.

M. Kolabińska¹⁶⁾ używając terminu „elita społeczna“, zalicza do niej tych wszystkich, którzy wykazują w wyraźnych rozmiarach cechy inteligencji, charakteru, zręczności, zdolności, jakiegokolwiek rodzaju. Podstawowym znamieniem jej pojmowania elity jest znamień wyższości. W istocie tego pojęcia zawarte jest to, co nazywamy inteligencją. I to określenie ma charakter głównie psychologiczny (choć już nie jednostronnie intelektualistyczny) a także i etyczny.

Podobnie jest i u V. Pareta¹⁷⁾. Pareto oznacza ludzkie zdolności w najróżniejszych dziedzinach działalności ludzkiej przez dziesięć punktów, a elitą nazywa tych, którzy osiągnęli w dziedzinie, w której rozwijali swą działalność, największą ilość punktów. Elita jest zatem określona przez osiągniętą miarę zdolności. Kryterium w istocie psychologiczne, chociaż podobnie jak u Kolabińskiej w drugim rzędzie, występuje tu moment społeczny, tj. stosunek tych zdolności do pomyślnego wypełniania zadań zawodowych.

Hans Weil¹⁸⁾ zajmuje się właściwie tylko częścią społeczną kategorii inteligencji, tą częścią którą nazywa duchową elitą lub elitą wykształcenia; jest to według niego grupa społeczna, którą charakteryzuje

¹⁵⁾ A. Cartault: *L'Intellectuel*, Paris, Alcan, 1914. Str. 56.

¹⁶⁾ M. Kolabińska: *La circulation des élites en France*, Lausanne, 1912, Str. 5, 6.

¹⁷⁾ V. Pareto: *Traité de sociologie générale*, Paris Payton 1919. II. § 2027 i nast.

¹⁸⁾ Hans Weil: *Die Entstehung des deutschen Bildungsprinzips*, Cohen, Bonn, 1930, str. 149 i nast.

stosunek do „ducha“. Określa ją głównie to, że jej przedstawiciele swym zachowaniem się, czy swymi osiągnięciami dla grupy reprezentują ducha, sens, niveau, są godni zaufania grupy; obok reprezentowania jej rysem jest umysłowa odrębność, jakość jej talentów a także i ilość siły, intensywności, energii rozwijania tych talentów; dalej jej czyny czyli obiektywizacja tej umysłowości. Starczy zatem wskazać, że już tu położony jest nacisk nie tylko na pewne właściwości psychiczne tej elity, lecz także na jej funkcje. Wrócimy jeszcze do tego, gdy będziemy omawiać funkcje inteligencji.

Charakterystyka osobistości publicznych Fritza Giese'ego¹⁹⁾ nie odnosi się wprawdzie do całości inteligencji, dotyczy jednak przynajmniej pewnej jej części, inteligencji czołowej. Według Giese'go osobistością publiczną jest indywiduum, które dzięki pewnym umysłowym, czy sytuacyjnym warunkom umiało do tego stopnia wzbudzić zainteresowanie swego środowiska, że jego osobowość zyskała jakiś powszechny szacunek przewyższający prywatne zainteresowanie przyjaciół i znajomych, w konsekwencjach czego uzyskuje stanowisko kierownicze, czy powszechne uznanie i zwolenników. W tym sensie kieruje ona w pewnych dziedzinach kultury. Przeciężni ludzie rządzą się normami i podniętami tej warstwy górnej, która w przynależnym jej dziale przewodzi, nadaje kierunek, lub go uznaje. Tu już mamy do czynienia z określeniem, które nie ogranicza się do rysów psychicznych, lecz uwydatnia i rysy społeczne, a zwłaszcza funkcjonalne (czynności wodzowskie).

U K. Mannheim'a²⁰⁾ więzią łączącą poszczególne grupy inteligencji jest wykształcenie. Udział w społecznym kapitale wykształcenia usuwa rodowo-stanowe, zawodowe i majątkowe różnice a łączy poszczególnych ludzi wykształconych właśnie przez znaczenie tego wykształcenia. Ale Mannheim nie zadowala się wyłącznie cechami statycznymi. Podkreśla on oprócz tego jeszcze jedną ważną okoliczność przynajmniej u tej części inteligencji, która sobie uświadamia swe własne zadanie to znaczy, że do niej należy zarządzać i być obrońcą duchowych interesów całości.

Problemem inteligencji i badaniem czym jest inteligencja wiele zajmowano się w Rosji²¹⁾. Pojęcie inteligencji przeszło tam pewien ciekawy rozwój. Nazwę inteligencji wprowadził tam w sześćdziesiątych latach zeszłego stulecia — w okresie rozpowszechniania się inteligencji urzędniczej — P. Boborykin. Pisarew (1865) scharakteryzował ją jako „myślący proletariata“ a więc społeczno-ekonomicznie. Teza Pisarewa została rozpowszechniona dopiero przez marksizm. W duchu neutralszego pojmowania inteligencji, w okresie szerzenia się krytycznego na-

¹⁹⁾ Fritz Giese: *Die öffentliche Persönlichkeit*, Leipzig, Barth, 1928, str. 2, 17 i nast.

²⁰⁾ K. Mannheim: *Ideologie und Utopie*, 2 Aufl. F. Cohen, Bonn, 1930, str. 124 i nast.

²¹⁾ Patrz szczególnie A. Bjełyj: *Die Krisis des Lebens*. 1920, a także *Die Krisis der Kultur*. 1920, *Am Wendepunkte*. 1932. A. Blok: *Inteligencja i rewolucja w pojednaniu, Narod i inteligencja*. 1918.

rodnictwa, wykazującego szczególnie — choć nie wyłącznie społeczno-etyczne strony tego zjawiska, przyjął Ławrow stanowisko społeczno-etyczne. Nazywa inteligencję grupą „krytycznie myślących ludzi“. Lata siedemdziesiąte są okresem etycznego oceniania mieszczaństwa i wzajemnych stosunków mieszczaństwa i inteligencji. Scharakteryzował je zwłaszcza Michajłowski (1881—1882) wykrywając różnicę między inteligencją a burżuazją. O ile burżuazja jest klasą, to inteligencja jest tylko „nazwą ogólną“. I jeśli ideał burżuazji jest społeczno-ekonomiczny, to ideał inteligencji jest społeczno-etyczny. Lata osiemdziesiąte stanowią przejście do pojmowania marksistowskiego, tj. społeczno-ekonomicznego. Z tego stanowiska inteligencja jest częścią klasy uprzywilejowanej, wykonywującą w niej pracę robotnika umysłowego. Trzeba jednak stwierdzić, że marksistowski sposób ujmowania nie był jednoznaczny. Stosunek różnych prądów marksistowskich do inteligencji był różny. „Ekonomiści“ np. byli zorientowani przeciw inteligencji. Reakcję przeciw „ekonomistom“ i częściową rehabilitację inteligencji przyniósł marksizm z okresu „Iskry“.

Potresow mówi o proletariacie inteligenckim podobnie jak Pisarew. Inteligencja jest przede wszystkim formacją bez określonych granic i przechodzi tu w inteligencję burżuazyjną, tam w inteligencję proletariacką. Jest niestała i w ciągłej dyfuzji. Ma jednak swoje socjologiczne i etyczne znaczenie. Nawet i w marksistowskim pojmowaniu jest inteligencja grupą pozaklasową i przez marksistów jest często charakteryzowana z punktu widzenia społeczno-etycznego, jak gdyby się odczuwało niedostateczność i wewnętrzną logiczną sprzeczność w społeczno-ekonomicznym jej określeniu. Niektóre definicje marksistowskie są jednak sformułowane czysto społeczno-ekonomicznie. Tak np. definicja Zajcewa: „Inteligencja stanowi zróżnicowaną kategorię społeczną, składającą się z przedstawicieli różnych grup społecznych należących do klasy burżuazji czy proletariatu i określoną przez świadomość swych społeczno-grupowych interesów“.

Uzupełnieniem i rozszerzeniem marksizmu, jeśli chodzi o stosunek do inteligencji i jej pojmowanie, jest tzw. machajewszczyzna, socjologiczna doktryna A. C. Wolskiego (pseudonim) i E. Łozińskiego (A. C. Wolskij — *Umstwiennyj raboczij* i inne i J. Łoziński — *Czto że takoję nakoniec intelligencija?*) Centralnym punktem doktryny jest tu problem inteligencji. Machajewszczyzna — ruch o małym znaczeniu społecznym — jest kierunkiem zdecydowanie przeciw inteligenckim. Inteligencja jest według niego osobną klasą, klasą pasożytniczą. W machajewszczyźnie społeczno-ekonomiczne pojęcie inteligencji doprowadzone jest do logicznego końca. Oba stanowiska, marksizm i machajewszczyzna wychodzą z tych samych założeń, z punktu widzenia społeczno-ekonomicznego, mimo marksistowskie polemiki z machajewszczyzną (np. W. Suljatikow: *Iz teoriji i praktiki klasowej borby*). Często oba kierunki zmuszone są jednak opuścić swoje spo-

łeczno-ekonomiczne stanowisko i przyjąć wartościowanie społeczno-etyczne. (Występuje to zwłaszcza wtedy, gdy traktują siebie jako wyrażycieli ideologii proletariatu).

Tym społeczno-etycznym kryterium mierzy inteligencję Iwanow Razumnik²²). Rozróżnia on inteligencję i pracowników umysłowych. Inteligencje — zdaniem tego autora — charakteryzują nie tylko pewne umiejętności i wiadomości właściwe pracownikom umysłowym, lecz także samowiedza kulturalna, pewne etyczne czy etyczno-socjologiczne cechy. Inteligencja jest grupą pozaklasową i zupełnie skrajnie różnorodną. Podobnie jak Ławrow, Iwanow Razumnik uznaje, że do inteligencji mogą należeć nie tylko umysłowi, ale i fizyczni pracownicy — „kulturalni” i „niekulturalni” ludzie, jeśli czynią zadość określonemu społeczno-etycznemu kryterium. Swoje pojmowanie inteligencji rozwija zwłaszcza w drugim tomie swojej *Historii rosyjskiej myśli społecznej*, zawierającym polemikę z pojmowaniem marksistowskim. Inteligencję, jak ją charakteryzują marksiści (patrz wyżej definicja Zajcewa) nazywa ideologami. Grupę zaś, którą marksiści nazywają ideologami, określa jako właściwą inteligencję. Jej nieklasowy charakter uznają zresztą i marksiści, którzy ograniczają jednak takie pojmowanie tylko do swych ideologów, do swojej inteligencji. Według Iwanowa Razumnika główną cechą inteligencji jest — a jest to cecha o charakterze społeczno-etycznym — twórczość i aktywne realizowanie nowych form i ideałów zmierzających ku fizycznemu i psychicznemu, indywidualnemu i społecznemu wyzwoleniu osobowości. Pierwiastkiem jednoczącym jest „etyczny poziom poznania” i „walka o fizyczną i duchową wolność ludzi”. Iwanow formułuje też dokładny ogólnoludzki ideał, który charakteryzuje dążności inteligencji. Ludzkość usiłuje fizycznie i duchowo wyzwolić samą siebie, przy czym (według Michajłowskiego) niemoralne, niesprawiedliwe, szkodliwe i nierozumne jest wszystko, co przeszkadza temu usiłowaniu, a moralne, sprawiedliwe, pożyteczne i rozumne jest wszystko co je popiera. Inteligencję charakteryzuje — jak mówi gdzie indziej — duchowa twórczość w ogóle.

Alex. Błok (*Rossija i inteligencja*, wydawnictwo „Skythy”, Berlin 1920) przystępuje do problemu inteligencji nie ze stanowiska socjologicznego czy politycznego, lecz ze stanowiska, które nazywa muzycznym (muzykalną temą). Inteligencja nie stanowi według niego ani klasy ani siły politycznej, ani grupy pozastanowej, lecz szczególne połączenie, które niemniej istnieje w rzeczywistości i — z woli historii — wstąpiło w wyraźne stosunki z „ludem”, z „żywołowością”. Inteligencja nigdy nie

²²) Iwanow — Razumnik: *Istorija ruskoj obszczestwiennoj myśli*. Indywidualizm i mieszczaństwo w ruskoj literaturze i życiu XIX w T. I—II. Petersburg 1907. Iwanow Razumnik pisze: „Na pytanie, co to jest inteligencja, można dać następującą odpowiedź: z punktu widzenia etycznego inteligencja jest antymieszczańska, z punktu widzenia socjologicznego — jest to *pozastanowa i pozaklasowa* grupa przyjmująca i przekazująca dziedzictwo kulturalne. Grupę tę cechuje twórczość w zakresie nowych form i ideałów, oraz *aktywność* pod względem wprowadzenia w życie tych ideałów w celu fizycznego i umysłowego, społecznego i indywidualnego wyzwolenia osobowości”. (T. I, 10).

była związana z majątkiem ziemskim jak burżuazja i nie miała cnót burżuazyjnych. Powinnością inteligencji (zwłaszcza zaś pisarzy) jest przewodzić. I obowiązkiem jej jest — nie tylko prawem — być „nietaktyczną“ (autor tu ma na myśli głównie pisarzy): słyszeć tę wielką muzykę przyszłości a niejako śledzić w niej dysonanse. Całym ciałem, całym sercem, całym doznaniem podsłuchujcie rewolucję! Tu jest może widoczne, co rozumie autor przez muzyczność inteligencji.

S. J. Wolfson (*Intelligencija kak socjalno-ekonomičeskaja kategorija*, Moskwa — Leningrad 1926, patrz też hasło *Intelligencija* w „Małej Sowieckiej Encyklopedii“ tom III, 1929) podaje swój wykład inteligencji ze stanowiska czysto marksistowskiego. Inteligencja jest dla niego warstwą ludzi wykształconych, czyli robotników pracy umysłowej. Inteligencja nie jest klasą, jest złożona z przedstawicieli różnych klas, chociaż swym charakterem najbardziej zbliża się do drobnej burżuazji. Określa ją monopol wykształcenia, który ją odróżnia od niższych klas społecznych i czyni z niej ważny czynnik w służbie klasy panującej. Ale inteligencja nie zawsze oddawała się w służbę klasie panującej, bo i warstwy buntownicze w obliczu powstawania nowego porządku znalazły ją na swym froncie. Można przypuszczać, że inteligencja w przyszłości czym dalej tym lepiej rozumieć będzie swe posłannictwo: stać po stronie budowniczych nowego porządku społecznego.

Według Michelsa (patrz jego artykuł *Intellectuals* w „Encyclopaedia of the Social Sciences“, vol. 8, 118 i nast.) intelektualści są to jednostki odróżniające się przez wykształcenie, lub w węższym znaczeniu ci, których opinie oparte są na refleksjach i wiadomościach a mniej wyłącznie płyną z wrażeń zmysłowych, jak to ma miejsce u nieintelektualistów. Chociaż rozwojowi moralnemu i estetycznemu towarzyszy często intelektualizm, to przecież te cechy nie są niezbędne. Chociaż intelektualizm nie jest, jak mniemał Schelling i inni, koniecznie produktywny, to przecież ci, którzy po prostu nagromadzili w sobie zasób wiedzy, nie są koniecznie intelektualistami. Człowiek wykształcony musi mieć kapłańskie cechy i pełnić kapłańskie funkcje, włączając w to i działalność polityczną. Jego rola kierownicza musi być, jak twierdzi Fichte, aplikowana na pożytek społeczeństwa. Chociaż większość typowych intelektualistów ma wykształcenie wyższe (akademickie), niesłuszne byłoby definiować intelektualistów w terminach egzaminów akademickich. Chociaż są wykształceni i wychowani, ich wychowanie może się bardzo różnić od przypadku do przypadku i jakością i typem. „Półinteligenci“, „wieczni studenci“ a także samoucy — wszyscy są intelektualistami, póki pomnażają swój zasób wiedzy i używają go do pracy umysłowej, póki są w sensie swego powołania zajęci sprawami ducha.

G. L. Duprat (*Les élites et le prestige*, Paris 1935, str. 9) przytacza jako cechę elity określoną wyższość-uznawaną przez większość w pewnym określonym środowisku i dotyczącą pewnych pierwiastków indywidualnych czy kolektywnych, które wydają się najodpowiedniejszymi do

tego by z ich pomocą pełniona była pewna funkcja społeczna, czy wytworzona określona klasa panująca lub wybitna grupa. Ta wyższość, rzeczywista czy domniemana jest warunkiem prestiżu, który daje autorytet, siłę, szacunek, wyjątkową ważność.

Piąty Kongres Międzynarodowej Federacji Pracowników Umysłowych (Confédération internationale des travailleurs intellectuels — CITI), który odbył się w Paryżu we wrześniu 1927 r. przyjął następującą definicję pracownika umysłowego: Pracownik umysłowy to ten, kto swe środki egzystencji zdobywa pracą, przy której wysiłek umysłowy z tym wszystkim, co zawiera inicjatorstwo i wkład osobisty, przeważa zazwyczaj nad pracą fizyczną. Charakterystycznymi cechami są tu: zapłata za pracę, uduchowienie czynności zawodowych, inicjatorstwo, wkład osobisty. Definicja ta nie powinna wprowadzać jako cechę podstawową zapłatę za pracę, ponieważ np. prywatny uczony, który nie utrzymuje się ze swojej działalności naukowej, byłby z kręgu pracowników umysłowych wyłączony. Zresztą trudność dokładnego zdefiniowania pracownika umysłowego była i na zjeździe odczuwana i uznawano opinię przedstawiciela Czechosłowacji dra Kose, że „tymczasem najlepiej będzie wyliczyć pewne zawody, które mogą być powszechnie uznane za intelektualistyczne i zostawić ich przedstawicielom wolność decyzji, czy chcą być uważani za pracowników umysłowych, czy woleliby należeć do innej kategorii społecznej, którą trzeba będzie jeszcze określić“.

Przytaczani autorzy upatrują charakterystyczne rysy inteligencji w cechach psychicznych; u niektórych z nich widzimy, że kładą nacisk na własności ekonomiczne i na własności społeczno-etyczne, zdarza się, że i na funkcję inteligencji.

Inni autorzy usiłują dojść do społecznego wyodrębnienia inteligencji raczej w ten sposób, że wyodrębniają jej poszczególne typy społeczne, że badają jej społeczną morfologię. Oba te stanowiska nie zawsze odgraniczają się, często bywają mieszane. W ramach rozległej kategorii inteligencji możemy niewątpliwie wyróżnić szereg typów czy rodzajów inteligencji, które nawet gdy przyjmujemy pewne powszechne więzi łączące je w całość i przez które właśnie wszyscy ich przedstawiciele zaliczają się do społecznej kategorii „inteligencji“, różnią się od siebie przez pewne rysy i stanowią pewne mniej więcej określone warianty tego samego zjawiska. Już Fichte²³⁾ — według Dunkmanna — wyróżniając dwa rodzaje zawodów, wyższe i niższe, do pierwszych zalicza te zawody, które służą bezpośrednio wiedzy. Dominują w nich uczeni. Bliżko nich stoi zawód moralnego wychowawcy ludu, duchowego nauczy-

²³⁾ Patrz do tego działu: K. Dunkmann: *Die Lehre vom Beruf*, Trowitzsch Berlin 1922, 134 i nast. 216, 218; J. Wernicke, *Der Mittelstand*, Leipzig, Quelle & Meyer, 1909, Kap. I; G. Deherme, *Les classes moyennes*, Paris, Perrin, 1912, 139 i nast.; O. Lipmann, *Wirtschaftspsychologie*, Leipzig Barth, 1921, 20 i nast.; K. Mannheim, *Ideologie und Utopie*, Bonn, Cohen, 1929, 125 i nast.; V. Forster, *Mereni intelligence zamestnancu Stat. uradu statistickeho*, Čsl. Statistický Vestník, 1928, IX, 1—3.

ciela narodu. Między tymi dwoma znajdują się zawody artystyczne. Wreszcie należy do wyższych zawodów zawód urzędników państwowych. Celem zawodów niższych jest wyżywienie całości narodu. Zawody te produkują, przetwarzają surowce (rzemiosła, przemysł), również wiążą się z wymianą (handel). To co Fichte zalicza do wyższych zawodów, chociaż niektóre zawody pominął (lekarz, adwokat, sędzia) można objąć terminem: inteligencja.

Wernicke zalicza do inteligencji warstwę przywódców nowego stanu średniego, uczonych, filozofów, nauczycieli, urzędników, lekarzy, adwokatów itd. krótko mówiąc — wykształconą część mieszczaństwa. Deherme włącza do inteligencji tych, których nazywa *les diplômés*, dla których świadectwa są kluczem do kariery, przedstawiciele zawodów wolnych, pisarzy (*les littérateurs*) zatem tych wszystkich, którzy według słów Tarde'a przyczyniają się w społeczeństwie do organizowania rozumu, dalej tych, którzy przyczyniają się do harmonizowania woli (mężowie stanu i politycy) a w końcu tych, którzy wpływają na asymilowanie, jednoczenie i harmonizowanie postaw uczuciowych (artyści).

Według klasyfikacji Lipmanna inteligencja jest chyba związana z zawodami wyższymi, które dzieli on na gnostyczne (skierowane w kierunku poznawania, naukowe), techniczne (skierowane na powodowanie zmian, praktyczne) i symbolizujące (artystyczne). Obok tego zaś przyjmuje jeszcze podział zawodów według przedmiotu — wspólnie np. z Bucharinem rozróżnia zawody, gdzie przedmiotem działania są bądź dusze, bądź rzeczy, bądź treści myślowe (gnostycznym i zajmującym się duszą ludzką jest np. zawód sędziego śledczego, technicznym i na ludzką duszę skierowanym jest zawód wychowawcy; rzeczowo-gnostycznym jest zawód anatoma, rzeczowo-technicznym jest zawód inżyniera itd.).

Jeśli Dunkmann dzieli zawody na gospodarcze, urzędnicze i kulturalne (wszystkie zaś na produktywne i dystrybutywne), to inteligencja obejmuje ostatnie dwie kategorie zawodów. Do tych należą zawody naukowe, religijne, artystyczne, nauczycielskie, pisarskie i dziennikarskie.

Klasyfikacja Forstera — bardzo niezupełna, jak Forster sam przyznaje, a przytem czysto psychologiczna — wskazywałaby, że inteligencję należy zaliczyć albo do zawodów, które obok doskonałego rzemieślniczego wyrobienia i niższego wykształcenia technicznego wymagają kierowania całym procesem pracy (majstrowie fabryczni, warsztatowi inżynierowie, kierownicy biur i wydziałów handlowych, samodzielni urzędnicy), albo do zawodów akademickich i do wszystkich zawodów kierowniczych (w handlu i przemyśle), wymagających wysokiego stopnia zdolności do abstrakcyjnego, konceptualistycznego myślenia. Dla zawodów naukowych i wysokich stanowisk administracyjnych, technicznych i fachowych charakterystyczne jest to, że wymagają działalności konstruktywnej, wynalazczości i twórczego nowatorstwa.

Najpełniejszy chyba wykaz tych odmian inteligencji podał G. L. Duprat (w swym studium: *Les élites et le prestige*, Paris 1935, str. 9 i nast.). Pojmowanie elity przez Duprata nie pokrywa się co prawda z naszym pojmowaniem inteligencji. Objętościowo elita jest szersza niż inteligencja. W istocie chodzi o to, jaką treść przypisuje się pojęciu „wyższość“, którym Duprat charakteryzuje elitę, tak samo jak przed nim Kolabińska. Wyższość może dotyczyć własności fizycznych i technicznych tak samo jak psychicznych i społecznych. Duprat ją odnosi i do własności technicznych, stąd słusznie mówi o elicie robotniczej i rzemieślniczej, a rozumie przez nią jednostki, które w swych czynnościach zawodowych wykonują funkcje fachowe doskonale, wystrzegają się niedbalstwa, zbytecznego trwonienia czasu i materiału itd. I my zresztą, gdy mówimy o inteligencji jesteśmy skłonni przyjąć, że warstwa robotnicza czy rzemieślnicza ma także swoją inteligencję, ale nie widzimy jej cech charakterystycznych wyłącznie w wyższości technicznej; lecz nawet gdy uznamy, że wyższość techniczna wymaga wyższej miary wykształcenia i posługiwania się czynnościami rozumowymi, przecież za charakterystyczny rys inteligencji tych warstw społecznych uważamy raczej tę okoliczność, że typ mięśniowy, który charakteryzuje tę warstwę zmienił się w typ mózgowy, cerebralny i że swego miana robotniczej czy rzemieślniczej inteligencji nie wywodzi bynajmniej wyłącznie od wyższości technicznej, lecz dlatego, że dla swej grupy swymi funkcjami wytwarza atmosferę zainteresowań umysłowych, zrozumienie dla wartości duchowych i że ją uczy być nie tylko w niewoli pracowniczych i technicznych czynności i świata interesów gospodarczych, ale mieć także udział w prawach obywatelskich świata wyższego, świata duchowego.

Duprat podaje sposób przeprowadzenia morfologii elity pod względem jej czynności społecznych: elita robotnicza i rzemieślnicza, elita przemysłowa i handlowa, bankowa i rolnicza, dalej elita religijna i kościelna, elita wojskowa i szlachecka, elita polityczna, administracyjna, sądowa i elita dyplomatyczna, elita intelektualna, (do niej zalicza się pisarzy i artystów, naukowców i uczonych, nauczycieli wszystkich stopni, elitę studencką), i w końcu elita wolnych zawodów, elita moralna i charytatywna, elita sportowa i salonowa (ci, którzy pielęgnują wychowanie arystokratyczne, subtelność, uprzejmość, dobre maniere, elegancję, poprawność zachowania się, dyskrecję, powab wymowności, takt, umiejętność podobać się — tu zalicza się zwłaszcza elitę żeńską).

K. Mannheim (*Ideologie und Utopie*, 123,4) mówi o tzw. *Rentnerintelligenz*, tj. o inteligencji, która żyje z kapitału przemysłowego, o inteligencji urzędniczej i o inteligencji wolnych zawodów. W swym studium *The Crisis of Culture* („The Sociological Review“ 1934,2) rozróżnia następujące typy inteligencji: polityczna, organizująca (przemysłowa, finansowa, urzędnicza) szkolna, artystyczna i religijna. Podczas gdy inteligencja polityczna i organizująca ma za zadanie przede wszystkim urzeczywistniać integrację licznych wól cząstkowych, inteligencja szkolna, kontemplacyjna, estetyczna i religijna realizuje duchową sublimację tych

nadmiarów energii, które w codziennej walce o byt zostają nieużyte. Ta inteligencja daje podniecie dla poznawania, introwersji, kontemplacji i refleksji, które, chociaż dla społeczeństwa konieczne, same z siebie by się nie wyłoniły.

Według Weila (*Die Entstehung des Deutschen Bildungsprinzips*, 151, 168) jądro inteligencji tworzyłoby to, co on nazywa „Geisteselite“ tj. ci wszyscy, którzy mają jakiś związek z kulturą duchową. Należałoby tu więc wolne zawody akademickie, dalej artyści, plastycy i pisarze, wyżsi urzędnicy, ci jednak już w daleko mniejszej mierze; jak również ci, którzy działają w dziedzinie nauk przyrodniczych, czy technicznych, mają już w mniejszym stopniu cechy elity duchowej. Wyraźniejsze tendencje duchowe można zauważyć u inteligencji szkolnej. Podobnie można tu zaliczyć elitę moralną.

Społeczne wyodrębnienie inteligencji i jej cechy charakterystyczne zarysowują się na podstawie naukowej analizy dosyć jasno. I jedno i drugie jest określone przez właściwości społeczno-psychiczne; u niektórych myślicieli także przez typ zachowania się, funkcjonowania. Nasza analiza będzie miała za zadanie objaśnić ten problem jeszcze przejrzyściej.

III. NASZA ANALIZA

Gdy zakładamy, że inteligencja stanowi określoną osobną kategorię społeczną, związaną w całość przez określone wspólne cechy, to tym samym mówimy, że chodzi tu o pewne zjawisko społeczne, którego dokładne zrozumienie wymaga metody socjologicznej. Pojęcie inteligencji, któreśmy już wyżej wprowadzili, chwytła niewątpliwie niektóre podstawowe rysy tego zjawiska społecznego, stosowano tam jednak metodę raczej spekulacyjno-dedukcyjną, a jeżeli była to nawet metoda naukowa to nie obejmowała ona w całej rozciągłości tego problemu. I co najważniejsze, nie pokusiła się o systematyczne rozwiązanie tego problemu. Cóż więc znaczy rozwiązać problem inteligencji jako zjawiska społecznego z socjologicznego punktu widzenia?

Każde zjawisko społeczne jest związane z określonymi warunkami geograficznymi, technicznymi (duże czy małe rozmiary grupy, jej przejściowość czy trwałość, materialna jednorodność czy różnorodność itd.) organiczno-psychicznymi (somatyczno-duchowy ustrój jednostek ludzkich, które składają się na grupę) i społecznymi. Te ostatnie oznaczają: istnienie inteligencji jako określonej społecznej kategorii odpowiadającej pewnej podstawowej potrzebie społeczeństwa. Społeczeństwo ma podstawowe potrzeby, potrzebę wyżywienia materialnego i rozmnażania się materialnego, potrzebę wyżywienia duchowego i rozmnażania się duchowego; potrzebę obrony materialno-duchowej żywotności. Te potrzeby są zaspakajane przez podstawowe społeczne funkcje i ich zmaterializowanie czy obiektywację, — przez społeczne urządzenia. Potrzebie

wyżywienia materialnego odpowiadają czynności gospodarcze, potrzebie rozmnażania się materialnego funkcje rodzinne. Potrzeba wyżywienia się duchowego jest zaspakajana przez poszczególne funkcje i urządzenia kulturalno-duchowe; potrzeba rozmnażania się duchowego przez funkcje i urządzenia propagujące kulturę (wychowanie, wydawnictwa itd.); potrzebie obrony materialno-duchowej żywotności społeczeństwa służą funkcje (i urządzenia) polityczne i wojskowe. Zatem funkcja inteligencji leży między tymi funkcjami, które zaspakajają duchowe potrzeby społeczeństwa.

Pod wpływem i naciskiem sytuacji społecznej wyznaczonej przez potrzeby społeczeństwa (w danym wypadku przez potrzeby duchowe) wytwarza się twór społeczny, osobna społeczna kategoria inteligencji ze swą własną kolektywną psychologią, ze swym własnym typem zachowania się w różnych sytuacjach życia materialnego i duchowego. Twór ten powstaje przez współdziałanie różnych warunków (geograficznych i organicznych), z substancji organizmów indywidualnych, przez procesy asymilacji, integracji i kooperacji. Inteligentem nikt się nie rodzi, inteligentem każdy staje się dopiero w procesie społecznym, w którym przyswajają sobie specyficzny typ zachowania się i specyficzną mentalność. Dalsza analiza wyjaśni to dokładnie.

Warunki geograficzne

Więź i wspólnota między poszczególnymi członkami i typami inteligencji nie jest wyznaczona przez łączność geograficzną. Nie ma tu takiej więzi, przez którą inteligencja byłaby skoncentrowana na określonej przestrzeni geograficznej w odróżnieniu od innych kategorii społecznych umieszczonych w innych przestrzeniach geograficznych. Takie rozróżnienie nie wymaga dowodzenia czy zbijania, ponieważ to, co nazywamy inteligencją jest rozproszone po całej materialnej przestrzeni narodowego społeczeństwa.

Warunki biologiczne

Cechy inteligencji nie są biologiczne, choć niektórzy pisarze, przechodzenie do inteligencji wiązali z dziedzictwem biologicznym.

Jest to problem, który bardzo zajmował Lapouge'a, Nicefora, Bechtierewa. Czy lud, czy kobiety są opóźnione w swym rozwoju społecznym i kulturalnym dlatego, że tu chodzi o warstwy mniej cenne biologicznie, czy może ich społeczne i kulturalne opóźnienie jest uwarunkowane raczej okolicznościami społecznego rodzaju? Czy przypadło inteligencji stanąć wysoko na drabinie społecznej i kulturalnej dlatego, że tu chodzi o indywidua od strony fizjologicznej bogaciej przez przyrodę obdarzone?

W związku z tym problemem można przecież w odniesieniu do dzisiejszego stanu wiedzy rzec za Hayesem²⁴⁾: podobnie jak nie ma

²⁴⁾ Patrz E. C. Hayes: *Introduction to the Study of Sociology*, New York, Appleton, 1919, str. 280, 1.

naukowego dowodu do przypuszczenia, że dzisiejszy Chińczyk jest lepiej urodzony, niż był Konfucjusz lub, że dzisiejszy Grek jest lepiej urodzony, niż był Arystoteles czy Perykles, że dzisiejszy Żyd lepiej niż Mojżesz czy Abraham, dzisiejszy Egipcjanin lepiej niż twórca piramid, dzisiejszy Mezopotamczyk lepiej niż twórca babilońskich wiszących ogrodów, dzisiejszy Niemiec lepiej niż Germanicus czy Agricola, tak nie ma naukowych podstaw do przypuszczania, że w pewnych warstwach społecznych (np. ludowych) są skoncentrowane indywidua fizjologicznie mniej cenne, a w innych np. inteligencji indywidua biologicznie górujące. Tak samo jak różnica między pokoleniami naturalnymi a kulturalnymi nie jest różnicą fizjologiczną, lecz jest tylko różnicą w stopniu rozwoju społecznego i kulturalnego, tak też społeczna i kulturalna wyższość inteligencji nie jest uwarunkowana wyższością charakteru biologicznego, lecz różnicami w intensywności oddziaływania na nie wpływów cywilizacyjnych. „Przepaść, którą różnice cywilizacyjne tworzą w skłonnościach mentalnych między grupami ludzkich istot, jest w istocie zupełnie niezależna od różnic biologicznych. Dziki, który wynalazł jaskinię, łuk, obchodzenie się z ogniem, musiał być tak samo wysoko uzdolniony jak wynalazca telegrafu bez drutu; tyle tylko, że tego poprzedzili wynalazcy fal Hertza i szeregu wynalazków z dziedziny elektryczności“. Rozmieszczenie dziedzicznych zdolności w narodzie nie jest związane z granicami poszczególnych warstw czy grup społecznych. We wszystkich warstwach społecznych można znaleźć jednostki przez przyrodę dobrze wyposażone obok jednostek z brakami dziedzicznymi. Czy uda się jednostce z dobrą dziedzicznością rozwinąć i wykorzystać dobre dziedzictwo, to ostatecznie zależy od łaskawych okoliczności społecznych, od układu podnieć przychodzących z ośrodków społecznego życia.

Nie jest za tym naukowo uprawnione twierdzenie, że wspólne cechy, które wiążą inteligencję w całość i które ją jako grupę odróżniają od innych grup społecznych, są charakteru biologicznego. Różnica między przedstawicielami inteligencji a przedstawicielami warstw poza inteligentkich, zwłaszcza ludowych, polega na tym, że jednostki z grupy inteligencji, były wystawione na korzystne wpływy zwyczajów, urządzeń, praktycznych umiejętności, nauki, religii, uczuć moralnych, sądów i wzorów, krótko mówiąc mnóstwa podnieć i czynności, na które reagować i które wykorzystywać jednostki z warstw ludowych byłyby tak samo zdolne na podstawie swego dziedzicznego wyposażenia, ale z winy niekorzystnego środowiska społecznego (brak środków materialnych i dostępu do nauki i w ogóle odsunięcie od komfortu dzisiejszego życia) nie miały do tego ani możliwości, ani sposobności.

Nie trzeba chyba rozwodzić się nad tym, że przynależność do inteligencji nie jest przywilejem urodzenia, tak samo jak nie jest przywilejem płci. Jest jednak prawdą, że przywilej urodzenia, chociaż nie uprawnia do wstąpienia do kategorii inteligencji to jest przecież jedną ze sprzyjających okoliczności i sposobności, które ułatwiają dostęp do tego kręgu

społecznego. Zależy to jednak jeszcze od innych okoliczności przede wszystkim charakteru społecznego.

Predyspozycje psychiczne

Czy może wspólność cech inteligencji jest dana przez pewne predyspozycje psychiczne, przez pewną miarę inteligencji (w psychologicznym sensie słowa), czy przez pewną miarę wyrobienia funkcji psychicznych, przez ich kultywowanie od strony formalnej i materialnej? Tu jak się zdaje, zbliżamy się już do cech, które mogłyby być dla całej grupy społecznej charakterystyczne. Już sama nazwa: inteligencja, inteligentny, rozumny, oświecony, wykształcony wskazuje, że wyrobienie, używanie, wykorzystywanie inteligencji w psychologicznym sensie słowa, tworzy predyspozycję, środek i ważny sprawdzian przynależności do inteligencji w socjologicznym sensie słowa (jako kategorii społecznej). Na to także kładło nacisk i myślenie popularne i myślenie naukowe.

Pojęcie wykształcenia jest co prawda dosyć nieokreślone. Tu zawiera się szereg problemów. Kogo mamy uważać za człowieka wykształconego, inteligentnego? Jeśli obiektywną miarą wykształcenia jest ilość stopni szkolnego wykształcenia, które ktoś przeszedł, to może wykształcenie zaczyna się liczyć od ukończenia szkoły powszechnej? Czy może potrzeba wyższych stopni wykształcenia? A gdyby nam chodziło o wewnętrzną stronę problemu: czy przez wykształcenie ma być rozumiana określona miara kultury umysłowej, czy może ten intelektualizm nie wystarczy i należy — obok umysłu — uwzględnić kultywowanie także i innych stron ludzkiej duchowości? Jeśli tak, to których? Wspomnijmy, że Shaftesbury²⁵⁾ był przeświadczony, że wykształcić człowieka znaczy uczynić go podobnym do pewnego wzoru, tj. rozwinąć w nim pełną harmonijną osobowość, do czego trzeba — według niego — tak samo spokoju, jak i zabezpieczenia materialnego. Ten arystokratyczny warunek dla wykształcenia wysuwał zresztą w praktyce i Rousseau — żeby już nie sięgać do jego poprzedników jak Locke i inni — choćby teoretycznie przyznawał, jak to czynił dawno przed nim Komensky, a niedługo po nim Herder, że w każdym człowieku są możliwości, które mogą i powinny się rozwijać. Możemy zatem przyjąć, że wykształcenie obejmuje oba wzgledy: wzgląd zewnętrzny, tj. przygotowanie jednostki w sensie określonego zewnętrznego ideału i wzgląd wewnętrzny, tj. rozwinięcie wewnętrznych zdolności. Możemy przyjąć, że ma ono dotyczyć wszystkich stron ludzkiej osobowości; zatem nie tylko kultury rozumu, lecz kultury uczuć i woli i w ogóle całego stylu życia, że przy nim chodzi chyba nie tylko o mnogość doznań, lecz i o określony sposób wartościowania, o hierarchię wartości, o ideał filozoficzny.

²⁵⁾ Patrz Weil, I. c. 1 kap.

Jasne, że szkolna hierarchia jest naturalną drogą do osiągnięcia tego wykształcenia, przynajmniej z punktu widzenia ideału wychowawczego dzisiejszej organizacji szkolnej wszystkich stopni. Inna jest kwestia, o ile dzisiejsza szkolna praktyka wychowania i nauczania jest taka, aby zbliżenie do tego ideału było możliwe.

Z drugiej strony musimy przyznać, że dzisiejsze szkolnictwo przy tak rozległym rozwoju innych możliwości wykształcenia nie jest do tego celu drogą jedyną. Jest wielu ludzi wykształconych i inteligentnych, którzy ten cel osiągnęli drogą samodzielnej nauki, samouctwa. Szkolnictwo jest jednak drogą oficjalną, uznaną przez prawo i opinię publiczną.

Inteligentem, człowiekiem wykształconym w tym psychologicznym słowa sensie można nazwać tego, kto, czy to drogą uznanych stopni szkolnego wykształcenia, czy drogą samouctwa osiągnął taki stopień rozwoju swych zdolności umysłowych, że w wyniku tego nie tylko posiada pewien zasób wiedzy, lecz że te rozwinięte zdolności umożliwiają mu funkcjonowanie w określonych sytuacjach społecznych i zadośćuczynienie wymogom podstawowych duchowych potrzeb społeczeństwa.

Warunki socjologiczne

Przechodzimy od rysów psychologicznych do socjologicznych. Jakie są podstawowe socjologiczne cechy inteligencji? Czy są one natury gospodarczej? Powiedzieliśmy już wyżej, że inteligencja jest związana ze swą warstwą społeczną i z określonym standardem życiowym, zresztą bardzo chwiejnym, wahającym się między życiowym minimum a racjonalnym komfortem. Jest to jednak cecha raczej poboczna. Niepodobna twierdzić, że jednostki w określonej sytuacji gospodarczej już właśnie z tego powodu, gdyby nawet nie wystąpiły inne cechy zasadnicze, mogłyby być zaliczone do społecznej kategorii inteligencji. Ponadto jest faktem, że z inteligencją stykamy się we wszystkich warstwach i we wszystkich dziedzinach pracy. To nie znaczy, by środki materialne nie były ważnym czynnikiem w realizowaniu rozwoju zdolności umysłowych i w wykonywaniu funkcji społecznych. Oczywiście są. Ale nie są czynnikiem jedynym ani nawet głównym. Ponieważ to wszystko zależy i od innych czynników, jak to dobra dziedziczność, zdrowie, inicjatywa umysłowa, moralność, kulturalny poziom środowiska społecznego i w ogóle wszelkie korzystne warunki życiowe. Chcemy przez to powiedzieć, że podstawowymi wyróżniającymi cechami inteligencji są cechy inne niż gospodarcze.

Inna sprawa, gdy chodzi o cechy społeczne w znaczeniu ściślejszym, więc te, które wiążą się z podziałem pracy w społeczeństwie ludzkim. Nie chciałbym wracać do różnic dotyczących podziału pracy w społeczeństwie, o których mówiłem już na innym miejscu (*Socjologia robot-*

nika i chłopca, str. 23 i nast.), tu starczy tylko nadmienić, że podział pracy w społeczeństwie jest wyrazem potrzeb społeczeństwa, którego stosunki stają się coraz bardziej złożone i różnorodne. Podział pracy jest wyrazem, jak słusznie zwracają na to uwagę Durkheim²⁶⁾ i Bouglé²⁷⁾, nie tylko postępującej specjalizacji potrzeb i oszczędności w ich zaspakajaniu, lecz i postępującej społecznej kooperacji i solidarności nie tylko technicznej, lecz i moralnej. Społeczeństwo jest wielofunkcyjnym organizmem, wielofunkcyjną całością, a życie społeczne — to system funkcji zmierzających do zaspakajania podstawowych potrzeb społeczeństwa. Społeczeństwo, jeśli chce żyć, musi zaspakajać swe potrzeby materialne i duchowe i musi bronić swej egzystencji. Zaspakajaniem potrzeb materialnych zajmują się funkcje gospodarcze i wszystkie zawody, które się z nimi wiążą. Do obrony egzystencji społeczeństwa, czy to społeczeństwa jako całości, czy jako zbioru grup częściowych jest przeznaczona funkcja polityczna z wszystkimi urządzeniami ześrodkowanymi wokół osi politycznej. A wytwarzanie duchowej atmosfery, bez której żadne społeczeństwo nie może się rozwijać, duchowych związków, bez których nie może się jednoczyć, zasobów wartości duchowych, bez których nie może żyć, to właśnie zadanie funkcji kulturalnej.

Więc, jak powiedzieliśmy już wyżej, inteligencja jest tworem nieklasowym i niestanowym. To raczej ona przełamuje tradycyjne ramy stanu i klasy. Alfred Weber słusznie nazwał ją „Sozial freischwebende Intelligenz“, ze względu na to, że się swobodnie wznosi w przestrzeni społecznej. Z tą szczęśliwie wybraną terminologią Webera, a także i Mannheim²⁸⁾ możemy się zgodzić. Socjologii, która chciałaby widzieć społeczeństwo rozcłunkowane wyłącznie klasowo czy stanowo, nigdy nie uda się zmieścić w tych ramach całej inteligencji. Prawdą jest, jak zaznacza Mannheim, że można inteligencję nazwać klasą lub przyczepką pewnej klasy, lecz tym charakteryzujemy tylko niektóre determinanty, czy niektóre części tej całości społecznej, nigdy zaś samą całość w jej własnym charakterze i odmienności. Istnieje wszak rzeczywistość, która jest jednoczącym łącznikiem całej inteligencji, istnieje zasada wyodrębnienia, wokół której skupiają się różne kręgi tej kategorii społecznej, mimo przynależność do różnych klas, mimo różne poziomy sytuacji gospodarczej i mimo różność zawodów. A tą zasadą wyodrębnienia, tą osią jednoczącą nie jest bynajmniej posiadany przez jednostkę udział pewnej ilości wykształcenia, jak przypuszcza Mannheim (takie pojmowanie jest zbyt statyczne), lecz udział w określonej funkcji, w funkcji zmierzającej do wytwarzania wartości duchowych, do organizowania i scalania społeczeństwa w ich imię, krótko w funkcji spirytualizacyjnej.

²⁶⁾ E. Durkheim: *De la division du travail social*. Paris Alcan, 1902, zwłaszcza przedmowa.

²⁷⁾ C. Bouglé: *Qu'est-ce que la sociologie?* Paris, Alcan, 1907, str. 99 i nast.

²⁸⁾ Karl Mannheim: *Ideologie und Utopie*, Cohen, Bonn, 1929, str. 123 i nast.

Inteligencja charakteryzuje się przede wszystkim swą funkcją społeczną, czy ściślej — swymi funkcjami społecznymi. Wyraźnych jej cech trzeba się doszukiwać nie w prostym rzędzie bytów, w szeregu organicznym, czy w szeregu indywidualno - duchowym, lecz w szeregu społecznym. I to nie tylko w pewnym cząstkowym jego przekroju, w przekroju ekonomicznym, lecz w społecznej funkcji uwarunkowanej społeczną sytuacją i podstawową potrzebą społeczeństwa. Ta spirytualizacyjna funkcja jest charakterystyczna dla inteligencji wszystkich kręgów społecznych. Jest ona charakterystyczna dla tej sfery inteligencji, do której należą wszyscy, których społeczna funkcja bądź zmierza do tworzenia wartości duchowych, bądź do organizowania społeczeństwa w ich imię; jest także charakterystyczna i dla tej części inteligencji, do której należy zaliczyć tych wszystkich (inteligencja robotnicza, wiejska, zawodowa itd.), którzy wykonywując inny zawód główny w swej grupie społecznej, w swojej funkcji potocznej, są czynnikiem spirytualizującym, duchowo organizującym społeczeństwo.

Inteligencja rzeczywiście wznosi się swobodnie w przestrzeni społecznej, broniąc się wszelkim dążeniom włączenia jej do jakiejś węższej (klasowej, stanowej) kategorii społecznej i stanowiąc w różnych grupach społecznych właśnie ten czynnik, który wnosi kapitał duchowy i organizacyjne podniety duchowe, tworząc ponadto specyficzny i dosyć dokładnie określony krąg czynności, któryśmy objęli nazwą: *inteligencja* pochodząca od jej głównego zawodu (są to zwłaszcza wszystkie zawody tzw. wolne). Jest ponadto w społeczeństwie tą warstwą, w której się — a jest to tylko konieczny skutek funkcji poprzednich — usiłuje najintensywniej użytkować dobra duchowe, i realizuje się to usiłowanie; bowiem zdobycie wykształcenia i dalsze utrzymywanie poziomu wykształcenia nie jest niczym innym jak użytkowaniem dóbr duchowych. Wynikającą stąd funkcją inteligencji byłaby duchowo-twórcza funkcja organizowania, a w konsekwencjach tego rozprowadzania — bowiem organizowanie w imię dóbr duchowych nie może się obejść bez ich rozprowadzania — i ujednolicania (unifikowania), a także użytkowania duchowego. Zatem jest to analogiczna funkcja do tej, jaką spełnia rozum w dziedzinie życia indywidualno-umysłowego. To właśnie jest charakterystyczne dla inteligencji, że przez działanie tej funkcji społecznej wytwarza atmosferę jednoczącą, mimo różnorodność gospodarczych poziomów sytuacji, w których znajdują się jej przedstawiciele, i mimo odrębność stanowisk politycznych, a zwłaszcza kulturalnych, religijnych, naukowych itd.

Przez to, że inteligencję określa zasada ogólnokulturalna, która w kierunku wertykalnym przecina inne formacje społeczne, zgrupowane na zasadach wyłącznie bądź głównie gospodarczych lub politycznych (partie polityczne) i charakteryzujących się przez ideologie i tendencje interesów partykularnych, wytwarza się w społeczeństwie nowa podstawa organizacji związana z czynnikami ogólniejszymi i społecznymi w szerszym znaczeniu. To jest teren porozumienia i kompromisu przeciwstawnych

interesów. M a n n h e i m zwrócił na to uwagę jako na jedną z najbardziej uderzających i oczywistych cech współczesnego życia, że w nim duchowe związki społeczne nie są powodowane i podtrzymywane (jak w większości dawniejszych kultur) przez społecznie ograniczone stany (np. kastę kapłańską) lecz przez warstwę wolno i rozlegle w przestrzeni społecznej rozprzestrzenioną, sfera ta ma to do siebie, że się odtwarza z fundamentu społecznego, coraz szerzej się rozprzestrzeniając. Ta rzeczywistość socjologiczna określa w sposób istotny typ współczesnej umysłowości i wykształcenia, które skutkiem tego nie jest bynajmniej hierarchicznie ograniczone, zwarte i uformowane, lecz jest dynamiczne, elastyczne, podlegające ciągłej przemianie i ciągle nowymi problemami zaabsorbowane i przejęte.

Gospodarcze i polityczne zasady wyodrębnienia mogą wokół siebie skupiać formacje społeczne naładowane siłami odśrodkowymi w stosunku do całości społeczeństwa i to czasem aż poza granice społecznej łączności i jedności, a więc dla społeczeństwa jako całości niebezpiecznymi. Zasada wyodrębnienia, wokół której grupuje się mniej więcej świadomie inteligencja, przedstawia siłę społeczną wytwarzającą dziedzinę spoistości ponad gospodarczych i ponad politycznych. Już przez to, używając określenia Webera, że inteligencja jest formacją społeczną swobodnie wznoszącą się w przestrzeni społecznej, nie twierdzimy jakoby inteligencja nie była z pozostałym światem społecznym związana żadnymi więzami. Chcemy tylko przez to powiedzieć, że te więzi nie mają charakteru klasowego czy stanowego. Można tu w znacznej mierze zgodzić się z M a n n h e i m e m (l. c. 126) (czemu nie zupełnie, lecz tylko w znacznej mierze, będzie zaraz jasne), gdy ukazuje on, jak wśród dzisiejszego świata społecznego, rozczłonkowanego się coraz bardziej klasowo, powstaje nowa warstwa, którą socjologia kierująca jedynie swą uwagę ku klasom bądź dostrzega bardzo słabo, bądź wcale jej nie dostrzega, a która może być bardzo dobrze scharakteryzowana, gdy chodzi o jej społeczną lokalizację i układ. Tworzy ona jakiś środek, ale nie środek w znaczeniu klasy między klasami. Nie żeby się wznosiła w próżni ponad klasami wręcz przeciwnie, łączy ona w sobie te impulsy, które przenikają przestrzeń społeczną. Im większa jest ilość klas i warstw, z których rekrutują się poszczególne grupy w warstwie inteligencji, tym bardziej twórcza i tym bardziej biegunowa w swych tendencjach jest płaszczyzna, która je łączy. Jednostka uczestniczy tu w całości współzawodniczących i ścierających się tendencji.

Jednostki tej kategorii uznają swoje większe czy mniejsze pokrewieństwo z tą czy inną klasą społeczną i swą większą czy mniejszą przynależność do niej, ale z drugiej strony uświadamiają sobie, że nie wchodzą w ramy organizacji klasowej całą swoją osobowością, lecz tylko pewną czy pewnymi jej częściami i że jakąś a może i główną częścią swej osobowości zostają poza nią. Ta właśnie okoliczność sprawia, że ta zawodowo i gospodarczo tak zróżnicowana grupa wytwarza swoją okre-

ślona, tu rzadsza, tam gęstsza atmosferę wzajemnych więzi o charakterze kulturalnym, której odpowiada pewna mentalność.

Jeśli Mannheim przypuszcza, że więzią łączącą inteligencję jest wykształcenie, to niewątpliwie ma słuszość. Wydaje się nam przecież, że to nie wystarcza. Nie chodzi tu o pasywne tylko wykształcenie, chodzi o czynne skutki tego wykształcenia, o funkcje, dla których wykształcenie jest podstawą. Speier²⁹⁾ zarzuca Mannheimowi, że niewłaściwie wyjaśnia pojęcie wykształcenia, że dzisiejsza przemiana wykształcenia ogólnego w wielu odrębnych kierunków wykształcenia nie tylko nie spaja i nie jednoczy, lecz raczej dzieli. Jednakże nawet przy dzisiejszej rzeczywistości wielkiej specjalizacji wykształcenia istnieje przecież jeszcze i utrzymuje się nawet u krańcowych specjalistów pewna dziedzina wykształcenia ogólnego, z drugiej strony zbyt statyczne pojęcie wykształcenia Mannheima zastąpiłbym przez pojęcie bardziej dynamiczne, przez pojęcie funkcji.

Tym co całą inteligencję, czy chodzi o inteligencję z głównego czy z pobocznego zainteresowania, wiąże razem w jednolitą formację społeczną mniej więcej wyraźną, jest społeczna funkcja tej kategorii, jak wyjaśniliśmy to już wyżej. Kultura, dziedzina ducha, duchowa atmosfera w życiu społeczeństwa jest bezspornym dobrem dla wszystkich grup i warstw społecznych i istotną potrzebą społeczeństwa. Dawać twórczą inicjatywę i przodować w wytwarzaniu tej atmosfery duchowej, bez której społeczeństwo źle oddycha, organizować je przez rozprowadzanie prądów duchowych do wszystkich warstw społecznych, być tych prądów najintensywniejszą konsumentką, oto co daje tej kategorii społecznej jej własne oblicze i podstawowe cechy. Nie w biernym władaniu kulturą, lecz w aktywności kulturalnej należy widzieć jądro problemu.

Gdyby tu nie groziło pomieszanie pojęć, tj. gdyby wartość gatunkowa typu człowieka gospodarczego (korzyść) nie była tak różna od wartości gatunkowej człowieka kulturalnego: naukowego (prawda), artystycznego (piękno) i etycznego (dobro), to moglibyśmy, może z pewnym zwężeniem i z pewną zmianą użyć terminologii Feuchtwangera³⁰⁾, że funkcją inteligencji jest gospodarowanie dobrami idealnymi społeczeństwa. Przez termin gospodarowanie rozumiałoby się tu i wytwarzanie i dystrybucję i użytkowanie tych dóbr idealnych. Sformułowanie to objęłoby wszystko, cośmy wyżej przypisali inteligencji jako jej podstawowe funkcje.

Przez dobra idealne rozumie się tu nie tylko to, co jest osiągnięte w dziedzinie naukowego badania, w dziedzinie sztuki, w dziedzinie moralnego myślenia, uczuć i życia, lecz i takie wartości, jakimi są porządek, sprawiedliwość, równowaga społeczna, tolerancja, pokój itd.

²⁹⁾ H. Speier: *Soziologie oder Ideologie: Die Gessellschaft*, Internat. Revue für Sozialismus und Politik, VII, 4.

³⁰⁾ S. Feuchtwanger: *Die Freien Berufe. Im besonderen. Die Anwaltschaft*, München Dunker & Humboldt, 1922.

Znaczenie zasady wyodrębnienia, wokół której grupuje się inteligencja, a więc zasady spirytualizacyjnej (tworzenie wartości duchowych i realizowanie ich krążenia) polega głównie na tym, że stanowi czynnik organizacyjny o zupełnie różnym znaczeniu od innych czynników organizacji społecznej, jak np. zasada pochodzenia, zasada majątku, zasada siły. I gdy wykształcenie jest z jednej strony czynnikiem społecznie różnicującym, jak słusznie napisał Weil³¹⁾, to z drugiej strony stwarza zupełnie inne uporządkowanie społeczeństwa, niż np. siła czy bogactwo, jest uporządkowaniem ze względu na wartości duchowo jednoczące i scalające. Przez to przesuwa się punkt ciężkości ważności społecznej do zupełnie innej sfery, niż sfera polityczna i gospodarcza, do sfery, w której siła i bogactwo przestają być celem samym w sobie, a przeniknięte i kierowane są przez взгляды scalające, duchowe; uduchawiają się. I polityczne i gospodarcze kręgi mają także swoje ideologie i swoje systemy uczuć, a więc pewien zasób duchowości. Ale te ideologie i systemy uczuć mogłyby się stać elementem rozkładającym społeczeństwo, gdyby nie było dziedziny, której ideologia i system uczuć działałyby w kierunku scalania, w kierunku łączenia partykularnych ideologii i systemów i wiązania ich z szeregiem ogólnospołecznych więzi. Dopiero tu wytwarzają się idee wszechogarniające, systemy uczuć, obejmujące wszystko, ideały, pod których sztandarami wszyscy mogą się skupić. Idea i ideał znaczą tu więcej niż siła i sytuacja gospodarcza, a te znaczą o tyle, o ile nadają się do służby idei i ideału.

Poszczególne funkcje inteligencji

Powiedzieliśmy, że charakterystycznych rysów inteligencji należy szukać raczej w specyficznych jej funkcjach niż w statycznych cechach psychicznych i etycznych, choćby dlatego, że dla wyjaśnienia przyczynowego należy zwrócić się do tego samego rzędu zjawisk, a nie do rzędu zjawisk mniej złożonych. Gdy przejrzymy charakterystyki inteligencji u autorów, którzy się problemem inteligencji poważniej i systematyczniej zajmowali, to choćby u nich problemowi funkcji inteligencji nie była poświęcona baczniejsza i systematyczniejsza uwaga, to przecież znajdziemy tu liczne cenne spostrzeżenia, które problem objaśniają i pomagają rozwiązać.

Stosunkowo najlepiej — naszym zdaniem — główne funkcje inteligencji ujął Iwanow Razumnik (l. c.). Według niego funkcją inteligencji jest twórczość duchowa i aktywne realizowanie nowych form i ideałów, zmierzających ku fizycznemu i psychicznemu, indywidualnemu i społecznemu wyzwoleniu. Istnieją z pewnością jeszcze funkcje inteligencji — jak dalej zobaczymy — inne od tej funkcji twórczo wyzwalającej, ale ta jest napewno funkcją główną.

³¹⁾ Weil, l. c. 9, 173.

Weil (l. c. 158 i nast.) widzi funkcję inteligencji w tym, że jest ona nosicielką ducha, lecz nigdy ducha, który się w sobie zamyka, jak w naczyniu, nigdy ducha izolacji, ducha dla siebie, lecz ducha, który się zwraca ku wszystkim, ku ogółowi społeczeństwa, ku ludowi. Lecz nie tylko to. Jej funkcją jest dalej realizować krążenie ducha, krążenie dóbr kulturalnych, a w końcu jej funkcją jest utrzymywać ducha w społeczeństwie ludzkim.

Według Mannheim'a (l. c. 127 i nast.) funkcją inteligencji jest: być zarządcą duchowych interesów całości, dostarczać orientacji całości. W swym studium *The Crisis of Culture* („The Sociol. Review“ 1934,2) określa on funkcje inteligencji nieco inaczej, lub raczej uzupełnia funkcje wyższe funkcjami innymi. Rozróżniwszy w inteligencji typ polityczny i organizujący z jednej strony, a typ szkolny, artystyczny i religijny z drugiej strony, widzi on funkcje typów pierwszych w tym, że realizują integrację licznych woli jednostkowych, funkcję drugich typów w tym, że realizują spirytualne sublimacje tych nadmiarów energii, które w codziennej walce o byt zostają w społeczeństwie ludzkim niezużytkowane. Ta inteligencja inspiruje poznawanie, introwersje, kontemplacje i refleksje, które choć dla społeczeństwa niezbędne, same z siebie by nie powstały. Zatem — funkcja integracji i spirytualizacji.

Fritz Giese, Alex. Błok, A. Carrard (*Erziehung zum Führer*, Polygraphischer Verlag, Zürich, 1935, str. 79) przypisują inteligencji funkcję przywódczą. Inteligencja wskazuje innym drogę, która ich powiedzie dalej. Carrard obok tego — i funkcje organizujące.

Paul de Rousiers (l.c. 208 i nast.) przypisuje inteligencji jako główną funkcję — funkcję kierowniczą, czy to chodzi o czynności z zakresu rolnictwa, przemysłu czy handlu, intelektualne, literackie, czy artystyczne. Ponieważ zaś rozum i zmysł piękna działają w służbie moralności, to inteligencja zwłaszcza ostatnich kategorii ma także ważną funkcję umoralniania.

Prezydent Wilson w jednym ze swych przemówień do studentów uniwersytetu wskazał na to, że funkcją inteligencji jest przede wszystkim jednoczenie i scalanie. Jej powinnością jest zbliżanie różnych części narodu. Ma ona rozumieć więzi społeczne; i nie tylko je rozumieć lecz i organizować je i czuć, aby się ta czuła i delikatna tkanina nie prędarła, a gdy to nastąpi musi wpłynąć na to, aby związki między grupami były na nowo nawiązane: bowiem ona widzi społeczeństwo nie z wewnątrz pewnej jego części (stanu, klasy), lecz z góry, z punktu widzenia wyższego, obiektywniejszego, w całej jego rozciągłości i ze wszystkimi jego cząstkowymi zależnościami.

Kiedy angielskiemu premierowi Mac Donaldowi w roku 1929 na uniwersytecie w Toronto nadano tytuł honorowego doktora praw, powiedział on swoim słuchaczom uniwersyteckim: „Każdy z nas musi żyć na swych dobrach. Musimy panować nad myśleniem i duchem.

I jakkolwiek wielka jest liczba tych, którzy siedzą na dworach i gospodarzą dobrami materialnymi, wam inteligencji przypadło w udziale szczęśliwe powołanie i wybór, że będziecie gospodarzyć dobrami duchowymi”.

Z przemowy prezydenta Masaryka (w dniu 28. X. 1927 r.) o kryzysie inteligencji widać, że Masaryk przypisuje inteligencji przede wszystkim funkcje przywódcze w sprawach kulturalnych i politycznych. To daje się zauważyć w różnych miejscach jego pism, szczególnie np. w *Zagadnieniu Czeskim*.

Em. Radl (*Kryzys inteligencji*, Praga 1928, str. 36) jest przeświadczony o tym, że kwestia społeczna nie jest podstawą ludzkich dążeń; że interesy duchowe tj. religijne, moralne, literackie, naukowo-filozoficzne są wyższe, a inteligencja ma właśnie strzec tych interesów duchowych, ma reprezentować władzę ducha, bez której nie można żyć.

F. X. Šalda w artykule *Kryzys inteligencji*, w którym nawiązuje do wykładów zorganizowanych na ten temat przez praską YMCA, wykazuje na czym polega jego zdaniem funkcja inteligencji. Wiara intelektualistów jest niepartyjna, bezinteresowna, teoretycznie precyzyjna. Ta wiara, jeśli ma w ogóle mieć sens, może być tylko wiarą w intelekt. Cała bieda intelektualistów polega na tym, że utracili tę wiarę; że nie wierzą w intelekt jako siłę twórczą tego, co się dzieje na terenie świata i społeczeństwa, wierzą za to w pochodne czynniki mechaniczne i materialne.

Możemy się zadowolić tym wyliczeniem funkcji inteligencji. Chociaż każdy z tych poglądów wzięty w oderwaniu wyjaśnia tylko pewne funkcje inteligencji, to w sumie dają one stosunkowo pełne rozwiązanie tego problemu, przynajmniej gdy chodzi o główne jego strony. Funkcja duchowo-reprezentacyjna (Weil, Mannheim, Radl), cyrkulacyjna (Weil), funkcja integracji i spirytualizacji (Mannheim), funkcja przywódcza (Giese, Błok, Carrard i Masaryk), funkcja porządkowania i umoralniania (de Rousiers), funkcja organizowania, unifikowania i scalania (Wilson), funkcja duchowo-ekonomiczna (Mac Donald), funkcja duchowo-twórcza i duchowo-emancypacyjna (Razumnik, Šalda), to są w istocie podstawowe funkcje inteligencji.

Przy pewnym organicznym i systematycznym uporządkowaniu moglibyśmy problem inteligencji przedstawić w sposób następujący: Funkcja inteligencji w społeczeństwie ludzkim jest analogiczna do funkcji rozumu w indywidualnym „ja”. Tak jak rozum w indywidualnym „ja”, tak inteligencja w społeczeństwie i w dziejach ma funkcję duchowo-twórczą, organizatorską i scalającą, dalej funkcję oświecania, cyrkulacji, przy czym czynność ta nie obejdzie się bez procesu oczyszczania, eliminacji, krytyki: w końcu funkcję przywództwa. Wszystkie zaś są możliwe tylko przy założeniu funkcji użytkowania.

Gdy mowa o funkcji duchowo twórczej, chodzi tu o to, co Razumnik nazywa twórczością duchową, aktywnym realizowaniem nowych form

ideałów, zmierzających do fizycznego i psychicznego indywidualnego i społecznego wyzwolenia. Šalda nazywa to wiarą w twórczy intelekt. a Weil określa w powiedzeniu, że inteligencja jest nosicielką i reprezentantką intelektu, który zwraca się ku wszystkim. Przy tej funkcji duchowo twórczej i reprezentacyjnej nacisk położony jest właśnie na twórczość. Inteligencja nie reprezentuje tu jakichś gotowych wiadomości, poglądów gotowej uczoności, lecz intelekt jako twórczy czynnik, którego jest nosicielką i który w innych jednostkach ludzkich ma budzić. Nie mnogość wiadomości, ani jakieś pasywne i zadziwiające wykształcenie, lecz ta tendencja twórcza, która zmierza do wytwarzania dóbr duchowych dla wszystkich i do harmonijnego i całościowego objęcia rzeczywistości i do uniwersalnego poglądu na nią (patrz Weil l. c. 158). Pięknie ujął to Šalda, gdy w wyżej wymienionym artykule napisał: „Nie suche i wystudiowane rozumowanie cechuje prawdziwego intelektualistę, lecz duchowy ogień, płomienne skrzydło, które go zbliża do wszechogarniającego najwyższego dobra. Intelektualizm nie jest trupią pedantyczną ekwilibrystyką, która się zadawała obliczaniem i konstatowaniem tych różnych fakcików, których jest 60 na kopę; prawdziwy intelektualizm to żar męczący i przenikający umysł, który dotąd nie ustanie, aż jej niewyniesie ku wyższemu jednolitemu pogładowi na sprawy życia i śmierci. Bez tego żaru nie byłoby wielkich uczonych, ani wielkich myślicieli i poetów; i nic nie świadczy o dzisiejszym upadku nauk w różnych dziedzinach bardziej niż to, że stracono ten jednolity pogląd, że zatopiono go w mikrologicznej miazdze detali, w tej nieustannej czynności, która w rzeczywistości nie stanowi nic innego jak gromadzenie, gromadzenie, gromadzenie i opis“.

Ta funkcjonalna zdolność inteligencji do wzniesienia się na taki poziom, z którego widzi się całość wszystkich części, ma się uniwersalny pogląd na rzeczywistość, to właśnie to, co Mannheim przypisuje inteligencji jako jej posłannictwo. Być rządca i strażnikiem duchowych interesów całości, więc to, co można nazwać całościową orientacją inteligencji, która się u niej zaznacza także i w tym wypadku, gdy inteligencja praktycznie działa w pewnych poszczególnych dziedzinach np. gospodarczych, politycznych, zawodowych itd. Inteligencja może polaryzować i być sferą lokalizowania się dla wszystkich klas i stanów, dla wszystkich częściowych poglądów i zainteresowań. To także dowód pozaklasowości inteligencji jako warstwy społecznej i wyjaśnienie, dlaczego Weber nazywa ją „sozial freischwebende Intelligenz“.

Funkcja *duchowo-twórcza*, *duchowo-organizująca* i *scalająca* (totalizująca i unifikująca) mocno są ze sobą związane. Moglibyśmy je razem określić wspólnym mianem: *duchowo-reprezentacyjna*. Rozumie się przez to, że inteligencja jest w społeczeństwie ludzkim reprezentantką umysłu z wszystkimi jego podstawowymi funkcjami: tworzenia, organizowania, scalania, jednak w sensie powszechnym. Tworzyć, organizować, scalać, można przecież i w ramach węższych formacji. Stanowe czy klasowe ideologie też są dziełem twórczego umysłu. A związki węższych formacji

społecznych mogą być wynikiem procesu organizowania i scalania oraz sztuki zorientowanej w sensie interesów partykularnych. Ale u inteligencji problem postawiony jest inaczej.

Inteligencja nie opiera się swymi funkcjami o żaden z tych względów partykularnych. Dopóki została wierna sobie spotykała się często na swoim społecznym placu boju z zarzutem niezdolności do organizowania, z zarzutem zbytniego indywidualizmu. Na podstawie niektórych jej drugorzędnych cech i funkcji mogłoby się zdawać, że powinna się przyłączyć politycznie na przykład czy gospodarczo do jakiejś cząstkowej grupy. Ale główną swą funkcję, funkcję duchowo reprezentacyjną, przedstawia właśnie ten czynnik, stwarzający atmosferę, w której się wyrównują wszystkie poszczególne bojowe tendencje i impulsy przenikające przestrzeń społeczną. Dlatego jej główna funkcja jest funkcją całościowo-organizującą i całościowo ujednolicającą w sensie podobnym do wyrażonego w poglądzie Wilsona. Organizuje i scala w imię względów duchowych nie jedną tylko dziedzinę, lecz wszystkie części w jednolitą całość. Emancypując się z innych warstw i sfer społecznych (gospodarcze, polityczne) emancypuje je kulturalnie i moralnie (duchowo). I nawet gdy sięga do dziedziny gospodarczej i politycznej, robi to — będąc sama w swej istocie nie klasowa, apolityczna i agospodarcza — w inny sposób niż te grupy (stany, klasy, partie) których charakterystycznymi cechami są cechy gospodarcze czy społeczne (podział pracy), czy polityczne, właśnie dla tego, że motyw jej działalności jest inny i że doszła do swej działalności na innej drodze niż te poszczególne grupy. Wpływa na nie w imię względów duchowych, orientuje gospodarkę i politykę w sensie interesów duchowych, — całościowych.

Bez powszechnej intelektualnej atmosfery byłoby społeczeństwo zbiorem, mozaiką, chaosem izolowanych czy nawzajem przeciw sobie zwróconych i ścierających się interesów, nie byłoby duchową jednością, porządkiem. W dynamicznym procesie stałego realizowania tego porządku — bowiem ten nigdy nie jest gotowy, lecz stale się tworzy — zawarte jest główne znaczenie jej duchowo-reprezentacyjnej funkcji z wszystkimi jej poszczególnymi składnikami. Historia ukazuje, że inteligencja zawsze była czynnikiem który rozładowywał sztywność i twardość poszczególnych związków i struktur i przygotowywał ją do procesu zjednoczenia w imię wyższych całościowych względów. Czy tworzyła sztukę, czy wiedzę, czy filozofię, czy zarządzała, sądziła, czy władała, zawsze dążyła do stworzenia ojczyzny dla wszystkich, będąc przytem w stałym konflikcie z siłami gospodarczymi i politycznymi, które tu z korzyścią, tam bez powodzenia usiłowały ją odciągnąć na poziom swych partykularnych interesów. Ale gdy śledzimy jej drogę od humanizmu ku współczesności, to widzimy jak często ulegając i zdradzając swe posłannictwo, w końcu przecież zawsze znajdowała drogę do swego właściwego przeznaczenia. Jak intelekt i wartości przez niego wytwarzane są najwyższym szczytem indywidualnej i społecznej kultury, tak i inteligencji przypadła w dziejach rola repre-

zentowania tego intelektu w społeczeństwie ludzkim, a także i te czynności, które zmierzają do organizowania i scalenia społeczeństwa.

Z tym ściśle jest związana dalsza funkcja społeczeństwa, funkcja *cyrkulacyjna*. Była już wyżej mowa o tym, że *umysł* oznacza tu pewien czynnik, przez który budzą się do czynności utajone siły innych jednostek ludzkich a to umożliwia cyrkulację dóbr duchowych i intelektualizację społeczeństwa. Ten proces jest związany z pewnymi predyspozycjami. Przyjmowanie dóbr duchowych, których dystrybucja jest zadaniem inteligencji (czy tym dobrem duchowym jest prawda naukowa, piękno artystyczne, sprawiedliwość, porządek, pokój, czy jakiegokolwiek inne), zakłada czynność, która jest zadaniem funkcji przewodzenia czy raczej przysposobiania, a która towarzyszy funkcji dystrybucji a także funkcji krytycznej. Nazwałbym ją też funkcją *przetwarzającą*. Umysł ludzki musi być wprowadzony w ruch i rozwinięty, musi być zdolny do przyjmowania i pożądanego dóbr duchowych. O to przygotowanie umysłu starają się poszczególne instytucje wychowawcze, zwłaszcza poszczególne stopnie instytucji szkolnych, instytucji samokształceniowych i krytycznych, których zadaniem jest szkolenie rozumu i doskonalenie poszczególnych funkcji psychicznych. Wyzwalanie, rozwijanie i oczyszczanie umysłu jest procesem niełatwym. A jeszcze trudniejszy jest często proces rozwijania, przetwarzania umysłu już rozwiniętego. Mało jest tych, którzy widzą rzeczywistość taką jaką jest i swoimi oczyma. Wszyscy patrzymy na świat oczyma przeszłości i oczyma cudzych „ja“, widzimy świat przebarwiony, wykrzywiony i zarysowany przez masy apercepcyjne i organizmy duchowe, które w nas powstały z różnych hedonistycznych upodobań, utylitarnych zainteresowań, postaw uczuciowych, uprzedzeń, zabobonów, półprawd, iluzji, fikcji naszego wychowania i naszego środowiska. Tu jest zadanie funkcji krytycznej, funkcji przetwarzania. Wiele hedonistycznych tendencji musi być zlikwidowanych, wiele utylitarnych zainteresowań ograniczonych, wiele uczuciowych postaw odsubiektywizowanych, wiele uprzedzeń, półprawd i przesądów oderwanych od serca, wiele iluzji i fikcji rozproszonych, aby świat ukazał się takim jakim jest, aby człowiek był zdolny do przyjęcia prawdy, piękna, porządku, ładu, sprawiedliwości, pokoju. Krótko mówiąc wiele bólu musi znieść ludzkość nie uduchowiona, aby się stała ludzkością uduchowioną.

Ta krytyczna i przetwarzająca czynność, ten oczyszczający żar inteligencji, w którym spaliło się już na świecie tyle niedoskonałości i niesprawiedliwości, tyle uprzedzeń, przesądów, iluzji, nie jest przyjmowana z sympatią. Ci, którzy obalają iluzję, burzyciele bożków nie bywają lubiani, jak o tym świadczy przykład przedwojennego burzyciela czeskich iluzji, fałszywych romantyzmów, politycznych, religijnych i kulturalnych przesądów, T. G. Masaryka. I jeśli inteligencja jest może otoczona szacunkiem jednych, a jednocześnie od innych oddzielona jest chłodem, to często dzieje się tak dlatego, że pod jej krytyką rozplynęło się wiele fikcyjnych „ja“, czy to fikcyjnych „ja“ wytworzonych wokół siebie przez

egoizm samych jednostek ludzkich, czy to wytworzonych wokół nich przez pochlebczą zręczność innych. Jest tak często dlatego, że się odważyła atakować wiele drażliwych intelektualnych i uczuciowych partykularizmów, że w imię duchowej całości i spoistości pomniejszyła prestiż tylu materialnych dziedzin, że się nie stała pełną czci wielbicielką sił konserwatywnych, które się w celu obrony wnoszą nad tyloma przeżytkami i resztkami dawno już dojrzałymi do tego, aby spaść w otchłań zapomnienia. Jest wiele powodów, dla których krytyczna funkcja inteligencji styka się z twardą niechęcią ze strony tak indywidualnych, jak i grupowych egoizmów i interesów. Terenem tych walk są tak samo życia indywidualne, jak i obwarowania urządzeń domowych, gospodarczych, politycznych, religijnych i moralnych.

Jeśli np. młodzież szkolna często nie umie wobec swych wychowawców zająć stosunku spontanicznego naśladowania, szybkiego chwytania ich myśli nie jest im oddana uczuciowo i niechętnie szkołę wspomina, to nie tylko dlatego, że między tymi wychowawcami jest wielu niepowołanych, lecz i dlatego, że proces przetwarzania oznacza nieprzyjemne ograniczanie i kierowanie naturalnej prężności młodych ludzi, rozrywanie licznych przyjemnych więzi, mozolne odłamywanie wybujałych pędów zwierzęcości, świadome i aktywne pokonywanie kryzysu, planowe przestawianie osobowości na dziedzinę umysłu. A także i dlatego, że problem rzeczywistego przywództwa jest zawsze problemem tragicznego konfliktu między jednostką a środowiskiem, między przewodnikiem a prowadzonym.

Często wytykano inteligencji podobno zbytnią krytyczność (manię krytykowania), indywidualizm, niezdolność do organizacji, co nawet nazywano „kryzysem“ inteligencji. A przecież, jeśli rozum jest rozumem, to nie tylko przez swoją funkcję twórczą, ale przede wszystkim przez swą funkcję krytyczną. A jeśli inteligencja jest inteligencją, to nie dlatego, że opanowywała kolejne stopnie szkolnego wykształcenia, nie przez swoje pasywne wykształcenie, lecz przede wszystkim dlatego, że jest reprezentantką intelektu twórczego, że rozprowadza dobra duchowe, a także dlatego, że krytycznymi operacjami oczyszcza ludzką osobowość od pasożytniczych duchowych i moralnych chorób, zwraca jej. utrzymuje i wzmacnia zdrowie psychiczne. Przytem jeśli krytyczność, to nie jakakolwiek krytyczność, nie krytyczność dla krytyczności. Warunkiem tu jest: krytyczność w imię względów całościowych i społecznych.

Ale to jeszcze nie daje przygotowania do przyjęcia wartości duchowych. Weil (1. c. 159) słusznie zauważył, że bardzo wiele zależy w procesie przyjmowania dóbr duchowych także od czynników irracjonalnych, od tego, co nazywa sercem, myślą, krótko — od nastrojów jednostek, od nastawienia uczuciowego, od pewnych okoliczności i przypadków chwili. Jest wielu inteligentów, którzy wprowadzie są powołani do zadania przeprowadzenia dóbr duchowych, ale którzy przy tej swej funkcji nie osią-

gają odpowiednich rezultatów, ponieważ nie umieją liczyć się z tymi pobocznymi okolicznościami procesu cyrkulacji.

Proces intelektualizacji, który inteligencja realizuje, zakłada zatem kooperację ze strony ogółu, ludu. Zwraca się do ludu, jest dla ludu, ale może być w pełni zrealizowany tylko przez lud. Chociaż ważne jest znaczenie dziedziny gospodarczej i politycznej i czynności grup społecznych ześrodkowanych wokół osi interesów (gospodarczych i politycznych) i zawodów temu przyporządkowanych, funkcja inteligencji zajmuje w stosunku do całkowitej żywotności społeczeństwa, w rzędzie innych społecznych funkcji, miejsce przedniejsze dlatego, że jest jedynym kompetentnym czynnikiem we wszystkich kwestiach ducha, które dotyczą ogółu i jej przysługuje, jak słusznie zauważył Weil, prawo współorzeczania we wszystkich tych przypadkach i sytuacjach, w których chodzi o umysł, o kulturę, o wychowanie, o wykształcenie, w ogóle o więzi duchowe i o duchową pełnię społeczeństwa.

Czy oddziałuje ona przez słowo mówione czy pisane czy przez dzieło sztuki, czy przez czyn administracyjny lub obronny, kojący, czy cieszący zawsze gdy chodzi o czyn czy akt prawdziwej inteligencji, jest w tym akcie czy czynie coś, co ma tendencję do zapalania i co rzeczywiście zapala. Jest to ogień twórczego umysłu który wybucha i grzeje, spala tych, którzy przychodzą do kręgu jego działania i mu się poddają. Jest jednak prawdą, że są liczni między tymi, do których inteligencja się zwraca, którzy bądź przez swoją nieświadomość, bądź z powodu zajęcia interesami utylitarnymi nie widzą w działaniu inteligencji nic poza jego technicznym aspektem, czy to w działaniu wychowawcy, lekarza, sędziego, czy urzędnika.

Ten kto wzrokiem swym zostanie tylko przy akcie technicznym, przeczuwa podświadomie, że poza nim przebiega wyższy donioślejszy proces. Stąd dla każdego — i tego najmniej i najbardziej materialnie pracującego — atrakcyjność określenia „inteligentny, inteligent“. Bowiem przez nie otwiera się w mniemaniu i w rzeczywistości dostęp do nowej społeczności, do społeczności świata wartości duchowych, który się wznosi nad pospolitym światem interesów materialnych i utylitarnych. I czy zachodzi jakaś czasowa czy miejscowa niechęć do inteligencji (jakkolwiek bywa ostro krytykowana, jakkolwiek broni się jej wpływu na rzeczy, cokolwiek mówi się lub pisze o kryzysie inteligencji), to prestiż, jakim inteligencja mimowolnie się cieszy, jest bezsprzeczny. Wielu jest takich, którzy, zamknięci w zawodach pozaintelektualnych, dających siłę i majątek, w zawodach połączonych z tytułami rodowymi, właśnie dla tego prestiżu, choćby z zainteresowań pobocznych, starają się przyswoić sobie jakąś funkcję inteligencji — wybierają sobie pewne z jej czynności, choćby to było tylko kolekcjonowanie obrazów artystycznych, czy starych monet, i przynajmniej z daleka usiłują zbliżyć się do tego prestiżu inteligencji, wyjść z kręgu interesowności i być „beziinteresownym zarządcą dóbr duchowych“.

Jest wielu inteligentów, których trawi ogień duchowy, u których powoduje on promieniowanie duchowo-reprezentacyjnej, twórczej, intelektualizującej i cyrkulacyjnej funkcji inteligencji.

Dzięki tym pierwszym społeczeństwo idzie naprzód, dzięki niewidzialnym wpływom, które z ich pracy przenikają do życia innych jednostek, społeczeństwo żyje i działa jako jednolita całość. Nie mogłoby żyć bez związków duchowych, bez tego, co się nazywa zdrowiem, prawdą, miłością, pięknem, sprawiedliwością, wykształceniem, pokojem, porządkiem, krótko bez tego, co wytwarza inteligencja a co funkcja cyrkulacyjna rozprawdza jakgdyby krew i powietrze organizmu społeczeństwa. I nie mogłoby żyć, gdyby to wszystko nie było w nim czynnikiem dominującym. Tam gdzie dobra te stały się deficytowe, mniejszościowe, społeczeństwo — mówimy o społeczeństwach kulturalnych — rozpada się, rozkłada, ginie. Stąd też cicha, choćby nieprzychylna autorytatywność inteligencji, we wszystkich sytuacjach, gdy społeczeństwo znajduje się w wątpliwościach, w niepewnościach, na rozdrożach, gdzie się trzeba decydować. Zawsze to jej głos, który chce być słyszany i jest słyszany.

Jest prawdą, że w tej cyrkulacji dobra duchowe tracą nieco swą pierwotną czystość, że doznają pewnego zwiężenia, czy skrzywienia. Przypatrzcie się prawdzie, która poszła w obieg, przypatrzcie się jak jest przeżywane dzieło artystyczne, przypatrzcie się, jak mało sprawne jest działanie pojmowane jako czynnik porządku itd. Weil pisze, że między tymi, którzy tworzą a tymi, którzy przyjmują, brak zawsze pewnego dostosowania. Goethe ujął to pięknie w tych często cytowanych słowach: „Przyniosłem czysty ogień z ołtarza, ale to, com wzniecił nie jest już czystym płomieniem“. Jest to konieczne ryzyko procesu cyrkulacji uwarunkowane tym, że istnieje między ludźmi naturalne stopniowanie, naturalna hierarchia w tworzeniu i użytkowaniu.

Rzeczą daleko ważniejszą niż to stopniowanie jest siła przyciągania intelektualnego. Jest to naturalna siła nie wywołana przez żaden nacisk, żadną przemoc. Zainteresowań duchowych nie można wywołać przemocą. Tam, gdzie chodzi o świat umysłu, tam wszelka przemoc fizyczna jest bezsilna. To co duchowe wywołuje się czy raczej budzi i rozwija przez środki umysłowe, nigdy przez środki polityczne. Człowiek gospodarczy i polityczny bądź instynktownie przypuszcza, bądź — na wyższym stopniu swego uświadomienia — jasno wie, że gospodarcze i polityczne konflikty, gospodarcze i polityczne napięcia, których świat gospodarczy i polityczny jest pełen (co zawarte jest w samej jego istocie), mogą się zgodnie i harmonijnie wyrównać tylko w sferze intelektu. Bowiem tylko ona jest sferą tych uzgodnień, tej harmonii i tej uniwersalnej siły, która im samym nie została dana.

Podstawowa ludzka i społeczna potrzeba tej harmonii, czy raczej dążenia do tej harmonii, ponieważ statycznie nie jest ona nigdy realizowana, wywołuje tęsknotę, aby poza porządkiem politycznym i gospodarczym istniała sfera zgodnego wyrównywania sporów i wewnątrz nich i między

nimi istniejących. Ta tęsknota jest istotą intelektualnego przyciągania. A ta siła przyciągania wskazuje, że punkt ciężkości tego, co się dzieje, nie jest ani w dziedzinie gospodarczej, ani w dziedzinie politycznej, wskazuje ona, że wszystkie warstwy grupy tych dziedzin same transponują, same kładą punkt ciężkości życia społecznego poza porządek gospodarczy i polityczny tam, gdzie nie ma napięć wrogich opartych o zewnętrzną siłę, (która może wiele rzeczy na świecie uporządkować, nieproporcjonalnie do ich wewnętrznego znaczenia), lecz skąd się wszystko porządkuje pod względem znaczenia dla całości i dla służenia porządkowi duchowemu³²). Jeśli świat polityczno-gospodarczy cierpi na niejednorodność, to inteligencja to wykazuje i oddziałuje w tym kierunku, aby powstała podstawowa jednorodność, która poza wszystkim istnieje, a która jest niewidzialna dla wzroku skierowanego zbyt na częściowość.

Skarby duchowe są niewyczerpalne i są dostępne bez zawiści i chciwości, bez odmawiania innym, którzy chcą do nich przystąpić i z nich czerpać. Właśnie to przystępowanie do nich i czerpanie jest tu specjalnie ważne. Leży to w istocie siły duchowej, że pragnie, aby inni do niej przystępowali i czerpali z niej.

I tu już występuje zarówno funkcja rządzenia, jak i p r z y w ó d z t w a inteligencji. Chociaż inteligencja stoi gospodarczo i społecznie często na tym samym poziomie co inne zawody pozainteligenckie, to przecież już przez to, że tworzy wartości duchowe, że realizuje ich cyrkulację, że w ich imię organizuje części w całość, integruje systemy myśli, porządkuje i jednoczy wolę, zajmuje inteligencja wobec innych zawodów stanowisko rządzące i przywódcze. Bowiem świat nie może być na trwałe zorganizowany i prowadzony w imię wartości materialnych, gospodarczych i politycznych, lecz tylko przez czynniki duchowe, a przez te pierwsze tylko o tyle, o ile podporządkowują się i służą czynnikom duchowym.

Funkcja przywódcy może być rozumiana w różny sposób zależnie od tego, czy mamy na myśli raczej jej zdeterminowanie psychologiczne³³), czy raczej jej uwarunkowanie socjologiczne. Nas tu zajmuje przede wszystkim ta druga strona. Można tu rozróżnić różne formy funkcji przywódczej, różne formy stosunków między indywiduum kierowniczym i kierowanym kolektywem. Zależnie od charakteru tego stosunku może być w terminie „kierować“ zawarty różny sens. „Kierować“ może oznaczać: dyktować, a być kierowanym znaczy wtedy słuchać; ale kierować może też oznaczać panować, nie tylko rozkazywać, jak w pierwszym przypadku, lecz działać za pośrednictwem różnych organów. W tych obu przypadkach chodzi o przywództwo polityczne. Funkcja przywódcza

³²) Patrz Weil, l. c. 173.

³³) Od tej strony szczególnie charakterystyczna jest praca Winkler — Hermaden: *Psychologie des Jugendführers*. Jena, 1927.

może wystąpić i na innym polu. Kierować można nie tylko przez nacisk polityczny, lecz i przez prestiż, sugestywny wpływ i promieniowanie sił duchowych. Chodzi tu o przewodzenie duchowe. Tak przewodzi ten, kto wytwarza nowe idee, które się stają początkiem nowych prądów i ruchów ideowych, tak przewodzi myśliciel; badacz, geniusz. Ale przywódca duchowy nie musi występować jedynie w postaci twórcy, może także występować w postaci apostoła, propagatora. Wielkie prądy ideowe bywają raczej szerzone przez tych, którzy opanowują nowe idee i swą sztuką dowodzenia umieją wywołać masowe ruchy, porwać tłumy do naśladowania. Właśnie na tym typie przywódcy najlepiej można studiować złożone warunki powodzenia funkcji wodzowskiej. Przewodzić znaczy rzeczywiście oddziaływać, aby masy się poruszyły, aby weszły do ruchu. Psychologia tłumu uczy, że masy można rozkołysać raczej działaniem sił irracjonalnych niż racjonalnych. Właśnie analiza wodzowskiej sztuki propagandystów czy apostołów wykazuje, że przywódcą jest nie tylko ten kto naucza; myśl czy argument rozumowy nie przewodzą i nie mogą przewodzić, ponieważ umysłowość mas jest zaniedbana, czy opóźniona, czy zaprzątnięta innymi sprawami. A przecież, jeśli historia ma kroczyć naprzód i jeśli ma się realizować jakiś postęp społeczny, to prawda naukowa musi zwyciężyć. Aby zwyciężyła, to jest właśnie dziełem sztuki wodzowskiej, która środkami irracjonalnymi porusza masy i zainteresowuje je racjonalną prawdą. Blisko spokrewniony z apostołem jest demagog, którego wodzowska czynność porusza się wyłącznie w dziedzinie irracjonalnej.

Ale przywództwo może się przejawiać jeszcze w innej postaci. W osobie realizatora, pioniera, inicjatora. A w końcu i w postaci tego, kto organizuje, scala, integruje częściowe podniety, siły i wole, szczególnie zaś w postaci organizatora wychowania moralnego. Chodzi tu o słuzenie wzorem i przykładem i o działanie przez wartości, dotyczące charakteru i moralności³⁴⁾.

Gdybyśmy mieli teraz objaśnić, które z tych form przewodzenia szczególnie cechują inteligencję, który z typów przywództwa jest dla niej bardziej charakterystyczny i pojawia się najczęściej, to problem nie byłby łatwy. Głównie dlatego, że trudno oddzielić wpływ czynników osobistych od wpływu czynników nieosobistych; trudno rozpoznać o ile masy są wiedzione raczej przez ciśnienie urządzeń nieosobistych — o ile zatem chodzi raczej o mechaniczną regulację indywidualnego zachowania się przez urządzenia społeczne — nie zaś przez działanie poszczególnych przedstawicieli inteligencji, którzy w tych urządzeniach (zawodowych, kulturalnych) i przez nie działają. Gdy zaś mówimy o wodzowie i przewodzeniu rozumiemy przez to przynajmniej, gdy chodzi o rzeczywiste wodzowie, że między przewodzącym i prowadzonym istnieje

³⁴⁾ Patrz do zagadnienia typów wodzowskich: Walter Jacobsen: *Führer und Führertum*, Kölner Vierteljahrshefte für Soziologie, IX, 3/4; Th. Geiger: *Führer u. Genie*, Kölner Vierteljahrshefte für Soziol. VI, 3.

osobisty kontakt i że przewodzeni spontanicznie opowiadają się za przywódcą i spontanicznie z zaufaniem podporządkowują się jego autorytetowi, prestiżowi, sugestywnemu wpływowi.

Wykazaliśmy więc wyżej, że inteligencja jest reprezentantką ducha, że wytwarza duchowe wartości. Inteligencja jest reprezentantką ducha w społeczeństwie ludzkim i przedstawicielką funkcji duchowo twórczej, ale to nie znaczy, by jednocześnie z tymi funkcjami, jeśli mamy na myśli choćby osobisty moment przewodzenia, była związana funkcja wodzowska. Jeśli świat skupia się wokół wartości duchowych, to jest to raczej zasługą propagandystów i apostołów niż tych, którzy te wartości wytwarzają. Funkcja wodzowska jest raczej związana z funkcją rozprowadzania (cyrkulacji) niż z funkcją duchowo-twórczą. Bowiem ci, którzy wytwarzają wartości duchowe są albo zbyt zaabsorbowani swym twórczym, aby dbali o masy, o przewodzenie im, o odbicie swego przywództwa w nich, albo, stanowiąc swój własny świat, a głównie z braku zdolności wodzowskich, którymi się szczególnie odznaczają propagandyści i apostołowie, zbyt są oddaleni od mas i nie mają bezpośredniego wpływu na nie, a co więcej zostają im nieznani i nierozumiani, czasem nawet prześladowani. Sympatia dla tych, którzy się wyróżniają nie jest rzeczą powszechną. Dlatego umiera Sokrates od trucizny, Chrystus na krzyżu, Huss na stosie, dlatego Galileusz jest sądzony i skazany, dlatego Masaryk przed pierwszą wojną światową spotyka się z taką niechęcią swego narodowego środowiska. A jeśli zwycięża po wojnie — a i wtedy niezupełnie — to nie tylko dzięki swoim ideom, nie dzięki swej funkcji duchowo twórczej, lecz raczej dzięki temu, że w swej osobowości umiał połączyć podstawowe właściwości warunkujące powodzenie funkcji wodzowskiej: oświeconność uczonego z przezornym kalkulacyjnym zmysłem przemysłowca, hart dobrego żołnierza z twórczą inicjatywą i intuicją artysty, moralny heroizm z prostotą bycia, która otwierała mu drogę do wszystkich serc, a jednocześnie nieodparty wdzięk człowieka jasnej myśli uczuć socjalistycznych i niezmożonej woli. Jeśli coś w jego osobowości szczególnie wpłynęło na prestiż wodza, to był to jego moralny heroizm. Mas nie natchnie się prawdą naukową, ale można je poruszyć, jeśli chodzi o zasady moralne. Powodzenie jego przywództwa leżało w tym, że funkcja duchowo twórcza była w nim szczęśliwie zespolona z apostołską sztuką wodzowstwa. Przystawia on typ inteligencji, u której twórczość duchowa łączy się z osobistą sugestywnością, co nie jest zjawiskiem częstym. Raczej odwrotnie.

W innym wypadku są to raczej propagandyści, którzy, opanowując dobra duchowe wytwarzane przez inteligencję duchowo-twórczą, umieją za pomocą różnych czynników irracjonalnych uczynić je dostępnymi i pożądanymi dla mas i którzy w ten sposób przeprowadzając cyrkulację dóbr duchowych w społeczeństwie ludzkim, upowszechniają je. W ich przywództwie wielką rolę gra czynnik osobisty, ich osobisty wpływ wodzowski i powab. Ale cyrkulacja dóbr duchowych realizuje się w społeczeństwie ludzkim także w ten sposób, że ten moment osobisty pozo-

staje w cieniu, przez oddziaływanie urządzeń (instytucji kulturalnych i zawodowych), w których inteligencja działa, ale w których zatracą się jej osobisty wpływ. Dotyczy to przeciętnych sfer inteligencji. Jeśli górne warstwy inteligencji charakteryzuje funkcja duchowo-twórcza, to przeciętne sfery inteligencji, które stanowią pośrednicy między warstwami górnymi a masami, spełniają funkcje propagandystów, umożliwiając cyrkulację dóbr duchowych, a to bądź przy towarzyszeniu i pomocy osobistej mocy oddziaływania, bądź nieosobiście przez instytucje zawodowe i kulturalne, które oni wprowadzają w ruch. Te instytucje czy to zawodowe, jak np. zawód prawniczy, zawód lekarski, kapłański itd., czy to kulturalne np. szkoły, teatry, biblioteki, muzea, kina, radio i podobne, spełniają funkcje duchowo-dystrybucyjną i cyrkulacyjną mające za cel rozdzielanie i rozprowadzanie dóbr duchowych (zdrowie, sprawiedliwość, zabawa, wykształcenie, przyjemności estetyczne i podobne) i spełniają te funkcje choćby z mniejszym ilościowym i jakościowym efektem, nawet w tym wypadku, gdy są wykonywane przez inteligencję, która nie pojmuje swego duchowego (społecznego i moralnego) posłannictwa. Doprowadza to do sytuacji, o której trzeba byłoby mówić na innym miejscu, w związku z kryzysem inteligencji.

Ale wodzowstwo może występować nie tylko w formie duchowo-twórczej i apostołsko-propagandystyczno-cyrkulacyjnej lecz i w formie organizatorskiej. Tu inteligencja reprezentuje zasadę porządku, czy to chodzi o porządkowanie, organizowanie pracy, kapitału, umysłów ludzkich (wiedzy) czy ludzkich wól. Całe to organizowanie może się też realizować w imię względów materialnych, częściowych, służących prywatnym celom. Dla inteligencji jednak charakterystyczna jest ta okoliczność, że ta czynność organizacyjna i integracyjna rozwija się w dziedzinie spraw duchowych i całościowych. Praca i kapitał mogą być źródłem ucisku, polityka może stać się fizyką polityczną (polityką gwałtu i przemocy), wiedza może być indeksem ducha zamkniętego w sobie, nie zwróconego na zewnątrz, wole mogą być organizowane wokół tendencji społecznie rozkładowych. Z talentami organizatorskimi spotykamy się ostatecznie na wszystkich odcinkach rzeczywistości społecznej. Ale organizacyjno-przywódcza funkcja inteligencji ma zupełnie inny charakter. Jej naturalną intencją jest to, że wytwarza dziedzinę, w której się wyzwalają, paraliżują i neutralizują napięcia — ewentualnie, że się te napięcia zużywają do celów społecznie korzystnych — przeciwnieństwa i konflikty, które powstają z rabunkowego wykorzystywania pracy i rabunkowego panowania kapitału. Wytwarza dziedzinę, w której tendencje polityczne skierowują się i podporządkowują względem społecznym i moralnym, w których ludzkie rozumy i wole zaczynają być społecznie pożyteczne: że wytwarza systemy idei i uczuć, w których postrzeżone i ocenione są wszystkie części całości: że wytwarza normy, które są przez wszystkich uznawane jako miarodajne i obowiązujące. Krótko: organizuje i integruje nie w sprawach partykularnych, lecz całościowych.

Jeżeli jej działanie organizacyjne odnosi się do życia moralnego, jeżeli wiodzostwo znaczy tu tyle, co wytwarzanie wzorów zachowania się i moralnego stylu życia dla innych, porządkowanie życia w imię ideału moralnego, sugestywne pociąganie do naśladowania wzorowych sposobów działania, rozwiązywanie problemów życiowych za wszystkich i dla wszystkich, to, to wybijanie nowych dróg życiowych, kierunków i celów, to pionierstwo duchowe i moralne jest przewodem w najlepszym słowa sensie. Tu już nie chodzi o organizowanie wokół pewnej duchowej wartości, lecz o wytworzenie właściwej skali wartości, chodzi o harmonijną systematyzację wszystkiego, co światowe i co poza ziemskie podług jednego najwyższego celu duchowego. Właściwy sens życia polega na tym, że to wszystko, co było nazywane pracą, dobrami materialnymi, miłością, siłą, poznaniem, wolą, zbiega się w jednym zworniku, zworniku moralnym, nad wszystkim wzniesione zostaje mocne sklepienie sensu życia. Przewodzenie do tego celu jest najszlachetniejszą formą przywództwa. Jeśli przywódcą jest ten, kto zna drogę wiodącą do pożądanego celu i uda mu się ją wskazać tak, aby drogi wszystkich interesów życiowych zeszły się na drodze pokoju duszy i sumienia, co na pewno jest celem człowiekowi najbardziej właściwym, to ten przywódca jest przywódcą wskazującym drogę do człowieczeństwa. W samym sensie istnienia inteligencji zawiera się, że ma być takim przywódcą. Wypełnia to zadanie, wytwarzając wartości duchowe, realizując ich dystrybucję i cyrkulację i wpływając na to, aby wokół nich organizowały się interesy i życia ludzkie.

Swą rolę duchowo twórczą, duchowo-dystrybucyjną, cyrkulacyjną i organizacyjną może wypełnić tylko dlatego, że sama jest najintensywniejszą konsumentką wartości duchowych. Nie może istnieć wytwórczość duchowa, gdzie nie ma duchowej konsumpcji. Nie może być słusznych miar wytrwałego zdecydowania w działaniu, właściwych metod dla czynności duchowo-dystrybucyjnej, cyrkulacyjnej i organizacyjnej, gdzie nie ma właściwego oceniania duchowych wartości i gdzie ten proces nie był wypróbowany drogą eksperymentalną we własnym życiu. Tak jak wartości nie wymyśla się, lecz wytwarza się je własnym twórczym przeżyciem, tak i rozdzielanie wartości innym jednostkom i masom nie da się zrealizować ani metodą pouczenia, ani nawet nakazywania, lecz tylko w ten sposób, że są realizowane we własnym życiu, i że drogą promieniowania, naśladowania inni są prowadzeni i wciągani do tego, aby się w nie wzywali. Nie mamy niestety żadnej statystyki, która by nam wykazała w dokładnych liczbach, że inteligencja jest najintensywniejszą konsumentką wartości duchowych, że pod tym względem wyrasta ponad wszystkie inne warstwy społeczne. Jedynie może gdy chodzi o wykształcenie można byłoby uzyskać miarodajne dane, ponieważ wykształcenie jest właśnie oficjalną prawną podstawą społecznego zasregowania inteligencji. Ale tam gdzie chodzi o miarę użytkowania przez nią innych duchowych dóbr, jak tolerancja, sprawiedliwość, piękno, porządek itd. tam musimy zadowolić się tylko zwróceniem uwagi na tę oko-

liczność, że jest ona ich twórczynią i że to tworzenie nie da się wyjaśnić inaczej niż na podkładzie jak najintensywniejszej konsumpcji tych wartości duchowych. Inteligencja obsługuje te wartości i ten proces nie da się pomyśleć inaczej, niż przy założeniu własnego przeżywania, którego rozmiary i intensywność mogą być w różnych kręgach inteligencji różne. Ale bez jakiejś normalnej miary nie mogłaby ta funkcja istnieć. Będąc czynnikiem i narzędziem procesu uduchowienia ludzkości, może ona podjąć swemu zadaniu pod warunkiem, że ten proces uduchowienia przez przeżywania dóbr duchowych sama realizuje najpierw we własnym życiu.

Przetłóżyła z czeskiego Renata Szwarcówna

NINA ASSORODOBRAJ — ŁÓDŹ

ELEMENTY ŚWIADOMOŚCI KLASOWEJ MIESZCZAŃSTWA*)

(Francja 1815—1830)

Motto:

Burżuazja odegrała w historii rolę w najwyższym stopniu rewolucyjną.

(Marx, Manifest Komunistyczny)

Jest to fakt jedyny w historii świata. Odnajdujemy w dziejach wielkich narodów Azji i dawnej Europy niemal wszystkie wielkie wydarzenia znane naszym dziejom... Lecz nigdzie nie spotykamy klasy, któraby, wyszedłszy z dołów społecznych, słaba, pogardzana, niemal niedostrzegalna u swoich początków, wybijała się nieprzerwanym wysiłkiem i pracą bez wytchnienia, wzrastała w siłę z każdą epoką, zdobywała kolejno wszystko, czego jej było brak, bogactwo, kulturę, znaczenie, władzę, zmieniła charakter społeczeństwa i rządu i stała się wreszcie do tego stopnia dominującą, że możnaby zaryzykować twierdzenie, iż z klasy stała się narodem..."

(Guizot; Tiers- Etat, Extrait du dictionnaire général de la politique par H. Block)

PRZEŁOMOWOŚĆ EPOKI

„Nie było dotąd przykładu w dziejach, aby synowie byli tak zasadniczo odmienni od ojców, jak to się widzi obecnie we Francji, jeśli chodzi o nową generację“, pisał Stendhal w 1824 roku w jednej ze swoich korespondencji do pism angielskich¹⁾. Augustin Thierry, oceniając filozofów i filozofię wieku Oświecenia z punktu widzenia pokolenia wieku XIX-go, zamknie swoje rozważania konkluzją: „ludzie ci są nam niemal współcześni, a przecież wieki całe dzielą nas od nich“²⁾. Odczuwana tak

*) Artykuł niniejszy stanowią fragmenty większej całości, będącej w przygotowaniu. Stawia on sobie za zadanie analizę elementów mieszczańskiej świadomości odrębności klasowej w okresie kształtowania się mieszczańskiego społeczeństwa we Francji w epoce Restauracji. Artykuł jest przykładową analizą tylko paru elementów. Nie wyczerpuje całości i nie obejmuje, ani systematyki, ani wniosków teoretycznych.

1) Stendhal: *Courrier Anglais*, t. II, str. 269. Korespondencja z 1. V. 1824 r.: „może się to wydawać dziwne, ale charakter życia francuskiego mniej się zmienił od 1500 r., od panowania Franciszka I do panowania Ludwika XVI do 1780, aniżeli od 1789 do 1824.“

2) Thierry Aug.: *Sur la philosophie du 18-e siècle et sur celle du 19-e. Dix ans d'études historiques*. Bruxelles, 1855 (przedruk artykułu z *Censeur Européen*, XI, 1820).

drastycznie przez ludzi Restauracji odmiennosc pokoleń synów, spadkobierców Wielkiej Rewolucji i ojców, którzy byli jej aktorami, jest skrótownym ujęciem wspólnego wszystkim pisarzom okresu motywu, stwarzającego specyficzny klimat ówczesnej publicystyki: świadomości przełomowości czasu, nowości przeżywanego epoki, przemiennej w nowe formy współżycia ludzkiego i w nowe instytucje; świadomości kształtowania się nowych ram rzeczowych dla życia zbiorowego. Owo poczucie nowej epoki charakteryzuje pisarzy od prawicy do lewicy poprzez centrum, od umiarkowanych liberałów do radykalnych ideologów mieszczańskich poprzez nie tracących nadziei przywrócenia ładu w duchu „starego porządku“, szlacheckich rojalistów i katolików.

Reakcja na stwierdzenie nowości i przełomowości czasu nie jest jednakowa u wszystkich świadomych rzeczy. Rozróżnienie następuje już na gruncie emocjonalnym. Dla zwolenników nowego porządku uświadomione przemiany są źródłem nieskończonego optymizmu; entuzjazm nie wyczerpuje się na poczuciu odniesionego zwycięstwa nad klasą szlachecką, nad ustrojem feudalnym powalonym, nie sprowadza się do bilansu sukcesów politycznych i społecznych. Niewątpliwie i z tego punktu widzenia oceniana jest Rewolucja Francuska; ten jej efekt jest niemal jedynym punktem pozytywnym w ostrej krytyce ideologów mieszczańskich, z jaką spotka się okres rewolucyjny w pierwszych latach Restauracji.

Optymizm i entuzjazm odnosi się do przyszłości, której kierunek wytyczyły przemiany w stosunkach produkcyjnych, perspektywy industrializacji, nowy układ sił społecznych. Ustrojowe zdobycze Rewolucji rozumiane są jako punkt wyjścia nowego społeczeństwa i nowego porządku „industrialnego“. Dla Saint-Simona i jego uczniów, dla Dunoyera i jego współpracowników stwierdzenie „nowej epoki“, to wysiłek klasyfikowania i zrozumienia determinujących zjawisk nowego porządku, to projekcje w przyszłość, oparte na tych obserwacjach i idealizacja przyszłości; idealizacja skomponowana z realnych motywów nowego, mieszczańskiego świata.

Uświadomienie przełomowości przeżywanego okresu znajduje swój oddźwięk przede wszystkim w poszukiwaniu nowej doktryny wyjaśniającej teraźniejszość, a z punktu widzenia teraźniejszości przeszłość i przyszłość życia społecznego. Uświadomienie przełomowości, a przede wszystkim nowości epoki dla odłamu konserwatywnego, dla „zwolenników przeszłości“ („*partisans du passé*“), jak ich nazywa saintsimonistowski *Producteur*¹⁾ wyrazi się przede wszystkim w dążeniu do wypracowania nowej doktryny teokratyczno-feudalnej, któraby wprowadzała zasadę porządku i jedności do świata w chaosie, wywołanego poderwaniem przez Wielką Rewolucję ustalonego systemu stosunków rzeczowo-personalnych. Skrajnymi doktrynerami „epoki industrialnej“

¹⁾ Le Producteur, 1825 r., (I, str. 399).

będą Saint-Simoniści, na prawicy ich odpowiednikiem będą doktrynerzy katoliccy Bonnard i De Maistre, jedni i drudzy włączający jednostkę ludzką do rządzonej jedną zasadą całości społecznej, której określeniu tyle wysiłku poświęcali pisarze i myśliciele Restauracji¹⁾.

Poszukiwanie systemu i doktryny, wywołane załamaniem się starych form społecznych i ustalonego systemu wartości, znajduje wyraz odmienny w zależności od sympatii czy antypatii politycznej dla nowego porządku.

Hrabia Montlosier, wyraziciel zagrożonej warstwy szlacheckiej, rozpacza nad losami porewolucyjnej Francji, jako kraju dotkniętego czymś znacznie więcej, niż klęska materialna. „Mówi się w Europie o narodzie francuskim — pisze Montlosier — naród zawiera pojęcie przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Po katastrofie, która przekreśliła naszą przeszłość, wstrząsnęła teraźniejszością, i nie pozwala nam widzieć przyszłości, jakżeż możemy być narodem?... Kraj, który obalił swoją starą budowlę społeczną, kraj, który zdradził swoje stare instytucje i swoje prawa, który stracił swój kościec moralny, zachowując tylko materialny — taki kraj na darmo pragnie się liczyć między narodami”²⁾. W Globie, jednym z najbardziej interesujących pism okresu Restauracji, czujnie obserwującym zjawiska w poszukiwaniu wyrazu nowych czasów, raz po raz powtarza się motyw rewolucyjności okresu, który zawisł pomiędzy dwiema epokami: jedną należącą do przeszłości, drugą w stadium kształtowania się. „Znaleźliśmy się pomiędzy dwoma systemami, pomiędzy dwiema pasjami, w *interregnum* wykluczających się, opinii, gdy umysł ludzki, wyzwoliwszy się od wiary, która umiera, zawisł niepewny w oczekiwaniu nowej wiary, nie wiedząc czego się chwycić, poszukując prawdy z tej czy tamtej strony, skłonny rozumieć wszystko, kochać wszystko, wszystkiemu wierzyć, ciekawy wszystkiego”³⁾.

W tym klimacie historycznego rozdroża dojrzewać będzie koncepcja filozoficzna i ekonomiczna nowego społeczeństwa, społeczeństwa „industrialnego”.

ODKRYCIE SWOISTOŚCI EPOKI

Świadomość nowości epoki i odmienności pierwszego pokolenia ludzi XIX wieku nie jest abstrakcyjna, intuicyjna, błakająca się w nieznanym świecie. Wysiłek mieszczańskich pisarzy skierowany jest na określenie charakteru epoki, na uchwycenie jej motoru, jej cech specyficznych, na umiejscowienie jej w rozwojowym szeregu cywilizacji i struktur społecznych.

¹⁾ Charléty S.: *Histoire du Saint-Simonisme*. 2 wyd. Paris 1931, str. 18. Mauduit R., *Auguste Comte et la science économique*. Paris 1929, str. 30/31.

²⁾ Montlosier: *De la monarchie française*, 1815 (cyt. za *Censeur Européen*, IX, str. 160).

³⁾ *Le Globe*, II, str. 653 (r. 1825).

W samowiedzy francuskiej porewolucyjnej klasy mieszczańskiej to odkrycie specyficzności epoki stanie się elementem podstawowym. Z niego bowiem dadzą się wywieść wszystkie uzasadnienia dominującej roli nowej klasy, należnego jej miejsca w strukturze społecznej i w aparacie państwowym. Prześledzenie procesu precyzowania charakteru własnej epoki, miałoby duże znaczenie dla właściwego wyznaczenia miejsca temu elementowi w kształtowaniu się klasy. Porównanie mieszczańskiej ideologii przedrewolucyjnej z ideologiami i doktrynami porewolucyjnymi we Francji, przedstawia w tym zakresie możliwości kuszące. Szczegółowa analiza doktryn epoki Restauracji pozwala twierdzić, że odkrycie swoistości epoki, przynajmniej jego wyraz doktrynalny, dokonane zostało już po rewolucyjnym zwycięstwie mieszczańskim; przesunęło ono całą praktyczną i teoretyczną problematykę polityczno-społeczną na zupełnie nową płaszczyznę. Tym się tłumaczy fakt, że ideolodzy mieszczańscy pierwszego trzydziestolecia XIX stulecia, tak blisko zdawałoby się emocjonalnie związani z Wielką Rewolucją, tyle poświęcają miejsca jej zasadniczej krytyce. Rewolucja jest dla nich zaledwie początkiem kryzysu, jest zasadniczym ciosem zadany ustrojowi feudalnemu, ale zadany trochę na ślepo, często w imię abstrakcyjnych pojęć, bez konkretnego widzenia przyszłości. Dziedzictwo porewolucyjne: równość wobec prawa, zniesienie przywilejów, dostęp do urzędów, zniesienie przeszkód prawnych w rozwijaniu aktywności gospodarczej, traktuje się jako ramy rzeczowe dla nowego społeczeństwa¹⁾. Oswojenie z nimi następuje bardzo szybko.

Trzonem krytyki stanie się zarzut niedostrzegania przez myślicieli i mieszczańskich działaczy Rewolucji całkowitej odrębności epoki, której dali początek, nieznaną jej praw i zadań.

Pogląd na wielką Rewolucję jest niemal wspólny wszystkim ideologom mieszczańskim epoki Restauracji, tyle, że różne kierunki kładą większy lub mniejszy nacisk na różne człony tej krytyki. Zarówno *Censeur Européen*, jak i *Producteur*, Dunoyer jak Saint-Simon, Thierry czy Aug. Comte poprzedzać będą wykład swoich idei, dotyczących teraźniejszości i przyszłości uwagami o wieku XVIII, wielkim wieku krytyki, wieku burzenia.

„Zarzucono filozofom XVIII wieku, że wszystko zburzyli, niczego nie zbudowali...; oburzeni na błędy rządów, którym podlegali, atakowali je bezlitośnie; a ponieważ sami nie mieli najmniejszego wyobrażenia o organizacji społecznej, odpowiadającej współczesności, zwrócili swój wzrok ku ludom starożytnym...”²⁾.

Krytyka wieku XVIII i Rewolucji przeplata się u Saint-Simona z teorią społeczeństwa industrialnego; występuje on przeciwko „mętnym”, „abstrakcyjnym” ideom publicystów Oświecenia i egzaltowanych dia-

¹⁾ De Laborde: *De l'esprit d'association...*, Paris 1815, I, str. 57.

²⁾ *Censeur Européen*, I, 1817, str. 64 (artykuł Ch. Comte'a: „*Considérations sur l'état moral de la nation française, et sur les causes de l'instabilité de ses institutions...*”).

łączy rewolucyjnych, nie opartym na wiedzy o teraźniejszości, o prawach przebiegu dziejowego. Okres ten według niego burzył w zapamiętaniu. Któż kierował Rewolucją? „Gadacze“, adwokaci, doktorzy, „twórcy zdań pustych“, którzy w swej niewiedzy szukali w dalekiej, zasadniczo odmiennej przeszłości wzorów idealnych form ustrojowych, aby realizować je we Francji, która wyzwala się z więzów ustroju feudalnego¹⁾. „Żaden z nich nie miał jasnych pojęć o formie rządu, któraby odpowiadała obecnemu stanowi cywilizacji“. Konwencja zapatrzona była w instytucje rzymskie „pozostające przecież nieskończenie bardziej w tyle w stosunku do cywilizacji współczesnej, aniżeli feudalizm“²⁾. Encyklopedyści byli w większości literatami i artystami. Nie posługiwali się metodą naukową, D'Alembert należał do wyjątków³⁾. Rewolucja zajmowała się w znacznie większej mierze ludźmi niż układem rzeczy, znacznie bardziej formą rządu, niż podstawowymi zasadami nowego systemu⁴⁾.

Rzecz charakterystyczna. Pisarze ówcześni wprowadzają zasadnicze rozróżnienie pomiędzy problemem formy rządu, a strukturą gospodarczo-społeczną, wyznaczając temu pierwszemu miejsce i rolę wtórną w stosunku do zasad determinujących, leżących u podstaw życia politycznego. Problemy i pasje konstytucyjne okresu rewolucyjnego i okresu Restauracji omawiani pisarze mieszczańscy uznają za kwestie czcze, złudne, nie chwytające istoty rzeczy. Ważne jest dla nich określenie nowej struktury społecznej, uchwycenie determinujących czynników nowego typu życia społecznego i politycznego, określenie, jak wyrażali się mieszczańscy ideolodzy, „celu“ do którego zmierza zbiorowość. „Instytucje są dobre tylko o tyle, o ile są przystosowane do potrzeb społeczeństwa („objet de la société) i jest jasnym, że aby je do nich przystosować, trzeba potrzeby te określić i poznać“ — pisze Dunoyer, traktując tę prawdę jako odkrycie po latach błędzenia, po latach pasjonowania się dyskusjami konstytucyjnymi⁵⁾. „Filozofowie, którzy do początku Rewolucji zajmowali się polityką, prawie wszyscy uznawali formę rządu jako cel, któremu wszystko inne powinno być podporządkowane. Dzisiaj uważa się ją tylko za środek, celem jest dobrobyt ludu. Ta różnica w rozumieniu rzeczy nadała prawodawstwu nowy kierunek i tylko on może przynieść kres rewolucji; ludzie nie godzą się nigdy, aby być bezwolnym materiałem dla realizacji takiego czy innego systemu politycznego. Gdy ogląsza się nowe prawa nie pytają, czy są one zgodne ze wzorem monarchii, republiki, czy rządu despotycznego, lecz zapytają, czy są one zgodne z ich interesami“⁶⁾.

¹⁾ Saint-Simon: *Catéchisme des industriels*, 1823. Oeuvres, tom 8—9, str. 120-8.

²⁾ Saint-Simon: *Du système industriel*, Oeuvres, t. 5, str. 175.

³⁾ Saint-Simon: *Du système industriel*, Oeuvres, t. 5, str. 180 i sq.

⁴⁾ Saint-Simon: *L'Organisateur*, 1819, Oeuvres, t. 4, str. 30.

⁵⁾ Dunoyer: *Notice historique sur l'industrialisme...* „Revue Encyclopédique“, 1827, str. 178.

⁶⁾ *Censeur Européen*, I, str. 85—86.

Owo rozróżnienie pomiędzy formą rządu a społeczną jego treścią i funkcją z punktu widzenia potrzeb klasy będzie także punktem wyjścia dla systemu industrialnego Saint-Simona. Wszystkie formy rządu dadzą się zastosować do wszystkich systemów gospodarczo-społecznych. Nie na tem więc polega różnica między systemami. Jak długo rządzić będą ludzie starego systemu będziemy mieli do czynienia z systemem starym, niezależnie od tego, czy forma rządu będzie republikańska, arystokratyczna czy monarchiczna; więcej, niezależnie od tego, czy rządzącymi będą członkowie rodzin feudalnych, czy potomkowie niewolnych chłopów¹⁾. Nowy system polityczny jest bowiem związany z przeorganizowaniem państwa dla odmiennych celów i dla potrzeb nowej klasy.

Augustin Thierry posunie się aż do sformułowania, że Wielka Rewolucja „była robiona dla pustych formuł, niemal dla gry słów; interes istotny, interes realny został zapomniany“. Rousseau znał tylko starożytność i na niej się wzorował „niewątpliwie dlatego, że nowożytność była jeszcze nieznaną; gdyby żył dzisiaj z pewnością mówiłby nam mniej o Rzymianach“²⁾.

„Nie ma nic absolutnego dla rodzaju ludzkiego, ani w zakresie zła, ani w zakresie dobra“ — twierdzi Thierry.

Ideolodzy klasy mieszczańskiej staną na stanowisku konieczności określenia własnej epoki, „epoki industrialnej“, biorąc za punkt wyjścia zmienność form społecznych i kształtowanie się tych form pod wpływem czynników o znaczeniu podstawowym.

MIEJSCE EPOKI W ROZWOJU DZIEJOWYM

Cały rozwój ludzkości nabiera w świadomości mieszczańskiej nowego sensu. Kształtuje się koncepcja ciągu cywilizacyjnego rozwojowego z punktu widzenia elementów dla społeczeństwa industrialnego najważniejszych. W ciągu tym, okres industrialny jest fazą zdeterminowaną wielowiekowym, jednoznacznym kierunkiem rozwojowym. Odwrócenie go nie leży w zakresie woli ludzkiej. Gdy Aug. Comte dowodzi konieczności przejścia od okresu krytycznego do organicznego wystarczy mu powołać się na wieki rozwoju, jako okresy przygotowawcze tej fazy. „Upadek starego systemu dokonywał się w sposób ciągły w ciągu wieków uprzednich, poprzez szereg przemian niezależnych od woli ludzkiej, a w których współdziałały wszystkie klasy społeczne...“ Przywrócenie starego porządku byłoby przekreśleniem całego ciągu cywilizacyjnego. Dlatego też jest niemożliwe. Mogliby się panujący uciec nawet do obrócenia w stan niewolny klas industrialnych. Uzyskaliby tylko opóźnienie upadku starego systemu, „albowiem nie możnaby było unicestwić zasady rozwijającej się cywilizacji, właściwej naturze rodzaju ludz-

¹⁾ Saint-Simon: *L'Organisateur*, Oeuvres, t. 4, str. 40 i nast.

²⁾ Thierry Aug.: *Vue des revolutions d'Angleterre*, *Censeur Européen*, IV, str. 9 i 15.

kiego¹⁾). Nawet działanie przeciwników nowego systemu zdeterminowane jest tymi czynnikami, które kształtują epokę.

Temu odkryciu miejsca epoki w rozwoju dziejowym towarzyszy szereg elementów stałych. A więc przede wszystkim finalistyczne traktowanie dziejów. Epoka industrialna przedstawia się pisarzom mieszczańskim jako realizacja, która była „celem” wielowiekowego rozwoju cywilizacyjnego. Traktowana jest jako faza końcowa tego rozwoju, jako realizacja „celu”, do którego zmierzała ludzkość. Stąd kształtowanie się nowej historii i nowej nauki o społeczeństwie w związku z procesem samookreślania się nowej klasy i nowego ustroju. Obie te dziedziny wiedzy staną się głównymi narzędziami rozumienia przeszłości, orientowania się w rzeczywistości. Historia przestaje interesować się królami; zadaniem jej stanie się ustalenie owego szeregu rozwojowego, kończącego się realizacją ustroju industrialnego, wyróżnienie poszczególnych faz rozwoju i określenie podstawowych elementów zmiennej, sprawiających przejście jednej fazy w drugą.

W ten sposób narodzeniu się nowoczesnego świata mieszczańskiego towarzyszy wykształcenie się nowej historiozofii, oraz ewolucjonistycznego poglądu na dzieje i poszukiwanie zasadniczych czynników dzieje determinujących. Ta świadomość uchwycenia rozwojowej tendencji dziejów daje pokoleniu bojowego mieszczaństwa poczucie wyższości w stosunku do nieświadomych charakteru przeżywanego okresu, ludzi epok poprzednich. „Dzisiaj rozwój umysłu ludzkiego pozwala nam dobrze widzieć, gdzie jesteśmy i dokąd dążymy; dzięki temu możemy kierować naszymi krokami w sposób najkorzystniejszy” — pisze Saint-Simon²⁾. To samo stwierdzi młodzież mieszczańska w „Globe”: „Jest właściwością naszej epoki dążyć do doskonałości przez działanie rozumne i systematyczne. *Inni kroczyli po omacku i posuwali się naprzód nawet o tym nie wiedząc; my oznaczamy swój cel i posuwamy się ku niemu, zmierzwszy wprzód oczyma drogę, która doń prowadzi.* Stąd nasza niecierpliwość i tęsknota do przyszłości („soif d'avenir”); stąd przyspieszony rozwój cywilizacji, niezależny od rządów, wyższy ponad ich opór i inercję³⁾).

Ruch ideologiczny mieszczański epoki Restauracji cechować będzie właśnie troska o umiejscowienie kształtującego się społeczeństwa industrialnego w rozwoju dziejowym. A z umiejscowienia tego wynikać będą konsekwencje zasadnicze natury politycznej i praktycznej. Zwycięstwo industrializmu i klasy mieszczańskiej zyskiwało bowiem w ten sposób cechę konieczności dziejowej. Walka polityczna, walka o zasadnicze reformy prawno-ustrojowe, która wypełniła okres Restauracji we Francji, znajdując swój finał w Rewolucji Lipcowej, nosiła charakter

¹⁾ Aug. Comte: *Catéchisme des industriels*, III. pt. *Système de politique positive*, (Saint-Simon: *Oeuvres*, 9, str. 11—16).

²⁾ Saint-Simon: *L'industrie*, *Oeuvres*, t. 3, str. 27.

³⁾ *Le Globe*, II, 1825, str. 248.

walki o realizację zdeterminowanego etapu rozwojowego, wykrytego w drodze analizy przebiegu dziejowego. Interesy klasy uzyskują sankcję przemożną w postaci tego ewolucjonistycznego, historycznego punktu widzenia na zjawiska społeczne i społeczną strukturę. Idealistyczne elementy, wpłatanie przez mieszczaństwo do realistycznego widzenia stosunków polityczno-społecznych, utraciły dzięki temu historyzmowi charakter utopii.

Uderza historyzm u ideologów mieszczańskich, wszystkich odcieni. Gdy Saint-Simon w swych pismach opisuje zasady systemu industrialnego, gdy daje projekty instytucji, które umożliwią klasie industrialnej opanowanie aparatu państwowego i przekształcenie struktury społecznej, umieści je właśnie w rozwoju dziejowym. „*Nie wymyśla się systemu organizacji społecznej, dostrzega się tylko nowe zazębenia idei i interesów, które się uformowały i ukazuje się je, oto wszystko. System społeczny istnieje faktycznie lub nie ma go wcale. To nie ja wymyśliłem ów projekt konstytucji, którego podstawy wyłożyłem wyżej, lecz masa ludności europejskiej, która nad ukształtowaniem go pracowała przez osiem wieków poprzednich; jeśli nie wszyscy go dotąd dostrzegają, to dlatego, że jest ukryty poza frontonem dawnego gmachu społecznego, który dotąd przetrwał*”¹⁾. I nie ma dla Saint-Simona uzasadnionej krytyki jego koncepcji społeczno-politycznej, jak tylko poprzez stwierdzenie nieścisłości jego historiozoficznych obserwacji, dotyczących tendencji rozwojowych ośmiu minionych wieków, które analizuje i poprzez wykazanie błędnego ujęcia tych obserwacji.

Historycyzm, ewolucjonizm, nauka o społeczeństwie w badanej przez nas fazie myśli mieszczańskiej staną się orężem mieszczańskiej rewolucyjności i mieszczańskich rewindykacji społecznych²⁾.

O ZDOBYCIE POWAŻANIA SPOŁECZNEGO

W publicystyce mieszczańskiej okresu Restauracji uderza świadomie formułowany postulat zdobycia dla klasy mieszczańskiej „poważania społecznego” przynależnego dotąd warstwie szlacheckiej. Zjawisko to jest znamienne. Zwycięska Rewolucja, zdobycie prawnych sankcji dla przemian struktury społecznej i usunięcie zapory dla gospodarczej aktywności nie były wystarczającymi elementami rozwoju dla zdobywczej klasy. Publicyści i ideolodzy mieszczańscy domagają się dla klasy industrialnej „poważania społecznego” (*considération sociale*) i naczelnego miejsca w hierarchii społecznej nowej, której odmienność w stosunku do hierarchii feudalnej dostrzegana jest bardzo realistycznie.

Owa walka o pozyskanie uznania opinii dla mieszczańskich funkcji społecznych jako tytułu do „poważania” wskazuje, że systemy wartości

¹⁾ Saint-Simon: *L'Organisateur*, Oeuvres, t. 4, str. 179.

²⁾ Poświęcam w całości pracy osobne rozdziały analizie treściowej mieszczańskiej historiografii, a także zrębom nauki o społeczeństwie.

hierarchii klas społecznych zwykły trwać dłużej niż faktyczny stan rzeczy, stanowiący ekonomiczną bazę tej hierarchii. W epoce Restauracji warstwa szlachecka jest jeszcze ciągle w wartościowaniu na szczycie drabiny społecznej, mimo faktycznego wykrystalizowania się hierarchii nowej, w której klasa szlachecka nie miała miejsca, znalazła się bowiem poza nią jako klasa antagonistyczna. Dwie te hierarchie istnieją obok siebie; jedna w oparciu o tradycyjny układ wartości, rezerwujący dla warstwy szlacheckiej, zdawałoby się zdyskredytowanej, honor i uznanie społeczne, druga w oparciu o realny układ sił gospodarczych, wyznaczający klasie mieszczańskiej miejsce centralne i naczelne. W procesie dokonywujących się przeobrażeń klasowych walka między owymi hierarchiami wypełni ideologiczne życie epoki Restauracji. Klasa mieszczańska po usunięciu barier prawnych zamierzy się na powalenie barier w postaci tradycyjnych wartościowań społecznych. Do walki tej zmobilizuje mieszczaństwo najlepsze umysły epoki, które dostarczą argumentów, racji, uzasadnień dla nowej hierarchii klasowej, a jednocześnie elementów treściowych dla planowo urabianej świadomości klasowej.

W walce o wydarcie szlachcie społecznego poważania świadomość klasowa była atutem koniecznym. Ideolodzy mieszczańscy formułują tę zależność niedwuznacznie. Podobnie, jak mieszczańska krytyka Wielkiej Rewolucji zarzucała filozofom Oświecenia i działaczom Rewolucji niedostrzeganie swoistości epoki i jej odrębnych praw rozwojowych, tak zarzucać będzie mieszczaństwu okresu Rewolucji brak świadomości klasowej. Przejawiał on się, zdaniem pisarzy, w fakcie, że mieszczaństwo okresu Rewolucji dążyło do zrównania się w prawach i przywilejach ze szlachtą, do zrównania z nią szans życiowych. Nie przyświecał mu ideał negacji szlacheckiej hierarchii społecznej i życia na modłę szlachecką.

Dotykamy tu ciekawego dla kształtowania się nowej klasy zjawiska. Z jednej strony mamy do czynienia z działalnością polityczną klasy, która nie może nie być wynikiem bardzo konkretnego uświadomienia interesów klasowych, odrębnych i sprzecznych z interesami szlachty, z drugiej strony owej klasowej działalności przyświeca w początkowym okresie jej politycznego kształtowania się obcy wzór hierarchii społecznej, stworzony przez nienawistną i zwalczaną klasę¹⁾.

Zarówno w artykułach *Censeur Européen* jak i u Saint-Simona i Saint-Simonistów, u Aug. Thierry, odnajdujemy pełne gorzkości piętnowanie mieszczaństwa za nieuświadamianie sobie własnej odrębności, za lekceważenie wartości swojej klasy, za snobizm szlachecki. Miejsce, jakie problem ten znajduje w publicystyce ówczesnej można uznać za dowód jego żywotności. Jest on jednocześnie ilustracją bardzo istotnego zjawiska: rozpiętości w czasie pomiędzy politycznymi i ekonomicznymi rewindykacjami, dokonywanymi przez klasę, a wyzwalaniem się jej członków

¹⁾ Na tendencję mieszczaństwa do upodabniania się do szlachty zwraca uwagę Lefebvre G., *Quatre-vingt-neuf*, Paryż 1939, str. 51 i nast.

spod uroku tradycyjnego systemu wartości w zakresie klasowej hierarchii.

„Francja w okresie wybuchu Rewolucji przedstawiała obraz dziwny narodu, który potrzeby popychały ku cywilizacji, a przesady odrzucały nieustannie ku barbarzyństwu“, pisze Charles Comte¹⁾, zwracając uwagę na fakt, że nie tylko szlachta miała w pogardzie zawody produkcyjne, ale i samo mieszczaństwo usiłowało od zawodów tych uciec, gdy tylko okoliczności na to pozwalają. Namiastką nobilitacji były urzędy, stanowiska, wejście do biurokracji. W okresie Restauracji biurokracja uważana jest przez ideologów mieszczańskich za stan organicznie związany ze szlachtą, za rezerwat życia szlacheckiego. Problem inteligencji, inteligencji urzędniczej w szczególności, w interesującym nas okresie, rzuca bardzo ciekawe światło na jej rolę w procesach wytwarzania się nowej struktury klasowej. Do zagadnienia tego wrócimy niżej. Tenże Comte pisze: „można by powiedzieć że Rewolucja Francuska była wojną, której celem było przesądzenie przez kogo będą zajmowane stanowiska, lub inaczej przez kogo naród będzie eksploatowany, przez ludzi kasty szlacheckiej, czy też przez ludzi, którzy wyszli z klasy industrialnej“²⁾. Owa ucieczka od handlu i przemysłu do biurokracji, owo stawianie najmniejszej posady urzędniczej państwowej powyżej lukratywnych zajęć mieszczańskich podkreślane jest przez ideologów jako przejaw najwymowniejszy braku świadomości wagi i znaczenia klasy mieszczańskiej.

Raz po raz do stwierdzenia tego wraca Saint-Simon. Członkowie klasy mieszczańskiej „prawie wszyscy pragną z niej wyjść, aby przejść do klasy szlacheckiej“³⁾. Jedni starają się o patent barona, inni wyzyskują swoje fortuny, aby poprzez ożenek z córkami szlacheckimi przejść do warstwy wyższej, salony mieszczańskie gonią za bywalcami ze stanu szlacheckiego i za biurokracją, zamykają się przed przemysłowcami i kupcami⁴⁾.

Rodrigue, uczeń Saint-Simona w dialogu pomiędzy artystą, uczonym a industrialistą poświęca tej nieświadomości wartości własnej mieszczaństwa słowa pełne goryczy. „Wyzwoleni zaledwie wczoraj, korzystają ze swojej wolności pod dyktando swoich dawnych panów, którzy nadal zachowali nad nimi ogromną wyższość społeczną; w tym leży główna trudność ustanowienia porządku rzeczy, korzystnego dla masy producentów. Ludzie z towarzystwa cieszą się w ich oczach ciągle wielkim poważaniem; przedłużają tym trwanie resztek feudalizmu i wskazują jak dalecy są jeszcze od zrozumienia swojej realnej doniosłości w społeczeństwie i ogromnej wyższości nad próżniakami, choćby najlepiej sytuowanymi“⁵⁾.

¹⁾ Ch. Comte: *De l'organisation sociale*. Le Censeur Européen, II, str. 32.

²⁾ Ch. Comte: *De l'organisation sociale*. Le Censeur Européen, II (r. 1817), str. 33.

³⁾ Saint-Simon: *Catéchisme industriel*. Oeuvres, t. 8/9, str. 55 przyp. 1.

⁴⁾ Tamże 56 do 59.

⁵⁾ Rodrigue Ol.: *Dialogue entre l'artiste, le savant et l'industriel*, 1825 r. Oeuvres de Saint-Simon, t. 10, str. 245.

Dunoyer, który zarówno na łamach *Censeur'a* jak i w książkach swoich najzacieźliwiej zwalczać będzie mieszczańską pasję do stanowisk, jako przejaw braku świadomości klasowej stwierdzi: „klasy pracujące (= mieszczaństwo) nie są jeszcze dostatecznie zaawansowane, aby zrozumieć, że prawdziwa godność wiąże się z wykonywaniem zawodów pożytecznych społeczeństwu; nadal uważają za zaszczytne zbliżenie do klas panujących, przez wejście w ich szeregi i udział w ich przywilejach“¹⁾.

MIESZCZAŃSKIE RACJE DLA UZYSKANIA POWAŻANIA SPOŁECZNEGO

Pisma Saint Simona oraz artykuły w czasopismach awangardy mieszczańskiej, rozprawy historyczne i krytyczne Augustin Thierry, mają za zadanie uświadomienie mieszczaństwu i szerokiej opinii, a przede wszystkim najzamożniejszej warstwie przemysłowej i handlowej tytułu „klas industrialnych“ do tego, aby stały się one główną klasą w społeczeństwie nowoczesnym i aby pozyskały „poważanie społeczne“.

Konieczność uzbrojenia mieszczaństwa w narzędzie walki klasowej o znaczenie społeczne, konieczność zmobilizowania argumentów o wadze politycznej, prowadzi pisarzy mieszczańskich do wypracowania teorii klas, opartej o syntezę dziejów, o nową swoistą historiozofię. Trzonem jej, ideą przewodnią było wykazanie zmienności układów społecznych, układów hierarchicznych klas i przemijanie znaczenia poszczególnych klas społecznych. Zasada historycznego zdeterminowania ukazywania się i zanikania na widowni dziejowej klas dominujących, otwierała możliwości uzasadnienia roli klasy mieszczańskiej przez nowe warunki gospodarczo-społeczne.

Elementy teorii klas występują najwyraźniej w podstawowych artykułach *Censeur'a*, oraz u Saint-Simona. Czerpią one swą treść nie tylko z analizy przełomowego okresu społeczeństwa nowożytnego, okresu zmagania mieszczaństwa o władzę, ale analizę swoją cofają do społeczeństw starożytnych. Teoria klas opiera się więc o syntezę ogólnodziejową.

Podstawowym założeniem tej teorii klas będzie stwierdzenie, że o znaczeniu klasy decyduje jej funkcja społeczna, jej każdorazowa użyteczność. W różnych systemach społecznych inna klasa powołana jest do spełniania podstawowych funkcji i w związku z tym do odgrywania roli głównej i korzystania ze stanowiska uprzywilejowanego. Wraz z przeminięciem systemu przemija i funkcja w danym systemie uprzywilejowanej klasy, która traci tytuł do przywileju. „Każda instytucja polityczna czerpie swe siły żywotne z usług które oddaje większości społeczeństwa... Jeśli instytucje kleru, szlachty i stanu sądowiczego trwały tak wiele lat, jeżeli miały taką siłę, to dlatego, że długo oddawały doniosłe usługi większości narodu“²⁾.

¹⁾ Dunoyer Ch.: *L'Industrie et la morale*, 1827 r., str. 283.

²⁾ Saint-Simon: *Du système industriel*, Oeuvres 5, str. 167.

„Jeżeli dzisiaj kler, szlachta i stan prawniczy nie mają żadnego znaczenia to dlatego, że instytucje te nie przynoszą już żadnego pożytku narodowi i nie oddają żadnych usług najliczniejszym klasom społeczeństwa... W istocie rzeczy, szlachta, która spełniała dawniej zawód najbardziej trudzący (wojowanie), stanowi dzisiaj klasę najbardziej bezczynną¹⁾. Wojna przestała odgrywać rolę podstawową w industrialnym układzie stosunków, a gdyby nawet odgrywała, istniały, zdaniem Saint-Simona, czynniki natury technicznej, które zasadniczo poderwały szlachtę — stan rycerski, jako klasę uprzywilejowaną: wynalezienie prochu. Wynalezienie prochu sprawiło, że rycerz typu średniowiecznego stawał się przeżytkiem. Wykształcenie militarne było łatwe do nabycia, zniknęła podstawa do przywileju dla specjalnej kasty rycerskiej, dla skomplikowanego wtajemniczania w arkana zawodu wojennego. Wynalazek prochu pozwalał każdemu stać się szybko żołnierzem.

Na tej samej drodze, dowodzi Saint-Simon nieużyteczności kleru, który w określonym okresie historycznym, w średniowieczu spełniał doniosłe funkcje społeczne. Obecnie kler ze swoją filozofią biernego posłuszeństwa w stosunku do uprzywilejowanych nie jest przydatny klasie industrialnej²⁾.

To historyczne i dynamiczne traktowanie klas społecznych, które jest wielką zdobyczą wiedzy historycznej i socjologicznej w zakresie metody badania i rozumienia instytucji społecznych rodzi się, jak widzimy, dla konkretnych potrzeb klasy mieszczańskiej. Stanowi racjonalistyczną broń przeciwko klasie uprzywilejowanej, broń najskuteczniejszą, bo podcinając podstawę jej istnienia przez wykazanie jej anachroniczności jako klasy na skutek przeminięcia tych warunków historycznych, które klasę powołały do życia i stwarzały rację jej uprzywilejowania.

Ze stanowiska tego Saint-Simon i jego szkoła wyciągną wszystkie konsekwencje także w zakresie rewizji metod walki z uprzywilejowaną warstwą szlachecką. Zarzuca więc Saint-Simon ideologom rewolucyjnym, że niesłusznie w swoim zapale burzenia, w nienawiści do starego porządku traktowali i piętnowali szlachtę i kler jako klasy zawsze szkodliwe nawet w przeszłości, co jest historycznym fałszem. Saint-simoniści, poświęcający zarówno w artykułach *Producteurs*, jak i w *Wykładzie* doktryny wiele miejsca historiozofii prostować będą przy każdej okazji ów bezwzględny pogląd wieku XVIII na klasy panujące, niezrelatywizowany historycznie. Wedle doktryny Oświecenia „...każda religia była absurdalna z zasady, niesprawiedliwa z intencji, ślepa w działaniu, żalosna i śmieszna w wynikach. Wedle tejże doktryny każda władza, która nie była władzą demokratyczną była despotyczna i okrutna; stąd zjadliwe i niewyczerpane deklamacje przeciwko przeszłości, stąd ataki klas, które świeżo weszły w posiadanie bogactw, oświaty i władzy przeciwko kla-

¹⁾ Saint-Simon: *Du système industriel*, str. 171.

²⁾ Tamże str. 171.

som, które w minionych wiekach reprezentowały bogactwo, władzę i oświecenie" — pisze jeden z saint-simonistów. Pogląd taki mógł wynikać tylko z niezrozumienia praw rozwojowych. „*Byłoby szaleństwem miotać obelgi na przeszłość, była ona bowiem tym, czym mogła być*"¹⁾.

Gdy się śledzi konsekwencje tego historycznego relatywizmu u ideologów mieszczańskich nie trudno nie dostrzec ich praktycznego i politycznego znaczenia. Te właśnie poglądy historiozoficzne skazywały szlachtę na zagładę w sposób bardziej bezwzględny, niż czyniła to filozofia społeczna Oświecenia. Historia daje sankcje instytucjom i klasom, historia je także odwołuje. Więcej. Gdy istnienie i znaczenie określonych klas społecznych wiąże się z konkretnymi warunkami historycznymi, z funkcjami konkretnie przez nie spełnianymi, klasy te w nowych warunkach, które są realistycznie uświadamiane, nie dadzą się utrzymać. Z natury rzeczy nie mogą zmienić swego charakteru w duchu nowych warunków i nowych potrzeb. „Instytucje tak jak i ludzie, którzy je tworzą, mogą ulegać zmianom tylko do pewnego stopnia; ale nie mogą odmienić swojej natury, ich charakter pierwotny nie da się zatrzeć. Każde społeczeństwo „duże czy małe — w ramach którego znajdują się instytucje odmiennego typu, w którym akceptuje się dwie antagonistyczne zasady, skazane jest na bezwład; taki jest właśnie stan narodu, zamieszkującego ziemię francuską”²⁾.

Odmianę tylko tego historycznego relatywizmu i zdeterminowania powstawania i przemijania znaczenia poszczególnych klas społecznych przez każdorazową strukturę ustrojową, stanowi rozprawa Charlesa Comte'a „*O organizacji społecznej*”. Dowód swój przeprowadza autor na szerokim materiale historycznym. Zasadniczą tezą rozprawy jest stwierdzenie, iż sposób zaspokajania potrzeb określa organizację społeczną. „Wystarczy, że stwierdzimy ogólnie, iż sposoby jakimi ludy się posługują, ażeby się zaopatrzyć w niezbędne środki egzystencji określają formy ich organizacji społecznej i wybór ludzi, którzy mają rządzić...”³⁾.

Ten to właśnie wzgląd przesądza o znaczeniu wodza w okresie wojny, o przywództwie najzręczniejszych myśliwych w okresie polowań u ludów dzikich. Dalszy dowód słuszności tezy przeprowadza autor na przykładzie starożytnego Rzymu, który źródła swego dochodu oparł „na grabieży swoich sąsiadów”. Znaczenie społeczne w Rzymie mają właśnie te warstwy, które w grabieży, jako źródła dochodu najczynniejszy mają udział. Świadczy o tym struktura militarna społeczeństwa rzymskiego, skład senatu, udział senatorów w wojnach. Spełnianie owych funkcji społecznie ważnych, ze względu na typ danego społeczeństwa, stwarza podstawę dla hierarchii społecznej. Na szczycie hierarchii są ci, którzy w danych

¹⁾ M. J. Allier: *De quelques articles du Constitutionnel et du Journal des Débats*. Le Producteur, II, 1825 r., str. 195—197.

²⁾ Saint-Simon: *Catéchisme des industriels*, Oeuvres, t. 8/9, str. 34.

³⁾ Charles Comte: *De l'organisation sociale*. Le Censeur Européen. II, str. 1—66; ustęp cytowany str. 5.

warunkach są dla społeczeństwa jako całości najprzydatniejsi. Na doskonałym zrealizowaniu tak ugruntowanej hierarchii i przystosowaniu instytucji do potrzeb gospodarczych opierała się, zdaniem autora, trwałość ustroju rzymskiego. W warunkach rzymskich wodzowie i żołnierze byli „prawdziwymi producentami“, wysunęli się więc na szczyt hierarchii społecznej. Kryzys ustrojowy nastąpił w momencie, gdy świat cały okazał się spacyfikowany, wtedy to armia - producent zamieniła się w „oddziały próżniaków i konsumentów“¹⁾.

Analogiczną analizę przeprowadza autor dla ustroju feudalnego, który, zdaniem jego, opierał się na łupiestwach wewnętrznych. Wobec tego wojna i grabież były zajęciami „szlacheckimi“ i dały podstawę klasie feudałów do dominującej roli w społeczeństwie. Saint-Simon i jego szkoła kładła będą nacisk na funkcje wojskowo-obronne rycerstwa feudalnego, dające tytuł do wysunięcia się na szczyt hierarchii społecznej.

Rozkład gospodarczych warunków w Europie średniowiecznej musiał przynieść z sobą naruszenie ustalonego układu społecznego. Dotychczasowi poddani, „którzy odkryli sekret produkowania bogactw“ zyskiwali coraz bardziej na znaczeniu i sile. Tworzenie bogactw w drodze aktywności przemysłowej, handlowej i rolnej stało się podstawą społeczeństwa nowożytnego. Przyszedł więc moment, gdy na nic się nie zdało szlachcie francuskiej dążenie „do zachowania pierwszeństwa, które nie leżało już w naturze rzeczy; jest bowiem przeciwko naturze, aby słaby rządził silnym, aby biedny przywoził bogatemu, aby oświecony słuchał ignoranta... Hierarchia feudalna nie da się przywrócić ani utrzymać; klasa próżniacza i żarłoczna nie jest dostatecznie oświecona, ani dostatecznie silna, aby ujarzmić klasę industrialną, i nie ona ma prawo nazywać się narodem“²⁾.

I znów posługuje się autor analogią z historii Rzymu, jako dowodem konieczności wysunięcia się nowej klasy na szczyt struktury społecznej. „Cóż by się powiedziało o Rzymianach, których egzystencja opierała się o wojnę, gdyby zamiast żołnierzy na czele swej organizacji społecznej postawili kupców i przemysłowców?“, pisze autor³⁾.

Z owej analizy historycznej narzucała się urzekająca analogia. „Hierarchia ludzi leży w naturze rzeczy“, ale zmienia się podstawa hierarchii. Trzeba w każdym okresie umieć znaleźć ludzi, którzy są „powołani, aby rządzić innymi“. Naród, który utrzymuje się z rolnictwa przemysłu i handlu musi stworzyć „nową arystokrację, złożoną z rolników, przemysłowców i kupców“⁴⁾. „Arystokracja“ jest w tym zastosowaniu terminem służącym do określenia miejsca przodującego w strukturze społecznej. ideolodzy mieszczańscy podkreślają bowiem zawsze z naciskiem że „industrialna“ arystokracja nie będzie się opierała na dziedzicznym przywileju.

¹⁾ Tamże str. 12.

²⁾ Tamże str. 28.

³⁾ Tamże str. 37.

⁴⁾ Tamże str. 58.

Formułując ową zasadę gospodarczej użyteczności, jako podstawę kształtowania się klas i ich hierarchii jakżeż dojrzała myśl mieszczańskich ideologów w zakresie metod uzasadniania przodownictwa własnej klasy. Nie spotykamy tego typu uzasadnień u programowego mieszczańskiego pisarza przedrewolucyjnego Emanuela Sieyèsa. W jego *Rozprawie o przywilejach*, która stawia sobie za cel wykazanie bezzasadności i niesprawiedliwości przywilejów szlacheckich znajdujemy zaledwie w zarodku te elementy, które wejdą później do dojrzałej doktryny mieszczańskiej. W miejsce sprecyzowanej funkcji gospodarczej określonej klasy ludzi, występuje u Sieyèsa niesprecyzowana „usługa” oddana przez jednostkę narodowi tj. ogółowi obywateli¹⁾ jako podstawa do wyróżnienia społecznego. Uznanie społeczne, przyznawane każdorazowo przez opinię publiczną i odwoływane wraz z ustaniem usługi jest pośrednim etapem w kształtowaniu się mieszczańskiej doktryny o klasach. Jest nim przez poderwanie automatycznie działającego przywileju szlacheckiego, przyznawanego jednostce z tytułu urodzenia, bez uwzględnienia jego społecznej zasługi i funkcji. W głośnej broszurze Sieyèsa o *Stanie trzecim*²⁾, motyw gospodarczego znaczenia mieszczaństwa przewija się niestannie. Niemniej, nie spotykamy tu generalnego powiązania zmian w dysponowaniu bogactwem i produkcją z przeobrażeniami struktury społecznej. Obserwować możemy ciąg rozwojowy elementów podstawowych mieszczańskiej teorii klas, opartej o gospodarczą funkcję i opinię publiczną, jako szafarkę społecznego uznania.

SYSTEM KLAS SPOŁECZNYCH

Sformułowanie ogólnej zasady: zmieniającej się gospodarczej użyteczności klas społecznych, jako czynnika przeobrażeń strukturalnych, w różnych okresach historycznego rozwoju, jest punktem wyjścia dla wykształcenia się mieszczańskiej teorii struktury klasowej industrialnego okresu. Teorii, która przynieść miała klasie industrialnej, tj. różnym odłomom kapitalistycznej burżuazji, samowiedzę społeczną i świadomość pierwszeństwa w nowym społeczeństwie.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ów relatywistyczny sposób patrzenia na zjawiska społeczne, który scharakteryzowaliśmy wyżej, nie jest rzutowany w przyszłość. Ponieważ okres industrialny uważany jest w pełnej swojej realizacji za końcowe ogniwo cywilizacyjnego ciągu, obraz struktury społecznej, w ujęciu ideologów, pełen realistycznego wyrazu, nosi w sobie równocześnie elementy idealizacji. Interesujący dla nas jest zarówno ów obraz realistyczny, odtwarzający pewną fazę struktury klasowej w procesie jej kształtowania się w społeczeństwie kapitalistycznym jak i interesujące są treściowe elementy idealizacji, które procesy nowych selekcji klasowych przekładają na język marzenia o szczęśliwości ludz-

¹⁾ E. Sieyès: *Essai sur les privileges*, 1788, str. 4—5.

²⁾ E. Sieyès: *Qu'est ce que le tiers-état*, 1789.

kiej na ziemi. Mechanizm kształtowania się tego idealistycznego obrazu, stosunek jego do elementów realistycznych jest z punktu widzenia socjologicznego niezwykle interesujący, jak i sam fakt zasadniczej tendencji do idealistycznej sublimacji rzeczywistości, korzystnej z punktu widzenia zainteresowanej grupy społecznej. W obrazie struktury społecznej w ujęciu mieszczańskim przeplatanie się elementów realistycznych z idealizacją znajduje swoje pełne odzwierciedlenie.

Rysem zasadniczym mieszczańskiego widzenia struktury klasowej w okresie walki o hegemonię społeczną jest dychotomiczny podział społeczeństwa na dwie zasadnicze antagonistyczne grupy: na produkujących, a więc społecznie użytecznych i próżniaków — konsumentów, nie nie wytwarzających. Posługując się metaforą Saint-Simona i liberałów *Censeurs* na pszczoły i trutniów¹⁾.

Praca wytwórcza w bardzo szerokim rozumieniu ówczesnym jest tytułem przynależności do klasy industrialistów. Wszelkie zróżnicowania warstwowe, nawet dostrzegane zacierają się w ujęciu ideologów w swojej odrębności i sprowadzane są do tych dwóch wielkich kategorii zasadniczych, których antagonizm i przeciwstawność wynika z ich organicznego związania z odmiennymi systemami gospodarczymi. Klasa industrialna jest twórcą i sprężyną systemu kapitalistycznego opartego o jak najintensywniejszą wytwórczość gospodarczą, klasa „próżniacza” jest rekwizytem przeszłości, ustroju w którym miała swoją aktywność i użyteczność jako klasa wojowników. Zmaganie tych dwóch tak szeroko pojętych klas jest treścią pierwszej połowy XIX wiecznej fazy rewolucji burżuazyjnej we Francji.

Jaką treść i zasięg ma klasa industrialna w rozumieniu ówczesnym? W okresie kształtowania się ideologii, a więc w latach 1815—1830 pojęcie klasy industrialnej różni się u poszczególnych pisarzy raczej odcieniami precyzji niż treści. Różnice wyraźniejsze zaczynają występować później wraz z rozdławianiem się mieszczańskiej ideologii na radykalny, wielkokapitalistyczny saintsimonizm i drobnomieszczański konserwatyzm reprezentowany przez Dunoyera. Późniejsza zmiana treści i zakresu klas industrialnych i dyskusja na ten temat znamionować będą wejście burżuazji francuskiej w nową fazę.

Rolę dynamiczną z punktu widzenia samowiedzy klasy odegrał właśnie okres kształtowania się pojęcia „industrializmu” i industrialistów.

Uderza przede wszystkim jak już zaznaczyliśmy bardzo szeroki zakres klasy industrialnej o licznych dostrzeganych podziałach o charakterze złożonym i o układzie hierarchicznym wewnątrzklasowym. Wszystkie elementy społeczne, które mieściły się na marginesie ustroju feudalnego, wszystkie, które dały się związać z istotą ustroju industrialnego, a więc z produkcją jak najszerszej pojętą znalazły swoje miejsce

¹⁾ Saint-Simon: *Sur la querelle des abeilles et de frelons ou sur la situation respective des producteurs et des consommateurs non producteurs*, Oeuvres, t. 3.

w klasie industrialnej. Można by powiedzieć, że dokonał się tutaj przynajmniej w ideologicznym ujęciu rzeczy proces całkowania w wielkie kategorie, przedstawiający może analogię do czasów gdy obraz stosunków społecznych był także na swój sposób przejrzysty i gdy opierał się na podziale dychotomicznym; gdy „lud” stanowiła całość narodu przeciwstawiana szlachcie z urodzenia i możnemu duchowieństwu. Prześledzenie historii terminu „lud” (*peuple*) w Wielkiej Encyklopedii d’Alemberta może dostarczyć obrazu dla punktu wyjściowego mieszczańskiej koncepcji nowożytnego układu społecznego. Czytamy tam: „Niegdyś lud obejmował ogólny stan narodu, przeciwstawiony szlachcie i możnym. Wchodzili doń rolnicy, robotnicy, rzemieślnicy, kupcy, finansiersi, literaci i prawnicy”. Lecz nastąpił proces odpływania z owego „ludu”. Nobilitacje, znaczenie fortun kupieckich i finansowych, dające awans do warstwy szlacheckiej, znaczenie kasty prawników i związanie jej ze szlachtą, zróżnicowały ten szczególny aglomerat społeczny i sprawiły, że lud już w połowie XVIII w. oznaczał tylko robotników i chłopów¹⁾.

Można by powiedzieć, że ideolodzy mieszczańscy w swojej koncepcji klasowej struktury odtwarzają owo dawne znaczenie terminu „lud”, przeciwstawiając go warstwom społecznym, wywodzącym się z hierarchicznych szczytów ustroju feudalnego, żyjącym ciągle w szczątkowych choć nie pozbawionych politycznej prężności formach i funkcjach w epoce nowej. Innymi słowy mamy tu do czynienia z przyjęciem historycznie ukształtowanego zakresu kategorii ludzi objętych w epoce przedkapitałistycznej terminem *Tiërs-état*, jako punktem wyjścia dla określenia nowej klasy społecznej.

Wszystkie określenia industrialistów, jakie występują w analizowanych przez nas prądach ideologicznych, opierają się na teorii ekonomicznej J. B. Say’a, na jego rozumieniu produkcji i użyteczności gospodarczej jednostki. „Industrialistami” są ci, którzy pracują nad wytwarzaniem wartości tj. nad stwarzaniem bogactw. Zarówno ci, którzy biorą udział w produkcji bogactw w zakresie teorii, zastosowania tej teorii jak i wykonania. Producentami są więc zarówno przedsiębiorcy, dysponujący kapitałem jak wykwalifikowani technicy i teoretycy jak i robotnicy. Sayowska ekonomia polityczna dostarcza kryterium dla określenia wartości społecznej ludzi i instytucyj, wystarczy zestawić to co kosztują z tym co przynoszą. Z tego punktu widzenia da się rozróżnić dwie grupy przeciwstawne sobie w społeczeństwie: grupę, która kosztuje, bo konsumuje, a nic nie przynosi i drugą, która stwarza bogactwa. Grupa pierwsza obejmuje te wszystkie elementy (rząd, wojsko, kler, właściciele ziemscy, wszyscy niepracujący) z którymi walczyć będzie liberalizm i inne ideologiczne odcienie mieszczańskie. Trzon klasy industrialnej stanowią więc

¹⁾ *Encyclopédie ou Dictionnaire raisonné des Arts et Metiers*, art. *Peuple*, de Jaucourta (podpisany D. J. — autorstwo ustala R. Hubert, *Les sciences sociales dans l'Encyclopédie*, Paris 1923, str. 150 i 151).

zarówno ci, którzy pomnażają wiedzę ludzką jak ci, którzy ją zastosowują do produkcji przez wkład kapitałowy i kierownictwo, a także wykonawcy, ofiarowujący produkcji swą siłę fizyczną.

Say podnosi produkcję do godności najważniejszej funkcji społecznej i wszystko jej podporządkowuje. Jego traktat ekonomii jest właściwie podręcznikiem tworzenia bogactw. W ujęciu Saya bogactwa są to przedmioty, które mają wartość wymienną, wartość wymienna zasadza się zaś na użyteczności¹⁾.

Weźmy za punkt wyjścia określenie nowej klasy społecznej przez Saint-Simona. „Industrialista to człowiek, który pracuje nad wyprodukowaniem lub też uprzystępnieniem członkom społeczeństwa środków materialnych dla zaspokajania ich potrzeb lub upodobań fizycznych; tak więc rolnik, który sieje zboże, hoduje drób i bydło jest industrialistą; kołodziej, ślusarz, stolarz to industrialiści, fabrykant sukna, jedwabiu, kapeluszy itp., jest także industrialistą, kupiec, marynarz zatrudniony na statku handlowym to industrialisci... stanowią oni trzy wielkie klasy rolników, przemysłowców i kupców“²⁾.

Jak widzimy więc industrialiści to ogół „produkujących“, a udział w produkcji to zarówno praca fizyczna, jak i wkład kapitału, jak kierownictwo przedsiębiorstwem przemysłowym i handlowym, jak szczególnie w ujęciu Saint-Simona i jego uczniów, wynalazczość naukowa związana z produkcją.

W określeniu tym nie zawiera się jednak cała treść saint-simonowskiego rozumienia terminu „industrialiści“, która da się prześledzić w jego dziełach z lat 1820—25. Nie ma tu jeszcze kategorii bardzo ważnej bankierów, nie występują także podkategorie „producentów umysłowych“, uczonych i artystów, związanych bezpośrednio z produkcją i pracujących dla nowego systemu. Do klasy industrialistów należy cała skala zawodów związanych z produkcją materialną, oraz wszystkie istniejące funkcje w produkcji. „Klasa industrialna obejmuje wszystkich rolników, najemników dziennych i fermerów; wszystkich fabrykantów: robotników, którzy posługują się siłą czysto fizyczną, jak i właścicieli największych choćby przedsiębiorstw, wszystkich kupców od ubogiego domokrażcy do wielkiego kupca, którego okręty opływają glob ziemski; wreszcie wszystkich bankierów poczynawszy od tego, który rozporządza miernym kredytem aż do kredytu, który zasila finanse rządu. Te cztery gałęzie przemysłu, rolnicy przemysłowcy, kupcy i bankierzy współdziałają wszystkie bezpośrednio, we właściwy każdej z nich sposób, w produkowaniu i w uprzystępnianiu wszystkim członkom społeczeństwa, industrialistom, uczonym, artystom, a także nieprodukującym, wyżywienia,

¹⁾ J. B. Say: *Epitome* do drugiego wydania *Traité d'Economie politique*, t. II, str. 457. E. Allix: *J. B. Say et les origines de l'industrialisme*, *Revue d'économie politique* 1910, str. 314 i nast.

²⁾ Saint-Simon: *Catéchisme des industriels*. Oeuvres 8/9 str. 3.

odzieży, mieszkań, narzędzi w proporcji progresywnej do wzrastania potrzeb człowieka, uzależnionej do rozwoju jego zdolności¹⁾.

W sposób identyczny rozumieją warstwę industrialną Charles Comte i Charles Dunoyer, redaktorzy *Censeur*²⁾, w okresie gdy się teoria industrialna kształtuje. „Można by myśleć, że na świecie istnieją dwa narody; jeden złożony z ludzi produkujących i pożytecznych, drugi, z ludzi konsumujących i szkodliwych³⁾. Praca i produkcja — jedna i druga rozumiane w sensie szerokim, oznaczają bowiem zarówno wkład kapitałowy w przedsiębiorstwa wytwórcze jak pełnienie w nich funkcji kierowniczych, jak wreszcie wkład wysiłku fizycznego, stają się nową podstawą podziału społecznego. Wszystkie elementy wciągnięte w jakimkolwiek charakterze do procesu kapitalistycznej produkcji, w koncepcjach ideologów mieszczańskich, realizujących „industrialną“ fazę rewolucji — stanowią jedną wielką klasę wykuwającą ów szczytowy etap rozwoju społeczeństw ludzkich. Nazywa się tę klasę w pismach naszych ideologów „klasa pracująca“ (*la classe travailleuse*) w liczbie pojedynczej lub w liczbie mnogiej — „klasy pracujące“ w sensie podgrup jednej wielkiej całości. Swoistość użycia tego terminu — *klasy pracujące* — wystąpi najwyraźniej w zwrotach takich jak „bogaci pracujący“ (*les riches travailleurs*)⁴⁾, wskazując na specyficzne dla epoki rozumienie terminu praca, pracowitość, pracujący, odmienne niż w późniejszych doktrynach socjalistycznych.

Łączy te różne elementy w całość wysiłek produkcyjny, na który składa się w równej mierze praca, tzn. w rozumieniu ówczesnym stwarzanie wartości użytkowych jak i negatywnie przeciwstawianie się elementom, związanym z feudalną warstwą uprzywilejowaną, trwającą przy dawnym wzorze obyczajowym i nie biorącą udziału w kapitalistycznej produkcji, w wytwarzaniu bogactw, w realizowaniu „dobrobytu“, owego zasadniczego elementu cywilizacyjnego wedle mieszczańskiej koncepcji społecznej. Im pełniejsza realizacja ustroju industrialnego tym liczniejsza klasa pracująca, tym mniejsza liczebnie klasa konsumująca i próżniacza. Saint-Simon stwierdzi, że industrialści stanowią 90% narodu, Dunoyer powołuje się na twierdzenie Sieyès, że stan trzeci to całość narodu, a saint-simoniści twierdzą: „pracujący dla nas to nie jedna z klas w społeczeństwie, ale całe społeczeństwo⁵⁾. W zdaniu tym zawarta jest wizja mieszczańskiego społeczeństwa przyszłości, gdy znikną klasy „próżniacze“ konsumujące, a społeczeństwo stanie się jednym wielkim warsztatem wytwórczym.

¹⁾ *Considerations générales sur l'industrie*, art. I, M. O. R. Rodrigue, *Le Producteur* I, str. 97—98.

²⁾ Ob. głównie artykuły Ch. Comte *De l'organisation sociale*, *Censeur européen* II, oraz tegoż *Considerations sur l'état moral*, tamże I.

³⁾ Comte: *Considérations...* *Censeur* I, str. 53.

⁴⁾ *Enfantin: Des banques d'escompte*, *Le Producteur* II, str. 115.

⁵⁾ Dunoyer: *L'industrie et la morale; Le Producteur* I, str. 437.

Mieszczaństwo wprowadza pracę jako nowy podstawowy element wartościowania społecznego, jako tytuł do społecznego uznania. Praca stanie się stałym rekwizytem ideologicznych treści ruchów klasowych w nowożytnych społeczeństwach europejskich, zmieniając swą treść ekonomiczną i społeczną. Rozpoczyna swą karierę w epoce nowożytnej powołana przede wszystkim przez mieszczaństwo jako tytuł do wydzwignięcia się w opinii na miejsce naczelne w nowym układzie społecznym. W ideologiach mieszczańskich „praca” staje się odpowiednikiem tytułu szlacheckiego i dobrego urodzenia, a charakter pracy i jej efekt wyznacznikiem miejsca człowieka w nowej hierarchii.

„Praca stanie się ostatnim reformatorem starej Europy”, głoszą saint-simoniści¹⁾. Pasując pracę wytwórczą na nową zasadę przydziałów społecznych w systemie industrialnym, mieszczaństwo rewolucjonizuje dotychczasowy układ wartości, wytworzony w społeczeństwie szlacheckim, w którym tytuły i urodzenie leżały u podłoża struktury klasowej. Praca rozumiana jako udział w produkcji w jakiegokolwiek bądź formie stanie się głównym elementem treściowym teorii klas, opartej o uświadomioną zasadę zmienności historycznej układów klasowych.

„Należne ci są wszelkie honory, o wspaniała pasjo ludzi oświeconych, pożyteczna pracowitości, cześć ci i chwała. Obyś mogła otrzymać wszelkie należne ci zachęty i oznaki czci, ty jedna jesteś ich godna”²⁾. Oto inwokacja jednego z pionierów kapitalizmu francuskiego bankiera De Laborde’a.

Wszystkie pisma mieszczańskie interesującego nas okresu pełne są tego rodzaju hymnów pracy. A polityczne i gospodarcze rewindykacje nowej klasy czerpią swoje racje z użyteczności mieszczaństwa jako ludzi pracy i producentów. Praca jest tytułem domagania się uznania społecznego i wysunięcia się nowej klasy na szczyt nowej hierarchii społecznej. Walka o poważanie społeczne w imię wykonywanej pracy produkcyjnej stanie się polityczno-społecznym hasłem mieszczaństwa francuskiego w okresie Restauracji.

Praca występuje więc jako element zasadniczy świadomości mieszczaństwa jako klasy. Podejmie ono walkę o nowy porządek jako klasa wytwarzająca i pracująca. Antyteza pracowitości wytwarzającej i próżniactwa konsumującego staje się symbolem walki klasowej pomiędzy klasą szlachecką i jej odroślami, a pretendencjami do dziedzictwa poszlacheckiego w nowej społecznej strukturze. Oddziaływanie ideologów zmierza w kierunku przepojenia mieszczaństwa poczuciem własnej wartości i uzbrojenia go do walki uświadomieniem mu tytułów do przodowania w nowym społeczeństwie, które tworzy.

Refleks tej świadomości klasowej opartej o pracę i produktyjność odnajdziemy ciekawie zadokumentowany w debatach parlamentarnych.

¹⁾ *Le Producteur* I, str. 440.

²⁾ De Laborde: *De l'esprit d'association*, str. 1, 9.

Przytoczmy charakterystyczne przemówienie deputowanego Ternaux, wybitnego przemysłowca paryskiego w dyskusji nad budżetem i podatkami pośrednimi. Fakt uderzający, stwierdza Ternaux, po tylu wojnach i stratach Francja jest obecnie zamożniejsza niż kiedykolwiek. Czemu zawdzięcza ten cud? Nie królowi i nie ministrom. „Odpowiadam bez wahania: pracy, pracy, która jest rodzicem wszelkiej pomyślności i wszelkiej cnoty, wzmożonej pracy swoich aktywnych i przemysłowych mieszkańców zawdzięcza nasza ojczyzna cud, którego jesteśmy świadkami“.

Ternaux w przemówieniu parlamentarnym odmawia przyjęcia nadanego mu przez króla tytułu barona za chlubny udział w wystawie przemysłowej, wykorzystując uzasadnienie tej decyzji jako manifestację mieszczańskiej racji klasowej. „To dobrodziejstwo królewskie utraciło w moich oczach wszelką wartość, gdy mi dano do zrozumienia, że bez utraty szlachectwa nie będę mógł kierować moimi przedsięwzięciami, a ponieważ myślę, że o tyle o ile jest zaszczytnym być użytecznym dla swoich ziomków przez pracę, o tyle jest hańbiącym być im ciężarem przez swoją nieużyteczność, nie mogę dopełnić formalności dla skorzystania z dobrodziejstwa monarchy“¹⁾.

Podkreślaliśmy wyżej, iż ideolodzy mieszczańscy wiązali ściśle i programowo postulat pozyskania poważania społecznego dla klasy industrialnej z wykrystalizowaniem się świadomości własnej wartości jako klasy odrębnej, samoistnej, która wyzwolić się winna spod uroku wzoru życia szlacheckiego i szlacheckiego systemu wartości w zakresie klasyfikacji społecznej. Wystąpienie przemysłowca Ternaux i jego manifestacyjne przemówienie, jak i gest odrzucenia godności arystokratycznej, która by naraziła na kolizję jego wzór życia i cnót człowieka pracy — producenta, członka klasy industrialnej, ze szlacheckim wzorem życia, wykluczającym produkcyjność przemysłową i handlową, nabiera wymowy jako przejaw mieszczańskiej świadomości klasowej. Wystąpieniu temu Saint-Simon nadaje wagę tak wielką, że Ternaux jako bohater dostaje się do hymnu industrialistów, ułożonego z inicjatywy Saint-Simona przez Rouget de Lisle, autora Marsylianki. Hymn ten wart jest przytoczenia, pozwala uchwycić ów element idealizacji pracy i „klasy produkującej“, w mieszczańskiej wykładni.

Czasy przygotowane przez ojców naszych,
Wreszcie nadeszły.
Wszystkie przeszkody zostały usunięte,
Zbliżamy się do szczęśliwych dni.
Uginają się przed nami
Siła i błąd, które utraciły władzę.
Jeszcze trochę wysiłku, jeszcze trochę czasu
A ugną się przed nami całkowicie.

¹⁾ Archives parlementaires, 2^eme serie. T. 32, str. 706—710. Sesja Izby Deputowanych z dnia 10 lipca 1821.

Refren.

Chwała nam, dzieciom przemysłowi!
Chwała, chwała naszym szczęśliwym pracom!
Zwyciężamy naszych rywali we wszystkich dziedzinach twórczości,
Bądźmy nadzieją i duszą ojczyzny.

Rozwijając swoje złote skrzydła
Przemysł o stu tysiącach ramion
Radośnie przebiega wszystkie rejony
I użyźnia nasz kraj.
Pustynia zaludnia się na jej głos,
Jałowa ziemia staje się żyzna;
I dla radości świata
Daje światu prawa.

Refren.

Dzięki komu zbliżniają się
Ślady naszych nieszczęść?
Któż podtrzymuje Francję wyczerpaną
Pod ciężarem tylu klęsk?
Nareszcie, woła wróg
Nareszcie Francja jest naszą ofiarą!
Czyż to ręce zasypują przepaść
W którą nienawiść miała kraj pograżyć?

Refren.

Pozwólmy więc, by w nikczemnej ośpałości
Wegetowali sybaryci;
Pozwólmy szlachcie zachwalać przed nami
To co nazywają szlacheckością.
Ternaux! ty jesteś prawdziwym szlachcicem;
Mędrzec o życiu czynnym,
Który wytwarza dobra,
Aby je rozprzestrzeniać wokół siebie.

Refren¹⁾.

¹⁾ Saint-Simon: *Première opinion politique des industriels ou Lettre de MM les Entrepreneurs des travaux de culture, de fabrication, de commerce et de banques à M. Ternaux, Membre de la Chambre des Députés*, Paris 1821. Wymienienie z nazwiska Ternaux uznane zostało w pewnych sferach przemysłowych za nietakt i wywołało nawet oburzenie. Saint-Simon w charakterystyczny sposób protestuje przeciwko oburzeniu, widząc w tym niezrozumienie sytuacji. Byle jaki generał za byle jakie zwycięstwo staje się bohaterem pieśni lub obrazu. Nowa epoka przemysłowa musi mieć także swoich bohaterów. „Pierwszy przemysłowiec, który odmówił przyozdobienia się przydomkiem feudalnym, musi być czczony, malowany, rzeźbiony i opiewany w pieśni; wszystkie działy sztuki powinny współdziałać w nieśmiertelnieniu jego imienia.”

FUNKCJONOWANIE NOWEJ STRUKTURY KLASOWEJ

Tak więc produktywność i praca rozumiane jako udział w kapitalistycznym gospodarowaniu służą jako tytuł mieszczański do zdobycia społecznego uznania. Są równocześnie kryterium podziału klasowego. Wartości te przeciwstawiane są wartościom klasowym szlacheckim, które w zmienionych warunkach produkcyjnych utracić musiały znaczenie. Ostrze wymierzone jest przede wszystkim przeciwko szlacheckiemu stosunkowi do działalności gospodarczej i na tej podstawie krystalizuje się antagonizm klasowy szlachecko-mieszczański.

Mieszczańska teoria klas nie wyczerpuje się na wypracowaniu relatywistycznego punktu widzenia, zakładającego zmienność układów klasowych w zależności od „sposobu zaspakajania potrzeb”; nie ogranicza się też do sprecyzowania wyłącznej użyteczności tej klasy jako tytułu do prestiżowej i politycznej supremacji w nowym społeczeństwie. Teoria ta określa typ nowej industrialnej struktury społecznej, poprzez wydobywanie *differentiam specyficam* pomiędzy nią, a dawną feudalną strukturą. To operowanie obrazem całości struktury i mechanizmu, który ją kształtuje wydaje się elementem istotnym świadomości klasowej.

Podkreślaliśmy już wyżej, że klasa industrialna obejmuje wszystkie kategorie społeczne, ekonomicznie określające się udziałem w produkcji kapitalistycznej, czy w kapitalistycznym obrocie dóbr. Klasa ta nie jest wewnętrznie jednorodna, ale pomiędzy jej podgrupami nie ma barier nieruchomych, a wszystkie podgrupy stanowią współdziałającą harmonijną całość. Społeczeństwo industrialne wyobrażane jest przez pisarzy wszystkich odcieni jako wielki warsztat wytwórczy, jako wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe oparte o społeczny podział pracy. Wielka fabryka i techniczny oraz społeczny podział pracy stanowią wzór wyobrażeń całości społecznej, a obraz struktury społecznej jest tylko konsekwencją tego wzoru.

„Taki jest podziwu godny charakter systemu industrialnego, że wszyscy, którzy w nim współdziałają są współpracownikami, członkami zrzeszenia, od najprostszego robotnika niewykwalifikowanego do fabrykanta, choćby najbardziej bogatego poprzez najbardziej wykształconego inżyniera. W społeczeństwie, w którym miejsce główne zajmują ludzie nic niewnoszący do produkcji, ani pracy, ani zdolności, ani kapitału istnieć muszą panowie i niewolnicy; bez przymusu fizycznego klasy pracujące nie chciałyby bowiem wytwarzać dla niepracujących; lecz w kooperacji, w której każdy wnosi bądź to zdolności bądź to wkład kapitałowy mamy do czynienia z prawdziwym zrzeszeniem i nie ma w nim innej nierówności poza nierównością zdolności i nierównością wkładów kapitałowych, jedna i druga jest konieczna tzn. nie do uniknięcia”...

„Każdemu przypada stopień wagi społecznej i dochodów proporcjonalny do jego zdolności i wkładu (wkład oznacza zarówno pracę fizyczną

jak i kapitał), co stanowi najwyższy stopień równości, jaki jest możliwy i pożądany¹⁾.

W określeniu tym występują wszystkie istotne elementy funkcjonowania nowej struktury społecznej opartej o inny niż dotąd mechanizm selekcji społecznej, o inny awans i inną degradację.

Zwróćmy przede wszystkim uwagę na nowy miernik wartości jednostki, który leży u podłoża tej struktury i na rolę tego miernika. Miejsce w hierarchii społecznej wyznacza efekt pracy produkcyjnej, przede wszystkim więc stopień zamożności, fortuna zdobyta na aktywności gospodarczej oraz charakter pracy w produkcji. Według „Censeura” miernikiem tym jest użyteczność i stopień *wartości absolutnej człowieka*, który decydować musi o znaczeniu i miejscu w hierarchii każdej jednostki. Wartością absolutną w odróżnieniu od wartości względnej odznacza się człowiek, który działając z pożytkiem i użytecznie w jednym kierunku nie powoduje zła i szkody w innym zakresie²⁾. Innymi słowy industrialista to właśnie człowiek o wartości absolutnej.

Stopień wartości człowieka jest wymierzalny w ustroju industrialnym i tak np. przemysłowiec, który przez mądre użycie swego kapitału żywi swoim przedsiębiorstwem 10 rodzin zatrudnionych w nim robotników ma wartość 10 razy większą od tego, który daje wyżywienie tylko jednej rodzinie³⁾. Kapitał, zdolności, zasługa produkcyjna oto elementy określające jednostkę w systemie nowym i ideolodzy mieszczańscy od liberałów do radykalnych Saint-simonistów posługiwać się będą tymi miernikami. Gdy zniknie klasa próżniacza i konsumująca (tzn. pozostałości ustroju feudalnego) czytamy w „Censeurze”, dojszć będzie można do tego, że „zamożność każdego człowieka pozostawać będzie w stosunku wprost proporcjonalnym do jego usługi tj. do jego użyteczności”, w tym samym stosunku określać się też będzie jego znaczenie i pozycja społeczna⁴⁾. „Każdemu według jego zdolności, każdej zdolności według jej zasług” — zasada sformułowana przez saint-simonistów, rozpatrywana w kontekście w jakim występuje niczym innym nie jest jak lapidarnym ujęciem postulatu powodzenia w działalności gospodarczej jako miernika wartości społecznej.

Postulat ten opiera się o bezgraniczny optymizm, który cechuje ideologów mieszczańskich wszystkich odcieni i opiera się o założenie, że nowa era industrialna otwiera przed człowiekiem nieznające granic możliwości w zakresie aktywności gospodarczej, bogacenia się i wznoszenia się po szczeblach drabiny społecznej. Od zdolności jednostki, od jej przedsiębiorczości, inicjatywy, wytrwałości, od „cnót industrialnych” zależy efekt jej wysiłku gospodarczego, a więc miejsce jakie zajmie w całości spo-

¹⁾ Saint-Simon: *L'Organisateur*, Oeuvres 4, str. 150.

²⁾ Comte Ch.: *De l'organisation sociale*, Censeur II, str. 46 — odst. 1. Wartość względna np. miał feudal średniowieczny, zdobywca, a także złodziej.

³⁾ Comte Ch.: *Censeur* I, str. 54.

⁴⁾ Dunoyer: *L'Industrie et la morale*, Str. 280, przyp. 1.

łecznej. Element ten jest podstawowy dla zrozumienia nowego typu społecznej hierarchii, tak jak ją widzą pisarze mieszczańscy.

Hierarchia ta odznacza się bowiem ruchomością w konsekwencji faktu, że jednostka całkowicie kieruje swoim losem, wybiera niejako swój los w zależności od tego jak pokieruje swym udziałem w działalności produkcyjnej. „Tylko na drodze swobodnego współzawodnictwa wszystkich obywateli w zakresie rozlicznych prac ludzie grupują się w klasy, zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości i pożytku ogólnego. Jedynie członkowie rządu wchodzą do klas z góry ustalonych i niezmiennych, jest niemożliwością, aby się tak działo w całym społeczeństwie. Nie ma nic mniej stałego niż wielkość, talent, moralność, bogactwo i inne przymioty, które mogły by usprawiedliwiać podział na klasy. Przymioty te nieustannie lokują się gdzieindziej, i chcieć przyznać z góry i na wieczność tym czy innym rodzinom stałą rangę społeczną, byłoby to zapewnić korzyści ludziom, którzy być może w niedługim czasie nie mieliby do nich praw“¹⁾.

System selekcji kapitalistycznego ustroju opiera się w rozumieniu ideologów na wyścigu zdolności i pracowitości, stanowi on ramy, w których jednostki kształcą przymioty nowego typu — przymioty industrialisty. Mamy przed sobą obraz ruchomego społeczeństwa z całą gradacją wewnętrzną zasług o charakterze gospodarczym i znaczenia społecznego; jednostka może wspiąć się na szczybel najwyższy, jeśli ma po temu obiektywne podstawy.

Dochodzimy tu do ówczesnego rozumienia równości, które jest generalną rewizją jednego z podstawowych dogmatów filozofii społecznej wieku oświecenia. Pisarze mieszczańscy epoki Restauracji odgradzają się od pionierów egalitaryzmu Wielkiej Rewolucji. Pierwsze pokolenie spadkobierców obalenia barier prawnych, równości i usunięcia przywilejów stanowych interesuje się nie tym aspektem problemu. Rozwinięciu ulega jego treść społeczno-ekonomiczna, przystosowanie abstrakcyjnego „egalitaryzmu“ stanu natury do nowej struktury gospodarczej. Dla Saint-Simona i jego uczniów równość w systemie industrialnym polega na fakcie, że nowa epoka umożliwia wszystkim wzięcie udziału w produkcyjności, w rozgałęzionej aktywności gospodarczej, że żadne przywileje natury stanowej nie interferują w owej „naturalnej“ jakoby drodze dokonywania się procesów selekcyjnych na podstawie zdolności i użyteczności gospodarczej. Tak pojęta równość znajdzie swoje najjaskrawsze odbicie w doktrynie Dunoyera. „Nie tam jest równość, gdzie wszyscy są jednakowo cnotliwi, jednakowo zdolni, jednakowo bogaci i gdy mają jednakowe znaczenie społeczne; tak pojęta równość nie może istnieć nigdzie. Równość jest tam, gdzie każdy posiada takie znaczenie jakie mu wedle zasług przynależy, tam gdzie każdy może dojść do takiego stanowiska

¹⁾ Dunoyer: *L'Industrie et la morale*, str. 280, przyp. 1.

do jakiego jest zdolny¹⁾). W tym ujęciu również jest „wolnością wzrastania w znaczenie w stosunku do swoich możliwości“. Ta rzekomo swobodna emulacja zdolności w wytwarzaniu wartości gospodarczych, w zdobywaniu zamożności i społecznego znaczenia w połączeniu z optymizmem i wiarą w nieskończone możliwości społeczeństwa industrialnego stanowią przesłanki mechanizmu wytwarzania się swoistej, nowej i przeciwnostawnej dotychczasowej, hierarchii społecznej.

Na próżno szukalibyśmy elementów realistycznych w dostrzeganiu konkretnego funkcjonowania tak pojętej selekcji społecznej na podłożu „mieszczańskiej równości“. W okresie kształtowania się kapitalistycznej teorii klas, wiara w społeczeństwo — kooperację, w którym drabina społeczna kształtuje się automatycznie wedle zdolności i zasług jest niezachwiana. Dopiero w doktrynie saint-simonistów odnajdziemy stwierdzenie, że ów właściwy industrializmowi mechanizm nieustannej i niczym nie krępowanej wymiany jednostek i rodzin pomiędzy kategoriami stanowisk, zamożności i funkcji o układzie hierarchicznym, jest faktycznie hamowany przez dziedziczenie stanowisk i majątku i spotykamy się z próbą wyciągnięcia konsekwencji z tego stwierdzenia²⁾. Tu będzie punkt rozbieżności pomiędzy tradycyjną doktryną mieszczańską (Dunoyer, Guizot, Thierry), a jej radykalizującym odłamem, Saint-simonistami. Nie mniej podkreślić należy, że i ów niewątpliwie radykalizm saint-simonistowski nie jest bynajmniej wynikiem negowania wypracowanego przez ideologów mieszczańskich obrazu społeczeństwa industrialnego, jako wielkiej kooperacji opartej o współdziałanie jednostek o różnych zdolnościach i różnej wartości produkcyjnej. Stwierdzenie zahamowań w dziedzinie tego mechanizmu absolutnie nie prowadzi ich do zwątpienia w system industrialny. Krytyka i reforma dziedziczenia jest tylko dyrektywą realizacji pełnej „asocjacji“ i to asocjacji kapitalistycznego typu; choć była niewątpliwym zgrzytem i groźbą dla świata burżuazyjnego w swoim wydźwięku społecznym, nie miała konsekwencji praktycznych. Nie przeszkodziła saint-simonistom stać na czele wielkich przedsięwzięć przemysłowych i bankowych i patronować spekulacjom kapitalistycznym.

Najbardziej widowym wskaźnikiem cnót industrialnych i zdolności jest bogactwo. Niekażde zresztą. Odróżnia się bogactwo kapitalistów-industrialistów od bogactwa szlacheckich posiadaczy ziemskich, którzy nie gospodarują kapitalistycznie. Bogactwo ogólnie biorąc jest dowodem zdolności u industrialistów, nawet w wypadku, gdy je odziedziczyli, stwierdza Saint-Simon, podczas, gdy wśród innych kategorii obywateli (właścicieli ziemskich, próżniaków, rentierów nie pracujących), ci, którzy mają fortuny odznaczają się z reguły mniejszymi zdolnościami niż ci, któ-

¹⁾ Tamże str. 48—49.

²⁾ *Doctrine de Saint-Simon Exposition, Première année 1829* wyd. Bouglé i Halévy, Paris 1924. Str. 238—240 i nast. Ważny tu w całości rozdział: *Transformation successive de l'exploitation de l'homme par l'homme, et du droit de propriété.*

rzy nic nie posiadają. Albowiem kapitał industrialny zrodził się z pracy, a nie z łupu wojennego; dorabia się kapitałowi temu genealogię w postaci nowego typu własności, własności industrialnej, która zrodziła się w pracowitych średniowiecznych komunach miejskich¹⁾. To rozróżnienie, rzec by można kapitału „szlachetnego” i niegodziwego jest bardzo charakterystyczne; operuje się nim w konkretnym rozumowaniu politycznym. Bogactwa „twórcze” to takie, które są owocem „wytrwałej pracy i surowego oszczędzania, a ponieważ bogactwa takie służą z reguły doskonaleniu nauki i produkcji, przynoszą stałą korzyść całemu społeczeństwu”²⁾.

Nie inaczej Dunoyer, który stwierdza, że w nowym ustroju społecznym „bogactwo jest tytułem do szacunku”, albowiem można założyć, że „człowiek bogaty, bądź to posiada chwalebne zalety, które w ustroju industrialnym są konieczne, aby dojść do bogactwa, bądź przynajmniej należy do rodziny, która posiadała te walory”³⁾. W tym ujęciu ubóstwo jest wynikiem wad człowieka, jego niezdolności do wykorzystania pełnych możliwości i warunków, jakie otwiera przed każdym członkiem społeczeństwa nowy ustrój. „Jest czymś hańbiącym nie mieć środków utrzymania w kraju, w którym praca nie podlega żadnemu skrępowaniu i gdzie owoce pracy są całkowicie zabezpieczone”⁴⁾. To też w koncepcji nowego społeczeństwa elita plutokratyczna zajmuje miejsce szczytowe w hierarchii, uzasadnione moralnie i społecznie twórczą rolą kapitału, i uświęceniem go przez „pracę”; kapitalistyczna plutokracja uznana zostaje za jedną z warstw klasy pracującej. Zobaczymy, że w koncepcjach politycznych Saint-Simona, w jego koncepcji rządu i administracji państwowej rolę kierowniczą przyznaje się najmajętniejszym kupcom, przemysłowcom i bankierom jako najbardziej świadomym potrzeb nowego ustroju. Bohaterem saint-simonistów będzie baron Rotszyl⁵⁾. Ch. Comte wręcz stwierdza, że ten kto posiada największe zdolności (najlepiej się je mierzy bogactwem) i najznacześniejsze kapitały jest naturalnym zwierzchnikiem wszystkich innych. Kierowniczą rolę polityczną pełnić muszą ci, którzy ogarniają „mnogość interesów”⁶⁾; są nimi kapitaliści zaangażowani w produkcję.

Szczeblem najniższym w owej ruchomej drabinie społecznej wielkiej klasy „pracujących” są robotnicy. Ale w rozumieniu ideologów mieszczańskich nie stanowią oni w żadnym razie klasy osobnej, a co najważniejsze klasy zamkniętej. Nie dlatego, by nie dostrzegano specyficznych materialnych warunków życia i pracy robotników, by nie zdawano sobie sprawy z upośledzenia społecznego warstwy robotniczej. Nie brak już

¹⁾ Saint-Simon: *Du système industriel*. Oeuvres 5, str. 49, przyp. 1.

²⁾ Saint-Simon: *L'Organisateur*, Oeuvres 4/5, str. 80 oraz str. 209.

³⁾ Dunoyer: *L'Industrie et la morale*, str. 380.

⁴⁾ Tamże.

⁵⁾ Charléty Seb.: *Histoire du Saint-Simonisme*, Paris 1931, str. 283. Słowa Enfantina: „Aujourd'hui, c'est près de Rothschild qu'il faut voler...”.

⁶⁾ Ch. Comte: *De L'Organisation sociale*, Censeur européen II, str. 49.

w latach dwudziestych XIX w. bystrych i pełnych pesymizmu analiz sytuacji robotnika w przemyśle kapitalistycznym i nie daleka jest epoka, gdy ruch robotniczy o cechach wyraźnie buntowniczych i antykapitalistycznych uświadomi opinii odrębność klasy robotniczej i jej odmienną drogę polityczną. Sismondi'ego analiza skutków maszynizmu dla sytuacji robotnika fabrycznego¹⁾, Fourierowska krytyka współczesnego mu świata kapitalistycznego, dojrzewający ferment wśród robotników, który w latach trzydziestych wyładowuje się w zaburzeniach lokalnych, a przede wszystkim w powstaniu lyońskim, są faktami, które nie mogły uchodzić uwadze tak bystrych obserwatorów współczesnego życia, jakimi byli ideolodzy mieszczańscy. Nie podważały one jednak w ich rozumieniu mieszczańskiej teorii klas. System industrialny wedle ich rozumienia zaczynał dopiero przybierać kształty realne, rewolucja trwała. Nowa struktura społeczna nieograniczoną prawnie swobodą wspinania się jednostki ku górze, struktura ruchoma zasług produkcyjnych i produkcyjnych zdolności z odpowiadającą jej gradacją w stopniach społecznego poważania, przeciwstawiana feudalnej nieruchomości stanowej, obejmowała w rozumieniu mieszczańskim w równej mierze robotników jak i inne kategorie „klas pracujących“. Wszyscy pracujący są współuczestnikami owego wielkiego warsztatu produkcyjnego, rozgałęzionej spółki akcyjnej, jak wyobrażano sobie państwo, wszyscy współdziałają w wielkiej kooperacji wytwórczej (association), która przeobrażała świat dla dobra najszerszych mas. To duch kooperacji (esprit d'association) miał być czynnikiem wyzwalamym największą produktywność i „zadzierzgał stosunki pomiędzy wszystkimi warstwami, które się wspomagają wzajemnie, chronią, przenikają się poprzez wspólne interesy, tworzą mnóstwo ośrodków, zrzeszeń, a wszystkie zmierzają do jednego celu, do rozwoju zdolności, do powiększenia ogólnego dobrobytu i bogactwa“²⁾. Dla przemysłowca i bankiera De Laborde'a w społeczeństwie industrialnym „każdy jest zaspokojony, nikomu nie dzieje się krzywda, każdy znajduje zadośćuczynienie społeczne (une indemnité sociale); jeśli nie jest sam wyróżniony jest tym, który wyróżnia; jeśli nie dochodzi do bogactwa to przecież osiąga dobrobyt; wreszcie jeśli zmuszony jest korzystać z opieki publicznej to przecież nie jest zdany na jej łaskę“³⁾.

Charakter kooperacji sprawia, że istniejące gradacje społeczne nie są przykre, nie upokarzają niczyjej miłości własnej; „nie pozbawiają klas niższych funkcji przynoszących honor, a klas wyższych zajęć użytecznych, jednocześnie pozwalają jednemu dojść stopniowo do poważania, a drugim swobodnie do bogactwa“⁴⁾. Oczywiście, wychodząc z tych założeń De Laborde, apostoł kapitalistycznej kooperacji społecznej widzi zbież-

¹⁾ Festy: *Sismondi et la condition des ouvriers français de son temps*, Revue d'économie politique, 1918.

²⁾ De Laborde: *De l'esprit d'association* I, str. VI

³⁾ Tenże t. I, str. 19.

⁴⁾ Tenże: t. I, str. 55.

ność interesów całej ludności industrialnej, przed którą otwiera się ogromna skala wszelakich awansów. Toteż dla „klubów jakobinów“, dla „komitetów ocalenia publicznego“ autor znajduje słowa najżywszego potępienia. Uważa je za „monstrualne zrzeszenia, które odwracają ludzi pracujących od ich prac użytecznych ku zajęciom obcym ich przyzwyczajeniom“¹⁾. De Laborde widzi konieczność oświecania ludu; oświata doprowadzić miała robotników do ufności „dla ich prawdziwych przyjaciół“ i do pozbawienia ludu chęci „interweniowania we własne interesy“ przez przekonanie go „że są one lepiej ułożone w innych rękach aniżeli jego własne, że robi się więcej dla niego, aniżeli byłby on w stanie zrobić sam dla siebie“²⁾.

Stanowisko takie w sprawie robotniczej jest tylko konsekwencją ideologiczną mieszczańskich założeń tej epoki; idealizowanie epoki jako kooperacji, przynoszącej dobrobyt i awans społeczny wszystkim, kooperacji zarządzanej dla dobra wszystkich przez najdoświadczeńszych, a więc najbogatszych... Industrializm to epoka ludzi światłych, którzy mają świadomość jej charakteru, potrzeb i doskonałości. Warunkiem awansu robotnika jest jego oświecenie.

Te same przesłanki, które w rozumowaniu bankiera De Laborde'a wyznaczają miejsce robotników w nowej epoce występują u wszystkich pisarzy mieszczańskich, oczywiście z rozwinięciem tych czy innych stron problemu, z mniejszymi lub większymi zmianami. W zasadzie płynność nowego społeczeństwa z nieustannym ruchem jednostek w górę i w dół, regulowana „wartością człowieka“ oraz określanie ustroju nowego jako wielkiej kooperacji pracy w której robotnik jako współprodukcujący, jest niejako współdziałowcem, są wyznacznikami ówczesnej postaci „kwestii robotniczej“. Rzutowanie jej na tę płaszczyznę przy założeniu, że nowy ustrój dopiero się kształtuje czynił z niej problem szczegółowy i pozwala przesłonić optymizmem, płynącym z wiary we wspaniałość cywilizacyjną i moralną ostatniej fazy rozwojowej ludzkości, jej ostre i groźne kontury, które zaczynały niepokoić³⁾.

Dunoyer w swej programowej książce *L'Industrie et la morale* porusza w bardzo charakterystyczny sposób problem robotniczy. Stwierdza autor, że w społeczeństwie industrialnym istnieje nierówność fortun i pozycji społecznych, niejednakowy dla różnych ludzi stopień wolności (wolność rozumiana jest jako możliwość pełnego i swobodnego korzystania z rozwoju przemysłowego, z dobrobytu, z oświaty z dobrych obyczajów społecznych i prywatnych⁴⁾). Robotnicy wydają się być upośledzeni mimo, że

¹⁾ Tenże t. II, str. 224.

²⁾ De Laborde: Op. cit. II, str. 228.

³⁾ Byłoby rzeczą ciekawą prześledzenie w jakim stopniu doktryna mieszczańska trafiła ideologicznie do robotników w owym okresie. W zainteresowanie robotników paryskich wykładami Augusta Comte'a, Auguste Comte: *Le positivisme dans la société moderne*, Textes choisis, Paris 1946, str. 35 i nast.

⁴⁾ Dunoyer: Op. cit., str. 369—70

ustrój industrialny ma zasadniczą tendencję do zmniejszania różnic i przepaści majątkowych. Nie mają takiej swobody zaspakajania swoich potrzeb i zdobycia wykształcenia tak jak klasy wyższe. Ale jest to nierówność „naturalna“, a nie sztuczna. „To nie przemoc instytucji pozbawia ich tej wolności, ale ich własna niemoc; są tym czym mogą być, robią to, na co ich stać“¹⁾. Nierówność leży w naturze rzeczy; ustrój industrialny może znieść nierówność wynikającą z przywilejów, ale nie może znieść różnicy zdolności. Konieczności nierówności społecznej dowodzi Dunoyer w sposób bardzo uproszczony, lecz doskonale się mieszczący w całej teorii klas. Wyobraźmy sobie — pisze Dunoyer — społeczeństwo, w którym ludzie rozpoczynają życie w warunkach absolutnej równości sytuacji społecznej i zamożności. Po pewnym czasie, na skutek różnicy inteligencji, aktywności, poczucia porządku i oszczędności wytworzą się duże różnice. Będą się one pogłębiały z każdym pokoleniem, aż wytworzy się kategoria ludzi, która by żyć, zmuszona będzie wynajmować swoje usługi²⁾.

Owa „nierówność naturalna“ uzdolnień i możliwości odgrywająca tak ważną rolę w mieszczańskiej teorii klas w sformułowaniu Dunoyera występuje szczególnie jaskrawo po 1848 roku. Gdy „kwestia robotnicza“ objawi się z całą ostrością, posłuży owa „nierówność naturalna“ sytemu zwycięstw ideologowi mieszczańskiemu, temuż samemu Dunoyerowi, jako doskonała baza wypadowa przeciwko klasie robotniczej. W oparciu o nią i o teorię ludności Malthusa stanie się Dunoyer nieprzejednanym wrogiem wszelkich rewindykacji klasy robotniczej i programowym obrońcą burżuazji przed „spiskami robotniczymi“³⁾. W latach dwudziestych stulecia teoria ta nie jest jeszcze dyskutowana politycznie przeciwko masom robotniczym. Jest tylko elementem doktryny o klasach społecznych, określającym wewnętrznie mechanizm przesunięć na drabinie społecznej w jednej wielkiej klasie producentów, przeciwstawiającej się antagonistycznej klasie „nieprodukujących konsumentów“. Zasada „każdemu wedle jego zdolności“ była wykładnią mieszczańskiej sprawiedliwości społecznej i mieszczańskiej „równości“. „Każdy jest na swoim miejscu: żadna przeszkoda nie powstrzyma w ruchu w wyż tego, kto ma po temu możliwości; żadne sztuczne poparcie nie utrzymuje na wyższym poziomie tego, kto nie jest w stanie się na nim utrzymać“ — stwierdzi Dunoyer⁴⁾.

Pełniejsze ujęcie miejsca kwestii robotniczej w mieszczańskim systemie tego okresu dadzą nam pisma Saint-Simona. Pełniejsze, ale bynajmniej niewiele różne od oświetlenia jej przez wyżej referowanych autorów. W różnicach zwrócić wypadnie uwagę na fakt, że miejsce robotników

¹⁾ Dunoyer: Op. cit. str. 393.

²⁾ Dunoyer: tamże str. 393.

³⁾ Ilustracją tego są dwie prace Dunoyera z 1849 r.: *Liberté du travail* (zaktualizowana prze-róbka *L'Industrie et la morale*) oraz *La Revolution du 24 février 1848*.

⁴⁾ Dunoyer: Op. cit., str. 394-5.

w całości społecznej absorbuje Saint-Simona znacznie żywiej niż De La-borde'a i Dunoyera. Wszyscy pisarze mieszczańscy przepajają treścią idealistyczną zarysowującą się nową epokę, której są entuzjastami, widząc w niej realizację nieskończonej pomyślności materialnej i szczęśliwości duchowej całego narodu. Saint-Simon tej treści idealistycznej nadaje wyraz konkretniejszy. Stwierdza wielokrotnie, że sensem ostatecznym realizacji nowego systemu społecznego jest dobrobyt fizyczny i moralny „klasy najliczniejszej i najuboższej” w narodzie, mając na myśli rzesze proletariuszy wiejskich i miejskich. W jego widzeniu rzeczy, zgodnie z innymi współczesnymi pisarzami mieszczańskimi, dar dobrobytu otrzymać może ta najliczniejsza i najuboższa ludność od tych, którzy z tytułu zarówno majątku jak oświecenia, jak i świadomości celu powołani są do realizowania nowego ustroju. A tymi są co najwybitniejsi przemysłowcy, kupcy i bankierzy, uczeni i artyści.

Wystarczy w ustępach, które Saint-Simon poświęca krytyce Wielkiej Rewolucji zwrócić uwagę na bezwzględność z jaką potępia wszystkie tendencje egalitarne i wszystkie epizody rewolucji, w których dochodziły do głosu masy ludowe Paryża. Z sarkazmem wyraża się o Konwencji, która wprowadziła „najbardziej republikańską z republik”. „Ludzie z klasy najbiedniejszej i najbardziej nieoświeconej odgrywali największą rolę: jednym słowem Konwencja ustala legalnie najbardziej kompletną anarchię¹⁾. Nazywa wręcz wariatami ludzi „rozegzaltowanych historią Greków i Rzymian”. Rzeczą najgorszą ze wszystkiego jest dla Saint-Simona „panowanie klasy nieoświeconej” (la classe ignorante²⁾), a tyrania Jakobinów była według niego zaprzepaszczeniem „industrialnego” charakteru rewolucji³⁾. Ch. Comte i Dunoyer w niczym nie różnią się od Saint-Simona w ocenie społecznych błędów rewolucji.

Podkreślamy, nieoświecenie jest cechą dyskwalifikującą robotników jako czynnik polityczny i aktywny w kształtowaniu nowych czasów. Jest to pogląd konsekwentnie wynikający z ogólnej teorii klasowej społeczeństwa epoki industrialnej, którego hierarchiczny i ruchomy układ opiera się jak na kamieniu węgielnym o zasługę produkcyjną, mierzoną bogactwem, o sukces organizacyjny w działalności gospodarczej, o wiedzę o produkcji, o wynalazczość naukową na bezpośredni użytek gospodarczy. Epoka industrialna jest epoką ludzi światłych; opiera się o wszechstronnie zakrojoną wiedzę.

W projekcie memoriału do przemysłowców i kapitalistów, którego pomysł i treść Saint-Simon proponuje robotnikom czytamy na wstępie:

„Panowie przedsiębiorcy największych domów przemysłowych, handlowych i rolniczych: wy jesteście bogaci, a my jesteśmy ubodzy; wy pracujecie głową, my rękami; z tych dwu zasadniczych różnic, które zachodzą

¹⁾ Saint-Simon: *Le Catéchisme industriel*, Oeuvres 8/9, str. 120.

²⁾ Saint-Simon: *L'Industrie*, Oeuvres 2/3, str. 178.

³⁾ Tamże str. 133-4.

dzą między nami wynika, że my powinniśmy wam być podporządkowani (subordonnés)¹⁾.

Termin „podporządkowanie” trzeba wypełnić treścią konkretną, wynikającą z ogólnej koncepcji struktury społecznej. „Podporządkowani”, tzn. poddani w przedsiębiorstwach wytwórczych kierownictwu ludzi o wyższych, jakbyśmy powiedzieli, „kwalifikacjach industrialnych”. W dawnym systemie lud był „zaszeregowany” w stosunku do swoich zwierzchników; w nowym występuje z nimi w zespole. Ze strony zwierzchników epoki militarnej było dowodzenie, ze strony zwierzchników industrialnych kierownictwo. W pierwszym wypadku lud był poddanym, w drugim jest współzrzeszeniowcem (sociétaire)²⁾.

Znamy wewnętrzny układ tego „zrzeszenia” opierający się o zasadę przyznawania każdemu wagi społecznej i dochodów proporcjonalnych do zdolności mierzonych stanowiskiem w produkcji i wkładu kapitałowego. Ten wyższy i jedynie pożądany w rozumieniu ówczesnym typ „równości” w ramach kooperacji zmienia w pojęciu industrialistów położenie mas robotniczych. „Nowi ich szefowie wydają rozkazy tylko w takim zakresie w jakim to jest konieczne, aby utrzymać dobry porządek w pracy, tzn. w zakresie minimalnym. Charakter zdolności industrialnych nie dopuszcza ani narzucenia arbitralności, ani też znoszenia jej. Poza tym nie zapominajmy, że w społeczeństwie pracowniczym wszystko zmierza w sposób naturalny ku porządkowi; w ostatecznej analizie okazuje się, że nieporządki zawsze stwarzają próżniacy³⁾”.

Tak więc w ujęciu ideologów mieszczańskich „kwestia robotnicza” jest tylko jednym ze szczegółowych zagadnień, jakie wysuwa nowa epoka, zagadnieniem o charakterze praktycznym. Mieści się całkowicie w mechanizmie selekcji, działającej w rozumieniu pionierów uprzemysłowienia niemal ze sprawnością automatu i wedle zasad najwyższej sprawiedliwości. Toteż nie ma w nim dla współczesnych nic niepokojącego. Idealizacja nowych form produkcji i nowego ustroju społecznego, optymizm i wiara, że realizuje się nowy typ współżycia ludzkiego i nowy typ organizacji społecznej opartej o swobodny awans, że kładzie się podwaliny pod dobrobyt powszechny sprawiają, że ideolodzy mieszczańscy, którzy naukę o społeczeństwie rozumieją jako wiedzę o produkcji nie dostrzegają zupełnie ekonomicznego aspektu problemu robotniczego. Aparat

¹⁾ Henri Saint-Simon à Messieurs les Ouvriers. Extrait du *Système industrielle*, 2-ème partie, B. N. Res. R. 2652.

²⁾ Tenże *L'Organisateur*, Oeuvres 4, str. 150.

³⁾ Saint-Simon: *Organisateur*, Oeuvres 4, str. 150. Trzeba mieć się bardzo na baczności w stosunku do terminów używanych przez ideologów mieszczańskich, takich jak kooperacja (association) współzrzeszeniowiec (sociétaire), klasa industrialna występująca zamiennie z terminem klasa pracująca, aby nie nadawać im sensu, który zwykło się z nimi wiązać pod wpływem późniejszych doktryn socjalistycznych, które terminom tym nadały inny sens. Przed tego rodzaju skojarzeniem w stosunku do słowa sociétaire, używanego w odniesieniu do robotników przez pisarzy mieszczańskich ostrzegają np. C. Bouglé i E. Halévy. Ob. notę 132 str. 240 ich wydania *Doctrine de Saint-Simon*. Exposition, Paris 1924.

myślowy doktryny mieszczańskiej, oparty o wyraźnie wykształcone pojęcie walki klas, jako sprężyny dziejów i o pojęcie „warunków wytwórczych, jakimi ludzie zaspakajają swoje potrzeby“, jako instrumenty analizy struktur i przeobrażeń społecznych nie sygnalizuje jako problemu specyficznego „kwestii robotniczej“. Aparat ten skierowany jest bowiem na problem pierwszoplanowy tworzenia zarówno teorii jak i ideologii wyjaśniającej i określającej nową epokę, tak zasadniczo odmienną od tej, którą grzebała. Dialektyka rozwoju pozwoli dopiero Marksowi dostrzec następną epokę w rozwoju dziejowym i przeciwstawienie szlachta — mieszczaństwo (produkujący i nieprodukujący) zastąpić innym kapitałiści — proletariusze (eksploatujący i eksploatowani).

Saint-Simon jest konsekwentny, gdy problem robotniczy sprowadza do dwóch zagadnień. Do konieczności zapewnienia robotnikom stałej pracy i do umożliwienia masie robotniczej oświecenia, aby robotnik dojrzał do roli „współrzeczeniowca“ na różnych stopniach społecznej hierarchii. Zakłada się stały przepływ robotników do kategorii „posiadaczy“ w ruchomym społeczeństwie industrialnym¹⁾. Konieczność niesienia wiedzy robotnikom podkreśla Saint-Simon wielokrotnie, choć wiedzę tę pojmuje dość skromnie. Należało by wszystkich robotników nauczyć czytać, pisać i rachować, przydałoby się poza tym trochę rysunku i muzyki oraz ogólnej wrażliwości na sztuki piękne²⁾.

Wystarczającą ilustracją dla kwestii pierwszej jest wspomniany już wyżej projekt memoriału do przedsiębiorców, który Saint-Simon chciałby podsunąć robotnikom. Robotnicy zwracają się w nim do przedsiębiorców i kapitalistów z wezwaniem, aby wzięli w swoje ręce administrowanie państwem w imię interesów industrializmu. Robotnik cierpi nędzę z powodu braku pracy lub ograniczeń w pracy sezonowej. A praca jego jest krajowi potrzebna. Przed Francją stoją olbrzymie możliwości. Kraj potrzebuje inwestycji. W ciągu 10 lat można by podwoić wartość ekonomiczną Francji. Trzeba by użyć nieużytki, trzeba wybudować sieć dróg lądowych i rzecznych, przebijać kanały. Gdyby państwo zapewniło przedsiębiorcom prywatnym korzyści materialne, które mogłyby ciągnąć z inwestycji w tym zakresie (a samo poprzestałoby na zwiększonych podatkach od zwiększonych kapitałów), znalazłoby się dość kapitałów, aby prace te podjąć. Przyniosłyby one ogromne korzyści zarówno przedsiębiorcom jak i robotnikom. Na skutek zwiększonych i stałych zarobków zwiększyłaby się niepomniernie konsumpcja robotników, co z kolei zwiększyłoby produkcję fabryczną. Jeżeli się tych inwestycji nie przeprowadza, to dlatego, pisze Saint-Simon, że administracja państwa spoczywa w rękach szlachty, legistów i wojskowych, którzy zainteresowani są w tym, aby hamować industrializację kraju wzmacniającą zna-

¹⁾ Saint-Simon: *Du système industriel*, Oeuvres 5, str. 17; tenże: *De l'organisation sociale*, Oeuvres 10, str. 126.

²⁾ Tenże: *De l'organisation sociale*, Oeuvres 10, str. 124.

czenie klasy produkującej. Oni to ponoszą winę za nędzę robotników. Sytuacja zmieni się radykalnie, gdy państwem rządzić będą industrialisi. Oto słowa, które wkłada Saint-Simon w usta robotników zwracających się do przemysłowców: „...wy macie pewność, że zdołacie zbożać Francję, wy możecie sprawić, że będziemy mieli kurę w garnku na każdą niedzielę”¹⁾.

Przytoczona treść projektu memoriału robotników do przedsiębiorców, ilustruje dobrze ówczesny aspekt sprawy robotniczej w rozumieniu ideologów kapitalistycznej rewolucji. Sposób powiązania interesów kapitalistów i robotników występuje wyraźnie; apeluje się do robotnika, jako do zainteresowanego sojusznika w walce mieszczaństwa o przejęcie aparatu państwowego. W wytycznych polityki budżetowej państwa pod dyktando mieszczańską Saint-Simon zamieszcza wskazanie, aby „pierwszy artykuł budżetu po stronie wydatków miał na uwadze zapewnienie utrzymania nieposiadającym przez dostarczenie pracy zdrowym i pomocy nieodłącznym”²⁾. Poza zapewnieniem robotnikom egzystencji fizycznej przez stałą pracę, państwo mieszczańskie musi przedsięwziąć środki, aby jak najintensywniej rozpowszechnić wśród proletariatusz wiedzę oraz dać im możliwość korzystania z przyjemności i rozrywek, które rozwijają inteligencję³⁾.

Wskazania te wynikają z ogólnego obrazu nowego społeczeństwa, w którym wszyscy przesuwają się po drabinie awansów. Saint-Simon przytacza dowody dojrzałości proletariatusz francuskiego, które kwalifikują go do współpracy w produkcji. Podczas zawieruchy rewolucyjnej, która przyniosła tak wiele zmian w stanie posiadania zarówno w rolnictwie jak w przemyśle i w handlu wielu prostych robotników stało się przedsiębiorcami i kierownikami warsztatów przemysłowych. Fakt ten nie wpłynął na obniżenie poziomu tych przedsiębiorstw, wręcz przeciwnie. „Francja porewolucyjna jest znacznie produktywniejsza w zakresie rolnictwa, przemysłu jak i handlu niż przedrewolucyjna; mimo że największa część kierowników tych prac wyszła z ludu”⁴⁾.

Nie znaczy to bynajmniej, by Saint-Simon głosił ideę przejęcia warsztatów produkcyjnych przez robotników. Dowody te mają jedynie na celu wykazanie, że robotnicy są zdolni tzn. posiadają odpowiedni poziom oświecenia, by wziąć udział w charakterze współpracowników w kooperacji pracy, za jaką jest uważane każde przedsiębiorstwo wytwórcze. Mogą do nowej organizacji społecznej wejść jako „sociétaires” w mieszczańskim rozumieniu tego terminu.

Wystarczy przyrzeć się stosunkowi Saint-Simona do proletariatusz angielskiego, który niepokoi mieszczaństwo kontynentalne nieustannym

¹⁾ Saint-Simon: *A Messieurs les Ouvriers*.

²⁾ Tenże: *Du système industriel*, Oeuvres 5. str. 124.

³⁾ Tenże: *De l'organisation sociale*, Oeuvres 10. str. 128.

⁴⁾ Saint-Simon: *De l'organisation sociale*. Oeuvres 10. str. 116.

fermentem w postaci mniej lub bardziej zorganizowanych ruchów antykapitalistycznych. Przeciwstawia mu Saint-Simon wyższość cywilizacyjną proletariatu francuskiego. „Porównajmy proletariuszy francuskich z proletariuszami angielskimi, a stwierdzimy, że ci ostatni hołdują uczuciom, które ich popychają do wykorzystywania pierwszej lepszej okazji jaka się nadarzy, aby rozpętać wojnę biednych przeciwko bogatym; natomiast proletariusze francuscy na ogół wykazują przywiązanie i życzliwość dla bogatych przemysłowców¹⁾. Ale bo też i przedsiębiorca francuski stoi wyżej od angielskiego w zrozumieniu potrzeb ustroju industrialnego. „Jeżeli robotnicy niszczą warsztaty w Anglii to dlatego, że fabrykant liczy na zbrojną siłę aby ich pohamować, za mało zaś myśli o tym, aby uzbroić robotników w wędzidło ich gwałtownej pasji — w rozeznanie i zrozumienie jakie są ich prawdziwe interesy. Francja ma dane, aby zrealizować przed Anglią ustrój industrialny, ponieważ jej przedsiębiorcy szybciej zespolą się z robotnikami w jeden organizm pod względem politycznym, aniżeli możni przedsiębiorcy w Anglii zerwą swój sojusz z lordami, zmierzający do utrzymania robotników w posłuszeństwie siły, a nie na zasadach moralności pozytywnej²⁾).

Jak widzimy nawet Saint-Simonowi, spośród współczesnych mu teoretyków industrializmu, niewątpliwie kładącemu największy nacisk na dobrobyt „klasy najliczniejszej i najuboższej“, nie przychodzi na myśl wiązanie burzycielskich ruchów robotniczych angielskich ze strukturą społeczną kapitalistycznego przedsiębiorstwa. Wyjaśnia je bez reszty skażeniem angielskiego systemu industrialnego przez sojusz z feudałami³⁾.

Kwestia robotnicza wchodziła więc do wypracowanego przez doktrynę mieszczańską schematu struktury społecznej nowej epoki i określała się całkowicie w ramach założeń tej struktury. Swoistość i odrębność klasy robotniczej występuje dopiero jako konsekwencja dostrzeżenia zasadniczego antagonizmu pomiędzy kapitalistą a robotnikiem w ramach kapitalistycznego przedsiębiorstwa.

Nie było jeszcze warunków na dostrzeżenie tej nowej linii podziału społecznego. Nie dlatego, by obserwacja bystra i krytyczna nie wykryła już wówczas skutków zarówno maszynizmu jak i kapitalistycznej produkcji dla warstwy robotniczej. Wystarczy wspomnieć Sismondiego. Nie mniej jesteśmy w okresie, w którym z całą ostrością, towarzyszącą napięciu walki klasowej, kształtowała się teoria społeczeństwa, opartego o inną

¹⁾ Tamże: str. 124.

²⁾ Tenże: *Catéchisme*, Oeuvres 8, str. 191-2.

³⁾ Saint-Simon: *Catéchisme des industriels*, str. 191-2. Saint-Simon nie szczędzi przedsiębiorcom francuskim pouczeń w rodzaju następującego: „Kierownicy prac industrialnych są urodzonymi protektorami klasy robotniczej; jak długo przedsiębiorcy separować się będą od robotników, jak długo nie będą się w polityce posługiwali językiem, który będzie zrozumiały dla nich, opinia tej tak licznej i jeszcze bardzo nieoświeczonej klasy, nie kształtowana przez jej naturalnych przywódców będzie się dawała uwodzić intrygantom, którzy nawoływać będą do rewolucji, aby zdobyć władzę.“

linię podziału. Przebiegała ona pomiędzy grupami społecznymi ancien regimu, kategoriami społecznymi opartymi o gospodarczą bazę epoki feudalnej, dawnymi uprzywilejowanymi, a całą resztą narodu dla której zniesienie przywileju oznaczało emancypację społeczną w nowych ramach ustroju gospodarczego. Przy tak przebiegającym dychotomicznym podziale, zróżnicowania wewnętrzne w każdej z tych wielkich grup, a szczególnie w klasie „producentów” nie noszą charakteru antagonistycznego; przeciwstawiając się jako złożona całość antagonistycznej klasie, walcząca klasa tworzy teorię, która zróżnicowaniom nadaje charakter wewnętrznej zgodności, wyjaśnianej więzią grupową oraz naturalnym procesem selekcyjnym, regulującym układ wewnętrzny. Dlatego też dla Guizota społeczeństwo mieszczańskie jest społeczeństwem bezklasowym „nie ma już klas w społeczeństwie francuskim jest tylko naród złożony z 37 milionów ludzi” — stwierdzi Guizot. „Wszystkie drogi są wolne i stoją otworem dla każdego w pięciu się w zwyż; zasługa osobista i praca mają w kształtowaniu się losu człowieka udział nieskończenie większy, niż miały kiedykolwiek¹⁾).

Przekonanie o wewnętrznej jedności mieszczańskiego społeczeństwa, przeciwstawiającego się jako całość porządkowi feudalnemu, jest tak istotnym elementem w mieszczańskiej świadomości, że gdy przebieg rewolucji lutowej 1848 ujawnił brutalnie rozdarcie w klasie industrialnej pomiędzy burżuazją, a proletariatem Augustin Thierry, jako ideolog i historyk mieszczański, przeżywa głębokie załamanie. Biograf jego opowiada, że po rewolucji 1848 roku Augustin Thierry „pełen zniechęcenia przerwał pisanie dzieła nad którym pracował 5 lat; słyszano go wielokrotnie, gdy wykrzykiwał z goryczą, że przestał rozumieć historię²⁾”. W przedmowie do swego podstawowego dzieła, programowego dla historiografii mieszczańskiej „O historii i kształtowaniu się stanu trzeciego” Augustin Thierry broni treści historycznej i historycznego zakresu „stanu trzeciego”, jako ciągle obowiązujących i koniecznych do utrzymania; „Stan trzeci” to cały naród z wyłączeniem szlachty i kleru. Thierry niestrudzenie gromadzi materiał historyczny dla podważenia „falszywej opinii”, jakoby stan trzeci obejmował tylko burżuazję a więc warstwę wyższą spośród warstw znajdujących się poniżej stanu szlacheckiego. „Opinia ta, poza swoją nieścisłością historyczną jest o tyle szkodliwa, że daje sankcje historyczne antagonizmowi, który zrodził się zaledwie wczoraj i jest tak szkodliwy dla bezpieczeństwa publicznego³⁾”, stwierdzi

¹⁾ Guizot: *Tiers Etat*, Extrait du dictionnaire générale de la politique par Maurice Block, str. 3.

²⁾ Cyt. Allix J. B. Say, *Revue d'économie politique* 1910, str. 36. Dziełem o które chodzi jest *Essai sur l'histoire de la formation et des progrès du Tiers-Etat*, które Thierry doprowadził do panowania Ludwika XIV w momencie wybuchu Rewolucji 1848. Na tym zakresie chronologicznym poprzestał, wydając je w 1850 r.

³⁾ Aug. Thierry: *Op. cit. Oeuvres compl.* IX (3 wyd. 1856) str. 1—3. Ob. refleksje z lektury tej pracy w liście Marksa do Engelsa z 27. VII. 1854. *Marks — Engels Briefwechsel*, t. II, str. 46—48 w których Marks zwraca uwagę na ślepotę wielkiego historyka mieszczańskiego, „ojca teorii walki klas”.

Thierry, zasłaniając się historią przed współczesną mu rzeczywistością, która stawiała naprzeciw siebie coraz wyraźniej dwie nowe klasy antagonistyczne: burżuazję i proletariat, jako dominantę nowego rozdziału historii społecznej.

STOSUNEK MIESZCZAŃSTWA DO WARSTWY BIUROKRATYCZNEJ I INTELIGENCJI

W dychotomicznym systemie klas w teorii mieszczańskiej miejsce szczególne zajmuje warstwa biurokratyczna oraz inteligencja, jakbyśmy ją dziś nazwali. Zwracaliśmy uwagę na fakt, że gdy ideolodzy piętnują brak świadomości klasowej mieszczaństwa, ilustrują to stwierdzenie rzucającą się w oczy „pasją do urzędów“, jako formą ucieczki z klasy industrialnej do kategorii, cieszących się jeszcze ciągle w opinii uznaniem większym, niż zawody związane z produkcją materialną.

Warstwa biurokratyczna, wolne zawody, nie są zaliczane do zawodów produkcyjnych i tym samym nie wchodziły wedle naszych autorów do klasy industrialnej. Teoria ekonomiczna J. B. Saya, która dostarczyła współczesnym kryterium ekonomicznego dla mierzenia wartości społecznej ludzi i instytucji kazała uznać wolne zawody i biurokrację — wytwórców produktów nie materialnych za ludzi więcej kosztujących, niż przynoszących¹⁾. Funkcje ludzi wytwarzających „produkty niematerialne“ stawiał Say niżej w swojej teorii w stosunku do wytwórców produktów przemysłowych, jako nienadające się do kapitalizowania i konserwowania, jako przeznaczone do natychmiastowej konsumpcji²⁾. Co więcej, kosztowna produkcja wytworów niematerialnych zmniejszała możliwości powiększenia kapitałów, potrzebnych do produkcji wytworów materialnych, podlegających kapitalizacji.

Uzasadnienie ekonomiczne małej użyteczności biurokracji i wolnych zawodów jest odpowiednikiem stosunku doktryny mieszczańskiej do tych kategorii społecznych. Traktowane są one jako emanacja stanu szlacheckiego, jako produkt ancien régime'u, obce nowemu porządkowi, nowym wartościowaniom społecznym.

Znamy stosunek do państwa i aparatu państwowego ideologów mieszczańskich. Dla Dunoyer'a, Charle'a Comte'a i Thierry'ego kurczenie się funkcji państwa do roli gwaranta wolności i swobodnego wykonywania pracy produkcyjnej wytwórczej i wymiennej, jest jednym z podstawowych elementów ustroju industrialnego. Dla Saint-Simona i jego uczniów państwo jest wyłonioną przez elitę przemysłową i kapitalistyczną administracją, wspólnym warsztatem produkcji. W związku z tym, rozbudowa

¹⁾ Allix E. *op. cit.* *Revue d'économie politique* 1910 str. 341.

²⁾ Tenze: *Le deformation de l'économie politique liberale après J. B. Say: Charles Dunoyer.* *Revue d'histoire des doctrines économiques et sociales*, 1911, str. 125 inast.

biurokracja państwowa traci rację bytu, skoro agendy państwowe powinny ulegać likwidacji i kurczeniu. Państwo i społeczeństwo przedstawia się radykalnemu mieszczaństwu ówczesnemu jako wielkie zrzeszenie wytwórców. Rząd i administracja państwowa nie powinny być niczym więcej jak administracją, wyłonioną przez owo zrzeszenie producentów dla dobra produkcji, dla utrzymania porządku. Ideałem urzędnika jest właściwie wytwórca, industrialista, który część swego czasu poświęcałby administracji państwowej, nie traktując urzędu jako źródła utrzymania, a co najważniejsze jako tytułu do społecznego wyróżnienia.

Biurokracja okresu Restauracji uważana jest za żywe zaprzeczenie tych potrzeb i założeń, za instytucję odziedziczoną po Francji feudalnej, której Napoleon dopomógł się odrodzić.

Na genealogię feudalną biurokracji państwowej i wolnych zawodów klasę będzie główny nacisk Saint-Simon, *Censeur Européen* i cała publicystyka „industrialna” być będzie na alarm z powodu rozrastania się biurokracji. Zdyskredytowanie dążenia do urzędów, jako do sposobu społecznego awansu stanie się przedmiotem gwałtownej kampanii ze strony ideologów mieszczańskich.

Atak Saint-Simona skierowany jest przede wszystkim przeciwko wolnym zawodom, a spośród nich głównie przeciwko wojskowym i przeciwko prawnikom, przeciw uszlachconym „rentierom”, przeciwko pisarzom i dziennikarzom, słowem przeciwko tym kategoriom, które przywozili Rewolucji Francuskiej w zakresie doktrynalnym, konstytucyjnym, ideologicznym. Jego zamierzeniem jest przeprowadzenie wyraźnej linii demarkacyjnej między „industrialistami”, a ową, jak ją nazywa „klasą pośrednią”, której obce są i były cele rewolucji industrialnej. Przeciwstawia Saint-Simon klasie industrialnej a więc klasie wytwórców „burżuazję”, (sic!) zaliczając do niej „wojskowych nieszlachtę, pracowników pochodzenia mieszczańskiego oraz rentierów nie z klasy uprzywilejowanej¹⁾”. Owa „klasa pośrednia” pomiędzy szlachtą a burżuazją w naszym rozumieniu zarówno pochodzeniem swoim jak i interesami związana jest ze szlachtą i dlatego, podkreśla to Saint-Simon z całym naciskiem, obca ideologicznie mieszczaństwu. Legiści uformowali się jako korporacja pełniąca funkcje pomocnicze w wykonywaniu feudalnego prawa pisanego; wojskowi, choć nieszlacheckiego pochodzenia i kształceni na skutek przemian natury technicznej nie wedle wzorów rycerskich, podlegali przecież dowódcom szlacheckim; właściciele ziemscy nie szlachta wraz z dorobieniem się ziemi i nobilitacją uzyskiwali część przywilejów szla-

¹⁾ Saint-Simon: *Catéchisme des Industriels, Oeuvres* 8/9 str. 11. „Burżuazja” w rozumieniu Saint Simona, jest to ta kategoria mieszczaństwa, która doszła w epoce porewolucyjnej w okresie Rewolucji do znaczenia politycznego, po to, by awansować i łączyć się z warstwą szlachecką. Industrialiści to klasowo uświadomione mieszczaństwo.

checkich. W ten sposób trzy te kategorie społeczne „były stworzone i poczęte” przez potomków Franków, przez szlachtę¹⁾.

To związanie pochodzeniem i funkcjami ze szlachtą ciąży nad ową „klasą pośrednią”. W poczuciu swojej siły i znaczenia burżuazja (używamy tu tego terminu w znaczeniu saint-simonowskim) porwała się, stawszy się protektorką ludu, przeciwko szlachcie. Udało się jej zająć pierwsze miejsce wśród istniejących klas społecznych. Nie potrafiła i nie chciała się wyzwolić od wzorów szlacheckich. Jakież wyzyskała swe zwycięstwo? „Wybrała spośród siebie burżua, którego uczyniła królem; nadała tym ze swych członków, którzy odegrali najwybitniejszą rolę w rewolucji tytuły książąt, hrabiów, baronów, rycerzy itd.; stworzyła większość na korzyść nowej szlachty; jednym słowem, wskrzesiła feudalizm na swoją korzyść”²⁾.

Pisma ideologów epoki Restauracji pełne są ataków najostrzejszych przeciwko nowej szlachcie pochodzenia inteligencko-biurokratycznego i wojskowego. W stosunku do nowej porewolucyjnej biurokracji, przybierającej maskę szlachecką Saint-Simon posługiwać się będzie tym samym argumentem „uśmiercającym”, co w stosunku do szlachty starej i kleru: ich historycznym uwiązaniem. „Nie waham się zaliczyć do sił starych nowej szlachty mimo jej świeżego pochodzenia. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że w obecnym stanie cywilizacji powołanie do życia szlachty, pozostające w całkowitej sprzeczności z biegiem rzeczy nie może nosić cech trwałości. Wysiłki Bonapartego, aby wskrzesić w XIX w. wojskowych feudalów tego samego typu co feudalowie Kłodwiga, są w zakresie spraw ziemskich tym samym, czym był w zakresie spraw duchowych wysiłek cesarza Juliana, aby przywrócić siłę pogaństwu wtedy, gdy chrześcijaństwo było w pełni aktywne. Każdy twór przeciwko naturze może mieć egzystencję chwilową”³⁾.

Ataki przeciwko nowej szlachcie są gwałtowniejsze, niż przeciwko szlachcie starej, której faktyczne znaczenie było tak poderwane, że przedstawiała mniejsze niebezpieczeństwo niż ludzie nowi, ludzie Rewolucji posługujący się jej urokiem dla stworzenia złudzenia wspólności interesów z klasą industrialną, dążący do jej politycznego opanowania. Jednym z błędów Wielkiej Rewolucji z punktu widzenia industrialistów, było traktowanie zawodów wyzwolonych „jako naturalnych reprezentantów klasy średniej”⁴⁾. Stąd waga jaką Saint-Simon przywiązuje do zdemaskowania partii liberalnej, jako obcej z ducha potrzebom kapitalistów, stąd dążenie do stworzenia klasowej partii industrialnej⁵⁾. Autor wykazuje, że szlachta napoleońska, szlachta urzędnicza i wojskowa odnosi się z taką samą pogardą do klasy mieszczańskiej jak

¹⁾ Ibid str. 35—37.

²⁾ Saint-Simon: *Catechisme* str. 39, Oeuvres 8/9.

³⁾ Saint-Simon: *Du système industriel*, Oeuvres 5 str. 90/91.

⁴⁾ Saint-Simon: *Catechisme*, str. 146, 150, 178.

⁵⁾ *Censeur Européen* II, str. 60.

dawna, zastępując tylko dawne uwłaczające przezwisko *vilain* przezwi-
skiem *pékin*¹⁾.

Industrialiści wyznaczają inteligencji, przede wszystkim pewnym jej kategoriom jak pisarze, artyści, uczeni, technicy zaszczytne miejsce w całości społecznej. Ale jest to inteligencja nowego typu, związana bezpośrednio z życiem ekonomicznym i z ideologią nowego systemu.

Gdy Saint-Simon kładzie główny nacisk na przedzierzgnięcie się biurokracji pochodzenia rewolucyjnego oraz inteligencji (*docteurs en „us“*) w szlachtę z obyczajów i upodobań, Dunoyer i współpracownicy „*Censeur*“ powracać będą nieustannie jako do sprawy o znaczeniu pierwszorzędym do zwalczania pasji do urzędów. Stanowisko w administracji państwowej jako symbol mieszczańskiego awansu społecznego staje się równocześnie symbolem wrogości klasowej, pozostałością dawnego świata pojęć i wartości; walka z biurokracją nie opanowanego jeszcze przez mieszczaństwo państwa staje się formą walki o nowe pojęcia prestiżu społecznego, których teorię wyłożyliśmy wyżej.

Jest rzeczą charakterystyczną, że podstawowe ideologicznie artykuły „*Censeur Européen*“ które stawiają sobie za cel wykazanie pierwszeństwa i konieczności całkowitej supremacji klasy kapitalistycznych wytwórców, problem ten poruszają stale. Najbardziej absorbuje on Dunoyera i Augustina Thierry'ego. Dunoyer w latach od 1817—1825 jest nieprzejednanym pogromcą w słowie biurokracji aparatu państwowego, pogromcą ludzi unikających zawodów przemysłowych na rzecz zawodów wyzwolonych. „*Censeur*“ posuwa się tak daleko, że w artykule Ch. Comte'a, pozostającym pod silnym wpływem Malthusa, zamieszcza gwałtowny atak przeciwko ubogim żyjącym z zasiłków, przeciwko angielskim taksom ubogich a jednocześnie przeciwko licznym kandydatom na urzędników i amatorom pensji państwowych, stawiając te dwie kategorie ludzi ubogich i urzędników na jednej płaszczyźnie, uznając je jednakowo za klęskę społeczną, za darmozjadów, a więc balast, obciążający w sposób hamujący rozwój klasy kapitalistycznej²⁾.

Stany Zjednoczone, niektóre kantony szwajcarskie stawiane są za wzór w zakresie zwalczania pasji do urzędów przez nadanie funkcjom publicznym odmiennego charakteru. Urzędnicy otrzymują w Stanach Zjednoczonych (najczęściej przytacza się jako przykład i wzór do naśladowania konstytucję stanu Pensylwania) remuneratione za stracony czas, ale nie pensje czy wynagrodzenie. W Stanach Zjednoczonych funkcjonariusze „opierają swoją zamożność tak samo jak i inni obywatele na pracach rolniczych, handlowych, przemysłowych i wykonywaniu zajęć

¹⁾ Pekins obraźliwe przezwisko burżuazji, wywodzące się, jak się wydaje od tkaniny jedwabnej o tej nazwie wyrabianej w Chinach. Przezwisko to miałoby znaczyć tyle co „handlarze tkaninami“.

²⁾ Ch. Comte: *De la multiplication des pauvres, des gens à places et des gens à pensions. Censeur Européen* t. VII (1818 r.).

prywatnych, nigdy zaś na wykonywaniu funkcji publicznych¹⁾). Dunoyer zwraca uwagę, że we Francji wręcz przeciwnie pensje urzędnicze są wysokie i urząd jest atrakcyjny nie tylko ze względu na pozycję społeczną, ale także ze względów materialnych, jako źródło okazałych dochodów. Na dowód przytacza Dunoyer dane o wzroście poborów urzędniczych i w ogóle, o mnożeniu liczby urzędów pod naciskiem licznych kandydatów. A kandydaci napływają zewsząd. „Czy się zwrócić we Francji na wschód czy na zachód, na północ czy południe spotykamy wszędzie to samo pożądanie posad. Nie ma chyba rodziny, szczególnie w departamentach ubogich, która by nie kierowała swego wzroku błagalnego ku administracji państwowej, oczekując od niej, że zajmie się urządzeniem przynajmniej części jej dzieci. To jest właśnie ów ruch wzwyż, o którym mówił Bonaparte: dezercja do rządu...“²⁾). Efektem wysokich pensji urzędniczych jest podniecanie ambicji urzędniczych we wszystkich klasach społecznych co sprowadza się do „wyrwania ludzi z szeregow klas pracujących“³⁾).

Podkreślany jest także pęd do zawodów wyzwolonych, które dają pozory życia szlacheckiego. „Fakt, że ci, którzy wykonują zawody lekarza, adwokata, literata.... *wydają się żyć nic nie produkując, tym samym zbliżają się do szlachty*, sprawia, że istnieje dotąd jeszcze ogromna liczba ludzi, którzy dzieci swe kierują do tych zawodów, nie zapewniających środków utrzymania, ale za to pozwalających żyć po szlachecku“⁴⁾).

Problem ten znajduje pełne uwzględnienie w Dunoyera *L'Industrie et la morale*. W systematyce typów społeczeństw zamieszcza autor przed społeczeństwem industrialnym, „*społeczeństwo industrialne z pasją do stanowisk*“ jako formę, stojącą na przeszkodzie realizacji nowej struktury społecznej. Mimo, że „klasy pracujące“ zdobyły różnego rodzaju przywileje pozycja społeczna klas rządzących pozostała bez porównania lepsza, ich zawody prowadziły najszybciej i najpewniej do fortuny; były zresztą jedynymi, *które przynosiły poszanowanie*“⁵⁾). Przytacza Dunoyer przykład kupca paryskiego, liberała o dochodzie rocznym 100 tysięcy franków, który rzucił swoje intratne przedsiębiorstwa dla podprefektury z 4 000 poborów rocznie. „Szlachta była ciągle tym czynnikiem, który narzucał opinii swoje idee“⁶⁾). Stwierdza autor: „Klasy pracujące (w znaczeniu, o którym wyżej) nie są jeszcze dostatecznie dojrzałe, aby zrozumieć, że *prawdziwa godność polega na wykonywaniu zawodów pożytecznych społeczeństwu*; widzą ciągle jeszcze zaszczyt w zbliżeniu się

¹⁾ Dunoyer: *De l'influence qu'exercent sur le gouvernement les salaires des fonctions publiques*, Censeur Européen II, str. 75 i nast.

²⁾ Tamże str. 92.

³⁾ Tamże str. 85.

⁴⁾ Comte Ch.: Censeur II, str. 33 przyp. 1.

⁵⁾ Dunoyer: Op. cit. str. 282.

⁶⁾ Dunoyer: Op. Cit. str. 283.

do klas panujących... w należeniu do nich, w udziale w ich przywilejach“¹⁾).

Biurokracja jest nie tylko obca ideowo światu industrialnemu. Dunoyer zwraca uwagę, że wykonywanie pracy urzędniczej kształtuje charakter i przyzwyczajenia w sposób niepożądany dla rozwoju industrializmu. Ludzie zatracają energię, inicjatywę, aktywność i wrażliwość na szlachetne współzawodnictwo, odwagę i wytrwałość; twierdzenie to ilustruje przykładami ludzi znanych mu osobiście, których „urzędowanie“ wykoleiło pod względem przydatności do pracy produkcyjnej²⁾).

Rzecz charakterystyczna: rozdział książki Dunoyera, poświęcony owej pasji do urzędów odbił się w prasie i publicystyce jak najżywszym echem. *Globe* przedrukowuje odnośny ustęp niemal w całości jako wyraz aplauzu dla diagnostyki Dunoyera i trafności oceny przeszkód w postaci szlacheckich postaw społecznych w realizacji nowego porządku³⁾. Echo tego problemu znajdziemy u Stendhala, gdy w korespondencji do pism angielskich wspomina o książce Dunoyera, podkreślając trafność uwag autora⁴⁾.

Warto zwrócić uwagę, że Dunoyer posuwa się tak daleko w poszukiwaniu sposobów zmiany postaw społecznych w stosunku do zawodów industrialnych, w nacisku na konieczność oparcia hierarchii społecznej na nowych kryteriach wartości, że z tego punktu widzenia dostrzega — dobre strony reakcji szlacheckiej w latach 1815—20. Dawne klasy panujące w dążeniu do opanowania na powrót maszyny administracyjnej wypchnęły ze stanowisk ludzi nowych, którym Rewolucja dała władzę, ludzi aktywnych; z konieczności jąc się oni musieli zawodów industrialnych i nauczyli się je cenić. Z optymizmem autor stwierdza duże zmiany na lepsze w tym zakresie: *„mniej już na nas działają dążenia ambitne; tytuły, wstęgi, stanowiska tracą znaczenie w naszym pojęciu; natomiast zawody pożyteczne nabierają w naszych oczach coraz większej wartości“*⁵⁾.

W dyskusji nad upaństwowieniem szkolnictwa (Guizot — „Censeur Européen“) motyw roli wykształcenia w pomnażaniu liczby „ambitnych“, dążących do urzędu i stanowiska odgrywa rolę centralną. Zarówno Guizot jak i Dunoyer uznają wagę szkolnictwa wszystkich stopni dla industrialnego społeczeństwa. Ale pęd do szkolnictwa średniego, jako pomostu do awansu społecznego, w postaci stanowisk czy urzędów, Guizot uważa za

¹⁾ Tamże.

²⁾ Tamże, str. 303—304.

³⁾ *Le Globe*, II, str. 878, nr 169, 1825 r.

⁴⁾ Stendhal: *Currier anglais*, t. V, str. 240—241.

⁵⁾ Dunoyer: *L'Industrie*, str. 314 oraz ob. recenzję z książki Dunoyera *Rouen, Le Producteur* III, str. 152/153, gdzie autor polemizuje z Dunoyerem. Zmiany, które stwierdza Dunoyer w opinii społecznej nie mogą być wyjaśniane faktem wypierania ze stanowisk państwowych ludzi nowych przez ludzi ancien régime, przechodzących od defensywy do ofensywy. W zjawisku zmian psychiki zbiorowej działają przyczyny znacznie bardziej zasadnicze, leżące w samym układzie zjawisk ostatniego dziesięciolecia; one to kształtują nowe postawy psychiczne i społeczne.

tak szkodliwy, że jako minister oświaty wprowadza wysoki podatek od szkół średnich prywatnych, aby pohamować ich nadmierny rozwój. Dunoyer, polemizując z Guizotem wypowiada się przeciwko ograniczeniu szkolnictwa średniego, gdyż jego zdaniem, nie ta droga prowadzi do opanowania zła. „Gdyby mniej korzyści wiązało się ze stanowiskami, a więcej wypływało z pełnienia funkcji produktywnych, nikt nie wdziałby innej drogi pięcia się w górę jak poprzez pracę użyteczną — wtedy wykształcenie nie byłoby absolutnie niebezpieczne“. W warunkach obecnych „rozpowszechnianie wykształcenia średniego może przyczynić się do powiększenia tej szkodliwej dyspozycji do pomnożenia masy ambitnych“¹⁾.

Dążenie do deprecjacji urzędów w mieszczańskiej opinii publicznej nabiera wymowy w świetle publicystyki szlacheckiej. Typowy będzie tutaj Montlosier, którego trzytomowe dzieło *De la monarchie française*, uważane jest w owym czasie za „deklarację pretensji szlacheckich“²⁾. Montlosier zdaje sobie sprawę, że ogromna większość przywilejów szlacheckich była nie do przywrócenia. Prawuje się o jeden naczelny przywilej: aby wszystkie zaszczyty, godności, tytuły, stanowiska, publiczne zarezerwowane były dla szlachty³⁾. „Trzeba koniecznie, aby szlachta miała wszystkie zaszczytne stanowiska w państwie, ponieważ to są funkcje do których z natury rzeczy i z tradycji szlachta jest przeznaczona“.

Przebywamy tu jeszcze ciągle w sferze pojęć i wartościowań, ukształtowanych przez istnienie tego typu przywileju, który Sieyès nazywał przywilejem zaszczytów (*privilèges honorifiques*) i który usiłuje poderwać w swoich rozprawach. Rozbudowany system urzędów i godności publicznych, realizuje na różnych stopniach, w rozumieniu współczesnych, „przywilej zaszczytów“ w warunkach nieistnienia prawnego tego przywileju. W opinii mieszczańskiej „urząd“ zachowa na dłuższy czas charakter feudalny i przy całkowitym zniknięciu innych przywilejów stanie się niemal symbolem epoki feudalnej⁴⁾.

W okresie Restauracji mamy okazję prześledzenia walki o przejęcie biurokracji państwowej i o całkowite przeobrażenie charakteru tej biurokracji. Stosunek industrialistów do warstwy urzędniczej jest refleksem tej politycznej walki. Urząd jako stanowisko zaszczytne w sensie szlacheckim i urząd jako stanowisko administracyjne, wykonywane z ramienia wielkiego „zrzeszenia“ wytwórców, oto dwie odmiennie koncepcje funkcji publicznych. Deprecjacja biurokracji to deprecjacja szlacheckiego układu wartości hierarchicznych. Polityczny aspekt

¹⁾ *Censeur Européen* 6, str. 66 i nast. a szczególnie 108-9. Chodzi tu o rozprawę Guizota. *Essai sur l'histoire et sur l'état actuel de l'instruction publique en France*.

²⁾ Tamże; 9, str. 157.

³⁾ Montlosier: cyt. *Censeur* 9, str. 175.

⁴⁾ Sieyès E.: *Essai sur les privileges*, str. 3-5.

wewnętrznego życia Francji w okresie Restauracji daje wyjaśnienie tej namiętnej kampanii przeciwko „pasji do urzędów”. Narzędziem tej kampanii jest ukształtowanie w opinii publicznej nowego miernika wartości, nowych racji dla społecznego uznania. Współczesny recenzent książki Montlosiera pisze: „Co się tyczy honoru, respektu i najwyższego poważania z których Montlosier chce uczynić wyłączną domenę szlachecką, to nie są to rzeczy, którymi rozporządza się w drodze zarządzeń prawnych i statutów: w kraju, w którym istnieje opinia publiczna, rządy mogą rozdawać tylko stanowiska, order i pieniądze; opinia przyznaje wszystko inne¹⁾).

Stosunek mieszczaństwa do biurokracji i inteligencji starego typu, tak agresywnie negatywny ze względu na obcość klasową tych grup społecznych, ulega radykalnej zmianie po politycznych sukcesach mieszczaństwa w rewolucji lipcowej 1830 r. Gdy aparat państwowy zostaje oparty przez tę zwycięską klasę, a jej interesy polityczne i gospodarcze stają się czynnikiem dominującym w życiu politycznym państwa, wrogość do biurokracji i inteligencji znika. Co więcej, te same kategorie społeczne, które myśl ideologiczna mieszczańska traktowała jako pozostałości systemu dawnego, jako obciążone szlacheckim rozumieniem godności społecznej z chwilą zwycięstwa traktowane być zaczynają jako ściśle związane z mieszczańskim aparatem państwowym i z potrzebami mieszczańskiego społeczeństwa.

Zmiana jest symptomatyczna i najlepiej da się prześledzić na przykładzie pism Dunoyera. Dunoyer w pierwszym dziesięcioleciu Restauracji, najbardziej, jak widzieliśmy, bezwzględny antagonistą biurokracji i inteligencji, już około roku 1830 a w sposób zdecydowany po roku 1848, staje się szermierzem uznania tych kategorii, jako kategorii gospodarczo produktywnych poprzez rewizję Say'owskiej teorii o niższości „produkcji niematerialnej” w stosunku do produkcji materialnej. Pewne aluzje w tym kierunku odnaleźć można już w jego *Notice sur L'Industrialisme* z 1827 r.: kiedy to podkreśla jako błąd *Censeura* wysuwanie zbyt wyłączone jedynie warstw społecznych związanych ściśle z produkcją *stricto sensu* (przemysł, handel, banki, rolnictwo) jako tych, które powinny objąć władzę publiczną z pominięciem wagi kategorii innych. „Jest rzeczą jasną — pisze — że nie należało wykluczać nikogo z powodu jego zawodu, albowiem wszystkie zawody pożyteczne współdziałają każdy na swój sposób w pomyślności społecznej; wykluczyć należało jedynie głupców i łotrów, niezależnie od tego, jaki byłby ich zawód; a poza tym należało uznawać ludzi wszystkich zawodów przy założeniu ich dobrych intencji i chęci uznania praw ogólnych wedle których rozwijają się pożyteczne industrie²⁾).

Ten sam zarzut wysunął Dunoyer i w stosunku do Saint-Simona, protestując przeciwko jego uproszczonej wizji społeczeństwa, złożonego

¹⁾ *Censeur Européen*, 9, str. 190.

²⁾ Dunoyer: *Notice sur l'industrialisme*, Oeuvres t. III str. 181.

z wytwórców dóbr materialnych i z uczonych i artystów, bezpośrednio związanych z produkcją¹⁾.

Te uwagi krytyczne są pierwszym wyłomem w doktrynie Dunoyera, stanowiącym furtkę dla wprowadzenia do uznanych grup industrialnych kategorii społecznych, traktowanych dotąd za nieprodukcyjne. W książce *Liberté du travail* z 1849 r. w imię zdobycia tytułu „produktywności” dla biurokracji i zawodów inteligenckich Dunoyer ucieknie się do rewizji teorii swego mistrza z czasów młodości, J. B. Say’a w odniesieniu do tzw. produktów niematerialnych. Dowodzi Dunoyer, że produkty niematerialne są doskonale trwałe, tak jak i materialne. „Członek rządu, moralista, nauczyciel są producentami moralności, nauczania, zdrowia”. Usiłuje Dunoyer nadać zawodom wyzwolonym charakter produkcji przemysłowej, aby włączyć je do zawodów „produkcyjnych”: trybunał nazywać będzie „fabryką sądową”, szkołę „warsztatem nauczającym” itp.²⁾. Bo też w 1849 r. Dunoyer od dawna nie jest bojownikiem nowej rewolucyjnej klasy; przedzierzgnął się w zawziętego, ciasnego obrońcę burżuazji przeciwko „spiskom robotniczym”. Inaczej widzi strukturę społeczną Dunoyer, rewolucyjny opozycjonista z lat 1815—30, inaczej Dunoyer radca stanu mieszczańskiej monarchii Ludwika Filipa. Z chwilą opanowania maszyny państwowej, biurokracja, inteligencja i zawody wyzwolone oczyszczone zostają od piętna „nieprodukcyjności”. Ale, aby zmiana ta się dokonała trzeba było politycznego zwycięstwa mieszczaństwa. Bo też od bezwzględnego odcinania się *Censeur*a od zawodów wyzwolonych „bez których naród obywatela, gdy tylko może, a znikanie ich wita bez żalu”³⁾ do usankcjonowania inteligencji i biurokracji, jako produktywnych warstw mieszczańskich upłynęła cała epoka zamknięta w latach 20-tu formowania się mieszczańskiego społeczeństwa i państwa.

WIĘŹ SPOŁECZNA W NOWYM USTROJU.

Publicystyka mieszczańska wypracowała, jak widzieliśmy, teorię społeczeństwa jako całości, zarówno w odniesieniu do określenia struktury klasowej jak i do funkcjonowania tej struktury. Pokolenie ówczesne przeżywa niesłychanie świadomie wykluwanie się nowego porządku w całości kształcie jego implikacji strukturalno-społecznych. Zjawisko to jest uderzające.

Wysiłek uchwycenia i scharakteryzowania obrazu całości społecznej znajduje swój wyraz w potrzebie określenia więzi społecznej, jej charakteru i pochodzenia, jej funkcji w nowym społeczeństwie. Problem „więzi społecznej” (*le lien social*) absorbuje, jako problem centralny zarówno pisarzy nowej klasy, jak i obrońców starego porządku.

¹⁾ Dunoyer: *Notice...* str. 189.

²⁾ Allix: *La déformation de l'économie politique libérale*, *Revue d'histoire des doctrines économiques* str. 127, 128.

³⁾ *Censeur* II, str. 56.

Obróńcy dawnego ustroju w korporacyjnej i stanowej strukturze epoki feudalnej widzą jedyną i prawdziwą więź, wprowadzającą ład w stosunki międzyludzkie i dającą jednostkom przydział do określonych grup społecznych. Świat nowy w ich ujęciu odznacza się brakiem zasady porządkującej, jest światem zagubionych ludzi. Ideolodzy mieszczańscy zasadom porządku feudalnego przeciwstawiają więź nowego typu, którą starają się określić, świadomie wytwarzać i organizować. Tu jest źródło treści emocjonalnych, którymi pionierzy kapitalizmu przepajają widzenie nowego świata. Nowe instytucje, powołane do życia przez przewrót polityczny i przez kapitalistyczną wytwórczość w ujęciu mieszczańskim są realizacją wyższego rzędu typu zrzeszeń ludzkich. Dotyczy to w równym mierze spółek akcyjnych, towarzystw dla budowy kanału co stowarzyszeń naukowych, czy instytucji o charakterze politycznym.

„Asocjacja“ jako nowy typ stosunków między jednostkami w zakresie wszystkich gałęzi aktywności jest punktem wyjścia dla określenia więzi społecznej, przeciwstawianej więzi feudalnej. Trzeba stwierdzić wyraźnie, że genealogicznie biorąc, pojęcie asocjacji, jako typu stosunków międzyludzkich, bynajmniej nie jest tworem utopisty Fouriera. Nie kto inny, jak bankier De Laborde jest autorem książki „De l'esprit d'association“ (O duchu zrzeszenia się¹⁾), która uświadamia współczesnym, że zrzeszanie się, to jest dobrowolne współdziałanie ludzi dla określonego i uświadamianego celu, jest istotą więzi społecznej w nowym ustroju. Charakterystyczny jest fakt, że tę zrzeszeniowość widzi De Laborde we wszystkich dziedzinach życia jako zasadniczą tendencję, dzięki której instytucje zarówno gospodarcze jak polityczne, municypalne, militarne, naukowe ztracają charakter czysto utylitarny; wytwarzają się w nich więzy bliskości i sympatii, kształtuje się więź społeczna²⁾. „Asocjacja“ uważan jest za zdobycz społeczną epoki industrialnej. Jest to skrót. symbol niejako, którym nowa epoka przeciwstawia się epoce dawnej.

Wystarczy bliższa analiza publicystyki ówczesnej, aby uchwycić kształtowanie się pojęcia „asocjacja“ i jego społecznego uwarunkowania. Jeden z artykułów w *Globe* rzuca na tę sprawę światło interesujące. „Duch zrzeszania się“ — czytamy — „jest jeszcze młody we Francji; prawdę mówiąc, jest on dotąd bardziej potrzebą naszego umysłu, niż nawykiem w naszych obyczajach. Lecz postępowaniem jest już samo odczuwanie jego potrzeby. Była nam ona zupełnie nieznana przed dziesięciu laty, gdy Aleksander De Laborde, sygnalizując potęgę zrzeszenia, wydawało się, dokonał odkrycia. Uważano wtedy za marzenie ową ideę najbardziej pożyteczną dla ludzkości. Lecz w ciągu dziesięciu lat dojrzeliliśmy, i to co się wydawało chimerą w naszym dziecięctwie politycznym, jest obecnie warunkiem niezbędnym naszego nowego życia. Każdy odczuwa, że przymusową

¹⁾ A. De Laborde: *De l'esprit d'association dans tous les interets de la communauté*, tomy I i II, Paris 1815.

²⁾ Tamże t. I, str. 231.

wież, która była istotą korporacji w dawnym społeczeństwie, trzeba zastąpić więzią dobrowolną, zasadą współżycia zbiorowego równie potężną i jedyną jaka przystoi zaawansowanej cywilizacji. Jednostki nie mogą pozostawać w odosobnieniu, człowiek izolowany nie ma siły ani do pracy ani do odporności¹⁾.

Idea zrzeszenia się nie jest bynajmniej ideą abstrakcyjną. Wiąże się najściślej z bieżącym życiem, życiem gospodarczym przede wszystkim. Cytowany ustęp, zdawałoby się z zakresu rozważań ogólnych nad istotą dwóch przeciwstawnych ustrojów, pochodzi z entuzjastycznego artykułu, poświęconego spółkom komandytowym. Spółki komandytowe, jako nowa podówczas forma przedsiębiorstwa są opisywane i budzą entuzjazm: są jeszcze jedną postacią zrzeszania się. Na przykładzie tej nowej formy drenowania inwestycji dla celów kapitalistycznej produkcji podkreśla się ciągle nowe realizacje „ducha asocjacji“, wyrazu więzi społecznej doskonałej epoki.

Nie bez znaczenia jest fakt, że artykuł o spółkach komandytowych pojawia się na szpaltach „Globu“, tego przeintelektualizowanego pisma neoliberalnej młodzieży mieszczańskiej obok rozpraw filozoficznych i estetycznych. Pełen wymowy jest także fakt, że zachwyty nad spółkami komandytowymi prowadzą w tym artykule do rozważań nad więzią społeczną, do świadomego poszukiwania zasady społecznej struktury, która czyniłaby z niej całość wewnętrznie powiązaną, wyraźnie dającą się przeciwstawić strukturze feudalnej.

O zasadę tę właśnie toczą się polemiki pomiędzy społecznymi konserwatystami, katolikami i rojalistami, przekonanymi o doniosłości instytucji ancien regime'u, a ideologami nowego ustroju. Ich echo odnajdujemy w publicystyce tego odłamu mieszczaństwa, który uświadamiał sobie najbardziej konieczność doktryny o nowym społeczeństwie. Nie wchodzi tutaj w szczegóły polemiki o światłach i cieniach industrializmu, dyskusowanych w publicystyce obu obozów; reaktywują one roussofską dyskusję o deprawacji, jaką niesie z sobą cywilizacja. Interesuje nas konflikt o typ więzi społecznej, o zasadę więzi społecznej.

Stwierdzić się daje zagubienie ludzi ówczesnych, w nowych stosunkach międzyludzkich i rzeczowych, brak poczucia stabilizacji i oparcia wraz ze zniknięciem starych instytucji i kształtowaniem się nowych form organizacji społecznej²⁾. *Drapeau Blanc*, pismo katolików, ubolewa np. nad nową organizacją społeczną w sposób charakterystyczny. Trudno mu się oswoić z nowym porządkiem w którym „znaczenie człowieka sprowa-

¹⁾ *Le Globe* nr 145, II. str. 747 (1825 r.).

²⁾ Charakterystyczne są nastroje wśród młodzieży mieszczańskiej, szczególnie politechnicznej. Nie wystarcza jej już wolność, szuka doktryny i jakichś form działania zbiorowego. Stąd zainteresowanie młodzieży kierunkami filozoficznymi o zabarwieniu religijnym i zakonem Templariuszów. S. Charléty, *Histoire du Saint-Simonisme*, Paris 1941 str. 46 i nast.

dza się do znaczenia jego moźolnej pracy“, a jednostki składające się na społeczeństwo, tak przecież różne (szlachta, mieszczenie, rolnicy, rzemieślnicy, rentierzy) są równe wobec prawa i równe faktycznie z chwilą, „gdy jednostka oddaje się pracy, która decyduje dzisiaj o znaczeniu społecznym“. *Drapeau Blanc* skarży się: „każdy w nowym społeczeństwie jest równy swemu sąsiadowi i tym samym całkowicie mu obcy, nie pozostając w żadnym stosunku do niego;... w ten sposób każdy człowiek stanowi centrum małego światka; to co dzisiaj nazywa się narodem jest zbiorem jednostek, niepowiązanych żadnymi więzami, różniących się od siebie jedynie bogactwem i zdolnościami“. Interpretacja tego tekstu nie budzi wątpliwości. Zniknięcie hierarchii feudalnej równa się dla konserwatystów zniknięciu w ogóle więzów społecznych. Zastąpienie dawnego układu hierarchicznego, prawnym egalitaryzmem, równało się przeobrażeniu społeczeństwa z systemu powiązanych grup w luźny zlepek jednostek ludzkich.

Mieszczańska teoria struktury społecznej dojrzewa właśnie w tej atmosferze społecznego zagubienia, gdy strukturę feudalną o żywych jakoby kontaktach wewnątrzgrupowych, oplatających wyraźnymi więzami jednostkę i wyznaczających jej miejsce określone w systemie grup zastępuje system odmienny, niwelujący dawne więzy. „Asocjacja“ staje się symbolem nowego typu więzi, umiejscawiającej jednostkę w grupie o charakterze celowym. Jest ona dla współczesnych niemal kategorią myślenia, nazwą formy, jaką przybierały zjawiska społeczne i gospodarcze epoki. Wszystkie nowe instytucje i nowe typy grup, nie wyłączając towarzystw akcyjnych, spółek handlowych, banków uważane są za przejaw ducha zrzeszenia i współdziałania; stwarzają one nową sieć więzi między ludźmi. Realizują bowiem częściowo to, co jest istotą społeczeństwa w rozumieniu industrialistów. „Warunkiem istnienia każdego społeczeństwa jest wspólny wkład dla wyciągnięcia zeń wspólnych korzyści: zarówno wkład jak i korzyści muszą być dobrowolne, bez czego nie ma społeczeństwa“¹⁾. Tym właśnie jest asocjacja, przeciwstawiana korporacji feudalnej.

Producteur odpowiada gwałtowną polemiką na cytowany wyżej artykuł w *Drapeau Blanc*. Nowemu społeczeństwu bynajmniej nie grozi anarchia czy rozprzężenie. Ciągłe wzrastające potrzeby człowieka przeciwdziałają jego izolacji i zmuszają go do szukania w stosunkach społecznych tego, czego nie mógłby uzyskać jako jednostka izolowana. Nowe więzy powstające w związku z wymianą produkcji czy „współzawodnictwem wysiłków dla polepszenia egzystencji ludzkiej nie są ani mniej realne ani mniej intensywne, niż więzy dawne pomiędzy dwoma ludźmi z któ-

¹⁾ *Censeur Européen* nr 10, str. 104. Obszczna recenzja z wyżej cytowanej książki De Laborde'a.

rych jeden konsumował w spokoju, to co drugi wytworzył w pocie czoła¹⁾).

„Sygnalizować brak wspólnej więzi w aktualnym stanie społeczeństw, to widzieć tylko w połowie fakty.....; trzeba iść dalej i szukać w nich zarodka przyszłej organizacji społecznej. Jeżeli „pracujący“ (znamy znaczenie tego terminu) zerwali więzy, które ich wiązały z próżniakami, jeżeli rzemieślnik nie jest już przywiązany do swego zawodu i do swych współtowarzyszy w zawodzie specjalną ustawą, to istnieją przecież inne stosunki między ludźmi, które mogą także wytworzyć i utrzymać jedność i harmonię w społeczeństwie“²⁾).

Dunoyer w podobny sposób polemizuje z pisarzami konserwatywnymi, których krytyka szła po linii dyskryminacji nowego systemu ze względu na słabość więzów między ludźmi. Brak w nowym systemie — pisali ci krytycy — tego wzajemnego i bezwzględnego oddania, które nadawało tyle treści emocjonalnych życiu grupowemu w społeczeństwach dawnych. Dunoyer w polemice uogólnia charakter dawnych więzów, idąc za mieszczańską interpretacją epoki feudalnej, jako opartej o podbój i uzależnienie człowieka od człowieka. Dawne więzy służyły zdobywaniu, uzależnianiu. W epoce industrialnej nie brak motywów innych dla zrzeszania się i wykształcenia silnych więzów między ludźmi, więzów w imię innych celów³⁾. Wykazanie wewnętrznej spójności porewolucyjnej społeczeństwa jest troską publicystów mieszczańskich. Droga prowadziła poprzez określenia od tej strony nowych form wytwórczości i poprzez refleksję nad odmiennością, zasad stosunków między ludźmi w obu systemach.

Przeciwnicy nowego porządku uzupełniali jeszcze swój zasadniczy zarzut o braku więzi między ludźmi w ustroju industrialnym dodatkowym argumentem; *Journal de Débats* pisał: „Istnienie w naszych społeczeństwach współczesnych ogromnej ilości zawodów i kondycji stwarza zbyt wiele interesów sprzecznych, aby nawet zręcznością rewolucyjną można je było zespolić w jedną solidną całość (fesceau). ...Wszędzie w świecie industrialnym wolność i monopol istnieją obok siebie, tak jak w zakresie politycznym, równość i przywilej. Tylko przy pomocy iluzji, bajek i zakłamania można zjednoczyć te sprzeczne interesy pod wspólnym sztandarem⁴⁾”. Stwierdzenie to służy pisarzom konserwatywnym, jako argument dla dowiedzenia konieczności oparcia ładu społecznego na korporacjach i stanach średniowiecznego typu; każda z tych korporacji reprezentowałaby odrębne i wyłączne interesy. Argument ten wycelowany był przeciwko podstawowemu, jak widzieliśmy, założeniu mieszczańskiej koncepcji społeczeństwa, rozumianego jako harmonijna całość.

¹⁾ *Producteur* II, str. 337-46 p. D'un article du Drapeau Blanc.

²⁾ *Producteur* II, str. 345/6.

³⁾ Dunoyer: Op. cit., str. 362 przyp. 1.

⁴⁾ Cytuje Dunoyer: *L'Industrie...* str. 327 i nast.

W przeciwstawieniu dwóch antagonistycznych systemów występują dwa znamienne elementy w ujęciu mieszczańskim. Służą one jako mierniki wartości struktury społecznej. Są nimi niwelacja i izolacja jednostek w społeczeństwie.

Interpretacja tych dwóch określeń sytuacji jednostki w całości społecznej wnosi wiele do zrozumienia odmienności typu dwóch ustrojów tak, jak się ona konkretyzowała pierwszemu porewolucyjnemu pokoleniu.

Wielka Rewolucja zniszczyła dawny porządek — pisze Dunoyer — wszystkie zapory hierarchiczne zostały obalone, korporacje rozwiązane. Byłoby błędem jednak ten stan rzeczy nazywać niwelacją. Prawdziwymi niwelatorami byli bowiem ludzie epoki przywileju. „W ich klasyfikacjach arbitralnych i nieruchomych nie było miejsca na liczenie się ze zróżnicowanymi tytułami jednostek do znaczenia społecznego. Pochodzenie społeczne decydowało, czy było się wielkim czy małym, dobrym czy złym, mądrym czy głupim. *Właśnie przeciwko temu egalitaryzmowi absurdalnemu i przymusowemu skierowana była rewolucja. Złamała ona nieruchomość poziomu mas, utrzymywanego dłońmi uciskających. Dlatego to rewolucja nie wyznaczając nikomu stałej rangi pragnęła, aby każdy był tym, kim faktycznie może być*“¹⁾.

W interpretacji Dunoyera, niwelacja społeczna to nie zrównanie w prawach, ale automatycznie w ustroju feudalnym działający przydział do stanów i korporacji, nieuwzględniający skali faktycznych zdolności, które są, zdaniem jego, jedynym nie niwelującym wyznacznikiem miejsca człowieka w społecznej hierarchii. Nowy ustrój w rozumieniu ideologów, dając warunki dla manifestowania się indywidualnych zdolności i dając pole dla awansu niekrepowanego prawnie, wymierzony był przeciwko niwelującemu systemowi przywileju. Innymi słowy autor formułuje zasadę niekrepowanego awansu jako podstawową dla nowego ustroju.

De Laborde w swojej książce, poświęconej analizie ducha asocjacji w kształtującym się społeczeństwie kapitalistycznym z innego jeszcze punktu widzenia klasyfikuje, jako jaskrawo odmienne ustroje feudalny i industrialny. Dunoyer dostrzegał ich przeciwieństwo w tym, że jeden opierał się o niwelację społeczną swoście pojętą, jako automatyczny, prawem i urodzeniem regulowany, przydział społeczny, drugi o swobodnie dokonywujący się awans, powodujący „ruchomość“ jednostki w wędrówce po drabinie społecznej. De Laborde wysunął dwie inne cechy, izolację i asocjację jako podstawę porównania i wartościowania obu ustrojów. Rozumie przez zasadę izolacji „podział narodu na odrębne klasy i zamknięcie jednostek w tych wyodrębnionych kręgach, z których jedni nie chcą wyjść, a drudzy wyjść nie mogą“. Zasada przeciwna, asocjacja czyli „całkowanie“ (principe d'ensemble) zmierzająca do załagodzenia odrębności przedziałów, nie znosząc ich zresztą całkowicie, pozwala

¹⁾ Dunoyer: Op. cit., str. 278 i nast.

każdemu „wznosić lub obniżać wzrok w zależności od tego, czy spragniony jest uznania czy oparcia“; słowem chodzi tu o „wprowadzenie swego rodzaju porozumienia i zgody pomiędzy wszystkimi jednostkami i wszystkimi warstwami w drodze wzajemnych koncesji“. I dla tym dosadniejszego uwypuklenia różnic pomiędzy tymi dwoma systemami posługuje się De Laborde obrazową symbolizacją.

„Wyobrażam sobie społeczeństwo — pisze autor — jako drabinę podzieloną na szczeble o różnych odcieniach, oznaczających różne kondycje i warstwy społeczne. Najniższy, tworzący podstawę to lud — robotnicy i chłopci — nad nimi wznosi się burżuazja, handel, finanse; powyżej urzędnicy, wreszcie szlachta, wyższe duchowieństwo, członkowie domu królewskiego. Jeżeli przeprowadzimy przez tę drabinę przekroje poprzeczne, będziemy mieli wyobrażenie systemu izolacji czyli korporacji, jaki istniał we Francji i w większości państw europejskich, to jest szereg rang społecznych wyraźnie zaznaczonych, które się wzajemnie wykluczają; kolory stykają się nie tracąc odrębności. Przeprowadźmy teraz przekroje pionowe poprzez wszystkie szczeble drabiny. Do takiego przekroju wchodzić wszystkie szczeble od szczytu do dołu. Symbolizuje on system *kompletnej asocjacji czyli jedności, taki jaki istnieje w Anglii, Holandii, w Szwajcarii* tj. trochę szlachty, biurokracji, finansjery i burżuazji występujących łącznie w każdej instytucji; rangi społeczne krzyżują się nieustannie i są wzajemnym oparciem jedne dla drugich“¹⁾.

Ta symbolizacja przekrojami dwóch różnych typów społeczeństwa — feudalnego i kapitalistycznego — rzuca światło na genezę XIX wiecznego pojęcia „asocjacji“, tak podstawowego dla kultury i rozwoju społecznego. Można by zaryzykować twierdzenie: w zmianie treści tego pojęcia, w jego karierze w doktrynach ideologicznych klas mieszczańskiej i robotniczej streszcza się społeczna historia Europy nowoczesnej. „Asocjacja“ mieszczańska znaczy jej początek, asocjacja socjalistyczna jej stadium następne. Analiza tego pojęcia u autora tak niewątpliwie mieszczańskiego, jakim jest bankier De Laborde pozwala ustalić dość konkretnie początkową treść tego terminu.

Przede wszystkim „asocjacja“ jest w ujęciu mieszczańskim przeciwieństwem korporacji, jest nazwą skrótową dla ustroju industrialnego tak jak korporacja dla ustroju feudalnego. Używana jest dla oznaczenia nowej kombinacji różnych elementów społecznych na zasadzie wolności współdziałania głównie dla celów produkcyjnych w przeciwieństwie do korporacji, która jest symbolem związków przymusowych, elementów społecznie jednorodnych, działających na zasadzie automatyzmu prawa stanowego. Mówi gdzie indziej De Laborde, że asocjacja to „tendencja ludzi oświeconych i pracowitych do łączenia się dla wszelkiego działania.

¹⁾ De Laborde Op. cit. t. I, str. 53—54.

które interesuje społeczeństwo¹⁾. W tym ujęciu asocjacja oznacza po prostu typ instytucji kapitalistycznego społeczeństwa, zrodzonych na gruncie, oczyszczonym po prawodawstwie feudalnym. Na tle dawnego ustroju mieszczański typ aktywności, ogniskujący się w nowych instytucjach o charakterze niewątpliwie zespołowym, (fabryka, spółka handlowa, bank, izby reprezentacyjne, towarzystwa naukowe) dawał współczesnym przekonanie o spontaniczności, dobrowolności i swobodzie dobierania się zespołów dla tej aktywności. Tak rozumiana asocjacja nabiera dla industrialistów treści emocjonalnie żywych i w wartościowaniu instytucji, rozpatrywanych historycznie, zajmuje miejsce szczytowe. Ta „zespołowość“ wysiłków spontanicznie dobierających się jednostek nie dla wojowania, ale dla „tworzenia“ jest jednym z elementów poczucia odrębności epoki i wchodzi do mieszczańskiej teorii nowego społeczeństwa. Społeczeństwo jest „mnogością kręgów, które się wzajemnie o siebie zahaczają, przecinają, łączą, tworząc nierozdzieloną całość“, ożywioną duchem asocjacji, która jest „równie naturalną właściwością społeczeństwa tak jak społeczeństwo leży w porządku naturalnym“²⁾.

Przeciwstawianie „asocjacji“, „antagonizmowi“, uznanie tej antytezy za główną oś przebiegu dziejowego wystąpi w historiozoficznej doktrynie saint-simonistów. Asocjacja, z nazwy określającej po prostu instytucje nowego ustroju, stanie się nazwą dla zrzeszeń idealnych przyszłego społeczeństwa. Wydaje się, że te fazy w rozumieniu terminu mieć trzeba bacznie na uwadze przy ustalaniu rozwoju myśli społecznej Europy nowożytnej.

To dążenie do samookreślenia się epoki na przełomie, którego wyrazem jest poszukiwanie treści więzi społecznej nowej zamiast więzi korporacyjnej feudalnej, poszukiwanie doktryny, która by była syntetycznym wykładnikiem nowej epoki, refleksja nad nowymi formami zrzeszeń ludzi i nad społeczną treścią nowych instytucji, zespołowość produkcji w oparciu o społeczny podział pracy, prowadzi do sformułowania potrzeby nauki o społeczeństwie. Korzeniami tkwi ona w przełomowości przejścia epoki feudalnej w epokę kapitalistyczną i w organizacyjnych i moralno-społecznych zagadnieniach praktycznych, kształtującego się społeczeństwa mieszczańskiego.

¹⁾ De Laborde op. cit. t. I, str. 60—61.

²⁾ Tenze str. T. I, str. 230.

STEFAN IGNAR — ŁÓDŹ

„GAZETA ŚWIĄTECZNA“ I JEJ KORESPONDENT SPOD ŁODZI*)

STUDIUM SOCJOLOGICZNE Z ZAGADNIEŃ KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI SPOŁECZNEJ CHŁOPÓW

Z a g a d n i e n i e

W roku 1947, w trakcie zbierania materiałów do monografii podlódzkiej gminy Łaznów, znalazłem zbiór korespondencji do „Gazety Świątecznej“ drukowanej w latach 1913—1939 r. Autor tej korespondencji, Stanisław Chmielarski, przepisał własnoręcznie do specjalnego zeszytu wszystkie swoje artykuły, artykułiki, nowiny i inne materiały z „Gazety Świątecznej“, uzupełniając je poprawkami i uwagami. W dalszych poszukiwaniach zdobyłem jeszcze materiał uzupełniający w postaci pierwotnych odpisów pewnej części wcześniejszej korespondencji, brudnopisy niektórych artykułów, fragmentaryczne pamiątki, spis wierszy i piosenek oraz cały szereg dokumentów z pracy społecznej autora.

Ponieważ tak bogatych materiałów źródłowych, zgromadzonych przez jednego chłopą, nie można zbyt łatwo spotkać, więc za radą prof. J. Chałasińskiego postanowiłem wykorzystać je do studium, obrazującego proces kształtowania się świadomości społecznej u chłopów pod wpływem jednego z najpoczytniejszych w swoim czasie pism tygodniowych.

Wiadomo, że piśmiennictwo periodyczne należy do podstawowych czynników kształtowania i organizowania świadomości społecznej różnych warstw i sfer nowoczesnego społeczeństwa. Brak jest jednakże studiów, które by się zajmowały nie tylko literacką zawartością pisma, lecz także ich społeczną funkcją w określonej epoce historycznej w odniesieniu do określonego systemu instytucji i w związku z określonymi ruchami i dążeniami społecznymi. Nie jest to łatwe określić rzeczywisty wpływ społeczny czasopisma. A jednak nie można zrezygnować z socjologicznych studiów na ten temat. Jest to bowiem bardzo ważna droga do poznania procesów rozszerzania się idei społecznych, procesów utrzymywania się i przekształcania się instytucji i ustrojów społecznych, procesów społecznego wyzwalańia się mas ludowych i w ogóle procesów formowania się nowoczesnego społeczeństwa.

*) Część pracy doktorskiej wykonanej w Instytucie Socjologicznym U. Ł.

Przystępując do studium „Gazety Świątecznej“, mam na uwadze raczej jej odbiorców, klientelę, niż redaktorów. Dlatego studium dotyczące wiernego korespondenta, którego „Gazeta Świąteczna“ wychowała dla siebie, wydaje mi się zadaniem szczególnie pociągającym. Temat jest tym bardziej interesujący, że dotyczy korespondenta spod Łodzi, z okolicy, która znajdowała się w zasięgu przemysłowego regionu łódzkiego.

Myślę, że studium to rzuca światło nie tylko na „naturalną“ historię tego typu instytucji co „Gazeta Świąteczna“, na jej wpływ i zasięg społeczny, lecz także na jej powiązania z tradycjami społecznymi i systemem parafii. Studium to jest chyba w równej mierze studium „Gazety Świątecznej“, co i parafialnego systemu społecznego życia, jego wytrzymałości i znaczenia w społecznych przeobrażeniach wsi polskiej na przełomie XIX i XX wieku.

„Wyjście chłopów z zamkniętej, ciasnej przestrzeni w rozległą pod względem kulturalnym, nieograniczoną przestrzeń życia narodowego szło w parze ze zmianą jego własnej samowiedzy. Przestawał być czymś skończonym i ograniczonym. Zaczął stawać się czymś zupełnie nowym, czymś nieskończonym.

To wchodzenie do narodu było ściśle związane z otwieraniem się przed nim nowych możliwości. Wchodząc do narodu, uniezależniał się od krępujących go zewnętrznych autorytetów. Stawał się wolnym człowiekiem; droga wolności społecznej prowadziła go do narodu.¹ I tylko ona do narodu doprowadzić mogła. Osiągając społeczną wolność i wewnętrzną niezależność, zaczął być sobą, zaczął tworzyć swoją i swojego narodu historię“¹⁾.

Ten proces społecznego wyzwalań się chłopów jest chyba najbardziej istotnym rysem historii wsi i chłopów w Polsce z przełomu XIX i XX w.

Ogarniał on cały kraj. Ale nie miał bynajmniej charakteru lawiny, niszczącej wszystko, co było na jej drodze. Przeciwnie, był to proces mozolny. Przeciw sobie miał historycznie uformowaną stanowo-klasową strukturę narodu, sankcjonowaną przez religię i strzeżoną przez każdy parafialny kościół. Nawet w przemysłowym regionie łódzkim, gdzie, zdawałoby się, kapitalizm powinien był przyspieszyć złamanie wytrzymałości parafii, instytucja ta wykazywała dużą żywotność w ciągu całego rozwoju przemysłowego Łodzi.

Dla zobrazowania szerszego tła przeobrażeń społecznych wsi okolicy łódzkiej w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku, wykorzystałem częściowo materiały zebrane do monografii gminy Łaznów, w postaci życiorysów, jakie zdołałem uzyskać od mieszkańców tej gminy. Ponadto po przestudiowaniu roczników „Gazety Świątecznej“ i po sprawdzeniu autentyczności korespondencji Chmielarskiego, dałem we wstępie

¹⁾ J. Chałasiński: „Młode pokolenie chłopów“, tom I, str. 129.

charakterystykę tego tygodnika. Dla wyjaśnienia procesu wygasania pionierskiej funkcji „Gazety Świątecznej“ skorzystałem z materiałów zgromadzonych przez Łukasza Kumora w niedrukowanej pracy pt. „Z dziejów ruchu ludowego w Królestwie“, przygotowywanej przed wojną w ramach prac Polskiego Instytutu Socjologicznego.

1. ZAGADNIENIE KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI SPOŁECZNEJ CHŁOPÓW

1. *Wieś po uwłaszczeniu*

Chłopi gminy Łaznów¹⁾ w powiecie brzezińskim pod Łodzią, w pierwszej połowie XIX wieku to zbiorowy niemowa pod względem klasowym i narodowym. Był to wprawdzie okres z żywymi tradycjami Kościuszki, okres nabrzmiały fermentem Powstania Listopadowego i tzw. „rabacji“ J. Szeli. W Łaznowie jednak nie spotykamy śladu tych wielkich ruchów. Wydaje się, że gmina Łaznów i najbliższa okolica tej gminy stanowią zamknięty układ dworsko-parafialny.

Na podstawie akt parafialnych znajdujących się na plebanii w Łaznowie stwierdziłem, że jedynym piśmiennym chłopem na 18 przedstawicieli trzech gromad gminy Łaznów był Wojciech Kawka. W specjalnym zeszycie dokumentów dotyczących szkoły znajduje się protokół z zebrania „Towarzystwa Szkolnego“ z dnia 15 września 1827 r. Tematem zebrania było wypowiedzenie się w sprawie potrzeby istnienia szkoły. W zebraniu tym wzięło udział 68 chłopów ze wsi Łaznów, Popielawy i Rokiciny oraz proboszcz Janiszewski, jako członek dozoru szkolnego. Pomędzy chłopami znajdował się Wojciech Kawka z Łaznowa, który już poprzednio od siebie złożył, napisane przez aktuariusza, podanie do powiatowych władz szkolnych, żądając zamknięcia uciążliwej szkoły. Wojciech Kawka wyróżniał się spośród ogółu chłopów, ponieważ umiał się podpisać. Na wspomnianym zebraniu, według tego, co mówi protokół, chłopowie wypowiedzieli się za zniesieniem szkoły. W imieniu ogółu protokół podpisało po sześciu przedstawicieli z każdej gromady. Wśród 18 chłopskich podpisów w formie krzyżyków widnieje jedyny imienny podpis „Wojciech Kawka“. Pod chłopskimi podpisami znajdują się jeszcze podpisy członków dozoru szkolnego: naddzierżawcy Zajączka i ks. prob. Janiszewskiego.

Jedyną więc indywidualnością, jaką zdołaliśmy tu wyłowić, to wymieniony Wojciech Kawka, fagas aktuariusza Kurowskiego. Dał on się użyć szlacheckiemu dozorowi jako narzędzie do zwalczania szkoły. Na świecie dzieją się ważne rzeczy, a w Łaznowie głucho, jak na odludnej wyspie. Jeśli zaś dochodzą tu jakie treści, to jako wieści legendarne, nie dotyczące ludzi miejscowych. Łaznów, Rokiciny, Popielawy i kilka okolicz-

¹⁾ W skład gm. Łaznów wchodzi nast. wsie: Łaznów, Popielawy, Rokiciny, Michałów, kol. Łaznów i kol. Rokiciny. W pierwszej połowie XIX wieku gmina składała się z trzech pierwszych wsi, pozostałe powstały później na gruntach folwarcznych.

nych wiosek wraz z parafią i dworem — to cały świat ówczesnego chłopca. Zeni się on we własnej lub najdalej w sąsiedniej wsi, we dnie haruje używając prymitywnych narzędzi, w zimowe wieczory drzemie przy patykach płonących na kominku lub opowiada jeden drugiemu niestworzone bajki o strachach i dziwacznościach. W niedzielę wysłucha nabożeństwa, napije się w karczmie gorzałki, potańcuje i od poniedziałku bierze się znowu do roboty w zagrodzie. Życie senne, jałowe, niemal podświadome.

Ponieważ wsie „Ekonomii Rządowej Łaznów“ były wsiami czynszowymi, więc też uwłaszczenie nie spowodowało większego przewrotu. Zamiast czynszu, zaczęto płacić podatki i to wszystko. Powstanie 1863 r. również nie odbiło się specjalnie na stosunkach społecznych w Łaznowie i we wsiach okolicznych, chociaż jakieś echa powstania tułają się w pamięci żyjącego pokolenia. Jeden z gospodarzy w Popielawach wspomina o tym: „Dziadek cieszył się bardzo dobrą opinią na terenie całej gminy, bo był długi czas wójtem. Jeszcze teraz starsi ludzie opowiadają, że nie było wójta nad Szczepunika. Nie nazywał się w rzeczywistości Szczepunik, tylko Jałmużna Tadeusz, ale to nazwisko przybrane ma być za czasów powstania, bo dziadka ojciec miał być powstańcem i mieli pseudonimy, które dotychczas się utrzymały“ (Życiorys nr 11).

Sugestia, że Szczepunik jest powstańczym pseudonimem, jest niezgodna z prawdą. Na liście nazwisk z Łaznowa, Popielaw i Rokiczin z 1 września 1820 r. w dokumencie p.n. „Rozkład na Towarzystwo Szkolne ścięcia drzewa i zwózki onego do budowli Szkoły“ znajdujemy w Łaznowie dwóch gospodarzy Jałmużnów, a w Popielawach dwóch Szczeponików. Najprawdopodobniej jeden z potomków któregoś Jałmużny z Łaznowa ożenił się ze Szczeponikówną w Popielawach, przechodząc do niej na gospodarstwo rodzinne i stąd nazwa tzw. placu czyli zagrody, która na wsi jest popularniejsza od nazwiska indywidualnego, przeszła w potocznym języku na Jałmużnę, który przyszedł do Łaznowa. W żadnym wypadku „Szczepunik“ nie jest powstańczym pseudonimem.

Dalsze „pseudonimy“ przytaczane przez wspomnianego autora, jak Byczek i Kaszatka, również spotykamy w wymienionym spisie, z tą różnicą, że są to gospodarze popielawscy. Ci pożenili się z Najdrównami i Sońtównami z własnej wsi, przechodząc na ich gospodarstwa. Istnienie kilku gospodarzy w Popielawach o tym samym nazwisku „Najder“, wymagało ich rozróżnienia w potocznej mowie, więc jeden został Kasielą, drugi Konką, a trzeci Kaszatką. Raz to było przezwisko, innym razem nazwisko rodowe żony, a raczej zagrody.

Jakby w odpowiedzi na te wyjaśnienia autor życiorysu nr 11 pisze dalej: „Ja dokładnie nie wiem, tylko z opowiadania, że był tu na wsi niejaki Wojtkiewicz czy Wojtkowski i on miał organizować w Popielawach oddziały partyzanckie, które miały być użyte w czasie powstania i ten Wojtkiewicz był całym komendantem. Kiedy było powstanie, to chłopcy pod komendą Wojtkiewicza poszli na punkty zbrojne i byli użyty do walki

z Moskalami. Dużo nie powróciło, polegli na polu bitwy. Kiedy powstanie nie udało się, to Popielawy były prześladowane przez Moskali“.

Z tego wywodu o powstaniu najmniej jest przekonywujące ostatnie zdanie, że Popielawy były prześladowane. Z 22 życiorysów, jakie użytkowałem od mieszkańców gminy, żaden nie wspomina o zesłaniu czy innych represjach rosyjskich.

Nigdy też w rozmowie z najstarszymi ludźmi nie słyszałem, żeby jakiś chłop z Popielaw był ukarany za udział w powstaniu. Nie sądzę, żeby pamięć zsyłki na Sybir tak łatwo zatarła się w tradycji rodowej wsi. O powstaniu wspomina również autor życiorysu nr 3. Antoni Przywara z Rokicin ur. 1889 r. Przywara pisze:

„babcia opowiadała mi o powstaniu, jak są powstańcy ubrani i czapki mają rogatywki i wierzchy czerwone, konie białe... Jak ruskie wojska pytały się o wojska polskie... Jak szły ruskie przez Łaznów, to cywilne uciekały w pole i do lasów“.

Możliwe, że ktoś próbował popularyzować w gminie Łaznów Powstanie Styczniowe — może nawet był to wspomniany Wojtkowski, który chyba należał do personelu fachowego dworu, jakiś może szlachcic oficjalista, ale żeby chłopci z Popielaw wyruszyli w większej liczbie do bitwy — to się wydaje nieprawdziwe. Legenda o powstaniu w rodzinie Jałmużnów rosła prawdopodobnie w miarę narodowego uświadomienia w czasach późniejszych.

Okres popańszczyźniany — to życie w systemie indywidualnej gospodarki chłopskiej. Morgi i dorobek były głównym elementem tego życia. Móg było mało, dorabiać się było nie łatwo przy niskim poziomie techniki rolnej. Czynnikiem uzupełniającym było furmaństwo, jako lekarstwo na braki w gospodarstwie. Rozwijająca się Łódź dawała możliwości zarobkowania furmankami. Łódź stawała się w coraz większym stopniu środowiskiem przemysłowym, atrakcyjnym dla tych chłopów, którzy nie mieli możliwości osiągnąć samodzielnego gospodarstwa w podziałach rodzinnych. Do końca XIX wieku jednak mieszkańcy gminy Łaznów nie emigrowali masowo do Łodzi. Ruch ten wzrasta dopiero w pierwszych latach XX wieku.

Obraz życia kulturalnego i gospodarczego w gminie pod koniec XIX wieku zarysowuje się we wspomnieniach miejscowych mieszkańców w barwach niezbyt różowych. 82-letni W. Zajac tak o nim pisze:

„Matka posadziła mnie na kominie pod kapturem i kazała przykładać drzewa, aby ogień nie zgasł, aby światło było na całe mieszkanie. Dziewczyny przyszły z kądzielą, przędzy len i pakuły na wrzecionach i śpiewały różne piosenki i opowiadały zagadki. Czasem niektóra mówiła: Waluś, przyłóż na ogień, bo gaśnie“.

(Życiorys nr 1).

Tenże autor informuje o systemie płodozmianu i wypasaniu:

„Był zwyczaj, że ugór zostawiali przy kupie, była trzypółówka: ozimina, jarzyna, a reszta leżała ugorem i służyła jako pastwisko. Paśliśmy razem z sąsiadami. Nasze pola graniczyły z jankowskimi. Jankowiaki pasali w lesie, bo mieli serwitut, a Popielawy pod lasem, to nieraz była bitwa. Jak było jankowiaków więcej, to nas popielawiaków wygnali do lasu. Ale nie zawsze tak było, czasami bywało zgodnie, razem żeśmy grali we wojnę, w dzikie gęsi, we świnię i inne zabawki...”

Pastuszek szybko awansował na parobka. Pracy było w gospodarstwie dużo. Była ona ciężka przy użyciu prymitywnych narzędzi. Jeden ze starszych chłopów z Łaznowa tak o tym pisze: „Miałem lat dwanaście skończone, z ojcem razem żeśmy młócili cepami przez cały dzień, a wieczorem robić zapas sieczki dla koni, krów na następny dzień, a było komu, bo koni było 2, krów 4 i ze 2 cielęta. Maszyn do młocki ani kierata jeszcze nie było. Przygnębiony pracą nie było czasu myśleć o książce. A co mówić jak przyszły żniwa — ze sierpem na zagonie, bo kosy jeszcze były mało w użyciu, a ojciec nie umiał kosić żyta, ani kosy doszykować.” (Życiorys nr 4).

Praca u biedniejszych nie ograniczała się do własnego gospodarstwa, trzeba było chodzić na zarobki, wspomina o tym W. Zajac. „Gdy miałem lat 15 — czytamy — to już ciężko pracowałem. Tłukłem kamienie na szosie, wytłukłem 44 metry. Dróżnikiem był Jan Wiktor. On mi płacił 60 kopiejek to jest 120 groszy. Ale było wesoło, bo miałem kolegę Ludwika Najdra, tośmy razem chodzili i tłukli i palili machorkę, i jak my szli do domu, tośmy piosenki śpiewali, bo to był maj i czerwiec 1880 roku.

Zimową porą młóciłem u ojca cepami i chodziłem do sąsiadów na zarobek i płacili 30 groszy na dzień. Najgorsza praca dla mnie była poganiać krowy i konia, bo ojciec orał w trójkę — dwie krowy i koń. Pług był drewniany na kółkach, deska drewniana, tylko spód okuty w blachę — to było bardzo mozolne i żmudne.” (Życiorys 1).

O narzędziach i uprawie w XIX wieku wspomina także Antoni Przywara z Rokicin:

„Był pług na kółkach drewnianych, brona cała drewniana, do młocki cepy, to trza było robić... Żeśliśmy na sierpy, to żniwa ciągly się do września. Podorywek na żyto nie robili, orali na raz.” (Życiorys 3).

Do systemu produkcji w staroświeckim gospodarstwie dostosowane były obyczaje. „Stara Kółkowa” z Łaznowa ur. w 1887 r. tak opisuje kojarzenie małżeństw: „Przyszli najczęściej ojcowie chłopca do rodziców dziewczyny i obgadali sprawy majątkowe, a potem gdzieś tam kawaler podjechał, żeby tę pannę zobaczyć, no na pierwszy rzut oka mu się spodobała, więc biorą jakiegoś swata czy swatkę i już jadą. Na przykład

moje zaręczyny: Przyjechało na podwórze w niedzielę dwóch mężczyzn, jeden stary, drugi młodszy, no i wskazali mi, że to ten by sobie życzył, żebym była jego żoną, a ja czy zechcę, żeby on był moim mężem. Taka rozmowa była przy pierwszym spotkaniu się w sieni naszego domu w obecności jego brata, bo gdyby dziewczyna i chłopiec rozmawiali tylko we dwoje, to byłoby nieprzyzwoicie. Taka młoda dziewczyna nie odpowiedziała nic na swoją rękę, tylko było: ano to jak tam rodzice będą chcieli, to i ja się zgodzę. I tak było, rodzice się zgodzili, urządzili wtedy dać na zapowiedzi, a wtedy do rejenta, co się spotkali, to sobie popili, naznaczyli dzień kupna prezentów, a potem dzień ślubu i odbyło się wesele i już są młodzi gospodarze. A zapoznajanie się, nie tylko charakterów, ale nawet twarzy, to było po ślubie.“ (Życiorys 2).

Po weselu rozpoczęła się bardzo trudna charówka, aby się dorobić. W tym okresie najbardziej wytężonej pracy i przy lichym odżywianiu rodziła się gromada dzieci, z których połowa normalnie umierała, ale starczyło ich na tyle, aby podzielić gospodarstwo na części z chwilą gdy dorosły i ukazać im znowu perspektywę dorobku w dwa razy trudniejszych warunkach, niż za czasów młodości ojców.

2. Zmiany w technice rolnej i ich skutki społeczne

Na tle ogólnego rozdrobnienia ziemi, gospodarze, którzy na skutek małej ilości rodzeństwa i zręcznej żeniaczki zdołali utrzymać w całości odziedziczone gospodarstwa, wyrastali prawem kontrastu na bogaczy, obejmując patronat nad opinią społeczną wsi. Bogatsi gospodarze zdołali na początku XX wieku wysunąć się na czoło w postępie rolniczym i uniezależnić się od biedniejszych w zakresie najmu, wskutek możliwości zaopatrzenia się w nowoczesne narzędzia i maszyny. W tym czasie stają się powszechne u bogatszych kieraty, nowoczesne sieczkarnie i młocarnie tzw. targanki. „Na cepy“ młóciło się u zamożniejszych tylko tyle, ile wymagało przygotowanie prostej słomy na pokrycie dachów i na porwrośła. Słoma na pościółkę i na paszę dobra była i targana z ówczesnej młocarni. Ilość pracy w mniejszym i większym gospodarstwie zrównała się, podczas gdy wyniki tej pracy były różne.

Biedniejsi stracili możliwość dorabiania u bogatszych. Robocizna stała się tania. Było teraz mniejsze zapotrzebowanie na nią, i wystarczyło bogatszym gospodarzom ograniczyć się do wynajmu bezrolnych wyrobników tzw. komorników, którzy zdegradowani w systemie podziałów rodzinnych stali się pariasami bez roli i bez własnej chałupy, zdani całkowicie na łaskę bogatych gospodarzy, odrabiając za mieszkanie, za przysadzenie kartofli, za przysianie lnu. System płac uwstecznił się. Podczas gdy synowi biedniejszego gospodarza, który nie potrzebował u bogatszego przysadzać karoli, trzeba było płacić gotówką, obecnie wyrobnik otrzymywał płacę w naturze. Stał on się klientem, niejako ubogim „famiłiantem“ gospodarza, który nieraz nawet obdarowywał go w postaci kołеды świątecznej, podarunku niedzielnego, obrywki z uboju

świni (łebkowizna, kaszanka) itp. W wypadku, jeśli gospodarz nie miał dorosłych synów, bezrolny szedł do niego na stałego parobka, a gdy wszystkie dzieci gospodarza były dorosłe, posyłał dziecko za pastuchanajmitę.

Na tej podstawie dokonywały się dalsze zmiany dotychczasowego układu w pańszczyźnianym rolnictwie, co szczególnie występuje w powiatach podlódzkich, pod wpływem wielkiego rynku zbytu na produkty rolne. Gospodarstwa stawały się coraz bardziej przedsiębiorstwami, a równocześnie pod względem społecznym wieś pozostawała z dala od wpływów środowiska robotniczego, chroniona przez opinie i ruchy ideologiczne, w których przywódcami stali się gospodarze zamożni, jako najbardziej wykształceni, zorganizowani i zasilani treścią gazet wydawanych dla wsi.

Biedniejsi gospodarze, zamiast robić u bogatszych, zajęli się furmaństwem. „Nie było kolejów, dużo jechało na furmankę z różnymi towarami do miasta Łodzi, Pabianic z węglem, drzewem, z solą.“ (Przywara — Życiorys 3).

Młodzież, nie widząc przyszłości we wsi, szła masowo do pracy w rozwijającym się przemyśle i komunikacji.

„Widziałem, — czytamy w życiorysie — że młodzież wyjeżdża do miasta. Bo były całe gospodarki, zaczęli dzielić. Więc młodzież szła no kolej, do tramwajów. Jak przyszedłem do rodziców, to na wsi było mało młodych ludzi, a rodziny były liczne: 8, 10, a nawet 12-ro dzieci“. „Kto przyszedł do miasta, to jak przyjechał do rodziców na święta, to był elegancko ubrany: na głowie kapelusz, pod szyją krawat i pieniądze w kieszeni“ (Życiorys 3).

Trzeba jednak podkreślić, że młodzież, która emigrowała do pobliskiej Łodzi, nie oddziaływała w kierunku zbliżenia wsi do miasta, a zwłaszcza chłopca do robotnika. Z chwilą, gdy przeszła do pracy w fabrykach, mimo związania tradycjami wychowania z rodzinną wsią i częstych odwiedzin macierzystego środowiska — a nawet nieraz i stałego powrotu na wieś, była ona izolowana przez opinię gospodarską. Kto uległ wpływom łódzkim, ten wystawiony był na ujemną ocenę na wsi.

Ponieważ do Łodzi emigrowała zdegradowana biedota chłopska, więc mimo poloru miejskiego, często powierzchownego — ale nieraz i istotnie podnoszącego poziom robotnika, chłopci-gospodarze i ich dzieci, pewnie tzw. „majątku“ rodzinnego, dyskwalifikowali „przebierańców“. aby zachować wyższość społeczną i kierownictwo opinią. Znane były w tamtych czasach złośliwe powiedzenia i dowcipy pod adresem wychodźców, odwiedzających rodziny lub wracających do nędzy wiejskiej, na skutek niepowodzeń w Łodzi. Człowiek taki stawał się w opinii, urabianej przez gospodarzy, „łódzkim łykiem“ lub „Antkiem z Bałut“. Dziewczyna, która przesłużyła pewien czas w mieście i przyjechała na Wielkanoc do domu, pytała rzekomo: „mamo, co to za ptaki te gąsiaki“. Oczywiście na skutek

analfabetyzmu emigrantów przystosowanie się ich do kultury miejskiej było kruche, byli to w gruncie rzeczy nadal chłopci, tylko pracujący w przemyśle.

Przy tym Łódź wtedy nie posiadała warunków do asymilacji kulturalnej przybyszów, była to bowiem duża osada fabryczna z parafią jako głównym ośrodkiem życia społecznego.

Trzeba tu oczywiście rozróżnić dwa elementy, występujące w antagonizmie chłopów i świeżych robotników. Jednym z tych elementów był automatyczny z punktu widzenia socjologicznego opór tradycyjnego układu przed inwazją nowości, rozbijającej jego podstawy. Drugim jednak czynnikiem było podłoże ekonomiczne, nad którym panowali chłopci — „dziedzice“, czyli zamożni gospodarze, spychający, pod wpływem wkraczania kapitalizmu na wieś, biedniejszych na pozycje emigracyjne. Proces ten był popierany ideologicznie nie tylko przez patronów z „Gazety Świątecznej“, ale także i przez samodzielne pisma chłopskie, takie jak „Zaranie“.

Dzięki takiemu procesowi eliminacyjnemu emigrant wiejski w mieście był istotnie w swej postawie społeczno-parafialnej chłopem, a gdy przyjeżdżał na wieś, stawał się w opinii zasiedziałej ludności wiejskiej — mieszczuchem.

Należy jeszcze dodać dla pełności obrazu antagonizmu pomiędzy wsią i miastem, że postawę ludności miejskiej do chłopów kształtowała inteligencja pochodzenia szlacheckiego, która na tę płaszczyznę przeniosła dworskie kryterium pana i chłama.

3. Uświadomienie narodowe i służba wojskowa

Ważnym czynnikiem kształtującym społeczno-narodową postawę chłopów była służba wojskowa. Chłopi łańcuchowscy szli do wojska rosyjskiego w latach między 1905—1914 już z pewnymi, że tak powiem, „kapi-tałami“ wyobrażeń i wiadomości z dziedziny narodowej i państwowej. Świadomość narodowa wsi kształtowana była przez różne podania, legendy i prorocтва, które były ludową transpozycją ruchów narodowych i koncepcji społeczno-politycznych. Dużą rolę odgrywała już wtedy na wsi w byłym Królestwie Kongresowym „Gazeta Świąteczna“.

Do legend należała przede wszystkim legenda o wojnie ze Szwedami. Matka Boska Częstochowska, która spowodowała pogrom Szwedów, jest najpopularniejszą postacią religijno-patriotyczną, występującą w świadomości polskiego chłopca. Drugą postacią niemniej popularną od Matki Boskiej Częstochowskiej jest Sybilla. Opieka Matki Boskiej daje gwarancje, że naród polski nie zginie, Sybilla natomiast konkretnie przepowiada, co się stanie. Jest charakterystyczne, że Sybilli na ogół nikt nie czytuje, a przytacza ją jako dowód prawdy tego, co opowiada na podstawie ustnego podania. Sybilla jest autorytatywnym źródłem także i dla analfabetów.

„Babcia opowiadała, — czytamy w życiorysie — że książka Sybilli opisywała, że będą bez koni jeździć, w powietrzu będą fruwać, że będą wojny, że wojna zacznie się od zachodu, że nas spod Rosji zabierze Niemiec, że Polska będzie, że ja nie doczekam, ale ty wnusiu doczekasz. Że Niemiec zabierze po trzy razy, wyjdzie w nieładzie, a Polska będzie. Że Szwedzi szli na Polskę i nie mogli zabrać, bo polski naród wierzy w Matkę Boską. Zawsze Polska zwycięży“. (Życiorys 3).

Żywa była na wsi w końcu XIX i na początku XX wieku tradycja wojny napoleońskiej z Rosją, przechowywały się także wspomnienia insurekcji kościuszkowskiej, pomieszane ze wspomnieniami z późniejszych powstań.

„Mój ojciec — czytamy w życiorysie — urodził się w 1810 r. 24 lutego, trochę pamiętał, jak Napoleon spod Moskwy powracał, czy mu tam starsi mówili. Mówili, że były tegie mrozy, że dużo Francuzów namarzło, że na Rzepnej Górze pochowali siedmiu, na Zagrodkach 10-ciu — tak nazwali miejscowości, to było 1813 i 14 roku. Później opowiadał, jak w 1830 r. szli chłopci z kosami do Warszawy pod rozkazami Tadeusza Kościuszki — to była rewolucja, ale pod Maciejowicami Kościuszko był ranny i dostał się do niewoli i rewolucja upadła. Dużo chłopów wywieźli na Sybir“. (Życiorys 1).

Za życia naszych przyszłych rekrutów carskich również miało miejsce zdarzenie dużej miary, które oddziaływało na ich świadomość społeczno-narodową i w zrozumiały sposób odbiło się w ich umysłach. Była to rewolucja 1905 roku.

„Przychodziły — czytamy w życiorysie — takie coś zwiastuny jakiegoś nowego porządku. Nastąpiły jakieś nieznanne wsi strajki. Pamiętam byłam raz na targu, a tu nam zrzucili kartofle z workiem, gruszki. Tak już zaczął panować jakiś duch rabunku. Zaczęto sobie przywłaszczać cudzą własność“. (Życiorys 2).

„Pamiętam wojnę rosyjsko-japońską — czytamy w innym życiorysie. — Brali zapas do wojska na wojnę na daleki wschód, była to rozpacz dzieci i żon. Rosja obiecała czyli dała Polsce autonomię, czyli miała dać konstytucję za księdza w Będkowie Trepkowskiego z Warszawy. Szlachta poubierała się w sukmany chłopskie, koszule też, wstążki czerwone pod szyją. Białe sukmany, czarne pętle na obie strony, pasy, jak dawniej chłopcy chodzili i buty. Na bokach medaliki z godłem polskim. W kościele się odprawiało uroczyscie. Narodu się zeszło bardzo dużo. Zaśpiewali „Boże coś Polskę“. Samo serce płakało z radości, chociaż byłem chłopak młody, że już doczekałem tych czasów, co mi opowiadali starsi. Wyszli z kościoła pochodem na drugi rynek, była tam mównica. Ci mówili, co byli ubrani. Mówili, że chłop polski chce Polski, że będzie Polska, królem będzie brat cesarza. Polski pieniądz będzie, polski żołnierz będzie, tylko pod zarządem ruskim. Po uroczystości zebrali się tylko szlagoni i księza, co brali udział. Nie zaprosili obywatela Bieńka. Starszy człowiek, miał lat 84. Umarł z żalu czy z radości. Później zrobiła się czarna sotnia. Po drogach, po rogatkach po trzech ludzi z kosami i widłami całe noce pilnowali, żeby ta sotnia nie napadła, bo wyrzynają do dziecka wszystkich. Po wsiach wkopali wysokie słupy, na czubku przybili maźnicę ze smolą od wozu. Jak na jaką wieś napadli, żeby z drugich stron lecieli ratować. Ludzie tak się bali, że na

noc okna zabijali, nikt nie wyszedł do nikogo. Ojciec budował dom, to pomieszczenie miał w oborze, to inni zazdrościli, że tu nie przyjdą do obory. Krzykli w Będkowie, że 20-stu przyszło do dworu. Kobieta, żona mularza, 4 dzieci miała, mąż był na robocie. Żona zwariowała i po tygodniu umarła. Potem kozaki batami bili ludzi i mówili: Polska wasza, żopa nasza. W Łodzi zaczęli zbroić barykady. Bili, łapali, wywozili na Sybir, dużo ludzi zginęło po więzieniach“. (Życiorys 3).

Z tym kapitałem legend, prorocstw i przeżyć patriotycznych szedł do wojska rosyjskiego 21-letni chłopiec z Łaznowa, z Popielaw i z Rokicin. Przyjrzyjmy się tej służbie u dwóch autorów: jeden to Antoni Przywara z Rokicin, autor życiorysu 3, drugi to autor życiorysu 4 z Łaznowa¹⁾. Obaj byli wzięci do wojska w 1910 roku i wcieleni do tego samego pułku.

„Zapoznałem się z dziewczyną i miałem zamiar się żenić, — opisuje pierwszy — ale ojciec mi odmówił, bo mnie wojsko czeka. Poszedłem na komisję, miałem wybór 3 kategorii. Numer miałem mały i odebrali mnie do wojska 1910 r. Wystali mnie na Wołyn do Łucka, bardzo dobrze, bo zawsze Polaków wysyłali w Rosję, a ten rok nasz blisko.

Były dwa kościoły polskie i niemiecki i cerkiew. Nas Polaków ani raz nie posłali do cerkwi, tylko do kościoła. 4 miesiące nas uczyli do przysięgi, chcieli nam dać popa, my powiedzieli, że jesteśmy rzymsko-katolickiego wyznania. Dali nam księdza, przysięgę my przyjęliśmy, że będziemy bronić do ostatniej kropli krwi. Nie wolno było powiedzieć, że jestem Polakiem, tylko że jestem ruski żołnierz, zaszczytnik wrogów, bo ruski chleb jemy.

Jak nas zawieźli do Łucka, był śnieg za kolana, mróz 10 stopni. Pierwszą noc kazali spać w stołowy na cemencie bez nikogo. Na drugi dzień rozbili nas po rotach. Jak zaczęli wołać: rzemieślniki różne — było nas 500, to się zostało bardzo mało. Oficerowie mówią do siebie: co to, wszyscy są same fachowce w Polsce. Mnie samego wybrali do pierwszej rotę 23 pułku Ochockiego. Byłem cały czas służby w stroju, a swoje roboty robiłem, miałem dobrze, bo miałem zawsze świeży grosz. Tu nie było wolno nic mówić po polsku, tylko po rusku... Nieraz ci powiedział polski miatieżnik, było to bardzo przykre, żeby to się człowiek doczekał czasów polskich“.

W tym samym czasie i w tym samym pułku odbywał służbę wojskową autor życiorysu 4 z Łaznowa, który ją tak opisuje:

„Ja z poboru pojechałem do wojska rosyjskiego w roku 1910. Byłem przeznaczony przez komisję wojskową do krepesnej artylerii (do fortecznej artylerii), ale że miałem kolegów i oni byli przeznaczeni do Łucka, to ja prosiłem naczelnika wojskowego, żeby mnie przeznaczył z kolegami do Łucka, i popadłem do piechoty do 43 Ochockiego pułku. Poprawiłem sobie z deszczu pod rynnę. W domu zajęty pracą, w wojsku jako młody żołnierz, pozbawiony wolności, nudziło mi się bardzo, a koledzy nie pomagali mi w tym moim smutku. Ale chłop da sobie radę. Za zezwoleniem władz wojskowych zaprenumerowałem sobie gazetę polską tygodniową²⁾, kupiłem nafty, lampę i w długie zimowe wieczory przy małym stoliku czytaliśmy to gazety, to książki, to listy od rodzin

¹⁾ Ujawnienie nazwisk stosuję w zależności od decyzji autorów życiorysów.

²⁾ Prawdopodobnie „Gazetę Świąteczną“.

z domu to uczyliśmy się przepisów wojskowych. Dużo pisywałem listów do rodziny, nietylko swoim kolegom, ale i Niemcom i Żydom, a nawet i Rosjanom; byłem lubiany przez wszystkich i kapitan i porucznik cieszyli się z moich postępów, i nauka szła mi dobrze, nie byłem odmowny i z kolegami i ze wszystkimi się zgodziłem i dopomagałem, co mogłem. Kiedy zaszła potrzeba, byłem tłumaczem z rosyjskiego na polskie, z polskiego na rosyjskie. Przezywano mnie różnie: ty jesteś najlepszy kolega, ty jesteś jak brat, to znowu ty będziesz naszym zwodnym...“

Widzimy z tych dwóch relacji, że nasi chłopcy z gminy Łąznów nie dali się zjeść w kaszy. Stanowili w wojsku carskim element przodowniczy. Jeden z nich jako szewc miał wygodną pozycję rzemieślnika, drugi przez swoją umiejętność pisanie i skłonności do samokształcenia, choć nie rzemieślnik, wyrobił sobie przywileje w trudnych warunkach powszechnego spychania Polaków. Jako uczeń szkoły podoficerskiej marzył o stopniu porucznika. Obaj łąznowscy żołnierze mieli już pewne uświadomienie narodowe, lecz wojsko przyczyniło się w dużym stopniu do wzrostu tej świadomości. Mieli tu możliwość w życiu codziennym stykać się z problemami narodowymi, państwowymi i religijnymi. Niewątpliwie religia katolicka, w której byli wychowani w swej parafii, stała się w wojsku czynnikiem uświadomienia narodowego, ponieważ zaborcy mieli inną religię. Ale oczywiście dyskryminacje wyznaniowe były tu charakteru ubocznego.

Ważniejszą rolę odgrywała mowa, która także dla zaborcy była o wiele czulszym miernikiem przejawów świadomości i lojalności obywatelskiej. Służba wojskowa uwypuklała znaczenie oświaty. Człowiek piśmienny w ówczesnym wojsku carskim — to przodownik w służbie i w życiu koleżeńskim. Umie przeczytać instrukcję, umie napisać list, a nawet prenumeruje gazety i szerzy uświadomienie w zakresie spraw państwowych, narodowych i ogólnoludzkich. Ciężkie początki szkoły łąznowskiej i wchodzący coraz bardziej zwyczaj posyłania dzieci do niej, dają tutaj wyniki, jakkolwiek szkoła ta była licha, a nawet pod koniec XIX wieku całkiem zruszczona. Ludzie, którzy byli w wojsku, to przed 1914 na wsi ludzie „światowi“, którzy dużo widzieli i dużo mają do powiedzenia. Zdanie ich waży w opinii wsi. Mają oni prawo do wypowiedzianym sądów śmielszych i krytycznych. Są we wsi popularni. W ten sposób stali się oni czynnikiem postępu i przyczynili się do przełamania zapór izolujących parafialną grupę od szerszego świata. Antoni Przywara, to późniejszy członek opieki szkolnej, członek kółka rolniczego, podsołtys, członek Stronnictwa Ludowego, rady nadzorczej spółdzielni, Ochotniczej Straży Pożarnej, skarbnik spółdzielni mleczarskiej, członek zarządu gminnego i rady gminnej. 5-ro jego dzieci skończyło 7-oddziałową szkołę powszechną, mimo że nie jest to chłop bogaty, posiada bowiem 10 morgów ziemi.

Podobnie zaznaczył się w życiu autor zyciorysu 4. Równocześnie trzeba podkreślić, że wysłużeni carscy żołnierze nie odznacжали się skłonnością

do udziału w bardziej ryzykownych ruchach społecznych. Nie mieli wiary w możliwości rewolucyjne, bądź też byli wprost przeciwnikami gwałtownych przemian. Najbardziej odpowiadał im zastany układ społeczny, w obronie którego często się angażowali, jak zobaczymy na szczególnym przykładzie Stanisława Chmielarskiego.

Tak się przedstawia w skrócie tło społeczne i kulturalne, jakie trzeba mieć na uwadze, gdy się pragnie określić znaczenie „Gazety Świątecznej“ i zdać sobie sprawę z czynników, które ją uczyniły tym, czym była w kulturalnej historii b. zaboru rosyjskiego oraz w procesach kształtowania się społecznej świadomości chłopów.

II. PIŚMIENICTWO LUDOWE i „GAZETA ŚWIĄTECZNA“

„Gazeta Świąteczna“ nie była, jak wiadomo, pierwszym czasopismem, które obrało sobie za cel oddziaływanie na środowisko chłopskie. Poczynając od początku XIX wieku, wychodziły różne pisma, przeznaczone dla wsi. Na terenie b. Królestwa Kongresowego pierwszym takim pismem był „Przyjaciel wiejski“, który wychodził w Kaliszu od 1811 r. Następnym był „Pielgrzym nadwiślański“ wydawany w Warszawie od 1822 r. Trzecim z kolei był „Kmiotek“, który został założony w Warszawie w 1842 r. To ostatnie pismo zazębiało się już bezpośrednio swą działalnością z tygodnikami powstałymi w drugiej połowie XIX wieku, jak np. „Zorza“, która została założona w Warszawie po uwłaszczeniu w 1866 r.¹⁾ Wszystkie te pisma łącznie z „Zorzą“ do czasu objęcia redakcji przez M. Brzezińskiego (1882 r.) miały charakter społeczno-moralny. Zadaniem ich było urobić chłopów na posłusznych podopiecznych i poddanych braci szlachty i parafii. Pod względem treści wychowawczej pokrywały się z moralizatorskim podręcznikiem dla szkół parafialnych pt. „Pielgrzym w Dobromilu“ napisanym przez księżnę Izabelę Czartoryską, wydany w 1818 r. Czartoryska i redaktorzy wymienionych pisemek przekonywali chłopów o tym, że powinni być zadowoleni ze swego stanu.

Oto urywek z „Pielgrzyma“:

„Wdzięczny Bogu, wierny panu,
Na los się nie gniewam,
Kontent zawsze z mego stanu,
Pracuję i śpiewam.

Pan tylko o sławie marzy,
Nie śpi bogacz chciwy,
Dla mnie dość co mi Bóg zdarzy,
Jestem chłop szczęśliwy.“

¹⁾ Daty według A. Świętochowskiego „Historia chłopów polskich“, t. II. str. 465.

W miejsce prawnego przypisania do gleby, które zostało formalnie zniesione przez Napoleona za czasów Księstwa Warszawskiego, szlachta starała się działalnością moralno-wychowawczą wpłynąć na chłopów, aby nadal byli tymi przypisanymi.

„Wy młodzi wieśniacy — czytamy w „Pielgrzymie“ — nie szukajcie innego szczęścia nad to, które w waszym rodzinnym siedlisku, pośród rodziców, przyjaciół i krewnych jest dla was z nieba przeznaczone“.

Redaktor „Zorzy“, Władysław L. Anczyc jak również J. Grajnert, w sztukach teatralnych dla ludu kontynuowali nauki Czartoryskiej. Przypomnijmy sobie choćby takiego „Błązka opętanego“, gdzie główną myślą autora jest odstraszenie młodzieży wiejskiej od zepsutego życia miejskiego.

Idee Czartoryskiej i pierwszych gazetek dla ludu przejęli późniejsi działacze na niwie oświaty ludowej, a więc tak Mieczysław Brzeziński, jak i Konrad Prószyński. Wnieśli oni jednak nowe elementy do pracy nad ludem, jako przedstawiciele polskiego pozytywizmu, a mianowicie popularyzację nauk przyrodniczych i racjonalizm w gospodarowaniu na roli. Niemniej jednak idea izolacji chłopów od przemysłu i życia miejskiego utrzymała się w „Gazecie Świątecznej“ do 1939 r.

Pisma dla ludu, wydawane w pierwszej połowie XIX wieku, nie odegrały większej roli w wychowaniu chłopów. Cały ciężar tego wychowania „dźwigali“ księża. Dopiero „Zorza“ i „Gazeta Świąteczna“ w oparciu o popularny „Elementarz“ Kazimierza Promyka weszły istotnie na wieś i przyczyniły się do przeobrażeń, które następnie stały się podstawą dla rozwoju samodzielnego ruchu ludowego, jakkolwiek takiego celu sobie nie założyły i później go wręcz zwalczały. Szczególnie wybitną rolę odegrała tu „Gazeta Świąteczna“, która nauczyła chłopów systematycznie czytać i przyzwyczaiła ich do prenumerowania pism tygodniowych.

Pierwszy numer tego pisma wyszedł na Nowy Rok 1881. Ostatni — 3057 — ukazał się 27 sierpnia 1939 r. „Gazeta Świąteczna“ wychodziła więc w ciągu 58 lat i 8 miesięcy. Mało było w Polsce pism, które by się mogły pochwalić taką długowiecznością. Z pism, które były przeznaczone dla wsi nie ma bodajże drugiego równego pod tym względem „Gazecie Świątecznej“. „Gazeta Świąteczna“ wychodziła przez cały czas jako tygodnik formatu 4^o o objętości zmiennej. Pojawiła się w 1881 r. jako pismo 8-stronicowe, później wzrosła do objętości 12 stron, a od czasu do czasu zawierała stron 16. Drukowana była w układzie trzyszpaltowym.

Tygodnik ten był niewątpliwie przejawem i stosunków społecznych w Polsce, i potrzeb oświatowych wsi, niemniej jednak dzieje „Gazety Świątecznej“ związane są z osobistym wkładem dużej energii ze strony jednego człowieka, którym był Konrad Prószyński. Dlatego też należy

podać najważniejsze informacje, dotyczące założyciela i pierwszego redaktora „Gazety Świątecznej“.

Według danych, zaczerpniętych z nru jubileuszowego, wydanego w pierwszym tygodniu 1931 r., Konrad Prószyński urodził się w Mińsku w 1851 r. Ojciec Konrada został skazany na wygnanie syberyjskie za udział w przygotowaniach powstania styczniowego. Konrad podążył za ojcem i przebywał z nim jakiś czas na wygnaniu. Po powrocie do kraju młody Prószyński musiał sobie radzić samodzielnie. Przyjechał do Warszawy w jesieni 1868 r. i tu znalazł się w ruchliwym środowisku społecznym młodzieży studiującej. Sam nie miał możliwości normalnego ukończenia szkoły średniej, wobec tego zabrał się do samouctwa i w krótkim czasie zdał jako eksternista ówczesną maturę i wstąpił do Szkoły Głównej. Prószyński rozumiał potrzebę szerokiej oświaty i wiedział, że wieś pogrążona jest w analfabetyzmie. Próbuje on sposobów szybkiego i łatwego nauczania. W roku 1874, w czasie pobytu u krewnych żony na wsi, rozpoczął naukę dla tamtejszych chłopskich dzieci. Nie mając żadnego podręcznika, zaradził brakowi w ten sposób, że na szczytowej ścianie domu wymalował dużymi literami elementarz. Przykład ten wskazuje na zapał i pomysłowość Prószyńskiego. Jako student założył Prószyński „Towarzystwo Oświaty Narodowej“, które składało się z podobnych jak on zapaleńców. Zasady tego towarzystwa głosiły:

1. Przywiązanie jednostek do ojczyzny i narodowości, połączone ze świadomością wspólnych interesów.
2. Dobrobyt moralny.
3. Oświata.
4. Dobrobyt materialny.

W r. 1875 K. Prószyński wydał opracowany przez siebie pod pseudonimem Kazimierza Promyka „Elementarz“, opracowany według ulepszonych sposobów nauczania. Na takie prace i wydawnictwa potrzeba było pieniędzy. Prószyński wspomina o tym lakonicznie, że „czcigodny człowiek przyszedł z wielką, nieocenioną pomocą do wydania „Elementarza“, co umożliwiło Promykowi założyć księgarnię wydawniczą.

W tych latach żywy był wśród młodzieży warszawskiej rewolucyjny ruch socjalistyczny. Konrad Prószyński, nastawiony na pracę patrystyczno-pozytywistyczną nad ludem, popadł w konflikt z socjalistami, co szczególnie uwydatniło się w latach 1876 i 1877. Początkowo jedni druzgich chcieli przekonać, aż wreszcie rozeszli się raz na zawsze jako wrogowie.

W roku 1879 wydał Prószyński nowy, gruntownie przepracowany elementarz pod nazwą „Obrazkowa nauka czytania i pisanja“. Elementarze K. Promyka rozeszły się w kilkudziesięciu wydaniach. Już w roku 1898 autor podaje, że rozprowadził 525.000 swego bądź co bądź epokowego

działa w dziedzinie zwalczania analfabetyzmu i popularyzacji oświaty. W roku 1880 na przygotowanym już nieco przez „Elementarz” gruncie, przystępuje Prószyński do założenia pisma tygodniowego, przeznaczonego dla ludu wsi i miasteczek Kongresówki. Uda mu się zdobyć 2.500 prenumeratów jeszcze przed wydaniem pierwszego numeru gazety. Pismo pomyślane popularnie i redagowane przez tak zdolnego oświatowca, szybko się rozwijało, sięgając w 1899 r. 12.600 egz. nakładu, co w ówczesnych warunkach było wielkim sukcesem. W następnych dziesięciu latach rozrosło się jeszcze bardziej, osiągając w ostatnich latach przed I wojną światową 32.000 egz. nakładu. W ten sposób „Gazeta Świąteczna” stała się pierwszym i najpopularniejszym pismem chłopów, szlachty zagrodowej, rzemieślników, organistów, księży i nawet robotników. Z wybitniejszych współpracowników i kontynuatorów Promyka w redakcji należy wymienić Amelię Bortnowską, ur. w Kownie 1856 r., a pracującą w „Gazecie Świątecznej” od 1890—1929 r. oraz Tadeusza Prószyńskiego, syna — ur. w Warszawie 1873 r., pracującego w redakcji od 1890—1925 r.

„Gazeta Świąteczna” stała się popularnym pismem dla ludu dzięki temu, że założyciel jej i redaktor wypracował specjalny rodzaj języka publicystycznego, który cechowała prostota i jasność oraz usunięcie niezrozumiałych słów obcego pochodzenia, a także fonetyczna transkrypcja obcych imion własnych. Drugą zaletą tygodnika była duża ilość krótkich wiadomości ze świata, a trzecią umiejętne pobudzanie do pisania czytelników, nawet mało wyrobionych, oraz troskliwe wykorzystywanie nadesłanych korespondencji. Zamiast ciężkich artykułów wstępnych, właściwych wszystkim niemal czasopismom, na pierwszej stronie „Gazety Świątecznej” były drukowane krótkie i ciekawe „Nowiny”. Dopiero po śmierci Promyka redakcja zaniechała tych zasad i rozpoczynała politycznymi artykułami wstępnymi. Dalszą zaletą popularyzatorską była wielka różnorodność treści. Oto zestaw dziedzin omawianych w „Gazecie Świątecznej” w roczniku I za rok 1881:

1. Sprawy gminne, wiejskie i szkół ludowych.
2. Gospodarstwo rolne i domowe, przemysł, wynalazki, sposoby i środki lecznicze.
3. Sprawy kościelne.
4. Zwyczaje naganne, znachorstwo i zabobony.
5. Pijaństwo i wstrzemięźliwość.
6. Różne wypadki nieszczęśliwe i przestępstwa.
7. Historyczne pamiątki, życiorysy i wspomnienia o zmarłych.
8. Nowiny ze świata i telegramy.
9. Powieści, opowiadania, pogadanki, wiersze, bajki.
10. Artykuły i listy różnej treści.
11. W sprawie języka, pisowni i nauki czytania oraz pisania.
12. Niektóre z ważniejszych odpowiedzi pisarza „Gaz. Świąt.”.
13. Nowe książki.
14. Zagadki.

Ideologię społeczną „Gazety Świątecznej“ ilustrują następujące urywki moralizatorskiego wiersza z nr 88, rok 1882:

„Ten pan, zdaniem mojem,
Kto przestał na swoim!”

(gawęda)

Głupi człek — skarbów bliźniemu zazdrości;
mądry — sam rzuca światowe marności.
Kiedy książęta i bogacze świata,
szukając nieba, składają z ochotą
świetną purpurę i koronę złotą,
w nędzy i trudzie pędząc długie lata, —
aby się zrównać z ubogą prostotą,
snadź ubożuchnym najbliżej do nieba.

Z pokorą tylko los swój przyjąć trzeba,
a podziękować Bogu, co nam w darze
daje tę dolę, która nam podwoje
raju otwiera, za którą mocarze
znoszą Mu skarby i korony swoje!

— — — — —
— — — — —

Na trud skazawszy całe ludzkie plemię,
Bóg wszystkim mądrze rozdał ciężkie brzemię,
Chociaż na pozór miarą niejednaką:
jeden wśród zbytków, drugi ladajako
żywot swój pędzi na ziemi, a przecie
jednaki ciężar wszystkich ludzi gniecie.
I więcej jeszcze: nieraz biedakowi
radośniej, raźniej swobodniej i zdrowiej.

On nieraz w lichej płócienniej kapocie
wytrwa bezpiecznie na mrozie i słońcie;
a bogacz, futrem sobolem okryty,
złapie ból ciężki przez okno karety.
Biedak śpiewając, zjada chleb razowy,
szczęsny, gdy ma czem posolić ziemniaki;
bogacza znudzą zamorskie przysmaki
i nie nasyci głodu stół cukrowy.
Na twardej ziemi, z kułakiem pod głową
biedak snem krzepi siły spracowane,
a bogacz ległszy na łożo puchowe,
nieraz przeklina noce nieprzespane.
A i to praca — niech się wam nie zdawa,
że zawsze tylko ma pracować ręka;

ojże, i w głowie bywa praca krwawa,
 co stokroć więcej nad wszelki trud znęka.
 Boć to nie tylko ciału kęsa chleba,
 duszy też stawy duchowej potrzeba.

— — — — —
 — — — — —

Są też i tacy, co ręką ni głową
 pracy nie dźwigną, syci i okryci;
 im życie zdaje się chwilą godową.
 Bajki! ta rozkosz rychło się przesyca,
 rychło się gwarne przebiorą zabawy,
 a nieraz huczna uczta jednej nocy
 w stokroć ich cięższej pograży niemocy,
 niż całodzienny biedaka trud krwawy.

— — — — —
 — — — — —

M. Poh.“

Jak widzimy — nie odbiega ta nauka od tego, co zalecał przed kilkudziesięciu laty chłopom pańszczyźnianym „Pielgrzym w Dobromilu“. Nie ma się też czemu dziwić, że Prószyński nie mógł się pogodzić z ówczesnymi marksistami takimi, jak Ludwik Krzywicki i członkowie „Proletariatu“. W tym samym czasie, kiedy Promyk wydawał tego rodzaju nauki moralne dla ludu, Krzywicki tłumaczył I tom „Kapitału“ Marxa.

Jakkolwiek Promyk wychowuje swych czytelników na wzorowych członków społeczeństwa stanowego, pojętego w sposób statyczny i określonego przez autorytet religijny, to jednak pochwała i propaguje dorabianie się chłopów „drogą uczciwą“. Podaje on przykłady dokupywania ziemi od obszarników. Jeden z wielu takich przykładów został podany w „Gazecie Świątecznej“ z 1882 r. nr 88. Jest on tym bardziej interesujący, ponieważ odnosi się do rodzinnej wsi Chmielarskiego, który będzie tematem dalszych rozdziałów tej pracy. We wspomnianym numerze w artykule pt. „Słówek wedle przyszłości“, w którym redakcja zaleca najwłaściwszą formę zbiorowego nabywania ziemi, czytamy:

„Otóż w tych czasach w pow. brzezińskim niedaleko od miasta Łodzi był folwark taki zwany Zamość, obejmujący dwadzieścia włók. Dziedzic pan Rajchel zostawił sobie siedem, a na trzynaście ogłosił rozkup. Wsie okoliczne, którym są przyległe grunta, zniosły się ze sobą i rozkupiły ten folwark. W Warszawie przed rejentem spisywano akt kupna i dla tego aktu przyjechał był ów gospodarz, z którym się spotkałem w kramiku, a z nim i kilku jego sąsiadów. Szacunek postąpili po 85 rubli za mórg, co czyni za włókę 2550 rubli — i wyplacili wszystko przy umowie gotówką“.

Promyk, szlachcic z pochodzenia, wyznawał i głosił zasady społeczno-moralne, związane z układem stanowym, propagował uczciwość w stosunkach międzystanowych, a równocześnie, żyjąc i działając w epoce pozytywizmu, propagował ideę „uczciwego“ dorobku i przedsiębiorczości drobno-kapitalistycznej. Sam zresztą był żywym przykładem przedsiębiorcy oświatowego. Księgarnia Krajowa Konrada Prószyńskiego w Warszawie była wzorowo zorganizowanym przedsiębiorstwem wydawniczo-księgarskim. Działała ona według zasady handlowej: niskie ceny a masowy zbyt.

„Gazeta Świąteczna“ w latach 1881—1904 była organem pozytywizmu polskiego, oddziaływującym na środowisko chłopskie i drobnomieszczańskie. Mylny byłby sąd, że tygodnik ten ograniczał swą działalność do środowiska chłopskiego. W latach wyżej wymienionych mniejsze miasta i miasteczka b. Kongresówki były osadami handlowo-rzemieślniczorołniczymi, a pismem, jakie do nich docierało i miało największe wzięcie — była „Gazeta Świąteczna“. Nawet miasta przemysłowe, jakie wtedy wyrastały, jak Łódź, Tomaszów i inne, były w gruncie rzeczy większymi lub mniejszymi osadami fabrycznymi, zaludnionymi przez chłopów w pierwszym pokoleniu. Przykładem takiego robotnika łódzkiego jest sam Stanisław Chmielarski, który przyzwyczajony do „Gazety Świątecznej“ w rodzinnym Zamościu, czytuje ją nadal w Łodzi. Wiadomo, że już w tym czasie w takich ośrodkach przemysłowych, jak Łódź, wyrastały zupełnie nowe problemy społeczne, związane ze strukturą kapitalistyczną młodego przemysłu. Tworzyła się świadoma klasa robotnicza, rozwijała się organizacja partyjna. Niemniej jednak psychika masy pracującej była nadal kształtowana przez tradycyjne wzory parafialne, a instytucje kościelne na terenie Łodzi kontynuowały swoje zadania społeczne na wzór parafii wiejskiej.

Jeśli tak było w Łodzi, to cóż mówić o małych miastach i osadach! Pierwsze 24 lata działalności redakcji „Gazety Świątecznej“ przypada na okres przełomowy, kiedy pod wpływem rozwijającego się przemysłu i wkraczania postępu rolniczego na wieś struktura społeczna w b. Kongresówce uległa gwałtownym przeobrażeniom. Wyniki tych przeobrażeń uwidocznią się w latach 1905—1918. Z jednej strony powstanie określony klasowo masowy ruch robotniczy, a z drugiej strony wykrystalizuje się oblicze emancypacyjnego ruchu chłopskiego, reprezentowanego przez „zaraniarzy“ i samodzielne organizacje społeczno-gospodarcze wsi. Parafia zostanie zaatakowana z obu stron. Proboszczowie muszą wystąpić z gwałtowną obroną swych pozycji, które niezawsze potrafią utrzymać.

W pierwszym ćwierćwieczu swej działalności, „Gazeta Świąteczna“, opierająca się na tradycyjnym układzie parafialnym, szerzy idee postępu gospodarczego w ramach istniejącego ustroju społecznego. Jest ona w tym czasie pismem patronackim dla ludu, uzupełnia działalność księży, ale równocześnie wdraża ludzi do czytania i pisania, rozluźniając tym

samym więc parafialną i przygotowuje przewrót, z którym w następnych latach będzie usilnie walczyć. Ze zmianą tej sytuacji zmienia się i rola „Gazety Świątecznej“, zwłaszcza poczynając od 1918 r. Będzie ona pozornie nadal patronackim pismem oświatowym, a w gruncie rzeczy stanie się już bojowym organem partyjnym wstecznicwa. Czytelnicy i korespondenci „Gazety Świątecznej“, o ile nie zwiążą się z pismami klasowymi, będą dzielić losy swojej „Świątecznej“, znajdując miejsce w Stronnictwie Narodowym i w jego klerykalnych przybudówkach.

Konrad Prószyński już tych przeobrażeń nie przechodził. Poczynając od 1905 r. mało już zajmował się pracą redakcyjną. Zdrowie mu nie dopisywało, wyjeżdżał na kurację zagranicę. Umarł w 1908 r. mając 57 lat. Redakcję objął syn jego i uczeń Tadeusz Prószyński, człowiek nowego pokroju, wojujący „narodowiec“. Tradycję Promyka w metodzie pracy dla ludu według wzorów szlachecko-inteligenckiego pozytywizmu kontynuuje w „Gazecie Świątecznej“ stara szlachcianka z Litwy — Amelia Bortnowska.

„Gazeta Świąteczna“ do roku 1904 nie miała konkurenta na wsi i w miasteczku. Píše o tym Błażej Stolarski: „Naogół czytelnictwo do 1904 ograniczało się do czytania na modlitewniku, lecz od 1896 r. już książka, a nawet gazeta, stawały się częstymi gośćmi na wsi. Z gazet czytano przeważnie „Gazetę Świąteczną“. Inne gazety prawie były nieznane. Spotykaliśmy się z „Zorzą“ i dużo o niej słyszeliśmy dobrego, lecz we wsi nikt jej nie prenumerował“¹⁾.

Od 1904 r. uwyraźnia się samodzielny nurt na wsi. Jest on już związany nie, jak patronacka oświata Promyka z — klerem, lecz z grupą nauczycieli postępowych i niezależnej inteligencji. Pojawiają się próby zawiązania politycznej organizacji chłopów pod nazwą Polski Związek Ludowy z radykalnym programem społecznym. W latach 1906 i 7 powstają efemeryczne pisma chłopskie jak „Zagon“ i „Siewba“, które stają się ogniskami ideologicznymi. Wreszcie w końcu 1907 roku Maksymilian Malinowski przy współudziale Tomasza Nocznickiego zakłada tygodnik „Zaranie“, który odegrał dużą rolę w kształtowaniu się świadomości społecznej chłopów. „Zaranie“ wyszło pod hasłem „Sami sobie“. „Sami sobie“ — znaczyło bez kleru i szlachty. Było to na owe czasy hasło wyzywające. Przekreślało zasady układu stanowego i patronactwa, godziło w autorytet parafialny, jaki reprezentował proboszcz. Nie było to natomiast hasło antykapitalistyczne, marksistowskie. Ruch „zaraniarski“ rozwijał się w środowisku zamożniejszych, już oświeconych i postępowych gospodarzy, których stać było na inwestowanie maszyn i nowoczesnych narzędzi w rolnictwie. Usamodzielnivszy się pod względem gospodarczym, zamożniejsi chłopci zapragnęli wyzwolenia społecznego. Sprawa biedoty wiejskiej była dla nich obca. Pod tym względem nie

¹⁾ Błażej Stolarski — Sługocice, Warszawa 1925 r.

różnili się „zaraniarze” od działaczy ziemiańsko-klerykalnych. Jedni i drudzy dążyli do rozwoju gospodarskiej samopomocy w postaci spółdzielczości. Różnica polegała na tym, że działacze narodowo-klerykalni starali się podtrzymać pozycję gospodarczo-społeczną ziemian według hasła „z szlachtą polską — polski lud”. „Zaraniarze” uważali, że rolnictwo powinno być chłopsko-gospodarskie, dążyli więc do wyeliminowania ziemian. Jakkolwiek „Zaranie” stanowi ważny etap w rozwoju społecznym wsi, to jednak nie można jego dorobku wyolbrzymiać w tym znaczeniu, że postawiło ono wszystkie problemy chłopskie. Sprawa biedoty wiejskiej dopiero później wystąpiła w ruchu chłopskim.

„Zaranie” nie mogło się równać z „Gazetą Świąteczną” zasięgiem ilościowym. Doszło ono zaledwie do 4000 prenumeratorów. Nie mniej jednak jako pismo pionierskie, propagujące nowe wzory życia społecznego, stanowiło groźnego przeciwnika „Gazety Świątecznej” na terenie wsi. Po niedługim czasie wytworzyła się zwarta grupa żarliwych wyznawców idei, reprezentowanej przez „Zaranie”, do czego przyczyniła się walka, jaką duchowieństwo i prasa klerykalna wypowiedziały nowemu kierunkowi. Większość „zaraniarzy” rekrutowała się z dawniejszych czytelników „Gazety Świątecznej”. Niektórzy z nich pisząc o przyczynach porzucenia „Gazety Świątecznej”, starają się dopatrzeć gwałtownych zmian po śmierci Promyka. Zmiany te następowały powoli i nie mogą uzasadnić takiej decyzji. Raczej sami chłopi-czytelnicy przechodzili z wymienionych przyczyn głębokie przeobrażenie społeczne. Oto jak motywuje przejście od „Gazety Świątecznej” do „Zarania” jeden z chłopów:

„Jestem samoukiem. Swoją jaką taką wiedzę zawdzięczam śp. K. Promykowi. „Gazetę Świąteczną” czytałem od jej założenia i czytam wiele książek naukowych. Śp. Promyka za jego prawość i samodzielność umiłowalem; wierzyłem mu bez ograniczenia. W „Gazecie Świątecznej” były zaczepki względem „Zorzy”, więc z ciekawości ją zaprenumero瓦łem. Przekonałem się, że „Zorza” nie była tyle samodzielna i przestałem ją czytać. Promykowej „Gazety Świątecznej” umiłowaniem było oświecanie ludu, obudzenie i powołanie do życia jego siły śpiącej. Uczyla ona lud samodzielności”.

A dalej konkluduje ów były czytelnik „Gazety Świątecznej”:

„Po śmierci śp. Promyka „Gazeta Świąteczna” nie przestała wychodzić. Rad byłem, że będzie prowadziła dalej rozpoczęte dzieło, że będzie szerzyła wiedzę i będzie samodzielną. „Rola” w tym czasie przestała napadać na nią. Rozumiałem, że stało się to na skutek śmierci jej redaktora. Później przekonałem się, jak o tym dalej powiem, że stało się to dlatego, że „Gazeta Świąteczna” zmieniła dawny kierunek, że stała się stronna, tylko nie tak hałaśliwa, jak „Rola”¹⁾.

¹⁾ Jakub Grabowski — „Zaranie” nr 28 z dnia 13. VII. 1911 r.

W odpowiedzi na ankietę Polskiego Instytutu Socjologicznego z kwietnia 1938 r. pisze na ten sam temat Stanisław Lejwoda ze wsi Braciejowice pow. Puławy:

„Czytając „Gazetę Świąteczną” i „Zaranie” zostałem „zaraniarzem”, nie było nas dużo, bo „Zaranie” było bardzo prześladowane przez kler, a że „zaraniarze” nie znosili niewoli, więc i niewola duchowa im się nie podobała¹⁾).

A dalej znajdujemy niezmiernie interesującą wypowiedź korespondenta „Zarania” na temat składu społecznego tego pisma:

„Dziś można już też bez omylenia się powiedzieć, że przedpłatnikiem „Zarania” musi być tylko człowiek społecznie, w człowieczeństwie swym i majątkowo niezależny... są między nami ludzie we wsi najświatlejsi, najczęściej postępowi, często zamożni... Rozkupienie przeto przez nas tysięcy udziałów sturublowych — nie stanowi niemożliwości — przeciwnie, stanowczo twierdzę, iż tysiąc takich udziałowców pomiędzy kilkoma tysiącami zaraniarzy z łatwością się znajdzie²⁾).

Z tych przykładów widać, że ruch „zaraniarski” był poniekąd podobny do kalwińskiej herezji typu rejowskiego. W 16 wieku szlachta na tle sporu o dziesięciny i jurysdykcję kościelną prowadziła podobną walkę emancypacyjną przeciwko duchowieństwu.

O wiele trudniej było wytrwać w grupie wyznawców ludziom, którzy nie byli „majątkowo niezależni”. Przykładem jest wyznanie jednego z czytelników: „Żalę się wam całem sercem. Oto po wyklęciu „Zarania” z ambony naszego kościoła, byłem wyganiany przez ojca. Ksiądz proboszcz wpływał i na matkę i na brata przy spowiedzi, żeby mi zabronili czytać „Zaranie”, a teraz czekają, jak ojciec przyjdzie do spowiedzi, żeby użyć ostatnich sił, aby mi ukochane „Zaranie” wydrzeć. I teraz nie wiem, co czynić — czy opuścić dom rodzicielski i iść w świat, a „Zaranie” szerzyć, jak to zacząłem robić, czy też być w domu, a „Zaranie” czytać potajemnie. Ale chyba, że pójdę w świat na tułaczkę, a ukochanego „Zarania” nie rzucę, bom ukochał prawdę tak serdecznie, że jej nigdy nie opuszczę. Proszę o odpowiedź³⁾).

Tak więc w latach pomiędzy rewolucją 1905 a początkiem pierwszej wojny światowej „Gazeta Świąteczna” straciła charakter pionierski w oświecie na wsi. Tę rolę przejął teraz samodzielny ruch „zaraniarski” wsparty przez rozwijające się szkoły rolnicze pod przewodnictwem Jadwigi Dziubińskiej i przez staszicowskie kółka rolnicze. „Zaranie” zostało zamknięte w czasie wojny, a redaktor M. Malinowski znalazł się na zesłaniu. „Gazeta Świąteczna” wojnę przetrwała, lecz w zróżnicowanym

¹⁾ Zacytowane z rękopisu Ł. Kumora „Z dziejów ruchu ludowego w Królestwie”.

²⁾ „Zaranie” nr 45 z dnia 7. XI. 1912 r.

³⁾ S. Józefowicz spod Pajęczna — „Zaranie” nr 24 z dnia 17. VI. 1909 r. Z rękopisu Ł. Kumora „Z dziejów ruchu ludowego w Królestwie”.

układzie społecznym powojennym przeobraziła się w organ polityczny Związku Ludowo-Narodowego, który później zmienił nazwę na Stronictwo Narodowe.

W początkach państwowości polskiej „Gazeta Świąteczna” w zacie-trzewieniu partyjnym posuwa się do sabotażu gospodarczego w walce przeciw ówczesnemu tymczasowemu rządowi Moraczewskiego i Thugutta. Oto przykład:

„Ostrzeżenie. Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie w Gazecie następujące ostrzeżenie:

Baczność, gospodarze! Socjaliści wymyślili nowy sposób ogłodzenia kraju. Dowiadujemy się na pewno, że stu naganiaczy socjalistycznych ma niebawem rozjechać się po kraju, aby wmawiać w gospodarzy, że rząd polski potrzebuje wielkiej ilości ziarna i ziarno to wprost od włościan niebawem zakupi, a więc niby należy ziarno chować w spichlerzach do rozporządzenia rządu. Kto głupi, niech tego słucha. — Narodowy Związek Wyborczy Kobiet Polskich w Warszawie¹⁾).

Po upływie trzech tygodni, kiedy już kampania wyborcza została ukończona i rządy objął Paderewski, apele do chłopów, zamieszczane w „Gazecie Świątecznej” miały treść odwrotną: „Niech każdy jako dzielny Polak da, co będzie mógł, choć po parze centnarów; zamiast sprzedawać zboże spekulantom, niech je każdy zawiezie do składu rządowego²⁾).

Dla zobrazowania oblicza powojennej „Gazety Świątecznej” załączam sprawozdanie z wiecu urządnego przez działaczy P. S. L. „Wyzwolenie” w Piotrkowie³⁾:

„Pozdrowienie i cześć

naszym posłom narodowym!”

„Chwała Bogu, że nareszcie doczekaliśmy się polskiego sejmu ustawodawczego, złożonego po większej części z posłów, którzy pracować będą nad odrodzeniem naszej Ojczyzny i nad wydobyciem jej z pod obcych nam podmuchów, którymi w ostatnich czasach część ludu wiejskiego została dotknięta. Bo niestety, z bólem serca przyznać trzeba, że ten lud wiejski rozbity został na dwa wrogie obozy, że lud ten znany z wiary i pobożności, przywiązany do religii, do Kościoła, do kapłanów, dziś poszedł w części za podszeptem złego ducha, który go wiedzie na manowce i bezdroża, za podszeptem fałszywych przyjaciół, którzy każą mu bluźnić przeciwko religii, rzucać oszczerstwa na kapłanów, pałać nienawiścią do każdego, kto się odważa nawoływać do zgody i jedności. To też słusznie można tu przytoczyć skargę naszego poety: Niczym Sybir, niczym knuty, ni cielesnych tortur król, lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów-ból”. Jest to rzecz tem smutniejsza, że dzisiaj wśród ludu wiejskiego są tacy i to wybrancy do sejmu, którzy zamiast dążyć do uspokojenia roznamietnionych umy-

¹⁾ „Gazeta Świąteczna”. — rok 1919, nr 1986. tydz. 8.

²⁾ Z artykułu posła Józefa Piotrowskiego „Do wyborców Ziemi Łęczyckiej”. „Gazeta Świąteczna” — rok 1919, nr 1989, tydz. 11.

³⁾ „Gazeta Świąteczna” nr 1989 z dnia 16 marca 1919 r.

słów, podrażnionych krzykactwem na wiecach przedwyborczych, wciąż jeszcze starają się roznamietniać ludzi ciemnych i rozniecać nienawiść ku posłom bezpartyjnym za to, że się nie połączyli w sejmie z partią „thuguttowców“. Takie to właśnie nawoływania słyszeliśmy na wiecu „thuguttowców“ w Piotrkowie dnia 18 lutego, gdzie jeden poseł ze stronnictwa Thugutta wygłosił takie słowa: — Patrzcie, — mówił — jakich to posłów wybrano z listy 10-ej (wymienił po nazwisku J. Kotasa, St. Szpernę, doktora A. Rządu). Nie chcieli połączyć się z nami, a połączyli się z demokratami, z narodowym związkiem robotniczym i ze zjednoczeniem ludowym. Gdyby nie to głupie zjednoczenie ludowe — mówił dalej — tobyśmy zwyciężyli przy wyborach marszałka. Hańba im! — Natomiast bardzo wychwalał partię „thuguttowców“, że go obdarzyła zaufaniem i wybrała na posła, za co ze swej strony obiecał jej gorące poparcie i opiekę.

Zdaniem tego posła dzisiaj każdy wieśniak powinien być „socjalistą-thuguttowcem“, bo w tem stronnictwie tylko jego siła i potęga. A słuchacze potakiwali mu. — Niech żyje stronnictwo ludowe Thugutta! Niech żyje „Republika ludowa!“ — rozbrzmiewała sala.

Co zaś do księży, to mówił, że „nie wszyscy księża są źli i zacofani, bo z pośród tylu złych księży wybranych do sejmu jest jeden ksiądz Okoń z Galicji, prawdziwy przyjaciel „chłopski“ i prawdziwy kapłan, bo idzie z nami ręką w rękę“. Inni mówcy z partii thuguttowców aż się pienili z nienawiści na obóz przeciwny, krzycząc: — Przypomnimy im rok 48-my!

Nic też dziwnego, że gdy się słuchało takich dowodzeń, żal i smutek ogarniał człowieka, iż takie rzeczy wynikają ze sprawozdania poselskiego. Spodziewałem się, że poseł będzie mówił tak, aby obudzić w słuchaczach zgodę i miłość, że będzie miał na celu dobro Ojczyzny naszej, że zachęci do ofiarności i dawania ochotników na obronę ze wszech stron zagrożonej Polski. Prawda, że mówił o ofiarności, ale na swoją partię — na to nasze zło wewnętrzne.

Z tego też powodu zwracam się do wszystkich posłów, którzy nie przewagę partii, ale dobro Ojczyzny mają na celu, aby skutecznie opierali się wszelkim zamachom ludowcowo-socjalistycznym i nie pozwalali krzywdzić naszej ukochanej Polski nie tylko przez czyny, któreby ogół potępił, ale żeby nawet nie pozwalali nazywać jej jakąś tam „Republiką socjalistyczną“.

Niech Ona pozostanie nadal tą wymarzoną w snach Polską umiłowaną; a niech tylko sejm ustawodawczy ułoży takie prawa, aby każdemu bez żadnej różnicy było w niej dobrze.

Stanisław Justyna“.

W „Gazecie Świątecznej“ Nr 1992 z 1919 r. znajdujemy wiadomość o oryginalnej „ofierze ziemi“. Dowiadujemy się mianowicie, że ziemianie polscy na swym zjeździe uchwalili w poczuciu obowiązku patriotycznego przekazać 1½ miliona morgów ziemi na rozprzedaż po niższych, przedwojennych cenach. Ziemianie, posiadający niegdyś swe majątki na Ukrainie, Litwie i Białorusi, obiecali pójść za przykładem pierwszych i również przeznaczyć na rozprzedaż chłopom pewną ilość ziemi, o ile wojska polskie wywalczą te okręgi. Tak „Gazeta Świąteczna“ pojmowała reformę rolną. Była to zachęta do wojny z Sowietami, która też w tym roku rozgorzała.

W Nrze 1934 tegoż roku znajduje się list posła „Do wyborców w powiecie makowskim“, zakończony następującą deklaracją:

„... A teraz kilka słów jeszcze dodam o posłach z naszej 8-ej i 9-ej listy narodowej, na któreście drodzy wyborcy głosowali. Jest nas ośmiu; wszyscy stoimy, jakżeśmy przy wyborach obiecywali, na drodze narodowej. Jesteśmy w gromadzie „ludowo-narodowej“. Gromada ta dąży do przeprowadzenia takich urządzeń państwowych, przy których pomocy mogłoby być w kraju dobrze wszystkim warstwom narodu — tak ludziom zamożnym, jak i najuboższym robotnikom miejskim i wyrobnikom wiejskim“.

Rzecz jasna, że z tym „sprawiedliwym programem“ wiązał się ściśle stosunek do Związku Radzieckiego, urabiany przy użyciu środków i metod magicznych. Z ogromnego materiału propagandy antybolszewickiej, jaki znajduje się w „Gazecie Świątecznej“ na przestrzeni 22 lat, przytoczę drobną próbkę z roku 1922 Nr 2135.

„† Czesław Makowski. Ofiarą strasznej zarazy duru plamistego, przysłanej umyślnie do Polski przez rząd bolszewicki, aby trapiła nasz naród, padł zdolny i bardzo pracowity rzeźbiarz polski śp. Czesław Makowski. Mieszkając w Warszawie, przyjął do siebie krewniaczkę przybyłą przed świętami z Rosji; po kilku dniach zachorowała ona na dur plamisty, a choć zaraz odwieziono ją do szpitala, jednak zaraziła się od niej cała rodzina Makowskiego, to jest on sam, jego żona i syn, jedynak, który też umarł w trzy dni po ojcu...“

(Żałobna wzmianka o Makowskim pochodzi stąd, że wykonał on projekt pomnika Konrada Prószyńskiego).

Agenci bolszewicy czyli komuniści we wszystkich krajach wciskają się rzekomo do różnych partii i organizacji młodzieży. Wszelkie prace oświatowe i polityczne, które sprzeciwiają się działalności narodowców i duchowieństwa, inspirowane są przez komunistów. Wykonują je najemnicy bolszewików i żydów. Takimi narzędziami wywrotowymi są partie ludowe i socjalistyczne. Należy do nich także organizacja młodzieży „Wici“, która otrzymuje z Moskwy pieniądze, na zwalczanie religii. Jest to, że tak można powiedzieć, tenor wychowania obywatelskiego „Gazety Świątecznej“. Odgłosy tego światopoglądu zdołamy zaobserwować przy czytaniu korespondencji Chmielarskiego. Tu przytoczę jeszcze rzekomy wyczyn komunistów w Niemczech. W Nrze 2613 z 1931 r. czytamy w rubryce „Z ostatnich dni“, pisanej przez inż. Kaz. Prószyńskiego, jednego z redaktorów:

„Czego to się komuniści nie mają? Oto dnia 18 lutego urządzili w mieście Sztutgarcie w Niemczech pochód. Po drodze napadli na młodą kobietę, rozebrali ją do naga i kazali jej prowadzić pochód, niby jakimś wodzowi, a to, aby zaprzeczyć wszelkim uczuciom ludzkim, jak na przykład przyrodzony wstyd. Czynili to pod znakami hitlerowców, jako ich zwolennicy. Ładnie sobie Niemcy poczynają! Nie przysporzą im siły takie wystąpienia“.

Obok nowej treści, jaką stanowiła propaganda antykomunistyczna i antydemokratyczna, występuje w „Gazecie Świątecznej“ w latach mię-

dzywojennych dawna, zmieszana z elementami naiwnego agraryzmu, nauka o „przestawianiu na swoim“, co zapewnia człowiekowi zbawienie. Tę naukę szerzy długoletnia współpracownica „Gazety Świątecznej“, córka dziedzica, działaczka ziemiańskiej organizacji Kół Gospodyń — P. Restorfowa. W Nrze 2617 z 1931 r., we wstępnym artykule wielkopostnym pt. „Jam jest Droga, Prawda i Życie“ wymieniona autorka między innymi pisze:

„Oto młody chłopiec boryka się z trudnościami dla zdobycia sobie zawodu. Chciałby się kształcić, nie ma możliwości, rwie się do miasta, widzi w nim same ponęty dla siebie. — Niechbym tylko urzędnikiem został, zamieszkał w mieście, byłbym szczęśliwy! Tam to życie, raj: teatry, kawiarnie, wszędzie muzyka gra, piękne tancerki, stroje, światła! Wszystko otwarte dla mieszkańców miasta, szczęśliwi ci, co tam mieszkają; obrzydła mi wiejska chata, widok podwórka i zaduch izby rodzicielskiej; jam do czego innego stworzony, marnuję się tu, ciągnie mnie świat szeroki. O, ja nieszczęśliwy! Kajdany mam na rękach i nogach, jak więzień szarpie się, szukając swojej drogi!... Iluż to młodzieńców tak myśli, tak się męczy.

Nie wiedzą, nie chcą wiedzieć, że wszędzie, na każdym miejscu, można spełniać służbę Bożą, że im, tym co zdala od miast, wśród pól i lasów żyć wypadło, najlepszą Bóg drogę życia wskazał. Praca na roli, wśród cudów przyrody, stokroć łatwiej pozwala utrzymać spokój sumienia, niż praca wśród ludzi, a cóż w życiu ważniejsze jest, czy zachować duszę swą w czystości, czy użyć rozkoszy zmysłowych do przesytu?... Życie to taka krótka chwila, a woła ludzka taka słaba; skąd wiesz, młodzieńcze, czy te trudności, z którymi walczysz bezskutecznie, nie są największym dowodem łaski Bożej dla Ciebie? Może w zgłętku wielkiego miasta nie potrafiłbyś zachować równowagi duchowej, pozostać wiernym synem Kościoła, może nauczyłbyś się pijaństwa, rozpusty, próżniactwa, oszustwa; możebyś nie umiał znaleźć w wielkim mieście skarbów wiedzy, dobra i piękna ducha, jakie są tam niewątpliwie, ale ukryte w mrokach cichych spowiednic, w sercach pełnych poświęcenia, w murach uczelni i klasztorów, nie na ulicy“.

Znowu przypomina się nam „Pielgrzym w Dobromilu“, pomimo, że jest to już drugie ćwierćwiecze XX wieku. A nawet w naukach Restorfowej w stosunku do „Pielgrzyma“ występują zjawiska degeneracji patronackiego wychowania w postaci nielogicznej dewocji i religijnego werbalizmu. Jest to związane z ówczesną krystalizacją ustroju gospodarczego i wyraźnym podziałem klasowym.

Jednym z popularnych pisarzy „Gazety Świątecznej“ w dziedzinie porad rolniczych był ksiądz Izydor Kowalski, o którym kilkakrotnie wspomina St. Chmielarski, jako o wybitnym działaczu rolniczym w Czarnocinie, rodzinnej parafii Chmielarskiego. Ksiądz Kowalski nie byłby księdzem, gdyby swych nauk rolniczych nie przeplatał naukami religijno-moralnymi. Toteż w jego artykułach fachowych znajdujemy liczne i obszerne dygresje pedagogiczne. Był to popularyzator typu wulgarnego, ale trzeba przyznać, że posiadał duże zdolności dydaktyczne. Wspominając w artykule „Od biedy do zamożności“ o swych osiągnięciach w oświacie rolniczej w Czarnocinie, pisze między innymi:

„Zebrałem kobiety i mówię do nich tak: Na oko jesteście zdadne i urody wam Pan Bóg nie poskapił; inne kobiety, com po świecie widział, ani się umywały do Was, jakby przyłożył, nie przymierzając, wronę do gołębia; ale do interesu głowy nie macie, we wszystkim mi przeszkadzacie i odciągacie chłopów od lepszej pracy. Miałem wam opowiedzieć różne ciekawe i wesołe rzeczy, na przykład o wszy, co waży 3 funty, o Kacprze, co go trzeba było w cebrze szorować, o chrzcinach u Franka i wiele, wiele innych, ale że mi tak dokuczacie, to wam nic nie opowiem, bośta są gorsze od „latopirzów“ i „rosołowych gnatów“. Wcale się z wami wdawać nie będę“.¹⁾

Ten zabieg według zdania autora poskutkował, kobiety przestały odwodzić chłopów od wprowadzania ulepszeń rolniczych i hodowlanych. W następnym tygodniku Kowalski pisze o swych sukcesach w Czarnocinie:

„Gdym przyszedł na proboszcza do parafii Cz., orano tam w paroskibowe zagonki-kiełbaski. W trzecim roku kiełbasy znikły w polu, za to tym częściej pokazywały się w garnkach i na patelniach, nawet z jajecznicą“.²⁾

Obok ks. Kowalskiego dział instrukcji rolniczych prowadzili i inni fachowcy, którzy w sposób rzeczowy i przystępny udzielali porad, nie wdając się w rozważania uboczne. Jakkolwiek Chmielarski był entuzjastą byłego proboszcza czarnocińskiego, to jednak z chwilą, gdy sam zaawansował do stopnia instruktora, naśladował tamtych.

Od czasu założenia „Zarania“ przestała „Gazeta Świąteczna“ pełnić rolę pionierskiego pisma. Miejsce jej jako pisma dla ludu zajęło pismo ludowe. Rozbieżność ta wzrosła z chwilą rozwinięcia się publicznego życia politycznego, które pod zaborem nie mogło nawet dobrze zakiełkować. Pod koniec wojny powstała już partia chłopska P. S. L. „Wyzwolenie“, które wyrosło na „zaraniarskim“ gruncie. Teraz i „Gazeta Świąteczna“ musiała określić swe oblicze polityczne. Zrobiła to bardzo chętnie, stając się organem endeckim. Redaktor jej kandydował na posła z listy 8 i został wybrany w okręgu lubelskim. W kampanii przeciwko Narutowiczowi brał wybitny udział, pisząc stosowne do swej przynależności partyjnej artykuły.

„Gazeta Świąteczna“ różniła się teraz od innych organów endeckich tym, że w dalszym ciągu była związana z problematyką parafialną i prze-suwała się do rzędu pism kościelno-politycznych. Lecz jako kontynuacja jej na tym odcinku, a zarazem groźny konkurent, powstał „Przewodnik Katolicki“ redagowany już przez Promyka w sutannie, który tym razem ma pseudonim „Janek Obłeciświat“, a nazywa się ks. J. Kłos. W dziedzinie rolnictwa zdystansowały „Gazetę Świąteczną“ pisma specjalne: „Przewodnik Kółek Rolniczych“, „Przysposobienie Rolnicze“ i „Plon“.

¹⁾ „Gazeta Świąteczna“ z 1930 r., tydz. 24.

²⁾ Tamże, tydz. 25.

O ile w pierwszych latach niepodległości prawem bezwładu „Gazeta Świąteczna” była popularnym pismem na wsi i w miasteczkach, to po roku 1930 stała się po prostu niepotrzebna. Pozostała przy niej grupa zapóźnionych społecznie starych wyznawców, która z roku na rok topniała. Zobaczymy to na przykładzie czytelnika i korespondenta tak zrośniętego od dziecka ze swą „Świąteczną” jak St. Chmielarski. I on zachwiał się w swej wierności, pociągnięty przez swych kolegów z kółek rolniczych do O. Z. N. i do jego organu „Wsi Polskiej”. „Gazetę Świąteczną” redagował coraz to młodszy Prószyński, ale ta firma rodzinna nie mogła jej uratować. Proboszczowie i organiści, którzy stanowili dawniej aparat kolporterski Prószyńskich, otrzymali teraz nowe zlecenia, zwłaszcza że zrezygnowali z szerzenia oświaty rolniczej i zajęli się organizacją Akcji Katolickiej, która dysponowała organami wyspecjalizowanymi, jak „Rycerz Niepokalanej” i „Przewodnik Katolicki”. W ten sposób „Gazeta Świąteczna” społecznie wygasła, jakkolwiek instytucjonalnie dotrwała do 1939 roku.

III. STANISŁAW CHMIELARSKI, KORESPONDENT „GAZETY ŚWIĄTECZNEJ” SPOD ŁODZI

Jak już wspomniałem, „Gazeta Świąteczna” nie tylko dawała „strawę duchową” swoim czytelnikom, lecz także wciągała ich do pisania korespondencji. Dział korespondencji odgrywał bardzo ważną rolę w tym piśmie. Korespondenci „Gazety Świątecznej” będący częścią jej „klienteli” szczególnie ściśle z nią związaną, zasługują na opracowanie, tym bardziej, że rekrutowali się oni z warstw społecznych nowych, dla których innowacją było czytanie prasy, a jeszcze bardziej — pisanie do niej. Stanisław Chmielarski spod Łodzi, o którym będzie mowa w dalszym ciągu, należy właśnie do tej społecznie nowej kategorii klientów i korespondentów „Gazety”.

Stanisław Chmielarski, 13-morgowy gospodarz ze wsi Michałowa, w pow. brzezińskim, woj. łódzkie, urodził się 5 marca 1892 r. we wsi Zamość, gm. Będków, jako piąte z kolei dziecko dwudziestomorgowego gospodarza Tomasza. Rodzeństwo jego składało się z 4 braci i 2 siostr — razem z nim siedmioro dzieci. Mając lat 9, został wysłany przez ojca do Łodzi — do kuzyna Jana Smyczka, zamieszkałego na Radogoszczu, gdzie uczył się przez kilka miesięcy. Po powrocie do domu chodził przez jedną zimę do szkoły elementarnej w Będkowie. W następnym — 1903 r. — powstała szkoła w Prażkach, do której było o wiele bliżej, więc Chmielarski dalszą naukę odbywa w nowej szkole, dokąd uczęszcza do 1907 r., wyczerpując cały zapas wiedzy, jaką mu ta skromna szkółka mogła dać.

Drugą szkołą jest dla Chmielarskiego „Gazeta Świąteczna”. Pismo to było już wtedy dosyć rozpowszechnione w b. Kongresówce, rozchodziło się bowiem w kilkunastu tysiącach egzemplarzy. Ojciec Stanisława, Tomasz Chmielarski, czytać nie umiał, ale prenumerował „Gazetę Świąteczną” wspólnie z sąsiadem Brdoniem i korzystał z niej w ten sposób,

że prosił o przeczytanie kogoś, kto we wsi umiał czytać, a byli już w Zamościu ludzie czytelnicy, jak np. zdolny samouk Różga. Jak tylko Stanisław poduczył się nieco w szkole, czytywał ojcu i sobie „Gazetę Świąteczną“, ugruntowując i rozszerzając w ten sposób naukę zdobytą w szkole. Zeszyty szkolne, jakie się po nim zachowały, wskazują, że uczył się pilnie i wyniki miał dobre.

Będąc chłopcem rozgarniętym, Chmielarski już w osiemnastym roku życia szuka dla siebie samodzielności. Nie widział celu w pozostawaniu na gospodarstwie ojca, na którym miał kto pracować, a mianowicie kilku starszych braci. Toteż 20 października 1909 r. udaje się do pobliskiej Łodzi i angażuje się jako robotnik do fabryki Eisenbrauna, gdzie pracuje początkowo przy opakowaniu towarów, a później przy tzw. „rajgerach“. Niski zarobek skłania go do tego, że przenosi się 13. VI. 1910 r. do fabryki Alart, Rousseau i Ska (tzw. fabryka Starych Francuzów). Tu pracuje w przędzalni i zarabia do 6 rb. tygodniowo. Rodzaj pracy i niska płaca nie odpowiadały Chmielarskiemu. Rzuca więc fabrykę i wynajmuje się do kopania stawów w Serocku pod Pabianicami, zarabiając 10 rb. tygodniowo. Po paru tygodniach wraca do Łodzi i pracuje z murarzami. Wreszcie na żądanie ojca wraca 4. XI. 1911 r. do Zamościa, gdzie przebywa do czasu powołania go do służby wojskowej.

W czasie pobytu w Łodzi Chmielarski nie zrywa z „Gazetą Świąteczną“. Dowodem tego jest informacja w Nrze 1581, tydz. 21, z 1911 r. o rozwiązaniu zagadki przez St. Chmielarskiego. Z informacji tej dowiadujemy się, że autor mieszkał wtedy na przedmieściu Chojny. Po powrocie do rodzinnej wsi, Chmielarski staje się jeszcze pilniejszym czytelnikiem „Gazety Świątecznej“, zwłaszcza że pobudza go do tego proboszcz miejscowej parafii w Czarnocinie, ks. Izidor Kowalski, wybitny działacz rolniczy, o którym była mowa. Pod wpływem ks. Kowalskiego, Chmielarski interesuje się postępowaniem rolniczym.

Ponieważ „Gazeta Świąteczna“ od samego początku swego istnienia zamieszczała bogatą korespondencję ze wsi wielu więc młodych czytelników po kilku latach czytania cudzych artykułów i informacji w końcu poczynali próbować własnych sił pisarskich. To też i Chmielarski po rozwiązaniu kilku zagadek zaczął pisać do „Świątecznej“. W styczniu 1913 r. ukazuje się jego pierwsza, dość obszerna jak na początek, korespondencja pt. „Ku lepszej przyszłości“, poświęcona zagadnieniu postępu oświatowo-rolniczego.

Rok 1913. tydz. 4 Nr 1669 Gazeta Świąteczna. Nowiny.

KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Ze wsi Zamościa pod Będkowem w guberni Piotrkowskiej piszą do nas. Był czas, że i u nas ciemność panowała, ale przy pomocy Bożej światłoienne już ją rozproszyło. Na dobre wzięło ono górę nad ciemnością za probostwa księdza Izzydora Kowalskiego, który po przybyciu do Czarnocina zajął się gorliwie pracą, przewyciężając wielkie trudności i przeszkody. Za-

chęcił najpierw ludzi do czytania gazet, założył czytelnię i nakłonił do założenia kółka rolniczego, chociaż nie obyło się przed tym bez oporu i wydziwiania. W kółku, w którym sam przewodniczył, odbywały się co miesiąc wykłady i pogadanki o gospodarstwie. Miewali je uczeni rolnicy sprowadzeni przez księdza, który sam zna się też dobrze na rolnictwie.

To też inaczej jest teraz u nas, niż było. Dawniej rolnik wtenczas orał, gdy szedł siał, a jak poorał zagony, to bródzy były jakby jakie rowy. A dzisiaj orka odbywa się, ile możliwości zaraz po żniwach, a wykonana bywa w płaskie składy a nie w zagony. Sztuczne nawozy wszyscy stosują, a niektórzy co rok odmieniają ziarno do siewu. W parafii jest kilka siewników rzędowych, jeden z nich jest w naszej wsi kupiony przez kilku gospodarzy do spółki. Jest to bardzo dobre narzędzie rolnicze. Zasiejesz nim, to ziarna ci wyjdzie o połowę mniej, a jak ładnie przykryte, jak równo wschodzi, aż miło popatrzeć. Z innych narzędzi jest rozpowszechniona brona sprężynowa, którą ma prawie każdy gospodarz, jeżeli nie sam to z drugim do spółki. *Gazet przychodzi do naszej wsi trzy egzemplarze, w tym dwa Świątecznej, na której czytanie schodzi się kilku gospodarzy, słuchając z uwagą¹⁾*. Nie duża jest nasza wieś, nie szkodziłoby żeby znalazło się więcej chętnych do czytania. Młodzież nasza nie próżnuje: zamiast długie wieczory spędzać na lataniu i niemądrych gawędach, chłopcy postanowili się uczyć. To też jeden z gospodarzy oddał im próżne mieszkanie, gdzie każdy może zająć się spokojnie czytaniem i pisanem i światlejszego towarzysza poprosić o objaśnienie. Tak czynimy wszyscy. Nie śpijmy ale idźmy naprzód. Gdy sami już coś umiemy, uczmy drugih: czego zaś jeszcze nie wiemy, tego starajmy się dowieść: tak czyniąc dogonimy inne narody, które nas wyprzedziły w oświecie i zamożności.

Data przepisania: Michałów, dnia 11. 12. 1932 roku.

St. Chmielarski.

Wezwany do wojska rosyjskiego, Chmielarski opuszcza Zamość 4 listopada 1913 r. i udaje się w daleką podróż do Turkiestanu, gdzie po przybyciu 10. XII. tegoż roku zostaje wcielony do 11 pułku turkiestańskich strzelców, stacjonowanego w miejscowości Kierki.

Wybuch wojny zastaje Chmielarskiego w Kierkach. Pułk Chmielarskiego zostaje wysłany na front niemiecki. Chmielarski bierze udział w walkach i w czasie natarcia na pozycje niemieckie pod wsią Marianką w Łowickiem, jest ranny 4 grudnia 1914 r. kulą dum-dum w nogę. Odwieziono go do szpitala w Petersburgu i po zaleczeniu rany znowu wysłano na front pod Ciechanowem. Chmielarski ma już mocno nadniszczone zdrowie, dostaje w okopach wodę w boku i po raz drugi jedzie do Petersburga do szpitala. Tam w okresie rekonwalescencji zostaje wcielony do policji. Następnie w marcu 1916 r. wyjeżdża do Taszkientu, gdzie pełni różne funkcje: lokaja u żony pułkownika, stróża w sądzie wojskowym, a później prowiantowego; służy także w „karaulnej“ komendzie i uczestniczy w poborze Sartów²⁾, którzy nie chcieli iść na wojnę w obronie interesów carskiej Rosji.

¹⁾ Podkreślenia w tekście korespondencji pochodzą od autora tej pracy.

²⁾ Sartowie — lud turecko-tatarski na nizinie turańskiej.

W r. 1917 dociera do Taszkientu fala rewolucji marcowej, a następnie listopadowej. Chmielarski ulega silnym wpływom niepodległościowym. W Taszkientie powstaje polski komitet patriotyczny. Do Chmielarskiego dochodzą odgłosy akcji niepodległościowej z kraju. Otrzymuje pocztówki z obrazkami i wierszami patriotycznymi — przysyłają mu wiadomości koledzy, z którymi żył się w pułku. Niektóre wiersze przepisuje kilkakrotnie w swoim zeszycie, który jest zapisany przez niego różnymi notatkami od 1908 r.

W roku 1918 Chmielarski wyjeżdża z Taszkientu do Petersburga, odwiedzając po drodze jednego z kolegów sądowych w Kozłowie, gub. riazańskiej. Pod koniec tegoż roku dotarł do rodzinnej wsi po 5 latach poniewierki wojennej i bogatych doświadczeń. W Zamościu wraca do rolniczego trybu życia, czytając znów „Gazetę Świąteczną“.

Po pięciu latach tułaczki i poniewierki wojennej, po pięciu latach nowych doświadczeń, obejmujących takie wydarzenia, jak rewolucja w Rosji i niepodległość Polski, dawny klient i korespondent „Gazety Świątecznej“ wraca do niej wierny, „niezłomny“ i pisze korespondencję o zorzy północnej, którą niżej przytaczamy:

Rok 1919 tydz. 44 Nr 2022 Gazeta Świąteczna.

ZORZA PÓŁNOCNA

We wsi Zamościu pod Rokicinami w stronach piotrkowskich w środę 1 października około godz. 10 wieczorem dało się widzieć w stronie północnej nieba, piękne zjawisko. Naprzód ukazała się smuga światła, na kształt białego słupa, następnie zakryła słup krwawo-czerwona łuna, tuż wyskoczyła druga i trzecia taka smuga światła i wnet zaczęła zaciągać je krwawo-czerwona łuna, jakby od pożaru. Wtem obok poprzednich zaczęły wyskakiwać dalsze słupy, tak że zajęły całą północną stronę nieba, poczynając od letniego wschodu słońca, tylko nieco w lewo, kończąc zaś się na letnim zachodzie. Słupy były większe, mniejsze, wyżej rozplływały się na niebie.

Część słupów z prawej strony pokryła krwawo-czerwona łuna, a większa część pozostała biała. Siedziałem wtenczas ze znajomym sąsiadem ze wsi i miałem czas przypatrzeć się zjawisku. Niebo było pogodne, nieduże chmurki pokrywały zimowy zachód, księżyc był za chmurami, miał już zachodzić. Zjawisko trwało dziesięć minut, potem znikły najpierw smugi światła, następnie gasła powoli czerwona łuna, po jakimś czasie została się na północy tylko srebrno-biała zorza jak gdyby słońce miało wschodzić.

St. Chmielarski.

O zjawisku tym piszą też do nas czytelnicy w podobny sposób i z wielu innych okolic kraju, jak na przykład ze stron Kaliskich i Częstochowskich. Listów ich jednak z braku miejsca podać nie możemy.

(Redakcja Gazety.)

Michałów, dnia 11. XII. 1932 r.

W maju 1920 r. Chmielarski ożenił się z Marianną Pluta we wsi Michałowie, położonej w sąsiedniej gminie Łaznów, i objął gospodarstwo

rodzinne żony, biorąc na siebie obowiązek spłaty dwóch braci i siostry. W sierpniu 1920 r. został powołany do wojska w Łodzi, gdzie przesłużył do 5. X. tegoż roku i powrócił do żony. Gospodarstwo w Michałowie wymagało męskiej ręki. Ojciec Chmielarskiej, kolejarz, zginął, zabity przez pociąg, starszy syn wyuczył się za kowala i osiadł w Łodzi, a młodszy miał zaledwie 10 lat. Gospodarstwo w Michałowie obejmowało 10 mórg urodzajnej ziemi. Na tym warsztacie rozpoczął samodzielną pracę, uzbrojony w dużą ilość energii i wiedzy rolniczej. W roku 1926 spłacił dwóch sukcesorów, a w 3 lata później dokupił 3 morgi ziemi, rozszerzając w ten sposób swą bazę materialną.

W pożyciu ze swą małżonką doczekał się sześciorga dzieci: dwóch synów i czterech córek. Jedna z nich umarła w 1927 r. w okresie niemowlęstwa. Niestety, utracił także żonę, która zmarła w 1934 r. mając zaledwie 31 lat, bezpośrednio po urodzeniu ostatniej córeczki. Chmielarski żyje teraz jako wdowiec, a w gospodarstwie i wychowaniu dzieci pomaga mu teściowa.

Pracując w Michałowie, utrzymuje Chmielarski łączność z szerszym światem poprzez „Gazetę Świąteczną”. Systematycznie ją prenumeruje, składa roczniki i od czasu do czasu do niej pisuje. Nie wszystkie jego korespondencje są drukowane, niektóre znów ukazują się tylko w urywkach. Posyła do redakcji rozwiązania zagadek, zwraca się o porady prawne, informuje się jako pszczelarz o ceny miodu. Artykuły jego i informacje pojawiają się częściej, poczynając od 1928 r. Odtąd w każdym roczniku znajdujemy kilka krótszych lub dłuższych korespondencji Chmielarskiego.

Na terenie gminy Chmielarski jest jednym z najświatlejszych rolników. Od roku 1920 należy bez przerwy do kółka rolniczego, w późniejszych latach wchodzi do zarządu, a w końcu zostaje prezesem. Legitymacje jego jako członka kółka rolniczego zachowały się z lat 1928—1939. Zajmuje się także pracą społeczną w spółdzielni spożywców w Łaznowie, pełniąc funkcję członka rady nadzorczej lub członka zarządu. Jest także członkiem - dostawcą spółdzielni mleczarskiej. Wchodzi do Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz.

Chmielarski był członkiem Stronnictwa Narodowego. Zachowały się jego legitymacje polityczne z lat 1933—1938. Należał także do Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, czego dowodzą legitymacje z lat 1938 i 39. W roku 1933 został umieszczony na liście kandydatów do rady gromadzkiej przez B. B. W. R., który wołał Chmielarskiego jako przedstawiciela narodowców, aniżeli ludowców, którzy mieli przewagę w gminie. Bebewuerowców bowiem brakło dla zapewnienia listy radnych. To jednak nie zdołało przeciągnąć Chmielarskiego na stronę B. B. W. R., — pozostał narodowcem. Gdy w 1937 r. powstała nowa rządowa organizacja polityczna — Obóz Zjednoczenia Narodowego — znowu zwrócono się do Chmielarskiego, aby nawiązał pracę z sanacją. Z propozycją wystąpili przyjaciele Chmielarskiego z Okręgowego Towarzystwa Org. i Kó-

łek Roln., które poszło na służbę O. Z. N. W końcu 1937 r. Chmielarski został mianowany przewodniczącym O. Z. N. na gminę Łąznów i nawet napisał kilkakrotnie do organu „ozonowego“ „Wieś Polska“. Jednak i tym razem tzw. „sanacja“ nie zdołała na stałe zdobyć Chmielarskiego, po pewnym okresie wahań wrócił on do „Gazety Świątecznej“ i do Stronnictwa Narodowego, ukrywając wstydliwie swoje zbliżenie do O. Z. N.

Chmielarski, zwiedziwszy kawał świata w czasie wojny, chętnie bierze udział w wycieczkach rolniczych i krajoznawczych. W roku 1928 uczestniczy w dożynkach u prezydenta w pobliskiej Spale, w następnym roku wyjeżdża z wycieczką kółek rolniczych na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. W roku 1931 widzimy go na wycieczce rolniczej w pow. brzezińskim. W roku 1934 jedzie z wycieczką rolniczą do Piotrkowa i okolic. W 1936 r. bierze udział w wycieczce do Gdyni, przejeżdżając się po polskim morzu. Ostatnia jego podróż wycieczkowa — to wyjazd z delegatami kółek rolniczych na wystawę do Liskowa w 1937 r. Oprócz tego jeździ na targi do okolicznych miasteczek i do Łodzi oraz na zjazdy organizacyjne.

Funkcji administracyjno-samorządowych Chmielarski na ogół nie pełnił, był tylko przez krótki czas sołtysem w roku 1934.

We wsi swej Michałowie Chmielarski był postacią widoczną, zwłaszcza że to wioska nieduża, licząca zaledwie 29 zagrod. Toteż stosunek ludowców do narodowców w Michałowie¹⁾ miał się, jak 1 : 4. Natomiast w gminie, o wyraźnej przewadze ludowców, Chmielarski nie miał możliwości wybić się na główną postać. Chłopcy działacze polityczni ze Stronnictwa Ludowego, którzy również w młodości kształcili się na „Gazecie Świątecznej“, posunęli się dalej i stworzyli ośrodek ruchu ludowego. Chmielarski tej ewolucji nie przeszedł, prawdopodobnie na skutek oderwania się od środowiska w okresie najgłębszych jego przemian — w czasie wojny. Pozostał przy „Gazecie Świątecznej“. Zresztą Chmielarski nie stanowił typu działacza — organizatora. Miał skłonność raczej do obserwacji, rozmyślań i do pisania. Był to typ wyznawcy, a nie proroka lub apostoła.

W 1939 r. po wrześniowej klęsce Chmielarski początkowo wziął się do pisania i porządkowania papierów. „Gazeta Świąteczna“ nie wychodziła, nie było strawy duchowej — trzeba było przeżuwać stare zapasy. Rozpoczął pracę nad pamiętnikiem z czasów I wojny światowej. Nie zdołał jednak nic dłuższego napisać. Czasy były ciężkie i niebezpieczne. Michałów znalazł się w pasie granicznym pomiędzy tzw. Gen. Gubernią i tzw. Wartheland. Zagroda Chmielarskiego stała się naturalnym punktem łącznikowym i bazą wypadową dla działaczy podziemnych. Chmielarski odważnie pełnił funkcję patriotyczną na posterunku, jaki wytworzył się nad granicą. Często też osobiście przeprowadzał wybitniejszych

¹⁾ Młodzież michałowska skupiła się w „wiciowym“ Kościele i odbiegła od „narodowej“ tradycji ojców.

konspiratorów, nie odmawiając tej przysługi i członkom komendy B. Ch. Toteż gdy przysłała na gminę Łąznów fala aresztowań, nie ominęła Chmielarskiego. Został zabrany 10 lutego 1943 r. wraz z kilkudziesięcioma najczynniejszymi chłopami z terenu gminy Łąznów. Po pięciodniowym śledztwie przez Gestapo w Tomaszowie Mazowieckim, pod wpływem nieludzkich tortur całkowicie osiwił. Następnie wywieziony do Oświęcimia zachorował już w drugim tygodniu na krwawą biegunkę, której nie przetrzymał, będąc bardzo wycieńczony. Zginął w wieku lat 51. Pięcioro dzieci, z których najstarszy syn miał wtedy 21 lat, a najmłodsza córka 9, zostały sierotami. Babka zastępowała im teraz matkę i ojca.

IV. INFORMACJE O MATERIAŁACH ŹRÓDŁOWYCH

Zasadniczym źródłem tego studium jest zbiór materiałów St. Chmielarskiego drukowanych w „Gazecie Świątecznej”. Autor przepisał je z tygodnika do grubego, oprawnego zeszytu, którego pierwotnym przeznaczeniem było służyć za książkę kasową. Wskutek tego kartki tego zeszytu są odpowiednio liniowane i ponumerowane w drukarni tak, jak się zwykle numeruje książki kasowe, to znaczy, że sąsiednie stronicie dwóch kartek posiadają ten sam numer i napisy „Winien”, „Ma”. Na wewnętrznej stronie przedniej okładki jest zapisany adres redakcji „Gazety Świątecznej”, a na pierwszej nie numerowanej stronie zeszytu, własnoręczny napis autora: „Stanisław Chmielarski z Zamościa gminy Będków parafia Czarnocin ur. dnia 5. III. 1892 r.”, a dalej w języku rosyjskim powtórzony adres, pod którym autor dopisał swój późniejszy adres w Michałowie: „Wieś Michałów gm. Łąznów poczta Rokiciny pow. Brzeziński woj. Łódzkie”, wreszcie adres jednego z wybitnych działaczy kółek rolniczych: „Jan Piotrowski w. Koźle gm. Bratoszewice poczta Stryków”, a na samym dole tej strony znajduje się pieczęć z napisem: „Bracia Altman Łódź”.

Odpis artykułów Chmielarskiego z „Gazety Świątecznej” rozpoczyna się na stronie 16 „Ma”. U samej góry widnieje odbitka pieczęci z orłem polskim i napisem: „Sołtys wsi Michałów”. Pod pieczęcią zapisana jest dokładna sygnatura, która wygląda następująco:

„1913 r. tydz. 4 Nr 1669. Gazeta Świąteczna. Nowiny.

Ku lepszej przyszłości.

Ze wsi Zamościa pod Będkowem, w guberni Piotrkowskiej, piszą do nas:

Pod takim szczegółowym nagłówkiem zamieszczona jest treść drukowanego artykułu. Pod artykułem figuruje podpis i miejsce oraz data przepisania z „Gazety Świątecznej”. Wszystkie następne wiadomości i opisy są w taki sam sposób dokładnie oznaczone. Korespondencja spisana jest na 60 kartkach, kończy się na 86 stronie z nadrukiem „winien”. Na tych 60 kartkach autor przepisał z „Gazety Świątecznej” wszystkie swoje materiały, jakie zostały wydrukowane w tym tygodniku w ciągu 27 lat, poczynając od 1913 r., a kończąc na 1939 r. Jest tu 65 artykułów i artykułików oraz inne korespondencje, jak nekrologi itp. Odpisy te autor przeplata zawiadomieniami i odpowiedziami redakcji, skierowanymi pod jego adresem bezpośrednio lub też do zespołu; są to odpowiedzi prawne, wyniki konkursowego rozwiązania zagadek, itp. Po sprawdzeniu odpowiednich oryginałów w rocznikach „Gazety Świątecznej” stwierdziłem, że

w swych odpisach Chmielarski pominął tylko jedno rozwiązanie zagadki z 1911 r. i odpowiedź redakcji o cenie miodu z 1931 r.

Zwarty i systematyczny tekst odpisów z „Gazety Świątecznej“ przerywa się na str. 77 „Ma“. Spotykamy tu zamiast korespondencji do „Gazety Świątecznej“ przepisany ze „Wsi Polskiej“ komunikat o organizacji O. Z. N. w pow. brzezińskim, skąd dowiadujemy się, że Chmielarski został gminnym prezesem O. Z. N. w Łaznowie. Jest także odpowiedź redakcji dla Chmielarskiego. Na następnych kartkach znajdujemy odpisy dwóch rosyjskich wierszy, a mianowicie „Uchar Kupec“ i „Transwaal“. Wiersze te przepisał Chmielarski z kartek przywiezionych z Taszkientu. Ta dziwna mieszanina wskazywałaby na to, że Chmielarski znajdował się w ideowej rozterce: pisać do starej przyjaciółki „Gazety Świątecznej“, czy do świeżego organu wiejskiego O. Z. N. Na razie wpływ „ozonu“ przeważał, ponieważ następna strona zawiera odpis jego artykułu ze „Wsi Polskiej“. Więcej razy jednak do „Wsi Polskiej“ nie pisywał, ponieważ posłany artykuł jego został poprzekręcany i pomieszany z innymi materiałami. Zresztą widocznie Chmielarski jako czynny członek Stronnictwa Narodowego uderzył się w piersi i wrócił do „Gazety Świątecznej“. Dla odgródzenia się od pokusy, której chwilowo uległ, opuścił czystą stronicę, aby od strony 80 do końca spisać swoją twórczość, wysyłaną i drukowaną w starej gazecie.

Skończywszy na kartce 86 odpisy z „Gazety Świątecznej“, Chmielarski pozostawił resztę zeszytu aż do 143 kartki niezapisaną oprócz czterech stron (111, 112 „winien“ i „ma“ oraz 113), na których rozpoczął pisanie „Pamiętnika Wojny Światowej“. Nie udało mu się jednak tej pracy dokonać.

Odpisy do wspomnianego zeszytu rozpoczął 11 grudnia 1932 r., a ukończył 24 października 1939 r. Pisanie pamiętnika zaczął 15 grudnia 1940 r. i na tym urwał.

Spuścizna autograficzna Chmielarskiego nie ogranicza się do opisanego wyżej materiału. Pierwowzorem odpisów we wspomnianej książce kasowej jest brulion, w którym na pierwszej i drugiej stronie autor opisuje swój krótki życiorys od urodzenia do powrotu z Turkiestanu.

Życiorys ten nosi tytuł „Pamiętnik Stanisława Chmielarskiego“, napisany 17 grudnia 1919 r. Od trzeciej strony rozpoczynają się odpisy własnych materiałów z „Gazety Świątecznej“ z taką samą dokładnością, jak w zeszycie późniejszym. Dopóki nie odnalazłem tego wcześniejszego zeszytu, sądziłem, że Chmielarski dopiero po 20 latach współpracy w tygodniku postanowił zebrać swój dorobek. Tymczasem okazuje się, że przepisywał on swoje artykuły bezpośrednio po wydrukowaniu ich, z wyjątkiem artykułu „Ku lepszej przyszłości“ z 1913 r., który przepisał dopiero w końcu 1919 r. razem z pierwszym powojennym artykułem o zorzy północnej. Przepisywanie w tym pierwszym zeszycie zakończył Chmielarski 5 grudnia 1932 r. ostatnim przepisany artykułem o wieczystym czynszu w Michałowie, drukowanym w nrze 2674 z roku 1932 i już 11 grudnia 1932 roku przystąpił do systematycznego przepisywania całego dorobku publicystycznego do opisanej na początku książki kasowej, w której znalazła się całość jego korespondencji z „Gazety Świątecznej“.

Zeszyt wcześniejszy, doprowadzony do grudnia 1932 r., różni się tym od późniejszego, że służy on wogóle do spisywania różnych rzeczy. Jest to osobisty omnibus Chmielarskiego. Znajdujemy tu odpisy wierszy rosyjskich (jest między innymi i „Uchar Kupec“), są także przepisane z różnych gazet patriotyczne i ideowo-polityczne. Znajdujemy tu również dwa roczniki systematycz-

ných zapisków gospodarskich z lat 1921 i 1922. W końcu spotykamy i wdzięczne urozmaicenie w postaci trzech starannych rysunków, a mianowicie zagrodę wiejską, cerkiew i statek rzeczny.

Trzeci zeszyt Chmielarskiego, dotyczący jego związku z „Gazetą Świąteczną“, nosi tytuł „Oddział porad gospodarskich“. Chmielarski przepisywał do niego interesujące go porady i przepisy. Znajdujemy tu takie pozycje: „Tani pokarm dla pszczół“, „O biciu wieprzy“, „Wyrób cukru w domu“ i „Kwas — dobry napój na żniwa“.

Czwarty ważniejszy zeszyt, to „Pamiętnik z mojego życia“ napisany na 30^{1/2} kartkach, poświęcony — poza szczupłym dwustronicowym opisem wcześniejszego okresu życia — głównie służbie wojskowej i przygodom wojennym.

Piąty, cały zapisany, został zaprowadzony przez Chmielarskiego w 1908 r. a zakończony w roku 1917. Znajdujemy w nim taką notatkę właściciela:

„Ten kajet należy do mnie z 1908 r. Chociaż mi przyszło przebywać na wojnie europejskiej i byłem raniony ciężko pod Łowiczem dn. 4 grudnia 1914 r., to jednak o nim nie zapomniałem“.

Zeszyt ten zawiera dużą ilość przepisanych z książek wierszyków ówczesnych i dawniejszych poetów, jak Konopnickiej, Lenartowicza i innych. Są tutaj także zadania i lekcje z języka rosyjskiego i niemieckiego z 1910 i 11 r., świadczące o tym, że Chmielarski w czasie swej pracy w łódzkich fabrykach jeszcze się systematycznie doksztalał. Jest tu również kilka dobrych rysunków, świadczących o dużych zdolnościach rysownika kopisty z tendencją do kreślarskiej dokładności. Na marginesach kartek, zapisanych wierszami w latach wcześniejszych, Chmielarski spisuje czerwonym atramentem dzieje swego życia w czasie wojny. W tym brulionie są także pierwsze próby pisarskie, prawdopodobnie pisane z myślą o wysłaniu do „Gazety Świątecznej“, mianowicie znajduje się tu opis szczegółowy wsi Zamość, zakończony naiwnym młodzieńczym wierszykiem. Wypracowanie to było pisane w czasie pobytu w Łodzi w 1910 lub 1911 roku, gdzie Chmielarski również czytywał „Gazetę Świąteczną“.

Oprócz tych podstawowych źródeł jest jeszcze szereg materiałów, jak brudnopisy artykułów drukowanych oraz odrzuconych przez redakcję lub wcale nie wysyłanych do druku, dalej notesy z drobnymi zapiskami, korespondencja społeczno-organizacyjna, legitymacje organizacji, do których należał Chmielarski itd.

Uwagi nad chronologicznym zestawieniem korespondencji Chmielarskiego

Właściwych pozycji, które można zaliczyć do korespondencji Chmielarskiego, drukowanych w „Gazecie Świątecznej“, jest 65. Ukazała się ona na przestrzeni 27 lat. Autor zadebiutował jako 21-letni młodzieniec, a skończył pisanie, mając 47 lat. A więc na każdy rok przypada przeciętnie 2^{1/2} pozycji. Korespondencja Chmielarskiego jednak nie jest rozłożona równomiernie w czasie. Pierwsza i największa przerwa, to 5 lat służby wojskowej w dalekim Turkiestanie i na froncie. Druga przerwa 1920—1921 wiąże się ze służbą w wojsku polskim, ożenkiem i objęciem gospodarstwa w obcej wsi. Najtrudniej wyjaśnić przerwę w latach 1924—1926. Zdaje się, że autor po prostu nie czuł się na siłach, o czym świadczą poprzednie jego listy. Są to raczej drobiazgi, niż prawdziwe artykuły. Przy tym fakt, że Chmielarski w 1926 roku spłacił dwóch sukcesorów, może nasuwać myśl, że był on zajęty mocno sprawami materialnymi i ograniczał się do czytania „Gazety Świątecznej“, nie chwytając za pióro. Do roku 1927 za-

ledwie 5 jego listów znalazło się w „Gazecie Świątecznej“, gdy natomiast w ciągu następnych 12 lat redakcja zamieściła 60 jego listów, z których większa ilość ma dość duże rozmiary i awansuje do poczesnego miejsca w rubryce „Listy do Gazety Świątecznej“, a nawet do fachowego działu „Gospodarstwo“. W roku 1929 Chmielarski dokupił 3 morgi ziemi, co niewątpliwie wpłynęło na jego samopoczucie. Znalazł się przy tym już w wieku człowieka najbardziej twórczego i skłonnego do stwarzania trwałego dorobku. Widoczne jest to na przykład w przepisaniu całej dotychczasowej korespondencji, co mu też pozwoliło skontrolować się i usprawnić w pisaniu.

V. TEMATYKA KORESPONDENCJI

Artykuły St. Chmielarskiego były drukowane w korespondencyjnych działach „Gazety Świątecznej“. 27 z nich zostało zamieszczonych w dziale „Nowiny“, 2 — w „Nowinkach gospodarskich“, 4 — w dziale „Gospodarstwo“, 15 — w rubryce „Listy do „Gazety Świątecznej“, 8 — jako „Głosy czytelników“, 10 — bliżej nie zaszerzowanych, ale dających się zmieścić w wymienionych rubrykach z wyjątkiem nekrologów, które należą do działu kroniki żałobnej.

Redakcyjny podział korespondencji nie jest oczywiście wystarczający dla charakterystyki jej. Redaktor wprawdzie, o ile mógł, segregował trafnie według treści i zamieszczał listy Chmielarskiego w odpowiednich działach, lecz ze względu na to, że ilość działów w gazecie była ustalona i ograniczona, jak również ze względu na rozmaitość spraw poruszanych przez autora, często trudno było ściśle zdecydować, w jakiej rubryce wydrukować nadesłany list. W każdym razie wszystkie artykuły, w których przeważały tzw. ciekawości, jak zorza północna, wypadek przy maszynie czy na kolei, burze itp. znalazły się w dziale nowin. Listy o przewadze treści społeczno-ekonomicznej zostały zamieszczone w dziale „Listy do „Gazety Świątecznej“. Artykuły o przewadze treści politycznej potraktowano jako „Głosy czytelników“, a znów porady i instrukcje z dziedziny uprawy i hodowli znalazły się w dziale „Gospodarstwo“ itd.

Nie krepując się decyzją redaktora „Gazety Świątecznej“, można w następujący sposób podzielić materiał korespondencyjny: artykuły zawierające opis gospodarowania i postępu rolniczego czyli krótko mówiąc — gospodarskie; drugi rodzaj tematów dotyczy społecznych i ekonomicznych obserwacji i poglądów autora — będą to więc artykuły społeczno-ekonomiczne; trzeci typ listów zawiera wypowiedzi ideowo-polityczne — będzie więc stanowił rubrykę polityczną; czwarta rubryka dotyczy krajoznawczych opisów okolicy i relacji z wycieczek; w piątym dziale znajdują się rozmaite tematy, które nie dadzą się zamieścić w czterech pierwszych działach — nazwiemy ten dział rubryką — „różne“. Po zanalizowaniu całego materiału, uzyskamy następujący ilościowy podział według wyżej opisanej zasady:

- | | |
|----------------------|------|
| 1. gospodarskie | — 22 |
| 2. społ.-ekonomiczne | — 17 |

3. polityczne	— 11
4. krajoznawcze	— 6
5. różne	— 9

Trzymając się przeprowadzonego podziału korespondencji St. Chmielarskiego na 5 rodzajów, zajmijmy się analizą i charakterystyką każdego z osobna, przytaczając przykłady typowych artykułów. Pierwszy rodzaj korespondencji obejmuje artykuły i informacje z dziedziny wiedzy rolniczej i umiejętności prowadzenia gospodarstwa oraz z działalności organizacji rolniczej. Zainteresowania związane z oświatą rolniczą skłoniły Chmielarskiego do napisania pierwszej korespondencji do „Gazety Świątecznej”, którą znajdujemy pod datą 1913 r. Korespondencję tę przytoczyłem już przedtem.

Autor, który jeszcze nie ukończył 21 lat, występuje tu jako świadomy przodownik wiejski. Dowiadujemy się, że proboszcz w Czarnocinie, do której to parafii należała rodzinna wieś Chmielarskiego Zamość, zajął się energicznie oświatą i organizowaniem rolnictwa, zakładając czytelnię, kółko rolnicze, organizując co miesiąc wykłady i pogadanki o gospodarstwie. Chmielarski z zapałem wziął udział w oświatowo-rolniczej akcji. Nie tylko bowiem uczestniczy w pracach organizowanych przez księdza Kowalskiego, już nie jako surowy adept lecz jako współpracownik i dzielnie mu pomaga, czego dowodem jest poziom jego wiedzy rolniczej i sam artykuł w „Gazecie Świątecznej”. Z późniejszych materiałów dowiadujemy się, że Chmielarski czytywał „Gazetę Świąteczną” już przed 1905 r. Praca proboszcza czarnocińskiego była więc realizacją dobrze znanych Chmielarskiemu idei, szerzonych przez czytywane od dzieciństwa pismo.

Sądząc po pierwszym wystąpieniu w 1913 r., należało przypuszczać, że jeśli Chmielarski w 21 roku życia zaprezentował się jako wyrobiony młodzieniec i jako rolnik zaznajomiony z nowoczesnymi zasadami prowadzenia gospodarstwa, to zaznaczy się wyraźniej w dalszym życiu wsi i parafii. Niestety, służba wojskowa trwająca ponad 5 lat wskutek wybuchu wojny, oderwała Chmielarskiego od rodzinnej wsi i przerwała jego dalszy udział w rozwijającym się życiu społecznym. Po powrocie z wojny pisze w 1919 roku drugi artykuł do „Gazety Świątecznej” o zaobserwowanym zjawisku „zorzy północnej” — i, znów przerwa do 1922 r.

W roku 1922 i 1923 Chmielarski ma dwie pozycje w „Gazecie Świątecznej”, — a mianowicie krótkie kroniki dotyczące pogody, urodzajów i cen w okolicy. Nie ma w nich nic ciekawego, zwłaszcza, że redakcja skróciła materiał nadesłany przez Chmielarskiego, streszczając nadesłany list lub przytaczając zeń niektóre tylko urywki. Znana jest drażliwość czytelników — korespondentów na punkcie tych „poprawek” redakcyjnych. Prawdopodobnie i na Chmielarskiego nie wpłynęły one zachęcająco. Warunki osobiste i rodzinne także nie wpływały dodatnio na realizację skłonności publicystycznych. Ożenił się bowiem w 1920 r.,

dzieci mu rodzą się co dwa lata, a równocześnie trzeba przygotować spłatę sukcesorów. To wszystko pochłaniało całkowicie jego energię.

Cała korespondencja z pierwszego okresu do 1928 r. zawiera zaledwie 7 pozycji. Sześć z nich należy do rozdziału gospodarskiego, a siódma do „różnych“. Dotyczy ona Zorzy Północnej, a więc zjawiska tak nadzwyczajnego, że ten opis nie robi wyłomu w systemie jego korespondencji, która ma charakter wyłącznie rolniczy. Jedyne jego artykuły sprzed wojny pt. „Ku lepszej przyszłości“ różnił się od następnych, pisanych w pierwszych latach po wojnie tym, że dotyczy o wiele szerszego zagadnienia postępu rolniczego i organizacji wsi. Do tego typu korespondencji gospodarskiej autor wróci dopiero w 1928 r., i zacznie się wypowiadać odtąd w wielu sprawach obok nadal notowanej koniunktury rolniczej.

Niżej przytaczam 2 przykłady początkowych korespondencji.

Rok 1923 tydz. 33. Nr 2220. Gazeta Świąteczna.

JAKIE MAMY URODZAJE

Cały czerwiec było pochmurno i dżdżysto, deszcz był bez ustanku, wyrządził dużo szkody w polach. Szczęście w pierwszych dniach lipca pogoda odmieniła się: nastąpiło gorąco i susza. Zdawało się, że teraz braknie roślinom deszczu, ale w drugiej połowie lipca znów deszcze zaczęły przechodzić od czasu do czasu. Na ogół zbiory zbóż ozimych i jarych będą w tym roku dobre.

Redakcja Gazety otrzymuje też wciąż, z różnych stron kraju wiadomości, z których widać że chociaż lato nie darzyło nas w tym roku pogodą i ciepłem, to jednak sownie wynagrodziło urodzajem ciężką pracę rolnika. Oto urywki niektórych listów, otrzymanych w ubiegłym tygodniu.

Z okolic Będkowa w stronach piotrkowskich. Chociaż w tym roku lato jest dżdżyste i zimne, jednak urodzaje mamy dobre, szczególnie owies i koniczyna dobrze się udały, żyto zwłaszcza na łubinach bardzo piękne, ale za to na koniczynach marne i kto powtórnie posiewał to ma liche sprzęt, gdyż zasiew jesienny nie wzeszedł. Pszenica dobrze wygląda, lecz ma w sobie dużo śnieci. Jęczmień, len, rzepak są dobre, natomiast proso bardzo liche. Ziemniaki w łęciny dobrze wyrosły, jaki będzie zbiór trudno przewidzieć, bo obecnie jest za sucho i kłęby nie rosną, chociaż pod krzakami jest dużo powiązanych. Ceny skaczą do góry, najpierw drożeją towary fabryczne, a potem i wiejskie, tak że obecnie worek maki żytniej (200 funtów) kosztuje około pół miliona marek. Krowa, którą miesiąc temu kosztowała 3 miliony marek, kosztuje obecnie do 8-miu milionów marek.

St. Chmielarski.

Michałów, dnia 18. 12. 1932 roku.

Rok 1928 tydz. 24. Nr 2471. Gazeta Świąteczna.

DBAŁOŚĆ O DROGI (Nowiny)

Ze wsi Zamość w okolicy Piotrkowa piszą do nas:

Wioska nasza leży przy zbiegu dwóch rzeczek: Wolbórki i Kurówki. Na wiosnę przy większych powodziach Zamość bywa często odcięty od miasteczka

gminnego Będkowa i od kościoła parafialnego w Czarnocinie. Aby tego uniknąć, mieszkańcy wsi pobudowali w 1926 roku drogę bitą do Będkowa przez torfowisko. Na przeprowadzenie tej drogi zużyto pieniądze ze sprzedaży siana z łąki gromadzkiej, a największą zasługę położyli przy tej budowie Franciszek Wachnik i Franciszek Grabowski. Dzieci zaś ze szkoły, istniejącej już od 1913 roku, obsadziły drogę drzewami owocowymi, które szkoła otrzymała od władzy powiatowej i z folwarku Czarnocina. Zachęciwszy się budowaniem tej wygodnej drogi, wyrównano piaskiem i kamieniami drogę w stronę Czarnocina, również na błotnistych torfowiskach i okopano drogę w stronę Kurowic. Wszyscy mieszkańcy wioski dokładają starań, aby z dziur, wyboi i kałuż zrobić przy dobrej chęci zdadne i wygodne drogi. Nawet praca ich nie zniechęca, chociaż dość uciążliwa, gdyż kamienie trzeba sprowadzać z sąsiedniej wioski o 4 wiorsty. Toteż ze względu na dobre drogi Zamość służy za wzór okolicy.

St. Chmielarski.

Michałów, dnia 18. 12. 1932 roku.

Korespondencja gospodarska Chmielarskiego od połowy 1928 r. staje się coraz bogatsza pod względem tematyki. Skromne dotychczas notatki kronikarskie, bądź komunikaty rozrastają się do wielkości artykułów. Widać, że i warunki są ku temu stosowne i sam autor rozwinął się, dojrzał. Skończywszy 40 lat, prowadzi obfitszą działalność pisarską, zbierając równocześnie swój skromny rozproszony dorobek. Udział w pracach kółka rolniczego wiąże go organizacyjnie z postępowymi elementami rolniczymi w powiecie. Powiatowy zarząd kółek rolniczych zwany O. T. O. i K. R. (Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych) wykazuje dużo inicjatywy. Urządza wycieczki, konkursy, pokazy itd. W tych wszystkich poczynaniach bierze udział St. Chmielarski z ramienia kółka rolniczego w Michałowie. Opisy wycieczek rolniczych stanowią najciekawszą część gospodarskiego rozdziału korespondencji Chmielarskiego. Obok tego autor jeszcze dwukrotnie wraca do pierwszego tematu, podjętego w roku 1913. Widać, że jest mocno związany ze swą rodzinną parafią i w dalszym ciągu znajduje się pod urokiem księdza Izzydora Kowalskiego, który tak silnie oddziaływał na niego za czasów swego pasterstwa w Czarnocinie. Zresztą Czarnocin istotnie stał się ośrodkiem oświaty i postępu rolniczego. Praca zapoczątkowana przez proboszcza, który został przeniesiony do osady Srocko i mianowany kanonikiem, ale być może, że to nie zaszkodziło dalszemu rozwojowi. Inicjatywę przejęła teraz rada gminna, która zdołała szereg pionierskich pomysłów księdza wprowadzić w życie i nadać temu charakter normalnej akcji rozbudowy i zagospodarowania gminy.

Rok 1931. tydz. 14. Nr. 2618. Gazeta Świąteczna.

LISTY DO GAZETY ŚWIĄTECZNEJ

Ze wsi Czarnocina w powiecie łódzkim

Grunty w Czarnocinie. — Na lotnych piaskach las. — Rzeczka. — Piękne budynki, szkoła rolnicza. — Światło elektryczne. — Drogi. — Wzorowa gmina

na wystawie poznańskiej. — Medal złoty i kółko rolnicze. — Od biedy do zamożności. — Czyja to zasługa?

Czarnocin jest to duża wieś parafialna, a zarazem i gminna. Ziemia tu jest przeważnie szczerkowa lecz dobra, tak że w większej części i pszenica się rodzi. Tuż zaraz przy wsi są lotne piaski na dużej przestrzeni; dawniej wiatr unosił je i zasypywał sąsiednie pola i łąki, obecnie są zalesione brzezina i sośnina, a rzeka Wolbórka, która dawniej zatapiała łąki, obecnie uregulowana.

Jest tu kościół murowany, wzniesiony kilkadziesiąt lat temu na miejscu po spalonym drewnianym, a plebanię pobudowano dopiero w czasie wielkiej wojny za probostwa księdza Wtorkiewicza z dobrowolnych ofiar, a szczególnie z kół. Urząd gminny mieści się we własnym pięknym gmachu pobudowanym tuż przy kościele, w tymże gmachu mieści się urząd policyjny. Obok urzędu gminnego stoi dość okazała szopa straży ogniowej, a nieco dalej piękny gmach szkoły powszechnej 7-klasowej. Wszystkie gmachy oprócz kościoła są pięknie murowane i budowane już po wojnie. Ale najpiękniejsze są u nas budynki szkoły rolniczej sejmiku powiatowego łódzkiego, a szczególnie dom dla uczniów, nie dom — a pałac. Budynki te stoją niezbyt daleko od kościoła. Zbudowano je również po wojnie. Dużą pomocą dla okolicznych rolników jest dwór, majątek sejmiku łódzkiego. Można w nim nabywać doborowe ziarno siewne, a ze szkółki drzewka owocowe.

Przy szkole rolniczej wytwarzają światło elektryczne, które przeprowadzono i do budynków parafialnych i do domu urzędu gminnego, a także i niektórych gospodarzy. Gdy przejeżdża się tędy koleją, to się widzi światło w nocy, a w dzień murowane budynki jakby w jakim miasteczku. Drogi w gminie do niedawna były błotniste i wyboiste, w słoty trudne do przebycia, toteż urząd szczerze się nimi zajął i po większej części pobudował już równe drogi bite, obsadził je drzewkami owocowymi, że dzisiaj aż miło na nie popatrzeć. Toteż gmina Czarnocin może być wzorem i przykładem godnym naśladowania, jak to przy dobrych chęciach, mocnej woli, przy szczerzej pracy możemy dużo zrobić dobrego dla własnej korzyści oraz dla dobra ogólnego. Za te postępy w pracy gmina Czarnocin została wyróżniona na powszechnej wystawie w Poznaniu w roku 1929 jako gmina wzorowa i otrzymała pierwszą nagrodę. To zaszczytne wyróżnienie Czarnocina nie jest pierwsze. 20 lat temu w roku 1909 na wystawie w Częstochowie otrzymało medal złoty kółko rolnicze, prowadzone przez zacnego proboszcza ks. Izzydora Kowalskiego (obecnego kanonika sąsiedniej parafii w Srocku), który tak wiele dawał gospodarzom wypróbowanych rad i wskazówek w „Gazecie Świątecznej“. Kiedy przybył do parafii Czarnocina jako proboszcz, panowała tu wielka ciemnota i gdy rolnik miał z morga 4 albo 5 korcy żyta, to był to dobry urodzaj. Lecz w krótkim czasie, przy wskazówkach proboszcza Kowalskiego, światłego rolnika, gospodarze nasi doszli do tego, że z morga sprząтали nie 4 ale 18 korcy żyta, a metr wysianego żyta dawał 30 korcy i więcej. Niech nas to przekona, że gdy jego rad posłuchamy, nie pobłądzimy. Kiedy już wspomniałem o księdzu Kowalskim, to muszę dodać, że to jest kapłan zacny, całą duszą i sercem oddany wsi polskiej. Ile dobra ludzkie słuchając rad jego osiągnęli, trudno wyliczyć. To nie są czcze słowa w gazecie, bo na poparcie tych słów chętnie pokazywał na swym polu przed 20 laty w Czarnocinie, jaki można mieć urodzaj. Chcąc zachęcić drobnych rolników, 6 i 8 morgowych, żeby się wyzbywali koni, jako zbytku, nie wstydził się sam jeździć bryczką zaprzęgoną w krowy. Szczególnie kochały księdza dzieci; gdy się dowiedziały, że ma przyjechać do wioski, to matki nie mogły ich utrzymać w domu, a on był im wielce rad, hojnie częstował je

cukierkami, których mu nigdy nie brakowało. Więc idźmy w kierunku wskazanym przez ks. Kowalskiego, a on sam niech nam żyje i daje dobre rady jak najdłuższe lata.

St. Chmielarski
dawny parafianin czarnociński.

Michałów, dnia 3. 1. 1933 roku.

Rok. 1931, tydz. 38. Nr 2632. Gazeta Świąteczna.

(Listy do Gazety Świątecznej)

Z wycieczki rolników po powiecie brzezińskim

Zbiórka i odjazd. — Pięciomorgowe gospodarstwo na ziemi sapowatej w Nowych Chróstach. — 18 morgowe w Będzelinie. — Odwodnienie. — Płodozmian. — Wzorowe gospodarstwo w Małcewie. — Brzeziny i powiat brzeziński. — Dalsza podróż. — Stryków. Boczne drogi. — W Ossie i Koźlu. — Pożegnanie.

W dniu 21 czerwca okręgowe towarzystwo organizacji i kółek rolniczych w powiecie brzezińskim urządziło wycieczkę w celu obejrzenia niektórych gospodarstw, wzorowo prowadzonych. Na wycieczkę zapisało się z górą 130 osób, lecz pojechała zaledwie połowa, bo niespełna 70 osób. Rolników słabej woli zraził deszcz, który padał w nocy z soboty na niedzielę i z rana mżył, ale dzień był ciepły, pogodny, co bardzo sprzyjało wycieczce. Uczestnicy wycieczki zebrali się we wsi Nowych Chróstach pod Koluszkami u Stanisława Ligockiego, gdzie też obejrzelśmy jego gospodarstwo 5 morgowe, ziemia nietęga sapowata. W tym gospodarstwie są 3 krowy i 4 jałowice, żywione zimą i latem w oborze, tylko na przechadzkę są puszczane w godzinach popołudniowych. Konia nie ma. Porządek widać wszędzie, nawet i dostatek, choć gospodarstwo jest tak małe. Budynki dla żywiny, jak obora, chlew, kurnik — wszystko widne, czyste, o dużych oknach, wewnątrz ściany bielone, dla kur wybieg, dla świń okólnik. W polu jest wszystko w porządku, dużo jest sianej wyki oraz sadzonych buraków i końskiego zębu. Zabiegliwy ów gospodarz kawałek pola mokrego zdrenował, a nie mając możliwości wody odprowadzić, wykopał studnię i tam woda wsiąka w ziemię. Stąd udaliśmy się samochodem do sąsiedniej wsi Będzelina, gdzieśmy obejrzel gospodarstwo 18 morgowe Józefa Jaskółowskiego. Główną zaletą tego gospodarstwa jest zdrenowanie czyli odwodnienie pola, gdzie dotychczas gospodarz marne miał plony. W mokre lata plony zupełnie chybiały, tak że musiał dla siebie kupować ziemniaki. Po zdrenowaniu, jak powiadał gospodarz, w roku zeszłym miał ich 300 metrów. W tym gospodarstwie jest zaprowadzony czteropolowy płodozmian, to jest że gospodarz nie bije się z myślami, gdzie, co i jak siał, kiedy pora nadchodzi, jak to u nas drobnych rolników bywa, że się sieje jak nie trzy to z pięć lat kłosowe po kłosowych. Wynik jest taki, że jeżeli nie przepadną zupełnie, to plony mamy marne. W czteropolowym płodozmianie idą na obornik okopowizny (tj. ziemniaki, buraki), po nich następują jarzyny (owies, jęczmień) w połowie z wsiewką koniczyny, a druga połowa na wiosnę jest obsiana mieszanką z roślin motylkowych, a po spręcie tych roślin sieje oziminę: żyto, pszenicę. W budynkach jest również czysto, widno, są duże okna, ściany wewnątrz bielone. Jest trzymany buhaj rasy holenderskiej czarno-białej sejmiku powiatowego.

Stąd pojechaliliśmy do większego gospodarza, bo do 360 morgowego majątku pana Schwarz-Schulca w Małcewie, położonego jakie 3 kilometry od Brzezin. W tym majątku jest utrzymana czystość i porządek. Do odpadków wszelkiego

rodzaju z rąk ludzkich, jak papier, zużyte zapalki, resztki od papierosów, są pozawieszane koszyczki druciane przy budynkach, płotach, drzewach. Sam właściciel majątku oprowadza nas chętnie i pokazuje chlewnię, gdzie hoduje świnię rasy wielkiej, angielskiej, skrzyżowane z niemiecką; oborę, gdzie wszystkie krowy są rasy holenderskiej czarno-białej o wydajności mleka 4 i pół tysiąca litrów rocznie, niektóre dają z górą 5 tysięcy, są trzymane zimą i latem w oborze, tylko na przechadzki są wypuszczane. Zwiedzamy kurnik z 300 kurami, rasowe karmazyny i leghorny. Stajnie. Wszędzie wzorowy porządek, czystość nadzwyczajna, aż miło popatrzeć. Zwiedzamy następnie ogród, pola z pięknymi roślinami zbóż, jak i okopowizn.

Byłoby co do wieczora oglądać z ciekawości, ale mamy jeszcze inne miejscowości do obejrzenia, a tu już godz. 4 po południu, więc wsiadamy do samochodów i jedziemy do wsi Koźła przez Brzeziny — miasto powiatowe, niezbyt duże, handlowe. Żydostwa snują się całe gromady, widać nie brak ich, jak i w innych miastach Polski. Powiat brzeziński ciągnie się długim rękawem z południowego wschodu na północny zachód, na jednym jego końcu leży miasto Tomaszów Mazowiecki, a do drugiego końca przylega miasto fabryczne Łódź, najwiksze po Warszawie. Pomimo że powiat leży w okolicach przemysłowych, rolnictwo jest słabo rozwinięte. Toteż zrzeszenia rolnicze dokładają wszelkich możliwych sił, żeby rolnictwo dźwignąć ku lepszej wydajności. I po to była urządzana wycieczka przy pomocy sejmiku (wydziału) do lepiej urządzonych gospodarstw, żeby każdy naocznie mógł zobaczyć ulepszenie i u siebie je zaprowadzić. Nie idzie tu o jakieś piękne, wspaniałe gmachy, lecz o tanie, czyste, widne, w gospodarstwie rolnym konieczne budynki. Sam starosta pan Przyborowski uczestniczył w wycieczce od początku do samego końca, dając piękny przykład, że jako urzędnik mocno go obchodzi rolnictwo, gdzie wszyscy, tam i on. A rolników, że w nocy deszcz przepadał, (który był zresztą potrzebny), to przybyła tylko połowa! — Ale wracam do naszej wycieczki.

Mijamy Brzeziny. Samochody mkną jeden za drugim, każdy z uczestników ciekawie przygląda się migającemu przed oczyma zbożu. Człowiek oderwawszy się od codziennych zajęć, trosk związanych z pracą na roli, zapominał o wszystkim, nawet o posiłku, już pod wieczór się ma, a niejeden nie jadł od rana. Z błogim spokojem na duszy, z radością w wzroku każdy szeroko rozwartymi oczyma przygląda się to na prawo to na lewo rosnącemu zbożu. Od czasu do czasu mignie pole z ognicą czy ostem; pomimo przykazu, żeby oset tępić, daje się go dużo widzieć. Czasem przez okienko mignie strój wieśniaczki, niestety zanikający. I w naszej wycieczce uczestniczy kilka kobiet, lecz zaledwie jedną, z koła kobiet z Łaznowa, raczyła nas zaszczycić swym pięknym samodziąłem.

Mijamy miasteczko Stryków. Stoi w nim nowo wybudowany piękny gmach magistratu, ale z powodu długu, jaki wynikł przy budowie, zajęty jest pod szkołę. Okolice, jak i sam Stryków, gniazdo mankietników, pamiętne z walk religijnych, jakie wynikały za moskala w czasach zaburzeń po przegranej wojnie z Japonią w latach 1905 i 1906.

Dopóki jechaliśmy drogami bitymi, to się nam nieźle jechało, lecz za Strykowem zjechaliśmy na boczne drogi, a raczej w kałuże i różne dziury, zaraz coś się tam zepsuło w naszym samochodzie, jakaś rurka pękła, ale nie najdłużej naprawili i jedziemy dalej. Spotykamy drugi samochód z wywalonym kołem, pusty, gdyż uczestnicy wycieczki poszli piechotą nie czekając naprawy.

We wsi Osse oglądaliśmy gospodarke 10 morgową St. Solarzkiego. W tej gospodarce jest dobrze postawiona hodowla krów, o wydajności mleka rocznie o czterech tysięcy litrów. Są 3 krowy i jałowica czwarta, czarno-białe, wszystkie piękne. A więc i nasze polskie krowy będą mleczne, żebyśmy tylko więcej dbali o nie i lepiej z nimi umieli się obchodzić. W polu pomimo tak niepomysłnej wiosny jak w tym roku, bo przecież kwiecień był mokry i mroźny, a maj suchy, upalny, wszystko w tym gospodarstwie nie tylko ładnie, lecz ślicznie rośnie. Buraki nie tylko powschodziły ładnie, lecz i ładnie rosną. Pszenica, żyto, wszystko śliczne. Nie ma czasu na gruntowne zwiedzenie, więc jedziemy do Koźła. Kiedyśmy już tam przybyli, słońce już nisko stało, więc nie zdążyliśmy obejrzeć wszystkich gospodarzy, a tylko zwiedziliśmy gospodarstwo 27 morgowe Jana Piotrowskiego. Zwiedzamy pole, wszystko pięknie rośnie. Płodozmian 4-polowy. Oglądamy pług, nagroda ministra rolnictwa za ładne buraki w roku ubiegłym. Oglądamy komposty, kiszonki. Następnie zwiedzamy mleczarnię spółdzielczą, która ze wszystkich najlepiej w powiecie pracuje. Zwiedzamy sklep spółkowy, a tu alarm! — To strażacy jadą do pożaru sztucznie urządzonego w niewykończonym budynku szkolnym piętrowym. Dziarsko się sprawiają. Lecz już wieczór zapada. „Koło Gospodyń“ zaprasza nas na herbatę. Nikt dwa razy nie dał się prosić. Po skończonym podwieczorku pożegnanie. Jedni pozostali na miejscu, drudzy wsiadają do samochodów. Szczęśliwej drogi!

Michałów, dnia 4. 1. 1933 roku.

Stanisław Chmielarski.

W wyżej opisanej wycieczce rolniczej kierownictwo pokazało uczestnikom gospodarstwa wzorowe różnej wielkości, poczynając od 5 morgowego gospodarstwa w Chróściach, aż do 360 morgowego folwarku w Małczewie. Chmielarski przeplata opis gospodarstw wrażeniami podróży. Podkreśla piękno stroju ludowego kobiet, spotykanych po drodze; wspomina o „gnieździe mankietników“; gorszy się widokiem Żydów. Nic natomiast nie wspomina o różnicach w posiadaniu ziemi. Nie razi go także, że kierownictwo O. T. O. i K. R. zawiozło chłopów polskich do Schwarz-Schulza. Brzezińskie O. T. O. i K. R. było bardzo „obiektywne“. Myślą przewodnią wycieczki było wykazanie, że wzorowym rolnikiem można być na każdym kawałku ziemi, niezależnie od wielkości. W tej płaszczyźnie fachowości rolniczej pięciomorgowy Stanisław Ligocki, to po prostu kolega nie tylko posiadacza włóki — Piotrowskiego, ale tak samo i Schwarz-Schulza, który był właścicielem 90 razy większego gospodarstwa.

„Obiektywizm“ fachowości rolniczej pielęgnowany przez O. T. O. i K. R. pod protektorem starosty, który osobiście uczestniczy w wycieczce, nie dozwala rozróżnić obszarnika od drobnorolnego chłopca, jak również nie pozwala stwierdzić, że Schwarz-Schulz jest Niemcem. Pozwala on zauważyć na podwórzu dworskim kosze na śmieci, ale nie interesuje się zupełnie problemem polskiego fornała u niemieckiego „wzorowego“ obszarnika. Z opisu Chmielarskiego nie dowiadujemy się także o obliczu społeczno-politycznym odwiedzanych rolników, jakkolwiek skąd inąd wiadomo, że Jaskółowski, to jeden z przywódców Stronnictwa Ludowego, a Piotrowski — sanator. Na gruncie „solidaryzmu“ i „obiekty-

wizmu“ zawodowego nie wypada poruszać drażliwych spraw społecznych. Fachowość rolnicza, rzeczowość gospodarcza były tu elementami programu zjednoczenia narodu. Wspólny wysiłek gospodarczy pod kierunkiem „elity“, z odsunięciem mas ludowych od zagadnień ideologii: to był program „narodowy“, wynikający z uznania istniejącego ustroju i jego ideologii. „Gazeta Świąteczna“ taki program głosiła od początku, w tym duchu także urabiała swych czytelników i korespondentów, w duchu jedności narodu, w duchu pojednania klas, w duchu świętej zgody narodowej.

VI. AWANS DO DZIAŁU INSTRUKTORSKIEGO

Ostatnie korespondencje Chmielarskiego z dziedziny gospodarskiej, to opis kurnika, 2 artykuły o nieurodzaju i instrukcje dotyczące uprawy buraków pastewnych. Tutaj autor już zaawansował do działu gazety, zatytułowanego „Gospodarstwo“, gdzie drukowano porady wytrawnych rolników, stanowiące lekcje dla tych, którzy chcieli nauczyć się rolnictwa. W ten sposób nasz autor stał się korespondentem-instruktorem, jakim był między innymi i ks. I. Kowalski.

Dla autora korespondencji musiał to być duży awans społeczny, awans gospodarski, dzięki któremu stawał się on przodownikiem dla „swoich“, zdobywając równocześnie miejsce w gazecie i uznanie tradycyjnych wyższych sfer społecznych i tradycyjnych wiejskich autorytetów: ziemiaństwa i księży. Autor wysuwał się na czoło swojej gospodarskiej sfery społecznej, ale nie wychodził poza nią, nie wychodził poza tradycyjny system społeczny parafii, wciąż doskonale się w nim mieścił. On wchodził świadomie w ślady księdza kanonika Izydora Kowalskiego. Zbliżał się do pierwowzoru uświęconego przez księdza kanonika. Stawał się postępowym rolnikiem, a równocześnie mężem katolickim, propagującym „koński ząb“. Zapoznajmy się z jego artykułem instrukcyjnym.

Rok 1938 tydz. 33. Nr 3662. Gazeta Świąteczna.

(Gospodarstwo)

Pierwsze zabiegi przy uprawie buraków pastewnych

Kilka lat minęło od czasu, kiedy śp. ks. kanonik Izydor Kowalski pisał tak ślicznie o rolnictwie, poczynawszy od roku 1930, kiedy była w Gazecie drukowana pierwsza jego praca „od biedy do zamożności“, potem „Nasze krowy“ i inne, w których zwracał uwagę szczególną na żywienie krów. Krowa w małym gospodarstwie, to główna podstawa bytu i żeby była z niej korzyść, to musi być odpowiednio żywiona. Zabiegliwy gospodarz powinien mieć dla niej pod dostatkiem różnych pasz. Między innymi zalecał ks. Kowalski koński ząb jako paszę poźniwną na zimę. W swym pisaniu zapowiadał, że jeżeli kto urządzi gospodarstwo podług jego zaleceń, to chętnie go odwiedzi. Czy go kto zaprosił? To wątpliwe. Jednak jego nauka nie pozostała bez skutku, bo gdy dziś wypadnie być w bliższych czy dalszych okolicach naszego kraju, to można zauważyć dość rozpowszechniony koński ząb, o którym ludzie nie mieli pojęcia,

co to za roślina, a także gdzieś w polu kawałki ładnych buraków, które mają coraz większe zastosoowanie u małych rolników. Było ogólne mniemanie, że ta roślina w polu się nie uda, a i ja sam zanim doszedłem do możliwych wyników, to mi ze dwa lata chybiły z powodu nieodpowiedniej uprawy.

Do uprawy pod buraki przystępujemy z chwilą, gdy tylko wyjdziemy w pole z kosą; ścięte żyto ustawiamy w mendle (stygi), dajemy płytką podorywkę i bronę i w miarę potrzeby podtrzymujemy wilgoć przez bronowanie i tepienie chwastów. Jeżeli zrobimy podorywkę około 15 do 20 lipca, to gdyby pole było zanieczyszczone chwastami takimi, których by nie wytępiła brona, ani kultywator, to można w końcu sierpnia lub początkach września odwrócić. Obornika można dać pod buraki więcej, aniżeli pod ziemniaki, gdyż im więcej mają, tym lepiej rosną i można dać go zaraz przy pierwszej podorywce lub z braku czasu na zimę, lecz że orka pod buraki powinna być głęboka, a obornika głęboko przykrywać nie można, trzeba będzie orkę zimową prowadzić z pogłębiaczem lub w braku pogłębiacza drugim plugiem pogłębiać bez odkładni (deski). Gdy w ten sposób poprowadzimy uprawę, możemy być pewni wyniku. Na wiosnę jak tylko ziemia obeschnie, pozostaje tylko zdrapać, zabronować i sadzić buraki. Gdy dodamy nawozów pomocniczych w postaci soli potasowej, superfosfatu oraz azotniaku, to będą buraki nieomyłne i nie zawiodą. Na każdą krowę ziemi można liczyć pod buraki 25 prętów, które powinny dać licząc średnio 50 metrów. Ja oprócz tych nawozów daję jeszcze na wiosnę pod kultywator kompost, gdyż z braku łąk zużywam go na pole. Kto ma ziemię czystą, może dać w podorywkę łubin, za który buraki są bardzo wdzięczne. Wszelkie wiosenne zbyteczne roboty jak odwracanie, drapanie, oranie, nie tylko że nie są pomocne lecz szkodliwe, z powodu rozbicia ziemi; po pierwszym deszczu po posadzeniu buraków ziemia się zasklepia, przez co buraki nie mogą wschodzić, gdyż burak potrzebuje ziemi uprawnej, odleżałej, nie zaś świeżo wytrzymanej.

St. Chmielarski.

Michałów, dnia 10. 1. 1939 rok.

VII. SPOŁECZNO-GOSPODARCZA IDEOLOGIA CHMIELARSKIEGO

Artykuły o treści społeczno-ekonomicznej stanowią drugą co do wielkości grupę. Jest ich 17. O ile w grupie gospodarskiej występowała pomiędzy różnymi artykułami znaczna dysproporcja pod względem objętości, to tutaj widzimy większą jednolitość. Gdy tam komunikat o urodzajach i opis wycieczki rolniczej — to dwie różne rzeczy pod względem ujęcia i objętości, to tutaj artykuły są bardziej jednorodne, zarówno pod względem treści i sposobu ujęcia, jak i postawy społecznej autora.

Mamy tu do czynienia ze stanowiskiem chłopu-gospodarza, który uznaje istniejącą strukturę gospodarczą za właściwą, a chodzi mu jedynie o sprawiedliwą pomoc rządu. Władze winny dbać o rolnika, a znając jego potrzeby i kłopoty, powinny w porę zapobiegać różnym błędom i nadużyciom.

Tymczasem władze na ogół tego obowiązku nie wypełniają. Gospodarka rządu jest błędna, a często krzywdząca chłopą. Postawa Chmielarskiego wobec niewłaściwej z reguły interwencji rządu w sprawy

gospodarcze jest negatywna. Niemal wszystkie artykuły społeczno-ekonomiczne są jedną litanią narzekań i krytyki. Pod tym względem Chmielarski nie różnił się od ogółu chłopów, niezależnie od tego, jakiemu kierunkowi politycznemu hołdowali. Narzekania ludowców, których Chmielarski zwalczał, były identyczne.

Ceny są niesprawiedliwe, żyto jest stale za tanie, a znów wytwory przemysłowe za drogie. Szczególnie są winne normy przemiałowe. Powodują one drożyznę otrąb, paraliżują hodowlę i zmuszają ludność wiejską do spożywania ciemnego chleba, a z drugiej strony do śrutowania zboża na paszę.

Przyczyną niskich cen zboża jest nieuregulowany handel. Regulację tę widzi Chmielarski - narodowiec w zastąpieniu kupców żydowskich przez Polaków. Nie wysuwa on tutaj potrzeby wymiany spółdzielczej pomimo, że tkwi w spółdzielczości. Najbardziej oburza Chmielarskiego propaganda kartelu cukrowniczego ze słynnym sloganem „cukier krzepi“ wobec, jak się wyraża, „zbójckiej ceny cukru“.

Ironicznie traktuje i drugi ówczesny slogan „frontem do wsi“. Zdaniem jego jest to hasło oszukańcze, wymyślone dla celów wyborczych.

W rzeczywistości, jego zdaniem, urzędnicy popierają niesprawiedliwe nożyce cen, nawet usiłują je sztucznie rozwierać. Oto jeden z artykułów tego typu:

Rok 1928 tydz. 50 Nr 2497. Gazeta Świąteczna.

Kto korzysta...

(Nowiny)

Z Michałowa w powiecie brzezińskim piszą do nas:

Rzecz to każdemu rolnikowi wiadoma, że bez krowy nie można dobrze gospodarzyć, bo to co się sprzątnie z roli, nie pokrywa wydatków. Lecz żeby krowa dała dochód, trzeba o niej pamiętać, bo na samej siece nie tylko dochodu nie ma, ale nawet mleka dla dzieciaków. Krowie trzeba dać okopowizny i paszę treściwą, to jest otręby lub makuchy. O okopowizny w tym roku nie trudno, gdyż w miasteczku można ich kupić po 6 lub 7 złotych cetnar metryczny, ale o otręby trudno, a nawet wprost niesposób ich dostać. Mam przed sobą Gazetę i widzę że w większych miastach płacą za żyto 36 do 37, a za otręby 27 do 28 zł. Tak jest w dużych miastach, ale w naszych małych zażydzonych miasteczkach i to w okolicy przemysłowej, pomiędzy Łodzią i Tomaszowem a Piotrkowem żyto kosztuje 33 do 34 zł, a otręby i to liche otręby 31 zł, w których nie brak różnego śmiecia, tak że czasem trudno poznać, z jakiego są zboża. A dobrych otrąb długo trzeba szukać, bo zapewne idą za granicę: trudno się z tym pogodzić, żeby metrem żyta z niewielkim naddatkiem płacić za metr otrąb. Rozporządzenie ministra od spraw wewnętrznych o przemiale zboża może jest i dobre, ale dla rolnika nie ma znaczenia i rolnik się do niego nie zastosuje, z otrąb maki nie będzie robił, bo choćby meł na 60 procent, to mu i tak otrąb własnych nie starczy, a metra żyta za metr otrąb nie da, więc zmuszony będzie dla żywizny żyto śrutować. Więc po co to prawo, żeby nie było wykonane, żeby je pomijać? A teraz kto traci na tym, a kto korzysta? traci najpierw rolnik, gdyż nie może mieć należytej korzyści ze swej pracy.

Zamiast ziarna mógł z dobrym skutkiem użyć odpadków zbożowych, to jest otrąb, a przy tym nie omijać prawa, a zboże lub mąka niechby tam szły za granicę. Teraz traci rolnik, traci ogół, to jest całe państwo! A któż zarabia? chyba sprytni handlarze, gdyż z takich cen umieją korzystać i żyto śrutowane wysyłać za granicę jako otręby.

(bez podpisu).

Michałów, dnia 23. XII. 1932 r.

WSRÓD TEMATÓW CHMIELARSKIEGO JEST TAKŻE PARCELACJA

Stanowisko Chmielarskiego w sprawie parcelacji nie nosi charakteru ogólno-chłopskiego. Jest ono wyrazem interesów i poglądów zamożnych gospodarzy. Najlepsza parcelacja według niego to taka, gdy każdy, kto ma ochotę i pieniądze, kupuje ziemię z chwilą, gdy znajdzie się ona na sprzedaż. Jest zwolennikiem „dzikiej parcelacji“, która odpowiada raczej zamożniejszym chłopom. „W ten sposób niejeden doszedł do ładnej gospodarki“ — pisze St. Chmielarski. Tylko ludzie wywrotowi, jego zdaniem, zwalczają dziką parcelację.

Tymi wywrotowymi ludźmi są w istocie ci, którzy ziemi nie posiadają wcale, lub mają gospodarstwa karłowate. Ci chłopci w gminie Łaznów, co mieli po 5 lub 6 mórg, dostali po 1 ha. „Broń Boże, żeby dostał dzieciomorgowy, choćby jego zagroda była przy granicy“ — pisze Chmielarski. — Możliwe, że koncepcja parcelacyjna maj. Łaznów nie była zbyt szczęśliwa, były przy tym prawdopodobnie i nadużycia. Na ten temat nie będę polemizował z Chmielarskim. Chodzi tu głównie o zwrócenie uwagi na zasadnicze stanowisko autora wobec parcelacji. Zobaczymy, że jest to stanowisko konserwatywne, przeciwstawiające się zasadzie interwencji państwa w dziedzinie podziału ziemi, struktury rolnej i handlu ziemią. Rzuca to światło na ideologię „Gazety Świątecznej“, która chętnie zamieściła ten artykuł Chmielarskiego — zresztą Chmielarski przejął to stanowisko od redakcji, która je propagowała.

Jest to także przykład zbieżności interesów ziemian i zamożniejszych chłopów. Jedni i drudzy byli zwolennikami wolnego obrotu ziemią i nie życzyli sobie reformy rolnej.

Chmielarski jednakże broni zasady, że ziemię powinien otrzymać chłop, a nie mieszczech, który ją potem chłopu wydzierzawia. Bronił również zasady, że powinny być uwzględniane przy parcelacji liczne rodziny chłopskie. Ujmuje się za fernalami. Takie zdrowe sądy o wielu życiowych sprawach ekonomicznych często spotykamy w korespondencji naszego autora.

Rok 1930. Tydz. 30 Nr 2582. Gazeta Świąteczna.

Komu to na korzyść?

(Nowiny)

Z Michałowa w pow. brzezińskim.

Mamy tu rozsprzedaż mniejszych i większych majątków. Ziemię tę nabywają przeważnie rolnicy, którzy chcą pracować na niej, za gotowiznę lub na długo-

letnie spłaty przez bank. W ten sposób niejeden doszedł do ładnej gospodarki. Lecz taką sprzedaż ziemi ludzie wywrotowi nazywają „dziką parcelacją“ prowadzoną przez urzędników państwowych, gdzie wszyscy mogą dostać ziemię oprócz rolnika i kto się lepiej stara, ten prędzej dostanie. Mam na widoku duży majątek rządowy Łaznów, który składa się z około tysiąca morgów ziemi. Przed kilku laty 1923 r. rząd wystawił go na rozprzedaż, pozostawiając sobie ośrodek z 300-tu morgów. Gdy ludzie dowiedzieli się, każdy pisał podanie do urzędu ziemskiego o kawałek ziemi. Całe stosy zgłoszeń nadesłano do urzędu ze znaczkami stemplowymi po 3 zł 30 groszy. Ładnie na tym rząd zarobił, nie licząc tego, co zgłaszający stracili na różne wyciągi gminne, metryki, przejazdy. A co było wrzasku, krzyku, przekleństw, bo każdy chciał dostać ziemię, i z rolników okolicznych mało kto dostał, po jednym hektarze (około 2 mórg) i to tylko tacy, którzy mieli po 5 lub 6 morgów, a broń Boże, żeby dostał dziesięciomorgowy, choć by miał liczną rodzinę, i choćby jego zagroda była przy granicy. Zdarzyło się, że komisja gminna przyznała jakiś kawałek ziemi, a powiatowa odrzuciła, lub też gminna i powiatowa przyznały, a okręgowa odrzuciła, a ziemię otrzymał dopiero ten, co umiał się wystarać w okręgowej komisji. Jakoś się udało niektórym rolnikom, ale co już rozprzedano przed półtora rokiem resztę majątku, z miejscowych rolników nikt nie otrzymał. Pocięli prawie cały majątek, coś po jednym morgu.

Komuż więc na korzyść wyjdzie taka rozprzedaż? Przecież urzędnik cywilny czy też wojskowy, który ma wyższe wynagrodzenie, nie przyjdzie tu, bo i tak mu nie jest źle i bez morga, a kto ma biedę bez morga, to będzie na nim miał nędzę, bo ciężko mu będzie z niego żyżyć, a o zarobki trudno.

Takie postępowanie przy rozprzedaży ma niby zabezpieczyć od paskudztwa handlu ziemią to dzieje się odwrotnie. Jeżeli nie wszystko to przynajmniej większa część jest wydzierżawieniem rolnikom a często trafia się, że i odsprzedana (ma się wiedzieć że nie urzędowo, bo nie wolno, lecz prywatnie). Przy pierwszej rozprzedaży kilku ze służby dworskiej uwzględniono, otrzymali coś po 6 hektarów, lecz przy drugiej chociaż to byli długoletni pracownicy, otrzymali — jak na śmiech po jednym morgu. A ci co może uciekli ze swojej ziemi, to mają możność ją otrzymać po to, żeby ściągać dzierżawę z rolnika i tak obarczonego różnymi podatkami, lub trzymać odłogiem.

A przecież ziemia nie powinna być dla tych, co mieszkają w miastach na do- Przy pierwszej rozprzedaży kilku ze służby dworskiej uwzględniono, otrzymali Maria Konopnicka: „Temu tylko pług i socha, kto tę czarną ziemię kocha, kto ten zagon zna do głębi, kogo rosa ta nie ziębi, kto rodzinnych swoich pól zna wymowę, łzy i ból“.

St. Chmielarski.

Michałów dnia 30. XII. 1932 r.

Po zanotowaniu objawów głębokiego kryzysu gospodarczego, autor przechodzi do krytyki postępowania czynników rządowych. Dowodem lekceważenia chłopów przez urzędników jest niestawianie się na wyznaczone przez nich godziny, co wytwarza rozgoryczenie i stratę czasu. Tak samo krótkowzroczna lub wręcz złośliwa jest taryfa kolejowa, która powoduje, że pociągi osobowe chodzą puste, a chłop nie może się zdobyć na opłacenie drogowego biletu, żeby wyjechać na zjazd, na wycieczkę czy uroczystość narodową. Cena 1 zł za przejazd 10 kilometrów decydowała,

że z Moszczennicy na targi do Piotrkowa ludność wiejska chodziła pieszo wzdłuż toru kolejowego.

Mocnym przykładem indywidualizmu i opozycyjności chłopów gminy Łąznów jest ich stosunek do zarządzeń w sprawie opanowania pryszczycy. Chmielarski, dość postępowy rolnik, uznający potrzebę racjonalnej uprawy roślin i hodowli, w tym wypadku uległ psychozie opozycyjności. Pochodzi to stąd, że chłop traktuje wszystkie zarządzenia władz, jako uciążliwe, nie analizując ich celowości. Za czasów B. Prusa takim uciążliwym zarządzeniem był obowiązek umieszczania na dachu drabiny przeciwpożarowej. Za czasów Chmielarskiego podobnie były potraktowane zarządzenia w sprawie zapobieżenia rozszerzeniu się pryszczycy. Ostatecznie autor konkluduje, że zarządzenia władz są bardziej złośliwe, aniżeli sama pryszczyca. Bo co ostatecznie szkodzi takiemu czy innemu urzędnikowi, że ten czy ów gospodarz wypuści swe krowy i trochę je popasie na trawie? — Pryszczyca tak czy owak opanować się nie da, i najlepiej otworzyć jej drogę do Rosji. — Niech bolszewicy trochę się nią pomartwią. Indywidualizm chłopski był jednym krańcem naszego życia społecznego, na drugim krańcu stał, często u nas występujący, bezduszny formalizm i protekcyjizm funkcjonariuszy administracyjnych.

W przedstawieniu Chmielarskiego podobnie wygląda sprawa budowy nowoczesnej drogi bitej z Łodzi do Tomaszowa. Raz, że tę drogę źle budują. Dopiero zaczęli robić, a już się psuje. Chłop zadowolony jest, że wykrył niedołęstwo rządu. Istotnym zaś punktem spornym między chłopami i rządem jest to, że trzeba kluczyć dalekimi i ciężkimi objazdami. Chłopi pchają się na prostą drogę, choć przejazd zamknięty, a droga znajduje się w budowie. Dozorców, którzy bronią przejazdu, chłopci biją lub przekupują. Krytykowanie umiejętności inżynierów jest potrzebne dla uzasadnienia konieczności łamania zakazów przejazdu. Drogę tę jakoś ostatecznie pobudowano i chłopci są z niej dumni, bo mieszkają „przy asfalcie“.

Rok 1938 tydz. 29. Nr 2998. Gazeta Świąteczna. (Nowiny.)

Co straszniejsze: pryszczyca — czy nakazy władz

Z wielką ulgą odetchnęli mieszkańcy wiosek w pow. brzezińskim nawiedzonym pryszczycą na bydło, trzodę chlewną i owce. Sama pryszczyca nie jest tak straszna, jakby się zdawało, gdyż po kilku dniach krowy przychodziły do zdrowia i nie było słychać, żeby gdzie krowa zdechła. Za to przepisy lekarzy zwierząt, o zwalczaniu pryszczycy były bardzo uciążliwe, bo niechno by jaka krowa we wsi zachorowała, to zaraz całą wieś zagrządzali różnymi zaporami, których gospodarze obowiązani byli pilnować dniem i nocą, żeby czasem kto jakich zwierząt nie wganiał lub nie wyganiał. Nie wolno było również wyganiać w pole bydła po swojej własnej drodze, kiedy każdy z upragnieniem wyczekiwał cieplejszych dni, jak boskiego zmiłowania z powodu braku paszy. A tu nakaz: (trzymać bydło w oborach). Nie wszyscy do tego się zastosowali, więc wynikły różne nieporozumienia z władzami. Również było zabronione, żeby gęsi lub kury wychodziły na drogę ba, nawet nie wolno

latać wronom i krukom nad zarażoną wsią. W sąsiednim powiecie we wsi Czarnocinie, gdy się zaraza pokazuje we wsi, to władze powiatowe u gospodarza zarażonego pryszczyką postawiły stróża i nie wolno nikomu było wejść, ani też z domowych wyjść na podwórze, a jeżeli było im co potrzebne ze sklepu, to mogli załatwić tylko przez umyślnego posłańca. Rolnicy zrażeni byli tymi różnymi nie do wykonania przepisami, gdyż zwierząt przy tym zupełnie nie leczono. Więc chociaż i gdzie zachorowała jaka krowa, to pomimo, że grozi kara, nie wszyscy władze zawiadamiali. Jarmarki były i są na żywinę w okolicznych miasteczkach pozamykane, ale handlarze w Ujeździe prosiętami handlowali w dni targowe, jak się dało zauważyć po różnych podwórzach i jeżeli nie wszystkie to przynajmniej część tych prosiąt jest przywożona z Poznańskiego, skąd prawdopodobnie i zaraza była przywieziona. Na to jednak władze nie zwracały uwagi. Ale niechby rolnik wygnał krowę na pole lub przed własny dom — kary!

Dziwne zarządzenie

Drugie takie dziwne zarządzenie to malowanie płotów na „stalowo“ i domów na „bladło-różowo“ i to farbami olejnymi z terminem kilkudniowym, do tego prawie nikt się nie zastosował, pomimo że groziły kary. Władze na wsi odwołały to rozporządzenie i na razie zaleciły chociaż obieleć wapnem. Lecz po miastach jak widziałem w Łodzi, policja przewracała płoty, gdy nie odpowiadały wymiarom władz. Na wsi policja niewiele by miała roboty z płotami, bo w wielu miejscach ich wcale nie ma, a te co są to się już same przewracają. Toteż władze niechby się najpierw postarały o to, żeby rolnicy mieli możliwość doprowadzić do porządku najpierw zagrody, które się wala, a gdy już będą miały możliwy wygląd, to można by już i je malować.

St. Chmielarski.

Michałów, dnia 10. I. 1939 r.

Rok 1934, tydz. 52 nr 2913. Gazeta Świąteczna. — Nowiny.

Jak się buduje nowe drogi?

Tak pisze do nas jeden z czytelników z powiatu brzezińskiego woj. łódzkiego. Jesienią roku zeszłego przystąpiono do budowy dróg na nowy sposób, z dróg bitych (szos) zaczęto robić cementowe pasowe. Nie zważając na to, że była jesień i zima nadchodziła z mrozami, wzięto się najpierw do cementowych mostów, które były ogrzewane przy pomocy pieców, w umyślnie na to zbudowanych szopach. Każdy myślał, że gdy nastanie lato, to raz dwa drogi zbudują, kiedy zimową porą do roboty porwali się.

Tymczasem rzeczywiście kiedy lato nastało, to w paru miejscach zrobili po kawałku tych nowych pasowych dróg, to jest układanych w dwa pasy z cementowych płyt długich 3 metry, a szerokich 80 centymetrów i grubych 15 centymetrów. Gdy drogi te były wykończone, i puszczono już wozy, pokazało się, że są zrobione nieodpowiednio, gdyż kamienie się wgniatały, przez co wytwarzały się nierówny bruk. A i same płyty nie nadawały się do dróg, gdyż się w nich wybijają dziury. Więc też droga pierwszego znaczenia między Łodzią a Tomaszowem Mazowieckim coraz to była zamykana dla wozów z powodu naprawy i ludzie jadący na targi piątkowe byli zmuszeni objeżdżać drogami okólnymi, a często przez nieświadomość błąkać się po polach. Stróża zaś stojący przy zagrodach wpuszczali na nowe drogi, kogo im się podobało za

swoich znajomych lub za papierosa, czy też za kilka groszy. Przez to niekiedy dochodziło nawet do bójek. Nareszcie puścili wozy, ale cóż z tego, kiedy robotnicy musieli stale siedzieć i drogę naprawiać. To bruk równać, to dziury w płytach zalewać. Gdyby w Polsce zaczęli więcej takich dróg budować, to pewnie bezrobocie by się skończyło, gdyż wszyscy by znaleźli pracę przy budowie dróg budowanych nowym sposobem. Pod Tomaszowem, gdzie w płytach dziury nie są widocznie zalewane, potworzyły się jamy tak głębokie i szerokie, że zatykano je kamieniami dużymi jak koński łeb. Kto też te drogi wymyślił i za nie odpowiada?

Teraz przesuwały z miejsca na miejsce owe płyty; próbowali już po 4 obok siebie kłaść, ale też niewiele pomogło. Widocznie inżynierowie zwątpili i nie wiedzą co z tym zrobić.

St. Chmielarski.

Michałów, dnia 31. X. 1934 r.

Ciekawa jest historia wsi Michałów, którą Chmielarski opisuje w dwóch artykułach. Występuje on jako przedstawiciel całej gromady, która została zaskoczona formalizmem przepisów czynszowych. W tej nieprzyjemnej dla Michałowa sprawie okazuje się, że każdy rząd jest jednakowy, że kolejno po sobie następujące władze carska, niemiecka i polska to tak jak spadkobiercy jedni po drugich. Jeśli chłopci michałowscy nie zostali przez niedopatrzenie, czy złą wolę uwłaszczeni w 1864 roku, to choć faktycznie są gospodarzami jak łaznowiaczy czy inni, ale dla rządu są czynszownikami i powinni się opłacać. Paradoks ten staje się jeszcze bardziej niedorzeczny na tle parcelacji majątku rządowego w Łaznowie.

Chmielarski świetnie ilustruje bezwład maszyny biurokratycznej, która bezdusznie realizuje błędy i złośliwości nieprzyjacielskiego systemu na organizmie własnego społeczeństwa. Jest to przykład klasyczny, ponieważ właściwie w sprawie tej występuje żywa społecznie i zainteresowana tylko jedna strona. Po drugiej stronie brak partnera, zastępuje go odziedziczony po zaborcy martwy przepis, interpretowany przez formalistę urzędnika. Rozwiązanie takich spraw wymaga procedury, procedura zaś — adwokatów. Urzędnik sam nie mógł tych rzeczy pojąć, musiał mu w tym pomóc adwokat, opłacony słono przez chłopów. Dla Chmielarskiego, jak zresztą dla każdego chłopca z Michałowa, był to dziwaczny labirynt, szkodliwy dla rozwoju produkcji rolniczej i życia społecznego wsi, a przecież tylko to mogło być dla państwa pożyteczne.

Do Łaznowa przyjeżdżał czasem Maksymilian Malinowski, wybitny przywódca chłopów, ludowiec. Zainteresował się niedolą michałowskich czynszowników i, będąc posłem, starał się im pomóc. Chmielarski wspomina o Malinowskim, ale pomija milczeniem fakt, że był to czołowy działacz „Wyzwolenia“, ponieważ nie wypadało się przyznać do prośby o pomoc skierowanej do jednego ze zwalczanych przezeń „wywrotowców“. Z satysfakcją natomiast notuje, że Malinowski nie zdołał skutecznie pomóc michałowiakom, i że został senatorem „mianowańcem“ (w związku z odsłupstwem Malinowskiego od Stronnictwa Ludowego

w 1935 roku). Dla ilustracji kłopotów michałowskich zapoznajmy się z jedną wypowiedzią Chmielarskiego na ten temat:

Rok 1936, tydz. 49, nr 2914. Gazeta Świąteczna.

Moskał nie uwłaszczył, skarb polski wywłaszcza

Sprawy sądowe o wywłaszczanie wieczystych czynszowników.

Michałów jest niedużą wioską w pow. brzezińskim pod Koluszkami w woj. łódzkim. Składa się z 29 gospodarstw na 187 morgach 238 prętów. Wieś powstała na ziemiach majątku majorackiego Łaznowa, lecz nie wiadomo na pewno, kiedy a i w dowodach trudno się doszukać. To zaś jest pewne, że w roku 1852 istniała pod nazwą zarobkowo czynszowej wsi Michałowa, tak jak i sąsiednie wsie Łaznów i Rokiciny.

Pierwotni mieszkańcy Michałowa byli to koloniści niemieccy, lecz z czasem ziemię wyprzedali, a sami wynieśli się gdzieś w głąb Rosji w okolice rzeki Wolgi tak, że dziś po nich pozostało zaledwie wspomnienie.

Z dobrodziejstwa o uwłaszczeniu w roku 1864 wieś nie skorzystała, gdyż ówczesny właściciel majątku Moskał Brujewicz do uwłaszczenia nie dopuścił. Więc nadal Michałów pozostał wsią czynszową, płacąc po 2 ruble z morga.

Podatków żadnych nie płacili oprócz składki ogniowej, dworowi zaś zamiast pieniędzy przeważnie odrabiali, za odrobek mogli brać ziemię w dzierżawę oraz pasać żywinę po dworskim pastwisku, to zbyt dużej krzywdy nie widzieli i tak się wlokło do wojny światowej.

Po odzyskaniu niepodległości mieszkańcy uniesieni radością i wierząc w swój własny polski rząd, że naprawi krzywdy wyrządzone przez wroga, w początku 1919 roku posłali do Warszawy podanie o uwłaszczenie. Jakoż ministerium rolnictwa odpowiedziało, żeby poczekać, aż wejdzie ta sprawa na drogę ustawodawczą. No i czekali tak z nadzieją i wiarą w pomyślną przyszłość. Tymczasem urzędy nałożyły podatki zamiast skarbowych samoistne przystosowane do wsi Łaznowa.

Było to jesienią 1926 roku.

Zwołano wszystkich gospodarzy wsi Michałowa do urzędu gminnego i spisano, ile kto posiada ziemi, zażądano najstarszych aktów rejentalnych oraz kwitów czynszowych. Nie przeczuwając nic złego, myśląc każdy że są to kroki poczynione ku uwłaszczeniu, wszyscy chętnie to żądanie wypełnili.

W kilka tygodni zaś później zjawił się urzędnik z województwa i zawiadomił gospodarzy wsi Michałowa, że posiadana przez nich ziemia jest własnością skarbu państwa i wchodzi w skład majątku państwowego Łaznowa, a kto chce nadal z ziemi korzystać, obowiązany jest płacić dzierżawę za ubiegłe lata poczynawszy od 10 listopada 1918 roku, zrobić umowę dzierżawną na następne lata i dopiero prosić o kupno.

Prędzej by się każdy spodziewał gromu z jasnego nieba niż załatwienia sprawy w ten sposób.

Po długich zabiegach ze strony wsi nie doszło do żadnego skutku, gdyż nikt nie chciał przystać na warunki, a urząd wojewódzki nie chciał zrozumieć krzywdy wyrządzonej przez nie uwłaszczenie i w roku 1928 wytoczył sprawę gospodarzom Michałowa o zaległą dzierżawę oraz o usunięcie z zajmowanych gospodarstw (eksmisję).

Początkowo sprawy sądowe toczyły się w Łodzi, gdzie województwo przegrało. Lecz ta sprawa nie była prowadzona we właściwym sądzie, skierowano ją do sądu Okręgowego w Piotrkowie. Tutaj po kilku rozprawach sąd przyznał mieszkańcom Michałowa płacić czynsz nie dzierżawę, z czego byli niezadowoleni.

Jeneralna prokuratoria, działająca w imieniu i na rzecz skarbu państwa polskiego, również niezadowolona przyjęła tę sprawę i skierowała do sądu apelacyjnego w Warszawie. Wlokła się kilka lat, gdyż z różnych powodów do skutku nie dochodziła i ostatecznie w roku ubiegłym 1935 sąd apelacyjny w Warszawie skończył sprawę i rząd przegrał: nie uzyskał możliwości brania dzierżawy, a tym bardziej usunięcia nas z posiadanych gospodarstw. Ale też gospodarze nie otrzymali tytułu własności.

Do Najwyższego Sądu nie doszło, a opiekę nad nami objęła Dyrekcja Lasów Państwowych i skierowała sprawę do sądu grodzkiego w Tomaszowie Mazowieckim nie o dzierżawę, lecz o czynsz każdy imiennie z osobna, gdyż dotychczas było skarżonych dwóch gospodarzy, a wieś cała się broniła.

Mieszkańcy wsi Michałowa wycieńczeni tymi przełklymi sprawami, które dużo kosztowały, bo adwokaci potrafili brać po 500 zł od sprawy, a i urzędy państwowe po 100 zł za znaczki stemplowe od podań. Starali się pchnąć tę sprawę na sejm, co też jeden z posłów sejmowych (Maksymilian Miłgaj Malinowski) przyrzekł zrobić, gdyż kilka razy przyjeżdżał w te okolice i nawet dobrze umiał gadać i użalać się nad niedolą wiejską. Toteż niektórzy uwierzyli w jego dobre chęci pomożenia w naszych kłopotach. Mocno się zawiedli, bo gdy został senatorem z mianowania, to wcale nie chciał gadać.

Nie tracąc nadziei w naprawę wyrządzonej nam krzywdy, jeździli przedstawiciele wsi w początkach bieżącego roku do ministra rolnictwa Poniatowskiego i skutek był taki, że wstrzymano sprawę sądową o czynsz oraz przyjechał z Warszawy urzędnik z dyrekcji lasów państwowych i komisarz ziemski z Łodzi. Sklasowali nam ziemię i miało być obniżenie czynszu, gdyż za 2 ruble wypadło płacić 5 zł 32 gr, co było za drogo. Po załatwieniu spraw w ten sposób, czekaliśmy cierpliwie na wynik ostateczny, który nam przysłali w pierwszych dniach miesiąca po żniwach z zawiadomieniem, że roczny czynsz z morga wynosi 5 zł 4 gr, które trzeba płacić przed pierwszym listopada, oraz zaległy czynsz za 5 lat wstecz. Polecają składać podania, to rozłożą na raty oraz wyliczają różne opłaty za nabycie „konsensu”, opłaty stemplowe i radzą by każdy wysłał akty rejentalne lub odpisy poświadczone przez wójta, to za odpowiednim wykupem, jaki nam wyznaczą, każdy będzie mógł nabyć swoją ziemię na własność.

To już doprawdy jest dziwne, że ziemię na kresach wschodnich pozajmowane samodzielnie w czasach wojennych lub też po wojnie, objęto prawem uchwalonym przez sejm. Na Spiszu i Orawie to stosunki czynszowe uporządkowano rozporządzeniem Pana Prezydenta. Naszej zaś krzywdy wyrządzonej przez wroga, władze państwowe nie mogą należycie zrozumieć i naprawić. Jednakowoż nie tracimy nadziei, że wcześniej czy później wejdzie nasza sprawa pod obrady sejmu i nasze słuszne żądania będą nam przez sejm przyznane.

St. Chmielarski.

Przedstawiony proces michałowian z państwem o ziemię jest niezmiernie charakterystyczny z punktu widzenia społecznych stosunków. Widać z niego, jak bardzo wieś zostawiona była samej sobie i zdana na

łaskę i niełaskę bezdusznej biurokracji. Bezduszny urzędnik, płatny adwokat i litościwy poseł — oto czynniki, do których wieś uciekała się o pomoc. Nie było siły społecznej bardziej ogólnej, która by stanęła w obronie wsi, wieś nie wchodziła w skład ogólniejszej organizacji zawodowych, klasowych i społecznych interesów; istniała sama dla siebie.

Na tym tle występuje szczególna rola „Gazety Świątecznej“ w tej sprawie. Dawała ona możliwość zabrania publicznego głosu pokrzywdzonym i publicznego „użalenia się“.

Stanisław Chmielarski, parafianin z Michałowa, pisał do „Gazety Świątecznej“, aby uzalić się, podobnie jak się szło do księdza na „użalenie się“ na nieszczęście, jakie na człowieka spadło. Czy poza ulgą moralną, wynikającą stąd, że ktoś żalów wysłuchał, korespondencja do „Gazety Świątecznej“ miała większe praktyczne znaczenie? Czy „Świąteczna“ była organem obrony chłopskich interesów? Bynajmniej — „Gazeta Świąteczna“ to był dobry ksiądz proboszcz, który sprawował społeczną, moralną opiekę nad ludem.

Odrębne miejsce zajmuje artykuł Chmielarskiego w nrze 2826 „Gazeta Świąteczna“ z 1935 r. Jest to społeczno-gospodarcza rozprawa ze stacją Rokiciny. Dopóki nie było kolei, wieś Łaznów dzierżyła uznany przez wszystkich prym w gminie. Tam był dwór rządowy, tam był kościół, tam była jedyna w gminie szkoła. Z chwilą, gdy została pobudowana stacja kolejowa Rokiciny, w odległości 5 km od dotychczasowego urzędu gminnego, Łaznów został zachwiany w swojej „stołecznej“ pozycji. Przy stacji z biegiem lat powstała kolonia, złożona z kilkunastu gospodarstw, tartaku, gminnej centrali spółdzielczości, i kilku sklepów prywatnych. Powstała także szkoła, która z biegiem czasu rozwinęła się do poziomu 7-klasówki.

Mieszkańcy kol. Rokiciny uznali swe osiedle za ważniejsze od Łaznowa i uparcie dążyli do tego, aby przenieść urząd gminny na stację. Oderwali się od parafii w 1928 r., budując skromny kościół drewniany. Chmielarski opisuje właśnie zamach na gminę. Zamach chwilowo się nie udał, lecz antagonizm istnieje nadal, i nie wiadomo jak się zakończy. Rokiciniacy twierdzą, że prędzej czy później zwyciężą. Podział na strony w tym zatargu zależny jest od czynników geograficznych. Kto mieszka bliżej stacji, ulega argumentom „kolejarzy“. Kto ma bliżej do Łaznowa, popiera stan dotychczasowy. Michałów odległy o dwa kilometry od ośrodka w Łaznowie, a od stacji 4 kilometry, jest oczywiście zwolennikiem „status quo“. Chmielarski w wymienionym artykule występuje, jako obrońca pozycji Łaznowa i licznymi argumentami natury geograficzno-gospodarczej stara się udowodnić, że nie ma najmniejszego sensu sztucznie rozdymać funkcji kol. Rokiciny.

Rok 1935, tydz. 23, nr 2836, Gazeta Świąteczna.

LISTY DO GAZETY ŚWIĄTECZNEJ

Z Łaznowa pod Koluszkami w pow. brzezińskim.

Dużo rozgłosu i śmiechu narobiła owa przeprowadzka, a raczej wykradzenie urzędu gminnego z Łaznowa do Rokicin. Prędko niespodziewanie wójt z sekretarzem i radnymi z Rokicin zabrali urząd gminny, lecz jeszcze prędzej ku ogólnej radości gminiaków — panowie urzędnicy gminni musieli wracać na stare miejsce do domu drewnianego, własności gminnej w Łaznowie po paru dniach urzędowania w pałacu niedoszłym w Rokicinach. (Sprawy te były opisywane w Gazecie 2826, 2828, 2831¹⁾). Żeby się sam dom nie nadawał zupełnie do użytku, to bardzo wątpliwie, gdyż dotychczas nie tylko urząd gminny tam się mieścił, lecz i pisarze mieszkali i o niedogodności nic nie mówili. Chciałbym widzieć takiego jegomościa, co to mówi, że ten dom jest niedobry, gdyby go miał tak na własność, to mieszkałby i dobry by był nie tylko dla niego, lecz nawet dla dzieci jego i pewny jestem, żeby się ich stamtąd gazami nie wykurzyło. Lecz za pieniądze ogółu można nie tylko pałace wynajmować, ale nawet i targowice zakładać, ba, nawet miasto, a ogół to wytrzyma. Chyba ci panowie nie zastanawiali się nad tym, jaką krzywdę chcą zrobić ogółowi, narażając go na zbyt duże wydatki, bez których i tak dzisiaj dobrze stęka każdy i nie może końca z końcem związać. A oprócz tego usunięcie urzędu gminnego z samego środka gminy i przeniesienie go gdzieś na sam kraniec! Gdzież się zostaje w takim wypadku cały ogół? Wynikłe długi w gminie nie są najmniejszą winą ogółu lecz jednostek. (O czym pisałem do gazety i ten list z Łaznowa był drukowany w roku 1929 w nrze 2515). Ogół tracił, a jednostki trwały. Gminy są pod nadzorem powiatowych inspektorów, lecz nikt nie wnikał w swoim czasie w złą gospodarkę, a gdy już w urzędzie zrobił się zupełnie nieład i różnych długów pełno, to cóż z tego, że taki wójt czy sekretarz pójdą pod sąd i dostaną po roku czy po dwa więzienia? Zaapelują i w następnym sądzie adwokat ich oczyści, a długi musi ogół — choć stęka — spłacić. Na wspomnienie o targowicy w Rokicinach pusty śmiech bierze człowieka, gdyż tu pod boki są Koluszki, odległe 8 km na północ, gdzie się odbywają targi co tydzień i chociaż urzędu gminnego nie posiadają, gdyż są położone w dwóch gminach, to jednak doszły do tego stanu, że mogło by im pozazdrościć nie jedno miasteczko. (O Koluszkach pisałem w liście „Z Rokicin“ w 1933 r. i był drukowany w gazecie 2711). Na wschód o 12 km jest miasteczko Ujazd, słynne ze swych dużych jarmarków; na południe o 10 km jest miasteczko Będków słynące z walnych jarmarków (szczególnie na żywinę), które w czasie wojny upadły i do obecnej chwili się nie podniosły pomimo starań miejscowych władz przy poparciu powiatu (o czym pisałem w liście z wycieczki do Piotrkowa w r. 1934, który był drukowany w gazecie 2792). Więc na co ta targowica w Rokicinach i czym by na niej „targowali“. Lepiej by zrobili ci panowie, żeby się zajęli budową drogi przez Łaznów, którą rozpaprali i zostawili w takim stanie, że nie tylko nie można przejechać wozem, lecz nawet przejść piechotą, i gdy pogrzeb trafił się, to ciało prowadzić na wieczny

¹⁾ W wymienionych dwóch pierwszych numerach przewodnicząca Koła Gospodyń, „Kółkowa“ z Łaznowa, piętnowała przeprowadzkę. W nrze 2831 rokicinacy zamieścili sprostowanie. Chmielarski pośpieszył z pomocą „Kółkowej“, zamieszczając powyższy artykuł w „Gazecie Świątecznej“.

spoczynek zmuszeni byli przez pola, jakby w jakim dzikim kraju. I to było pod bokiem ludnej wsi kościelnej, tuż pod nosem urzędu gminnego.

St. Chmielarski.

Michałów, dn. 2. XI. 1935 r.

Ten antagonizm Łaznowa i kolonii kolejowej był nie tylko znamięniem zarysowującej się kolizji tradycyjnego układu stosunków społecznych z nowymi tendencjami rozwojowymi. W antagonizmie tym zarysowała się także duża siła oporu przeciwko przegrupowaniom, mogącym zakłócić tradycyjny system społeczny, wspierający się na przewadze gospodarzy broniących swojego znaczenia przed inwazją kolejarzy.

VIII. KORESPONDENCJA W SPRAWACH POLITYCZNYCH I JEJ FUNKCJA SPOŁECZNA

Stanisław Chmielarski, urobiony od dzieciństwa przez „Gazetę Świąteczną“, a nieobecny w kraju w okresie silnego fermentu, jaki pojawił się pod koniec wojny, pozostał poza chłopskim ruchem społeczno-politycznym. Wielu chłopów w gminie Łaznów i Będków, a także i w całej Kongresówce, którzy przed wojną czytali „Gazetę Świąteczną“, znalazło się w latach 1916—1918 w szeregach partii chłopskich. Dość żywy ruch peowiacki w gminie Łaznów wiązał światlejszych chłopów z postępową ideologią, której wyrazem był Rząd Ludowy w Lublinie. Manifest tego kilkudniowego rządu i wpływ „Wyzwolenia“ z Thuguttem na czele mocno oddziałał na masy chłopskie. Nawet redakcja „Gazety Świątecznej“ ubolewa w pierwszych latach niepodległości, że lud wiejski podzielił się na dwa wrogie obozy. Dopiero uwikłanie Polski w wojnę z Sowietami załamało siły polskiej demokracji, co zresztą dało się stwierdzić dopiero po zakończeniu tej wojny. W pierwszych natomiast latach niepodległości, a zwłaszcza w 1918 i 1919 r. nurt demokratyczny na wsi był bardzo silny. Takiej radykalizacji ulegli i rodacy Chmielarskiego z gminy Będków, jak np. Błażej Stolarski¹⁾, który uczył się jako samouk na elementarzu Promyka oraz w młodym wieku znał tylko „Gazetę Świąteczną“. Był on jednak pod koniec wojny członkiem P. S. L. „Wyzwolenia“ i z ramienia tej partii został ministrem w Rządzie Ludowym w Lublinie w 1918 r.

Chmielarski po przyjeździe z Rosji powrócił do „Gazety Świątecznej“ i pozostał w tyle za rozwojem społecznym własnej gminy. Wprawdzie brak jest bezpośrednich wypowiedzi autora odnośnie spraw politycznych do 1930 r., ale wiemy, że był stałym prenumeratorem „Gazety Świątecznej“, i że przysyłał do redakcji informacje z dziedziny stanu rolnictwa w swej okolicy. Był więc niewątpliwie związany także i pod względem politycznym ze Stronnictwem Narodowym, które przybierało różne nazwy w akcji wyborczej.

¹⁾ Błażej Stolarski, gospodarz ze Sługocic gm. Będków, wybitny działacz P. S. L. „Wyzwolenie“.

Nic też dziwnego, że Chmielarski patrzy na zagadnienia polityczne przez pryzmat endecki. Gdy chodzi o interesy jego ugrupowania politycznego, wtedy jest zwolennikiem swobód i demokracji. B. B. W. R. postępuje jego zdaniem szkodliwie z punktu widzenia demokratycznego, narzucając wójtów i dążąc do wykorzystania kółek rolniczych dla podparcia regime'u. Gdy zaś metody sanacyjne godzą we wpływy ludowców, wtedy Chmielarski z zadowoleniem to notuje.

List do „Gazety Świątecznej“ tydz. 31 z 1932 r. zawiera, obok informacji o stanie urodzajów, krytykę gospodarki państwowej i systemu podatkowego, a kończy się wzmianką o niepopularnym pośle B. B. W. Ru, Dratwie, który wygłaszając zdaniem autora prowokacyjne, antychłopskie przemówienie, nie zdołał go dokończyć, zakrzyczany przez uczestników zebrania. Dyskwalifikuje także Chmielarski pismo prorządowe, wydawane dla chłopów. Po treści tego artykułu trudno byłoby rozpoznać polityczne oblicze Chmielarskiego. Wiadomo tylko, że jest to oblicze opozycyjne. Każdy ludowiec ówczesny chętnie by się pod nim podpisał. Stwierdzenie takiego faktu na przykładzie tego listu nasuwa hipotezę, że dla mniej uświadomionych szerszych kręgów chłopskich ściśle sformułowany program partyjny był rzeczą obcą. Agitator partyjny, który zdołał dotrzeć do masy chłopskiej, mógł osiągnąć sukces i zmobilizować nastroje opozycyjne dla celów swej partii niezależnie od tego, czy był on ludowcem czy narodowcem. Krytyka gospodarki rządowej, a zwłaszcza łatwiej dająca się ilustrować krytyka niechętnych wsi urzędników zapewniała posłuch agitatorowi. Agitatorzy Stronnictwa Narodowego posługiwali się dodatkowo argumentami religijnymi i antysemickimi, a ludowcy klasową nienawiścią do szlachty.

Podobny pod względem tematyki i układu jest list z 1933 r. tydz. 20. Po charakterystyce pory roku i zjawisk klimatycznych oraz położenia materialnego wsi autor przechodzi do spraw społecznych. Po napiętnowaniu awanturniczego świętowania imienin Piłsudskiego na tle Wielkiego Postu, wypowiada się w sprawie żydowskiej. Następnie poddaje ostrej krytyce politykę cen cukru.

W odróżnieniu od poprzedniego jest to list opozycjonisty — narodowca. Przytaczamy fragmenty omówionych wyżej artykułów.

Rok 1932, tydz. 31, nr 2687. Gazeta Świąteczna.

...Te ciężkie czasy czepiają się już i urzędników, którzy zaczynają postękiwać na zmniejszone płace, a urzędy skarbowe na gwałt ściągają podatki za pierwszy kwartał roku od 1 kwietnia. W początkach czerwca w niektórych gminach po kilku naraz sekwestratorów zajęło się ściąganiem podatków, ma się wiedzieć z odpowiednimi kosztami. Żeby zachęcić płatników do płacenia podatków, pan starosta zwołał do powiatu przedstawicieli gmin i wsi, tj. wójtów i sołtysów, oprócz tego sołtysi obowiązani byli na koszt wsi zabrać ze sobą po dwóch gospodarzy według swojego wyboru.

Na tym zjeździe, ma się wiedzieć, pan starosta wytłumaczył zgromadzonym między innymi, że te ciężkie czasy są dlatego, że płatnicy w porę podatków nie płacą. I o dziwo, już kto winien to winien, ale rolnik zawsze winien. Famiętamy dobrze, kiedy były mokre lata, to kto był winien? A no rolnik, bo nie umiał w roli pracować, to małe plony miewał. Nastaly lepsze czasy, jak rok 1927, 8, 9. Zamiast zboże wysyłać za granicę, to je się sprowadzało, dokładając do handlu z miesiąca na miesiąc, a pieniądze bezpowrotnie były wyrzucane, których brak tak mocno dzisiaj odczuwamy. Ograniczono przemiał zbożowy 70%, który tamował hodowlę żywiny i wytwarzanie nabiału, bo otręby były droższe od ziarna. A w tych czasach żywina i nabiał dobrze popłacali i był zbyt. Ale kto był winien? A no rolnik. Obwiniono go, że źle „statystykę“ podawał, a to za dużo roślin kłosowych uprawiał. I dzisiaj też jest winien, że w kraju zastój, bo podatki opieszale płaci!

Na tym zjeździe zaczął przemawiać poseł z jedynki, pan Dratwa z Piotrkowa. Wyłuszczył on, że jeżeli płatnicy nie będą płacić w czas podatków, to się w końcu władze wezmą do nich i za podatki będą sprzedawać mienie, a gdy tego nie starczy, to sprzedadzą ich z kośćmi. Podniósł się na sali taki harmider, choć pan starosta chciał uciszyć, krzyczał, żeby milczeli, to jednak nie umilkli i więcej nie dopuścili pana posła Dratwy ani innych mówców. A uczestnicy zjazdu roznieśli po powiecie jak najgorsze wrażenie o panu Dratwie. A to ładny jedynkowy poseł! Piękny obrońca ludu wiejskiego.

Jeszcze dodam, że przez jakiś czas przysyłali na każdą wieś kilka egzemplarzy gazetki „Gospodarz Polski“, lecz w tej gazecie nie widziałem nic ciekawego ani pożytecznego, a przeważnie opisy niezgodne z rzeczywistością. Zresztą przed ostatnimi dwoma wyborami do sejmu to stosy tej gazety były po urzędach gminnych. By uświadomić wieś, jakie to dobrodziejstwo „jedynka“ wyrabia i by zachęcić do głosowania na nią. Jakie to są dobrodziejstwa — to teraz pan poseł wytłumaczył.

St. Chmielarski.

Michałów, dnia 30. 1. 1933 r.

Rok 1933, tydz. 20, nr 2728. Gazeta Świąteczna.

...Święta Wielkanocne przeszły mniej szumnie niż w ubiegłych latach. Coraz gorzej jest na wsi, to widać choćby z tego, że na święta mało kto zabił sobie jakie prosie, chociaż niby są tanie. A przecież były czasy i to niby drogie, że gdy nadchodziły Święta Wielkanocne, to prawie każdy zabił sobie prosie, jak nie sam to z drugim do spółki. A dzisiaj pozał się Boże. Zamiast się poprawić, to co rok widać gorszą biedę, a zarazem gorsze zepsucie. Jedne święta obchodzi się mniej uroczyście lub zupełnie kasuje, a drugie się znowu zakłada. Nowym takim świętem jest dzień św. Józefa, nie dla całej Polski, lecz dla urzędników i jedynkarzy, a także i dla tych, co są na ich usługach.

Obchodziła to święto i młodzież w Będkowie, miała mieć jakąś strzelaninę, ale najpierw poszła się uraczyć. No i uraczyła się doskonale, bo w świątyni odprowadzała się pasja, ludzie śpiewali „Gorzkie Żale“, a tamci przed świątynią wszczęli bójkę na pięści, noże i kłonicę. W bójce tej brali udział nawet ludzie już w podeszłych latach, ojcowie dzieciom. Niektórzy byli tak skatowani, że ich musiano wozami zabierać. A ksiądz musiał wieczorem do nich jechać z Olejami św. I to działo się w wielki post, w dzień św. Józefa.

Nie takie to dawne czasy, kiedy byliśmy pod obcym panowaniem, a dzisiaj mamy Ojczyznę wolną, ale nie każdy może znaleźć chleb w niej dla siebie i całej rodziny. Nie jeden był zmuszony opuścić kraj rodzinny na zawsze i tułać się po dzikich puszczech brazylijskich i innych krajach amerykańskich. I ilu by dziś jeszcze wyjechało, żeby tylko mogli otrzymać pozwolenie do porządnego kraju. Lecz dzisiaj granice są zamknięte, chyba można jeszcze wyjechać do gorących i pustynnych krajów Algeru i Marokka w Afryce pod panowaniem francuskim.

Ale dla obcych chleba w Polsce starczy i wrota są otwarte na rościęz. Gdy w Niemczech zaczęli Żydów płoszyć, to wszystko wieje do Polski. Czy nam się bez nich przykrzy, czy swoich żydków w Polsce mamy mało? Chyba byśmy się chętnie ich pozbyli, żeby tylko Polskę chcieli opuścić. Ale wszystko ma swój koniec, to i z tymi żydkami może jaki koniec będzie. Na przykład nasi urzędnicy widocznie koniec zrobili z ogłaszaniem cukru po gazetach, bo już nie ogłaszają, że cukier krzepi i dodaje siły i wesołości i tym podobne. Widocznie zrozumieli, że naród nie spadł z księżycy i bez nich wie, że cukier jest słodki i smaczny, a że go mało kupują, to tylko dlatego, że lud wiejski nie jest w stanie płacić takich zbójceckich cen, jakie za niego zdzierają. Jak słyhać, to obniżyli cenę na cukier na 48 groszy kilogram, ale skażony dla zwierząt. Sami cukru nie używamy, a dzieciom kupujemy niemiecką sacharynę, ziemniaki za psie pieniądze się sprzedaje i to nie ma kto kupić, a żywinę karmić cukrem! Doprawdy dziwne to, jak i to dziwne, że gdzieś w Paryżu kobiety zaczynają chodzić w spodniach, a mężczyźni w kieckach, jak wyczytałam w jednej codziennej gazecie. Może ta gazeta tak do śmiechu napisała, ale cukier skażony, umyślnie zanieczyszczony solą, olejem i makuchem po 48 gr kilogram podobno naprawdę można dostać. Dziwne to, żeby żywinę paść cukrem, samemu się żywić ziemniakami, a dzieciom kupować sacharynę, bo na cukier po jeden złoty 45 gr nas nie stać.

St. Chmielarski.

Michałów, dnia 31. 12. 1932 r.

W artykule „Głosy czytelników o wyborach” porusza autor wyłącznie sprawy polityczne. Jest to wzór innego rodzaju korespondencji. Podczas gdy „Listy do Gazety Świątecznej” dozwalały wypowiadać się o wszystkim, poczynając od bociana aż do antysemityzmu, to „Głosy czytelników” stanowią luźną rubrykę, nieprowadzoną systematycznie, w której redakcja zamieszczała odgłosy z terenu na temat ważnych wydarzeń o znaczeniu ogólnym. W tym artykule Chmielarski porusza dwa tematy: przebieg wyborów samorządowych w okolicy i wciąganie organizacji rolniczych do polityki.

Autor opisuje dość obiektywnie technikę wyborów do rad gromadzkich, ale wniosek jego jest niespodziewany jak na opozycjonistę. Wszedłszy sam do rady gromadzkiej na skutek poparcia B. B. W. R.-u, co jest wiadome na podstawie innych źródeł (pismo skierowane do niego w tej sprawie przez partię prorządową), wyraża zadowolenie, że w tych fałszowanych wyborach utraceni zostali „ludzie krzykliwi, niespokojni, o poglądach socjalistycznych lub bolszewickich”. Aż tylu słów używa on na określenie ludowców. Nieuczciwość wyborcza uzasadniona jest tym, że radnymi nie zostali w większości „jedyńkarze”, bo ich brakło,

a mogli przez to opanować samorząd „ludzie umiarkowani, spokojnego usposobienia, o poglądach prawicowych“, czyli pomijając eufemizmy po prostu endecy. Gdyby właśnie słabi liczebnie endecy, którzy dostali się cudzym kosztem do rad, mogli faktycznie decydować w samorządzie, to byłoby wszystko w porządku. Lecz Chmielarski nie spodziewa się tego i to warzy jego radość z odniesionego cudzym kosztem zwycięstwa.

Druga część artykułu ma charakter opozycyjny. Chmielarski ubolewa nad wciąganiem kółek rolniczych do rozgrywek politycznych. Nie dobra tu jest unifikacja, a także złe są rozłamy. Unifikacja doprowadziła do podporządkowania kółek rolniczych B. B. W. R.-owi, a znów rozłam „wyzwoleńców“ i stworzenie Związku Zawodowego Drobnych Rolników pod przewodnictwem M. Malinowskiego wciąga kółka rolnicze do polityki lewicowej. Przez to zdaniem Chmielarskiego cierpi oświata rolnicza, która winna stać zdala od polityki.

W końcu autor wspomina z wyrzutem zjazd rolniczy w Brzezinach, który przeobraził się w wiec polityczny. Gdyby nie było innych źródeł, można by sądzić z treści artykułu, że autor nie znał celu zwołania zjazdu. Tymczasem zachował się list powiatowego zarządu B. B. W. R.-u do działaczy rolniczych, wzywający ich na to zebranie. Chmielarski więc wiedział, że był zaproszony do Brzezin przez partię, ponieważ taki list otrzymał. Stąd można wnioskować, że w omawianym artykule, który w dalszym ciągu przytaczam, wzmocnił on akcenty opozycyjne mając na uwadze „Gazetę Świąteczną“. W dalszych jego listach ten wniosek znajdzie potwierdzenie.

Rozważając wywody Chmielarskiego, zawarte w drugiej części tego artykułu, musimy zwrócić uwagę na problem apolityczności zrzeszeń społecznych. Przecież i narodowcy usilnie starali się o utrzymanie swych wpływów w kółkach rolniczych. W roku 1931, kiedy C. T. O. i K. R. wystąpiło z chęcią podporządkowania sobie Kół Ziemianek, wtedy zrobili one zjazd w Częstochowie, gdzie w miejsce obrad prawie cały czas był zużyty na nabożeństwa oraz agitację przeciwko ślubom cywilnym. Prezesa Koła Gospodyń w Łaznowie A. Karpowa, która stała na gruncie tej samej ideologii politycznej co i Chmielarski, bardzo żywo agitowała przeciwko sugestiom C. T. O. i K. R. i pojechała na rozłamowy zjazd do Częstochowy. Żłudna to była apolityczność zrzeszeń społecznych. Można mówić o apolityczności zrzeszeń społecznych w zakresie partyjno-organizacyjnym, natomiast nie istnieje apolityczność w znaczeniu ideologicznym, ponieważ zrzeszenia społeczne są podbudową życia partyjno-politycznego. Przytaczam wymieniony artykuł.

Rok 1933, tydz. 50, nr 2758. Gazeta Świąteczna.

GŁOSY CZYTELNIKÓW O WYBORACH

W okolicach Będkowa w pow. brzezińskim, woj. łódzkie.

Wyборы do rad gromadzkich odbyły się w pierwszej połowie listopada nadzwyczaj szybko i niespodziewanie, gdyż w niektórych wioskach mieszkańcy

byli zawiadomieni zaledwie na dwa dni przed wyborami. Głosowania prawie żadnego nie było. Po większej części wystawiono po jednej liście z kandydatami przez urzędy gminne. A jeśli się zdarzyło, że wystawiono i drugą listę, utworzoną bez pomocy urzędu gminnego, to taką listę z jakich bądź powodów unieważniała komisja. składająca się przeważnie z nauczycieli i pisarzy gminnych, która często zjawiała się w towarzystwie policji, jeżeli przewidywano, że mogą być jakiegokolwiek nieporozumienia lub krzyki, a szczególnie tam, gdzie występowała niepotrzebna lista i nieproszona. Gdyby to jeszcze w nie tak jeszcze dawnych czasach były takie wybory jak obecne, ileż by to było krzyku, wrzasku, kłótni, przekleństw, obrazy Boskiej! A obecnie — cisza, spokój, że aż miło jak na pogrzebie. Niechby tylko kto wyjawiał głośniejsze swoje poglądy i niezadowolone z nieuczciwych wyborów, zaraz miałby do czynienia z policją. Pomimo, że listy kandydatów do rad gromadzkich powystawiali urzędy gminne, to „jedynkarzy“ do rad grom. dostało się bardzo niewielu, gdyż ich na wsi prawie wcale nie ma, a weszli ludzie umiarkowani, spokojnego usposobienia, o poglądach prawicowych; ludzi krzykliwych, niespokojnych, o poglądach socjalistycznych lub bolszewickich nie dopuszczono. Ale czy będzie jaka korzyść z tych rad to bardzo wątpliwe, bo obecnie gdy się tworzy, jakie rady lub związki, to tylko po to, żeby wysłuchały z góry narzuconych rozkazów, a słuchaczom najwyżej jest wolno kiwać głową i przytaknąć: tak.

Nie mogę pominąć przy tej sposobności kółek rolniczych, które dawniej za zaborców Moskali przynosiły nieocenione korzyści, gdyż dawały wiedzę rolnikom. A dziś w wolnej, niepodległej Polsce, kiedy nie powinno być ani jednego rolnika nie należącego do kółek rolniczych, to istnieje ich bardzo mało i służą nie rolnictwu, lecz są przeważnie miejscem walk politycznych. Jak wiadomo w wolnej Polsce było kilka zrzeszeń rolniczych, które połączyły się w jedno („zunifikowały“). Aliści to znowu nie było na rękę niektórym z lewicy, więc wymyślili jakiegoś „zawodowego rolnika“, a pozostałe kółka rolnicze zajęli starostowie i wzięli pod swoje rozkazy.

I zamiast wiedzy rolniczej, daje się hasło polityczne, a rolnik chodzi luzem, jest wyszukiwany na wszelki sposób i od wszelkich ludzi. W połowie października był w powiecie zjazd rolniczy, na który przybyło na pisemne zaprosiny wielu ludzi wszelkiego stanu z całego powiatu. Miał być niby to rolniczy, ale rzeczywiście był polityczny, gdzie każdy mógł się nasłuchać, co rząd zrobił dobrego dla rolnictwa, a że w kraju jest źle, to rolnicy są winni, gdyż nie umieją się zrzeszyć w jedno ogniwo rolnicze. Dalej była mowa o Gdyni, a w niej o różnych gmachach i spichrzach, i łuszczarniach, i soi, tylko nie było mowy o spichrzach dla rodzimego zboża naszego polskiego. Czyżby ich nie było? Bo gdy król Kazimierz Wielki budował Polskę, to budował spichrze dla polskiego zboża, przez co kraj wzbogacił.

(Pieczęć: sołtys wsi Michałów).

St. Chmielarski.

Michałów, dnia 24. I. 1934 r.

Sprawozdanie Chmielarskiego z wyborów do sejmu w 1935 r. zamieszczone w rubryce „Głosy czytelników“ nrze 2852, ma podobnie rozdwojony charakter, jak relacja z wyborów samorządowych. Autor cieszy się, że zostali przepędzeni „naganiacze różnych partii“, a z drugiej strony stwierdza, że głosowali tylko „urzędnicy, nauczycielstwo, różni kupcy i robotnicy, zależni od urzędników“, przy czym wstawia w nawiasie nieuwzględnionych przez redakcję Żydów.

W następnym „głosie czytelnika“ o nowych książkach szkolnych Chmielarski zajmuje się krytyką zbyt częstej zmiany podręczników szkolnych, a jeszcze bardziej ich treści. Za przedmiot krytyki obrał sobie książkę „Okno na świat“, która narobiła wiele hałasu i nawet była omawiana w sejmie. Kamieniem obrazy stało się dla narodowców to, że znalazły się tam czytanki, pozytywnie traktujące dzieci sowieckie i ich pracę. Narodowcy nie chcą okna na świat. „Trzeba walczyć rzetelnie z trucizną komunistyczną i bezbożnictwem“, uzupełnia redakcja głos Chmielarskiego.

Widzimy tu przykład presji stosowanej przez opinię pewnej grupy społecznej w stosunku do swych członków i do grup szerszych. Ziemianie, księża, kapitałści i większość inteligencji narzucają poprzez organizację polityczną i propagandę popartą w razie potrzeby terrorem fizycznym, system wartości i metodę oceny całemu narodowi. Kto nie chce tych zasad przyjąć, spotka się ze zdecydowanym potępieniem ze strony narodowców. Chmielarski urabiany przez długie lata przez oddziaływanie „Gazety Świątecznej“ solidaryzuje się z potępieniem „roboty rozkładowej ze Wschodu“.

Rok 1936, tydz. 41, nr 2906. Gazeta Świąteczna.

GŁOS CZYTELNIKA O NOWYCH KSIĄŻKACH SZKOLNYCH

W polskim szkolnictwie weszła w zwyczaj zmiana książek szkolnych, niby to z gorszych na lepsze, jeżeli nie co rok to przynajmniej co parę lat. Tylko nie wiadomo, kto więcej z tego korzysta, dzieci czy też wydawca książek wraz z księgarniami. Co zaś się tyczy rodziców dzieci chodzących do szkoły, to są bardzo niezadowoleni, gdyż wydatków na książki w dzisiejszych ciężkich czasach nie każdy może wydać. Kupi, bo musi, lecz za to nie jeden musi na soli oszczędzać. A stare trzymało się dla następnego dzieciaka, lecz po roku lub dwóch okazuje się, że są już niedobre i idą na strych.

Na nowoczesnej nauce tak dalece się nie znam. Wiem tylko to, że jak mi się dostanie książka szkolna do czytania sprzed wojny, czy też z pierwszych lat niepodległości Polski, to miło ją przeczytać, gdyż jest tam zawsze coś ciekawego lub pouczającego lub bliskiego, że nieraz to i kilka razy się powtórzy jakieś opisy czy też wiersze polskich pisarzy, jak Mickiewicza, Konopnickiej, Lenartowicza, Pola, wyjątki z dzieł Sienkiewicza, Orzeszkowej, Prusa, Rejmona i wielu innych.

Za to w nowych wydaniach często się zdarza, że trudno się doczytać jakiegoś znakomitego polskiego pisarza, a ci co są, to jacyś nowi, często o nazwiskach niepolskich, co piszą jak się powinno żyć po bratersku z Ickami, jak się mamy zachwycać jakimiś Saszami, Griszami, czy też innymi dziećmi bolszewickimi. Mam właśnie przed sobą książkę z 6 klasy oddziału szkół powszechnych „Okno na świat“, gdzie się właśnie opisuje o Griszach i Ickach.

Są tu zdania, jeżeli nie wprost bluźniercze, to przynajmniej łobuzerskie i nieprzyzwoite, na przykład „jak Boga kocham“, „niech to wszystko diabli porwą“, „a do pioruna“, ale „upał sakramencki“ i inne. W ostatnich latach po gruntownej zamianie książek dla wszystkich oddziałów była nadzieja, że nareszcie

skończy się ta plaga egipska z ciągłym kupnem książek. Ale gdzież tam! Zaledwie dwa lata dobiega, a tu znowuż zmiana właśnie i to w 6 oddziale. Co prawda jest strata na kieszeni, ale myślę, że tym zbytnio przejmować się nie należy, gdyż może to na duchu więcej korzyści przynieść, aniżeli straty na kieszeni.

Należy się spodziewać, że te nowe książki więcej będą mówić o miłości ojczyzniego kraju, nie zaś wychwalać i to zanadto wschodnią granicę.

St. Chmielarski.

Dopisek Redakcji.

List ten winien żywo obejść Ministra Wyznań i Oświaty. Bolączki w nim poruszane, łatwe zresztą do usunięcia, w społeczeństwie wywołują oburzenie w myśl zresztą 2 przykazania Boskiego „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno“.

Jeżeli mamy walczyć rzetelnie z trucizną komunistyczną i bezbożnictwem, sączącym się wszystkimi szparami do naszego kraju, nie opuszczajmy rąk i nie patrzmy beczynnym na tego rodzaju niedomagania, które przygotowują grunt do roboty rozkładowej ze wschodu.

Michałów, dnia 31 grudnia 1936 r.

Różnice pomiędzy narodowcami, a prorządowcami, czyli tzw. sanatorami, bardzo ostre w pierwszych latach po przewrocie majowym, zmniejszały się z biegiem lat. Następowala konsolidacja na gruncie antydemokratycznym. Proces ten daje się obserwować na takim drobnym przykładzie jak korespondencja Chmielarskiego. W roku 1937, kiedy tworzył się Obóz Zjednoczenia Narodowego, trudno było często odróżnić endeka od sanatora. Widać to wyraźnie z relacji Chmielarskiego w nrze 2944 „Gazety Świątecznej“. Tu już autor apeluje do rządu, aby działaczy „wiciowych“ jako darmozjadów, szerzących „zgniliznę wschodu“ zapędzić... do pracy uczciwej na kawałek chleba. Jakoż i „zapędzanie“ to było realizowane.

Nie jeden ksiądz lub obywatel „spokojnego usposobienia“ wskazywał, kogo należy zamknąć w Berezie. Przenikały do rodzin ostre antagonizmy polityczne. Jakże inaczej zapatrywał się na kursy „wiciowe“ brat żony Chmielarskiego Mich. Pluta¹⁾, który w sprawozdaniu, ogłoszonym w „Wiciach“ nr 35 z dnia 2. IX. 1934 r. str. 7, tak pisze o podobnym kursie w Łaznowie, w którym brali udział niektórzy ci sami prelegenci, co i na kursie opisanym przez Chmielarskiego w korespondencji pt. „Spółdzielnie i czerwone Wici“, którą dalej przytaczam. Oto, co czytamy u M. Pluty:

„Posterunkowy Królak z posterunku Będków ew. 1655 publicznie przed domem ludowym, w którym miał się odbyć kurs, wymachiwał karabinem, krzyczał oraz wyklinał: „łobuzy, komuniści, rządu wam

¹⁾ Jako przywódca oddziałów B. Ch. został schwytyany przez Gestapo i zamordowany wraz z Chmielarskim w Oświęcimiu.

się innego chce, cholery, chamy“, a na to Imć pan Zawierucha, komendant post. Będków: „a od czego masz pan karabin, a w łeb jednego i drugiego chama“, tak się to wyrażała nasza wierna służba bezpieczeństwa publicznego za to, że „chamy“ garną się do oświaty“.

Wobec takiej ostrości przeciwieństw kierunków zasadniczych, grupy o podrzędnych wzajemnych różnicach zbliżały się według zasady kryształizacji społecznej, która jest tak widoczna we wszystkich historycznych procesach społeczno-politycznych.

Czy jest rzeczą przypadku, że gdy chodziło o stosunek do ustroju społecznego, endecja-parafia i „Gazeta Świąteczna“ — stawały po stronie sanacji przeciwko radykalnym tendencjom społecznym? Bynajmniej. Obydwie strony akceptowały istniejący ustrój społeczny, zwalczały chłopskie dążenia klasowe.

Rok 1937, tydz. 27, nr 2944. Gazeta Świąteczna.

Nowiny

SPÓŁDZIELNIE I CZERWONE WICI

We wsi Łaznowie w pow. brzezińskim, niedaleko od stacji Koluszek pod Łodzią dobrze się rozwija sklep spółdzielczy, który powstał w roku 1932, a w roku ubiegłym miał obrotu razem z węglem i wapnem i nawozami sztucznymi do 50 tysięcy złotych. Początek tej spółdzielni sięga znacznie dawniejszych czasów, gdyż pierwsza spółdzielnia powstała przed 30 laty zaraz po wojnie rosyjsko-japońskiej. Handel szedł w niej nieźle ku pożytkowi ogółu, tak że przetrwała wojnę. W pierwszych latach w niepodległej Polsce połączyło się kilka spółdzielni pod jednym zarządem, który się mieścił w Rokicinach pod nazwą „Słońce“. Przyłączyło się tam coś z dziesięć spółdzielni (między innymi ówczesna łaznowska). Lecz że do zarządu dorwali się ludzie niesumienni, trafiały się nadużycia, więc powstało mniemanie, że Rokiciny to szkoła złodziei.

W sklepach dochody były małe, więc zaczęto zamykać jeden sklep po drugim, tak że w krótkim czasie zamknięto wszystkie, a udziały członkowskie przepadły. Ale ci co rządzili, nic na tym nie stracili, a nawet niektórzy ze sklepowych wyszli na dość zamożnych kupców. W tym czasie powstała na nowo spółdzielnia w Łaznowie. Początkowo pod przewodnictwem ks. proboszcza. Teraz są w Zarządzie gospodarze, przeważnie ci, co mało krzyczą, lecz za to dbają o sprawy ogółu.

Z miejscowych zrzeszeń społecznych na większą uwagę zasługują. Stowarzyszenie Kobiet Katolickich, Stowarzyszenie Mężczyzn Katolickich, Młodzież Męskiej i Żeńskiej, Kółko Rolnicze, Koło Hodowców Owiec, ba nawet jakieś „Wici“, które tu miały w swoim czasie jakieś kursy. Przy sposobności raz tam wstąpiłem. Jeden z mówców przyjezdnych kończył właśnie swe przemówienie, zdaje się o spółdzielczości. Zalecał stać z daleka od księży, nauczycieli i innych światlejszych ludzi i nie powierzać im swoich spraw takich jak spółdzielnie, gdyż „chłopa-robotnika“ w błąd wprowadzą i nic dobrego nie zrobią. Tymczasem niektórzy zaczęli szemrać, że w sąsiedniej wsi Będkowie spółdzielnia była w upadku i nauczyciel nie tylko doprowadził ją do porządku, ale uczynił ją jedną z najbogatszych w okolicy. Istnieje też spółdzielnia w Czar-

nocinie, którą założył jeszcze przed 30 laty śp. ks. Izydor Kowalski. Spółdzielnie zaś, które były zakładane nie dla dobra ogółu, lecz dla celów partyjnych, jak w Rokicinach, pomimo że sami „chłopi“ rządzą, nie wytrzymały, gdyż brak było uczciwości. Drugi mówca zaczął mówić o wychowaniu młodzieży. Zaraz na wstępie zaczął od tego: że młodzież powinna się kierować od najmłodszych lat podług swojego zdania, rodzicielskich zaś poglądów nie powinna się trzymać, w ogóle rodziców nie powinna słuchać, jeżeli to jest nie po myśli. Przy tej sposobności nie bardzo też wyrażał się o policji, wychodzili oburzeni inni, wyszedłem i ja, gdyż tych słów nasłuchał się człek w Rosji, to jedno mniej czy więcej by nie zaszkodziło, ale po prostu nie miło było słuchać, bo od tej mowy wiało zgnilizną wschodnią. Dziwi to człowieka, że rząd w Polsce na coś podobnego pozwala zamiast zapędzić młodych, zdrowych ludzi do pracy uczciwej na kawałek chleba, tymczasem te darmozjady włóczą się po kraju i różnymi głupstwami starają się ludziom przewracać w głowach.

St. Chmielarski.

Michałów, dnia 3. XI. 1937 r.

Z notatki o cenzurze i Doboszyńskim dowiadujemy się, że Chmielarski mocno zgniewał się na „nieproszonych gości pejsatych“, „wszelkich łobuzów i darmozjadów“. Jeśli o Doboszyńskim cenzura nie pozwala pisać, to znaczy, że chciał on Polskę oczyścić ze szkodliwych elementów. Z tego widać, że autor jeszcze nie ma całkowitego zaufania do policyjnego systemu w Polsce. System ten jest jeszcze zbyt wyrozumiały dla wszelkiego rodzaju „ludzi krzykliwych i wywrotowych“. Być może, że w grupie rządzącej są jeszcze tacy, którzy osłaniają „szkodników państwowych“.

Z chwilą powstania O. Z. N. różnice pomiędzy narodowcami a sanatorami właściwie przestały istnieć. Jeśli te partie nie zlewają się z sobą, to raczej wskutek dbałości narodowców o prestige i wskutek uprzedzeń personalnych pomiędzy przywódcami. Jedno i drugie ugrupowanie jest antydemokratyczne i antysemickie. U jednych i u drugich występuje już wyraźnie ideologia faszystowska. To też w terenie granice zacierają się. O. Z. N. zgłasza się do członków Stronnictwa Narodowego i ofiaruje im stanowiska w nowej organizacji politycznej. Stosunek narodowców i ozonowców do wychowania staje się jednakowy. Podręcznik „Okno na świat“ został napiętnowany w sejmie. Z. N. P., w którym przejawiały żywą inicjatywę elementy postępowe, został poddany zarządowi komisarycznemu przedstawiciela O. Z. N. — P. Musioła.

Ostatni z artykułów Chmielarskiego o zabarwieniu politycznym poświęcony jest stosunkowi O. Z. N.-u do „Gazety Świątecznej“. Autor stwierdza, że „ludzie z przeciwnych stron“ wyrażają uznanie dla Promyka i początkowej działalności „Gazety Świątecznej“. Ubolewa zaś nad tym, że nie doceniają oni wartości obecnej „G. Św.“, która jego zdaniem nie uległa żadnym zmianom. Wbrew twierdzeniu autora nie są to „ludzie z przeciwnych stron“. Są to sąsiedzi z tej samej „strony“. Różnica jest tylko ta, że narodowcy są tu od dawna, a ozonowcy stanowią

świeży twór organizacyjny, jako produkt przeobrażeń społeczno-politycznego życia w Polsce pod wpływem światowego faszyzmu.

KTO ODGADNIE TREŚĆ TEGO OBRAZKA?

Chłopiec przedstawiony w Gazecie z ustami zamkniętymi na kłódkę, to gazeta, której nie wolno pisać tego, co nas Polaków obchodzi. Widzimy, że trzyma łyżkę w ręku, ale żeby miał najsmaczniejsze jadlo, to z niego nie skorzysta. To samo jest z Gazetą, żeby miała najlepsze treści, najprawdziwsze wiadomości, gdy cenzura nie pozwoli, to zamiast ciekawych i prawdziwych wiadomości, wychodzą w Gazecie białe plamy papieru, jak to było ostatnio ze sprawą inżyniera Doboszyńskiego o najście na Myślenice; i nie wiadomo by było, co myśleć o nim, gdyby nie to, że nie pozwala cenzura pisać, stąd domyślam się, że chciał oczyścić Polskę od nieproszonych gości pejsatych, od wszelakiego rodzaju łobuzów i darmozjadów.

St. Chmielarski

Michałów, dnia 4 września 1937 r.

Konfiskata Gazety Świątecznej nr 2945, tydz. 28, strona 10.

Gazeta Świąteczna zeszłego tygodnia (nr 2944, tydz. 27) była z rozporządzenia X komisariatu Rządu skonfiskowana. Zawiadomienie o tym otrzymaliśmy we czwartek po południu, gdy już cały nakład był rozestany.

Na moje zapytanie otrzymałem odpowiedź tej treści:

Odpowiedź redakcji nr 2948, — II — tydz. 31.

P. Chmielarskiemu St. patrz na str. 2 i 11. Szczegółów podać nie możemy. Jak wynika z odpowiedzi, rozwiązanie zagadki „Kto odgadnie treść tego obrazka?” został skonfiskowany.

St. Chmielarski

Michałów, dnia 31 grudnia 1937 r.

Tak wygląda korespondencja Chmielarskiego w sprawach politycznych. Obok politycznych utyskiwań na rząd mamy w niej także polityczne „poglądy” autora. Widzimy, że poglądy te nie były oryginalne. Przeciwnie. Były one echem politycznej propagandy endeckiej. Z arsenału tej propagandy czerpał autor gotowe zwroty i stereotypowe opinie polityczne.

W związku z tym nasuwa się pytanie, jaką rolę spełniała ta polityczna korespondencja Chmielarskiego w jego stosunkach z „Gazetą Świąteczną”? Jaki miała socjologiczny sens z punktu widzenia społecznej świadomości korespondenta? Nie miała ona na celu intelektualnej dyskusji na tematy polityczne. **Pisanie tej politycznej korespondencji nie było — funkcją dyskusyjnego myślenia autora na tematy polityczne. Piszac na tematy polityczne, autor dawał wyraz swojej solidarności z pismem. W korespondencji tej autor powtarzał poglądy przed chwilą przeczytane w tej samej „Gazecie Świątecznej”. I oto właśnie chodziło. Nie chodziło o wymianę myśli, lecz o zaakcentowanie tego, że się „myśli” to samo, co inni. Chodziło równocześnie o odgrodzenie się od tych, co myślą inaczej, o ich potępienie. Chodziło o wytworzenie takiej samej postawy jednoci, jaką się wytwarza w stosunkach kościelno-parafialnych przez wspólne nabożeństwa i kazania. I tu i tam — w tej polityce, jak w bractwie różańcowym — wspólne zbiorowe powtarzanie wersetów należy do tradycyjnej techniki wytwarzania poczucia jednoci i solidarnoci.**

IX. KRAJOZNAWSTWO I ANTYSEMITYZM

W swoich artykułach opisowych typu krajoznawczego drukowanych jako „Listy do Gazety Świątecznej“ Chmielarski wypowiada się w sposób najpełniejszy. Artykuły te, o ile nie uległy nożycom redakcyjnym, przedstawiają się jako pewnego rodzaju utwory krajoznawczo-społeczne, niezależnie od tego, czy autor opisuje własną okolicę, czy też dzieli się wrażeniami i obserwacjami z wycieczki. Do takich utworów będą należały także niektóre jego korespondencje, zaliczone z innych względów do działu gospodarskiego, jak relacje z wycieczek rolniczych i opis Czarnocina. Każdy niemal „List do Gazety Świątecznej“ Chmielarskiego jest ułożony według przejrzystego planu. Najpierw autor podaje szczegóły topograficzne, lokalizuje opisywaną miejscowość w terenie, identyfikuje ją przez określenie położenia w stosunku do rzek, dróg i ważniejszych, znanych miejscowości. Następnie podaje najczęściej krótką informację o charakterze gospodarczym opisywanej wsi czy miasteczka i przechodzi do informacji historycznych, — kreśli niejako rodowód opisywanego środowiska społeczno-kulturalnego i gospodarczego. Na końcu daje ocenę dzisiejszego stanu gospodarczego. W opisach miejscowości wymienia zwykle najwybitniejszych przodowników i patronów, którzy zasłużyli się dla rozwoju na tym, czy innym odcinku. Są to przeważnie księża, jak Kowalski w Czarnocinie, Trepkowski w Będkowie, Borowski w Łaznowie. Wspomina także o zasłużonych wójtach, nauczycielach i spółdzielcach, ale na ogół nie wymienia ich nazwisk.

W sprawozdaniach z wycieczek autor nigdy nie pomija wzmianki o stanie obserwowanych zbóż i upraw. Choćby nie było skądinąd wiadomo jakim trudni się zawodem, od razu z jego opisów można poznać chłopą, gospodarującego na roli. Drugim elementem, wybijającym się w jego opisach jest zainteresowanie pamiątkami historycznymi — tu znowu występuje wpływ oświaty i „Gazety Świątecznej“. Oświata na wsi, szerzona przez inteligencję pochodzenia szlacheckiego, postawiła sobie za główny cel pogodzenie stanów, szczególnie szlachty z chłopami. Do tego celu najlepiej nadawała się uproszczona i odbarwiona społecznie historia Polski. Historyzm tendencyjny pierwszego okresu oświaty ludowej zdecydowanie góruje nad ekonomizmem.

Ze względu na wartość opisów okolicy dla charakterystyki środowiska, w jakim wyrósł i żył Chmielarski, przytaczam trzy artykuły, informujące dość dokładnie o Łaznowie i okolicy. Czwarty artykuł reprezentuje typ korespondencji wycieczkowej.

Z punktu widzenia świadomości społecznej autora artykuły te mają znaczenie socjologiczne bardziej ogólne. Świadczą one o poszerzeniu się zakresu jego świadomości społecznej poza najbliższą okolicę. Równocześnie ilustrują zasadnicze kierunki tego poszerzania, charakterystyczne dla kościelnej inteligencko-szlacheckiej akcji oświecania warstwy chłopskiej. Mamy więc tutaj 1. kontynuowanie parafialnej tradycji piel-

grzymek kościelno-narodowych, które na wielką skalę stosował ks. Stojajowski, 2. wycieczki krajoznawcze w ścisłym znaczeniu oraz 3. wycieczki instrukcyjno-gospodarcze.

Całość tego krajoznawstwa jest ponadto spięta ideologiczną klamrą antysemityzmu.

Rok 1931, tydz. 46, nr 2650, Gazeta Świąteczna.

Listy do Gazety Świątecznej

ze wsi i parafii Łaznowa pod Koluszkami w pow. brzezińskim, woj. łódzkim.

Uroczystość 500-lecia parafii łaznowskiej. — Dawny kościół z czasów Jagiełły. — Nowy sprzed lat 150. — Stary obraz. — Podział parafii.

W pierwszą niedzielę października na Matkę Boską Różańcową parafianie obchodzili uroczystość 500-lecia istnienia parafii łaznowskiej. Uroczystość tę poprzedziły Misje św. W wigilię samej uroczystości przyjechał z Łodzi Jego Dostojność ks. biskup pomocny Tomczak. Na Matkę Boską Różańcową przypada tu odpust. Od samego rana ludzie tłumnie przybywali z sąsiednich parafii. Suma odprawiała się w kościele oraz na dworze przed kościołem dla licznie zgromadzonych pątników, którzy nie mogli się pomieścić w kościele. Piękny był widok, gdy procesja wyszła z kościoła do ołtarzy urządzonych we wsi. Spośród zrzeszeń młodzieży najwięcej wyróżniało się koło dziewcząt z Wolborza w swych pięknych strojach samodziłowych. Pod baldachimem siedł z monstrancją ks. biskup, za nim rzesza ludu odmawiającego różaniec.

Kościół pierwotny w Łaznowie fundował w roku 1431 (więc akurat pół tysiąca lat temu) biskup kujawski Jan Szafraniec, herbu Starykoń, jak to zapisano w najstarszych dokumentach parafialnych, jest też tam wzmianka o Krzyżakach, którzy polski kraj pustoszyli. A więc dzieje parafii łaznowskiej sięgają czasów króla Polski Władysława Jagiełły, pogromcy Krzyżaków pod Grunwaldem w roku 1410. Parafia powstała w 21 lat po owym świetnym zwycięstwie Polaków nad Krzyżakami. Wojska króla Jagiełły szły ponoć tą okolicą, na ów sławny i zwycięski bój. Obecny kościół jest z 18 wieku, a obraz w głównym ołtarzu Matki Boskiej Różańcowej jest z 16 wieku. Dawniej parafia była dość rozległa, lecz przed dwudziestu paru laty kilka wiosek się oderwało i przyłączyło do nowej parafii, zaczęto myśleć o budowie nowego kościoła. Parafianie nabyli plac, nawieźli kamieni, które do dziś dnia leżą porośnięte mchem, zrobili rysunek budowy nowego kościoła, który wisi na ścianie w kościele jako pamiątka. Na tym cała budowa się skończyła, gdyż część parafian powzięła zamiar przeniesienia parafii do Rokicin, większość jednak była przeciwna. Wlokła się ta sprawa przeszło 20 lat, wreszcie i budynki kościelne zaczęły się walić. Dopiero ks. Roman Borowski widząc zniszczenie, wziął się gorliwie do pracy, niektóre budynki pobrał nowe, resztę doprowadził do należytego porządku. Przeciwnicy widząc, że nie zdołają przenieść parafii, utworzyli sobie przed dwoma laty nową parafijkę w Rokicinach. Łaznowska parafia niegdyś tak duża, dzisiaj zmalała do trzech tysięcy dusz, pozostały w niej dwie duże wsie, Łaznów i Popielawy oraz połowa wsi Rokicin (bo nie chciała się przyłączyć do nowej parafii) i kilka mniejszych wiosek, jak Michałów, Teodorów, Cisów, Łaznów, Janinów i nowo powstałe osady łaznowskie. A ów stary drewniany kościółek stoi, doczekał się uroczystości 500-lecia istnienia parafii. Na tę pa-

miątkę zawisła na jego ścianie tablica z odpowiednim napisem, a z nią na pewno kościółek będzie stał jeszcze długie lata.

St. Chmielarski

Michałów, dnia 5. 1. 1933 r.

Rok 1935, tydz. 3, nr 2711. Gazeta Świąteczna.

Listy do Gazety Świątecznej

ze wsi Rokiciny pod Koluszkami w pow. brzezińskim.

Niedokończona droga. — Świetna przeszłość. — Dlaczego rozwinęły się Koluszki, a Rokiciny upadły. — Nowa parafia. — Rozkwit handlu spółdzielczego i jego upadek. — Wiece.

Rokiciny, jest to ładna i duża wieś, przy drodze bitej wiodącej do miasta powiatowego Brzezina. W kierunku południowym do miasteczka gminnego Będkowa. Ale droga ta jest niedokończona, urywa się na środku również dużej gminnej wsi Łaznów przed urzędem gminnym. Obie te wsie, a również duża wieś Stefanów, ciągną się pasmem długim około 8 km. A szkoda, że nasze władze mało dbają o drogi. Bo oprócz wygody przy jeździe, przy dobrej drodze wieś ładnie wygląda, z brudnej zablokowanej robi się czysta, miła dla oka, po prostu piękna. Te 15 km drogi zbudowali podczas wojny nasi wrogowie Niemcy. (Rozumie się nie dla naszej wygody, lecz dla własnej potrzeby). A pozostały kawałek drogi około 6 km jakoś naszym polskim urzędnikom nie sporo dokończyć. Na wniosek sejmiku przed trzema laty urząd powiatowy zajął się tym i w pierwszych latach zrobił ze dwa kilometry drogi od strony Będkowa, a w trzecim roku nic, bo podatki drogowe płacimy dość wysokie, ale ich nie starcza, o nowych mowy być nie może w dzisiejszych czasach. Zresztą nie przyjedzie tu żaden Anglik ani też Amerykanin, to i niepotrzebny jest zbyt piękny widok, a rolnik to już jest przyzwyczajony babrać się w błocie i męczyć skapiny po różnych wybojach. W południowym końcu wsi Rokicin przechodzi wojewódzka droga dużego znaczenia, która łączy dwa duże fabryczne miasta: Łódź i Tomaszów Mazowiecki; jeździ po niej wiele samochodów, wozów wiejskich oraz ciężarowych fabrycznych.

W pobliżu wsi Rokicin idzie droga żelazna, jedna z najstarszych w Polsce, warszawsko-wiedeńska, a przy niej jest stacja Rokiciny. Przeszłość stacja Rokiciny miała świetną, gdyż tu przychodziły towary pociągami i stąd je zabierano po drodze bitej wozami do miast większych Pabianic, Tomaszowa Mazowieckiego i do mniejszych w okolicy. Stacja Rokiciny mogłaby się rozwinąć tak jak dziś są Koluszki, którym może pozazdrościć nie jedno dość znaczne miasteczko, lecz na przeszkodzie stanął ówczesny właściciel dóbr majorackich Łaznowa, do których należały i Rokiciny, pan Brujewicz. nie chciał on pozwolić na przeprowadzenie kolei łódzkiej w swoim majątku do Rokicin, więc przeprowadzono do Koluszek, odległych o 8 km ku północy. Mają one dzisiaj duże znaczenie, jako stacja węzłowa, a Rokiciny upadły i dziś są małą stacyjką. Składy pozostałe z dawniejszych czasów, a dziś zbyteczne, zniszczone. Na dworcu kolejowym jest urząd pocztowy, jeden z najstarszych w okolicy. Od pięciu lat stoi przy stacji kościółek drewniany z desek nowopowstałej parafii rokicińskiej, jest tu 4 oddziałowa szkoła i kilka sklepików. W dawniejszych czasach były te sklepiki przeważnie żydowskie, lecz handel polski, przeważnie spółdzielnie spożywców, zupełnie Żydów wyparły. Spółdzielnia spożywców pod

nazwą „Słońce“ powstała jeszcze przed wojną. Gdy Polska odzyskała niepodległość, połączyło się kilka spółdzielni jak łaznowska i kurowska pod jeden zarząd, który urzędował w Rokicinach; w pierwszych początkach swego istnienia dobrze się rozwijała. Było połączonych 9 spółdzielni z pow. brzezińskiego, dwie z pow. łódzkiego. Były to czasy dobre dla rozwoju, lecz do rady i w ogóle do zarządu z wyboru dostali się przeważnie tacy, co dużo krzyczą, a mało lub nic nie robili dla dobra ogółu, niesumieni. Niektórzy z nich mawiali, że honorowo spełniać obowiązki, to mogą tylko książęta i panowie, toteż kazali sobie płacić za posiedzenia, i to słono. Za sklepowych stawiali ludzi swoich, niektórzy z nich narobili szkód na kilka tysięcy złotych i kupili na przykład samochód, stary grat, który stoi do dziś dnia bezczynnie. Członkowie spostrzegli się, że się źle dzieje, lecz było już za późno. Pomimo, że wybrali nową radę z ludzi uczciwych i chętnych do pracy dla dobra ogółu, nic nie pomogło. Ci nie mogli już dać rady, bo spółdzielnia była zadłużona, a tu ciężkie czasy! Kryzys! Po dwóch latach borykania się z różnymi trudnościami, a widząc że już nie dadzą rady z długami, co lepsi rzekli się z zarządu, nie chcąc patrzeć na upadek takiej placówki społecznej jak sklepy spółkowe „Słońce“. Niektóre sklepy nie tylko, że dochodu nie przynosiły, lecz dawały stratę, więc te najpierw pozamykali, aż zamyka się 9 i ostatni sklep spółkowy w Rokicinach na niezmierną stratę społeczeństwa, a na korzyść obywateli pejsatych, bo już jeden obywatel w chałacie sklep swój otworzył. Jest w Rokicinach jeszcze spółdzielnia rolniczo-handlowa, która okolicę zaopatrywała w nawozy sztuczne, w doborowe ziarno siewne, węgiel i wapno i wiele innych towarów rolnikowi potrzebnych, lecz i ta ledwie dyszy i czy się utrzyma? W niektórych wsiach sklepy spółkowe nie dawały dochodu, a przynosiły stratę, jak na przykład w dużej wsi Popielawy, kiedy się pozbyto spółdzielni, to na jej miejsce powstały trzy prywatne sklepiki.

W jednej wiosce w końcu września był wiec, na który przyjechało kilku mówców ze Stronnictwa Ludowego, między innymi był jeden więzień brzeski, prawnik, poseł na sejm Władysław Kiernik. Mówił on o niekorzystnym położeniu Polski, wewnątrz kraju panoszy się Żyd, a zewnątrz potomek Krzyżaka, butny Prusak wyciąga swą zaborczą łapę po ziemie polskie. Inni swymi przemówieniami mącili ludziom w głowach. Przemawiał ze „stronnictwa chłopskiego“ nauczyciel z Kuluszek, który powiedział: nie wiercie w nic, głupi tylko się modli, a mądry kieszenie napycha. Jeżeli są ludzie takiego ducha u steru stronnictw i w zarządach zrzeszeń społecznych, czy one mogą się rozwinąć? Nie! Wcześniej czy później upadną. Społeczeństwo straci, lecz tacy zawsze wyjdą cało.

St. Chmielarski

Michałów, dnia 1. 3. 1933 r.

Rok 1936, tydz. 45, nr 2910. Gazeta Świąteczna.

Listy do Gazety Świątecznej z miasteczka Będkowa

Treść: Wolborka i Kurówka. — Torf. — Wspomnienia o Rejmoncie. — Rzeka dawniej. — Dzisiejszy Będków. — Handel przed wojną i teraz. — Pół tysiąca lat. — Zacny kapłan. — Drogi. — Jarmarki. — Bierzmy przykład z Przytyka.

Miasto Będków leży nad niedużą rzeczką Wolborką, która wypływa w okolicy Tuszyń, płynie w kierunku wschodnim i za Tomaszowem Mazowieckim

w pobliżu Spały wpada do Pilicy. Płynie przez miejsca nizinne, obfitujące w podkłady torfu, a w szczególności przy zbiegu z drugą rzeczką Kurówką, płynącą z północy.

Przed wojną światową wydobywano torf w większych ilościach na sprzedaż, nabywali chętnie ludzie z bliższych i dalszych okolic, nieraz odległych 30 kilometrów, nawet szedł na przedmieścia Łodzi. Dziś jest na wyczerpaniu tak, że nie każdemu starczy na swój użytek, toteż niektórzy wyrabiają z błota oraz gorszego gatunku torfu prasówkę, która zresztą dobrze się pali.

Na rzeczce Kurówce przy jej ujściu do Wolborki stoi młyn na ziemiach wsi Prażki, własność rodziny, a niegdyś ojca sławnego pisarza powieści, Władysława Rejmonta. Urodził się on gdzieś pod Gidlami, jednak swe dziecięce lata spędził w Tusznynie, gdzie ojciec jego był organistą, a po nabyciu owego młyna pod Będkowem (odległego od Tusznyna jakie dwie mile na wschód) rodzina zamieszkała tu na stałe. Toteż w powieści Rejmonta pod nagłówkiem „Chłopi“ nie brak nazw różnych wsi okolicznych, jak również nazwisk miejscowej ludności, chociaż samego Borynę i wieś Lipce wziął Rejmont do swojej powieści spod Skierniewic.

Rzeczka Wolbórka w przeszłości widocznie była obfitsza w wodę, gdyż w dawnych czasach jeden z biskupów, którzy mieli swój pałac w Wolborzu, zamierzał uporządkować rzekę, aby była zdatna do spławu i poczynił już niektóre prace. Usypane wówczas wały pod Będkowem istnieją do dnia dzisiejszego.

Sam Będków był ongiś miastem, lecz z czasem podupadł. Dziś jest tu urząd gminny, posterunek policji, urząd pocztowy, siedmioklasowa szkoła powszechna, apteka i kilkanaście sklepów, które przed wojną światową były w rękach żydowskich. Teraz 6 mamy polskich, z których najlepiej rozwija się spółdzielnia spożywców. Powstały i inne spółdzielnie spożywców pod innymi nazwami szumnymi, lecz po kilku czy po kilkunastu latach istnienia podupadły z krzywdą dla ogółu, ta zaś nie tylko przetrwała wojnę, chociaż w pierwszych latach powojennych było z nią niewyraźnie (chyliła się do upadku), lecz rozwinęła się odtań. Zarząd ujęli ludzie uczciwi, oddani duszą dobremu społeczeństwu, którzy polegali na własnej pracy a nie na szumnych obietnicach, a przy oszczędności doszli do zasobów pieniężnych, kupili własny dom i dziś są wzorem i przykładem.

Zabytkiem przeszłości jest tu kościół parafialny, duży piękny, murowany, stoi on chyba pół tysiąca lat, bo budowano go w roku 1462. Do upiększenia kościoła przyczynił się w swoim czasie ks. Trepkowski, proboszcz z czasów rozruchów po przegranej wojnie Rosji z Japonią. Za pracę nad podniesieniem ducha polskiego był zmuszony uchodzić przed siepaczami moskiewskimi, lecz pamięć o nim nie wygasła, a imię jego jest do dziś mile wspominane.

W czasie wojny światowej kościół dużo ucierpiał od armat niemieckich, o czym świadczą kule wmurowane przy wejściu. Ks. Trepkowski zaledwie pasterzował tu parę lat, lecz wiele dokonał ku pożytkowi ogółu, tak wewnątrz kościoła jak i wokół niego, a mianowicie założył ogród ozdobny naprzeciw głównego wejścia do kościoła, gdzie dziś w cieniu drzew mogą sobie ludziska odpocząć przy większych uroczystościach odpustowych, odsunął handel od murów parkanu kościelnego i wybrukował miejsce wokół niego.

Przed wojną mimo złych dróg, gdzie już nie psy, lecz konie można było topić, co środa odbywały się tu wielkie jarmarki, szczególnie na żywinę. Dziś do Będkowa wiodą drogi możliwe, bite. Zasluga to głównie dzisiejszego wójta.

Niektóre drogi są na ukończeniu, jak w kierunku wsi Łaznowa, gdzie powiat parę kilometrów buduje już kilka lat. Teraz tam w słotne dni wozem przejechać nie można. Jednakowoż jest nadzieja, że kiedyś tam, kiedyś drogę tę skończą.

Pomimo połączenia lepszego przez drogi dobre, jarmarki w Będkowie upadły i dziś w środy zaledwie kilku Żydów handluje łokciowizną i bławatem z gossposiami okolicznych wiosek. Między kupcami jest dwóch polskich z łokciowizną, którym zdaje się, nieźle się powodzi. Kiedy dziś narzekamy na brak pracy, czyżby więcej chrześcijan nie mogło się wziąć do handlu za przykładem naszych braci z za Pilicy z Przytyka, Przysuchy, Odrzywołu?

St. Chmielarski

Michałów, dnia 13 stycznia 1937 roku.

Rok 1937, tydz. 27, nr 2944. Gazeta Świąteczna.

Do Liskowa

Dnia 12 czerwca o godz. 4 rano z Łodzi wyruszyła do Liskowa wycieczka pow. brzezińskiego w liczbie około 500 osób. Gdy pociąg ruszył ze stacji Kaliskiej, to już słońce było nieco w górze na niebie. Po bezsennej całej nocy pomimo, że każdy się czuje zmęczony, odpędza sen od siebie i ciekawie spogląda na migające wsie, osiedla i pola i niezbyt tegie zboża, które dopiero nieco się poprawiły za Łaskiem w okolicach Zduńskiej Woli. Mijamy Pabianice, miasto fabryczne, dość duże oraz Łask, miasto powiatowe, które z pociągu niezbyt okazałe wygląda. W okolicach już Zduńskiej Woli zauważyłem, że utrzymały się dość liczne dwory, które jak widać sięją dużo jęczmienia, pszenicy, rzepaku. Pod Sieradzem przejeżdżamy przez rzekę Wartę, która płynie przez nizinne łąki. Pociąg przystanął w Opatówku, a stąd samochodem pojechaliśmy do Liskowa, krętą dość równą drogą bitą, obsadzoną przeważnie czereśniami, których widać dużo i po sadach. Po drodze mijamy kilka wiosek oraz miasteczko Koźminek, gdzie jest młyn spółdzielczy Liskowa, a nie ma ani jednego sklepu żydowskiego, chociaż mieszka ponoć kilka rodzin pejsatych, żyjących nie wiadomo z czego. Przy wjeździe do Liskowa zebrała się cała wycieczka z powiatu i ruszyła pieszo przez wieś z kapelą straży ogniowej ochotniczej z Łaznowa na czele. Droga a raczej ulica jest wyłożona kamieniem w kostkę, a chodniki płytami cementowymi.

Domy przeważnie murowane i kryte dachówką lub papą, chociaż nie brak i drewnianych, krytych słomą. Ludzi snuje się wiele. Lisków jest bardziej podobny do ulicy w dużym mieście, niżeli do wsi!

Wystawa mieści się naprzeciw kościoła, w różnych budynkach, szopach i namiotach. Lecz może nie tyle szło o wystawę, co o sam Lisków. Zwiedzały go przy nas liczne wycieczki, nie brak było i dzieci szkolnych pod opieką nauczycieli, pomimo gorąca jakie było owego dnia.

O godzinie 5 zerwał się gwałtowny wiatr, niosąc tumany kurzu. Po naszym wyjeździe przeszła ponoć większa burza z ulewą nad Liskowem, zresztą nad większą połacią kraju przeszły drobne deszcze, lecz do rana to i znaku nie było. A my znużeni nocą bezsennością i podróżą, o 4 rano dowlekliśmy się do swoich zagród, niosąc duszę na ramieniu, bo nie wiem z jakiego powodu urządzili nam pociąg w Zgierzu, a nie w Koluszkach, które są w środku powiatu brzezińskiego. To większości by odpowiadało; gdyby zaś szło o oszczędność,

to lepsza by była już Łódź a nie Zgierz. My z południowo-wschodnich gmin powiatu brzezińskiego, żeby się dostać na pociąg wychodzący ze Zgierza do Łodzi o godz. 3 min. 20 rano, już z wieczora byliśmy na stacjach i o 9 wieczorem dojechalśmy do Koluszek, a przed 4 dopiero ruszyliśmy z Łodzi na wycieczkę.

Z powrotem była ta sama komedia, że dopiero o 4 rano było można dowlec się do swej rodziny. Bóg zapłać za taką przyjemność, i jeżeli trafi się coś podobnego w przyszłości, to nie tylko z dobrej woli, ale nawet z przymusu nikt nie zgodzi się na takie nocne poniewierki i bezsenne noce bez żadnej potrzeby.

St. Chmielarski

Michałów, dnia 4. 11. 1937 roku.

List „Do Liskowa“ był pisany obszernie, lecz z powodu umieszczenia listu mego poprzednika Józefa Szczapy Sokołowskiego, jest znacznie zmniejszony.

X. KULT PRÓSZYŃSKIEGO

Nagromadziliśmy wiele dowodów na to, że stosunek Chmielarskiego do „Gazety Świątecznej“ nie był stosunkiem przygodnego czytelnika, który kupuje gazetę dla aktualnych informacji i zapomina o niej po przeczytaniu. Chmielarski jako czytelnik i korespondent „Gazety Świątecznej“ był jej wiernym wyznawcą. „Gazeta Świąteczna“ była podstawowym czynnikiem organizowania, systematyzowania i wiązania w całość ideologiczną jego doświadczeń społecznych w zakresie wykraczającym poza najbliższe jego sąsiedztwo i okolice. Nie trzeba rozwodzić się nad tym, jak duże znaczenie miała „Gazeta Świąteczna“ pod tym względem. Jej czytelnicy i korespondenci nie tylko uczyli się racjonalnego rolnictwa, lecz także tworzyli rodzaj „bractwa różańcowego“, które ich podnosiło społecznie i moralnie. „Gazeta Świąteczna“ nie działała w kierunku rozbicia parafii, lecz przeciwnie — w kierunku powiązania parafii w ogólniejszą całość kościelno-narodową.

Dla tej ideologicznej funkcji „Gazety Świątecznej“ bardzo charakterystyczny jest kult dla Prószyńskiego, występujący w korespondencji Chmielarskiego, jak również jego kult ks. kanonika Kowalskiego. Prószyńskiemu poświęcił Chmielarski specjalny artykuł.

Rok 1939, tydz. 2, nr 3024. Gazeta Świąteczna.

Pamięci Konrada Prószyńskiego, pierwszego pisarza
i założyciela Gazety Świątecznej

(List czytelnika).

Z rokiem 1939 kalendarzowym nastał 59 rok istnienia Gazety Świątecznej, tej przyjaciółki i drogowskazu nie tylko dla pojedynczych, lecz dla całego Narodu Polskiego, a szczególnie dla ludu wieśniaczego, która pierwsza trafiła pod strzechy słomiane i potrafiła przemówić do duszy rolnika o miłości kraju, niosąc pierwsze promienie wiedzy i pobudzając go — jak na ówczes z ogólnej ciemnoty — ku lepszej przyszłości. Toteż słusznie śp. Konrad Prószyński nazwał się Promykiem. Wiele lat już minęło od początku jej istnienia i po-

mimo, że się wiele zmieniło i zmienia, to Gazeta Świąteczna się nie zmieniła, i raz przez się obraną drogą idzie naprzód, niosąc wiedzę dla ogólnego dobra Narodu Polskiego. My starsi czytelnicy Gazety, co pamiętamy jej założyciela i pisarza Kazimierza Promyka widzimy, że czym była dawniej, tym jest i teraz. Dawniej była ściśle ograniczona przez cenzurę rosyjską. I dziś pomimo trudności z drogi nie zbacza.

Że gazeta dała nieocenione korzyści dla Narodu, to przyznaje nawet kalendarz, który mi się dostał do rąk i wydany przez O. Z. N. (Obóz Zjednoczenia Narodowego), gdzie w pracy „O zwiększeniu wytwórczości rolnej“ między innymi napisano te słowa: „W latach 80-tych ubiegłego wieku niewiele się zmieniło na lepsze. Ale w dziesięcioleciu tym już się zjawiała gazeta, która do czytelnika chłopca rozumnie przemówiła i na potrzebę w rolnictwie postępu i w całym gospodarowaniu, a nawet i w życiu domowym w myśl potrzeb chłopca pisała. Była to Promykowa Gazeta Świąteczna, założona w roku 1881. Poprzednio wydawane gazety dla rolnika polskiego nie potrafiły tego w należyty sposób czynić. Rady, pouczenia i rozważania podawane przez Promyka ówczesną Gazetę Świąteczną i jej kalendarz „Gość“ chłopcy czytali z wiarą, że jest dla nich pożyteczne, że są mądre i pouczające. Chętnie też stosowali je przy pracy i w gospodarstwie swoim.

Odtąd też rozpoczął się postęp w rolnictwie wiejskim — na razie niewielki, ale stopniowo się on wewnątrz społeczeństwa wiejskiego rozwijał, rozrastał“.

Inny zaś pisarz również w tym kalendarzu pisze w skróceniu „O wielkim nauczycielu ludu polskiego Kazimierzu Promyku (w 30-tą rocznicę jego zgonu)“. Między innymi czytam te słowa:

„Oprócz elementarzy i książeczek Prószyński zaczął wydawać pismo tygodniowe, które było za jego życia oświatowym pismem dla ludu“. (W tym pisaniu nie ma nazwy Gazety Świątecznej).

„Niezmierznie ważna to była praca, którą Prószyński-Promyk prowadził, zba-
wienna ale trudna. Były to lata najsroźszej niewoli rosyjskiej. Rząd rosyjski starał się wszelkimi sposobami tej pracy przeszkodzić, utrudniać ją, tłumić. Promyk pracował jakby w ukryciu, nie starał się o żaden rozgłos, o jakiegokolwiek pochwały, pracował jedynie i wyłącznie dla sprawy, którą ponad wszystko ukochał, której młodzieńcem jeszcze będąc ofiarował życie, to jest dla Polski“.

Tym większe to uznanie dla Gazety i Jej pisarza K. Promyka, że dziś w ten sposób wyrażają się ludzie z przeciwnych obozów.

O obecnej Gazecie i jej pracy w pisaniach owych panów zupełnie nie wspomniano, jak gdyby jej zupełnie nie było, lub przynajmniej jakby zmieniła swój pogląd. My zaś czytelnicy wiemy, że Gazeta drogą raz obraną przez jej założyciela Kazimierza Promyka idzie i nie zbacza, pracą jej nie kierują nigdy korzyści osobiste, lecz tylko dobro ogółu. Przypomnieć jeszcze muszę, że ten wielki nauczyciel Narodu Kazimierz Promyk pracował nie dla jednej jakiegóż warstwy, lecz dla całego społeczeństwa, a że najwięcej zajmował się wsią, — to jedynie dlatego, że najwięcej potrzebowała oświaty.

St. Chmielarski

Drugą postacią, z którą ściśle związany był proces ideologicznego kształtowania się Chmielarskiego, był ks. Kowalski. Przypomnijmy

sobie, że autor rozpoczyna swoją korespondencję od swego mistrza ks. Kowalskiego i od opisu zorzy północnej (jest to pierwsza i druga korespondencja). Ostatni raz o ks. Kowalskim pisze w roku 1937 i w tymże roku opisuje po raz drugi zjawisko zorzy północnej.

Po opisie zorzy następują jego kontakty ze „Wsią Polską” i zostaje mianowany gminnym prezesem wiejskiej organizacji Obozu Zjednoczenia Narodowego. Nowe czynniki przejmują przodownictwo w prawicowej polityce. „Gazeta Świąteczna” się kończy. Najwierniejsi i najdawniejsi jej zwolennicy gdzie indziej znajdują centrum i kierownictwo walki „z wywrotowcami i żydami”. Wprawdzie Chmielarski wrócił do Stronnictwa Narodowego i do „Gazety Świątecznej”, ale to już sprawa indywidualnych decyzji wychowanków pisma i zagadnienie szczegółów procesu przeobrażeń polskiego konserwatyzmu.

XI. RZUT OKA NA IDEOLOGICZNĄ SYLWETKĘ CHMIELARSKIEGO

Korespondencja Chmielarskiego przedstawia pewnego rodzaju autobiografię. Oczywiście nie jest to autobiografia bezpośrednia, świadomie zamierzona, ale bodaj tym cenniejsza. Wartość jej polega przede wszystkim na tym, że nie została ona napisana jednorazowo w ciągu krótkiego czasu, ale że składają się na nią wypowiedzi pisywane przez 26 lat. Jest to autobiografia wybitnie społeczna.

Wprawdzie autor podaje bardzo cenne wzmianki o sobie i swojej najbliższej rodzinie, lecz głównie wypowiada się na tematy społeczne. 26-letnia korespondencja Chmielarskiego drukowana w „Gazecie Świątecznej”, jest pożytecznym i autentycznym źródłem dla nakreślenia sylwetki typu społecznego, reprezentowanego przez autora, po drugie stanowi materiał do historii pisma, które odegrało dużą rolę w kształtowaniu się warstwy chłopskiej w Polsce, a wreszcie daje możliwość śledzić przeobrażenia i różnicowanie społeczne w pierwszej połowie XX wieku, a szczególnie w okresie międzywojennym.

St. Chmielarski występuje w swojej korespondencji jako postępowy rolnik. Stosowanie zdobyczy wiedzy w gospodarstwie chłopskim oto naczelną jego zasadą. Uprawiać dobrze ziemię przy pomocy nowoczesnych narzędzi, stosować obok obornika nawozy sztuczne, wydobyć jak najwięcej plonu. Hodować dobre gatunki zwierząt produkcyjnych, nie obciążać gospodarstwa nadmiarem koni i dbać o krowy. Zwierzęta chować w zdrowych, racjonalnych budynkach i karmić paszą, którąby gwarantowała mleczność krów, tuczność świń i nośność kur. Nie ulegać w gospodarstwie żadnym tradycjom, przesądom i zabobonom. Wykorzystać dla rozwoju człowieka wszystkie zdobycze: szkoły, pisma, książki, radio, elektryczność, kolej, bite drogi. Jednym słowem Chmielarski jest racjonalistą w dziedzinie kultury rolnej. Jest wolny od skrupułów w zakresie stosowania zdobyczy nauki i techniki.

Ten racjonalizm nie dopisuje Chmielarskiemu w dziedzinie ogólnych ocen kulturalnych, ekonomicznych i politycznych. I tak na przykład entu-

zjazuje się on konserwatyzmem wsi z zakresie ubiorów. Podczas gdy w gospodarstwie męskim, czyli w uprawie roli, wyzbył się wszelkich sentymentalizmów i przesądów, to uważa za pożądane, żeby kobiety przędły, tkwały i szyły sobie samodziłowe stroje. Żyjąc w cieniu Łodzi i Tomaszowa, nie może się zdobyć na racjonalny wniosek, że niemądram rzeczami jest zajmować się prymitywną produkcją tekstyliów. Pisząc sprawozdania z wycieczek, z entuzjazmem podkreśla spotykane stroje samodziłowe, a ubolewa, gdy ich nie może dostrzec. Jest to jeden z przykładów na psychozę izolacyjną kierunku ideologicznego narodowców, którzy strzegli chłopów przed zmieszaniem się z robotnikami. Tutaj bowiem dla celów ideowo-społecznych przemilcza się niecelowość gospodarczego uwsteczniczenia, a przeciwnie wysuwa się na czoło czynnik tradycyjno-artystyczny.

Ekonomiczny racjonalizm Chmielarskiego jest dosyć szeroki. Widzi on nie tylko elementy życia gospodarczego we własnej zagrodzie, ale sięga problemów krajowych. Potrafi nawet uchwycić częściowo istotę mechanizmu kapitalistycznego, eksploatującego na równi chłopów z robotnikiem. Całość jednak zagadnień ekonomicznych staje u niego we mgle mistyki politycznej, przejętej od swych mentorów, którzy świadomie oddziaływują na chłopów typu Chmielarskiego, aby z pośród nich rekrutować obrońców systemu kapitalistycznego i próbować tym sposobem wprowadzać poprawki do historycznej ewolucji gospodarstwa społecznego. Jako przykłady mistyfikacji ekonomicznej występują u Chmielarskiego: stosunek do reformy rolnej i do zagadnienia handlu prywatnego.

Najmniej rzeczowa jest jego ocena zjawisk politycznych. Jest on co prawda patriotą, lecz wychowany w duchu wstecznym w zakresie historii Polski przez oświatę Polskiej Macierzy Szkolnej, nie uznaje bogatych treści ruchu robotniczego i chłopskiego. Uważa, że jest to „zgnilizna wschodu“, że to jest wysługiwanie się Żydom. Przytem uważa, że on sam wcale nie zajmuje się brudną polityką. Jest to dziedzina warchołów, krzykaczy, naganiaczy i próżniaków.

Chmielarski nie uznaje ruchu ludowego. Ludowców nazywa „chłopami“ — irytuje go, że śmiają oni monopolizować w swych rękach reprezentację warstwy chłopskiej. W całej swej korespondencji nie używa wyrazu ludowiec, jakkolwiek żył i pracował na terenie gminy, gdzie ruch ludowy posiadał pozycję dominującą. W szczególności w swych korespondencjach ani słowem nie wspomina o dorobku Popielaw, ponieważ tam oprócz wyjątków wieś zwarcie tkwiła w szeregach Stronnictwa Ludowego i „Wici“. A przecież Popielawy pobydowały szkołę, drogę, spółdzielnię mleczarską, spółdzielnię spożywców, remizę strażacką, założyły bibliotekę itd. Miał więc Chmielarski wdzięczny temat do jeszcze jednego listu do „Gazety Świątecznej“.

Ponieważ cały dorobek w Popielawach — to chluba ludowców, więc Chmielarski nie może się zdobyć na uznanie tych faktów i osiągnięć.

W Popielawach żył i działał najwybitniejszy w gminie chłop — Jan Pakuła, który był organizatorem i pionierem ruchu ludowego. Chmielarski zdolny jest tylko pisać o sukcesach, które są faktycznie inspirowane przez księży, albo dadzą się pod taką inspirację podciągnąć. Ruch ludowy nazywa on zarazą bolszewicką, utożsamia go z komunizmem, a przecież gdzie jak gdzie, ale w gminie Łaznów postać tego ruchu była umiarkowana i daleka od akcentów rewolucyjnych.

Jest zadowolony wtedy, gdy wskutek utracenia w wyborach samorządowych listy ludowej, endecy weszli do samorządu z listy sanacyjnej, jako ludzie „umiarkowani, spokojnego usposobienia, o poglądach prawicowych“, podczas gdy „ludzi krzykliwych, niespokojnych, o poglądach socjalistycznych lub bolszewickich nie dopuszczono“.

Należy przy tej okazji zanotować stopniowe zmiany w stosunku do B. B. W. R. i sanacji ze strony ludowców i endeków. Im dalej od przewrotu majowego, tym bardziej jest wrogi stosunek ludowców i odwrotnie — tym bardziej przyjazny stosunek endeków.

O ruchu młodzieżowym Chmielarski wspomina tylko jeden raz, ale tak lekceważąco, jakby się przypadkowo dowiedział, że od 16 lat istnieje tego rodzaju organizacja w gminie. Dla obniżenia wartości Kół Młodzieży Wiejskiej, chcąc opisać kurs wiciowy w Łaznowie, przytacza wszystkie bractwa kościelne i anemiczne organizacje patronackie przy plebanii, aby w końcu przejść do tematu i powiedzieć, że są „ba, nawet jakieś „Wici“, które tu miały w swoim czasie jakieś kursy“. A przecież to nie były „jakieś“ „Wici“, bo nawet w niewielkim Michałowie żywo pracowało Koło Młodzieży i w dodatku szwagier Chmielarskiego, Michał Pluta, był prezesem tego Koła. Nie były to także „jakieś“ kursy, ponieważ Chmielarskiego skusiło, że także przyszedł posłuchać prelegentów „wiciowych“. „Gazeta Świąteczna“ oczywiście chętnie zamieściła tę nieprzychylną dla ruchu młodzieży wiejskiej korespondencję Chmielarskiego, dając jej nagłówek: „Spółdzielczość — czerwone Wici“.

W całej korespondencji przejawia się bez przerwy nie antysemityzm. Podczas gdy w innych sprawach autor wypowiada się na poziomie, nie jest skory do nadużywania niesmacznych określeń, to odnośnie kwestii żydowskiej używa określeń wulgarnych, jak również nie sili się na poważne zanalizowanie tego zagadnienia. Ma on w tej sprawie urobione afekty, nie stać go na rozumowanie. Afekty to zostały oczywiście urobione przez „Gazetę Świąteczną“ i przez księży-patronów.

Odpowiedni mit Żyda był potrzebny ludziom zainteresowanym w utrzymaniu starego ustroju gospodarczego, był on potrzebny tym klasom społecznym, które dla podtrzymania swego panowania ekonomicznego musiały wynaleść popularną ofiarę, którą można było rzucić nieświadomym masom, aby je zdobyć do walki przeciwko reformom ustrojowym. Jest faktem, że w Polsce, gdzie było wtedy stosunkowo dużo Żydów, wielu z nich zajmowało się nieprodukcyjnym pośrednictwem, że byli między nimi wielcy kupcy i fabrykanci. Ale zagadnienie wyzysku

i nieprodukcyjności leżało w zupełnie innej płaszczyźnie. Związane ono było z formą ustroju. Tymczasem narodowcy wraz z „Gazetą Świąteczną“ usiłowali zamazać ostre kontury walki klasowej, wysuwając na czoło problemy rasowo-narodowościowe, a namiętności w tej dziedzinie sankcjonowali prymitywną tradycją religijną, korzystając z usłużnego w tym wypadku autorytetu księży. Tu już nasz autor nie posługuje się swym trzeźwym i logicznym umysłem, a ogranicza się do reakcji na poziomie masowego afektu, czyli niekontrolowanej sugestii oddziaływania magicznego. Fakt, że Chmielarski w najmłodszych latach związał się w imię postępu i oświaty z przewodnictwem księży i „Gazety Świątecznej“, zaciążył na jego postawie społecznej. Będąc przed wojną światową przodownikiem i entuzjastą postępu, tutaj zostaje się w tyle za tymi, którzy teraz przejęli przodownictwo, wyzwalając się od patronatu.

Stanisław Chmielarski był awangardzistą postępu rolniczego. Używał rzędownego siewnika jeszcze przed pierwszą wojną światową. Z biegiem czasu wyspecjalizował się w produkcji tak, że zamiast ogólnikowych korespondencji o postępie, „Gazeta Świąteczna“ w ostatnich latach zamieszczała jego fachowe artykuły o uprawie buraka. Przez cały czas uczestniczył w pracach kółek rolniczych na terenie gminy, powiatu i województwa. Brał udział w konkursach i otrzymywał nagrody. Organizacje rolnicze, które w początkach swego istnienia były terenem społecznej ekspansji ziemian i księży na terenie chłopskim, stały się po 1926 r. narzędziem faszyzacji zamożniejszych chłopów i piorunochronem wobec burzy zagrażającej ze strony radykalnego ruchu chłopskiego i wpływów marksistowskich. Na terenie powiatu brzezińskiego praca organizacji rolniczych odznaczała się sukcesami. Zdołała wytworzyć dość liczny aktyw zawodowy. Odbывая się wycieczki: do Częstochowy, do Poznania, do Liskowa, oraz po powiecie i okolicy. W ten sposób wytwarza się więź społeczna pomiędzy przodownikami postępu rolniczego na powiecie. Stają się oni w ostatnich latach przed drugą wojną czynnikiem reżimu, potrafią nawet osłabić bojowość opozycyjnych ludowców, którzy dla względów „rzeczowych“ łagodzą swe wystąpienia polityczne, każdy bowiem ludowiec miał ambicję być dobrym rolnikiem.

Stąd też Okręgowe Tow. Org. i Kółek Rolniczych stało się główną bazą organizacyjną na wsi dla spreparowanego przez A. Koca O. Z. N.u.

Nie dziwny się też, że prawicowy Chmielarski został po przez kółka rolnicze wciągnięty do „ozonu“, jeśli tej pokusie uległ i człowiek o wiele wybitniejszy od Chmielarskiego, a wywodzący się ze środowiska ludoworadykalnego. Był nim Błażej Stolarski, również wzorowy rolnik, ale w przeciwieństwie do Chmielarskiego narodowca — były członek „Wyzwolenia“ i b. minister w Rządzie Ludowym.

Korespondencja St. Chmielarskiego stanowi pewnego rodzaju wyczerpującą całość, robi wrażenie jednolitego utworu. Autor rozpoczyna pisać

w 1913 r. Pierwszy jego list zawiera opis budzącego się na wsi postępu pod wpływem inicjatywy ks. Izydora Kowalskiego.

Pod koniec cyklu, w 1937 r., wraca autor do tego tematu, by stwierdzić, że przez minione 24 lata postawa jego nie uległa żadnej zmianie. Ks. Kowalski pozostał dlań nadal najlepszym nauczycielem i wzorem działacza agronomicznego.

Chmielarski jest pojętnym uczniem księdza. Kontynuuje rozpoczętą przez niego pracę. Nawet jako pisarz - korespondent naśladuje mistrza, który w „Gazecie Świątecznej“ prowadził dział porad rolniczych. Jest uczniem wiernym. Przez całe ćwierćwiecze nie odstępuje na jotę od programu i ideologii Kowalskiego. Od czego rozpoczął, na tym kończy. Ma on miarę, którą wszystko potrafi zmierzyć. Wahanie się jest mu obce. Jest dobrym rolnikiem, dobrym katolikiem i dobrym Polakiem. Dobry rolnik gospodaruje racjonalnie, dobry katolik słucha księdza i nie deliberuje nad kwestiami religii i moralności, dobry Polak nienawidzi Żydów, socjalistów i bolszewików. Cechy katolika i Polaka zlewają się z sobą, tworząc typ Polaka-katolika. „Gazeta Świąteczna“ wychowała wiele takich typów. Chmielarski, jako produkt społeczny oddziaływania „Gazety Świątecznej“, jest człowiekiem prosto-liniowym, zdecydowanym, autorytatywnym. Obce mu są powątpiewania i refleksje. Nie szuka on przyczyn zachodzących zjawisk — posiadany system ocen i wartości pozwala mu na łatwą kwalifikację faktów społecznych przez zastosowanie gotowych stereotypów klasyfikacyjnych.

Większa ilość pożarów w okolicy — to niewątpliwie przejaw działalności partii wywrotowych. Gdy są niskie ceny na zboże, a wysokie na trzodę — to dlatego, że zboże skupują Żydzi, a świnię Polacy. Poza tym źródłem niepowodzeń w spółdzielczości i w życiu moralnym są partyjnicy, czyli ludowi działacze polityczni.

Korespondencja Chmielarskiego poświęcona jest wyłącznie sprawom dotyczącym chłopów-gospodarza. Wszystkie zagadnienia ujmowane są w perspektywie jednego pokolenia chłopów-gospodarzy.

Nie widać w niej problemów rozwojowych, nie ma mowy o widokach najbliższej przyszłości, a nawet autor nie rejestruje naocznych zmian, jak podział gospodarstw i bezrobocie, zwłaszcza u młodzieży.

Dziś jest zboże tanie, to jutro będzie droższe; w bieżącym roku nieurodzaj, a w przyszłym może da Bóg lepszy. To, że na wsi stawało się coraz ciśnień, że młodzież nie zawierała małżeństw, nie mając warsztatów pracy — nie interesuje Chmielarskiego.

Problem robotników rolnych najmu, płac itp. to wszystko sprawy obce, dalekie. Odnosi się wrażenie, że w gminie Łaznów żyją wyłącznie gospodarze, tacy zamożni jak on. Jednym słowem ze środowiska żywego, pełnego sprzeczności i fermentów, robi on stereotyp chłopsko-gospodarski. Takiego stereotypu uproszczonego wymagała od Chmielarskiego redakcja „Gazety Świątecznej“. Zanim zaczął sam pisać, czytywał liczne

korespondencje w tym piśmie i zastosował się do zaprezentowanych wzorów. Gdybyśmy tekst artykułów Chmielarskiego badali na łamach pisma, to moglibyśmy przypuszczać, że redakcja odpowiednio preparowała korespondencję czytelników; posiadanie własnoręcznych odpisów wszystkich — i brudnopisów niektórych artykułów autora chroni nas od tego przypuszczenia. Chmielarski w uwagach do odpisów zaznacza zmiany, opuszczenia i pomyłki redakcji, z czego wniosek, że to on sam ograniczał się do poruszania tylko tych spraw, które leżą w kręgu zainteresowań gospodarza. Nie mniej jednak stosował się do zapotrzebowania redakcyjnego, co zresztą przychodziło mu z łatwością, ponieważ sam stał się urobionym przez redakcję odpowiednim typem gospodarskim, afirmowanym przez stare autorytety parafialne i wsteczne organizacje społeczne.

„Gazeta Świąteczna“, która ujmowała zagadnienia społeczne wsi w formie statycznej, wzorcowej, stała się sama po 40 latach anachronizmem i utraciła wpływ na chłopów. Chmielarski, to jeden z ostatnich jej wyznawców.

ZAKOŃCZENIE

Thomas i Znaniecki w znanym dziele o polskim chłopie zwrócili uwagę na to, że z punktu widzenia socjologicznego przeobrażenia stosunków wiejsko-chłopskich w Polsce wyrażają się w przejściu od życia zbiorowego opartego na zasadach „grupy pierwotnej“, jaką jest tradycyjna społeczność parafialno-sąsiedzka, do życia zbiorowego opartego na zasadach wspólności dążeń i wartości o charakterze ponadlokalnym. Z tego punktu widzenia moje studium jest przyczynkiem do analizy tego procesu. Studium to przedstawia proces przystosowywania się systemu parafialnego do potrzeb ponadlokalnej społeczności narodowej. W „Gazecie „Świątecznej“ widzę właśnie instrument, przy pomocy którego tradycyjny lokalny system parafialny dostosowywał się do tego, aby się stać podstawą ponadlokalnej organizacji społeczno-kulturalnej całego narodu z zachowaniem dotychczasowych autorytetów ziemiaństwa i duchowieństwa. Taka jest podstawowa konkluzja mojej pracy. Proces ten dokonywał się przy tym pod przemożnym wpływem klas dominujących — ziemiaństwa i duchowieństwa — zainteresowanych w stabilizacji i zabezpieczeniu tradycyjnego ustroju społecznego wbrew nowym siłom społecznym. To jest druga konkluzja mojej pracy. Tego klasowego aspektu nie doceniali Thomas i Znaniecki w „*Polish Peasant*“. Nie widzą go również zazwyczaj ci historycy ruchów społecznych Polski XIX w., którzy traktują tę historię pod jednostronnym kątem widzenia walki o niepodległość i ruchów niepodległościowych.

CHRONOLOGICZNY SPIS KORESPONDENCJI ST. CHMIELARSKIEGO
DRUKOWANYCH W „GAZECIE ŚWIĄTECZNEJ“

- Rok 1913 — tydz. 4, nr 1669, Nowiny — *Ku lepszej przyszłości*.
- Rok 1919 — tydz. 44, nr 2022, Nowiny — *Zorza północna*.
- Rok 1920 — tydz. 5, nr 2035, Ogłoszenie (O zaginionym bracie — powtórzone w numerze 2036); tydz. 15, nr 2045. Ogłoszenie — (poszukiwanie brata).
- Rok 1922 — tydz. 3, nr 2137. Rozwiązanie zagadki z n-ru 2134; tydz. 35, nr 2169 i w nast. dwóch numerach. Ogłoszenie — (poszukiwanie brata); tydz. 36, nr 2170 — *Urodzaje i zbiory*.
- Rok 1923 — tydz. 33, nr 2220. Od redakcji — *Jakie mamy urodzaje?* (urywki).
- Rok 1927 — tydz. 18, nr 2413. Nowinki gospodarskie. — (bez tytułu).
- Rok 1928 — tydz. 24, nr 2471. Nowiny — *Dbłość o drogi*; tydz. 28, nr 2475. Nowinki Gospodarskie — *Z okolic Rokicin piszą do nas*; tydz. 31, nr 2478. Listy do Gazety Świątecznej — *Z Michałowa w gminie Łaznowskiej w pow. brzezińskim*; tydz. 50, nr 2497. Nowiny — *Kto korzysta*.
- Rok 1929 — tydz. 15, nr 2515. Listy do Gazety Świątecznej. — *Z Łaznowa*; tydz. 25, nr 2525. *O niskich cenach zboża i o wywozie nadmiaru za granicę*; tydz. 31, nr 2531. *Z wycieczki do Poznania i w okolicę Krotoszyna*; tydz. 46, nr 2546. Nowiny. — *Dobrobyt czy bieda*.
- Rok 1930 — tydz. 10, nr 2562. Nowiny. — *Przez oświatę do dostatku*; tydz. 24, nr 2576. Nowiny. — *Z okolic Rokicin*; tydz. 28, nr 2580. Nowiny. — *Z okolic Będkowa w pow. brzezińskim*; tydz. 30, nr 2582. Nowiny. *Komu to na korzyść?*; tydz. 50, nr 2602. *Niewłaściwe wyjaśnienie i dziwne zapytanie*.
- Rok 1931 — tydz. 3, nr 2607 drugi. — *Wspomnienie pośmiertne*; tydz. 14, nr 2618. Listy do Gazety Świątecznej. *Ze wsi Czarnocina w pow. łódzkim*; tydz. 28, nr 2632. Listy do Gazety Świątecznej. — *Z wycieczki rolników po powiecie brzezińskim w woj. łódzkim*; tydz. 31, nr 2635. Nowiny. — *Pożar*; tydz. 46, nr 2650. Listy do Gazety Świątecznej. — *Ze wsi i parafii Łaznowa*.
- Rok 1932 — tydz. 7, nr 2663. Głosy czytelników o chwili obecnej. — *Jeszcze w sprawie szkolnictwa*; tydz. 7, nr 2663. Rozwiązanie zagadki z Gazety nr 2658 — II.; tydz. 11, nr 2667. Nowiny. — „*Cukier krzepi*“ — *ale kogo?*; tydz. 18, nr 2674. Listy do Gazety Świątecznej. — *Wieczysty czynsz*; tydz. 31, nr 2687. Listy do Gazety Świątecznej. — *Z okolic Rokicin*; tydz. 49, nr 2705. Rozwiązanie zadania z Gazety 2700; tydz. 52, nr 2708. Nowiny. — *Smutny wypadek księdza przy młocarni*.
- Rok 1933 — tydz. 3, nr 2711. Listy do Gaz. Świątecznej. — *Ze wsi Rokicin...*; tydz. 6, nr 2714. Listy do Gazety Świątecznej. — *Ze wsi Rokicin...*; tydz. 20, nr 2728. Listy do Gazety Świątecznej. — *Z okolic Będkowa*; tydz. 21, nr 2729. Nowiny. — *Cmentarzysko z dawnych czasów*; tydz. 33, nr 2741. Nowiny. — *Zakończenie wielkich zawodów roln. w pow. brzez.*; tydz. 39, nr 2747. Nowiny. — *W okolicach Będkowa w pow. brzezińskim. Koło Gospodyń w Łaznowie*;

- tydz. 50, nr 2758. Głosy czytelników o wyborach w okolicach Będkowa.
- Rok 1934 — tydz. 15, nr 2776. Wspomnienia pośmiertne; tydz. 31, nr 2792. Listy do Gaz. Świąt. — *Wycieczka do Piotrkowa i w jego okolicę*; tydz. 48, nr 2809. Głosy czytelników o chwili obecnej. — *Spod Łodzi. Co studzi ofiarność. Nowiny. — Towar tani — kupców brak*; tydz. 49, nr 2810. Nowiny. — *Puste pociągi*; tydz. 52, nr 2813. Nowiny. *Jak się buduje nowe drogi?*
- Rok 1935 — tydz. 22, nr 2835. Nowiny. — *Kto wyznacza godziny, musi ich się święcie pilnować*; tydz. 23, nr 2836. Listy do Gaz. Świątecznej. — *Z Łaznowa pod Koluszkami*; tydz. 39, nr 2852. Głosy czytelników o wyborach. — *Z okolic Będkowa.*
- Rok 1936 — tydz. 41, nr 2906. Głos czytelnika. — *O nowych książkach szkolnych*; tydz. 45, nr 2910. Listy do Gaz. Świąt. — *Z miasteczka Będkowa*; tydz. 48, nr 2913. Głosy czytelników. — *Frontem do wsi*; tydz. 49, nr 2914. *Moskał nie uwłaszczył, skarb polski uwłaszcza.* — Nowiny. — *Przy młocarni. Na przejeździe kolejowym.*
- Rok 1937 — tydz. 3, nr 2920. Listy do Gaz. Świąt. — *Jak ksiądz Izidor Kowalski pracował w Czarnocinie*; tydz. 8, nr 2925. — II. Gospodarstwo. *Jak zbudowałem dobry a tani kurnik*; tydz. 9, nr 2926. Nowiny. — *Nowe karczmy zamiast szkół*; tydz. 27, nr 2944. Nowiny. — *Spółdzielnie i czerwone Wici. Do Liskowa. Rozwiązanie zagadki z Gazety 2940 — drugiej*; tydz. 28, nr 2945. Gaz. Świąt. str. 10 konfiskata Gaz. Świąt. nr 2944; tydz. 31, nr 2948 — II. Odpowiedzi redakcji (w sprawie konfiskaty n-ru 2944); Nowiny. *Rok niepomyślny — plony marne*; tydz. 42, nr 2959. Głosy czytelników. — *Nowy rok szkolny — stare kłopoty.* Nowiny. — *Rzadkie zjawisko w powietrzu.*
- Rok 1938 — tydz. 22, nr 2991. Nowiny. — *O zimnej wiosnie i zarazie przyszlicy*; tydz. 29, nr 2998. Nowiny. — *Co straszniejsze: przyszycica czy nakazy władz?*; tydz. 33, nr 3002. Gospodarstwo. — *Pierwsze zabiegi przy uprawie buraków pastewnych.*
- Rok 1939 — tydz. 2, nr 3024. List czytelnika. — *Pamięci Konrada Prószyńskiego*; tydz. 18, nr 3040. Gospodarstwo. *Wiosenne prace przy uprawie buraków pastewnych*; tydz. 28, nr 3050. Gospodarstwo. — *Pielęgnowanie buraków pastewnych.*

TYPY CZYTELNIKÓW PRASY W SPOŁECZEŃSTWACH KAPITALISTYCZNYCH

W artykule niniejszym chciałbym omówić sprawę „przedmiotu” oddziaływania prasy, tj. tzw. „publiczności prasowej”. Materiały, którymi w tym względzie dysponuję, są dość obfite, ale nie tak wyczerpujące, bym mógł mówić o czytelniku „wszelkich czasów i krajów”. W szczególności nie dysponuję materiałem o czytelnictwie w Z. S. R. R. Wnioski poniższe trzeba więc odnieść wyłącznie do społeczeństw kapitalistycznych, ze szczególnym uwzględnieniem Stanów Zjednoczonych A. P.

Przedmiotem oddziaływania prasy, w przeciwstawieniu do podmiotu tj. redakcji czasopism i ukrytych poza nimi różnych „czynników” inspirowanych — są oczywiście... czytelnicy. Ale rzecz nie jest tak prosta, jakby się zdawało. Czytelnicy są różni, inni w liczbie i jakości przy każdym czasopiśmie, inne zainteresowania i potrzeby zdradzający, inaczej reagujący. Co więcej, podmiot działania choć często ukryty i wątpliwy, nie mniej po bliższych badaniach uda się zawsze ustalić i skonkretyzować — przedmiot oddziaływania z istoty swej nie poddaje się ścisłemu ustaleniu. Ilu jest „czytelników” i co to są za czytelnicy — to pytania, na które często nie znajdujemy odpowiedzi. Odbiorcami czasopism są nie tylko prenumeratorzy, ale też, i to czasem przeważnie, anonimowi nabywcy czasopism w kioskach i na ulicy. Trzeba też brać pod uwagę, że poza czytelnikami, jako bezpośrednim przedmiotem oddziaływania prasy, w grę wchodzi i ci, co choć sami czasopism nie czytają, jednak znajdują się pod wpływem czytających czasopisma i z kolei dalej rozprzestrzeniają pochodzące z prasy sugestie. Prasa, na podobieństwo kamienia rzuconego do wody, tworzy kręgi coraz dalej idące, coraz dalsze części „środowiska” obejmujące. Jednakże, w odróżnieniu od fal fizycznych, te fale psychiczne, nie tylko w miarę oddalenia się od miejsca „bezpośredniego uderzenia” nie słabną i nie zanikają, ale przeciwnie nieraz rosną, potęgują się i zniekształcają. Zjawisko wymaga więc wnikliwego i na pozór wybiegającego daleko poza temat badania.

Czytelnik — przedmiot oddziaływania prasy — to jeden z najważniejszych elementów całego wchodzącego tu w grę układu. Czytelnik — to „materiał społeczny” przeznaczony do obróbki, to surowiec, czy półsurowiec, z którego dopiero przez działanie prasy ma powstać taki czy inny, wcielony w żywego człowieka, zasób treści poznawczych, kulturalnych i społecznych. Bez podmiotu inicjującego akcję, nie byłoby akcji,

ale z drugiej strony, akcja obracałaby się w próżni, gdyby nie było przedmiotu działania. Złączone ze sobą, podmiot oddziaływania i przedmiot oddziaływania, tworzą dopiero zrab zasadniczy, dokoła którego grupują się pozostałe elementy strukturalne działania społecznego. Z przedmiotem działania, podobnie jak z podmiotem, łączy się nierozdzielnie charakter akcji, przebieg i wyniki. Co więcej, podmiot akcji musi mieć zawsze na uwadze przedmiot akcji, musi się z nim liczyć, musi go znać, musi nawet zmieniać mniej lub więcej swój zamiar w stosunku do przedmiotu, jeśli inną drogą nie może uzyskać pożądanej jego reakcji. Dobry mówca liczy się przede wszystkim z tym, do kogo będzie przemawiał, i podobnie publicysta, wyjąwszy tylko najrzadsze wypadki, musi się liczyć z tym, kto będzie czytał jego wywody. Tylko bardzo naiwnie myślący, wychodząc z formalnego założenia „powszechności” prasy przypuszczać mogą, że słowo publicystyczne przeznaczone jest istotnie „dla wszystkich”. Każde czasopismo, poczynając od periodyków „fachowych”, a skończywszy na gazecie, i to nawet najbardziej „popularnej”, obliczone jest na specyficzny krąg czytelników, na określoną „publiczność czytającą”.

„Publiczność czytająca” czy też „publiczność prasowa”, nie jest żadną grupą społeczną, nawet najluźniejszą czy najprymitywniejszą, ale pewną myślowo zsumowaną ilością ludzi, poddanych określonemu oddziaływaniu przez prasę. Zależnie więc od tego, w jakiej fazie tego oddziaływania pomyślany jest proces, posiada ona w mniejszej lub większej mierze cechy realności społecznej. Gdy chodzi o fazę najwcześniejszą, a więc o samo planowanie odnośnego oddziaływania, jak to ma miejsce przy zakładaniu czasopisma lub wydawaniu poszczególnego numeru, realność ta jest najmniejszą i publiczność prasową możemy tu określić jako „wyidealizowany przedmiot myśli i działania ludzi prasy”; gdy zaś działanie już nastąpiło, a zwłaszcza trwało już dłuższy czas, „publiczność prasowa” uzyskuje większą realność społeczną i odpowiada pewnemu zespołowi ludzi (myślowo zsumowanej pewnej ilości ludzi), czytających stale pewne czasopismo i stąd posiadających pewne pokrewne postawy społeczne.

Przy traktowaniu problemu przedmiotu działania prasy, trzeba się wystrzegać metafizycznych określeń, zaciemniających tylko ujęcie rzeczy. Znany dziennikarz H. W. Steed w dziełku swym *The Press* (Londyn 1938, str. 15) twierdzi, że „istotnym surowcem dziennikarstwa jest psychika zbiorowa (the public mind)”. Dzienniki niewątpliwie urabiają, tworzą „psychikę zbiorową”, rozumianą jako dominujące postawy społeczne i pewne przejawy masowe (wola zbiorowa, opinia publiczna), ale dziennikarstwo, i w ogóle prasa, nie działa na psychikę zbiorową, jako taką, ale na poszczególne jednostki, na psychiki indywidualne. Tylko więc, antycypując wyniki tego działania, względnie podsumowując myślowo działanie na podobne jednostki, możemy mówić o działaniu na „psychikę zbiorową”, względnie na pewne agregaty, jak np. na mieszkańców pewnego miasta czy kraju.

Dążeniem naukowej socjologii jest nie tylko zastąpić definicje metafizyczne, filozoficzne, literackie, popularne itp., definicjami ścisłymi, opartymi na naukowym badaniu faktów empirycznych, ale i wprowadzenie w swym zakresie, gdzie tylko to jest możliwe, ścisłych metod badania, stosowanych już od dawna w innych naukach humanistycznych i przyrodniczych. Nie zadawałamy się już dziś pewnymi „wrażeniami ogólnymi“, subiektywnym wyczuciem i stawianiem hipotez, których słuszność lub niesłuszność dopiero życie samo i prace innych badaczy mają wykazać, ale wszędzie, gdzie tylko to jest możliwe, zwłaszcza zaś w zagadnieniach dotyczących konkretnych zjawisk, uciekamy się do gromadzenia i analizy faktów, do ustalania zależności i współzależności, a nawet do przeprowadzenia eksperymentów. Rzecz prosta, że zapoczątkowanie takich badań dopiero od niedawna, a przede wszystkim nieporównanie większa ich trudność w dziedzinie humanistyki niż przyrody, gdzie zjawiska są znacznie prostsze, mniej zmienne i bardziej uchwytne, nie pozwoliło tu od razu dojść do większych osiągnięć, ale niemniej i tu postęp jest widoczny. Daje się to zauważyć i w dziedzinie badań nad przedmiotem oddziaływania społecznego prasy.

Najogólniejszą i najbardziej prymitywną kategoryzacją przedmiotu działania prasy byłby może podział, wychodzący z „publiczności“ prasy. Olbrzymia większość czasopism przeznaczona jest „dla wszystkich“ i dostępna technicznie i faktycznie, wszystkim umiejącym czytać w danym języku i posiadającym minimalne środki materialne. Istnieje jednak obok tego prasa przeznaczona tylko dla niektórych. Nie mam tu na myśli „druków“ specjalnych np. wydawanych dla niewidomych, gdyż nie stanowią one druków we właściwym znaczeniu tego słowa i najczęściej nie są periodyczne. Chodzi tu o wydawnictwa periodyczne, normalnie drukowane i dla każdego posiadającego dany język dostępne, lecz w kursowaniu swych intencjonalnie ograniczone. Są wydawnictwa periodyczne przeznaczone tylko dla pewnych urzędów, dla pewnych tajnych organizacji, dla pewnych grup zawodowych, dla pracowników pewnych fabryk i przedsiębiorstw, jak w Z. S. R. R. itp., znane też są w historii „gazety“, co przeznaczone były tylko dla pewnych wysoko postawionych jednostek, np. gazeta Napoleona czy gazeta cesarza Franciszka Józefa II. Mielibyśmy więc tu dwie nieproporcjonalne co do wielkości grupy: jedną obejmującą większość czytelników całego świata, podzielonych na oddamy językowe i drugą znacznie szczuplejszą, ograniczoną do mniej lub więcej „wyjątkowych“ czytelników.

Kategoryzacja przedmiotu oddziaływania prasy bardziej ścisła i socjologicznie wartościowa winna wychodzić z uwzględnienia nie tylko zamiaru podmiotu działającego, ale z faktycznego obiektu tego wpływu. Innymi słowy zamiast „dedukować“ przedmiot działania z charakteru czasopism (dostępne czy niedostępne wszystkim), względnie z intencji wydawcy czy redaktora, a więc zawsze tylko hipotetycznie, należałoby określić przedmiot działania według faktycznego rozpowszechnienia

pisma. Oczywiście, jak zaznaczyłem to już na wstępie, nigdy nie możemy operować tu danymi zupełnie ścisłymi, gdyż nigdy nie wiadomo w czyich rękach znajdzie się naprawdę czasopismo, a tym bardziej na kogo „zadziała” — ale samo podejście jest słuszniejsze¹⁾. Rozróżnić by więc można przede wszystkim, jako przedmiot działania prasy: 1. grupę partykularystyczną — gdy chodzi o pismo „partyjne” czy w ogóle o pismo redagowane dla i czytane przez członków określonej grupy społecznej (partii, związku, organizacji itp.), 2. „społeczeństwo” — pojmuje ten termin jako grupę złożoną szerszą, niewyselekcjonowaną, w zasadzie terytorialną; najczęściej jest to ludność pewnego miasta, powiatu, prowincji, kraju, państwa. Zrozumiała jest rzeczą, że inny będzie charakter czasopisma i sposób jego oddziaływania, gdy przedmiotem oddziaływania będzie taka czy inna grupa partykularystyczna, a inne, gdy w grę wchodzi „społeczeństwo”. Już sam fakt, że w pierwszym wypadku reagują psychiki sformowane już w pewnym kierunku, a w drugim psychiki znacznie lub całkowicie rozbieżne, ma duże znaczenie, teoretyczne i praktyczne.

Praktyka społeczna wchodzi w bliższe, szczegółowe rozróżnienie obiektu działań uzależniając przewidywane reakcje od całego szeregu okoliczności: charakteru indywidualnego czytelników, ich płci, wieku, rasy, narodowości, zajmowanej postawy doraźnej itd. Najbliższa do przytoczonej powyżej kategoryzacji socjologicznej i bardzo jeszcze schematyczna, będzie klasyfikacja rozróżniająca: „swoich” i „nieswoich”. „Swoi” — to jednomysłni czy podobnomysłni, należący więc do tej samej grupy, czy to ideologicznej, zorganizowanej, czy „klasowej”, „nieswoi” — to stojący poza obrębem tej grupy, choć niekoniecznie antagonistów (wrogowie). Mogą to więc być 1. „sympatycy” — zbliżeni do grupy uczuciowo i duchowo, lecz nie należący do niej formalnie, 2. „neutralni” — powstrzymujący się od wszystkich działań i ocen, czy to życzliwych czy nieżyczliwych, 3. „obiektywni” — ci nie uchylają się od sądów, lecz starają się je kształtować na podstawie rozumowej, 4. „obojętni” — dla nich mogłaby dana grupa równie dobrze istnieć, jak i nie istnieć, nie interesują się oni nią i 5. „wrogowie” — są to zdecydowanie antagonistycznie nastawieni czytelnicy.

Zanim przejdę do omówienia bardziej szczegółowej kategoryzacji przedmiotów oddziaływania prasy, rozpatrzę jeszcze jeden podział, również bardzo sumaryczny, w wielkich liniach przeprowadzony. Jest to kategoryzacja nawskroś nowoczesna, oparta na masowych obserwacjach, a nawet na doświadczeniach ad hoc podejmowanych. Sumując szereg spostrzeżeń i wniosków, zwolennicy tej klasyfikacji dzielą czytelników prasy na dwie grupy: czytelników „bezkrytycznych” i czytelników „krytycznych”. Do pierwszych (liczniejszych) zaliczają: młodych, kobiety, niewykształconych, mieszkańców wsi, robotników niewykwalifikowanych i „przeciętnych czytelników”, do drugich (mniej licznych): starszych,

¹⁾ Sprawdzeniem mógłby tu być do pewnego stopnia spis prenumeratorów.

mężczyzn, mieszkańców miast, robotników wykwalifikowanych, ludzi wolnych zawodów, inteligencję i „elitę”. Inni, myśląc o tych samych dwóch kategoriach, używają odmiennych terminów. Tak np. wspomniany już W. Steed mówi o „unthinking majority” i „intelligent minority”¹⁾, zaś amerykańnin L. Mencken o: „unreflective majority” i „educated and reflective minority”²⁾. Józef Wasowski rozróżnia „czytelnika dojrzałego”, a więc tym samym i „czytelnika niedojrzałego”³⁾.

Rzecz prosta, we wszystkich tych wypadkach chodzi o generalizacje daleko posunięte, o grube zarysy, eliminujące cały szereg mniej ważkich rozbieżności czy zbieżności — niemniej obserwacja jest trafna i płodna w praktyczne wskazówki. Czytelnicy „krytyczni”, to jak sama nazwa wskazuje, ludzie krytycznie myślący, ludzie nie przyjmujący biernie treści czasopisma, lecz analizujący ją, dociekający zgodności jej z faktami sobie znanymi, niewrażliwi na sugestię, nastawieni raczej podejrzliwie, i z zastanowieniem. Czytelnicy bezkrytyczni, przeciwnie — dają się olśnić formie i wyrazowi, akceptują biernie punkt widzenia publicysty, dzielą jego namietności, wierzą mu ślepo lub też na odmianę, żywią nieuzasadnione ku niemu, i ku jego wywodom, uprzedzenia; czytają szybko, powierzchownie nie sprawdzają faktów i oświetleń podanych, wybierając z treści to, co odpowiada ich uczuciom i zainteresowaniom.

Odpowiednio do obu tych typów czytelników, tworzy się i prasa dwóch typów: poważna, obiektywna, dostosowana do potrzeb i wymogów czytelników krytycznych, i prasa sensacyjna czy też partyjna, spekulująca na bezkrytycyzmie i namietnościach czytelników. Ma tu miejsce ciekawa adaptacja, udzielająca obu stronom pokrewne cechy. Prasa poważna ma jakby na ogół cechy męskiej osobowości: jest rzeczowa, logiczna, gruntowna, spokojna, obiektywna. Prasa partyjna i sensacyjna, zwłaszcza brukowa — jest, odwrotnie rozkrzyczana, rozhisteryzowana, namietna, stronnicza, powierzchowna, zmienna — taka właśnie, jak większość czytających ją kobiet, dzieci i „szarych ludzi” z tłumu.

Doskonałą charakterystykę czytelnika bezkrytycznego podaje Mencken. Oświeśla on co prawda głównie jedną stronę tego czytelnika — jego żądzę taniej i złośliwej uciechy, — ale nie jest to jego cecha wybitna; wyraża ona żywiołową potrzebę szarego człowieka uzupełnienia monotonnego swego żywota dreszczykiem sensacji i pomszczenia różnych krzywd swego bytu na pierwszym, lepszym, często zupełnie przypadkowo wybranym obiekcie. To, co ma miejsce nieraz w „dzikim samosądzie” tłumu, znajduje w formie wysublimowanej i pośredniej wyraz w prasie „popu-

¹⁾ W. Steed: *Op. cit.* str.22.

²⁾ Bird and Merwin: *The Newspaper and Society*, New York, 1946 r., str. 336.

³⁾ J. Wasowski: *Pisarz i czytelnik*, Warszawa 1936 r., str. 63.

larnej". Nie sposób nie przytoczyć tu odnośnych wywodów Menckena dosłownie¹⁾.

„(Szary człowiek ulicy) nie interesuje się niczym, co nie podnieca go, a nie podnieca go nic, co nie zahacza o szczupły zakres jego zwykłych dążeń i postaw. Jego czyny powszednie reguluje nie jakiś złożony proces rozumowania, lecz nieprzerwany dynamiczny łańcuch nawskroś prymitywnych uczuć. Nie jest on podatny na argumenty czysto rozumowe, nawet jeśli dotyczyć one będą w gruncie rzeczy jego własnych korzyści, bo argumenty te wykraczają najczęściej poza zasięg jego bezpośrednich doświadczeń i zainteresowań. Natomiast jest on wysoce podatny na działania uczuciowe, zwłaszcza jeśli jest ono brutalne i gwałtowne; i do tej właśnie jego słabej strony muszą nawiązywać zawsze czasopisma swoje wysiłki. Mówiąc krótko: muszą one usiłować wzniecić w nim lęk, oburzenie, współczucie lub jego pociąg do mordu! Z chwilą gdy tego dokonają, trzymają go już mocno i pewnie. Będzie on siedł za nimi ślepo, dopóki namiętności wzbudzone nie wypalą się całkowicie. Zdolny on będzie w tym stanie oszołomienia wierzyć we wszystko, nawet w absurdy...“.

„W walkach o reformy społeczne (i w walkach wyborczych, przyp. mój)... czasopisma czynią często użytek z tego faktu (opisanego powyżej). Te kampanie nie stanowią intelektualnych walk o błędność zasad, ale walki uczuciowe o błądzących ludzi; dotyczą one zawsze ściągania określonych a nieuchwytnych na razie złoczyńców lub grup złoczyńców. Mówiąc inaczej, należą one raczej do sportów popularnych, niż do dziedziny polityki; dążności kierujące nimi są zawsze bardziej żywiołowej, niż rozumowej natury... Czego tłum pożąda, to nie „dobrego rządu“, jako takiego, lecz pociągającego polowania na przedstawiciela „złego rządu“. Czasopismo co ujawniło takiego przedstawiciela, lub ściślej, co wydobyło na wierzch jawne i przytłaczające świadectwa przeciwko niemu, ma wszystkie niezbędne środki w ręku by wzniecić „falę reformatorską“ o najwyższej intensywności uczuciowej. Jedyne co musi teraz zdziałać, to wciągnąć ofiarę do walki. Z chwilą, gdy ofiara formalnie podjęła rękawicę, publiczność dokona reszty. Jest ona zawsze gotowa do polowań na ludzi i jej ulubioną zwierzyną jest zawsze jakiś działacz“.

Nie zadawalając się skreśleniem tej żądzy wrażeń i wyżycia się szarego człowieka, Mencken opisuje dalej szczegółowo, jakich metod imają się pisma sensacyjne i partyjno-polityczne, by utrzymać możliwie najdłużej i najwyższe podniecenie u czytelnika „z ulicy“, czytelnika bezkrytycznego. Metody te, doskonale dostosowane do celu i przedmiotu działania, rzucają jaskrawe światło na psychikę odnośnych czytelników.

„Atakując przywódców, czasopismo musi zwracać pilną uwagę na zasoby swej amunicji, a także na kolejność i powiązanie z sobą salw od-

¹⁾ H. L. Mencken: *Newspaper Morals*, w „The Atlantic Monthly“, vol. 113, March 1914, str. 289—293.

dawanych. Zachodzi tu bowiem taka możliwość na wstępie akcji, jak przekroczenie dozwolonej miary strzałów, i stąd duże niebezpieczeństwo. Ludzie muszą być podnieceni stopniowo, łagodnie z początku, a potem z coraz wzrastającą gwałtownością. Ludzie nie są zdolni dojść do maksimum oburzenia od razu, z pierwszego rozpędu: nawet w zakresie zjawisk czysto uczuciowych, istnieje ściśle stopniowanie. Pochodzi to stąd, że nawet uczucie musi mieć jakieś quasi intelektualne podłoże, że nawet oburzenie musi powstawać na podstawie pewnych danych. Jeden fakt na raz! Gdyby czasopismo wydrukowało historię nadużyć pewnego działacza od razu, w jednym artykule, nie wywarłby ten artykuł, zapewne, żadnego wrażenia, gdyż byłby za długi w stosunku do tego, co przeciętny czytelnik może przeczytać i strawić. Nie doczytałby go do końca, i nawet to, co by przeczytał, zostałoby w pamięci jego mętne i pozbawione smaku. Daleki od sprowokowania w nim podniecenia, wywołałby on w nim tylko znudzenie — antypodę podniecenia. Czytelnik przeciętny nie może bez znużenia przeczytać więcej niż trzy kolumny; sześć tysięcy słów, to, rzecz można, granica górna jego „apetytu”. I im bliżej popycha go się do tej granicy, tym większe wymagania stawia się jego psychicznemu trawieniu. Może on wchłonąć potężnym haustem pojedynczy kapitalny fakt, bijący w oczy z nagłówka, lecz nie potrafi przełknąć dysertacji z dwudziestu... Co więcej, artykuł gazeciarski, zamierzający podać całość wstrząsającej historii, w jednej potężnej porcji na miarę Gargantua, pozbawiony byłby elementu dynamicznego, związanego z tajemniczością i niedopowiedzeniem. Gdyby nawet dokonał cudu podniecenia czytelnika do maksimum, nie utrzyma go już w nim nazajutrz. Jeśli czytelnik ma być utrzymany w swej pasji dostatecznie długo, by mogło to być niebezpiecznym dla wspólnego wroga, musi być wprowadzany w tę pasję stopniowo. Gazeta, stawiając sobie to zadanie, musi dręczyć go, niepokoić go, łudzić obietnicami, więzić go. W ten sposób jego oburzenie przechodzi z prostego stanu bytu, w stan stopniowego i coraz pełniejszego stawiania się, a „reforma” przybiera charakter gorąco rozgrywanej gry, z przyjemnie wątpliwym wynikiem. Szary człowiek tylko w takiej postaci — w postaci rozgrywki — widzi najchętniej realizację swych moralnych dążeń. Czy tą obroną ofiarą będzie działacz polityczny, komisarz policji, oszust, zbiegły morderca, czy skompromitowany duchowny — zawsze jego zainteresowanie się danym wypadkiem, będzie przede wszystkim zainteresowaniem sportowym. A intensywność tego zainteresowania, rzecz prosta, zależeć będzie od gwałtowności zderzenia. Im silniejszy prześladowany stawia opór, im bogatsza jest w środki i więcej bezwzględna gazeta prowadząca nagonkę, i im wyższą jest pozycja społeczna gonionej ofiary, a jej końcowa katastrofa dramatyczniejszą — tym bardziej fascynująca jest gra“.

O przeciętnym, bezkrytycznym czytelniku pisze też w słowach dosadnych Groth¹⁾). Zarzuca mu łatwowierność, brak logiki i konsekwencji,

¹⁾ Otto Groth: *Die Zeitung*. Berlin, 1928. T. I., str. 101 i 130.

powierzchnowość i stronnictwo. Co ma być mu zrozumiałym, co ma wzbudzić w nim zapał, to musi być proste, przystępnie wyłożone, nawet ordynarne w wyrazie. Skomplikowane powiązania duchowe są mu niezrozumiałe, subtelniejsze odcienia — nieuchwytnie. Większość tych ludzi nie potrafi, ani nawet pragnie, mieć o rzeczach znajdujących w gazetach własne zdanie, a tym bardziej nie jest zdolną do sprawdzania wiarygodności odnośnych sądów na podstawie niezależnych własnych studiów czy doświadczeń. Stąd gazeta jest wyłącznym prawem dla nich źródłem wiedzy o świecie, a oni sami najwdzięczniejszym materiałem dla wszelkiego rodzaju tendencyjnej i oślepiającej propagandy. Zrozumiała też staje się rzecz, dlaczego Hitler w jego „*Mein Kampf*” z taką pasją atakuje „profesorów” i w ogóle ludzi obiektywnie, trzeźwo myślących. Przedmiotem wdzięcznym dla jego mów i pism propagandowych mógł być tylko człowiek bezkrytyczny i sugestywny, dający się łatwo opętać megalomanią narodowej i czarowi przywódcy; umysł spokojny, zrównoważony, krytyczny byłby nie tylko niepodatnym materiałem dla akcji propagandowej, ale mógłby ją wprost zniweczyć w zarodku.

J. Bryce bezkrytycznym czytelnikom przypisuje podobne cechy, co Mencken i Groth, lecz podnosi równocześnie pewne ich cechy pozytywne. Oto jego opinia (przekład wolny): „Czytają mało i myślą jeszcze mniej o polityce. Przyswajają sobie w tych sprawach opinię przeważającą w środowisku społecznym, w którym żyją... Często dają się pociągnąć jakiejś wybitnej indywidualności, nie ze względu na jej poglądy, ale ze względu na nią samą... Nie tworzą więc sami opinii publicznej, lecz powiększają liczbę tych, którzy za nią idą... Obrawszy już pewną partię, są bardzo względem niej wierni i lojalni, a to tym bardziej, że niezdolni są do krytycznej refleksji i zadawalniają się powtarzaniem frazeologii dnia, zapożyczonej od szefów tych partyj”¹⁾.

To, czego szuka czytelnik w gazecie, co czyta, co go zajmuje, dla czego kupuje czasopismo, jest nie tylko doskonałą wskazówką dla wydawnictwa, jak ma być redagowane czasopismo, by mieć zbyt i uzyskać wpływ na czytelnika, ale też i doskonałym materiałem diagnostycznym dla poznania samego czytelnika. Można by, parafrazując znany aforyzm francuski, powiedzieć: „Dis moi ce que tu lis et je te dirais qui tu es”. Jeśli chodzi o charakterystykę całej klasy czytelników — właśnie tej klasy, która objęta tu jest definicją „bezkrytycznego czytelnika”, warto przytoczyć zalecenie znakomitego dziennikarza Otto Grotha co do redagowania gazety dla „szarego człowieka”. „Żadnych poważnych i konsekwentnie opracowanych rozważań politycznych, żadnych polemik partyjnych! Żadnych pouczających artykułów, któreby stawiały większe wymagania co do wiedzy i myślenia czytelnika! Natomiast rzeczy sensacyjne, pikantne, wiele wiadomości „lokalnych”, „rozmaitości” i „z sali sądowej”, sentymentalne, pochłaniające czytelnika romanse i opowieści, czasem coś z kroniki skandalicznej, bardzo popularnie ujęte artykuły

¹⁾ J. Bryce: *Les démocraties modernes*, Paris, 1924, T. I, str. 186.

pouczające oraz różne wiadomości gospodarcze, obchodzące szarego człowieka, „skrzynki listowe“, porady prawne i dużo o sporcie. Z polityki tylko tyle, i w ten sposób, by to nie przeciążało czytelnika“.

Typowi przeciwnemu — czytelnikowi, jak zwie go, „dojrzałem“, — poświęca J. Wasowski cały rozdział w książce swej „Pisarz i czytelnik“. Czytelnik „dojrzały“, według charakterystyki Wasowskiego:

„Chce w chaosie świata uchwycić jakieś motywy zasadnicze, rzucające światło na naturę człowieka, na charakter i bieg spraw międzyludzkich... By nie być wprowadzonym w błąd, czytelnik krytyczny zestawia treść jednej gazety z treścią gazet innych... Czytelnik dojrzały, który nie szuka w gazecie zawsze i wyłącznie potwierdzenia swych ustalonych już przekonań, który kontroluje swe poglądy, nie odwraca się od wszystkiego, co tym poglądom przeczy, nie obawia się rzeczowego argumentu strony przeciwnej, lub wrogiej, czytelnik taki nie może zrównać się z medium, nad którym panuje wola i myśl hypnotyzera. Znowu więc czyta wywody organów różnych obozów. Różni się krańcowo od czytelnika, który nie chce wiedzieć o niczym, co by mogło zachwiać jego wierzeniami, nie chce czytać żadnych wywodów, prócz tych, które jego wyobrażeniom i pragnieniom dogadzają... Czytelnik dojrzały szuka wartości wielorakich: obrazów życia, widzianych oczami innymi, zarówno w sferze tych rzeczy, które uważamy za prawdę realną, jak i w nieskończonym świecie wyobraźni; wiedzy o człowieku, jego instynktach, namietnościach, dążeniach i tęsknotach, o najtajniejszych drganiach jego duszy; dokumentu czasów różnych; lejtmotywów wieczystych symfonii dziejów rodzaju ludzkiego; wyrazu idei, które niepokoją jednostki i grupy, zapalają lub gaszą światła na wielkich bezdrożach i prowadzą w inną przyszłość; panoramy wszechstworzenia, ujranej wnikliwszym, niż nasz, wzrokiem pisarza... Czytelnik dojrzały nie szuka w literaturze jedynie atrakcyj fabularnych, choć te nieraz dać mogą nienajgorszą rozrywkę. Nie szuka tylko niespodzianek „intrygi“, lub sensacyj melodramatycznych, efektów, których dostarcza tak obficie literatura ostatniorzędna... W wyborze literatury nie będzie czytelnik dojrzały unikał książek, które go muszą zasępić, rozumie bowiem, że wiedza o życiu jest radosna i tragiczna. Czytelnik taki nie nosi ani czarnych, ani różowych okularów. Widzi nie tylko to, co mu jest miłe. Nie będzie domagał się od pisarza samych balsamów moralnych. Pisarzowi, który pobudza do śmiechu, nie postawi zarzutu, że zapomniał o cierpieniach ludzkich, ale i pisarzowi, zapatrzonemu w zło życia, nie będzie przypominał z wyrzutem, że nie tylko zło panuje na świecie... Czytelnik dojrzały zdolny jest do zmiany swych wyobrażeń o życiu, do porzucenia różnych legend nawet umiłowanych najsilniej, jeśli uwierzy pisarzowi, że były to tylko legendy...“¹⁾.

Wywody cytowanych powyżej autorów o istnieniu dwóch skrajnie przeciwnych typów czytelników, jakby dwóch biegunów, rzecz

¹⁾ Józef Wasowski: *Op. cit.* str. 63, 65, 72, 74, 76.

prosta, rozmyślnie zgęszczają barwy, zestawiają kontrasty, generalizują, pomijają typy przejściowe — gwałcąc tym rzeczywistość i tworząc sztuczne obrazy. Niemniej dla poznawczego ujęcia przedmiotu oddziaływania prasy, mogą mieć i mają wielkie znaczenie. Odpowiadają one realnie istniejącym dwom zasadniczo odmiennym ustosunkowaniom się do słowa drukowanego, i choć rzadko kiedy dążności te wcielone są w pewne jednostki i klasy jednostek całkowicie i bez przymieszki przeciwnych dążności, przecie są zbyt charakterystyczne i zbyt ważne dla całego przebiegu procesu, aby nie skupić na sobie uwagi socjologa i socjotechnika. Typy „krytycznego“ i „bezkrytycznego“ czytelnika należą do tych „typów idealnych“ Maxa Webera, co jakkolwiek powstałe z cech wyabstrahowanych myślowo, rzucają potężne światło na rzeczywistość społeczną.

Dychotomiczny podział publiczności prasowej na „krytyczną“ i „bezkrytyczną“ stwarza tylko ramy ogólne, w obrębie których musimy dążyć do bardziej szczegółowych i precyzyjnych wniosków. Stwierdziliśmy, że młodzi, kobiety, niewykształceni, mieszkańcy wsi itd. reagują na słowo drukowane odmiennie niż starsi mężczyźni, inteligencja, mieszkańcy miast itd. — teraz wypada nam zastanowić się szczegółowo nad reakcją każdego z tych typów z osobna.

Kobiety i mężczyźni reagują na działanie prasy różnie. Innych rzeczy poszukują w czasopiśmie, inne czasopisma kupują i inaczej jeden i ten sam artykuł, czy dział gazety czytają.

Nastawienie kobiet do lektury jest wybitnie „osobiste“ — artykuł czy inna część czasopisma: powieść, nowela, kącik humorystyczny, sprawozdanie z sali sądowej, kronika lokalna, życie towarzyskie, wiadomości polityczne, notowania cen, wreszcie wiadomości z dziedziny pedagogiki, gospodarstwa domowego i mody — wszystko to interesuje je o tyle tylko, i o tyle silniej, o ile ich „ja“ osobiste w jakiś sposób, bezpośrednio czy pośrednio, związane jest z tymi rzeczami. Kobieta szybko przebiega łamy czasopisma, wybiera to co ją może interesować, okazuje predylekcję ilustracjom i pięknu formy, a skoro coś trafi jej do przekonania i zadziała na nią uczuciowo, wzrusza się głęboko i natychmiast uzewnętrznia swe przeżycia. Mężczyzna czyta na ogół spokojniej, gruntowniej, wszechstronniej, interesuje się dziedzinami leżącymi poza sferą jego własnej osobowości, ustosunkowuje się do rzeczy czytanych obiektywniej i krytyczniej.

Istnieją bardzo szczegółowe i przy pomocy ścisłych metod przeprowadzone badania nad ustosunkowaniem się obu płci do prasy. Nie wchodząc w szczegóły tych badań, podam tylko ich wyniki. Zacznę od wyników uzyskanych przez amerykański Instytut Badania Opinii Publicznej (Gallupa¹⁾). Wnioski grupuję w ten sposób, by kontrasty wystąpiły najwyraźniej.

¹⁾ G. Gallup: *A Scientific Method for Determining Reader-Interest*, „Journalism Quaterly“, vol. 7, March 1930, str. 9—12.

1. Przeciętny czytelnik czyta bardzo niewiele z gazety: dużo mężczyzn czyta tylko wiadomości sportowe i rzeczy śmieszne¹⁾ — i nic ponadto — a wiele kobiet nie czytuje w ogóle „wiadomości“ (depesz i in. materiału informacyjnego).

2. Głównymi czytelnikami wiadomości sportowych są mężczyźni, zwłaszcza zaś mężczyźni ze sfer rzemieślniczych i urzędniczych.

3. Wiadomości z zagranicy i z kraju czytane są przeważnie przez mężczyzn.

4. Artykuły wstępne czyta więcej mężczyzn niż kobiet.

5. Kobiety chętniej czytają „listy do redakcji“, niż artykuły redakcyjne, zwłaszcza jeśli pierwsze figurują w piśmie codziennie i na widnym miejscu.

6. Zaledwie 5% dorosłych czytelników czyta wszystkie artykuły pochodzące od redakcji codziennie; 20% czyta jeden z tych artykułów lub więcej; mężczyźni czytają chętniej te artykuły, niż kobiety.

7. Mniej niż 10% mężczyzn i 3% kobiet interesuje się w czasach normalnych wiadomościami gospodarczymi i finansowymi.

8. Rzeczy śmieszne (comic strips) czyta większość mężczyzn i kobiet, ale kobiety czynią to jeszcze chętniej. W czytaniu rzeczy dowcipnych (humor strips) kobiety przewyższają mężczyzn o jedną trzecią.

9. Wiadomości (news) pociągają naogół bardziej mężczyzn, opowiadania (features) — kobiety.

10. Mężczyźni tylko wyjątkowo czytają powieści w odcinkach, natomiast 75% kobiet czyta je regularnie; najwięcej czytelniczek znajdują te powieści wśród kobiet na wsi.

11. Niewiele kobiet czyta dział sportowy gazet stołecznych, jeśli zaś czynią to, to wybierają wiadomości ze spotkań bokserskich.

12. Dwa razy więcej kobiet niż mężczyzn interesuje się zagadnieniami z dziedziny zdrowia.

13. Następujące rzeczy, i tylko te rzeczy, przeglądane są codziennie przez 40% i więcej kobiet, czytających gazety stołeczne: ilustracje, rzeczy śmieszne, rzeczy dowcipne, porady w sprawach miłosnych i powieści w odcinkach.

14. Następujące rzeczy, i tylko te rzeczy, przeglądane są codziennie przez 40% i więcej kobiet, czytających gazety stołeczne: ilustracje, rzeczy śmieszne, karykatury polityczne, reportaże sportowe i wiadomości meteorologiczne.

15. Ogłoszenia wielkich magazynów przyciągają na ogół więcej uwagi kobiet, niż najlepsze nawet sprawozdania z wydarzeń w kraju i zagranicą.

¹⁾ Rozróżniam tu, prawdopodobnie w zgodzie z zapatrywaniami badaczy amerykańskich „rzeczy śmieszne“ (comic strips) i „rzeczy dowcipne“ (humour strips). Odczucie humoru, dowcipu wymaga wyższego rozwoju inteligencji, większej przenikliwości i subtelności myślenia, gdy rzeczy „komiczne“ (śmieszne) po prostu bawią i dostępne są w odczuciu nawet naturom bardzo prymitywnym.

16. Najpilniej czytają ogłoszenia kobiety ze sfer rzemieślniczych.

17. Zastanawiająco wielka liczba kobiet czyta przede wszystkim wiadomości dotyczące urodzin, śmierci i zaślubin różnych osób, jakkolwiek często nie zna ich osobiście.

18. Kobiety czytają chętnie wszystko co podane jest w krótkich odcinkach i przesiąknięte jest subiektywizmem.

19. Różnice zainteresowań między różnymi typami kobiet są większe, niż między różnymi typami mężczyzn.

20. Im bardziej inteligentną jest kobieta, tym bliższe są jej zainteresowania do zainteresowań mężczyzn.

Zbliżone dane, lecz bardziej ściśle liczbowo, mieszczą nowsze badania, przeprowadzone przez Advertising Research Foundation of the Association of National Advertisers i American Association of Advertising Agencies w porozumieniu z Bureau of Advertising of the American Newspaper Publishers Association¹⁾. Wyniki są następujące.

1. Mężczyźni czytają chętniej niż kobiety opowieści awanturnicze (adventure strips) (62% : 52%) i rzeczy śmieszne (82% : 78%).

2. Kobiety czytają chętniej niż mężczyźni rzeczy dowcipne (57% : 53%²⁾).

3. Wysokim powodzeniem wśród mężczyzn i kobiet cieszą się opisy niesamowitych wydarzeń (oddsy panels), ale mężczyźni górują w tym (88% : 80%).

4. Powieści w odcinkach przyciągają bardziej kobiety, niż mężczyzn.

5. Mężczyźni interesują się bardziej polityką i przygodami, kobiety wolą opowieści o dzieciach, o bohaterskich kobietach i o życiu codziennym (human interest).

Dużą różnicę w zainteresowaniach tematami poruszonymi w prasie spotykamy między młodzieżą a starszymi ludźmi. Możliwe tu ustalić następujące „klasy wieku” i odpowiadające im charakterystyki, zestawione z zainteresowaniami w lekturze.

I. „Najmłodsi czytelnicy” — brak zmysłu krytycznego, rozwinięta wyobraźnia — bajki fantastyczne.

II. Starsze dzieci — dążność do aktywności — bajki o bohaterach, opisy podróżeń.

III. Młodzież w okresie dojrzewania płciowego — marzenia nieokreślone — zamięłowanie do opowieści sentymentalnych i romantycznych.

IV. Dojrzała młodzież i dorośli — wzrost realizmu i zainteresowania się wypadkami realnymi: polityką, sportem itp. — artykuły wstępne, satyra polityczna, sprawozdania sportowe.

V. Ludzie starzy — życie przeszłością — pamiętniki, wspomnienia, biografie.

¹⁾ Bird and Merwin: *Op. cit.* str. 194—197.

²⁾ Inne obliczenia dają tu (84% i 79%).

Ludność wiejska i ludność miejska reprezentuje bardzo różnorodny przy oddziaływaniu prasy materiał, zapoznanie tego faktu mściło się nieraz dotkliwie na wydawcach i redaktorach, prowadząc do bankructwa czasopism i jałowości ich wpływów. Ciekawą, bo skomplikowaną, mimo pozorów prostoty, publiczność prasową przedstawia ludność wiejska a ściślej chłop. Dotrzeć do chłopą, uzyskać wpływ na niego jest trudniej już dla tego, że w związku z jego uciążliwą, i większość dnia pochłaniającą pracą w gospodarstwie rolnym, ma on mniej czasu i chęci do czytania gazet. Poza tym nie ulega wątpliwości, że chłop w porównaniu z mieszcuchem jest bardziej nieufny, tępy, ociężały, konserwatywny i stały w przekonaniach. Wiele rzeczy chłop zrozumieć nie potrafi, a jeśli wyczuje sens słowa drukowanego intuicją i zdrowym rozsądkiem, często odrzuci sugestię, jako sprzeczną z jego interesami i światopoglądem. Stąd pogardliwy nieraz stosunek chłopą do gazety i do piszących w gazecie. Nieraz postawa jego wyraża się w przebiegłym, dufnym w siebie uporze: „ty sobie tam pisz, co chcesz, a ja wiem swoje“.

Znaczy to, że chłop nie czuje się dość silny, by dyskutować z autorem artykułu, ale przekonany jest o swojej słuszności. Z drugiej strony, do czasopism, które odpowiadają jego światopoglądowi, a zwłaszcza do pism konserwatywnych i religijnych, redagowanych w prostych słowach, pojętnie, z praktycznym podejściem do rzeczy, czuje nie tylko sympatię, ale przywiązuje się głęboko. Takie pismo jest jego przyjacielem, doradcą, nawet wyrocznią. Nie szukając daleko można wskazać na nasze czasopisma katolickie: „Dzwonek Częstochowski“, „Przewodnik Ludu“, „Ryccerz Niepokalanej“ itd. Warstwy chłopskie okazują się w tym wypadku podatnym, plastycznym materiałem, a działanie wzmaga się jeszcze przez to, że konserwatyzm chłopą i szczupłość jego budżetu monopolizują ten wpływ, a umysł ma chłonność i świeżość, jakiej nie posiadają przemęczone mózgi mieszkańców miast.

Publiczność prasowa po miastach różni się w zależności od tego, czy chodzi o duże czy małe osiedla. W małych i średnich miastach ludność jest dość jednolita i przeto łatwiej jest dostosować do niej metody działania i treść pisma, w miastach wielkich — znaczne zróżniczkowanie ludności utrudnia dostosowanie i zmusza do rozbicia prasy na różne kierunki i typy. W wypadku, gdy wydawnictwu chodzi głównie o zyski, może ono przybrać charakter bezbarwny, odpowiadający najszerszym masom — lecz traci wtedy na wpływach ideowych. Bardzo ciekawe zależności między kierunkiem czasopism a ich rozmieszczeniem terytorialnym ustalił w odniesieniu do Rzeszy Niemieckiej w r. 1925 Instytut Prasoznawczy w Hamburgu (Hamburger Institut für Zeitungsforschung). Podaję je w skrócie na tablicy poniżej.

Kierunek polityczny prasy	Miasta do 20 tys.	Miasta do 50 tys.	Miasta do 100 tys.	Miasta ponad 100 tys.
	mieszkańców			
Ogółem bezpartyjnych . . .	57,9%	30,2%	20,0%	29,6%
Ogółem politycznych . .	42,1%	69,8%	80,0%	70,4%
razem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%
Z politycznych czasopism				
Prawicowe	8,6%	14,4%	17,2%	13,7%
Katolickie (Centrum) . . .	9,6%	10,0%	10,0%	10,0%
Socjal. i komunist.	1,0%	12,3%	23,3%	16,8%

Jak widać z tablicy, ludność miast małych i najmniejszych (kat. I i II) czyta najwięcej pism bezpartyjnych, w większych miastach ilość pism partyjnych wzrasta aż do szczytowej liczby 80% w miastach średnich, liczących do 100 tysięcy mieszkańców (kat. III). W miastach największych (kat. IV) liczba pism partyjnych spada, wzrasta zaś znowu liczba pism bezpartyjnych. Z pism politycznych najbogaciej reprezentowana jest prasa prawicowa w miastach średnich, najstabilniej zaś w miastach najmniejszych, a z drugiej strony i w największych. Podobne wahania wykazują i pisma lewicowe (socjalistyczne i komunistyczne). Tłumaczy się to tym prawdopodobnie, że ze wzrostem osiedli wzrasta i uświadczenie polityczne ludności, w miastach natomiast największych ludność przemęczona jest agitacją polityczną i przekłada prasę bezpartyjną. Cennym uzupełnieniem do powyższych danych są wyniki badań O. Grotha, nad obliczem politycznym osiedli różnych wielkości w Niemczech, według głosów oddanych przy wyborach¹⁾. Zgodnie z tymi badaniami partie prawicowe i mieszczańsko-katolickie miały liczyć swych zwolenników przede wszystkim na wsi, partie liberalne opierały się przeważnie na mieszczaństwie średnich i wielkich miast, partie zaś lewicowe-socjalistyczne i komunistyczne — zakorzenione były najsilniej w sferach robotniczych większych miast.

Badania Instytutu Gallupa nad czytelnictwem wykazują, że zainteresowanie się czytelników amerykańskich sprawami gospodarczymi i finansowymi spotyka się przeważnie po miastach, przy czym im większe te miasta, tym większe odnośne zainteresowania. W osiedlach wiejskich zainteresowania takie prawie wcale nie istnieją. Miasta różnią się bardziej między sobą zainteresowaniami swych czytelników, niż wsie. Zainteresowania farmerów nie odbiegają daleko od zainteresowań robotników niewykwalifikowanych (dniówkowych)²⁾.

Podnieść też trzeba, że publiczność małych osiedli, mniejszych miast i tzw. „prowincji“ stawia inne wymagania prasie, niż publiczność wielkomijska. „Atmosfera“ wielkich miast prowadzi do rzeczowości i deper-

¹⁾ Groth: *Loc. cit.*, T. II, str. 482—3.

²⁾ Bird and Merwin: *Loc. cit.*, str. 119.

sonalizacji. Za dużo tu ludzi, za dużo różnic między nimi, za często, a jednocześnie za powierzchowne (bo pośrednie) kontakty, za dużo spraw o ogólnym znaczeniu, za szybkie tempo życia, a przede wszystkim zbyt wielka nikłość poszczególniej jednostki, by prywatne jej, czy rodzinne życie i interesy mogły pretendować do uwzględnienia ich w prasie. Inne stosunki pod tym względem reprezentuje wieś, małe miasto, prowincja. Tu ludzie stykają się ze sobą bezpośrednio, wiedzą i pragną widzieć o sobie więcej, biorą życie konkretniej, prościej i bardziej z uczuciowej strony, kierują się bardziej zdrowym rozsądkiem, niż abstrakcyjnymi rozważaniami, przywiązani są do miejsca i do lokalnych osobliwości, przekładają sprawy lokalne, własne, ponad sprawy ogólnopństwowe czy światowe, bliżsi są w charakterze swym natury, kobiecości, młodzieńczości oraz wszystkiemu temu, z czym zetknęliśmy się już w określeniu „czytelnik bezkrytyczny“. Czytelnik taki oczekuje i wymaga od „swej“ gazety, jak to trafnie zauważył już T. F. Barnhart, obszernych wiadomości o swym mieście, o znajomych, o życiu lokalnym, towarzyskim i społecznym, chce by informowano go o wypadkach dnia nie w sposób suchy, bezbarwny, „oficjalny“, ale w sposób przypominający niejako pogawędki i korespondencje prywatną, czyta też gazety wolniej i gruntowniej, niż czytelnik wielkomiejski. Inne materie, które interesują takiego czytelnika „prowincjonalnego“, to: „dłuższe, ciągnące się przez szereg numerów opowieści, opis rzeczy dziwacznych i niezwykłych, anegdoty historyczne, rzeczy śmieszne i dowcipne, karykatury i ilustracje, rozrywki umysłowe itp.¹⁾.

Odmienne są dalej dyspozycje psychiczne i reakcje na działanie prasy warstw wykształconych i niewykształconych. Ludzie o wysokiej inteligencji, a zwłaszcza wybitni indywidualiści, pragną tylko od prasy informacji — bez „naświetleń“, oceny, sugestij, i w ogóle prób kierowania nimi. Ludzie tacy, o ile nie są politykami, zmuszonymi zawodowo do czytania pism różnych kierunków politycznych, unikają prasy partyjnej, a przekładają nad nią pisma apolityczne i fachowe. Z drugiej strony, ludzie inteligentni i wykształceni, sympatyzują nieraz z czasopismami stojącymi twardo na gruncie pewnej ideologii. Jedni i drudzy mają antypatię do pism żonglujących przekonaniem politycznymi. Obiektywne i poważne ustosunkowanie się do życia, nie przeszkadza ludziom wykształconym, i to nawet wysoce wykształconym, szukania od czasu do czasu w prasie, odprężenia i rozrywki. Dr Gallup posuwa się nawet do twierdzenia, że bankierzy, redaktorowie i profesorowie uniwersytetów, lekarze i prawnicy czytają „komiczne kawałki“ równie chętnie co woźnice, posługacze, i robotnicy dniówkowi²⁾. Znam osobiście jednego z wybitnych filozofów polskich dziś jeszcze żyjącego, co w wolnej od prac naukowych chwili, przepada za powieściami detektywistycznymi, i to najgłępszego gatunku.

¹⁾ T. F. Barnhart: *Country Press is an Intimate Press*, w. „*Weekly Newspaper Management*“, 1936, str. 3—7.

²⁾ Bird and Merwin: *Loc. cit.*, str. 119.

Sfery niewykształcone objawiają dyspozycje psychiczne i zainteresowania wręcz inne, niż wykształcone. Brak umiejętności krytycznego myślenia, duże zacieśnienie horyzontu myślowego, podporządkowanie prymitywnym namiętnościom, szczupła sfera własnych doświadczeń, a wreszcie towarzyszące zazwyczaj braki wykształcenia, ubóstwo i nacisk potrzeb materialnych — wszystko to czyni z człowieka niewykształconego, z jednej strony mało gorliwego, a z drugiej — podatnego na sugestie czytelnika. Uczucie nie blokowane krytycyzmem i sądem obiektywnym, rozplówienia szybko takiego czytelnika albo nadmiernym entuzjazmem, albo nieuzasadnionym gniewem i nienawiścią. Charakterystyczna jest różnica, podniesiona już przez C. Menicke, między mentalnością wykwalifikowanego a niewykwalifikowanego robotnika¹⁾. Robotnik wykwalifikowany już przez to samo, że praca jego wymaga uwagi, staranności, umiejętności, poczucia odpowiedzialności — uczy się krytycznego myślenia, i stosuje je następnie i poza pracą zawodową, w życiu społecznym i kulturalnym. Nie będzie już on tak pochopny do gwałtownych a płytkich sądów, jak jego kolega niewykwalifikowany, nie będzie już tak jak on, bezbronny i zdany na łaskę prasy propagandowej.

Za przedmioty oddziaływania prasy można uznać również całe „narody” — ściślej społeczeństwa narodowe. Prasa „wielka”, a nieraz i „stołeczna” przeznaczona jest właśnie dla publiczności, pokrywającej się ze społeczeństwem narodowym czy państwowym²⁾. Również prasa ideologiczna, a także reklama prasowa, dążąc z samej istoty swej do ogarnięcia swym wpływem najszerszych warstw, naród cały czy państwo mają za swój obiekt. Społeczeństwa narodowe w każdym kraju mają odmienne oblicze. Naród jako grupę etniczną cechuje odmiennność kultury, a jako grupę biologiczną — odmiennność wrodzonych tendencji — jedno i drugie zaostcza różnice fizyczne i psychiczne. Dla ustalenia „psychiki” poszczególnego narodu mają więc znaczenie: jego dzieje, skład rasowy, jego wytwory kulturalne, treść i forma jego „narodowych” arcydzieł literackich i artystycznych, opinia jego wybitnych przedstawicieli, opinia przedstawicieli innych narodów i grup społecznych, relacje podróżników, dyplomatów, etnografów i socjologów. Głośne są dzieła o psychologii poszczególnych narodów W. Wundta, A. Fouillé, E. Boutmy, M. Fishberga i innych. Wszystkie te dane są wielkiej wagi dla podmiotu działającego na społeczeństwo narodowe przez prasę, ułatwiają kształtowanie metod i warunków działania, chronią przed błędami i niepowodzeniem. Jednym z ciekawych sposobów wnioskowania o psychice narodu jest oparcie się na zjawisku adaptacji, która niewątpliwie ma

¹⁾ C. Menicke: *Zur Soziologie d. sozialistischen Bewegung*, w „Frankfurter Zeitung”, nr 271, 25. April 1923.

²⁾ Gdy państwo jest jednolite narodowościowo, społeczeństwo narodowe zlewa się z państwowym, gdy obejmuje dwa lub więcej narodów, trzeba te rzeczy ujmować z osobna. W tym ustępie mam na myśli społeczeństwo narodowe.

miejsce między prasą „krajową“, a mentalnością odnośnego społeczeństwa narodowego. Przy tej metodzie zagadnienie zostaje odwrócone: zamiast poszukiwać, jaką winna być prasa, by wywierała skuteczny wpływ na dany naród, bada się na podstawie istniejącej prasy krajowej, charakter odnośnego narodu. Z początku ograniczano się tu do luźnych obserwacji, do ocen ryczałtowych. Wytęczała była teza: „każdy naród ma taką prasę na jaką zasługuje“. J. Bryce podnosi, że naród francuski cechuje uczuciowość, zapalność, fantazja, wrażliwość na formę zewnętrzną (estetykę), płomienny patriotyzm, i że w związku z tym łatwiej poddaje się on sile sugestywnej prasy, aniżeli bardziej ocieężały, zrównoważony, refleksyjny, zwykły do krytycznego i metodycznego myślenia naród niemiecki. O. Groth stwierdza, że na opinię publiczną we Francji działa najsilniej piękna forma, patos, że w Niemczech urabianie opinii publicznej idzie łatwiej drogą rozumowego tłumaczenia, a nawet naukowych wywodów, wreszcie, że w Anglii i w Stanach Zjednoczonych A. P. propaganda musi być ubrana w szatę etyczną, jakkolwiek ta etyka jest dość pośledniego gatunku, bo oparta na zasadach utylitaryzmu społecznego¹⁾.

Próbe ściślejszego ujęcia związku między mentalnością poszczególnych narodów a prasą danego kraju znajdujemy między innymi u badacza amerykańskiego R. W. Riis'a²⁾. Na podstawie pomiaru treści 18 pism amerykańskich, 5 pism angielskich, 5 pism francuskich i 5 pism niemieckich, Riis w r. 1923 ustalił, ile przeciętnie w pismach danych krajów i w danym czasie udzielono miejsca (a więc i uwagi): sprawom gospodarczym, polityce wewnętrznej, wiadomościom z zagranicy, „sztuce“ (malarstwo, muzyka, poezja, a także historia i filozofia), sportom, rozrywkom, wiadomościom kryminalnym (morderstwa, podpalania, przestępstwa, rozwody), sprawom kobiecym (kuchnia, wychowanie dzieci, moda), życiu społecznemu, wychowaniu, problemom związanym z pracą itd. Najważniejsze z uzyskanych przez Riis'a wniosków obrazuje tablica poniżej umieszczona (liczby wskazują odsetki w stosunku do całości zadrukowanego papieru).

	Sprawy gospo- darcze	Sport	Roz- rywki	Polityka wew- nętrzną	Wiado- mości krymi- nalne	Sprawy zagra- niczne	Sztuka i Kultura
St. Zjednoczone	21	15	15	10	10	7	4
Anglia	17	17	1	9	6	23	5
Francja	9	3	21	6	8	30	5
Niemcy	30	3	8	11	3	35	3

¹⁾ Groth: *Loc. cit.*, T. I, str. 100.

²⁾ R. W. Riis: *Are Newspapers Doing Their Duty?* w „Independent“, vol. 112, March 1, 1924, str. 117—118, skrót można znaleźć w wypisach Bird'a i Merwin'a, *loc. cit.*, str. 109 do 111.

Z tablicy wynika, że w Stanach Zjednoczonych na I miejscu stały sprawy gospodarcze, na II i III — sport i rozrywki, na ostatnim (z uwzględnionych tu przeze mnie działów) — sztuka. W Anglii na I miejscu — sprawy zagraniczne, na II i III — sprawy gospodarcze i sport, na ostatnim — rozrywki; we Francji na I miejscu sprawy zagraniczne, na II — rozrywki, na III — sprawy gospodarcze, na ostatnim sport; w Niemczech na I miejscu sprawy zagraniczne, na II sprawy gospodarcze, na III polityka wewnętrzna, na ostatnim — sztuka i sport. Dane te są bardzo wymowne i trafne, jeśli chodzi o stan z roku badanego (1923). Jeśli uwzględnić dalsze, nie wciągnięte tu do tablicy rubryki, okaże się, że sprawy pracy zajmowały w Stanach Zjednoczonych jedno z ostatnich miejsc, że sprawom kobiecym poświęcano w Stanach Zjednoczonych — VIII, w Anglii — XVIII, a we Francji i Niemczech — jedno z ostatnich miejsc, że wreszcie w pismach angielskich dużo stosunkowo miejsca udzielano sprawom ogrodniczym — i to ogrodom kwiatowym i parkom. Jakże to charakterystyczne dla mentalności i stosunków społecznych odnośnych krajów, gdzie już z góry przypuszczać można było, że kapitalistycznie nastrojony Amerykanin będzie niechętnie dyskutował nad sprawami dotyczącymi pracy i interesów mas pracujących, a natomiast dużo o buisiness'ie, że zdobywczy i zachłanny Anglik interesował się będzie przede wszystkim polityką zagraniczną i sportem, że lekko-myślny i zmysłowy Francuz nad wszystko prawie przeniesie rozrywki, że wreszcie zainteresowania praktycznego i czującego się stale osaczonym Niemca, obracać się będą głównie dokoła gospodarstwa i spraw sąsiadów! Albo i taki szczegół. W Ameryce, w kraju nowym, gdzie kobiet było mniej niż mężczyzn i gdzie wszystkie dawne urządzenia i poglądy europejskie poddano rewizji, z góry przypuszczać można było, że kobieta i jej sprawy większe będą miały znaczenie niż w Europie. I istotnie prasa amerykańska poświęca kobiecie VIII miejsce, gdy angielska XVIII, a we Francji i Niemczech, gdzie eliminowano kobiety z życia publicznego jeszcze bardziej (Kinder, Küche, Kirche), prasa i opinia publiczna jakby wprost ignorowały ją całkowicie. Niewątpliwie, od r. 1923 do czasów obecnych w mentalności ludności poszczególnych krajów zaszły znaczne przesunięcia i odpowiednie zmiany i w treści czasopism. Niewątpliwie więc — biorąc rzecz przykładowo i pomijając przejściowe anormalne stosunki wojenne — wzrosły zainteresowania nauką i sztuką w Stanach Zjednoczonych, a rozrywkami w Anglii, wzrosło zainteresowanie sprawami gospodarczymi we Francji, a sportem — w Niemczech. Także i w życiu społecznym zaszły, i to zdaje się nieodwracalnie, zmiany w kierunku wciągnięcia kobiet do aktywnego życia społecznego i równouprawnienia ich pod każdym względem. Wszystkie te zmiany w instytucjach i w mentalności społeczeństw narodowych, winna śledzić naj-

baczniej, nie tylko prasa operująca w tym środowisku, ale i socjolog prasy¹⁾.

Przedmiotem oddziaływania prasy w sporadycznych wypadkach mogą być i takie ugrupowania społeczne, jak rząd czy parlament. Prasa partyjna i prasa wielkokapitalistyczna z istoty rzeczy dążą do uzyskania wpływu na sfery rządzące i na przedstawicielstwo narodowe, bo od ustosunkowania się tych dwóch czynników zależy zarówno potęga, jak i siła materialna partii i kapitału. Taktyka działania uzależniona jest oczywiście od wielu okoliczności, przede wszystkim zaś od charakteru rządu i struktury parlamentu. Inne sposoby będą stosowane gdy rząd jest silny, autokratyczny i niezależny od innych sił społecznych, a inne gdy rząd jest pod wpływem koterii, rządów innych państw, parlamentu i samych tych partii i sfer kapitalistycznych; podobnie inną musi być polityka w stosunku do parlamentu o zdecydowanej większości i nieprzekupnego, a inna w stosunku do ciała ustawodawczego, rozbitego na drobne ugrupowania i podatnego na korupcję.

O wpływie prasy na decyzję i postępowanie rządów i parlamentów świadczą liczne fakty historyczne. F. Tönnies przypisuje wybuch wojny francusko-pruskiej z r. 1870 przeważnie wpływowi prasy²⁾, Bismarck nie ryzykowałby swej agresywnej polityki kolonialnej, gdyby nie zachęta większości prasy niemieckiej³⁾, prezydent John Adams nazwał północno-amerykańską wojnę wyzwoleniczą dziełem prasy, rewizję procesu Dreyfusa podjął rząd francuski pod naciskiem prasy, do wycofania ustawy o szkolnictwie ludowym w Niemczech w r. 1892 przyczyniła się głównie prasa, jeden z premierów austriackich oświadczył, że „bez dziennika „Neue Freie Presse“ nie można rządzić w Austrii“, a kolega jego w rządzie cesarskim niemieckim, książę Bülow, nie wahał się podnieść w Reichstagu, że większość konfliktów w czasach nowożytnych wy-

¹⁾ Ciekawym problemem byłoby zbadać pod rozpatrywanym względem i prasę polską. Pewne próby w tym kierunku są już zapoczątkowane w prowadzonym przeze mnie seminarium socjologicznym w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Krakowie. Praca p. Jana Kalkowskiego pt. *Przeobrażenia w literaturze periodycznej polskiej między 1939 a 1946 r.*, podaje m. i. ściśle obliczoną proporcję między poszczególnymi działami dla „Ilustrowanego Kuriera Codziennego“ z lutego 1938 r. i „Dziennika Polskiego“ z r. 1946. Dla problemu tu poruszanego dane te nie są wystarczająco miarodajne, bo chodzi tylko o dwa czasopisma i o czasokresy, gdy prasa w Polsce nie odzwierciedlała dokładnie zainteresowań i postaw całego społeczeństwa. Chcąc dla mentalności polskiej lat ubiegłych znaleźć bardziej dokładny obraz i zsynchronizować dane z Riis'em, trzeba by sięgnąć do okresu między 1920 a 1936 r. Dla I. K. C. z roku 1938 Kalkowski ustalił następujące odsetki (nb. dla zharmonizowania z układem Riis'a poczyniłem pewne przegrupowania materiału): sprawy gospodarcze — 4,2%, sport — 7,9%, rozrywki — 11,5%, polityka wewnętrzna — 7,6%, wiadomości kryminalne — 4,2%, sprawy zagraniczne — 20,1% i sztuka (kultura) — 11,0%. Wynikałoby z tego, że w r. 1938 zainteresowania prasy i publiczności polskiej obracały się głównie dokoła spraw zagranicznych, rozrywek i sztuki, najsłabiej zaś były reprezentowane sprawy gospodarcze (i kryminalne). W porównaniu z krajami zachodnio-europejskimi i Stanami Zjednoczonymi, stawałoby to nas najbliżej Francji, najdalej zaś obu krajów anglosaskich. Są to, jak zaznaczyłem już, tylko wnioski hipotetyczne i wymagające zestawienia z prasą polską ujętą szerzej, i to w r. 1932.

²⁾ F. Tönnies: *Kritik d. öffentlichen Meinung*, 1932, str. 398.

³⁾ F. Tönnies: *Kritik d. öffentlichen Meinung*, 1932, str. 398.

wołana była nie nadmiernymi ambicjami panujących czy polityką ministrów, ale rozpętanem namiętności politycznych przez prasę i parlamenty¹⁾ Ustawa prohibicyjna w Stanach Zjednoczonych i ustawodawstwo socjalne w tym kraju załamały się głównie dzięki przeciwdziałaniu prasy, subwencjonowanej przez zainteresowane sfery gospodarcze²⁾. Przykładów takich można by znaleźć jeszcze wiele innych. Wpływ prasy na debaty parlamentarne i wyniki obrad izb ustawodawczych jest powszechnie znany, a niezależnie od tej legalnej sugestii, ludzie prasy potrafią wywierać osobisty, zakulisowy wpływ na członków izb ustawodawczych. Już w roku 1832 skarży się Ranke, iż „nikt nie będzie lekceważył usiłowań wpłynięcia przez prasę na obrady izb, jako też wywierania pewnego rodzaju jurysdykcji nad poszczególnymi mówcami, ale uprawiane przez dziennikarzy skryte, poza działalnością publicystyczną, urabianie i inspirowanie szeregu posłów, nie da się już pogodzić ani z godnością izb ani z duchem konstytucji“³⁾. W krajach anglosaskich proceder ten dziennikarski uzyskał już nawet specjalną nazwę: „lobbying“.

Jak widzimy, poszczególne rodzaje „przedmiotów“ oddziaływania prasy, mogą być bardzo różne i wymagać specjalnych metod działania. Można by jednak i wysunąć pewne ogólne cechy, względnie cechy właściwe ogromnej, czy przeważającej części czytelników prasy. Ponieważ, jak stwierdziliśmy już, przeważająca część czytelników należy do tzw. bezkrytycznej publiczności prasowej (ściślej trzebaby tu mówić o małokrytycznej publiczności), więc też nic dziwnego, że będą tu w dużej mierze cechy pokrewne tej ostatniej.

Jakież to więc są te cechy „najpopularniejsze“⁴⁾.

1. Zainteresowanie czytelnika treścią czasopisma wywołują głównie dwie rzeczy: a) tematy bliskie mu osobiście, b) rzeczy niezwykle, wstrząsające lub zdumiewające.

2. Większość czytelników, a zwłaszcza należący do klas średnich, lubi i poszukuje czasopisma takie, co mogą być czytane w pośpiechu, a więc co są redagowane stylem zwięzłym i przejrzystym.

3. Czytelnicy cenią więcej czasopisma, co choć późno, lecz dokładnie podają fakty, niż te, co postępują odwrotnie.

4. Ogólnym powodzeniem cieszą się u czytelników ilustracje, karykatury, rzeczy dowcipne, rzeczy śmieszne i rzeczy niezwykle („wstrząsające“).

¹⁾ Groth: *Loc. cit.*, T. I, str. 135—137.

²⁾ Bird and Merwin: *Loc. cit.*, str. 529—535.

³⁾ *Historisch-Politische Zeitschrift*, T. I, Hamburg, 1832.

⁴⁾ Opieram się tu głównie na wynikach badań Instytutu Dr. Gallupa, na studiach specjalnych Adwrtising Research Foundation of the Association of National Advertisers i American Association of Advertising Agencies, wreszcie na pracy S. Y. Casper'a: *The Principles of Journalism*, str. 31—35.

5. Najwięcej przemawiają do wyobraźni czytelnika i przyciągają jego uwagę ilustracje i karykatury.

6. Stronę z ilustracjami czyta o $\frac{1}{3}$ więcej czytelników, niż stronę pierwszą.

7. Dobre dowcipy i rzeczy śmieszne są częściej czytane, niż artykuły redakcyjne na pierwszej stronie pisma.

8. Historie miłosne mają więcej zwolenników, niż opowieści tajemnicze.

9. Rzeczy dowcipne są pełniej uwzględniane, gdy są umieszczone na jednej lub przeciwległych stronach, aniżeli gdy są rozsiane po całym piśmie.

10. Wiadomości „lokalne” są pilniej poszukiwane przez czytelników, niż artykuły nawet głośniejszych pisarzy.

11. Ogłoszenia w dziale rozrywkowym są więcej czytane, niż umieszczone w tym samym dziale wiadomości z kin i rewii.

12. Rzeczy niezwykle wywołują zawsze najwyższe zainteresowanie czytelnika, niezależnie od tego gdzie są umieszczone.

13. Przeciętny czytelnik pism stołecznych poświęca więcej czasu opisom zdarzeń, niż wiadomościom.

14. Treść artykułu lub komunikatu ma większe znaczenie dla przyciągnięcia uwagi czytelnika, niż sposób, w który zostały napisane.

15. Dla czytelnika strona pierwsza czasopisma, to jakby bilet wizytowy, jakby okno wystawowe, czy zwierzchnia szata czasopisma — łączy się więc z nią wszystko to, co znane jest z psychologii „pierwszego wrażenia”.

16. Czytelnik nie ma czasu ani chęci czytać długich artykułów wstępnych.

17. Czytając artykuł redakcyjny, czytelnik stawia sobie od razu pytanie: a co mnie to obchodzi? I czyta ten artykuł dalej o tyle tylko, o ile korzyść osobista z jego czytania stanie się mu jasna.

18. Większość czytelników ma za złe redakcji nie to, że zajmuje w danej sprawie pewne stanowisko, lecz to, że nie zajmuje dostatecznie zdecydowanego stanowiska.

19. Zbyt długo kontynuowany ten sam temat (opis zdarzenia czy opowieść) nuży i nudzi czytelnika.

20. Zdaniem czytelników redakcje gazet za mało poświęcają miejsca „wielkim wydarzeniom dnia”, a za dużo pozostałym rzeczom.

21. Życzeniom czytelników odpowiadałoby, by gazety drukowały zawsze te same rzeczy w tym samym miejscu, i by w gazecie było mniej artykułów, kontynuowanych ze strony pierwszej na dalsze, tak iż trzeba ich szukać w tekście.

22. Co redakcja kwalifikuje jako „dobrze” napisane, to czytelnik określa często jako „źle” lub „dziwacznie” napisane.

23. Na pięciu czytelników tylko jeden potrafi sformułować konkretnie, dlaczego lubi lub nie lubi gazetę, którą czyta codziennie.

24. Nowa dłuższa powieść czy opowiadanie komiczne, niezależnie od tego, czy są dobre czy złe, zyskują sobie zwolenników dopiero po pewnym czasie.

25. Czytelnik dzisiejszy przekłada dłuższe opowieści nad krótkie śmieszne „historyjki”.

26. Czytelnik ma przeważnie opaczne pojęcie o problemach zagranicznych. Przyczyną tego jest: brak należytego zainteresowania, „egoizm narodowy”, myślenia stereotypami, niechęć poddawania się propagandzie, przeszkody ze strony cenzury, a wreszcie trudność i złożoność samych odnośnych problemów.

27. Publiczność lubi i poszukuje w prasie żywych, emocjonujących polemik — bawi ją to i daje bez ryzyka przyjemne wyżycie się kosztem innych.

28. Publiczność prasowa, w odróżnieniu od publiczności radiowej, żywi bardziej zdecydowane i więcej uczuciem zabarwione opinie.

Publiczność prasowa stanowi w ogóle mniej wdzięczny obiekt działania społecznego, niż tłum, zebranie publiczne, publiczność teatralna, a nawet publiczność kinowa i radiowa. Odpada tu bowiem wszelka możliwość kontaktu bezpośredniego (zmysłowego) między podmiotem a przedmiotem działania, a dalej — wspólne, jednoczesne odbieranie i przeżywanie wrażeń przez większe, kontaktujące się ze sobą masy ludzi. Publiczność mówcy i aktora znajduje się pod wpływem nie tylko treści jego słów, ale i tonu, modulacji głosu, oraz towarzyszących temu min i gestów; nawet w radio i w kinie dźwiękowym, głos speakera i ulubionego aktora może „oczarować” publiczność. Publiczność w teatrze, a zwłaszcza na zebraniach może bezpośrednio reagować, jest „żywą”, widzialną, skupioną w jednym miejscu. Stąd wzajemne podniecanie się, zarażanie uczuciami, możność wpływania z kolei publiczności na mówcę i aktora, możność dla mówcy dostosowania swego postępowania, gdy dostrzeże taką czy inną reakcję publiczności. Publiczność prasową tworzą ludzie rozproszeni, niewidzialni, nic wzajem o sobie nie wiedzący, mówi tu „nieznany do nieznanych”. Korzystną natomiast okolicznością dla publicysty jest to, że może od razu przemawiać do setek tysięcy ludzi, czego mówca nie potrafi. Ważne jest i to, że publiczność prasowa ma więcej czasu do rozważania słów pisarza, niż publiczność przemawiającego w radio czy na zebraniach. W ten sposób działanie jego może być głębsze i trwalsze. Ale sprawa ma i odwrotną stronę. Jeśli pisarz umieścił coś w czasopiśmie, co jest błyskotliwe, lecz czcze i wadliwe logicznie, krytyczniejsi słuchacze mogą ukuć z tego broń przeciwko niemu.

Samo kupowanie gazety nie jest równoznacznym z czytaniem jej i poddawaniem się jej wpływom — to też sprawa ta nie wkraczałaby w zakres socjologii prasy, gdyby nie okoliczność, że warunkiem wstępnym i nie-

zbędnym „zadziałania“ gazety, jest zazwyczaj nabycie jej. Poza tym samo skłonienie do kupna gazety, niezależnie od tego, czy nabywca podda się dalszemu „urabianiu“ i w ogóle będzie czytał gazetę, już może być uważane za sukces wydawnictwa i udałą sugestię. Ciekawe więc i ważne może być oświetlenie problemu, z jakich względów ludzie kupują czasopisma, jaką jest więc ta publiczność, jeśli już nie „czytająca“, to „kupująca“ gazety. Na podstawie obserwacji z życia codziennego, można by tu, zdaje się ustalić następujące pięć kategorii: a) kupujący gazetę ze względu na jej kierunek ideowy (politycy, działacze społeczni i w ogóle, „uświadomieni“ członkowie różnych grup ideologicznych); b) ci, którym chodzi o obfitość informacji i bogactwo treści (bezpartyjni, businessmeni, nieraz też ludzie wyższej kultury); c) interesujący się ogłoszeniami urzędowymi i inseratami (kupcy, przedsiębiorcy, finansisci itp.); d) interesujący się felietonem, ilustracjami, i w ogóle artystyczną i uczuciową stroną gazety (młodzież, kobiety); e) kupujący gazety po prostu ze względu na taniść i obfitość papieru (głównie warstwy uboższe). Rzecz prosta, ściśle obliczenie, w jakich proporcjach występują te kategorie, nawet w odniesieniu do poszczególnego terenu czy czasopisma nie jest możliwe.

Inną też jest mentalność „stałego prenumeratora“, a przygodnego, ulicznego nabywcy pisma. Pierwszy czyta pismo uważniej, śledzi jego rozwój, interesuje się jego losem; gdy prenumerata trwa dłużej — szereg lat — czytelnik czuje się jakby związany z pismem pewnym stosunkiem, żąda by liczyło się ono z jego zapatrywaniami, nieraz nawiązuje z redakcją osobiste kontakty, pisze listy, sprostowania, protesty.... Czytelnik „przygodny“ czuje się zupełnie obcy pismu, szuka w nim nie wspólnoty ideowej, ani stałej dla siebie pomocy, kierownictwa, porady, ale zaspokojenia swej ciekawości, gustu do sensacji, „dreszczyków“, silnych wrażeń, podniecenia zmysłowego, ubawienia go i rozśmieszenia. Jeżeli stosunek stałego prenumeratora do gazety można przyrównać do małżeństwa, to stosunek przygodnego czytelnika do gazety przypomina przelotną miłość.

Publiczność ma duży, wprost decydujący wpływ na poziom i w ogóle na cały charakter czasopisma. Wynika to już stąd, że aby czasopismo mogło istnieć, musi być pokupne, aby zaś było pokupne, musi się publiczności podobać. Nawet czasopismo, co opiera w dużej mierze swój byt nie na prenumeracie, ale na ogłoszeniach, zależy również pośrednio od czytelników, bo nikt nie będzie się ogłaszał w czasopismach, które nie są pokupne, które „nie idą“. W wyjątkowych wypadkach, gdy znajduje się ktoś, kto chce dokładać do wydawnictwa (rząd, partie, zainteresowane sfery gospodarcze) i gdy czasopismo rozchodzi się w większych ilościach, jako bardzo tanie, lub nawet bezpłatne, zatracą ono swój charakter zasadniczy. Czasopismo musi być cenione samo dla siebie, dla swej treści, dla swej funkcji społecznej — musi być poszukiwane, a nie narzucane. Czasopismo „wpychane w rękę“ traktuje publiczność po-

dejrzliwie i z lekceważeniem, a jeśli je bierze, to dla innych celów, nie wspólnego nie mających z przeznaczeniem prasy. Zatraca się tu funkcja informacyjna, kulturalna i społeczna prasy.

Zagadnienie zależności prasy, często ujmowane jest bardzo powierzchownie i niedoceniane w swym całokształcie. Uwzględniamy zależności jawne lub pół-jawne, a pomijamy zależności ukryte, niejasne a nieraz może ważniejsze od tamtych. Cenzura, czyli negatywny wpływ na treść czasopism i nacisk pozytywny, czyli dyktat tego, co ma być drukowane, pochodzący może zarówno od rządu, partii politycznych, sfer gospodarczych, jak i od publiczności czytającej. Hegemonia publiczności nad prasą jest nawet nieraz bardziej realna i silna, niż wspomniane poprzednio. Jeno dlatego, że zależność od publiczności jest zjawiskiem zwyczajnym i powszechnie występującym, i że publicyści pisząc artykuły i selekcionując materiał informacyjny, już a priori dostosowują się do publiczności, nie dostrzegamy tego wpływu, jak nie dostrzegamy ciśnienia powietrza, które nas zewsząd otacza.

To też czasopisma jedne mniej, a drugie więcej, ale wszystkie bez wyjątku, muszą się dostosowywać do czytelników. Groth przestrzega, że zakładanie czasopism, bez poznania dokładnie poglądów, przyzwyczajęń, uprzedzeń i sympatii miejscowej ludności („terenu“) prowadziło nieraz do bankructwa odnośnych czasopism¹⁾. Doskonały publicysta, król pruski Fryderyk II mawiał często: „kto pisze dla publiczności, ten musi uwzględniać jej smak, a nawet przesady“. Inna rzecz, że charakter tej adaptacji może być różny, zależnie od tego ku czemu zmierza czasopismo: ku podporządkowaniu swym wpływom czytelnika, czy też ku osiągnięciu zysków. W praktyce oba te cele są najczęściej ze sobą związane, choć zazwyczaj z przewagą jednego z nich, teoretyk musi jednak leczyć rozgraniczać. Czasopismo przeznaczone do urabiania opinii, do kierowania nią, przystosowuje się w ten sposób do wchodzącej tu w grę publiczności, że konsekwentnie broni tych samych zasad czy tych samych interesów, szuka oparcia w odpowiednich organizacjach, nie wchodzi w kompromisy z tendencjami i ugrupowaniami przeciwnymi, unika sądów obiektywnych, a forsuje jednostronne własne itd. Nawet wygląd zewnętrzny takiego czasopisma „ideowego“ zdradza jego charakter: tytuł pisma jest poważny, nawiązujący do głoszonych haseł, na miejscu czołowym figuruje artykuł wstępny, druk i cała „szata drukarska“ spokojna, poważna, wzbudzająca zaufanie, wreszcie mamy tu stałość w układzie treści, w formacie pisma i w doborze czcionek, tak że czytelnik na pierwszy rzut oka może rozpoznać „swoje“ pismo. Tę samą rzeczowość i konsekwencję możemy dostrzec w pismach fachowych czy „specjalnych“, redagowanych dla naukowców, zawodowców, duchownych itd. Wszędzie tu czasopismo przystosowuje się do specjalnych potrzeb i wymagań swej publiczności, nie zrzekając się kierownictwa nią i nie tracąc swą indywidualności. Inaczej, gdy czasopismo wydawane jest

¹⁾ Groth: *Loc. cit.*, t. II, str. 490.

jedynie dla zysku. Jego publicznością jest wtedy „masa“, najszerze koła społeczne, ludzie o najsprzeczniejszych przekonaniach i sympatiach, o różnej skali wykształcenia — czasopismo nie może wobec tego, i nie usiłuje nawet, urabiać ich ideowo w jakimkolwiek kierunku, przeciwnie samo oczekuje od nich impulsu, wskazówek, co i jak ma drukować. Adaptacja i specjalizacja przybiera tu inny charakter, przystosowanie się do najbardziej rozpowszechnionych a więc i najbardziej poziomych gustów. Nic dziwnego, że wtedy łamy czasopisma roją się od sensacyjnych opisów zbrodni, płaskich lub tłustych dowcipów, kłamliwej i hałaśliwej reklamy, bezsensownych powieściadeł, cikliwych romansów, detektywistycznych szmir, horoskopów astrologicznych i wszelkiego rodzaju innych bzdur — oskarżani o to wydawcy odpowiadają niezmiennie: „publiczność tego od nas żąda!“. Czasopismo już zewnątrz ujawnia, o co chodzi jego wydawcom: powódz wielkich nagłówków, krzyczące tytuły, kolorowy druk, dziwaczne czcionki, nadmiar ilustracji, wtłoczenie już na pierwszą stronę wszystkich ciekawszych wiadomości itp.¹⁾.

Niewątpliwie prasie trudno jest uzyskać wyższy poziom, niż ten, który posiada jej „publiczność czytająca“. Publiczność prasowa jest na ogół, jak widzieliśmy, bezkrytyczna, ordynarna, o prymitywnych poglądach i dążnościach — ale jaka jest, taka jest. Rzeczą moralisty i działacza społecznego jest podnieść ten poziom publiczności prasowej, a tym samym i poziom prasy, rzeczą socjologa — przedstawić je obie, jakie są i ewentualnie udzielić wskazówek działaczom społecznym, jak mają postępować, aby stawiane sobie cele osiągnąć skutecznie.

Należy tu jeszcze podnieść wpływ, jaki na rozszerzenie zasięgu publiczności prasowej, wywarła demokratyzacja stosunków społeczno-politycznych w wieku XVIII i pojawienie się prasy ilustracyjno-sensacyjnej (tabloid'ów) w połowie XIX wieku. Do połowy wieku XVIII tzw. wielka publiczność prasowa właściwie nie istniała, bo czasopisma czytali tylko nieliczni przedstawiciele sfer wykształconych: duchowieństwo, szlachta, mieszczaństwo i studium nauki. Z upadkiem czasów feudalnych, z wciągnięciem szerszych warstw do życia społecznego, z postępową oświatą, z rozwojem komunikacji i techniki drukarskiej, umożliwiającej tańszą produkcję i rozesłanie gazet nawet w najdalsze zakątki — w krąg czytelników prasy weszły dosłownie „masy“. Pozbawione gruntowniejszego, a nieraz i elementarnego wykształcenia, i nie przywykłe myśleć krytycznie i samodzielnie, stworzyły te warstwy podatny grunt dla rozwoju prasy tendencyjnej i reklamowej. Podobny, lecz inny w gruncie rzeczy skutek miało pojawienie się w połowie XIX wieku nowego typu pism, dostosowanych specjalnie do gustu „najszerzych mas“. Dogodny, niewielki format, liczne ilustracje, przejrzysty układ materiału, zajmującą treść, przystępny zwiezły język — wszystko to przyciągnęło do lek-

¹⁾ Jedno z pism sensacyjnych warszawskich pod takim nagłówkiem ogromnymi czcionkami podaje wiadomość o zainstalowaniu łabędzi w parku Ujazdowskim: „Maż, dwie żony i dziecko pływają od wczoraj po Parku“.

tury czasopism ludzi, którzy dotychczas obywali się bez gazety. Szary, monotonny tryb życia tych warstw znajdował doskonałe zaspokojenie głodu wrażeń i przeżyć w owych „tabloid’ach” i „magazine’ach”. Ale charakter tej publiczności był inny, niż świeżo włączonych do życia obywatelskiego w wieku XVIII warstw ludowych europejskich. Bardziej wyrobione politycznie, a nawet zmęczone już i znudzone dysputami politycznymi, i żądne raczej rozrywki, niż kierownictwa ideologicznego, narzuciły one z kolei wydawnictwom swe gusta i wymogi.

Publiczność jest czymś bliżej nieokreślonym. Publiczność teatralna czy „publiczność prasowa”, jest to zawsze zespół osób mniej lub więcej przypadkowy, anonimowy, nieznany bliżej co do swego składu i jakości swych członków. W ostatnich czasach podjęto w różnych miejscach, zwłaszcza w Niemczech, próby świadomego doboru publiczności teatralnej, a to drogą zakładania związków dla popierania określonych scen i organizowania specjalnych „zamówionych” przedstawień. Czy mamy tego odpowiednika w prasie, czy dokonano tu kiedykolwiek świadomego doboru publiczności? Na to odpowiedź może być twierdząca. Czasopisma wydawane tylko dla określonych kół — dla duchownych, urzędników, fachowców pewnej branży, sportowców, kobiet, członków pewnych sekt czy organizacji tajemnych itd. — istniały, jak już wspominałem o tym, zawsze, a i dziś niejedno czasopismo, jakkolwiek dostępne jest praktycznie wszystkim, przeznaczone jest właściwie dla dość ograniczonego grona osób.

ALEKSANDER MATEJKO — KRAKÓW.

BADANIA OPINII PUBLICZNEJ METODĄ REPREZENTATYWNĄ

Z DZIAŁALNOŚCI CZECHOSŁOWACKIEGO INSTYTUTU BADAŃ
NAD OPINIĄ PUBLICZNĄ

W socjologii lat ostatnich daje się zauważyć duże zainteresowanie zagadnieniem opinii publicznej, które prócz naukowych, ma w sobie liczne aspekty praktyczne. Już z dawien dawna doceniano wpływ opinii publicznej na kształtowanie się życia społecznego i dlatego też często jednostki pragnące w jakikolwiek sposób oddziaływać na społeczeństwo (np. władcy, politycy, pisarze i inni) starały się dokładnie poznać nurtujące w nim poglądy, przekonania i chęci, aby odpowiednio do nich przystosować swą działalność i uczynić ją tym więcej skuteczną. Sposoby, którymi się przy tym posługiwano, były bardzo różnorodne: od zwykłych wędrówek w przebraniu między ludem, poprzez „oczy i uszy królewskie“ — skomplikowane, specjalnie wyszkolone aparaty wywiadowcze, aż po „głosy czytelników“ i ankiety prowadzone przez dzisiejszą prasę i propagandę, która sama w znacznym stopniu tworząc opinię, tym staranniejsza stara się ją poznać. Jednakże te i podobne im sposoby badania nie zdołały zaspokoić potrzeb życia współczesnego, gdyż tak pod względem metod, jak i stawianych sobie celów nie okazały się one dostatecznie obiektywne — obejmowały zresztą tylko małe wycinki społeczeństwa i jego spraw — dlatego też osiągnięte wyniki nie przedstawiały naogół większej, trwałej wartości, ani nie były powszechnie uważane za prawdziwe i przekonujące.

W związku z tym coraz silniejszą stawała się potrzeba oparcia tych badań na podstawach naukowych (w pierwszym rzędzie na socjologii, psychologii i statystyce), zapewnienia im maksimum osiągalnego obiektywizmu i odpowiedniego ich rozbudowania tak pod względem ilościowym jak i jakościowym. Przy tak prowadzonych badaniach możnaby uzyskać wartościowy i godny zaufania materiał, z którego działalność praktyczna mogłaby czerpać liczne wskazówki.

Inicjatywę taką podjęto już przed ostatnią wojną i w krótkim czasie przybrała ona postać specjalnych instytutów zajmujących się badaniem opinii publicznej, a obecnie już około dwudziestu krajów ma swoje tego rodzaju instytucje. Wielkie zasługi położył w tym Jerzy Gallup, który rozbudował i spopularyzował badania w Stanach Zjednoczonych Ame-

ryki Północnej, a także jest założycielem pierwszego międzynarodowego związku instytutów dla badania opinii publicznej.

Miedzy innymi niedawno powstał również w Czechosłowacji tego rodzaju instytut, który, mimo krótkiego czasu istnienia, może się już pochwycić wieloma pozytywnymi osiągnięciami.

Będąc dwukrotnie w Pradze, w grudniu 1946 r. i sierpniu 1947 r. dzięki uprzejmości kierownictwa tego instytutu miałem sposobność zapoznać się bliżej z jego organizacją i metodami pracy, a wiadomości te następnie uzupełniłem lekturą z czasopism i publikacji poświęconych badaniom opinii publicznej. Posługiwałem się przy tym przede wszystkim publikacjami Instytutu Czeskiego, książką George Gallupa „A Guide to Public Opinion Polls”, (Princeton University Press 1944) i niektórymi mniejszymi artykułami. Bardzo wiele danych zawiera również książka Hadley'a Cantril'a „Gauging Public Opinion” (Princeton — 1944), której autor współpracuje z Gallupem i jest jednym z najlepszych amerykańskich znawców metod badania opinii publicznej.

Bibliografię prac wydanych na omawiany temat od 1934 do 1943 podaje Bruce Lannes Smith w „Propaganda, Communication, and Public Opinion” — Princeton 1944.

Na podstawie wyżej wspomnianych materiałów opracowałem niniejszy artykuł, w którym pragnę przedstawić metodę grupy reprezentatywnej stosowaną przez Instytut Czeski, oraz całość jego działalności na tle prac innych tego rodzaju instytutów, a przede wszystkim amerykańskich i angielskich, na których zresztą on się wzoruje.

GENEZA I CELE INSTYTUTU

Československý Ústav pro Výzkum Veřejné Miněni — Praha III Valdstenské Nam. 3. II. p. Instytut Czeski powstał w listopadzie 1945 r. przy Ministerstwie Informacji, a jako cel wyznaczono mu przeprowadzanie dla potrzeb nauki i życia praktycznego (przede wszystkim dla instytucji państwowych) badań opinii publicznej, których wyniki są następnie użytkowane w polityce, planowaniu gospodarczym, reklamie, propagandzie, opiece społecznej i in.

Józef Kopta, znany pisarz czeski, a zarazem jeden z głównych inicjatorów założenia Instytutu w artykule wstępnym czasopisma wydawanego przez Instytut pod tytułem „Veřejné Miněni” (Opinia publiczna) w takich słowach charakteryzuje wytknięte cele: „Jednym z ważnych, nowych czynników demokracji ludowej, który pragniemy wprowadzić do naszego życia, jest badanie opinii publicznej. Zadaniem jego jest ułatwić ludowi swobodne wypowiedzanie się w pierwotnym i właściwym tego słowa znaczeniu — to znaczy obok i niezależnie od wyborów. Chcemy bowiem słyszeć głos ludu stale, a więc i wtedy nawet, gdy odejdzie on od urn wyborczych — i to nie tylko w sprawach o ogólnopolskim znaczeniu, lecz także i tych, które są częścią naszego codziennego współżycia — w sprawach, które z istoty swej nie mogą być przedmiotem wy-

borów. Chcemy badać poglądy prostego człowieka i dopomóc mu w tym, aby i jego zdanie było publicznie usłyszane; chcemy poznać głębię ludowej mądrości, z której czerpali niegdyś sławni czescy królowie wędrując w przebraniu między swymi poddanymi. My jednakże zbierając doświadczenia i poglądy ludu nie robimy tego potajemnie. Badamy opinię ludu otwarcie, bez postępu, bezstronnie i pod naukową kontrolą. Nie chcemy nic propagować, chcemy tylko być barometrem ludowych poglądów i jesteśmy głęboko przeświadczeni, że w ten sposób będziemy wartościową częścią twórczego wysiłku państwa, w którym rządzi sam lud“.

ORGANIZACJA CZESKIEGO INSTYTUTU

Czeski Instytut dla badania opinii publicznej istnieje przy Ministerstwie Informacji, jest więc instytucją państwową, finansowaną za pomocą odpowiednich subwencji. Nie jest on jednakże bezpośrednio podporządkowany aparatowi państwowemu, lecz posiada niezależność administracyjną, budżetową i naukową. Aby tę samodzielność tym więcej utwierdzić, ostatnio opracowuje się projekt specjalnej ustawy, na podstawie której Instytut stanie się instytucją zupełnie niezależną od Ministerstwa Informacji. Prace badawcze wykonuje Instytut obecnie na zlecenie poszczególnych ministerstw (np. Ministerstwa Zdrowia, Informacji, Filmu Czeskiego, przedsiębiorstwa państw. „Baťa“ i innych), przy czym kierownictwo wyraża nadzieję, że wraz ze wzrostem działalności Instytut stanie się z czasem finansowo niezależny, a nawet będzie mógł dawać pewne zyski zarabiając na zamówionych ankietach.

Instytut zatrudnia stale zaledwie parę osób, w tym młodych uczonych kierujących pracą naukową i mały personel biurowy (razem około 6 osób). Prócz tego Instytut posiada licznych współpracowników terenowych, zatrudnionych ochotniczo i bezpłatnie, których funkcje poniżej szczegółowo opiszę.

Wyniki swych ankiet przekazuje Instytut do publikacji Czechosłowackiemu Urzędowi Prasowemu, a także publikuje je we własnym, wspomnianym już miesięczniku pt. „Opinia publiczna“, w którym prócz tego znajdują się liczne artykuły naukowe wybitnych czeskich uczonych interesujących się badaniami opinii publicznej, oraz tłumaczenia artykułów uczonych zagranicznych (przeważnie angielskich i amerykańskich). W ramach swej działalności wydawniczej Instytut wydał już parę publikacji sprawozdawczo-informacyjnych, oraz broszurek dla szkolenia współpracowników.

Ponieważ Instytut powstał stosunkowo niedawno na wzorach zagranicznych postaram się więc poniżej przedstawić najczęściej spotykane formy organizacyjne pokrewnych instytutów w innych krajach.

ORGANIZACJA INSTYTUTÓW W INNYCH KRAJACH

Organizacja Instytutu jako instytucji państwowej oparta jest na wzorze angielskim. Mianowicie podczas ostatniej wojny (w 1941 r.) powstał

w Londynie tzw. „Wartime Social Survey“, jako instytucja państwowa, zatrudniająca liczny sztab specjalnie przeszkolonych pracowników (35 biurowych i 55 terenowych), a mająca na celu badanie nastrojów i poglądów ludności brytyjskiej dla potrzeb Ministerstwa Aproprowiacji, Zdrowia, Informacji, Wojny i innych. Instytucja ta przekształciła się po wojnie na BIPO — British Institute of Publish Opinion — Aldvych House-London Wc 2.

Istniejące obecnie na świecie instytuty możemy ogólnie podzielić na trzy typy, a mianowicie: pierwszy to wspomniane już instytucje państwowe, drugi to instytuty zorganizowane przy uniwersytetach, trzeci wreszcie — to samodzielne przedsiębiorstwa o charakterze prywatnym.

Jako przykład drugiej formy może służyć instytut belgijski „Institut Universitaire d' Information Sociale et Economique“ założony w 1946 r. jako wyraz wspólnej akcji czterech uniwersytetów belgijskich, a kierowany przez Prof. Guillaume Jacquemyns. Organizacja tego instytutu wygląda tak, że kierownik uzgadnia działalność z Radą Naukową złożoną z profesorów — przedstawicieli poszczególnych uniwersytetów (po 2 do 3 profesorów), a również z jej zgodą mianuje członków Rady Gospodarczo-Społecznej, w której biorą udział przedstawiciele państwa sfer gospodarczych i naukowych. Ta ostatnia Rada ma utrzymywać stałą łączność Instytutu z działalnością praktyczną np. przez wspólne ustalanie zapotrzebowania na ankiety. Poza tym Instytut przyjmuje na swych członków osoby z poza grona tych dwóch rad, muszą być one jednak członkami któregoś z kolegów profesorskich. Środki finansowe czerpie Instytut z opłat otrzymywanych od instytucji państwowych lub prywatnych wzamian za prawo publikowania wyników ankietowych.

Większa część instytutów zorganizowana jest jednak jako przedsiębiorstwa prywatne (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej — Francja i inne), wykonujące ankiety na zamówienie prasy, przedsiębiorstw handlowych, państwa itd.

W publikacjach poświęconych badaniom opinii publicznej często można spotkać dyskusje na temat: która forma organizacyjna jest najodpowiedniejsza dla instytutów? Jerzy Gallup jest zwolennikiem formy przedsiębiorstwa prywatnego, uważa bowiem, że wtedy będzie ono całkowicie niezależne naukowo, a co do ewentualnej szkodliwej inicjatywy spekulacyjnej to sądzi, że może ona być zawsze w czas wykryta przez inne instytuty, pracujące na zasadach prawdziwie naukowych.

Strona przeciwna znów twierdzi, że właśnie przedsiębiorstwa prywatne najłatwiej ulegają spaceniom, gdyż pracując zarobkowo podlegają naciskowi odbiorców (np. tzw. królów prasowych) i pokusie pogoni za sensacyjnymi i pokupnymi tematami o znikomej nieraz wartości naukowej — dlatego też organizację badań trzeba oprzeć o państwo lub uniwersytety.

W każdym razie obie strony zgadzają się z tym, że badanie opinii publicznej musi być prowadzone w sposób możliwie najbardziej obiektywny, niezależniony od jakichkolwiek wpływów natury politycznej lub finansowej, w przeciwnym bowiem razie osiągnięte wyniki nie przedstawiałyby prawie żadnej wartości.

Co do najlepszej formy organizacyjnej to musimy tu pamiętać, że jej wybór dużo zależy od warunków panujących w danym kraju i zależnie od nich ta lub inna forma może być odpowiedniejsza.

OPINIA PUBLICZNA WEDŁUG POGLĄDÓW

PROF. DRA ARNOŠTA BLÁHY

Zanim przejdę do szczegółowego omawiania metod badawczych stosowanych przez instytut czeski, pragnę przytoczyć tu poglądy dotyczące przedmiotu tych badań, a więc opinii publicznej, wyrażone w artykule pt. „Opinia publiczna“ (w jednym z pierwszych numerów czasopisma o tej samej nazwie, a wydawanego przez Instytut) przez jednego z najwybitniejszych socjologów czeskich, profesora uniwersytetu w Brnie, redaktora „Sociologická Revue“ Dr Arnošta Bláhy.

Domeną wpływów opinii publicznej jest właściwie całe życie społeczne danej grupy np. państwa — pod jej bowiem wpływem kształtują się zwyczaje, obyczaje, prawa, liczy się z nią prasa, propaganda, literatura — stara się ją pozyskać polityk, pisarz, artysta — walczą z nią jednostki nieprzeciętne częściej ulegając w boju niż zwyciężając.

Opinia środowiska przez całe życie idzie za jednostką jak jej nierozłączny cień, wpływa silnie na jej postępowanie, myślenie, czucie. Poglądy jednostki to często odbłask tylko panujących w społeczeństwie przekonań czy przesądów, narzuconych przez silną zbiorowość słabej indywidualności. Jednostka ulega masie, ulega przede wszystkim w sferze uczuciowej, drogą zbiorowej sugestii jak gdyby „zaraża się“ od społeczeństwa jego poglądami, a proces ten odbywa się na podłożu silnie afektywnym, wyjałowionym z pierwiastków rozumowych (np. jak często szukamy samotności, gdy pragniemy nad czymś się zastanowić, coś rozumowo rozważyć!).

Stąd też opinię publiczną charakteryzuje stałe falowanie, połączone z szybkimi wzburzeniami, które jednak przeważnie prędko też się uspokajają. Ten znamieny pierwiastek afektywny mocno podkreśla Prof. Bláha: „To co charakteryzuje opinię indywidualną (wiedza zmysłowa — doksa Platona), to jest jej powierzchowność, skłonność do konserwatyizmu myślowego (uwarunkowana dotychczasowym nastawieniem psychicznym jednostki), oraz jej zdolność do zainteresowania się czymś (zájimavost), która jest koniecznym warunkiem reagowania jednostki na bodziec — ten sam bowiem bodziec może wywołać różne reakcje u różnych jednostek.

Opinia publiczna to jest jak gdyby kolektywny zakres opinii indywidualnych — jest to opinia społeczności. Ale jak niełatwo definiować czy analizować społeczność, tak też trudno zdefiniować opinię publiczną. W przybliżeniu możemy powiedzieć, że opinia publiczna to jest pewna kolektywna psychiczność, pewna „sociální idealita“, pewna wspólność myślenia o pierwiastkach silnie afektywnych (podobnie do opinii indywidualnej). Jest to więc, co pewna społeczność, większa lub mniejsza wielość jednostek, myśli lub czuje o jakiejś rzeczy, osobie, zdarzeniu, w ogóle o jakimś zjawisku. Warunkiem jej powstania, procesu wytworzenia się jest podobieństwo czy też pokrewieństwo psychik, wyrosłe przede wszystkim ze wspólności zainteresowań, co w konsekwencji powoduje, że pewien bodziec budzi w nich jednaki, podobny czy pokrewny oddźwięk wyrażony wspólną, jednakową opinią — a jeśli nawet ta jednakowość nie musi być zupełna, to ma ona przynajmniej cechy pewnej harmonijnej całości. Dla wytworzenia się opinii publicznej jest to pierwszy warunek o charakterze kolektywnym. Do niego dochodzi jeszcze drugi warunek o charakterze indywidualnym: podnieta musi być dość mocna i dość interesująca, aby miała zdolność wzbudzenia oddźwięku u danego osobnika. Nie o wszystkim bowiem może się wytworzyć opinia publiczna... Jest widocznym, że istnieje opinia publiczna partykularna, częściowa, władająca tylko w pewnym specjalnym kręgu grupy, ale istnieje też opinia publiczna powszechna, totalna, reprezentatywna...”

Prof. Dr Bláha wymienia dwa zasadnicze źródła powstania opinii publicznej: Pierwsze to spontaniczna reakcja całego społeczeństwa na bodziec dotyczący najgłębiej zakorzenionych we wszystkich jego członkach pierwiastków wspólnoty, a więc powszechnie uznanych, tradycyjnych wartości (np. reakcja na obrazę uczuć patriotycznych).

Drugie to stopniowe wyłanianie się opinii publicznej z walki (nie-raz bardzo ostrej) między poglądami poszczególnych odłamów społeczeństwa, w rezultacie której zwycięża ostatecznie pogląd najsilniejszy, względnie kompromisowy.

Naturalnie, że tego rodzaju procesy powstawania opinii zbiorowej mogą zaistnieć tylko w społeczeństwie zorganizowanym o dostatecznie silnej więzi grupowej i na pewnym stopniu rozwoju kulturalnego.

Wpływ jednostek na tworzenie się opinii publicznej. Przy omawianiu kształtowania się opinii publicznej należy wspomnieć o wpływie, jaki wywierają na ten proces jednostki wybitne np. politycy, działacze społeczni, znani dziennikarze, naukowcy lub też wybitni fachowcy. Wpływ ten może być rozmaitego rodzaju — np. może się on opierać na czynniku sugestywnym, gdy silna wola jednostki bierze górę nad masą, a poprzez działanie sugestywne narzuca nieraz tej masie swe poglądy, oceny lub nawet myśl przewodnią. Zjawisko to zachodzi najczęściej w okresie rozprężenia społecznego (np. dyktatura następująca po rewolucji). Ciekawie charakteryzuje sugestię Prof. Bláha twierdząc, że ma ona swe oparcie w niejasności pojęć i w afektywności. Działanie

jej bowiem jest tym mocniejsze i skuteczniejsze im bardziej niejasne, mniej pewne i słabiej sprecyzowane pojęcia panują w środowisku ludzkim, na które się sugestywnie oddziałują. Możemy zatem powiedzieć, że im bardziej społeczeństwo jest kulturalnie samodzielne i twórcze, tym osiąga ono wyższy stopień wewnętrznej demokratyzacji i jest mniej podatne na sugestywne oddziaływanie.

Innego rodzaju wpływ wywierają na opinię społeczeństwa jednostki wybitne, twórcze, o wysokim przygotowaniu fachowym, których motywów działalności nie ograniczają się tylko do chęci uchycenia władzy nad masą, lecz są od niej zupełnie różne. Poglądy tych jednostek nie są oparte na doraźnych, uczuciowo zabarwionych, lub też tendencyjno-popularnych sądach, lecz na starannym, rozumowym przepracowaniu rozpatrywanego zagadnienia (poznanie — wiedza rozumowa Platona). Te poglądy wyrozumowane nie są wprawdzie często łatwe dla wszystkich do zrozumienia i stąd ogół może ich nie znać lub je chwilowo odrzucać — wcześniej jednak czy później, po gorzkich nieraz doświadczeniach, dyletancka większość we własnym interesie przyjmuje opinię fachowej mniejszości. Za przykład może tu służyć los wielu uczonych, artystów itp., którzy za życia nie byli rozumiani i doceniani przez współczesne im społeczeństwo, a dzieła ich dopiero po wielu latach stawały się przedmiotem ogólnego podziwu i uznania.

Bardzo ważne znaczenie społeczne ma odwrotny wpływ opinii publicznej na jednostkę. Mając pewne określone cele, oraz dbając o utrzymanie swej spójności, grupa społeczna stara się sprowadzić poglądy jednostek — ich subiektywne obrazy świata — do pewnego, przeważnie tradycyjnie ustalonego wzorowego schematu, będącego w całkowitej harmonii z zadaniami, dążeniami i ideologią grupy. Stąd też grupa społeczna jest zasadniczo konserwatywna, wyłamywanie się zaś spod tradycyjnych norm kończy się albo zniszczeniem, lub co najmniej usunięciem jednostki z obrębu grupy, albo też jednostka zwycięża w walce i skierowuje grupę na nowe drogi rozwoju, co zresztą zdarza się nieporównanie rzadziej.

Metody badania opinii publicznej. Po krótkim scharakteryzowaniu opinii publicznej jako zjawiska społecznego, przejdę obecnie do omówienia metod jej badania stosowanych przez Instytut Czeski.

Socjologia posługuje się już od dawna tego rodzaju sposobami badania opinii publicznej jak np. wywiady społeczne, ankiety, konkursy na życiorysy itp. (jakże bogatym zbiorem wypowiedzi i ocen społecznych są np. „Pamiętniki emigrantów“ lub „Pamiętniki chłopów“ i inne). Dla popularnych polityków czy dziennikarzy źródłem badania opinii są liczne listy, które otrzymują oni stale od swych zwolenników lub antagonistów. Opinię publiczną możemy napotkać w prasie (np. kąciki dla czytelników), radiu, gospodarce. Dla producenta miernikiem opinii, jaką cieszą się jego wytwory, jest wysokość ich zbytu. Ciekawy sposób badania atrakcyjności ogłoszeń prasowych możemy spotkać w reklamie handlowej.

Mianowicie w ogłoszeniu reklamowym prosi się, aby zamawiający towar załączył przy zamówieniu wycinek ogłoszenia, jakie skłoniło do zakupu — dzięki temu możemy bowiem stwierdzić, które z ogłoszeń daje najlepsze wyniki. Prasa często przeprowadza badania opinii publicznej np. za pomocą ankiety wśród znanych osobistości (pisarzy, polityków), a nawet wśród tzw. „szarych ludzi” — względnie zwraca się do swych czytelników z prośbą o wyrażenie opinii w danej sprawie. Te ankiety prasowe mają jednak tę wadę, że wypowiadają się w nich przeważnie tylko czytelnicy więcej zainteresowani, reszta zaś z braku czasu lub też z lenistwa milczy. Zresztą wokół każdego dziennika lub czasopisma, choćby nawet najbardziej powszechnego i neutralnego, skupia się zawsze pewien określony krąg czytelników o zbliżonych poglądach lub podobnym stanie majątkowym, stąd też wypowiedzi tych nie możemy uważać za reprezentujące zdanie całego społeczeństwa.

Ponieważ wszystkie te sposoby nie są w dostatecznej mierze obiektywne, instytuty badania opinii publicznej posługują się przeważnie innymi, opartymi na podstawach naukowych, a przede wszystkim tzw. metodą grupy reprezentatywnej.

Metoda grupy reprezentatywnej. (Reprezentativna skupina-cross section). Jest to rodzaj powszechnej ankiety, przeprowadzonej w oparciu o rachunek statystycznego prawdopodobieństwa, wśród pewnej liczby osób dobranych przypadkowo, lecz odpowiadających z góry określonym warunkom. Na czym polega ten dobór to wyjaśnia wyjątek z artykułu wstępnego wspomnianego już czasopisma pt. „Veřejné mínění”: „Aby stwierdzić co myśli całe społeczeństwo nie musimy się pytać wszystkich ludzi o ich zdanie, starczy bowiem jeśli przedłożymy pytanie pewnej tylko części społeczeństwa, którą statystyka nazywa grupą reprezentatywną. Jest to taka część wybrana z całości, która swą strukturą całości tej całkowicie odpowiada. Grupa reprezentatywna jest to więc jak gdyby społeczeństwo w zmniejszonym wymiarze, a opinia tej grupy odpowiada (w pewnym stopniu prawdopodobieństwa) opinii całości, co zresztą było już niejednokrotnie sprawdzone przez badania przeprowadzane na Zachodzie. Na podstawie tych założeń da się np. przewidzieć wynik wyborów z godną podziwu dokładnością”.

Jak się już z doświadczenia przekonano, pewność wyników ankiety zależy nie tyle od liczebności grupy reprezentatywnej, ile od sprawnego jej doboru. Tak np. w 1936 r. w Stanach Zjednoczonych A. P. czasopismo „Literary Digest” przeprowadziło ankietę na temat bliskich wyborów nowego prezydenta, rozsyłając kwestionariusze ankietowe do przeszło 10 milionów osób. Mimo jednak takiego dużego zakresu liczebnego ankiety, wybory dały zupełnie odmienny wynik aniżeli go ona przewidywała, zwyciężył bowiem Roosevelt a nie Landon. Błąd ten wynikł przede wszystkim z fałszywych przesłanek, jakimi się kierował w swej ankiecie „Literary Digest”, rozesłano bowiem kwestionariusze pocztą do osób wybranych z książek telefonicznych i spośród posiadaczy aut. W ten sposób pominięto zupełnie biedniejsze sfery ludności, które gło-

sowały na Roosevelta i zadecydowały o jego zwycięstwie. Ankiety amerykańskich instytutów badania opinii publicznej używają o wiele mniejszej ilości kwestionariuszy, mniej więcej od 1 500 do 60 000 sztuk, przeważnie jednak nie więcej jak 5 000 sztuk. W tych warunkach błąd maksymalny wynikły z ilości kwestionariuszy waha się od 4% przy 1 500 sztuk do 2,5% przy 5 000 sztuk. Ze względu więc na nieproporcjonalny wzrost kosztów nie opłaca się niejednokrotnie urządzać ankiety o wielkich rozmiarach. W Stanach Zjednoczonych A. P. używa się dwóch sposobów doboru grupy reprezentatywnej, które wymienia J. Gallup w swej książce „A Guide to Public Opinion Polls“ (str. 24):

„Metoda najczęściej używana w badaniach opinii publicznej wymaga, aby osoby poddane badaniu ankietowemu były wybrane ze wszystkich większych grup składających się na społeczeństwo w stosunku proporcjonalnym do liczebności tych grup. Oczywiście pierwszym krokiem w zastosowaniu tej metody jest rozłożenie całej ludności narodowej (naród w pojęciu amerykańskim), albo ludności każdego stanu, na jej składowe części i upewnienie się, że każda z tych części lub warstw jest odpowiednio reprezentowana w grupie reprezentatywnej. Szczegóły tej procedury będą poniżej podane.

Druga metoda, która wchodzi obecnie w szersze zastosowanie, opiera się na przestrzeniach, a nie na ludności. Po dokładnej analizie danych spisowych i wyborczych, przestrzenie te zostają ustalone i współpracownicy terenowi mają za zadanie przeprowadzenie wywiadu ankietowego ze wszystkimi osobami, czy też rodzinami przebywającymi w obrębie tych przestrzeni.

Przez skombinowanie wyników ankiet przeprowadzonych na tych przestrzeniach wzorcowych można otrzymać dokładne przeciętne dane dla całego narodu¹⁾.

Naturalnie dobór grupy reprezentatywnej na zasadzie jej strukturalnego podobieństwa do układu istniejącego w całym badanym społeczeństwie, lub też na zasadzie określonych przestrzeni wzorcowych, musi być poprzedzony bardzo starannymi przygotowaniami opartymi w znacznym stopniu na znajomości danych statystycznych. Chcąc otrzymać obraz prawdziwej struktury opinii publicznej danego społeczeństwa, należy zwrócić baczną uwagę na to, aby społeczeństwo to stanowiło pewną zwartą całość, aby nie pomieszać tu np. opinii publicznych dwóch róż-

¹⁾ „The method most widely used requires, that persons be selected from all major groups in the population in proportion to the numerical size of these groups. Obviously the first step to making use of this method of sampling is to break up the total population of the nation, or of each state, into its component parts or strata and to make certain, that each part is properly represented in the sample. Details of this procedure will be given later.

The second method, which is coming into wide use, begins with areas, and not with people. After these areas have been indentified by careful analysis of census and election data, interviewers or enumerators are assigned to cover all persons or families residing in these precincts or census tracts. By combining the results of these "pin-point" areas an accurate national result can be obtained“.

ných społeczeństw. Z tej też przyczyny instytut czeski ograniczył swe badania tylko do czeskiej narodowej grupy terytorialnej, zaś Słowacy, jako społeczeństwo odrębne, różne od czeskiego językiem, psychiką i strukturą społeczno-gospodarczą, mają zorganizować instytut osobny. Przy doborze czeskiej grupy reprezentatywnej wzięto pod uwagę następujące czynniki doboru: 1. wielkość miejscowości pod względem ilości mieszkańców, 2. płeć, 3. zawód, 4. wiek. Gallup dla stosunków amerykańskich wymienia jako najważniejsze: 1. zawód, 2. wysokość dochodu, 3. przynależność polityczna, 4. wiek, 5. wykształcenie, 6. narodowość, 7. religia. Prócz tego przy każdej ankiecie zaleca on uwzględniać jeszcze inne czynniki dodatkowe, kierując się zawsze tym, aby struktura grupy reprezentatywnej odpowiadała jak najściślej strukturze badanego społeczeństwa.

Struktura grupy reprezentatywnej narodu czeskiego,
(tzn. ludności Czech, Moraw i Śląska - 8.543 000 ludności, 78 870 km²)

L. p.	Grupa miejscowości wg ilości mieszkańców	Męż- czy- żni	Ko- bie- ty	Klasa zawodowa			Grupa wieku		
				A Robo- tnicy	B Urzę- dnicy	C Samo- dzielni	18-29	30-49	50-
1	do 1000 mieszk.	5	5	2	1	7	2	5	3
2	1000 do 2000	5	5	2	1	7	2	4	4
3	2000 do 10000	5	5	6	2	2	2	5	3
4	10000 do 100000	5	5	6	2	2	2	4	4
5	100000 do 500000	5	5	5	2	3	2	5	3
6	powyż. 500000	5	5	5	2	3	2	4	4

Liczby powyższe odpowiadają w zaokrągleniu rzeczywistemu stosunkowi procentowemu poszczególnych klas społecznych. Instytut czeski przeprowadza swe ankiety zazwyczaj w rozmiarach 1000 zebranych kwestionariuszy uważając, że ta liczebność jest najodpowiedniejsza dla stosunków czeskich. Cyfra ta zależy od uzyskanych doświadczeń, oraz zakresu danej ankiety, może naturalnie ulec zmianom.

SKŁADNIKI ANKIETY

Każdy ze składników ankiety musi być starannie przepracowany, bowiem pozornie drobne nawet niedopatrzenie może poważnie zaważyć na wynikach.

Kwestionariusze ankietowe. Są anonimowe (na górze tłustym drukiem na nich jest napisane: „nie chcemy Twojego nazwiska“) i składają się z szeregu krótko i zwięźle sformułowanych pytań, na które obok znajduje się przeważnie parę ewentualnych odpowiedzi oznaczo-

nych numerami. Zapytany osobnik wybiera którąś z nich i na jego polecenie współpracownik terenowy oznacza ją kółeczkiem.

Np. Czy zmieniłby Pan (Pani) swój zawód, gdyby to było możliwe?

—	tak	1	—
—	nie	2	—
—	nie wiem	3	—

Pytania te muszą być tak ułożone, aby odpowiedzi na nie dawały w rezultacie pełny obraz opinii zapytanego osobnika o danym zagadnieniu.

Ze względu na trudność przepracowania wielkiej ilości kwestionariuszy, dąży się do możliwie najbardziej zwężonej formulacji pytań i odpowiedzi, co ułatwia pracownikom instytutu segregację ich, a również czyni obraz opinii publicznej prostszym i jaśniejszym. Często stosuje się również pytania dodatkowe (np. dlaczego?), dając przez to możliwość zapytanemu szerzej wypowiedzieć się. Nieraz jedna ankietę obejmuje kilka zagadnień, co wprowadzie obniża jej koszty, lecz ma tę słabą stronę, że rozprasza uwagę zapytanego. Gallup dzieli pytania ankietowe na trzy rodzaje, a to:

a) Pytania wolne (open or free answer questions) np. „Co sądzisz o radach załogowych?” Pytania te są trudne do przepracowania statystycznego, mają jednak tę zaletę, że bezpośrednio odsłaniają postawę osobnika wobec danego zagadnienia.

b) Pytania z paru typowymi odpowiedziami (Multiple-choice or „cafeteria questions“). Na przykład, jakie powieści czyta Pan najchętniej?

—	sensacyjne	1	—
—	wiejskie	2	—
—	społeczne	3	—
—	obyczajowe	4	—
—	psychologiczne	5	—
—	inne	6	—
—	w ogóle nie czytam	7	—

Odpowiedzi są już od razu typizowane i łatwo je później procentowo przeliczać, muszą być one jednak tak sformułowane, aby wyczerpywały cały wachlarz opinii, co jest dość trudne i może prowadzić do błędów.

c) Pytania kat egoryczne (the categorical or dichotomous questions) np. „Na kogo będzie pan głosował podczas najbliższych wyborów prezydenckich?”

—	Na Roosevelta	1	—
—	Na Landona	2	—
—	nie wiem	3	—

Ten typ pytań najczęściej stosuje się tam, gdzie chodzi o zbadanie ilościowego stanu opinii już skryształizowanej (np. w ankietach wyborczych). Każdy z wymienionych typów pytań ma swoje zastosowanie zależnie od tego, jaki problem rozpatrujemy i co przez ankietę pragniemy uzyskać (poznanie ogólnych tendencji nurtujących w społeczeństwie, proces kryształizacyjny opinii, opinie już skryształizowaną).

Wspomniany już wyżej H. Cantril poleca łączyć poszczególne typy pytań w jednym kwestionariuszu, celem wszechstronnego zbadania danej opinii. Układa on te pytania w następującym porządku.

Pierwsze pytanie mające na celu stwierdzenie, jak wiele osób czytało, słyszało lub myślało o danym zagadnieniu.

Drugie pytanie wolne dla uchwycenia ogólnego nastawienia osobnika wobec danego zagadnienia (szczególnie ważne dla tych, którzy tym zagadnieniem już się poprzednio interesowali).

Jako trzecie zadaje się pytanie dotyczące stopnia intensywności danej opinii i stopnia przekonania osobnika o tym, że jego pogląd jest słuszny.

Czwarte jedno lub więcej pytań kategoriycznych dla stwierdzenia jak dana osoba głosowałaby, gdyby doszło do głosowania na temat badanego zagadnienia.

Po dokładnym przepracowaniu kwestionariuszy i ich wydrukowaniu, Instytut Czeski rozsyła je swym współpracownikom terenowym (których ma na terenie całego kraju około 500) w ilości 12 sztuk na jednego, wraz ze schematem grupy reprezentatywnej i odpowiednimi wskazówkami.

Zadaniem współpracowników terenowych jest zebranie wypowiedzi opinii od przynajmniej 10 osób, przy doborze których kierują się oni wskazanym schematem. I tak np. w czeskim miasteczku 7-tysięcznym musi w tych 10 osobach być: 1) 5 kobiet i 5 mężczyzn, 2) 6 robotników, 2 urzędników, 2 samodzielnych zawodowo, 3) 2 osoby w wieku 18—29 lat, 5 osób 30—49 lat, 3 osoby powyżej 50 lat. Wypełnianie ankiety odbywa się w ten sposób, że współpracownik terenowy okazuje kwestionariusz ankietowy osobie przypadkowo dobranej (najczęściej przechodzień uliczny), objaśnia jej cele i prosi o wypowiedzenie się na wymienione w ankiecie tematy. Odpowiedzi zaznacza współpracownik zasadniczo sam, może to jednak zrobić też osobnik zapytany. Instytut poleca swym współpracownikom kierować się w doborze następującymi zasadami:

1. Ankiety nie wolno przeprowadzać w kole najbliższych znajomych lub przyjaciół.

2. Zapytanych należy dobierać przypadkowo z możliwie najszerszego kręgu tak, aby się wzajemnie nie znali.

3. Wobec ewentualnych podejrzeń, podkreślać zawsze dobrowolność i apolityczność ankiety, oraz jej znaczenie naukowe.

4. Współpracownik musi być w swej pracy całkowicie obiektywny, bezstronny, winien wiernie i dosłownie notować opinię zapytanych (składa na to specjalne przyrzeczenie pisemne).

5. Współpracownik winien prowadzić specjalny dziennik, w którym opisuje on warunki przeprowadzenia każdej ankiety, stosunek do niej ludności, swoje uwagi itd.

Opracowanie ankiety. Pragnąc otrzymać tysiąc wypowiedzi Instytut rozsyła swoim współpracownikom np. 1.500 sztuk kwestionariuszy licząc na to, że otrzyma z powrotem około 1.300 sztuk. Z tej ilości wyselekcjonowuje się 1.000 sztuk dobrze wypełnionych i wzbudzających zaufanie, a następnie oblicza się otrzymane wyniki w stosunku procentowym. Przy tych żmudnych obliczeniach Instytut korzysta z pomocy Urzędu Statystycznego (maszyny statystyczne).

DOTYCHCZASOWE WYNIKI DZIAŁALNOŚCI

Instytut przeprowadził dotychczas znaczną ilość ankiet na polecenie poszczególnych instytucji państwowych. Do grudnia 1946 r. wykonano ankiety na następujące tematy: popularność tygodników filmowych, rady narodowej, wybory, stosunek do religii, popularność programu dwuletniego, mobilizacja sił roboczych, stosunek do lotnictwa pasażerskiego, film i kino, stosunek Czechów do Słowaków.

Korzystając z ostatnich wyborów do parlamentu, Instytut przeprowadził ankietę wyborczą na około 2 tygodnie przed ich terminem. Wyniki ankiety tylko o maksimum 1,2% różniły się od wyników wyborów. Było to więc równocześnie sprawdzenie, że grupa reprezentatywna została dobrze dobrana, a także reklama dla Instytutu, który cieszy się znaczną popularnością.

	Według ankiety	Wedł. wyborów 26. IV. 46.	Różnica
Czeska Partia Komunistyczna	39,6%	40,6%	0,6%
Czechosłowackie Stronnictwo Ludowe ..	19,2%	20,2%	1,0%
Czechosłowackie Stronnictwo Socjal-De- mokratyczne	16,0%	15,6%	0,4%
Czechosłowackie Stronnictwo Narodowo- Socjalistyczne	22,5%	23,7%	1,2%
Białe kartki	2,7%	0,4%	2,3%

Ciekawą była również ankietą na temat znaczenia religii w życiu czeskim.

Na pytanie: czy wierzysz w Boga? odpowiedziano:

	wierzę	przypuszczam Jego istnienie	nie wierzę	nie myśla- łem o tym
wszyscy zapytani	63,8%	16,0%	11,8%	8,4%
grupa wieku 18—29 lat	59,0%	17,7%	11,8%	11,5%
grupa wieku 30—49 lat	60,5%	17,2%	13,4%	8,9%
robotnicy	62,5%	13,0%	15,3%	9,2%
rolnicy	78,2%	10,5%	3,5%	7,8%

Dalsze pytania wykazały, że z ogółu ludności powyżej 18 lat:

wierzy w Boga	63,8%
wierzy w życie pozagrobowe	38,4%
wierzy, że Chrystus był Bogiem	32,8%
jest religijnie tolerancyjnych	67,2%

Na ankietę o kinie, w odpowiedzi na pytanie: „Jak często chodzisz do kina?” odpowiadano:

częściej niż raz w tygodniu	8%
przeciętnie raz w tygodniu	25%
raz na dwa tygodnie	16%
przy okazji	44%
nie chodzę w ogóle	7%

KONTROLA BADAŃ OPINII PUBLICZNEJ METODĄ GRUPY REPREZENTATYWNEJ

Badanie opinii publicznej we wszystkich swych stadiach wymaga stałej, drobiazgowej i wnikliwej kontroli, gdyż otrzymane za pomocą grupy reprezentatywnej wyniki uważa się następnie za wyraz opinii całego społeczeństwa, a więc w razie popełnienia drobnego nawet błędu ulega on proporcjonalnemu wyolbrzymieniu i w znacznym stopniu wpływa na obraz opinii. Najogólniejszą kontrolą jest porównanie wyników ankiety z wynikami otrzymanymi na ten sam temat za pomocą innych, bardziej dokładnych sposobów, np. referendum lub wyborów. W związku z tym Gallup wyjaśnia, że jedynym źródłem ewentualnej różnicy nie musi być jednak niedokładność metody stosowanej przez instytuty, lub popełnione w badaniach błędy, gdyż musimy pamiętać o wpływie różnorodnych czynników na wolę wyborców, nieraz w ostatnim momencie przed głosowaniem (np. sugestia zbiorowa). Prócz tego ankietę bada zasadniczo opinię całego społeczeństwa, podczas gdy wybory reprezentują wolę tych, którzy głosowali — jeśli więc procent niegłosujących jest znaczny (a często jest tak w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach), to rozbieżność wyników jest zupełnie usprawiedliwiona.

Dla sprawdzenia własnych badań, lub dla obserwacji skali wahań opinii instytuty przeprowadzają również w pewnych odstępach czasowych ankiety o tym samym temacie. Można także stosować inne sposoby kontrolne, jak np. podzielić kwestionariusze na kilka grup i wyniki otrzymane przez poszczególne grupy następnie porównać ze sobą.

Kontrola właściwego doboru grupy reprezentatywnej. Ponieważ sprawny dobór grupy reprezentatywnej jest pod-

stawowym warunkiem udania się ankiety, instytuty starają się więc, aby struktura tej grupy możliwie najwierniej odzwierciedlała strukturę badanego społeczeństwa. Gallup (zależnie od tematu ankiety) poleca zwracać uwagę na to, czy w grupie reprezentatywnej są w odpowiednim stosunku reprezentowane te odłamy społeczeństwa, których ankieta najwięcej dotyczy.

Np. w ankiecie na temat automobilizmu wśród osób objętych ankietą musi się znajdować właściwy procent posiadaczy aut, względnie ludzi mających prawo jazdy. Jeśli wymieniona wyżej proporcja nie będzie zachowana to można przypuszczać, że ankieta się nie uda, gdyż pominie opinię osób najbardziej zainteresowanych.

Instytut Czeski w niektórych swych ankietach stosuje również tzw. pytania kontrolne (np. „czy w domu masz aparat radiowy?” „jaki dziennik prenumerujesz?”). Znając liczbę radioabonentów w Czechach (względnie prenumeratorów czasopism) możemy ją następnie porównać z odpowiednią cyfrą otrzymaną za pomocą ankiety i w ten sposób stwierdzić (w pewnym stopniu dokładności), czy grupa reprezentatywna została sprawnie dobrana.

Prócz wymienionych ogólnych sposobów kontroli badań nad opinią publiczną stosuje się również kontrolę szczegółową, poddając jej każdą część ankiety z osobna. Stuart Carter Dodd, były kierownik Wojskowego Biura Psychologicznego przy sztabie generała Eisenhowera, zajmuje się specjalnie zagadnieniem błędów ankietowych i grupuje je przy trzech zasadniczych ich źródłach: kwestionariusz, współpracownik terenowy, osobnik zapytany.

I. Układ kwestionariusza. Powodzenie ankiety zależy w znacznym stopniu od układu kwestionariusza, musi on bowiem być zrozumiały i wzbudzać zaufanie u wszystkich, a również dawać w rezultacie badań jasny obraz opinii publicznej. Dobór pytań i ich układ zależy od tematu, a także celów ankiety i jest przez instytut troskliwie opracowywany. Niekiedy nawet przeprowadza się ankiety próbne o małym zasięgu, aby na podstawie tą drogą uzyskanych doświadczeń przygotować następnie ankietę właściwą. Takie właśnie próbne ankiety tzw. „pilot-survey” przeprowadza instytut angielski, poprzedzając je bardzo sumiennymi studiami warunków miejscowych i odpowiednio do nich każdorazowym nowym doбором grupy reprezentatywnej.

II. Współpracownicy terenowi. Instytuty badania opinii publicznej zwracają dużą uwagę na właściwy dobór współpracowników terenowych, muszą to być bowiem ludzie bardzo sumienni, obiektywni, tzn. nie kierujący się w swej pracy jakimikolwiek ubocznymi względami, a przede wszystkim muszą oni mieć zamiłowanie do swej pracy. Współpracownicy ci są zatrudnieni bądź stale i płatnie (np. w Anglii podczas wojny funkcje te pełniły kobiety), albo też ochotniczo bezpłatnie, ew. z małym wynagrodzeniem (np. w Czechach). Pracownicy płatni są bez-

sprzecznie lepsi, gdyż w większym stopniu gwarantują sumiennność swej pracy i można ich lepiej wyszkolić, z drugiej strony jednakże kosztują oni dość dużo i stąd instytuty nie mogą ich wielu zatrudnić. Instytut Czeski (podobnie jak i większość innych) zatrudnia współpracowników terenowych ochotniczo zgłaszających się na apel Instytutu, poparty zresztą propagandą prasową i radiową. O życzliwym ustosunkowaniu się społeczeństwa czeskiego do badań opinii publicznej świadczy fakt, że już na początku zgłosiło się około 1300 kandydatów na współpracowników terenowych, z których zresztą tylko część zatrudnia Instytut już obecnie, resztę zaś zachowuje jako rezerwę na przyszłość. Każdy ze współpracowników składa przyrzeczenie pisemne, że czynność swą będzie spełniał sumiennie. Instytut doszkala swych współpracowników za pomocą swego czasopisma i specjalnych broszurek szkoleniowych. Bardzo ważnym jest w badaniach, aby współpracownik we właściwy sposób przypadkowo dobierał zapytywanych osobników i aby absolutnie nie wpływał na nich sugestywnie przy wypełnianiu kwestionariusza, co może być nawet podświadomym. Instytut kontroluje współpracownika w ten sposób, że po otrzymaniu od niego (przeważnie pocztą) kwestionariuszy bada się je skrupulatnie, porównując ze sobą, oraz z wynikami wziętymi z podobnych środowisk i śledzi się, czy nie widać w odpowiedziach jakiegokolwiek wpływu współpracownika (np. czy nie wypełnił on ich sam w domu). Kontrolę tę ułatwić sobie można również za pomocą wstawienia do kwestionariusza pytania fikcyjnego o jakimś fakcie, który w rzeczywistości nie zaszedł i tą drogą wykrywa się ewentualną niesumiennność współpracownika.

III. Osobnik zapytany. Przypadkowy dobór osobników poddanych ankiecie, ich nagle zaskoczenie i silna początkowa nieufność, może być źródłem licznych błędów. Przygodnie spotkany na ulicy przechodzień, często słabo poinformowany o danym zagadnieniu, zupełnie nieprzygotowany do szybkiej odpowiedzi na podsunięte mu tematy, nie mając czasu nad nimi się poważnie namyśleć i zastanowić, łatwo może ulec niezamierzonej nawet sugestii współpracownika, wpływowi otoczenia, chwilowemu nastrojowi, lub też chęci szybkiego, byle jakiego zbycia się kłopotu. Stąd też wyrażona opinia może być często nietrwała, chwiejna, łatwo może ulec zmianie pod wpływem innego nastroju lub też dłuższego namysłu — czasem brzmi ona „nie wiem“ choć dany osobnik na to pytanie kiedy indziej na pewno by umiał odpowiedzieć. W Ameryce stwierdzono np. niedawno, że „nie wiem“ jest stosunkowo częste, gdyż średnio osiąga 11,4% wszystkich wypowiedzi („The Colliers“ z 9. III. 1946), co nie musi być wywołane tylko nieznanością problemu. Już sam nawet schematyczny, skondensowany układ pytań i odpowiedzi kwestionariusza, niemożność szerszego wypowiedzenia się i konieczność zgody na jedną z paru ewentualności wymienionych w kwestionariuszu, wywiera pewien sugestywny wpływ na osoby poddane ankiecie. Lecz i wtedy, gdy wypowiedź tych osób odpowiada ich szerszym i trwałym

przekonaniom, nie możemy wyciągnąć z wyników ankiety daleko idących wniosków. Słowa bowiem to nie są jeszcze czyny. Wielu jest takich, którzy często obiecują sobie postąpić tak a tak, gdy jednak przyjdzie do konkretnego działania, to po ponownym, głębszym zastanowieniu się, lub też po przyjęciu zdania „mądrzejszych od siebie“, postąpią zgoła inaczej.

W związku z rozwojem cywilizacji człowiek coraz bardziej się specjalizuje, a stąd na wielu rzeczach dobrze się nie zna i choć ma swoje zdanie w jakiejś sprawie, to jednak (świadom swego braku kompetencji) przyznaje rację fachowcom, do których żywi zaufanie. Dlatego też nie zawsze i nie we wszystkim decyduje głos większości — przeciwnie, często dobrze poinformowana mniejszość ma więcej do powiedzenia niż słabo orientująca się większość.

Przy rozpoczęciu badań opinii publicznej poważną trudnością jest przełamanie nieufności. Instytut Czeski przeprowadza szeroką propagandę zaznajamiając ogół z metodami swej pracy, a to przede wszystkim dlatego, aby wzbudzić w społeczeństwie możliwie najwyższy stopień zaufania.

Pierwsze ankiety wykazały, że wśród osób poddanych ankiecie objawiał się strach przed odpowiedzialnością osobistą (reminiscencje z okresu okupacji), przed ewentualnymi celami politycznymi ankiety, dalej niechęć do biurokracji, cudzego wglądu w sprawy osobiste itd. Jednakże mimo to z 499 współpracowników przeprowadzających ankietę na temat rad narodowych tylko 19% stwierdziło wysoką nieufność wobec ankiety, 23% częściową, a 51% brak nieufności. W ankiecie wyborczej tylko 7% nie odpowiedziało na pytanie „na którą partię będziesz głosował?“ O tym, że Instytut zdołał już sobie pozyskać ogólne zaufanie świadczy fakt, że w prasie wszystkich odcieni politycznych nie spotykało się dotychczas ujemnej krytyki jego działalności, a przeciwnie często ocenę dodatnią.

IV. Ulepszenia w układzie pytań kwestionariusza. Aby zaradzić brakom dotychczasowych ankiet, w Ameryce od niedawna stosuje się coraz częściej tzw. pytania filtracyjne, mające na celu ustalić u danego osobnika: 1. źródło i stopień poinformowania o danym zagadnieniu, 2. stopień zainteresowania zagadnieniem (intensywność poglądu), 3. trwałość i pewność jego poglądów o danym zagadnieniu, 4. stopień zdecydowania osobnika do realizacji swych poglądów w życiu.

J. Gallup wylicza następującą kolejność pytań mających na celu zbadanie intensywności opinii: 1. „Czy pan Smith, według jego własnego zdania, odczuwa dane zagadnienie bardzo mocno, czy tylko przeciętnie? 2. W jakim stopniu jest przekonany, że jego pogląd na sprawę jest słuszny? 3. Jak wielką wagę przywiązuje on do zwycięstwa swego poglądu? 4. Co on jest chętny uczynić, albo poświęcić dla ujrzenia tego, że jego pogląd został urzeczywistniony? Czy jest on chętny ofiarować na to swój czas, swoje pieniądze, aby innych przekonać? 5. Od jak dawna ma on ten po-

gląd? Czy doszedł do niego dopiero dzisiaj, czy też miał tę samą opinię już od pewnego czasu?"¹⁾

Praktycznie można badać intensywność opinii za pomocą tzw. skal socjometrycznych, które polegają na tym, że badany osobnik zgadza się na któreś z zawartych w skali zdań, z których każde przedstawia pewien kolejny stopień intensywności poglądu na daną sprawę. Sposób ten zaleca H. Cantril w „Gauging Public Opinion“. Prócz tego istnieje jeszcze parę innych, rzadziej używanych sposobów (np. ustalanie stopnia intensywności wypowiedzi przez współpracownika terenowego).

Uwzględnienie intensywności w badaniach nad opinią publiczną jest wielkim krokiem naprzód do ulepszenia metod pracy i ma szczególnie duże znaczenie dla użyteczności tych badań w zastosowaniu do działań praktycznych.

INNE METODY BADANIA OPINII PUBLICZNEJ

Instytuty badania opinii publicznej posługują się przeważnie omówioną powyżej metodą grupy reprezentatywnej. Do różnych badań specjalnych używają one jednak również innych sposobów, które są lepiej dostosowane do charakteru danego tematu. Może to być więc np. powszechnie znany wywiad *anonimowy* prowadzony masowo przez współpracowników instytutu wśród społeczeństwa, często nawet nie wiedzącego, że bada się jego opinię. Wywiady te można potem przepracowywać cyfrowo na zasadzie grupy reprezentatywnej.

Ciekawe wyniki daje tzw. wywiad kwalitatywny albo *wgłębny* (hluboký výzkum), który daje znacznie obszerniejszy i dokładniejszy obraz poglądów osobnika na daną sprawę i opiera się przede wszystkim na zadawaniu tzw. wolnych pytań (*free questions*). Celem tego wywiadu jest uchwycenie zasadniczych nurtów opinii publicznej i dostarczenie materiałów do badań nad procesami jej kształtowania się. Ujęcie cyfrowe wyników ankiety ma tu już znaczenie raczej drugorzędne. Zresztą często po przeprowadzeniu wywiadu kwalitatywnego można potem przeprowadzić wywiad kwantytatywny opisaną wyżej metodą, aby stwierdzić ilościowe rozmiary zaobserwowanych zjawisk.

Praska Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych ze współudziałem Instytutu Czeskiego przeprowadziła niedawno tego rodzaju wywiad *wgłębny* — na temat moralności fabrycznej — wśród pracowników fabryk praskich. (W załączeniu przedstawiam kwestionariusz tej ankiety). Duże wywiady kwalitatywne o zbliżonej tematyce przeprowadzała również

¹⁾ Does Mr Smith taking him at his own word, feel very strongly, or only mildly, about the issue? 2. How certain is he that his view is the right one? 3. How much does it mean to him that his view prevail? 4. What is he willing to do or to sacrifice to see that his view is carried into action? Is he willing to take his time, to spend his money to educate others? 5. How long has he held the same view? Did he arrive at it only today, or has he had the same opinion for some time?" ("A Guide to Public Opinion Pols", str. 95).

organizacja angielska dla badania opinii publicznej tzw. Mass-Observation. Badania te dają ciekawe rezultaty i przyczyniają się do usprawnienia dotąd używanych metod, zwracając uwagę na socjologiczno-psychologiczną stronę badań, która była dotychczas przysłonięta przez statystykę. Coraz bardziej staje się widocznym, że dotąd stosowane, prawie wyłącznie cyfrowe przedstawianie wyników badań nie wystarcza, gdyż zjawisko tak płynne, faliste i dynamiczne, jak opinia publiczna, nie da się całkowicie przedstawić za pomocą wyłącznie tylko cyfr statystycznych i takie ujęcie byłoby czymś sztucznym, mijającym się z istotą badanego zjawiska. Dlatego więc wielkie znaczenie ma badanie dynamicznych cech opinii publicznej, jej źródeł i prądów — podczas gdy ujęcie cyfrowe (dotychczas stosowane) daje nam tylko statyczne przekroje jej nurtu w pewnych momentach ruchu. Porównałbym to badanie opinii publicznej do badania rzeki, przy którym nie wystarczy ograniczyć się do zdjęcia przekroji poprzecznych jej koryta, lecz również trzeba zrobić przekrój podłużny, zbadać szybkość nurtu, zmienność zależną od pory roku, podłoża glebowego, dopływów itd. Tak samo płynność i zmienność opinii publicznej wymaga stosowania przy badaniu różnych metod, a nie zacieśniania się tylko do sztywnego, cyfrowego ujęcia. Zmienność ta ma swoje przyczyny i prawidłowości, bez których znalezienia i zbadania nie może być mowy o poznaniu istoty zjawiska. Cyfry mogą tu bowiem stanowić bardzo użyteczną ilustrację struktury danej opinii, szczególnie tam, gdzie jest ona już skryształizowana. Gdzie jednakże dopiero się formuje w walce różnych poglądów, tam ilustracja cyfrowa nie będzie przedstawiać trwałej wartości, gdyż obraz opinii stale ulega zmianom. Znany jest powszechnie szacunek Amerykanów do cyfr, co w znacznym stopniu wpływa na to, że instytuty amerykańskie publikują swe wyniki przede wszystkim właśnie w formie cyfr procentowych, pomijając inne sposoby. Podobnie czyni to również Instytut Czeski. Coraz częściej widzi się już jednak w tej dziedzinie postęp choćby np. przez uzupełnienie wywiadu kwantytatywnego kwalitatywnym, co przy odpowiednim zharmonizowaniu obu metod daje bardzo korzystne rezultaty. Przy publikacji wyników ankiety dobrze jest również dane cyfrowe uzupełniać opisem warunków, w jakich ankieta była przeprowadzona, napotkanych trudności itd.

Współpraca Instytutu Czeskiego z instytutami zagranicznymi. Jak już poprzednio wspomniałem Instytut Czeski wzoruje się na doświadczeniach instytutów zagranicznych (przede wszystkim amerykańskich i angielskich), odpowiednio do stosunków czeskich wzory te przystosowując. Już obecnie może się Instytut poszczycić znacznymi własnymi osiągnięciami, które również zagranicą wzbudziły duże zainteresowanie (np. ankieta na temat religijności, higieny dziecięcej itd.). Instytut bezpłatnie wymienia z pokrewnymi instytucjami zagranicznymi wyniki ankiet i publikacje, a nawet przedstawiciele jego wzięli ostatnio udział w dwóch konferencjach międzynarodowych poświęconych badaniom opinii publicznej (w styczniu 1947 r. w Paryżu

i w maju 1947 r. tak zwana konferencja Gallupowa w Stanach Zjednoczonych A. P.). Konferencje tego rodzaju posiadają duże znaczenie, gdyż umożliwiają wymianę doświadczeń i ulepszeń, a prócz tego mają na celu ustalenie pewnych ogólnie obowiązujących prawideł metodologicznych, bo przy dzisiejszych różnorodnych metodach pracy trudno jest porównywać ze sobą wyniki ankiet różnych instytutów. Z inicjatywy Gallupa istnieje od niedawna tzw. Międzynarodowy Związek Instytutów Gallupa, którego członkowskie instytucje pracują na jednolitych zasadach. Obejmuje on dotychczas bodajże tylko przedsiębiorstwa prywatne i niektóre z instytutów europejskich do niego nie należą (np. Instytut Czeski). Konferencja w Paryżu miała właśnie na celu stworzenie międzynarodowego porozumienia instytutów bez względu na ich formę organizacyjną, a sprawa to jest aktualna tym bardziej, że istnieje projekt zorganizowania czegoś w rodzaju światowej organizacji dla badań nad opinią publiczną (propaguje go S. C. Dodd), która miałaby składać się z trzech części:

1. Komisja dla badań opinii publicznej w ramach UNESCO przy ONZ.
2. Światowa federacja instytutów dla badania opinii publicznej.
3. Komisja naukowa dla ustalenia zasad badań i kontroli metod stosowanych przez poszczególne instytuty.

Dla przykładu podam tu wyniki ankietowe paru instytutów zagranicznych:

A m e r y k a

Jaki gatunek papierosów lubisz najbardziej?

Lucky Stricke	26%
Camel	21.1%
Chesterfield	19.6%
Philip Morris	9.5%

Który z krajów okupowanych przez Niemców jest ci najsympatyczniejszy?

Holandia	12.9%
Norwegia	10.7%
Czechosłowacja	8.6%
Belgia	8.4%
Polska	8.2%
Dania	6.6%

A n g l i a

Czy jesteś zabobonny?

	tak	nie
wszyscy	35%	65%
kobiety	48%	52%
mężczyźni	24%	76%

Francja

Co to znaczy być szczęśliwym?

	kobiety	mężczyźni
Wystarczające środki materialne	47%	38%
zdrowie	21%	22%
pokój	14%	10%
bogactwo	10%	11%
rodzina	8%	10%
mądrość	8%	9%
miłość	1%	5%

Holandia

Czy ma się karać tego kto kupuje
na czarnym rynku?

tak	56 %
nie	31 %
nie wiem	13 %

UWAGI KOŃCOWE

Badanie opinii publicznej metodą grupy reprezentatywnej jest dziś bardzo popularne przede wszystkim dzięki temu, że metoda ta jest dość prosta i łatwa do zrozumienia, a uzyskane nią wyniki są bardzo interesujące i mają duże znaczenie dla działania praktycznego. Np. Instytut Czeski dostarcza instytucjom państwowym wielu ciekawych informacji, które często biorą one pod uwagę (podobnie również 7 wielkich amerykańskich instytucji państwowych stale korzysta z wyników ankiet). Niektóre instytuty zajmują się specjalnie ankietami gospodarczymi (badanie rynku zbytu), na podstawie których można do pewnego stopnia regulować jakość i ilość produkcji. Te badania podłoża społecznego dla celów przyszłej działalności praktycznej były pierwszą przyczyną rozwoju instytutów.

Jak już poprzednio wspominałem, dotychczas stosowane sposoby badania opinii publicznej nie są dostatecznie precyzyjne i dopiero przez ich ulepszenie wyniki ankiet mogą zyskać prawdziwą wartość naukową, a w konsekwencji tego i trwałą wartość praktyczną. Już dziś widzimy znaczny postęp choćby w tym, że ilustracyjne, cyfrowe wyniki ankietowe są uzupełniane przez badanie intensywności i trwałości opinii, opis warunków przeprowadzenia ankiety itd. Wiele ważnych wiadomości o opinii publicznej mogą również dostarczyć badania prasy (np. wypowiedzi czytelników), sprawozdań, protokółów z zebrań, raportów, nadesłanej korespondencji itd. Dużo można również dowiedzieć się od tzw. ekspertów społecznych, od ludzi mających wpływ na kształtowanie się opinii środowiska itd.

Aby więc zyskać prawdziwy, naukowo wartościowy i ciągły obraz opinii publicznej należałoby badać ją możliwie wszechstronnie, stale

trzymając rękę na jej pulsie i wykorzystując wszelkie dostępne materiały. Tak szeroko pojętej pracy nie są zdolne prowadzić instytuty obciążone zleceniami praktycznymi (prywatne i państwowe), gdyż wykonując prace na zamówienie ograniczają się one do dorywczego, wycinkowego badania opinii publicznej, nie wnikając w nią głębiej i nie zawsze stosując naukowe kryteria i metody badań. Stąd też uzyskane przez nie wyniki w licznych przypadkach nie przedstawiają trwałej wartości naukowej i praktycznej.

Doceniając znaczenie i perspektywy rozwojowe badań nad opinią publiczną należałoby zwrócić tym baczniejszą uwagę na zagadnienie ich organizacji. Wydaje mi się, że najlepsze rezultaty mogą w tego rodzaju badaniach osiągnąć przede wszystkim instytuty zorganizowane przy uniwersytetach. W tak zorganizowanych instytucjach można prowadzić badania wszechstronnie i obiektywnie, stale ulepszając ich metodę — i to tym dogodniej, że instytuty te główną wagę przykładają do naukowej wartości swych badań, a nie do ich opłacalności lub popularności. Jeśli nawet dla celów praktycznych byłoby potrzebne zakładanie instytutów pozauniwersyteckich, to powinny być one poddane stałej i ścisłej kontroli naukowej, gdyż lekkomyślna lub złowolna inicjatywa może w przeciwnym razie wyrządzić społeczeństwu znaczne szkody.

KWESTIONARIUSZ DLA WYWIADU WGŁĘBNEGO NA TEMAT MORALNOŚCI PRACOWNICZEJ

przeprowadzony w niektórych fabrykach w Czechosłowacji

- | | |
|--|--|
| 1. Jak się uda plan dwuletni? | uda się w zupełności 1 |
| | uda się częściowo 2 |
| | nie uda się 3 |
| | nie wiem 4 |
| 2. Czy cieszyłoby Cię powodzenie
Twojej fabryki? | tak 1 |
| | trochę 2 |
| | nie 3 |
| 3. Czy jesteś zadowolony(a) z pracy? | tak 1 |
| | częściowo 2 |
| | nie 3 |
| 4. Dlaczego? | |
| 5. Jaki dyrektor byłby według Ciebie
najlepszy dla fabryki? | dobry fachowiec 1 |
| | dobrze współzyskujący z robot-
nikami 2 |
| | surowy, lecz sprawiedliwy .. 3 |

Wypełnia współpracownik terenowy:

mężczyzna 1

kobieta 2

Od jak dawna pracuje w fabryce?

Na jakim stanowisku?

Uwagi:

K r a k ó w , październik 1947 r.

PROBLEM PEŁNEGO ZATRUDNIENIA*)

1.

Pełne zatrudnienie stanowi pojęcie wiązane zazwyczaj ściśle ze stosunkami pracy najemnej. Nie miało ono znaczenia w systemie feudalnym, w którym człowiek był związany z określonym miejscem pracy węzłami osobistej zależności, ani w ustroju cechowym, opartym na drobnych warsztatach, stanowiących osobistą własność.

Nabrało aktualności dopiero w ustroju kapitalistycznym, gdy podstawą stosunków pracy stała się wolna umowa, której zawarcie decydowało o samym fakcie zatrudnienia i jego warunkach. Stałość i regularność pracy, stanowiącej dla licznej klasy najemników jedyne źródło utrzymania, nie była w tym układzie automatycznie zagwarantowana. Sama praca stała się jakby przedmiotem wymiany, przypominającej transakcje towarowe dokonywane w obrębie tzw. rynków. Pełne zatrudnienie oznaczało tutaj w uproszczonym rozumieniu taki stan rzeczy, przy którym popyt na pracę dorównywałby jej podaży tzn. nie byłoby nadwyżek, niewyżytkanej produkcyjnie pracy, noszących nazwę bezrobocia. Zainteresowanie problemem pełnego zatrudnienia rosło w miarę gromadzenia się doświadczeń, w świetle których układ stosunków na rynkach pracy okazywał się odmienny od wskazanego wyżej stanu równowagi.

Już w w. XIX bezrobocie wystąpiło jako zjawisko o dużej doniosłości społecznej. Na okres ten przypadają pierwsze próby walki z nim w postaci organizowania robót publicznych czy biur pośrednictwa pracy, nie mówiąc już o akcji pomocy i opieki nad bezrobotnymi. W tym czasie zostaje również sformułowane hasło prawa do pracy, równoznaczne z postulatem zagwarantowania pracownikom najemnym zatrudnienia, a tym samym podstaw egzystencji¹⁾. Na początku XX stulecia przygotowany zostaje w Anglii w wyniku gruntownych prac wszechstronnie pomyślany program zwalczania bezrobocia²⁾ do którego realizacji przystąpiono częściowo już przed pierwszą wojną światową. Równocześnie B e v e r i d g e

*) Artykuł niniejszy stanowi fragment większej całości.

¹⁾ Por. Zwiedineck-Südenhorst: *Sozialpolitik*. Leipzig u. Berlin 1911 s. 333 i nast.

²⁾ *Report of the Royal Commission on the Poor Laws and Relief of Distress through Unemployment*. London 1909. Cmd 4499, 4630, 4922.

w swym znanym studium³⁾ stara się wyjaśnić istotę i charakter zjawiska braku pracy oraz poddaje bliższej analizie jego przyczyny.

Silne zaostrzenie klęski bezrobocia w okresie międzywojennym wpłynęło na zrozumiałą potrzebę zainteresowania się tą dziedziną, podcinając zarazem znaczenie przygotowanych poprzednio programów i opracowań. W świetle nowych doświadczeń okazywały się one bezużyteczne lub co najgorsze niewystarczające. Oparte na nich próby praktyczne nie przynosiły spodziewanych rezultatów. Stąd powstała potrzeba nowych studiów i badań nad problemem bezrobocia, które mogłyby dostarczyć właściwych wskazań dla polityki zapobiegawczej i represyjnej. Okres międzywojenny obfitował w tego rodzaju prace, bądź to starające się zobrazować rozmiary bezrobocia i wyjaśnić przyczyny jego niespotykanego dotąd nasilenia, bądź też rozważające metody walki z bezrobociem, bądź wreszcie analizujące jego przejawy i skutki społeczne⁴⁾.

Opracowania te ujawniły skomplikowany mechanizm czynników, wpływających na masowość zjawiska braku pracy. Wykazały tym samym bezużyteczność środków o charakterze paliatywnym, nastawionym na walkę z samym bezrobociem.

Na tej drodze dojrzewało zrozumienie, że klęskę bezrobocia da się przezwyciężyć jedynie w ramach pozytywnego programu przemian społeczno-gospodarczych o szerszym zasięgu. Okres międzywojenny nie przyniósł jednak na ogół wykrystalizowania się takiego programu ani tym bardziej jego realizacji. Prawie we wszystkich krajach bezrobocie ustąpiło dopiero w wyniku wojny lub bezpośrednich przygotowań wojennych (jak w Niemczech). Jedyny poważniejszy wyjątek stanowił pod tym względem Związek Radziecki, gdzie — wobec konsekwentnego wprowadzenia planowej gospodarki — brak pracy już w roku 1930 przestał stanowić problem o większej doniosłości⁵⁾.

Likwidacja bezrobocia w czasie ostatniej wojny nie mogła oczywiście usunąć troski o przyszły układ stosunków na rynkach pracy po powrocie do gospodarki pokojowej. Przejściowość i sztuczność wojennego zapotrzebowania na siły ludzkie była również zrozumiała sama przez się.

³⁾ *Unemployment, A Problem of Industry*, London 1909.

⁴⁾ Do poważniejszych prac uwzględniających dwa pierwsze wskazane wyżej aspekty zaliczyć należy: Beveridge: *Unemployment A Problem of Industry 1909 — 1930* (nowe, znaczenie rozszerzone wydanie poprzedniej pracy); *Business Cycles and Unemployment, Report and Recommendations of a Committee of the President's Conference*, New York 1923; Douglas P. Hand Director A: *The Problem of Unemployment*, New York 1931; *Is Unemployment Inevitable. An Analysis and Forecast*, London 1924; *Unemployment, An International Problem. A Report of a Study Group of Members of the Royal Institute of International Affairs*, London 1935. *Problèmes du chômage en 1931*, Genève 1933 i liczne wydawnictwa monograficzne Międzynarodowego Biura Pracy.

Z polskiej literatury zasługują na uwagę przede wszystkim następujące pozycje: *Młodość sięga po pracę*, Warszawa 1937. *Bezrobocie wśród chłopów*, Warszawa 1939. Landau L.: *Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych Warszawy*, Warszawa 1936. *Studia i Materiały I. S. S.* Zeszyt I.: *Sprawy rynku pracy*, Warszawa 1938. Literaturę dotyczącą społecznych skutków bezrobocia omawia się niżej (str. 346).

⁵⁾ Por. *Unemployment, An International Problem*, London 1935 Str. 85—89.

Z drugiej strony nawrót do dawnych metod bezplanowej produkcji oraz związanego z nim marnotrawstwa sił wytwórczych i bezrobocia wydawał się z wielu względów niemożliwy. W tych warunkach zaczęły już w czasie wojny powstawać plany przyszłej gospodarki pokojowej, w ramach których osiągnięcie i utrwalenie stanu pełnego zatrudnienia wysuwane było na miejsce naczelne.

Szczególne zainteresowania w tym kierunku przejawiały się w krajach anglosaskich, gdzie — wobec wyjątkowego nasilenia bezrobocia w okresie międzywojennym — obawy przed jego nawrotem były najżywsze. Spośród licznych opracowań programowych z omawianego zakresu wyróżniły się tam gruntownością ujęcia i oryginalnością koncepcji dwa: angielskie Beveridge'a i amerykańskie Wallace'a⁷⁾. Oba mają charakter autorski i są wyrazem osobistych zapatrywań ich twórców.

Niezależnie od tych opracowań powstało jednak wiele innych, będących niekiedy wynikiem pracy zespołowej⁸⁾, bądź też wyrażających stanowisko oficjalne czynników rządzących⁹⁾. Poza Anglią i Stanami Zjednoczonymi plany pełnego zatrudnienia opracowywane były w Australii, Kanadzie, a także w europejskich krajach, nieobjętych okupacją, jak np. w Szwecji¹⁰⁾. Z chwilą zakończenia działań wojennych prace programowe nie ustały, koncentrując się jednak coraz bardziej w rękach miarodajnych władz i przynosząc pierwsze rezultaty w postaci aktów prawnych¹¹⁾ i określonych posunięć w dziedzinie polityki zatrudnienia.

Pełne zatrudnienie stało się postulatem społecznym o powszechnie uznanej doniosłości. Znaczenie jego realizacji doceniane jest we wszystkich krajach, zarówno kapitalistycznych jak i tych, które wkroczywszy na drogę głębszej przebudowy ustrojowej traktują usunięcie bezrobocia jako naturalny jej skutek. Wysiłek myślowy włożony w prace planujące, przyczynił się przy tym do bliższego wyjaśnienia istoty problemu i jego wielostronnych powiązań. Czynniki warunkujące dojście do stanu pełnego zatrudnienia, jak również konsekwencje osiągnięcia tego stanu — zostały poddane gruntownej analizie. Rzuciło to nowe światło na dziedziny takie, jak polityka finansowa państwa, kontrola inwestycji, sprawa monopolii prywatnych, polityka płac i cen, warunki międzynarodowej współpracy gospodarczej. Rozważania nad problemem wydajności i dyscypliny pracy doprowadziły do stwierdzenia ścisłych związków, łączących politykę pełnego zatrudnienia z formami ustroju pracy. Stąd utrwalanie się poglądów o nowej roli związków zawodowych i przedsta-

⁷⁾ Beveridge W. H.: *Full Employment in a Free Society*. London 1944. Wallace H. A.: *Sixty Million Jobs*. New York 1945.

⁸⁾ Np. *The Problem of Unemployment. A Paper by Lever Brothers and Unilever Limited*. London 1943.

⁹⁾ Np. *Employment Policy. Presented by the Minister of Reconstruction to Parliament by command of His Majesty*. London 1944. (t. zw. popularnie *Governments White Paper on Employment*).

¹⁰⁾ Ogólną charakterystykę tych wszystkich planów podaje Hansen A. H. *Economic Policy and Full Employment*. New York — London 1947, str. 47—120.

¹¹⁾ Np. *Employment Act 1946* w Stanach Zjednoczonych A. P.

wicielstwa pracowniczego na terenie fabryk i zakładów. Niezbędna planowość w kształtowaniu rynków pracy, nasuwała potrzebę stworzenia nowych form organizacyjnych pośrednictwa i poradnictwa zawodowego, które mogłyby sprostać stawianym im rozległym zadaniom¹¹⁾.

Ujmowanie akcji walki z bezrobociem pod kątem usuwania niedostatku, prowadziło do wiązania jej z szerszymi planami reform społecznych w zakresie ubezpieczeń, ochrony zdrowia, polityki mieszkaniowej itp. Postulat pełnego zatrudnienia włączał się tym samym do ogólniejszego programu przebudowy społeczno-gospodarczej, nie zawsze zresztą formułowanego w zupełnie sprecyzowanych formach.

Analiza planów pełnego zatrudnienia w różnych krajach mogłaby niewątpliwie stanowić przedmiot interesującego studium. Praca ta natrafiłaby jednak na trudności, związane z różnorodnością warunków, w jakich kształtowały się zarówno wspomniane plany, jak drogi praktycznej polityki. Uwzględnienie pełnej skali różnic nie byłoby rzeczą łatwą, wszelkie zaś zacieśnienia pola obserwacji podważałoby ogólną wartość wysnuwanych wniosków. Co więcej, należy się obawiać, że zacieśnienie to mogłoby się wyrodzić w szkodliwą jednostronność, wynikającą stąd, że większość rozporządzalnych materiałów o planach pełnego zatrudnienia pochodzi z krajów anglosaskich, może mieć za tym tylko ograniczoną przydatność dla krajów Europy środkowo-wschodniej, odznaczających się odmienną strukturą społeczno-gospodarczą i odrębnością form ustrojowych. To samo dotyczy literatury o zasadach polityki pełnego zatrudnienia która również w krajach anglosaskich przedstawia się najbogaciej¹²⁾.

Jest jednak jeszcze inny powód, który sprawia, że ujęcie zagadnienia od strony bezpośrednich zainteresowań praktycznych, nie wydaje się w danym wypadku najwłaściwsze. Podejście tego rodzaju musi opierać się na określonych przesłankach teoretycznych, grozi za tym zawsze poważnymi trudnościami wówczas, gdy pewne kwestie z dziedziny teorii pozostają niewyjaśnione lub sporne. Narzuca się wtedy konieczność nawracania do tych zagadnień w toku wykładu, poświęconego innym sprawom, bądź też przyjmowania założeń, które mogą z pewnych punktów widzenia wydawać się kwestyjne, albo nadto uproszczone. W toku rozważań nad polityką pełnego zatrudnienia, sytuacje takie mogłyby się zdarzyć dość często. Podstawy teoretyczne tej dziedziny zostały wprowadzić ostatnio — dzięki pracom Keynesa i jego następców — poważnie rozbudowane; trudno jednak byłoby uznać je za wykończone.

¹¹⁾ Por. *L'Organisation du service de l'Emploi*. RIT. Montreal 1946.

¹²⁾ Należy tu cały szereg prac, bądź poświęconych wyłącznie praktycznym problemom polityki pełnego zatrudnienia, bądź też omawiających zagadnienia praktyczne obok teoretycznych. Przykładowo można wskazać na niektóre opracowania zawarte w tomie zbiorowym: *The Economics of Full Employment*, Oxford 1945 oraz na prace Hensena, J. Robinsona Polanyi'ego, Coła na wydawnictwo Międzynarodowego Biura Pracy pt. *Public Investment a. Full Employment*, Montreal 1946, na wydawnictwo zbiorowe Jones D. Caradog (ed); *Full Employment and State Control*, London 1945, na pracę zbiorową Lerner A. P. and Graham F. D. (Editors): *Planning and Paying for Full Employment*, Princeton 1946 oraz na pracę Fishera A. G. B.: *International Implications of Full Employment in Great Britain*, London 1946.

Pełniejszemu wyjaśnieniu wielu problemów przeszkodziło zwrócenie głównej uwagi na bezpośrednie plany realizacyjne. Prace teoretyczne nie zdołały wyzwolić się spod sugestii stosunków, panujących w określonym typie krajów, co musiało odbić się na pewnej jednostronności rozwijanej problematyki. Wreszcie odrębności ścierających się systemów teoretycznych utrudniają ujęcie problemu pełnego zatrudnienia w sposób jednolity, nie zawsze prowadząc do całkowitego wyjaśnienia jego różnorodnych aspektów.

Z tych wszystkich względów wydaje się potrzebne dokonanie w omawianej przez nas dziedzinie porządkującej pracy myślowej, nie związanej bezpośrednio z planami działań praktycznych, w ramach których pewne kwestie bywają z konieczności ujmowane w sposób uproszczony lub powierzchowny. W rozważaniach tych będą musiały być poddane analizie także sprawy, które wydają się pozornie całkowicie jasne i łatwo zrozumiałe. Dotyczy to m. in. sformułowań, które stanowiły dla nas punkt wyjścia.

2.

Z kwestią pełnego zatrudnienia wiąże się bogata problematyka, wkraczająca w dziedzinę różnych nauk społecznych. Zarówno wyjaśnienie samej istoty pełnego zatrudnienia, jak zbadanie mechanizmu czynników, decydujących o jego przejawianiu się, trwałości, formach i skutkach — nie da się osiągnąć bez wprowadzenia elementów, należących do różnych konstrukcji myślowych i nie mieszczących się tym samym w ramach jednej nauki. Ekonomia, socjologia, psychologia społeczna, demografia ujmują interesujący nas problem z odmiennych punktów widzenia, dając w sumie pełny obraz jego różnorodnych aspektów. Zorientowanie się w zakresach poznawczych każdej z tych nauk w stosunku do problemu pełnego zatrudnienia pozwoli zdać sobie sprawę, gdzie leży jego punkt ciężkości, a tym samym wyznaczyć ściślejszą płaszczyznę dalszych dociekań. Niewątpliwym wydaje się w każdym razie postulat wiązania różnokierunkowych prac badawczych oraz opierania konstrukcji teoretycznych na szerszym doborze elementów.

Ekonomikę tradycyjną interesuje zatrudnienie jako proces spożytkowania pracy ludzkiej w produkcji. Ilość i jakość pracy, będącej do dyspozycji uważana jest na ogół za czynnik dany z zewnątrz, na który procesy gospodarcze nie mogą mieć bezpośredniego wpływu. Jest on funkcją liczby ludności na określonym obszarze, jej aktywności życiowej i kwalifikacji zawodowych, wyznaczanych przez panujący stan kultury. W ramach układu gospodarczego stanowi jedną ze zmiennych niezależnych, warunkujących kierunek i nasilenie przebiegających w nim procesów. O ile jednak ilość i jakość rozporządzalnej pracy znajduje się poza zasięgiem dyspozycji gospodarczej, o tyle stopień jej użycia dla celów produkcyjnych zależy w znacznej mierze od woli gospodarza, który może zatrudniać ją w mniejszym lub większym zakresie, łącząc ją przy tym w różnych kombinacjach z rzeczowymi środkami wytwarzania, tj. kapitałem i siłami przyrody. Ta szczególna właściwość pracy sprawia, że jest

ona uważana obok kapitału i ziemi za jeden z podstawowych czynników produkcji¹³⁾.

Zatrudnienie jako miara produkcyjnego spożytkowania ludzkiej pracy stanowi wielkość zmienną zależną, jeden z elementów układu gospodarczego, powiązany z innymi elementami — jak płace, ceny, zyski etc. — węzłami współzależności, których badanie należy do właściwej dziedziny zainteresowań ekonomiki. Pełne wyjaśnienie spłotu związków przyczynowych i prawidłowości, zachodzących w procesach gospodarczych i znajdujących swój wyraz w kształtowaniu się poszczególnych elementów układu, da się osiągnąć w zasadzie tylko pod warunkiem ujęcia ich w całokształcie bez zacieśniania pola badań do pewnych dziedzin. Możliwe jest jednak również, skoncentrowanie uwagi na współzależnościach związanych z określonymi wielkościami, których uwarunkowanie i skalę oddziaływań chcemy bliżej oświetlić. W ten sposób wyodrębniają się poszczególne działy ekonomiki, jak teoria płac, cen, kosztów itp., a wśród nich ostatnio także teoria zatrudnienia, której powstanie jest dowodem rosnącej wagi przypisywanej tej dziedzinie ze stanowiska ogólnej konstrukcji. Jest rzeczą naturalną, że problem pełnego zatrudnienia stanowi w ramach tej teorii przedmiot szczególnych zainteresowań.

Na pierwsze miejsce wysuwa się w niej kwestia, jakie czynniki decydują przede wszystkim o stanie zatrudnienia i w jakich warunkach możliwe jest zbliżenie go do granic pełności. Ogólna teza o współzależności wszystkich elementów układu gospodarczego nie przeczy bynajmniej, że pewne z nich mogą wywierać silniejszy wpływ na stan zatrudnienia, aniżeli inne, zasługując tym samym na poddanie bliższej analizie. W podejmowanych dociekaniaach akcentowano te lub inne wpływy, przypisując specjalne znaczenie, bądź wielkości i strukturze popytu na pracę ze strony przedsiębiorców, bądź poziomowi płac realnych, bądź strukturze i elastyczności podaży pracy, bądź wreszcie oddziaływaniom bardziej odległym, związanym z nasileniem inwestycji i podziałem dochodu społecznego na część oszczędzaną i konsumowaną. W uzupełnieniu wskazywano na doniosłą rolę zewnętrznych czynników gospodarczych, leżących poza układem, takich jak: rozmieszczenie terytorialne pracowników; stopień przenośności pracy, siła organizacji zawodowych oraz określone dyspozycje psychiczne, dotyczące gotowości do pracy, chęci konsumowania lub też związane z przewidywaniem przyszłego układu stosunków przez dysponentów kapitału. Niektóre z tych czynników starano się zbadać bliżej, wyjaśniając związki przyczynowe między nimi a określonymi elementami układu gospodarczego, jak np. uwarunkowanie gotowości do pracy poziomem płac¹⁴⁾, bądź zależność chęci kon-

¹³⁾ por. Taylor E: *Wstęp do ekonomiki*, II wyd. Gdynia 1947 str. 238 i nast.

¹⁴⁾ Por. Douglas P.: *The Theory of Wages*, New York 1934 str. 269 i nast., Hicks J. R.: *The Theory of Wages*, London 1932 str. 89 i nast. oraz Wakar A.: *Teoria płacy robotniczej*, Warszawa 1935 str. 65 i nast.

sumowania od zmian stopy procentowej i opodatkowania¹⁵⁾. Próby te mogły oczywiście przynieść tylko fragmentaryczne wyjaśnienia, jakkolwiek okazały się wartościowsze od dawnych poczyniń z pokrewnej dziedziny, których wynikiem było np. sformułowanie praw ludnościowych Malthusa lub spiżowego prawa pracy.

Analiza związków przyczynowych poprzestawała niekiedy na ujęciach ogólnych, operując pełnymi wielkościami układu, niekiedy zaś wchodziła w dalsze różniczkowania i podziały, tworząc tym samym bardziej rozbudowane konstrukcje myślowe, oparte o drobiazgowo ujęte elementy. Podejście drugiego rodzaju reprezentuje między innymi znana praca prof. Pigou: *The Theory of Unemployment*, w której zmiany popytu na pracę rozważane są odrębnie dla przemysłu dóbr konsumcyjnych i produkcyjnych, dla grup przemysłów komplementarnych i konkurencyjnych, dla gałęzi wytwarzania o różnej długości okresu produkcji itp.

Rola elementów, wpływających na stan zatrudnienia, bywa szeregowana różnie według ich ważności. Pod tym względem zachodzi poważna różnica między konstrukcją stworzoną przez szkołę klasyczną ekonomii, a ujęciem Keynesa, który inaczej uszeregował zmienne niezależne i zależne, zrywając z pewnymi założeniami klasyków, np. dotyczącymi niezmienności dochodu.

Wreszcie samo badanie związków zależności może bądź dotyczyć układu w stanie statycznym z uwzględnieniem co najwyżej adaptacyjnego ruchu elementów wywołanego odchyleniem się jednego z nich od położenia równowagi przy niezmienności zewnętrznych czynników gospodarczych, bądź też może wkraczać w dziedzinę dynamiki¹⁶⁾, wyjaśniając wahania i tendencje rozwojowe stanu zatrudnienia, związane z określonymi zmianami, dotyczącymi niektórych spośród tych czynników, jak np. stanu techniki czy liczby ludności. Ujęcie statyczne cechuje konstrukcję teoretyczną klasyków, a także w znacznej mierze Keynesa, choć nie jest on pod tym względem całkowicie konsekwentny; dynamiczny charakter ma natomiast teoria Marksa, tłumacząca istnienie „rezerwowej armii pracy“, teorie kompensacji bezrobocia technologicznego i in.

Pojęcie statyki bywa różne u poszczególnych autorów, którzy tworzą często w tej dziedzinie własne pomocnicze konstrukcje, odbiegające mniej lub więcej od ogólnie przyjętych ujęć. Dość często spotykane jest rozróżnienie stanu równowagi stałej, której warunkiem jest niezmienny zasób i rozkład kapitału oraz stanu krótkotrwalej równowagi (short-period equilibrium), w ramach którego dopuszcza się narastanie inwestycji, według określonej, jednolitej stopy. Ograniczenie skali zastosowań tej ostatniej konstrukcji do krótkich okresów czasu wynika z konieczności abstrahowania od wtórnych wahań poszczególnych elementów układu pod wpły-

¹⁵⁾ Por. Keynes J. M.: *General Theory of Employment, Interest and Money*. London 1947 (VII. wyd.) str. 91 i nast.

¹⁶⁾ Por. Taylor op. cit. Rozdział p. t. Metoda statyki i dynamiki str. 274 i nast.

wem inwestycji. Bliższą analizę różnych koncepcji stanu równowagi ze stanowiska teorii zatrudnienia przeprowadza prof. Pigou, wskazując między innymi na dwie krańcowe ewentualności, przy których możliwe jest utrwalenie się równowagi stałej, oznaczającej stan pełnego zatrudnienia: bardzo niski poziom dochodu na głowę ludności, wykluczający oszczędzanie, a tym samym inwestycje oraz bardzo niska stopa procentowa, w związku z daleko posuniętą akumulacją kapitału i zamożnością¹⁷⁾, przy której dalszy proces inwestowania przestaje być atrakcyjny.

Samo zatrudnienie bywa ujmowane w rozważaniach ekonomicznych jako wielkość bezwzględna, mierzona liczbą pracowników lub godzin pracy (labour units), często jednak nadaje się temu pojęciu sens wielkości stosunkowej, odnoszonej do całej podaży pracy i stanowiącej miarę jej spożytkowania. W tym znaczeniu mówi się niekiedy o pewnej stałości stanu zatrudnienia na przestrzeni dłuższych okresów czasu, obejmujących szereg cykli koniunkturalnych, co jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że dynamice rozwoju gospodarczego właściwa jest na dalszą metę tendencja dostosowywania się popytu na pracę do podaży. W związku z tym odróżniane bywają czynniki wpływające na krótkofalowe wahania i zmienność stanu zatrudnienia, od tych, które decydują o jego kształtowaniu się w dłuższej perspektywie czasu.

Pojęcie zatrudnienia związane jest przede wszystkim z rynkiem pracy najemnej, niekiedy jednak nadaje mu się znaczenie szersze, odnosząc je do wszelkich form udziału sił ludzkich w procesie wytwórczym, bez względu na charakter prawny stosunku pracy. Wyłączone są wówczas jedynie takie rodzaje zajęć, które nie mieszczą się w ramach ekonomicznego pojęcia produkcji, oznaczającego działalność skierowaną ku zaspokojeniu cudzych potrzeb w drodze wymiany¹⁸⁾. W związku z tym nie traktuje się na ogół jako zatrudnienia prac ydomowej kobiet w rodzinie, różnych rodzajów ochotniczej pracy społecznej, a także pracy połączonej z wytwarzaniem wyłącznie na potrzeby własne i rodziny itp., jakkolwiek wartość społeczna tych wszystkich rodzajów zajęć jest niewątpliwa. Stanowisko ekonomistów nie jest jednak pod tym względem całkowicie konsekwentne. Wynika to nie tylko z trudności interpretacyjnych, związanych ze ścisłym rozgraniczeniem wskazanych wyżej rodzajów zajęć od pracy zarobkowej, wykonywanej w tych samych dziedzinach. Chodzi również o uchwycenie procesów dynamicznych, polegających na przesuwaniu się pracy z jednej ze wskazanych wyżej kategorii do drugiej, które zachodzą np. w formie zwiększania się udziału wymiany w gospodarce wiejskiej, lub masowego zatrudnienia kobiet w czasie wojny.

Nieuwzględnianie poprzednich faz spożytkowania pracy mogłoby prowadzić w tych przypadkach do mylnych wniosków, dotyczących zmian

¹⁷⁾ Pigou A. C. *Employment and Equilibrium. A Theoretical Discussion*. London 1941. Uwagi o „low-level full employment” i „high-level full employment” na str. 118 i nast.

¹⁸⁾ Por. Hicks J. R. *The Social Framework. An Introduction to Economics*. Oxford 1924, str. 22 i nast. oraz 196 i nast.

wielkości produkcji lub do pominięcia ważnych okoliczności, związanych z jej wzrostem (np. skurczenie się podaży pracy dla potrzeb gospodarstwa domowego).

Ekonomiści krajów anglosaskich badają na ogół zatrudnienie wyłącznie w ramach konstrukcji rynku pracy najemnej, co znajduje zresztą swe uzasadnienie w strukturze społeczno-gospodarczej tych krajów. Klasyczne jest pod tym względem ujęcie prof. Pigou, który stwierdza, że stan zatrudnienia równa się efektywnemu popytowi na pracę, minus wolne miejsca pracy (unfilled vacancies), nie dające się obsadzić pomimo istniejącego zapotrzebowania, ze względu na strukturę podaży pracy¹⁹⁾. Możliwość spożytkowania sił ludzkich poza rynkiem pracy najemnej uwzględniana jest w ramach tych konstrukcji raczej tylko pomocniczo²⁰⁾ i nie nadaje się jej poważniejszego znaczenia.

Kwestie te budzą natomiast żywe zainteresowanie w krajach mniej uprzemysłowionych, w których znaczna część pracy zatrudniona jest samodzielnie w gospodarstwach wiejskich i drobnych warsztatach wytwórczych. Badania, podjęte m. in. w Polsce, nad racjonalnością spożytkowania tej pracy i skutkami przeludnienia, nie tylko doprowadziły do pogłębienia wiedzy o układzie faktycznych stosunków, lecz także wniosły wartościowy wkład teoretyczny²¹⁾.

Na tle powyższych rozważań zarysowuje się wyraźniej problem pełnego zatrudnienia, stanowiący właściwy przedmiot naszych zainteresowań. Wyjaśnienie jego istoty musi opierać się o scharakteryzowane już konstrukcje myślowe, rozwijając je w określonych kierunkach i stanowiąc zarazem pewną próbę ich przydatności. Kolejnego rozpatrzenia wymaga przy tym samo pojęcie pełnego zatrudnienia, szanse jego osiągnięcia i utrwalenia oraz konsekwencje, jakie musiałyby stąd wynikać dla całego układu gospodarczego.

3.

Pierwsza ze wskazanych wyżej kwestii nasuwa wiele trudności interpretacyjnych i nie została dotąd w sposób jednoznaczny rozstrzygnięta. Pojęcie pełnego zatrudnienia bywa używane w różnym znaczeniu i w związku z tym nadaje mu się różnorodną treść. Szeroko rozpowszechnione jest stosowanie tego terminu w rozumieniu dosłownym, oznaczającym stan, przy którym wszyscy poszukujący pracy są całkowicie zatrudnieni, tak, że bezrobocie nie istnieje nawet w najmniejszych rozmiarach. To pozornie proste określenie uzupełniane jest zazwyczaj dodatkowymi wyjaśnieniami, które czynią je dopiero w pełni zrozumiałym.

¹⁹⁾ Pigou A. C.: *The Theory of Unemployment*, London 1933 str. 9.

²⁰⁾ Np. w związku z pojęciem tzw. zamaskowanego bezrobocia (disguised unemployment), oznaczającym zajęcia o niskiej produktywności. Robinson Joan: *Essays in the Theory of Employment*, London 1937, str. 82 i nast.

²¹⁾ Vide zwłaszcza: Landau L. Pański J. i Strzelecki E.: *Bezrobocie wśród chłopów*, Warszawa 1939 oraz Poniatowski J.: *Przeludnienie wsi i rolnictwa*, Warszawa 1935.

I tak jednostka uznawana jest za całkowicie zatrudnioną wówczas, gdy czas jej pracy odpowiada normie ustalonej przez ustawy, lub umowy zbiorowe bądź obowiązującej zwyczajowo. Rolę drugiego kryterium spełnia wysokość otrzymywanej płacy, która musi odpowiadać przyjętym powszechnie stawkom, gdyż w przeciwnym razie tzn. przy zarobkach odchylających się wyraźnie w dół od normy, stosunek pracy nie zasługuje na miano normalnego zatrudnienia.

Pełne zatrudnienie we wskazanym wyżej rozumieniu stanowi wielkość odnoszącą się wyłącznie do rynku pracy najemnej i uzależnioną w znacznej mierze od występującej na nim podaży, która jest wyrazem woli pracy ze strony ludności i z natury rzeczy może być zmienna. Ograniczenie podaży pracy, choćby nawet przy pomocy sztucznych zabiegów²²⁾, musiałoby być uznane w ramach rozważanej przez nas konstrukcji, za równoznaczne ze zbliżeniem się do stanu pełnego zatrudnienia, pomimo niewspółmiernie małych efektów gospodarczych, a nawet społecznych.

Uwagi powyższe wystarczają dla zdania sobie sprawy, że omówiona koncepcja naświetla istotę pełnego zatrudnienia w sposób jednostronny, stosując kryteria ważne raczej ze stanowiska jednostek aniżeli całości gospodarstwa i nie wskazuje żadnych miar racjonalności spożytkowania zasobu pracy w procesie produkcyjnym. Pozostaje ona pod sugestią zasadniczej wagi, przywiązywanej do zjawiska bezrobocia i stąd gotowa jest uznać jego zniknięcie za równoznaczne z osiągnięciem pełnego zatrudnienia, nie rozważając kwestii, czy sprawdzian ten może być traktowany jako wystarczający oraz czy nadanie mu rozstrzygającego znaczenia jest właściwe.

Pomimo tych braków ujęcie scharakteryzowane wyżej jako „dosłowne“ bywa często stosowane w literaturze ekonomicznej, ze względu na swą określoność i łatwą wymierność także w sensie liczbowym. Używa się go dla oznaczenia pewnego idealnego stanu równowagi na rynku pracy, w praktyce nie dającego się nigdy osiągnąć, ważnego jednak jako sprawdzian dla mierzenia odchyłeń faktycznego stanu zatrudnienia od skali pełności²³⁾. Nieosiągalność tak pojętego pełnego zatrudnienia, ze względu na ciągłą dynamikę procesów rynkowych i nieuniknione tarcia (frictions), związane z niedopasowaniem struktury popytu i podaży podkreślana jest zgodnie przez wszystkich autorów. Żaden przekrój statyczny sytuacji na rynku pracy nie odpowiada w praktyce scharakteryzowanemu wyżej idealnemu stanowi równowagi. Nawet w okresach silnego zapotrzebowania na siły ludzkie, część podaży pracy pozostaje zawsze przejściowo niezatrudniona na skutek zachodzących zmian w strukturze wytwórczości, lub dokonywujących się właśnie przesunięć pracowników od zajmowanych dotychczas do nowych miejsc pracy. Jest to równoznaczne ze stwierdzeniem, że gospodarka będąca w ruchu i rozwoju nie może obyć się bez pewnych rezerw pracy ludzkiej, bieżąc nie-

²²⁾ Zabiegi te stosowane były zwłaszcza w Niemczech hitlerowskich w latach 1933—1936. Bagiński Wł.: *Kształtowanie rynku pracy w Niemczech*, Warszawa 1936, str. 41 i nast.

²³⁾ Pigou A. C.: *The Theory of Unemployment* London 1933 str. 9.

zatrudnionej, które przejawiają się w każdym dowolnie wybranym momencie statycznym jako pewien odsetek bezrobocia²⁴⁾.

Stanowisko poszczególnych autorów jest pod tym względem zgodne, a różnice między nimi dotyczą jedynie bliższego określenia rozmiarów bezrobocia, uznawanego za nieuchronne (inevitable), nie dające się zredukować (irreducible), nieuniknione (unavoidable), pozostające zawsze mimo wszelkich akcji zaradczych (residual) itp., przy czym najczęściej podawane miary odsetkowe wahają się od 3 do 5%²⁵⁾. Stwierdza się przy tym na ogół, że wielkość tego odstęka zależy od wielu zewnętrznych czynników gospodarczych, takich, jak organizacja rynku pracy, kontrola płac, zakres wpływu formacji monopolicznych, stopień przenośności pracy itp., przyznając tym samym możliwość zmniejszenia skali „nieuniknionego bezrobocia” przez odpowiednio dobraną celową akcję²⁶⁾. Sam fakt że podaż pracy ma na ogół tendencję przewyższania popytu, tworząc w każdym czasie rezerwy niewyżyskanej produkcji pracy, jest natomiast powszechnie przyznawany²⁷⁾. Niekiedy podkreślany jest nawet konstruktywny charakter powyższych rezerw, polegający na spełnianiu przez nie pozytywnej roli w ramach dynamicznej gospodarki²⁸⁾. Zupełny brak rezerw byłby do pomyślenia tylko przy przymusowym kierowaniu pracą²⁹⁾.

Naturalną konsekwencją powyższych stwierdzeń musiało być wprowadzenie drugiego, bardziej praktycznego („technicznego” wg określenia prof. Pigou) pojęcia pełnego zatrudnienia, które uznaje się za osiągnięte już wówczas, gdy odsetek bezrobocia nie przekracza pewnej określonej skali. Definicja ta siłą faktu posiada charakter konwencjonalny tak, że bliższe jej sprecyzowanie natrafia na poważne trudności. Podejmowane próby idą w kierunku określenia nie tylko maksymalnych rozmiarów, lecz także charakteru bezrobocia, którego istnienie ma nie przeszkadzać stwierdzeniu, że stan pełnego zatrudnienia został osiągnięty. I tak za mieszczące się w granicach tej tolerancji uznaje się bezrobocie sezonowe, przejściowe (intermittent, transitional), związane z normalnym

²⁴⁾ Por. Beveridge W.H. *Unemployment. A Problem of Industry*. London 1930 s. 68 i nast. oraz Polanyi M.: *Full Employment and Free Trade*. Cambridge 1945, str. 90 i nast.

²⁵⁾ Por. w tej sprawie np.: Beveridge W.H.: *Full Employment in a free Society*. London 1944 str. 124 i nast. — Benham F.: *Full Employment and international Trade*. *Economica*. Vol. XIII n. 51, August 1946 str. 159—161. *The Economics of full Employment*. Oxford 1945 s. III — Jevons H. S.: *The Economics of full Employment* w zbiorowym wydawnictwie Jones D. Caradog (Editor): *Full Employment and State Control*. London 1945 s. 97. Polanyi M.: Op. cit. str. 98.

²⁶⁾ Por. Mandelbaum K.: *An Experiment in full Employment. Controls in the German Economy, 1933—1938*. W zbiorowym wydawnictwie *The Economics of Full Employment*, str. 203 oraz Polanyi M. Op. cit. str. 93 i nast.

²⁷⁾ Por. Beveridge W.H.: *Unemployment*, str. 68 i nast. Hobson J. *The Economics of Unemployment*, London 1922 str. 13 i nast. oraz Simon W.: *Arbeitsmarkt und Konjunktur*. Brunn 1932, str. 48 i nast., gdzie spotyka się próbę ujęcia przewagi podaży pracy nad popytem w miary liczbowe przy pomocy współczynników tzw. *Andrangsziffer*.

²⁸⁾ Hutt W. H.: *Theory of Idle Resources*. London 1939. W rozdziale pt. „Pseudo idleness of labour” (str. 71 i nast.) autor uznaje bezrobocie, mieszczące się w ramach normalnej rezerwy, pracy, za „pozorną” tylko bezczynność (pseudo idleness).

²⁹⁾ Por. Beveridge W. H.: *Full Employment in a free Society*, str. 126.

obrotem pracowników, strukturalne tj. wynikające ze zmian w kierunku i technice wytwórczości, wreszcie wprowadza się ogólniejszy termin: bezrobocie frykcyjne (frictional unemployment) dla oznaczenia tych wszystkich przypadków braku pracy, które wynikają z niedopasowania struktury podaży pracy do popytu i z niedostatecznej elastyczności procesów rynkowych. Z naciskiem podkreśla się, że dopuszczalne bezrobocie powinno mieć w stosunku do poszczególnych jednostek charakter krótko-terminowy, tak, aby nie wytwarzała się grupa osób chronicznie pozbawionych pracy.

Wszystkie te sformułowania dają wyraz milczącemu założeniu, że popyt na pracę mierzony w ogólnej skali, jest w zasadzie wystarczający dla wchłonięcia całej podaży, tak że bezrobocie powstaje tylko na skutek braku szarmonizowania tych wielkości w czasie i przestrzeni³⁰). Stąd wydaje się rzeczą naturalną wprowadzenie jako dodatkowego elementu rozważań obok odsetka bezrobotnych także liczby wolnych miejsc pracy, nieobsadzonych pomimo istniejącego zapotrzebowania. Wzajemny stosunek tych dwóch wielkości ma decydować przy takim zestawieniu, czy stan pełnego zatrudnienia możemy uznać za osiągnięty. Kryteria w tym względzie mogą być jednak znowu rozmaite. I tak np. Beveridge domaga się stałej przewagi liczby wolnych miejsc pracy nad liczbą bezrobotnych³¹), podczas, gdy inne sformułowania zadowolają się sytuacją, w której wakansów jest mniej niż bezrobotnych, o ile różnica między tymi wielkościami jest stosunkowo nieznaczna³²). Kwestia wolnych miejsc pracy odgrywa dużą rolę w konstrukcjach teoretycznych wielu autorów (m. in. prof. Pigou), jakkolwiek nie zawsze wchodzi jako element istotny do definicji pełnego zatrudnienia.

Omówione wyżej trudności sprawiają, że niektórzy autorzy rezygnują z formułowania takiej definicji, a nawet unikają samego określenia „pełne zatrudnienie“, uważając je za niejasne i nie dające się bliżej sprecyzować³³). Zamiast niego wprowadza się niekiedy inny ogólniejszy termin „obfite zatrudnienie“ (ample employment³⁴), który nie pretendując do teoretycznej ścisłości, nie wymaga tym samym szczególnych wyjaśnień. Używa się również pojęcia bezrobocia z bliższym określeniem, oznaczającym pewne granice jego skali, ważne dla oceny stopnia

³⁰) Najwyraźniej występuje to w określeniu podanym en passant przez prof. Pigou: „... full employment being interpreted broadly as the employment of all would be wage-earners minus such as are estopped from employment through defects of mobility or other like friction“. *Employment and Equilibrium*, str. 77—78.

³¹) „The full employment ... means more vacant jobs than unemployed men“ Beveridge: *Full Employment in a free Society*, str. 19.

³²) „... number of unfilled vacancies ... not appreciably below the number of unemployed persons“. *Employment Policy and Organisation of Industry after the War*. Nuffield College Statement. Cyt. u Beveridge'a op. cit. str. 18.

³³) Por. Morgan D. J. *Stability in a fixed economy*, W zbiorowym wyd. „Full Employment and State Control“, str. 45—46. Por. także Hutt: *Theory of Idle Resources*, str. 35: „Full Employment has no meaning as an absolute condition“.

³⁴) Por. Polanyi M. op. cit. str. 29.

pełności zatrudnienia. Taki sens ma np. pojęcie „standard unemployment” u Meade’a, odpowiadające bezrobociu o stosunkowo nieznacznych rozmiarach, przy których następuje już wprawdzie wzrost płac nominalnych, ale w skali nie przekraczającej równoczesnego wzrostu krańcowej produktywności pracy³⁵⁾. Inni autorzy operują pojęciem krytycznego punktu bezrobocia (critical unemployment), oznaczającym granicę, powyżej której staje się ono zjawiskiem patologicznym i nabiera dla znacznej grupy pracowników charakteru chronicznego³⁶⁾.

Niekiedy podejmowane są próby określenia, czym jest pełne zatrudnienie w sposób opisowy, przez wskazanie na istotne fakty, towarzyszące osiągnięciu tego stanu. Do rzędu tego rodzaju definicji należy formuła opracowana przez Międzynarodowe Biuro Pracy: pełne zatrudnienie oznacza według niej taką sytuację, przy której każdy dorosły pracownik poszukujący pracy może uzyskać ją w ciągu stosunkowo krótkiego okresu (nie przekraczającego np. 3 miesięcy) i na warunkach (co do czasu pracy i płac) ogólnie przyjętych, nie oznaczających eksploatacji³⁷⁾. Inne ujęcia opisowe wychodzą od strony gospodarczych skutków pełnego zatrudnienia, określając je jako stan, przy którym zasięg i wydajność produkcji pozwala na dość szerokie zaspokojenie potrzeb społeczeństwa z uwzględnieniem także pewnego luksusu oraz maksymalnej, jaka da się osiągnąć, skali odpoczynku³⁸⁾. Pełne zatrudnienie traktowane jest w takich sformułowaniach jako wyraz dążeń do podniesienia ogólnej stopy życiowej.

Prowadzi to do oderwania się od konstrukcji myślowych związanych z pojęciem bezrobocia, rozumianym jako pozostawanie pewnej części kandydatów do pracy najemnej bez zajęcia, bądź też zatrudnienie ich w ciągu czasu krótszego od obowiązującej normy. Wielu autorów wskazuje na niedostateczność i nieściśłość takiego ujęcia, poprzestającego na miernikach, wyznaczanych przez liczbę zatrudnionych i czas pracy. Podkreślają oni, że o pełności zatrudnienia decyduje dopiero efekt produkcyjny, zawierający w sobie pojęcie wydajności pracy i zależny od wielu warunków rzeczowych i psychicznych³⁹⁾. Nie dość produkcyjne spożytkowanie czynnika pracy musi być uznane za równoznaczne z niepełnym zatrudnieniem, choćby nawet bezrobocie w ścisłym rozumieniu nie występowało. Zatrudnienie zatem powinno być mierzone nie w jednostkach

³⁵⁾ Meade J. E. *An Introduction to Economic Analysis and Policy*. II wyd. Oxford 1937 str. 75 i nast.

³⁶⁾ Dennison H. S., Filene L., Flanders R. E., Leeds M. E.: *Toward Full Employment*. London — New-York 1938 str. 13 i nast.

³⁷⁾ *Public Investment and Full Employment* I. L. O. Montreal 1946, str. 346. W oryginalnym ujęciu definicja ta jest szerzej rozbudowana. Analizę elementów, składających się na pojęcie pełnego zatrudnienia w ogólnie przyjętym rozumieniu podaje Fisher A. G. B.: *International Implications of Full Employment in Great Britain*. Str. 12 i nast.

³⁸⁾ Por. Paget R. A. S.: *Basis for a higher standard of living*. W wyd. zbiorowym *Full Employment and State Control*, str. 47—48.

³⁹⁾ Por. Rawita-Gawroński Z.: *Problematyka gospodarstwa pełnozatrudnionego Ekonomista*. Kw. II, 1939 str. 3 i nast. oraz Cole G. D. H.: *The means to full employment*. London 1943, str. 22—23.

pracy lecz produkcji⁴⁰⁾, bezrobocie zaś może być uznane za miarę jego odchylenia od stanu pełności tylko wówczas, gdy pojęciu temu nada się szersze znaczenie, obejmujące także przypadki spożytkowania sił ludzkich w sposób nieracjonalny ze stanowiska potrzeb i możliwości całego gospodarstwa. Ku takiej interpretacji skłania się Joan Robinson, wprowadzając w związku z tym wspomniany już termin: bezrobocie zamaskowane. Ujęcie to oznacza wyjście poza rynek pracy najmniejszej i problemy równoważenia występującego na nim popytu i podaży.

Logiczną konsekwencją oderwania się od konstrukcji, związanych z popularnym zrozumieniem bezrobocia, powinno być wyjaśnienie istoty pełnego zatrudnienia poprzez analizę teoretyczną układu elementów gospodarczych. Próby podjęte w tym kierunku dotyczą przede wszystkim związków pomiędzy zatrudnieniem a krańcową produktywnością pracy i poziomem płac. I tak Keynes⁴¹⁾ określa pełne zatrudnienie jako stan równoznaczny z rozwojem produkcji do skali, przy której krańcowa produktywność spada do poziomu najniższego, jaki jest możliwy, dla zapewnienia niezbędnej podaży czynników wytwórczych, (a więc i pracy). Poziom płac realnych odpowiada wówczas krańcowej nieużyteczności (disutility) zatrudnienia, na skutek czego dalszy wzrost popytu nie może przynieść zwiększenia rozmiarów produkcji. Zależność między stanem zatrudnienia a poziomem płac rozważana była przez wielu autorów (m. in. przez Meade'a i J. Robinson), stwierdzających na ogół zgodnie, że tendencja do wzrostu płac nominalnych występować może nawet przy dość znacznych rozmiarach bezrobocia, nie świadczy zatem bynajmniej o osiągnięciu pełności zatrudnienia. W związku z tym Meade wprowadza wspomniane już pojęcie „standard unemployment” dla oznaczenia skali bezrobocia, przy którym tempo wzrostu płac odpowiada przyjętym postulatом zdrowej gospodarki.

Robinson⁴²⁾ stwierdza natomiast, że istnieje pewna marża neutralna (neutral range) wahań stanu zatrudnienia, które nie pociągają za sobą żadnych zmian poziomu płac. Tendencja do ich wzrostu bądź spadku występuje dopiero przy wahanach, wykraczających poza punkty krytyczne marży neutralnej, tj. poza jej górną bądź dolną granicę. Złanie się obu punktów krytycznych, tj. sprowadzenie wspomnianej marży do jednego punktu, który mogłoby zarazem oznaczać pełne zatrudnienie, byłoby osiągalne tylko przy doskonałej konkurencji i przenośności pracy, co stanowi warunek nie spełniający się w rzeczywistości. Ruchy płac nie mogą być zatem uznane za czynnik, wyznaczający stan pełnego zatrudnienia, jakkolwiek odgrywają dużą rolę w ramach konstrukcji teoretycznych, związanych z tą dziedziną.

⁴⁰⁾ „in terms of output”. Robinson J. *Essays in the Theory of Employment* — London 1937, str. 82 i nast.

⁴¹⁾ op. cit, str. 303.

⁴²⁾ *Essays*, str. 3 i nast.

W związku z przyjętą zasadą, że miarę zatrudnienia stanowi efekt wytwórczy, Joan Robinson analizuje możliwości rozbudowy produkcji przy zbliżaniu się do pełnego spożytkowania sił ludzkich. Dopóki nie zostanie ono osiągnięte, możliwy jest zawsze wzrost produkcji dóbr inwestycyjnych przy równoczesnym wzroście wytwarzania dóbr służących do bezpośredniej konsumpcji. Przemysł inwestycyjny przyciąga bowiem wówczas siły bezrobotne lub takie, które były dotąd zajęte przy pracy o niskiej wydajności, a związane z tym podniesienie się poziomu płac sprzyja zwiększaniu konsumpcji. Z chwilą osiągnięcia pełnego zatrudnienia dalszy wzrost produkcji dóbr wytwórczych staje się natomiast możliwy tylko kosztem kurczenia produkcji w dziale konsumcyjnym⁴³⁾. Stwierdzenie to niewątpliwie słuszne, nie daje jednak poszukiwanych przez nas teoretycznych wyjaśnień, wskazując raczej na skutki pełnego zatrudnienia i stanowiąc pewne kryterium dla orientowania się w stopniu jego realizacji.

Dla uzupełnienia powyższych rozważań należy dodać, że używane jest również niekiedy pojęcie „nadmiernego zatrudnienia” (over-employment) na oznaczenie takiego stanu rzeczy, przy którym czynnik pracy zostaje wciągnięty do procesu produkcji w stopniu przekraczającym uznane normy i zwyczaje. Sytuacje tego rodzaju powstają głównie w czasie wojny, przy czym towarzyszy im zazwyczaj wprowadzenie tzw. obowiązku pracy i pewien nacisk administracyjny oraz ograniczenie zastosowalności przepisów ochronnych. „Nadmierność” zatrudnienia wyraża się wtedy przedłużeniem czasu pracy oraz wciągnięciem do procesu produkcyjnego takich kategorii osób, które są w normalnych warunkach bierne zawodowo i nie stanowią podaży pracy (jak np. kobiety, starcy, inwalidzi). Drobny odsetek bezrobocia o charakterze „frykcyjnym” nie przeszkadza natomiast — według panującej opinii — uznaniu zatrudnienia czynnika pracy za nadmierne, o ile występują wskazane wyżej okoliczności. Granica pomiędzy zatrudnieniem pełnym a nadmiernym jest zatem dość trudna do przeprowadzenia, jakkolwiek samo rozróżnienie tych dwóch pojęć opiera się na wyraźnych kryteriach i odgrywa dużą rolę przy przeciwstawianiu warunków gospodarki wojennej i pokojowej⁴⁴⁾.

4.

Trudności związane z określeniem istoty pełnego zatrudnienia są zrozumiałą przeszkodą w wyjaśnieniu możliwości jego osiągnięcia oraz utrwalenia. Zależnie od tego, jakie pojęcie pełności przyjmiemy jako miarodajne, szanse dojścia do tego stanu względnie jego ustabilizowania muszą z natury rzeczy przedstawiać się rozmaicie. Ścisłość definicji wy-

⁴³⁾ Essays, str. 82 i nast.

⁴⁴⁾ Por. np. *The Problem of Unemployment. A Paper by Lever Brothers and Unilever Limited*, str. 20—22.

daje się zatem w tym względzie szczególnie wskazana, a brak odpowiednich uzgodnień może stać się źródłem poważnych nieporozumień. Z tego punktu widzenia lekceważący stosunek do wypracowania takich definicji, jaki przejawia się u wielu autorów zajmujących się problemem pełnego zatrudnienia, wydaje się niezrozumiały i niewłaściwy.

Na ogół biorąc pełne zatrudnienie w rozumieniu dosłownym a tym bardziej w sensie rozszerzonym, uwzględniającym wydajność pracy, uważane jest za niemożliwe do zrealizowania w żadnym statycznym momencie, natomiast pełne zatrudnienie w pojęciu określonym wyżej jako techniczne uznaje się w pewnych warunkach za osiągalne. Stwierdzenie to nie wnosi jednak samo przez się nic istotnego, skoro pierwsze z wymienionych wyżej pojęć sformułowane zostało z góry jako odpowiadające pewnemu idealnemu układowi stosunków, drugie zaś pod kątem uwzględnienia faktycznych możliwości realizacyjnych. Analiza ujęta od strony statycznych przekrojów nie wydaje się w tym wypadku podejściem o szerszych horyzontach poznawczych. Ważne wydaje się przede wszystkim zbadanie tendencji tkwiących w układzie gospodarczym i wyjaśnienie, czy prowadzą one ku pełnemu zatrudnieniu czy też kierunek ich oddziaływania jest odmienny, czyniąc osiągnięcie tego stanu mało prawdopodobnym. Stanowisko teoretyków nie jest pod tym względem jednolite.

Klasyki, których punkt widzenia reprezentuje wśród współczesnych ekonomistów przede wszystkim prof. P i g o u, wychodzą z założenia, że układowi gospodarczemu właściwe jest dążenie do równowagi, możliwej do osiągnięcia tylko w punkcie dosłownie rozumianego pełnego zatrudnienia. Ciągłe zmiany związane z ruchem elementów i zbyt małą elastycznością procesów adaptacyjnych nie pozwalają wprowadzić na osiągnięcie tego stanu, stanowiąc źródło stałe na nowo występujących zakłóceń. Tendencja ku ustaleniu pełnego zatrudnienia trwa jednak zawsze niezmiennie⁴⁵⁾. W związku z tym w konstrukcjach teoretycznych klasyków przyjmuje się za punkt wyjścia ów idealny stan równowagi, oznaczający pełne zatrudnienie, badając wszelkie zjawiska ruchu jako przejściowe odchylenia od niej.

Posługiwanie się tym schematem stało się przyczyną pewnych nieporozumień, których wyjaśnieniem zajął się prof. P i g o u w dziele „*Employment and Equilibrium*”⁴⁶⁾. Sprecyzował on bliżej stanowisko klasyków, stwierdzając że istnieje pewien mechanizm, którego oddziaływanie polega na przystosowywaniu zatrudnienia do zmian podaży pracy na rynku. Nie wynika stąd bynajmniej, aby pełne zatrudnienie w dosłownym rozumieniu było możliwe do osiągnięcia, a tym bardziej, aby mogło być uważane za stan normalny. Scharakteryzowane wyżej tendencje czynią natomiast bardzo prawdopodobnym osiągnięcie pełnego zatrudnie-

⁴⁵⁾ „full employment does.. not always exist, but always tends to be established” P i g o u A. C.: *Employment and Equilibrium*, str. 79.

⁴⁶⁾ str. 77 i nast.

nia w znaczeniu technicznym, a nawet sugerują wyraźnie ten stan jako naturalny we wszystkich przypadkach, gdy zakłócenia równowagi nie są zbyt silne.

Optymizmu, wynikającego ze stanowiska klasyków, nie podzielają autorzy należący do innych kierunków teoretycznych. Wielu z nich analizując układ gospodarczy, odnajduje w nim tendencje, które nie prowadzą bynajmniej ku pełnemu zatrudnieniu, a nawet wyraźnie przeciwdziałają jego osiągnięciu. Taki punkt widzenia właściwy jest teoriom ekonomicznym Karola Marksa. Proces akumulacji kapitału prowadzi według niego do stosunkowego zmniejszania się udziału kapitału zmiennego na rzecz stałego, co jest równoznaczne z kurczeniem się części przypadającej na płace w stale rosnącym dochodzie społecznym. Towarzyszy temu tendencja redukcji liczby zatrudnionych robotników w stosunku do całości użytego kapitału. Podaż pracy narasta natomiast w szybkim tempie na skutek wciągania coraz szerszych rzesz ludności w orbitę produkcji przemysłowej. Na tym tle powstawać musi względne przedludnienie tzw. armia rezerwowa przemysłu, której istnienie jest niezbędnym elementem gospodarki kapitalistycznej, stwarza bowiem możliwości zmobilizowania potrzebnych robotników w czasie cyklicznych nawrotów rozkwitu gospodarczego.

W takim sformułowaniu zawarta jest określona koncepcja rozwoju, która doprowadziła m.in. z czasem do wykrystalizowania się teorii cyklów koniunkturalnych. Uwypuklone zostało ponadto znaczenie jednego z rodzajów bezrobocia, które uzyskało z czasem nazwę technologicznego, stając się przedmiotem teorii, wyjaśniających mechanizm jego powstawania i kompensacji⁴⁷⁾. Pojęcie armii rezerwowej pracy odgrywa jednak w systemie myślowym Marksa przede wszystkim rolę jednego z elementów wskazujących na wewnętrzne sprzeczności ustroju kapitalistycznego, które muszą z czasem doprowadzić do jego załamania. Wprowadzenie tego pojęcia można uznać za równoznaczne ze stwierdzeniem, że tendencje działające w ramach tego ustroju przeciwstawiają się realizacji pełnego zatrudnienia, dopuszczając je tylko jako stan wyjątkowy w krótkotrwałych okresach ożywienia gospodarczego.

Krytyczne stanowisko wobec klasyków zajął również Keynes, u którego problem zatrudnienia stał się punktem wyjścia dla szeroko rozbudowanej teorii, wyjaśniającej mechanizm zmiennych zależnych i niezależnych układu gospodarczego oraz jego tendencje rozwojowe. Przedmiotem rozważań Keynesa jest przy tym układ odpowiadający warunkom zamożnych krajów kapitalistycznych, w których znacznej stopie oszczędzania towarzyszą ograniczone możliwości rentownych inwestycji w związku z bogatym wyposażeniem gospodarstwa w urządzenia wytwórcze i trwałe dobra konsumpcyjne. W takim układzie pełne zatrudnienie jest — zdaniem Keynesa — mało prawdopodobne, co więcej nie sta-

⁴⁷⁾ Por. Zaleski S. *Wpływ postępu technicznego na bezrobocie*. Poznań 1937.

nowi ono bynajmniej owego punktu równowagi, ku któremu miałyby prowadzić stałe tendencje rozwojowe pomimo przejściowych odchyłeń czy zakłóceń. Równowaga może się tutaj ustalić przy każdym poziomie zatrudnienia, nawet znacznie odbiegającym od skali pełności, przy czym w miarę bogacenia się społeczeństwa odchylenie to może stawać się coraz większe⁴⁸⁾.

Taka prognoza wiąże się z przewidywaniem rosnącej tendencji oszczędzania, które nie znajdując pełnego spożytkowania w inwestycjach, musi wpływać na uszczuplenie dochodów, a tym samym na zmniejszenie efektywnego popytu. Zrównanie oszczędności i inwestycji następuje bowiem wówczas poprzez skurczenie dochodu do skali, przy której ta sama stopa oszczędzania będzie się wyrażała w odpowiednio mniejszej wielkości bezwzględnej. Zapobieżenie temu procesowi jest możliwe na drodze zwiększania konsumowanej części dochodu kosztem oszczędzanej, bądź też rozbudowy inwestycji podejmowanych przez czynniki publiczne z motywów nie związanych z bezpośrednią rentownością.

Osiągnięcia w obu tych kierunkach wymagają specjalnych zabiegów, które w pewnych okolicznościach mogą okazać się skuteczne. Keynes nie rozpracowuje bliżej związanych z tym zagadnień praktycznych i nie zaleca określonych metod i sposobów. Zadanie to podjęli liczni autorzy, przyjmujący za podstawę jego konstrukcje myślowe. Samo jednak wskazanie na możliwości takiego oddziaływania przyczyniło się niewątpliwie do pewnego stopienia pesymizmu, wyzierającego z jego teorii. Stwierdzając istnienie tendencji przeciwnych pełnemu zatrudnieniu, przewidując potęgowanie się trudności związanych z jego realizacją, stworzył jednak Keynes podstawy dla polityki pełnego zatrudnienia, obiecującej częściowe przynajmniej przezwyciężenie tych przeszkód. W związku z tym teoria jego nie jest uważana za negację ustroju kapitalistycznego, pomimo zawartego w niej krytycyzmu⁴⁹⁾.

Odrębne zagadnienie stanowi utrwalenie stanu pełnego zatrudnienia w razie jego chwilowej realizacji. Szanse takiej trwałości oceniane są na ogół sceptycznie. Stanowisko to bywa uzasadnione zmiennością czynników wyznaczających układ gospodarczy, która wprowadza wciąż nowe zakłócenia i sprawia, że ustalenie się jakiegokolwiek stanu równowagi jest mało prawdopodobne. Dalszych argumentów w tym kierunku dostarczają systemy teoretyczne, dowodzące istnienia tendencji przeciwnych pełnemu zatrudnieniu. Wreszcie, jak wykazała analiza współczesnych ekonomistów — samo osiągnięcie, czy nawet tylko zbliżenie się do stanu pełnego zatrudnienia, wprawia w ruch pewne oddziaływanie naruszające równowagę układu, których opanowanie wymaga specjalnych środków, trudnych niekiedy do zastosowania i często bez-

⁴⁸⁾ Por. Dobb M.: *Niektóre najnowsze tendencje brytyjskiej myśli ekonomicznej*. „Ekonomista”. Kwartal III/IV 1947 str. 8 i nast.

⁴⁹⁾ Por. Blumin I. G.: *Londyńska Szkoła Politycznej Ekonomiki*. „Państwo i Prawo”, nr 1 (11), styczeń 1947. Str. 27 oraz 40—41.

skutecznych. Pełne zatrudnienie wzmacniając pozycję gospodarczą czynnika pracy grozi tendencją zwyżkową płac nominalnych, która może być z kolei przerzucana przez przedsiębiorców na ceny. Wynika stąd bezpośrednie niebezpieczeństwo inflacji ze wszystkimi związanymi z tym ujemnymi konsekwencjami dla życia gospodarczego. Okoliczność ta skłania niektórych autorów do określania pełnego zatrudnienia nie jako punktu utrwalonej równowagi, lecz jako „przepaści” grożącej załamaniem się wartości pieniądza⁵⁰⁾.

Wobec takich perspektyw traktuje się często stan pełnego zatrudnienia jako niepożądany, uznając za słuszne utrzymywanie pewnego odsetka bezrobocia, przy którym nie może być obawy inflacji. W tym kierunku zmierzała tradycyjna polityka bankowa, manipulująca odpowiednio stopą procentową. Podkreślano przy tym niekiedy, że realizacja pełnego zatrudnienia w pewnym sensie nie odpowiada także interesom robotniczym, prowadzi bowiem do stosunkowo silniejszej zwyżki cen aniżeli płac, na skutek czego wartość realna zarobków musi zmaleć. Z drugiej strony umiarkowana inflacja uważana jest jednak często za mniejsze zło od bezrobocia, pomimo związanej z nią deprecjacji stałych dochodów. Wskazuje się również na możliwości opanowywania procesu inflacyjnego przy pomocy kontroli cen i płac, polityki podatkowej oraz kształtowania międzynarodowych obrotów gospodarczych. Od skuteczności środków podejmowanych w tych wszystkich dziedzinach zależy stabilność pełnego zatrudnienia. Wpływa na nią ponadto stopień przenośności pracy, która może przyczynić się do racjonalnego rozprowadzenia pracowników przy silnym popycie, hamując w pewnym stopniu tendencje zwyżki płac a tym samym procesy inflacyjne⁵¹⁾.

Jak wynika z powyższych uwag, trwałość pełnego zatrudnienia musi być rozważana na tle jego skutków. Wyrażają się one w zwyżce cen i płac nominalnych, w deprecjacji stałych dochodów oraz w naruszeniu bilansu handlowego przez utrudnienie eksportu i stworzenie zachęty do zwiększenia importu. Towarzyszy temu zazwyczaj pewne obniżenie wydajności procesów wytwórczych na skutek wciągnięcia do pracy mniej sprawnych robotników oraz użycia wszelkich, a więc także i gorzej funkcjonujących urządzeń i zakładów. Wydajność pracy może się poza tym zmniejszać na tle obniżenia dyscypliny wśród robotników wobec łatwości uzyskania pracy w razie utraty dotychczasowego zajęcia. Pełne zatrudnienie nasuwa zatem szereg trudności i grozi — w razie przekroczenia pewnego punktu — ujemnymi następstwami, których opanowanie jest warunkiem utrzymania tego stanu oraz uniknięcia pewnych strat, jakie mogą zeń wyniknąć dla całości gospodarstwa. Rozważanie środków zaradczych, niezbędnych w tym celu, nie należy już do teorii, lecz do po-

⁵⁰⁾ Robinson J.: *Essays in the Theory of Employment*, str. 24—25.

⁵¹⁾ Por. Worswick G. D. N.: *The Stability and Flexibility of full employment*. W wyd. zbiorowym: *The Economics of full Employment* str. 59—84.

lityki pełnego zatrudnienia. Pewne ogólne wskazania w tym zakresie mogą być jednak wysnute z teoretycznej analizy.

Dla położenia tamy tendencjom inflacyjnym wydaje się niezbędne stworzenie aparatu kontrolnego, opartego o wzmożoną ingerencję państwa w procesy gospodarcze. Zadanie jej miałoby polegać na nadaniu właściwej miary zabiegom ekspansyjnym i hamowaniu ich wówczas, gdy zaczynają grozić kumulacyjnym wzrostem cen i płac. Kontrolowanie poziomu płac nasuwa potrzebę pewnego oddziaływania na formy akcji związków zawodowych, a w szczególności ograniczenia poczynań strajkowych na rzecz celowej polityki płac, kształtowanej zgodnie z wymaganiami ogólnej sytuacji gospodarczej. Może to prowadzić pośrednio do poważniejszych zmian w roli związków zawodowych oraz do nowych form ustroju pracy, polegających na zwiększeniu wpływu reprezentacji pracowniczej zarówno w skali ogólnokrajowej jak i w poszczególnych zakładach. Od przemian tych oczekuje się zazwyczaj przezwyciężenia trudności związanych z niebezpieczeństwem rozluźnienia dyscypliny pracy. Wreszcie w dziedzinie stosunków międzynarodowych wskazuje się często na potrzebę ściślejszego współdziałania poszczególnych krajów i zharmonizowania przez nie polityki ekspansyjnej. Pełne zatrudnienie uważane jest przy tym za dogodną podstawę dla takiej współpracy, ze względu na uwarunkowany przez nie zanik dążeń do „eksportowania bezrobocia“.

Uwagi podobnej treści wypowiedzane są przez wielu autorów⁵²⁾ zajmujących się problemami pełnego zatrudnienia. Wiążą się one zazwyczaj z całokształtem wskazań praktycznych, mających doprowadzić do osiągnięcia tego stanu i jego utrwalenia. Szersze omawianie tej dziedziny spraw nie leży — jak wiadomo — w planie naszych rozważań. Pobieżne jej dotknięcie miało na celu jedynie wskazanie na doniosłość konsekwencji, związanych z uznaniem pełnego zatrudnienia za cel gospodarki, sięgających pośrednio także w dziedzinę ustrojową.

5.

Problemat pełnego zatrudnienia nie może być rozważany w oderwaniu od społecznego podłoża, kształtującego w określony sposób jego elementy. Czysta teoria ekonomiczna rozumiana jako formalna logika działania gospodarczego⁵³⁾ nie stanowi wystarczającego narzędzia poznawczego dla zbadania wchodzących tutaj w grę zależności. W dziedzinie stosunków pracy, bardziej niż w jakiegokolwiek innej sferze aktywności gospodarczej, konieczne jest uwzględnienie całego spłotu czynników,

⁵²⁾ Por. Beveridge: *Full Employment in a free Society*, str. 194—241; Balogh T.: *The International Aspects of Full Employment*. W wydawnictwie zbiorowym: *The Economics of Full Employment*, str. 125—180 oraz Robinson J. *Abolishing Unnecessary Poverty*. W wyd. zbiorowym: *Planning for Abundance*, str. 3—7.

⁵³⁾ Por. Lange O.: *Czy ekonomika jest nauką społeczną?* „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne“ R. XXX Kraków 1936, str. 243—251.

które kształtują pośrednio samą wolę pracy i wydajność, które decydują o stopniu wrażliwości na bodźce natury ekonomicznej czy ideologicznej, skłaniające do wysiłku produkcyjnego, które wywierają wreszcie przemożny wpływ na podział społeczeństwa między biernych i czynnych zawodowo oraz na uznane powszechnie normy pracy i wypoczynku, usankcjonowane prawnie bądź zwyczajowo. Czynniki te muszą być brane pod uwagę zarówno przy określaniu pojęcia i miary pełnego zatrudnienia, jak i przy analizie teoretycznej, mającej dać wyjaśnienie warunkujących je zależności. Podkreśla to wielu ekonomistów⁵⁴⁾ przyznając tym samym, że rozważania ekonomiczne dopiero po wprowadzeniu do nich pewnych założeń związanych z układem stosunków społecznych, zyskują pożądaną konkretność i przydatność dla wyjaśniania zjawisk umiejscowionych w określonym czasie i przestrzeni.

Postępowanie człowieka w sferze stosunków pracy ulega wielu wpływom, rodzącym się na podłożu współżycia społecznego. Zasada gospodarczości przejawia się na rynkach pracy słabiej, aniżeli na rynkach towarowych⁵⁵⁾. Dużego znaczenia nabierają natomiast niejednokrotnie postawy, będące odbiciem społecznego wartościowania zarówno samej pracy jak i różnych jej rodzajów, zwyczajnie określające np. wiek aktywności zawodowej i rolę kobiety, siła więzi społecznych, utrudniających tzw. przenośność pracy, uznane wzory życia decydujące o atrakcyjności czasu wolnego od zajęć itp. Czynniki te pozostają niewątpliwie w pewnej zależności od oddziaływań czysto gospodarczych, utrwalając się odgrywają jednak samodzielną rolę i nadają określone piętno układowi stosunków pracy. Stąd w rozważaniach nad pełnym zatrudnieniem muszą być uwzględniane jako czynniki leżące poza układem gospodarczym i warunkujące w pewnym sensie jego kształtowanie się. Znaczenie ich najłatwiej można stwierdzić, porównyując wolę wysiłku produkcyjnego i wrażliwość na bodźce ekonomiczne w różnych okresach historycznych oraz w krajach różniących się wyraźnie poziomem kultury życia i układem stosunków społecznych⁵⁶⁾.

Ukształtowane w tej dziedzinie postawy znajdują wyraz w określonej prawidłowości masowych działań oraz stwarzają grunt dla powstawania instytucji ujmujących rozwój życia gospodarczego w pewne formy. Prawa gospodarcze oraz konstrukcje teoretyczne, jakimi posługuje się ekonomika, oparte są w związku z tym zazwyczaj na założeniach socjologicznych, odgrywających w całości systemu bardzo istotną, jakkolwiek nie zawsze docenianą rolę. Wyjaśnianie tej dziedziny zależności tj. badanie społecznego podłoża działalności gospodarczej uznawane jest często

⁵⁴⁾ Por. np. Hansen A. M.: *Economic Policy and full Employment*. Ścisłejsze określenie pojęcia pełnego zatrudnienia możliwe jest wg niego tylko „within the pattern of social customs and institutional arrangements which determine the size of the labour force and the customary hours of work” str. 19—20 w odnośniku.

⁵⁵⁾ Por.: Willeke E.: *Von der raumgebundenen menschlichen Arbeitskraft. Eine qualitative Theorie des Arbeitsmarktes*. Jena 1937. str. 1—61.

⁵⁶⁾ Por. np. Obrębski J.: *Teoria ekonomiczna i metoda socjologiczna w badaniu społeczeństw pierwotnych* „Przegląd Socjologiczny” Tom VIII. 1946 str. 84—102.

za domenę specjalnego działu socjologii, określanego nazwą: socjologia gospodarcza⁵⁷⁾). Niekiedy zadanie to bywa również przerzucane na określone działy nauk ekonomicznych, w szczególności na tzw. ekonomię instytucjonalną wg definicji L a n g e g o⁵⁸⁾). Teoria zatrudnienia, jako jeden z najsilniej uwarunkowanych społecznie działów ekonomiki, nasuwać musi niewątpliwie specjalnie wartościowy materiał dla tej dziedziny rozważań.

Z kwestią pełnego zatrudnienia wiąże się jednak ponadto bogata problematyka, która nie interesuje bezpośrednio ekonomisty i należy już wyrażnie do zakresu socjologii. Jest to sfera tych postaw i faktów społecznych, jakie rodzą się na podłożu określonych sytuacji w dziedzinie zatrudnienia, a w szczególności na tle jego większych lub mniejszych odchyśleń od skali pełności. W okresie międzywojennym sprawy te były badane przede wszystkim od strony skutków społecznych bezrobocia. Starano się wyjaśnić wpływ braku pracy na postawę dotkniętych nim osobników wobec społeczeństwa, jego zamożniejszych sfer i władz, wobec zatrudnionych towarzyszy pracy i organizacji zawodowych, badano powstające na podłożu bezrobocia nowe formy życia oraz przejawy demoralizacji i przestępczości, usiłowano określić oddziaływanie braku pracy na więź rodzinną oraz na tworzenie się nowych grup społecznych, wyodrębniających się ze struktury proletariatu⁵⁹⁾). Badano również postawy i nastroje, związane z określonymi formami pomocy dla bezrobotnych. Wreszcie interesowano się wpływem masowego bezrobocia na sytuację zatrudnionego pracownika wobec pracodawcy i na skuteczność akcji ochronnej państwa.

W warunkach wysokiego stanu zatrudnienia, zbliżającego się do skali pełności, wszystkie te problemy zarysowują się w sposób odmienny i wymagają innego sformułowania. Nie znaczy to jednak bynajmniej, aby dziedzina związanych z nimi zainteresowań stawała się tym samym nieistotna. Pełnemu spożytkowaniu produkcyjnemu sił ludzkich towarzyszą postawy, których badanie wydaje się ważne nie tylko ze stanowiska poznawczego, lecz także ze względów ściśle praktycznych. Wiążą się z tym określone przemiany w układzie stosunków społecznych zarówno na szerszej płaszczyźnie jak i w poszczególnych zakładach pracy. Pozycja pracownika wobec pracodawcy ulega wyraźnemu wzmocnieniu, słabną tarcia i antagonizmy międzygrupowe, będące wyrazem walki o ograni-

⁵⁷⁾ Por.: Löwe A.: *Economics and Sociology*. London 1935, str. 28 i nast.

⁵⁸⁾ Ekonomia instytucjonalna jest to wg L a n g e g o „nauka o wpływie poszczególnych instytucji społecznych na gospodarowanie środkami rzadkimi”. Lange O.: *Zakres i metoda ekonomii*. „*Ekonomista*”. Kwartał I 1947, str. 8.

⁵⁹⁾ Por. np. Men without Work. A. Report made to the Pilgrim Trust. Cambridge 1938. Bakke E. W.: *The Unemployed Men. A. Social Study*. London 1933. Pekins: *People at Work*. New York 1934. Denis de Rougemont: *Journal d'un intellectuel en chômage*. Paris 1937. Z literatury polskiej: *Pamiętniki Bezrobotnych*. I. G. S. Warszawa 1933. Krahelska H. i Prus: *Życie bezrobotnych*, Warszawa 1933. Minkowska A.: *Rodzina bezrobotna*. Warszawa 1935. Wyszynski St. ks.: *Przemiany moralno-religijne pod wpływem bezrobocia*. Włocławek 1937.

czone quantum miejsc pracy, odpada tym samym uzasadnienie dla polityki restrykcyjnej, utrudniającej dostęp nowym przybyszom do określonych zajęć oraz celowo uszczuplającej wysiłek produkcyjny. Równocześnie jednak rozluźnia się w pewnym stopniu dyscyplina pracy na tle dużego zapotrzebowania sił ludzkich i związanej z tym łatwości uzyskania zajęcia. Zmieniony układ sił między pracodawcą i pracownikiem prowadzi pośrednio do pewnych zmian ustrojowych, wyrażających się w powoływaniu do życia nowych instytucji lub przeobrażaniu się charakteru instytucji istniejących. Wola pracy i gotowość ponoszenia wysiłku produkcyjnego musi być utrzymywana i potęgowana nowymi środkami wobec odpadnięcia dawnych bodźców. Dynamika ruchów ludności wzrasta, młode pokolenie wyłamuje się łatwiej z więzów rodzinnych. Nastroje niepewności i lęku, związane z niebezpieczeństwem utraty pracy, zostają przezwyciężone⁶⁰⁾.

Wszystkie te zmiany społeczne i psycho-społeczne nie są obojętne dla ekonomisty. Stanowią one nowy pokład założeń socjologicznych, niezbędnych dla wyjaśnienia prawidłowości zjawisk w gospodarce pełnozatrudnionej oraz dla właściwego doboru środków praktycznego oddziaływania. Znaczenie tych założeń choćby dla polityki płac i cen w warunkach pełnego zatrudnienia nie może ulegać żadnej wątpliwości. Samo studium społecznych przeobrażeń, zachodzących w tym układzie, wymaga jednak zastosowania metod socjologicznych. Potwierdza się tym samym raz jeszcze teza, że problem pełnego zatrudnienia należy do dziedziny zagadnień, w której współpraca ekonomisty z socjologiem jest szczególnie potrzebna.

Pewien aspekt tego problemu wchodzi ponadto w zakres demografii. Skala zatrudnienia sił ludzkich zależy w pewnej mierze od stopnia zagęszczenia ludności na danym obszarze, mierzonego w stosunku do naturalnych i pochodnych warunków gospodarczych, wyznaczających możliwości produkcyjnego spożytkowania pracy. Gęstość zaludnienia nie decyduje wprawdzie bezpośrednio o samym zatrudnieniu, kształtuje raczej produktywność pracy i stopę życiową. Przy niedostatecznym zaludnieniu ograniczoność podaży pracy i szczupłość rynku nie pozwalają na zastosowanie wyspecjalizowanych metod produkcji, obniżając tym samym wydajność procesów wytwórczych. W warunkach przeludnienia spadek wydajności pracy występuje na tle nagromadzenia jej w stosunkowo zbyt znacznych ilościach, w zestawieniu z rzeczowymi środkami produkcji⁶¹⁾. Ta zmniejszona wydajność nie musi iść w parze z całkowitą bezczynnością części pracy, gdyż pełne zatrudnienie może być teoretycznie uznane za możliwe przy każdym niemal zagęszczeniu ludności z tym tylko, że zmieniać się będzie indywidualna miara wykonywanej pracy,

⁶⁰⁾ Kwestie te porusza obszernie Beveridge: *Full Employment in a Free Society*, str. 194 i nast. oraz str. 254 i nast.

⁶¹⁾ por. Hicks J. R.: *The Social Framework*. Rozdział pt. „The Economics of Population”, str. 50 i nast.

jej charakter i intensywność. W istocie jednak przeludnienie staje się zazwyczaj przyczyną bezrobocia, przynajmniej tzw. utajonego, tj. występującego pod formą zbędności sił ludzkich, wiązanych w nadmiernej liczbie z określonymi warsztatami wytwórczymi. Dzieje się to w związku z opóźnianiem się procesów adaptacyjnych, przystosowujących strukturę aparatu wytwórczego do podaży pracy.

Narastanie liczbowe ludności po przekroczeniu pewnego punktu optymalnego wpływa na prymitywizowanie tej struktury, odrzucanie bardziej wydajnych metod produkcji na rzecz innych, które cechuje większa „pracochłonność“, pozwalająca na zużytkowanie istniejącego rezerwuaru sił ludzkich. Tendencje tego rodzaju występowały wyraźnie np. na wsi polskiej w okresie międzywojennym⁶²⁾. Proces taki z natury rzeczy przebiega jednak powoli, w miarę zużywania istniejącego uprzednio sprzętu wytwórczego, na skutek czego muszą powstawać nadwyżki pracy nieujęcie zjawisk pozwala za tym na wykrycie związków pomiędzy zmianami, dotyczącymi stanu liczbowego ludności i skalą zatrudnienia. Niezatrudnionej w postaci jawnego bądź utajonego bezrobocia. Dynamiczne którzy autorzy próbowali wyciągnąć stąd nawet wniosek, że ograniczenie przyrostu naturalnego może być skutecznym środkiem walki z bezrobociem, czemu przeciwstawiano twierdzenie o ujemnym wpływie kurczenia się liczby ludności na ogólną wielkość konsumpcji, a tym samym popytu na dobra wytwarzane przez przemysł⁶³⁾. Ocena słuszności tych stanowisk zależy musi oczywiście od warunków gospodarczych danego kraju i od dotychczasowej skali zaludnienia. Niewątpliwie jest również, że z dynamiką ruchu naturalnego ludności mogą się wiązać określone dyspozycje w dziedzinie gospodarki, wobec czego skutki takiej czy innej polityki populacyjnej nie mogą być rozpatrywane w oderwaniu od jej wtórnych oddziaływań.

Sprawa właściwej miary zaludnienia wiąże się wyraźnie z problemami rynku pracy i produkcyjnego spożytkowania sił ludzkich. Główne zainteresowanie musi przy tym budzić ze zrozumiałych względów kwestia wyznaczenia granicy, poza którą zaludnienie staje się nadmierne, grożąc powstawaniem takich czy innych form bezrobocia. Zbyt małe zagęszczenie ludności jest jednak również zjawiskiem nie obojętnym ze stanowiska pełnego zatrudnienia, zwłaszcza jeżeli rozumieć je w sensie uwzględniającym wydajność czynnika pracy. Optimum zaludnienia, równoznaczne z osiągnięciem najwyższego czystego dochodu na głowę, wydaje się zatem układem najbardziej sprzyjającym pełnemu i racjonalnemu spożytkowaniu sił ludzkich w procesie produkcyjnym.

Ustalanie miar i sprawdzianów tego optimum było przedmiotem wielu interesujących dociekań, posługujących się zarówno teoretyczną analizą,

⁶²⁾ Por. *Bezrobocie wśród chłopów*, str. 165 i nast. oraz 227 i nast.

⁶³⁾ Por. Mc Cleary C. F. *Population, Today's Question*. London 1938. Rozdział pt. *Some Social and Economic Consequences of declining population*, str. 161 i nast. Za ograniczeniem przyrostu naturalnego przemawiał m. in. Rychliński St.: *Gospodarcze oblicze przeludnienia*.

jak i pewnymi konstrukcjami statystycznymi⁶⁴⁾. Wielokrotnie wskazywano przy tym na trudności, związane z niewymiernością pewnych istotnych elementów, nie mówiąc już o szerokiej skali kryteriów domagających się uwzględnienia i częściowo sprzecznych. Podkreślano również, że optimum zaludnienia zależy od składu ludności według wieku; a ponadto od takich czynników natury gospodarczej, które może cechować duża zmienność⁶⁵⁾. Z tych wszystkich względów traktuje się zazwyczaj to optimum nie jako ściśle określony punkt, lecz jako szerzej pojęty stan normalny, nie wykazujący wyraźnych cech przeludnienia, ani niedoludnienia. Niektórzy autorzy rezygnują nawet w ogóle z pojęcia optimum w tej dziedzinie, uważając je za nieużyteczne⁶⁶⁾. Pojęcie to odgrywa jednak nadal dość dużą rolę w demografii⁶⁷⁾ oraz stanowi ważną konstrukcję pomocniczą dla wyjaśniania pewnych zjawisk i procesów społeczno-gospodarczych⁶⁸⁾. Trudno byłoby je zatem odrzucić, jakkolwiek wskazana jest niewątpliwie ostrożność w posługiwaniu się nim. Dla studiów nad pełnym zatrudnieniem pojęcie optymalnego zaludnienia ma istotnie znaczenie wobec niewątpliwego związku, jaki istnieje między ilościowym zagęszczeniem czynnika pracy a możliwościami jego produkcyjnego spożytkowania.

W toku naszych rozważań problematyka pełnego zatrudnienia okazała się — jak przewidywaliśmy — rozległa i bogata, ujawniając swe doniosłe znaczenie teoretyczne. Jej punkt ciężkości tkwi niewątpliwie w dziedzinie ekonomiki, liczne powiązania z konstrukcjami należącymi do innych dziedzin sprawiają jednak, że musi być rozważana na szerszym tle zagadnień z zakresu różnych nauk społecznych. Dostarcza tym samym cennego materiału, uzasadniającego potrzebę wiązania dociekań ekonomicznych z badaniami stanowiącymi pole innych nauk, przede wszystkim socjologii.

6.

Pojęcie pełnego zatrudnienia było dotąd odnoszone przez nas wyłącznie do jednego z czynników produkcji, tj. do pracy. Odpowiada to najbardziej rozpowszechnionemu rozumieniu tego pojęcia zarówno w mowie potocznej, jak i w literaturze naukowej. Niekiedy nadaje mu się jednak szersze znaczenie, wychodząc z założenia, że termin zatrudnienie powinien oznaczać miarę spożytkowania wszelkich sił produkcyjnych nie tylko pracy ludzkiej. W tym sensie można mówić o zatrudnieniu także

⁶⁴⁾ Np. Gliwc skonstruował wskaźnik „ekonomicznego luzu zatrudnienia”. *Materiał ludzki w gospodarce światowej*. Warszawa 1934. Tom I, str. 10 i nast.

⁶⁵⁾ Te i inne problemy optymalnego zaludnienia omawia Robbins L.: *The optimum Theory of Population*. W zbiorowym wydawnictwie *London Essays in Economics: in honour of Edwin Cannan*. London 1927, str. 103—134.

⁶⁶⁾ Hicks J. R.: *The Social Framework*, str. 198 i nast.

⁶⁷⁾ Carr-Saunders A. M.: *The population Problem*. Oxford 1922, str. 199 i nast. oraz 213 i nast.

⁶⁸⁾ Vide Poniatowski J.: *Przeludnienie wsi i rolnictwa*.

rzeczowych środków wytwórczych, tj. kapitału, a nawet sił przyrody, można również dążyć do ustalenia, czy odpowiada ono potencjalnym możliwościom, czy jest całkowite, czy tylko częściowe itp. Można wreszcie kusić się o ocenę ogólną stopnia spożytkowania wszystkich czynników produkcji w ich wzajemnym powiązaniu. Gospodarka jako całość byłaby wówczas tym bliższa stanu pełnego zatrudnienia, im mniej środków pozostawałoby poza procesem wytwórczym i im korzystniejsze wyniki dawałyby kombinacje środków uproduktywnionych. Takie pojęcie gospodarstwa pełnozatrudnionego bywa niekiedy używane w literaturze naukowej i ma pewne znaczenie dla wyjaśnienia zjawisk związanych np. z rozbudową inwestycji, tendencjami inflacyjnymi etc. Pozostaje jednak zazwyczaj dość mgliste i mało sprecyzowane. Oparcie go na ściślejszych kryteriach jest ze zrozumiałych względów znacznie trudniejsze, aniżeli przy ujęciu odnoszącym się wyłącznie do czynnika pracy. Wyznaczenie obiektywnych miar i sprawdzianów natrafia na specjalne przeszkody, wobec dużego znaczenia różnic jakościowych.

Wszystkie te trudności poważnie wzrastają, gdy uświadomimy sobie, że stan pełnego zatrudnienia w gospodarstwie jako całości nie może być uważany za równoznaczny z pełnym zatrudnieniem wszystkich czynników produkcji. Zbieg tego rodzaju byłby możliwy tylko w zupełnie wyjątkowym przypadku, w którym proporcje ilościowe, zachodzące między poszczególnymi czynnikami pozwalałyby na związanie ich bez reszty w optymalne kombinacje wytwórcze. W praktyce taka ewentualność wydaje się mało prawdopodobna. Zazwyczaj występują sytuacje, w których jeden z czynników produkcji jest stosunkowo rzadszy niż inne, dochodzi zatem do stanu pełnego zatrudnienia już wówczas, gdy pozostałe czynniki wykazują jeszcze pewne niespożytkowane nadwyżki. Włączenie tych nadwyżek do procesu wytwórczego byłoby możliwe tylko na drodze zmiany ilościowych kombinacji czynników produkcji w sensie zwiększenia udziału tych spośród nich, które znajdują się w nadmiarze. Zmiana taka musiałaby jednak doprowadzić — przy założeniu, że pierwotne proporcje miały charakter optymalny — do obniżenia wydajności, a tym samym do nieracjonalnej gospodarki środkami wytwarzania, sprzecznej z właściwie pojętą zasadą pełnego zatrudnienia.

Pojęcie gospodarki pełnozatrudnionej zyskuje zatem określony sens tylko wówczas, gdy uznamy je za równoznaczne ze stanem całkowitego spożytkowania najrzadszego czynnika produkcji, choćby inne czynniki pozostawały częściowo nieuaktywnione. W tym znaczeniu można np. mówić o pełnym zatrudnieniu, gdy zdolność produkcyjna fabryk i urzędzeń wytwórczych jest w pełni wyzyskana, co nie przeszkadza, że mogą równocześnie istnieć nadwyżki zbędnej pracy, odpowiadające nadmiernemu skupieniu tego czynnika wytwórczego w stosunku do pozostałych. W warunkach tych należy oczekiwać wystąpienia takich objawów charakterystycznych dla pełnego zatrudnienia, jak np. niemożność dalszej rozbudowy inwestycji bez ograniczenia produkcji dóbr konsumcyjnych oraz tendencje inflacyjne, hamowane tylko w pewnej mierze przez istnie-

nie nadwyżek zbędnej pracy, gdyż znaczna część tych nadwyżek nie ujawnia się zazwyczaj jako podaż na rynkach.

Odwrotna sytuacja do rozpatrywanej przed chwilą, tj. stan pełnego zatrudnienia pracy przy niepełnym spożytkowaniu rzeczowych środków wytwórczych, może powstać w wyniku silnej akcji inwestycyjnej, zakończonej nadmierną akumulacją kapitału w pewnych dziedzinach. Podobny układ stosunków jest do pomyślenia w czasie wojny, a także w okresach rozbudowy robót i inwestycji publicznych przy równoczesnej bezczynności części fabryk, wówczas jednak pełne zatrudnienie pracy musiałoby łączyć się z użytkowaniem jej w sposób nieracjonalny ze stanowiska gospodarczego, co znajdowałoby swój wyraz w bezprodukcyjnym charakterze części spełnianych zajęć, bądź też w osiągnięciu zbyt niskiej wydajności. Praktyczne znaczenie takich czy innych sytuacji w dziedzinie gospodarki środkami produkcji zależy od struktury danego kraju, a zwłaszcza od stopnia akumulacji kapitału oraz od skali zaludnienia. Okoliczności te decydują o szansach pełnego zatrudnienia w odniesieniu do poszczególnych czynników wytwórczych. Mogą również stać się punktem wyjścia dla akcji, mających na celu usunięcie zachodzących między nimi dysproporcji, zarówno w skali ogólnej jak i w pojedynczych działach produkcji.

Wiele przyczyn składa się jednak na to, że pojęcie pełnego zatrudnienia odnoszone jest przede wszystkim do czynnika pracy. Przeinwestowanie prowadzące do nadwyżki potencjału przedsiębiorstw w porównaniu z potencjałem pracy wydaje się mało prawdopodobne jako zjawisko dotyczące całości gospodarki, a nie tylko poszczególnych jej działów⁸⁹). Stan niewyżyskania produkcyjnego kapitału występuje zatem z reguły równolegle do bezrobocia pracy, przy czym oba te zjawiska mają wspólne przyczyny. Nadwyżki niespożytkowanej pracy zdarzają się natomiast często przy pełnym uruchomieniu fabryk i urządzeń wytwórczych i stanowią nawet zjawisko typowe w krajach słabo zagospodarowanych. Problem zatrudnienia pracy ma zatem szerszy zasięg i zawiera niejako w sobie kwestię spożytkowania rzeczowych środków produkcji, czego nie można by twierdzić odwrotnie.

Stopień zatrudnienia kapitału z trudem może być poddany obiektywnej ocenie. Fakt, że pewne urządzenia wytwórcze pozostają nieużytkowane, nie świadczy jeszcze bynajmniej o ich bezrobociu, mogą to być bowiem urządzenia przestarzałe, świadomie wyłączone z procesu produkcji i zastępowane innymi, zapewniającymi wyższą wydajność. Decyzja o wycofaniu danych urządzeń może zresztą zapadać nie równocześnie z ich unieruchomieniem, lecz dopiero po pewnym czasie, gdy wystąpią świeże możliwości rozwoju produkcji, wymagające zmiany dawnych środków i metod. Tempo jej modernizacji zależy od wielu czynni-

⁸⁹) Por. Rawita-Gawroński Z.: *Problematyka gospodarstwa pełnozatrudnionego*. Str. 9. Nie przeczy to możliwości przeinwestowania w sensie rozbudowy narzędzi produkcji w stopniu przekraczającym chłonność miejscowego rynku.

ków, takich jak ocena trwałości powstałej koniunktury, stopień zamortyzowania dotychczasowych urządzeń i różnica w wydajności między nimi a nowymi, struktura finansowa przedsiębiorstw itp. Waga tych czynników związana jest z konieczności z pewną dozą subiektywizmu. Tym trudniej jest stwierdzić, które z nieczynnych w danym momencie urządzeń, należy traktować jako niezatrudnione, lecz zasługujące na uruchomienie, a które jako przestarzałe i bezużyteczne⁷⁰⁾. Podobnie zarzucenie eksploatacji kopalni lub uprawiania danego obszaru ziemi może wynikać z nieopłacalności tego przedsięwzięcia i świadomego koncentrowania środków na innych, obiecujących większą rentowność. Zmiany kierunku i metod produkcji mogą się odbić również na czynniku pracy, pozbawiając znaczenia pewne kwalifikacje i zawody. Związane z tym przesunięcia pracowników do innych zajęć dokonywają się jednak zazwyczaj ewolucyjnie, nie nasuwając zasadniczych trudności i nie powodując poza wyjątkowymi przypadkami — trwałej utraty szans zatrudnienia.

Rozważania powyższe prowadzą pośrednio do wniosku, że pełne zatrudnienie rzeczowych środków produkcji stanowi problem o wtórnym znaczeniu. Zasada całkowitego spożytkowania rozporządzalnych sił wytwórczych i zasobów nie wydaje się — wbrew pozorom — właściwą wytyczną gospodarowania. Użytkowanie mało wydajnych urządzeń, kopalń czy gruntów, byłoby postępowaniem nieracjonalnym wówczas, gdy skupienie się na obiektach o wyższej produktywności zapewnia lepsze zaspokojenie potrzeb. Straty związane z unieruchomieniem części zainwestowanego kapitału wydają się w tych warunkach całkowicie opłacalne⁷¹⁾. Te same uwagi można odnieść w zasadzie do czynnika pracy. Organizowanie robót publicznych dla zatrudnienia bezrobotnych może być równoznaczne z odciąganiem części sił wykwalifikowanych i zasobów od innych prac, zapewniających lepszy wynik produkcyjny. Ograniczenie importu dla ochrony krajowego rynku pracy oznacza odrzucenie korzyści płynących z międzynarodowej wymiany i podtrzymywanie mniej wydajnych metod produkcji, hamujących wzrost ogólnego dobrobytu⁷²⁾. Pełne zatrudnienie może zatem wchodzić w kolizję z innymi celami gospodarki, którym na ogół zgodnie przypisuje się zasadnicze znaczenie.

Sprawa zatrudnienia pracy ma jednak inną wagę aniżeli kwestia spożytkowania rzeczowych środków produkcji. W odniesieniu do tych ostatnich mogą rozstrzygać bez reszty — względy racjonalności gospodarczej, natomiast z sytuacją pracy wiąże się szereg problemów społecznych, które trudno byłoby uznać za nieistotne. W miarę utrwalania się poglądów, że gospodarka powinna służyć człowiekowi i zaspokojeniu jego potrzeb, zapewnienie pracy, a tym samym podstaw egzystencji, urasta tym-

⁷⁰⁾ Por. Cole G. D. H. *The Means to Full Employment*, Str. 122 i nast.

⁷¹⁾ Por. Benham F. *Economics*, str. 131 i nast.

⁷²⁾ Por. Benham F. *Full Employment and International Trade*, *Economica* Vol. XIII, nr 51 August 1946, str. 161 i nast.

bardziej do zadań o pierwszorzędym znaczeniu. Na tym podłożu wyrosły omówione plany usunięcia bezrobocia i walki z niedostatkiem, opracowane w latach minionej wojny. Dlatego też pełne zatrudnienie pracy staje się problemem o samodzielnym znaczeniu i bywa coraz częściej wysuwane jako jeden z zasadniczych celów gospodarki, czego w żadnym razie nie można by odnieść do użytkowania innych czynników wytwórczych.

Jeśli w świetle przytoczonych argumentów wydaje się usprawiedliwione ujmowanie kwestii pełnego zatrudnienia od strony gospodarki siłami ludzkimi, to jednak z drugiej strony nie da się jej oderwać od ogólniejszego problemu dysponowania wszelkimi zasobami i środkami produkcji. Bezrobocie pracy stanowi zazwyczaj przejaw marnotrawienia nie tylko żywej siły roboczej, lecz także materialnych środków i urządzeń wytwórczych. Bezczynność pracy i kapitałów powstaje często na wspólnym podłożu i wyrasta z podobnych przyczyn lub motywów. Wreszcie racjonalność spożytkowania pracy nie da się ocenić bez uwzględnienia jej powiązań z innymi czynnikami wytwórczymi, będącymi w danych warunkach do dyspozycji.

Stąd w konstrukcjach teoretycznych trudno byłoby traktować wielkość produkcji i pożytków jako funkcję zatrudnienia wyłącznie określonej liczby ludzi⁷³⁾. Wyjaśnienie spłotu zależności, decydujących o zatrudnieniu pracy możliwe jest tylko przy rozważaniu ich na szerszym tle prawidłowości związanych z gospodarką środkami produkcji. Pojęcia oparte na zewnętrznych formach zjawisk okazują się często mało przydatne dla celów tej analizy, zacierając kontury najbardziej istotne. Do pojęć tego rodzaju należy popularne rozumienie bezrobocia, ukształtowane pod wpływem obowiązujących praw i zwyczajów.

Pożyteczne jest natomiast uszeregowanie różnych rodzajów beczynności, obserwowanej w stosunku do wszelkich czynników wytwórczych nie tylko pracy, według zasady logicznej⁷⁴⁾. Okazuje się wtedy, że pewne formy beczynności mogą polegać na utrzymaniu rezerw w stanie gotowości, inne są wyrazem świadomego wyboru, inne jeszcze wynikają z dążeń do zwiększania korzyści przez ograniczenie podaży sił produkcyjnych danego rodzaju itp. Do analizy tej wypadnie nam jeszcze powrócić. Ma ona istotne znaczenie dla wyjaśnienia, czym jest pełne zatrudnienie pracy i jakie okoliczności mogą przeszkadzać jego osiągnięciu.

7.

Rozważania zawarte w niniejszym rozdziale są wstępnym wprowadzeniem do zagadnienia. Nie rozwijają one jeszcze pełnej systematyki

⁷³⁾ Na takiej konstrukcji opiera Keynes swą ogólną funkcję popytu i podaży. *General Theory*, str. 25. Czyni mu z tego zarzut Hutt *The Theory of Idle Resources*, str. 23 i nast.

⁷⁴⁾ Taką pracę porządkującą przeprowadza Hutt w cyt. już parokrotnie książce „*The Theory of Idle Resources*”. Operuje on pojęciem „idleness” zamiast „unemployment” i „surplus capacity”.

ani tym bardziej nie dają końcowych podsumowań. Dla tego celu potrzebna jest głębsza analiza teoretyczna, wyjaśniająca m. in. miejsce, jakie zajmuje problem pełnego zatrudnienia w teorii ekonomii. Kwestie, należące do tej dziedziny mogą być oświetlane z różnych punktów widzenia. Zarysowują się one odmiennie w ramach różnych systemów ekonomicznych w zależności od przyjętych przez nie założeń i od zasięgu rozwijanych przez nie konstrukcji poznawczych. Trzy spośród tych systemów zasługują na bliższą uwagę ze względu na rozległość ich pracowań i doniosłość wiązanych z nimi skutków praktycznych: są to klasyczna szkoła ekonomii i jej kontynuatorzy, marksizm oraz teoria Keynesowska.

Dla głębszego wyjaśnienia problemu należy zdać sobie jasno sprawę z jego uwarunkowań i konsekwencji ustrojowych. Zarówno kierunki neoklasyczne jak Keynes stoją na gruncie kapitalizmu, różniąc się jedynie w doborze teoretycznych założeń oraz we wnioskach, dotyczących sposobów przezwyciężenia bolączek tego ustroju, wśród nich m. in. niepełnego zatrudnienia sił wytwórczych. Doktrynę Marksa cechuje natomiast zasadnicza niewiara w kapitalizm. Beznadziejne są również z tego stanowiska wszelkie próby jego podtrzymywania na drodze planowej ingerencji państwa⁷⁵). Jedynie uspołecznienie środków produkcji może stworzyć trwałe podstawy dla usunięcia zaburzeń gospodarczych i bezrobocia.

W okresie realizacji zasad gospodarki socjalistycznej wskazania, wynikające z tej teorii nabierają szczególnego znaczenia. Równocześnie otwiera się szerokie pole dla pracy badawczej nad nowym układem zjawisk życia gospodarczego. Wydaje się, że problem pełnego zatrudnienia może odegrać w ramach tej analizy poważną rolę. Konieczne jest jednak ujęcie go w perspektywie szerszych powiązań, wykraczających poza konstrukcje poznawcze tradycyjnej ekonomiki.

⁷⁵) Por. Trachtenberg I. A.: *Powszechny kryzys kapitalizmu a burżuazyjna ekonomia polityczna*. W wyd. zbior. *Współczesne teorie burżuazyjnej ekonomii politycznej*. Biblioteka ekonomiczna „Książki” nr. 12. Warszawa 1948, str. 96—98.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI — ŁÓDŹ

Z KONGRESU INTELEKTUALISTÓW

INTELEKTUALIŚCI W OBRONIE POKOJU

(Po Światowym Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokoju
we Wrocławiu, 25—28 sierpień 1948 r.)

„Brutalna walka — pisał Albert Einstein w liście do Kongresu Intelktualistów — nigdy nie zdoła doprowadzić do stabilizacji warunków i nie stworzy odpowiedniej podstawy do rozwiązania naszych najżywcześniejszych problemów. Wojna oznaczałaby dziś zniszczenia w nieznanych dotąd rozmiarach.“

Nowoczesnej wojny nie da się zlokalizować. Ogarnia ona cały świat. Dysponuje ona naukowymi metodami niszczenia, które zagrażają całym narodom. Manifestujemy więc przeciw wojnie. Przeciw jej okrucieństwu i przeciw jej bezmyślności. Sumienie człowieka i sumienie intelektualisty manifestuje moralne potępienie wojny. Równocześnie jest to manifestacja wiary w możliwość uniknięcia wojny przez zorganizowany wysiłek.

Dostateczny jest powód do takiej manifestacji. Na drugiej półkuli, która nie odczuwała bezpośrednich skutków wojny, wielkie koncerny prasowe prowadzą propagandę za nową wojną. Prowadzą ją pod tymi samymi hasłami obrony kultury i obrony Europy przed komunizmem, które stanowiły dominującą nutę propagandy hitlerowskiej. Kraje Europy, które były terenem wojny i okupacji niemieckiej, mają jeszcze w pamięci niezatarty obraz tej wojny w „obronie Europy“. W muzeum w Oświęcimiu są jeszcze resztki wojennych trofeów hitleryzmu: „stosy dzieciennych ubrań i protezy oderwane kalekom niszczone w komorach gazowych, włosy obcięte wymordowanym kobietom... 2000 kg włosów ludzkiego“¹⁾). Wobec tej wiedzy oświęcimskiej znika beznamiętny spokój intelektualisty i jego sumienie woła na alarm.

„Nie wolno tracić ani godziny — mówił Erenburg na Kongresie. — Niechaj to nasze spotkanie wśród ruin wojennych stanie się początkiem nowej epoki. Bez soli — nawet chleb nie jest chlebem. A wy jesteście solą, wy jesteście sumieniem, wy jesteście mądrością narodów. Musicie

¹⁾ Ze sprawozdawczego artykułu St. Stommy pt. „Problem Oświęcimia“. „Tygodnik Powszechny“, z 6. VII. 1947 r.

poprzysiąc, że odtąd gdziekolwiek rozbrzmiewać będzie głos oszczericy, podżegacza, szantażysty. — tam zawsze ktoś z was przeciwstawi się mu słowami prawdy i nadziei”.

*

*

*

Doraźna manifestacja intelektualistów przeciwko propagandzie wojennej nie wyczerpuje jednak całego znaczenia, jaki udział intelektualistów ma w akcji przeciwo wojennej.

Głos intelektualistów w sprawie wojny i pokoju wnosi nowe istotne elementy. Głos ten oznacza, że wojna to nie jest tylko problem moralny, to nie tylko problem praktycznego doświadczenia w zakresie organizacji społecznej, ekonomicznej i politycznej. Jest to także problem intelektualny. Analiza naukowa problemów wojny i pokoju ma ogromne znaczenie dla praktycznej działalności człowieka w tym zakresie.

Wiadomo, że nowoczesna wojna jest olbrzymim przedsięwzięciem ekonomicznym i technicznym, w którym rola nauki jest coraz większa. Ten fakt nie wyczerpuje jednak intelektualnego problemu wojny. Czymże jest sama wojna jako zjawisko historyczne?

Z punktu widzenia tego problemu występują dwie zasadnicze postawy. Według jednej istota wojny gubi się w mrokach historii i natury ludzkiej; nie wiadomo o niej nic dokładnego; wiedza nasza jest w tej dziedzinie bezradna. A w każdym razie nasza wiedza o wojnie jest według tego stanowiska tak mizerna, że nie może nam pomóc w przeciwdziałaniu wojnie i w organizowaniu pokoju. Wyznawcy tego poglądu, w sprawach wojny odwołują się zazwyczaj z jednej strony do polityków, z drugiej do kapłanów, a nie do intelektualistów. To stanowisko zawiera się w tych wojennych tradycjach ludzkości, dla których wojna jest rodzajem sądu bożego.

W tym tradycyjnym pojmowaniu wojny znajduje oparcie wojenna propaganda. Wyzyskuje ona rozpowszechnione przekonanie, uświęcone przez tradycję, że wojny nie tylko są nieuniknione, lecz także służą konstruktywnemu rozwiązywaniu problemów cywilizacji ludzkiej.

Tej wojennej tradycji cywilizowanego świata przeciwstawia się historyczna i socjologiczna wiedza o wojnie. Wiedza ta mówi, że w historycznym rozwoju wojna tak zasadniczo zmieniła charakter, że jako narzędzie polityki we współczesnym świecie cywilizowanym stała się absurdalnym anachronizmem. Ten pogląd apeluje do rozumu ludzkiego jako tej instancji, która zdolna jest kierować rozwojem społeczeństw na drogach cywilizacji i postępu.

Najbardziej optymistyczni przedstawiciele tego poglądu uważają, że dotychczasowa historyczna i socjologiczna wiedza o wojnie jest już na takim poziomie naukowym, że nauka w sprawie wojny nie ma już wiele

do zrobienia, że badania naukowe nie są już potrzebne, intelektualna dyskusja zbyteczna, ponieważ nie może dorzucić nic istotnego do problemu, który jest już doskonale poznany. Cóż więc pozostaje intelektualistom? Zgodzić się na to, co już o wojnie wiadomo, ogłosić to we wspólnym manifestie i propagować w imię pokoju.

Gdy chodzi o epidemie lub choroby nagminne, jak gruźlica lub rak, istnieją instytuty badawcze, które przez znużającą pracę naukową dochodzą do źródeł choroby i do środków walki. Lecz gdy chodzi o „epidemie” wojny, na którą narody historyczne cierpią od samych początków, to tutaj zachowujemy się tak, jak gdyby „bakcyl wojny” był już wszechstronnie i gruntownie zbadany.

Intelektualiści całego świata, zebrani na Kongresie, zgodni byli w moralnym proteście przeciw wojnie. Czy zdobyli się jednakże na intelektualną precyzję stanowiska w sprawie „bakcyla wojny”? Czy przyczynili się do pogłębienia naszej wiedzy o wojnie i do jej ścisłego sformułowania? Nie tego oczekiwano od Kongresu. Miał to być wyraz sumienia narodów a nie naukowe obrady z zakresu „bakteriologii” wojny.

*
* *

Równocześnie jednak Kongres uświadomił potrzebę porozumienia intelektualnego, które może być osiągnięte jedynie na drodze dłuższej i systematycznej współpracy intelektualnej. Pojęcia, jakimi posługiwali się w swoich przemówieniach kongresowych przedstawiciele nauki i sztuki, były tak niejednoznaczne i wywoływały tak różne skojarzenia historyczne i psychologiczne, że składały się na przysłowiową „wieżę Babel”.

Przeciw wojnie i imperializmowi protestowali razem brazylijski pisarz i prawnik amerykański z postępowej partii, który przywiózł orędzie Wallace’a do Kongresu. On to broni Howarda Fasta i jego towarzyszy, uwięzionych za udział w akcji pomocy dla antyfaszystów. Ale czy mówili wspólnym intelektualnym językiem? Pierwszy, przedstawiając w swoim przemówieniu ponury obraz kolonialnej zależności Brazylii od U. S. A., atakował imperializm amerykański jako groźbę nowej wojny. Drugi — najskuteczniejszy środek przeciw wojnie widział w upowszechnianiu psychoanalizy i higieny psychicznej.

Moralny protest nie wystarcza. Chodzi o wspólny język intelektualny, który byłby wspólnym językiem Fadiejewa i Huxleya, księdza Boulliera i Haldane’a, Paul Robesona i Wallace’a, H. Johnsona, dziekana Canterbury, i I. Erenburga, Juliana Benda i G. Lucacs’a.

Przemówienia przedstawicieli krajów kolonialnych robiły głębokie wrażenie. Budziły one nie tylko szczere współczucie. One nie tylko uprzytamniały słuchaczom podłoże rozwoju przodujących państw kapitalistycznych. One także, najsilniej ze wszystkiego, uwypuklały strukturę

kapitalistycznego świata, w której kolonializm i hitleryzm spotykają się ze sobą.

Zagadnienie imperializmu wysuwało się na czoło zainteresowań Kongresu. Biorąc pod uwagę większość przemówień, Kongres był nie tylko manifestacją przeciwko wojnie, lecz równocześnie przeciwko imperializmowi przodujących państw kapitalistycznych. W atmosferze Kongresu czuło się pochod historii. Narody pragnące wolności narodowej i swobodnego rozwoju narodowej kultury przeciwstawiały się anglosaskiej hegemonii.

Cóż mogli powiedzieć na to Anglicy i Amerykanie? Przecie wielkie imperia powstawały i rozpadały się. Geografia kultury nieraz się zmieniła. Konfiguracje oparte na imperialistycznej hegemonii nie były wiecznotrwałe. Najlepsze wartości kultury Grecji, Rzymu, Włoch Dantego i Petrarcki weszły do ogólnoludzkiej kultury, ale przodujące centra kultury świata zmieniały swoje miejsca. Dlaczego Anglia i Ameryka miałyby być wyjątkami?

Rozpoczynając obrady Kongresu, Aleksander Fadiejew przypomniał słowa Bernarda Shaw, wypowiedziane w czasie ostatniej wojny: „Gdy Rosja rozbije Hitlera, stanie się ona ośrodkiem duchowym świata. A więc Rosjo, naprzód! Walcz o kierownictwo świata, o sierp i młot, o miecz sprawiedliwości!”

Z drugiej strony trudno było oczekiwać, aby Anglicy, a tym mniej Amerykanie, chcieli przemawiać jak przedstawiciele ginącego świata. Nie wierzą w to. Nawet ci z nich, którzy wraz z innymi potępiają imperialistyczną ekspansję kapitalistyczną, nie podzielają przekonania o upadku kultury angielskiej czy amerykańskiej i jej znaczenia we współczesnym świecie. Oni nie potępiają „imperializmu” w całości. Oni w swoim imperializmie widzą także elementy konstruktywne. Imperializm wywołuje u Anglika zupełnie inne skojarzenia historyczne niż u Polaka czy Brazylijczyka. Pojęcie imperializmu jest zaczerpnięte właśnie z angielskiej historii i z historią Anglii jest najściślej związane. Pojęcie „imperializmu” odgrywa w Anglii zupełnie inną rolę, niż w jakimkolwiek innym kraju, nie wyłączając Ameryki.

Jeżeli klasycznym przedstawicielem imperializmu mają być militarystyczne i hitlerowskie Niemcy, to Anglicy i Amerykanie protestują przeciwko zarzucaniu ich narodom tego typu imperializmu. Jeżeli militarystyka ma być istotnym elementem imperializmu, to zarówno Anglicy jak i Amerykanie dowodzą, że właśnie w ich historycznych tradycjach brak militarystycznej pruskiej tresury. Imperializm angielski lub amerykański jest dla Anglosasów czymś innym niż imperializm niemiecki, ucieleśniony w hitleryzmie.

Umieć postawić się na stanowisku drugiej strony; stanowisko to prze-myśleć i zrozumieć. To należy do istoty intelektualnej dyskusji. Tak odpowiadali Anglicy oskarżycielom anglosaskiego imperializmu. I to był dominujący ton angielskich przemówień.

Imperializm ma elementy powszechne, ale ma również elementy związane ze szczególnymi odrębnościami historii poszczególnych krajów. Jakie są elementy powszechne wspólne wszystkim krajom imperialistycznym? Jakie są elementy różnicujące imperializm według krajów? Jakie są związki pomiędzy imperializmem, nacjonalizmem i kapitalizmem?

Bez oparcia w międzynarodowych sferach kapitału hitleryzm straciłby swą siłę. Ale czy zaborczość i agresywność hitleryzmu i w ogóle nacjonalizmu jest tylko pochodną kapitalizmu? Czy wiele dobrego można sobie obiecywać z faktu, że hitleryzm nie jest przedmiotem naukowych badań międzynarodowych? Ile naukowych instytutów badałoby światową epidemię, która pochłonięłaby tyle ofiar ludzkich, co hitleryzm?

Związki pomiędzy nacjonalizmem, imperializmem i kapitalizmem a wojną są bardzo złożone. Analiza naukowa ma tu jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Wiemy już bardzo wiele o tym, na jakich kulturach rozwija się najpomyślniej „bakcyl wojny”. Kongres uświadomił nam jednak fakt, że większa precyzja intelektualna zbliżyłaby ogromnie do sformułowania wspólnego naukowego stanowiska, co dla intelektualistów jest bardzo istotne.

Liczni intelektualiści z krajów kolonialnych i zawisłych — Indii, Ceylonu, Brazylii i innych — dali ponury obraz anglosaskiego kolonializmu i dostarczyli wiele materiału przeciwko imperializmowi.

W związku z tym I. B. S. Haldane, znany profesor biologii na Uniwersytecie Londyńskim zrobił dowcipną uwagę niepozbawioną gorzkości. Wspominając o zakładaniu amerykańskich baz lotniczych w Anglii powiedział: „Teraz zaczniemy rozumieć, co czują Egipcjanie w stosunku do nas”. Haldane powiedział również „zgadzam się w pełni z twierdzeniem, że niebezpieczeństwo nowej wojny idzie z Ameryki”. Poglądu tego nie podzielał jego kolega, również znany biolog i profesor Uniwersytetu Londyńskiego Julian Huxley, dyrektor UNESCO. Huxley występował przeciwko jednostronności ataków na imperializm anglosaski i na kulturę amerykańską.

W sprawach tych Anglicy jeszcze po Kongresie toczyli między sobą dyskusje na łamach tygodników londyńskich. Znany fizyk angielski Prof. J. D. Bernal pisał o obecnej sytuacji światowej w swoich pokongresowych refleksjach: „Nic nie zaszło takiego, co by zmieniło dawne ekonomiczne przyczyny imperializmu. Wszystkie kolonie są wciąż jeszcze eksploatowane przez rządy finansowe grupy krajów zachodniej demokracji, toczą się obecnie nie mniej niż cztery wojny kolonialne”.

Bernal w następujących słowach zamknął swój ogólny pogląd na Kongres. „Wszystko co się działo poza formalnymi zebraniem Kongresu — rozmowy przy jedzeniu i przy innych okazjach — przyczyniało się do tego, że po raz pierwszy od wojny zrodziło się poczucie nowej intelektualnej ery. Ton tej ery jeszcze się nie wyjaśnił, nadają go ludy, które się dopiero wyzwalają i walczą jeszcze, ta atmosfera walki i odpowiedzial-

ności najbardziej nie odpowiada intelektualistom krajów zasobnej kultury tęskniącym do spokoju, aby mogli uprawiać swoje ogródki. Jeżeli jednak ten głos naszych czasów — kończy Bernal — nie dojdzie do naszych uszów, to odbije się to na nas samych¹⁾.

*
* *

Kongresowa dyskusja ujawniła, że problem imperializmu nie jest pojmowany jednakowo. Przeciwnie różnicuje się on w poglądach intelektualistów różnych krajów, zależnie od historycznego rozwoju narodu, do którego intelektualista należy. Kongres ujawnił, że izolacjonizm kulturalny nie sprzyja sprawie pokoju. Uniemożliwia on intelektualną analizę problemu wojny z perspektywy historycznego doświadczenia różnych krajów. I pomniejsza rolę intelektualistów w przeciwwojennej akcji.

Obok imperializmu na czoło zainteresowań wysunął się problem jedności kultury ludzkiej. Sprawa ta znalazła wyraz przede wszystkim w wypowiedziach intelektualistów radzieckich, którzy zdecydowanie przeciwstawili się wszelkim koncepcjom podziału świata na dwie kultury — zachodnio-europejską i wschodnio-europejską. Szczególnie ostro zaatakowana została koncepcja tak zwanej kultury atlantyckiej, szeroko propagowana obecnie przez niektóre sfery polityczne krajów anglosaskich. „Ilekroć plantator bawełny znad Missisipi lub watykański jezuita — mówił Erenburg — próbuje odgrodzić kulturę „zachodnią“ od Związku Radzieckiego, oznacza to chęć odgródzenia swoich niewolników i więźniów od kontaktów z jakąkolwiek kulturą — amerykańską, włoską, czy francuską.“

Dyskusja nad imperializmem i nad zagadnieniami jedności kultury wykazała konieczność jak najczęstszej wymiany poglądów pomiędzy intelektualistami różnych krajów całej Europy i jak najszerzego zacieśnienia węzłów współpracy kulturalnej pomiędzy narodami.

Znalezienie wspólnego języka w sprawach wojny pomiędzy krajami Europy a Ameryką nie jest rzeczą łatwą. Amerykańska wojenna ekspedycja, w której w grę wchodziły koszty, a nie sprawa całego narodowego bytu, to zgoła inne doświadczenie, niż walka na śmierć i życie polskiego lub rosyjskiego narodu. Dla tych narodów faszyzm i hitleryzm znaczy zupełnie co innego niż dla Ameryki i Anglii, a nawet dla krajów zachodniej Europy, w których okupacja niemiecka nie opierała się na zasadach „ludobójstwa“.

Wniosek o stworzenie Światowego Komitetu Łączności Intelektualnej był wyrazem potrzeby, jaką się na Kongresie powszechnie odczuwało. Sprawa wojny i pokoju to także sprawa izolacjonizmu narodów.

¹⁾ The New Statesman and Nation, September 18, 1948, str. 239.

Rezolucja uchwalona na Kongresie słusznie zamyka w jednym zdaniu: obronę pokoju, swobodnego rozwoju narodów, niepodległość narodową i ścisłą współpracę narodów. Te rzeczy nie dają oddzielić się od siebie. „Podnosimy głos w obronie pokoju — mówią słowa rezolucji — w obronie swobodnego rozwoju kulturalnego narodów, w obronie ich niepodległości narodowej, ich ścisłej współpracy i przyjaźni“.

*

*

*

Znaczenie międzynarodowej współpracy intelektualnej w sprawach wojny i pokoju wiąże się z zagadnieniem intelektualnej opinii publicznej,

Jakkolwiek niebezpieczeństwo wojny zawiera się w sprzecznościach i konfliktach kapitalistycznej cywilizacji, to jednak nawet w ramach tej cywilizacji wojna nie jest już obecnie nieuchronną koniecznością.

Dwa podstawowe czynniki stwarzają realne podstawy dla akcji w obronie pokoju. Pierwszym jest fakt, że akcja przeciwwojenna w różnych krajach zyskuje ogromnie na sile przez to, że znajduje oparcie w ZSRR i krajach demokracji ludowej. Dla krajów tych odrzucenie wojny nie jest tylko sprawą zasad międzynarodowej polityki. One potrzebują pokoju dla odbudowy swojego gospodarstwa i dla realizacji nowego ustroju społecznego. One poniosły w ostatniej wojnie największe ofiary. Ich ogromne zniszczenie to nie były „koszta“ wojny, lecz ciosy w podstawy narodowej egzystencji.

Drugim czynnikiem jest fakt, że nawet w krajach kapitalistycznych historyczny proces demokratyzacji postąpił już tak daleko, że dla wojny potrzeba moralnej aprobaty narodu.

Wiadomo, jak istotną rolę odgrywa w nowoczesnych wojnach propaganda mająca przekonać naród o potrzebie i celach wojny. Propaganda ta ma na celu zdobycie moralnej aprobaty narodu i narodów dla wojny. Bez moralnej aprobaty narodu wojny nie można prowadzić, tak samo jak bez przemysłu i kapitału.

To też problem propagandy wojennej wysuwa się na czoło zagadnień wojny i pokoju. Problem ten staje w jednym rzędzie obok przemysłu wojennego. Niebezpieczeństwo nowej wojny polega na tym, że koła militarne i kapitalistyczne zmierzają do monopolu propagandy przez opowanie prasy, radia i wszelkich możliwych środków kształtowania opinii publicznej poszczególnych narodów i całego świata.

Monopol kapitalistycznej propagandy nie jest jednakże jeszcze tak doskonały, aby nie można mu przeciwdziałać. I w tym zakresie rola intelektualistów jest olbrzymia. Propaganda jest nie do pomyślenia bez intelektualistów. Ich zorganizowana akcja może skutecznie przeciwdziałać nie tylko zgubnej propagandzie wojennej, lecz w ogóle propagandzie kłamstwa i fałszywych informacji szkodliwych dla międzynarodowej współpracy.

Olbrzymi wpływ wojennej propagandy i szkody jakie ona wyrządza sprawie pokoju, wiąże się z anonimowością, tajnością, machinacjami wojennych. *Pierwotna wojna była naoczna, wojna nowoczesna jest wojną anonimową.* Czy wiadomo kto byli ci ludzie, którzy zniszczyli Warszawę? Czy znane są personalia tych tysięcy oprawców, którzy obsługiwali krematoria gazowe Oświęcimia, Majdanka i innych obozów? Znamy głównych sprawców wojny, a masa posłusznych wykonawców znana nam jest tylko z munduru, poza tym jest anonimowa, nieodpowiedzialna osobiście. *Anonimowość wojny nowoczesnej wiąże się nie tylko z jej techniką, z jej rozmiarami przestrzennymi i z liczebnością mas ludzkich, które ogarnia. Anonimowość dotyczy źródeł wojny i moralnej odpowiedzialności za jej wywoływanie.* Pamiętnikarskie wypowiedzi mężów stanu, którzy byli jak najściślej związani z poprzednią wojną, mianowicie Lloyd George'a i Winstona Churchilla, przedstawiają wojnę jako zjawisko tajemnicze, które wymyka się spod władzy człowieka.

Ujawnienie podstawowych spraw wojny i pokoju i poddanie ich pod kontrolę publicznej opinii narodów — to jest problem wobec którego stanęły demokracje nowoczesne najpierw w związku z tajną dyplomacją i jej intrygami, a obecnie w związku z energią atomową.

Doświadczenia hitleryzmu pokazują, jak daleko szedł współudział nauki i naukowców w zbrodniach przeciwko ludzkości. A wszystko to zaczęło się od „obrony“ świata przed komunizmem. Krematoria dymiły w obozach, gdy propaganda hitlerowska głosiła światu krucjatę w obronie zachodnio-europejskiej kultury przed komunistycznym wschodem.

*

*

*

Sprawa pokoju to w znacznej mierze sprawa niezależnej intelektualnej opinii publicznej świata. Niezależnej i uczciwej. Równocześnie jest to sprawa moralnego autorytetu intelektualistów. Intelektualiści stają w obronie pokoju. Dlaczego oni? W dawnych czasach sprawy wojny i pokoju należały do wodzów wojennych i kapłanów; potem doszli politycy i mężowie stanu a w końcu przemysłowcy i finansiersi. Dopiero w naszych czasach w sprawach wojny i pokoju nabierają znaczenia intelektualiści.

Marcel Prenant w swoim referacie przypomniał deklarację Stowarzyszenia Uczonych Amerykańskich (Federation of American Scientists), którzy w 1945 r., w związku z doświadczeniami z bombą atomową, oświadczyli, że posiadanie takiej broni obarcza Stany Zjednoczone A. P. specjalną odpowiedzialnością w sprawie zachowania pokoju. Uczeni zabierają głos w sprawach wojny i pokoju, ponieważ w ich laboratoriach powstaje nowoczesna technika wojenna zagrażająca całej ludzkości.

Ale nie tylko dlatego. Intelektualiści nie tylko przyczyniają się do udoskonalania nowoczesnej techniki wojennej. Oni także dostarczają naro-

dom intelektualnego i moralnego uzasadnienia wojny. Pisarze wszelkiego rodzaju kształtują ideologię swoich narodów: ideologię wojny albo ideologię pokoju.

W obecnej fazie historycznego rozwoju narodom nie wystarcza wojenny rozkaz pobłogosławiony przez kapłanów. One wymagają uzasadnienia potrzeby i celów wojny. W tym zakresie rola intelektualistów jest niemniej wielka niż w zakresie wojennej techniki.

Jesteśmy jednakże dopiero w początkowej fazie moralnego autorytetu intelektualistów. Dalszy rozwój w tym kierunku związany jest z przekształcaniem się społecznego miejsca i społecznej roli intelektualistów w narodzie. W przeszłości intelektualiści należeli do wyższych sfer arystokratycznych. Nie posiadali moralnego autorytetu w masach ludowych. Monopol na moralny autorytet wśród ludu posiadało duchowieństwo. Znaczenie intelektualistów w sprawach wojny i pokoju, jak w ogóle w sprawach kierownictwa kwestiami publicznymi narodów, zależy od siły ich społecznych związków z masami ludowymi. Ten moment nie przypadkowo zajmował wiele miejsca w obradach Kongresu.

Sprawa pokoju to nie tylko sprawa niezależnej i uczciwej intelektualnej opinii publicznej świata. To także sprawa społecznego i moralnego autorytetu intelektualistów w masach ludowych każdego narodu i całego świata. Tylko w związku z ludowymi masami intelektualiści mogą stanowić siłę zdolną do skutecznego przeciwstawienia się wojennym tendencjom i do organizowania trwałego pokoju.

Austriacki pisarz Ernst Fischer następującymi słowami rozpoczął swoje przemówienie na Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu.

„Na podziwu godnej polskiej wystawie ujrzeliśmy z najgłębszym wstrząsem Chrystusa: upiorne fragmenty Krucyfiksu z czasów terroru hitlerowskiego — dwie ręce i nic poza tym. Ani głowy, ani twarzy, ani ciała — nic, tylko dwie ręce, które wyciągają się w pustkę, jak gdyby pragnęły ratować to, co ludzkie. Ilu mężczyzn, ile kobiet, ile ludzi mózgu we wszystkich krajach świata można by porównać z tym fantastycznym torsem człowieka! Ludzie, którzy stracili wszelki związek ze sobą, i są tylko fragmentami, tylko rękami, które sięgają w tym wytrąconym z zawiązków świecie o jakiejkolwiek oparcie“.

Dobrze jest pamiętać o tym symbolu naszej epoki, ażeby sobie uświadomić najgłębszy sens Kongresu Intelektualistów w Obronie Pokoju.

WOJNA I WOLNOŚĆ KULTUR NARODOWYCH *)

LLOYD GEORGE I CHURCHILL O ŹRÓDŁACH WOJNY

Pytanie o źródła i sens wojny nie od dzisiaj wysuwa się na czoło problemów naszej cywilizacji. Nie pytają o to tylko intelektualści, filozofowie i moralści. Pytanie to zadaje prosty człowiek.

W 1933 r. ukazał się pierwszy tom wojennych pamiętników Lloyd George'a. Jedna z gazet londyńskich podała wtedy, że w pewnej miejscowości kilkunastu bezrobotnych złożyło się, aby kupić tę książkę. Lloyd George był członkiem rządu angielskiego podczas tamtej wojny. Najpierw był ministrem uzbrojenia, później ministrem wojny, a następnie premierem. Lloyd George był jedną z czołowych osobistości kształtujących polityczną strukturę Europy powojennej. Zrozumiała jest więc ciekawość, z jaką bierze się do ręki jego pamiętniki wojenne.

Jakie były źródła wojny? Czy wojna była nieunikniona? Lloyd George pisze, że żaden z władców i wybitnych mężów stanu nie chciał wojny. Wyjątkiem był może hr. Berchtold, austriacki minister spraw zagranicznych. W przedstawieniu Lloyd George'a nikt za wywołanie tej wojny nie ponosi odpowiedzialności. Nie można ustalić jej bezpośrednich ani dalszych sprawców. Źródła i początki wojny osłania słabość ludzka i chaos w stosunkach międzynarodowych. „Mara nocna“ zaciemniająca wszystko: rozum i sumienie. Oto geneza pierwszej wojny światowej w przedstawieniu Lloyd George'a.

Nie więcej dowiaduje się czytelnik z książki Winstona Churchilla „The World Crisis“ (1925). Odpowiedź na nurtujące ludzkość pytania zamyka autor w retorycznym pytaniu: „Czy wszystko to było tylko rozdziałem z jakiejś równie strasznej jak niedorzecznej powieści?“

Wielu ludziom po obecnej wojnie sytuacja moralna wydaje się o wiele prostsza. Nie ma najmniejszej wątpliwości, tym razem, co do bezpośrednich sprawców wojny. Dokumenty tego rodzaju co pamiętniki ambasadora von Hassel'a i wiele innych przedstawiają dokładnie z jaką premedytacją Hitler i jego sztab przygotowywali uderzenie na Polskę i jak rozpoczęli wojnę z Polską. Bezpośrednich sprawców wojny skazano na śmierć. Ich oficjalne zdjęcia pośmiertne ze stryczkami na szyi oglądać było można w luksusowym wydaniu amerykańskiego dwutygodnika „Life“¹⁾.

Przyzwyczajony, szanujący się człowiek, „gentleman“ naszego cywilizowanego świata i businessman amerykański mogli odetchnąć z ulgą, że sprawiedliwości stało się zadość. Gangsterzy zostali schwytani, oddani w ręce sprawiedliwości i ukarani. Chrześcijańskie sumienie zostało uspokojone. Powrócono do odbudowy życia na dotychczasowych zasadach

*) Tekst referatu wygłoszonego na Światowym Kongresie Intelektualistów w obronie pokoju we Wrocławiu, 25 sierpnia 1948 r. przez delegata Polski Prof. Dra Józefa Chałasińskiego.

¹⁾ „Life“, November 25, 1946. International edition.

społecznych, ekonomicznych i politycznych. I do modłów, aby Opatrzność uchroniła świat od „powietrza, głodu, ognia i wojny“.

WOJNA A SPOŁECZNA FILOZOFIA LIBERALIZMU I NACJONALIZMU

Intelektualna bezradność Lloyd George'a wobec problemu pierwszej światowej wojny nie jest niespodzianką. Nie jest ona również jego osobistą ślepotą. Jest wyrazem pewnego systemu myślenia, który kształtował się przez wieki społecznej i gospodarczej historii. Tej historii, którą zamyka wiktoriańska era, a z której Anglicy są tak dumni. Klasyczny liberalizm w ekonomii i mechanistyczny ewolucjonizm Spencera w socjologii — to uzupełniające się aspekty tego systemu myślowego. Jego istota polega na tym, że społeczeństwo ludzkie pojmuje się jako naturalną całość, która powstaje samorzutnie z niekrepowanej działalności jednostek i której procesy życiowe regulują się automatycznie same przez się.

Według angielskich optymistów ten „doskonały“ system liberalizmu wiktoriańskiej ery rzeczywiście istniał i przetrwał niemal do pierwszej wojny światowej. Według Sir Arthur Salter'a, autora głośnej książki „Recovery“ (1932) z wybuchem poprzedniej wojny system ten rozpadł się w gruzy ostatecznie i bezpowrotnie. O tej minionej przeszłości pisze Salter z największym podziwem. „Ekonomiczna i finansowa struktura, w której wyrosliśmy — czytamy w tej książce — w momencie swojej najwyższej doskonałości naprawdę przypominała bardziej cudowne dzieła instynktownej pracy pszczół lub mrówek, niż rozmyślnie zamierzone twory ludzkiego rozumu“. (13)

Jakie miejsce zajmowała wojna w tym „idealnym“ obrazie społeczeństwa? Była ona również przejawem natury ludzkiej, jak i samo społeczeństwo. Jako pewna forma walki między ludźmi należała do naturalnych przejawów aktywności człowieka i życia zbiorowego.

Takie biologiczne i psychologiczne pojmowanie wojny występuje również w znanej filozofii nacjonalizmu typu faszystowskiego i hitlerowskiego. W ideologii faszyzmu i hitleryzmu wojna była uważana nie tylko za naturalny przejaw budowy człowieka i społeczeństwa, nie tylko za konieczność biologiczną, lecz także za moralnie najwyższą formę aktywności ludzkiej.

Według Mussoliniego i Hitlera wojna uszlachetnia człowieka i ludy, otwierając przed nimi nie dające się zastąpić drogi maksymalnego poświęcenia i heroizmu. Ideologiczny biologizm hitleryzmu szedł w parze z pogardą dla intelektualnej kultury. Pamiętamy, że to nadworny poeta Hitlera ukuł to sławne powiedzenie: „Kiedy słyszę słowo „kultura“ chwytałem za pistolet“.

Rozpowszechniony, wulgarny pogląd na wojnę, który utożsamia wojnę z wszelkimi przejawami walki i wiąże ją z nieokreślonym, naturalnym „instynktem walki“, oddala od zrozumienia problemu wojny. Według tego biologicznego i psychologicznego poglądu nie ma istotnej różnicy pomiędzy bójką chłopców na podwórzu, a pierwszą lub drugą wojną światową. I tu i tam biją się ludzie ze sobą, ponieważ pasja walki leży w ich naturze.

Dominujące prądy XIX w. — liberalizm i nacjonalizm — podzielały ten pogląd, jakkolwiek pod niejednym względem zasadniczo różniły się między sobą. W poglądach na wojnę liberał Lloyd George nie różni się od konserwatywnego nacjonalisty Churchilla. Wulgarny biologizm wspomagany przez irracjonalizm i mistykę nacjonalizmu panuje nie tylko wśród prostych ludzi, lecz przede wszystkim wśród intelektualistów. Tymczasem trudno o bardziej prymitywną koncepcję wojny. Koncepcja ta jest sprzeczna z najbardziej elementarnymi wymaganiami myślenia naukowego.

WOJNA JAKO ZJAWISKO HISTORYCZNE

Wojna jest wytworem określonych stosunków społecznych. Nie jest dziełem boskim ani szatańskim. Człowiek ponosi za nią całkowitą odpowiedzialność, tak jak za całą historię, którą tworzy. Militarizm nie jest zjawiskiem przyrody. Wojna i militarizm należą do tworców cywilizacji ludzkiej. Podobnie jak: państwo, klasy społeczne, homo econominus.

W wojnie zawierają się elementy biologicznej i psychologicznej natury człowieka, tak jak w drapaczu nieba zawierają się mineralne składniki ziemi. Któżby jednak szukał zrozumienia drapacza nieba w geologii, mineralogii czy petrografii?

Wojna jest zjawiskiem historycznym. Pojawia się dopiero w określonej fazie historycznego rozwoju. Prawda, że walka występuje wszędzie tam, gdzie są żywe istoty, gdzie jest życie. Nie można jednak wszystkich form walki mieszać ze sobą, utożsamiając je wszystkie z pojęciem wojny. Trzeba je traktować w ich zróżnicowaniu historycznym i socjologicznym. Wojna jest instytucją społeczną historycznego pochodzenia, podobnie jak własność. Jak wszelka instytucja ma i ona także swoją historię. Nie można jej zrozumieć pozahistorycznie. Staje się zrozumiała jedynie przez porównawcze badanie jej różnych historycznych typów.

Wojna należy do sfery stosunków międzygrupowych, a nie międzyjednostkowych. Zawsze występuje w określonym układzie stosunków klasowych i międzynarodowych. I tylko na tym podłożu staje się zrozumiała.

Takie są tezy wyjściowe obowiązujące przy naukowym rozpatrywaniu wojny. Odbiegają one, jak widzimy, zasadniczo od potocznego biopsychologicznego poglądu na wojnę. Można jednak powiedzieć, że przedstawiają one naukowe stanowisko nowoczesnej socjologii w tej sprawie.

Inna rzecz, że nie wszyscy socjologowie zajmujący takie zasadnicze stanowisko, wyciągają z niego wszystkie konsekwencje naukowe. Jeszcze mniej jest takich, którzy wyciągają stąd poprawne wnioski praktyczne, mające znaczenie dla społecznej organizacji świata. A wnioski te są olbrzymiej doniosłości.

Dla współczesnej socjologii wojny pod niejednym względem bardzo znamienna jest książka B. Malinowskiego „Freedom and Civilisation“, która ukazała się pod koniec tej wojny.

„Nie ma nigdy — pisze Malinowski w tej książce — biologicznie określonego związku pomiędzy impulsem do walki, a aktem zorganizowanego gwałtu“. (279) Malinowski, który jest znakomitym przedstawicielem współczesnej socjologii społeczeństw pierwotnych, początki wojny jako stałej instytucji społecznej wiąże z niewolnictwem.

Według Malinowskiego wojna nie jest cechą całej historii cywilizacji. Jest ona instytucją charakterystyczną dla wojennego okresu cywilizacji ludzkiej.

WOJNA W OKRESIE IMPERIALIZMU

Stwierdzenie istotnych związków pomiędzy wojną a rozwojem instytucji własności jest rzeczą niewątpliwą. Nie można zrozumieć wojny poza rozwojem gospodarczym. Z drugiej strony jest rzeczą równie niewątpliwą olbrzymia rola, jaką w formowaniu się instytucji wojny odegrali kapłani. Przypomnijmy sobie „Pieśń o Rolandzie“, najstarszą chrześcijańską epopeję rycerską, której pierwszy rękopis pochodzi z XI w. Arcybiskup Turpin uwija się tam na polu bitwy wraz z całym rycerstwem. Walczy kopią i włócznią. Rozgrzesza ginących i błogosławi do walki z Saracenami. Za jego pośrednictwem sam Bóg staje się sprzymierzeńcem w walce i sprawia cud: „Słońce zatrzymuje się nieruchomo“.

W naszych czasach wojnom błogosławią już nie sami tylko biskupi, lecz także inni kapłani naszej kultury — intelektualiści. Znany filozof niemiecki Max Scheler autor książki „Der Genius und der deutsche Krieg“ pierwszą wojnę światową ogłaszał Niemcom jako świętą wojnę niemiecką, która przyniesie całej ludzkości dobroczynny pax germana. Max Scheler nie był pierwszy i nie był ostatni.

Skomplikowana dziedzina związków pomiędzy ekonomią, polityką, religią i wojną, jak w ogóle pomiędzy różnymi sferami aktywności ludzkiej i życia zbiorowego, otwiera możliwości dla różnych spornych interpretacji. Aktywność ekonomiczna, jak i wojna, szukały zawsze oparcia w moralnych autorytetach.

Nie łatwo jest również dokładnie określić związki pomiędzy wojną, a określonymi historycznymi grupami. W każdym razie historycznie najściślej wiąże się z państwem.

Istniejące w socjologii rozbieżności co do ogólnej teorii społeczeństwa i teorii rozwoju społecznego, nie stanowią, moim zdaniem, zasadniczej przeszkody w uzgodnieniu wspólnego naukowego poglądu na wojenny okres naszej cywilizacji. Dotychczasowe osiągnięcia nauk historycznych pozwalają na pewne konkluzje ogólne.

W interesującej nas na tym miejscu epoce nowoczesnej, zaczynającej się od Rewolucji Francuskiej, wojna odgrywała rolę bardzo istotną. Wojny tego okresu wiązały się z rozkładem feodalnego ustroju, z formowaniem nowoczesnego kapitalizmu i z tworzeniem się nowoczesnych narodów. Dawna arystokracja ziemiańska, nowa klasa mieszczańska i rodząca się klasa robotnicza — stanowią w tym okresie podstawowe siły, których wzajemne ustosunkowanie określało dynamikę rozwoju nowoczesnego narodu.

Okres ten cechują dwa zasadnicze rodzaje wojen. Z jednej strony mamy imperialistycznego typu wojenne wyprawy Napoleona i cykl wojen niemieckich (duńska 1864, austriacka 1866 i francuska 1870), który doprowadził do utworzenia cesarstwa niemieckiego. Po zwycięstwie nad Francją w 1871 r. król pruski Wilhelm otrzymał od panujących niemieckich tytuł cesarza Niemiec. Ceremonię tę odbyli zwycięzcy w pałacu wersalskim. Ze spiżu zdobycznych armat francuskich wzniesli zwycięzcy w Moguncji olbrzymią statuetę Germanii. Niemcy wchodziły na arenę walki o podział świata.

Z drugiej strony mamy wojny typu wyzwolenczego, jak wojna kolonii angielskich w Ameryce z koroną angielską w końcu XVIII w. Ta wojna, łącząca w sobie ideę niepodległości narodowej z ideą rewolucji społecznej, przedstawia typ wojny, który w historii narodów europejskich XIX i XX wieku odgrywa zasadniczą rolę. Od amerykańskiej wojny o niepodległość poprzez Rewolucję Francuską, Wiosnę Ludów i Rewolucję bolszewicką aż do naszych czasów wojny wyzwolenicze stanowią istotny czynnik formowania się narodów nowoczesnego typu demokratycznego.

Szczytowy moment rozwoju wojenno-kapitalistycznego okresu naszej cywilizacji to faza nowoczesnego imperializmu. Okres ten znamionuje (a) powstawanie kapitalistycznych gigantów o światowym zasięgu. Wykryształizowanie się tej fazy przypada na przełom XIX i XX stulecia. W tym czasie zjawia się jeden z największych gigantów świata amerykański United Steel Corporation. Giganty te nie liczą się z granicami państw i narodów. Są one swojego rodzaju osobnymi „imperiami” światowymi, które dysponują olbrzymimi możliwościami ekspansji i oddziaływania. Giganty te oddziałują na poszczególne państwa, czyniąc je nierazko narzędziami swojej ekspansji. United Steel, Standart Oil, Du Pont, General Motors i inne kolosy „Big Businessu” utrzymują własnych przedstawicieli w stolicach różnych krajów. Przez własną prasę, radio, film i wszelkie sposoby propagandy kształtują opinię narodów wasalnych.

(b) Tę imperialistyczną fazę kapitalizmu cechuje nie tylko olbrzymia koncentracja kapitału. Z fazą tą idą w parze konflikty wojenne o za-

siegu światowym. Imperialistyczna wojna światowa — to typ wojny tego etapu historycznego¹⁾.

(c) Powstawanie gigantów kapitalistycznych i imperialistyczna wojna światowa to jeszcze nie wszystkie symptomy tej nowej imperialistycznej fazy kapitalizmu. Innym symptomem tej samej epoki jest zaostrzanie się wewnętrznych konfliktów klasowych zarówno w krajach Europy, jak i w Nowym Świecie Ameryki²⁾.

(d) Tę opokę cechuje szowinistyczny nacjonalizm. Przejawia się to w Europie — Bismarck w Niemczech, afera Dreyfusa we Francji — i zaczyna przybierać na sile w Ameryce, gdzie doktrynę amerykańskiego nacjonalizmu sformułował pierwszy Teodor Roosevelt, bohater wojny hiszpańsko-amerykańskiej (1898) i późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych A. P. (1909).

(e) Te rozwojowe tendencje imperializmu niosły ze sobą groźbę wojny. Groźba ta wynika nie tylko z tego, że kapitalistyczne imperia dążą do ekspansji terytorialnej. Wynika ona także z faktu, że w rozwoju historycznym tych kapitalistycznych „imperii” wojna stała się narzędziem ich polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Stała się ona podstawowym narzędziem rozwiązywania trudności związanych z ich rozwojem i ekspansją.

(f) Niebezpieczeństwo wojny potęguje przytem fakt, że mamy do czynienia z wieloma kapitalistycznymi imperiami, które działają niezależnie od siebie i walczą ze sobą. Kapitalizm, zwłaszcza kapitalizm w fazie imperialistycznej nie jest systemem harmonijnie zbudowanym. Rozdziera go nie tylko wewnętrzna walka klasowa, lecz także walki pomiędzy kapitalistycznymi kolosami³⁾. Obydwie wojny światowe należą do tej im-

¹⁾ Historycy amerykańscy zwracają uwagę na wojnę hiszpańsko-amerykańską (1898) z powodu wysp Filipińskich, która jest pierwszą wojną Ameryki poza amerykańskim kontynentem. Historycy amerykańscy uważają tę wojnę jako pizelomowy moment historii amerykańskiej. I nie tylko amerykańskiej. Jest to według nich przełomowy moment historii światowej. Ta wojna oznaczała wyjście Ameryki poza kontynent amerykański i zapoczątkowała jej imperialistyczną ekspansję.

²⁾ W związku z tym warto zwrócić uwagę na dwa fakty wewnętrznej społeczno-ekonomicznej historii Ameryki: Wyczerpanie się ziemi nadającej się do wewnętrznej kolonizacji (oficjalne oświadczenie w tej sprawie w 1890 r.) i powieszenie 4 działaczy robotniczych oskarżonych o zamach bombowy podczas pierwszej majowej demonstracji w Ameryce w 1886 r. Wyrok śmierci wydał sąd przysięgłych pod presją akcji prasowej zorganizowanej przez „Daily News” i „Chicago Tribune”.

³⁾ Nie można pominąć na tym miejscu, że problem imperializmu, wprowadzony do literatury światowej przez znanego autora angielskiego J. A. Hobsona (*Imperialism*, 1902) stał się istotnym elementem teorii marksizmu-leninizmu dzięki pracom Lenina. Hobsonowi, który wierzył w reformistyczne i pokojowe wyjście z trudności epoki imperializmu Lenin przeciwstawił teorię rewolucji proletariackiej, według której imperializm jest najwyższym stadium kapitalizmu, jest jego stadium ostatnim i stanowi „przedejście rewolucji socjalistycznej”. (Lenin: *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*, 1917). Według poglądów J. W. Stalina (*Zagadnienie leninizmu*) najważniejsze sprzeczności kapitalizmu w epoce imperializmu są następujące: 1) między pracą i kapitałem, 2) między grupami finansowymi i między państwami imperialistycznymi i 3) między garstką panujących narodów „cywilizowanych” a narodami kolonialnymi i zależnymi.

perialistycznej epoki. Były wojnami o podział świata pomiędzy imperia. I były równocześnie operacjami ekonomicznymi na olbrzymią skalę.

(g) Wielokierunkowa kapitalistyczna ekspansja jest skwapliwie maskowana przez idee demokracji, kultury, człowieczeństwa i wolności. Te same hasła kapitalistyczne maskują walkę sprzecznych ekonomicznych interesów i dążeń zaborczych. „Imperia“ nie mają jednej uzgodnionej między sobą polityki. Poszczególne koncerny działają na własną rękę. I na własną rękę szukają dróg ekspansji. W tych warunkach wewnętrznej rywalizacji ekspansja kapitalistyczna oznacza nie tylko stałe niebezpieczeństwo wojny, lecz także niebezpieczeństwo kulturalnego zdeorganizowania i kulturalnego zniszczenia poszczególnych narodów nawet bez wojny w drodze pokojowej penetracji kapitalizmu.

Teren swojej ekspansji kapitalizm traktuje bowiem tak samo, jak traktuje kraje murzyńskie, każdy naród — jak murzynów. Tzw. „republiki bananowe“ Ameryki Środkowej są poprostu wasalami potężnego giganta, jakim jest koncern „United Fruit“.

(h) W tej imperialistycznej fazie dokonywało się wyrodnienie ustroju politycznego. W historycznych warstwach wyższych zanikało myślenie kategoriami publicznymi. Postępowała degradacja publicznych funkcji politycznych¹⁾ Kierownictwo polityczne krajów kapitalistycznych stawało się coraz bardziej przedmiotem gry politycznej, wymykającej się z pod wszelkiej kontroli społecznej i moralnej.

Nie tylko wojenne pamiętniki Lloyd George'a lecz w ogóle pamiętnikarska lektura wojenna przekonują nas o tym, jak olbrzymia była rola poszczególnych jednostek i małych anonimowych grup, zarówno w tamtej, jak i w tej wojnie. Przy czytaniu tych rzeczy przypominają się słowa tego kanclerza szwedzkiego z 1648 r., który wysyłając syna na placówkę dyplomatyczną do Europy, powiedział: „Zobaczysz mój synu, z jak małą mądrością ten świat jest rządzony“.

Lektura ta przenosi nas w dawne czasy, prymitywnej techniki i prymitywnej broni, kiedy panowie, czy awanturnicy prowadzili wojny między sobą w oparciu o amatorską służbę rycerską. Dzisiaj te amatorskie wyprawy wojenne angażują całe narody. Finansują je grupy kapitalistów, dysponujące olbrzymimi zasobami materialnymi. Grupy te nie tylko same nie podlegają żadnej kontroli społecznej i moralnej, lecz na odwrót one to przy pomocy swojej prasy i radia, kształtują opinię narodów.

(i) W związku z charakterem nowoczesnej wojny jako olbrzymiego przedsięwzięcia ekonomicznego, jak również w związku z nowoczesną techniką wojenną społeczno-moralny charakter wojny budzi grozę, po-

¹⁾ Zjawisko to, jaskrawo występujące w U. S. A., podkreślają różni autorzy amerykańscy. między innymi Walter Lippman. Zwracał na nie uwagę już E. L. Godkin w książce *Unforeseen tendencies of democracy* (1898).

czucie śmiertelnego niebezpieczeństwa zagrażającego całej kulturze ludzkiej. „To, co mnie napęla przerażeniem wobec przyszłości — pisał Bernanos — to to, że ćwiartowanie i rozdzieranie tysięcy niewinnych może być dziś dziełem dżentelmena, który, dokonując tego, nie brudzi ani swych rękawów, ani swej wyobraźni“.

Krematoria i komory gazowe Oświęcimia, Majdanka i innych obozów — oto symbol epoki imperializmu.

ZAGADNIENIE POKOJU W ŚWIELE DOŚWIADCZENIA HISTORII

Nad kulturą ludzką zawisła groźba wojen. Groźba śmiertelna. Wojen coraz bardziej okrutnych, zagrażających zniszczeniem człowieka i cywilizacji. Co ludzkość zrobiła, aby tego niebezpieczeństwa uniknąć? Co zrobili przywódcy? Z jednej strony politycy jak Lloyd George i Churchill powiadają, że wojna to fatalna konieczność dziejowa nieuchronna, choć może zgubna. A z drugiej strony — mdły sentymentalizm intelektualistów i moralistów świata — głosi abstrakcyjną ideę pokoju w oderwaniu od realnych warunków jej realizacji.

W zakresie praktycznej realizacji organizacji świata intelektualiści nie odegrali dotychczas właściwej roli. Czy tylko dlatego, że politycy uważają się zazwyczaj za najlepszych znawców społeczeństwa i obywają się bez rady uczonych? Nie tylko!

Na rozwoju nauk społecznych zaciążyła hegemonia panujących klas społecznych, które się bronią przeciw teoriom naukowym, niezgodnym z ich interesami. Po wojnie wypłynął w Stanach Zjednoczonych projekt Narodowej Fundacji Naukowej¹⁾. Pytanie czy należy włączyć do zakresu fundacji nauki społeczne, czy też nie, wywoływało najwięcej sporów. Po długiej dyskusji Senatowi U. S. A. przedstawiono projekt organizacji fundacji, w którym nauki społeczne stanowiły osobną sekcję nauk teoretycznych. Projekt przeszedł w Senacie z jedną poprawką — skreślono sekcję nauk społecznych. Skreślenie to było spowodowane przez przedstawiciela wielkiego przemysłu, obawiającego się, że socjologia i badania socjologiczne mogą stać się podstawą politycznego niebezpieczeństwa dla jego interesów.

Przypomnijmy, że w Niemczech po dojściu Hitlera do władzy zamknięto instytuty socjologiczne i ośrodki badań socjologicznych.

Bezpośrednia ingerencja sfer kapitalistycznych i reakcyjnych grup rządzących w nauki społeczne nie tłumaczy wszystkiego. Nie mniejszą rolę odgrywa fakt, że nieuświadomiane ciążenie kapitalizmu na naukach społecznych i humanistycznych zwęża pole widzenia i wykrzywia perspektywę historycznej problematyki tych nauk.

¹⁾ Talcott Parsons: National Science Legislation. Bulletin of the Atomic Scientists. Vol. 2, Nr 9—10. Nov. 1946.

Jest rzeczą niewątpliwą, że z historii nie wyciąga się wszystkich wniosków naukowych dotyczących wojny, któreby mogły stanowić podstawę dla organizacji pokoju. Nawet ci intelektualiści, którzy, jak Bronisław Malinowski i inni głośno wołają o światową organizację pokoju nie uwzględniają istotnych elementów historycznego doświadczenia z wojennego okresu naszej cywilizacji. Obracają się oni w sferze oderwanych idei, nie biorąc jednak pod uwagę warunków ich realizacji.

Widzieliśmy, jak ściśle Malinowski wiązał początki wojny jako instytucji międzygrupowej z instytucją własności, z niewolnictwem i stosunkami ekonomicznymi. Czyż nie jest więc rzeczą uderzającą, że w konkretnym projekcie federacji światowej, jaki przedstawia ten znakomity uczony w końcowym rozdziale swojej książki nie ma ani jednego punktu dotyczącego urządzeń ekonomicznych¹⁾. Czy Malinowski nie widzi, że wojna, którą w jej początkach wiązał z niewolnictwem w kapitalistycznych społeczeństwach jest również nieodłączna od nowoczesnych form niewolnictwa ekonomicznego.

Warto na tym miejscu wspomnieć również o poglądach Bertranda Russell'a. Według Russell'a chaos stosunków międzynarodowych wynika z zasady samookreślenia narodów. „Zwycięstwo tej tezy zburzyło — pisze Russell w książce „Wiek XIX“ — zaczątki rządów międzynarodowych stworzone na Kongresie Wiedeńskim“ (II,329).

Z humanitarnego liberalizmu Russell'a jak sztyldo z worka wyłazi jakiś pax britannica, pax americana czy nawet pax germana, realizowany w oparciu o zasadę panowania jednych narodów nad drugimi. Jest to koncepcja rządu światowego opartego na zasadzie światowego imperium, wzorowanego na dotychczasowych imperiach.

Wśród intelektualistów krajów kapitalistycznych problem organizacji świata widziany jest zazwyczaj w jednostronnej płaszczyźnie politycznej, a nie ekonomicznej. Tak jak gdyby politykę w nowoczesnej cywilizacji można było oderwać od gospodarowania materialnymi zasobami świata. Intelektualistom krajów kapitalistycznych naogół obca jest idea ścisłego związku światowej organizacji pokoju z zasadniczymi reformami wewnętrznej struktury społecznej poszczególnych krajów. Na ich poglądach ciąży uproszczony psychologizm, ciąży lęk przed rewolucją społeczną, ciąży pragnienie osiągnięcia trudnych reform łatwą metodą społeczną, bez kosztów, metodą kompromisu, usiłującego godzić rzeczy nie do pogodzenia: zmianę społecznego ustroju z nienarażaniem niczych ekonomicznych interesów.

¹⁾ Kompletne rozbrowienie, 2) międzynarodowa policja, 3) zasada podziału władzy, 4) międzynarodowy sąd, 5) międzynarodowe biura wykonawcze, 6) prawo wyodrębniania się narodów w obrębie federacji — oto wszystkie zasady, na jakich Malinowski chciałby oprzeć federację światową. Ani słowa, jak widzimy o ekonomicznej strukturze świata.

Jest to rzecz zdumiewająca, jak często umysły nieprzeciętne i w swoich specjalnościach krytyczne przypuszczają, że organizmy polityczne, wytworzone w imperialistyczno-wojennym okresie naszej cywilizacji, mogą być partnerami przyszłej federacji świata, gwarantującymi stabilizację pokoju i wolności narodów. Była już przecież jedna nieudana próba organizacji świata na takich właśnie zasadach. Była nią Liga Narodów. Apostoł tej idei Woodrow Wilson głosił ideę pokoju bez zwycięstwa, bez podziału na zwycięzców i zwyciężonych. Czy nie miał racji, gdy stabilizację pokoju uzależniał od tego, czy będzie to pokój bez podziału na zwycięzców i zwyciężonych? Niewątpliwie miał słuszość. Cechy trwałości może mieć tylko pokój pomiędzy moralnie równymi partnerami. Zasady tej jednak nie można pojmować psychologicznie. Trzeba rozumieć jej stronę socjologiczną. Partnerami traktatów pokojowych nie są jednostki, lecz narody. A moralność narodów nie da się oderwać od ich społecznego ustroju. Pokój to nie jest sprawa między jednostkami, lecz sprawa międzygrupowa. Czy trwały pokój może cechować stosunki między wojennymi grupami? Czy może cechować wzajemne stosunki narodów, których strukturę określa hegemonia klas wojenno-kapitalistycznych? Pokój pomiędzy militarystami to transakcja pomiędzy rekinami zobowiązującymi się do tego, że nie będą żywiły się rybami. Czy trwały pokój pomiędzy narodami jest możliwy w oparciu o ustroje ukształtowane w wojennym okresie cywilizacji? Czy taki pokój jest możliwy pomiędzy narodami, których ustrojów cechuje sojusz militarystów i kapitalizmu?

Zagadnienie trwałego pokoju to nie jest zagadnienie łagodności lub surowości warunków traktatu pokojowego. Jest to przede wszystkim zagadnienie społecznej struktury narodów, które zawierają pokój.

Czy nie ma więc wyjścia? Czy we współczesnym świecie obejmującym państwa o różnych ustrojach społecznych — kapitalistyczne i socjalistyczne — wojna jest nieuchronną koniecznością? Nie sędzę. Zwróćmy uwagę na to, że wojny wymagają faktycznego i moralnego poparcia ludowego. Organizacja nowoczesnej wojny zawiera w sobie olbrzymi aparat propagandowy mający na celu zjednanie aprobaty moralnej dla wojny ze strony już nie tylko poszczególnych narodów, lecz całego cywilizowanego świata. Jak olbrzymiego wysiłku propagandowego trzeba było, aby społeczeństwo amerykańskie przekonać o konieczności przystąpienia Ameryki do pierwszej wojny światowej. I ostatecznie weszła ona do wojny pod moralnym hasłem uczynienia świata bezpiecznym dla demokracji.

Odmówienie wojnie aprobaty społecznej i moralnej to potężne narzędzie przeciwdziałania wojnie. Działa ono również w krajach kapitalistycznych. I w tym zakresie rola intelektualistów świata jest olbrzymia.

Błędem byłoby patrzeć na poszczególne kraje kapitalistyczne jak na tereny absolutnej hegemonii kapitalizmu. W każdym kraju działają postępowe siły społeczne, przeciwdziałające kapitalizmowi i jego wojen-

nym tendencjom. Siły te należy mobilizować przeciw wojnie. Pokój leży w interesie każdego narodu. Dla każdego narodu wojna nowoczesna nieśmiertelną groźbą zupełnego zniszczenia. Od zorganizowanego wysiłku postępowych sił społecznych zależy uniknięcie wojny. Nie ma fatalnej konieczności wojny. I nigdy w obronie pokoju intelektualiści nie mogliby odegrać większej roli niż obecnie. Zależy to od tego czy staną się wyrazicielami twórczych i postępowych sił swoich narodów.

Skuteczne przeciwdziałanie wojnie jest możliwe w krajach kapitalistycznych. Ale trwała światowa organizacja pokoju, która by usuwała wojnę z polityki międzynarodowej, nie wydaje się możliwa inaczej, jak w oparciu o przeobrażenia społecznego ustroju poszczególnych narodów.

Organizacja pokoju nie jest sprawą moralności indywidualnej. Nie jest sprawą udoskonalenia dusz ludzkich. Jest to sprawa społecznej organizacji — społecznego ustroju poszczególnych narodów i całego świata.

NARÓD JAKO JEDNOSTKA HISTORYCZNA A ORGANIZACJA POKOJU

Nie ulega wątpliwości, że podstawową jednostką historyczną, która wchodzi w grę przy wszelkich rozważaniach dotyczących przyszłej organizacji świata — jest naród. Wspólnotę światową, światową organizację można opierać tylko na narodach. Do jej podstawowych zasad musi należeć równorzędność narodów i gwarancje ich samodzielnego rozwoju kulturalnego. Koniecznością jest jednak zdawanie sobie sprawy z przeobrażeń, jakim podległa społeczna i kulturalna struktura nowoczesnego narodu w ciągu ostatniego stulecia. Ze zrozumienia tych przeobrażeń wynika także określenie miejsca i roli intelektualistów świata w obecnej dobie historii.

Ważne jest przede wszystkim zrozumienie historii nowoczesnego narodu w okresie imperializmu. Kapitalizm odegrał ważną rolę w historii nowoczesnych narodów. Podważając podstawy feudalizmu, kapitalizm niweczył stanowe przeszkody na drodze formowania się nowoczesnego narodu. Liberalny okres kapitalizmu był okresem wielkiego rozwoju kultur narodowych.

Sytuacja zmieniła się zasadniczo w imperialistycznej fazie kapitalizmu. Światowe koncerny kapitalistyczne, które dla własnych celów wyzyskują nacjonalizmy różnych krajów, straciły charakter narodowy. Koncerny kapitalistyczne mają siedziby w różnych krajach: w Anglii, w Ameryce, w Niemczech, we Francji. Ale ich adresy są rzeczą drugorzędną. Adres centrali United Steel, lub Standard Oil jest rzeczą obojętną. Z istoty swej nie są one związane z poszczególnymi narodami. Stosunki amerykańskie dostarczają pod tym względem niezastąpionego materiału historycznego i socjologicznego.

Na przykładzie Ameryki występuje z całą oczywistością często popełniany błąd utożsamiania pojęcia państwa i narodu. Państwo amerykań-

skie jego polityka i mechanizm rządzenia są w obecnej chwili pod prężnym wpływem kapitalistycznych gigantów. Naród amerykański jest jednakże pojęciem szerszym, które obejmuje różnorodne dziedziny kultury i życia zbiorowego wymykające się spod decydującego wpływu sfer kapitalistycznych. Nie można oczywiście lekceważyć roli kapitalizmu w kształtowaniu się całego narodu. Kapitalizm przenika nie tylko gospodarkę i politykę, lecz także kulturę amerykańską, filozofię i naukę, sztukę i wychowanie. Nie można jednak niedoceniać roli, jaką w kształtowaniu narodu amerykańskiego odgrywają jego ruchy ludowe i jego wielkie ludowe tradycje. Postępowe ruchy Ameryki zwracają właśnie uwagę na pogłębiającą się przepaść pomiędzy amerykańskim państwem, które staje się coraz bardziej narzędziem imperialistycznej polityki wielkich gigantów kapitalistycznych, a amerykańskim narodem, dumnym ze swoich wielkich tradycji ludowych i pragnącym rozwoju kultury narodowej w ich duchu i w duchu pokojowej współpracy z innymi narodami.

O stosunku amerykańskiego państwa do problemów kulturalnych amerykańskiego narodu bardzo wiele mówi struktura amerykańskiego budżetu federalnego. Henry Wallace w głośnym liście otwartym do Prezydenta Trumana zwracał uwagę na to, że w sumie preliminarza federalnego na 1947 r., przedłożonego kongresowi, wynoszącej 36 miliardów dolarów, około 13 miliardów czyli połowę wynosił preliminarz Departamentu Wojny i Floty. Jeżeli się doda do tego pozycje dotyczące kosztów wojen ubiegłych, jak odsetki od zadłużeń i zasiłki dla weteranów wojennych, to kwoty związane z Departamentem Wojny zwiększą się do 28 miliardów czyli 80% ogólnej kwoty preliminarza¹⁾. Sumy przeznaczone dla Departamentu Wojny są w tym budżecie 10 razy większe niż w 1930 r. Równocześnie sfery kapitalistyczne konsekwentnie od paru pokoleń przeciwstawiają się finansowaniu szkolnictwa przez rząd federalny. Szkolnictwo amerykańskie, będące w stanie chronicznego upośledzenia, zależne od patronatu kapitalistycznego, wykazuje olbrzymie nierównomierności rozwoju i zasadnicze zaniedbania. Według spisu z 1940 około 2 milionów dzieci w wieku od 6 do 15, czyli w wieku obowiązku szkolnego nie uczęszczało do szkoły. Drugie tyle na ogólną liczbę 26 milionów dzieci szkół elementarnych i średnich uczęszczało do szkół, które nie odpowiadały najbardziej elementarnym wymaganiom pedagogicznym. Według informacji angielskich najbogatszy kraj świata wydaje na szkolnictwo 1,5 % dochodu narodowego, Anglia 3%, a Z. S. R. R. — 7,5%.

Niemniej drastyczny obraz przedstawia organizacja lecznictwa, które zaniedbuje najbardziej elementarne potrzeby narodu w tej dziedzinie.

Rozdzielanie się państwa i narodu, tak uderzające dla stosunków amerykańskich, nie jest zjawiskiem odosobnionym. Jest ono wyrazem historycznej tendencji rozwojowej, która cechuje rozwój kapitalistycznych

¹⁾ List otwarty Henry Wallace'a do prezydenta Trumana. „Odrodzenie” z dnia 20. X. 1946

krajów. Nowoczesną historię kapitalistycznych krajów cechuje z jednej strony coraz większe znaczenie ruchów ludowych w kształtowaniu się narodu, a z drugiej — coraz silniejsza tendencja sfer kapitalistycznych do podporządkowywania państwa własnym interesom ekonomicznym.

W historii narodu, w jego przeobrażeniach społecznych i w jego historycznych tendencjach rozwojowych szukać należy podstaw dla trwałej pokojowej organizacji świata. Przyszłości nie można tworzyć w oderwaniu od przeszłości. Teraźniejszość może budować tylko z historycznego budulca. Ale ten budulec można i trzeba odpowiednio dobierać. Nauka historii daje nam znajomość budulca, z jakiego możemy konstruować teraźniejszość i przyszłość społeczeństwa.

NARÓD I SOCJALIZM A SPRAWA POKOJU

Upraszczając z konieczności obraz historyczny, można powiedzieć, że społeczna historia nowoczesnej Europy to proces przekształcania się narodowego państwa, opartego na hegemonii klas posiadających w kulturalną społeczną i moralną wspólnotę narodu ludowego. Do Wielkiej Rewolucji Francuskiej pojęcie narodu i pojęcie państwa były utożsamiane. Od Wielkiej Rewolucji oddzielają się od siebie. Pojęcie narodu staje się w stosunku do państwa nadrzędnym pojęciem moralnym¹⁾.

Nowa idea narodu wyszła z Wielkiej Rewolucji Francuskiej jako wielka rewolucyjna idea moralna i ludowa. Wiązała się ona z uaktywnieniem nowych klas społecznych: najpierw mieszczaństwa, a następnie klasy robotniczej. Idea narodu stała się podstawowym elementem ideologicznym społecznych ruchów i społecznych walk. Jej upowszechnienie szło w parze z postępującym procesem emancypacji i politycznego podnoszenia się chłopów i robotników.

Po Wielkiej Rewolucji Francuskiej klasy panujące — arystokracja i wielkie mieszczaństwo — dążąc do zachowania społecznego przywództwa, nie mogły już obejść się bez idei narodu. Idea narodu miała służyć im wobec mas ludowych jako legitymacja i sankcja ich moralnych praw do sprawowania kierownictwa. Anektując tę ideę dla siebie, klasy panujące nadały jej charakter reakcyjny i antyludowy. W stosunku do innych narodów — wrogi, agresywny, zaborczy. Konserwatywna, reakcyjna idea narodu stała się istotnym ideologicznym elementem pojęcia nacjonalizmu.

Tak pojęty nacjonalizm był siłą nie tylko w społecznym i politycznym życiu Europy z końca XIX w.; on także kształtował naukową problematykę ruchów społecznych tego okresu. Z politycznej areny do nauk społecznych przeszło pojmowanie konserwatywnego i reakcyjnego nacjonalizmu jako jedyne go ruchu narodowego. Stąd też wzięło się trakto-

¹⁾ Zagadnień tych dotyczy J. Chałasiński: *Idea narodu i idea socjalizmu w dziejach nowoczesnej Europy*. Łódź 1948.

wanie ruchu socjalistycznego jako ruchu nienarodowego, wrogiego istocie narodu. Stanowisko to jest z punktu widzenia naukowego fałszywe.

Historycznym nurtem, który odgrywał zasadniczą rolę w kształtowaniu się nowoczesnej wspólnoty narodu ludowego był ruch socjalistyczny w szerokim rozumieniu. Ruch ten łączył ideę narodu z ideą braterstwa narodów. Ruch ten nawiązywał do rewolucyjnego pochodzenia idei narodu i równocześnie do uniwersalnych ideałów wolności i człowieczeństwa. Wyrazem tej historycznej tendencji jest również połączenie idei narodu z ideą komunizmu i internacjonalizmu w Z. S. R. R.

Czołowy przedstawiciel socjalistycznego ruchu francuskiego Jean Jaurès¹⁾, zamordowany w 1914 r., pisał:

„Demokracja i naród pozostają warunkami zasadniczymi, podstawowymi wszelkich tworów wyższych i późniejszych... Wszędzie, gdzie są ojczyzny, to znaczy wszędzie gdzie istnieją grupy historyczne, posiadające świadomość jedności i ciągłości, wszelki zamach na wolność i całość ojczyzny jest zamachem na cywilizację, jest cofaniem się ku czasom barbarzyństwa“. Socjalizm Jaurès'a był narodowy i równocześnie międzynarodowy.

Socjalizm Jaurès'a był narodowy, lecz walczył z tą historyczną tradycją narodową, która godziła ze sobą wiarę w duchową supremację cywilizacji chrześcijańskiej z zorganizowanym systemem klasowego wyzysku. Socjalizm przywracał idei narodu jej rewolucyjny charakter, który wyniosła z Rewolucji Francuskiej, a którą zatraciła, gdy, po zwycięstwie burżuazji, stała się sankcją moralną jej hegemonii i przywilejów burżuazji, gwarantką niezmienności ustroju opartego na klasowym wyzysku.

Z punktu widzenia postępu wynalazczości technicznej, oddającej w ręce człowieka olbrzymie zasoby energii, mogącej zniszczyć łatwo całą cywilizację ludzką, gospodarka oparta na zasadach wyzysku klasowego w odniesieniu do podstawowych źródeł energii, podstawowych bogactw naturalnych, podstawowych dziedzin produkcji i w ogóle materialnych podstaw dobrobytu — stała się absurdem.

W procesach przeobrażeń nowoczesnej Europy idea narodu, idea socjalizmu i idea pokoju stają się coraz bardziej nierozłączne. To połączenie jest wyrazem historycznej tendencji rozwojowej, która nabiera coraz bardziej dominującego charakteru. W tym połączeniu zawiera się równocześnie nowa socjologiczna zasada pokojowej organizacji świata. Podstawowymi jednostkami tej organizacji mogą być tylko narody. Muszą to być jednak narody o przekształconej strukturze społecznej. Narody, które wyszły z wojenno-kapitalistycznego okresu swojej historii. Narody w których duchowe, ekonomiczne i polityczne kierownictwo ma charakter ludowy i jest wyrazem tych klas historycznych, które nigdy na wojnie nie

¹⁾ L. Levy-Bruhl: *Jean Jaurès*, str. 31, 49—51.

robiły interesów, a zawsze ją opłacały morzem własnej krwi i cierpienia. Tę koncepcję pokoju reprezentuje Z. S. R. R. i kraje demokracji ludowej.

Idea rządu światowego opartego na dotychczasowych państwach kapitalistycznych w praktyce może oznaczać tylko hegemonię „Herrenvolku“, narodu panów nad „murzyńskimi“ krajami.

Koncepcje rządu światowego, oparte na dotychczasowych politycznych organizmach w praktyce sprowadzają się do Churchillowskiej idei Stanów Zjednoczonych Europy pod hegemonią Ameryki. Koncepcja taka, łączona z ideą światowego ładu i światowego pokoju, maskuje dążenia do imperialistycznej ekspansji, zagrażającej wolności narodów i ich swobodnemu rozwojowi kulturalnemu. Łączy się ona z ideą krucjaty przeciwko socjalizmowi. I zamiast pokoju niesie ludzkości grozę „świętej wojny“.

Swojemu stosunkowi do socjalizmu Churchill dał wyraz niedawno w przemówieniu do wyborców. „Gnębi nas śmiertelny błąd — mówił Churchill. — Socjalizm jest filozofią zniszczenia i ewangelią zawiści. Jeżeli, dopóki jeszcze czas na to, nie uwolnimy naszego kraju od przewrotnych doktryn socjalizmu, nie będzie żadnej nadziei na uzdrowienie“¹⁾.

SOCJALIZM TO SPRAWA KULTURY EUROPEJSKIEJ — POKÓJ JEST ZAGADNIENIEM USTROJU SPOŁECZNEGO

1. Sprawa socjalizmu wysunęła się na czoło problemów kultury europejskiej w konsekwencji historycznego rozwoju Europy. Można powiedzieć, że dzisiaj problem socjalizmu to problem całej Europy. Ciągła linia historycznego rozwoju prowadzi od Rewolucji Francuskiej do Rewolucji Bolszewickiej 1917 r., a poprzez Rewolucję Bolszewicką do współczesnych przeobrażeń społecznych w krajach demokracji ludowej. Idea socjalizmu wyrosła z bogatej tradycji humanistycznej kultury Europy, a jego teoria naukowa ze zrozumienia technicznego i ekonomicznego rozwoju cywilizacji. Podział Europy na dwie części: na tę za socjalizmem i na tę przeciw niemu jest absurdalny i obcy duchowi kultury europejskiej. Posługiwanie się tym podziałem w propagandzie politycznej potęguje śmiertelne niebezpieczeństwo podziału Europy na wrogie obozy wojenne, co niesie w sobie groźbę zupełnego zniszczenia europejskiej kultury.

2. Historyczna idea socjalizmu nie sprowadza się do sprawy organizacji gospodarczej. W socjalistycznym ideale społeczeństwa zawiera się postulat supremacji wartości społeczno-moralnych nad gospodarczymi. Sens socjalizmu to stworzenie gospodarczej podstawy dla pełnego i swobodnego rozwoju kulturalnego ludzkości. Walka o socjalizm w Europie to walka o zabezpieczenie prymatu najwyższym wartościom kultury europejskiej. Socjalizm to sprawa kultury europejskiej.

¹⁾ „The Observer“. Sunday, June 13, 1948.

To też droga do socjalizmu nie jest łatwa. Socjalizm jest ustrojem, który wymaga maksimum uaktywnienia materialnych i duchowych sił społeczeństwa. Dlatego drogę do socjalizmu każdy kraj musi przejść samodzielnie.

3. Koncepcja światowego rządu opartego na państwach kapitalistycznych w praktyce opiera się na zasadzie panowania narodu panów nad krajami „murzyńskimi”. Zasada równości narodów i poszanowania odrębności narodowych oraz odrębnych dróg przebudowy społecznej przy jak najdalej posuniętej międzynarodowej gospodarczej i politycznej oraz kulturalnej współpracy — to historyczna konieczność całej Europy, leżąca w interesie jej dalszego rozwoju i zgodna z najlepszymi tradycjami liberalizmu w kulturze europejskiej.

4. Jeżeli Europa nie ma pograżyć się w chaosie i stoczyć w otchłani bezmyślnych wojen, to współdziałanie i rywalizacja narodów europejskich coraz bardziej ześrodkowywać się musi na centralnym problemie przystosowania nowoczesnej techniki do duchowych potrzeb człowieka i społeczeństwa.

5. Trzeba rozróżnić pomiędzy doraźnym programem przeciwdziałania zgubnej propagandzie wojennej, a długodystansowym planem budowy światowej organizacji pokojowej. Dla akcji doraźnej wystarczy, jeżeli zgodzimy się na to, że wojna nie jest fatalną koniecznością, że jest śmiertelnym niebezpieczeństwem dla każdego narodu, że od nowoczesnej wojny nie możemy oczekiwać konstruktywnego rozwiązania żadnego problemu wspólczesnej cywilizacji, że niesie ona tylko zgubę i zagładę narodom i ich kulturze. Wystarczy, jeżeli zgodzimy się na to, że wzajemne poszanowanie wolności narodów jest koniecznym warunkiem pokoju i konstruktywnego rozwiązywania problemów naszej cywilizacji.

Intelektualiści muszą wziąć aktywny udział w światowej akcji społecznej mającej na celu odebranie wojnie aprobaty moralnej. Muszą zwracać uwagę na istniejącą groźbę wojny. Groźba ta zawiera się w tendencjach do organizowania świata na zasadach regionalnych bloków pod różnymi hasłami separatyzmu kulturalnego, jak hasła „atlantyckiej kultury” lub obrony „zachodniej Europy”. Nie wolno zapomnieć o tym, że pod hasłem „obrony zachodniej Europy” hitleryzm wyniszczał całe narody. Nie wolno zapomnieć o tym, że faszyzm i hitleryzm zaczęły się od hasła obrony Europy przed komunizmem.

Doraźny program przeciwdziałania wojnie nie powinien nam jednak zamykać oczu na program dalszy, długodystansowy, któryby sprawę światowej organizacji pokoju wiązał z przeobrażeniami społecznej struktury narodów.

Droga do trwałego pokoju oznacza równocześnie drogę do nowego ustroju społecznego. Taka konkluzja wynika, moim zdaniem, z historycznego doświadczenia cywilizowanej ludzkości. Nie sądzę, aby taka konkluzja była zależna od przyjęcia przez wszystkich jednej teoretycznej

interpretacji naszego doświadczenia historycznego. Wiadomo, że do tego wniosku dochodzą ludzie różniący się w poglądach na szczegóły mechanizmu historii. Nie oznacza to również przyjęcia identycznego ustroju społecznego dla wszystkich krajów. Wyklucza to jednak możliwość ugody z siłami reakcji i zakłada konieczność przeobrażeń ustrojowych w duchu sprawiedliwości społecznej.

Polska weszła na szlak budowy nowego ustroju społecznego. Dumni jesteśmy z naszych osiągnięć na polu gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Tak samo jak dumni jesteśmy z naszej starej europejskiej kultury. Świadomi również jesteśmy tego, że, budując nowe społeczeństwo, rozwiązujemy nie tylko własne problemy historyczne, lecz również problemy Europy.

Z drugiej strony świadomi jesteśmy tego, jak bardzo nasze wysiłki i nasze drogi realizacji zależne są od współpracy wszystkich narodów europejskich. Do historycznej istoty narodu należy nie tylko to, że jest wspólnotą, lecz także to, że jest zbiorową jednostką bardziej ogólnej wspólnoty kulturalnej europejskiej i światowej.

interpretacji naszego doświadczenia historycznego. Wiadomo, że do tego wniosku dochodzą ludzie różniący się w poglądach na szczegóły mechanizmu historii. Nie oznacza to również przyjęcia identycznego ustroju społecznego dla wszystkich krajów. Wyklucza to jednak możliwość ugody z siłami reakcji i zakłada konieczność przeobrażeń ustrojowych w duchu sprawiedliwości społecznej.

Polska weszła na szlak budowy nowego ustroju społecznego. Dumni jesteśmy z naszych osiągnięć na polu gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Tak samo jak dumni jesteśmy z naszej starej europejskiej kultury. Świadomi również jesteśmy tego, że, budując nowe społeczeństwo, rozwiązujemy nie tylko własne problemy historyczne, lecz również problemy Europy.

Z drugiej strony świadomi jesteśmy tego, jak bardzo nasze wysiłki i nasze drogi realizacji zależne są od współpracy wszystkich narodów europejskich. Do historycznej istoty narodu należy nie tylko to, że jest wspólnotą, lecz także to, że jest zbiorową jednostką bardziej ogólnej wspólnoty kulturalnej europejskiej i światowej.

PROBLEMY I PRĄDY

Od Redakcji. Kontynuując działy „Problemów i prądów” oraz „Zagadnień współczesnej epoki i przeobrażeń kultury”, zapoczątkowane w poprzednim roczniku „Przeglądu Socjologicznego”, przypominamy zasadniczy charakter tych działów. Działy te są pomyślane jako rodzaj **socjologicznej kroniki**, w której iść będzie o uchwycenie i utrwalenie nurtu problemów współczesności. Nie ma oczywiście mowy o wszechstronnej analizie tych problemów, lecz o ich zanotowaniu. Dla pracy socjologa jest rzeczą niezmiernie ważną zdawanie sobie sprawy z tego, jakie intelektualne problemy nurtują to społeczeństwo, do jakiego należy i tę jego epokę, w jakiej żyje. Nabiera to szczególnego znaczenia w naszych warunkach rekonstrukcji społecznego i kulturalnego życia, po latach wojny i okupacji, w warunkach dokonywującej się rewolucji społecznej.

Współczesność dostarcza zawsze podstawowego materiału dla perspektywy, z jakiej widzi problemy swojej nauki nie tylko socjolog, lecz każdy humanista. Dlatego **socjologiczna kronika** staje się koniecznym elementem poznawczej samowiedzy każdego intelektualisty i poważnym narzędziem zaprawy do socjologicznej pracy naukowej. Taki ma sens nasza socjologiczna kronika, którą dla próby zaczynamy i która jest pojęta jako rodzaj **zbiorowego obserwatorium socjologicznego**.

GOSPODARKA PLANOWA

przez Tadeusza C. Pechego (Łódź)

Wraz z polską rewolucją społeczną na czoło zagadnień wysuwała się od razu sprawa gospodarki planowej. Planu wymagała już sama odbudowa życia polskiego zniszczonego przez wojnę i niemiecką okupację. Tym bardziej wymagały go reformy społeczne zamierzone na zasadnicze przeobrażenia gospodarczej, społecznej i kulturalnej struktury kraju zarówno w kierunku jego modernizacji jak i realizacji ideałów demokracji ludowej. Ludwik Krzywicki w przedmowie do książki L. Landau, *Gospodarka światowa* (1939) pisał, że kraje gospodarczo spóźnione, jak Polska, nie mają możliwości powtórzenia tej drogi gospodarczego rozwoju, jaką przeszły kraje przodującego kapitalizmu. To też kraje gospodarczo spóźnione „ogłądają się — czytamy w tej przemowie — za nowymi drogami, a więc wracają się ku uniezależnieniu siebie od mechanizmu gospodarki kapitalistycznej i ku gospodarce planowej”¹⁾).

¹⁾ L. Landau: *Gospodarka światowa*. Instytut Gospodarstwa Społecznego. Warszawa 1939. Przedmowa. Str. VI.

Gospodarka planowa jest zjawiskiem społecznym stosunkowo świeżej daty. Z jej przejawami stykamy się we wszystkich dziedzinach życia w ramach tych społeczeństw, których ustroj państwowy związany jest z socjalizmem. W społeczeństwach opartych na kapitalizmie obserwujemy również pewne przejawy „planowości”, zwłaszcza w epoce ostatniej wojny.

W teorii ekonomii zagadnienia wiążące się z gospodarką planową budzą wielkie zainteresowanie i są ośrodkiem poważnych dyskusji. Sprawy te znajdują szczególny oddźwięk w polskich środowiskach naukowych, nie tylko ze względów praktycznych, ale i przez to, że ekonomiści polscy odegrali w rozwoju teorii gospodarki planowej niepoślednią rolę. Skądinąd sądzić należy, że na ożywienie dyskusji w tej materii wpływa również w dużej mierze fakt ścierania się w obecnej chwili w Polsce poglądów wywodzących się z odrębnych naukowych kierunków: tradycyjnej mieszczańskiej teorii ekonomii i marksizmu. Będzie dobrze zaznaczyć się z podstawowymi elementami tej, tak ciekawej i aktualnej, sprawy.

Przegląd niniejszy stawia sobie za zadanie omówienie najważniejszych kwestii z problematyki gospodarki planowej i wytworzenie pewnego obrazu toczonej się w Polsce dyskusji z zaznaczeniem głównych różnic i zbieżności poglądów poszczególnych kierunków. Zajmować się będziemy jedynie sprawami ogólnymi, bez szczegółów o drugorzędnym znaczeniu, mając przy tym na uwadze czytelnika nie-specjalistę. Wynikną stąd niejednokrotnie pewne uproszczenia, nie spowoduje to jednak nieścisłości w głównych liniach rozumowania. Jest jasne, że przegląd niniejszy nie może sobie rościć pretensji do miana pełnej syntezy zagadnienia, od której osiągnięcia dzieli ekonomię polityczną niewątpliwie jeszcze bardzo długa droga.

I.

U podstaw ekonomicznej krytyki ustroju kapitalistycznego leży przede wszystkim fakt empiryczny — stwierdzenie, że teoretyczny obraz funkcjonowania tego ustroju dokonany przez ekonomię polityczną w ramach szkoły klasycznej, a rozwinięty i poprawiony przez nowsze kierunki mieszczańskie, nie odpowiada zjawiskom zachodzącym w praktyce. Wyjaśnienie powyższego stanu rzeczy znaleźć można po rozpatrzeniu metody badań ekonomicznych, polegającej na prowadzeniu analizy w ramach pewnych założeń ograniczających (głównie w zakresie techniki produkcji i elementów instytucjonalnych ustroju), które dla całego rozumowania przyjmuje się jako stałe.

Dopóki założenia te stanowią właściwą, najbardziej przybliżoną, schematyzację rzeczywistości, wyniki rozumowania są poprawne w konfrontacji z praktyką. Marksisci reprezentują tezę, iż szkoła klasyczna ekonomii mieszczańskiej stanowi szczyt w rozwoju tej nauki, „a twórcy jej, Adam Smith i David Ricardo, wznoszą się na wyżyny, których potem nauka ta, jeśli idzie o obiektywne przedstawienie rzeczywistości, nigdy już nie osiągnie”²⁾. Wydaje się, że takie sformułowanie oznaczać musi przede wszystkim, iż założenia pod-

²⁾ Adam Schaff: *Wstęp do teorii marksizmu*. W-wa 1948, str. 15.

stawowe szkoły klasycznej odpowiadały dość ściśle ówczesnym stosunkom realnym, co nie stało się na ogół udziałem późniejszych teorii. Z tego względu, szereg precyzyjnych i ścisłych schematów wypracowanych przez nowoczesne kierunki ekonomii mieszczańskiej obowiązuje jedynie w ramach nieaktualnych założeń, przez co zawisa dosłownie w próżni i traci znaczenie, jako narzędzie poznawcze.

Mowa tu przede wszystkim o schemacie doskonałej (czy też wolnej) konkurencji wszystkich podmiotów gospodarujących, przez co na rynkach poszczególnych dóbr i usług tworzy się cena — rezultat popytu i podaży w danym momencie. Koniecznym założeniem jest przyjęcie, że każda jednostka reprezentuje na rynku siły stosunkowo tak niewielkie, iż nie wpływa na sytuację rynkową, a jedynie dostosowuje się do niej. W działaniu takiego ustroju dopatrzyć się można szeregu zalet. Zapewnia on jednostce pełnię swobody wyborów, pozwala poprzez mechanizm popytu wpływać na kierunek i rozmiar produkcji itd. Cała trudność polega na tym, że koncentracja produkcji i proces postępującej monopolizacji poczyniły takie postępy, iż podanie dziś z rzeczywistości przykładu rynku, który odpowiadałby pojęciu wolnej konkurencji, jest niemal niemożliwe.

Ekonomia marksistowska zwróciła uwagę, jak się wydaje, na dwa istotne momenty, o których ekonomia mieszczańska nie mówiła. Po pierwsze, marksiści zawarli w swej nauce postulat zmiany istniejącego przy kapitalizmie podziału dochodu społecznego. Marksistowska teoria wartości jest niewątpliwie sposobem naukowego uchwycenia tego problemu. Do tej sprawy jeszcze powrócimy. Po drugie, teoria ekonomiczna marksizmu jest w gruncie rzeczy teorią ewolucji ustroju kapitalistycznego, rozumianą nie jako historyczny opis, ale właśnie jako koncepcja teoretyczna zmian pozostających w związku przyczynowym z pewnymi faktami i noszących przez to znamię konieczności³⁾. Marksiści zdawali sobie sprawę z ewolucji ustroju kapitalistycznego oddalającej go coraz silniej od wolnej konkurencji, podczas gdy mieszczańska teoria ekonomii zwróciła na powyższe zjawiska uwagę dopiero przed kilkunastu laty⁴⁾. Powstała wtedy tzw. teoria niedoskonałej lub monopolistycznej konkurencji⁵⁾. W szczególności istotne znaczenie miało wykazanie, że nie konsumenci na producentów wywierają wpływ co do kierunków produkcji, a odwrotnie producenci wpływają na kształtowanie się popytu środkami takimi jak np. reklama. Powstają wówczas tzw. frykcje, tj. zakłócenia w działaniu mechanizmu wolnokonkurencyjnego, co gorsze zaś, można wykazać, że frykcje te mogą być przez silniejszych konkurentów tworzone świadomie dla uzyskania sytuacji monopolistycznej. W takim wypadku część dochodu społecznego zo-

³⁾ Oskar Lange: *Marxian Economics and Modern Economic Theory*. „Review of Econ. Studies”, Nr 3, tom II, 1935.

⁴⁾ M. Dobb: *Niektóre najnowsze tendencje brytyjskiej myśli ekonomicznej*, „Ekonomista”, tom III/IV, 1947.

⁵⁾ Dokładne omówienie i obszerną literaturę przedmiotu zawiera praca dra J. Zagórskiego: *Ogólna teoria konkurencji*. W-wa — Łódź, 1947.

staje zużyta na wywołanie zakłóceń mechanizmu wolnej konkurencji⁶⁾. Obraz rzeczywistości stworzony przez teorię niedoskonałej konkurencji jest prawdziwy. Przy tej jednak okazji metodami mieszczańskiej ekonomii wykazano, że równowaga ekonomiczna w takim układzie należy do rzadkości, a co zatem idzie, nie jest możliwe, ani optymalne wykorzystanie czynników wytwórczych, ani najpełniejsze zaspokojenie potrzeb jednostek.

II.

Jeszcze jedno zjawisko niepokoiło od dawna ekonomistów mieszczańskich. Było to zjawisko bezrobocia. Teoria tradycyjna nie przewidywała w zasadzie poza okresami dostosowań takiej możliwości. Oczywiście, nie mogła również stworzyć lekarstwa na tę klęskę społeczną.

Początkowo usiłowano wykazać, że źródłem bezrobocia jest działanie czynników monopolistycznych po stronie podaży pracy (np. związki zawodowe) usztywniające płacę robotniczą na poziomie powodującym nieopłacalność zatrudniania dotychczasowej liczby robotników przy zmienionych warunkach rynkowych. Sztwyne płace źródłem bezrobocia — oto hasło, którym chętnie się posługiwano. Lekarstwem na depresję gospodarczą miała być zatem obniżka płac powodująca przez obniżkę kosztów produkcji polepszenie rentowności.

Tego rodzaju rozwiązanie okazało się niezgodne nie tylko z interesami klasy pracującej, ale i z interesami kapitału, ponieważ remedia kombinowane na podstawie powyższej recepty nie potrafiły wyprowadzić gospodarstw kapitalistycznych ze stanu depresji. Nie zwrócono uwagi na fakt, że zmniejszenie się dochodów spowodowane obniżką płac nie wpłynie dobrze na ceny rynkowe, a co zatem idzie, nie polepszy rentowności produkcji.

Przełomu w starym sposobie myślenia dokonał J. M. Keynes⁷⁾. Wykazał on, że ze względu na pewne specyficzne właściwości ustroju kapitalistycznego związane z działaniem czynników monetarnych stan równowagi gospodarczej przy pełnym zatrudnieniu może być uważany za wypadek szczególny. Ogólnie zaś biorąc, możliwe są stany równowagi przy każdym poziomie zatrudnienia. Bezrobocie zatem uważane być może za zjawisko normalne ustroju kapitalistycznego. Dalszą konsekwencją jest teza, iż niebezpieczeństwo bezrobocia tj. niepełnego zatrudnienia będzie się pogłębiało w miarę rozwoju gospodarstwa kapitalistycznego, ponieważ w stosunku do rosnących technicznych możliwości wytwórczych chęć konsumowania i pęd do inwestycji będą w społeczeństwie późnokapitalistycznym niedostateczne.

„Podobieństwo tej doktryny do doktryny Marksa jest w szeregu punktów zupełnie wyraźne. Dla marksistów musi ona rzeczywiście wyglądać na spóźnione odkrycie starej prawdy”⁸⁾.

Jakież wnioski należy wyciągnąć z teorii Keynesa? Przede wszystkim należy zauważyć, iż ortodoksyjna teza mówiąca, że wszelkie trudności i powikłania

⁶⁾ Oskar Lange: *Neoklasyczna szkoła w ekonomice*, „Encyklopedia Nauk Politycznych”. t. IV, zesz. 1.

⁷⁾ J. M. Keynes: *The General Theory of Employment, Interest and Money*, London 1936.

⁸⁾ M. Dobb: *Loc. cit.* str. 10.

gospodarcze ustąpią, jeżeli przywrócimy swobodne działanie mechanizmów wolnej konkurencji, zostaje ostatecznie skompromitowana, jeśli nawet byliśmy skłonni uważać ją za możliwą do realizacji. Byłoby tylko przypadkiem, gdyby udało się nam w ten sposób usunąć bezrobocie. Można teraz pójść w dwóch kierunkach. Albo będziemy próbować ustrój kapitalistyczny „naprawić”, przeciwdziałając świadomą polityką powikłaniom, w które musi nieuchronnie wpaść, albo też możemy pójść po linii zmian radykalnych.

Keynes i w ślad za nim większość ekonomistów anglosaskich wybrali drogę pierwszą. Argumentując w imię tradycji liberalnych za ustrojem kapitalistycznym, jako najlepszym jakoby gwarantem interesów i wolności jednostki⁹⁾, usiłują oni wypracować podstawy aktywnej polityki gospodarczej mającej na celu zapewnienie pełnego zatrudnienia¹⁰⁾. Narzędziem takiej polityki jest przede wszystkim pieniądz wspomagany odpowiednią polityką inwestycyjną. Jest jednak kwestią otwartą, czy ustrój interwencjonistyczny, który w ten sposób powstaje, byłby zdolny zapewnić w sposób trwały pełne zatrudnienie i sprostać wszelkim trudnościom, skoro kierownikom gospodarstwa pozostaje do dyspozycji tylko działanie bodźcowe na grę czynników ekonomicznych bez możliwości bezpośredniego ich kształtowania. Dotychczasowe doświadczenia nastroją raczej sceptycznie co do pełnego praktycznego znaczenia takiej interwencji na dłuższą metę. Jest w każdym razie pewne, że ustrój interwencjonistyczny nie rozwiąże w sposób radykalny problemu zmiany podziału dochodu społecznego, jeżeli stan dotychczasowy uważamy za niesprawiedliwy. W takim razie, pozostawałaby droga druga.

III.

W ramach mieszczańskiej teorii ekonomii wypada zanotować po krótko pewną, nieaktualną już dziś dyskusję, której wyniki leżą niewątpliwie u podstaw gospodarki planowej. Dla czytelnika polskiego będzie to tym bardziej ciekawe, ponieważ ostatnie słowo w tej dyskusji przypadło ekonomiście polskiemu. Krótko mówiąc, chodziło o rozstrzygnięcie w języku mieszczańskiej statycznej analizy, ekonomicznej, czy ustrój socjalistyczny, tzn. taki, w którym uspołecznione są środki produkcji (kapitał, ziemia), będzie zdolny do racjonalnego ekonomicznie gospodarowania. Inaczej mówiąc, czy w ustroju socjalistycznym rozłożenie istniejących zasobów czynników wytwórczych będzie mogło być dokonane w sposób optymalny, gwarantujący maksimum ogólnego rezultatu. Od 1908 roku istniała teoretyczna droga pozytywnego rozwiązania tej kwestii dzięki artykułowi znanego ekonomisty włoskiego, Enrico Ba-

⁹⁾ Por. np. L. Robins: *The Economic Problem in Peace and War* London, 1947.

¹⁰⁾ Jasny wykład problematyki pełnego zatrudnienia w języku polskim zawiera praca Joan Robinson: *Wstęp do teorii zatrudnienia* (II wyd. pod tyt. *Walka z bezrobociem*. W-wa — Łódź, 1947). Na temat gospodarki planowej Joan Robinson wypowiada się w artykule drukowanym w „Fabian Quarterly” w 1943 r. Artykuł ten drukowany był po polsku pt. *Gospodarka planowa w broszurze Ku gospodarce planowej* wyd. w. 1943 r. przez „Nową Polskę”. W tejże broszurze jest artykuł O. Langego: *Gospodarcze podstawy demokracji w Polsce*, oraz inne artykuły dotyczące gospodarki planowej.

rone¹¹⁾, który rozwinął pewne sugestie Vilfreda Pareto. Jednak w 1920 roku Ludwik Mises postawił tezę, że ustroj socjalistyczny, eliminując rynki kapitałowe pozbawi kierowników swej produkcji wiadomości o cenach kapitałowych czynników wytwórczych, przez co w procesie wytwarzania nie da się świadomie wybrać spośród metod technicznie równoważnych najtańszej, tj. optymalnej¹²⁾. Według tej tezy ustroj socjalistyczny miałby w sposób konieczny gospodarować nieracjonalnie, powodując marnotrawstwo zasobów. Dyskusja na ten temat trwała dłuższy czas. Za kończący ją uważa się na ogół artykuł Oskara Lange *Zagadnienie rachunku gospodarczego w ustroju socjalistycznym*¹³⁾. Lange wykazał, że wniosek Misesa zawdzięczać należy jedynie nieusadnionej wąskiej interpretacji pojęcia ceny, jako ceny rynkowej. Wykazał on dalej, że ustroj socjalistyczny mógłby być zbudowany w sposób quasi-konkurencyjny z dużą ilością konkurujących ze sobą przedsiębiorstw państwowych. Rola autorytetów centralnego gospodarowania sprawdzałaby się wówczas do uzupełniania istniejącego układu cen rynkowych przez ceny dóbr kapitałowych (w krańcowym wypadku chodziłoby o stopę procentową, jako cenę dyspozycji kapitałowych), przy czym byłoby możliwe uzgadnianie całego układu cen metodą stosowaną przez przedsiębiorców kapitalistycznych, tzw. metodą prób i błędów, aż do wyrównania podaży i popytu na wszystkich rynkach i quasi-rynkach jednocześnie.

Jest rzeczą nader wątpliwą, czy quasi-konkurencyjny model ustroju socjalistycznego ma jakiekolwiek znaczenie praktyczne. Techniczna koncentracja produkcji i potrzeby administracji gospodarczej powodują, że w praktyce powstają raczej wielkie zespoły gospodarcze — „kombinaty”, a nie drobne przedsiębiorstwa konkurencyjne. Ewentualne zarzuty co do nieracjonalności gospodarki tych zespołów odnoszą się już jednak w równej mierze do monopolistycznych przedsiębiorstw późnego kapitalizmu, a więc tracą na znaczeniu.

Jest pewne, że centralny plan gospodarczy ustroju socjalistycznego nie będzie w praktyce polegał na ustalaniu cen, a z pewnością określi, jak i obecnie, przede wszystkim stosunki ilościowe produkcji.

Z tych względów model quasi-konkurencyjny winien być dzisiaj zakwalifikowany do lamusa koncepcji ekonomicznych, jednakże rola jaką odegrał była doniosła. Wydaje się, iż przy jego pomocy udało się wykazać w języku ekonomii niemarksistowskiej, iż gospodarstwo socjalistyczne posiada sens ekonomiczny co najmniej równie dobry jak kapitalizm. Było to niewiele, ale nadało tym sprawom jakby piętno **consensus omnium**.

¹¹⁾ W angielskim tłumaczeniu drukowanym pod tytułem *The ministry of Production in the Collectivist State* jako „Appendix A” w książce zbiorowej pt. *Collectivist Economic Planning* pod red. F. A. Hayeka (I wyd. 1935 r., III wyd. 1947 r.).

¹²⁾ *Die Wirtschaftsrechnung im sozialistischen Gemeinwesen*. „Archiv für Sozialwissenschaften”, 1920.

¹³⁾ „Ekonomista” nr IV, r. 1936 — skrót pracy wydanej po angielsku.

IV.

Dochodzimy wreszcie do pojęcia gospodarki planowej. Nie jest ono jednak tak proste, jak by się to na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Ekonomiści mieszczańscy przejawiają tendencję łączenia pod tą nazwą kilku różnych typów gospodarstw. Przede wszystkim, mówi się z reguły o gospodarstwach państw totalistycznych, jako o gospodarstwach planowych. Używa się niekiedy także określenia gospodarka planowa dla zobrazowania polityki gospodarczej państw kapitalistycznych w okresie obecnym. Wreszcie gospodarka planowa — to socjalizm w swoim ekonomicznym aspekcie. Brak ogólnego uzgodnienia poglądów w sprawie takiego postępowania; na terenie Polski jednak zarysowuje się niewątpliwie już dość jednolite sprecyzowanie tego zagadnienia.

Wprawdzie niektórzy ekonomiści są skłonni pod terminem gospodarka planowa rozumieć wszystkie trzy ustroje, jak na to wskazują pewne sformułowania¹⁴⁾, dotyczy to jednak wszystkim autorów emigracyjnych pozostających pod szczególnym wpływem ekonomii anglosaskiej

W kraju przeważa pogląd, że „tylko państwo socjalistyczne i państwo demokracji ludowej jako właściciel kluczowych środków produkcji może mieć centralny plan gospodarczy”¹⁵⁾. Wymaga to jednak pewnego wyjaśnienia.

Prof. J. Drewnowski wykazuje¹⁶⁾, że w każdym ustroju gospodarczym mamy do czynienia z planami gospodarczymi i to różnych szczebli; w pewnych ustrojach istnieje przewaga planów niskich szczebli (plany jednostek), w innych zaś przewaga planów wysokiego szczebla (plany państwowe). Na tej podstawie stworzyć można klasyfikację ustrojów gospodarczych w zależności od stopnia kolektywizacji. Ustroje o przewadze planu wysokiego szczebla możnaby określić jako planowe. Tego rodzaju ujęcie pozwala zastosować tradycyjne metody badawcze w teorii gospodarki planowej, nie wyjaśnia jednak całkowicie różnic między poszczególnymi gospodarstwami planowymi. Sprawą tą zajmuje się inny artykuł tego samego autora¹⁷⁾. Zdaniem autora, „planowanie w ustroju kapitalistycznym nie jest niczym innym jak dążeniem do obrony interesów kapitalistów nowymi środkami. Samoczynny mechanizm ustroju zawodzi w dostarczaniu zysku kapitalistom. Interwencja państwowa użyta jest w tym samym celu... Planowanie faszystowskie może być określone jako technika kierowania życiem gospodarczym... Jest ono sposobem, który pozwala prowadzić gospodarstwo ku celom leżącym poza gospodarstwem... Własność kapitału pozostaje dalej prywatną”¹⁸⁾.

W ustrojach tych może istnieć formalny plan państwowy, ale są to ustroje w istocie swej kapitalistyczne, nie znoszące wewnętrznych sprzeczności tego

¹⁴⁾ Zreferowane w art. M. Orłowskiego: *Pojęcie gospodarki planowej*, „Państwo i Prawo”, nr 2, rok 1947.

¹⁵⁾ B. r. Minc: *O gospodarce planowej*, „Życie gospodarcze” nr 8, rok 1948, str. 340.

¹⁶⁾ *Próba ogólnej teorii gospodarki planowej*. W-wa, 1947.

¹⁷⁾ J. Drewnowski: *Sens polityczny gospodarki planowej*, „Państwo i prawo”, nr 7 we wstępie.

¹⁸⁾ J. Drewnowski: *Loc. cit.* str. 5.

systemu. „Planowanie socjalistyczne jest drogą do przebudowy ustroju. Nie jest sposobem poprawy stanu gospodarstwa, jak planowanie w kapitalizmie, ani sposobem podporządkowania gospodarstwa jakiemuś na zewnątrz leżącemu celowi. Jest przekształceniem wewnętrznego mechanizmu ustroju”¹⁹⁾. Oczywiście, jest możliwe grupowanie wszelkich ustrojów posiadających „planowość” centralną pod terminem gospodarka planowa, ale funkcjonowanie ich będzie różne co do formy i co do treści. Niektóre z nich będą późną, rozkładową formą kapitalizmu. Dlatego, jeżeli termin gospodarka planowa ma oznaczać formę nowego ustroju, wydaje się koniecznym dorzucenie do określenia — jest to ustrój, który posiada centralny plan państwowy — **differentiam specificam** — przy uspołecznieniu podstawowych gałęzi gospodarowania.

Można przypuszczać, że dokładniejsza analiza pojęcia centralnego planu państwowego zapobiegłaby powstawaniu powyższych wątpliwości. W ten sposób wypadnie nam zająć się dalej podstawami planowania gospodarczego.

V.

Pierwszą sprawą leżącą z pewnością u podstaw centralnego planu gospodarczego jest obliczenie dochodu społecznego i ustalenie zasad jego podziału. Określenie, co nazywamy dochodem społecznym, aczkolwiek intuicyjnie wydaje się, dość proste, jest źródłem bardzo poważnych kontrowersji ekonomicznych w Polsce ze względu na zupełnie odmienne podejście do zagadnienia ekonomistów wywodzących się ze szkół mieszczańskich i marksistów.

Ekonomia mieszczańska podchodzi do kwestii obliczania dochodu społecznego od strony dochodów jednostkowych. Traktuje zasadniczo dochód społeczny jako sumę dochodów poszczególnych podmiotów gospodarujących. Szczegółowe obliczenie jest oczywiście wysoce skomplikowane, nie chodzi nam jednak na tym miejscu o szczegóły, a o pewne zasadnicze konsekwencje takiego podejścia. Dochód pieniężny każdej jednostki musi być w takim ujęciu traktowany jako wynagrodzenie za udział w tworzeniu realnego dochodu społecznego, do którego więc należy wliczyć nie tylko dobra materialne, ale i wszelkiego rodzaju usługi o charakterze niematerialnym, jak np. pracę naukową, administrację, obronę, działalność artystyczną itp. Po tej linii szła również dotąd praktyka Centralnego Urzędu Planowania.

Stanowisko to spotkało się z ostrą krytyką ekonomistów marksistowskich opartą na rozróżnieniu pracy produktywnej i nieproduktywnej dokonany przez Marksa²⁰⁾. Za definitywne sformułowanie podejścia marksistów w tej materii może być uważany artykuł ministra Przemysłu i Handlu, Hilarego Minca *O właściwe metody planowania w Polsce*²¹⁾, budzący szczególne zainteresowanie ze względu na osobę autora. Minister Minc sądzi, iż metoda

¹⁹⁾ Tamże, str. 5—6.

²⁰⁾ Por. J. A. Kronrod: *Zasadnicze zagadnienia teorii Marksa i Lenina dotyczące pracy produkcyjnej w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym*, „Ekonomista” nr 1, r. 1948, również Br. Minc: *O dochodzie narodowym*, „Życie Gospodarcze” nr 2, r. 1948.

²¹⁾ „Nowe Drogi”, nr 8, marzec 1948.

przyjęta przez CUP „daje nie tylko fałszywe wyniki liczbowe, lecz również zacierą klasową strukturę naszej gospodarki”²²⁾. „Dochód narodowy jest sumą nowych wartości stworzonych w danym roku w rezultacie wydatkowania pracy w danym roku”²³⁾. Istotną różnicę stanowi wliczenie jedynie pracy tzw. produkcyjnej, tj. związanej z produkcją materialną. Produkcja niematerialna (usługi o charakterze idealnym) nie stanowi dochodu narodowego, a jedynie podstawę do wtórnego jego podziału, w którego wyniku, część dochodu narodowego przypada pracownikom sfery niematerialnej. „Podział na pracę produkcyjną i nieprodukcyjną — niezbędny element teorii tworzenia dochodu narodowego — stanowi jednocześnie podstawową część składową marksistowskiej teorii wartości i materializmu dialektycznego”²⁴⁾.

Marksieści wliczają więc do dochodu narodowego jedynie produkcję materialną oraz usługi transportowe, uważając doliczenie usług np. handlu za podwójny rachunek. Reasumując pisze minister Minc, że „przyjęcie przez CUP fałszywych podstaw metodologicznych prowadzi do pomniejszenia roli klasy robotniczej i mas chłopskich w tworzeniu dochodu narodowego, do pomniejszenia udziału, jaki w rzeczywistości posiada w dochodzie narodowym produkcja przemysłu państwowego, do wielokrotnego liczenia tych samych wartości, do zaciemnienia struktury gospodarczej kraju, do policzenia zysków handlowych w sektorze prywatnym, pochodzących w dużej części z przewłaszczenia produktu dodatkowego wytworzonego w sektorze państwowym, jako usług handlowych, będących elementem tworzenia dochodu narodowego”²⁵⁾. Stąd wnioskuje minister Minc, iż należy odrzucić niemarksowskie metody obliczania dochodu narodowego i przeprowadzić klasyfikację gałęzi produkcji materialnej i niematerialnej, jako podstawę do prawidłowego planowania²⁶⁾. Klasyfikacja taka jest konieczna, ponieważ w praktyce przy rozdzielaniu pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej nie sposób uniknąć pewnych konwencji²⁷⁾.

VI.

Drugi punkt dyskusji, jak się wydaje, jest już tylko konsekwencją pierwszego. Chodzi tu o zagadnienie prymatu produkcji przed spożyciem. W gospodarstwie kapitalistycznym przedsiębiorcy produkują tyle, ile uda im się sprzedać z największym zyskiem. Stąd wynika teza, iż dla ustalenia programu produkcji należy przede wszystkim znać układ potrzeb konsumpcyjnych i do nich się dostosować w miarę, rzecz jasna, istniejących w społeczeństwie możliwości produkcyjnych warunkowanych wyposażeniem w czynniki wytwórcze. Marksieści sugerują, że odwrotnie konsumpcja jest uzależniona od produkcji, a plan produkcyjny winien być bazą planu gospodarczego państwa socjalistycznego²⁸⁾.

²²⁾ *Loc. cit.*, str. 17.

²³⁾ *Tamże*, str. 19.

²⁴⁾ *Tamże*, str. 22.

²⁵⁾ *Tamże*, str. 31.

²⁶⁾ *Tamże*, str. 33.

²⁷⁾ *Tamże*, str. 23.

²⁸⁾ *Tamże*, str. 33—35.

Można przypuszczać, że kwestia ta w praktyce planowania nie ma tak zasadniczego znaczenia, jak pierwsza. Istnieje natomiast inna sprawa, bardziej teoretyczna, o znaczeniu zasadniczym. Tkwi ona *implicite* w każdym z omawianych punktów spornych. Jest rzeczą niewątpliwą, że przy budowie centralnego planu gospodarczego nie wystarczy rachunek techniczny i uzgodnienie poszczególnych elementów planu w jednostkach miar fizycznych. Musi być dokonany rachunek gospodarczy, gwarantujący najoszczędniejsze w danych warunkach osiągnięcie spodziewanego rezultatu.

Ekonomia mieszczańska przeprowadza ten rachunek w praktyce w cenach rynkowych (stąd konieczność uzupełnienia brakujących cen rynkowych przez ceny wykalkulowane, jako ceny równowagi na quasi-rynkach, którą sygnalizowaliśmy poprzednio).

Ekonomia marksistowska zgodnie ze swoją wewnętrzną logiką rachunek taki przeprowadza w jednostkach pracy społecznie potrzebnej do wytworzenia danego dobra. Temat ten jest, jak widać, zasadniczego znaczenia. Wydaje się, że w pewnych warunkach oba rachunki mogłyby być uznane za równoważne, ale w zasadzie są różne. Nie sposób, w ramach sumarycznego przeglądu, pogłębić to skomplikowane zagadnienie, a zwłaszcza pokusić się o próbę jakiegś jednolitej odpowiedzi, wypada, być może, tylko przytoczyć pogląd, iż rachunek cen rynkowych, jako rachunek *a posteriori*, jest mniej przydatny dla celów planowania, czy ustalania wielkości *ex ante*, niż obiektywny rachunek wartości wyrażony w jednostkach pracy²⁹⁾.

Pozostaje jeszcze do zaznaczenia postulat właściwej konstrukcji planu z punktu widzenia rozróżnienia wielkości planowanych i przewidywanych³⁰⁾. Dokładne sprecyzowanie tego zagadnienia pozwoli nam oddzielić pojęciowo planową gospodarkę socjalistyczną od „planowania” kapitalistycznego, o czym mówiono poprzednio. Odróżnić należy ściśle trzy stadia. Po pierwsze, przewidywanie z możliwością jedynie dostosowania się, właściwe klasycznemu kapitalizmowi. Po drugie, przewidywanie, z możliwością wpływu na rozwój sytuacji przez działanie pośrednie, właściwe ustrojom interwencyjnym. Po trzecie, bezpośrednie kształtowanie zjawisk przez plan dający się wcielić w życie posunięciami o charakterze administracyjnym. Dopiero trzecia sytuacja odpowiada właściwej socjalistycznej gospodarce planowej³¹⁾. Gospodarstwa planowe istniejące w rzeczywistości są oczywiście mieszaniną wszystkich trzech możliwości, ale przewaga trzeciej z nich decyduje o planowości ustroju. Stąd właśnie postulat oddzielenia w planie elementów planowanych bezpośrednio i szacunków, czy prognoz odnoszących się do elementów planowanych pośrednio (przy stworzeniu pewnych warunków, w których mogłyby się spełnić) czy też tylko przewidywanych.

²⁹⁾ Ch. Bettelheim: *Les problèmes théoriques et pratiques de la planification*, Paris, 1946, we wstępie.

³⁰⁾ H. Minc: *Loc. cit.*, str. 35–36.

³¹⁾ Por. Br. Minc: *O gospodarce planowej*, „Życie gospodarcze” nr 8, rok 1948.

Na zakończenie, wypadaloby uogólnić poprzednie rozważania i wyprowadzić jakieś wnioski charakteryzujące gospodarkę planową. Na wstępie poruszone zostały główne wady ustroju kapitalistycznego. Zagadnienie niewłaściwości podziału dochodu społecznego przy kapitalizmie było sformułowane przez Marksa w postaci teorii wartości dodatkowej przypadającej dzięki wyzyskowi klasie kapitalistów. Ekonomia mieszczańska takiego pojęcia wyzysku nie sformułowała, jednak pojęcie wartości dodatkowej daje się ściśle ująć, jako wynagrodzenie czynników kapitałowych za udział w produkcji. Ostatnio w ekonomii kapitalistycznej powstało pojęcie wyzysku (exploitation) dla wyrażenia odchyień w wynagrodzeniu czynnika pracy w stosunku do wynagrodzenia, jakie istniałoby przy doskonałej konkurencji, przy czym odchylenia te spowodowane są monopolistyczną sytuacją przedsiębiorcy na rynku pracy³²). Jest to, rzecz prosta, zupełnie co innego, bo wg doktryny marksistowskiej całość wynagrodzenia innych poza pracą czynników wytwórczych nawet w doskonałej konkurencji jest wynikiem wyzysku. Nie zapuszczając się w kontrowersyjne kwestie, o których wspominaliśmy powyżej, spróbujemy odpowiedzieć po prostu na pytanie, co się dzieje z wartością dodatkową, czyli wynagrodzeniem czynników innych niż praca, w gospodarstwie planowym?

W czystym modelu socjalistycznym, tj. tam, gdzie całość dóbr kapitałowych i ziemi została uspołeczniona, cała wartość dodatkowa, czyli wynagrodzenie czynników wytwórczych uspołecznionych, przypada społeczeństwu, w praktyce w pierwszej ręce — państwu, które powinno ją rozdzielić między obywateli w postaci dywidendy społecznej. Zwykle dywidenda społeczna nie jest dzielona między poszczególne jednostki, a zostaje obrócona na zaspokojenie potrzeb zbiorowych społeczeństwa, takich jak administracja, oświata, obrona itd. Oznacza to, że znika klasa ludzi żyjących z procentów od kapitału (wartości dodatkowej), a zatem postulat reformy podziału dochodu społecznego jest przy gospodarce planowej spełniony.

Oczywiście, w gospodarstwach tego typu, co gospodarstwo polskie, gdzie współistnieją elementy socjalistyczne i kapitalistyczne, nie cała wartość dodatkowa przypada społeczeństwu. Zyski z kapitału zainwestowanego w przedsiębiorstwie sektora prywatnego stanowią podstawę egzystencji licznej grupy osób, jednakże suma ich jest w stosunku do kwoty inkasowanej przez państwo nieznaczną.

Jeszcze jedną sprawą zajmiemy się na zakończenie. Tym razem da ona się zupełnie prosto rozstrzygnąć: jak przedstawia się w gospodarce planowej sprawa bezrobocia, stanowiąca, jak wiadomo, ciągłą zmołę ustroju kapitalistycznego? Nie biorąc pod uwagę szczególnych wypadków dostosowań, przycuczeń do zawodu itd. stwierdzić można, iż plaga ta znika w gospodarce planowej w sposób radykalny. O zatrudnieniu decyduje oczywiście plan, który opiera się na obliczeniach zasobów poszczególnych czynników wytwórczych. Zestawienie ilości różnych rodzajów pracy ludzkiej rozporządzalnej w danym okresie stanowi jeden z podstawowych elementów planu gospodarczego. Każdy

³²) Por. J. Robinson: *The Economics of Imperfect Competition* London, 1933.

plan budowany musi być z myślą o jak najlepszym wykorzystaniu wszystkich istniejących zapasów czynników wytwórczych. Wystarcza to do uznania stanu pełnego zatrudnienia jako typowego dla gospodarki planowej.

Poza sprawami poruszonymi nasuwa się oczywiście szereg dalszych teoretycznych i praktycznych problematów gospodarki planowej, które nadawałyby się do omówienia. Niektórym z tych zagadnień brak jeszcze dostatecznego uogólnienia teoretycznego, inne zaś mają charakter bardziej szczegółowy i przez to przekraczałyby formalne i materialne ramy niniejszego przeglądu, dlatego też wypada nam poprzestać na sprawach już omówionych, najważniejszych i najbardziej wykrystalizowanych, jeśli nie jako jednolite rozwiązanie, to przynajmniej jako sprecyzowane postawienie problemu.

O JEDNOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ

przez Jolantę Kulpińską (Łódź)

Spór o gospodarkę planową pomiędzy przedstawicielami mieszczańskiej i marksistowskiej myśli ekonomicznej, cechuje inna jeszcze przeciwstawność stanowisk. Dla teoretyków tradycyjnej akademickiej myśli ekonomicznej spór ten zamyka się w ramach zagadnień czystej ekonomii, która się myślowo wyodrębnia od innych dziedzin nowoczesnego społeczeństwa. Ten pogląd jest zasadniczo błędny ze stanowiska marksizmu. W marksistowskim ujęciu problem gospodarki planowej nie jest problemem czysto ekonomicznym. Jest to równocześnie problem społecznego ustroju. Wiąże się on również ściśle z zagadnieniami ideologicznymi. „W ostatecznym rezultacie — pisze Hilary Minc — u podstaw burżuazyjnych teorii dochodu narodowego leży idealizm filozoficzny, zasadnicza negacja rozróżnienia pomiędzy bazą a nadbudową”¹⁾.

Uważając uspołecznienie podstawowych gałęzi gospodarowania za istotny element pojęcia gospodarki planowej, widzi się wyraźnie bezpośrednie przejście, które prowadzi od zagadnienia planowego gospodarowania do zagadnienia społecznego ustroju, którego organy kierują tym gospodarowaniem. W związku z tym pozostaje problem politycznej struktury klasy robotniczej, jako najbardziej istotnego elementu ustroju państwa i społeczeństwa ludowego. Stąd problem jedności klasy robotniczej, wysuwający się na czoło polskiego życia politycznego.

Współdziałanie partii robotniczych nie jest w Polsce sprawą nową. Już w okresie międzywojennym lewica socjalistyczna wysuwała konieczność współpracy socjalistów i komunistów, przede wszystkim w walce z wzrastającym faszyzmem, a dalej w walce o zdobycie władzy. Pisał o tym w 1935 r. Adam Próchnik: „Jedność socjalistyczna, jedność walki i jedność budowania nowego porządku — do niej należy przyszłość. Różne są formy jedności. Pakty nieagresji, wspólność akcji i wreszcie całkowite zjednoczenie. To są stacje leżące na jednej i tej samej drodze”. (Cytowane według prze-

¹⁾ H. Minc: *O właściwe metody planowania w Polsce*, „Nowe Drogi”, nr 8, Marzec 1948. Str. 28.

plan budowany musi być z myślą o jak najlepszym wykorzystaniu wszystkich istniejących zapasów czynników wytwórczych. Wystarcza to do uznania stanu pełnego zatrudnienia jako typowego dla gospodarki planowej.

Poza sprawami poruszonymi nasuwa się oczywiście szereg dalszych teoretycznych i praktycznych problematów gospodarki planowej, które nadawałyby się do omówienia. Niektórym z tych zagadnień brak jeszcze dostatecznego uogólnienia teoretycznego, inne zaś mają charakter bardziej szczegółowy i przez to przekraczałyby formalne i materialne ramy niniejszego przeglądu, dlatego też wypada nam poprzestać na sprawach już omówionych, najważniejszych i najbardziej wykrystalizowanych, jeśli nie jako jednolite rozwiązanie, to przynajmniej jako sprecyzowane postawienie problemu.

O JEDNOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ

przez Jolantę Kulpińską (Łódź)

Spór o gospodarkę planową pomiędzy przedstawicielami mieszczańskiej i marksistowskiej myśli ekonomicznej, cechuje inna jeszcze przeciwstawność stanowisk. Dla teoretyków tradycyjnej akademickiej myśli ekonomicznej spór ten zamyka się w ramach zagadnień czystej ekonomii, która się myślowo wyodrębnia od innych dziedzin nowoczesnego społeczeństwa. Ten pogląd jest zasadniczo błędny ze stanowiska marksizmu. W marksistowskim ujęciu problem gospodarki planowej nie jest problemem czysto ekonomicznym. Jest to równocześnie problem społecznego ustroju. Wiąże się on również ściśle z zagadnieniami ideologicznymi. „W ostatecznym rezultacie — pisze Hilary Minc — u podstaw burżuazyjnych teorii dochodu narodowego leży idealizm filozoficzny, zasadnicza negacja rozróżnienia pomiędzy bazą a nadbudową”¹⁾.

Uważając uspołecznienie podstawowych gałęzi gospodarowania za istotny element pojęcia gospodarki planowej, widzi się wyraźnie bezpośrednie przejście, które prowadzi od zagadnienia planowego gospodarowania do zagadnienia społecznego ustroju, którego organy kierują tym gospodarowaniem. W związku z tym pozostaje problem politycznej struktury klasy robotniczej, jako najbardziej istotnego elementu ustroju państwa i społeczeństwa ludowego. Stąd problem jedności klasy robotniczej, wysuwający się na czoło polskiego życia politycznego.

Współdziałanie partii robotniczych nie jest w Polsce sprawą nową. Już w okresie międzywojennym lewica socjalistyczna wysuwała konieczność współpracy socjalistów i komunistów, przede wszystkim w walce z wzrastającym faszyzmem, a dalej w walce o zdobycie władzy. Pisał o tym w 1935 r. Adam Próchnik: „Jedność socjalistyczna, jedność walki i jedność budowania nowego porządku — do niej należy przyszłość. Różne są formy jedności. Pakty nieagresji, wspólność akcji i wreszcie całkowite zjednoczenie. To są stacje leżące na jednej i tej samej drodze”. (Cytowane według prze-

¹⁾ H. Minc: *O właściwe metody planowania w Polsce*, „Nowe Drogi”, nr 8, Marzec 1948. Str. 28.

mówienia Cyrankiewicza — „Robotnik”, 18. III: 48). Ta sama rzeczywistość walki o wyzwolenie kraju i zdobycie władzy w czasie II wojny światowej kształtowała ruch robotniczy ideologicznie, zbliżała oba jego odłamy, tworzyła realne warunki dla współpracy. „Decydujący przełom na drodze scalenia ruchu robotniczego rozpoczął się dopiero w okresie okupacji niemieckiej”. (Wł. Gomułka - Wiesław: *Na drogach rozwoju polskiego ruchu robotniczego*. „Głos Ludu”. 1 maja 1948 r.).

„Proces ten miał swe początki już przed wojną, uległ przyspieszeniu w latach 43 i 44, dojrzewał w pełni w latach 1945, 46 i 47” — powie na XXVII Kongresie PPS, Generalny Sekretarz CKW PPS, Józef Cyrankiewicz. („Przegląd Socjalistyczny”, 1—2, 1948). Rok 1943 i 44 to utworzenie KRN i PKWN — powstanie koalicji stronnictw demokratycznych. Fundamentem politycznej jedności narodu stała się współpraca partii robotniczych PPS i PPR. „U podstaw pierwszego okresu jednolitego frontu wykuwanego w okresie konspiracji, tkwił przede wszystkim motyw polityczny, motyw bezwzględnej walki z reakcją, walki o władzę, walki o utrwalenie tej władzy, o zdobycie dominującego wpływu na aparat państwowy, o przeprowadzenie zdecydowanych reform społecznych” (Cyrankiewicz na Kongresie Wrocławskim PPS — „Przegląd Socjalistyczny”, 1—2, 48 r.). Podobnie powie Sekretarz Generalny KC PPR, Władysław Gomułka - Wiesław w przemówieniu po Kongresie: „Jednolity front reprezentuje nie tylko klasowe interesy robotników, jest on także sprawą budownictwa Polski Ludowej, dobrobytu całego Narodu Polskiego” („Robotnik”, 18. XII. 47). Ten jednolity front nie był sprawą taktyki partyjnej, miał on głębokie uzasadnienie ideologiczne, opierał się na określonych założeniach teoretycznych i na ocenie współczesnej rzeczywistości gospodarczej i politycznej oraz jej kierunków rozwojowych. „Jednolity front naszych partyj — mówił Cyrankiewicz — ma za sobą nie tylko tradycję wspólnych walk z faszyzmem, ma za podstawę nie tylko instynkt klasy robotniczej, która w jedności działania widzi najlepszy sposób tego, aby działanie było dostatecznie mocne i skuteczne. Ma za sobą nie tylko rozumowe przesłanki, wpływające ze wspólnej oceny sytuacji — obiektywnych wrogów i obiektywnych przyjaciół. Jednolity front ma na celu coś więcej.

Trzy zasadnicze sprawdzalne elementy stanowią jego podstawę:

1. Stosunek do postępu, przemian społecznych, stała i niezmienna wierna służba klasie robotniczej... prowadzenie mas do pełnego wyzwolenia społecznego...

2. Stosunek do niepodległości....

3. Stosunek do Związku Radzieckiego...”

(Przemówienie Cyrankiewicza na Zjeździe PPR

„Głos Ludu”, 7. XII. 46).

Polityczna rzeczywistość, w jakiej zbliżały się wybory do Pierwszego powojennego Sejmu, doprowadziła do sformułowania zasad i metod jednolitego frontu w Umowie między PPS i PPR o jedności działania i współpracy, podpisanej 28. XI. 1946 r. W okresie tym umowa miała przede wszystkim wydźwięk polityczny. W umowie tej czytamy: „Wychodząc z założenia, że utrwalenie Niepodległości Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, zabezpieczenie nie naruszalności Jej granic, zapewnienie Jej wszechstronnego rozwoju, utrwalenie dotychczasowych osiągnięć politycznych, społecznych, gospodarczych i ugruntowanie demokracji ludowej oraz dalsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi, że zwalczanie szkodnictwa we wszelkiej postaci i całkowite złamanie reakcji i faszyzmu wymaga jedności działania i ścisłej współpracy całej klasy robotniczej, obie partie robotnicze: Polska Partia Socjalistyczna i Polska Partia Robotnicza — uznają za konieczne zacieśnienie współpracy i solidarnego działania we wszystkich dziedzinach życia społecznego i państwowego”.

Umowa określa dalej zakres i formy współpracy nie tylko w konkretnej pracy dla budowy kraju, ale i wewnątrzno-partyjnej, a mianowicie we wspólnych zebraniach i dyskusjach ideologicznych. Zostaje też wyraźnie, jako konsekwencja współpracy, postawiona sprawa całkowitego zjednoczenia partii robotniczych: „Obie partie zmierzają poprzez coraz ściślejszą współpracę i ideowe zbliżenie do osiągnięcia pełnej jedności organicznej obu partii robotniczych”. („Umowa o jedności”).

Po zwycięstwie bloku stronnictw demokratycznych w wyborach do Sejmu Ustawodawczego, w styczniu 1947 r.¹⁾, kiedy przed klasą robotniczą stały nowe zadania utrzymania władzy i odbudowy kraju, współpraca partii nabrała nowego znaczenia. „Trzeba dbać obustronnie o utrwalenie i pogłębienie tego porozumienia. Musimy się starać o zbliżenie ideowe, o zbliżenie poglądów na najważniejsze zjawiska dnia dzisiejszego i jutrzejszego, o zbliżenie naszych wysiłków na rzecz odbudowy i przebudowy kraju. Musimy zbliżać się w wysiłkach na rzecz rozwoju wspólnych oddolnych organizacji, takich jak związki zawodowe, rady zakładowe, rady narodowe, instytucje spółdzielcze, TUR...” (St. Szwalbe: *Na nowym etapie* — „Przegląd Socjalistyczny”, III, 47). Wspólna praca na wyżej wymienionych placówkach, stosunek do nich obu partii stały się podstawą do dyskusji ideologicznych.

Uchwała Rady Naczelnej PPS z dnia 30. VI. 47 r. mówi: „Ruch socjalistyczny polski wysuwa potrzebę i wierzy w możliwość szybkiego pogłębiania i rozszerzenia procesów, któreby ugruntowały w oparciu o dokonane i dokonywane dalej reformy społeczne — właściwy sens i pełne znaczenia prawom człowieka. PPS wysuwa potrzebę i wierzy w możliwość syntezy rewolucyjnej i konsekwentnej drogi do socjalizmu z pogłębieniem osiągnięć poprzednich okresów walk o prawa i wolności obywatelskie”.

Jak wiele swobód obywatelskich, będących zdobyczą dotychczasowej historii, może znaleźć jak najszerze zastosowanie już w czasie dokonywujących

¹⁾ Patrz: *Rocznik Statystyczny 1947*, str. 181—182.

się przemian rewolucyjnych? Gdzie leży granica tych swobód, której przekroczenie grozi opóźnieniem zdobycia pełnej wolności człowieka przez ruch socjalistyczny? To nie były problemy akademickiej dyskusji; to były sprawy o wielkiej doniosłości praktycznej, które mogły zaważyć na dalszym rozwoju całego ruchu. Dyskusje toczyły się w warunkach, w których trzeba było zająć stanowisko w stosunku do szeregu konkretnych zagadnień wewnętrznych i międzynarodowych.

Rok 1947 jest rokiem głębokich zmian w sytuacji międzynarodowej. Z jednej strony formowanie bloku imperialistycznego wokół Stanów Zjednoczonych, do którego przystąpiły niemal wszystkie państwa Europy zachodniej, i który popiera prawica socjalistyczna tych krajów, zarówno w praktyce jak i w teorii, tworząc koncepcję „trzeciej siły”. Z drugiej strony siły postępu, skupione wokół Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Przepaść między nimi stale się pogłębia, wpływając silnie na rozwój sytuacji wewnątrz kraju. W marcu 1948 r. PPS wystąpiła z Komitetu Międzynarodowych Konferencji Socjalistycznych (z tzw. COMISCO). W uzasadnieniu tej decyzji Deklaracja PPS mówi, że „kierownictwo większości zachodnio-europejskich partii socjalistycznych stało się sojusznikiem amerykańskiego kapitalizmu, rozwijającego ofensywę przeciwko wszelkim ruchom społeczno-radykalnym i rewolucyjnym”. („Deklaracja PPS w sprawie wystąpienia z Komitetu Międzynarodowych Konferencji Socjalistycznych”, „Robotnik”, 24 marca 1948).

Państwo i społeczeństwo. W takich warunkach mobilizacji sił po stronie kapitalizmu, toczyła się dyskusja pomiędzy czołowymi publicystami ruchu robotniczego J. Hochfeldem (PPS) i R. Werfle (PPR) na temat wzajemnego stosunku klasy i partii oraz na temat roli partii w ustroju socjalistycznym. *Tezy programowe* J. Hochfelda, które dały początek dyskusji nie były traktatem teoretycznym, a zarzuty reformizmu i cofania się z marksistowskiej postawy ideologicznej stawiane Hochfeldowi przez Werfla były wyrazem potrzeby przeprowadzenia wyraźnej linii demarkacyjnej pomiędzy przeciwnymi ideologicznymi stanowiskami. (Patrz: R. Werfel: *O wyjaśnienie zasadniczych zagadnień*. „Nowe Drogi”, nr 7, 1948). Werfel zarzuca Hochfeldowi, że nie rozumie granic stosowalności wolności w obecnych warunkach walki o nowy ustrój, ponieważ schodzi ze stanowiska marksizmu. Z tej samej przyczyny nie rozumie roli państwa w demokracji ludowej, ponieważ stosuje kryteria takie same jak do państwa burżuazyjnego. Werfel pisał: „Uważamy swobody polityczne w warunkach burżuazyjnej demokracji za postęp historyczny, za krok naprzód w rozwoju dziejowym. Uważamy tak dlatego, bo te swobody pozwalają klasie robotniczej zorganizować się do walki, bo pozwalają awangardzie robotniczej uświadamiać najszerze masy ludowe. Ale zdajemy sobie sprawę z faktu, że w warunkach demokracji burżuazyjnej te swobody grają konkretnie na rzecz przede wszystkim burżuazji...”

„W ludowej demokracji dążymy do odwrócenia sytuacji, którą mamy w demokracji burżuazyjnej. Demokracja ludowa gwarantuje wolność, gwarantuje swobody polityczne mas ludowych, ale stawia zaporę faszystowskiemu wynaturzeniu klas wyzyskujących. Ogranicza ich swobody przynajmniej w tym

stopniu, że nie pozwala na wykorzystanie tych swobód dla prób przywrócenia starego ładu". Werfel zarzuca Hochfeldowi, że nie rozróżnia on wolności obywatelskich w ogóle a wolności mas ludowych, że czyni ze swobód fetysza, że jest to znowu pozycja reformistów.

„Klasy wyzyskujące, klasy pasożytnicze istnieją nadal, nawet w warunkach demokracji ludowej — pisze Werfel — i dlatego... na porządku dnia stoi umacnianie aparatu państwowego demokracji ludowej, zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i w dziedzinie politycznej... Hochfeld zaś formułuje postulat „zagwarantowania w sposób instytucjonalny i na wszystkich szczeblach organizacyjnych kontroli i wpływu ludowego czynnika społecznego zarówno w zakresie dyspozycji życiem gospodarczym jak i w dziedzinie dyspozycji politycznej...”

Werfel utożsamia państwo ludowe ze społeczeństwem, uważa, że „gwarancją kontroli i wpływu ludowego czynnika społecznego w demokracji ludowej jest skład i struktura aparatu państwowego i czołowy udział stronnictw robotniczych w rządzeniu tym państwem”.

Podobna rozbieżność stanowisk występowała w odniesieniu do spółdzielczości. Według Hochfelda: „Spółdzielczość jest jedną z podstawowych form gospodarczych samorządu mas pracujących. Nie może ona działać jako sektor przeciwny państwowemu, w takim sensie, jak to się dzieje i będzie dzieć w najbardziej uregulowanym sektorze prywatnym. Z drugiej strony sektor państwowy nie może się przeciwstawiać spółdzielczości, jeśli postulat demokracji gospodarczej ma być zrealizowany. Rozwój winien i musi prowadzić do trwałego przymierza sektora państwowego i spółdzielczego w ramach wzrastającej roli całej gospodarki publicznej ujętej w jednolity plan, do upublicznienia spółdzielczości i do usamorządowania sektora państwowego” (Hochfeld, Teza 44).

Polemizując z tą tezą, Werfel zarzuca jej autorowi anarchizowanie i syndykalizowanie. Werfel pisze: „Ciała samorządowe są na to, aby zajmowały się sprawami terenowymi. Rady Zakładowe są reprezentacją interesów klasy robotniczej, wielką szkołą gospodarowania dla mas pracujących, organem społecznej kontroli nad administracją gospodarczą. Należy ich uprawnień przestrzegać i je rozszerzać. Ale „dyspozycja gospodarcza” i „dyspozycja polityczna”, muszą należeć do reprezentacji całego narodu, do wybranego przez najszerze masy ludowe Sejmu Rzeczypospolitej i wyłonionego przezeń, odpowiedzialnego przed nim Rządu, do ludowego, demokratycznego państwa”.

W związku z tym warto cofnąć się nieco do szeroko dyskutowanej w czerwcu 1947 r. sprawy handlu państwowego i spółdzielczego. Spór dotyczył nie tylko stosunku handlu państwowego do spółdzielczego, lecz także, a raczej przede wszystkim, zasadniczej sprawy czy rewolucję należy już stabilizować na osiągniętych pozycjach, czy też należy ją dalej pogłębiać.

„Do niedawna jeszcze — mówił Gomułka w 1948 r. — różnił się zasadniczo pogląd PPR i PPS na zagadnienie handlu państwowego w ogóle, a w szczególności PPS zwalczała koncepcję państwowych domów towarowych. Na tym

tle doszło nawet przed rokiem do publicznych dyskusji... Jest jednak dowiedzionym faktem, że spółdzielcza sieć handlowa spełnia najbardziej pożyteczną rolę również w dziedzinie sprawiedliwego podziału dochodu narodowego tylko w warunkach istnienia państwowej sieci handlowej. Żadna społeczna organizacja nie może bowiem przejąć funkcji właściwych tylko państwu. Spór o handel państwowy toczący się w przeszłości między PPR i PPS, rozwiązany został zgodnie z założeniami marksizmu". (Wł. Gomułka - Wiesław: *Na nowym etapie*. „Głos Ludu”, 20. III. 48).

Klasa i partia. Inną sprawą szczególnie ważną jest zagadnienie partii politycznej, a właściwie partii robotniczych w Polsce. Werfel mówi o tym, że partia jako wyraz klasy, winna być jedna, ponieważ jedna jest klasa, którą partia wyraża. Istniejące obecnie różnice ideologiczne w ruchu robotniczym należy przewycięzać, wypracowując wspólną ideologię marksistowską. W tym duchu mówił także Gomułka, że „klasa robotnicza może spełnić swą misję dziejową przebudowy stosunków społecznych w duchu wolności i sprawiedliwości, tylko wówczas, gdy w walce swojej posługiwać się będzie niezwyciężonym orężem marksizmu..." (Przemówienie na akademii — 1 maja 1947 roku. — Wł. Gomułka: *W walce o demokrację ludową*, 1947, str. 260, t. II). Z marksistowskiej analizy zagadnienia wynika konieczność istnienia tylko jednej partii robotniczej, klasa robotnicza bowiem jest jednolita pod względem ekonomicznym, nie ma więc powodu, aby była reprezentowana przez wiele partii. Wstępem do jedności był jednolity front. „Nasza partia reprezentuje pogląd, że w warunkach demokracji ludowej, kiedy klasa robotnicza znajduje się u steru władzy i kieruje rozwojem stosunków społecznych w kierunku socjalizmu, jednolity front musi prowadzić do politycznej jedności klasy robotniczej, czyli do powstania jednej partii robotniczej” (Gomułka — *Przemówienie na Kongresie PPS* — „Robotnik”, 15. 12. 47).

Zachodziły różnice w poglądach co do szybkości procesu zjednoczenia. „W myśl odpowiedniego punktu umowy, uważamy — mówił Osóbka — że sztuczne przyspieszanie tego historycznego procesu byłoby zarówno z naszego wewnętrznego, jak i przede wszystkim międzynarodowego punktu widzenia zjawiskiem niewskazanym..." (E. Osóbka — *Przemówienie na Kongresie PPS* — „Robotnik”, 18. 12. 47).

„Partii naszej — odpowiadał Gomułka — obce są całkowicie wszelkie mechaniczne podejścia do sprawy jedności... Partie nasze mogą tylko przyspieszać lub opóźniać proces powstania zjednoczonej partii, proces, który dokonuje się w świadomości robotniczej, w świadomości peperowców i pepesowców. My stoimy na gruncie przyspieszenia tego procesu” (Gomułka na Kongresie PPS — „Robotnik”, 15. XII. 47).

24 teza Hochfelda mówi: „Ideologicznym warunkiem jedności organicznej ruchu robotniczego jest dokonanie w warunkach swobody i wzajemnego zaufania syntezy socjalistycznego demokratyzmu i socjalistycznego rewolucjonizmu: syntezy rewolucyjnej i konsekwentnej drogi do socjalizmu z pogłębieniem osiągnięć poprzednich okresów walk o prawa i wolności obywatelskie. Społecznym warunkiem tej jedności jest rozszerzanie osiągnięć rewolucyjnych

przynajmniej na najważniejsze kraje Europy, tj. rozbicie przegrody jaką imperializm amerykański w obawie o swe losy, postawił pomiędzy wschodem a zachodem. Historycznym warunkiem tej jedności jest przejście obu odłamów ruchu robotniczego przez okres dobrej jednolitofrontowej współpracy, która stworzy klimat zaufania, zwiąże oba odłamy jednością celów i walk, obarczy je jednakowo za losy jednej i tej samej strony barykady zarówno w dążeniu do władzy, jak i w jej sprawowaniu”.

Werfel znów atakuje; „Socjalistyczna rewolucja — dokonywująca się w różnych formach i różnymi drogami, ale zawsze przez rozbicie burżuazyjnego państwa — to droga do zrealizowania socjalistycznej demokracji. Socjalistyczna demokracja — to cel socjalistycznej rewolucji... Socjalistyczny demokratyzm i socjalistyczny rewolucjonizm stanowią niezależnie od ich nasilenia tylko dwie strony jednego i tego samego zjawiska, któremu na imię: naukowy socjalizm...”

Werfel przeciwstawia się również tej tezie Hochfelda, która jedność ruchu robotniczego w Polsce uzależnia od unifikacji światowego ruchu socjalistycznego. Według Werfla jedność klasy robotniczej w Polsce pomoże klasie robotniczej w innych krajach przeprowadzić reformy społeczne.

„Lewy tor” w naczelnym artykule pt. *Czy jest prawica w PPS?* (Warszawa, Marzec 1948) widzi w stanowisku Hochfelda przejaw prawicowych tendencji w PPS. „Nawet Centralny Organ naszej Partii „Robotnik” — czytamy — który ostatnio podjął walkę z prawicą, nie ustrzegł się przed zamieszczeniem artykułu, który budzi złudne nadzieje, jakoby istniała możliwość wprowadzenia Blumów na socjalistyczną drogę”).

W związku z jednością partii robotniczych występuje zagadnienie roli partii w ogóle. Teza 49 Hochfelda brzmi: „PPS stoi na stanowisku systemu wielopartyjnego w życiu politycznym. Partie polityczne są jednak w ujęciu tradycyjnym wyrazicielami sprzecznych interesów klasowych i grupowych. W miarę rozwoju demokracji ludowej ku socjalizmowi, ta funkcja partii politycznych musi więc zanikać... Ale gdy ta funkcja partii politycznych się skończy, spadnie na nie nowy obowiązek: czynnika wzajemnej kontroli, gwaranta swobodnej wymiany myśli i poglądów, wyraziciela dających się pogodzić, choć zrazu różnych idei i tradycji grupowych i intelektualnych, przewodu dla bogactwa i różnorodności myśli ludzkich, temperamentów, upodobań itd.

Werfel stawia pytanie: „Jak mogą istnieć partie polityczne, reprezentacja interesów poszczególnych klas, w warunkach bezklasowego społeczeństwa?” i odpowiada na nie: „Sensem partii politycznej jest walka o zwycięstwo jej poglądu, jej myśli politycznej... Partia polityczna istnieje tak długo, jak długo reprezentuje ideologię i interesy swojej klasy, w stosunku do ideologii i interesów innych klas, albo też — interesy swego bezklasowego, socjalistycznego społeczeństwa w stosunku do innych społeczeństw o odmiennej, klasowej strukturze, ewentualnie jeszcze przez pewien okres przejściowy interesy

¹⁾ Patrz także Wudel Witold *Likwidacja szkodliwego posterunku*. „Lewy Tor.” Kwiecień-Maj 1948. Na marginesie książki Bolesława Drobniera *Na posterunku*. Kraków 1948.

swego bezklasowego, socjalistycznego społeczeństwa w stosunku do pozostałości ideologicznych kapitalizmu we własnym społeczeństwie". Reprezentacja odmiennych poglądów i upodobań należeć będzie do całkowicie różnych od partii ugrupowań.

Inny przedstawiciel PPS, prof. Henryk Jabłoński pisze w artykule „Sprawa jedności” („Kuznica”, 19 kwietnia 48): „Czy to znaczy, że z życia politycznego Polski zniknąć ma w ogóle system wielopartyjny? Nikt nigdzie takiej tezy nie postawił. Nie ulega wątpliwości, że jednocząca się klasa robotnicza nie może patrzeć przychylnym okiem na istniejące jeszcze w naszym życiu politycznym podziały nieuzasadnione i szkodliwe, jak kończący się — miejmy nadzieję — rozłam w ruchu chłopskim”.

Jedna klasa robotnicza i jedna jej partia, której strukturę wewnętrzną określa zasada „centralizmu demokratycznego”. „O centralizmie demokratycznym” — tak brzmi tytuł artykułu Zenona Kliszki („Głos Ludu”, 1 maja 1948). Wyjaśniając istotę centralizmu demokratycznego, Kliszko cytuje następujące słowa Lenina: „Potrzebna jest najściślej centralizacja i karność wewnętrzna partii politycznej, by rolę organizatorską klasy robotniczej — a to jest jej główna rola — przeprowadzić umiejętnie, z powodzeniem i zwycięsko”.

Organiczna jedność i centralizacja są dwiema stronami partii, ściśle ze sobą powiązanymi. Centralizm demokratyczny ma u swego założenia jedność organiczną.

W drodze do jedności organicznej. W drodze do jedności organicznej możnaby wskazać na szereg etapów: Pierwszy etap to szukanie tego, „co nas łączy”, ukoronowaniem tego etapu była „Umowa”. Drugi etap to szukanie tego, „co nas dzieli” i usuwanie tych różnic.

„Sprawa dalszego ideologicznego zbliżenia i ideologicznej zgodności linii politycznej PPR i PPS — mówił Gomułka 1 maja 1947 — staje się naczelnym warunkiem zacieśnienia współpracy obydwu partii. Jeśli jednolity front jest pierwszym krokiem na drodze do jedności organicznej obu partii, to wzajemne przyjacielskie dyskusje ideologiczne, prowadzone na wszystkich szczeblach organizacyjnych obu partii winny być drugim krokiem. PPR wierzy, że w ten sposób obydwie partie przygotowują grunt dla zrobienia trzeciego kroku, tj. dla organicznego zlania się w jedną partię klasy robotniczej. Byłby to największy sukces na drodze dalszego rozwoju i budownictwa Polski Ludowej” (Gomułka — Przemówienie 1 maja 47 r. — Wł. Gomułka — W walce o demokrację ludową, 1947, str. 268, t. II).

„Otóż trzeba stwierdzić, że niewątpliwie w okresie obecnym znajdujemy się po przebyciu stacji jedności działania, pomiędzy stacją jedności działania a stacją całkowitego zjednoczenia” — powie sekretarz generalny PPS, Cyrankiewicz w rok później w przemówieniu, wygłoszonym dnia 17 marca 48 r. Cyrankiewicz w przemówieniu tym przeprowadza analizę sytuacji międzynarodowej oraz analizę dotychczasowej pracy dla jedności i stwierdza, że szybkość tej jedności jest obecnie uwarunkowana przez:

1. „dalsze zbliżenie ideologiczne obu partii;
2. przez konieczność przeciwdziałania nowym próbom rozbijania klasy robotniczej...
3. szybkość dalszego marszu zależy od szybkości tworzenia się przepaści między przechodzącą na pozycję zdrady interesów międzynarodowego proletariatu i światowego pokoju prawicą socjalistyczną a rewolucyjną lewicą socjalistyczną.”

Cyrankiewicz mówił dalej, że w praktyce jednolitego frontu, we wspólnej pracy został zlikwidowany szereg różnic, wiele z nich w tej chwili wpływa po prostu z motywów uczuciowych i psychologicznych. W nowym etapie chodzi o „jakościowe podniesienie współpracy”, aby stała się rzeczywiście okresem przygotowania jedności.

W kilka dni po powyższym przemówieniu ukazał się artykuł Gomułki (*Na nowym etapie* — „Głos Łudu”, 20. III. 48). „W naszym ujęciu i rozumieniu jedność organiczna powstać może tylko w rezultacie procesu oczyszczenia ruchu robotniczego z burżuazyjno-liberalnych chwastów i obcych naleciałości, w rezultacie oparcia obydwu partii na podstawach ideologii marksistowskiej”. PPS zrobiła wielki krok naprzód w tej pracy, odseparowała się od wpływów oportunistów, reformistycznej prawicy socjalistycznej, sformułowała jasno swą lewicowość. Obie partie uzgodniły swoje stanowiska odnośnie szeregu kwestii związanych z odbudową i przebudową Polski. Proces jednoczenia w Polsce przyspieszają podobne akcje w innych krajach demokracji ludowej, przyspiesza bankructwo socjaldemokratyzmu zachodnio-europejskiego, przyspiesza eliminacja wpływów ideologii burżuazyjnej. Wchodzimy teraz w etap — konkluduje Gomułka — „w którym zagadnienie jedności organicznej winno być politycznie i organizacyjnie skonkretyzowane”.

Obie wypowiedzi sekretarzy generalnych PPS i PPR zapoczątkowały akcję szybkiej realizacji jedności. Wystąpienie PPS z COMISCO jest wyrazem całkowitego odcięcia się tej partii od prawicy socjalistycznej. Jednocześnie zwalczanie prawicy wewnątrz partii i zacieśniona współpraca z PPR dopełniają warunków przyspieszenia zjednoczenia. Już dawniej istniała grupa PPS-owców, podzielająca stanowisko PPR, wysuwająca konieczność przyspieszenia procesu zjednoczenia partii. Grupa ta redagowała miesięcznik: „Lewy Tor”.

Uroczystości 1 maja 1948 r. obchodzone były pod hasłem: „Niech żyje zjednoczona partia polskiej klasy robotniczej”.

5 i 6 czerwca 1948 r. odbyła się w Warszawie Międzynarodowa Konferencja lewicowych partii i grup socjalistycznych. Wyniki jej charakteryzuje F. Baranowski: „Podsumowując dorobek Konferencji, stwierdzić należy, że wykazała ona raz jeszcze, że każdy ucziwy socjalista, gdziekolwiekby nie działał — na wschodzie czy na zachodzie Europy, widzi jedną drogę do socjalizmu. Jest to droga walki klasowej, jest to droga jedności klasy robotniczej i międzynarodowej wolności proletariatu”. (F. B a r a n o w s k i: *Konferencja lewicowych partii socjalistycznych*, „Lewy Tor”, lipiec 48 r.).

1 lipca organ Biura Informacyjnego 9 partyj komunistycznych i robotniczych — „O trwały pokój i demokrację” ogłosił rezolucję¹⁾ Biura w sprawie komunistycznej Partii Jugosławii, potępiającą prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie w partii. KC PPR na plenum w lipcu i sierpniu 1948 r.²⁾ wyraził solidarność z rezolucją Biura i poddał krytyce dotychczasowe kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej.

W wyniku obrad plenum KC PPR w dniach od 31 sierpnia do 3 września, po dyskusji nad referatem tow. Bolesława Bieruta: *O odchyleniu prawicowym i nacjonalistycznym w kierownictwie partii i o sposobach jego przezwyciężenia* powzięta została rezolucja, w której powiedziano m. in. co następuje:

„Wobec stwierdzenia odchylenia prawicowego w kierownictwie PPR, które reprezentuje Sekretarz Generalny Partii, staje się koniecznym przeanalizowanie w tym świetle poszczególnych etapów rozwoju PPR, aby na drodze krytycznej analizy oddzielić twórczy, płodny i rewolucyjny dorobek ideologiczny PPR i jej cenny, praktyczny i teoretyczny, wkład do dziejów polskiego ruchu robotniczego i historii narodu polskiego — od naleciałości oportunistycznych i nacjonalistycznych...

Fałszywe, kapitulankie tendencje lansowane były początkowo przez tow. Bienkowskiego, później zaś w kierownictwie Partii przez tow. tow. Kowalskiego i Logę Sowińskiego, przy czym zostały one w ostatniej fazie poparte przez Sekretarza Generalnego Partii tow. Wiesława...

We wszystkich ogniwach począwszy od B. P. ujawniły się braki i niedociągnięcia, które na drodze konsekwentnej samokrytyki winny być jak najprędzej przezwyciężone i zlikwidowane, a mianowicie:

- a) niedocenywanie w pełni sił rewolucyjnych w Polsce i na całym świecie, przecenianie sił reakcji i przystosowywanie się do mentalności i przesądów drobnomieszczaństwa zamiast aktywnego ich przekształcania i zwalczania;
- b) niedopuszczalnie tolerancyjny stosunek do poszczególnych objawów odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w szczególności do wystąpień tow. Wiesława, niedostateczna czujność wobec prób zacierania walki klasowej szczególnie na wsi, oraz niezrozumienie przodującej roli WKP (b) w międzynarodowym froncie walki przeciwko imperializmowi;

¹⁾ Patrz ten tom „Przeglądu Socjologicznego” str. 578.

²⁾ „Nowe Drogi” nr 10, lipiec — sierpień 1948 r., poświęcony jest obradom Plenum KC PPR w dniach 6—7 lipca 1948 r., a nr 11 wrzesień — październik 1948, obradom Plenum w dniach 31 sierpnia — 3 września 1948 r. „Nowe Drogi”, wychodzące od stycznia 1947 r., stanowią ważne źródło do poznania Polskiej Partii Robotniczej. Do okresu bezpośrednio powojennego nie można pominąć przemówień i uchwał pierwszego Zjazdu PPR 6—13 grudnia 1945 r., wydanych przez „Książkę” w 1945 r. i 1946 r. Przemówienia te obejmują: Wł. Gomułka-Wieśław: *Ku nowej Polsce*; R. Zambrowski: *O masową milionową partię*; H. Minc: *Aktualne zagadnienia i perspektywy gospodarcze demokratycznej Polski*; E. Ochab: *Wies polska na nowych drogach*; Z. Kliszko: *O statucie Polskiej Partii Robotniczej*. Wszystkie te referaty zostały przez „Książkę” opublikowane w jeden tom pt. *I Zjazd PPR. Przemówienia i uchwały*. (Każdy referat z osobną paginacją).

- c) niedostateczna jasność co do tempa rozwoju demokracji ludowej ku socjalizmowi;
- d) niewystarczające, niedostateczne zaznajomienie Partii z doświadczeniami budownictwa socjalistycznego w ZSRR, historią WKP (b) i jej przodującą rolą w świecie, z całym dorobkiem myśli marksistowsko-leninowskiej;
- e) beztroski, często i liberalny stosunek do nieściśłych a nawet wadliwych sformułowań teoretycznych, tolerowanie abstrakcyjnego stosunku do pracy ideologicznej bez powiązania z konkretną walką o przemiany społeczne w Polsce;
- f) długotrwałe tolerowanie zamętu ideologicznego wśród inteligencji partyjnej i niewypracowanie właściwych metod pracy wśród inteligencji, zaniedbanie marksistowskiego oświecenia zagadnień literatury, sztuki, nauki;
- g) tolerowanie złego stylu pracy kierownictwa i niedostatecznej kolegialności, niedoceny roli Plenum KC i konieczności zaktywizowania wszystkich członków KC, niedoceny w pełni przodującej roli Partii, wszystkich jej ogniw w realizowaniu przemian politycznych, gospodarczych i kulturalnych;
- h) niedostateczna czujność w przeprowadzaniu akcji werbunkowych, która umożliwiła przenikanie do partii elementów klasowo obcych i karierowiczowskich;
- i) niedostateczne kierownictwo i opieka partyjna nad członkami partii pracującymi w aparacie państwowym¹⁾).

Plenum KC postanowiło jednomyślnie zwolnić tow. Władysława Gomułkę (Wiesława) z obowiązków Sekretarza Generalnego KC PPR. Plenum KC PPR powołało jednomyślnie na stanowisko Sekretarza Generalnego KC PPR tow. Bolesława Bierut. Wł. Gomułka-Wiesław podporządkował się rezolucji KC PPR.

Na naradzie aktywu krajowego PPR we wrześniu 1948 r. mówił²⁾:

„Towarzysze!

Rezolucja przyjęta przez ostatnie Plenum Komitetu Centralnego, z którą zgodziłem się w całej rozciągłości, charakteryzuje źródła, z których wypływały moje błędy stwarzające niebezpieczeństwo prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia w Partii. Przykład Jugosławii najlepiej dowodzi, dokąd to odchylenie mogłoby zaprowadzić naszą Partię i Polskę, gdyby nie zostało w porę zlikwidowane przez kierownictwo Partii... Nacjonalizm przywódców jugosłowiańskiej partii doprowadził ją do całkowitej izolacji od międzynarodowego ruchu robotniczego, wyrwał Jugosławię z jednolitego frontu krajów Demokracji Ludowej i Związku Radzieckiego i po równi pochyłej spycha ją w objęcia imperializmu. Żaden kraj Demokracji Ludowej nie może bowiem zabezpieczyć swej

¹⁾ „Głos Ludu”, dn. 6 września 1948 r.

²⁾ Według „Głosu Ludu”, 7 wrzesień 1948 r.

niepodległości i suwerenności, nie może się rozwijać i maszerować do socjalizmu bez jak naściślej współpracy ze Związkiem Radzieckim.

U podstaw wszystkich moich błędów leżało niezrozumienie istotnej ideologicznej treści stosunków między krajami Demokracji Ludowej a Związkiem Radzieckim, niezrozumienie przodującej roli WKP (b) w międzynarodowym froncie walki przeciwko imperializmowi.

To niezrozumienie zaciążyło na moich wahaniach w sprawie jugosłowiańskiej.

Czerpanie z doświadczeń WKP (b), ugruntowanie najbardziej braterskich stosunków z WKP (b) i z innymi partiami komunistycznymi stanowi konieczny warunek obrony suwerenności narodowej i zwycięskiego marszu do socjalizmu.

Wracając do swych organizacji partyjnych, powiedzcie towarzysze, wszystkim członkom partii, że popełniłem w swej pracy szereg błędów. Błędy te jednak uświadomiłem sobie pod wpływem ostrej krytyki towarzyszy. Podałem je gruntownej samokrytyce na Plenum Komitetu Centralnego i jako wierny członek Polskiej Partii Robotniczej realizować będę jej linię polityczną. Powiedzcie wszystkim członkom, aby jak oka w głowie strzegli jedności Partii, gdyż jedność Partii stanowi główny element jej siły i podstawowy warunek wykonania zadań nakreślonych przez Komitet Centralny.

W kierownictwie Partii, a zwłaszcza na posterunku Sekretarza Generalnego Partii znajdować się muszą ludzie silni bez najmniejszych wahań ideologicznych. Partia nasza jest partią walki, a w walce nie można zwyciężać, jeżeli waha się przywódca. Takie wahania wystąpiły u mnie i spowodowały moje błędy. Nie wahałem się nigdy, gdy szło o rozgromienie klasy kapitalistów i obszarników, spekulantów, kiedy szło o walkę z bandami, podziemiem reakcyjnym, a zawahałem się, towarzysze, kiedy Partia nasza stanęła w obliczu zaostrożonej walki klasowej, kiedy rozwój historyczny wprowadza Polskę na nowy etap, etap walki z pozostałymi wyzyskiwaczami o zbudowanie ustroju socjalistycznego. W moim stanowisku, towarzysze, przebiegała taka pozycja, jakbym chciał faktycznie ująć przed tą walką, od której ująć nie można.

Wyciągnijcie z tego, towarzysze, wnioski dla siebie. Uzbrojcie siebie i całą Partię w stalową wolę łamania wszystkich przeszkód i trudności w naszym marszu naprzód, w naszej walce, która nie czeka, w marszu do nowych zwycięstw."

Po uchwałach KC PPR przysłyły uchwały Rady Naczelnej PPS z dnia 22 września 1948 r., przedstawiające wyniki krytyki dotychczasowej działalności Polskiej Partii Socjalistycznej. W uchwałach tych czytamy¹⁾:

„W łonie Partii odradzały się stare błędy, bądź narastały nowe, osłabiając jednolity front, hamując pochód ku jedności.

Oto główne źródła tych błędów:

1. Fałszywe pojmowanie roli partii rewolucyjnej i fałszywe pojęcie jedności, zrodzone na gruncie fałszywej teorii tzw. syntezy „socjalizmu demokratycznego” i socjalizmu rewolucyjnego.

¹⁾ Patrz „Lewy Tor” sierpień — październik 1948 r.

2. Fałszywe pojmowanie istoty państwa ludowego i demokracji ludowej, wyrosłe z niezrozumienia jej rewolucyjnego charakteru jako drogi do socjalizmu i traktowania demokracji ludowej jako „złotego środka” pomiędzy rewolucyjną drogą do socjalizmu a bezdrożami reformizmu.

3. Fałszywe pojmowanie gospodarki trójsektorowej, bądź jako skończonej i trwałej formy ustrojowej bądź też jako formy rodzącej socjalizm żywiłowo i bez świadomej walki klasowej.

Jednym z wyrazów takiej postawy było niedocenianie frontu walki klasowej na wsi. Mogło to grozić narastaniem kapitalizmu. Nie dawało tym bardziej jasnej perspektywy postępu społecznego i unowocześnienia form produkcji rolnej.

4. Nieprzezwyćżony nacjonalizm, związany z bezkrytycznym kultem całej tradycji dawnej PPS...

Lewica partyjna i trzon kierownictwa odrodzonej PPS prowadziły walkę z prawicą i z rodzącymi się z obcych wpływów błędami.

Nie zawsze jednak kierownictwo Partii toczyło tę walkę z dostateczną stanowczością i konsekwencją. Potępiając błędy, oszczędzano ich twórców."

Niektóre punkty podniesione w tych uchwałach, bardziej szczegółowo zostały rozwinięte poprzednio w Deklaracji¹⁾ CKW PPS z dnia 17 września 1948 r. W deklaracji tej czytamy:

„Istniał pogląd, dość szeroko rozpowszechniony wśród działaczy PPS, że demokracja ludowa jest „złotym środkiem” pomiędzy walką parlamentarną, uważaną za jedyną drogę do socjalizmu przez reformistyczną prawicę, a drogą rewolucyjnej walki klasowej...

Takie poglądy wyrażał m. in. tow. Julian Hochfeld.

Tego rodzaju poglądy są całkowicie sprzeczne z marksizmem-leninizmem...

Demokracja ludowa — to rewolucyjna droga do socjalizmu, to nie jakiś filisterski „złoty środek” pomiędzy reformizmem, a władzą proletariacką. Państwo demokracji ludowej, jeśli nie chce sprzeniewierzyć się swym klasowym zadaniom, musi świadomie kroczyć naprzód ku socjalizmowi, ku zniesieniu wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, a więc należy to państwo umacniać, umacniać jego aparat i wywalczać mu stale większe możliwości spełnienia stojących przed nim zadań.

Z fałszywej teorii demokracji ludowej, jako symbiozy reformizmu i rewolucyjnej drogi do socjalizmu, wynikał cały szereg fałszywych wniosków natury zarówno praktycznej jak i ideologicznej.

Z tego źródła wyrósł opór części kierownictwa Partii i części kierownictwa ZPPS przeciwko koncepcji Rady Państwa, stanowiącej jeden z przejawów nowego, rewolucyjnego charakteru naszego państwa, z tego źródła wynikało przeciwstawianie się wszystkiemu, co różni państwo ludowe od „normalnej” tzn. burżuazyjnej parlamentarnej demokracji. Wyrazem tego był artykuł tow.

¹⁾ „Lewy Tor” sierpień — październik 1948 r.

Stanisława Szwalbego, opublikowany po wyborach sejmowych, artykuł, który świadczy o niezrozumieniu przez niego istoty państwa demokracji ludowej.

Z tej fałszywej teorii wynikały postulaty „instytucjonalnego zagwarantowania swobód obywatelskich” w projekcie programu, opracowanym przez tow. Juliana Hochfelda¹⁾, i żądanie naszych towarzyszy w KRN i w Sejmie, zmierzające do ograniczenia kompetencji, a nawet do likwidowania Ministerstwa Bezpieczeństwa...

Z tej fałszywej teorii „złotego środka” między reformizmem a rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego wynikały również teorie o równoległym rozwoju trzech zasadniczych sektorów gospodarki, uznanych w pierwszym okresie po wyzwoleniu. Tendencje do uwiecznienia granic między sektorami, jakie zostały wtedy nakreślone, występowały u wielu naszych towarzyszy m. in. u tow. Edwarda Osóbki-Morawskiego i Stanisława Szwalbego. Tendencje takie były zasadniczo fałszywe...

Przy pomocy tej samej teorii motywowane było również stanowisko niektórych towarzyszy z ogniw gospodarczych aparatu partyjnego — w ich liczbie również tow. Stanisława Szwalbego — którzy, poparci czynnie przez tow. Edwarda Osóbkę Morawskiego, przeciwstawiali się rozbudowie państwowego aparatu handlowego, oraz ścisłemu związaniu organizacyjnemu handlu spółdzielczego i całego aparatu spółdzielczego z polityką państwa ludowego, co ujemnie odbiło się na przebiegu „bitwy o handel” i osłabiało pozycję klasy robotniczej w walce ze spekulacją...

Z tej samej teorii, z tego samego dążenia do możliwie szybkiego pozbawienia państwa demokracji ludowej jego rewolucyjnych cech i pociągnięcia go wstecz ku „normalnej” burżuazyjnej, parlamentarnej demokracji wyrósł również pogląd szeregu towarzyszy, którzy stali na stanowisku, że Partia nasza powinna odgrywać rolę „trzeciej siły” w stosunku do ówczesnego, reakcyjnego, związanego z podziemiem mikołajczykowskiego PSL z jednej strony, a PPR i innych partii bloku demokratycznego z drugiej strony. Towarzysze ci prowadzili politykę kokietowania mikołajczykowskiego PSL i kół b. AK, demoralizowania politycznego młodzieży, a przede wszystkim harcerzy, polityką wygrywania ich przeciwko PPR, szantażowaniu nimi PPR, sojuszu z nimi przeciwko PPR. Politykę tę realizował w szczególności w ostatnim okresie pełnienia przezeń funkcji premiera, jak i później, tow. Edward Osóbka-Morawski, którego poprzednich zasług, jako współtwórcy RPPS, KRN i PKWN nie można pominąć. Polityka ta, gdyby nie została sparaliżowana w porę, mogła poważnie utrudnić obronę demokracji ludowej w Polsce i ułatwić penetrację do naszego aparatu państwowego agentur amerykańskiego imperializmu — mikołajczykowców i WRN-owców.”

Uchwały naczelnych władz PPS znalazły również wyraz na odcinku pracy młodzieżowej. Na ogólnokrajowej naradzie członków PPS, działaczy ruchu

¹⁾ Przemówienie Hochfelda wygłoszone na Radzie Naczelnej PPS w odpowiedzi na stawiane mu zarzuty, drukowane było w „Robotniku” z dn. 6 paźdż. 1948 r. pt.: *Trzeba mieć zaufanie do kierownictwa rewolucyjnej awangardy.*

młodzieżowego w dniu 15 października 1948 r. powzięto m. in. następujące uchwały¹⁾:

„Narada aktywu ujawniła i zdecydowanie potępiła prawicowe błędy ideologiczne, których nosicielami byli niektórzy działacze młodzieżowi — członkowie PPS:

a) błędne i szkodliwe pojmowanie humanizmu socjalistycznego, przeciwstawianego marksizmowi;

b) hołdowanie oportunistycznej i antyrewolucyjnej teorii „trzeciej siły”;

c) szerzenie błędnej koncepcji „syntezy” rewolucyjnego i tzw. „demokratycznego” socjalizmu;

d) szerzenie nacjonalizmu.

Narada postawiła przed aktywem młodzieżowym PPS następujące postulaty do zrealizowania:

a) wzmoczenie czujności klasowej; b) pogłębienie znajomości ideologii marksistowsko-leninowskiej; c) wzmoczenie czujności wobec reakcyjnej działalności kleru i organizacji klerykalnych; d) zacieśnienie jedności ideologicznej w szeregach organizacji młodzieżowych pomiędzy członkami PPK i PPR, którzy wkrótce już staną się członkami zjednoczonej partii klasy robotniczej; e) ożywienie działalności w szeregach organizacji młodzieżowych w kierunku pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej i nawiązania ściślejszych kontaktów z Wszechzwiązkowym Leninowskim Komunistycznym Związkiem Młodzieży, celem wykorzystania jego dorobku ideologicznego i doświadczeń organizacyjnych; f) zmobilizowanie wszystkich sił do walki klasowej na każdym odcinku życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego, a w szczególności propagowanie i tworzenie wiejskich spółdzielni produkcyjnych; g) wzmoczenie udziału w walce o socjalistyczną kulturę i jej upowszechnienie; h) wychowanie bojowych i ofiarnych kadr młodzieży do walki o socjalizm.”

W debatach kierowniczych organów obydwóch partii wiele miejsca poświęcono krytyce nacjonalistycznych tradycji PPS, które powinny być usunięte, aby nie weszły do ideologii nowej zjednoczonej partii robotniczej. Tow. Bierut mówił²⁾: „Tow. Wiesław oświadczył m. in.: «w sprawie niepodległości Polski PPS wykazała wiele realizmu politycznego, odczuwała o wiele lepiej rzeczywistość polityczną, aniżeli SDKP i L»... Tow. Wiesław gotów jest nie leninowską, lecz pepesowską koncepcję walki o niepodległość «złożyć u podstaw ideologicznych zjednoczonej partii». Ale jest to jaskrawe odstępstwo od zasad marksizmu-leninizmu, jest to rewizja leninizmu z płaszczyzny ideologii oportunistyczno-nacjonalistycznej, jest to faktyczna kapitulacja ideologiczna przed nacjonalistycznymi tradycjami PPS.”

Gomułka przyznał rację tej krytyce poglądów. Na naradzie aktywu krajowego PPR Gomułka³⁾ mówił:

¹⁾ Patrz „Robotnik” z dn. 17 paźdz. 1948 r.

²⁾ Według „Głosu Ludu”, dn. 7 września 1948 r.

³⁾ Według „Głosu Ludu”, dn. 7 września 1948 r.

„Zasadniczo fałszywie i błędnie oceniłem przeszłość PPS i jej koncepcje niepodległościowe w okresie rozbiorowym. Istota mej błędnej oceny sprowadziła się do stwierdzenia zawartego w referacie na czerwcowym Plenum, że „w sprawie niepodległości Polski PPS wykazała wiele realizmu politycznego” oraz że „walka o niepodległość należy do pięknych tradycji PPS, które winniśmy złożyć u podstaw Zjednoczonej Partii.”

Twierdzenia te są niesłuszne dlatego, że koncepcja niepodległościowa PPS oparta była na współdziałaniu PPS z dwoma zaborcami, tj. Austrią i Niemcami w walce z trzecim zaborcą, tj. carską Rosją. Polska odzyskała niepodległość w 1918 r. nie wskutek zwycięstwa wojennego jednego z zaborców, lecz dzięki obaleniu caratu przez Rewolucję Rosyjską. PPS nie budowała swej koncepcji niepodległościowej na współdziałaniu rewolucyjnych sił polskiej klasy robotniczej z rewolucyjnymi siłami klasy robotniczej państw zaborczych, a w szczególności z ruchem rewolucyjnym w Rosji, który był najsilniejszy, nie związała walki narodowo-wyzwoleńczej z walką o społeczne wyzwolenie mas pracujących. Postawiła ona natomiast na wojnę imperialistyczną, związując się z imperializmem austriacko-niemieckim. Jej koncepcja niepodległościowa nie mogła być realistyczna, gdyż zbankrutowała. Jednocząc szeregi polskiej klasy robotniczej i budując Zjednoczoną Partię Robotniczą nie możemy więc kłaść u jej podstaw nacjonalistycznych tradycji PPS, zawartych w jej koncepcji niepodległościowej... Ocena PPS zawarta w moim czerwcowym referacie dowodzi, że przedstawiając stanowisko PPS i SDKP i L w sprawie niepodległości Polski, ująłem je z prawicowo-pepesowskiego punktu widzenia. Oznaczało to zejście na płaszczyznę podtrzymywania nacjonalistyczno-burżuazyjnych i reformistycznych tradycji PPS i przenoszenie ich w szeregi naszej Partii.”

Innym nowym elementem ideologicznym, jaki wniosły obrady KC PPR do programu Zjednoczonej Partii Robotniczej, była zapowiedź kolektywizacji produkcji rolnej przez spółdzielnie produkcyjne rolne. W sprawie tej mówił na Plenum dnia 6 lipca Min. Minc w referacie *Wytyczne w sprawie naszego ustroju gospodarczego i społecznego*.

„Program Zjednoczonej Partii — mówił Minc — musi to wyraźnie wsi polskiej powiedzieć: wyjście ze ślepej ulicy rozwoju kapitalistycznego, szybka likwidacja odwiecznej nędzy na wsi, szybkie przeniknięcie na wieś nowoczesnej techniki i wiedzy, naprawdę szybkie i naprawdę masowe podniesienie dobrobytu materialnego i kultury jest niemożliwe tylko w drodze spółdzielczości w zakresie zbytu i zaopatrzenia, a wymaga także i niezbędnie współdzielczenia produkcji rolnej.”

„Masowy rozwój spółdzielczości rolnej, który poderwie bazę istnienia kapitalizmu wiejskiego i w ostatecznym rezultacie zlikwiduje go, ten masowy rozwój spółdzielczości w warunkach rozwijającej się ku socjalizmowi Demokracji Ludowej — mówił min. Minc — będzie stanowił o powstawaniu w rolnictwie polskim najbardziej podstawowych elementów ustroju socjalistycznego” (Hilary Minc *Wytyczne w sprawie naszego ustroju gospodarczego i społecznego* — „Nowe Drogi”, nr 10).

W walce klasowej na wsi wielką pomocą musi służyć klasa robotnicza. „Treścią sojuszu robotniczo-chłopskiego, jeśli chodzi o wieś jest już polityka ograniczania elementów kapitalistycznych i pomocy gospodarstwom biednym i średnim.” (tamże).

Gomułka, który był krytycznie ustosunkowany do tego nowego etapu polityki gospodarczej PPR, zmienił swój pogląd. W sprawie tej mówił na naradzie aktywu krajowego PPR we wrześniu 1948 r.¹⁾

„Dlaczego pozycja zajęta przeze mnie była fałszywa, antymarksistowska i jakie niebezpieczeństwa w sobie kryła?...

Nie wysuwając konkretnej perspektywy i konkretnej drogi dla przebudowy stosunków produkcyjnych na wsi, nie stając na gruncie socjalistycznej przebudowy indywidualnej gospodarki chłopskiej na gospodarkę zespołową, nstawiając się na automatyczny rozwój demokracji ludowej bez zaostrzenia walki klasowej — musi się z konieczności stanąć na gruncie odradzania gospodarki kapitalistycznej.”

Po tych konferencjach, po uzgodnieniu zasadniczych ideologicznych i taktycznych podstaw przyszłej zjednoczonej partii, po przeprowadzeniu zebrań na wszystkich szczeblach organizacyjnych obu partij, zebrań, i po eliminacji z partii elementu prawicowego — przygotowanie jedności dobiega końca. Na 8 grudnia 1948 r. wyznaczony został termin Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS.

Na wspólnym posiedzeniu KC PPR i CKW PPS sekretarz generalny KC PPR Bolesław Bierut mówił²⁾ co następuje:

„Nowy charakter wielkiego ruchu rewolucyjnego najszerzych mas pracujących i uciskanych, któremu przewodzi klasa robotnicza, przybrał ruch robotniczy pod kierownictwem Lenina, zwalczając konsekwentnie i do końca oportunizm i reformizm. W ogniu trzech rewolucji — od burżuazyjno-demokratycznej rewolucji 1905 r. aż do zwycięskiej rewolucji proletariackiej w listopadzie 1917 roku — klasa robotnicza pod genialnym kierownictwem Lenina stała się natchnieniem rewolucyjnym, wodzem i hegemonem milionowych mas pracujących chłopstwa i narodów ujarzmionych w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne. W tym sojuszu z najszerzymi masami pracującymi i w codziennej walce o ich hasła demokratyczne klasa robotnicza pod kierownictwem Lenina zdołała stworzyć potężną, rewolucyjną, zwartą i masową organizację — partię polityczną nowego typu, nieugiętą w walce z reformizmem i oportunizmem, z obcymi klasowo wpływami ideologicznymi...

W roku 1917 Lenin mówił o swojej partii, że jest ona „rozumem, honorem i sumieniem naszej epoki”. Wiemy dziś jak głęboka i trafna była ta ocena Lenina w stosunku do WKP (b). Zjednoczona Partia polskiej klasy robotniczej, wzorując się na wielkich doświadczeniach WKP (b) i przyswajając sobie głęboką naukę marksizmu-leninizmu może stać się i stanie się niewątpliwie „rozumem, honorem i sumieniem” nowego etapu dziejów, które przeżywa naród polski.”

¹⁾ „Głos Ludu” z dn. 7 września 1948 r.

²⁾ „Głos Ludu” z dn. 5 listopada 1948 r.

„Zjednoczona Partia polskiej klasy robotniczej — mówił na tym samym posiedzeniu sekretarz generalny CKW PPS Cyrankiewicz¹⁾ — będzie kontynuatorem wielkiej tradycji rewolucyjnej narodu polskiego. Zrodzona z tradycji „Wielkiego Proletariatu”, SDKP i L, KPP i lewicowego, rewolucyjnego odłamu PPS — Zjednoczona Partia sięga swymi tradycjami do wszystkich wyzwoleniczych ruchów ludu polskiego. Równocześnie zaś Zjednoczona Partia łączy w sobie te tradycje polskiej przeszłości rewolucyjnej z tradycjami walk międzynarodowego proletariatu. Staje w jednym szeregu z partiami rewolucyjnymi całego świata, staje u boku WKP (b), jako tej partii, która jest naszym przewodnikiem w walce o Socjalizm...

Jedność polskiego ruchu robotniczego przyspieszy zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju, wzmocni międzynarodowy front walki o Socjalizm, walki, którą prowadzi ruch robotniczy pod przewodnictwem Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików).

Postrach wrogom wewnętrznym i zewnętrznym, siłę, zdecydowanie rewolucyjną, konsekwentną walkę o Socjalizm — oto, co niesie nasza Zjednoczona Partia swojemu narodowi, swojej klasie robotniczej, międzynarodowemu obozowi postępu, pokoju i socjalizmowi.”

O społeczno-politycznej roli Zjednoczonej Partii, klasy robotniczej, jako partii nowego typu, mówił²⁾ Roman Zambrowski, sekretarz KC PPR w związku z podstawowymi założeniami statutu Zjednoczonej Partii:

„Pierwszą partią w ruchu międzynarodowym, kształtującą się jako partia nowego typu, była partia bolszewicka. Lenin już w 1904 r. w swojej pracy „Krok naprzód, dwa kroki wstecz” w walce z mienšzewikami w sprawach organizacyjnych założył podwaliny organizacyjne partii bolszewickiej i opracował naukę o Partii jako o kierowniczej organizacji proletariatu, naukę, która potem zdała egzamin dojrzałości w potężnych walkach i zwycięstwach partii bolszewickiej.

Podstawowe tezy organizacyjne partii nowego typu, rozwinięte wtedy przez Lenina, legły później u podstaw pracy organizacyjnej wszystkich partii, które działalność swą oparły na zasadach marksizmu-leninizmu.

Pozwolę sobie tu przypomnieć w dużym skrócie te zasadnicze tezy:

Po pierwsze:

Partia marksistowska jest czołowym oddziałem klasy robotniczej — skupieniem najlepszych, najbardziej świadomych i wiernych sprawie socjalizmu elementów klasy robotniczej. Ażeby spełnić rolę czołowego oddziału — sztabu, kierującego walką proletariatu, partia musi być uzbrojona w przodującą teorię — w naukę marksizmu.

Po drugie:

Partia jest nie tylko czołowym oddziałem, lecz również zorganizowanym oddziałem klasy robotniczej. Partia tworzy system organizacji, oparty na za-

¹⁾ „Głos Ludu” z dn. 5 listopada 1948 r.

²⁾ „Robotnik” i „Głos Ludu” z dn. 6 listopada 1948 r.

sadach demokratycznego centralizmu — na żelaznej, jednakowej dla wszystkich członków dyscyplinie partyjnej. Każdy członek Partii musi należeć i pracować w jednej z organizacji partyjnych. Te zasady zapewniają Partii nie-wzruszoną jedność wewnętrzną — jedność woli i działania, bez której nie może ona kierować walką wyzwoleniczą klasy robotniczej.

Po trzecie:

Partia jest najwyższą formą organizacji klasowej proletariatu — powołaną do kierowania wszystkimi innymi bezpartyjnymi organizacjami klasy robotniczej i mas ludowych. Partia urzeczywistnia swoją kierowniczą rolę w stosunku do wszystkich innych organizacji dzięki swemu teoretycznemu marksistowskiemu uzbrojeniu, dzięki doświadczeniu, wpływom i zaufaniu wśród mas, zdobytym w toku walki.

Po czwarte:

Partia jest wcieleniem łączności czołowego oddziału klasy robotniczej z milionowymi masami robotniczymi i ludowymi. Ażeby żyć, rozwijać się i zwyciężać, partia, krocząc na czele mas, musi równocześnie nieustannie wzmacniać więź z klasą robotniczą, musi podnosić swój autorytet i zaufanie wśród mas — musi uczyć masy i uczyć się u mas.

Widzimy, że te podstawowe tezy leninowskiej nauki o partii w niczym nie straciły na swej aktualności i w obecnej sytuacji. Dlatego nawiązujemy do nich teraz, gdy kładziemy podwaliny Zjednoczonej Partii, dlatego legły one u podstaw projektu statutu Zjednoczonej Partii.”

Z połączenia PPR i PPS, jakie się dokonało na Kongresie w dniu 15 grudnia 1948 r. powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

ZWIĄZKI ZAWODOWE W USTROJU DEMOKRACJI LUDOWEJ

przez Jakuba Litwina (Łódź)

Związki zawodowe i państwo. Zasadniczym zmianom uległa pozycja związków zawodowych¹⁾ w demokracji ludowej. Podstawowe gałęzie przemysłu zostały przejęte na własność państwa — nowe państwo zaś opiera się głównie na sile klasy robotniczej i chłopstwa. Czyli — państwo traci swój antagonistyczny i wrogi charakter w stosunku do związków zawodowych, jako reprezentanta klasy robotniczej. „Tego rodzaju proces historyczny — pisze W. Sokorski, jeden z czołowych działaczy ruchu zawodowego — jasno i niedwuznacznie określa również i pozycję związków zawodowych, jako niezależnej organizacji mas pracujących. Związki zawodowe są aktywną i twórczą siłą dokonanej już rewolucji społecznej, stoją na straży jej zdobyczy, walczą o pogłębienie, o właściwy kierunek jej rozwoju i tym samym nastawione są zdecydowanie wrogo, można powiedzieć, walcząc w stosunku do tych wszystkich grup społecznych i partii politycznych, które znajdują się

¹⁾ Związki zawodowe liczyły ogółem na dzień 4. IV. 1948 r. 2 880 000 członków (wg „Związkowca” nr 14/148). Patrz także „Rocznik Statystyczny” 1937.

sadach demokratycznego centralizmu — na żelaznej, jednakowej dla wszystkich członków dyscyplinie partyjnej. Każdy członek Partii musi należeć i pracować w jednej z organizacji partyjnych. Te zasady zapewniają Partii nie-wzruszoną jedność wewnętrzną — jedność woli i działania, bez której nie może ona kierować walką wyzwoleniczą klasy robotniczej.

Po trzecie:

Partia jest najwyższą formą organizacji klasowej proletariatu — powołaną do kierowania wszystkimi innymi bezpartyjnymi organizacjami klasy robotniczej i mas ludowych. Partia urzeczywistnia swoją kierowniczą rolę w stosunku do wszystkich innych organizacji dzięki swemu teoretycznemu marksistowskiemu uzbrojeniu, dzięki doświadczeniu, wpływom i zaufaniu wśród mas, zdobytym w toku walki.

Po czwarte:

Partia jest wcieleniem łączności czołowego oddziału klasy robotniczej z milionowymi masami robotniczymi i ludowymi. Ażeby żyć, rozwijać się i zwyciężać, partia, krocząc na czele mas, musi równocześnie nieustannie wzmacniać więź z klasą robotniczą, musi podnosić swój autorytet i zaufanie wśród mas — musi uczyć masy i uczyć się u mas.

Widzimy, że te podstawowe tezy leninowskiej nauki o partii w niczym nie straciły na swej aktualności i w obecnej sytuacji. Dlatego nawiązujemy do nich teraz, gdy kładziemy podwaliny Zjednoczonej Partii, dlatego legły one u podstaw projektu statutu Zjednoczonej Partii.”

Z połączenia PPR i PPS, jakie się dokonało na Kongresie w dniu 15 grudnia 1948 r. powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

ZWIĄZKI ZAWODOWE W USTROJU DEMOKRACJI LUDOWEJ

przez Jakuba Litwina (Łódź)

Związki zawodowe i państwo. Zasadniczym zmianom uległa pozycja związków zawodowych¹⁾ w demokracji ludowej. Podstawowe gałęzie przemysłu zostały przejęte na własność państwa — nowe państwo zaś opiera się głównie na sile klasy robotniczej i chłopstwa. Czyli — państwo traci swój antagonistyczny i wrogi charakter w stosunku do związków zawodowych, jako reprezentanta klasy robotniczej. „Tego rodzaju proces historyczny — pisze W. Sokorski, jeden z czołowych działaczy ruchu zawodowego — jasno i niedwuznacznie określa również i pozycję związków zawodowych, jako niezależnej organizacji mas pracujących. Związki zawodowe są aktywną i twórczą siłą dokonanej już rewolucji społecznej, stoją na straży jej zdobyczy, walczą o pogłębienie, o właściwy kierunek jej rozwoju i tym samym nastawione są zdecydowanie wrogo, można powiedzieć, walcząc w stosunku do tych wszystkich grup społecznych i partii politycznych, które znajdują się

¹⁾ Związki zawodowe liczyły ogółem na dzień 4. IV. 1948 r. 2 880 000 członków (wg „Związkowca” nr 14/148). Patrz także „Rocznik Statystyczny” 1937.

poza obozem demokracji ludowej" (W. Sokorski: *Sprawy ruchu zawodowego*. 1947. Str. 18).

„Rzecz prosta — pisze dalej Sokorski — że aktualna rola związków zawodowych wypływa z konkretnego układu sił społecznych i ekonomicznych kraju i uwarunkowana jest dojrzałością polityczną klasy robotniczej i szerokością wachlarza współpracy robotniczych partii i organizacji społecznych. W tych warunkach aksjomatami współczesnego ruchu zawodowego stały się następujące pojęcia: Wolność zrzeszania się. Jedność w ramach jednej krajowej centrali i jednej międzynarodowej Federacji. Niezależność od rządu i partii politycznych. Bezpartyjność, lecz nie apolityczność". (W. Sokorski: *Sprawy ruchu zawodowego*. Str. 39. Warszawa, 1947 r.).

Jaka jest funkcja związków zawodowych w ustroju kapitalistycznym? Zadaniem czołowym jest obrona klasy robotniczej przed kapitalistycznym wyzyskiem. Metodami obrony — jest masowe zrzeszenie robotników i strajk w wypadku, jeżeli niemożliwe jest polubowne załatwienie zatargu między robotnikami i pracodawcami.

Metody działania związków zawodowych w ustroju kapitalistycznym wyznacza ich antagonistyczna pozycja zarówno w stosunku do klas posiadających, jak i w stosunku do państwa. Związki zawodowe — czołowy organ walki klasowej mas robotniczych — są w dobie kapitalizmu nie podporą a jego przeciwnikiem.

Ze swej strony państwo, w miarę możliwości, ogranicza zarówno suwerenność tego przedstawicielstwa klasy robotniczej, jak i pole jego działania. W konkretnej sytuacji Polski przedwojennej związki zawodowe zasadniczo nie wykaczały poza granice działalności ekonomicznej. Biorąc przy tym pod uwagę znaczne rozdrobnienie i rozbieżności organizacji związkowych, stwierdzić można, że zakres ich działalności ograniczony był do dość ciasnego kręgu spraw.

W ustroju demokracji ludowej wróg klasowy związków zawodowych pozostał zasadniczo ten sam, co i w ustroju kapitalistycznym — wielka burżuazja i finansjera. Zmianie uległa klasowa i społeczna podstawa państwa. Nie opiera się ono już na klasach posiadających, ale na klasach pracujących. „Oto są przesłanki naszej decyzji wzięcia odpowiedzialności razem z całym blokiem demokratycznym — pisze Sokorski — za państwo, za naród i za plan przebudowy gospodarczej i społecznej naszego kraju". (Sokorski: *Op. cit.*, str. 18).

Zgodność interesów państwa i związków zawodowych nie oznacza jednakże jakoby te ostatnie stały się mechaniczną przybudówką państwa. Problem to wysoce skomplikowany i ulega zmianom w toku ewolucji historycznej — tym bardziej, że niejednokrotnie atrybuty i zadania obydwu instytucji zachodzą na siebie i przecinają się wzajemnie. Stosunek państwa i związków zawodowych w ustroju demokracji ludowej wyznaczony jest przez układ sił i przez funkcję społeczną składowych elementów ustroju — mianowicie, aparatu państwowego, partii politycznych i związków zawodowych. „Partie są czynnikiem koordynującym wszystkie trzy elementy demokracji ludowej. Związki

zawodowe są czynnikiem obrony interesów ekonomicznych i społecznych klas pracujących, kontroli oraz inicjatywy społecznej. Państwo zaś stoi na straży interesów zarówno gospodarczych jak i politycznych całości obozu ludowego". (Sokorski: *Op. cit.*, str. 27).

O ile państwo jest czołowym inicjatorem zarówno poczynąń gospodarczych jak politycznych narodu, to związki zawodowe spełniają rolę pozapaństwowego aparatu społecznej kontroli mas pracujących, emanacji ich energii w budownictwie życia narodowego, realizacji dążeń kulturalnych i gospodarczych. W miarę rozwoju i umacniania się demokracji ludowej rozszerzają się zadania związków zawodowych, które przejmują nawet pewne funkcje państwowe, jak np. współudział w pracach Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, rozwiązanie problemu mieszkaniowego, regulacja zagadnienia płac itp. „Możemy dziś już zaryzykować — pisze Sokorski — twierdzenie, że związki zawodowe weszły na tory współrządzenia i współrozstrzygania zagadnień państwowych, nie tylko jednak nie stając się przez to częścią aparatu państwowego, lecz przejmując od państwa szereg funkcji władzy, ugruntowując z jednej strony własną swoją niezależność, a z drugiej strony wzmacniając wewnętrzną spójność i dynamiczność organizmu narodowego, kontrolowanego i kierowanego przez państwo". (Sokorski: *Op. cit.*, str. 28).

Owo przejmowanie funkcji państwowych przez związki zawodowe jest w zasadzie zgodne z leninowską teorią obumierania państwa w społeczeństwie bezklasowym. Już w okresie, gdy klasy pracujące są podstawą i fundamentem państwa, istnieje możliwość przejmowania przez związki zawodowe pewnych funkcji społecznych aparatu państwowego — choć społeczeństwo nie przestało być jeszcze klasowe. W dalszym rozwoju demokracji ludowej możliwe jest przejęcie przez związki zawodowe spraw Ministerstwa Opieki Społecznej i Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Warunkami zgodnego współdziałania związków zawodowych i państwa w ustroju demokracji ludowej są:

1. Hegemonia klasy robotniczej, kierującej w sojuszu z ubogim chłopstwem sprawami narodu.
2. Jedność związków zawodowych, dzięki czemu stały się one wyrazem jednolitego frontu mas pracujących.
3. Świadomość nowej roli związków zawodowych wśród kierownictwa i aktywu związkowego.

„W ten sposób — pisze Sokorski — sprecyzowany wzajemny stosunek państwa i związków zawodowych zapewnia nie tylko harmonijny rozwój zbiorowości narodowej, kierowanej przez państwo i kontrolowanej w znacznym stopniu przez związki zawodowe, lecz — co jest najistotniejsze — z perspektywy praw rozwojowych stwarza podstawę do wysunięcia tezy, że kraj nasz będzie przechodził z jednego etapu historycznego w drugi, w sposób bezbolesny i planowy". (Sokorski: *Op. cit.*, str. 29).

Związki zawodowe i partie polityczne. — Inteligencja pracująca. By uzmysłowić sobie plastycznie funkcję społeczną związków

zawodowych należy jeszcze rozgraniczyć kompetencje i zadania partii politycznych i organizacji związkowych, jak również wzajemny stosunek obydwu instytucji.

Jaka jest funkcja społeczna partii politycznych?

W społeczeństwie klasowym są one ucieleśnieniem politycznych i ideologicznych aspiracji, reprezentowanych przez siebie grup społecznych. Są wykładnikiem ich zamierzeń historycznych. W zawiłym jednakże potoku przemian społecznych, z powodu wzajemnego przenikania ideologii różnych epok, wzajemnych oddziaływań różnych klas — wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że jednej klasy nie reprezentuje jedna partia.

Klasa robotnicza, choć w swej strukturze bardziej jednolita niż mieszczaństwo, nie zdołała również uniknąć rozbicia politycznego, przeważnie z powodu nacisku i wpływów ideologii drobnomieszczańskiej. Ten stan rozczłonkowania, mimo zabiegów zarówno podstawowych mas robotniczych, jak i przywódców trwał przez cały okres kapitalizmu. W toku ostatniej wojny „wśród partii robotniczych dojrzało przeświadczenie solidarności klasowej, klasowej racji stanu, wznoszącej się ponad rozbieżności w zakresie taktyki czy strategii”. (Sokorski: *Op. cit.*, str. 33). Ów układ partyjny i rozwój historyczny klasy robotniczej wyznacza pozycję związków zawodowych.

Ruch zawodowy — pisze Sokorski — zdaje sobie sprawę z tego, że partie robotnicze nadają ton i trzymają w rękach kierownictwo walki politycznej mas pracujących, jako najbardziej konsekwentny wyraz ich dążeń. Niemniej jednak właśnie nie kto inny, jak ruch zawodowy, jako emanacja klasowej walki proletariatu w najbardziej bezpośrednim wydaniu walki ekonomicznej oraz walki o nową kulturę świata pracy, musiał dopiero przezwyciężyć sorelowski syndykalizm, żeby stać się ruchem jednolitym, choć nie apolitycznym”. (Sokorski: *Op. cit.*, str. 34).

Ruch zawodowy reprezentuje dążenia ekonomiczne i kulturalne klasy robotniczej. I fakt, że związki zawodowe nie reprezentują interesów politycznych a społeczne i ekonomiczne klasy pracującej, wyznacza granice stosunków wzajemnych między obydwoma instytucjami. „Ruch zawodowy nie zabrania należenia swoim członkom do partii politycznych i nie neguje ich prawa do stawiania przed związkami zawodowymi swoich postulatów. Istota niezależności ruchu zawodowego jest znacznie głębsza, sięga ona samych korzeni roli społecznej, jaką ma ruch zawodowy do wypelnienia.

Jest nią jedność klasy robotniczej oraz inteligencji pracującej.

Jest nią walka o wspólny cel dla wszystkich ludzi pracy: wyzwolenie człowieka z jarzma eksploatacji na drodze codziennej walki o poprawę bytu mas pracujących. Jest nią walka o ustrój sprawiedliwości społecznej i demokracji ludowej. Ideologia ruchu zawodowego wyobcowała z siebie to wszystko, co może rozbić jedność ludzi pracy i wchłonęła w siebie to wszystko, co jest klasowo wspólne dla mas pracujących”. (Sokorski: *Op. cit.*, str. 35).

Niezależność i bezpartyjność związków zawodowych nie oznacza jednak ich apolityczności. Biorą one wespół z partiami udział w politycznym życiu

narodu — ale wszelkie zdarzenia i fakty społeczne obserwują i oceniają poprzez swoją własną związkową soczewkę. W przeciwieństwie np. do związków zawodowych syndykalistycznych biorą udział w wyborach i starają się zabezpieczyć należne sobie miejsce w parlamencie. Ale „wybory dla nas — pisze Sokorski — są jednak tylko aktem zjednoczenia całej klasy robotniczej wokół zadań i postulatów społecznego wyzwolenia świata pracy zgodnie z prawami przebudowy gospodarczej i społecznej... Z tych założeń wynikają i nasze założenia taktyczne, które nie polegają na lawirowaniu między partiami lecz na cementowaniu jednolitego frontu partii robotniczych”... (Sokorski. *Op. cit.*, str. 36).

Rola związków zawodowych. Jakaż jest więc społeczna rola związków zawodowych? „Charakterystyczną cechą polskiego ruchu zawodowego (po wyzwoleniu — przyp. J. L.) — jest jego aktywna postawa wobec wszystkich społecznych, gospodarczych i politycznych wydarzeń w kraju... Głównym bowiem czynnikiem twórczym dzisiejszej polskiej rzeczywistości są masy pracujące, stąd rzecz jasna, wpływa aktywny udział związków zawodowych w tworzeniu naszego ludowego państwa”. (Sokorski: *Op. cit.*, str. 41).

Projekt dekretu o pracowniczych związkach zawodowych z 1945 r.¹⁾ w art. 32 w następujący sposób określa zadania Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

„Do zadań Komisji Centralnej zrzeszenia Związków Zawodowych w Polsce należy z mocy prawa:

1. Zastępstwo interesów zawodowych, kulturalnych i społecznych całego polskiego świata pracy.
2. Czuwanie nad wzmożeniem i ulepszeniem produkcji w skali krajowej.
3. Uczestnictwo w ustalaniu ogólnych wytycznych polityki gospodarczej, kulturalnej i społecznej państwa i planu gospodarczego.
4. Uczestnictwo w pracach najwyższych organów kontroli państwowej, i społecznej kraju.
5. Przejmowanie niektórych funkcji administracji państwowej, w szczególności w zakresie służby społecznej”.

W związku z tymi punktami projektu Wł. Sokorski pisał w „Robotniczym Przeglądzie Gospodarczym” (Nr 3, 1946 r.), wydawanym przez KCZZ, że „jest to wejście na doniosły szlak reform społecznych samego organizmu państwowego, który — po okresie omnipotencji państwa, zarówno w schyłkowym okresie umierającego imperializmu jak i pierwszego okresu triumfujującej demokracji ludowej czy proletariackiej — prowadzi nieubłagane do obumierania poszczególnych agend państwowych na rzecz planujących organizacji ekonomicznych, związkowych czy społecznych”²⁾.

¹⁾ Projekt ten podaje Stefan Grzybowski w książce *Pracownicze związki zawodowe* Kraków. Wyższa Szkoła Nauk Społecznych TUR. 1948. Str. 169—176.

²⁾ Cyt. St. M. Grzybowski. *Op. cit.* Str. 138.

„Państwo demokracji ludowej musi kontrolę produkcji przerzucić na samych robotników”... — pisał inny autor. (Zygmunt Gross, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1946 r., nr. 5, str. 18). Udział związków zawodowych w zagadnieniach kontroli przemysłu i produkcji przemysłowej wzrastał wraz z umacnianiem się podstaw demokracji ludowej. Znaczną rolę odgrywały przy tym rady zakładowe, o których sprawne funkcjonowanie zabiegało i nadal zabiega kierownictwo związków zawodowych. Wynikiem tych zabiegów było rozgraniczenie kompetencji rad zakładowych i administracji fabrycznej oraz ściślejsze złączenie tych pierwszych z zagadnieniami życia robotniczego.

Projekt dekretu z 1945 r. nie miał ostatecznej postaci. Dotychczas nie został uchwalony i wiele istotnych jego punktów jest jeszcze przedmiotem dyskusji. (Patrz Wł. Dominio: *Problem publiczno-prawnej osobowości związków zawodowych*. „Przegląd Socjalistyczny”, 1 maja 1948 r.).

Tymczasem samo życie i praktyka ustala wiele rzeczy. Związki zawodowe biorą udział w pracach Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w aparacie Funduszu Apropowizacyjnego i w radach nadzorczych spółdzielczości. Biorą dalej udział w pracach rad wojewódzkich, powiatowych i gminnych oraz sejmiku. Wzrost roli społecznej związków zawodowych wywołał również ich nowy stosunek do zagadnień przemysłu i produkcji.

W akcji wzmocnienia i podniesienia produkcji przemysłowej związki zawodowe brały wydatny udział, propagując szeroko idee współzawodnictwa pracy. Na licznych zebraniach fabrycznych i związkowych przedstawiciele związków wskazywali klasie robotniczej założenia, metody i cel współzawodnictwa pracy. Koncepcją podstawową było twierdzenie, że tylko dzięki wzrostowi wydajności pracy (w pierwszym etapie na robotniko-godzinę, w drugim na maszyno-godzinę) i podniesieniu produkcji klasa robotnicza może poprawić swoje warunki bytu. Stąd negatywne w zasadzie nastawienie do strajków, które w bieżącej, konkretnej sytuacji gospodarczej nie mogą przynieść robotnikom korzyści — a przyczyniają się do obniżenia stopy produkcyjnej i tym samym obniżają dochód klasy robotniczej i narodu.

Z zagadnieniem współzawodnictwa łączy się problem umów zbiorowych, gdyż jak to powiedział min. Minc „wzrost wydajności jest nie tylko wynagrodzony, ale że jest wynagrodzony z olbrzymią nadwyżką”. Umowy zbiorowe mają charakter akordowo-premiowy — a nie wyłącznie akordowy, jak w okresie przedwojennym. Polegają one na tym, że robotnik za towar wyprodukowany w granicach ustalonych norm otrzymuje normalną zapłatę, za towar wyprodukowany zaś ponad normę otrzymuje akord plus premię, proporcjonalną do wysokości przewyżki. Zasadniczą tendencją związków zawodowych jest podnoszenie płac w miarę wzrostu produkcji, jak również możliwe uproszczenie systemu wypłat. (Dotychczasowe obliczenie wypłat robotniczych wykazuje znaczne komplikacje, tak że robotnicy narzekają często, że w związku z tym są możliwe nadużycia).

„Płace winny... tak być zbudowane, aby w jasny i dostępny sposób wiązały wyniki pracy robotnika z jego zarobkiem. Przy czym za część dodatkową, za dodatkowy wysiłek, za zwiększoną wydajność, winien robotnik zarabiać nie

tylko proporcjonalnie więcej, co osiągamy przez stosowanie czystego akordu, ale zwiększoną dodatkową płacę, dzięki progresji lub innym rodzajom premii, zależnej od wyników pracy. Dlatego tak wielkie znaczenie przypisuje ruch zawodowy systemom premiowym w naszych umowach zbiorowych". (J. K o f m a n: *Współzawodnictwo pracy a system premiowy*. „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”. Nr 2, 1948, str. 3).

Biorąc pod uwagę konieczność podnoszenia stopy życiowej mas robotniczych, wielką wagę przykładają również związki zawodowe do podniesienia higieny i bezpieczeństwa pracy. Walkę tę prowadzą związki zawodowe organizując przy zakładach pracy Komisje Higieny i Bezpieczeństwa Pracy, których zadaniem jest nie tylko troska o zdrowie robotnika — ale również zmniejszenie ilości nieszczęśliwych wypadków przy pracy przez ogradzanie niebezpiecznych miejsc itp. Oprócz funkcji obrony zawodowych interesów klasy robotniczej związkom zawodowym przypadła również w udziale funkcja kulturalna.

„Obecnie — pisze Sokorski — gdy społeczna pozycja mas pracujących jest zupełnie inna niż przed wojną, gdy został zrealizowany jednolity front ruchu robotniczego i pracowniczego oraz sojusz robotniczo-chłopski, politycznie uosobiony w formie ustrojowej demokracji ludowej, masy pracujące wyrażają w sposób może najbardziej doskonały nie tylko interesy swej klasy, lecz interesy narodu, a tym samym są nosicielami nowej kultury". (W. S o k o r s k i: *Sprawy ruchu zawodowego*, str. 83).

Wychodząc z podobnego założenia, związki zawodowe przykładają wiele wagi do sprawy upowszechnienia kultury. Przy KCZZ, jak również przy wszystkich zarządach głównych i zarządach terenowych oddziałów związkowych istnieją wydziały względnie referaty kulturalno-oświatowe, których czołowym zadaniem jest organizacja życia kulturalnego klasy robotniczej. Przy wszystkich większych zakładach pracy staraniem związków zawodowych utworzono świetlice — podległe Radom Zakładowym — tej najniższej komórce organizacyjnej związków zawodowych. W świetlicach w przeważającej ilości wypadków mieszczą się czytelnie książki i pism codziennych i periodycznych. Świetlice są centralnym ośrodkiem kulturalnym fabryki.

Równocześnie a często w ramach organizacji świetlicowej działają w większych fabrykach różnorakie zespoły artystyczne — sceniczne, dramatyczne, muzyczne itp. — w których udział biorą robotnicy. Urządzony w roku 1947 festiwal zespołów świetlicowych w Warszawie był przeglądem ich działalności i wykazał znaczne osiągnięcia.

„Przeprowadzony... pierwszy ogólnopolski Festiwal Zespołów Świetlicowych Związków Zawodowych — czytamy w „Robotniczym Przeglądzie Gospodarczym” — postawił przed związkami zawodowymi w całej rozciągłości problem oblicza nowej powszechnej kultury świata pracy. 40 000 uczestników konkursu, około tysiąca zespołów artystycznych, cztery miliony widzów podczas dni festiwalowych w Polsce i wreszcie niezwykle wysoki poziom wykonania, wszystko to świadczy o tym, że masy pracujące wtargnęły bezpośrednio w dziedzinę kultury bez posiadania własnego oblicza ideologicznego, bez własnej koncepcji kultury narodowej, kultury obecnego okresu. Ludowość jest dopiero odskocz-

nią. wprowadzie zdrową, mocną i bezpośrednią, ale tylko odskocznią dla sformułowania własnych założeń ideologicznych narodowej kultury polskiej, tworzonej przez polski świat pracy. Klasa pracująca Polski musi się stać klasą samą dla siebie nie tylko pod względem politycznym, lecz i kulturalnym. Musimy postawić w całej rozciągłości sprawę ofensywy ideologicznej i kulturalnej związków zawodowych". (W. Sokorski: w „Robotniczym Przeglądzie Gospodarczym”, rok 1947, nr 6, str. 15).

Polityka kulturalna związków zawodowych nie zmierza do stworzenia jakiejś specyficznej kultury proletariackiej. Wręcz przeciwnie — podnosi problem narodowych tradycji kulturalnych i rozwoju kultury narodowej. Walczy o włączenie klasy robotniczej w ogólny nurt kultury narodowej. Ale z drugiej strony „problem przebudowy kulturalnej ściśle powiązany z ustrojową przebudową ma dla nas niezwykle istotne znaczenie. Walka z mentalnością klas pośrednich to równocześnie tęsknota za innym lepszym światem, wyzutym z barbarzyństwa i aktów nieprzejdanej wrogości... Nie ludzimy się..., że dojdziemy do całkiem nowej kultury, że istnieje jakaś odrębna kultura proletariacka, dążymy tylko do wyodrębnienia z dawnej szlachetnych pierwiastków, odrzucenia wszystkich elementów ściśle związanych ze światem dróbnomieszczańskim, wyrosłych z jego nawyków i z podłoża jego odrębnych egoistycznych interesów i pragniemy je powiązać z nowymi pierwiastkami wykształconymi w długoletniej walce klasowej, wyrosłymi na podłożu społecznego myślenia świata pracy. Źródłem tej nowej kultury będą związki zawodowe i organizacje społeczne, w których proletariatus urabiał swoje obyczaje, jak również warsztat pracy i rodzina". (Feliks Gross: „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, rok 1946, nr 4, str. 20).

Rozszerzony zakres działalności związków zawodowych i ich zmieniona funkcja społeczna zmusiły do nowego uformowania samej organizacji związkowej. Do roku 1939 ani zagadnienia społeczne czy gospodarcze ani tym bardziej kulturalne nie absorbowwały związków zawodowych w tak szerokim zakresie, jak w okresie powojennym.

Zagadnienia organizacyjne. Pierwszym problemem, który zarysował się przed odrodzonym ruchem zawodowym była jedność szeregów związkowych. Rozbite związki zawodowe nie mogły odgrywać żadnej poważniejszej roli w państwie. Sprawa jedności została zrealizowana jeszcze w Lublinie w 1944 roku. Obecnie istnieje jedna wspólna centrala zarówno dla pracowniczych, jak i robotniczych związków. Wysoce znamienne dla dzisiejszego ruchu zawodowego jest również przynależność do KCZZ związków twórczych i odtwórczych czyli literackich, artystycznych, muzycznych itd.

Problemem następnym, który musiały załatwić odrodzone związki zawodowe, była sprawa systemu organizacyjnego. Budowa pionowa czy pozioma — było zagadnieniem, które trzeba było rozwiązać u samych założeń nowych związków zawodowych. „Budowa pozioma, mająca pewne tradycje z pierwszego okresu powstawania związków zawodowych, była wyrazem niedojrzałości ruchu zawodowego, jego słabości, rozproszkowania, i uniemożliwiała jednolitą akcję proletariatus. Budowa pionowa — jest wyrazem siły i świadomości, współ-

noty interesów, jednocy pracowników fizycznych i umysłowych". (W. Sokorski: *Sprawy ruchu zawodowego*, str. 44).

W konsekwencji zwyciężyła koncepcja pionowej struktury związków zawodowych, polegająca na tym, że obejmuje ona wszelkie agendy, wynikające z interesów materialnych i zawodowych członków danej gałęzi przemysłu. (Przy poziomej budowie każdy związek zawodowy obejmuje pracowników określonego zawodu, a nie gałęzi przemysłu). „Jeśli w ten sposób określimy zadania pionu, to będziemy mogli bez trudu wyznaczyć agendy, jakie należą do zarządów głównych związków zawodowych. Będzie to kontrola gospodarki danego przemysłu, inicjatywa w kierunku podniesienia rentowności, sprawy płac i warunków pracy, szkolenie zawodowe, bezpieczeństwo i higiena pracy oraz prasa zawodowa. Po tym pionie sięga zarząd główny związków zawodowych do poszczególnych oddziałów i rad zakładowych poprzez swoje sekretariaty okręgowe, jako wyraz gospodarczej funkcji ruchu zawodowego". (M. Marek: „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, rok 1946, nr 5, str. 24).

Problemem trzecim, który wymagał rozstrzygnięcia była sprawa wewnętrznej struktury Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Obecnie istnieją przy K. C. Z. Z. wydziały: ogólnoadministracyjny, organizacyjny, zagraniczny, prawno-ekonomiczny, aprowizacyjny, spółdzielczy i budowy mieszkań robotniczych, wydawniczo-prasowy, kulturalno-oświatowy, personalny, młodzieżowy, kobiecy, wychowania fizycznego i sportu, wydział pracowników państwowych i samorządowych oraz wydział związków twórczych i odtwórczych (wg Sokorskiego).

Bezpośrednim przedłużeniem K. C. Z. Z. są wojewódzkie i powiatowe rady związków zawodowych, o mniej więcej podobnej strukturze organizacyjnej. „Zadaniem rad związków zawodowych jest zdobycie dla mas pracujących dodatkowych korzyści, nie będących bezpośrednim wynikiem ich pracy, lecz przede wszystkim wynikiem ich wspólnej łączności organizacyjnej. Rady związków zawodowych spełniają również rolę wychowawcy mas pracujących, przysposabiającego je do objęcia swego losu we własne ręce. Przez wciąganie do aktywnej pracy społecznej coraz to nowych rzesz pracujących rady związków zawodowych wychowują je zarazem na ludzi światłych i przenikniętych duchem solidarności i pomocy wzajemnej — dwóch fundamentów zasad organizacji związkowych". (M. Marek: *Uwagi o ustroju ruchu zawodowego*. „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, nr 5, r. 1946, str. 24).

Dzięki swej nowej pozycji i nowej strukturze organizacyjnej związki zawodowe są w istocie aparatem antybiurokratycznym i demokratycznym.

* * *

Dyskusja na temat związków zawodowych toczy się nadal. Dotyczy zarówno zagadnień teoretycznych jak i praktycznych. Problemy te wymagają dalszego rozwinięcia. Dotychczasowa dyskusja — choć problemy stawiała i rozwiązywała słusznie — wymaga ściślejszej precyzji naukowej i pojęciowej. Analiza wzajemnych stosunków trzech podstawowych instytucji demokracji

ludowej — państwa, partii politycznych i związków zawodowych — wymaga bliższego określenia nowych funkcji społecznych, politycznych i gospodarczych każdej z nich. Dokonane w dyskusji rozgraniczenie — raczej o charakterze roboczym niż faktycznym — jest na tyle niewystarczające, że nie wykazuje kręgu, w którym zamyka się działalność związków zawodowych — rozszerza się zakres czynności, nie wskazując przy tym punktów granicznych. Jest samo przez się zrozumiałe, że całkowite, ściśle, zakończone rozgraniczenie kompetencji związków zawodowych, państwa i partii politycznych jest z przyczyn procesu rozwojowego niemożliwe. Niemniej możliwe jest rozgraniczenie względne, uwarunkowane zarówno kierunkiem rozwoju poszczególnych instytucji jak i całego społeczeństwa.

Interesujący jest również problem kulturalnej funkcji związków zawodowych. Można by tu prześledzić włączanie się nowych klas w proces tworzenia kultury narodowej. I znów problem został jedynie naszkicowany w dyskusji. Wymaga zaś rozwinięcia chociażby z tego względu, by wykazać jak tradycja kulturalna narodu włącza się w schemat nowej kultury, na ile tradycyjna inteligencja — o tak wielkim ciężarze gatunkowym u nas w Polsce — włączona zostaje w potok tworzenia nowej kultury, traci swoje tradycje i nawyki, a na ile je zatrzymuje — na ile odgrywa rolę twórczą, a na ile jest jedynie ariergardą nowych procesów społecznych, jak krystalizuje się i tworzy nową inteligencję, oraz jak związki zawodowe spełniają swoją nową funkcję.

Jednym słowem — nieprzebrana wręcz ilość nader ciekawych i praktycznych bardzo ważnych zagadnień.

Ważnym zadaniem związków zawodowych jest wychowanie mas pracujących w duchu jedności klasowej. „Do jednolitej organizacji — mówił na plenarnym posiedzeniu KCZZ sekretarz Bolesław Gebert — przyszli zarówno członkowie przedwojennych klasowych związków zawodowych, jak i członkowie dawnych związków „żółtych” i sanacyjnych ZZZ. Przyszli pracownicy umysłowi, latami w swoich kastowo-odrębnych organizacjach odseperowani od związków robotników fizycznych. Przyszły nowe, przed wojną niezorganizowane masy. Nie wolno nam także zapominać, że wskutek przebudowy gospodarczej naszego państwa oraz rozwijającego się przemysłu napływa siła robocza ze wsi. Nowe i stare grupy robotników trzeba wychowywać i zespalać ideologicznie”. (Sprawozdanie z posiedzenia plenarnego KCZZ w Polsce w dniach 23—25 czerwca 1948 r., str. 55).

Temu zadaniu służą w pierwszym rzędzie szkoły związków zawodowych, które istnieją zarówno przy KCZZ jak i przy licznych Okręgowych Komisjach Związków Zawodowych. W roku 1945 i 1946 przeszkolono w nich — wg słów Geberta — 21.200 osób, w 1947 r. — 53. 065. Od stycznia zaś do maja 1948 r. przeszkolono ogółem 32.995 osób. Temu celowi służą również świetlice fabryczne i instytucyjne, biblioteki, organizacje walki z analfabetyzmem itd itd. Tej sprawie związki zawodowe poświęcają wiele uwagi, dążąc zarówno do usprawnienia działalności kulturalno-oświatowych instytucji związkowych, jak i dogarnięcia ich wpływami coraz szerszych rzesz robotniczych.

Sierpniowe plenum KC PPR zwróciło uwagę na konieczność zbliżenia związków zawodowych do mas robotniczych. Sprawa ta została mocno podkreślona przez sekretarza generalnego KC PPR — Bolesława Bierut. „Jest naszą stałą troską — powiedział — niedostateczna rola w życiu i walce klasy robotniczej podstawowej transmisji partii do mas robotniczych — związków zawodowych. Stwierdzamy często niedostateczną działalność związków zawodowych w budzeniu aktywności mas robotniczych w produkcji, ich niedostateczną ciągle jeszcze rolę we współzawodnictwie pracy, w organizowaniu ruchu nowatorów i racjonalizatorów w produkcji i wysuwaniu ich na kierownicze stanowiska i niedostateczną troskę o podniesienie poziomu ogólnych materialnych i kulturowych warunków życia mas robotniczych. Niewątpliwym też brakiem pracy związków zawodowych jest słabe tętno pracy dołowych ogniw związkowych i częste oderwanie działaczy związkowych od mas robotniczych. Z drugiej strony widzimy niepokojące zjawiska niedoceniań i lekceważenia związków zawodowych przez niektóre biurokratyzowane, a niekiedy obce ogniwa aparatu gospodarczego”.

Słuszna krytyka KC PPR została całkowicie aprobowana przez kierownictwo KCZZ. „Słowa generalnego sekretarza KC PPR — pisze przewodniczący KCZZ, Kazimierz Witaszewski — zawierają słuszną krytykę błędów ruchu zawodowego, ale zawierają równocześnie jasne wskazania sposobu ich przezwyciężenia i formułują jasno zadania związków zawodowych w chwili obecnej. Zadania te można wykonać i trzeba wykonać codzienną żmudną pracę. Już uchwały plenum KCZZ z czerwca br. i przebieg ich realizacji stanowią poważny krok w usprawnieniu działalności związków zawodowych. Trzeba będzie dalej uporczywie kroczyć naprzód po tej linii, aż do całkowitej realizacji słusznych i doniosłych wskazań KC PPR.” (Związkowiec, nr 39 (158), 19. IX. 48).

Sprawom organizacyjnym wiele uwagi poświęciło wspomniane, czerwcowe plenum KCZZ, na którym referat o zagadnieniach organizacyjnych wygłosił sekretarz generalny KCZZ, Adam Kuryłowicz. W swym referacie stwierdził on konieczność scalenia mniejszych związków zawodowych, jak np. Zw. Zaw. Muzyków, Zw. Zaw. Prac. Polskiego Radia, Zw. Zaw. Prac. Filmu Polskiego, Skarbowców, Bankowców itd. Jednocześnie zaś wysunął propozycję rozdzielenia Zw. Zaw. Metalowców na dwa odrębne związki — metalowców i hutników. Jako następne zagadnienie, które w wielkiej mierze powinno się przyczynić do usprawnienia organizacji związkowej Kuryłowicz wysunął problem kontroli związkowej — dwojakiej: wykonania przyjętych uchwał i finansowej. „Istniejący aparat instruktorsko-lustracyjny jest niedostateczny — mówił Kuryłowicz — i dlatego kontrola kuleje. Musimy przy zarządach głównych, zarządach okręgowych — a także przy większych oddziałach stworzyć aparat lustracyjno-instruktorski. Na stanowiska lustratorów-instruktorskich należy angażować działaczy związkowych, wyrobionych, dostatecznie wykształconych, znających strukturę danego związku. Wielkie znaczenie ma również etyczny poziom i dyscyplina lustratora-instruktora...” (Sprawozdanie z posiedzenia plenarnego KCZZ w Polsce w dniach 23—25 czerwca 1948 r., str. 35—36). Następnie wysunął Kuryłowicz propozycję pobierania składek od członków związków zawodowych, gdyż dotychczas opłaty związkowe ściągano przymusowo admini-

stracja przedsiębiorstwa przy wypłacie. „Członek związku, opłaciwszy składki członkowskie, powinien zrozumieć, że składki dają jemu prawo do korzystania z usług, jakie organizacja świadczy na rzecz członków. Bez tej formy wychowania członków związku, członek staje się dla organizacji zawodowej obojętny”. (Op. cit., str. 36—37). Uchwała ta została wprowadzona w życie. Plenum czerwcowe KCZZ wysunęło również zagadnienie usprawnienia gospodarki finansowej i dyscypliny związków zawodowych.

Przypuszczam, że warto utworzyć specjalny ośrodek (seminarium czy też instytut) badawczy, któryby się zajął bliżej powyższymi zagadnieniami. Zbadanie historii związków zawodowych, ich funkcji społecznej w różnych okresach i obecnie itp. problematyka jest podstawą dalszego pomyślnego rozwoju związków zawodowych. Niemniej istotne jest zbadanie historii i funkcji społecznej innych instytucji o charakterze społecznym, jak np. Ubezpieczalnia Społeczna, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Ośrodek badawczy, który zająłby się tymi zagadnieniami, przyniósłby bez wątpienia wiele korzyści. Projekt winien być przez czynniki kompetentne, a w pierwszym rzędzie przez Komisję Centralną Związków Zawodowych przemysłany — i zrealizowany.

SPRAWY I PROBLEMY KULTURY

przez Irenę Kisielewską (Łódź)

Sprawy i problemy kultury. Pod tym tytułem Józef Korpała pisze w „Oświacie i kulturze” (wrzesień-październik 1947), redagowanej przez dr Eustachego Nowickiego:

„Po rewolucji politycznej, — czytamy — zakończonej zwycięstwem Bloku Demokratycznego, po rewolucji gospodarczej (reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu), przyszła kolej na rewolucję kulturalną, ściślej mówiąc na rewolucję w świecie kultury, który był światem inteligencji i tzw. elity. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że rewolucja nie może zostawić odłogiem takich dziedzin życia jak szkolnictwo, oświata i kultura, że musi objąć całość życia społecznego i nie tylko zburzyć stary system polityczny, gospodarczy i społeczno-zawodowy, a na ich miejsce dać nowe, racjonalniejsze systemy, lecz również otworzyć szersze możliwości awansu społecznego, oświatowego i kulturalnego dla wszystkich, a przede wszystkim dla mas robotniczych i chłopskich”...

„Prąd reformistyczny — czytamy dalej — który ogarnął szkolnictwo, odbija się w pewnym stopniu także na ogólnej atmosferze życia kulturalnego, lecz na razie muska to życie tylko powierzchownie. Powierzchny obserwator tego życia nie dostrzeże głębszych zmian i może mniemać, że toczy się jakby po dawnemu. Wprawdzie na rynku wydawniczym trwa jeszcze chaos¹⁾, wydaje się śmieci w nadmiarze, radio nie znalazło dotychczas kamienia filozoficznego, by zaspokoić potrzeby i zainteresowania wszystkich, film dużo obiecuje a nie dość udane rzeczy produkuje, lecz dokonało się także niemało zmian istotnych. Związki artystyczne nie są już jakimś kopciuszkiem. Wchodzą w kontakt z ca-

¹⁾ Patrz Stefan Żółkiewski: *Kronika kulturalna*. „Nowe Drogi”. Lipiec 1940 str. 200—204.

stracja przedsiębiorstwa przy wypłacie. „Członek związku, opłaciwszy składki członkowskie, powinien zrozumieć, że składki dają jemu prawo do korzystania z usług, jakie organizacja świadczy na rzecz członków. Bez tej formy wychowania członków związku, członek staje się dla organizacji zawodowej obojętny”. (Op. cit., str. 36—37). Uchwała ta została wprowadzona w życie. Plenum czerwcowe KCZZ wysunęło również zagadnienie usprawnienia gospodarki finansowej i dyscypliny związków zawodowych.

Przypuszczam, że warto utworzyć specjalny ośrodek (seminarium czy też instytut) badawczy, któryby się zajął bliżej powyższymi zagadnieniami. Zbadanie historii związków zawodowych, ich funkcji społecznej w różnych okresach i obecnie itp. problematyka jest podstawą dalszego pomyślnego rozwoju związków zawodowych. Niemniej istotne jest zbadanie historii i funkcji społecznej innych instytucji o charakterze społecznym, jak np. Ubezpieczalnia Społeczna, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Ośrodek badawczy, który zająłby się tymi zagadnieniami, przyniósłby bez wątpienia wiele korzyści. Projekt winien być przez czynniki kompetentne, a w pierwszym rzędzie przez Komisję Centralną Związków Zawodowych przemysłany — i zrealizowany.

SPRAWY I PROBLEMY KULTURY

przez Irenę Kisielewską (Łódź)

Sprawy i problemy kultury. Pod tym tytułem Józef Korpała pisze w „Oświacie i kulturze” (wrzesień-październik 1947), redagowanej przez dr Eustachego Nowickiego:

„Po rewolucji politycznej, — czytamy — zakończonej zwycięstwem Bloku Demokratycznego, po rewolucji gospodarczej (reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu), przyszła kolej na rewolucję kulturalną, ściślej mówiąc na rewolucję w świecie kultury, który był światem inteligencji i tzw. elity. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że rewolucja nie może zostawić odłogiem takich dziedzin życia jak szkolnictwo, oświata i kultura, że musi objąć całość życia społecznego i nie tylko zburzyć stary system polityczny, gospodarczy i społeczno-zawodowy, a na ich miejsce dać nowe, racjonalniejsze systemy, lecz również otworzyć szersze możliwości awansu społecznego, oświatowego i kulturalnego dla wszystkich, a przede wszystkim dla mas robotniczych i chłopskich”...

„Prąd reformistyczny — czytamy dalej — który ogarnął szkolnictwo, odbija się w pewnym stopniu także na ogólnej atmosferze życia kulturalnego, lecz na razie muska to życie tylko powierzchownie. Powierzchny obserwator tego życia nie dostrzeże głębszych zmian i może mniemać, że toczy się jakby po dawnemu. Wprawdzie na rynku wydawniczym trwa jeszcze chaos¹⁾, wydaje się śmieci w nadmiarze, radio nie znalazło dotychczas kamienia filozoficznego, by zaspokoić potrzeby i zainteresowania wszystkich, film dużo obiecuje a nie dość udane rzeczy produkuje, lecz dokonało się także niemało zmian istotnych. Związki artystyczne nie są już jakimś kopciuszkiem. Wchodzą w kontakt z ca-

¹⁾ Patrz Stefan Żółkiewski: *Kronika kulturalna*. „Nowe Drogi”. Lipiec 1940 str. 200—204.

łym ruchem zawodowym, który ma ambicje objęcia mecenatu nad sztuką. Przełamuje się, arystokratyzm sztuki, artysta — może dość nieporadnie i nie zawsze odpowiednio — szuka kontaktu z życiem społecznym. Oczywiście nie są to jeszcze zjawiska zadowalające. Teatr nie poszedł do mas, orkiestry, chóry, zespoły muzyczne nie wyszły w tym zakresie na sceny pod gołym niebem, co sport. Wystawy plastyczne są nadal tylko dla elity.

Ale byłoby niesprawiedliwością, gdyby się nie powiedziało, że i w tej dziedzinie coś drgnęło...

„Są to dopiero próby, poczynania fragmentaryczne, partyzanckie — jak się wyraził St. Żółkiewski — nie wiążące się w planową całość. Polityki kulturalnej i szerokiej akcji kulturalnej nie ma. Nie było jej w Polsce także w okresie międzywojennym. Z robotniczych instytucji oświatowych, wyłonionych przez centrale Związków Zawodowych, jedynie T-wo Uniwersytetu Robotniczego (TUR) mogło wylegitymować się kilkunastoletnim wysiłkiem nadania robotniczej akcji oświatowej mocniejszego kośćca. Dzisiaj TUR, choć dwoi się i troi w swej pracy organizacyjnej i kulturalno-oświatowej, wszystkiego także zrobić nie zdoła. Wokół niego jednak powinna się dokonać mobilizacja wszystkich postępowych działaczy kulturalno-oświatowych, stojących na gruncie reform społecznych i fundamentalnych zasad demokracji ludowej. Podobna mobilizacja powinna skupić działaczy oświatowych wsi wokół nowego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, które ma być centralną organizacją oświatową wsi”.

„Zaczyna się już myśleć o polityce kulturalnej. Oczyszcza się atmosferę, przeprowadza się konferencje, pisze się w prasie. Słowem, robi się jakiś ruch wokół tego wielkiego zagadnienia jakim jest reforma życia kulturalnego i walka o nową kulturę całego narodu. Zaczęło się od krajowej konferencji przedstawicieli związków artystycznych w C. K. Z. Z. w Warszawie, poświęconej sprawom pierwszego ogólnopolskiego Kongresu Kultury, jaki zamierza zwołać CKZZ w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki. O problematyce, jaka była przedmiotem dyskusji na owej konferencji, informują szerszy ogół społeczeństwa dwa głosy: przemówienie przewodniczącego CKZZ Włodzimierza Sokorskiego, ogłoszone pt. *Zagadnienie walki o nową kulturę* („Odrodzenie“, nr 32, 10 sierpnia 1947) i tezy Stefana Żółkiewskiego, zagajające dyskusję na temat dróg i wytycznych naszej polityki kulturalnej, opublikowane wraz z obszernym komentarzem pt. *Uwagi o polityce kulturalnej* („Kuźnica“, nr 27, 8 lipca 1947). Oba te głosy padły jakby w próżnię i nie wywołały oddźwięku, jakiego należało się spodziewać, choćby po dyskusji, jaka rozwinęła się po odczycie red. Żółkiewskiego w krakowskiej „Kuźnicy”. Red. Żółkiewski, który artykuł swój ogłosił w początkach lipca, kilkakrotnie jeszcze powracał do tych zagadnień na łamach swego pisma („Dwie mobilizacje” — „Kuźnica“, nr 30, 29 lipca 1947, „Jeszcze o polityce kulturalnej”, „Kuźnica“, nr 31, 32, 7 sierpnia 1947, „O literaturze współczesnej” — „Kuźnica“, nr 37, 15 września 1947) uzupełniając, bądź ilustrując przykładami zasadnicze tezy i poglądy. Czym więc tłumaczyć sobie tę niechęć do dyskusji na te żywotne tematy? Czy dezorientacją pracowników kulturalno-

oświatowych, obawą przed agresywnością lewicy kulturalnej, która walczy o nową treść kultury i atakuje namiętnie, czy wreszcie niedojrzałością problemów lub brakiem ludzi, mających wyraźną wizję nowego stylu życia kulturalnego w Polsce? Odpowiedź pozostawiam obserwatorom naszego życia kulturalnego..."

Jako fundamentalne założenie polityki kulturalnej w Polsce dzisiejszej postawił red. Żółkiewski — „zmianę struktury życia kulturalnego w Polsce: zniesienie rozdziału między dojrzałą arystokratyczną kulturą klas uprzywilejowanych i służącej im inteligencji, a kulturą mas. Po drugie emancypację i awans klasowych elementów kulturalnego życia robotniczego i chłopskiego. Po trzecie zastąpienie w życiu mas peryferyjnych, niedojrzałych form kultury ludowej kulturą dojrzałą, związaną z całą i pełną tradycją najlepszych osiągnięć kultury europejskiej. Po czwarte stworzenie przez te przeobrażenia strukturalne nowego stylu kultury ludu..."

„W początkowej fazie dyskusji n. t. treści nowej kultury wystąpią na jaw niewątpliwie różnice stanowisk tak jak to się okazało w ocenie zarówno literatury dwudziestolecia międzywojennego jak i literatury najnowszej. W dyskusji z J. Kott'em: *O literaturze współczesnej*, red. „Kuźnicy”, Stefan Żółkiewski trafnie zwraca uwagę, że literatura dla mas — to nie znaczy łatwa, tzw. rozrywkowa literatura. Zadaniem dla pisarzy i krytyków jest zbliżenie problematyki ideowej i artystycznej naszego piśmiennictwa do problematyki, którą wynosi ruch masowy. Wytworzenie wspólnoty odczuć mas ludowych i pisarzy. Literatura dla mas — to literatura bogata ideowo — ale bliska masom przez swą problematykę i sposób widzenia świata..."

„Mówiąc o zmianach już dzisiaj widocznych w naszym życiu kulturalnym, nie wolno pominąć znaczenia i roli, jaką w organizowaniu opinii kulturalnej odgrywają czasopisma społeczno-literackie. Jest to zupełnie nowy typ czasopism, które wytaczają drogi przebudowy kulturalnej i dlatego nie można sobie wyobrazić pracownika kulturalno-oświatowego, nie czytającego przynajmniej 2—3 tygodników i miesięczników naukowych tego typu, co „Myśl Współczesna” i „Życie Nauki”. Tak się złożyło, że w naszym życiu kulturalnym szczególna rola przypadła Związkowi Zaw. Literatów..."

„Z okazji trzeciej rocznicy Manifestu P. K. W. N. zamieścił red. Żółkiewski ważny artykuł poświęcony inteligencji polskiej i jej aktualnej sytuacji. Wprawdzie przed rokiem prowadzona była na łamach Kuźnicy szeroka dyskusja n. t. inteligencji polskiej, jej genealogii i roli w przeszłości, lecz dyskusja ta nie wyczerpała zagadnienia i pozostawiła dużo nieprzyjemnego osadu.

Do tej dyskusji wnosi red. Żółkiewski bardzo istotne poprawki, które ułatwiają trafniejszą ocenę obecnej sytuacji inteligencji polskiej i zrozumienie wiele problemów warunkujących uaktywnienie jej w pracy społeczno-kulturalnej. Słusznie zauważył red. Żółkiewski na Zjeździe Pisarzy Chłopskich w Rytwianach, że „surowej ocenie inteligenckich błędów... należy dziś jednak przeciwstawić rozsądne zdanie, że budowanie nowej kultury Polski Ludowej

nie jest do pomyślenia bez starej i nowej inteligencji. Trzeba mobilizować — mówił on (jak podaje „Wies” nr 29) — całą naszą inteligencję do tej pracy, tego wymaga dobro kultury, która nie może być budowana bez fachowej wiedzy, bez znajomości warsztatowych praw tworzenia kulturalnego, którymi kieruje z racji swych zawodowych i społecznych kwalifikacji inteligencja”. Do tej mobilizacji nawołuje autor także w artykule *Dwie mobilizacje*, („Kuźnica”, nr 30). Nie bez słuszności pisze tam, że „źródłem chaosu, błędów, bezhołwia w naszych poczynaniach kulturalnych jest nieobecność w ośrodkach odpowiedniej dyspozycji ludzi prawdziwie znających się na sprawach kultury, a przeciwnie cierpimy rzędy jednostek o minimalnym znanstwie sztuki czy nauki, o złym smaku, ignorantów i prostaków...”

T. U. L. Zjednoczenie chłopskich organizacji oświatowych. Na poszczególnych odcinkach akcji kulturalnej sprawy kultury są nie tylko tematem dyskusji, dotyczącej ideologicznych założeń i ogólnych dążeń, lecz znajdują wyraz w poszukiwaniu nowych form organizacyjnych, bardziej dostosowanych do nowego charakteru oświaty i kultury ludowej. Występuje to wyraźnie na terenie wiejskich uniwersytetów ludowych. Nie tylko ideologiczna strona tych uniwersytetów wywołuje dyskusję; zastrzeżenia budzi ich liczbowy zasięg. Czy uniwersytet skupiający 20—30 internistów odpowiada dzisiaj potrzebom umiastowienia oświaty ogólnej i zawodowej? Czy odpowiada kryteriom racjonalizacji form oświatowych i wymaganiom ekonomii pieniądza, czasu i kwalifikowanego wysiłku pedagogicznego, którego brak jest tak dotkliwy?

Po ideologicznej dyskusji na temat uniwersytetów ludowych (patrz „Przegląd Socjologiczny” IX/47, str. 289—294) przyszła kolej na reorganizację instytucji. Znalazło to przede wszystkim wyraz w zjednoczeniu chłopskich organizacji. W komunikacie na ten temat, ogłoszonym w „Siewbie” (listopad—grudzień 1947 r.), czytamy, co następuje:

„Dla przyspieszenia kulturalnego rozwoju wsi i wzmocnienia postępowego Ruchu Ludowego, wciągającego masy chłopskie do aktywnego udziału w budowie Demokratycznej Polski Ludowej, postanowiono skoordynować i połączyć wszystkie wiejskie instytucje i organizacje oświatowe w jedno chłopskie towarzystwo oświatowe p. n. Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Połączenie to nastąpi w drodze zjednoczenia się następujących wiejskich organizacji i instytucji oświatowych: wszystkie uniwersytety ludowe, Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Ludowy Instytut Kultury, Ludowy Instytut Muzyczny, Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej, Wiejska Spółdzielnia Kinowa itp. przez połączenie się ich członków, ich zespołów pracowniczych, oraz ich działalności do rozszerzonego zakresu działania Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych RP.

Zreorganizowane na tej drodze Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych RP. obejmuje następujące działy pracy: 1) dział internatowych uniwersytetów

ludowych i szkół pracy społecznej, 2) dział kształcenia dorosłych, 3) dział książki i czytelnictwa, 4) dział teatrów ludowych, 5) dział muzyki ludowej, 6) dział świetlic i domów społecznych (ludowych), 7) dział literatury ludowej, 8) dział prac badawczo-naukowych w zakresie akcji społeczno-oświatowej, 9) dział techniki oświatowej (kino, radio, pomoce naukowe, budownictwo oświatowe), 10) dział wydawniczy i kolportażowo-handlowy, 11) dział finansowo-gospodarczy.

Nowe Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych RP. przejmie łącznie z całością dotychczasowej akcji wydawniczej zjednoczonych organizacji i instytucji również wydawane przez nie czasopisma oświatowe, a mianowicie: miesięczniki — 1) „Oświata i kultura”, 2) „Praca oświatowa”, 3) Teatr ludowy”, 4) „Rzeczy ciekawe”, 5) „Miesięcznik ludowy”, 6) „Poradnik muzyczny”, oraz kwartalniki: „Siewba” — organ uniwersytetów ludowych i „Przewodnik Literacki i Naukowy” — kwartalnik bibliograficzny.

Ustalona została następująca tymczasowa struktura organizacyjna władz naczelnych T-wa Uniwersytetów Ludowych RP.: a) Naczelna Rada Społeczna w Warszawie, b) Zarząd Główny TUL-RP w Warszawie, c) Oddziały wojewódzkie i powiatowe w terenie.

TUL-RP, jednocząc wszystkie wiejskie instytucje i organizacje kulturalno-oświatowe, oprze swą działalność o Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Związek Nauczycielstwa Polskiego, oraz zespoły działaczy społeczno-oświatowych i politycznych Stronnictwa Ludowego i Lewicy PSL.”.

T. U. R. Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. Nowe problemy nurtują również oświatowy ruch robotniczy. Jubileusz 25-lecia istnienia TUR (Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego) przypadający w 1947 roku spowodował zarówno obrachunek dorobku i sił, jak i refleksje na temat kierunków pracy, założeń i metod pracy tej instytucji w nowych warunkach.

O nowych warunkach pracy TUR-u pisze Henryk Jabłoński w artykule pt. *TUR wczoraj i dziś*, zamieszczonym w nr 12 „Kuźnicy” (26 marca 1947 roku). „Polityczna reprezentacja świata pracy — czytamy w tym artykule — dźwierży w swym ręku ster władzy państwowej; w myśl od dziesiętków lat głoszonych zadań proletariatu przebudowuje się gospodarczy i społeczny ustrój kraju...” „Nowe zadania stoją przed proletariatem, nowe zadania musi na siebie wziąć TUR. „Wobec tych nowych, bogatych i trudnych zadań, jakie stoją obecnie przed klasą robotniczą, najważniejszym, najbardziej palącym zadaniem TUR-u jest — zdaniem autora — wykształcenie nowych kadr pracowników umysłowych, wywodzących się z proletariatu, wykształcenia nowej inteligencji.”

Problemom awansu społecznego i kulturalnego mas poświęcony jest również w znacznej części artykuł Celiny Bobińskiej: *Komisja Edukacyjna Klasy Robotniczej*, (nr 12 „Kuźnicy”, marzec 1947). Jako próbę rozwiązania problemu szkolenia nowych kadr, które zajma miejsce w aparacie państwo-

wym, samorządowym, spółdzielczym, przytacza autorka Uniwersytety Powwszechnie, których program łączy wykształcenie ogólne w pierwszym roku z fachowym wykształceniem w roku drugim. Zagadnienie to poruszane było również przez innych oświatowców TUR-u; omawiano je na łamach różnych pism w związku z dyskusjami na temat polityki kulturalnej, działalności Ministerstwa Kultury i Sztuki, reformy szkolnictwa itp.

Problemowi wkraczania klasy robotniczej w dziedzinę twórczości kulturalnej narodu poświęca Wł. Sokorski artykuł pt. *Udział klasy robotniczej w budowaniu kultury narodowej*. („Nowe Drogi”, nr 7, 1948 r.). Autor wskazuje dwie płaszczyzny, w których udział ten się przejawia: „z jednej strony — ideologiczne i potencjalne oddziaływanie na twórców rekrutujących się przeważnie z inteligencji pracującej, z drugiej — bezpośredni udział klasy robotniczej z całym bogactwem form tego udziału, poczynając od oryginalnej twórczości a na samorodnej działalności zespołów świetlicowych i fabrycznych kończąc.”

Wł. Sokorski poświęca swój artykuł analizie procesu bezpośredniego oddziaływania klasy robotniczej na oblicze kultury współczesnej. Zdaniem autora przed TUR-em stoi zadanie wzmoczenia udziału proletariatu w tworzeniu nowych wartości kulturowych przez zaszczepienie w jak najszerszych masach pracujących potrzeby wyżycia się kulturalno-artystycznego.

Instytucją, organizującą racjonalnie ten twórczy wysiłek ma być świetlica. „Upowszechniać kulturę — pisze Janina Rosnowska w artykule *O zadaniach świetlicy* (Biuletyn Oświatowy Zarządu Głównego TUR, nr 1, (9), styczeń 1948 r.) — to nie znaczy spopularyzować w masach wartości, które dotychczas były dostępne tylko kulturalnej elicie. Upowszechniać kulturę, to znaczy pobudzić kulturę do takiego rozwoju, który czerpać będzie ze źródła doświadczeń, dążeń oraz tradycji kulturalnej mas. Znaczy to organizować kulturę, w której to masy wypowiedzą się, która będzie wyrazem ich światoglądu, która będzie własnym ich tworem...” „W demokracji ludowej system instytucji organizujących i ogniskujących twórczość kulturalną tworzy sieć świetlic i domów kultury. Świetlica jest tej sieci komórką najniższą i najmniejszą”.

Stąd w ogólnej problematyce polityki kulturalnej ogromnej wagi nabiera konieczność wypracowania jakiejś jednolitej koncepcji tej instytucji. Jest to zagadnienie wspólne dla wszystkich organizacji i instytucji kulturalno-oświatowych, a więc dla Ministerstw: Kultury i Sztuki i Oświaty, dla Związków Zawodowych, dla TUR-u, TUL-u i wreszcie organizacji młodzieżowych. Planowanie i organizowanie pracy świetlicowej napotyka na wielkie trudności związane z brakiem fachowych, wykwalifikowanych kierowników świetlic. Omówienie problemu dokształcania już działających i szkolenia nowych kadr pracowników świetlicowych przez TUR, znajdujemy w artykule Aliny Rossowieckiej: *Zagadnienia kształcenia świetlicowo-artystycznego w TUR*, zamieszczonym w Biuletynie Oświatowym Zarządu Głównego TUR (nr 1, styczeń 1948 r.).

Artykuł Tadeusza Żeromskiego pt. *Koncepcja Robotniczych Domów Kultury* (nr 12 „Kuźnicy”) omawia zadania Domów Kultury, jako centralnych ośrodków kulturalno-artystycznej działalności świetlic.

Selekcją dorobku kulturalnego jako drugim elementem przebudowy oblicza współczesnej kultury narodowej zajmuje się Jadwiga Siekierska w artykule *Drogi Kultury* (nr 12 „Kuźnicy”, marzec 1947 r.). „Przewartościowanie dorobku kultury światowej i polskiej — wiedzy, sztuki, literatury, wyciągnięcie nauk z naszej historii pomoże w rozwiązaniu centralnego zagadnienia — w jakim kierunku mamy dziś budować kulturę”.

Niezmiernie ważnym zagadnieniem TUR-u w chwili obecnej jest określenie stosunku do całego szeregu instytucji pracujących również nad realizacją postulatów upowszechnienia kultury. Na ten temat pisze Wł. Sokorski w nr 11 „Wiedzy i Życia” (listopad 1947 r.) w artykule *Cele i zadania TUR-u*: „Określenia pozycji kulturalno-oświatowej TUR w naszej nowej rzeczywistości ustrojowej należy szukać w niewątpliwiej już konieczności istnienia centralnego ośrodka metodycznego i konsultującego dla wszystkich społecznych organizacji typu oświatowego, ośrodka, który by kształtował nową myśl oświatową zarówno w skali centralnej jak i powiatowej, który by instruował pracę realizacyjną tych organizacji i był centralną poradnią w sprawach oświatowych oraz centralnym ośrodkiem wychowania kadr nauczycieli-oświatowców...” „Biorąc świadomy udział w tej wielkiej bitwie o wyzwolenie człowieka, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego może i powinno zająć należne mu miejsce jako centrala metodyczna oświaty marksistowskiej, oświaty robotniczej, a więc na obecnym już etapie dziejowym oświaty narodowej nowego etapu historycznego, etapu własnej drogi do socjalizmu”.

Podobnie określa Jabłoński charakter współpracy TUR-u z innymi społecznymi instytucjami oświatowymi: „Winien się stać dla nich TUR centralą pracy teoretyczno-dydaktycznej, wypracowywać dla nich formy i plany roboty oświatowej, poczynania ich skupiać i koordynować”. (*TUR wczoraj i dziś* — „Kuźnica”, nr 12, 1947 r.). Celina Bobińska nazywa TUR Komisją Edukacyjną Klasy Robotniczej. (Patrz także: K. Wocichowski *Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego*, „Wiedza i Życie”, maj 1948).

Przytoczone wyżej wypowiedzi czołowych działaczy Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego dotyczą formy współpracy TUR-u z innymi organizacjami masowymi; brak jest jednak bardziej szczegółowych wypowiedzi na temat współpracy i zależności między instytucjami państwowymi a więc Ministerstwem Oświaty, Ministerstwem Kultury i Sztuki, Centralnym Instytutem Kultury, planującymi prace kulturalno-oświatowe w skali ogólnonarodowej z jednej strony a organizacjami społecznymi z drugiej.

Do pełnienia zadań ciała nadrzędnego planującego, koordynującego i kontrolującego prace poszczególnych instytucji oświatowych zostało powołane Ministerstwo Kultury i Sztuki. Niestety jednak, jak wykazała dyskusja nad osiągnięciami tego Ministerstwa, tocząca się na łamach „Kuźnicy” w 1947 r., Ministerstwo Kultury i Sztuki nie przyczyniło się do usunięcia chaosu, istnie-

jącego na odcinku pracy kulturalno-oświatowej, nie zorganizowało współpracy wszystkich instytucji na tym odcinku pracujących w myśl jakiejś ogólnej polityki kulturalnej. Brak takiej jednolitej organizacji odbija się ujemnie na wynikach poszczególnych instytucji podejmujących swe prace samodzielnie.

Henryk Jabłoński pisze w swym artykule *Wczoraj i dziś*: „Mamy gotowe ramy naszej działalności, wiemy, jaką je napęlić treścią, nie zawsze — niestety — wiemy, jak mamy to robić”.

Jeszcze przed wojną wypracował sobie TUR własne formy pracy oświatowej. Do tych należą Uniwersytety Powszechne, Uniwersytety Niedzielne, TUR-owe koła samokształceniowe. Obecnie te formy pracy bardzo się wzbogaciły. TUR założył w Krakowie Wyższą Szkołę Nauk Społecznych (patrz „Wiedza i Życie”, styczeń-luty 1947, str. 197 i nast.), prowadzi szereg kursów kulturalno-oświatowych, próbuje dotrzeć do każdego miasteczka i wsi organizując kursy korespondencyjne, na Zachodzie pracuje nad repolonizacją Ziem Odzyskanych. Oprócz tego TUR zakłada biblioteki stałe i ruchome, organizuje teatry zawodowe i amatorskie, kieruje pracami świetlic i podejmuje inicjatywę w pracach Robotniczych Domów Kultury.

Dokładny przegląd osiągnięć prac TUR-u na wymienionych placówkach wykazuje, że nie zawsze i nie wszędzie prace te dawały spodziewane rezultaty. Częstokroć świetlice zięją pustkami a robotnicy nie przejawiają zainteresowania dla tych form wyżycia się kulturalnego, jakie im podsuwają oświatowcy. Okazuje się często, że istnieje jakieś nieporozumienie między oświatowcami a robotnikami.

Wnikliwą analizę tego zjawiska robi Wł. Sokorski w artykule *Udział klasy robotniczej w budowaniu nowej kultury narodowej*, zamieszczonym w nr 7 „Nowych Dróg”. Autor zwraca uwagę, że często w pracy oświatowej zapomina się, nie bierze pod uwagę faktu, że robotnik nie jest wyłącznie bohaterem walki klasowej, że treść jego życia nie wyczerpuje się w fabryce przy warsztacie, i na zebraniach partyjnych czy wiecach. Robotnik jest również mężem, i ojcem, ma swój dom swoją rodzinę. „Musimy sobie powiedzieć jasno i otwarcie — pisze Sokorski — że, jeżeli Świetlica, czy Dom Kultury nie chce dzisiaj wystawić „Rady Zakładowej” czy „Spekulanta”, to nie dlatego, że omawiana w nich problematyka jest nieprawdziwa, ale w pierwszym rzędzie dlatego, że jej prawdziwość zagadnienia uosobiona jest w nieprawdziwych postaciach bohaterów sztuki”.

W innym artykule Sokorski pisze: „Świat pracy nie chce bynajmniej ograniczyć swych przeżyć artystycznych do spraw związanych z warsztatem pracy i problematyką walki. Bynajmniej nie chodzi mu o tzw. „kulturę dla mas”, przez którą przeważnie rozumie się płytką agitację na niskim poziomie artystycznym. Sprawę należy rozpatrywać na zupełnie innej płaszczyźnie. Nie na płaszczyźnie kultury dla mas, ponieważ istnieje tylko jedna kultura narodowa, którą tworzą masy ludowe, jako przedstawicielstwo narodu” (*Zagadnienie walki o nową kulturę* — „Odrodzenie”, nr 32, sierpień 1947 r.).

Ostatnio zagadnienie repertuaru zespołów świetlicowych zostało podjęte przez Ryszarda Matuszewskiego w artykułach: *Doświadczenia świetlicowe* (Kuznica nr 16, kwiecień 1946) i *Jeszcze w sprawie świetlic* (Kuznica nr 20, maj 1948 r.), w których autor uzasadnia pogląd, że amatorskie zespoły świetlicowe powinny korzystać wyłącznie z tekstów, których wartość literacka została uprzednio wysoko oceniona. Autor, powołując się na cytowane przez siebie przykłady z prac zespołów świetlicowych, wykazuje, że amatorskie teksty w wykonaniu amatorskich teatrów nie spełniają absolutnie zadania podnoszenia poczucia estetycznego robotnika, lecz przeciwnie — psują jego smak artystyczny.

„Spełnienie głównego wychowawczego zadania teatru amatorskiego — pisze autor — osiągnąć można tylko przez danie w ręce amatora — chłopca czy robotnika — pełnowartościowego tekstu literackiego. Ponieważ teksty takie na kamieniu się nie rodzą, należy, o ile brak odpowiednich tekstów w literaturze współczesnej — dawać klasyków”.

„Korzyścią z takiej pracy będzie zawsze zaznajomienie się z naprawdę wartościowym utworem, upowszechnienie prawdziwych wartości literackich, a przy odpowiednim doborze utworu — także społecznych i ideowych”. („Świetlicowe doświadczenia” — „Kuznica”, nr 16, 1948 r.).

Wydaje się, że podobne założenia — a mianowicie dostarczenie robotnikowi i chłopu dzieł o najwyższej wartości literackiej — przyjmuje Jacek Bocheński zastanawiając się w artykule *Problemy akcji czytelniczko-bibliotecznej* („Kuznica”, nr 20, maj 1948 r.) wedle jakich kryteriów dokonać wyboru książek, które na mocy wchodzącej w życie ustawy znajdują się na półkach tzw. Biblioteki Powszechnej.

Problem odpowiedniego repertuaru dla świetlic wymaga jak najszybszego rozwiązania zagadnienia współpracy między pisarzami i artystami a oświatowcami. Problem ten rozstrząsano już wielokrotnie. Szczególnie żywo był dyskutowany przy wymianie zdań na temat Ministerstwa Kultury i Sztuki i założeń naszej polityki kulturalnej. Szereg uwag poświęcił temu zagadnieniu Stawar w artykule *Organizacja i kadry*, Kruczkowski w artykule *Odpowiedź rozmówcom* („Kuznica” nr 8, luty 1947 r.), Żółkiewski w art. *Uwagi o polityce kulturalnej* („Kuznica”, nr 26 lipiec 1947 r.), wreszcie Żółkiewski w swym *Komentarzu* („Kuznica”, nr 12, marzec 1947 r.). Samo poświęcenie jednego (12 (81), marzec 1947) numeru „Kuznicy” problematyce TUR-u miało być wedle słów red. Żółkiewskiego „pierwszą próbą postawienia tego zagadnienia przy wspólnym stole oświatowców, pisarzy, pedagogów, polityków”.

W płaszczyźnie bezpośredniego kształcenia stoi TUR przed koniecznością wypracowania nowych metod pedagogicznych. Dotychczasowe teorie pedagogiczne opracowywane były z punktu widzenia młodzieży, najczęściej pochodzenia mieszczańskiego i inteligenckiego, systematycznie zdobywającej swą wiedzę. Nie są one jednak przydatne na odcinku pracy oświatowej dla dorosłych, którą prowadzi TUR.

„My na TUR-owym Uniwersytecie Powszechnym — pisze Henryk Jabłoński w art. *Spojrzenie wstecz* („Wiedza i Życie“, nr 1, 1946 r.) — nie chcemy widzieć ludzi niepracujących, bo właśnie praca jest jednym z elementów kształcenia. Niejasność wykładu koryguje praktyka codzienna. Książka i życie splatają się w jedno”.

Nie ma jednak jeszcze prób opracowania techniki nauczania opartej o ten właśnie nowy element. Kronika TUR — u z nr 4 „Wiedzy i Życia” z 1946 r. przynosi krótkie sprawozdanie ze zjazdu pracowników Uniwersytetu Powszechnego. W wyniku szerokiej dyskusji na zjeździe postanowiono zmienić program nauki na tych uniwersytetach przez wprowadzenie działów specjalizujących na drugim roku studiów. W publicystyce fakt ten nie odbił się żadnym echem a przecież zmiany w programie nauczania podyktowane były bogatym i ciekawym doświadczeniem, dotąd naukowo nieopracowanym.

Dyskusja na temat zadań i form pracy TUR-u jest tylko fragmentem ogólnej dyskusji nad bogatą problematyką upowszechnienia kultury toczącej się na łamach całego szeregu pism. Podobnie jak sama praca organizacji TUR-owej stanowi wycinek ogólnego wysiłku zmierzającego do przystosowania pracy kulturalnej i polityki kulturalnej do nowych form życia zbiorowego i potrzeb rodzącego się nowego społeczeństwa ludowego.

Przemiany zapoczątkowane już na odcinku oświaty chłopskiej i robotniczej trwają i pogłębiają się. Zarysowujący się dalszy kierunek rozwoju — to organiczne związanie organizacji chłopskich i robotniczych. W pierwszomajowym numerze „Głosu Ludu” Stefan Żółkowski pisze:

„W stadium bardzo zaawansowanym jest akcja upowszechnienia czytelnictwa i akcja zakładania bibliotek powszechnych, którą zapoczątkowała znana uchwała Rady Państwa”.

„Poważnie zaawansowane są prace nad centralizacją, wzbogaceniem ideowym i technicznym akcji instytucji oświaty masowej”.

„Dokonywuje się proces przeobrażenia ideowego i programowego TUL, dokonywuje się proces scalania rozproszonych organizacji oświaty i kultury wsi. Rozpoczęte są prace nad zatarciem odziedziczonej granicy między masową robotą kulturalną wsi i miasta. Jesteśmy na drodze związania organicznego pracy TUR, TUL i innych ośrodków oświaty i kultury masowej”.

Związanie organiczne organizacji oświatowych pracujących na odcinku chłopskim i robotniczym jest już tylko konsekwencją zgodnych stanowisk chłopskich i robotniczych oświatowców.

„Dlaczego Kultura narodowa?” — zapytuje Siekierska w artykule *Drogi kultury* („Kuźnica“, nr 12, 1947). I odpowiada: „Klasowe oblicze kultury — nie przekreśla ani narodowych ani ogólnoludzkich wartości. W każdej kulturze postęp spowodowany interesem klasy panującej... staje się w większym lub mniejszym stopniu dorobkiem całego narodu”.

„Czy słusznym będzie wniosek, że jak władza szlachty czy burżuazji stworzyła kulturę o obliczu szlachecko-burżuazyjnym, tak dziś nastał czas, by

stworzyć odrębną kulturę proletariacką czy ludową? (w sensie chłopskiej). Mimo pozorów konsekwencji podobne tendencje tylko zdolne są sztucznie opóźnić i zahamować rozwój kulturalny naszego narodu”

„Dlatego przede wszystkim trzeba mieć o tyle jednolite stanowisko różnych społecznych, kulturalnych organizacji, jak TUR, TUL, Wici, Związki Zawodowe i innych, aby wspólnym wysiłkiem mogły one przeciwdziałać wznoszeniu sztucznych tam między kulturą wsi a miasta”.

Podobnie wypowiada swe stanowisko J. A. Król w artykule *Ludowe dziś może być to, co narodowe* („Kuźnica”, nr 2, styczeń 1947 r.).

„Rozkawałkowanie pracy kulturalno-oświatowej na niezależne od siebie organizacje miejskie i wiejskie... pisze znowu Siekierska w artykule *O chorobach wzrostu kulturalnego* („Kuźnica”, 23 maja 1948 r.) — hamuje dziś proces tworzenia się jednolitej kultury narodowej”.

Po uchwałach KC PPR w lipcu i sierpniu 1948 r. również na odcinku kulturalnym zaczęła się ofensywa. Aleksander Zawadzki, członek Biura Politycznego KC PPR, mówił¹⁾ na zjeździe pracowników oświatowo-kulturalnych związków zawodowych we Wrocławiu w październiku 1948 r. co następuje:

„Na czym polega prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie na odcinku naszej pracy kulturalno-oświatowej?

Polega ono:

Po pierwsze na zamęcie ideologicznym w twórczości wielu ludzi dobrej woli, na ich niezdolności wydobyć się z przeżytych form myślenia i działania, na ich uleganiu i hołdowaniu starej tradycji i starym „autorytetom”, na ich niezdolności wczucia się w przeżywaną epokę, w istotę toczącej się walki klasowej i jej celów, reprezentowanych na jednym biegunie przez klasę robotniczą, a na drugim — przez elementy kapitalistyczne i reakcję, na „tradycyjnym” nierozumieniu postępowej roli Związku Radzieckiego i żywieniu „tradycyjnych” drobnomieszczańskich obaw przed jego wpływami, na burżuazyjno-nacjonalistycznym pojmowaniu patriotyzmu polskiego i nierozumieniu twórczego, zbawiennego dla losów Polski internacjonalizmu proletariackiego.

Po drugie na sobiepańskiej abstrakcyjnej „oświatowości” albo na tzw. „krzewieniu” rzekomo apolitycznej oświaty, kultury i sztuki, traktowanych w oderwaniu od konkretnej rzeczywistości społeczno-politycznej Polski Ludowej, od procesów i dróg jej rozwoju ku socjalizmowi.

Na nierozumieniu, że ta rzekoma apolityczność nie oznacza nic innego, jak tylko przemycanie w szeregi walczącej o wyraźne polityczne cele klasy robotniczej obcej jej i szkodliwej ideologii.

Po trzecie na oportunistycznym, tolerancyjnym, pełnym wahań, niezdeterminowaniu i bierności, pełnym drobnomieszczańskiego ekliwicznego liberalizmu

¹⁾ Patrz Aleksander Zawadzki: *O wielką powszechną ofensywę kulturalną*. „Głos Ludu” z dn. 17 października 1948 r.

stosunku naszych ludzi, ludzi Polski Ludowej, do przejawów tego zamętu ideologicznego, sobiepaństwa i pseudoapolityczności, co z kolei pociągało za sobą zanik czujności klasowej wobec wrogich organizacji, instytucji i osób, przenikających na teren robotniczych i chłopskich placówek kulturalno-oświatowych.

Zarzut tej tolerancyjności i niedopuszczalnego liberalizmu dotyczy się przede wszystkim peperowców. Lecz dziś, w momencie wielkiego przełomu, który dyktuje Polsce Ludowej tempo marszu do socjalizmu, kiedy związana z tym marszem zaostzona walka klasowa zmusi każdego do wyboru, po której stronie barykady stanie, dziś w przededniu połączenia PPR i PPS na wspólnym gruncie marksizmu-leninizmu, dziś wreszcie, kiedy Stronnictwa Ludowe wyraźnie określiły swą postawę ideową i polityczną, — dziś ten zarzut dotyczy się również członków PPS, SL i nowego PSL, działających na odcinku kulturalno-oświatowym.

Nasz tolerancyjny liberał wroga nie dostrzega, albowiem wróg ten działa metodami podstępnyimi, cynicznie wykorzystuje „demokratyzm” naszego liberała, wykorzystuje każdą szczelinę w jego czujności klasowej, by wciśnąć się w tę szczelinę, zająć pozycje do dalszego działania, do tłumania umysłów ludzkich, do prowadzenia swojej niecznej roboty na placówce Polski Ludowej — przeciw Polsce Ludowej...

Klasie robotniczej i masom pracującym wsi potrzebna jest najnowocześniejsza nauka i myśl postępową, najnowocześniejszy oręż walki. A takim jest dziś tylko marksizm-leninizm.”

Błędy pracy kulturalno-oświatowej przejawiają się m. in.:

„W obawach przed prenumerowaniem czasopism radzieckich, urządzaniem odczytów o osiągnięciach Związku Radzieckiego, założeniem kącika przyjaźni polsko-radzieckiej, przed wywieszeniem portretu Lenina i Stalina.

Wszystko to z obawy przed jakąś „opinią społeczną”.

Przed jaką to opinią?

Czy przed opinią klasy robotniczej?

Nie.

Polska klasa robotnicza szanuje i cześci pamięć Lenina, pamiętając że to Wielka Rewolucja Listopadowa i rząd młodej Republiki Radzieckiej pod wodzą Lenina — przyniosły Polsce jej niepodległość w roku 1918.

Polska klasa robotnicza otacza sympatią imię Stalina, bo to pod jego wodzą Armia Radziecka przyniosła Polsce wyzwolenie w r. 1945, bo to w konsekwentnej obronie naszych Ziemi Odzyskanych, naszych granic na Odrze i Nysie Stalin dowiódł, że jest szczerym przyjacielem Polski i narodu polskiego...

Jakie są drogi przewyciężenia odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w pracy kulturalno-oświatowej?...

Ta droga i ten sposób — to wielka powszechna ofensywa kulturalna.

W warunkach zaostzonej walki klasowej, na drodze przejścia Polski Ludowej do socjalizmu, ta ofensywa — to zaostzona walka klasowa na odcinku kulturalno-oświatowym.

Ofensywa kulturalna — to wprowadzenie jasnego ideowo-politycznego kierunku do naszej naukowej, kulturalno-oświatowej i artystycznej pracy, to wzmoczenie czujności klasowej i kontroli treści pracy oświatowej, to zdecydowane eliminowanie od wpływu na tę pracę i jej kierunek wrogów klasowych, przy jednoczesnym prawidłowym i umiejętnym wykorzystaniu ludzi światłych, uczciwych, pragnących szczerze przyczynić się do podniesienia oświaty w masach pracujących, lecz jeszcze nie reprezentujących nowoczesnego marksistowskiego światopoglądu...

Nie obawiać się oskarżeń o tendencyjność pracy naukowej i kulturalno-oświatowej w świetlicy. Nauka, kultura i sztuka zawsze służyły określonym klasom społecznym.

Nasza Kultura i Sztuka — winny wyraźnie służyć klasie robotniczej, jej dążeniom politycznym, społecznym i gospodarczym, powinny odzwierciedlać jej światopogląd.

W związku z tym należy przeciwstawiać ideologiczny oręż marksizmu-leninizmu drobnomieszczańskim pesymistom i niedowiarkom, oraz malkontentom, którzy po długiej służbie burżuazji nie mogli sobie jeszcze znaleźć ideowego miejsca w nowej polskiej rzeczywistości.

Należy ubojowić pracę świetlicową, nasycić ją treścią zadań politycznych klasy robotniczej."

Na zakończenie swego przemówienia wypowiada tow. Zawadzki cały szereg uwag o wadach organizacyjnych pracy świetlicowej.

Główną wadą tej pracy wydaje się być decentralizacja działalności kulturalno-oświatowej.

Wydaje się absolutnie koniecznym powstanie centralnego organu kontroli i zaopatrzenia zespołów świetlicowych w odpowiedni repertuar.

ZAGADNIENIE MŁODZIEŻY

przez Alinę Osiadaczównę (Łódź)

Dyskusję na temat młodzieży usiłowała przeprowadzić „Kuznica” z dość znacznym powodzeniem, oraz „Wieś”. Sprawa młodzieży zajął się z szeregiem istotnych społecznie problemów i właściwie bez tego powiązania jest ona niezrozumiała. Dlatego nie jest rzeczą przypadku, że czasowo spotkała się „dyskusja o młodzieży” — z dyskusją o inteligencji, z dyskusją o U. L., z dyskusją o demokratyzacji kultury w Polsce czy autonomii uniwersytetów i planowaniu w nauce („Przegląd Socjologiczny”, t. IX, 1947 r.).

I. Dwa pokolenia — obrachunki pedagogiczne

W tygodnikach społeczno-literackich, branych tutaj pod uwagę, zarysowują się dwa stanowiska wobec problemu młodzieży. Jedni stają w obronie „polskiej młodzieży”, rozumiejąc przez ten termin młodzież inteligentką, mieszczańską („Dziś i jutro”, a także „Tygodnik powszechny”). Drudzy wskazują na głęboki kryzys ideologiczny, jaki przechodzi ta właśnie młodzież. Kryzys

Ofensywa kulturalna — to wprowadzenie jasnego ideowo-politycznego kierunku do naszej naukowej, kulturalno-oświatowej i artystycznej pracy, to wzmoczenie czujności klasowej i kontroli treści pracy oświatowej, to zdecydowane eliminowanie od wpływu na tę pracę i jej kierunek wrogów klasowych, przy jednoczesnym prawidłowym i umiejętnym wykorzystaniu ludzi światłych, uczciwych, pragnących szczerze przyczynić się do podniesienia oświaty w masach pracujących, lecz jeszcze nie reprezentujących nowoczesnego marksistowskiego światopoglądu...

Nie obawiać się oskarżeń o tendencyjność pracy naukowej i kulturalno-oświatowej w świetlicy. Nauka, kultura i sztuka zawsze służyły określonym klasom społecznym.

Nasza Kultura i Sztuka — winny wyraźnie służyć klasie robotniczej, jej dążeniom politycznym, społecznym i gospodarczym, powinny odzwierciedlać jej światopogląd.

W związku z tym należy przeciwstawiać ideologiczny oręż marksizmu-leninizmu drobnomieszczańskim pesymistom i niedowiarkom, oraz malkontentom, którzy po długiej służbie burżuazji nie mogli sobie jeszcze znaleźć ideowego miejsca w nowej polskiej rzeczywistości.

Należy ubojowić pracę świetlicową, nasycić ją treścią zadań politycznych klasy robotniczej."

Na zakończenie swego przemówienia wypowiada tow. Zawadzki cały szereg uwag o wadach organizacyjnych pracy świetlicowej.

Główną wadą tej pracy wydaje się być decentralizacja działalności kulturalno-oświatowej.

Wydaje się absolutnie koniecznym powstanie centralnego organu kontroli i zaopatrzenia zespołów świetlicowych w odpowiedni repertuar.

ZAGADNIENIE MŁODZIEŻY

przez Alinę Osiadaczównę (Łódź)

Dyskusję na temat młodzieży usiłowała przeprowadzić „Kuźnica” z dość znacznym powodzeniem, oraz „Wieś”. Sprawa młodzieży zajął się z szeregiem istotnych społecznie problemów i właściwie bez tego powiązania jest ona niezrozumiała. Dlatego nie jest rzeczą przypadku, że czasowo spotkała się „dyskusja o młodzieży” — z dyskusją o inteligencji, z dyskusją o U. L., z dyskusją o demokratyzacji kultury w Polsce czy autonomii uniwersytetów i planowaniu w nauce („Przegląd Socjologiczny”, t. IX, 1947 r.).

I. Dwa pokolenia — obrachunki pedagogiczne

W tygodnikach społeczno-literackich, branych tutaj pod uwagę, zarysowują się dwa stanowiska wobec problemu młodzieży. Jedni stają w obronie „polskiej młodzieży”, rozumiejąc przez ten termin młodzież inteligentką, mieszczańską („Dziś i jutro”, a także „Tygodnik powszechny”). Drudzy wskazują na głęboki kryzys ideologiczny, jaki przechodzi ta właśnie młodzież. Kryzys

ideologiczny i w tym wypadku nie jest tylko natury politycznej, jak go traktują wymienione tygodniki, ma on o wiele głębsze społeczne podłoże i wiąże się z przestarzałą klasową strukturą i z załamaniem się tej struktury w Polsce współczesnej. To stanowisko reprezentują czasopisma społeczno-literackie: „Kuznica”, „Wieś”, „Odrodzenie”, oraz pisma studenckie: dwutygodnik „Pokolenie”, (wychodzący zaledwie przez kilka miesięcy w końcu roku 1946 i na początku 1947), dwutygodnik „Po prostu” — od 1947 roku, oraz „Płomienie” — czasopismo ZNMS-u. Osobne miejsce zajmuje miesięcznik „Przegląd Akademicki” o dość nieokreślonym obliczu, posiadający wąski zasięg czytelników.

Sprawą ważną, przede wszystkim dla młodzieży ze sfer mieszczańsko-inteligenckich, był „sąd nad A. K.” Bezideowość, zarzucaną młodzieży szkół średnich i uniwersyteckiej przez tygodniki radykalne, publicyści „Dziś i jutro”, tłumaczyli jako: reakcję na klęskę powstania warszawskiego, załamanie wiary w naród i jego przywódców, ogólną nieufność do wszelkich ideologii. Jest rzeczą ciekawą, że autorzy artykułów używali niektórych argumentów pozytywizmu polskiego, jak np.: realizm polityczny, odwrót od polskiego romantyzmu i marzycielstwa, program minimalistyczny w sensie społeczno-narodowym, praca od podstaw. Posługiwali się również zestawieniami: „podobnie jak po klęsce 1863 roku tak i teraz” itp. (Patrz artykuły w „Dziś i Jutro”, 4/1945, 1-7/46, 47-53/46, 10-67/47, 13-70/47).

Przyjrzyjmy się najpierw „kompleksowi” AK.

D. Horodyjski w art. *O tradycje żołnierską AK*, (nr 4/1945) pisze, że ideologia AK da się streścić w hasło: „Bij Niemca”, że doszukiwanie się w niej jakiś tendencji społecznych jest zupełnie niesłuszne, to była tylko i wyłącznie „ideologia obrony narodowej” — i nic ponad to. Stąd też traktowanie Akowców jako przeciwników politycznych i zwalczanie ich jako takich jest niesłuszne i niesprawiedliwe. Obwinianie AK o świadome zamazywanie i odsuwanie problemów społeczno-politycznych jest według autora również niesłuszne. Ideologia AK nie była bowiem niczym więcej, jak tylko ideologią walki z okupantem jednoczącej wewnętrzne siły narodu — i stąd nie było w niej miejsca na wyraźną ideologię walki społecznej¹⁾.

W pewnym stopniu rozwinięciem i uzupełnieniem tej wypowiedzi jest artykuł A. Micewskiego: *Głos młodzieży* (nr 10/67, 1946 r.). Polemizując z K. Gruszczyńskim („Pokolenie”, nr 2/8) w sprawie bezideowości młodzieży akademickiej, przejawiającej się w rzekomej apolityczności, autor wyżej

¹⁾ Stanowisko przeciwstawne najwyraźniej zostało rozwinięte w artykule St. Kalinowskiego *Z historii współpracy reakcyjnego podziemia z okupantem*. („Nasza Myśl”, Miesięcznik oficerski — nr 10 (18) październik 1948). Naczelna teza artykułu jest następująca: „Zamazanie klasowego charakteru walki narodowo-wyzwoleńczej w Polsce, zamazanie faktu, że walkę z faszyzmem hitlerowskim toczyła przede wszystkim polska klasa robotnicza, stojąca na czele mas ludowych — o to pierwszy cel nacjonalistycznego hasła reakcji”. „Drugim celem twierdzenia o Polsce bez Quislinga” było zatarcie śladów niewątpliwego kolaboracjonizmu, mniej lub bardziej jawnej współpracy z okupantem całego obozu reakcji polskiej”.

wspomniany między innymi pisze: „Nasz program jest jasny, nasz program i zadania wyznacza z jednej strony wyznawany światopogląd spirytualistyczny, z drugiej zaś poczucie i ukochanie polskiej przynależności narodowej i państwowej,... zadaniem naszym płynącym z wyznawanego światopoglądu jest praca nad rozwijaniem i tworzeniem oraz realizowaniem jedynie prawdziwej (dla nas) doktryny chrześcijańsko-społecznej, opierającej się na encyklikach społecznych i całym dorobku chrześcijańskiej socjologii... Dalej zadaniem naszym, płynącym z poczucia i ukochania polskiej przynależności narodowej i państwowej, jest praca nad zrozumieniem i urzeczywistnieniem w życiu politycznym nakazów polskiej racji stanu, płynącej ze zrozumienia celu i roli narodu oraz każdorazowej sytuacji dziejowej. Racji stanu, która by umiała pogodzić poczucie honoru narodowego z nakazami realizmu, która kieruje się tylko dobrem wspólnoty narodowej oraz nienaruszalnymi także w życiu społecznym zasadami etyki katolickiej... Stoimy twardo na gruncie prawa własności indywidualnej w określonym zakresie nieodzownym do swobody rozwoju osobowości ludzkiej i sprawiedliwości społecznej... Popieramy politykę rządu polskiego w sprawie granic zachodnich, popieramy koncepcję sojuszu polsko-sowieckiego... dlatego, że są to nakazy polskiej racji stanu, warunki bytu i rozwoju narodowego”.

Problem AK autor uważa za specjalnie ważny dla polskiej młodzieży katolickiej, która była „ideowo związana z tą organizacją strzegącą polskiej racji stanu”.

W końcowej części swego artykułu A. Micewski przechodzi bezpośrednio do spraw uniwersyteckich: „uniwersytety — pisze — są przede wszystkim przybytkiem wiedzy, terenem twórczości naukowej, placówkami polskiej nauki i kultury... Żądamy by uniwersytet był terenem nauki i przygotowania się do życia politycznego — a nie polem walki obozów politycznych”.

W tym, jak i w wielu innych artykułach występuje tendencja, zwalczana przez obóz przeciwny, do przedłużenia okresu „niedojrzałości” społecznej i politycznej oraz rozciągnięcia go nawet na okres studiów uniwersyteckich.

Zagadnienie to porusza M. Kurzyna: *O polską młodzież* (nr 13/70). Na wstępie stawia postulat: „szerokie granice wieku”, twierdząc, że „Polska to naród bez młodzieży”. Zarzuca staremu pokoleniu, że szafuje młodzieżą, że przedwcześnie nakłada nań społeczne i narodowe obowiązki. „Pozostali — pisze — przestali być młodzieżą, bo nauczono ich, że oni właśnie muszą wyręczać właściwych kierowników narodu, którzy zawiedli, że praca społeczna tylko na nich czeka.. Naród starców, kobiet i dzieci”. Współczesne pokolenie młodzieży polskiej to, według Kurzyny, „pokolenie tragiczne” młodzież to warstwa rzutowana w przyszłość — która w tę przyszłość musi wierzyć”. A tymczasem: „w najlepszym razie znajdziemy przekonanie o przyszłej wojnie i zupełnie nieokreślone zdanie, co będzie potem. W większości jednak wypad-

ków mieć będziemy do czynienia z ucieczką od problemu bądź w kierunku życiowego oportunizmu, bądź bierne poddanie się losowi, który przyjdzie". Stąd też zauważyć się daje, według słów autora, postawa cynizmu życiowego u młodzieży: „...specjalny typ realisty, realisty pieniądza i uchwytnej materii". Istnieje konieczność natychmiastowego działania na szeroką skalę w celu zmienienia tej sytuacji: „dla tej młodzieży zagubionej apelujemy twardo o organizację ideowo-wychowawczą. Ci, którym pogląd na świat umożliwił pracę w ramach istniejących organizacji i instytucji, zaczynają stawać się elementem wartościowym, choć obcym nam ideowo. Wysiłki pracy ZWM-u, to nie zawsze tricki propagandowe, gorzej z tymi, których od tego typu pracy dzieli mocno zarysowany, odmienny pogląd na świat. Ich pozycja jest nieporównanie trudniejsza". Autor w dalszym ciągu artykułu bliżej określa możliwości wyjścia dla zagubionej młodzieży spoza organizacji. Nowy program winien spełnić następujące postulaty: 1. „Wychowanie obywatelskie”, 2. „Wychowanie religijne” — bowiem „bez określonego stosunku do Boga i przyjęcia pewnych zasad moralności w znaczeniu pozadoczesnym, nie wychowa się jednostki pełno-wartościowej”, 3. „Zapewnienie warunków utrzymania”. To „uzdrowienie młodzieży” — nie może jednak wyjść od niej samej — musi ją rozpocząć pokolenie starsze: „trudno bowiem odbudowywać tak niezbędną dla młodzieży wiarę, gdy większość społeczeństwa ją straciła; trudno mówić o imponderabiliach, jeśli są one dla społeczeństwa w praktyce codziennej fikcją. O tyle też problem młodzieży musi rozpocząć społeczeństwo starsze”.

Podobne stanowisko zajmuje także katolicki „Tygodnik Powszechny”, który nie tylko woła o stworzenie organizacji młodzieżowej, ale podaje już jej wzorzec, tj. chrześcijański ruch młodzieży robotniczej. (Ks. H. Bednorz: „J. O. C. — najbardziej dynamiczny ruch młodzieżowy świata” (113, r. 1947). Równocześnie na łamach tego samego pisma K. Górski (*Problemy personalizmu pedagogicznego* 115/1947), zwalcza „socjalistyczne tzn. socjologiczne metody wychowania, w których jednostka potrzebna jest jako narzędzie do wykonania planów walki lub postępu”.

W ruchu J. O. C. przyjmuje się jednak świadomie zasady socjotechniki wychowawczej — „wychowania w grupie” — nawiązując przy tym do apostołskich tradycji chrześcijaństwa w związku z apostołską misją katolicyzmu. Ks. H. Bednorz, omawiając np. metody pracy, mówi: „Przez równomierne powtarzanie, skandowanie tych samych haseł możliwie dobrze rymowanych, do jednego celu zespala i porywa J. O. C. tysiące młodych ludzi swego audytorium”. Elementy nastroju odgrywają w tej pracy niemałą rolę, jednostkę pochłania tutaj mistyczna atmosfera zbiorowości. Atmosferę tę dobrze oddaje opis masowych zjazdów tego ruchu. „Mówił — czytamy — po francusku (ks. Gardin — przywódca ruchu) więc językiem, który zebrana młodzież rozumiała zaledwie w okrucinach. Ks. Gardin jednakże całą swoją osobą, wyrazem twarzy, gestem... umiał tak zapalać, że słuchacze nieustannie mu przerywali, bijąc niemilknące brawa, a na zakończenie wynieśli mówcę z sali na ramionach... Odnosiło się wrażenie, że to już nie zwykły człowiek przemawiał, ale ktoś obdarzony specjalnym charyzmatem”. Program organizacji, to kształ-

cenie młodych w kółkach młodo-robotniczych w myśl zasady: „Widzieć — osądzać — działać”. Organizacja dąży do stworzenia pionierów tzw. elity robotniczej, która „uczy się najpierw obserwować różne przejawy życia codziennego, następnie osądza je pod kątem katolickiego punktu widzenia, aby w końcu ustalić praktyczny do nich stosunek: aprobatą lub walką”.

„Chodzi o przepełnienie warunków pracy i atmosfery pracy — duchem katolickim... dusza młodego robotnika i robotnicy powinna się uszlachetnić w środowisku najbardziej naturalnym dla robotnika tj. w warsztacie pracy.”

Ambicją „religijną” J. O. C., działającej na terenie Belgii i Francji, jest zagarnięcie wszystkiej młodzieży robotniczej nawet nie wierzącej — i „zdobyć jej dla Chrystusa”, a ambicją „polityczną” — jest odciągnięcie od komunistycznych organizacji młodzieżowych.

Kryzys moralny i ideologiczny młodzieży omawia także A. Gołubiew w artykułach: *Podstuchana rozmowa i Zarażenie śmiercią*. — *Głosy czytelników* („Tygodnik Powszechny” nr 117, 1947 r., oraz nr 149, 25 stycznia 1948 r.).

Od społecznej strony atakuje „problem młodzieży” S. Żółkiewski w artykule: *Niedoceniane i przemilczane* („Kuźnica”, nr 7, 1946 r.). Czytamy: „...W sprawie młodzieży diagnoza jest prosta: skład społeczny tej młodzieży jest chorobliwy, nienormalny — powoduje schorzenia i jest objawem choroby zbiorowości — rada najlepsza: zmienić skład społeczny młodzieży akademickiej”.

Dotykają także tego problemu od strony nauczycieli i ich postawy artykuły tegoż S. Żółkiewskiego: *Obrachunki nauczycielskie* (nr 15) oraz W. Bieńkowskiego: *Bój o trzecią reformę* (nr 5, 1946 r.).

Przysłowiowym „kijem włożonym w mrowisko” stała się wypowiedź Żółkiewskiego: *O młodszym bracie* — pamflet („Kuźnica”, nr 9/27 1946), która z tygodników przeszła nawet w liczne i burzliwe dyskusje zainicjowane przez redakcję „Kuźnicy” w łódzkim klubie literackim, „Pickwick’a”.

Oto tezy wspomnianego artykułu:

1. Młodzież polska jest klasowo podzielona. — „Wśród naszych młodych podział klasowy ciągle jeszcze pokrywa się z podziałem na czeladników, parobków i studentów”.

2. Młodzież społecznie aktywna, z okresu okupacji — to „szczypta soli w beczce wody”:

„Prawicowcy byli to często zaciągani chłopcy... Ideowo jednak uderzała w nich staroświecczyzna. Atmosfera umysłowa ich pism i dyskusji..., lektura — to wszystko oscylowało wokół perypetii intelektualnych z okresu powstania Narodowej Demokracji. Ich stosunek do świata był właściwie ustosunkowaniem do tamtej materialnej, społecznej i kulturalnej rzeczywistości lat 1900”. „Inna była młodzież zdecydowanej Lewicy, większość z nich umiała wskazać konkretny, aktualny konflikt życiowy — będący integralną częścią okupacyjnej rzeczywistości, jako początek swojej drogi ideowej. A potem umieli szukać właściwych patronów, budować systematycznie swój światopogląd,

nie zrywając nigdy kontaktu z rzeczywistością taką, jaka ich istotnie otaczała”...

3. Najistotniejszym zagadnieniem dla obecnej młodzieży tworzącej zaczątek przyszłej inteligencji — to problem: „jak zagrać rolę społeczną?” — „Młodzież jest grzeczna, aż strach i litość bierze... Chce grać określone role kulturowe... Ale diabli wiedzą — o jaką kulturę im chodzi, o jakie treści ideowe?”

4. Młodzież obecna — uniwersytecka — pozostaje ciągle pod wpływem wzorca osobowego szkoły sanacyjnej — przybierają postawę, którą Żółkiewski zamyka skrótowo w hasło: „silni, zwarczi, gotowi”. „I powoli wychowywał się typ totalnego ignorant... Człowieka, którego nie nauczono, że myślenie jest najbardziej ludzką, najcenniejszą wartością”.

5. Sprawą ważną dla dalszego rozwoju kultury i nauki w Polsce — to usunięcie zapóźnienia intelektualnego młodzieży z okresu wojny: „...nie ma komu słuchać ze zrozumieniem... Ciągłość pracy kulturalnej, to warunek naszego kulturalnego istnienia. Nadrobienie zatem tych zaniedbań, przerw okresu wojennego, odcięcia od źródeł kultury i treści kulturalnych — to jedno z najpilniejszych zadań społecznych”.

6. Dla Żółkiewskiego wyjście z tej sytuacji jest tylko jedno — ta choroba nie jest chorobą wszystkich młodzieży polskiej; ma ona zasięg klasowo ograniczony — jest nią kryzys ideologii mieszczańskiej, a więc wprowadzić należy nowy element, z nowych klas społecznych — robotniczej i chłopskiej.

7. I wreszcie sprawa nowego wzorca osobowego dla młodzieży, zbudowanie nowej postawy człowieka wobec świata, którą to określa mianem: „zaufania do racjonalnego planu”. — „Myślę, że będzie to odbudowanie zaufania do racjonalnego planu w kulturze, do teoretycznego myślenia”.

Chodzi o stworzenie nowego typu studenta, dla którego wzorcem mogą być studenci 1905 r. — jak Krzywicki, Abramowski. W tej pracy „pokolenie dorosłych” musi dopomóc „pokoleniu młodzieży”. — „I takie jest zadanie nowego pokolenia — uczących tę młodzież — stworzyć atmosferę kultu myśli rzetelnej, sprawdzalnej, kultu wartości, które reprezentują tradycje humanistycznej kultury europejskiej, dojrzałej technicznie cywilizacji, empirycznej nauki... Związać tę młodzież z racjonalnym, wynikłym ze znajomości faktów... planem naszej narodowej i ogólnoludzkiej przyszłości”.

Pamflet o młodszym bracie rozpoczął dyskusję, która publikowana była w następujących nr nr „Kuźnicy“ pt. *Czytamy listy na temat „Pamfletu o młodszym bracie”* — nr 17, 20; nr 25 artykuł: K. Koźniewskiego: *Na starsze pokolenie pamflet* — utrzymany w duchu ideologii liberalizmu, zbliżony do wypowiedzi z „Dziś i Jutro” (redakcja „Kuźnicy” zamieściła go z uwagą, że nie reprezentuje poglądów pisma na sprawę młodzieży), J. Żuławskiego: *O ideologii w wychowaniu młodych* oraz S. Żółkiewskiego: *Głos w dyskusji o młodzieży* (tamże), który reasumując dotychczasowy przebieg dyskusji stwierdza: „Sytuacja naszej młodzieży wymaga ofensywy ideologicznej” — a całość problemu zamyka w pięciu punktach: 1) Technika realizacji, 2) kultura ludowa, 3) sprawy umysłu i charakteru, 4) absolutne i historyczne, 5) sytuacja materialna młodzieży.

Można wyjść z kryzysu, upolityczniając młodzież: „Upolitycznić — to znaczy nauczyć rozumieć i pojmować procesy społeczne, nauczyć je oceniać. Odsunąć zaś od polityki — to dzisiaj znaczy odsunąć od ruchu ludowego”. Wybór w każdej dziedzinie stoi jako pierwsze zadanie przed młodzieżą: „Trudna epoka wymaga od nas konsekwencji. Tylko w okresach czasowego zastoju możliwy jest eklektyzm. Dziś właśnie wybór jest naszym przeznaczeniem”.

Problem „uzdrowienia” społecznego składu młodzieży na wyższych uczelniach, a w związku z tym stworzenia nowego typu studenta-akademika, od strony potrzeb narodu i wsi polskiej, omawia tygodnik społ.-literacki: „Wieś”.

Mówi o tym J. A. Król w artykule: *Jakiej młodzieży oczekujemy na wyższych uczelniach* (nr 14/21). Podkreślając nieproporcjonalny ciągle skład społeczny młodzieży na wyższych uczelniach (mało młodzieży chłopskiej i robotniczej). Król m. in. tłumaczy szereg typowych objawów psychologicznych, jak: irracjonalny stosunek do wiedzy, brak wdrożonej metody porównawczej — jako następstwo wychowania wg wskazań idealistycznej pedagogiki: „Tragedią wychowanków, oddalającego ich od życia systemu idealistycznej pedagogiki jest właśnie to wskazywanie im zamiast rzeczowego zadania, w którym żyje idea — samej idei”.

Przyczynkiem do tego zagadnienia jest także zamieszczona praca egzaminacyjna studenta-chłopa W. Kaśkosza: „Dlaczego wstępuję na politechnikę?” (nr 2(27)).

Szczegółowszą analizę dotychczasowego udziału w życiu akademickim młodzieży chłopskiej przeprowadził S. Bascik w cyklu swych artykułów mających na celu socjologiczne oświecenie problemu inteligencji chłopskiej — warunków jej powstania i rozwoju: *Światopogląd społeczny akademickiej młodzieży chłopskiej* (cz. I, nr 15—16, r. 1947), *Chłopska młodzież akademicka w przedwojennym życiu organizacyjnym i społecznym*, (cz. II, nr 18—19), *Chłopska młodzież akademicka* (cz. III i IV, nr 24 i 26), *Kierunek studiów akademickich młodzieży chłopskiej* (cz. V, nr 32), *Przebieg studiów akademickich młodzieży chłopskiej* (cz. VI, nr 39), oraz tegoż samego autora: *Warunki materialne studiów akademickich młodzieży chłopskiej* (cz. I i II, nr 43 i 45).

Poważne miejsce w „dyskusji o młodzieży” zajmuje problem, który skróto można określić, stosując tytuł artykułu J. Chałasińskiego: *Pedagogika personalizmu i pedagogika socjalizmu* („Kuźnica”, nr 4/73, 1947 r.).

W związku z krytyką personalizmu i problemem nowego wychowania, wymienić można artykuły polemiczne Z. Solarzowej: *Chłopskie Uniwersytety Ludowe* („Wieś” nr 14/21 — za personalizmem) i Z. Kałużyńskiego: *O ideologię Uniwersytetów Ludowych* (tamże — przeciw personalizmowi).

W związku z zagadnieniem specjalnie młodzieży wiejskiej — J. A. Król w cyklu artykułów: *Stara wieś* („Wieś”, nr 6, 1946 r.), *Młode pokolenie chłopów* (nr 8, 1946 r.), oraz *Koła młodzieży wiejskiej* (nr 9, 1946) wykazuje „sztuczność” zasad pedagogiki personalistycznej stosowanych w środowisku młodzieży chłopskiej. Do dyskusji o młodzieży Wiciowej wiele nowego wnosi

artykuł J. Szczepańskiego: *Warstwa chłopska i ruch młodzieży wiejskiej* („Młoda Myśl Ludowa“, nr 3—47, r. XVIII); po szczegółowej analizie obiektywnych warunków gospodarczo-społecznych w jakim masowy ruch wiciowy powstawał, autor określając sytuację i ideologię „Wici” w dobie obecnej, pisze:

„Młodzież chłopska musi szukać kontaktu i współpracy z młodzieżą robotniczą i inteligencją jako równy partner w udziale budowy nowego państwa. Izolacja wsi, zamykanie się w ramach własnych straciło sens. Trzeba pokazać innej młodzieży te wartości kultury słowiańskiej, których wieś była strażnicą, wartości dawnej kultury słowiańskiej, lecz od młodzieży robotniczej i inteligentkiej trzeba wziąć jej doświadczenie. Współdziałanie jest nakazem i obowiązkiem, dlatego, że jeżeli młodzież chłopska nie weźmie pełnego udziału w pracy narodowej, jeśli zabraknie świadomego wysiłku gospodarczego chłopu w odbudowie i w przebudowie, to znikną i podstawy, na których chłop może zająć swoje miejsce w strukturze państwa”.

Wreszcie zamykając problematykę „dwu pokoleń i obrachunków pedagogicznych”, podać można artykuł Z. Mysłakowskiego, jeszcze raz ogólnie traktujący sprawę personalizmu: *Personalizm a wychowanie* („Kuźnica“, nr 46/115, 1947 r.), gdzie po wyjaśnieniu nieporozumień wiążących się z różnym rozumieniem terminu: „osobowość” — po przeprowadzeniu krytyki systemu personalistycznego, autor konkluduje: „Jednostka degraduje się duchowo, gdy wycofuje się z walki o lepszy ustrój: udoskonala się, gdy bierze w niej udział”.

II. Ideowo-polityczne organizacje młodzieżowe

Trzy główne nurty zorganizowanego życia ideowo-politycznego młodzieży. to: „Wici”, OM-TUR i ZWM. Różne elementy ideologiczne tych organizacji znajdują swój wyraz w ich głównych pismach: „Wici”, „Młodzi idą” i „Walka Młodych”. Pobieżny nawet przegląd tematyki artykułów oraz zamieszczane niejednokrotnie motta rzucają światło na współlistniejące w polskim ruchu młodzieżowym koncepcje wzoru człowieka i metod jego wychowania.

ZMWRP „Wici”¹⁾

1. Wiciarze sami zdają sobie sprawę z trudności jakie postawiła przed nimi nowa sytuacja społeczno-polityczna, zasadniczo różna od tej, w jakiej organizacja „Wici” powstała i w jakiej kształtowała swoje cele i metody pracy.

Świadczy o tym chociażby artykuł L. Stasiaka: *Nasze zadania* (Wici, nr 4, 1945 r.), w którym konieczność zrozumienia nowych potrzeb przemawia starym jeszcze językiem:

„Trzeba, by ten olbrzym chłop prosto szedł, dróg nie gubił, w osadach się nie mylił. Musimy przeistoczyć siebie, musimy nowe wypracować drogi dla naszej organizacji.

Związek przed wojną nastawiony być musiał nie na konkretną, pozytywną robotę, obfitą w dobre wyniki, ale na walkę o prawo do istnienia, na samobronę.

¹⁾ Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”.

Dziś jest inaczej. Nowe warunki zmienić muszą naszą przedwojenną taktykę. Musimy sobie to dokładnie uświadomić, wyciągnąć właściwe konsekwencje. Pierwszym koniecznym w Polsce dzisiejszej dla naszego związku nakazem chwili, to przedstawienie naszego wewnętrznego stosunku do władz państwowych... Musimy wypłenić z siebie nagromadzony za czasów sanacji i niemieckiej okupacji osad nieufności do władz, musimy przetworzyć psychozę walki i opozycji jaką dawniej prowadziliśmy z rządami, na jak najdalej idącą współpracę. Dziś nam trzeba się organizować, trzeba rozwinąć jak najszerszą działalność. Tego wymaga od nas Polska, tego wymagają od nas interesy chłopów." (Podkreślenie moje — A. O.).

Powstaje pytanie, w jakiej mierze w granicach swego pisma „Wici” zrealizowały to zadanie.

Zestawienie tematyki artykułów zamieszczonych w roczniku „Wici” — 1945 wskazuje, że 1. „Wici” nie starały się włączyć do zagadnień „nowej Europy”, przez zaznajamianie swych członków z procesami przemian gospodarczo-politycznych, z ideologią i osiągnięciami w krajach Demokracji Ludowej, 2. problem narodu z udziałem klasy robotniczo-chłopskiej nie został wyraźnie postawiony przed członkami organizacji; artykuły o nowego typu gospodarce współczesnej i państwie ludowym były na drugim planie wobec artykułów takich jak: *Akcja oświatowo-kulturalna ruchu ludowego* (nr 3/10), *O upowszechnienie kultury* — (tamże), *Istota mocy i przemocy*, (nr 4/13), *Cztery wolności* (nr 5-14), *Polityka i etyka* (6-15), *Stworzyć prawdziwego człowieka* (10-19), oraz rozbudowany w numerach następnych dział: *Człowiek*. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że okres w którym ukazywały się te artykuły jest pod znakiem „boju o reformę rolną i nacjonalizację przemysłu”, z czym wieś była bezpośrednio związana — fakty te nabiorą większej znacznie wymowy i wykażą w jak silnym stopniu przeszłość „Wici” zaciążyła na postawie wobec współczesnych zagadnień gospodarczych i politycznych, na korzyść troski o duchowe dobro człowieka, „niepodległej indywidualności”, „pełnej osobowości chłopą” itp. (używając terminów „wiciowych”).

O wyraźnym zagubieniu ruchu „wiciowego i dezorientacji w latach wojny i w pierwszym etapie niepodległości, świadczą niejednokrotnie mimochodem pojawiające się zdania: „nie ma książki, nie ma jeszcze gazety, jest wojna, a my pacyfiści”. („Wici”, 12-21/1945). Rocznik „Wici” — 1946 jest dowodem wyraźnego przełomu w organizacji, ścierania się dwóch koncepcji wychowawczych: kontemplacja czy działanie, troska o „godność, honorność” chłopą poza gospodarką i polityką, czy właśnie troska o chłopą przez współdziałanie w gospodarce i polityce — i walka o to, która z tych tendencji zwycięży — była refleksem walk toczących się między lewicą a prawicą ruchu ludowego, które między innymi walczyły i o pozyskanie wpływu na „Wici”.

Jak bardzo ważne było to przesilenie dla późniejszego oblicza „Wici”, świadczy o tym analiza tematyki zamieszczonych artykułów w roczniku „Wici” — 1947. Na czoło wysuwa się problem rewizji historii ZMWRP „Wici”

ze względu na jej oblicze społeczne (zagadnienia agraryzmu) polityczne i wychowawcze, przez dążenie do wyrównania zaległości i zbliżenie Wici do zagadnień: 1) nowej Europy, 2) narodu i państwa ludowego, 3) sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W przeciwieństwie do roku 1945 pobieżny przegląd zamieszczonych artykułów w roczniku 1947 wskazuje na znaczną przewagę tematów aktualnych nad wszelką abstrakcyjną problematyką. W „Wiciach” teraz dopiero omawiana jest sprawa reformy rolnej i spółdzielczości, planu odbudowy i szkolnictwa na wsi, oraz rola masowego wstępowania chłopów na wyższe uczelnie.

Pion dyskusji w „Wiciach” stanowią wypowiedzi działaczy takich, jak: S. Ignar i Jan Dusza. Szczególnie, jeżeli chodzi o rewizję założeń ideologicznych z ZMWRP „Wici”, symptomatyczne są wypowiedzi S. Ignara (łącznie z mottem zamieszczonym na stronie tytułowej rocznika 1947: „trzeba z żywymi naprzód iść”), które np. w zestawieniu z artykułem tegoż samego autora z 1945, (*Czym mają być U. L.* — nr 23/32) — świadczą, że przełom dokonał się nie tylko w organizacji, ale także wśród jej członków i przywódców.

„Często słyszy się w naszym środowisku — czytamy w tym artykule — że manifest PKWN-u, na którym opiera się dzisiejszy ustrój w Polsce, to w gruncie rzeczy nasz program. Uważam, że jest to utożsamianie niesłuszne. Reforma rolna bez odszkodowania była tak samo hasłem komunistów jak i socjalistów, a co do upaństwowienia fabryk, to tu już wyraźnie został zastosowany nie nasz program. My byliśmy zwolennikami uspołecznienia fabryk poza tzw. przemysłem kluczowym. Program nasz został zrealizowany o tyle, że zostały utrzymane chłopskie gospodarstwa. Niestety nie braliśmy udziału przy wprowadzeniu w życie zasadniczych reform ustrojowych i słabo tego ustroju bronimy, a nieraz zwalczamy ludzi, którzy ten program realizują. A musimy sobie powiedzieć wyraźnie, że właściwie realizuje się program marksistowski a nie agrarystyczny...

Nie mamy obecnie naboju ideologicznego, któryby nasz ruch utrzymywał w napięciu. Deklaracja z 1931 roku jest dobra, uchwalona w 1945 w grudniu jest też dobra, ale jak się je czyta, to się przypominają nauki Saint-Simona, które też są dobre. Tymczasem jako związek pracujący w konkretnej rzeczywistości, musimy mieć konkretny program, dostosowany do dzisiejszych zjawisk, do dzisiejszej rzeczywistości.

Nie jesteśmy przecież tylko związkiem... ale jesteśmy ruchem społecznym, który powinien mieć ambicje tworzenia, reprezentowania interesów młodzieży. Na skutek tego właśnie, że operujemy pewnymi bardzo pięknymi pojęciami pod względem słownym i redakcyjnym, może z tych idei dużo da się znaleźć w rzeczywistości. Ale tu nie o to chodzi, żeby się pewne rzeczy znalazły, ale by tworzyć. Popadamy wskutek tego w pewien patos, nie stać nas na istotny wyczyn i nadrabiamy słowem... zaryzykuję na ostatku takie twierdzenie, że właściwie ruchu młodzieży wiejskiej w sensie „wiciowym” nie ma obecnie. Jest organizacja, drabina organizacyjna, ale to wszystko nie

jest powiązane jakąś treścią. Koło młodzieży na dole — a-no zrobić przedstawienie, opłatek, na ten opłatek księdza poprosić no, coś próbują robić, a potem to już tylko zarząd powiatowy, zarząd wojewódzki i centrala, które przyjmują ideologię pewnego ruchu politycznego. To jest właśnie redukcja...

Uważam, że skończył się pewien okres, zaczął nowy, że trzeba się dokładnie zastanowić, co to jest? Jakie zająć mamy stanowisko? Okres tworzenia rozrzuconych gdzieś organizacji minął — a przyszedł okres wielkiej ingerencji państwa we wszystkie zjawiska życia społecznego, że chcąc mieć wpływ społeczny, trzeba mieć wpływ państwowy. Nastąpiło przeobrażenie państwa na aparat produkcyjny i wychowawczy. I do tych zjawisk musimy ustosunkować się i zdać sobie sprawę, wobec czego znajdujemy się i gdzie mamy iść?" („Wici", 1947, 12, 14, 15).¹⁾

OMTUR²⁾

2. Organizacja młodzieży socjalistycznej OMTUR szczególnie silnie podkreśla, w jaskrawym przeciwstawieniu do WICI, swój charakter polityczno-partyjny, jako „awangarda PPS", „młoda gwardia proletariackich mas" („Młodzi Idą", 1946, nr 28). Stąd też jako organizacja młodych rewolucyjnego proletariatu posiada ona zwężony zasięg oddziaływania, obejmując programowo tylko klasę robotniczą, podobnie jak WICI obejmują tylko klasę chłopską.

Jeżeli chodzi o problematykę „Młodzi Idą", to na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie socjalizmu, traktowanego jednak przede wszystkim od strony partii socjalistycznej. Wynikają z tego dość daleko idące konsekwencje. 1. Związek z klasą robotniczą i młodzieżą socjalistyczną państw i narodów Europy — np. angielską, jugosłowiańską. 2. Rozpatrywanie zagadnień narodu i państwa ludowego z uwzględnieniem wyraźnym taktyki partii robotniczych — a przede wszystkim PPS-u. Stąd też w „Młodzi idą" omawiana jest szeroko nacjonalizacja przemysłu, a przemilczana w tym samym czasie reforma rolna. 3. Wybieranie z historii narodu i walk społecznych przede wszystkim i tylko te momenty, które związane są z walką klasy robotniczej i prądami socjalistycznymi.

Zatem przy takim programie ideologicznym, „robotnicza organizacja" OMTUR-u musi być obca dla młodzieży wiejskiej, słabo związanej z historią walk proletariatu, podobnie jak dla młodzieży robotniczej obcą jest „chłopska ideologia" WICI.

I dlatego dla obu organizacji sprawa sojuszu robotniczo-chłopskiego mieści się bardziej w wypowiedziach programowych, niż w praktyce organizacyjnej. Problemy państwa socjalistycznego oraz socjalistycznego wychowania, ograniczające się najczęściej do rozważań bądź politycznych bądź teoretycznych „nadają ton" prasie OMTUR-owej. Łączy się z tym także analogiczny jak w WICIACH (choć w innym kierunku), nacisk na zagadnienia etyczne,

¹⁾ Stefan Ignar: *Ideologia Związku Młodzieży Wiejskiej* — „Wici" nr 12, 14 i 15, marzec — kwiecień 1947 r.

²⁾ Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych.

zagadnienie wolności indywidualnej, samokształcenie w dziedzinie wiedzy ogólnej itp. W znacznym uproszczeniu można zobaczyć ideały i normy postępowania dla członków organizacji zawarte w zasadach OMTUR-owca („Młodzi Idą”, 1946, nr 10), które mogą być ciekawym materiałem porównawczym w zestawieniu z 10 prawami ZWM-owca.

1. Czuję się wolnym obywatelem, nie uznaję przesądów i skrępowania myśli.
2. Jestem budowniczym niepodległej, socjalistycznej Polski i czuję swą odpowiedzialność za wszystko, co się dzieje w ojczyźnie.
3. Jestem wierny socjalizmowi, poznaję jego zasady i postępuję honorowo, jak socjalista.
4. Chcę lepszego jutra dla wszystkich, dążę do uspołecznienia gospodarki, pracuję sumiennie i wytrwale.
5. Spełniam swoje zadania uczciwie i z wiarą w zwycięstwo. Kształcę się pracą nad sobą, doskonalam charakter, dążę do dobra i piękna.
6. Mówię prawdę w oczy, bronię słabszych, pomagam ludziom w potrzebie.
7. Mam silną wolę, zawsze jestem opanowany i pogodny.
8. Jestem obowiązkowy, punktualny i słowny, zawsze do czynu gotowy.
9. Dbam o kulturę, jestem miłośnikiem przyrody.
10. Jestem karnym członkiem OMTUR-u, krzewię socjalizm i zdobywam dla niego uznanie własnym przykładem.

Możnaby i tutaj zadać pytanie, w jakiej mierze te zasady wyznaczają młodzieży OMTUR-owej miejsce we współczesnej sytuacji europejskiej i społeczno-gospodarczej Polski: czy OMTUR „uplastyczyło” swoją ideologię ze względu na nowe zadania w Polsce powojennej. W dziesięciu zasadach tylko trzy odnoszą się do obiektywnej sytuacji i zadań społecznych OMTUR-owca — pozostałe traktować można jako rady służące stworzeniu doskonałej osobowości młodego socjalisty. Ze ten stosunek do sprawy wychowania traktowany jest nieco „tradycyjnie”, że zagadnienia etyczne, indywidualne zajmują miejsce zadań grupowych, których wykonywanie ma być podstawą metod wychowania w organizacji młodzieżowej, o tym świadczą artykuły takie, jak np.: *Wychować demokratę* („Młodzi Idą”, 1945, nr 9). W tym artykule czytamy:

„Młodzież żyje wśród nas, ale zbyt często jest właściwie poza nawiasem naszego życia. I naszym pierwszym obowiązkiem jest w sposób najbardziej delikatny i racjonalny wciągnąć tę młodzież w orbitę życia bieżącego, zainteresować ją i zmywać ten osad przedwczesnego poznania i doświadczenia. Tutaj zaczyna się trudna droga początkowego wychowania na demokratę. Dziedziny zainteresowań są różne: pierwszym, najlepszym lekarzem będzie sport, po tym stopniowo rozrywki kulturalno-oświatowe, na końcu zaś czynna praca w dziedzinie społecznej i politycznej. Wychować demokratę! A wówczas pozostawi każdy z nas spuściznę, z której dumny będzie do końca życia. Niech tylko każdy obywatel wychowa jednego młodego demokratę, wtedy będziemy mogli być spokojni o przyszłość, czystość i siły demokratycznej Polski”.

Z W M¹⁾

3. Jako punkt wyjścia przy omawianiu tematyki „Walki Młodych” dobrze jest przyjąć deklarację programową ZWM-u zamieszczoną w numerze 37/65, 1945 roku.

Ustala ona charakter organizacji, określa jej zadania i cele: na podstawie tych roczników „Walki Młodych” można sprawdzić, w jakiej mierze te wytyczne programowe były realizowane i umacniane w praktyce organizacyjnej, czy też jakie „poprawki” do programu zostały wprowadzone, jak to miało miejsce szczególnie w WICIACH, a nawet i w OMTUR-rze.

W analizie deklaracji programowej ZWM-u należy zwrócić uwagę na stosunek do owych trzech wspomnianych już kwestii, które powtarzam dla przypomnienia: 1. nowa Europa, 2. naród i państwo ludowe, 3. klasa robotnicza i chłopska — oraz stwierdzić, o ile i w jaki sposób zostały w niej uwzględnione.

A oto najbardziej typowe wyjątki:

1. „Jesteśmy młodym pokoleniem epoki wielkiego przełomu. Jesteśmy pierwszym młodym pokoleniem polskim, w którym władza należy do całego narodu, należy do mas ludowych. W naszej dobie, na naszych oczach dokonuje się wielkie dzieło: powstaje Polska, której decydującą siłą jest lud — robotnik, chłop i inteligent pracujący, Polska bez obszarnictwa i bez wielkiego kapitału”.

2. „Krew przez żołnierza polskiego ofiarnie przelana w walce z niemieckim najeźdźcą i słuszną polityka demokracji polskiej, polityka wiary w siły ludu polskiego, polityka nieprzejednanej walki z faszyzmem i sojuszem związku radzieckiego — stworzyły nową odrodzoną Polskę... Nie liberalną, formalną tylko demokracją, ale demokracją ludową, rzeczywistą, demokracją wyrażającą interesy mas robotniczych i chłopskich, jest przewodnią myślą działania rządu obecnego...”

3. „Nowe perspektywy, nieznane w przedwrześniowej Polsce, otwierają się przed młodzieżą... Aby te perspektywy i możliwości stały się... rzeczywistością — trzeba tylko jednego: trzeba dokonać odbudowy kraju zniszczonego przez wroga, trzeba, aby z gruzów powstała Warszawa, aby odbudowane zostały nasze fabryki, aby odrodziło się nasze rolnictwo, zniszczone przez rabunkową gospodarkę niemieckiej okupacji... Taka będzie Polska, jaką ją wykują cały naród... lud polski, jaką wykujemy ją my, młode pokolenie polskich robotników, chłopów i inteligentów...”

4. „Abyśmy mogli wziąć skuteczny, pełny udział w budownictwie nowej Polski... żądamy ustawowego ujęcia praw i obowiązków młodzieży w odrodzonej Rzeczypospolitej: domagamy się ustawowego przyznania młodzieży polskiej pełni praw politycznych...”

„Domagamy się skutecznej ochrony interesów klasy robotniczej... Domagamy się pomocy państwa dla młodzieży chłopskiej... Domagamy się dostępu do wiedzy i nauki dla młodzieży robotniczej i chłopskiej...”

¹⁾ Związek Walki Młodych.

Domagamy się dla młodzieży prawa do zdrowia i wypoczynku."

5. „Prawa młodzieży, o które walczymy, zawierają w sobie i obowiązki młodzieży wobec Polski, obowiązki młodzieży wobec mas ludowych, z których wyrosliśmy, których dziećmi jesteśmy. Chcemy połączyć cały nasz młodzieńczy entuzjazm, całą wiarę w wielkie idee postępowe i w naród polski, jaka ożywiała romantyków ubiegłego wieku, bojowników o niepodległość Polski i wolność ludu polskiego z trzeźwym realizmem naukowego poglądu na świat, z oceną realnych potrzeb i realnych możliwości narodu..."

„Jesteśmy spadkobiercami wszystkiego wielkiego i szlachetnego, co przekazały nam dzieje Polski. Jesteśmy spadkobiercami bohaterstwa rycerzy spod Grunwaldu, Tadeusza Kościuszki, bojowników naszych powstań narodowych, głębokiego humanitaryzmu Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, Marii Konopnickiej, nieprzejednanego demokratyzmu Edwarda Dembowskiego i Jarosława Dąbrowskiego, szerokiej tolerancyjności Hugo Kołłątaja, płomiennego patriotyzmu Henryka Dąbrowskiego, Adama Mickiewicza i Romualda Traugutta, demokratycznego ruchu młodzieży Filomatów i Filaretów, nieugiętej wierności w sprawie mas ludowych Stanisława Worcella, Ludwika Waryńskiego, Marcina Kasprzaka, Stefana Okrzei, Mariana Buczka, i Marcelego Nowotki, nieugiętej myśli badawczej Mikołaja Kopernika i Marii Curie-Skłodowskiej. Wszyscy oni w ten czy inny sposób walczyli o Polskę postępu i humanizmu, Polskę wielką i sprawiedliwą.

Jesteśmy spadkobiercami wszystkiego, co jest wielkie i postępowe w dziejach ludzkości. Nasz patriotyzm łączy się z głębokim odczuciem międzynarodowej solidarności wszystkich pracujących, międzynarodowej solidarności wszystkich bojowników postępu. Chcemy uczyć się z doświadczeń, chcemy czerpać ze skarbnicy myśli humanitaryzmu europejskiego, wielkich ruchów demokratycznych osiemnastego i dziewiętnastego wieku: z demokratycznej i wielkiej rewolucji francuskiej, z walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych, z walk wolnościowych ludu włoskiego i angielskiego w XIX i XX wieku, z wielkiej socjalistycznej rewolucji rosyjskiej, z dorobku Rousseau i Voltera, Robespierrea i Marata, Jeffersona i Lincolna, Marksa i Engelsa, Lenina i Stalina..."

7. „Na wyzwolonej polskiej ziemi, w odrodzonej niepodległej Rzeczypospolitej, Związek ZWM wyrósł w wielką, masową organizację polskiej młodzieży pracującej, w jego szeregach jest miejsce dla wszystkich młodych, którzy chcą walczyć o Polskę ludu pracującego, o Polskę całego narodu... Walczymy w szeregach frontu narodowego, którego niezmordowanym kowalem była i jest świadoma awangarda mas pracujących Polski — P. P. R... Walczymy ramie przy ramieniu z innymi... demokratycznymi organizacjami młodzieży: OMTUR, ZMWRP „WICI", ZMD. Walczymy pod znakiem jedności wszystkich pracujących.

Jesteśmy młodą gwardią klasy robotniczej, mas chłopskich, rzesz inteligencji pracującej Polski. Wzywamy pod nasze sztandary każdego młodego robotnika, chłopca i inteligenta, każdą młodą robotnicę chłopkę i inteligentkę...

Dążymy do zbudowania lepszego ustroju społecznego — ustroju równości... i sprawiedliwości społecznej. Wtedy zniknie z naszej ziemi raz na zawsze wyzysk człowieka przez człowieka. Zapewniony będzie równy start dla całej młodzieży. Nie urodzenie i nie pochodzenie społeczne, a jedynie uzdolnienie, ofiarność i wytrwałość w służbie dla dobra powszechnego będzie miarą zasług i ceną wartości człowieka."

Przytoczone powyżej fragmenty dają odpowiedź na sformułowane na początku problemy — w sposób odmienny, niż w WICI-ach czy OMTUR-ze, „Walka Młodych” (w porównaniu z tygodnikiem „Wici” i „Młodzi Idą”), wiele miejsca poświęca zagadnieniom organizacji młodzieży demokratycznej obcych krajów (nr 30-58, nr 5-74, nr 12-81, nr 32-101, nr 36-105, nr 37-106, nr 18-137) oraz walkom o wyzwolenie społeczne i narodowe Grecji, Hiszpanii czy krajów dalekiego Wschodu (nr 8-127, 38-157). Tę łączność podtrzymywał ma także stała w roczniku „Walka Młodych”, 1945 „Kronika Młodzieżowa”, reportaże z krajów Europy południowo-wschodniej, Związku Radzieckiego, Jugosławii, Bułgarii, Czechosłowacji — z silnym akcentem położonym na przyjaźń „bratnich narodów słowiańskich”, i „współpracę państw Demokracji Ludowej, wspólność dążeń wszystkich demokratycznej młodzieży świata."

Drugim rysem symptomatycznym dla pisma jest stosunek do przeszłości narodowej — artykuły w sprawie Trzeciego Maja (nr 17-86), „Kuźnicy” Kollatajowskiej, działalności E. Dembowskiego, i częste oświadczenia na temat związku organizacji ZWM nie tylko z teraźniejszością ale także przeszłością narodu polskiego, a przede wszystkim z tymi stronami tej przeszłości, których kontynuatorami chcą być ZWM-owcy (w myśl zasad swej deklaracji programowej).

Organizacja ZWM w porównaniu z ZMWRP „WICI” i OMTUR-em jest obecnie w wielu wypadkach w różnej sytuacji, a jedną z cech charakterystycznych tej odmienności jest fakt, że rewizja własnej przeszłości — angażująca najlepsze siły ludzkie — co szczególnie ma miejsce w „WICI”, dla ZWM-u wogóle nie istnieje. Z tego też, między innymi, względu ZWM ma możliwość żywego interesowania się życiem innych organizacji młodzieżowych, ich przeobrażeniami ideologicznymi — występując niejednokrotnie w roli arbitra w stosunku do zagadnienia nowej roli młodzieży w związku z formowaniem się i krzepnięciem ustroju Demokracji Ludowej; potwierdzają to artykuły np.: *Jaki nurt zwycięży w WICI-ach* (1945 r., 39-67), *Czy dzisiejsze WICI są podstawą demokratycznej Polski* (1947 r., nr 32-121), *Walka o „WICI” trwa* (1947, nr 8-127), *WICI nad przepaścią* (1946, nr 30-90), czy też polemika na temat harcerstwa. („Walka młodych”, nr 28-56, 29-57).

Uzasadnieniem takiego właśnie stosunku ZWM-u do spraw młodzieży, może być także, o czym wspominałam na początku — szersze, bo narodowe aspiracje tej organizacji — i dlatego np. w dniu święta ludowego „Młodzi idą” (OMTUR) śle tylko pozdrowienia chłopskim partiom i organizacjom młodzieżowym, a „Walka Młodych” wydaje numer cały pod hasłem: *Krzepnie jedność młodzieży miasta i wsi* (nr 19-138) będący jakby sprawozdaniem z działalności ZWM-u na wsi, na co wskazują choćby tylko tytuły zamieszczonych arty-

kułów: ZWM-owcy na wsi — w walce i pracy, Narada uaktywnienia młodej wsi, Przywódca WICI o współpracy z ZWM itp.

Dla uwyrażnienia tego stosunku dodać można, że w pierwszych miesiącach 1945 roku, kiedy w WICI-ach dyskutowane było zagadnienie „człowieczeństwa”, „Młodzi idą” omawiało sprawę nacjonalizacji przemysłu, w „Walce młodych” na tytułowych stronach zamieszczane były hasła: „Idziemy dzielić ziemię dla chłopu”, obok „Przejmujemy na własność fabryki — robotnicze warsztaty pracy”. Ta tendencja do wczesnego i pełnego wciągnięcia młodzieży do przeobrażeń ustroju gospodarczo-społecznego Polski, realizowana jest w ciągu dalszego rozwoju organizacji w akcji „wyścigu i współzawodnictwa pracy”, która staje się zasadniczym postulatem wychowawczym dla masowej organizacji ZWM, elementem nie tylko ideologii ale i techniki wychowawczej. W okresie trzyletnim jest czynnikiem konstytutywnym w powstawaniu tradycji organizacyjnej — ZWM-owcy bohaterowie „przodownicy pracy” stawiani są obok ZWM-owców żołnierzy polskiego podziemia, założycieli organizacji (37-65 — *Cześć bohaterom pracy*).

„Walka młodych” wprowadza zwyczaj zamieszczania portretów bohaterów w „Wyścigu produkcji”, wśród których wymienić można nazwiska: T. Adaszek (nr 17-86), *Przekroczyłem trzysta procent normy* oraz (nr 25-94), Maria Szymczak (nr 34-62) *Brawo młodzi pionierzy pracy*, Alojzy Mrowiec i Jan Kremcek (nr 31-100) *Na polu młodzieżowym kopalni „Wujek”*, Waleria Płotkówna (nr 24-93) *Drugi etap wyścigu pracy*, czy nawet specjalne artykuły poświęcane starym robotnikom pionierom, jak: włókniarz — S. Fenczak, czy górnik Pstrowski (nr 38-157, *Rodzina włókniarza Fenczaka*). W związku z walką o „prawa do pracy i nauki”, dla młodzieży robotniczo-chłopskiej, spotkać można często na stronach tytułowych tematy: *Pomogła nasza interwencja, — zatarg między Radą zakładową a młodzieżą P. Z. I. N. „Ursus” pomyślnie zlikwidowany* (nr 11-80); czy też: *Skończyć ze średniowiecznym wyzyskiem młodzieży rzemieślniczej* (nr 10-79), lub *Jeszcze raz skrócić praktykę* (44-113), oraz artykuły związane z Demokratyzacją wyższych uczelni. Pismo walczy o wprowadzenie na uniwersytety młodzieży chłopskiej i robotniczej; w związku z tym AZWM był inicjatorem Kursów Przygotowawczych.

10 praw ZWMowca, uchwalone na pierwszym krajowym zjeździe ZWM niech będzie zamknięciem tego przeglądu, w którym ze znacznymi skrótami i uproszczeniami starałam się dać obraz trzech masowych organizacji ideowo-wychowawczych na podstawie przeglądu ich prasowych organów naczelnych:

Motto: „Zrodził nas czyn — i z czynu naszego powstaje nowe życie”.

1. ZWMowiec kocha Polskę, służy jej i gotów jest poświęcić wszystko w obronie jej niepodległości.

2. ZWMowiec jest chorążym postępu, walczy i pracuje dla utrwalenia Demokracji ludowej, dąży do ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej.

3. ZWMowiec jest wierny najlepszym tradycjom walk o niepodległość i wyzwolenie społeczne.

4. ZWMowiec jest świadom, że Polska Partia Robotnicza jest matką jego Związku, a jej praca i walka jest dlań drogowskazem.

5. ZWMowiec przoduje w nauce, zdobywa kwalifikacje zawodowe, podnosi swój poziom kulturalny.

6. ZWMowiec przoduje w pracy i przykładem zachęca innych do współzawodnictwa.

7. ZWMowiec podnosi swą sprawność fizyczną i sposobi się do obrony kraju.

8. ZWMowiec przoduje w dążeniu do braterskiej współpracy i jedności całego młodego pokolenia w służbie dla Polski.

9. ZWMowiec łączy się z młodzieżą całego świata w walce o postęp i o utrwalenie pokoju.

10. ZWMowiec kształci w sobie nową moralność, dba o majątek narodowy i społeczny jak o swoje własne dobro, jest uczciwy, uczynny i zdyscyplinowany, walczy z nałogami, wysoko ceni godność członka ZWM.

(„Walka młodych”, nr 50, 51-168-9).

III. Przeobrażenia w harcerskim ruchu młodzieżowym

Ruch harcerski zajmuje zupełnie oddzielne miejsce w polskim ruchu młodzieżowym. Wyznaczone zostało ono przez szereg czynników, których analizować na tym miejscu nie sposób. Warto jednak zaznaczyć te elementy z przeszłości harcerskiej, które utrudniały znalezienie miejsca we współczesności i które do tej pory stanowią o odrębności harcerstwa. Z drugiej strony wzbudza zainteresowanie fakt wielkiej popularności harcerstwa, co zapewne wiąże się z przeszłością związku taką, jaka istnieje w opinii pokażnej części społeczeństwa polskiego.

O szerokim zasięgu oddziaływania ruchu harcerskiego, świadczy nie tylko obecna liczba członków ZHP, lecz także specjalne prace poświęcone temu zagadnieniu, jakich w swym dorobku trzechletnim nie posiadają WICI, OMTUR czy ZWM. Także niemałą pozycję — w prasie młodzieżowej posiadają czasopisma harcerskie: „Harcerstwo” — pismo instruktorskie, „Drogi” — pismo dla drużynowych, „Na tropie” — oraz „Biuletyn Harcerski”.

Zacznijmy więc od obszernej publikacji w tej dziedzinie dr A. Kamińskiego (aktywnego działacza ZHP) pt. *Nauczanie i wychowanie metodą harcerską* (1948 r.).

Celem pracy jest zaznajomienie pedagogów z użytecznością metod harcerskiego wychowania i nauczania w szkołach podstawowych i średnich. Motywy wydania powyższej pracy, zamieszczone we „Wstępie” przez autora, oraz nadzieje jakie wiąże on z ruchem harcerskim są wspólne i typowe dla wypowiedzi czołowych działaczy ZHP.

„Wyda się — czytamy — iż przeżywana przez nas epoka z wyjątkowym natężeniem poszukuje syntezy, która by przewyrciężyła podstawowe antynomie naszych czasów: dążenie do szczęścia osobistego i poszukiwanie szczęścia w powodzeniu grupy społecznej, dążenie do wolności i potrzebę istnienia autorytatywnych rozwiązań trudności, pogodzenie potrzeb aktualnych z po-

trzeciami historycznymi i potrzebami pozaczasowymi, dążenie do jak najpełniejszego rozwoju sił jednostki z równoczesnym zaszerzegowaniem jednostek na miejsce dla nich odpowiednie i właściwe. Otóż harcerstwo, którego niezmienną aktywność obserwujemy na świecie całym od czterdziestu lat, zdaje się... przez sam fakt swej spontanicznej żywotności, dowodzić, iż wyjątkowo dobrze utrafiło w nurt potrzeb rozwojowych współczesności. Zdaje się, iż jest to synteza pedagogiczna o zdumiewającej, niejako organicznej jedności..., która przewyciężyła przeciwieństwa nurtujące wychowanie współczesne". (*Nauczanie i wychowanie*, str. 6).

Ciekawe jest, jak autor w dalszym ciągu swej pracy charakteryzuje te metody i ideały wychowawcze, które wypełniać mają tak zasadnicze zadanie wobec współczesności. Pierwowzorem dla harcerstwa polskiego jest skauting Baden Powell'a, który scharakteryzować można, słowami jego twórcy, jako „wielką grę” — „coś na niby”.

„Skauting jest grą dla chłopców pod przewodnictwem chłopców, w której starsi bracia stwarzają młodszemu zdrowe otoczenie i zachęcają do zdrowych zajęć, ułatwiających wyrobienie w sobie cnót obywatelskich”. (Cnoty te określone są bliżej w 10 prawach angielskiego skauta oraz w przyrzeczeniu).

Rysem charakterystycznym metody skautowej jest dążenie do stworzenia „naturalnego” świata z „urojonych” wrażeń i przeżyć — zaspokojenie naturalnej u młodzieży (wg poglądów twórców), psychologicznie uzasadnianej, romantycznej tęsknoty za „wielką przygodą”.

„Wszystko, cokolwiek dzieje się w autentycznej drużynie skautowej, jest grą. Wszystko to jest na usługach wyobraźni, wszystko oparte o najistotniejsze zainteresowania wieku. W obozach i na wycieczkach, w izbach i na zbiorach w mieście, w czasie ćwiczeń i zajęć skautowych chłopcy i dziewczęta przeżywają swoistą treść, jakże różną od codziennego życia... szkoły i domu. Są pionierami, poszukiwaczami przygód, rycerstwem, bohaterskimi oddziałami wojska lub samarytańską grupą ratowniczą. Im młodszy wiek, tym dosłowniejsze odczucie roli dyktowanej przez wyobraźnię. Im starszy wiek, tym gra wyobraźni subtelniejsza..., bardziej abstrakcyjnie odczuwana, owiana idealizmem i pragnieniem kształcenia osobowości... wysiłki... noszą zawsze dwie cechy charakteryzujące każdą zabawę-grę: 1) owiane są wyobraźnią nadającą czynnościom swoisty, romantyczny sens oraz 2) cel zajęć... tkwi w samym procesie tych zajęć i nie rozciąga się dla przeżywającego... chłopca poza ten proces. Tylko instruktor zdaje sobie sprawę, że ostatecznym sensem wszelkich harcerskich zajęć... jest kształcenie — dla chłopca i dziewczyny gra jest grą samą w sobie... — nawet ćwiczenie charakteru — jest w służbie gry lub uromantycznionej przez wyobraźnię rzeczywistości”. (loc. cit., str. 9 i 10).

Takie jest psychologiczne uzasadnienie metody skautowej, które przede wszystkim podkreśla A. Kamiński.

Istnieje jednak i uzasadnienie społeczne. Wskazuje na nie w „Przedmowie” do książki Bouchet'a (*Skauting i indywidualność*, wydanej przed 1939 r. przez „Książnicę Atlas”), harcmistrz St. Sedlaczek oraz obecnie — harc-

mistrzyni M. Straszewska. Przytaczam kilka charakterystycznych wypowiedzi wymienionych autorów, z których każdy stara się wydobyć z tradycji skautingu angielskiego odmienne elementy. Już tutaj zarysowuje się kierunek ewolucji ideologicznej, przez którą przeszło harcerstwo polskie. Fakt ten należy m. in. z wiązać z odmienną sytuacją historyczno-społeczną w jakiej znajduje się harcerstwo obecne, w porównaniu z harcerstwem przedwojennym.

„Cel skautingu był pierwotnie narodowo-polityczny, oczywiście w szerokim znaczeniu słowa „polityczny”... zwracam uwagę na te momenty: słabość żołnierza angielskiego w sytuacjach, stwierdzenie potrzeby kształcenia charakteru młodych żołnierzy... troska o młodzież klas pracujących... Punkt wyjścia Baden Powell'a był narodowy, wojskowy i socjalny... Toteż stał się skauting angielski jedną z najważniejszych podpór państwa wielkobrytyjskiego, powiedzmy śmiało: imperializmu wielkobrytyjskiego, podobnie jak nie byle jaką podporą tego imperializmu jest sama osoba twórcy skautingu. Takie rozumienie skautingu i roli Baden Powell'a może się wydać komuś pomniejszeniem ruchu i jego twórcy, mnie zaś wydaje się oddaniem mu wysokiej pochwały...” (*Skauting i indywidualność*, str. 13—14).

Uzasadniając imperializm angielski wobec skautów Baden Powell mówił: „Jeśli by nawet siła lub brutalność były w użyciu, to na ogół równoważyło się to w końcu korzyściami, które przypadały w udziale krajom i ludziom podbitym...”

„Nie mogły ująć uwagi B. Powell'a, skauta przecież, wywiadowcy pierwszej klasy, możliwości międzynarodowe skautingu i jego możliwa rola w stosunkach międzynarodowych Wielkiej Brytanii” (tamże).

A oto co mówi w roku 1946 na temat społecznej genezy harcerstwa Maria Straszewska: „Czymże był skauting? — Skauting był rękawicą rzuconą przeciw mieszczańskiej cywilizacji XIX wieku. Bi-Pi wierzył w przebudowę świata poprzez wychowanie człowieka. Wyrwał chłopaka z zaduchu miasta, rzucił go w świat przygód..., uczył go niemal franciszkańskiej miłości przyrody w świecie, który rządził nią jak niewolnikiem, na złość światu nieopanowanej żądzy posiadania i wyzysku, uczył go użyteczności, wzbudzał w nim poczucie braterstwa wszystkich ludzi, na przekór światu walki i nienawiści, zachęcał swego skauta do pracy nad sobą... Rozniecał w nim pragnienie, bohaterstwa walki i pracy, stawiając przykłady rycerzy i pionierów... I tą swoją „wielką grą” — do której chciał zachęcić wszystkich chłopców bez względu na warstwę społeczną, przynależność rasową i narodową, owiał jakąś słoneczną — helleńską pogodą i radością życia” („*Harcerstwo*“, 1946, nr 1, *Myśli o harcerskim ideale wychowawczym*, str. 23).

„...Skauting wyrósł w znacznie mniejszym stopniu z doświadczeń, z udziału chłopców w wojnie boerskiej, niż z troski o los chłopca angielskiego, chłopca z ciasnych, zadymionych ulic, którego stara Anglia wraz z skostniałym systemem szkolnym nie zdolna była wychować na zdrowego, dzielnego życiowo człowieka, któremu nie mogła zapewnić normalnego, ludzkiego życia. Nie

imperialistyczne skłonności R. Kiplinga, skłoniły Bi-Pi do zalecania chłopcom powieści tego znakomitego pisarza, lecz zawarty w nich świat przyrody z przedziwnie mądrą społecznością zwierząt... Znakomity pułkownik angielski zgodnie z pewnymi tendencjami swego wieku staje jednak zdecydowanie przeciwko walce klas, przeciw jakiegokolwiek nienawiści, a więc i nienawiści klasowej... Musicie zgnieść wszelkie dzielące was różnice. Kto gardzi drugim chłopcem dlatego, że pochodzi on z uboższej rodziny, jest snobem, kto nienawidzi drugich chłopców za to, że urodzili się w bogatszej rodzinie... jest niemądry... Zadaniem każdego z nas jest zająć to miejsce w świecie, które zastanie i na tym miejscu zrobić wszystko, co się da i jak najlepiej.

Niosąc chłopcom ze smrodliwych studni-podwórz cudowny dar: skautowanie na świeżym powietrzu, ucząc go tropić nieznaną przyrodę i jej dziwy, twórca skautingu odwracał uwagę chłopca od przepaści jaka dzieliła świat możliwych i świat angielskiego, nędznego proletariatu... Społeczne poglądy Baden Powell'a robiące bez wątpienia wyłom w zmurszałych ze starości przekonaniach niektórych środowisk angielskich, ogólnie biorąc, zgodne były z tendencjami społecznymi propagowanymi na kontynencie przez Kościół katolicki, wywodzącymi się zresztą z chrześcijańskich zasad etyki społecznej". („Harcerstwo", IV—IV, 1946, nr 4—6; *Sprawy społeczne w skautingu Baden Powell'a i w harcerstwie*, str. 12—13).

Wróćmy jeszcze do skautowego „ideału wychowawczego", który A. Kamiński w cytowanej już książce sprowadza do pięciu zasadniczych elementów:

1) „Pierwszą jego cechą jest postawa gentlemiana, to jest człowieka opanowanego..."

2) „Poszanowanie prawa i lojalność — duch lojalności powinien cechować stosunki podwładnych i przełożonych, towarzyszy i przeciwników..."

3) „Patriotyzm, nieustannie manifestujący się w czynach. Skauting usiłuje łączyć patriotyzm z bardzo silnie podkreślonym braterstwem międzynarodowym..."

4) „Służba — oto słowo niemal magiczne w skautingu... Jednym z głównych obowiązków... skauta... jest codzienny dobry uczynek, którego wypełnienie zaznacza się przez rozwiązanie węzła chustki, stanowiącej część munduru skautowego..."

5) „Religia — jest bardzo ważnym elementem zarówno całej angielskiej tradycji wychowawczej, jak i skautingu". (*Nauczanie i wychowanie*, str. 16).

M. Straszewska widzi w ideale skautowym „trzy stałe elementy podstawowe": 1) „idealizm chrześcijański". — Wiara w ponadczasowe, niezmiennie wartości, usymbolizowane w najwyższym hierarchizmie pojęcia Boga i podporządkowanie świata materialnego duchowemu. Realizacja etyki w życiu, doskonalenie się wewnętrzne. 2) *patriotyzm*. Nie nacjonalizm... ani kosmopolityzm, lecz po prostu patriotyzm jest ideą podstawową... nie tylko czynnik miłości lecz przede wszystkim element aktywności, służby aż do ofiary z życia włącznie... 3) *skautowy humanizm*... Jest (on) jednym z najżywotniejszych

ruchów, tzw. neohumanizmu..., odradza starą humanistyczną zasadę, „nic co ludzkie nie jest mi obce”, przeciwstawia się wszelkiej jednostronności, wszelkiemu uciskowi osobowości, dąży do kształtowania harmonijnej osobowości, pełni i radości życia, wyraża się czynną, braterską postawą służby bliźnim.” („Harcerstwo”, str. 24, nr 1, styczeń 1946 r.).

Tak więc wszyscy cytowani działacze, zgadzają się, że skauting jest metodą wychowania „integralnego” w pewnym sensie nawet „ponadczasowego”. Bez względu na zróżnicowania środowiskowe, a właśnie jakby wbrew tym zróżnicowaniom, opiera się on na „wiecznych właściwościach i tęsknotach psychiki” wszystkich pokoleń młodzieży świata.

Spytać z kolei należy czym jest harcerstwo polskie? A. Kamiński odpowiada na to pytanie w następujący sposób: „Skauting przywędrował do Polski z Anglii. U nas został przez polskie mózgi i serca przetworzony w harcerski ruch młodzieży... Harcerstwo jest polską odmianą skautingu, dopasowaną do polskich właściwości i potrzeb. („Nauczanie i wychowanie...”, str. 5 i 7). Szczególnie w harcerstwie polskim sprawą zasadniczą jest taka ocena przeszłości ruchu, która by umożliwiła w sposób pozytywny udział ZHP w życiu narodu i państwa. Rok 1946 był pod tym względem przełomowy. Ażeby głębiej ocenić doniosłość tych przemian, które dokonały się przecież w organizacji o „integralnych” ideałach społeczno-wychowawczych, dobrze jest uprzytomnić sobie poglądy w harcerstwie przedwojennym na temat genezy ruchu wraz z oceną ówczesnej sytuacji. Cytuję znowu St. Sedlaczka.

„Harcerzem jest ten skaut polski, Polak, (podkreślenie moje — A. O.), który przyjął zasady harcerskie tak jak uformowali je twórcy harcerstwa, i który wg tych zasad stara się żyć i działać. Harcerstwo powstało jako synteza kilku strumieni wielkiego prądu narodowo-wychowawczego. Skauting jest tylko jednym z jego źródeł genetycznych. Twierdzę, że także bez skautingu byłby powstał w Polsce jakiś ruch podobny harcerstwa, w następstwie rozwoju tych idei i metod wychowawczych, jakie zrodziły się w Polsce.

Można wyróżnić cztery typy tych organizacji, które... zsyntetyzowały się w harcerstwie: 1) konspiracyjne organizacje polityczne, 2) sokolstwo i inne ośrodki jak korpusy młodzieży... opierające swe dążenia do odrodzenia narodowego i państwowego, o odrodzenie tężyzny cielesnej... 3) Eleuzis i Eleutaria, Wyzwolenie... zakładające odrodzenie moralne, jako warunek odrodzenia politycznego i odzyskania niepodległości, 4) organizacje przygotowujące czyn zbrojny”. Analizując bliżej eleuzyjski pogląd na świat, autor podkreśla jego wpływ na ideologię harcerstwa oraz cytuje wyjątki z programowego artykułu Elsów: „Świadomość duchowości celów świata każe nam uznać świat zmysłowy za środek do ich realizacji... A teraz — nasza polskość. Uznajemy narodowość za gatunek dusz, jaźni — charakter narodowy za wyraz właściwości i swobodnie wytworzonych cech danego gatunku. Otóż chodzi o uświadomienie sobie tego charakteru narodowego i postępowanie w zgodzie z jego pierwiastkami... Stąd też płynie przyznanie misji odrębnym poszczególnym narodom i nawoływanie do poznania misji Polski, przejęcia się nią”.

Nierozłącznie także z powstaniem harcerstwa związana jest, wg autora, książka E. Piaseckiego i M. Scheibera: *Harce młodzieży polskiej*, (Lwów, 1912 roku).

Omawiając skład socjalny i oblicze polityczne organizacji M. Sedlaczek podkreśla, że prawie 90% młodzieży stanowiła młodzież szkolna, zamożna, w przeciwieństwie do skautingu angielskiego.

„Żadna inna organizacja ogólnowo-wychowawcza nie doznała takiej opieki ze strony państwa. W roku 1937 ZHP został uznany za stowarzyszenie wyższej użyteczności i jako takie otrzymał statut uchwalony przez Radę Ministrów. Ten charakter na pół państwowy organizacji harcerskiej jest... też czymś swoistym w porównaniu z sytuacją organizacji skautowych w znacznej większości krajów...” (*Skauting i indywidualność*, str. 33).

Inaczej przeszłość harcerstwa ocenia M. Straszewska i harcmistrz Wł. Szczygiel — inne elementy z tradycji ruchu są dla nich podstawowe. „Były to czasy bogatego nurtu odrodzieńczego, któremu patronuje uskrzydlony pozytywista — St. Szczepanowski Autor *Myśli o odrodzeniu narodowym* w swym ideale „człowieka dzielnego” pragnie powiązać rozbieżny w nas idealizm z realizmem, „swobody w myśleniu z karnością w działaniu”. I oto młodzi występują przeciw burżuazyjnemu, zatęchłemu stylowi życia, przeciw niesprawiedliwości społecznej, przeciw ugodowości i pesymizmowi kraczących historyków. Ciekawe lata — kiedy to „Sokół” głosi hasła tężyzny fizycznej i moralnej i wprowadza młodzież do sali gimnastycznej, „Elsy” odnajdują pogardzone w czasach kultu wiedzy i materii wartości metafizyczne..., „Zarzewiaczy” pragną i dążą do demokracji w przyszłej Polsce, po lasach ćwiczą drużyny i pochłaniają przemycane regulaminy wojskowe, a za dr. Tytusem podążają ci, których oczarowały Tatry i urok górskiej wspinaczki. Przypadkiem było, iż niepozorna, angielska książeczka „Scouting for boys” Baden Powella wpadła w ręce młodego wspaniałego chłopaka — Andrzeja Małkowskiego i urzekła go. Ale grunt polski, jak gdyby czekał na ten przypadek. Klimat był — padło ziarno...” („Harcerstwo”, styczeń 1946, str. 22).

„Trzeba nawiązać do ideologii powstawania harcerstwa, poprzez ideologię walk niepodległościowych, ideę harcerstwa jako ruchu wychowawczo-etycznego przejść do tych momentów społecznych w wychowaniu, jakie wnieśli do naszej ideologii instruktorzy harcerscy, którzy stanowili ten szeroki wachlarz ideowy, który tak pięknie świadczy o jedności naszego harcerstwa i jego głębokim demokratyzmie... O naszym demokratyzmie świadczy to, że w państwach faszystowskich skauting przestał istnieć a jak musieliśmy bronić harcerstwa w czasach faszyzującej Polski to wiedzą dobrze ci, którzy czynili to...” (tamże, str. 14, 15 i 18).

Zanim jednak doszło do tych zmian, które powyżej sygnalizujemy, harcerstwo przeszło przez swą „wielką próbę”, (jak mówią harcerze), jaką była okupacja, oraz wkroczyło do Polski Ludowej z programem zupełnej „apolityczności”. Była ona w znacznej mierze uwarunkowana przez nieufność i od-

czucie obcości w stosunku do „nowego porządku”, w którym realizowano program społeczno-polityczny i wychowawczy o zupełnie odmiennej ideologii. Zastąpiła zmienioną sytuację na odcinku młodzieżowym — wyrosłe masowe, przewyższające ZHP liczebnie organizacje młodzieżowe, ZWM, OMTUR, ZMWRP „Wici” — z założeń swych ideologiczne i wychowawcze, związane z młodzieżą „nowych” klas społecznych i „nowego” państwa. Stąd też w pierwszym okresie konflikt był nieunikniony.

Okres okupacji zaznaczają w historii harcerstwa *Kamienie na szaniec* A. Kamińskiego (pseud. J. Górecki) — książka o charakterze literacko-dokumentarnym, będąca wyrazem zasadniczych postaw ideologicznych, ukształtowanych przez metody pracy ZHP oraz środowisko społeczne w jakim ono działało, (trzy wydania: dwa konspiracyjne, III wydanie Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza”, 1946 r.).

Pisze o niej harcmistrz J. Sosnowski: „Uroczna książka nie tylko dla pokolenia konspiracyjnego, ale również dla powojennego. Można ją nazwać epopeją, apoteozą poświęcenia się naszych dzieci za Ojczyznę... W obliczu jednak ogromu... strat nasuwa się naturalnie pytanie, teraz po wyzwoleniu jakże natarczywe, czy trzeba było dzieci i młodzież — rzucać „jak kamienie” na szaniec? Po stokroć tak! A rozumieć to potrafi tylko ten, kto poznał duszę naszego narodu i znalazł w niej wiekuiste dla Polaków słowo: „Poświęcenie”... Za Orzechowskim i Wyspiańskim rzeźby można, że „jakoweś fata nas pędzą...” My wiemy jednak, że poświęcenie jest najpewniejszym symptomem życia narodu i bolejąc nad naszym losem, przecież uznać go musimy. Wymagać możemy... aby poświęcenie było konieczne”. (*Wychowanie polityczne w harcerstwie* — str. 67, 68, 69 — Warszawa, 1946 r.).

W tych też dyspozycjach psychicznych młodzieży polskiej Sosnowski znajduje wytłumaczenie dla pojawiającej się po wyzwoleniu „konspiracji” w szeregach harcerskich. Konspiracja bowiem była m. in. „największą grą” i znalezieniem „największej przygody”.

Jednym z najbardziej atakowanych przez prasę młodzieżową (OMTUR, ZWM) punktów ideologii harcerskiej, był właśnie ów wysunięty w charakterze „puklerza obronnego” postulat „apolityczności”.

W „Walce Młodych” (12 wrzesień 1945 r.) znajdujemy artykuł polemiczny pt.: *W sprawie harcerstwa*: „Oparcie się w pracy wychowawczej na założeniach psychologicznych stworzyło pewien rodzaj wiedzy harcerskiej, specyficznych metod wychowawczych, nie dających się niemal przenieść do innych organizacji. Lecz wysunięcie przesłanek psychologicznych z pominięciem zagadnień socjalnych, kształtujących przeciw psychikę dziecka, spowodowało zwężenie tej organizacji i jej ubóstwo ideologiczne.

Harcerstwo skupia w swoich szeregach przeważnie młodzież drobno-mieszczańską i inteligentką. Element instruktorski rekrutuje się siłą rzeczy ze środowiska mieszczańskiego. Przyczynia się to do konserwatywności, pewnej ociężałości i małej prężności ideologicznej ZHP. Tu również należy szukać źródeł braku tolerancji religijnej i narodowościowej — partykularnego obskurantyzmu — który niejednokrotnie przejawiał się w historii ruchu harcerskiego.

Harcerstwo jest wąskie. Trzeba mu wybić okno na wieś i przedmieście. Trzeba mu dynamizmu i prężności, cechujących klasę robotniczą i walczącego chłopą, wykutych przez stulecia ciężkich zmagani o prawo do istnienia i powodzenia.

Harcerstwo musi objąć młodzież wiejską i robotniczą. Instruktorzy harcerscy muszą być socjalnie związani z tymi środowiskami...

Głębokiego heroizmu tej młodzieży nie wolno przekreślać — należy go uznać za jeden z kamieni węgielnych nowego demokratycznego ideału wychowawczego. Lecz z drugiej strony nie wolno nam wychowywać drugiego pokolenia „Kamieni na szaniec”. Musimy wychować młodzież, znającą sprawę, za którą walczy, a nie dającą się rzucać na barykadę, jaką ktoś sobie zaprojektował. Ustalenie ideału wychowawczego w harcerstwie powinno stać się przedmiotem szerokiej, wszechstronnej dyskusji. Instruktorzy harcerscy i młodzież harcerska muszą być uświadomieni społecznie i politycznie — muszą wychowywać zbiorowość a nie jednostkę, muszą stanowić szkołę obywatelską w demokratycznym państwie, a nie organizm zamknięty sam w sobie...

Jeśli bowiem harcerstwo nie wyrobi w młodzieży świadomości politycznej i społecznej, uczciwości myślenia i postępowania, szerokiej tolerancji i postępowości — nie wszczepi w nią ducha dzisiejszego... żarliwego tworzenia wielkich wartości demokracji ludowej, to nad równym rytmem kroków harcerskich krążyć będą ponure widma prądów i dążeń wyrzucone przez masy pracujące poza burtę tworzonej przez nich historii”.

Już w roku 1946 — harcerstwo rzekło się „apolityczności”. Piszą o tym: W. Szczygieł („Harcerstwo”, styczeń 1946 r., *Drogi dzisiejszego harcerstwa*), R. Korzeniowski („Harcerstwo”, luty—marzec, 1946, *Jak wychować młodzież w duchu idei pracy*), A. Kamiński („Harcerstwo”, wrzesień—grudzień, 1946 r., *Harcerska służba Polsce*), oraz J. Sosnowski we wspomnianej już broszurze (*Wychowanie polityczne w harcerstwie — 1946 r.*).

„Nadszedł czas, aby Harcerstwo podjęło próbę znalezienia swego miejsca w dzisiejszym polskim życiu. Próbę rzetelną, próbę opartą na wewnętrznym przeświadczeniu, że nie względy koniunkturalne, lecz istotne, o ogromnej doniosłości przemiany, zmuszają do przepracowania podstaw istnienia Harcerstwa w nowej polskiej rzeczywistości. Jeśli harcerstwo chce żyć i pełnić nadal swoją rolę w polskim życiu — musi samo zdobyć się na próbę odszukania własnego oblicza w dzisiejszym polskim życiu.” (A. Kamiński, loc. cit., str. 5).

„Jesteśmy świadkami przemian społecznych, politycznych i gospodarczych a w związku z tym wychowawczych. Zmieniają się bowiem zarówno wartości jak i sposoby organizacji życia społecznego.

Nas, jako wychowawców..., najbardziej interesują te zagadnienia, które dotyczą przewartościowania ideału wychowawczego, a w związku z tym, roli Harcerstwa w wychowaniu młodego pokolenia.

Obowiązkiem naszym, jako instruktorów-wychowawców jest przygotowanie młodzieży do życia i co za tym idzie wiązanie naszych komórek wychowawczych z pozytywną pracą i działaniem na rzecz współczesnych spraw Polski i idących wielkich idei świata, a przede wszystkim odrodzenia pełnego człowieczeństwa.

Harcerstwo jest bazą wyjściową dającą podstawy wychowania ogólnoludzkiego i ogólnonarodowego, pomagającą w pracy wychowawczej polskiej szkole, czynnikiem oświatowo-kulturalnym, i innym organizacjom młodzieży... Zadaniem harcerstwa jest wychowanie pełnego człowieka i obywatela do wszystkich grup społecznych...

Tak za tym należy rozumieć rolę harcerstwa... Stare demokracje nie są w stanie utrzymać haseł wychowania opartego tylko o wartości humanistyczne. Wychowanie oparte tylko o wartości gospodarcze stosowane początkowo przez państwo sowieckie nie utrzymuje się i musi nastąpić przesunięcie w kierunku kultywowania wartości duchowych... Ideał wychowawczy harcerski rozwiązuje w praktyce jedno z najtrudniejszych zagadnień życia ludzkiego, tj. stosunek jednostki do społeczeństwa. Instruktor pracuje nad tym, ażeby wychowanek dorabiał się własnej autonomicznej osobowości, aby umiał tę osobowość zespolić w pracy z innymi... o efekcie i owocach pracy obywatela... w pierwszym rzędzie decyduje jego charakter, a potem dopiero przynależność do tej czy innej partii...

Idea demokracji i sprawiedliwości społecznej... to kamień węgielny naszego ideału wychowawczego. Poszanowanie pracy fizycznej i umysłowej zadecyduje o jego wartości i... znaczeniu w społeczeństwie, to jest... kamień węgielny naszego ideału wychowawczego. Wychowujemy młodzież w duchu idei międzynarodowego braterstwa. Jesteśmy z przekonania, z ducha i z czynu pacyfistami.

I wreszcie: „...przyszła Polska będzie miała takich obywateli, jakich kandydatów na tych obywateli dostarczy między innymi ZHP, dlatego w nas jest odpowiedzialność za jej przyszłość”. (W. Szczygieł: Loc. cit., str. 14—29).

U J. Sosnowskiego czytamy: „Wychowanie jest procesem społecznym i jako takie w ścisłym tego słowa znaczeniu — apolityczne być nie może... Istnieje wszakże wyraźna czerwona linia pomiędzy polityką... a partyjnością. Sprawa, która dotyczy całego społeczeństwa, a nie poszczególnych jego grup czy warstw, to sprawa polityczna... zakres spraw partyjnych w odróżnieniu od politycznych daje się zacieśnić do spraw o władzę...

Wychowanie polityczne w odróżnieniu od partyjnego staje się pozaklasowym.

Chcemy czy nie chcemy jesteśmy na niepowrotnej drodze zamierania klas społecznych, takich jakimi one były dotychczas. Jest to bowiem już nie postulat polityczny a prawda socjologiczna, że społeczeństwo przyszłości będzie bezklasowe.

Reasumując zagadnienie wychowania politycznego wysuwamy następujące jego postulaty: 1) odrzucamy tezę tzw. wychowania „apolitycznego” jako bezpłodnego i realizowanego przez ludzi pozbawionych własnej postawy ideowej. 2) wychowanie skuteczne powinno być polityczne tzn. wytwarzać wśród młodzieży pogląd możliwie najobiektywniejszy na wszystkie sprawy dotyczące jej narodu jako całości (struktury), państwa, ludzkości. 3) w odróżnieniu od politycznego, wychowanie partyjne, jako zacieśniające się do postulatów jednej partii czy klasy uznać należy za nieuwzględniające w dostatecznej mierze powszechnego dziś w Polsce wychowawczego ideału humanistycznego”. (J. Sosnowski: *Loc. cit.*, str. 24—28).

Przybliżony obraz przeobrażeń jakie dokonały się w harcerstwie w ciągu ostatnich trzech lat daje nam także prawo harcerskie:

- 1) „Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy” (redakcja przedwojenna).
- 2) „Harcerz mówi prawdę, i dotrzymuje słowa” (redakcja powojenna).
- 3) „Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki” (redakcja przedwojenna).

„Harcerz służy Polsce demokratycznej i spełnia dla niej sumiennie swoje obowiązki” (redakcja powojenna).

- 4) „Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza” (w nowej redakcji prawa ZHP brak punktu o braterstwie).

- 5) „Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać” (wspólne dla obu redakcji).

- 6) „Harcerz postępuje po rycersku” (red. przedwojenna).

„Harcerz jest uczynny” (red. powojenna).

- 7) „Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim przełożonym” (red. przedwojenna).

„Harcerz jest karny, opanowany i pogodny” (red. powojenna).

- 8) „Harcerz jest zawsze pogodny” (red. przedwojenna).

„Harcerz jest karny, opanowany i pogodny” (red. powojenna).

- 9) „Harcerz jest oszczędny i ofiarny” (red. przedwojenna).

„Harcerz jest oszczędny i gospodarny” (red. powojenna).

- 10) „Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych” (red. przedwojenna).

„Harcerz jest szlachetny w myśli, mowie i uczynkach — nie pali, nie pije napojów alkoholowych” (red. powojenna).

(„Harcerstwo” — luty—marzec, 1946 r., str. 24—29).

IV. „Jednolity Front Młodzieży”

Politykę młodzieżową ostatnich miesięcy cechuje znaczne ożywienie, posiadające dwie zasadnicze przyczyny.

Jedną, jest powołanie do życia powszechnej organizacji „Służba Polsce” (ogłoszone w Dzienniku Ustaw RP. nr 12 z dn. 12. III. br.) w celu... „włączenia zespołu młodego pokolenia do pracy nad rozwojem sił i bogactwa Narodu oraz celem rozszerzenia wychowania narodowego, przedłużenia

kształcenia i wychowania młodzieży poza okres obowiązków szkolnego..." Spowodowało to nowe poruszenie opinii społecznej — czego wyrazem są liczne wypowiedzi i artykuły nie tylko w pismach młodzieżowych, ale także w tygodnikach społ.-literackich: „Dziś i Jutro” — N. Roztworowski: *Służba Polsce* — 22 luty 1948 r., nr 12 (121), „Wieś” — J. A. Król i O. Gałaj — *Prawda polityczna i Młodzież na widowni* — nr 27 (156), 4 lipiec 1948 r.

Drugą sprawą jest mające ostatecznie nastąpić dn. 19—21 lipca 1948 r. zjednoczenie organizacji ideowo-politycznych (na Kongresie Zjednoczeniowym, zakończone Zlotem Młodzieży Polski Ludowej dn. 22 lipca). Przyszła organizacja będzie nosiła nazwę: ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ — w skład jej wejdą cztery organizacje: Organizacja Młodzieży TUR, Związek Młodzieży Wiejskiej „WICI”, Związek WALKI MŁODYCH.

Sporadyczne wypowiedzi na temat jedności, które pojawiały się w prasie młodzieżowej i studenckiej w okresie trzechletnim, wzmogły się w końcu 1947 roku. Ważny był pod tym względem Krajowy Zjazd ZWM-u w Warszawie w dn. 6—8 grudnia 1947 r. („Walka Młodych”, nr 68—69 dn. 6. XII. 1947 r.).

Okres od stycznia 1948 — do lipca tegoż roku był okresem „przygotowującym do jedności”.

W związku z ogólną problematyką młodzieży, proces „ujednolicenia” i związania młodzieży z ustrojem Polski Ludowej należy do tych przejawów naszego życia społecznego po wyzwoleniu, które zasługują na szczególną uwagę.

V. Na nowym etapie w ruchu młodzieżowym.

Statut, Deklaracja Programowa oraz Prawo Związku Młodzieży Polskiej wskazują na oblicze nowej organizacji. Zagadnienia, jak: 1. *Nowa Europa*, 2. *Naród i Państwo Ludowe*, 3. *Klasa robotnicza i chłopska*, które przyjąłem jako reprezentatywne dla oceny społecznego udziału i społecznej doniosłości poszczególnych organizacji, w programie ZMP zajmują pierwszorzędne miejsce.

Stąd też z przeszłości ZWM, OMTUR, ZMWRP „Wici” przedostały się te elementy, które z wymienionymi zagadnieniami posiadały jak najściślejszy związek. To spowodowało, że ujmując sprawę nie tylko od strony ilości członków ale wartości ideologicznych, jakie oni wnoszą — udział czterech organizacji w kształtowaniu oblicza ideologicznego ZMP — nie jest równy.

Pobieżne i fragmentaryczne choćby przejrzenie *Prawa ZMP*, *Statutu*, oraz *Deklaracji Programowej* daje nam obraz konturu ideologicznego ZMP.

1. *ZMP-owiec kocha Polskę Ludową, służy Jej i jest gotów poświęcić wszystko dla Jej niepodległości i rozwoju.*

2. *ZMP-owiec w pracy i walce buduje Polskę silną, i sprawiedliwą, w której nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka.*

3. *ZMP-owiec jest wierny najlepszym tradycjom walk o niepodległość i wyzwolenie społeczne.*

4. *ZMP-owiec czyni wszystko, aby umocnić demokrację ludową i jedność ludu pracującego miast i wsi.*

5. ZMP-owiec stale pracuje nad powiększeniem swej wiedzy, zdobywaniem światopoglądu naukowego i umiejętności zawodowych, oraz stale podnosi swój poziom kulturalny.

6. ZMP-owiec nie szczędzi wysiłków dla polepszenia doli ludzi pracy, przykładem swym zachęca innych do ciągłego współzawodnictwa w produkcji.

7. ZMP-owiec rozwija swą sprawność fizyczną i sposobi się do obrony kraju.

8. ZMP-owiec jest solidarny z międzynarodowym obozem postępu i wolności, razem z młodzieżą demokratyczną świata walczy przeciwko imperializmowi o trwały pokój i swobodny rozwój narodów.

9. ZMP-owiec kształci w sobie nową moralność społeczną, dba o majątek narodowy jak o swoje własne dobro, jest uczynny, uczciwy, prawdomówny, walczy z nalcami, przestrzega czystości obyczajów.

10. ZMP-owiec wysoko ceni godność członka Związku Młodzieży Polskiej, przestrzega zasad wewnątrz-związkowej dyscypliny, stoi na straży jedności Związku — wspólnego dobra całego młodego pokolenia.

Analiza porównawcza Deklaracji Programowych ZWM-u i ZMP rzuca dużo światła na proces dokonujących się przemian ustroju demokracji ludowej i postępujących wraz z nim przeobrażeń ideologicznych.

Na przykładzie organizacji ideowo-wychowawczych możemy także uchwycić dynamikę i tempo przemian, biorąc jako ich wskaźniki różnice w zasadniczych sformułowaniach obu deklaracji. Są one dokumentami społ.-historycznej odmienności momentów, (które obejmują okres 1945—48), związanych nie tylko chronologicznie z takimi wydarzeniami, jak: *Manifest PKWN-u i okres przygotowawczy do wyborów* — a *Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu*, czy *przygotowywane zjednoczenie obu partii robotniczych*.

Symptomatyczne pod tym względem są początkowe słowa obu deklaracji:

„Jesteśmy pokoleniem epoki wielkiego przełomu. Jesteśmy pierwszym pokoleniem polskim, w którym władza należy do całego narodu, należy do mas ludowych“. (Deklaracja Programowa ZWM-u — 1945 r.).

„Jesteśmy młodym pokoleniem narodu polskiego. Jesteśmy pierwszym młodym pokoleniem Polski, które swą wiedzę, zapal i zdolności może zastosować w twórczej pracy dla narodu“. (Dek. Prog. ZMP — 1948 r.).

„Surowy nastrój walki“ ZWM-u — ustępuje miejsca „radosnemu optymizmowi“ — w programie ZMP, krytyka przeszłości i otworzenie perspektyw na przyszłość zostaje uzupełnione przez „pochwałę teraźniejszości“.

A oto bardziej charakterystyczne fragmenty ideologicznego programu ZMP:

1. „Jesteśmy młodym pokoleniem narodu polskiego. Jesteśmy pierwszym młodym pokoleniem Polski, które swą wiedzę, zapal i zdolności może zastosować w twórczej pracy dla narodu.

Chcemy budować nowe życie. Chcemy zdobywać szczęście, które będzie udziałem wszystkich. Chcemy, aby Ojczyzna nasza była krajem wolnych, radosnych,

twórczych ludzi... Chcemy, by w naszym kraju zapanowała pełna sprawiedliwość społeczna, aby nikt nie był wyzyskiwany — i wszyscy ludzie stali się braćmi. Mamy śmiałe umysły i silne ramiona. Ożywia nas zapal budowniczych nowego lepszego życia.

Bogata, żyzna i piękna jest nasza ziemia. Jej wnętrza słyną obfitością węgla i innych kopalin. Z pól naszych, przy odpowiedniej uprawie, zebrać możemy więcej zboża niż kraj zdolny będzie spożyć.

Mamy szybko rozwijający się przemysł — kopalnie, huty, fabryki maszyn, produktów chemicznych, odzieży i prawie wszystkich przedmiotów codziennego użytku. Nasze fabryki i zakłady przemysłowe ciągle wołają o ręce do pracy. Coraz szerzej otwierające się dla całej młodzieży wrota szkół wszystkich typów i stopni ustokrotnieją siłę naszych ramion zdobytą wiedzą.

Nieograniczone są dziś nasze siły — nieograniczone możliwości ich zastosowania w imię szczęścia wszystkich..."

2. „Poza nami — lata niewoli i ucisku...”
3. „Władza ludu fundamentem lepszego jutra...”
4. „Przyszłość przed nami zwycięska...”
5. „Nasza ofiarna walka zwycięży przeciwności...”
6. „Walczymy przeciwko siłom wstecznym...”
7. „Nową Polskę zbuduje nowy człowiek...”
8. „Nasz rodowód...”

„Nasz rodowód wywodzi się z tradycji walk o postęp narodu i ludzkości. Łączymy w nierozdzielalną jedność tradycje walk o wyzwolenie społeczne ludu pracującego miast i wsi z tradycjami walk całego narodu o wolność i niepodległość.

Drogie jest dla nas imię Tadeusza Kościuszki, który pierwszy poprowadził szeregi chłopskie do walki o wolność kraju. Bliskie jest dla nas imię ks. Ściegiennego, który wezwał lud polski do solidarności z ludem rosyjskim i przygotowywał rozprawę przeciwko polskim panom i królom. Do naszej chlubnej tradycji wpisały się niestrudzoną działalnością wśród ludu imiona Stanisława Worcella i Edwarda Dembowskiego, Joachima Lelewela i Jarosława Dąbrowskiego.

Uczymy się na doświadczeniach i czerpiemy z dorobku wielkich ruchów postępu i rewolucji XVIII i XIX wieku, Wielkiej Rewolucji Francuskiej, bohaterskiego zrywu Wiosny Ludów i wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Rosyjskiej, z dorobku Robespiera i Marata, Jeffersona i Garibaldi, Marksa i Lenina.

Wzorami są dla nas postacie uczonych i odkrywców, pionierów nieustępliwej myśli badawczej, Mikołaja Kopernika, przeciwstawiającego prawdę naukową ślepeму autorytetowi przesądu, Marii Curie-Skłodowskiej, która całą swoją wiedzę oddała w służbę ludzkości.

Aby dorobek i idee tych wielkich ruchów postępu mogły się w Polsce rozwijać, organizował walkę o społeczne wyzwolenie twórca pierwszej partii re-

wolucyjnego proletariatu, Ludwik Waryński, szli do walki z wstecznictwem chłopscy zaraniarze, łamiąc szykany dworu i plebanii.

Nawiązujemy do tradycji Marcina Kasprzaka i Stefana Okrzei. Ich nazwiska symbolizują ofiarną walkę ludu pracującego bojowników klasy robotniczej, którzy, walcząc o wyzwolenie mas pracujących z wyzysku kapitału, walczyli zarazem o wyzwolenie całego narodu ze społecznej i narodowej niewoli.

Otaczamy cześć imię Tomasza Nocznickiego — przywódcy ruchu ludowego, bojownika, który pozostał na zawsze symbolem chłopskiego radykalizmu. Za wzór bierzemy postać bohatera syna robotniczej Warszawy, gen. Karola Świerczewskiego, dowódcy brygad międzynarodowych, walczących przeciwko faszystom w Hiszpanii i zwycięskiego dowódcy Wojska Polskiego, które brało udział w ostatecznym rozgromieniu faszystowskich Niemiec, wiernego syna Polski, który życie poświęcił walce z reakcją i od faszystowskiej kuli zginął na wolnej polskiej ziemi.

Przykładem walki o Polskę Ludową są niezapomniane postacie przywódców młodzieży polskiej, Stanisława Dubois, Hanki Sawickiej, Janka Krasickiego i Wojtka Janczaka.

9. „Siła nasza w jedności...”

10. „Wzmacniamy sojusz z demokratyczną młodzieżą świata...”

Nowy Związek przechodzi szybki proces krystalizacji ideologicznej. Już w krótkim czasie od lipcowego Kongresu Zjednoczeniowego zarysowały się nowe momenty ideologiczne.

Istotne znaczenie pod tym względem ma *oświadczenie przewodniczącego ZMP Zurzyckiego, wygłoszone na Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, dnia 2 września br.:*

„Nacjonalistyczne odchylenie i niedoceniecie zaostrzającej się walki klasowej w kraju nie pozwoliło przez długi okres czasu na postawienie słusznej, wyraźnej koncepcji pracy na odcinku młodzieżowym, na postawienie słusznej, wyraźnej koncepcji organizacyjnej. Na odcinku młodzieżowym powodowało to brak wyraźnego, klasowego sformułowania ideologii Związku Walki Młodych, brak wyraźnego, klasowego wychowania w Związku Walki Młodych.

Ten brak istniał i trwa, musimy to stwierdzić, w dalszym ciągu w zjednoczonej organizacji Związku Młodzieży Polskiej i to stanowi dla nas poważną troskę. Odchylenie w naszej Partii jest szczególnie niebezpieczne na terenie młodzieżowym... W ZWM istniała tendencja odcinania się od młodzieżowego ruchu rewolucyjnego w przeszłości. ZWM był przedstawiony i traktowany jako organizacja powstała w okresie okupacji, bez tradycji, nie było poczucia powiązania działalności pracy Związku Walki Młodych z tradycją Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej.

Stosowano na tym odcinku wstydlive milczenie i okazało się, że bez nas, bez kierownictwa młodzieżowego, w aktywie młodzieżowym odbywał się proces, który nas wyprzedzał. Na wrocławskim kongresie zjednoczeniowym, składając deklarację w imieniu Związku Walki Młodych o zjednoczeniu młodzieży, mówiąc o tradycjach Związku Walki Młodych, po raz pierwszy w historii

Związku Walki Młodych, no i po raz ostatni w historii tego Związku, wyraźnie powiedzieliśmy „wnosimy do ZMP najlepsze tradycje naszych poprzedników, bojowe, rewolucyjne, tradycje Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej“. I oto wypowiedź tą powitała burza cklasków, która zerwała się na sali. Burzą oklasków dawali wyraz swojemu stanowisku w tej sprawie nie tylko członkowie i aktyw ZWM, ale także członkowie innych organizacji młodzieżowych.

W braku wyraźnego klasowego podejścia do zagadnień, odchylenie prawicowe znalazło swój wyraz również w pewnym werbalizmie, który cechuje deklarację ideową ZMP. Odbiło się to także na zbyt liberalnym stosunku do wielu prawicowych działaczy OMTUR czy „WICI“ przy tworzeniu zjednoczonej organizacji. W dalszej pracy na odcinku młodzieżowym powinniśmy o wiele gruntowniej niż dotychczas zapoznać naszą młodzież z doświadczeniem Komsomo'u. Trzeba życie codzienne ZMP przepełnić duchem walki klasowej, duchem walki z krzywdą społeczną. Trzeba także otoczyć większą troską polityczną kierowniczy aktyw Związku, trzeba Związek Młodzieży Polskiej zbliżyć do naszej zasadniczej linii ideologicznej, uwzględniając oczywiście specyfikę zjednoczonej organizacji młodzieżowej“.

(„Nowe Drogi“ — nr 11, r. 48 str. 120—121).

Wypowiedź tę rozszerza *Rezolucja Plenum Zarządu Głównego ZMP* z dn. 29 września 1948 r., której istotniejsze punkty brzmią, jak następuje¹⁾:

¹⁾ Podaję pełny tekst Rezolucji:

Rezolucja Plenum Zarządu Głównego ZMP z dnia 29 września 1948 r. W deklaracji ideowo-programowej Związku Młodzieży Polskiej, uchwalonej na Kongresie Wrocławskim, ustaliliśmy jako zasadniczy cel Związku — budowę Polski, „w której nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka ... w której każdemu będą dane warunki swobodnego rozwoju, zgodnie z jego zdolnościami i wytrzymałością w nauce i pracy dla narodu“.

Polska pełnego rozwoju ludzi pracy, nie znająca wyzysku człowieka przez człowieka -- to mmmmm

Walczą o tę Polskę przodujące siły narodu — klasa robotnicza która jednoczy swe szeregi oraz skupiające się wokół niej szerokie masy biednych i średnich chłopów.

Napotykać one na swej drodze na zaciekły opór pragnących powstrzymać dalszy rozwój naszego kraju żywiołów kapitalistycznych, bogaczy wiejskich i wyzyskiwaczy na wsi, bogacących się z krzywdy i wyzysku biednych i średnich chłopów, spekulantów i wyzyskiwaczy w mieście.

Zatrzymanie rozwoju społecznego kraju — to wzrost elementów kapitalistycznych — to wzrost wyzysku. Nie chcą tego najszerze masy ludności pracującej w kraju.

Walka klasowa między masami pracującymi, z klasą robotniczą ra czule, a żywiołami kapitalizmu wyzysku i ciemnoty, łącząca się z walką na arenie międzynarodowej między obozem imperialistycznym a obozem postępu i pokoju — przybiera na sile.

Masy pracujące Polski Ludowej idące od zwycięstwa do zwycięstwa, umacniające swą władzę państwową, w ofiarnym pełnym poświęcenia trudzić, odbudowujące kraj ze zniszczeń wojennych i dźwigające ją z zaoferowania — mają wszelkie dane do ostatecznego pokonania wyzyskiwaczy i przyspieszenia marszu do socjalizmu.

Od wyników prowadzonej przez nie walki, od jej tempa i przebiegu zależy awans społeczny, kulturalny i zawodowy młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Związek Młodzieży Polskiej — przodująca, rewolucyjna organizacja ludowej młodzieży miast i wsi bierze w toczącej się walce klasowej czynny udział u boku klasy robotniczej i mas biednego i średniego chłopstwa, mobilizując do tej walki najszerze masy młodzieży.

Plenum ZG ZMP postanawia:

„Wzmóc aktywność całej organizacji i mas młodzieży ludowej w walce klasowej o wypieranie elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi i usuwanie wszelkich form wyzysku robotników, biednych i średnich chłopów...

„Poprowadzić bezkompromisową walkę przeciw wszelkim oddziaływaniom ideologii reakcyjnej, drobnomieszczańskiej na młodzież...

„Rozwinąć szeroką akcję oświatową i szkoleniową wśród członków Związku i mas młodzieży w duchu nauki marksizmu-leninizmu...

„Przez ścisłe powiązanie naszej organizacji z najszerszymi masami pracującej i uczącej się młodzieży wzmóc oddziaływanie ideowe i wychowawcze i utwierdzić rolę przodowniczą Związku w stosunku do Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”, Związku Harcerstwa Polskiego, społecznych i kulturalnych organizacji i zrzeszeń młodzieży oraz mas młodzieży niezrzeszonej“.

Nowy program i nowe zadania stawia także przed młodzieżą organizacji ZMP referat J. Zarzyckiego: „Na drodze do zrealizowania ustroju socjalistycznego“ (wygłoszony na rozszerzonym Plenum ZG ZMP dnia 28 września 1948 r.).

W referacie określona zostaje nowa sytuacja polityczna w jakiej ma działać ZMP, oraz postawa członków organizacji wobec nowych form toczącej się walki klasowej.

A oto bardziej charakterystyczne fragmenty:

Walka z naciskiem obcych ideologii.

„Nacisk poglądów drobnomieszczańskich specjalnie wyraźnie przejawia się w literaturze, sztuce, nauce. Nawet ludzie o światopoglądzie materialistycznym

Plenum ZG ZMP postanawia:

1) Wzmóc aktywność całej organizacji i mas młodzieży ludowej w walce klasowej o wypieranie elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi i usuwanie wszelkich form wyzysku robotników, biednych i średnich chłopów.

2) Stałe rozszerzać i ulepszać współzawodnictwo pracy młodzieży zarówno w mieście, jak i na wsi.

3) Poprowadzić bezkompromisową walkę przeciw wszelkim oddziaływaniom ideologii reakcyjnej, drobnomieszczańskiej na młodzież.

4) Walczyć o stałe rozszerzenie dostępu młodzieży robotniczej oraz pochodzącej z warstw biednego i średniego chłopstwa do szkół średnich i wyższych.

5) Rozwinąć szeroką akcję oświatową i szkoleniową wśród członków Związku i mas młodzieży w duchu nauki marksizmu-leninizmu.

6) Usprawnić styl pracy wszystkich instytucji organizacyjnych i całego Związku w oparciu o naukowe zasady.

7) Zacieśnić braterską współpracę z demokratyczną młodzieżą innych krajów, w ramach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — a zwłaszcza z przodującym oddziałem młodzieży demokratycznej świata — z Wszechzwiązkowym Leninowskim Komunistycznym Związkiem Młodzieży (Komsomołem) i organizacjami młodzieży krajów demokracji ludowej.

8) Przez ścisłe powiązanie naszej organizacji z najszerszymi masami pracującej i uczącej się młodzieży wzmóc oddziaływanie ideowe i wychowawcze i utwierdzić rolę przodowniczą Związku w stosunku do Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”, Związku Harcerstwa Polskiego, społecznych i kulturalnych organizacji i zrzeszeń młodzieży oraz mas młodzieży niezrzeszonej.

i rewolucyjnej postawie częstokroć ulegają temu naciskowi. Walka z idealistycznymi i drobnomieszczańskimi poglądami o klasową treść nauki i kultury jest ważnym odcinkiem walki klasowej a liberalne podchodzenie do błędnych poglądów i ich głosicieli może doprowadzić do spaczenia drogi rozwoju kulturalnego Polski.

Walka ta musi znaleźć swoje odbicie w charakterze naszej pracy oświatowej, w redakcjach naszych pism, a zwłaszcza w pracy naszych świetlic.

Deklaracja nasza mówi: „Będziemy zapoznawać się z wyzwajającą twórcze siły człowieka nauką marksizmu”.

Marksizm jest nauką żywą, rozwijającą się, wzbogacającą się w miarę rozwoju społecznego pojawiania się nowych form społecznych.

Nauka Marks'a i Engels'a została wzbogacona i rozwinięta przez Lenina i Stalina.

Dlatego też, aby prawidłowo ocenić otaczającą nas rzeczywistość i toczącą się walkę klasową, aby dobrze zrozumieć co to jest socjalizm, aby poznać jedynie słuszną drogę do socjalizmu, trzeba poznać przodującą naukową teorię rozwoju społecznego jaką jest marksizm-leninizm...”.

Charakter ZMP

„Aby móc wykonać swoją rolę wychowawcy młodzieży polskiej i współbudowniczego Polski Socjalistycznej, związek nasz musi stać się silną, jednolitą, bojową organizacją o wyraźnie określonym obliczu ideowym. Musi dbać o czystość ideową swoich szeregów i o ich prawidłowy, robotniczy i biedno-chłopski w przeważającym procencie skład klasowy.

Związek nasz musi także wyraźnie określić swój charakter. Związek Młodzieży Polskiej jest ideowo-wychowawczą i przodującą polityczną organizacją przodującą ludowej młodzieży polskiej, organizacją, która jest w dobrym słowa tego znaczeniu awangardą młodzieży polskiej... To znaczy nie odrywać się od mas młodzieży, być z nimi ściśle związanym. Nie zamykać się w biurach, nie barykadować się biurkami i papierkami. Znać troski i problemy młodzieży, rozwiązywać je, walczyć o interesy robotniczej i biedno-chłopskiej młodzieży. To znaczy przez swoją aktywność w walce klasowej, przez wysoki poziom ideowy i polityczny, przez inicjatywę, pracowitość i dobrą organizację stać się ideowym kierownikiem „Służby Polsce“ i Harcerstwa, ideowym przywódcą młodzieży niezorganizowanej”.

Zasady nowej moralności

„ZMP wychowuje młodzież na bojowników idei sprawiedliwości społecznej, idei socjalizmu.

...Ważną i niedocenianą dotychczas przez nas metodą wychowawczą jest wychowanie przez krytykę i samokrytykę, przez krytyczną ocenę swej pracy, przez analizowanie i przełamywanie swych własnych błędów...

...Wychowujemy młodzież w duchu nowej moralności, której celem jest dobro społeczne... Tak jak interesy człowieka pracy i wyzyskiwacza są zasadniczo odmienne i wrogie sobie, tak i moralność człowieka pracy i wyzyskiwacza jest zasadniczo odmienna.

Nowa, socjalistyczna moralność jest podporządkowana interesom walki klasowej mas pracujących i z nich wynika.

Wszelka moralność wypływająca z pozaludzkich, poza klasowych przesłanek jest oszukiwaniem mas pracujących, jest próbą spętania ich walki wyzwolenczej, próbą poddania ich w imię rzekomych pozaludzkich, pozaklasowych ideałów w niewolę i wyzysk obszarników i kapitalistów.

...Nienawidzimy ucisku i niewoli, nienawidzimy tych, którzy uciskają i niewolą, tych, którzy wyzyskują i mordują.

Milujemy tych, którzy razem z nami walczą o szczęście ludzkości. Wiemy, że nie można stać z boku. Jesteśmy w walce. Być neutralnym, to znaczy być współnikiem zbrodni.

Historia uczy nas tego wielkiego prawa, które mówi, że klasa upadająca cpięra się na kłamstwie i na duchowym rozkładzie, zaś klasa młoda — na prawdzie, bohaterstwie i wielkości". („Pokolenie" — 1—15 października 1948 r., nr 5).

Odpowiedniego materiału dostarczyć mogą także: tygodnik ZMP „Pokolenie" oraz miesięcznik instruktorski ZMP „Razem do pracy".

Na zakończenie powiedzieć należy, że ani dyskusja o młodzieży, ani zagadnienie masowego ideowo-wychowawczego ruchu młodzieżowego nie tylko nie należą do spraw zakończonych, ale wykazują stałą dynamiczną i nie słabnącą doniosłość we współczesnym życiu Polski Ludowej.

KIEDY BĘDZIEMY ZNALI OŚWIECIM?

„DYM NAD BIRKENAU". „Z OTCHŁANI". „ŚMIERĆ LIBERAŁA".

Ze wspomnień i dyskusji obozowych.

przez Krystynę Duda-Dziewierz (Łódź)

Czy można to nazwać dyskusją? Czy jest to właściwe określenie dla tych różnych wypowiedzi, które bądź to same są wspomnieniami z obozów niemieckich, bądź wspomnień tych dotyczą? Dyskusję jako formę intelektualną międzyludzkiego obcowania zalicza się zazwyczaj do wielkich zdobyczy cywilizacji. Dla tego ta „dyskusja" jest czymś wyjątkowym, osobnym. Nie dotyczy ona jakiegoś fragmentu stabilizowanej intelektualnej struktury cywilizowanego świata. Wprost przeciwnie. Zaczyna się od tego, że czujemy jak załamała się cała społeczno-moralna struktura tego cywilizowanego świata, który uważaliśmy za najwyższy twór człowieka.

Przerażające były rozmiary mordu. Przerażające było stosowanie naukowych metod w masowym mordowaniu ludzi. I ta niemiecka systematyczna oszczędność zastosowana do celowego, racjonalnego wykorzystywania mordowanych: ich tłuszczu, skóry, kości, włosów. Aby się nie zmarnował ani jeden złoty zęb, mogący się przyczynić do zwycięstwa „Wielkich Niemiec".

Nowa, socjalistyczna moralność jest podporządkowana interesom walki klasowej mas pracujących i z nich wynika.

Wszelka moralność wypływająca z pozaludzkich, poza klasowych przesłanek jest oszukiwaniem mas pracujących, jest próbą spętania ich walki wyzwolenczej, próbą poddania ich w imię rzekomych pozaludzkich, pozaklasowych ideałów w niewolę i wyzysk obszarników i kapitalistów.

...Nienawidzimy ucisku i niewoli, nienawidzimy tych, którzy uciskają i niewolą, tych, którzy wyzyskują i mordują.

Miłujemy tych, którzy razem z nami walczą o szczęście ludzkości. Wiemy, że nie można stać z boku. Jesteśmy w walce. Być neutralnym, to znaczy być współnikiem zbrodni.

Historia uczy nas tego wielkiego prawa, które mówi, że klasa upadająca cpięra się na kłamstwie i na duchowym rozkładzie, zaś klasa młoda — na prawdzie, bohaterstwie i wielkości". („Pokolenie" — 1—15 października 1948 r., nr 5).

Odpowiedniego materiału dostarczyć mogą także: tygodnik ZMP „Pokolenie" oraz miesięcznik instruktorski ZMP „Razem do pracy".

Na zakończenie powiedzieć należy, że ani dyskusja o młodzieży, ani zagadnienie masowego ideowo-wychowawczego ruchu młodzieżowego nie tylko nie należą do spraw zakończonych, ale wykazują stałą dynamiczną i nie słabnącą doniosłość we współczesnym życiu Polski Ludowej.

KIEDY BĘDZIEMY ZNALI OŚWIECIM?

„DYM NAD BIRKENAU". „Z OTCHŁANI". „ŚMIERĆ LIBERAŁA".

Ze wspomnień i dyskusji obozowych.

przez Krystynę Duda-Dziewierz (Łódź)

Czy można to nazwać dyskusją? Czy jest to właściwe określenie dla tych różnych wypowiedzi, które bądź to same są wspomnieniami z obozów niemieckich, bądź wspomnień tych dotyczą? Dyskusję jako formę intelektualną międzyludzkiego obcowania zalicza się zazwyczaj do wielkich zdobyczy cywilizacji. Dla tego ta „dyskusja" jest czymś wyjątkowym, osobnym. Nie dotyczy ona jakiegoś fragmentu stabilizowanej intelektualnej struktury cywilizowanego świata. Wprost przeciwnie. Zaczyna się od tego, że czujemy jak załamała się cała społeczno-moralna struktura tego cywilizowanego świata, który uważaliśmy za najwyższy twór człowieka.

Przerażające były rozmiary mordu. Przerażające było stosowanie naukowych metod w masowym mordowaniu ludzi. I ta niemiecka systematyczna oszczędność zastosowana do celowego, racjonalnego wykorzystywania mordowanych: ich tłuszczu, skóry, kości, włosów. Aby się nie zmarnował ani jeden złoty zęb, mogący się przyczynić do zwycięstwa „Wielkich Niemiec".

Jesteśmy w muzeum oświęcimskim. „Rzeczy najcenniejsze wywozili Niemcy natychmiast w głąb Rzeszy, resztę wywożono w momencie ewakuacji, a co jeszcze pozostało rozgrabili szabrownicy w okresie smutnej pamięci interregnum w Oświęcimiu.

A przecież jeszcze te resztki nagromadzone w salach muzeum stanowią dokument historyczny o największej sile wymowy. Sala pierwsza szczotki do zębów, całe stopy szczoteczki do zębów. Dalej nożyczki, pudełka do pasty do obuwia z napisami we wszystkich językach Europy, aparaty i pędzle do golenia, puste walizki itd. Całe piętro jednego bloku zajmują buty, olbrzymie sterty butów, na które gdzieś niegdzie wchodzić trzeba po drabinie. Najwymowniejsze są stoiska zawierające stopy dziecinnych ubrań i protezy oderwane kalekom niszczone w komorach gazowych. Dowód — jakich to niebezpiecznych wrogów III Rzeszy likwidowano milionami w komorach gazowych Oświęcimia. Osobną salę zajmują włosy obcięte wymordowanym kobietom. Oglądamy tylko resztki zapasów włosów ludzkiego. Władze niemieckie wykorzystały ten materiał dla robienia materaców, później wojsko tutaj kwatrujące paliło tym w piecach. Pozostało tylko około 2.000 kg włosów ludzkiego”¹⁾

Okrucieństwa hitleryzmu dobrze są w Polsce znane. To nie jest problem intelektualny. To jest element naszego powszechnego doświadczenia z czasów okupacji. To jest nasza **wulgarna wiedza** o wojnie i o niemieckiej okupacji. To jest także nasza wulgarna wiedza o cywilizowanym człowieku, o tym samym, co kiedyś niósł z Zachodu na Wschód wiarę chrześcijańską i — cywilizację.

„Ze względu na daleko posunięte oszczędności gazu małe dzieci ulegają paleniu żywcem. W tym celu zostają od razu oddzielone od starszych i prowadzone osobno. Któregoś dnia spod samego krematorium wymyka się pilnującym SS-manom mały, pięcioletni może chłopczyk i biegnie, całym wysiłkiem nóg z powrotem wzdłuż rampy. Dokąd mógłby dobiec, gdzieby się schronił?”²⁾

„Oto znów nadjechał transport. Jest noc. Ognie krematoryjne i płonące na rampie śmiecie, oblewane naftą i podpalane, jakby dla wzniecenia większej ilości płomieni wśród nocy, oświetlają huczące gwarem obozowisko. Goniec biegnie do bloku orkiestry z rozkazem przyścia pod bramę. W ciemnościach rozstawiono pulpity, ruchliwe blaski płomieni oświetlają nuty.

Rozpoczyna się nocny koncert. Przy wagonach krzyki SS-manów, jęki bitych, płacz dzieci — a na tym tle melodia hiszpańskich tańców, tęsknych serenad, sentymentalnych piosenek.... niezmienny obraz pochodu ludzi sunących naprzód, pochylonych, z twarzami oblanymi łuną czerwieni...

— Powiedźcie — mówi ktoś gwałtownym szeptem — jak to się dzieje że my nie dostajemy obłędu, że nie szalejemy od tego, na co patrzymy?

¹⁾ Stanisław Stomma: *Problem Oświęcimia* „Tygodnik Powszechny” z dnia 6 lipca 1947 r. str. 4. Patrz także Zofia Zorecka: *Wiedza oświęcimska*. „Odra”, 29. VIII. 48 r.

²⁾ S. Szmaglewska: *Dymy nad Birkenau*, str. 226.

— Widzisz, nie wiadomo, czy my już nie jesteśmy anormalne, skoro możemy jeść, spać, pracować wobec tego wszystkiego. Skoro możemy mówić, a nawet uśmiechnąć się, wobec takiej żałoby. Skoro nie rzucamy się na druty lub na SS-manów z gołymi rękami choćby. Kto wie, może to już obłąd¹⁾).

Zatriumfowała **wulgarna wiedza** o człowieku. Zatriumfowała ta wiedza, według której człowiek jest bydlęciem zdolnym do wszystkiego, co najgorsze. Zatriumfowała ta wiedza, dla której nie ma żadnej intelektualnej problematyki ludzkości, nie ma żadnego moralnego problemu człowieka, nie ma zagadnienia formy bytowania, gdyż w ogóle nie ma zagadnienia człowieka.

Czy odtwarzanie i utrwalanie okrucieństw hitleryzmu i okupacji niemieckiej nie staje się upowszechnianiem tej wiedzy wulgarnej? Czy nie przekonuje o absolutnym upadku człowieka? Dla ludzi, którzy nie zwątpili w świat ludzki, którzy nie stracili wiary w jego lepszą przyszłość, powstał problem ujęcia we właściwą formę tego okrutnego doświadczenia — w formę intelektualną, moralną, artystyczną.

* * *

Pierwsza bezpośrednia reakcja na te doświadczenia — to oskarżenie. Oskarżenie Niemców za ich bestialstwo, za degradację człowieka. Oskarżenie straszne systemu i tej cywilizacji, która go zrodziła. Oskarżenie! Ale w imię czego? To bezpośrednie oskarżenie było odruchowe bezrefleksyjne. Była to reakcja elementarnego poczucia człowieczeństwa. Oskarżał prosty człowiek, który w stosach trupów Oświęcimia czy Majdanka, zostawił kogoś ze swojej najbliższej rodziny.

Czy tamci nie mieli swoich rodzin? Czy ci oprawcy, którzy wprowadzali w ruch te wielkie fabryki śmierci nie doznawali tych samych uczuć wobec swoich dzieci, równocześnie skazując na śmierć dziesiątki tysięcy innych dzieci? Rudolf Hoess, komendant obozu w Oświęcimiu, był bardzo dobrym ojcem. Nie wykazywał nawet specjalnych cech osobistego okrucieństwa. Był żołnierzem Hitlera, bezwzględny wykonawcą rozkazów. Wykonawcą dokładnym, skrupulatnym, pedantycznym. Gdy mu zarzucano w oskarżeniu, że jest winnym zamordowania 4 milionów ludzi, poprawił, że według jego obliczeń — tylko półtora miliona, a według innych dokładnych — 2½.

Czy można być tklwym ojcem dla swoich dzieci, a bestią dla innych? Czy można się tak odizolować duchowo od mordowanych przez siebie ofiar, żeby swój własny świat „rodzinny” zabezpieczyć przed tamtym potępionym światem obozu? Czy wreszcie można oskarżać ten system bestialstwa w imię samych uczuć rodzinnych, jeżeli po obydwóch stronach — i oprawcami i ofiarami — byli dobrzy ojcowie i „porządni ludzie”? Nie było by problemu, gdyby oprawcami byli sami zwyrodnialcy, a więźniami sami „porządni” ludzie. W tym właśnie tkwi cały problem, że i tu i tam było wielu „porządných”, bardzo

¹⁾ S. Szmagłewska: *Dymy nad Birkenau*, str. 229.

„porządnych”. Byli porządni ludzie wśród oprawców i byli porządni wśród tych więźniów, którzy w obozowym systemie awansowali na „capo”. Czy przedwojenny „porządny człowiek” sędzia Kossecki z „Popiołu i diamentu” Andrzejewskiego był wyjątkiem?

„Wielką zasługą procesów przeciwko zbrodniarzom wojennym jest to, że odsłoniły w całej jaskrawości fakt, jak niewielkiej ilości zbrodniczych jednostek potrzeba, żeby wytracić miliony ludzi rękami tych, co nie są ani dobrzy ani źli — są po prostu bierni i w sprzyjających okolicznościach mogą się stać jednymi i drugimi.”¹⁾

„Nie ma bohaterów, są tylko sytuacje bohaterskie” — mówi partyzant w noweli Sandauera. A na to inny odpowiada: „Odwrotność tego twierdzenia sprawdza się na mnie. Są tylko sytuacje upadające, nie ma...”²⁾

Nogaj w pamiętniku z Gusen opisuje, jak na rozkaz strażnika niemieckiego więźniowie topią w beczce jeden drugiego, chociaż dobrze wiedzą, że ich to nie ocali i skolei ten, co topi też nie uniknie takiej samej śmierci. Więź solidarności łącząca więźniów zostaje tu doszczętnie zerwana.

Przeżycia więźniów obozowych dostarczają bogatego materiału rzucającego wiele światła na procesy rozrywania się i nawiązywania więzi społecznej w jej najbardziej elementarnych postaciach, dotyczących samej społecznej istoty człowieka i człowieczeństwa. Szczególnie uderzające są pod tym względem opisy, w których jaskrawo występuje zależność więzi społecznej od pewnego poziomu życiowego, od sytuacji materialnej, zaspakajającej najbardziej elementarne potrzeby jedzenia i bezpieczeństwa życia. Krańcowe formy głodu rozrywają wszelkie więzi społeczne — odspołeczniają i równocześnie odczłowieczają ludzi.

Głód i szykany uniemożliwiające zaspakajanie najbardziej elementarnych potrzeb fizjologicznych a wreszcie ustawiczny strach i trzymanie ludzi w ciągłej niepewności życia stanowiły istotne elementy obozowej socjotechniki, jaką hitleryzm świadomie stosował po to, aby ludzi pozbawić wszelkiej więzi społecznej, rozerwać między nimi wszelką solidarność moralną, odspołecznić ich, a tym samym odczłowieczyć.

Posłuchajmy rozmowy między dwoma więźniami.

„...drugiego syna powiesiłem w Poznaniu, ale nie za rękę, tylko za szyję, bo ukradł chleb.

— Bydlę! — wybuchnąłem”.

A na to drugi rozmówca:

„Jak długo siedzisz w obozie?

— O... parę miesięcy.

— Wiesz, Tadeusz, bardzo ciebie lubię — rzekł niespodzianie — ale ty głodu to tak naprawdę nie zaznałeś, co?

¹⁾ Eugenia Kocwa: *Zło anonimowe*. „Tygodnik Powszechny” z dnia 25 lipca 1948 r. str. 9.

²⁾ A. Sandauer: *Śmierć liberala*, str. 100—101.

— Zależy, co to jest głód.

Głód jest wtedy prawdziwy, gdy człowiek patrzy na drugiego człowieka jako na obiekt do zjedzenia”.¹⁾

A oto inna wypowiedź z tej samej kategorii granicznych przeżyć społecznych:

„Podniosłam oczy i znieruchomiałam. Naprzeciw mnie siedziała jedna z więźniarek i jadła chleb. Zamknęłam oczy by nie patrzeć, lecz prędko otworzyłam je znowu: nie potrafiłam nie patrzeć. Widziałam jak zęby rwały ochoczo wielkie kęsy, jak zagłębiały się w nie chciwie wystające, chude szczęki poruszały się zawzięcie. Usłyszałam młasnienie językiem... Zamknęłam znów oczy, ale widziałam dalej. Zaciśnięte powieki stały się przezroczyste, patrzyłam przez nie: widziałam ciągle ten chleb, jego brunatną, lśniąca skórę, zbitą masę ośrodka... Ostry, przejmujący zapach podrażnił me nozdra, ślina napłynęła do ust. Skąd ona ma ten chleb, pomyślałam, skąd ona ma tyle chleba...

I nagle poczułam coś niesamowitego. Uświadomiłam sobie, że nienawidzę tej kobiety, koleżanki, więźniarki z całej duszy... Za ten chleb. Podniosłam powieki i popatrzyłam na nią. Napotkała mój wzrok i musiała znaleźć w moich oczach coś, co ją przeraziło. Drgnęła jakby złapana na gorącym uczynku. Ugryziona kromka pozostała na chwilę nieruchoma, zaczepiona o półotwarte usta. Kobieta przestała jeść, ukryła chleb w szerokiej dłoni, wstała. Za chwilę znikła w tłumie więźniarek.

W tym momencie dopiero zrozumiałam, że stało się coś strasznego. Znienawidziłam człowieka równie głodnego, równie nieszczęśliwego jak ja, za to że posiadał kawałek chleba. Ogarnęło mnie uczucie dotkliwej samotności. Ktoś ode mnie odszedł, ktoś mnie opuścił, ktoś, kto był mi towarzyszem, podporą, pociechą. Traciłam grunt pod nogami, ściany rozsuwały się i topniały pod dotknięciem mych rąk szukających oparcia, pustka otwierała się przede mną...

Lebendige Leiche... Nędza i brzydota. Tkwiłam w środku tej nędzy i tej brzydoty, byłam ich częścią. Wierzyłam do tej pory, że w tej nędzy i brzydocie jest wielkość uświęcająca je, wielkość człowieka cierpiącego dla idei, dla sprawy, człowieka plugawionego, hańbionego a zawsze promieniejącego swym człowieczeństwem jakby ktoś światło lampy usiłował przesłonić strzępem brudnego papieru — napróżno, promienie przebijają tłumiącą je warstwę wyzwalając się triumfalne choć przyćmione... Jakiś sędzia nieubłagany mówił mi, że owo światło we mnie zgasło, udział w wielkości przepadł, nędza i brzydota zostały, trwanie straciło sens. W tej chwili, w której potrafiłam znienawidzić człowieka za kawałek chleba, Niemcy odnieśli nade mną ostateczne zwycięstwo wtedy gdy bili mnie, kopali, znieważali, byłam ciągle nad nimi, nie pokonana, nie ujarzmiona, patrzyłam na nich z pogardą z wyżyn swego człowieczeństwa, swej kultury. Teraz dopięli swego celu. Teraz naprawdę utraciłam wolność”.²⁾

¹⁾ T. Borowski: *Pożegnanie z Marią*, str. 51.

²⁾ Henryka Kolodziejczyk: *Chleb* (Opowiadanie). „Tygodnik Powszechny” z dnia 9 maja 1948 r. str. 5—6.

Nie pierwszy to raz zwrócono uwagę na to, że więźniowie tworzą „społeczeństwa”. Przed kilkudziesięciu laty wyszła książka W. Doroszewicza p. t. *Sachalin* (tłumaczenie polskie Zenona Pietkiewicza, Warszawa 1901 r.) wspaniały opis społeczeństwa katorżników. Mądrość tamtego społeczeństwa mówiła, że „do wszystkiego podłego człowiek może się przyzwyczaić...”¹⁾.

„Oświęcim było to wielkie, ponad sto tysięcy ludzi liczące miasto, w którym toczyło się życie społeczne, złożone z tych samych zasadniczych elementów, z jakich składa się życie społeczeństwa kapitalistycznego na wolności. Były tedy klasy społeczne uprzywilejowane i klasy upośledzone: **arystokracja obozu**, rekrutująca się nie tylko z tzw. prominentów, bandytów, jak kapowie i blokowi, ale w ogóle ze „starych numerów”, którzy mieli za sobą trzy — cztery lata Oświęcimia; była to klasa korzystająca ze szczególnych, choć nie pisanych praw, nieliczni jej członkowie popierali się solidarnie na każdym kroku. Drugą kategorię — **burżuazję** — stanowili więźniowie zamożni, którzy dochodzili do bogactwa drogą wielkiego handlu oświęcimskiego. Handlowali dolarami i złotem, spirytusem i tekstyliami, żywnością i przedmiotami zbytku — i tą drogą osiągalni przywileje i lepsze warunki bytu. Było **drobne mieszczaństwo**. Tworzyli je ci, co otrzymywali obfite paczki z domu, funkcyjni niższych stopni, drobni „kupcy obozowi”, rzemieślnicy (głównie szewcy i krawcy). Był wreszcie **proletariat** — doły oświęcimskiego społeczeństwa — który miał tylko prawo do ciężkiej pracy, głodu, zimna, wszy i zdychania.

Było to, oczywiście, społeczeństwo szczególne, bo żyjące i walczące o byt w jedynych na świecie warunkach — karykatura społeczeństwa. Ale nie tylko podział klasowy nadawał temu społeczeństwu cechy normalnego społeczeństwa kapitalistycznego: była też walka klas, był awans społeczny i dało się zaobserwować staczanie się do niższej klasy. W społeczeństwie oświęcimskim było miejsce nie tylko na pracę, głód, cierpienie i śmierć, ale także na miłość i rozpustę, na heroizm i tchórzostwo, na politykę i handel, na przyjaźń i protekcjonizm, na twórczość artystyczną, mecze sportowe i grę w bridża...”²⁾.

Społeczeństwo katorżników na Sachalinie także miało swoją hierarchiczną strukturę. „Katorga dzieli się na cztery kasty: 1) Iwanów, 2) Chrapów, 3) Graczów i 4) Nieszczęśliwą „szpankę”.

Jest to arystokracja i demokracja katorgi, klasy rządzące i masy podległe, patrycjusze, plebejusze i niewolnicy

Iwany — to złe, to zaraza, to bicz katorgi. Jej despoci i tyrani.

Iwan zrodził się pod różgami, batem ochrzczony, wzniesiony do godności **Iwana** ręką oprawcy...

Straszny zbój, katorżnik długoterminowy, który nic nie miał do stracenia i żadnych nadziei. Wyrażał on swój protest w imieniu tej całej zgębionej,

¹⁾ W. Doroszewicz: *Sachalin*, T. III, str. 29.

²⁾ Henryk Korytyński: *Kiedy będziemy znali Oświęcim?* „Odrodzenie” z dnia 24 sierpnia 1947 r. str. 2.

przybitej i odartej katorgi. Protestował śmiało i zuchwale — przeciwko wszystkiemu: karom niesprawiedliwym, robotom zadany nad siły, jadłu lichemu i wreszcie przeciwko tym śmiesznym, dziecinnyim kurtkom, które dawano skazańcom jako „ubranie według wzoru uprawnionego”. **Iwan** nie milczał przed żadną władzą. Protestował śmiało, zuchwale na każdym kroku. **Iwanów** przykuwano do ściany, do tacek, zakuwano w kajdany ręczne i nożne bito „komlami” i batami. Uderzenia tymi ostatnimi liczono po parę tysięcy, w biciu zaś różgami tracono zupełnie rachunek.

Wszystko to otaczało ich aureolą męczeństwa. Wywoływało szacunek.

Władza ich biła i bała się zarazem. Byli to ludzie, którzy się nie wahali w każdej chwili wbić noża pod żebro, którzy temu, co ich obraził roztrzaskiwali głowę kajdanami ręcznymi.

Byli oni wtedy czymś w rodzaju „orderu rycerskiego”, „ludźmi co słowa dotrzymują”. „Powiedział, a więc spełnił”!

Stary „Iwan” Pazulski, słynny niegdyś na Południu ataman band rozbójniczych, dał w Chersonie słowo, że zarznie pomocnika inspektora więziennego za krzywdę od niego doznana, następnie uciekł, był poznany, po dwu latach dostał się do więzienia chersońskiego i dotrzymał słowa: zarznął.

Takie czyny wywoływały obawę, strach przed „Iwanami”.

Groźni dla inspektorów i dozorców, ci ludzie, zdecydowani na wszystko, byli także groźni i dla katorgi.

To byli jej despoci, tyrani, rabusie.

Iwan prosto, otwarcie, wobec wszystkich, zabierał katorżnikom ostatnie ciężką pracą zdobyte okrucy i natychmiast w oczach gospodarza przepijał, przegrywał, przeschachrowywał je i nie znosił żadnej nagany.”¹⁾

„Chrapy” jest to druga kasta katorgi.

Chcieli być **Iwanami**, lecz brak im odwagi. Ze względu na swoje tchórzstwo powinni by należeć do „szpanki”, ale miłość własna nie pozwala.

„Chrapy” nie zasługują na to, ażeby o nich długo mówić. Są to tacy sami krzykacze, jak na zebraniach gminnych. Gdy w więzieniu zdarzy się jakiś wypadek, „zamieszka”, „Chrapy” zawsze wychodzą naprzód najczęściej gardlują, krzyczą, przemawiają. Słowami gotowi są wszystko do góry przewrócić. Ale gdy przychodzi do „rozprawy” i pojawi się władza, milkną i znikają w tylnych szeregach... Nazwa „chrap” jest lekko żartobliwa. Pochodzi od słowa „chrapać”. Tym się określa ich działalność: „Chrapiają” na wszystko. Nie ma takiego rozporządzenia, które oni uważaliby za właściwe. Są ciągłymi oponentami. Wszystko, zdaniem ich, niewłaściwe, nieprawne, niesprawiedliwe. Wszystko ich oburza. Czy to zadadzą komu roboty, chociażby niezbyt ciężkie, czy posadzą do kozy, chociaż słusznie, czy nie umieszczą w szpi-

¹⁾ W. Doroszewicz: *Sachalin*, t. II, str. 140—148.

talu człowieka nawet zdrowego zupełnie, „chrapy” zawsze krzyczą (naturalnie poza władzą):

— To niesprawiedliwość!”

„W katordze, gdzie się wszystko sprzedaje i kupuje, i to bardzo tanio, człowiek, który ma pieniądze, musi wpływ wywierać.

Gracze, poza grą niczym innym się nie zajmują. Wszyscy są szulerzy. Kiedy dwu takich zasiada, jest to tylko turniej szulerski. Jeżeli ktoś z boku, broń Boże, zawoła: „ależ on szachruje!” turmą zbije go śmiertelnie:

— Nie wtrącaj się do nie swego!

Gracz, który jest niezwykle zręcznym szulerem, nosi zaszczytne imię „majster”.

Przy graczu żywi się tak dużo ludzi, że musi on mieć powagę i znaczenie. Nigdy nie spełnia robót katorżnych; najmuje za siebie „sucharnika”. Nadto ma zawsze „poddawałę”, czasem nawet kilku, którzy sprzątają i ścielą mu posciel na tapczanie, chodzą po obiad, zaparzają herbatę...

Całe to otoczenie gracza stanowi jego partię, która w każdej chwili może się za nim ująć i poprzeć go we wszystkich sprawach. Może on zmieniać postanowienia zgromadzeń więziennych, gdyż ma za sobą zawsze dużo ludzi. Niebezpiecznie z nim zadzierać. Gdy każe zbić, to zbiją. Trzeba go zjednywać pochlebstwem, usługami, bo gdy każe przebaczyć, to przebaczą.

To też gracze panują, dopóki mogą. Znęcają się nad towarzyszami. Nieprzebrane mają pomysły nękania ludzi...

Złe wszakże, gdy gracz zgra się w końcu i zostanie **żyganem**. Taką nazwę nosi w katordze w ogóle każdy człowiek ubogi, który nic nie ma, ale szczególnie gracze, którzy się zgrali doszczętnie.

Wtedy dopiero katorga usiłuje powetować wszystko. Nie ma miary, nie ma końca znęcania się nad człowiekiem, pozbawionym wszystkich swoich przyjaciół, wielbicieli, obrońców, pochlebców, sług pokornych. Katorga wtedy nie oszczędza i nie ma litości.

Gdy „żygan” przegrał już wszystko, pieniądze, ubranie, pracę swoją za cały rok naprzód, porcję chleba za kilka miesięcy także naprzód, wtedy z nim grają albo o miejsce na tapczanie, albo o „bałandę”. Ani jedno, ani drugie nikomu nie jest potrzebne. Grają wszakże tylko dlatego, ażeby upokorzyć.

— Niech cię diabli! Zagram z tobą, psie! Albo trzy kopiejki, albo trzy dni będziesz spał na podłodze... Albo trzy kopiejki twoje, albo z głodu zdychaj! Tydzień bez bałandy, bez picia, bez żarcia siedź!...

Za niepłacenie turma „nakrywa ciemną”, tj. bije bez litości, przy czym biją wszyscy, nawet ci, którzy w grze nie brali udziału...

Szpanka jest to stado Panurga, zgębiona masa katorgi, jej plebs, pozbawiony praw. Są to ci włościanie, którzy „przyszli” za zabójstwo w nietrzeźwym stanie, podczas bójki w dzień świąteczny; są to ci zabójcy, którzy popełnili prze-

stępstwo z głodu, z popędu surowej natury; są to ofiary niesnasek rodzinnych, nieszczęśliwi mężowie, którzy nie zdołali zbudzić u swych żon gorącej miłości dla siebie. Są to ci, których przygniotło spadające nieszczęście. Jedni cierpliwie niosą swój krzyż, innym zabrakło siły, odwagi i zuchwalstwa do zdobycia sobie pewnego stanowiska „w turmie”. Są to ludzie, którzy odbywszy karę, mogliby znów stać się uczciwymi i pracowitymi obywatelami kraju.

Dlatego **Iwan, chrap, gracz**, i nawet nieszczęśliwy **żygan**, mówią o **szpance** z wielką pogardą.

— Czyż to aresztanci?! Tak sobie od sochy wzięci na pewien czas!).

Prawdziwa katorga, jej **czoło: Iwany, chrapy, gracze i żygany**, śmieją się ze **szpanki**.

— Czyż on nawet rozumiał, co robił?

Zupełnie szczerze nie poczytują ich za ludzi.

— Jakiś to człowiek? Jak bobak, zwinie się i śpi.

Ludzie ci, zawsze głodni, mają dwa zajęcia: pracują i śpią. Wątl, źle odżywiani, lichy odziani i obuci, przychodzą spracowani i „jak bobaki” kładą się spać. Tak ich całe życie płynie.

Szpanka pokorna, więc spełnia najcięższe roboty. Uboga, więc jej dozorczy żadnych ulg nie dają. Zgnębiona i cicha, a więc ci, którzy się boją zadzierać z **Iwanami**, są wielcy i straszni, gdy mają do czynienia z **szpanką**. Wtedy — „**niegodziwiec**” jak grom rolega się powietrzu. „Zabiję!” „zgnoję” — padają pogróżki.

Szpanka to są ci, którzy śpią nie rozbierając się, w obawie, ażeby im nie skradziono ubrania. Pozostały na wieczór chleb chowają w zanadrze i tak cały dzień z nim chodzą, bo inaczej skradzionoby. Wracając z roboty, człowiek taki nigdy nie jest pewny, czy jego kuferek stoi nietknięty na tapczanie, czy też rozbito go i zabrano cały zachowany w nim majątek.

Szpankę gnębią **Iwany**, trzymając pod grozą i obdzierają **chrapy**, znęcają nad nią **gracze**, okradają zgłodniałe **żygany**.

Szpanka boi się każdego, całe życie drży, bo w tych więzieniach, gdzie powinni „poprawiać się i odradzać” przestępcy, panuje gwałt, samowola **Iwanów**, nieograniczona władza silnego nad słabym, niepoprawnego łotra nad człowiekiem dobrym w gruncie¹⁾).

Katorga i Oświęcim to różne historyczne i socjologiczne typy obozów. Nie szukajmy więc zbyt wielu analogii i nie ulegajmy formalnym podobieństwom. Wróćmy do Oświęcimia.

Ale i tu i tam bezkształtna masa układa się w jakiś **porządek społeczny**, oparty o jakąś hierarchię stanowisk i wartości i o jakiś faktyczny „samorząd”. I tu i tam społeczeństwo tworzy się w walce pomiędzy różnymi kategoriami

¹⁾ Skazani niewinnie.

²⁾ W. Doroszewicz: *Op. cit.* t. III, str. 5—17.

społecznymi: kryminalnymi i politycznymi; ci, co coś mają i najskrajniejsza nędza; jedni uprzywilejowani na tej lub innej podstawie i drudzy całkowicie zależni i poddający się w opuszczeniu i inne.

„Kiedy będziemy znali Oświęcim?” zapytuje w tytule swego artykułu H. Korytyński. W artykule tym czytamy:

„Tadeusz Borowski, młody utalentowany prozaik, asystent prof. Juliana Krzyżanowskiego na Uniwersytecie Warszawskim, był od wiosny 1943 roku więzieniem oświęcimskim (w Birkenau). Ogłosił drukiem w Niemczech z dwoma towarzyszami tom wspomnień pt. *Byliśmy w Oświęcimiu*, a później wróciwszy do kraju opublikował w „Twórczości”, „Odrodzeniu”, „Po prostu” i w „Żołnierzu Polskim” fragmenty obozowe. Po za tym Borowski jest autorem głośnej i namiętnie atakowanej („ten paszkwilant”) recenzji z książki oświęcimskiej Zofii Kossak Szczuckiej, recenzji zaiste bezlitosnej.

O cóż chodzi krytykom Borowskiego, jakąż zbrodnię w swojej prozie oświęcimskiej i w owej recenzji popełnił?

Przyjrzyjmy się bliżej zarzutom p. Poszumskiego, jako typowym dla ignorancji i fałszywego hurramoralizatorstwa wielu ludzi, zabierających głos w sprawie Oświęcimia.

(Borowski) „zwykle po kolacji szedł na boisko i grywał w piłkę nożną. Ktoregoś dnia piłka potoczyła się do drutów, pobiegł po nią i spojrzał na rampę kolejową. Widział kolumny ludzi, pędzonych wprost do komór gazowych. „Wybiłem piłkę i podałem na róg” — pisze autor „Między jednym a drugim kornerem za moimi plecami zagazowano trzy tysiące ludzi”. Piłka znów potoczyła się, podbiegł pod druty i dostrzegł, że cała rampa, do niedawna rojąca się od ludzi, była pusta, wagony odjechały, a ludzie szli dwiema drogami do krematorium i do fabryki”.

Ten streszczony przez p. Poszumskiego fragment oświęcimski Borowskiego wywołuje w naszym moralistcie oburzenie. Grał w piłkę nożną! W Oświęcimiu!

Tak, proszę pana grał i grało wielu jego kolegów, jeżeli tylko mieli okazję. Inni — m. in. autor tego artykułu, co wyznaję z wielkim strachem — grali zaraz obok w siatkówkę, jeszcze inni grali w bridża, i grali na harmonii i pili wódkę. Jeżeli mogli, jeżeli mieli. Obok gazowano tysiące ludzi, obok ginęli z chorób, z wyczerpania, z bicia nasi koledzy. Jutro, pojutrze, za miesiąc mogliśmy tak samo, tą samą śmiercią zginąć, my — dziś grający w piłkę czy na harmonii. Graliśmy w bridża, ale dostawaliśmy także po mordzie i na d... (przepraszam wszystkich oświęcimskich moralistów), tak samo nie omijały nas wszy ani śmiertelna sraczka, (dysenteria, jeśli pan woli) ani Politische Abteilung, ani tyfus, ani flegmona.

Broniliśmy się. Między innymi grą w piłkę nożną i tym, że nie posypywaliśmy głowy popiołem, że nie rwaliśmy włosów z głowy w rozpacz nad każdym zmarłym czy zagazowanym kolegą. Tam, w Oświęcimiu, proszę pana, śmierć była chlebem codziennym i stos nagich trupów-szkieletów codziennym widokiem — nie starczyłoby ani popiołu, ani łez, ani sił na rozpacz i na współ-

czucie. Broniliśmy się i oszczędzaliśmy swoich sił m. in. także obojętnością na śmierć i grozę. W przeciwnym razie zwariowalibyśmy i zginęli, proszę pana, i nie byłoby teraz oświęcimiaków, i nie miałby się pan na kogo oburzać...

Teraz pytanie najważniejsze, gdzie źródła tego, że obraz Oświęcimia, widziany oczyma czytelników, słuchaczy i nawet piszących, jest bądź niepełny, jednostronny — bądź fałszywy?

Przyczyna nie jest jedna.

1) To, że moment martyrologiczny wysunął się zdecydowanie na czoło w relacjach Oświęcimia — jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, ponieważ zbrodnia niemiecka i męczeństwo milionów więźniów dominuje we wspomnieniu obozowym, ponieważ istotnym celem Oświęcimia było wyniszczenie a istotnym rezultatem męczeństwo i śmierć. Oświęcimiaci piszący: Szmaglewska, Kossak-Szczucka, Żywulska, Kobyłecki, Rajewski i inni dali przede wszystkim wyraz temu, co najistotniejsze, zgodnie z hierarchią elementów oświęcimskich i zgodnie z tym, czego oczekiwało od nich społeczeństwo.

2) To, że żądano przede wszystkim potwierdzenia i udokumentowania zbrodni niemieckich, w dużym stopniu zaważyło na zawartości książek o Oświęcimiu. Przerażające, straszliwe wieści o martyrologii tego obozu, docierające podczas okupacji, trzeba było poświadczyć. Oświęcimiaci piszący poświadczyli je, pomijając inne elementy życia w Auschwitzu i w Birkenau.

3) — Nie ma takiego człowieka, któryby mógł powiedzieć całą prawdę o Oświęcimiu — to celne słowa premiera Cyrankiewicza, zeznającego jako świadek w procesie Hoessa. Nie dziw, że nie powiedzieli całej prawdy pierwsi autorzy-oświęcimiaci.

4) Działał tu jeszcze jeden czynnik natury psychologicznej i moralnej, w przeciwstawieniu do pierwszych — czynnik fałszywy i pora oczyścić z niego teren. Zarzucono wstydliwie zasłonę na te momenty życia oświęcimskiego, które nie były bezpośrednio zbrodnią hitlerowską, na to, co nie było morderstwem, znęcaniem się, głodem, chorobą. Wytworzyło się — twierdzą, że z gruntu fałszywe — przekonanie, iż obraz podziału klasowego społeczeństwa obozowego i walki o byt więźnia z więźniem, że obraz tzw. organizacji i innych elementów życia w Oświęcimiu będzie stanowił ujmę dla więźnia, a nawet może zmniejszy rozmiar zbrodni niemieckiej. Tymczasem łatwo udowodnić — ba, jest to niemal oczywiste — że wytworzenie się takich, a nie innych warunków społecznych i gospodarczych w obozie, że klimat moralny w Oświęcimiu, że deprawacja więźniów — to rezultat systemu, to jeszcze jedna zbrodnia hitlerowska w wymiarach etyki — zbrodnia najcięższa. To, że zdziczały z głodu człowiek staje się zwierzęciem i wycina pośladek dopiero co zmarłego towarzysza, aby zwierzęcy głód zaspokoić — jest przede wszystkim winą, jest zbrodnią twórcy warunków obozowych. „Nie tylko system stosowany przez wroga, był okrutny — okrutnym stał się człowiek, w systemie tym wychowany” — pisze poeta-oświęcimiak Stanisław Wygodzki. A któż za to okrucieństwo „człowieka” jest odpowiedzialny, jeśli nie ów „wróg” — siewca zbrodni? Kto jest winien temu, „że jedynym motorem w życiu człowieka

w obozie był tylko strach, taki zwierzęcy, upadający strach przed głodem i śmiercią"? (Gustaw Morcinek w piśmie „Wolni Ludzie”).

Te, moim zdaniem, były główne przyczyny, faktu, że gros książek i artykułów o Oświęcimiu, choć nie kłóć się z prawdą, dają obraz tylko części prawdy, obraz niepełny, nawet gdy — jak w książce Szmaglewskiej — pogłębiony i sugestywny.

Czytelnik i słuchacz wspomnień oświęcimskich swoje wobrażenie o obozie urabiał, rzecz prosta, na tych relacjach, jakie były...

Nie ma dotychczas historii Oświęcimia. Poza szkicem sędziego Jana Sehna (w pierwszym tomie biuletynu Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich), wzorowo wykonanym, ale już w założeniu ograniczającym się do niektórych tematów, nie mamy nic, co by zasługiwało na miano pracy naukowej. Wychodzą nadal książki i książeczki niekrytyczne i niepotrzebne, a nic nie słychać o źródłowej, krytycznej i pełnej historii Oświęcimia — takiej, by na zawsze została dokumentem dla swoich i dla obcych. Nikt nie pracuje nad socjologicznym i ekonomicznym studium o Oświęcimiu i obozach koncentracyjnych w ogóle.

A czas już najwyższy, bo właśnie czas zaciera w pamięci fakty, rozprasza dokumenty. Im później tym trudniej będzie o historię Oświęcimia — fragment dziejów człowieka, nie dający się porównać z niczym innym").

* * *

Przeszliśmy do analizy społecznego systemu koncentracyjnych obozów — do socjologii obozów. Dyskusję zapoczątkował Tadeusz Borowski. On to zwrócił uwagę na to, że obóz był nie tylko miejscem kaźni, miejscem niszczenia ludzi, lecz także miejscem „normalnego” życia. Każdy obóz ma swój normalny system życia. Jest to system normalny nie dlatego, że można go akceptować z jakiegokolwiek moralnego i ludzkiego stanowiska. Bynajmniej, jest on normalny, ponieważ wytwarzają go normalni ludzie, którzy, pragnąc przeżyć obóz, jakoś normalizują swoje życie obozowe. Wytwarzają jego normy obliczone na zachowanie życia i na jakieś jego uregulowanie.

Walka z obłędem grożącym każdemu, ktoby nie wypracował sobie systemu ogłuchnięcia i oślepienia na okropności obozu. Psychika ludzka zamykała się na to wszystko, inaczej nie mogłaby wytrzymać. Trzeba było ogłuchnąć, oślepnąć, stępieć w egoizmie samozachowania. Albo trzeba było wypracować sobie jakiś system moralny, który z jednej strony dawał siłę wytrwania, a z drugiej uzasadniał jakoś tę ludzką męczarnię.

Większość zamykała się w sobie. Normalizowała swoje życie dla przetrwania. Ale czy od takiej normalizacji daleko było do tego, by wbrew cierpieniom i męce innych samemu sobie jakoś tam życie ułożyć? Czy daleko było do kompromisu z oprawcami, od współdziałania z nimi?

1) H. Korytyński: *Kiedy będziemy znali oświęcim*, „Odrodzenie” 24. VIII. 47 r. str. 2.

W każdym obozie istniała taka sfera normalnego życia. Nie tylko komory gazowe i krematoria. Albo raczej istniały różne sfery normalnego życia. Przypomnijmy sobie opis Zofii Kossak-Szczuckiej „Z otchłani”, przedstawiający zarząd bloku i cały system życia wytwarzający się przy tym zarządzie.

„W każdym bloku — czytamy — frontowa część tuż przy wyjściu zajęta była przez mieszkania zarządu. Po obu stronach szerokiego przejścia, wznosiły się porządnie zbudowane z desek dwa pokoiki, opatrzone sufitem (w bloku dach leżał na nagich więzieniach) i szamotowymi piecykami. W pokojach tych było rozkoszne ciepło. Mieszkała tam blokowa, jej zastępczyni, czyli fertreterka, sekretarka-szreiberka, kapo lub arbeitzerka. Wnętrza pokoiów przenosiły w inny świat. Nigdzie nie ujrzałeś takiego nagromadzenia kobiecych fatalaszków, serwetek, serweteczek, poduszek, firaneczek, zasłonek, półeczek, figurek, pluszowych piesków, lalek, pudełeczek i wszelkich figlasów, stanowiących marzenie podlotka. Barwy były z reguły różowe, rzadziej niebieskie, lub liliowe, zawsze wiośniane, czułe, delikatne. Czym okropniejszą była rzeczywistość otaczająca, tym usilniej mieszkanki pokoiów wyżywały się w różowych cackach, tym staranniej zasłaniały okno wychodzące na blok (innego nie było) firaneczkami pełnymi różowych kokardek.

Rzecz prosta, häftlingi nie miały wstępu do tych ciepłych rajów. Wdychały tylko z daleka rozkoszne zapachy przysmaków, smażonych na szamotowych piecykach. Wnętrze różowego gniazda oglądały, gdy blokowa wezwała którą, by jej nawymyślać. Wtedy na progu stawało widmo brzydkie, brudne i nie śmiąc stąpnąć zabłoconymi drewniakami na puszysty dywan zaścielający podłogę komnatki, w służbowej pozycji słuchało cierpliwie gradu słów, zazwyczaj okraszonych pogębkiem. Stojąc i słuchając patrzyło....

Do każdego pokoiku przydzielona była służąca, a raczej niewolnica wybrana z häftlingów. Do niej należało gotowanie dla blokowej, sprzątanie, palenie w piecu, ściąganie butów władczyni, czołobitne oddawanie wszelkich usług, oraz staranie się o produkty. Tak!.... Służąca była obowiązana poniekąd utrzymywać blokową. Jeżeli otrzymywała paczki, oddawała z paczek co najlepsze, jeżeli paczek nie miała, musiała „organizować”... Nie dosyć na tym. Ponosiła ryzyko. Zasadniczo bowiem zarówno blokowym, jak häftlingom, nie wolno było nic gotować. Zakaz był ostry i surowo przestrzegany. Jadło lagrowe powinno wystarczyć każdej więźniarce, a wszelkie wszystkie władze obozowe, to były więźniarki, losem szczęścia lub własną przemyślnością na wyższe stanowisko wyniesione.

Każdej chwili mogły to stanowisko utracić. Nie rzadkie były wypadki, że w ciągu jednej godziny blokowa znajdowała się w Eska. Tą nieustającą obawą tłumaczył się poniekąd ich powolny dyrektywom niemieckim stosunek do häftlingów.

Dość, że niewolnica gotowała, lub smażyła dla blokowej i jej sztabu, wiedząc, że jeśli wypadkiem zostanie przy tej czynności nakrytą!!! blokowa całą winę zwała na nią. Oskarży ją bez wahania o gotowanie, a siebie tylko o brak dozoru. Ona, niewolnica będzie odpowiadać, nie pani.

W zamian za to otrzymywała resztki jedzenia, spędzała pewną część dnia w ciepłym pokoiku i nie chodziła do pracy „nach aussen” czyli poza lagier. Stawała się przy tym na bloku ważną figurą, z którą każdy się liczył. Miała prawo wstępu do różowego przybytku i od niej zależało, czy w czasie nieobecności blokowej zagrzeje koleżankom wody na piecyku, czy nie. Niewolnica posiadała z kolei swoją niewolnicę do pomocy. Podawała jej rozkazującym gestem wiadro do wyniesienia i bieliznę blokowej do prania. Od czasu do czasu obdarzała ją kawałkiem chleba. Niewolnica niewolnicy drżała o swoją posadę więcej niż minister o tekę, gdyż dzięki niej również nie chodziła w pole. Pracowała w „essenkolonii” przynoszącej zupełną, lub była „koleholką”, noszącą węgiel. I oto już były dwie uratowane, które mogły przeżyć. Ale za cenę iluż upokorzeń!....

Obok pokoiku blokowej znajdowała się komórka „brotkamera”. Tam składano przynoszone z magazynu: chleb, margarynę, marmoladę i paczki. Tu odbywało się ostatnie okradanie häftlingów. Drabina zaczynała się od szczytu, a brotkamera stanowiła najniższy jej etap. Na papierze bowiem häftlingi były wcale dobrze żywione. Do lagru przywożono znaczne ilości mięsa, tłuszczu, jarzyn, cukru, kaszy. Wszystko to jednak było rozkradane systematycznie, dzielone na pół przez wszystkie ręce, mające jakikolwiek kontakt z żywnością. Od komendanta obozu do kucharek kradli wszyscy, aż dla häftlinga zostawała tylko brukiew, chleb i margaryna lub marmolada. I z tego jeszcze blokowa odciągała swój podatek! Każda więźniarka wiedziała, a niejednokrotnie widziała, gdyż władze nie ukrywały się z tym wcale — że z kilowego bochenka chleba, mającego być podzielonym na cztery części, odkrawa się piątą część „na organizację”. Wskutek tego każdy häftling zamiast ćwierć kilo dostawał 20 dkg chleba. Nawet z każdej maleńkiej kostki margaryny odcinano paseczkę dla blokowej! Od trzystu häftlingów, każdemu ujmując jedno deko, blokowe i jej sztab otrzymywały trzy kilo tłuszczu, za który mogły sobie kupić... Ho! Ho!.. Czego one nie mogły sobie kupić!! Wysokie buty, aksamitną wizytową suknię, sportowy kostium, jedwabną bluzkę.... Mają wprawdzie tych łachów mnóstwo, ale zawsze rade by mieć więcej... To okradanie głodomorów stosowane było nagminnie prawie na wszystkich blokach. Ze wzruszeniem i podziwem mówiono o nielicznych blokowych, które tego procederu nie uprawiały. Mogły kraść a nie kradły. Czyż to nie nadzwyczajne?¹⁾

* * *

Nie wszyscy wytrzymywali obóz psychicznie, nawet wtedy, gdy go wytrzymywali fizycznie. Nie wszyscy potrafili znormalizować swoje życie w obozie. Ci którzy tego nie potrafili, ci „szli na druty” naładowane elektrycznością, otaczające obóz dokoła i umożliwiające odejście tym, którym nie wystarczało już wytrzymałości.

Kto byli ci ludzie, którzy wybierali śmierć na drutach? Czy znowu mamy tu do czynienia z całkowitą przypadkowością indywidualnych typów, czy

¹⁾ Z. Kossak-Szczucka: *Z otchłani*, str. 47—50.

też psycho-socjologicznym mechanizmem o określonej prawidłowości. Na ten temat wywiązała się dyskusja z powodu dokumentarnego filmu o Oświęcimiu „Ostatni etap”.

We „Wsi” czytamy: „Zagadnienie jest bardzo skomplikowane, bo spójrzmy: niewątpliwie, protestem przeciwko nieludzkiej rzeczywistości obozowej było „pójście na druty”, czy wpędzał na nie strach przed głodem, czy obraz człowieka konającego w błocie, czy odraza narzucająca się mimowoli do ubabranego własnym kałem współwzięcia, czy pragnienie uchylenia się na tej drodze od maltretowania ze strony „capo” czy blokowego, a może właśnie **chęć uprzedzenia dostrzeżonego w sobie rozkładu człowieka?** Są to motywy wewnętrzne działania i jest ich obiektywny rezultat: — rezygnacja z życia jako protest przeciwko systemowi, a równocześnie zachowanie się, postulowane przez tenże system — unicestwienie się, samowykreślenie z listy wrogów porządku hitlerowskiego. Faktem jest, że na druty szli masowo żydzi belgijscy i holenderscy, ale nie dlatego, że reprezentowali określony naród, ale że byli członkami bogatej inteligencji mieszczańskiej, żyjącej w strukturze liberalizmu; faktem jest również, że nie było wypadku pójścia na druty wśród więźniów, rekrutujących się z żołnierzy Armii Radzieckiej czy partyzantki Titowej.

Ocena faktu pójścia na druty będzie tak długo sporna, dopóki nie przeprowadzimy jej z punktu widzenia określonych systemów. Moralność, jaką wypracował system liberalistyczny, dozwalała człowiekowi swobodnie rozporządzać własną osobą; w tym systemie moralnym, stworzonym przez mieszczaństwo kapitalistyczne, bankrut nie mogący wywiązać się ze swych zobowiązań mógł wyjść z tej sytuacji z honorem, kończąc z własnym życiem. Inaczej na dobrowolną rezygnację z życia spojrzy człowiek, ujmujący jednostkę ludzką zawsze w **kontekście społecznym**. Więzień posługujący się systemem ocen, ujmujących człowieka w jego funkcji społecznej, mimo, że będzie wyrwany z dawniejszej przedobozowej grupy, nigdy nie przestanie odczuwać więzi łączącej go z tą grupą — przeciwnie w nowej sytuacji będzie jeszcze bardziej wzmacniał w sobie świadomość, że jest członkiem narodu, który pozostaje w walce z faszyzmem, jeśli był członkiem walczącej armii czy ruchu oporu; nie zapomni on o tym, że w życiu przedobozowym reprezentował cenne dla swojej grupy wartości, będzie on stał na stanowisku, że te wartości są nadal własnością grupy, z której wróg go wyrwał.”

„Trzymanie się tego systemu — czytamy dalej — stwarzało dla więźnia najmocniejsze bodźce do przetrwania, kazało mu w nowych obozowych warunkach wypracować takie normy postępowania, które by całej grupie obozowej zapewniały jak najdalej idącą możliwość obrony.

Ten nowy kodeks pozwalał na znoszenie upokorzeń. Inna rzecz, że nie zawsze występował on w czystej postaci, jego wyznawców obciążały często i tradycje indywidualistycznej (systemu liberalnego) moralności, gdzie pojęcie honoru, godności ludzkiej, przekazywane nam z feudalnymi tradycjami europejskimi, narzucały się więźniowi z nieodpartą siłą. Życie obozowe dostarczyło wielu przykładów załamywania się „systemu obronnego”, zdeterminowanego postawą społeczną przez atakujące często człowieka obozu normy personali-

stycznego odczuwania i reagowania. Wtedy dochodziło do katastrofy. Dwa takie momenty pokazuje nam film. Mam tu na myśli epizod z Eugenią w trakcie inspekcji obozu przez komisję „międzynarodową” i epizod z partyzantką Dessą na rannym apelu z Lagerführerem. O ile w wypadku Eugenii można by jeszcze dyskutować czy jej głośny protest przeciwko kłamstwu był buntem spontanicznym, czy świadomą akcją, podjętą w interesie całego obozu, o tyle w wypadku Dessy należy stwierdzić wyraźne załamanie się społecznego systemu obrony na rzecz systemu personalistycznego. Dessa, więzień obozu koncentracyjnego, odmawia wykonania upokarzającego rozkazu, odmawia jako człowiek, który był oficerem partyzanckim; ginie, wypełniając tradycyjny schemat: „Raczej śmierć niż upokorzenie”.

Eugenia i Dessa należą do najwartościowszych jednostek grupy obozowej, spełniają ważną rolę, ich śmierć zmniejsza poważnie zdolność obronną grupy; równocześnie Związek Radziecki traci wybitną prawdopodobnie lekarkę, Jugosławia przyszłą organizatorkę „Omladiny Titowej”, rachunek wyraźnie układa się na korzyść „panów obozu”.

Rzecz prosta, że nie robię tu zarzutu reżyserce filmu, że Dessa wybrała śmierć, zgłaszam tylko wątpliwość, czy należy epizod ten traktować jako moment zwycięski w walce obozu, czy raczej jako moment klęski, wynikającej z pomieszania dwóch wspomnianych systemów.

Bo widz może odnieść wrażenie, że zachowanie się Eugenii czy Dessy ma być typowe dla grupy, którą one reprezentują. A przecież sprawa wygląda inaczej. Grupa Dessy i Eugenii stanowi w zróżniczkowanej społeczności obozowej ośrodek mobilizujący więźniów do walki z faszystowskim systemem niszczenia człowieka. Zdobywa ona wewnętrzną siłę właśnie dlatego, że w postępowaniu swoim kieruje się normami moralności komunistycznej, która pozwala na wypracowanie przez grupę obozową warunków moralnych do przetrwania. Stąd zupełnie nieuzasadnione w linii ideologicznej filmu było pokazanie Eugenii, a zwłaszcza Dessy, w wymienionych epizodach, jako ludzi reagujących według norm drugiego skrzydła więźniów, tych z kultury liberalno-mieszczańskiej, inteligencko-klerkowskiej, narodowo-drobnomieszczańskiej i religijno-opatrnościowej”. („Wies” z dnia 25 kwietnia 1948 r., str. 3).

Zagadnienie jest chyba bardziej skomplikowane. Ten znak równania postawiony przez autora tej wypowiedzi pomiędzy kulturą liberalno-mieszczańską, inteligencko-klerkowską, narodowo-drobnomieszczańską i religijno-opatrnościową załatwia się zbyt bezceremonialnie z problematyką społeczno-moralną bardzo złożoną. Adolf Rudnicki pisze:

„Podczas wielkich mordów latem 1942 a także i później inteligencja zorientowawszy się, że nie ma dla niej ratunku, truła się masowo. Natomiast nie zanotowano ani jednego wypadku samobójstwa wśród ludzi wierzących. W Treblince wchodzili do komór gazowych wołając: „Błogosławiony mąż który...” (Mowa o Żydach ortodoksach¹).

¹) Adolf Rudnicki: *Wniebowstąpienie* w książce *Szekspir* druk w „Kuźnicy” z dnia 29 marca — 5 kwietnia 1948 r., str. 16.

Ten sam autor pisze na innym miejscu: „Ludzie umierali w katowniach, konali w tysiączny sposób: ich niemym testamentem, ich ostatnią nadzieją była ta, że słowo będzie im poświęcone. Skatowany więzień, który umierał nie wydawszy towarzyszy, wierzył, iż żyje serce w narodzie, że są oczy w narodzie, które go widzą. Bez wiary w te oczy, w te uszy, w to serce nie byłoby może bohaterstwa. Wierzyli w nie zarówno ci, którzy szli z granatem na ulicę, by mścić, jak ci, którzy w obozach dogorywali z głodu trzeźwo i długo. W dniach najcięższej klęski narodowej i osobistej człowiek jasno pojmował sens sumienia, sumienia pisarza”¹⁾).

Przeciwieństwem tego wyznania jest inne wyznanie ze „Śmierci liberała”. „Zrozumiałem wówczas — czytamy — w czym leży śmieszność mojej sytuacji: w jej bezieowości. Walczyłem tylko o własne życie. Niemcy, nie stawiając nam żadnych konkretnych zarzutów, pozbawili nas tym samym — z diabelską perfidią — godności cierpienia. Męczeństwo nasze było bezsensowne. Dziwili się ludzie, żeśmy szli na śmierć — masowo, potulnie, jak baranki. Ale w imię czego mieliśmy się buntować? Narażać swe życie może tylko ten, kto walczy o coś więcej niż o życie. Umierać dla uniknięcia śmierci, to — przyznacie — nie daje najmniejszego sensu. A już ja szczególnie... Za co ginąłem? Za wiarę, której nie wyznawałem? Za narodowość, do której się nie poczuwałem? Za bzdurę ginąłem, ot co! **Nie było kompozycji w moim życiu**, no, bo i skąd tu kompozycja?”²⁾).

Pomiędzy tymi dwoma wyznaniem zamyka się głębsza problematyka psychologiczna „społeczeństwa” Oświęcimia, jak i getta żydowskiego. Nie tylko chęć zachowania się przy życiu kształtuje dynamikę tego społeczeństwa, lecz także walka z grożącym ciągle niebezpieczeństwem unicestwienia społecznego i moralnego. Czyha tu na jednostkę groźba absolutnej samotności wśród masy więźniów, co do których nie wiadomo, na ile ludzkiego zaufania zasługują i czy w ogóle na nie zasługują. Potrzeba ludzkiego współobcowania staje się nieodłączna od odczuwania własnej istoty i moralnej tożsamości.

Ten moment odgrywa również ogromną rolę w tendencji do jakiegoś znormalizowania życia obozowego. Ten moment również tłumaczy niejedyn rys zachowania się „lagrowców”, które na pozór wydaje się niezrozumiałe lub zgoła dziwaczne.

„Poczucie własnej odrębności niknie i ztraca się coraz bardziej. Zdawać się może, że wraz z ostatnim drobiazgiem osobistym, który tu przepadł w odwieszeniu, zginął widomy znak tożsamości, zginęła możliwość udowodnienia sobie w chwilach wątplenia, że się jest jednak tym samym człowiekiem jakim się było. Tamten człowiek odszedł. Pozostał nędzarz. Pozostał człowiek nagi, nie posiadający nic, odziewający skwapliwie mimo wstrętu swe zziębłe ciało w czyjąś przepoconą odzież.”³⁾).

¹⁾ A. Rudnicki: *Szekspir, cyt według K. Wyki: Funkcja solidarnej pamięci*, „Nowiny Literackie” z 20 VI. 1948 r. str. 1.

²⁾ Artur Sandauer: *Śmierć liberała*, str. 98.

³⁾ S. Szmaglewska: *Dymy nad Birkenau*, str. 70.

„Gdy z krakowskiego więzienia Montelupich — czytamy w innych wspomnieniach — przywieziono mnie do obozu w Ravensbrück, miałam już za sobą niezły rejestr doświadczeń. Wiedziałam już, co to znaczy być bitą i morzoną głodem i co to znaczy przesiedzieć sześć tygodni w zupełnej ciemności w celi pozbawionej dopływu powietrza, w czasie największych lipcowych i sierpniowych upałów. Najgorsze przeżyłam jednak dopiero po przybyciu do koncentracyjnego obozu. Póki żyć będę, nie zapomnę tego uczucia upokorzenia jakie człowieka ogarnia, gdy z jednostki myślącej i czującej, żyjącej swoim indywidualnym życiem, zostaje zredukowany do roli członka stada. W więzieniu cierpienie miało charakter indywidualny; człowiek nawet maltretowany był jeszcze kimś, jednostką budzącą współczucie, mogącą sobie zasłużyć na szacunek nie tylko współtowarzyszy, lecz nieraz i prześladowców. W obozie stawał się niczym: pasiakiem zagubionym w szarej masie niewolników, podległym regulaminowi, który nie pominął żadnego szczegółu mogącego poniżyć człowieka zarówno we własnych jak i w cudzych oczach... Niemcy celowo stosowali we wszystkich podbitych krajach wszelkiego rodzaju „masówki” właśnie po to, ażeby zapobiec nawiązaniu jakiegokolwiek indywidualnego kontaktu człowieka z człowiekiem.”¹⁾

Jakże zachować własną tożsamość w tym społeczeństwie, w którym wszystkie reguły przyzwoitego liberalno-mieszczańskiego społeczeństwa nie tylko zawodzą, lecz stają się jak najgorszymi drogowskazami życia. W „Śmierci liberała”, Sandauera, poczucie praworządności — cnota liberalno-mieszczańska prowadzi dr Kirsche, prezesa Rady Gminy Żydowskiej do współpracy z Niemcami. Czy w społeczeństwie zbrodniarzy można zostać „porządnym” człowiekiem, posługując się zasadami szanującego się liberalnego mieszczaństwa? Ile „nonsensowności” i dziwaczności musi być w zachowaniu się ludzi w takich warunkach?

Żyd z Lublina przeznaczony do gazu zabiera swoją paczkę ze sobą. Widok ten staje się tematem rozmowy dwóch innych więźniów, z których jeden jest lekarzem Żydem.

„Przecież wie doskonale stary lagrowiec, że za godzinę czy dwie pójdzie do gazu nagi, bez koszuli i bez paczki. Co za niesamowite przywiązanie do resztki własności. Mógłby przecież oddać innemu. Nie wierzę żebym ja...”

— Myślisz naprawdę tak? — zapytał obojętnie Doctor. Zdjął rękę z moich pleców i ruszał szczęką jakby wysysał językiem dziurawy ząb.

— Proszę wybaczyć, Doctor, ale nie sędzę żeby pan — rzekłem mimochodem.

Doctor pochodził z Berlina, miał córkę i żonę w Argentynie i mówił niekiedy o sobie „wir Preussen” — z uśmiechem, w którym bolesna gorycz Żyda mieszała się z dumą byłego pruskiego oficera.

— Ja nie wiem. Nie wiem, co bym zrobił, gdybym poszedł do gazu. Pewnie także wziąłbym ze sobą swoją paczkę.

¹⁾ Eugenia Kocwa: *Proces Forstera*. „Tygodnik Powszechny” z dnia 27. VI. 1948, str. 8.

²⁾ Eugenia Kocwa: *Zło anonimowe*. „Tygodnik Powszechny” z dnia 25 lipca 1948 r. str. 9.

Obrócił się do mnie i żartobliwie się uśmiechnął. Zobaczyłem, że był bardzo zmęczony i niewyspany.

— Myśle, że nawet gdybym jechał do komina, to z pewnością wierzyłbym, że po drodze coś się stanie. **Trzymałbym paczkę jak cudzą rękę**, wiesz?"¹⁾

„Świat nie zna więcej miejsc jak to. To nie tylko były fabryki śmierci. Krematoria — gdy już pięć krematoriów razem kurzyło — spalały dziennie około 20.000 osób. — Ale podaż ludzkich istot na spalenie przeznaczonych była jeszcze większa. Więc wywłaszczono domki w lesie, uszczelniono je i wykorzystano jako komory gazowe. Ludzi tam uduszonych palono w lesie na polanie w tzw. „dołach śmierci”. — Ale coś jeszcze gorszego, coś strasznego. To były wielkie fabryki odczłowieczania. Barak-kloaka jest tu zabytkiem najwymowniejszym, najbardziej symbolicznym. Z człowieka pozostać miała sama tylko nędza ludzka. Jesteśmy na miejscu, gdzie dokonano gigantycznego eksperymentu odczłowieczenia człowieka.”²⁾

ŻYCIE DUCHOWE „WYŁĄCZONE” — „STARE I NOWE”

przez Józefa Chałasińskiego (Łódź)

Oświęcim, Majdanek — w ogóle koncentracyjny obóz — to tylko część socjologicznego problemu Polski z czasów okupacji niemieckiej. Socjotechnikę obozu koncentracyjnego stosowali Niemcy do całego kraju, nie tylko do obozów. Rozrywanie wszelkich węzłów solidarności społecznej i moralnej, wyłączenie jednostki ludzkiej z normalnego funkcjonowania w obrębie wspólnoty społeczno-moralnej stanowiło podstawowy kierunek polityki niemieckiej w stosunku do narodu polskiego.

K. Wyka w interesującym artykule *Gospodarka wyłączona* („Twórczość”, sierpień 1945) pisał o gospodarczych stosunkach Generalnej Gubernii: „Powstał system gospodarki, która pewnymi funkcjami została włączona w obojętne jej i obce ciało, a innymi zawisła w powietrzu, wyłączona od wszelkiej zależności społecznej. Zawisła tak w powietrzu przede wszystkim naturalna zapobiegliwość gospodarcza człowieka, troska o byt codzienny, jednym słowem poniecane zostały lekceważeniem najprostsze psychologiczne motory życia gospodarczego. Mieszkaniec Generalnego Gubernatorstwa dostrzegając, że okupant w niczym się o niego nie troszczy, uważał się ze swej strony — i słusznie! — za zwolnionego od uczestnictwa moralnego w narzucanym mu planie zbiorowym. A ponieważ był aktywny i zapobiegliwy, miał co wyłączyć. Dzięki temu w postawie społeczeństwa wobec własnych działań gospodarczych utrwaliło się przekonanie, że są one niezależne, na uboczu i dla siebie, że tutaj wolno i należy robić co się chce. Niemoralność pracy była nawet obowiązkiem patriotycznym. Taką drogą w psychologii społeczeństwa powstał konglomerat, który uważamy za centralne zjawisko psycho-

¹⁾ Tadeusz Borowski: *Kamienny świat*. „Nowiny Literackie” z dnia 6 czerwca 1948 r. str. 5.

²⁾ Stanisław Stomma: *Problem Oświęcimia*, „Tygodnik Powszechny” z dnia 6 lipca 1947 r. str. 3.

Obrócił się do mnie i żartobliwie się uśmiechnął. Zobaczyłem, że był bardzo zmęczony i niewyspany.

— Myśle, że nawet gdybym jechał do komina, to z pewnością wierzyłbym, że po drodze coś się stanie. **Trzymałbym paczkę jak cudzą rękę**, wiesz?"¹⁾

„Świat nie zna więcej miejsc jak to. To nie tylko były fabryki śmierci. Krematoria — gdy już pięć krematoriów razem kurzyło — spalały dziennie około 20.000 osób. — Ale podaż ludzkich istot na spalenie przeznaczonych była jeszcze większa. Więc wywłaszczono domki w lesie, uszczelniono je i wykorzystano jako komory gazowe. Ludzi tam uduszonych palono w lesie na polanie w tzw. „dołach śmierci”. — Ale coś jeszcze gorszego, coś strasznego. To były wielkie fabryki odczłowieczania. Barak-kloaka jest tu zabytkiem najwymowniejszym, najbardziej symbolicznym. Z człowieka pozostać miała sama tylko nędza ludzka. Jesteśmy na miejscu, gdzie dokonano gigantycznego eksperymentu odczłowieczenia człowieka.”²⁾

ŻYCIE DUCHOWE „WYŁĄCZONE” — „STARE I NOWE”

przez Józefa Chałasińskiego (Łódź)

Oświęcim, Majdanek — w ogóle koncentracyjny obóz — to tylko część socjologicznego problemu Polski z czasów okupacji niemieckiej. Socjotechnikę obozu koncentracyjnego stosowali Niemcy do całego kraju, nie tylko do obozów. Rozrywanie wszelkich węzłów solidarności społecznej i moralnej, wyłączenie jednostki ludzkiej z normalnego funkcjonowania w obrębie wspólnoty społeczno-moralnej stanowiło podstawowy kierunek polityki niemieckiej w stosunku do narodu polskiego.

K. Wyka w interesującym artykule *Gospodarka wyłączona* („Twórczość”, sierpień 1945) pisał o gospodarczych stosunkach Generalnej Gubernii: „Powstał system gospodarki, która pewnymi funkcjami została włączona w obojętne jej i obce ciało, a innymi zawisła w powietrzu, wyłączona od wszelkiej zależności społecznej. Zawisła tak w powietrzu przede wszystkim naturalna zapobiegliwość gospodarcza człowieka, troska o byt codzienny, jednym słowem poniecane zostały lekceważeniem najprostsze psychologiczne motory życia gospodarczego. Mieszkaniec Generalnego Gubernatorstwa dostrzegając, że okupant w niczym się o niego nie troszczy, uważał się ze swej strony — i słusznie! — za zwolnionego od uczestnictwa moralnego w narzucanym mu planie zbiorowym. A ponieważ był aktywny i zapobiegliwy, miał co wyłączyć. Dzięki temu w postawie społeczeństwa wobec własnych działań gospodarczych utrwaliło się przekonanie, że są one niezależne, na uboczu i dla siebie, że tutaj wolno i należy robić co się chce. Niemoralność pracy była nawet obowiązkiem patriotycznym. Taką drogą w psychologii społeczeństwa powstał konglomerat, który uważamy za centralne zjawisko psycho-

¹⁾ Tadeusz Borowski: *Kamienny świat*. „Nowiny Literackie” z dnia 6 czerwca 1948 r. str. 5.

²⁾ Stanisław Stomma: *Problem Oświęcimia*, „Tygodnik Powszechny” z dnia 6 lipca 1947 r. str. 3.

socjalne lat okupacji: gospodarka wyłączona moralnie, wyłączona ze wspólnoty społeczno-państwowej”.

To zjawisko wyłączania aktywności ludzkiej ze wspólnoty społecznej nie dotyczyło tylko strony gospodarczej. Wyłączonej gospodarce odpowiadało wyłączone życie duchowe. We wstępie do swojego pamiętnika napisanego w beczynnych intelektualnie latach okupacji, prof. St. Pigoń pisał w r. 1942: „Publiczne zbiory zostały dla nas zamknięte. Biblioteka Jagiellońska, przemieniona na „Staatsbibliothek”, ma być — w myśl zapowiedzi wielkorządcy — dostępna jedynie dla członków narodu tworzącego historię. My zaś przecież mamy być tylko mierzwą pod nogami twórców historii... Cóż więc zostaje? Przymusowe ugorowanie? oszańcowanie się w zaciekłości głuchego trwania aż do powrotu wiosny?”¹⁾.

Jak się wyrażało to przymusowe ugorowanie polskiego życia duchowego? Opracowanie polskiej produkcji intelektualnej z okresu okupacji przedstawia interesujące zagadnienie socjologiczne bardzo ważne również praktycznie. Na razie warto notować interesujące pozycje w tym zakresie. Pigoń pisał pamiętniki, których pierwszy zarys zrodził się w więzieniu niemieckim we Wrocławiu. Jan Kott pisał wspomnianą na innym miejscu *Mitologię i realizm*²⁾, Stanisław Ossowski: *Ku nowym formom ustroju społecznego. Najogólniejsze postulaty nowoczesnej demokracji i Zagadnienia demokratycznej organizacji życia zbiorowego*³⁾; St. Tołwiński: *Zagadnienie samorządu* (1946).

W intelektualnej produkcji z czasów okupacji były prace, które jak wymienione konspiracyjne publikacje Ossowskiego, wiązały się ściśle z dążeniami do wszechstronnego zorganizowania przyszłego powojennego życia całego narodu w oparciu o zasady demokracji społecznej. Na tej drodze przeciwdziałano zgubnemu procesowi wyłączania się osobistej aktywności ze wspólnoty społecznej i narodowej, nie tylko w sferze gospodarczej, lecz także intelektualnej. Jakkolwiek normalizacja życia narodowego na tej drodze dokonywała się w dużej skali i miała olbrzymie znaczenie społeczne i moralne, to jednak, rzecz jasna, nie była ona w stanie zapobiec temu procesowi wyłączania.

W sferze intelektualnej, podobnie jak w sferze gospodarczej, ludzie na własną rękę organizowali sobie swoje życie intelektualne na uboczu, dla siebie. Było to życie wyłączone od zależności społecznej, które w Polsce w zakresie intelektualnym kształtowało się bardzo swoiście przez cały okres porozbiorowej historii. Rozwijało się „życie duchowe” wsobne, odwrócone od społeczeństwa i coraz bardziej odwracające się od niego. Aktywność intelektualna kształtowała się przeważnie nie pod znakiem jej normalnych funkcji społecznych, lecz pod znakiem osobistej higieny umysłowej, pod znakiem ratowania się przed beczynnością inte-

¹⁾ St. Pigoń: *Z Komborni w świąt. Kraków 1946.*

²⁾ Patrz „Przegląd Socjologiczny” T. IX. 1947. Str. 269.

³⁾ Prace te, które wyszły w początku 1943 r. jako druk konspiracyjny, w 1947 r. ukazały się w broszurze pt. *Ku nowym formom życia społecznego*. „Wiedza”, 1947 r.

lektualną. Silna tendencja do wsobności, łączyła się z tendencją do retrospektywności.

Retrospektywność cechuje prace nie tylko wyraznie pamiętnikarskiego typu, jak wspomniana praca St. Pigonia *Z Komborni w świat* (II wyd. 1946) lub St. Łempickiego *Wspomnienia ossolińskie* (1948), lecz także prace, których tematyka nie jest bezpośrednio pamiętnikarska.

Z tego punktu widzenia interesującym dokumentem socjologicznym z czasów okupacji jest B. Nawroczyńskiego *Życie duchowe. Zarys filozofii kultury* (1947). Jest to jedna z kapitalnych ilustracji życia duchowego wyłączonoego. Uderzającym rysem tej książki jest „wsobność” i retrospektywność. Jest to życie duchowe intelektualisty polskiego, którego okupacja oderwała od społeczeństwa żyjącego realnie i normalnie. Jest to życie duchowe toczące się poza społeczną zależnością. W książce tej autor żyje duchowo retrospektywnie. Życie polskiego intelektualisty uległo wyłączeniu, czas historii dla Polski zatrzymał się znowu. Czym miał być polski intelektualista — wyłączony? Naturalny stawał się nawrót do aktywności z dawniejszego okresu młodości i do jej problematyki kształtowanej pod przemożnym wpływem niemieckiej filozofii „absolutu” i niemieckich uniwersytetów.

„Że kultura duchowa — pisze Nawroczyński — szczytami swoimi zwraca się wprost ku wartościom absolutnym — to chyba nie ulega żadnej wątpliwości. Cóż bowiem w życiu duchowym bardziej oddanego świętości od najwyższych uniesień religijnych? — co wyłączenie dąży do realizowania dobra od głębszej i szczerzej moralności? — co usilniej poszukuje prawdy od rzetelnej nauki? — co bardziej przepojone pięknem od arcydzieł sztuki? — Wartości absolutne stanowią najistotniejszy sens kultury duchowej: — tego wszystkiego, co w niej żywotne i zdrowe — w każdym razie”. (257). Do dawnej trójcy wartości absolutnych — dobra, prawdy i piękna — Nawroczyński dodaje jeszcze — świętość.

Tak pojętej kulturze autor przeciwstawił cywilizację. „Jeżeli kultura duchowa — czytamy — krystalizuje się dokoła wartości absolutnych, to cywilizacja — dokoła takich wartości związanych, jak dobro plemienia, narodu, państwa lub kościoła. Wszystko to są wartości wytworzone przez proces historyczny i zmieniające się z upływem czasu. Wszystkie one są socjalnie uwarunkowane. Wszystkie też otwierają pole dla nieustannych konfliktów. Skutkiem tego cywilizacja jest terenem niekończących się walk socjalnych, politycznych i wyznaniowych... Cywilizacja też rozporządza wszystkimi środkami, aby bądź to ochraniać i popierać kulturę duchową, bądź też czynić zamachy na jej autonomię. Gdy kultura duchowa nie zdoła obronić przed nimi swej autonomii, wówczas jej sens upodabnia się do sensu cywilizacji, a religia i moralność, jak również nauka i sztuka wpadają w wir walk o władzę... Chcąc złagodzić stosunki między ludźmi i przejść od systemów politycznych, opartych na przemocy i kłamstwie, do systemów, opartych na słuszności i prawie, trzeba ponad normami cywilizacji postawić normy, wytwarzane przez kulturę duchową! Nie tylko kulturze duchowej grozi odpadnięcie

od wartości absolutnych. Grozi ono i cywilizacji! Odpada ona od nich najłatwiej właśnie wtedy, gdy pogwałci autonomię kultury duchowej i ogłosi własną supremację. To jest właśnie ta tragedia, którą nasz świat kulturalny przeżywa w tej chwili". (259—260).

Życie duchowe „wyłączone"! Książka Nawroczyńskiego nie tylko powstała w warunkach życia „wyłączonego". Ona rozwija teorię, że życie duchowe „wyłączone" od zależności społecznej to właśnie najwyższa postać kultury — postać oparta o wartości absolutne.

Dobrze zrobił autor, że ogłosił drukiem ten kapitalny dokument duchowego życia „wyłączonego" polskiego intelektualisty. Dobrze zrobił, że nie uległ skrupułom i „wstydlivości" i nie zatrzymał w rękopisie tej książki. Dla poznania duchowego życia „wyłączonego" intelektualnej Polski ta książka ma wartość pierwszorzędного dokumentu.

A oto inny dokument życia „duchowego wyłączonego". Jest nim studium Artura Górskiego pt. „Nauka i człowiek", drukowane w pierwszym powojennym tomie „Nauki Polskiej" (XXV/1947). Zaczynamy czytać to studium i poznajemy w nim „Monsalwat". Czytającej publiczności polskiej młodszego pokolenia niewiele już mówi ten „Monsalwat", który mimo to dotąd nie przestał być rodzajem narodowej „instytucji" polskiej, oznaczającej coś w rodzaju mistycznego kościoła kultury narodowej.

„Monsalwat" Artura Górskiego ukazał się w 1908 r. Dwudziestoletni autor, student od prof. Stanisława Tarnowskiego, wstępował właśnie na arenę polskiego życia kulturalnego, na której do dzisiaj trwa, jako najstarszy kapłan tego mistycznego nurtu kultury polskiej.

„Tu trzeba zejść w sam głąb — pisał Górski w „Monsalwacie". — Dalej niż do ludu, dalej niż do mogił — głębiej, głębiej aż tam, gdzie w otchłaniach śpią metale. I z tych metali trzeba wykuć zbroję tak hartowną, by nie pękła pod naciskiem podłości w powietrzu, a w piersi, w miejscu świętem — świętych, zbudować ołtarz przymierza z Wiecznym — narodu Monsalwat. A potem? A potem ukochać cud żywota — i niebezpieczeństwo — i wielkość i gwiazdy przeznaczenia".

Potem na inaugurację drugiej niepodległości pisał Górski „Ku czemu Polska szła?" A potem w 1938 „Niepokój naszego czasu". Wszystkie to są dokumenty epoki bardzo istotne dla jej pełnego obrazu.

A teraz nowe „Monsalwat". budowane „w otchłaniach, gdzie śpią metale" w „piersi, w miejscu świętem — świętych"!

W studium swoim Górski przedstawia koncepcję kultury pojętej jako „funkcja promieniowania psychicznego".

„Duszą kultury — pisze Górski — jest dążenie do promieniowania psychicznego. do władztwa pierwiastka duchowego, przemagającego opór materii". (2). Kultura „szuka... wyrazu na swoje zdumienie, na swą radość życia, na swój lek wobec mocy przyrody, na wzruszenie kosmiczne, na wycucie swego

związku z prądródłem bytu, na dążenie do wiecznotrwałości na walkę ze śmiercią i nicością. Tak powstaje myśl religijna, myśl filozoficzna, nauka, sztuka, obyczaj, prawo. Przez te wszystkie przejawy przenika pęd zasadniczy swobodnego przejawiania siebie". (2). Kultura wiąże się z pozaempiryczną, metafizyczną naturą osobowości człowieka. „Kultura — to ogół tych pojęć, środków i ustanowień, które służą do rozwijania w człowieku osobowości wyższego typu, zdolnej do promieniowania, bo ten typ jest celem dziejów..." (34). Do istoty kultury należy „walka osobowości z nicością". Walka ta znajduje wyraz przede wszystkim w religii. Jedno zaś i drugie — i osobowość i kultura wiąże się z absolutem. Autor pisze: „Dopiero przyjęcie świadomości kosmicznej, Ducha Stwórczego, i życie pojęte w tym Duchu, w Absolutie jest jedynym zaprzeczeniem śmierci". (15).

Ze stanowiska tak pojętej kultury i osobowości Górski przeciwstawia się **minimalizmowi**, który pomniejsza duchową autonomię człowieka przez różne determinizmy. „Do... determinacji przyrodniczych — pisze — doszły teraz, w połowie XIX wieku, determinacje społeczne. W ten sposób minimalizm człowieka jako czynnika autonomicznego w życiu i dziejach doszedł tu... do swojego szczytu". (24). Tymczasem pisze autor „czujemy wyraźnie, że to w psychice ludzkiej indywidualnej rozstrzygają się problemy społeczne, narodowe i światowe, że to od jej zasady strukturalnej zależą wszystkie inne grupy strukturalne". (25).

„Osobowość, jej wielkość, jej wymiar, nie polega na potędze woli i na sumie wywoływanych przez nią zmian w ludzkich stosunkach. Miara wielkości jest ta siła, jaką człowiek dany dźwiga ludzkość do wyższej hierarchii wartości, poszerza wolny oddech piersiom, co daje pchnięcie twórczym dyspozycjom dźwigającym ludzką osobowość. A osobowość, to nie jest tylko dążenie do potęgi. Jest to dążenie do wartości. Tym się różni Cezar od Dżingishana". (8).

Autor czuje zbliżanie się epoki nowego humanizmu, kultywowania wyzwolonej osobowości. Przybliżyć ją może zwłaszcza Polska jako kraj nieskażony przez cywilizację.

„Prometeizm nowożytny — pisze Górski — wyzwalał od jarzma zewnętrznego, ale zarazem tworzył w umysłach zator lodowy, który wstrzymywał dalszy bieg rozwoju osobowości. Nauka rozbija ten zator w naszych oczach. Jesteśmy w zaraniu tego nowego dnia w życiu człowieka. Przypomina to chwile przedranne w Tatrach, kiedy w dolinach jeszcze mrok granatowy i mgła, a szczyty płoną jak miedź od niewidzialnego jeszcze słońca. Laokoonowy wąż machinizmu rozkręcił swe sploty, i powraca pod tarczę Minerwy. To wyzwolenie osobowości zacznie wyzwalać z kolei całą humanistykę. Skończy się wreszcie odrywanie prawdy od dobra w interpretacji życia dziejowego i ruchów socjalnych... Narody, mające naukę dotąd nieprzekupioną przez etykę korzyści materialnej, przez nowożytny kartaginizm, narody te winny teraz rozwinąć wspólną pracę nad humanizacją świata. Do tych narodów należy Polska — a dzięki swemu wyczulonemu zmysłowi dziejowemu wskutek położenia, w jakim się znalazła, nauka polska ma więcej od innych danych na wytworzenie ciężenia do idei uniwersalistycznych, do historii powszechnej.

Nie tylko zresztą do takiej historii humanistycznej, ale i do takiegoż piśmienictwa w ogóle, a to dzięki temu, że **byt narodu polskiego związany został przez ostatnie półtora wieku ze sprawą prawdy i dobra, jako tej prawdy pro-bierz i ostoja**. — Na tej drodze powróci się życiu rzecz najważniejszą na co dzień choć niedostrzegalną: wolny oddech piersiom. To znaczy wolność jaźni, wolność pozafizyczną — bo z niej dopiero wyrasta osobowość i rzetelna wolność fizyczna. Wartości związane z osobowością, a nie jedynie z rzeczami, wrócą do swoich walorów. Pozwoli to wyprostować się człowiekowi na całą wysokość wzrostu. Sancho Pansa dziejów, uznający, że ludzkość dotychczas myliła się ciągle jak Don Kichot, stracić musi swoją pewność siebie. Na drodze tego to procesu w nauce ustać powinno to typowe zjawisko, że stronnictwo reform, będąc niesione na wielkiej fali poczucia słuszności, osłabia tę słuszność albo ją wypacza przez minimalizm duchowy koncepcji człowieka. Ten materialistyczny minimalizm — to niezawodna hodowla filistra przyszłości, przechadzającego się w deszczu atomów Demokrytowych pod parasolem szczęścia maksymalnego". (34).

Taka jest koncepcja kultury, która otwiera nowy powojenny tom „Nauki polskiej”. Należy ona, jak widzimy, do sfery religijno-filozoficznych kontemplacji, dotyczy rzeczy ostatecznych, ma charakter metafizyczny, jest rodzajem wiary, religii. Z wiarą tą wiąże się jednakże również określona interpretacja historyczna. Ta koncepcja kultury jest bowiem dla autora nie tylko drogowskazem przyszłości, ona ma być także kluczem dla zrozumienia naszych czasów. „W razie obalenia kultury dobra pojętej jak wyżej — pisze autor — cały ów mechanizm społeczny spotęguje tylko siłę zła, i barbaryzm powróci wyolbrzymiony jak huragan. I już powrócił, czego byliśmy świadkami — lecz to może jeszcze nie koniec”. (3).

Pontifex maximus mistycyzmu Artur Górski na czele pierwszego powojennego tomu „Nauki polskiej”, wydawanej przez Kasę Mianowskiego w Warszawie, w tej Warszawie, która przed wojną była siedzibą warszawskiej szkoły logiki matematycznej, „neopozytywizmu” (Łukasiewicz, Leśniewski, Kotarbiński. Tarski i inni) i „pozytywnej socjologii” (Czarnowski).

Gdy czytamy te wywody, przypomina się obserwacja przedwojennego warszawskiego anglisty prof. Andrzeja Tretiaka, który, szukając analogii dla polskiej inteligencji w społeczeństwie angielskim, pisał: „Jedyną warstwą zbliżoną do inteligencji był kler anglikański. Procentowo liczny, tworzy jako niepodlegający celibatowi rodziny, przy czym przeważna część małżeństw dokonywała się w obrębie własnej warstwy, tak że rodziny te stały jako całość na wyższym poziomie wykształcenia niż inne. Kler angielski ma żywe zainteresowania klasyczne i historyczno-wydawnicze, nie mówiąc o teologicznych; ruch czasopiśmienniczy kleru jest bardzo obfity. Spod dachu angielskich plebanij wyszedł szereg wybitnych i najwybitniejszych postaci życia kulturalnego angielskiego w wieku XVIII i XIX”¹⁾.

¹⁾ A. Tretiak: *Kryzys struktury społeczno-towarzyskiej Anglii*. „Pamiętnik Warszawski”. Z. 2/1929, str. 61.

Wśród intelektualnego „kleru” polskiego zawsze był bardzo silny nurt anty-pozytywistyczny. Występuje to również obecnie. Polską produkcję filozoficzną powojenną cechują silne zainteresowania metafizyczne i tendencje anty-pozytywistyczne. W tendencjach tych spotykają się: filozof absolutu Bornstein, mistyk Górski, idealista Nawroczyński, husserlista Ingarden¹⁾ i inni. Neopozytywizm jest przedmiotem krytyki A. Schaffa²⁾.

Z dokumentów ilustrujących głęboki nurt przeobrażeń kulturalnych Polski współczesnej na czoło wysuwa się pamiętnik robotniczy *Stare i nowe Rudnickiego*. Jest to dokument epoki równie wspaniały jak *Życiorys własny robotnika* Jakuba Wojciechowskiego (1930). Oddają one różne społeczno-historyczne fazy klasy robotniczej. *Stare i nowe* wyróżnia się jednak przez dojrzałość społeczną i kulturalną.

ZAGADNIENIA NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

przez Wacława Piotrowskiego (Łódź)

Sprawa odbudowy nauki nie zamyka się w granicach akcji, mającej na celu przywrócenie jej do stanu z okresu międzywojennego. Zmiana społecznej funkcji nauki, wynikająca z nowych form ustroju społecznego, a także potrzeby chwili, wymagające zmobilizowania wszystkich sił społecznych do dzieła odbudowy, każą zagadnienie odbudowy nauki łączyć z reorganizacją, mając na celu upowszechnienie jej i powiązanie z innymi dziedzinami aktywności społecznej.

Poruszone wyżej zagadnienia stanowiły dziedzinę rozważań zarówno stron bezpośrednio zainteresowanych, jakimi jest świat nauki polskiej i Ministerstwo Oświaty, jak również szerokich rzesz społeczeństwa. Zainteresowania te znalazły swój wyraz w licznych wypowiedziach ustnych i pisemnych odnoszących się do potrzeb, możliwości odbudowy i reorganizacji nauki polskiej.

Dnia 26 stycznia 1946 r. odbyła się w Krakowie, zorganizowana przez Uniwersytet Jagielloński i Polską Akademię Umiejętności, konferencja w sprawie potrzeb i organizacji nauki polskiej („Życie nauki”, tom I, nr 2), przy współudziale personelu nauczającego Uniwersytetu Jagiellońskiego, miejscowych członków Polskiej Akademii Umiejętności, reprezentantów zamiejscowych Uczelni Wyższych i Towarzystw Naukowych, oraz przedstawicieli Rządu, partii, Związków Zawodowych, TUR, TUL, sfer artystycznych, prasy i literatury.

Na konferencji przedstawiono tezy przygotowane przez organizatorów do przedyskutowania.

¹⁾ B. Bornstein: *Teoria absolutu. Metafizyka jako nauka ścisła*. Łódź 1948. R. Ingarden: *Spór o istnienie świata*. Kraków, PAU. T. I. 1947. T. II. 1948.

²⁾ Przeciwno neopozytywizmowi w filozofii, jak również przeciwno dążeniom do uczynienia z socjologii nauki pozytywnej występuje Schaff zwłaszcza w przedmowie do polskiego przekładu książki J. Plechanowa: *Przyczynek do zagadnienia rozwoju monistycznego pojmowania dziejów*. 1948.

Wśród intelektualnego „kleru” polskiego zawsze był bardzo silny nurt anty-pozytywistyczny. Występuje to również obecnie. Polską produkcję filozoficzną powojenną cechują silne zainteresowania metafizyczne i tendencje anty-pozytywistyczne. W tendencjach tych spotykają się: filozof absolutu Bornstein, mistyk Górski, idealista Nawroczyński, husserlista Ingarden¹⁾ i inni. Neopozytywizm jest przedmiotem krytyki A. Schaffa²⁾.

Z dokumentów ilustrujących głęboki nurt przeobrażeń kulturalnych Polski współczesnej na czoło wysuwa się pamiętnik robotniczy *Stare i nowe Rudnickiego*. Jest to dokument epoki równie wspaniały jak *Życiorys własny robotnika* Jakuba Wojciechowskiego (1930). Oddają one różne społeczno-historyczne fazy klasy robotniczej. *Stare i nowe* wyróżnia się jednak przez dojrzałość społeczną i kulturalną.

ZAGADNIENIA NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

przez Wacława Piotrowskiego (Łódź)

Sprawa odbudowy nauki nie zamyka się w granicach akcji, mającej na celu przywrócenie jej do stanu z okresu międzywojennego. Zmiana społecznej funkcji nauki, wynikająca z nowych form ustroju społecznego, a także potrzeby chwili, wymagające zmobilizowania wszystkich sił społecznych do dzieła odbudowy, każą zagadnienie odbudowy nauki łączyć z reorganizacją, mając na celu upowszechnienie jej i powiązanie z innymi dziedzinami aktywności społecznej.

Poruszone wyżej zagadnienia stanowiły dziedzinę rozważań zarówno stron bezpośrednio zainteresowanych, jakimi jest świat nauki polskiej i Ministerstwo Oświaty, jak również szerokich rzesz społeczeństwa. Zainteresowania te znalazły swój wyraz w licznych wypowiedziach ustnych i pisemnych odnoszących się do potrzeb, możliwości odbudowy i reorganizacji nauki polskiej.

Dnia 26 stycznia 1946 r. odbyła się w Krakowie, zorganizowana przez Uniwersytet Jagielloński i Polską Akademię Umiejętności, konferencja w sprawie potrzeb i organizacji nauki polskiej („Życie nauki”, tom I, nr 2), przy współudziale personelu nauczającego Uniwersytetu Jagiellońskiego, miejscowych członków Polskiej Akademii Umiejętności, reprezentantów zamiejscowych Uczelni Wyższych i Towarzystw Naukowych, oraz przedstawicieli Rządu, partii, Związków Zawodowych, TUR, TUL, sfer artystycznych, prasy i literatury.

Na konferencji przedstawiono tezy przygotowane przez organizatorów do przedyskutowania.

¹⁾ B. Bornstein: *Teoria absolutu. Metafizyka jako nauka ścisła*. Łódź 1948. R. Ingarden: *Spór o istnienie świata*. Kraków, PAU. T. I. 1947. T. II. 1948.

²⁾ Przeciwno neopozytywizmowi w filozofii, jak również przeciwno dążeniom do uczynienia z socjologii nauki pozytywnej występuje Schaff zwłaszcza w przedmowie do polskiego przekładu książki J. Plechanowa: *Przyczynek do zagadnienia rozwoju monistycznego pojmowania dziejów*. 1948.

Tezy dotyczyły: 1) wolności nauki, 2) organizacji nauki, 3) stanu i reformy szkół wyższych, 4) badania naukowego kraju, 5) społecznej roli nauki i 6) stosunków nauki polskiej z nauką światową.

Ustawą z dnia 23 września 1946 r. (Dz. U. R. P. nr 49, pozycja 277) powołana została do życia dziewięć-osobowa Rada Szkół Wyższych. Przewodniczącym Rady został poseł Włodzimierz Sokorski, pierwszy sekretarz Komisji Centralnej Związków Zawodowych a jego zastępcą prof. dr Maurycy Jaroszyński. W skład Rady wchodził: prof. dr Stanisław Arnold z Uniw. Warszawskiego, prof. Antoni Dobrowolski, prof. dr Jan Drewnowski ze Szkoły Głównej Handlowej, prof. inż. Władysław Kuczewski, rektor Politechniki Śląskiej w Gliwicach, prof. dr Stanisław Kulczyński, rektor Politechniki i Uniwersytetu we Wrocławiu, prof. dr Stanisław Leszczycki z Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr Stanisław Turski, rektor Politechniki w Gdańsku.

Ustawa nakładała na Radę obowiązek opracowania projektów mających na celu: „usprawnienie pracy szkół wyższych” oraz „dostosowanie organizacji pracy w tych szkołach do potrzeb demokratycznego państwa”. Ponadto powierzona została Radzie troska o poprawę bytu młodzieży studiującej oraz zostały nadane poważne prerogatywy odnośnie „przewinień dyscyplinarnych studentów”.

Obecnie ukazało się sprawozdanie z działalności Rady w osobnej książce pt. *Rada Szkół Wyższych. Sprawozdanie z działalności* (Warszawa. Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”, 1948 r., str. 361). Sprawozdanie uzupełnione jest przez bibliografię artykułów w prasie dotyczących zagadnień nauki i szkolnictwa wyższego za okres od 23 września 1946 r. do 1 grudnia 1947 r.

Sprawozdanie z działalności Rady Szkół Wyższych obejmuje następujące rozdziały: 1. Działalność Rady Szkół Wyższych, 2. Istota reformy ustrojowej szkolnictwa wyższego, 3. Ogólne wytyczne programów studiów w szkołach wyższych, 4. Planowanie w nauce, 5. Zasady organizacji twórczości naukowej, 6. Nauka a państwo, 7. Sprawozdanie Sekcji Technicznej, 8. Aktualne zagadnienia organizacyjne wyższego szkolnictwa technicznego, 9. Zadania stojące przed polską nauką techniczną, 10. Sprawozdanie Sekcji Rolniczo-Leśnej, 11. Sprawozdanie Sekcji Ekonomiczno-Handlowej, 12. Studia ekonomiczne, 13. Sprawozdanie Sekcji Matematyczno-Przyrodniczej, 14. Sprawozdanie Sekcji Humanistycznej, 15. Jakiej pomocy oczekują nauki humanistyczne od Państwa, 16. Sprawozdanie Sekcji Medycznej, 17. Co medycyna Państwu dać może, 18. Zasady reorganizacji studiów prawniczych, 19. W sprawie reformy studiów weterynaryjnych, 20. Sprawozdanie Sekcji Finansowej.

W wyniku prac Rady Szkół Wyższych z dnia 28 października 1947 r. powołana została Rada Główna do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego jako instytucja współpracująca z Ministerstwem Oświaty. Na zamknięcie działalności Rady Szkół Wyższych odbyła się zwołana przez Radę ogólna krajowa konferencja rektorów i profesorów wyższych uczelni w dniach 27, 28, 29 listopada 1947 r. Na konferencji przewodniczący Rady Włodzimierz Sokorski wygłosił referat pt. *Istota reformy ustrojowej wyższego szkolnictwa*. Sokorski mówił: „Nie zawsze myśl wyprzedza działanie, bywa często na

odwrot, że działanie wyprzedza myśl nawet wielkich powag naukowych, ponieważ proces życia jest procesem nieustannego stawania się, które nie znosi zahamowań. I dlatego każda epoka, zwłaszcza każda epoka rewolucji społecznych, wymaga przewartościowania szeregu systemów naukowych dotyczących zwłaszcza nauk humanistycznych, ekonomicznych i socjologicznych, przewartościowania dokonanego w oparciu o cały dotychczasowy dorobek wiedzy ludzkiej i w oparciu o cały dorobek wiedzy społecznej, wiedzy o człowieku”.

„Dokonana już w Polsce rewolucja ludowa — mówił dalej Sokorski — która pociągnęła za sobą zasadniczą przemianę struktury gospodarczej kraju i jej kierunków rozwojowych, nie mogła w następstwie przeobrażeń ustrojowych ominąć tak zasadnicze dziedziny jak dziedzina nauki i dziedzina problematyki szkolnictwa wyższego... I dlatego dla Rządu Rzeczypospolitej Polski stało się nieuniknione przeprowadzenie zasadniczej głęboko pomyślanej reformy ustrojowej i reformy programowej wyższego szkolnictwa”.

„Planowanie — mówił dalej Sokorski — które... jest elementarnym warunkiem twórczej wolności badań naukowych, wymaga jednak powołania do życia, w oparciu o centralny ośrodek planowania nauki i oświaty, tj. w oparciu o Ministerstwo Oświaty, centralnego ognia inicjatywy społecznej, rekrutującego się spośród grona naukowego ludzi związanych z życiem uniwersyteckim, ognia, które by mogło koordynować pracę wszystkich Uniwersytetów, Szkół Wyższych oraz Instytutów Naukowych zgodnie z ogólnopolskim planem rządu i jego ośrodków planujących. W ten sposób pomyślane ogniwo dla wypełnienia swych doniosłych zadań musiałoby posiadać szerokie pełnomocnictwa inicjatywy naukowej, zwłaszcza w dziedzinie powoływania do życia nowych ośrodków nauki i wiedzy, musiałoby posiadać szerokie pełnomocnictwa koordynacji rozproszonych wysiłków poszczególnych Instytutów naukowych i pogłębiania procesów ideologicznych zachodzących w nadbudowie kulturalnej, zgodnie ze zmianami społecznymi, które już zaszły. Jednocześnie jednak działalność podobnego ośrodka nie mogłaby być sprzeczna z polityką Ministerstwa Oświaty, wręcz przeciwnie, musiałaby być pochodną działalności Ministerstwa Oświaty. Stąd konieczność wmontowania podobnego ośrodka w ogólny system planujący Ministerstwa Oświaty z Ministrem Oświaty jako przewodniczącym. W ten sposób powstała idea Rady Głównej Nauki i Szkół Wyższych jako centralnego planującego ośrodka naukowego”.

„Ustawa realizuje centralną wytyczną ustrojową naszego państwa, polegającą na harmonijnym uzupełnianiu się i współdziałaniu czynnika państwowego i niezależnego czynnika społecznego. Państwo nie posiada żadnych ambicji hamowania niezależnej inicjatywy twórczej społeczeństwa, przeciwnie zadaniem państwa ludowego jest stać się istotnym i faktycznym pośrednikiem między człowiekiem i wolnością człowieka.”

Z dyskusji, jaka się wywiązała w związku z zagadnieniami reformy organizacji nauki i szkolnictwa wyższego, na uwagę zasługują artykuły: dra M. Jarozyńskiego, prof. U. W., dra J. Chałasińskiego, prof. U. Ł. i dra St. Jędrzychowskiego.

M. Jaroszyński, krytykując dotychczasową autonomię lokalną poszczególnych uniwersytetów, prowadzącą do szkodliwego partykularyzmu, autonomii szkoły przeciwstawił autonomię nauki. (*Autonomia szkoły czy autonomia nauki* „Kuźnica”, nr 41/1946).

J. Chałasiński dowodził istotnego znaczenia, jakie dla nowoczesnej demokracji posiadają ośrodki niezależnej bezpartyjnej opinii intelektualnej. (*O społeczny sens reformy uniwersytetów* „Kuźnica”, nr 24/1947).

St. Jędrzychowski napiętnował stanowisko Chałasińskiego jako stojące w obronie starego porządku i hamujące obecnie postęp społeczny, choć w okresie międzywojennym, przed obecną rewolucją społeczną w Polsce, takie stanowisko było rzeczywiście postępowe. (*Walka o wolność nauki czy o utrzymanie starego porządku?* „Kuźnica”, nr 24/1947).

W przededniu mającej się ukazać Ustawy o nowej organizacji Nauki i Szkół Wyższych, Włodzimierz Sokorski dorzuca na łamach „Kuźnicy”, (nr 43, 1947) kilka uwag o *Właściwym rozumieniu reformy wyższego szkolnictwa*. Artykuł porusza trzy zasadnicze sprawy, a mianowicie: zagadnienie planowania w nauce, dwustopniowości studiów w szkolnictwie wyższym i wprowadzenie do programów wszystkich wyższych uczelni przedmiotów zapoznających z całokształtem życia współczesnego. „Planowanie jest niemożliwe bez określonego wpływu centralnego ośrodka dyspozycyjnego na politykę poszczególnych Uniwersytetów i Szkół Wyższych”. Stąd ustawowo zastrzeżony wpływ Ministerstwa i Rady Głównej na nominację rektorów i profesorów, stąd koncepcja dyrektora administracyjnego, mianowanego przez ministra, lecz odpowiedzialnego przed rektorem, stąd koncepcja kontroli szkół wyższych od strony dydaktycznej i naukowej.

Nie oznacza to bynajmniej zniesienia samorządu uczelnianego. „Nowością jest tylko wbudowanie samorządu uczelnianego w ogólny plan ustrojowy państwa. Samorząd staje się nie celem samym w sobie, a środkiem do celu, którym jest wiedza, prawda obiektywna i przyszłość narodu i państwa”.

W dalszym ciągu rozprasza Sokorski obawy co do obniżenia poziomu studiów wyższych przez wprowadzenie dwustopniowości. „Reforma nauczania ma więc na celu zrealizowanie w ramach jednej uczelni dwu stopni nauczania. Praktycznego, dającego tytuł i kwalifikacje zawodowe (inżynier-technik, inżynier-chemik, inżynier-ekonomista, inżynier-agronom) i naukowego, przygotowującego młodego człowieka do przyszłej pracy badawczej i wynalazczej”.

„Zasada dwustopniowości ma więc na celu w pierwszym rzędzie podniesienie poziomu studiów, zarówno praktyczno-zawodowych jak i naukowych w granicach oczywiście planowego zapotrzebowania, a więc z ilościowym przesunięciem punktu ciężkości na studia zawodowe.”

Następna sprawa, to poszerzenie studiów specjalnych obowiązującymi studiami ogólnymi z zakresu problematyki Polski współczesnej i materializmu dialektycznego.

„Czy można sobie zresztą wyobrazić młodego człowieka z uniwersyteckim wykształceniem, który nie będzie rozumiał sprężyn historycznego rozwoju,

który nie będzie rozumiał nowoczesnych form i metod ludowładztwa i jego zwycięskiej myśli politycznej? Czy można sobie wyobrazić inżyniera, lekarza, ekonomistę, nauczyciela ludowej Polski, który będzie obcy procesom gospodarczym i politycznym naszej epoki? Naukowo rozpracowana problematyka Polski współczesnej stanowi dziś kluczowe zagadnienie demokratyzacji Wyższych Uczelni."

„Siła filozofii materializmu dialektycznego polega w tych warunkach nie na dogmatyzmie, a na odkrywczym stosunku do prawdy, na świadomości, że «człowiek — jak pisze Lenin — nie może objąć całej prawdy. Może tylko wiecznie zbliżać się do niej»."

Okres prac przygotowawczych i dyskusji zakończyła ogłoszona Ustawa o nowej organizacji nauki i szkół wyższych.

Nowy okres, okres pracy nad zrealizowaniem pierwszych projektów, planowaniem i przeprowadzaniem dalszych udoskonaleń w zakresie organizacji nauki i szkolnictwa wyższego, zapoczątkowało inauguracyjne zebranie Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które odbyło się w Warszawie, dnia 22. 1. 1948 r.

Na zebraniu tym Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut wygłosił przemówienie: *Nauka polska i nasze odrodzenie narodowe* („Życie nauki", tom V, nr 25—26). Odwołując się do dyskusji i do referatu min. E. Krassowskiej, odnoszącego się do wytycznych programowych Ministerstwa Oświaty wobec nauki i szkolnictwa wyższego, określających wagę chwili i podjętych zadań w ramach reformy, Prezydent wyraził życzenie „aby reforma ta stała się źródłem rzeczywistego przełomu, ogarniającego cały szeroki zespół ludzi nauki, wychowawców, badaczy, teoretyków i myślicieli — przełomu, który pozwoli wzmóc i przyspieszyć tempo rozwoju i rozkwitu nauki polskiej, jako jednego z podstawowych warunków naszego szybkiego postępu gospodarczego i kulturalnego".

Obawy podnoszone w stosunku do ogłoszonej reformy dotyczą w znacznej mierze zagadnienia wolności planowania w nauce. „Idea planowania — podkreślił Prezydent — w dziedzinie naukowych prac badawczych, w dziedzinie kształcenia kadr fachowych, w dziedzinie upowszechnienia oświaty i kultury jest tylko prostą konsekwencją planowania gospodarczego, prostą konsekwencją unowocześnienia stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych, jakie dokonały się już w naszym państwie".

„Upowszechnienie nauki, oświaty, kultury i sztuki nie oznacza bynajmniej obniżenia ich poziomu. Nie oznacza też w żadnym razie ograniczenia wolności pracy badawczo-naukowej. Wprost przeciwnie — otwiera bez porównania szersze pole dla twórczości uczonego, podnosząc jego autorytet w sercu i świadomości mas ludowych".

Przemówienie swoje zakończył Prezydent życzeniami skierowanymi do Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego: „aby dokoła swych wielkich i zaszczytnych zadań zdołała skupić jak najliczniejsze kadry polskiej inteligencji naukowej i wszystkich gorących wielbicieli wiedzy i nauki, aby

wzbudziła w nich poczucie tej wielkiej misji społecznej, którą otwierają przed światem nauki polskiej wielkie procesy odrodzenia jakie zachodzą w naszym narodzie.

W oparciu o te wielkie twórcze przeżycia duchowe polskich mas ludowych — niechaj wznosi coraz wyżej płomień wiedzy i myśli twórczej nauka polska”.

Nowy moment w rozwoju idei reformy organizacji nauki i szkolnictwa wyższego wiąże się z obradami KC PPR w lipcu i sierpniu 1948 r.

„Nasze Plenum — mówił w lipcu tow. Jakub Berman — zapoczątkuje niewątpliwie intensywną ofensywę ideologiczną, ofensywę kulturalną, o której się u nas tylko dosyć dużo mówiło, ale której nie potrafiliśmy rozkołysać jak należy. Zdobędziemy się dzisiaj na znacznie większą ostrość walki ze zgniłym liberalizmem na tych odcinkach, z liberalizmem, który się u nas zagnieździł i wyrządził nam niewątpliwie duże szkody. Nie przeczymy, że mamy na polu kultury znaczne osiągnięcia, że nowa rzeczywistość wdziera się do świadomości inteligencji, pisarzy. Nasze osiągnięcia potrafią wyzwolić nowe twórcze siły, ale może to nastąpić właśnie drogą ofensywy naszej partii”¹⁾).

Na plenum KC PPR w sierpniu tow. Bierut mówił: „Słabość propagandy marksizmu-leninizmu w partii szła w parze z tolerowaniem zamętu ideologicznego wśród inteligencji partyjnej, z zaniedbaniem marksistowskiego oświecenia zagadnień literatury, sztuki, nauki, co odbiło się m. in. na postawie „Kuźnicy”. „Stan ten szczególnie jaskrawo odbił się na zahamowaniu ofensywy kulturalnej naszej partii i odbija się na pracy naszych wyższych uczelni, w których pracy całkowicie jeszcze dominują niemarksistowskie, pseudonaukowe założenia ideologiczne, zwłaszcza w dziedzinie nauk humanistycznych”²⁾. Tow. Bierut podkreślił, że demokracja ludowa w Polsce wyszła z fazy współdziałania z siłami „ludowoliberalnymi” i liberalno-burżuazyjnymi i weszła w fazę zaostrzającej się walki klasowej z siłami liberalizmu i kapitalizmu.

W ślad za tym przyszedł artykuł red. „Kuźnicy” St. Żółkiewskiego pt. *Problemy humanistyki na wyższych uczelniach*³⁾. „Cała humanistyka mieszczańska — pisał Żółkiewski — przeżywa głęboki kryzys... humanistyka przeżywa ostry kryzys metody i problematyki. Charakterystyczna jest ucieczka od syntezy, od kluczowych problemów umożliwiających zrozumienie danej epoki ruchu czy twórczości”.

„A istotą przełomu musi być stworzenie materialnych, ludzkich, organizacyjnych podstaw pod pełne przeobrażenie naszej humanistyki zacofanej, epigońskiej, pozytywistycznej lub skłóconej z pozytywizmem, ale nienaukowej, omal teologicznej — w nowoczesną humanistykę wyposażoną w metodologię materializmu dziejowego.”

¹⁾ „Nowe drogi” nr 10, lipiec — sierpień 1948 r., str. 141.

²⁾ B. Bierut: *O odchyleniu prawicowym i nacjonalistycznym*. „Nowe drogi”, nr 11/1948, str. 34.

³⁾ „Głos Ludu” z dnia 21 września 1948 r.

„Konieczne jest wreszcie rozwinięcie poważnej marksistowskiej krytyki prac naukowych. I to jest pilne, najpierwsze zadanie przede wszystkim dla intelektualistów partyjnych.”

Bardziej szczegółowe rozwinięcie ideologicznej i organizacyjnej problematyki nauki przyniósł artykuł prof. dra Henryka Jabłońskiego, wiceministra oświaty i wiceprzewodniczącego Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego pt. *Nauka — zapalny odcinek frontu kultury*¹⁾. „...Zerwać trzeba — pisze Jabłoński — z gettową polityką marksistów, na terenie humanistyki głównie. Uczni marksiści bali się dotychczas wtargnąć do opanowanego przez swych ideowych przeciwników życia naukowego i ograniczali się do tych dziedzin badawczej pracy naukowej, których nie tykali inni (np. historia ruchu robotniczego). Ponadto usiłowali tworzyć swoje własne ośrodki naukowe, poza dawnymi uczelniami, przez Państwo utrzymywanymi. Można było i można jeszcze dziś zaobserwować wśród nich niczym nieusprawiedliwione poczucie niższości wobec zrzeszonych w swych korporacjach uczonych uniwersyteckich, wynikające częściowo z nieposiadania normalnych stopni i dyplomów naukowych. Poczucie to mają czasem ludzie, którym ciężka, odpowiedzialna praca polityczna, a nieraz i więzienia faszystowskie przeszkodziły w zdobyciu formalnego uniwersyteckiego wykształcenia, ale którzy dla swej politycznej własnie pracy zdobywać musieli na innej drodze głębokie wykształcenie humanistyczne i ekonomiczne.”

„Autor niniejszych słów — pisze dalej Jabłoński — nie należy do wymienionej kategorii naukowców, tym śmieiej, tym głośniej woła o szacunek dla tych prawdziwych ludzi nauki, którzy nie mieli możliwości przyozdobienia swych nazwisk doktorskimi tytułami. Nie ma bowiem żadnej wątpliwości, że obrona uniwersytetów przed «nietytułowanymi» — to obrona okopów Świętej Trójcy, obrona starego świata przed nowym życiem, obrona nauki przed postępem. Pod tym względem sytuacja musi ulec zmianie. Ludzi tych trzeba śmiało wprowadzić na katedry, do instytutów uczelnianych, im powierzyć trzeba organizację pracy w instytucjach centralnych. Oni to, wraz z demokratyczną częścią naszej profesury, muszą się stać motorami postępu, dzięki nim Państwo nasze będzie mogło istotnie pomóc rozwojowi nauki, przygotować wielki narodowy plan badań naukowych, zaprząć naukę w służbę socjalizmu.”

Krytykując przestale formy pracy Polskiej Akademii Umiejętności, prof. Jabłoński dowodzi konieczności powołania do życia Akademii Nauk. „Potrzebna nam jest — pisze — instytucja typu Akademii Nauk ZSRR, instytucja realnej pracy, oparta o szereg instytutów naukowo-badawczych, działająca faktycznie, w najbliższym kontakcie z życiem i potrzebami Państwa... Organami Akademii Nauk (o jej wewnętrznej organizacji w tej chwili przedwcześnie byłoby mówić) byłyby centralne instytuty uczelniane, stacje naukowe, wreszcie specjalnie organizowane ekspedycje i ekipy naukowe”... „Tam, a nie gdzie indziej rozwiązywane będą kluczowe zagadnienia naukowo-badawcze danej gałęzi nauki, tam scentralizowana musi być działalność wydawnicza, tam ustalane być mu-

¹⁾ „Robotnik” z dn. 6 października 1948 r.

szą podstawowe założenia odpowiedniej metodyki badań, o te instytuty wreszcie, jako ośrodek centralny, opierać się winno planowanie pracy naukowej instytutów uczelnianych czy poszczególnych katedr uniwersyteckich. Badawcze instytuty centralne nie powinny prowadzić pracy pedagogicznej, nie mówiąc oczywiście o doskonaleniu pracowników naukowych, przygotowanych do tej pracy uprzednio przez uczelnie akademickie. Tam bowiem z natury rzeczy skoncentrowane być musi kształcenie fachowców, z masy których wyłonić się winna kadra naukowców”.

Na naradzie aktywu oświatowego PPR dr St. Skrzyszewski, Minister Oświaty, mówił: „W ciągu 6 lat wypadnie nam przeszkolić około 20 tys. inżynierów i przeszło 1200 tys. robotników. Doceniając w pełni dalszy rozwój nauk humanistycznych, musimy rozwinąć i pogłębić nauki przyrodnicze i techniczne, dotąd niedoceniane, założyć placówki naukowe, laboratoria, pracownie, instytuty dla stworzenia mocnego fundamentu pod rozwój tych nauk”¹⁾.

Na Jubileuszowym Zjeździe Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie z powodu 75-lecia istnienia tej instytucji min. Skrzyszewski mówił: „Przeciwstawiając się przestarzałym metodom i skostnieniu w badaniach naukowych, przeciwstawiając się nierozumieniu i niechęci do twórczego nurtu myśli naukowej, opartej na zasadach marksizmu, nauka polska zdobędzie nowe bodźce dla swego rozkwitu, co przyczyni się do realizacji szlachetnych dążeń wysunięcia Polski do przodujących szeregów w dziedzinie twórczości naukowej. Bez czerpania pełną garścią z przebogatych doświadczeń nauki radzieckiej i przodującej nauki na całym świecie nie pchniemy naprzód rozwoju nauki polskiej, rozwoju odpowiadającego olbrzymim i palącym potrzebom Polski Ludowej”²⁾.

Znaczenie marksizmu-leninizmu dla różnych dziedzin nauki i praktyki podnoszone jest ostatnio na różnych publicznych zebraniach i zjazdach. Na krajowej naradzie aktywu partyjnego służby zdrowia wiceminister dr J. Sztachelski mówił o znaczeniu marksizmu dla organizacji służby zdrowia i dla nauk lekarskich³⁾.

Min. Sztachelski mówił: „Trzeba się uczyć, trzeba systematycznie czytać, trzeba żeby nasi towarzysze wstydzili się swej ignorancji w podstawowych zagadnieniach marksizmu-leninizmu. Metoda dialektycznego myślenia, jaką stosuje marksizm, jest nieodzownym narzędziem pracy praktycznej i naukowej lekarza. Myśleć prawidłowo i postępować słusznie w podstawowych dziedzinach pracy — profilaktyce, diagnostyce i terapii — może tylko lekarz, który umie myśleć dialektycznie. Trzeba szeroko wykorzystywać olbrzymie doświadczenie organizacyjne i dorobek teoretyczny pierwszej w świecie powszechnej i socjalistycznej służby zdrowia w Związku Radzieckim. Trzeba również sięgnąć do wielkiego dorobku nauki radzieckiej. Nieocenioną wartość mają dla nas również doświadczenia radzieckie w dziedzinie kształcenia kadr.”

¹⁾ „Głos Ludu” z dn. 4 listopada 1948 r.

²⁾ „Głos Ludu” z dn. 26 października 1948 r.

³⁾ „Głos Ludu” z dn. 2 listopada 1948 r. artykuł pt. *Tworzymy socjalistyczną organizację służby zdrowia*.

O znaczeniu marksizmu dla pedagogiki i nauk humanistycznych mówił prof. dr Zygmunt Mysłakowski na Zjeździe Aktywistów Związku Nauczycielstwa Polskiego¹⁾.

„Marksizm — mówił Mysłakowski — jest najpotężniejszym narzędziem teoretycznym dla intelektualnego ogarnięcia i zrozumienia zjawisk społecznych... Pod wieloma względami socjologia burżuazyjna XIX i XX wieku, stojąca na przedmarksistowskim lub antymarksistowskim stanowisku jest zupełnie bezsilna w stosunku do problemów naukowych. Dopiero marksistowskie ujęcie zagadnień daje nam rozwiązanie i potężną syntezę najtrudniejszych spraw.”

¹⁾ Zygmunt Mysłowski, Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego: *Doniosłe przemiany w Z. N. P.* „Głos Ludu”, dn. 20 października 1948 r. — W związku z VII Zjazdem Historyków Polskich, który odbył się w dniach 19—23 września 1948 r. we Wrocławiu, znaczenie marksizmu dla historii omawia Dr Natalia Gąsiorowska, Prof. Uniwersytetu Łódzkiego, w artykule pt. *Ku materializmowi historycznemu w nauce i w nauczaniu historii*. („Wiś”, Łódź. 3—10 października 1948 r.).

ZAGADNIENIA WSPÓŁCZESNEJ EPOKI I PRZEOBRAŻEN KULTURY

Marian H. Serejski — Łódź

Z PROBLEMATYKI KRYZYSU KULTURY EUROPEJSKIEJ

Wiek XX, a zwłaszcza dwie wielkie wojny ukazały nam w jaskrawym świetle niebezpieczeństwo grożące współczesnej cywilizacji. Zwycięstwa hitleryzmu, niosące za sobą zagładę najgłębszych i z trudem od wieków ugruntowanych wartości, obudziły najbardziej uzasadnione obawy o losy kultury europejskiej.

Widmo jej zagłady szło teraz nie z peryferyj cywilizacji, nie od zewnątrz, nie od świata ludów pierwotnych, barbarzyńskich, burzących lub podcinających korzenie starej kultury, tym razem „bicz boży” zrodził się w samym sercu Europy. Nowy Attyla wyrósł na glebie zoranej od wieków przez ludzi cywilizowanych. Wyposażony był we wszystkie najbardziej nowoczesne przez geniusz europejski wynalezione i wypielegnowane środki techniczne, urządzenia społeczne, systemy organizacji pracy zbiorowej i rządzenia. Dysponował niezwykłymi siłami materialnymi, rozporządzał nie tylko zastępami żołnierzy i urzędników ale i sztabem naukowców, świetnych specjalistów w najróżnorodniejszych dziedzinach, utalentowanymi artystami, doskonałymi majstrami, rzemieślnikami, wyszkolonymi robotnikami, wprzęgniętymi w wielką maszynę współczesnego państwa.

Nowy Attyla dokonywał dzieła zniszczenia, a twierdził, że buduje nową, prawdziwą Europę, występował jako obrońca i zbawca „kultury zachodniej”, odwoływał się do jej tradycji i głosił hasła zlepione z odprysków ideologii, programów, myśli i wierzeń istotnie europejskich. Nowy Attyla pokazał jak można posłużyć się dobrami materialnymi i duchowymi współczesnej kultury dla jej zniszczenia, jak można rozpalić dziki dynamizm szerokich rzesz za pomocą fałszów i mitów i jak można proklamując i urzeczywistniając świętość swojej grupy stłumić wszelki opór od wewnątrz i skierować na zewnątrz przeciw obcej „wrogiej” grupie, pozbawioną wszelkich skrupułów ludzkich — nienawiść.

Przyszedł pogrom faszyzmu, ale widmo upadku kultury nie znikło. Refleksje nad tym jak stało się możliwe, że właśnie sama Europa wyhodowała potworny bicz na własną zgubę, nie przestały dręczyć intelektualistów europejskich. Chaos powojenny, definitywne załamanie się kapitalizmu liberali-

stycznego i prymatu gospodarczego Europy, ciężkie położenie ekonomiczne, przewroty i przemiany społeczne, konflikty wewnętrzne i antagonizmy zewnętrzne, niepewność jutra, trwoga przed nową wojną, której przedsmak dała Hiroszima — wszystko to w małym stopniu zdawało się sprzyjać równowadze ducha.

Zwłaszcza we Francji, niezwykle boleśnie dotkniętej wojną i jej następstwami, w kraju najgłębiej europejskim, najmocniej uderzono na trwogę, najsilniej zabrzmiały tony pesymizmu zwłaszcza wśród literatów. Wyłączając komunistów, którzy kryzys kultury łączą z kryzysem ustroju kapitalistycznego, intelektualiści francuscy gdzie indziej szukają przyczyn złego i środków ocalenia, nie zawsze zresztą widząc jaką możliwość ratunku.

W tej atmosferze zrodził się pierwszy zeszyt przeglądu *Chemins du Monde* wydany w r. 1947 pod tytułem *Civilisation*. Jest to organ międzynarodowego stowarzyszenia założonego w Paryżu niedługo po zakończeniu działań wojennych, a stawiającego sobie za zadanie wymianę myśli między ludźmi różnych krajów i poglądów na temat wielkich aktualnych zagadnień świata współczesnego. Wspomniany zeszyt pt. *Civilisation* w niczym nie przypomina niezwykle interesującego wydawnictwa pod tąże nazwą a zawierającego dyskusję pojęcia kultury przeprowadzoną w r. 1929 w paryskim „Centre International de Synthèse” (wyd. w r. 1930 „*Civilisation, le mot et l'idée*”). Nie jest to zimna, oparta na badaniach naukowych, analiza problematyki kultury, a raczej impresje, obserwacje, uwagi niekiedy głębokie i trafne, niekiedy naiwne albo znów niejasne, niezrozumiałe, trącające bezradnością albo wręcz neurastenią, przeważnie przepojoną niepokojem a obracające się dookoła zagadnienia grożącego kryzysu i upadku cywilizacji zachodniej. Tym nie mniej wydawnictwo zasługuje na uwagę choćby jako symptom epoki, albo raczej sejsmograf nastrojów z lat 1946-47, ówczesnej postawy znacznej grupy intelektualistów, literatów, publicystów, uczonych, wyższych urzędników w tzw. krajach zachodnich, w kręgu demokracji liberalnej. Tak się bowiem stało, że z nim na ogół pokrywa się zasięg wymiany myśli w zbiorze pt.: „*Civilisation*”.

Brak w nim wypowiedzi reprezentantów krajów słowiańskich, Związku Radzieckiego, Chin, Indii itd., występuje natomiast znaczna przewaga głosów francuskich: 13 na 22, przyczem z Anglii mamy 4, ze Stanów Zjednoczonych, Kolumbii, Włoch, Belgii, Szwajcarii po jednej wypowiedzi. Wachlarz ideologiczny autorów natomiast jest dość rozpięty: obejmuje konserwatystów, katolików, liberałów a także komunistów (ściśle — jednego).

Charakter deklaracyjny dla wydawnictwa posiada artykuł wstępny F. Berge, reasumujący w pewnym stopniu postawę niemal wszystkich autorów. Wbrew żywej jeszcze na początku stulecia optymistycznej wierze w kulturę europejską, rozum, sprawiedliwość, szczęście powszechne, pokój, „przyszła wojna, przeszła i znów wróciła. Kultura została śmiertelnie ugodzona”. Pomimo postępów techniki panuje nędza i głód, miliony ludzi bez dachu nad głową, albo w obozach, granice między państwami zamknięte,

wszędzie brak równowagi, stosunki demograficzne grożą nowym wybuchem. „Postęp który dawniej, choć nie precyzowano jaki, niósł ze sobą nadzieje ludzkości, dziś budzi strach. Optymizm ustępuje fatalizmowi”. Wojna zaledwie się skończyła, a oto trwoży naszą myśl przed jeszcze straszniejszą, albowiem „podstawy naszej kultury się nie zmieniły, wojna tkwi w jej sercu”. Nauka stała się zasadą naszej kultury, ale prawdziwa nauka dostępna jest dla małej garstki. Rozwój jej doprowadził do specjalizacji, co uniemożliwia ogarnięcie całości; a „pozbawieni naszej specjalności, stajemy się na nowo ludźmi pierwotnymi” (Thorndike). Nauka dzisiejsza umożliwia poznanie za pomocą rozumu tylko stosunków ilościowych, daje technikom w oparciu o nie potęgę, panowanie; świat jakości, wartości wymyka się poznaniu intelektualnemu. Zlekceważyliśmy serce i ducha, „pod zasłoną rozumu instynkty i namiętności toczą swą grę”. Najwyższą wartością dla kapitalizmu i nacjonalizmu jest interes, kalkulacja, niczem nie hamowana egoistyczna potęga. „Bogactwa stały się znakami algebraicznymi a narody — siłami liczbowymi. Liczba i abstrakcja, instrumenty podboju i panowania triumfują we wszystkich dziedzinach”. Dobra kulturalne pochłaniamy, nie mając czasu na medytację i refleksję. „Kino otwarte jest o każdej godzinie. Przyspieszona defilada obrazów — kina, dzienniki, radio — zmusza nas do życia na powierzchni (krawędzi) naszego serca i ducha i oddaje nas bezbronnym na pastwę wszelkim bezceństwom”. Nacisk organizacji społecznej na jednostkę, przytłoczenie naturalnych instynktów rodzi urazy i kompleksy, nienawiść i sadyzm, umożliwia łączenie jednych ludzi przeciw drugim, kierowanie ich agresywnych popędów przeciwko innemu narodowi, rasie, klasie, partii, religii. „Wierność swojej grupie, ideałowi, heroiczne poświęcanie się pozwalają w wojnie, zewnętrznej czy domowej, na pozornie bezinteresowne wolne od jakichkolwiek wyrzutów sumienia, dopuszczanie się wszelkiego rodzaju okrucieństw i gwałtów. Grupa jest święta, więcej, jest bogiem: wyznacza wszelkie wartości posiada wyłączność prawdy i sprawiedliwości. Nie ma tu miejsca na odcienienia prawdy, ani na pობлаżanie w sprawiedliwości. Obcy jest wrogiem. Wróg zjawia się wszędzie, czasem zostaje wynaleziony ażeby przeciwko niemu silniej zacisnąć węzły dyscypliny u swoich...” Prawda, że Hitler, który tak organizował swoją grupę, zginął, ale „straszne słowa wypowiedziane przez Maxa Piccarda są słuszne: on żyje w nas, ukazał nam jakby przez lunetę potwora, który tkwi w nas. „Hitler nie był przypadkowym meteorem”, wyrósł on na podłożu tej kultury, która podporządkowuje ducha potędze, nienawiści bliźniego, pogardy dla świętości, idolatrii.

Gdzież tedy droga do ocalenia? Autor nie wierzy ani w status quo z jego niesprawiedliwością, ani w przewroty, ani w „panaceum rządu światowego”. Choć nie neguje konieczności „rozwiązań politycznych”, „rewolucji” wobec „nieadekwatności naszych instytucji w stosunku do trudności, które ma do pokonania ludzkość”, sądzi przecież, że doprowadzą one do podziału świata i wytopienia przeciwników; nie byłyby zresztą rozwiązaniami całkowitymi dopóki, przywódcy rewolucyj nie oprą się na jakiejś zasadzie bezwzględnie obowiązującej, ponadgrupowej. W przeciwnym wypadku grozi zawsze „polityzacja świata”, która pociąga za sobą hegemonię grup dominujących.

Prawdziwe ocalenie może przynieść jedynie odrodzenie moralne; kultura postuluje uznanie wartości absolutnych, stojących ponad wartościami relatywnymi: narodowymi, społecznymi itd. (E. Dermenghem), co umożliwi ich hierarchizację i właściwe pojmowanie Prawdy, Sprawiedliwości, Wolności; kultura potrzebuje „nawrotu do wieczności” („retour à l'éternel — R. Aron), wiarę w świętość człowieka.

Jak łatwo zauważyć, diagnoza kryzysu kulturalnego Europy nie bardzo odbiega od tej, jaką stawiali liczni intelektualści po pierwszej wojnie światowej, a częściowo jeszcze przed nią. Podobny ferment w umysłach powstał na tle załamania się wiary w ideały liberalno-postępowe, podważonych przez katastrofę wojenną, przewroty i zachwianie się panującego dotąd układu stosunków politycznych, systemu gospodarczego. Poddawano już wówczas krytyce jednostronnie intelektualistyczne podstawy kultury współczesnej, zwracając się do uczuć, wiary, intuicji, metafizyki, spirytualizmu, irracjonalizmu, mistycyzmu. Buntowano się przeciw kulturze ilościowej, mechanistycznej, przeciw relatywizmowi w imię obrony ideałów moralnych i norm bezwzględnych, w imię kultury jakościowej.

W r. 1947 słyszymy znów hasła: „Pas de salut sans croyance!” (Nie ma ratunku bez wiary). (R. de Traz); trzeba wrócić do Ewangelii, do Boga (H. Desroches, A. Huxley), do uznania wartości wiecznych (E. Dermenghem), do miłości (M. de Corte). Zasady moralne, uniwersalne, ponadgrupowe muszą stać się nanowo spójnią kultury europejskiej. Bez tego nie da się rozwiązać problemu niemieckiego — twierdzi A. Beguin; hitleryzm zrodził się na gruncie załamania się humanizmu powszechnego, należy wskrzесиć go i związać z nim naród niemiecki, albo zagrozi on światu nowym wybuchem. Kultura dzisiejsza opiera się na „idolatrii” technologicznej, społecznej i moralnej, prowadzi ona do mechanizacji życia i tyranii społecznej nad jednostką, do zaniku piękna, miłości Boga — pisze A. Huxley (Une civilisation idolâtre). Proletaryzacja szerokich rzesz oddaje większość ludzi pod zależność i władzę albo kapitalistów prywatnych albo urzędników państwowych. By temu zapobiec Huxley głosi potrzebę decentralizacji, rozdzielenia władzy politycznej od ekonomicznej, przywrócenie drobnej własności, kontrolowanie życia gospodarczego przez spółdzielczość. Czy jest to możliwe do realizacji? Tak, twierdzi wielki pisarz angielski, pod warunkiem... zaniku wojen i zapanowania między ludźmi miłości.

Nie tylko poeci ale i uczeni akcentują konieczność odwrócenia się od wyłącznie racjonalistycznych podstaw naszej kultury. L. de Broglie rozważając stosunek nauki do kultury (Science et civilisation) i wyznaczając jej miejsce główne i pozytywne w postępie ludzkim, nie tai różnych niebezpieczeństw, które wynikają nie tylko ze stosowania wyników badań naukowych dla celów destrukcyjnych. De Broglie zauważa ujemne skutki „maszynizmu” dla sztuki, widzi możliwość konfliktów między wolnością badań a interesem państwa. Co więcej, znakomity fizyk dostrzega cienie kultury intelektualnej, która „grozi wyparciem innych form myślenia i odczuwania posiadających swoją wartość, tym być może poważniejszą, że w ostatecznym rachunku czło-

wiek zawsze szuka motywów działania i racji istnienia w sferze uczuciowej". A zatem nie wolno lekceważyć sfery uczuciowej człowieka, tym bardziej, że w obliczu perspektywy śmiertelności wszelkich kultur, jak dziś głoszą, człowiek oprze swą nadzieję na wierze w istnienie jakiejś rzeczywistości wyższej, stojącej ponad czasem i przestrzenią, tam gdzie wszystkie wartości ludzkie „znalazłyby swój prawdziwy sens”; taki akt wiary nie różni się zresztą co do swej istoty od wiary w nieograniczony postęp ludzkości.

Podobnie jak po pierwszej wojnie światowej głośne stały się teorie upadku cywilizacji zachodniej, że wspomnę tutaj choćby O. Spenglera *Der Untergang des Abendlandes*, t. I, 1918, t. II, 1922), tak i teraz nie brak, zwłaszcza we Francji wróżbitów dekadencji (m. in. P. Valéry, Malraux). Problem upadku kultury w szerszej płaszczyźnie przedstawia nam znany historiozof angielski, badacz „morfologii” dziejów A. J. Toynbee (*Genèse et effondrement*).

Ze studiów nad wielu dawnymi cywilizacjami dochodzi on do wniosku, że rozkład kultury odbywa się w związku z utratą „kontroli” i zanikiem wolności automatycznie w podobnych etapach i formach. „Regularną formą rozpadu jest podział takiego społeczeństwa na buntujący się proletariatus i mniejszość rządzącą... Proces rozpadu odbywa się... kurczowymi wstrząsami, skokami i znów wstrząsami. W przedostatnim skoku panującej mniejszości udaje się powstrzymać na pewien czas śmiertelne rozdarcie społeczeństwa przez narzucenie mu pokoju powszechnego. Wewnątrz tej struktury narzuconej przez mniejszość proletariatus tworzy kościół uniwersalny.

Po następnym wstrząsie, w którym następuje ostateczne załamanie się schyłkowej kultury — kościół ten może istnieć nadal i stać się poczwarką — wyłęgarnią nowej kultury”. A zatem śmierć jednej może pociągnąć za sobą powstanie innej kultury. Na tej drodze można pogodzić ze sobą dwie koncepcje rozwoju ludzkości — cyklizmu i postępu. Tak sformułowaną teorię można uważać za mniej pesymistyczną niż Spenglerowska.

Zresztą autor zastrzega się, że „nasza autopsja kultur martwych nie pozwala na kreślenie horoskopów dla naszej ani żadnej innej z żywych dziś kultur”.

Inny pogląd na proces upadku kultury przedstawia R. Caillois, autor książki p. t. *Le Rocher de Sisyphe*. Kultura oznacza przyjęcie dyscypliny moralnej, określonych konwencji łagodzących obyczaje, ale to właśnie prowadzi do jej słabości w stosunku do barbarzyńców nie cofających się przed niczym. Świat kultury albo musi upodobnić się do barbarzyńskiego, zidentyfikować z nim, odrzucając wszelkie reguły i hamulce, albo ulec mu. Kultura jest słaba, gdyż jest antynaturalna, barbaria jest silna, zwycięska, ponieważ jest w zgodzie z naturą; a mimo to w ostatecznym rachunku kultura żyje, trwa, a barbaria jest bezsilna. Zagadnienie tak postawione prowadzi nas m. in. do aspektu demograficznego współczesnej kultury. Porusza go A. Sauvy, dyrektor Instytutu studiów demograficznych (*Sur le nombre des hommes*). Zwraca

on uwagę na dysproporcje między ograniczaniem świadomości i przez wojny przyrostem ludności na Zachodzie a krajami zacofanymi Azji, Afryki północnej itd. gdzie właśnie pomoc ze strony Europy w walce z głodem, epidemiami itp. prowadzi do niezwyklej, niczem nie hamowanej rozrodczości. Właśnie na skutek przewagi ilościowej młodzieży kolonie wyemancypowały się od Europy i dalszy brak równowagi może doprowadzić do nowej „rzezi bez precedensów”. Jakkolwiek istnieje możliwość wyżywienia wszystkich ludzi, fakt ten nie jest rozstrzygający. Kultura jest zagrożona przez przewagę demograficzną elementów prymitywnych, przez osłabienie vitalności ludzi cywilizowanych, z czym należy walczyć. Najpoważniejszym jednak postulatem jest, skoro człowiek odrzuca „prawo dżungli”, aby zwalczał nie tylko śmiertelność, ale i naturalną rozrodczość, ażeby poddał świadomej kontroli regulację przyrostu naturalnego.

Inny aspekt kryzysu europejskiego przedstawia Anglik H. Nicolson (*Avenir de notre civilisation*). „Wiemy dobrze — pisze — że nasza stara Europa odtąd przestała być centrum świata, że nie jest już nawet półwyspem kontynentu azjatyckiego, ale poprostu przylądkiem świata, którego geografia została wywrócona. Potworne potęgi ekonomiczne zgromadzone na Wschodzie i Zachodzie całkowicie zmieniły dawną równowagę sił; ale Kultury nie tworzą siły materialne ani doktryny ekonomiczne. Kultura to zespół zasad. Nasze zasady... opierają się na dwóch tysiącach lat doświadczenia”, na intelekcie greckim, prawie rzymskim, moralności chrześcijańskiej, oświeceniu francuskim, na wewnętrznej dyscyplinie angielskiej. Zasady te są podważane i kwestionowane, nie należy jednak tracić ducha lecz wspólnym wysiłkiem bronić tego dziedzictwa. „Nie jestem w tej sprawie pesymistą: sądzę, że podobnie jak mogliśmy w ciągu ostatnich dwóch wieków ustalić system wolności politycznej, możliwe będzie wypracowanie w ciągu stu lat najbliższych sprawiedliwości społecznej”.

Podstawą umiarkowanego optymizmu Nicolsona jest wiara w tradycyjne wartości Europy, w jej zdolności rozwiązywania problemów bez uciekania się do naruszania zasad wolności i prawa. Zbliży się do tego stanowiska inny Anglik, który jakby formułuje pogląd tzw. zwolenników trzeciej siły. R. Speaight (*Bonheur et progrès*) odgranicza się od dwóch optymizmów, które dziś według Malraux istnieją, tj. amerykańskiego i rosyjskiego. Autor nie wierzy w ideę „automatycznego” postępu, nie wierzy w ocalenie świata ani przez doktrynę Trumana ani przez Manifest komunistyczny, odwołuje się natomiast do wartości, którymi od wieków żyje Europa, tj. woli, nadziei, doświadczenia.

Z rodzajem manifestu walki o „wolność”, jako podstawy kultury zachodniej występuje amerykański publicysta J. Dos Passos (*La liberté est indivisible*). Zarzucając politykom amerykańskim zdradę idei wolności przed i po wojnie wzywa do wskrzeszenia dawnych ideałów i mobilizacji bojowników o jej zwycięstwo na całym świecie, o podjęcie „ofensywy przeciw despotyzmowi komunistycznemu”, w myśl tezy, że „wolność” jest niepodzielna.

Jaskrawo od innych wypowiedzi odcina się głos komunisty francuskiego G. Mounin (*Nous autres civilisations*). Autor ten gorąco protestuje przeciw postawie, jaką zajmuje „międzynarodówka pesymistów” wskazujących na symptomy kryzysu a nie rozumiejących jego przyczyn. Nie po raz pierwszy, ale ilekroć świat się zmienia wołają oni, że kultura upada, ulegają neurastenii. Tymczasem w świetle analizy marksistowskiej obecny kryzys kultury da się dobrze wytłumaczyć, jeśli się go zwiąże z załamaniem się dawnego ustroju gospodarczego, z nowym stadium monopolistycznego kapitalizmu. Tu tkwią głębokie przyczyny kryzysu kultury i kto chce jej bronić skutecznie, musi zdecydować się na udział w walce; „trzeba wybierać, kultura nie ocala Poncjusz Piłaty”. Należy stanąć po stronie obozu antykapitalistycznego, jak to już uczyniło we Francji wielu uczonych, lekarzy, adwokatów, techników „nie wyłączając kierowników przedsiębiorstw, którym bardziej na sercu leży produkcja niż zysk”. Ten fakt właśnie nie budzi nadziei, że w razie dojścia do władzy komunistów we Francji inaczej będzie niż w Rosji, a mianowicie inteligencja stanie po stronie rewolucji.

Nakazem chwili jest tedy — twierdzi Mounin — nie biadanie lub tylko obserwowanie dziejów ale wpływanie na ich bieg. Gdy jedni będą co lat 10 wznawiali jeremiady nad upadkiem, „inni nie dopuszczą do śmierci kultury i przetworzą świat”.

Nasuwa się pytanie, czy zeszyt I wydawnictwa, które ma na celu na drodze wymiany poglądów wyjaśnianie problemów współczesnej kultury, spełnił swe zadanie. Czytając większość umieszczonych w nim artykułów, doznaje się rozczarowania. Autorzy naogół nie analizują i nie precyzują zasadniczych pojęć, którymi się posługują. Jest rzeczą znamionną, że nie ma wśród nich ani jednego socjologa, a przecież niedawno np. Mannheim poddał właśnie głębszej analizie to, co jest tematem całej książki, tj. „diagnozę naszej epoki.” (Por. poprzedni nr „Przeglądu Socjol.”). Większość autorów, protestując przeciwko naciskowi społecznemu na jednostkę, przeciwko „idolatrii” grup, w analizie kultury i jej kryzysu odrywa go całkowicie od podłoża społecznego. Prowadzi to czasem do wyłącznie emocjonalnej postawy, do nastroju nieomal apokaliptycznego, co przybija czytelnika, ale go nic nie przekonywa. Tym bardziej, gdy wiąże się z tym skłonność do mistycyzmu i metafizyki, do zaniku jasności myśli i stylu, tak niepokojącego zwłaszcza u przedstawicieli narodu, który pod tym względem był zawsze mistrzem dla innych.

Czytając większość z omawianych artykułów odnosi się wrażenie, że autorzy ich wyolbrzymiają nieraz tragizm osobisty (zanik wiary w rozum i swobodną grę sił, załamanie się własnych ułud) do rozmiarów katastrofy powszechnej. Akcentując różne niebezpieczeństwa i cienie współczesnej epoki, nie dostrzegają oni pozytywnych przemian strukturalnych i wielkich ruchów emancypacyjnych, które w swych następstwach mogą mieć doniosłe znaczenie dla dalszej humanizacji i uniwersalizacji kultury. Dlatego też obraz i diagnoza rzeczywistości wypada jakby w krzywym zwierciadle, zgodnie z tym, co kiedyś zauważył Descartes: „nawet najwierniejsza historia jeżeli nie zmienia i nie pomnaża wartości rzeczy, aby uczynić je godniejszymi czytania, opuszcza

przynajmniej najbardziej pospolite i najmniej świetne okoliczności, z czego pochodzi, iż reszta nie wydaje się taką jaką jest" (*Rozprawa o metodzie* 1637).

Książka, która ukazała się w Paryżu w r. 1947 jest niewątpliwie interesującym zwierciadłem głębokiego fermentu wśród świata intelektualnego na Zachodzie, czasami graniczącego z chaosem. Czy nie byłoby pouczającym porównanie go z podobnym kryzysem w pierwszym dziesięcioleciu po pierwszej wojnie światowej? Kryzys ten przecież został przezwyciężony, choć nie minął bez śladu. Jeśli zaś chodzi o analogię z procesami upadku dawnych cywilizacji, zauważyć należy, że nie są one całkiem miarodajne, albowiem nigdy dotąd człowiek nie miał do dyspozycji tak potężnych środków materialnych i duchowych dla pokonania trudności w budowaniu kultury całego świata. Tym nie mniej nie można lekceważyć tych przejawów kryzysu, które tak mocno akcentują autorzy: istniejących przeciwieństw między jednostką a społeczeństwem, niebezpieczeństw relatywizmu moralnego, chwiania się zasad powszechnie obowiązujących. Nie wydaje się, by dały się one pokonać za pomocą prostej formuły: wszystko rozwiąże się samo przez się z chwilą gdy powstanie lub ugruntuje się nowy ustrój społeczno-gospodarczy.

Antonina Kłoskowska — Łódź

RUCH ODRODZENIA KULTURY EUROPEJSKIEJ

Obraz współczesnej kultury zachodnio-europejskiej, jaki zarysowuje się przed oczyma czytelnika omówionego powyżej zeszytu czasopisma *Chemin du monde*, jest bez wątpienia prawdziwy, lecz niepełny. Nie cała bynajmniej Europa zachodnia, nie cała Francja przeżywała w latach po zakończeniu drugiej wojny światowej nastroje przynębienia, poczucia klęski i zagrożenia. Właśnie we Francji, której katastroficzne poglądy przemówiły z taką wyrazistością na kartach zbioru „Civilisation”, rozwijał się i narastał współcześnie inny ruch. Te same sytuacje wojenne działające na gruncie odmiennego doświadczenia społecznego oraz postaw i interesów różnych grup wywołały zgoła różne szeregi reakcji.

Wstrząs, jakiego doznał pod wpływem wojny istniejący porządek społeczny, przyprowadził jednych o utratę poczucia równowagi, innych umocnił w ich przekonaniach, obdarzył swobodą myśli i działania. Grupa marksistowskich intelektualistów francuskich inaczej przyjęła wywołane przez wojnę zachwianie się dawnego systemu wartości, niż pisarze i uczeni z łamów *Chemin du monde*. Obawom i zwątpieniu tych ostatnich przeciwstawiła ona wiarę w możliwość zastąpienia starego systemu przez inny oraz pewność co do tego, jaki ma być ten nowy system.

Ruch zapoczątkowany w kręgach marksistowskich intelektualistów skupiających się wokół *Encyklopedii Francuskiego Odrodzenia* oraz czasopisma *Pensée* stanowi właśnie ten drugi element, bez uwzględnienia którego nie można przedstawić wiernego obrazu współczesnej kultury zachodnio-euro-

przynajmniej najbardziej pospolite i najmniej świetne okoliczności, z czego pochodzi, iż reszta nie wydaje się taką jaką jest" (*Rozprawa o metodzie* 1637).

Książka, która ukazała się w Paryżu w r. 1947 jest niewątpliwie interesującym zwierciadłem głębokiego fermentu wśród świata intelektualnego na Zachodzie, czasami graniczącego z chaosem. Czy nie byłoby pouczającym porównanie go z podobnym kryzysem w pierwszym dziesięcioleciu po pierwszej wojnie światowej? Kryzys ten przecież został przezwyciężony, choć nie minął bez śladu. Jeśli zaś chodzi o analogię z procesami upadku dawnych cywilizacji, zauważyć należy, że nie są one całkiem miarodajne, albowiem nigdy dotąd człowiek nie miał do dyspozycji tak potężnych środków materialnych i duchowych dla pokonania trudności w budowaniu kultury całego świata. Tym nie mniej nie można lekceważyć tych przejawów kryzysu, które tak mocno akcentują autorzy: istniejących przeciwieństw między jednostką a społeczeństwem, niebezpieczeństw relatywizmu moralnego, chwiania się zasad powszechnie obowiązujących. Nie wydaje się, by dały się one pokonać za pomocą prostej formuły: wszystko rozwiąże się samo przez się z chwilą gdy powstanie lub ugruntuje się nowy ustrój społeczno-gospodarczy.

Antonina Kłoskowska — Łódź

RUCH ODRODZENIA KULTURY EUROPEJSKIEJ

Obraz współczesnej kultury zachodnio-europejskiej, jaki zarysowuje się przed oczyma czytelnika omówionego powyżej zeszytu czasopisma *Chemin du monde*, jest bez wątpienia prawdziwy, lecz niepełny. Nie cała bynajmniej Europa zachodnia, nie cała Francja przeżywała w latach po zakończeniu drugiej wojny światowej nastroje przynębienia, poczucia klęski i zagrożenia. Właśnie we Francji, której katastroficzne poglądy przemówiły z taką wyrazistością na kartach zbioru „Civilisation”, rozwijał się i narastał współcześnie inny ruch. Te same sytuacje wojenne działające na gruncie odmiennego doświadczenia społecznego oraz postaw i interesów różnych grup wywołały zgoła różne szeregi reakcji.

Wstrząs, jakiego doznał pod wpływem wojny istniejący porządek społeczny, przyprawił jednych o utratę poczucia równowagi, innych umocnił w ich przekonaniach, obdarzył swobodą myśli i działania. Grupa marksistowskich intelektualistów francuskich inaczej przyjęła wywołane przez wojnę zachwianie się dawnego systemu wartości, niż pisarze i uczeni z łamów *Chemin du monde*. Obawom i zwątpieniu tych ostatnich przeciwstawiła ona wiarę w możliwość zastąpienia starego systemu przez inny oraz pewność co do tego, jaki ma być ten nowy system.

Ruch zapoczątkowany w kręgach marksistowskich intelektualistów skupiających się wokół *Encyklopedii Francuskiego Odrodzenia* oraz czasopisma *Pensée* stanowi właśnie ten drugi element, bez uwzględnienia którego nie można przedstawić wiernego obrazu współczesnej kultury zachodnio-euro-

pejskiej, przede wszystkim zaś kultury francuskiej. Po wojnie, i to właśnie dzięki wojnie, nurt ten pogłębił się i wzrósł na sile. Jest rzeczą znamioną, że jednakowe doświadczenia z lat okupacji tak odmienny wpływ wywarły na „epigonów liberalizmu” z „Civilisation” oraz na marksistowskich pisarzy z *Pensée*. Pierwsi widzieli tylko upadek człowieka i „wyzwalanie się bestii ludzkiej”, drudzy dostrzegli w tym samym ciągu wydarzeń inne momenty: bohaterstwo, tężyznę, poświęcenie. Nie oplakując upadku tej Francji, z którą się nie solidaryzowali w całej pełni, dumę i nadzieję czerpali z widoku walki i zwycięstwa innej Francji, która — jak wierzyli — ma zapanować nad dawną.

Przekonanie, według którego przejścia okupacyjne przyczyniły się do odrodzenia kraju, powraca wielokrotnie w artykułach różnych pisarzy na łamach *Pensée*. W artykule: „Sprawiedliwość i demokracja” Marcel Willard pisze o Francji: „Odrodzona dzięki Ruchowi Oporu i zwycięstwu rozumie ona, wzbogacona drogą opłaconym doświadczeniem, ile ją kosztowało zejście z drogi jej wyzwolenczego powołania. Rozumie także, że to z niej samej, z jej własnej krwi i ciała rodzi się zbawcza energia, która przywraca jej siły i cześć”.

Autor żywi głębokie przekonanie, że Francja „odrodzona przez Maquis” będzie krajem nowym, że stanie się republiką ludową. „Nasz lud nie poto cierpiał i walczył w ciągu pięciu lat, by ratować porządek zmurszały... odkąd stał się on panem własnego losu świadomym swej władzy, nie ścierpi roli nominalnego władcy który nie rządzi: chce on rządzić się sam — i rządzić skutecznie”.¹⁾

Nadzieja co do nowego ustroju społecznego wiąże się z wiarą w człowieka, która w poglądach przedstawicieli marksistowskiej myśli społecznej przeciwstawia się pesymizmowi pisarzy z *Chemin du monde*.

„Czwarta Republika i jej prawo... obowiązane są do wiary w naród, w którym odżyła świadomość jego misji wyzwolenczej i praworządności. Obowiązane są one do wiary w człowieka, który wygnawszy bestię i ukarawszy zdradę odzyskał świadomość własnej godności”.²⁾

Ta sama nuta zaufania do człowieka brzmi w *Manifestie Encyklopedii Odrodzenia Francuskiego*. „Nowy człowiek zrodził się w walce całego narodu; przez swe zwycięstwo przywrócił wiarę w triumf dobra” — brzmiały jego słowa³⁾.

Optymizm przebijający w tym zdaniu stanowi charakterystyczną cechę marksistowskich pisarzy, publicystów i uczonych Francji. Według ich przekonania cały rozwój życia społecznego dokonuje się w kierunku postępu; ani w samym człowieku więc, ani w twórcach kultury nie mogą tkwić elementy bezwzględnie zła, które by mogło ten postęp powstrzymać. Wynalazek bomby atomowej i perspektywy zużytkowania energii atomowej, które takim niepokojem przejmują wielu intelektualistów europejskich, inaczej zgoła przed-

¹⁾ Willard Marcel. *Justice et démocratie*. „*Pensée*”, z 2, r. 1945, str. 20.

²⁾ *Loc. cit.* str. 27.

³⁾ *Manifest Encyklopedii Odrodzenia Francuskiego*. „*Myśl Współczesna*” nr 1, czerwiec 1946. Str. 73.

stawiają się w optymistycznym pojęciu grupy *Pensée*. Paul Langevin, wybitny fizyk, któremu rozległa wiedza co do wchodzącej w grę dziedziny zjawisk pozwalała ogarnąć w całości szerokie pole możliwości związanych z odkryciami atomowymi, zwrócił uwagę właśnie na twórcze cywilizacyjne znaczenie tych odkryć: „Chodzi tu w rzeczywistości o coś całkiem innego, aniżeli o odkrycie nowej broni, której straszliwa skuteczność przyspieszyła rozwikłanie konfliktu od sześciu lat nękającego naszą planetę. Odkrycie to może będzie miało dla ludzkości znaczenie podobne do odkrycia ognia”¹⁾).

Miał nastroju katastrofizmu występującego często w pismach komentatorów ostatnich odkryć z dziedziny fizyki, artykuł Langevina wyraża entuzjastyczną wiarę w nastanie ery nowego, lepszego życia. Kreśli on niemal utopistyczny obraz cywilizacji, w której wynalazki techniczne oparte na zastosowaniu energii atomowej spowodują wyzwolenie społeczeństw ludzkich od trosk materialnych. W cywilizacji tej nastąpi „rozwój kulturalny nie tylko umożliwiony dzięki powiększeniu ilości wolnego czasu, lecz ponadto uwarunkowany koniecznością produkowania i obsługi maszyn coraz to delikatniejszych i coraz bardziej złożonych.”

„Podobnie jak niegdyś powstający kapitalizm obecnej ery narzucił konieczność dostarczenia robotnikowi minimum wykształcenia obejmującego umiejętność czytania, pisania i rachunków, które było potrzebne dla podniesienia jego sprawności zawodowej i przysporzenia nadwartości jego pracy, tak obecnie zastosowanie techniki i kierowanie maszynami coraz to bardziej precyzyjnymi dokonywujące się w ramach ludzkiej społeczności coraz bardziej zwartej i solidarnej, wymagać będzie od każdego w interesie ogółu coraz wyższego stopnia wykształcenia, coraz pełniejszego zrozumienia struktury świata i praw rządzących naturą ludzką.”²⁾

Marksistowscy uczeni i intelektualiści, którzy w dokonywujących się przemianach widzą postęp, nie wątpią, iż w ślad za rozwojem techniki idzie rozwój w intelektualnej i moralnej dziedzinie życia ludzkiego. I dla nich — jak dla pisarzy ze *Chemin du monde* — aktualna jest kwestia poszukiwania nowych wartości. Różnica pomiędzy nimi i liberalnymi myślicielami polega na tym, że w innej sferze szukają oni tych wartości i że obcy im jest sceptycyzm i wątpliwości co do możliwości ich znalezienia. Wiara w nowy ustrój społeczny i zaufanie do przyjętej teorii, nastraja ich optymistycznie co do możliwości odnalezienia właściwych podstaw, na których mają się oprzeć stosunki pomiędzy ludźmi. W marksizmie znajdują oni nie tylko uniwersalną metodę rozstrzygania problemów teoretycznych z różnych dziedzin wiedzy, lecz również środek rozwiązywania praktycznych zagadnień życia społecznego.

Angielski marksista Cornforth, przeciwstawiając marksizm teoriom filozoficznym, które określa jako burżuazyjne, pisze o przedstawicielach tych ostatnich doktryn, że wyrzekają się oni wiary w ludzkość i jej przyszłość. „Marksizm natomiast — stwierdza — oznacza przede wszystkim ufność w nasze siły,

¹⁾ Paul Langevin: *L'ère de transmutation*. „*Pensée*”, nr 4. 1445. str. 3.

²⁾ *Loc. cit.* str. 27.

w naszą walkę i w przyszłość ludzkości — ufność opartą na nauce, na odrzuceniu iluzji, na walce z reakcyjnymi ideologiami, na socjalizmie naukowym. Wyzwalająca siła filozofii marksistowskiej polega na tym, że stwarza ona i rozwija tę ufność i że ruch mas pracujących uzbrojony w oręż marksizmu jest niezwyciężony”.¹⁾

Przeświadczenie o silnym związku nauki — w tym ujęciu jakie nadaje jej marksizm — z potrzebami i wymaganiami życia praktycznego stało się dla uczonych źródłem wiary we własną użyteczność społeczną. Szczególnie humanistyka, która z okresu krytycyzmu metodologicznego końca ubiegłego i początku obecnego stulecia wyniosła mocno nadwątloną ufność we własne siły, w teorii marksistowskiej znalazła rehabilitację. „W międzyczasie nauka stała się również z innej strony bardziej ludzką, a to od czasu, gdy nauki humanistyczne długo pozostawiane na marginesie zaczęły ze swej strony wносить wkład do ogólnego dorobku wiedzy, przyniosły mianowicie historyczny punkt widzenia — pisze H. Wallon. — ...Właśnie w badaniu społeczeństw doceniono znaczenie historycznego punktu widzenia, zanim jeszcze objął on swym zasięgiem cały świat.”²⁾

W ten sposób zatem nauki humanistyczne, w szczególności zaś nauki społeczne, wysunęły się na czoło nauk jako te, które wypracowały i najwcześniej zastosowały metodę dialektyczną uznaną za uniwersalną metodę wszelkiej nauki.

Dwa elementy: zaufanie do własnej metody oraz przekonanie o społecznej użyteczności nauki, składają się na poczucie własnej ważności uczonego — marksisty. Inicjatorzy *Encyklopedii Francuskiego Odrodzenia* i współpracownicy *Pensée*, wykładowcy paryskiej Université Libre, pisarze i naukowcy zerwali z akademickim odosobnieniem zawodu, wystąpili przeciwko elitaryzmowi kultury w imię wiary w praktyczne znaczenia wiedzy i sztuki. Prestiż swój oparli na nowej roli społecznej, na roli kierowników i doradców mas ludowych. Tej roli nie usurpowali sobie, zostali do niej powołani przez przywódców politycznych francuskiego ruchu komunistycznego.

W dniu 28 czerwca 1947 r. na zamknięciu kongresu Komunistycznej Partii Francuskiej w Strasburgu czołowi przedstawiciele tego ruchu ogłosili przemówienia, które były apelem do uczonych i artystów francuskich, a zarazem deklaracją stanowiska ruchu co do roli społecznej wiedzy i uczonych. Głos zabrali w tej sprawie ludzie, których opinie i oświadczenia uznać można za miarodajne, Maurice Thorez i Laurent Cassanova.

Słowa Thorez'a brzmiały: „Intelektualistom zdezorientowanym, zagubionym w labiryncie wątpliwości przynosimy pewność i nieograniczone możliwości rozwoju. Wzywamy ich do porzucenia fałszywych problemów indywidualizmu, pesymizmu, dekadenceńskiego estetyzmu, do nadania własnemu życiu sensu przez

¹⁾ M. Cornforth: *Marksizm a rozwój filozofii*, „Nowe Drogi” nr 9, maj, czerwiec 1948 r., str. 199. Tłum.. Malecki.

²⁾ H. Wallon: *Nauki przyrodnicze i nauki humanistyczne*, cyt. za: „Myśl Współczesna” nr 1, czerwiec 1946 r. Str. 86 i 87.

związanie go z życiem innych. Wzywamy ich, aby czerpali z ożywczego zeknięcia z masami ludowymi zapał i moc do tworzenia dzieł trwałych.”¹⁾

Szczególną wagę dla określenia roli intelektualistów w pojęciu przywódców francuskiego ruchu komunistycznego posiada przemówienie Casanovy: „Gdy ludy powstają wówczas, co jest oczywiste, źródło wartości kulturalnych, początek ich rozwoju, znajduje się ściśle mówiąc w samym ruchu mas. Mówimy jednak: źródło wartości i początek postępu, gdyż oczywiście wszystko nie kończy się na elementarnym ruchu mas. Trzeba jeszcze wartościom ich nadać kształt, trzeba je sprecyzować... i wówczas masy zajęte codzienną walką mają prawo zwrócić się do ludzi nauki i sztuki związanych z nimi lub z sympatią śledzących ich wysiłki i powiedzieć im: Co zamierzacie uczynić z tą nową materią, którą wam przynosimy? Od was także zależy dalszy rozwój tego, co myśmy zapoczątkowali. Gdyż to od ludzi nauki i sztuki, od samych specjalistów w tej dziedzinie zależeć będzie w tym momencie wysiłek potrzebny dla możliwego odnowienia wartości kulturalnych. Klasa robotnicza potrzebuje ich jako takich... klasa robotnicza i jej Partia nie tylko nie lękają się rezultatów, które może przynieść wysiłek wolnej myśli, lecz przeciwnie dążą do nich jak wszelkie życie dąży do światła.”²⁾

Tak więc oto intelektualiści francuscy powołani zostali przez przywódców partii na nauczycieli i przewodników walczącej o zwycięstwo klasy robotniczej Francji. „Koła się potoczyły, historia postąpiła naprzód, rola klasy robotniczej i jej Partii dopiero się zaczyna” — powiedział w czasie tego samego kongresu Thorez. Uczeni i pisarze, którzy czują się związani z losami tej właśnie idącej w przyszłość grupy, którzy identyfikują własne interesy z jej interesami i którzy czują się powołani do podjęcia dla niej i w jej imieniu „wysiłku odnowienia wartości intelektualnych” — ci intelektualiści wyszli już z okresu kryzysu przeżywanego przez europejską kulturę. Są to ludzie, którzy w pewności i wierze szukają podniety dla „tworzenia dzieł trwałych”.

Dla współczesnego intelektualnego ruchu marksistowskiego we Francji charakterystyczne jest następujące zjawisko: Oto z odrzuceniem istniejącego ustroju i z poszukiwaniem nowych wartości łączy on wielki szacunek dla kulturalnego dorobku przeszłości narodowej. Cześć dla wielkich przedstawicieli dawnej myśli francuskiej, dla Descartes'a i Encyklopedystów, bije z *Manifestu Encyklopedii Odrodzenia Francuskiego*. Podobna postawa wobec przeszłości przejawia się w pracach wydawnictwa „Socjalizm i kultura” poszukujących w przeszłości prekursorów myśli socjalistycznej.

Uznanie dla tych elementów tradycji kulturalnej, które z punktu widzenia marksizmu są do przyjęcia, i poczucie związku z przeszłością występuje z równą siłą u przywódców Komunistycznej Partii Francuskiej. Gdy Thorez na kongresie politycznym przedstawia związek komunistycznego ruchu fran-

¹⁾ G. Coigniot: *Le congrès de Strasbourg et la vie intellectuelle*, „Pensée” nr 13, 1947 r. Str. 76.

²⁾ *Loc. cit.* Str. 84.

cuskiego z narodową tradycją, mówi on językiem Manifestu Encyklopedii Francuskiego Odrodzenia: „My, którzy jesteśmy autentycznymi przedstawicielami interesów narodowych, my — prawowici dziedzice tych pokoleń pracowników fizycznych i umysłowych, które stworzyły wielkość i potęgę Francji, my komuniści, którzy głosimy metodę dialektyczną, jesteśmy kontynuatorami tradycji racjonalistycznej i materialistycznej wielkich Encyklopedystów XVIII wieku. Rzucamy wyzwanie wszystkiemu, co gwałci, kaleczy i poniża człowieka. Jesteśmy obrońcami idei postępowych, propagujemy literaturę świadomie optymistyczną, zwróconą ku przyszłości, gloryfikujemy wysiłek, solidarność, marsz ku lepszemu społeczeństwu, które zbudować jesteśmy w stanie własnymi rękami i które zbudujemy.”¹⁾)

Tak oto w marksistowskim ruchu francuskim intelektualisci i politycy spotykają się na gruncie wspólnych przekonań zarówno gdy chodzi o stosunek do przeszłości jak do przyszłości. Włączenie dziedzictwa przeszłości do walki o przyszłość jest jedną jeszcze oznaką przezwyciężenia kryzysu kultury.

Siła przekonania, jaką daje marksizm dzięki jednolitości i uniwersalizmowi swej teorii, pociąga tych spośród intelektualistów, którzy pragną nade wszystko pewności, którzy dążą do znalezienia wyraźnych linii wytycznych dla swego życia i twórczości zarazem. Nie wszystkim odpowiada rola wieczystych poszukiwaczy nieuchwytniej prawdy, rola wątpiących i powstrzymujących się od sądu. Co więcej zaś, niełatwo jest wytrwać w tej roli nawet sceptykom wielkiej klasy. Dowodzi tego przykład pisarzy *Chemin du monde*, którzy z takim wysiłkiem starają się zwalczyć dawne własne wątpliwości. Nie wydaje się jednak, aby ich usiłowania były skuteczne. Aldous Huxley np. daleko mniej jest przekonujący obecnie w roli apostoła wiary, miłości Boga i bliźniego, niż dawniej, gdy jako drwiący Piłat przekonywał swych czytelników — do wątpienia. Sądząc po wypowiedziach zawartych w zbiorze „Civilisation” nie łatwo jest dziś w dawnych wierzeniach odnaleźć źródło ufności. Wiara transcendentálna nie stanowi już dziś mocnej podstawy dla systemów etyki i filozofii życiowej zdolnych zyskać powszechne przyjęcie. Nowe systemy wartości muszą oprzeć się na innych założeniach, muszą być w zgodzie z „ogólnym prądem materializmu i ateizmu, który zapanował poczynając od XVIII stulecia”. W poszukiwaniu nowych podstaw dla systemów, które znaleźć mogą przyjęcie wśród mas, myśliciele zwracają się dziś nie do Boga i absolutu, lecz do ludzkości i do historii. „Niektórzy mówią raczej o ludzie lub narodzie nie o ludzkości, lecz wszyscy uznają społeczeństwo za przedmiot, w którym tkwi ostateczny sens całej rzeczywistości i poprzez który realizuje się postęp”²⁾.

Dobłą ilustrację tego twierdzenia amerykańskiego socjologa stanowi list Teodora Dreisera, w którym pisarz donosi o powzięciu zamiaru wstąpienia do partii komunistycznej. Píše on, że decyzja jego „ma źródło w przekonaniu, które żywią oddawna i które upływające lata wzmocniły i pogłębiły. Zawsze

¹⁾ Loc. cit. Str. 16.

²⁾ A. Salomon: *The Religion of Progress*, „Social Research”, T. XIII, nr 4, str. 445.

wierzyłem jak najmocniej, że warstwy ludowe, a przede wszystkim robotnicy — Stanów Zjednoczonych i całego świata — są stróżami swego losu i twórcami przyszłości. Starłem się żyć zgodnie z tą wiarą, ubierać ją w słowa i symbole, odgrzebywać pełny jej sens w życiu ludzi — mężczyzn i kobiet. Wydaje mi się, że ta wiara w lud stanowi prostą i głęboką rzeczywistość, która została doświadczona i przetrwała próbę obecnego kryzysu światowego. Faszyzm wzmacnił jeszcze tę wiarę głosząc zagładę praw ludzkich i ludzkiej godności, usiłując okraść lud z wiary w samego siebie, by łatwiej wprząc go do dzieła realizacji własnej jego niedoli i upadku... W całym świecie komuniści odegrali zasadniczą rolę w ustanowieniu jedności, która dziś zapewnia klęskę faszyzmu¹⁾).

Klęska faszyzmu — i to nie tylko klęska militarna lecz i upadek jego filozofii — jest dla pisarza amerykańskiego równoważna ze zwycięstwem marksistowskiego poglądu na świat. Ten pogląd stanowi źródło jego wiary, z niego czerpie pisarz określenie sensu własnego życia i kierunku dla swej pracy artystycznej.

Elementem, który szczególnie silnie występuje w filozofii marksistowskich myślicieli z kręgu „*Pensée*” jest racjonalizm. Z wiary w rozum rodzi się maksymalizm i optymizm tej filozofii. W artykule o humanizmie i materializmie w myśli Karola Marksa Henri Denis pisze: „Pierwszym warunkiem zrealizowania prawdziwego humanizmu jest uznanie wartości rozumu, a co za tym idzie uznanie praw rządzących całą naturą z człowiekiem włącznie. Oczywiście człowiek nie jest bogiem. Na każdym etapie historii może on podejmować jedynie rozwiązania problemów, stawianych mu przez własną jego sytuację. Lecz z przybyciem każdego nowego etapu otwierają się przed nim nowe horyzonty, ku którym człowiek opierający się na mocnej podporze rozumu postępuje krokiem pewniejszym, aniżeli jakiś wyznawca „całkowitej” wolności²⁾).

Nie darmo *Pensée* nazywa się organem nowoczesnego racjonalizmu, nie darmo jej współpracownicy poszukują dla siebie filozoficznych poprzedników wśród racjonalistów XVII i XVIII wieku. Wiara w postępowość, w rozum i zaufanie do nauki są to zasadnicze elementy ruchu odrodzenia kultury europejskiej. Postępowość i naukowość stanowią hasła, którym na gruncie francuskim służył *Pensée*. Te same hasła na gruncie polskim podjęte zostały przez uczonych i publicystów skupiających się wokół *Myśli Współczesnej*. Zgodnie ze stanowiskiem zadeklarowanym w przedmowie redakcyjnej „*Myśl Współczesna*” ma pełnić rolę „pisma naukowego, które by ze stanowiska postępowego oświeślało wszelkie zagadnienia rzeczywistości przyrodniczej i humanistycznej³⁾”. Postawiła ona sobie za zadanie propagowanie „rzetelności naukowego poznania i szacunku dla naukowego wysiłku”. Podejmując to zadanie redakcja *Myśli*

¹⁾ Cyt. za „*Pensée*”, nr 13, lipiec, sierpień 1947 r. str. 62. i 64.

²⁾ H. Denis: — *Humanisme et materialisme dans la pensée de Karl Marx*. „*Pensée*”, N. 14, sept. oct. 1947.

³⁾ „*Myśl Współczesna*”, nr 1, czerwiec 1946, str. 3.

Współczesnej świadomie przyłączyła się do tego samego prądu, z którym idą współpracownicy *Pensée*.

„Nie jesteśmy w swych dążeniach izolowani — brzmiały słowa przedmowy redakcji. — Po czasach barbarzyńskiego pohańbienia myśli naukowej znowu podnosi się w Europie fala zainteresowania dla nauki rzetelnej... Wzrasta także potrzeba nowych i trwałych form światowej współpracy intelektualnej¹⁾). Odpowiedzią na te słowa było pismo Komitetu Redakcyjnego *Pensée* określające *Myśl Współczesną* jako pismo, „które ma prowadzić w Łodzi tę samą walkę, jaką *Pensée* prowadzi w Paryżu“.

Andrzej Żdanow

O ZAGADNIENIACH MUZYKI RADZIECKIEJ¹⁾

Toczy się u nas ostra, chociaż od zewnątrz zamaskowana walka między dwoma kierunkami w muzyce radzieckiej. Jeden z nich — to zdrowy i postępowy nurt, opierający się na uznaniu ogromnej roli klasycznego dziedzictwa, a w szczególności tradycji rosyjskiej szkoły muzycznej, na skojarzeniu wysokiego poziomu ideowego i treściwości muzyki, jej szczerości i realizmu, głębokiego organicznego związku z narodem, jego muzyczną i pieśniarską twórczością, poziomowi, któremu towarzyszy wysoki kunszt zawodowy.

Drugi kierunek wyraża się w obcym sowieckiej sztuce formalizmie, w wyrzeczeniu się klasycznego dziedzictwa pod hasłem rzekomego nowatorstwa, w wyrzeczeniu się ludowości muzyki, w wyrzeczeniu się służby narodowi na rzecz obsługiwanie głęboko indywidualistycznych przeżyć niewielkiej grupy estetycznych wybrańców.

Kierunek ten wymienia muzykę naturalną, piękną, głęboko ludzką na muzykę fałszu, wulgarności a często po prostu na muzykę patologiczną...

Jakiż to więc odwrót od wytkniętej drogi rozwoju muzyki ze strony naszych formalistów, gdy, podkopując podstawy rzeczywistej muzyki, tworzą muzykę zwyrodniałą, fałszywą, przesiąkniętą idealistycznymi przeżyciami, obcą dla szerokich mas ludowych, obliczoną nie na miliony ludzi radzieckich, ale na jednostki i dziesiątki wybrańców, „na elitę"! Jakże to odbiega od Glinki, Czajkowskiego, Rymskiego-Korsakowa, Dargomyżskiego, Mussorgskiego, którzy podstawę rozwoju swej twórczości widzieli w zdolności wyrażenia w swych dziełach ducha narodu, jego charakteru! Ignorowanie potrzeb narodu, jego ducha, jego twórczości oznacza, że kierunek formalistyczny w muzyce ma jaskrawy charakter antyludowy.

Jeżeli wśród pewnej części kompozytorów radzieckich popularna jest teoryjka, że „zrozumieją nas za 50—100 lat”, że „jeśli nie mogą nas zrozumieć współczesni, to zrozumieją potomni”, to jest po prostu rzecz straszna. Jeśli zżyliście się z tym, to takie życie jest rzeczą bardzo niebezpieczną.

¹⁾ Fragmenty artykułu drukowanego w tygodniku „Odrodzenie” z dnia 27. VI, str. 3—6, nr 26.

Współczesnej świadomie przyłączyła się do tego samego prądu, z którym idą współpracownicy *Pensée*.

„Nie jesteśmy w swych dążeniach izolowani — brzmiały słowa przedmowy redakcji. — Po czasach barbarzyńskiego pohańbienia myśli naukowej znowu podnosi się w Europie fala zainteresowania dla nauki rzetelnej... Wzrasta także potrzeba nowych i trwałych form światowej współpracy intelektualnej¹⁾). Odpowiedzią na te słowa było pismo Komitetu Redakcyjnego *Pensée* określające *Myśl Współczesną* jako pismo, „które ma prowadzić w Łodzi tę samą walkę, jaką *Pensée* prowadzi w Paryżu“.

Andrzej Żdanow

O ZAGADNIENIACH MUZYKI RADZIECKIEJ¹⁾

Toczy się u nas ostra, chociaż od zewnątrz zamaskowana walka między dwoma kierunkami w muzyce radzieckiej. Jeden z nich — to zdrowy i postępowy nurt, opierający się na uznaniu ogromnej roli klasycznego dziedzictwa, a w szczególności tradycji rosyjskiej szkoły muzycznej, na skojarzeniu wysokiego poziomu ideowego i treściwości muzyki, jej szczerości i realizmu, głębokiego organicznego związku z narodem, jego muzyczną i pieśniarską twórczością, poziomowi, któremu towarzyszy wysoki kunszt zawodowy.

Drugi kierunek wyraża się w obcym sowieckiej sztuce formalizmie, w wyrzeczeniu się klasycznego dziedzictwa pod hasłem rzekomego nowatorstwa, w wyrzeczeniu się ludowości muzyki, w wyrzeczeniu się służby narodowi na rzecz obsługiwanie głęboko indywidualistycznych przeżyć niewielkiej grupy estetycznych wybrańców.

Kierunek ten wymienia muzykę naturalną, piękną, głęboko ludzką na muzykę fałszu, wulgarności a często po prostu na muzykę patologiczną...

Jakiż to więc odwrót od wytkniętej drogi rozwoju muzyki ze strony naszych formalistów, gdy, podkopując podstawy rzeczywistej muzyki, tworzą muzykę zwyrodniałą, fałszywą, przesiąkniętą idealistycznymi przeżyciami, obcą dla szerokich mas ludowych, obliczoną nie na miliony ludzi radzieckich, ale na jednostki i dziesiątki wybrańców, „na elitę“! Jakże to odbiega od Glinki, Czajkowskiego, Rymskiego-Korsakowa, Dargomyżskiego, Mussorgskiego, którzy podstawę rozwoju swej twórczości widzieli w zdolności wyrażenia w swych dziełach ducha narodu, jego charakteru! Ignorowanie potrzeb narodu, jego ducha, jego twórczości oznacza, że kierunek formalistyczny w muzyce ma jaskrawy charakter antyludowy.

Jeżeli wśród pewnej części kompozytorów radzieckich popularna jest teoryjka, że „zrozumieją nas za 50—100 lat”, że „jeśli nie mogą nas zrozumieć współczesni, to zrozumieją potomni”, to jest po prostu rzecz straszna. Jeśli zżyliście się z tym, to takie życie jest rzeczą bardzo niebezpieczną.

¹⁾ Fragmenty artykułu drukowanego w tygodniku „Odrodzenie” z dnia 27. VI, str. 3—6, nr 26.

Rozumowanie takie równoznaczne jest z oderwaniem się od narodu. Jeśli ja jako — pisarz, malarz, literat, działacz partyjny nie liczę na to, by mnie zrozumieli współcześni, to dla kogo właściwie żyję i pracuję? Prowadzi to przecież do pustki duchowej, do ślepego zaufka. Mówi się, że tego rodzaju „pociechy”, zwłaszcza obecnie, podszeptują kompozytorom niektórzy wazeliniarscy krytycy muzyczni. Ale czyż kompozytorzy mogą słuchać obojętnie takich rad i nie powoływać takich doradców przynajmniej przed sąd sumienia?

Przypomnijcie sobie, jaki był stosunek klasyków do potrzeb ludowych. Zapomina się już u nas, jak dobitnie wypowiadali się o ludowości muzyki kompozytorzy „Moguczej Kuczki” (grupa wielkich kompozytorów rosyjskich) i zbliżony do nich wielki muzykolog Stasow. W zapomnienie idą wspaniałe słowa Glinki o związku między ludem i artystami:

„Tworzy muzykę lud, a my, artyści, jedynie ją aranżujemy”. Zapomina się u nas, że koryfeusze twórczości muzycznej nie unikali żadnych rodzajów muzyki, jeśli pomagały one w upowszechnieniu sztuki muzycznej. Wy zaś unikacie nawet takich rodzajów jak opera, uważacie ją za sprawę drugorzędną, przeciwstawiacie jej muzykę instrumentalno-symfoniczną, nie mówiąc już o tym, że traktujecie z góry muzykę pieśniarską, chórową i koncertową, uważając za rzecz haniebną zniżanie się do niej i zaspokajanie potrzeb narodu. A Mussorgski przełożył na język muzyki „Hopaka”, Glinka użył „Komarińskiego” w jednym ze swych najlepszych dzieł. Chyba będzie trzeba przyznać, że obszarnik Glinka, urzędnik Sjerow i szlachcie Stasow byli większymi demokratami od was. Jest to paradoks, ale tak jest w istocie. Nie wystarczają zakłęcia, że wszyscy jesteście zwolennikami muzyki ludowej. Jeżeli tak jest, to czemu w waszej muzyce tak mało się słyszy melodii ludowych? Dlaczego powtarzają się błędy, które jeszcze poddawał krytyce Sjerow, gdy dowodził, że „uczona” tzn. zawodowa muzyka rozwija się równolegle i niezależnie od muzyki ludowej? Przypomnę, jak Sjerow określał swój stosunek do muzyki ludowej. Mam na myśli jego artykuł „Muzyka południowo-rosyjskich pieśni”¹⁾, w którym mówił: „Pieśni ludowe, jako organizmy muzyczne, bynajmniej nie są dziełami poszczególnych talentów twórczych, lecz są to utwory całego narodu i całym swym układem odbiegają jak najdalej od muzyki zawodowej, dzięki tradycyjnemu, świadomemu naśladownictwu wzorów, dzięki szkole, nauce, rutynie i refleksji.

Są to kwiaty związane z określoną glebą, przychodzące na świat jakby same z siebie, rozkwitłe w pełnym blasku, bez najmniejszej myśli o autorstwie, twórczości, a więc mało przypominające inspektowe, cieplarniane plody uczonej twórczości kompozytorskiej. Dlatego też najjaskrawiej przejawia się w nich naiwność twórcza i owa (jak ją trafnie nazwał Gogol w „Martwych duszach”) głęboka mądrość prostoty, największy urok i największa tajemnica każdego dzieła sztuki.

¹⁾ A. N. Sjerow: *Artykuły krytyczne*, t. III, str. 1391.

Jak lilia swą wspaniałą szatą dziewczęcą przyćmiewa blask złotogłowia i drogocennych kamieni, tak muzyka ludowa, właśnie przez swą dziecięcą prostotę jest po tysiącokroć bogatsza i silniejsza niż wszelkie wymysły szkolarskiej mądrości, jak ich nauczają pedanci w konserwatoriach i akademiach muzycznych“.

Jakże to wszystko pięknie, słusznie i dobitnie powiedziano! Jak słusznie podchwyciono rzecz najważniejszą: że rozwój muzyki odbywać się musi drogą współdziałania, na gruncie wzbogacania muzyki uczonej przez muzykę ludową! W naszych zaś obecnych artykułach teoretycznych i krytycznych temat ten zanikł niemal zupełnie. Raz jeszcze podkreśla to niebezpieczeństwo, tkwiące w oderwaniu współczesnych czołowych kompozytorów od narodu, kiedy porzuca się tak znakomite źródło twórczości, jak pieśń i melodia ludowa. Oderwanie takie, rzecz prosta, nie może cechować muzyki radzieckiej.

Przejdźmy teraz do sprawy stosunku między muzyką narodową i muzyką obcą. Słusznie mówili tu towarzysze o pociągu, a nawet o pewnej orientacji na współczesną burżuazyjną muzykę zachodnio-europejską, na muzykę schyłkową, wskazując że na tym również polega jedna z istotnych cech formalistycznego kierunku w muzyce radzieckiej.

Bardzo dobrze wyraził się w swoim czasie Stasow w artykule „Hamulce nowej sztuki rosyjskiej”¹⁾ o stosunku muzyki rosyjskiej do zachodnio-europejskiej.

Pisał on: „Śmiesznie jest odrzucać naukę, wiedzę w jakiegokolwiek sprawie, nie wyłączając muzyki, lecz jedynie nowi muzycy rosyjscy, nie mający za sobą — niby historycznego podglebia, odziedziczonego po poprzednich stuleciach długiego łańcucha europejskiego scholastycyzmu, śmiało patrzą nauce w oczy: szanują ją, korzystają z jej dobrodziejstw, ale bez przesady i czołobitności. Odrzucają niezbędną jej suchość i pedantycznej przesady, odrzucają jej gimnastyczne igraszki, którym tysiące ludzi w Europie przypisują tak wielkie znaczenie i nie wierzą, by trzeba było wiednąć w pokorze długie lata nad jej kapłańskimi obrzędami”.

Tak mówił Stasow o zachodnio-europejskiej muzyce klasycznej. Co zaś dotyczy współczesnej muzyki burżuazyjnej, znajdującej się w stanie upadku i degradacji, to nie ma w niej nic do wykorzystania, tym bardziej bezsensowna i śmieszna jest czołobitność przed znajdującą się w stanie upadku współczesną muzyką burżuazyjną.

Jeśli zbadamy historię naszej muzyki rosyjskiej, a następnie radzieckiej, to dojdziemy do wniosku, że wzrosła ona, rozwinęła się i stała potężną siłą dlatego właśnie, że udało się jej stanąć o własnych siłach i znaleźć sobie własne drogi rozwoju, które pozwoliły jej dotrzeć do bogactw wewnętrznego świata naszego narodu. Mylą się głęboko ci, którzy sądzą, że rozkwit muzyki narodowej zarówno Rosjan, jak i innych narodów, należących do Związku Radzieckiego, stanowi jakieś pomniejszenie internacjonalizmu w sztuce. Internacjonalizm w sztuce rodzi się nie na gruncie pomniejszenia i zubożenia sztuki

¹⁾ W. W. Stasow: *Dzieła wybrane*, t. II, str. 223.

narodowej. Przeciwnie, internacjonalizm powstaje tam, gdzie kwitnie sztuka narodowa. Zapomnieć o tej prawdzie — to znaczy utracić linię kierunkową, utracić własne oblicze, stać się kosmopolitycznym znajdą. Tylko ten naród ocenić może bogactwo innych narodów, który posiada własną wysoce rozwiniętą kulturę muzyczną. W muzyce, jak we wszystkim, nie można być internacjonalistą, nie będąc zarazem szczerym patriotą. Jeśli u podstaw internacjonalizmu leży szacunek dla innych narodów, to nie można być internacjonalistą, nie szanując i nie kochając własnego narodu.

Świadczy o tym całe doświadczenie Związku Radzieckiego. Tak więc internacjonalizm w muzyce, szacunek dla twórczości innych narodów rozwija się u nas na gruncie wzbogacania i rozwoju narodowej sztuki muzycznej, na gruncie takiego jej rozkwitu, który pozwala na dzielenie się z innymi narodami, a nie na gruncie zubożenia sztuki narodowej, ślepego naśladownictwa obcych wzorów i zacierania cech narodowych w muzyce. O tym wszystkim należy pamiętać, gdy mowa o stosunku muzyki radzieckiej do obcej...

Była tu mowa o nowatorstwie. Wskazywano, że nowatorstwo stanowi główną bodaj cechę wyróżniającą formalistyczny kierunek. Ale nowatorstwo nie jest celem samym w sobie: nowa rzecz musi być lepsza od starej, inaczej nie ma sensu. Wydaje mi się, że zwolennicy formalistycznego kierunku używają tego słowa przede wszystkim po to, by propagować złą muzykę. Nie można przecież nazwać nowatorstwem wszelkiego pozowania na oryginalność, wszelkich grymasów i dziwaczności. Jeśli się nie chce żonglować tylko pięknymi słówkami, to trzeba jasno zdać sobie sprawę, jakie rzeczy stare trzeba się starać porzucić i do jakich nowych należy dojść. Gdy się tego nie czyni, zdanie o nowatorstwie oznaczać może tylko jedno: rewizję podstaw muzyki. Może to oznaczać tylko zerwanie z takimi regułami i prawami muzycznymi, z którymi zrywać nie wolno. I to, że nie wolno z nimi zrywać, nie jest konserwatyzmem, a to, że się z nimi zrywa, wcale nie jest nowatorstwem. Nowatorstwo bynajmniej nie zawsze zbiega się z postępem. Wielu młodych muzyków zbija się z tropu nowatorstwem, jak straszakiem, mówi się im, że jeśli nie są nowi, oryginalni, to znaczy, że nie mogą się wyzwolić z jarzma konserwatywnych tradycji. Ale skoro nowatorstwo nie jest równoznaczne z postępem — rozpowszechnianie podobnych sądów jest głębokim błędem, jeśli nie oszustwem.

A przy tym „nowatorstwo” formalistów wcale przecież nie jest nowe, skoro załatuje od niego współczesną schyłkową muzyką burżuazyjną Europy i Ameryki. Oto gdzie tkwi prawdziwy epigonizm!

Pamiętacie zapewne, że przez pewien czas w szkołach początkowych i średnich zachwycono się metodą „zespołowo-laboratoryjną” i „daltonowską”; rolę nauczyciela w szkole sprowadzała ona do minimum, a każdy uczeń miał prawo przed rozpoczęciem lekcji wskazać jej temat. Nauczyciel wchodząc do klasy pytał uczniów: „Czym będziemy się dziś zajmowali?” Uczniowie odpowiadali: „Proszę nam opowiedzieć o Arktyce”, „Proszę nam opowiedzieć o Antarktydzie”, „Proszę nam opowiedzieć o Czapajewie”, „Proszę nam opowiedzieć o Dnieprostroju”. Nauczyciel musiał starać się nadać wszystkim tym żądanom. Nazywało się to metodą „laboratoryjno-zespołową”, a w istocie oznaczało

przewrócenie całej organizacji szkolenia do góry nogami, przy czym uczniowie byli stroną kierującą, a pedagog kierowaną. Były kiedyś podręczniki „rozproszone”, nie było pięciostopniowego systemu ocen. Wszystko to były nowinki. Ale czy były to „nowinki postępowe”?

Partia, jak wiadomo, „nowinki” te zlikwidowała. Dlaczego? Ponieważ te „nowinki”, bardzo „lewe” z pozoru, w istocie były na wskroś reakcyjne i prowadziły do likwidacji szkoły.

Inny przykład. Niedawno powstała Akademia Plastyki. Plastyka — to wasza siostra, jedna z muz. Wiecie, że w plastyce istniały przez pewien czas silne wpływy burżuazyjne; coraz to występując pod najbardziej „lewymi” sztandarami, przylepiały sobie etykiety futuryzmu, kubizmu, modernizmu; „obały” „zgniły akademizm”, głosiły nowatorstwo. To nowatorstwo znajdowało wyraz w wariackich pomysłach, kiedy np. rysowano dziewczynę, z jedną głową na czterdziestu nogach, z jednym okiem do lasa, a drugim do Sasa.

Czym się to wszystko skończyło? Zupełnym bankructwem nowego kierunku. Partia przywróciła całkowicie wartość klasycznej spuścizny Repina, Brulłowa, Wereszczagina, Wasniecowa, Surikowa. Czy postąpiliśmy słusznie, że zachowaliśmy skarbnicę malarstwa klasycznego, a rozbiliśmy likwidatorów malarstwa?

Czy dalsze istnienie podobnych „szkół” nie oznaczałoby likwidacji malarstwa? Więc cóż, czy broniąc spuścizny klasycznej w malarstwie Komitet Centralny postąpił „konserwatywnie”, znajdował się pod wpływem „tradycjonalizmu”, „epigonizmu” itd? Przecież to nonsens!

Tak samo jest z muzyką. Nie twierdzimy, że puścizna klasyczna jest absolutnym szczytem kultury muzycznej. Gdybyśmy tak mówili, oznaczałoby to, że postęp skończył się na klasykach. Dotychczas jednak wzory klasyczne pozostają nieprześcignione. Znaczy to, że należy się uczyć i jeszcze raz uczyć, brać z klasycznej puścizny muzycznej wszystko co w niej jest najlepsze i co jest niezbędne dla dalszego rozwoju muzyki radzieckiej..

Dziwicie się, być może, że Komitet Centralny Partii bolszewickiej wymaga od muzyki piękna i wdzięku. Cóż to za nowa napaść?! Tak, to nie pomyłka, oświadczamy, że jesteśmy zwolennikami pięknej muzyki, muzyki, która może zaspokoić potrzeby estetyczne i smak artystyczny ludzi radzieckich, a ten smak i potrzeby rozwinęły się ogromnie. Naród ocenia talent utworu muzycznego według tego, jak głęboko odzwierciedla on ducha naszej epoki, ducha naszego narodu, w jakim stopniu dociera on do szerokich mas. Bo cóż to jest genialność w muzyce? Wcale nie to, co ocenić może tylko jeden lub niewielkie kółko estetyzujących smakoszy. Utwór muzyczny jest tym genialniejszy, im jest bardziej treściwy i głęboki, im wyżej stoi pod względem kunsztu, im większa liczba ludzi tę genialność uznaje, im większej liczbie ludzi dostarcza on wzruszeń. Nie wszystko, co dostępne, jest genialne, ale wszystko co prawdziwe i genialne jest dostępne, i tym genialniejsze, im bardziej dostępne dla szerokich mas narodu.

A. N. Sjerow miał głęboką słuszość, kiedy mówił¹⁾: „Wobec prawdziwego piękna w sztuce czas jest bezsilny — inaczej nie zachwycanoby się ani Homerem, Dantem i Szekspirem, ani Rafaelem, Tycjanem i Poussinem, ani Palestriną, Heandlem i Gluckiem...”

Utwór muzyczny tym wyżej stoi, im więcej strun duszy ludzkiej pobudza do oddźwięku. Człowiek z punktu widzenia percepcji muzycznej — to niby czarodziejska, przebogata membrana czy odbiornik radiowy, działający na tysiącach fal — można na pewno wynaleźć lepsze porównanie — i dźwięk jednej nuty, jednej struny, jednej emocji mu nie wystarcza.

Jeśli kompozytor potrafi wywołać oddźwięk jednej tylko lub kilku strun ludzkich — to jeszcze mało, człowiek bowiem współczesny, a zwłaszcza człowiek radziecki stanowi bardzo skomplikowany aparat percepcji. Jeśli jeszcze Glinka, Czajkowski i Sjerow pisali o wysokim stopniu muzykalności narodu rosyjskiego, to przecież w owych czasach, kiedy to pisano, naród rosyjski, nie miał jeszcze szerszych wyobrażeń o muzyce klasycznej. W ciągu lat władzy radzieckiej kultura muzyczna naszego narodu podniosła się ogromnie. Jeśli naród nasz odznaczał się już dawniej znaczną muzykalnością, obecnie jego smak artystyczny rozwinął się wskutek rozpowszechnienia muzyki klasycznej. Jeśli dopuściliście do zubożenia muzyki, jeśli — jak to się dzieje w operze Muradielego, nie wyzyskano ani możliwości orkiestry, ani zdolności śpiewaków, to znaczy, że przestaliście zaspokajać potrzeby muzyczne swoich słuchaczy. Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz. Niech kompozytorzy dający utwory niezrozumiałe dla ludu nie liczą na to, że lud, który nie rozumiał ich muzyki, będzie do nich „dorastał”. Muzyka, która jest niezrozumiała dla ludu, jest mu niepotrzebna. Niech kompozytorzy winią za to nie lud, lecz siebie samych. Niech mają stosunek krytyczny do swej pracy, niech się starają zrozumieć, czemu nie zadowolili potrzeb ludu; czemu nie zasłużyli sobie na jego pochwały i co należy uczynić, by lud ich rozumiał i pochwalił ich utwory...

Pod maską czysto zewnętrznej komplikacji chwytów kompozytorskich kryje się tendencja do zubożenia muzyki. Język muzyczny staje się małowyrzysisty. Wnosi się do muzyki tyle grubiaństwa, wulgarności i fałszu, że muzyka przestaje odpowiadać swemu celowi — dostarczania przyjemności. A czyż estetyczne znaczenie muzyki należy zlikwidować? Czy nie na tym polega nowatorstwo? A może muzyka staje się rozmową kompozytora z samym sobą? Ale po cóż w takim razie zawracać nią głowę narodowi? Taka muzyka staje się antynarodowa, głęboko indywidualistyczną i w istocie naród może na jej losy spoglądać obojętnie. Jeśli wymaga się od słuchacza, by chwalił muzykę brutalną, nieładną, wulgarną, zbudowaną na tonalności, na ciągłych dysonansach, kiedy konsonans staje się odosobnionym wypadkiem, a nuty fałszywe i ich skojarzenia regułą, to jest to bezpośrednio wyrzeczenie się podstawowych praw muzyki. Wszystko to razem zagraża muzyce unicestwieniem, tak samo jak kubizm czy futuryzm w malarstwie stanowi jedynie kierunek zmierzający

¹⁾ A. N. Sjerow: *Artykuły krytyczne*, t. I; str. 1036.

do zniszczenia malarstwa. Muzyka, która umyślnie ignoruje normalne wzruszenia ludzkie, która zatruwa psychikę i system nerwowy człowieka, nie może być popularna, nie może służyć społeczeństwu.

Była tu mowa o jednostronnym uprawianiu instrumentalnej muzyki symfonicznej bez tekstu. Zaniedbywanie rozmaitych genre'ów muzycznych jest niesłuszne. Do czego ono prowadzi, widać na przykładzie tejże opery Muradelięgo. Pamiętajcie, jak bogaci i hojni byli wielcy artyści pod względem różnorodności genre'ów artystycznych? Rozumieli oni, że lud tej różnorodności wymaga. Czemuż jesteście tak niepodobni do swych wielkich przodków? Więcej w was suchości niż w tych, którzy ze szczytów sztuki pisali dla ludu pieśni solowe, chóralne i zespołowe...

Wnioski. Należy całkowicie przywrócić znaczenie puścizny klasycznej, należy przywrócić normalną ludzką muzykę. Należy podkreślić niebezpieczeństwo unicestwienia, grożące muzyce ze strony formalistycznego kierunku i potępić ten kierunek, jako Herostratową próbę zburzenia świątyni sztuki, zbudowanej przez wielkich twórców kultury muzycznej. Trzeba, by wszyscy nasi kompozytorzy przestawili się, zwrócili twarzą do ludu. Trzeba, by wszyscy zdali sobie sprawę, że nasza partia, która wyraża interesy naszego państwa, naszego narodu, będzie popierała tylko zdrowy, postępowy kierunek w muzyce, kierunek radzieckiego realizmu socjalistycznego.

Towarzysze! Jeśli godność kompozytora radzieckiego jest dla was droga, winniście dowieść, że lepiej potraficie służyć narodowi niż dotychczas. Czeką was poważny egzamin. Formalistyczny kierunek w muzyce potępiła partia już przed 12 laty. W ciągu ubiegłego okresu, rząd odznaczył wielu z was nagrodami stalinowskimi. Między innymi i tych, którzy grzeszyli formalizmem. To, że was odznaczono, było poważną szansą. Nie uważaliśmy przy tym, że wasze utwory, są pozbawione braków, znosiliśmy to jednak w oczekiwaniu, iż nasi kompozytorzy sami znajdą w sobie siły, by odnaleźć słuszną drogę. Obecnie jednak każdy widzi, że interwencja partii była konieczna. Komitet Centralny oświadcza wam zupełnie otwarcie, że na drodze, którąście obrali, wasza muzyka laurów nie zdobędzie.

Przed kompozytorami radzieckimi stoją dwa nader odpowiedzialne zadania: zadanie główne — to rozwój i udoskonalenie muzyki radzieckiej. Drugie zadanie polega na tym, by bronić muzyki radzieckiej przed przeniknięciem do niej elementów burżuazyjnego rozkładu. Nie należy zapominać, że ZSRR jest dziś strażnikiem ogólnoludzkiej kultury muzycznej, tak samo jak pod wszelkimi innymi względami stanowi ostoję cywilizacji kultury wobec burżuazyjnego rozkładu i upadku kultury. Należy liczyć się z tym, że obce wpływy burżuazyjne zza granicy będą znajdowały oddźwięk w przeżytkach kapitalizmu, w świadomości niektórych przedstawicieli inteligencji radzieckiej, znajdującymi wyraz w niepoważnych i dzikich usiłowaniach zastąpienia skarbnicy radzieckiej kultury muzycznej nędznymi łachmanami współczesnej muzyki burżuazyjnej. Dlatego nie tylko muzyczny, lecz i polityczny słuch naszych kompozytorów winien być bardzo wyostrzony. Wasza łączność z narodem

winna być bliska, jak nigdy. Muzyczny „słuch dla krytyki” musi być bardzo rozwinięty. Winnicie obserwować procesy, zachodzące w sztuce na Zachodzie. Ale zadanie wasze polega nie tylko na tym, by nie dopuszczać do przenikania wpływów burżuazyjnych do muzyki radzieckiej. Zadanie polega na tym, by umocnić wyższość muzyki radzieckiej, stworzyć potężną muzykę radziecką, zawierającą w sobie wszystko co najlepsze w dotychczasowym rozwoju muzyki, odzwierciedlającą dzisiejszy dzień sowieckiego społeczeństwa i mogącą na jeszcze wyższy poziom podnieść kulturę naszego narodu i jego świadomość komunistyczną.

My, bolszewicy, nie wyrzekamy się kulturalnej puścizny. Przeciwnie, przejmujemy w sposób krytyczny puściznę kulturalną wszystkich narodów, wszystkich epok, by wybrać z niej to wszystko, co może być dla ludzi pracy w społeczeństwie radzieckim bodźcem do wielkich zadań w dziedzinie nauki, pracy i kultury. Winnicie w tym narodowi dopomóc. Jeśli nie postawicie sobie tego zadania, jeśli temu zadaniu nie oddacie bez reszty siebie, całego zapału i twórczego entuzjazmu, nie spełnicie swojej roli historycznej.

Towarzysze, my chcemy, pragniemy gorąco mieć własną „Moguczą Kuczkę”, chcemy, by była liczniejsza i potężniejsza od tej, która kiedyś zdumiewała świat swymi talentami i wślawiła nasz naród. By osiąść siłę, musicie precz odrzucić ze swej drogi to wszystko, co może was osłabić, i uzbroić się w takie tylko środki, które pomogą wam uzyskać siłę i potęgę. Jeśli wyzyskacie do głębi genialną puściznę muzyczną klasycyzmu a jednocześnie rozwiniecie ją zgodnie z nowymi potrzebami naszej wielkiej epoki, staniecie się radziecką „Moguczą Kuczką”. Chcemy, by to zacofanie, jakie przeżywacie obecnie, pokonane zostało jak najprędzej, byście się jak najprędzej przestawili i stali wspaniałą kohortą kompozytorów radzieckich, dumą całego radzieckiego narodu.

Jan Lutyński — Łódź

ZAGADNIENIA NAUKI W Z. S. R. R.

Zwrot na froncie ideologicznym

„Zwrot na froncie ideologicznym (powrót na ideologicznym frontie)” — to wyrażenie, które wśród przedstawicieli radzieckiej nauki często jest ostatnio używane i które zdążyło już nabyć dość jasno określonego znaczenia¹⁾. Zapoczątkowały ten zwrot omówione już w poprzednim, IX tomie „Przeglądu Socjologicznego”²⁾ postanowienia C. K. W. K. P. (b) o czasopiśmie „Zwiewzda” i „Lenin-grad” i przemówienia Żdanowa: pierwsze — poświęcone tymże czasopismom i drugie — na zebraniu dyskusyjnym nad książką Aleksandrowa, Z terenu literatury i filozofii dyskusja nad nastawieniem ideologicznym radzieckiej kultury i nauki przeniosła się na teren psychologii, ekonomiki a później — czemu

¹⁾ Por. „Więstnik Akademii Nauk S. S. S. R.” nr 3/48, str. 11.

²⁾ „Przegląd Socjologiczny” t. IX, str. 359—371.

winna być bliska, jak nigdy. Muzyczny „słuch dla krytyki” musi być bardzo rozwinięty. Winnicie obserwować procesy, zachodzące w sztuce na Zachodzie. Ale zadanie wasze polega nie tylko na tym, by nie dopuszczać do przenikania wpływów burżuazyjnych do muzyki radzieckiej. Zadanie polega na tym, by umocnić wyższość muzyki radzieckiej, stworzyć potężną muzykę radziecką, zawierającą w sobie wszystko co najlepsze w dotychczasowym rozwoju muzyki, odzwierciedlającą dzisiejszy dzień sowieckiego społeczeństwa i mogącą na jeszcze wyższy poziom podnieść kulturę naszego narodu i jego świadomość komunistyczną.

My, bolszewicy, nie wyrzekamy się kulturalnej puścizny. Przeciwnie, przejmujemy w sposób krytyczny puściznę kulturalną wszystkich narodów, wszystkich epok, by wybrać z niej to wszystko, co może być dla ludzi pracy w społeczeństwie radzieckim bodźcem do wielkich zadań w dziedzinie nauki, pracy i kultury. Winnicie w tym narodowi dopomóc. Jeśli nie postawicie sobie tego zadania, jeśli temu zadaniu nie oddacie bez reszty siebie, całego zapału i twórczego entuzjazmu, nie spełnicie swojej roli historycznej.

Towarzysze, my chcemy, pragniemy gorąco mieć własną „Moguczą Kuczkę”, chcemy, by była liczniejsza i potężniejsza od tej, która kiedyś zdumiewała świat swymi talentami i wślawiła nasz naród. By osiąść siłę, musicie precz odrzucić ze swej drogi to wszystko, co może was osłabić, i uzbroić się w takie tylko środki, które pomogą wam uzyskać siłę i potęgę. Jeśli wyzyskacie do głębi genialną puściznę muzyczną klasycyzmu a jednocześnie rozwiniecie ją zgodnie z nowymi potrzebami naszej wielkiej epoki, staniecie się radziecką „Moguczą Kuczką”. Chcemy, by to zacofanie, jakie przeżywacie obecnie, pokonane zostało jak najprędzej, byście się jak najprędzej przestawili i stali wspaniałą kohortą kompozytorów radzieckich, dumą całego radzieckiego narodu.

Jan Lutyński — Łódź

ZAGADNIENIA NAUKI W Z. S. R. R.

Zwrot na froncie ideologicznym

„Zwrot na froncie ideologicznym (powrót na ideologicznym frontie)” — to wyrażenie, które wśród przedstawicieli radzieckiej nauki często jest ostatnio używane i które zdążyło już nabyć dość jasno określonego znaczenia¹⁾. Zapoczątkowały ten zwrot omówione już w poprzednim, IX tomie „Przeglądu Socjologicznego”²⁾ postanowienia C. K. W. K. P. (b) o czasopiśmie „Zwiewzda” i „Lenin-grad” i przemówienia Żdanowa: pierwsze — poświęcone tymże czasopismom i drugie — na zebraniu dyskusyjnym nad książką Aleksandrowa, Z terenu literatury i filozofii dyskusja nad nastawieniem ideologicznym radzieckiej kultury i nauki przeniosła się na teren psychologii, ekonomiki a później — czemu

¹⁾ Por. „Więstnik Akademii Nauk S. S. S. R.” nr 3/48, str. 11.

²⁾ „Przegląd Socjologiczny” t. IX, str. 359—371.

będzie m. inn. poświęcony obecny przegląd — rozszerzyła się na cały zakres nauk humanistycznych a nawet, o ile chodzi o stronę pedagogiczną, na nauki ścisłe, następnie na muzykę i malarstwo, pogłębiając się jednocześnie w dziedzinach nauki i kultury wymienionych już poprzednio. „Zwrot na froncie ideologicznym“ stał się hasłem dnia — pod kątem widzenia wskazań Partii i jej kierowników przeprowadzać zaczęto krytykę dotychczasowej produkcji naukowej i artystycznej, od powołania się na te wskazania rozpoczyna się wiele wypowiedzi na temat nauki i kultury, recenzji itp.

Rozszerzenie się dyskusji w dziedzinie ekonomiki.

Największy jak dotąd miała zasięg i największe pociągnęła za sobą skutki dyskusja na polu ekonomiki. Wzmiankowaliśmy już poprzednio, że po krytyce, z jaką się na łamach czasopism spotkała książka akad. Wargi, poświęcono jej zebranie dyskusyjne, z którego stenogram został opublikowany w dodatku do nr 11/47 czasopisma „Mirowoje choziajstwo i mirowaja politika”. Trzy kolejne posiedzenia tego zebrania miały miejsce w dniach 7, 14, i 21 maja 1947 r., stenogram wypowiedzianych w ich czasie przemówień obejmuje 64 strony petitu.

Zebranie otworzył członek-korespondent Akademii Nauk K. W. Ostrowitianow i po podkreśleniu ważności poddanej krytyce książki wezwał uczestników do twórczej i koleżeńskej dyskusji. Z kolei zabrał głos E. Warga, który scharakteryzował swoje obecne stanowisko w następujących słowach: „Jeżeli spytacie mnie, czy uznaję za słuszne zmienić jakiegokolwiek teoretyczne twierdzenie po półtorarocznym okresie¹⁾ (poza sposobem postawienia problemu ludowych demokracji — przyp. J. L.) — to muszę, towarzysze, odpowiedzieć — nie. I te recenzje, które widziałem, także mnie wcale nie przekonały, że jakiegokolwiek z moich zasadniczych twierdzeń trzeba zmienić. Oczywiście, towarzysze mogą powiedzieć, że w tym jest mało samokrytyki — na to jednak nie ma rady.

To oczywiście nie znaczy, że nie można i nie warto nad tą książką przeprowadzić dyskusji. Ja w ogóle uważam, że naukowa książka, którą czytelnik bierze do ręki, przerzuca i oznajmia: «Wszystko słusznie» — i dalej nie czyta — taka książka nie bardzo posuwa naukę naprzód. Może być ona dobrą książką propagandową, może mieć swoje zalety, ale nie byłbym zadowolony, gdyby moi czytelnicy tak ustosunkowali się do moich książek...

...Mam dwie prośby do towarzyszy, którzy wezmą udział w dyskusji: pierwsza polega na tym, aby nie mówili oni „o drobnostkach“ (których po wydrukowaniu książki nie można już poprawić). „I druga prośba, towarzysze. Prosiłbym was, abyście nie koncentrowali swojej uwagi na tym, czego w książce nie ma... Mogę wam wymienić obecnie co najmniej 20 ważnych zagadnień, których nie ma w tej książce i spis ich można przedłużać do nieskończoności”.

„Chcę się w swoim słowie wstępnym zatrzymać na dwóch-trzech kwestiach... Przede wszystkim chcę wyjaśnić, dlaczego nie ma w niej (książce — J. L.) analizy politycznych zmian i wpływu tych zmian na gospodarkę... Specjalnie zaznaczam na początku i na końcu książki, że napiszę osobną, specjalną książkę o zmianach politycznych, jakie zaszły w wyniku drugiej wojny światowej“.

¹⁾ jaki upłynął od chwili zakończenia pisania książki (przyp. J. L.).

Poza tym Warga zaznacza, że: „po zakończeniu drugiej wojny światowej wytworzyło się skomplikowane polityczne położenie...“, które w ogólnych rysach omawia. „Naświetlić ten cały złożony kompleks zagadnień mimochodem w książce, która traktuje o kwestiach gospodarczych, jest niemożliwe... Ja taką książkę (o zmianach w polityce — J. L.) już piszę, 5 rozdziałów mimo choroby już napisałem, między nimi jeden b. trudny i ważny, o krajach ludowej demokracji¹⁾. W każdym razie wykazuję szczerzy zamiar napisania takiej książki.

Druga kwestia... — to kwestia stopnia teoretycznego uogólnienia. Są tacy towarzysze, którzy mówią, że książka jest w niedostatecznym stopniu teoretyczna. Oczywiście, towarzysze, w niej mało jest cytat z klasyków. Uważam, że teoretyczne uogólnienie polega na zbadaniu nowych faktów i próbie wyprowadzenia na tej podstawie uogólnienia według zasad metody marksizmu — leninizmu. Powtarzam — rzecz nie w tym, by po prostu wymienić wszystkie fakty w ten sposób, aby obowiązkowo zgadzały się one z poprzednimi twierdzeniami marksizmu — leninizmu, ale w tym, aby wykorzystywać metodę marksistowsko-leninowską przy badaniu tych faktów”. Omawia następnie Warga inne zarzuty. Charakter popularny swojej książki tłumaczy tym, że pisał ją dla aktywu partyjnego Z. S. R. R. i partii komunistycznych za granicą, a spokojny ton, w jakim jest ona napisana — położeniem międzynarodowym, które w czasie jej powstania miało miejsce.

Następnie Warga sformułował dla ułatwienia dyskusji w sposób specjalnie ostry swoje główne tezy i niektóre poparł nowym materiałem. Na zakończenie swego przemówienia powiedział jeszcze m. innymi: „Różnica między autorem i krytykiem u nas w dziedzinie nauki jest inna niż w dziedzinie sztuki. U nas nie może być takiej sytuacji, że jeden będzie pracował a drugi tylko krytykował. U nas każdy pracownik naukowy powinien być i krytykiem i twórczym pracownikiem... Ale jeżeli taki «podział, pracy» istnieje, to ja, chociaż jestem już człowiekiem niemłodym i nie bardzo zdrowym, chcę do końca życia być w obozie tych, którzy pracują, a nie w obozie tych, którzy tylko krytykują...”

Niesposób jest przytaczać choćby w streszczeniu wypowiedzi w dyskusji. Główne zarzuty, z jakimi się podczas niej książka Wargi spotkała, są to zresztą zarzuty wysunięte już poprzednio w recenzji Szejersona w czasopiśmie „Plano-woje chozajstwo”²⁾. W dyskusji zabierało głos 19 mówców, przy czym nie wszyscy z zapisanych do głosu zdążyli się w ciągu trzech kolejnych posiedzeń wypowiedzieć. Były one, jak można wnioskować ze stenogramu, bardzo ożywione, wypowiedzi poszczególnych dyskutantów nieraz przerywano, żądając bliższych wyjaśnień, padły podczas niej takie słowa jak „adwokaci” i „prokuratorzy” książki Wargi (takie postawienie sprawy zostało potem w przemówieniu końcowym K. Ostrowitianowa ostro napiętnowane). Podstawowy zarzut, z jakim się książka spotkała sformułował K. Ostrowitianow w następujących słowach: „W książce przedstawiona jest teoretyczna analiza w oparciu o obszerny

¹⁾ Rozdział ten został zamieszczony w nrze 3/47 czasopisma „Mirowoje chozajstwo i mirowaja polityka”. Sprawozdanie z niego patrz dział — Przegląd czasopism.

²⁾ patrz t. IX „Przeglądu Socjologicznego” str. 368—371.

materiał ... ale nie ma jednej idei, która by przenikała od początku do końca to dzieło... Tłumaczy się to niejasnością ...podstawowych metodologicznych założeń, z których wychodząc tow. Wargę ocenia współczesny kapitalizm. Tow. Wargę nie próbował przeprowadzić analizy współczesnego kapitalizmu biorąc za punkt wyjścia stalinowskie ujęcia problemu ogólnego kryzysu kapitalizmu i abstrahował od polityki przy analizie zjawisk ekonomicznych. Na tym polega metodologiczny brak jego książki". Ten błąd według mówcy — pociągnął za sobą wszystkie inne omyłki. Następnie K. Ostrowitianow, po omówieniu innych braków książki, wyraził nadzieję, że ta koleżeńska dyskusja zarówno autorowi jak i jej uczestnikom i licznym słuchaczom przyniesie wielką korzyść w ich dalszej pracy.

Ostatni zabrał głos akad. E. Wargę. Podtrzymywał on swoje główne tezy i polemizował z wypowiedziami oponentów. Ogólniejsze znaczenie miało kilka jego wypowiedzi. W odpowiedzi na zarzut Szejersona, który dowodził, że w książce znaleźć można fakty zarówno na poparcie każdego twierdzenia jak i obalające to twierdzenie, powiedział on co następuje: „Co też tow. Szejerson chce? Żebym wybierał dla czytelnika takie fakty, które mnie się podobają? Rzeczywistość kapitalistycznego świata... jest sprzeczna sama w sobie. Zachodzą rozmaite fakty. Nie można specjalnie wybierać faktów w taki sposób, aby za jakąkolwiek cenę wykazać słuszność takiego lub innego teoretycznego twierdzenia. O tym Lenin... mówi, że «przy olbrzymiej złożoności zjawisk życia społecznego można zawsze wyszukać dowolną ilość przykładów lub oddzielnych danych dla potwierdzenia każdej tezy». Na czym polega zadanie marksistowskiego badacza? Na przeanalizowaniu wszystkich danych, ich systematyzacji i uszeregowaniu w tendencję (pokazać ich jak tendencję) przeobrażeń kapitalistycznego społeczeństwa, wskazać na tendencje i kontrtendencje, wyjaśnić czytelnikowi, dlaczego takie fakty w takim związku wykazują prawidłowość i stają się zrozumiałe“.

Obok kwestii stosunku do faktów poruszył jeszcze E. Wargę kilkakrotnie kwestię stosunku do ogólnych twierdzeń marksizmu, konieczności ich uściślenia i wyjścia poza ogólniki przy badaniu konkretnego materiału. Tak więc powiedział m. innymi: „Istnieje kilka najogólniejszych prawd o państwie, obowiązujących wszystkich marksistów...” (m. innymi że „w monopolistycznym kapitalizmie rządzi finansowa oligarchia“). „Ale to wszystko można, towarzysze, doprowadzić do absurdu, jeżeli się zbyt upraszcza... Nie zgadzam się z tym... nie zgadzam się, że finansowa oligarchia określa całą burżuazyjną politykę, całą politykę państwa. W związku z tym radziłbym, towarzysze, przepatrzyć polemikę Lenina z Kijewskim z powodu zagadnienia «czystego imperializmu»... Czy możemy powiedzieć, że obecnie, w 1947 r., klasa robotnicza i Labour Party nie mają żadnego wpływu na politykę Anglii...? Jeżeli postawić zagadnienie tylko ogólnie, wtedy teza, że rządzi finansowa oligarchia, jest prawdziwa, ale jeśli uprościć to, mówiąc, że ona określa wszystko, wtedy po co badać położenie i wpływ różnych partii, działalność związków zawodowych i komunistycznych partii itd. Widzicie, towarzysze, dokąd prowadzi takie postawienie sprawy“.

W innym miejscu Wargę zaznacza: „Myślę, że szereg towarzyszy zbyt mechanicznie mówi albo — albo. Albo planowa gospodarka albo pełna anarchia. Sprawa stoi nie tak... Posługując się metodą «albo — albo» nie potrafimy zdać

sobie sprawy z nowych złożonych zjawisk współczesnego kapitalizmu". Mówiąc zaś o tendencji do ubożenia krajów na skutek wojny i wyłamywaniu się z niej niektórych krajów, utrzymuje: „Nie będę tutaj dużo mówić, czy jest to prawo, czy tendencja. Nie widzę wielkiej różnicy między powiedzeniem, że jest to prawo z wyjątkiem czy tendencja z kontrtendencją. Wolę... mówić bardziej dialektycznie, że istnieją takie to tendencje i takie to kontrtendencje“.

Za zasadniczą uważa Warga kwestię ogólnego kryzysu kapitalizmu. W związku z tym zagadnieniem zaznacza: „To, co w ogóle trzeba było powiedzieć o ogólnym kryzysie kapitalizmu — już powiedziano. Teraz trzeba ten kryzys badać w jego konkretnych przejawach“.

Dyskusja nad książką E. Wargi, pewne momenty której staraliśmy się tu przedstawić, odbyła się w gronie specjalistów z dziedziny ekonomiki i nauk pokrewnych. Nie zabierał w niej głosu przedstawiciel partii, którego wypowiedzi w dyskusjach poświęconych literaturze filozofii¹⁾ oraz później muzyce²⁾ były w radzieckich czasopiśmie szeroko omawiane i komentowane. Dyskusja nad pracą Wargi jest o tyle jeszcze mało typowa, że prasa partyjna (Bolszewik³⁾, Prawda⁴⁾ zabrały w niej głos dopiero później. Sam fakt zabrania głosu przez te pisma świadczy jednak o przywiązywaniu dużej wagi do tej książki. Na dyskusję tę warto jeszcze zwrócić uwagę z tego względu, że pojawienie się stenogramu z przemówień pozwala na uchwycenie tych jej momentów, które w sumarycznych zazwyczaj sprawozdaniach zwykle bywają pomijane. Poza tym chodziło w niej przecież o dzieło czołowego radzieckiego ekonomisty, znanego w Polsce z kilku zamieszczonych w naszych czasopiśmie artykułów. Jej znaczenie zresztą dla dalszego rozwoju wypadków na „froncie ekonomicznym” jest stale w Związku Radzieckim podkreślane.

W jaki sposób oceniono książkę Wargi po upływie pewnego okresu czasu informuje nas artykuł pt. *Pierwsze rezultaty twórczych dyskusji*, zamieszczony w „Więstniku Akademii Nauk S. S. S. R.” w numerze 3/48, odnośnie wyjątki z którego zamieszczamy poniżej:

„Niezwykle ważne, podstawowe zagadnienia miała oświecić dyskusja nad książką akademika E. S. Wargi... Twierdzenie autora książki o jakoby decydującym znaczeniu państwa w wojennej gospodarce krajów kapitalistycznych i o pojawieniu się w kapitalistycznej gospodarce elementów planowości (planowych naczal) — twierdzenie sprzeczne z rzeczywistością i w istocie negujące fakt działania w danym stadium odkrytych przez Marksa ekonomicznych praw żywiołowego rozwoju kapitalizmu nie mogły nie wywoływać i wywołały zdecydowany sprzeciw ze strony radzieckich ekonomistów.

Materiały dyskusji wskazują na to, że akademik E. S. Warga nie wyrzekł się swoich błędów. Tezę o niemożliwości planowania gospodarki w ustroju kapitalistycznym uznał on za „przestarzały pogląd” — i rozpowszechnił swoje twierdzenie o decydującej roli państwa w wojennej gospodarce i w okresie

¹⁾ patrz t. IX „Przeglądu Socjologicznego” str. 361—364 i 365—366.

²⁾ patrz niniejszy tom „Przeglądu Socjologicznego” str. 529—536 i in.

³⁾ „Bolszewik”, nr 17 z 15 sierpnia 1947 r.

⁴⁾ „Prawda” z 26/1/48 roku.

powojennym. Logiczną konsekwencją tej koncepcji jest odpowiedź akademika F. S. Wargi na pytanie (zadane w czasie dyskusji — J. L.) o możliwości nowej fazy imperializmu. Nie chciał on ani stwierdzić występowania takiej fazy ani temu zaprzeczyć i uznał zagadnienie to za zagadnienie terminologiczne, a nie za istotne i tym samym poddał w wątpliwość leniniowską tezę głoszącą, że państwowo-monopolistyczny kapitalizm jest najpełniejszym materialnym przygotowaniem socjalizmu, jest jego przedsiönkiem, jest tym szczeblem historycznej drabiny, między którym... i stopniem, nazywanym socjalizmem nie ma żadnych stopni pośrednich¹⁾.

W ten sposób dyskusja pokazała z całą oczywistością błędność koncepcji akademika E. S. Wargi."

Rezultaty dyskusji rekapitułuje K. W. Ostrowitianow podczas rozszerzonego posiedzenia Rady Redakcyjno-Wydawniczej Akademii Nauk Z. S. R. R. Podajemy je według sprawozdania z tego posiedzenia, jakie ukazało się w „Więstniku Akademii Nauk” w nr 6/48 r.

„Krytyka prac Instytutu²⁾, jak wiadomo, rozpoczęła się od dyskusji nad książką akademika E. S. Wargi... Dyskusja wykryła poważne błędy w tej pracy. Przede wszystkim... w książce nie znalazła odbicia leninowsko-stalinowska teoria ogólnego kryzysu kapitalizmu, z punktu widzenia której tylko można dokonać prawidłowej analizy powojennego kapitalizmu i powojennej gospodarki. Niesłusznie oceniając ogólny kryzys kapitalizmu autor pominął walkę dwóch systemów — socjalizmu i kapitalizmu, wychodząc z mylnego założenia, że walka ta w czasie drugiej wojny światowej uległa zawieszeniu. Niesłuszne jest i przekonanie E. S. Wargi o decydującej roli burżuazyjnego państwa w wojennej gospodarce. W swoim ostatnim artykule, zamieszczonym w czasopiśmie „Mirowoje choziajstwo i mirowaja polityka”³⁾ E. S. Wargi nie tylko pogłębia swoje omyłki, ale i uzupełnia je. W istocie dowodząc, że burżuazja przekonała się o niemożliwości zachowania kapitalizmu bez przeprowadzenia socjalistycznych reform i że dlatego różnica między stanowiskiem proletariatu i burżuazji sprowadza się do zagadnienia tempa przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Tę jawnie reformistyczną, bardzo rozpowszechnioną wśród laburzystów tezę... wysuwa radziecki uczoney w okresie, kiedy reakcyjny obóz imperialistyczny na czele z St. Zj. A. P. coraz intensywniej prowadzi ofensywę przeciwko siłom demokratycznym, przeciwko ruchowi robotniczemu i ruchom ludowo-wolnościowym. Praca E. S. Wargi choruje na oderwanie ekonomiki od polityki i w konsekwencji — na obniżanie znaczenia krajów nowej demokracji w powojennym rozwoju kapitalizmu“.

K. W. Ostrowitianow w innej mowie⁴⁾ nadmienił jeszcze m. in.: „Wczoraj właśnie pojawił się artykuł w „Prawdzie“, poświęcony dyskusji nad książką

¹⁾ Lenin „Pisma” t. XXI str. 187 (po ros.)

²⁾ Chodzi tu o Instytut Światowej Gospodarki, i Światowej Polityki, którego dyrektorem był E. S. Wargi.

³⁾ W numerze 3/47. Patrz sprawozdanie z tego artykułu w niniejszym tomie „Przeglądu Socjologicznego“.

⁴⁾ Tekst tego przemówienia opublikowany został w nr 1/48 czasopisma „Woprosy Ekonomiki” pt. *O rezultatach i kierunkach prac Instytutu Ekonomiki ANZSRR*. Przemówienie to zostało wypowiedziane 27/1/48 r.

tow. Wargi . . . , który można uznać za artykuł, podsumowujący rezultaty ekonomicznej dyskusji nad najważniejszymi zagadnieniami współczesnego kapitalizmu . . . „Prawda“ zupełnie słusznie zaznacza, że krytyka prac tow. Wargi niczego go nie nauczyła i że przemilcza on tę krytykę“. Obrona własnych błędów według Ostrowitianowa prowadzi E. Wargę do popełniania nowych teoretycznych i politycznych pomyłek.

Sprawa książki E. Wargi może dlatego jeszcze między innymi nabrała tak szerokiego rozgłosu, że wkrótce po jej ukazaniu pojawiło się kilka surowo następnie ocenionych prac z dziedziny ekonomiki i nauk pokrewnych, napisanych przez jego współpracowników z Instytutu Światowej Gospodarki i Światowej Polityki¹⁾ i z czasopisma „Mirowoje choziajstwo i mirowaja politika“, którego był on głównym redaktorem. W pracach tych dopatrzone się wielu błędów i niedociągnięć metodologicznych i ideologicznych, na które zwrócono już uwagę przy omawianiu pracy E. Wargi. Ogólną charakterystykę tych prac — książek i artykułów przedstawił K. Ostrowitianow między innymi we wspomnianym już przemówieniu na rozszerzonym posiedzeniu Rady Redakcyjno-Wydawniczej Akademii Nauk. Oto wyjątki ze sprawozdania z jego przemówienia²⁾:

„Omyłek, których dopuścił się w swojej książce E. S. Warga, nie brak w większości prac byłego Instytutu Światowej Gospodarki i Światowej Polityki. Referent³⁾ wymienia książkę L. J. Ewentowa pt. *Wojenna gospodarka Anglii*, która poddana została surowej krytyce na łamach czasopisma „Bolszewik“⁴⁾. W pracy tej pomija się milczeniem zagadnienie wpływu na angielską gospodarkę ogólnego kryzysu kapitalizmu, analiza ekonomicznych problemów Anglii przedstawiona jest w oderwaniu od polityki. Ostrej krytyce została poddana książka M. Bokszyckiego⁵⁾ pt. *Techno-ekonomiczne zmiany w przemyśle St. Zj. A. P. w czasie drugiej wojny światowej*. Autor rozpatruje technikę w oderwaniu od gospodarki, od stosunków wytwórczych kapitalizmu, analizę gospodarki przedstawia w izolacji od polityki amerykańskich monopolii, od walki klas. W ten sposób w książce spotykamy się z obiektywistycznym przedstawieniem materiału bez marksistowskiej analizy, bez głębokiego i wszechstronnego zbadania gospodarczych problemów amerykańskiego przemysłu.

¹⁾ Zamieszczonego w „Wierniku Akademii Nauk S. S. S. R.“, nr 6/48.

²⁾ K. Ostrowitianow.

³⁾ W nr 13/47. Patrz *Przegląd czasopism radzieckich* w niniejszym tomie „Przeglądu Socjologicznego“. Recenzja z książki J. Ewentona w „Bolszewiku“ nosi tytuł *Szkodliwa książka o wojennej gospodarce w Anglii*.

⁴⁾ Recenzowana w „Bolszewiku“ (nr 23/47) pt. *Szkodliwa książka o przemyśle St. Zj. A. P.* Patrz *Przegląd czasopism radzieckich* w niniejszym tomie „Przeglądu Socjologicznego“. Dla omówienia książki M. Bokszyckiego Dyrekcja i Partyjne Biuro Instytutu Ekonomiki zwołały zebranie dyskusyjne. Wystąpienie M. Bokszyckiego w czasie zebrania zostało uznane za niezadowolniające, gdyż: „nie uświadomił on sobie głównych braków swojej pracy i nie zrozumiał całkowicie słuszności recenzji, zamieszczonych w czasopismach „Bolszewik“ i „Kultura i życie“, (cytat z „Izwestii AN ZSRR seria ekonomiki i prawa“, nr 2/48. „Kultura i życie“ jest organem zarządu propagandy i agitacji przy CK WKP (b)).

Jest rzeczą charakterystyczną, jak zaznacza referent, że praca Bokszyckiego spotkała się z więcej niż dodatnią oceną wielu bardzo autorytatywnych specjalistów-uczonych, akademików, pracujących w dziedzinie energetyki i techniki.

Brak marksistowsko-leninowskiej analizy, klasowego podejścia do badanych zjawisk i przewaga wąskiego podejścia techno-ekonomicznego zaznacza się także w pracach *Przemysł krajów kapitalistycznych w drugiej wojnie światowej* S. M. Wiszniewa¹⁾ i *Zmiany w gospodarce surowcami i paliwem w czasie drugiej wojny światowej* A. J. Szpirta. Obydwaj autorzy powtarzają omyłkę E. S. Wargi w ocenie wpływu burżuazyjnego państwa na gospodarkę kraju.

Następnie referent zatrzymał się na pracy zbiorowej pt. *Wojenna gospodarka krajów kapitalistycznych i przejście do gospodarki pokojowej*, która wyszła niedawno pod redakcją I. A. Trachtenberga²⁾. I tu, rozpoczynając od wprowadzającego artykułu akademika I. A. Trachtenberga, panuje to samo niepartyjne, obiektywistyczne podejście...

Wspomniane książki nie są wszystkimi pracami, wydanymi przez Instytut Światowej Gospodarki i Światowej Polityki, które spotkały się z tak surową oceną. K. Ostrowitianow w drugim swoim przemówieniu³⁾ poddał ostrej krytyce również książkę pt. *Niemiecki imperializm za fałszywe według niego oświeślenie zagadnienia rozwoju kapitalizmu w Niemczech i roli rządu hitlerowskiego w tym kraju oraz kilka artykułów, zamieszczonych w czasopiśmie „Mirowoje choziajstwo i mirowaja politika“.*

Wspomniana praca zbiorowa — *Wojenna gospodarka krajów kapitalistycznych i przejście do gospodarki pokojowej* została równie surowo oceniona w czasie dyskusji, jaka miała miejsce w Instytucie Ekonomiki A. N. Z. S. R. R. na 2 kolejnych posiedzeniach w dniach 29 i 30 marca 48 r. Sprawozdania z tych posiedzeń zamieściły czasopisma „Woprosy Ekonomiki” (nr 2/48) i „Wiestnik Akademii Nauk S. S. S. R.” (nr 5/48). Podczas dyskusji kilkakrotnie podkreślano, że wina za błędy w tej i innych poprzednio wzmiankowanych pracach spada głównie na kierownictwo byłego Instytutu Światowej Gospodarki i Światowej Polityki, że w swoim czasie zbyt liberalnie potraktowano książkę E. S. Wargi. Podobnie jak i w recenzji w „Bolszewiku” szczególnie ostro skrytykowano rozprawę L. J. Ewentowa, który przesłał na zebranie list, gdzie przyznaje się do popełnionych błędów. Osobiście uczynili to niektórzy autorzy innych rozpraw, wskazując, że źródłem błędów był niewłaściwy kierunek w pracy Instytutu, nadany przez E. Wargę i niedostateczne przyswojenie teorii marksizmu-leninizmu. Wystąpienie redaktora książki, akad. I. A. Trachtenberga przewodniczący zebrania K. Ostrowitianow — ocenił jako niezadowolające

¹⁾ Recenzowana w „Bolszewiku” (Nr 4/48) pt. *Niemarksistowska książka o przemyśle krajów kapitalistycznych*. Patrz *Przegląd czasopism radzieckich* w niniejszym tomie „Przeglądu Socjologicznego”.

²⁾ Recenzowana w nr 5/48 „Bolszewika” pt. *W niewoli u burżuazyjnej metodologii*. Zarzuty, z jakimi spotkali się autorzy tej książki w czasie omawianej dyskusji, pokrywają się z zarzutami wysuniętymi w recenzji. Patrz „Przegląd czasopism radzieckich” w niniejszym tomie „Przeglądu Socjologicznego”.

³⁾ „Woprosy Ekonomiki” nr 1/48.

w większym stopniu niż wystąpienia poszczególnych autorów, gdyż Trachtenberg nie przyznał się całkowicie do swoich omyłek. Bardzo surowo potraktowano tych z autorów, którzy nie zjawili się na posiedzeniach, zwłaszcza L. Ewentowa, który według słów przewodniczącego, w swoich pracach przemycił ideologię i metodologię burżuazyjną.

Omawiając wszystkie braki prac wydanych przez Instytut Światowej Gospodarki i Światowej Polityki, K. Ostrowitianow na zebraniu dyskusyjnym z dnia 27/I. 48 r. powiedział między innymi¹⁾:

„Analizując omyłki, popełnione w wielu pracach wydanych przez byłego Instytut Światowej Gospodarki i Światowej Polityki, łatwo dojść do wniosku, że nie są to omyłki przypadkowe, popełniane przez poszczególnych autorów, ale system omyłek, fałszywy kierunek w dziedzinie naukowo badawczej pracy.

Ten kierunek charakteryzują przede wszystkim następujące momenty: ignorowanie zagadnień leninowsko-stalinowskiej teorii imperializmu, ogólnego kryzysu kapitalizmu, walki dwóch systemów; przewaga konkretnego opisu nad marksistowską teoretyczną analizą; wąskie techno-ekonomiczne podejście przy naświetlaniu problemów gospodarki krajów zagranicznych; neutralność w walce z burżuazyjnymi teoriami; niedocenianie znaczenia i roli krajów nowej demokracji; apolityczność i obiektywizm w podejściu do badanych problemów; niekrytyczny stosunek do burżuazyjnych danych i uwielbianie osiągnięć burżuazyjnej nauki i techniki.

Taki kierunek naukowej pracy mógł się w Instytucie ustalić jedynie... na skutek braku krytyki i samokrytyki, skrajnie słabego związania z naukową społecznością. To stworzyło atmosferę „rodzinną“, wzajemnego popierania się, pobłażliwości w stosunku do teoretycznych i politycznych omyłek współpracowników Instytutu... Przy doborze kadr brak było politycznego podejścia, nie było nastawienia na przygotowanie pracowników teoretycznych, którzy opanowaliby marksistowsko-leninowską metodologię — przygotowywano przeważnie wąskich specjalistów. Na skutek niesłusznego nastawienia... przy doborze i przygotowywaniu kadr... wytworzył się szkodliwy monopol starych pracowników Instytutu“. Słabo była według K. Ostrowitianowa rozwinięta kontrola nad wykonaniem planu, czego następstwem było jego niewypełnienie (z dziewięciu tematów, przewidzianych przez plan na rok 1947, tylko dwa zostały opracowane całkowicie a cztery częściowo).

Zebranie, na którym występował K. Ostrowitianow było również zebraniem dyskusyjnym. Poddano na nim ostrej krytyce całkowitą działalność Instytutu Światowej Gospodarki i Światowej Polityki. W dyskusji wzięli również udział (obok wielu innych ekonomistów) E. Warga, I. Trachtenberg i A. Szpirt, którego książkę Ostrowitianow poddał wtedy surowej krytyce. E. Warga przyznał m. in., że jako kierownik Instytutu popełnił wiele błędów, nie zgodził się jednak z krytyką swoich prac. Wystąpienie jego K. Ostrowitianow uznał za niezadowolające: „Tow. Warga — czytamy w sprawozdaniu z dyskusji²⁾ — uparcie nie chce się przyznać do popełnionych błędów. Taka niechęć do uważnego i sumien-

¹⁾ „Woprosy Ekonomiki“. Nr 2/48.

²⁾ „Izwestnia Akademii Nauk S. S. S. R.“ „Oddielenije Ekonomiki i Prawa“, nr 3/48.

nego przemyslenia krytyki prac tow. Wargi tłumaczy się tym, że swoją zadrągniętą ambicją stawia on wyżej od interesów marksistowskiej nauki, że do tej pory nie zrozumiał on znaczenia radzieckiej metody krytyki i samokrytyki...

„Niesłusznym — czytamy w innym miejscu — było i wystąpienie tow. Trachtenberga, który chciał osobistą odpowiedzialność za popełnione błędy przerzucić na kolektyw. Tow. Trachtenberg przemilczał te krytyczne uwagi, jakie pod jego adresem napisano w „Prawdzie”¹⁾ A. Szpirt, według słów K. Ostrowitianowa, „nie znalazł w sobie tyle męstwa, aby się przyznać do swoich błędów”.

Przemówienie K. Ostrowitianowa dotyczyło nie tylko działalności Instytutu Światowej Gospodarki i Światowej Polityki. Na Sekcję Ekonomiki i Prawa A. N. Z. S. R. R. do czasu reorganizacji w dziedzinie ekonomiki składał się jeszcze jeden Instytut — Instytut Ekonomiki. Jego działalność w 1948 r. poświęcił K. Ostrowitianow w tymże przemówieniu takie uwagi:

„Roczny plan... Instytutu... nie został wypełniony nawet w połowie”. Pracownicy jego zajęli się opracowywaniem tematów, których plan nie przewidywał „zaciągnęli oni dług przed krajem”²⁾. „Głównym brakiem prac Instytutu Ekonomiki jest ich niski poziom teoretyczny. Przytłaczająca większość prac nosi przeważnie opisowy a nie teoretyczny charakter. Niektóre prace, poświęcone teoretycznym zagadnieniom socjalistycznej gospodarki, mają charakter scholastyczny, są oderwane od praktyki socjalistycznego budownictwa. Co więcej — w pracach byłego Instytutu Ekonomiki miały miejsce i antymarksistowskie błędy. W pierwszym rzędzie dotyczy to pracy tow. Masłowa p. t. *Metody ekonomicznych obliczeń*. Już po wydrukowaniu tej pracy... wyszło na jaw, że głosi się w niej nie marksistowskie i nie leninowskie poglądy na rolę statystyki”³⁾. Książka ta, — podaje Ostrowitianow — podobnie jak i szereg innych prac, gdzie zamieszczono zupełnie surowy, nieopracowany materiał, była zaprobowana do druku przez Radę Naukową Instytutu.

Jak podają „Izwestija A. N. Z. S. R. R. Otdielenije ekonomiki i prawa” w numerze 3/48 w sprawozdaniu z naukowej działalności sekcji ekonomiki i prawa za rok 1947: „decyzją rządu (z 8 września 1947 r.) Instytuty Ekonomiki oraz Światowej Gospodarki i Światowej Polityki połączone zostały w jeden Instytut Ekonomiki”. Faktyczne połączenie zresztą nastąpiło z nowym rokiem kalendarzowym. Dyrektorem nowego instytutu został K. Ostrowitianow, który w swym przemówieniu (szeroko tu cytowanym i omawianym) na posiedzeniu jego Rady naukowej zapowiedział całkowitą zmianę kierunku prac kierownictwa i współpracowników. Równocześnie zaś zaszła zmiana w dziedzinie periodyków: z końcem 1948 r. przestało wychodzić czasopismo „Mirowoje chozjaistwo i mirowaja politika” a zaczęły wychodzić „Woprosy

¹⁾ We wspomnianym już poprzednio artykule, ze stycznia 1948 poświęconym dyskusji w dziedzinie ekonomiki.

²⁾ Ta cytata wzięta jest z Nr 3/48 „Izwestii A. N. S. S. R. Otdielenije ekonomiki i prawa”.

³⁾ Niezależnie od omawianego nurtu krytyki bardzo surowo oceniono inną pracę z dziedziny statystyki a mianowicie: T. S. Krejnina *Kurs statystyki w krótkim wykładzie* (1946) za „oderwanie statystyki od praktyki socjalistycznego budownictwa” i przemilczanie wkładu Lenina i Stalina w tę naukę (Recenzja w Nr 2/48 czasopisma „Planowoje chozjaistwo”).

Ekonomiki" („Zagadnienia ekonomiki”). Głównym redaktorem nowego czasopisma został także K. Ostrowitianow, E. Warga wchodzi w skład komitetu redakcyjnego.

Działalność instytutów ekonomicznych odznaczała się — według wyrażenia Prezydenta AN ZSRR — S. I. Wawilowa¹⁾ „specjalnie krzyczącymi przynoszącymi ujmę wadami” (porokami). Wystąpiły one, być może, tym wyraźniej, że w 1947 roku wyszła książka rektora Uniwersytetu Leningradzkiego, N. Wozniesieńskiego pt. *Wojenna gospodarka ZSRR w okresie wojny Ojczyźnianej*, przywitana na łamach czasopism entuzjastycznymi recenzjami²⁾.

Pierwsze rezultaty dyskusji w oświeceniu „Wiernika Akademii Nauk S. S. S. R.”

Krytyka i samokrytyka nie ograniczyła się tylko do „frontu ekonomicznego”; rozprzestrzeniła się ona na cały prawie „front naukowy”, zwłaszcza zaś na całą prawie humanistykę. Sumaryczne sprawozdanie z przebiegu i rezultatów tego procesu przedstawił „Wiernik Akademii Nauk S. S. S. R.” w redakcyjnym (niepodpisanym) artykule pt. *Pierwsze rezultaty twórczych dyskusji*³⁾.

Omówienie dyskusji zaczyna się w artykule od powołania się na zadania nauki, postawione w przemówieniu Żdanowa w czasie dyskusji nad książką Aleksandrowa. „Dyskusje, które miały miejsce w ostatnich miesiącach — czytamy dalej — potwierdziły w zupełności całkowitą aktualność zadań wysuniętych przez tow. Żdanowa. Z całą oczywistością wykazały to szczególnie omówienie książki prof. B. M. Kedrowa pt. *Engels i przyrodznawstwo...* i dyskusja o wewnątrz gatunkowej walce. Obie dyskusje wykazały pozostawanie w tyle w rozwiązywaniu zadania teoretycznego przemyslenia ważniejszych odkryć w dziedzinie przyrodznawstwa z punktu widzenia marksistowsko-leninowskiej filozofii, ale jednocześnie z tym pokazały i wolę radzieckich uczonych do przełamania tego zapóźnienia...”⁴⁾.

¹⁾ Według sprawozdania z rozszerzonego posiedzenia Rady redakcyjno-wydawniczej A. N. ZSRR zamieszczonego w Nr 6/48 „Wiernika Akademii Nauk S. S. S. R.”.

²⁾ Sprawozdanie z recenzji tej książki w „Bolszewiku” patrz „Przegląd czasopism radzieckich”.

³⁾ „Wiernik A. N. S. S. R.”, Nr 3/48.

⁴⁾ Jednym z rezultatów dyskusji o wewnątrz gatunkowej walce było opublikowanie Postanowień Biura Sekcji Nauk Biologicznych AN ZSRR w którym między innymi czytamy: „Biuro Sekcji... po zaznajomieniu się z wystąpieniami uczestników dyskusji doszło do następujących wniosków: Ujęcie darwinowskie roli walki o byt w ewolucji organizmów w obecnym czasie nie może być całkowicie przyjęte i wymaga wprowadzenia pewnych poprawek (ze względu na nagromadzony nowy materiał — J. L. Nie ma żadnych podstaw do traktowania poszczególnych wystąpień, które miały miejsce w dyskusji, jako utrzymanych w duchu maltuzjanizmu i lamarkizmu”.

Posiedzenie Sekcji Biura Nauk Biologicznych było poprzedzone przez dyskusję na temat zagadnień metodologicznych biologii i związanych z nimi kwestii ideologicznych na łamach „Literaturnoj Gazety”. Sprawozdanie z tej dyskusji pióra W. Michajłowa pt. „Twórcza dyskusja o darwinizmie” zamieściły w nr 7/47 „Nowe Drogi”.

Wspomniane poprzednio postanowienia Biura Sekcji Nauk Biologicznych nie były ostateczną decyzją, jaka zapadła w całej dyskusji na terenie biologii. Od 31/VII do 7/VIII miała miejsce sesja Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. W. I. Lenina. W czasie tej sesji T. D. Łysienko, Prezydent Akademii wygłosił odczyt, zaaprobowany następnie przez CK WKP (b), w któ-

„Podczas dyskusji nad kursem wykładów *Historia Z. S. R. R.* akademika I. I. Minca, która miała miejsce w Instytucie Historii A. N. Z. S. R. R. ustalono, że ten dotychczas jedyny u nas podręcznik historii Z. S. R. R. okresu radzieckiego dla szkół wyższych obfituje w ogromną ilość omyłek, w sposób niezadawalający naświetla zagadnienia socjalistycznego budownictwa, wadą jego jest niekonsekwentne uszeregowanie chronologiczne wypadków i brak naukowej periodyzacji historii radzieckiego okresu, przeciążony jest on materiałem faktycznym przy wielkim ubóstwie uogólnień i nie może być rekomendowany w charakterze podręcznika bez gruntownej przeróbki.

Autor książki musiał przyznać słuszność wszystkim tym określeniom.

Do analogicznych wniosków doszło i zebranie, zwołane dla omówienia podręcznika *Administracyjne prawo Z. S. R. R.* prof. I. I. Ewtichijewa i docenta W. A. Własowa.

Zebranie ustaliło, że podręcznik sprowadza działalność radzieckich organów państwowego zarządu do funkcji administracyjno-regulujących” (zgodnie z koncepcjami administracyjnego prawa burżuazyjnego prawoznawstwa).” Biorąc pod uwagę tę ocenę, zebranie uznało pracę prof. I. I. Ewtichijewa i docenta W. A. Własowa za nieodpowiadającą elementarnym wymaganiom, jakie stawia się podręcznikom i wysunęło wniosek o utworzenie nowego kierownictwa“.

W artykule podkreśla się, że błędy w ostatnich pracach spowodowane były tym, że w przygotowaniu ich brało udział zbyt mało ludzi, którzy ponadto, wobec braku prac monograficznych, aby wyczerpać program musieli się zająć sami pracą badawczą. Na braki tego rodzaju zwracał uwagę już A. A. Zdanow w dyskusji nad książką Aleksandrowa.

„Trochę inny charakter nosiła dyskusja nad podręcznikami w dziedzinie językoznawstwa, która miała miejsce na otwartym zebraniu Moskiewskiej Sekcji Instytutu Języka i Myśli imienia N. J. Marra i Instytutu Języka Rosyjskiego A. N. Z. S. R. R. Na zebraniu poddano dyskusji przede wszystkim trzy książki: *Wprowadzenie do językoznawstwa* R. O. Szor i N. S. Czernomdanowa, *Wprowadzenie do wiedzy o języku* A. A. Reformatskiego i *Język rosyjski* akademika W. W. Winogradowa. Uwagę swoją skupiono na poważnym zagadnieniu pochlebiania zachodniej nauce burżuazyjnej, które do tej pory nie zostało jeszcze wykorzenione w pojedynczych kołach radzieckich uczonych. Niedocenianie nauki rosyjskiej i wyolbrzymianie zasług zagranicznych uczonych przejawiało się w różnym stopniu we wszystkich wzmiankowanych książkach.

W czasie zebrania zauważono, że naturalnym następstwem niekrytycznego przejmowania antynaukowych zachodnich koncepcji w językoznawstwie¹⁾ jest

rym zaatakował on biologów radzieckich, zwolenników teorii Mendla, Weismanna i Morgana (m. in. wspomnianego sprawozdania z następnego artykułu prof. Zembraka), występując jako kontynuator prac biologa rosyjskiego Miczurina. W wyniku dyskusji na terenie biologii zaszły również zmiany w kierownictwie Sekcji Nauk Biologicznych AN ZSRR (m. in. ustąpił ze swego stanowiska dotychczasowy dyrektor tej sekcji — akad. Orbeli), któremu zarzuca się zajęcie pasywnego stanowiska w czasie ostrej walki ideologicznej (patrz „Bołszewik” 15/48 i „Litieraturnaja Gazieta” 69/48).

¹⁾ Chodzi tu głównie o de Saussure’a i jego szkołę — J. L.

beztroski stosunek autorów podręczników do posiadających podstawowe znaczenie dla badań nad językiem wskazań klasyków marksizmu-leninizmu, a także przyswojenie sobie w sposób niedostateczny nowej nauki o języku, zasady, które zostały opracowane przez akademika N. J. Marra.

Dokładne rozpatrzenie wskazanych braków podręczników ujawniło niepomysłny stan rzeczy, jaki panuje w dziedzinie teoretycznego opracowania tak ogólnych jak i specjalnych zagadnień lingwistycznych“.

W zakończeniu części sprawozdawczej artykułu podkreśla się obowiązek zaznajomienia się z materiałami „jeszcze dość nielicznych“ dyskusji przez poszczególne sekcje Akademii Nauk i surowo ocenia się tych, którzy mimo iż dyskusja nad zagadnieniami nauki i kultury trwa już od półtora roku, jeszcze nie zdali sobie z tego sprawy i nie zmienili swego postępowania.

Wynikiem dyskusji w końcu artykułu poświęcono takie uwagi:

„Objektywizm, niezrozumienie w dostatecznym stopniu konieczności bazowania się na twardym fundamencie marksistowsko-leninowskiej teorii, obejmującej wszystkie zjawiska naszego świata, brak zainteresowania dla teoretycznych, zasadniczych zagadnień nauki, zależność od idealistycznych koncepcji burżuazyjnych uczonych, pochlebianie nauce burżuazyjnej — wszystkie te zjawiska... winny być usunięte wysiłkiem całego kolektywu naukowych pracowników Akademii Nauk ZSRR.

Druga kwestia... to zagadnienie konieczności wzmożenia poczucia większej odpowiedzialności pracowników Akademii za jakość prac, wykonywanych przez ich towarzyszy w pracy naukowej, zagadnienie obowiązku ciążącego na naukowych kolektywach zatroszczenia się o omówienie i krytykę pracy przed jej ukazaniem, co więcej — udzielanie pomocy w czasie jej powstawania...

W związku z rozpatrywaniem materiałów dyskusji wydaje się być na czasie postawienie kwestii planu naukowych prac instytutów Akademii Nauk ZSRR na okres najbliższy... Nieopracowanie całego szeregu problemów naukowych wszystkich dziedzin socjalistycznego budownictwa pozwala przypuszczać, że nie o wiele lepszy jest stan rzeczy w innych naukach“ (jak w dziedzinie historii okresu radzieckiego i radzieckiego prawa).

„W trudnym położeniu znajdują się i autorzy podręczników w całym szeregu dyscyplin z zakresu ścisłego przyrodoznawstwa. Jako przykład mogą tu służyć podręczniki fizyki i chemii, które powinny dać teoretycznie uogólniony naukowy obraz świata, zgodny z najnowszymi osiągnięciami przyrodoznawstwa — gdy tymczasem filozoficzne uogólnianie ostatnich danych nauki ze stanowiska materialistycznej dialektyki zostało tylko co rozpoczęte.

Wszystko to oczywiście nie zdejmuje odpowiedzialności ani z autorów, którzy dopuścili się wielkich błędów, ani z Ministerstwa Wyższego Wykształcenia, które polecało te książki z ich błędami jako podręczniki, ale pozwala ustalić fakt, że i przy planowaniu prac badawczych popełniono poważne pomyłki. I jeżeli za pomyłki w podręczniku odpowiada w pierwszym rzędzie autor, to za stan prac w odnośnych dziedzinach nauki powinien odpowiadać kolektyw i kierownicy naukowych instytutów.

Muszą z tego zdawać sobie dobrze sprawę odnośnie instytucji tworząc plany tematyczne.

Na baczność uwagę zasługuje zagadnienie szkodliwego wyolbrzymiania roli zagranicznych uczonych w historii nauki... W walce z tym zjawiskiem decydującą rolę powinno odegrać pogłębione zbadanie dziejów rodzimej nauki...

Wszystkie te wielkie i poważne zadania, stojące w całym swym ogromie przed radziecką nauką, mogą być wypełnione tylko pod warunkiem szerokiego rozpowszechnienia krytyki i samokrytyki — «jednej z ważniejszych sił, posuwających naprzód nasz rozwój» (Stalin)¹. Negatywne zjawiska, ujawnione w toku dyskusji i rozważań — w znacznym stopniu są następstwem niedorozwoju w szeregu naukowych instytucji Akademii Nauk ZSRR bolszewickiej krytyki i samokrytyki...

Takie są zagadnienia, nad rozwiązaniem których należy poważnie pomyśleć w związku z pierwszymi rezultatami twórczych dyskusji w naukowo-badawczych instytucjach AN ZSRR. Zaufanie, okazywane przez partię, rząd i cały naród radziecki niemożliwe jest do pogodzenia z pozostawianiem w tyle na jakimkolwiek odcinku naukowego frontu²).

Polskiego czytelnika szczególnie interesować może zagadnienie, jak te dyskusje oceniają radzieckie sfery naukowe, jaka jest ich rola w życiu naukowym Związku Radzieckiego na tle roli nauki w życiu całego kraju. Zagadnienia powyższe znajdują oświetlenie w tymże samym artykule pt. *Pierwsze rezultaty twórczej dyskusji*, z którego wyjątki dotyczące przebiegu poszczególnych dyskusji podane były wyżej.

„Dyskusje te — czytamy w artykule — znalazły żywy oddźwięk w radzieckiej społeczności i skupiły na sobie uwagę szerokich kół naukowych. Stale odbywały się one w obecności licznych słuchaczy, pojawili się na ich temat wzmianki

¹) *Lenin i Stalin o partijnym stroitelstwie* t. II str. 490.

²) W numerze 6/48 „Więsnika Akademii Nauk S. S. S. R.” ukazało się wspomniane już sprawozdanie z Rozszerzonego posiedzenia Rady redakcyjno-wydawniczej AN ZSRR. Jak z tego sprawozdania wynika, na posiedzeniu tym obok dziedzin wymienionych w przytoczonych wyjątkach z artykułu *Pierwsze rezultaty twórczych dyskusji* poddano krytyce także i radzieckie literaturoznawstwo. Czytamy o nim m. innymi: „Niektórzy autorzy prac literaturoznawczych stoczyli się na pozycje formalizmu i liberalno-obiektywistycznej nauki, zgola obce marksizmowi”. Wiceprezydent AN ZSRR akad. Wolgin, który podsumował rezultaty posiedzenia, konstatując, że obraz działalności instytutów, jaki przedstawili ich dyrektorzy, jest rozpaczliwy, zaznaczył jednocześnie, że „z «samokrytyką» występowali głównie nowi dyrektorzy instytutów, którzy krytykowali instytucje za pracę dawną”. Prezydent AN ZSRR akad. Wawilow zaznaczył w swoim przemówieniu, że wiele omyłek powstało na skutek zbyt szybkiego oddania do druku rękopisów bez należytego ich przejrzenia i skrytykowania przez kolegów autora. Konieczne jest, zdaniem akad. Wawilowa, aby poprawiła się jakość pracy recenzentów, którzy powinni się zapoznawać z pracami poszczególnych autorów jeszcze w rękopisie.

W zakończeniu posiedzenia (odbyło się ono 19/IV 48 r.) powzięto postanowienia, w których zwraca się uwagę na ideowo-polityczne i naukowe omyłki w pracach opublikowanych przez AN ZSRR, poleca się instytutom zorganizowanie następnych dyskusji dla oceny wydanych prac (książki i czasopisma) dla ujawnienia tych omyłek. Delegowano następnie kilkuosobową komisję dla „sprawdzenia politycznej odpowiedniości (sootwetsziwe) kadr redakcji czasopism, ich kwalifikacji i stopnia zaabsorbowania pracą (zagruzennost’).” Postanowiono także zreorganizować pracę recenzentów książek przedkładanych Akademii do wydania przez poszczególne instytuty.

i artykuły w prasie centralnej. W wielu wypadkach inicjatywa urządzenia dyskusji wychodziła bezpośrednio od centralnego organu naszej partii — gazety „Prawda“ i od organu Zarządu Propagandy i Agitacji CK WKP (b) — „Kultura i Żiźń“.

Takie stałe udzielanie uwagi zagadnieniom, jakie stoją przed radziecką nauką, nie jest niczym dziwnym. Spowodowane jest one specjalnym stanowiskiem, jakie zajmuje nauka w Związku Radzieckim. Nauka w naszym kraju dawno przestała być prywatnym sprawą pojedynczych entuzjastów i stała się sprawą ogólnonarodową, państwową. W powodzeniach nauki zainteresowane jest całe radzieckie społeczeństwo. Taki stan rzeczy jest w zupełności zgodny z prawami rozwoju, gdyż dalszy wzrost samego społeczeństwa radzieckiego... jego osiągnięcia, tempo ewolucji w kierunku wyższej fazy — fazy komunizmu w znacznej mierze zależą od wzrostu naszej nauki, od jej rozwoju.

Pelen głębokiego znaczenia jest fakt, że wezwanie towarzysza J. W. Stalina do radzieckich uczonych «nie tylko doścignąć lecz i wyprzedzić w najbliższym czasie osiągnięcia nauki za granicą» rzucone zostało w historycznej mowie wodza radzieckiego narodu, która postawiła przed krajem wspaniałe zadanie «zorganizowania nowego, potężnego zrywu w gospodarce», w rezultacie którego nasza Ojczyzna będzie «zabezpieczona przed każdym przypadkiem».

W tych warunkach każde rzeczywiste naukowe badanie, każda wybitna praca uczonego, każde nowe słowo w nauce ze względu na to, że posuwają one naprzód społeczeństwo, stają się w sposób zupełnie naturalny własnością całego społeczeństwa, sprawa najżywiej je interesująca, jego siłą i, przeciwnie, każda praca pełna omyłek, każda pseudonaukowa «teoria» osłabiają nasze społeczeństwo, hamują jego postęp”.

Następnie w artykule po wymienieniu wszystkich dyskusji, jakie miały ostatnio miejsce stwierdza się, że: „przy całej różnorodności wziętych w nich pod uwagę zagadnień mają (dyskusje — J. L.) ogólną cechę wspólną — wszystkie świadczą o właściwym radzieckim uczonym wyczuciu związku nauki z życiem społeczeństwa i wniosków, jakie wysuwa nauka — z jego losami.

Stąd i namiętność, jaka cechuje dyskusje, zdecydowanie przy stawianiu wielkich naukowych zagadnień, surowość ocen, wysokie wymagania co do wyników prac badawczych.

Sama liczebność zagadnień pierwszorzędnej wagi, wysuniętych w toku roztrząsań i dyskusji świadczy o tym, że radzieccy uczeni głęboko uświadamiają sobie swoją odpowiedzialność — jako działacze przodującej nauki — za rozwiązanie wszystkich tych problemów, które historia położyła na ich barki, uzbrowszy ich w najbardziej postępową naukową teorię, stawiając ich na służbę pierwszego na świecie kraju socjalizmu, zlecając im troskę o pomnożenie bogactw skarbnicy naukowego poznania ludzkości...

Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że zagadnienia z tak obszernego zakresu¹⁾ nie mogły być i nie zostały od razu pozytywnie rozstrzygnięte. Nie mogło być to zresztą zadaniem dyskusji. Ostatecznego rozstrzygnięcia konkretnych zagadnień, wysuwanych przez naukę, można oczekiwać jedynie od dalszych

¹⁾ Wyliczone poprzednio.

prac badawczych w miarę gromadzenia nowych faktów, pozwalających na wysuwanie uzasadnionych wniosków na każdym etapie rozwoju nauki.

Za dodatni rezultat dyskusji należy uznać fakt, że ich uczestnicy nie tylko w wyniku wymiany poglądów dochodzili do słusznej oceny omawianych prac, ale często nakreślali kierunek dalszej pracy nad poruszonymi zagadnieniami wysuwając w wielu wypadkach pilne zadania dla odpowiednich gałęzi nauki¹⁾.

Walka o pierwszeństwo rodzimej nauki

Z haseł, w myśl których przeprowadza się w Związku Radzieckim krytykę i samokrytykę w dziedzinie kultury i nauki, ostatnio specjalnie podkreśla się znaczenie hasła walki o udzielanie pierwszeństwa nauce i kulturze radzieckiej względnie postępowej rosyjskiej przed kulturą i nauką zagraniczną. Mówił o tym w swoich przemówieniach na temat literatury i filozofii A. A. Zdanow, zagadnieniu temu poświęca się wiele uwagi w dyskusjach nad pracami, poddanymi krytyce, w recenzjach itp.¹⁾.

Specjalne zadanie w tej dziedzinie przeznacza się szkołom wyższym, wychowującym nowe kadry radzieckiej inteligencji. O tym, jak szkoły wyższe zadanie to powinny wypełniać i jakie są w tej dziedzinie niedociągnięcia, informuje nas artykuł pt. *Szkoła wyższa i walka o pierwszeństwo (prioritet) radzieckiej nauki*, pióra zastępcy ministra Wyższego Wykształcenia ZSRR A. M. Samarina, zamieszczony w organie Ministerstwa Wyższego Wykształcenia ZSRR — miesięczniku „Wiestnik Wyższej Szkoły“ (Nr 3/48). Podajemy niżej ten artykuł w wyjątkach i streszczeniu.

„Narody Związku Radzieckiego — pisze A. M. Samarin — z powodzeniem wypełniają wielki stalinowski plan powojennej odbudowy i dalszego rozwoju gospodarki kraju... Zgodnie z prawem o planie w ciągu pięciolecia winny być rozwiązane i ważne techniczne zagadnienia... Wyższe szkoły państwa socjalistycznego mają spełnić odpowiedzialne i honorowe zadanie przygotowania wielu tysięcy specjalistów, którzy będą wypełniać olbrzymiej ważności zadania na wszystkich odcinkach naszego gospodarczego i kulturalnego budownictwa... Przygotować wszechstronnie wykształconych specjalistów, aktywnych uczestników naszego socjalistycznego budownictwa, głęboko wierzących w twórcze siły naszego radzieckiego ludu — to znaczy wychować młodzież, uczącą się w wyższych szkołach w duchu radzieckiego patriotyzmu, w duchu oddania bez reszty socjalistycznej ojczyźnie.

To honorowe i odpowiedzialne zadanie wychowania najlepszej części naszej radzieckiej młodzieży spoczywa na barkach profesorów i wykładowców szkół wyższych.

Bez zdecydowanego podwyższenia ideowo-politycznego poziomu wykładów w szkołach wyższych nie będziemy w stanie wykonać zadania wychowania

¹⁾ Por. referowane dotychczas (w t. IX i X „Przeglądu Socjologicznego“) artykuły a także sprawozdania z recenzji z książki B. Oszerowicza („Bolszewik“, Nr 24/47), patrz „Przegląd czasopism radzieckich“ w niniejszym tomie „Przeglądu Socjologicznego“. Sprawozdanie z artykułu A. Fadijewy: *O krytyce literackiej* („Bolszewik“, Nr 13/47), i Sprawozdanie z artykułu N. Jakowlewa: *O wykładaniu historii ojczystej* („Bolszewik“, Nr 22/47).

naszej młodzieży uczącej się w szkołach wyższych. Podobnie jasne jest, że tylko pod warunkiem aktywnego uczestnictwa całego kolektywu profesorów i wykładowców można będzie należycie zorganizować pracę wychowawczą w szkołach wyższych.

Należy jednakowoż przyznać, że wśród profesorów i wykładowców są jeszcze ludzie, którzy uważają, że wychowaniem młodzieży szkół wyższych powinni się zajmować tylko kierownicy i społeczne organizacje szkół wyższych. Tacy pracownicy szkół wyższych dopuszczają możliwość oddzielenia nauczania od wychowania i w swej pedagogicznej działalności ograniczają się jedynie do przedstawienia w wykładach formalnych wiadomości, koniecznych dla przyswojenia sobie poszczególnych nauk. Podobne wykłady oczywiście nie mogą mieć znaczenia wychowawczego.

Pracownicy szkół wyższych nigdy nie powinni zapominać, że katedra jest trybuną, z której zwracają się oni do najlepszej części radzieckiej młodzieży... Tylko wtedy (gdy będą oni o tym pamiętać — J. L.) wychowanie nowych kadr odbywać się będzie napewno w duchu radzieckiego patriotyzmu...

Podwyższenie ideowo-politycznego poziomu nauczania, polepszenie stanu pracy wychowawczej wymagają w pierwszym rzędzie pełnego zobrazowania przodującej roli rosyjskich i radzieckich uczonych w tworzeniu i rozwijaniu wielu gałęzi nauki i techniki.

Przeprowadzane obecnie pogłębione studia nad programem, podręcznikami i pomocami naukowymi wykazują, że często przy wykładzie poszczególnych dyscyplin niezastąpienie pomniejsza się rolę rosyjskich i radzieckich uczonych a wychwala się osiągnięcia uczonych zagranicznych. Podstawową przyczyną tego poważnego braku jest ten haniebny fakt, że wśród profesorów i wykładowców jeszcze nie wszyscy uwolnili się od postawy pochlebcy i służalstwa w stosunku do Zachodu, do kapitalistycznej kultury» (Mołotow).

Bez zdecydowanego dążenia do wykorzenienia tych przeżytków przeszłości, bez szerokiej krytyki przejawów pochlebstwa i służalczości w stosunku do kapitalistycznej kultury nie można zapewnić nauczaniu w szkołach wysokiego naukowego poziomu.

Czy mógł, na przykład, należycie wychowywać naszą młodzież profesor ...Że-brak. Prof. Żebrakowi polecono wystąpić w zagranicznej prasie przeciwko czczerczym wymysłom skrajnego reakcjonisty Sachsa¹⁾. W artykule, opublikowanym w amerykańskim czasopiśmie „Nauka“ zamiast zdecydowanego zdemaskowania faszystowskiej potwarzy Sachsa prof. Żebrak w istocie stanął na stanowisku zajmowanym przez reakcyjnych zagranicznych uczonych i pochlebając nauce burżuazyjnej zganił i poniżył przodującą radziecką biologię, oczernił swojego rodaka, akademika T. Łysienkę.

¹⁾ Najprawdopodobniej tak będzie wyglądać w transkrypcji łacińskiej to nazwisko, znane mi wyłącznie z tekstu rosyjskiego — J. L.

Prof. Żebrak oświadczył, że w sporze z Sachsem zajął on »pasywno-defenzywny« stanowisko. Przyjęcie tego niegodnego radzieckiego uczonego stanowiska doprowadziło do tego, że Żebrak nie pokazał nieograniczonych możliwości swobodnego rozwoju nauki a w szczególności genetyki w naszym socjalistycznym państwie, nie obronił pierwszeństwa radzieckiej biologii w dziedzinie jarowizacji i w nauce o roślinach hybrydach, przemilczał zasługi takich wybitnych rosyjskich uczonych jak Timiriaziew, Miczurin, Williams... Ignorując zasadnicze marksistowskie twierdzenie, że w warunkach współczesnych nie może być jednej światowej wolnej nauki, że charakter każdej nauki jest uwarunkowany klasowo, prof. Żebrak oświadczył, że »razem z uczonymi amerykańskimi my, pracujący w tej dziedzinie w Rosji, budujemy ogólną biologię w skali światowej.«

Burżuazyjni uczeni wypełniając społeczne zamówienie swoich gospodarzy prowadzą wściekłą walkę przeciw przodującej nauce radzieckiej. Burżuazyjna nauka w coraz większym stopniu zrzuca z siebie obłudną maskę bezpartyjności nauki i odkrywa swoje oblicze wiernego sługi imperialistycznej reakcji. Obowiązkiem patriotycznym radzieckich uczonych jest zdecydowane demaskowanie antyludowej istoty nauki burżuazyjnej a nie współpraca z nią, o czym mówił prof. Żebrak“.

Następnie autor artykułu omawia podręczniki i książki, które świadczą o wpływie nauki burżuazyjnej na poszczególnych radzieckich uczonych i postawie służalstwa, jaką w stosunku do niej przyjmują. Trzeba dopomóc — konkluduje — profesorom i wykładowcom w organizacji nauczania na wyższym polityczno-ideowym poziomie przez wydawanie broszur, specjalne wykłady itp.

W artykule podano przykłady (Łomonosow, Mendelejew, Petrow, Lenc, Popow i inni) jak należy naświetlać rolę poszczególnych wielkich rosyjskich uczonych i wynalazców. „Naszym zadaniem — czytamy dalej — jest wychowanie w młodzieży uczucia dumy z osiągnięć naszej radzieckiej nauki, które w przeciągu krótkiego czasu umożliwiły wypełnienie zadań o ogromnej wadze, zadań, mających wyjątkowe naukowe, ekonomiczne i państwowe znaczenie.

Specjalnie wszechstronnie winien być omówiony radziecki okres rozwoju nauki i techniki. Przy jego omawianiu trzeba zwracać uwagę na to, co jest zasadniczo nowe w treści i zadaniach nauki socjalistycznego państwa...

Wiele odkryć, wynalazków i pomysłów rosyjskich uczonych nie mogło być zrealizowane w carskiej Rosji. Rządzące klasy Rosji przedrewolucyjnej nie wierzyły w twórcze siły rosyjskiego ludu i jego najlepszych przedstawicieli, hamowały rozwój techniki w kraju... Tylko w socjalistycznym państwie realizacja wielkich idei największych uczonych naszego kraju stała się możliwa.

Historia tworzenia poszczególnych gałęzi naszego radzieckiego przemysłu — to pełna blasku epopeja rozwoju nie tylko naszej, ale i światowej techniki. Przy wykładzie tej historii należy w całej okazałości pokazać, jak bez pomocy z zewnątrz, wbrew przeciwdziałaniu zagranicznych imperialistów i wrogów narodu, wysiłkiem wszystkich ludzi radzieckich w oparciu o osiągnięcia naszych badaczy, konstruktorów, którzy opracowali nowe technologiczne pro-

cesy, wyprodukowano złożone maszyny i narzędzia — zbudowano wielkie przedsiębiorstwa wyposażone w pierwszorzędne urządzenia rodzimej produkcji.

W walce o pierwszeństwo rosyjskiej i radzieckiej nauki wielką rolę winny odegrać zorganizowane w wyższych zakładach naukowych katedry historii nauki i techniki. W najbliższym czasie w dziesięciu najważniejszych szkołach kraju będzie wznowione wykładanie historii poszczególnych gałęzi nauki i techniki...

Radykalna poprawa w organizacji, kierunku i jakości naukowej działalności szkół wyższych jest jednym z niezawodnych środków w walce o dalszy rozwój radzieckiej nauki i utrwalenie jej kierowniczej roli jako najbardziej przodującej współczesnej nauki. Radzieccy uczeni rozporządzają wszelkimi środkami, które są konieczne dla zorganizowania w najszerszym zakresie prac naukowo-badawczych. 60 tysięcy profesorów i wykładowców... — jest to ogromna armia naukowych pracowników, która przy stosownej organizacji jest w stanie rozwiązać najważniejsze problemy współczesnej nauki i techniki. W pierwszym rzędzie konieczna jest koncentracja wysiłków naukowych kolektywów na zbiorowych pracach o wielkim znaczeniu, pracach, stanowiących o dalszym rozwoju nauki, mających bezpośredni związek z rozwiązywaniem aktualnych zadań przemysłu i rolnictwa.

Są jeszcze u nas uczeni, którzy układają plany naukowych badań mając na celu swoje osobiste interesy, którzy ignorują żądania, wysuwane przez praktykę naszego socjalistycznego budownictwa. Co więcej — niektórzy, nieliczni zresztą, uczeni, skłonni są swoje badania poświęcać rozwojowi, sprawdzaniu lub prostemu powtarzaniu prac, dokonanych za granicą.

Tacy za pozwoleniem uczeni stają się „podręcznymi robotnikami“ zagranicznej nauki i wcale nie przysparzają chwały radzieckiej nauce. My mamy swoje zadania i swoje metody i możliwości przy ich rozwiązywaniu. My mamy dosyć swoich wielkich, twórczych uczonych, kontynuowanie i rozwijanie prac których jest sprawą honoru i dumy naszych młodych naukowych pracowników“.

W związku z tą kwestią na wielką uwagę według autora zasługuje kwestia doboru kadr i kierowanie we właściwym kierunku zainteresowań młodzieży. Pod tym względem, mimo wskazań CK WKP (b), dają się zauważyć jeszcze poważne braki.

„Sukcesy powojennego rozwoju narodowej gospodarki państwa socjalistycznego, wspaniały rozkwit radzieckiej nauki i kultury doprowadza do wściekłości naszych wrogów. «Wszystkie siły obskurantyzmu i reakcji połączyły się w walce przeciwko marksizmowi» (Żdanow).

Walka z marksizmem jest także walką z przodującą nauką radziecką, która... służy interesom pracujących, której wszystkie osiągnięcia służą wzmocnieniu potęgi naszego państwa i która świeci przykładem wszystkim postępowym naukom świata.

Amerykańscy i angielscy imperialiści przeprowadzają ideologiczne przygotowania do nowej wojny. Imperialiści usiłują wykorzystać dla swoich egoi-

stycznych celów służalczość i pochlebianie w stosunku do zagranicy ze strony pojedynczych naszych uczonych, którzy powinni to jasno sobie uprzytomnić i ostatecznie wypalić w sobie ten haniebnny przeżytek przeszłości.

Do tej pory nie ulegają przerwie usiłowania okradania radzieckiej nauki na drodze zaprzeczania pierwszeństwa (w odkryciach i wynalazkach — J. L.) rosyjskich i radzieckich uczonych. Zdeprawowana nauka burżuazyjna chce rozprzestrzenić swój zgubny wpływ nie tylko na ludy swoich krajów, wyciąga ona swoje brudne macki ku przodującej nauce radzieckiej. Burżuazyjni uczeni dochodzą do wściekłości już przy napomknieniu, że zasada partyjności jest zasadą rozwoju nie tylko nauki państwa socjalistycznego, ale każdej w ogóle nauki. Krzykami i kłamliwymi twierdzeniami o bezpartyjności i ponadklasowości nauki uczeni krajów kapitalistycznych, ci wierni studzy imperializmu, starają się wprowadzić zamieszanie pośród postępowych uczonych“.

W planie Marshalla, zaznacza autor artykułu, nauce także poświęca się wiele uwagi, a oznacza to poddanie nauki europejskiej wpływom Ameryki. Rację miał radziecki uczony prof. Tananajew, że proszony o współpracę przez naukowe czasopismo holenderskie od tej współpracy się wymówił, podając jako powód fakt, że czasopismo to nie drukuje artykułów w języku rosyjskim¹⁾. „Uczuciem dumy, do której miał on najzupełniejsze prawo, poddyktowana była odmowa prof. Tananajewa wzięcia udziału w pracach wspomnianego czasopisma.

Walka o pierwszeństwo nauki radzieckiej nierozłącznie jest związana z bezlitosną walką z nauką burżuazyjną. Radzieccy uczeni wiedzą, że jest to wojna przodującej nauki przeciwko obskurantyzmowi w interesie całej pracującej ludzkości. W tej walce radziecki uczony nie może zajmować neutralnego ani „pasywno-defenzywnego» stanowiska.

Czy oznacza to — czytamy na zakończenie — że my negujemy doniosłość osiągnięć zagranicznej nauki i jej znaczenie? Oczywiście nie. Nasz patriotyzm nie ma nic wspólnego z reakcyjnym nacjonalizmem, który kwitł na przykład w niemieckiej nauce w okresie faszyzmu i który kultu wuje się teraz i w innych krajach burżuazyjnych. My według zasług oceniamy wszystkie osiągnięcia zagranicznej przodującej nauki i dokładnie je studiujemy. Jednocześnie zaś uważamy walkę na wszystkich frontach o pierwszeństwo radzieckiej nauki w dziedzinie nowych odkryć i wynalazków i o ochronę interesów naszego państwa w nauce za sprawę honoru każdego radzieckiego uczonego“.

Nauka w Związku Radzieckim w ciągu 30 lat.

Obecny „zwrot na froncie ideologicznym“ w nauce radzieckiej, który przez podanie fragmentów z opublikowanych w radzieckich czasopismach naukowych

¹⁾ Jak podaje „Więstnik Wyższej Szkoły“ Nr 2/48 na 3 Wszechzwiązkowym zjeździe związku zawodowego pracowników szkół wyższych postanowiono przerwać wydawanie radzieckich naukowych czasopism w językach obcych. Wystąpienie jednego z profesorów, który protestował przeciwko uchwaleniu tej decyzji, zostało we wspomnianym numerze „Więstnika W. Szk“, surowo napiętnowane.

lub ściśle z nauką związanych artykułów, sprawozdań i wypowiedzi usiłowa-
liśmy tutaj scharakteryzować, jedynie wtedy należycie może być oceniony,
jeżeli się go umieści na tle ewolucji, jaką przeszła nauka radziecka w ciągu
swego istnienia, jeżeli rozpatrzmy go w perspektywie zaszłych od lat rewolucji
zmian i przeobrażeń w jej podstawowych tendencjach i strukturze. W Związku
Radzieckim okazji do dokonania takich rzutów oka wstecz dostarczyła 30 rocz-
nica Rewolucji Październikowej. Na innym miejscu podajemy sprawozdanie
z artykułów, zajmujących się między innymi tym zagadnieniem w odniesieniu
do etnologii i etnografii¹⁾. W odniesieniu do nauki radzieckiej jako całości
uczynił to Prezydent Akademii Nauk ZSRR akademik S. I. Wawilow w ar-
tykule *30 lat nauki radzieckiej*, zamieszczonym w jubileuszowym z okazji trzy-
dziestolecia Rewolucji Październikowej numerze „Więstnika Akademii Nauk
SSSR”²⁾.

Artykuł ten zasługuje zresztą na uwagę nie tylko ze względu na obraz struk-
tury, przemian i rozwoju nauki radzieckiej, jaki przedstawia; można go także
uważać za wypowiedź uczonego radzieckiego i czołowego przedstawiciela Aka-
demii Nauk, która reprezentuje całą radziecką naukę, w odniesieniu do aktual-
nych i u nas zagadnień planowania w nauce i w ogóle stanowiska i perspek-
tyw jej rozwoju w ustroju socjalistycznym.

Oto niektóre najważniejsze wyjątki z tego artykułu. Przy ich wyborze po-
minięto te ustępy, w których autor zajmuje się przedrewolucyjną nauką rosyj-
ską i podaje bardziej specjalne informacje szczególnie z zakresu nauk ścisłych.

Nauka w carskiej Rosji — taka jest myśl główna wstępu artykułu — rozwi-
jała się pokonywując przeszkody stawiane jej przez reakcyjne rządy. Mimo
tych przeszkód osiągnęła ona wielkie rezultaty. „Dla zwycięskiej rewolucji
(1917 r. — J. L.) rozwój nauki stał się warunkiem umocnienia zwycięstwa i dal-
szego rozwoju kraju”. Aby jednak nauka mogła spełnić rolę, którą jej prze-
znaczano, musiała ulec znacznym przeobrażeniom. „W przyrodznawstwie
i technice przy rozwiązywaniu tytanicznego zadania budowy socjalistycznego
społeczeństwa można było w wielu wypadkach oprzeć się o spadek odziedzic-
zony po przedrewolucyjnej nauce rosyjskiej i światowej; daleko bardziej
skomplikowane było zagadnienie z naukami o społeczeństwie... Filozofia, histo-
ria, ekonomika, prawo i inne humanistyczne (gumanitarnyje) nauki wymagały
niezwłocznego zrewidowania swoich podstaw. Historia w starej Rosji miała
niewątpliwie posiadające zasadnicze znaczenie osiągnięcia w dziedzinie groma-
dzenia faktycznego materiału. Jednakowoż interpretacja i ocena tego materiału,
teoria historycznego procesu, były odbiciem interesów ziemiaństwa i burżuazji.
Konieczność przeprowadzenia gruntownych zmian w jeszcze większym stopniu
była oczywista w odniesieniu do katedr ekonomiki i nauk prawnych, które
w pierwszym na świecie socjalistycznym, bezklasowym państwie trzeba było
tworzyć właściwie od nowa. Trzeba było rozwijać nową, marksistowsko-leni-
nowską naukę ekonomiczną, nową naukę prawa.

¹⁾ Patrz sprawozdanie *Zagadnienia metodologiczne etnologii i etnografii w oświeceniu uczonych radzieckich w niniejszym tomie „Przeglądu Socjologicznego”*.

²⁾ Nr 11/47

Większa część starych i młodych uczonych dosyć prędko zrozumiała znaczenie zachodzącego wielkiego przewrotu i słusznie oceniła perspektywy, jakie otworzyły się dla nauki. Ci uczeni prędko przystąpili do pracy w nowych warunkach“.

„Nowość w położeniu nauki w ustroju radzieckim przede wszystkim polegała na radykalnej zmianie punktu widzenia nowego rządu, z którego oceniał on rolę naukowych badań w życiu państwa. Partia i rząd radziecki już w pierwszych miesiącach rewolucji stworzyły realne i szerokie możliwości organizowania samodzielnych wielkich instytutów badawczych, niezależnych i od szkół wyższych i od Akademii“.

„Pierwszym przejawem tego, że nauka wstąpiła w nowy okres swojej historii, było właśnie powstanie w krótkim czasie wielkiej ilości badawczych instytutów.

Nowe instytuty cechował silny związek z gospodarczymi zadaniami kraju, utrzymywany przez ludowe komisariaty i fabryki. Powstało najważniejsze ogniwo, łączące naukę z bieżącymi potrzebami państwowymi... Instytuty stały się piękną szkołą uczonych dla młodzieży, przychodzącej z ławek studenckich i z przemysłu.

Tak więc wokół starej Akademii Nauk, która miała przed tym monopol na tworzenie czysto badawczych instytucji, wyrosła wielka i różnorodna rodzina naukowych centrów zupełnie nowego typu.

Ale i sama Akademia w pierwszych latach rządów radzieckich zaczęła się gruntownie przeobrażać. W 1918 r. Akademia Nauk zwróciła się do rządu radzieckiego z propozycją, będącą wyrazem jej gotowości wzięcia udziału w ekonomicznych, statystycznych i kartograficznych pracach w ramach badań nad kopalinami, energetyką. Rada Ludowych Komisarzy powzięła postanowienie przyjęcia tej propozycji i okazania niezbędnej pomocy Akademii... Akademia w miarę swoich ówczesnych możliwości przystąpiła do wykonywania postawionych jej (przez Lenina, jak podaje autor w innym miejscu) zadań... Stare maleńkie laboratoria akademików... szybko zaczęły się przeobrażać w instytuty, posiadające wielką ilość współpracowników i nowe urządzenia... Dawna Akademia, agendami której dotychczas były bezładne muzea, archiwa i biblioteki, przekształciła się w wielkie zrzeszenie nowych instytutów badawczych.

Baczną uwagę władze radzieckie zwróciły na szkoły... W całym kraju powstawały nowe szkoły wyższe, czasem powstawały zbyt szybko, bez należytego zaopatrzenia, bez niezbędnego personelu pedagogicznego. Specjalistów trzeba było dostać za każdą cenę i tworzone ich na wszystkie sposoby. Obok normalnych szkół wyższych organizowano krótkoterminowe kursy... Nierozwiązalna na pierwszy rzut oka kwestia kadr (wykładowców szkół wyższych) została rozwiązana. Już w pierwszych dziesięciu latach ilość naukowych pracowników, tj. osób, czynnie zajmujących się pracą badawczą wzrosła przypuszczalnie nie mniej niż 10 razy w porównaniu z okresem przedrewolucyjnym. Za hasło tego burzliwego naukowego ruchu pierwszych lat radzieckich można uważać słowa Lenina, wypowiedziane na wiecu w Piotrogradzie 13 marca 1919 roku: «Trzeba pojąć całą kulturę, którą pozostawił kapitalizm i z niej zbudować socjalizm. Trzeba pojąć całą naukę, technikę, całą wiedzę i sztukę. Bez tego nie możemy

zbudować życia komunistycznego społeczeństwa. A ta nauka, technika i sztuka znajduje się w rękach specjalistów, w ich głowach».

Pierwsze lata radzieckie... były specjalnym okresem dla nauki. Do ZSRR (na skutek wojny i blokady) nie docierały nowe naukowe książki i czasopisma, nie przychodziły naukowe urządzenia. Radziecka nauka w ciągu kilku lat była izolowana i z tej racji pozostawiona sama sobie. Pomimo jednak tych ciężkich, niezwykle warunków uczeni radzieccy nie tylko kontynuowali dawniej rozpoczęte twórcze prace — rozwijały się one coraz szerzej w sposób bardziej samorodny niż w latach przedrewolucyjnych. W tym czasie wykonano kilka prac o bardzo wielkim znaczeniu.

Przy wykonywaniu tej intensywnej i pociągającej pracy rosły nowe kadry pracowników nauki. Młodzież z chęcią wstępowała do nowozałożonych instytutów, pomagała je urządzać, uczyła się i jednocześnie posuwała naukę naprzód. Niezwykle rozrosła się produkcja wydawnicza dzieł naukowych, tak oryginalnych jak i tłumaczonych. Szybko utrzymywało się wykorzystywanie tych sposobów produkcji, których znajomość ze względu na techniczne przedrewolucyjne zacofanie była dotychczas minimalna.

W 1925 roku Akademia Nauk obchodziła 200-lecie swego istnienia. W związku z tym Rosyjska Akademia Nauk została przemianowana na Wszechzwiązkową. Obchód jubileuszu Akademii przerodził się w wielkie radzieckie i międzynarodowe naukowe uroczyste święto. Podczas uroczystości byli obecni przedstawiciele wielu krajów świata. Z ramienia radzieckiego rządu przemawiał M. I. Kalinin. W swojej mowie oświadczył on, że «właśnie społeczeństwo socjalistyczne w większym stopniu niż jakikolwiek inny ustrój społeczny odczuwa przede wszystkim potrzebę rozwoju tak abstrakcyjnych jak i praktycznych naukowych dyscyplin, ono pierwsze pozostawia myśli i pracy naukowej pełną swobodę i pozwala na płodne ich współzycie z najszerzymi masami». Radzieccy i zagraniczni uczeni, którzy zjechali się na święto jasno sobie uprzytomnili, że w ciągu niewielu lat w kraju w oparciu o starą, zasłużoną, ale ograniczoną w swoim zakresie naukę wyrosła i rośnie nadal nowa, wielka nauka. Różni się ona od starej nauki nie tylko rozmiarami swoich instytucji ale i całym charakterem. Nauka stała się ludową, stała się dostępna dla wszystkich, kto posiada zdolności i chęć do pracy w dziedzinie naukowych badań. Na uniwersytetach i w innych szkołach wyższych, w instytutach badawczych z każdym rokiem zwiększała się ilość ludzi pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Od początku rewolucji niezwykle rozwinęła się działalność popularyzacyjno-naukowa. Wydawano wielką ilość prac z tego zakresu, urządzano specjalne wagony-wystawy, które kierowano w głąb kraju. Nowe ulepszenia radia, umożliwiające rozpowszechnianie wiadomości od razu w wielkiej skali, dały w ręce władz radzieckich jeszcze jeden potężny środek politycznej i naukowej propagandy.

Druga osobliwość radzieckiej nauki polegała na jej «praktycyzmie», na istnieniu ścisłego związku między nauką a gospodarką, na jej pracy na zamówienie zarządów i przemysłu. Nauka jawnie oddała się w służbę socjalistycznemu państwu.

W przeciwstawieniu do przeszłości coraz częściej zaczęto prowadzić prace wspólnie, rozwiązywać postawione zadania zaczęły nie jednostki a grupy uczonych, zwykle pod kierunkiem wybitnego specjalisty. Taki sposób pracy pozwalał włączyć do zakresu badań wielkie, skomplikowane, wymagające wiele pracy badawcze zadania, które dotychczas wydawały się nie do rozwiązania.

Jednocześnie zaś w radzieckiej nauce zaczęły się pojawiać od początku wzorowe indywidualne prace wysokiej jakości i o wielkim znaczeniu. Radziecka nauka krzepła, tworzyła kadry, aby móc następnie przejść do rozwiązywania zadań o wielkiej państwowej wadze...

Pierwsze dziesięciolecie istnienia władzy radzieckiej było początkowo okresem obrony z bronią w rękę politycznie zwycięskiej rewolucji od zewnętrznych i wewnętrznych wrogów. Po tym rozpoczął się okres odbudowy gospodarki... Szybko rozwijająca się nauka mogła w wielu wypadkach pomóc sprawie odbudowy kraju... Ale pomimo to rozwój nauki w tym okresie był jeszcze nieciągły, nieregularny, czasem bezplanowy. Nauka w pierwszym radzieckim dziesięcioleciu nie była jeszcze planowana i «ciągła», jaką stała się później».

Wraz z osiągnięciem przez gospodarkę radziecką poziomu z 1913 r. rozpoczął się w jej historii okres nowy, okres uprzemysłowienia kraju, potem kolektywizacji rolnictwa i przejścia na gospodarkę planową w skali pięcioleci. „Dla nauki i techniki radzieckiej — pisze dalej akad. Wawilow — przejście do systemu szerokich wieloletnich planów gospodarczych oznaczało początek nowej epoki. Państwo zaczęło stawiać uczonym i inżynierom nowe wielkie żądania, od spełnienia w terminie których zależało urzeczywistnienie planów pięcioletnich w ich najbardziej istotnych fragmentach. Jednocześnie zaś wysuwanie tych żądań przez państwo spowodowało przejście samej nauki na system planowania.

Radziecki uczony w ostatnich dziesięcioleciach zżył się doskonale z planowaniem nauki, stało się ono dla niego czymś naturalnym i koniecznym. Po za granicami ZSRR idea planowania w nauce jeszcze dotąd jest przedmiotem ożywionej dyskusji, ma ona i teraz wielu ideologicznych przeciwników.

Odrzucanie i niezrozumienie znaczenia planowania nauki wywodzi się w znacznym stopniu z właściwości kapitalistycznego społeczeństwa — indywidualizmu i zasady prywatnej własności. Każdy krok w nauce, wszystkie nowe naukowe idee i odkrycia uważa się za prywatną własność, którą państwo nie może w żadnym wypadku rozporządzać i rozwoju której z tej racji planować nie można. Oczywiście nie można planować «nieoczekiwanych» naukowych wyników i odkryć, ale jedna z właściwości prawdziwej nauki polega właśnie na tym, że zawiera ona zawsze w sobie w znacznym stopniu element uzasadnionego oczekiwania i prognozy. Tak więc np. w XVII i XVIII wieku na zasadzie fizyki Newtona można było długo naprzód przewidzieć kierunek rozwoju fizyki, a w konsekwencji i planować go. W oparciu o współczesne poglądy na budowę jądra atomowego można z dużą dozą pewności uplanować prace teoretyczne i eksperymentalne w tej dziedzinie na wiele lat naprzód i dla wielu badaczy. Podobnie rzecz się ma według akadem. Wawilowa w chemii, biologii, technice produkcji samolotów itd.

„Od tej pory, gdy nauka zaczęła całkowicie służyć narodowi jej planowanie stało się koniecznością. Jest to jedna z zasadniczych właściwości nauki socjalistycznego społeczeństwa. Dochodzi do tego jeszcze planowanie i objętości nauki tj. instytucji, katedr, urzędów a jednocześnie z tym i treści nauki — tematów naukowych badań.

W państwie socjalistycznym plan rozwoju nauki powinien być związany przede wszystkim z państwowym planem gospodarczym. Nie należy jednak zapominać, że perspektywy, jakie odsłania nieprzerwanie rozwijająca się nauka, są daleko szersze od perspektyw planu gospodarczego. Rozwój nauki posiada swoją własną, specyficzną logikę, wzięcie pod uwagę której jest rzeczą niesłychanie ważną. W nauce zawsze powinno się pracować na zapas, na wyróst, i wtedy tylko gdy rzeczywiście tak jest znajduje się ona w warunkach normalnych...

Zdecydowane przejście do systemu planowania stanowi najbardziej charakterystyczną cechę drugiego okresu historii nauki radzieckiej, w przybliżeniu odpowiadającemu drugiemu dziesięcioleciu radzieckich rządów. Drugą ważną cechą tego okresu jest jej stopniowa decentralizacja, pojawienie się nowych naukowych ośrodków. W tych latach Akademia Nauk ZSRR tworzy cały szereg swoich filii... Wiele z tych filii można było następnie przekształcić w samodzielne Akademie. Decentralizacja nauki objęła także i system specjalnych instytutów. W ciągu pięciolatek na peryferiach powstało i utrwaliło się kilka wielkich specjalnych instytutów.

Trzecim rysem charakterystycznym okresu pierwszych stalinowskich pięciolatek w historii radzieckiej nauki był specjalnie wielki wzrost szkół wyższych i ilości studentów. W Rosji przedrewolucyjnej w 1914/1915 roku było ogółem 91 szkół wyższych. Uczyło się w nich około 112 tysięcy studentów. W początkach pierwszej pięciolatki, w 1928/1929 roku ilość studentów dosięgła w przybliżeniu 177 tysięcy... Przed wybuchem wielkiej wojny ojczyźnianej w Związku Radzieckim było około 800 szkół wyższych, do których uczęszczało 667 tysięcy studentów. W ten sposób w ciągu 3 stalinowskich pięciolatek ilość studentów szkół wyższych wzrosła przeszło cztery razy.

Jednocześnie z utrwaleniem się planowania nauki, jej decentralizacją i wzmocnionym wzrostem kadr naukowych wykrystalizowuje się skład i struktura naukowo-badawczej sieci naszego kraju. W tym systemie naukowe zagadnienia z rzędu podstawowych opracowywano przede wszystkim w akademiach — Wszechzwiązkowej, republikańskich i specjalnych. Szkoły wyższe zajmowały przejściowe stanowisko. Spełniając swoje zasadnicze zadanie przygotowania naukowych, nauczycielskich i inżynierskich kadr, prowadziły one jednocześnie z tym i prace badawcze, zarówno w dziedzinie problemów zasadniczych o szerokim zakresie jak i w wielu specjalnych, technicznych kierunkach. Główny ciężar prac, związanych z technicznym i konstrukcyjnym opracowaniem różnych zadań, wysuwanych przez gospodarkę kraju, spoczywa na wielkich specjalnych instytutach, a także i na laboratoriach fabrycznych, pracujących w bezpośrednim związku z przemysłem“.

W 1934 r. Akademia Nauk przeniosła się do Moskwy. „Te przenosiny odpowiadały bardzo istotnej zmianie w charakterze prac Akademii. Akademia fak-

tycznie stanęła na czele państwowej naukowo-badawczej sieci organizacyjnej, jej działalność zespółiła się z konkretnymi zadaniami radzieckiego państwa. W nowym statucie Akademii Nauk, zatwierdzonym przez rząd 23 listopada 1935 roku wskazuje się, że «Akademia Nauk jest najwyższą naukową instytucją ZSRR, skupiającą najwybitniejszych uczonych kraju». Za podstawowe zadanie Akademii w statucie uznano «całkowite współdziałanie w ogólnym rozwoju teoretycznych oraz stosowanych nauk w ZSRR, badanie osiągnięć światowej naukowej myśli i posuwanie naprzód jej rozwoju. Jako zasadę przy przeprowadzaniu swych prac Akademia Nauk przyjmuje planowe wykorzystywanie naukowych osiągnięć przy budowie nowego socjalistycznego, bezklasowego społeczeństwa».

W czasie panowania rządów radzieckich Akademia Nauk pod wielu względami zmieniła charakter swej pracy, zespółiła ją z zadaniami i ideologią socjalizmu i państwa radzieckiego. Szczególnie istotne były zmiany w treści i kierunku nauk humanistycznych, reprezentowanych w Akademii. W związku z tym w 1936 r. zostały przyłączone do Akademii Nauk ZSRR instytuty badawcze Akademii Komunistycznej. Do Akademii Nauk przeszła także Państwowa Akademia Historii Materialnej Kultury.

Jak już było powiedziane poprzednio, w ciągu pięciolatek wzrost specjalnych instytutów i ich liczby postępował ciągle naprzód. W wyniku długiej, bardzo trudnej i różnorodnej pracy osiągnięto ten stan, który można nazwać stanem ciągłości naukowo-technicznego frontu... W starej nauce rosyjskiej w wielu gałęziach nauki i techniki czasami nie można było w całym kraju znaleźć ani jednego specjalisty. W takich wypadkach trzeba było zwracać się z prośbą o pomoc za granicę... Zbudowanie ciągłego frontu nauki, stopniowe wychowywanie młodych uczonych we wszystkich przynoszących deficyt dziedzinach jest zadaniem bardzo trudnym, rozwiązany w niewielu tylko krajach świata. Urzeczywistnienie w ciągu pięciolatek ciągłości tego frontu, pojawienie się specjalistów we wszystkich praktycznie ważnych dziedzinach, było jednym z najważniejszych rezultatów planowego rozwoju radzieckiej nauki i techniki...

Przynoszącym radość wskaźnikiem potężnego rozwoju radzieckiej nauki w okresie pięciolatek był olbrzymi wzrost liczby drukowanych wydawnictw specjalnych... (W tym samym czasie) niezwykle ożywiło się także naukowe życie organizacyjne... miała miejsce niezliczona ilość wielkich zjazdów, konferencji i narad... Ilość ekspedycji naukowych wzrastała z roku na rok... organizowano w ciągu szeregu lat ekspedycje wielostronne... w których brali udział przedstawiciele najróżnorodniejszych gałęzi nauki..."

Następnie akademik Wawilow wylicza pokrótce najważniejsze osiągnięcia w poszczególnych dziedzinach nauki i techniki radzieckiej. Naukom społecznym poświęca on takie uwagi:

„Nauki społeczne kontynuowały zasadniczą rewizję swojej treści. W ciągu stalinowskich pięciolatek opracowano historię Związku Radzieckiego. Po raz pierwszy według nowych zasad radzieckiego literaturoznawstwa opracowano historię radzieckiej literatury i historię literatury innych narodów. W wielonarodowym Związku Radzieckim zupełnie nowy kierunek został nadany orientalistyce, która pierwsza w wielu wypadkach rozwiązała zadania opracowania

gramatyk, słowników i historii różnych radzieckich ludów. Tworzono nową naukę prawa, badano skomplikowane zagadnienia nowej radzieckiej gospodarki.

Zdobycze nauki radzieckiej mogły być osiągnięte tylko dzięki wyjątkowo troskliwej opiece i uwadze udzielanej jej przez towarzysza Stalina, dzięki temu, że Akademia Nauk swą działalność prowadziła mając stale na widoku jego doktrynę o przodującej nauce.

Wielkie znaczenie dla ideowego uzbrojenia radzieckich uczonych miała wydana w 1938 r. znakomita praca towarzysza Stalina: *Krótki kurs historii WKP (b)*.

W grudniu 1939 roku Ogólne Zebranie Akademii Nauk ZSRR wybrało Józefa Wissarionowicza Stalina — za wybitne zasługi oddane sprawie rozwoju nauki i w sprawie dalszego wszechstronnego rozwoju nauki marksizmu-leninizmu — członkiem honorowym Akademii Nauk ZSRR.

Wybór ten był jaskrawym przykładem wskazującym na przekształcenie się Akademii Nauk ZSRR w rzeczywisty sztab przodującej radzieckiej nauki“.

W dalszym ciągu swego artykułu akad. S. I. Wawilow rozpatruje sytuację i osiągnięcia nauki radzieckiej w ciągu ostatniej wojny. „W latach wojny — czytamy — ta nauka musiała przejść podwójnie trudną próbę. Stały przed nią zupełnie nowe, często b. złożone i bardzo różnorodne zadania, wysuwane do wykonania na termin przez front, przemysł wojenny i tyły. Jednocześnie zaś trzeba było pracować w niezwykle, często bardzo ciężkich warunkach. Na wezwanie Ojczyzny na front... poszli uczeni... Wielu z nich nie wróciło, oddając swe życie dla uratowania kraju“.

Ogromne straty poniosły także instytucje naukowe, wiele gmachów i urzędów uległo zniszczeniu. Szereg instytucji naukowych musiało się ewakuować, w niektórych wypadkach, jak na przykład w Leningradzie, pracowano pod ciągłym ostrzałem, o głodzie i chłódzie.

„Nie zważając na brzemień tych trudności radziecka nauka w latach wojny z honorem wypełniła stojące przed nią zadanie“. Oddała wielkie usługi przemysłowi wojennemu, uratowała życie wielu setkom tysięcy rannych, pomagała na froncie i na tyłach. „Wiedza i doświadczenie, nagromadzone w ciągu lat ubiegłych, duża liczebność kadr naukowych umożliwiły przełamanie wielu trudności. Nauka radziecka zresztą w latach wojny nie tylko zaspokajała doraźne potrzeby frontu, przemysłu, rolnictwa i medycyny, ale szła naprzód, jej najważniejsze gałęzie rozwijały się w dalszym ciągu... Przodująca myśl nie zamierała nawet w najcięższych latach wojny.

Wojna... podobnie jak i okres stalinowskich pięciolatek stała się szkołą dla uczonych. Wykazała im ona w sposób jeszcze bardziej naoczny niż lata ubiegłe, jak należy rozróżniać rzeczy ważne od rzeczy posiadających drugorzędne znaczenie, polecenia państwowe od tak zwanej «czystej nauki». Wojna pokazała, w jaki sposób naukowy kolektyw w porywie patriotyzmu zdolny jest szybko

i pewnie rozwiązywać wielkie i trudne zadania. Wojna dowiodła, jak wielkie ukryte siły znajdują się w naszej Ojczyźnie na peryferiach“.

Spełniając żądania Stalina radziecka nauka i technika włożyły wielki wkład w zwycięstwo.

„W trzydziestolecie wielkiego Października nasza nauka jest silna, różnorodna, posiada swoje własne, radzieckie oblicze, różniące ją od nauki w innych krajach. Nauka ta rozwija się wraz z potrzebami radzieckiego państwa i radzieckiej gospodarki. Na tym polega jedna z jej właściwości, odróżniających wyraźnie starą naukę rosyjską (od której przejęła wszystko to, co było w niej dobre — pisze w innym miejscu S. Wawilow) od nowej.

Co dała nauka rodzimemu krajowi w tym okresie? Trzeba tylko obejrzyć się... i przyjrzeć się temu, co nas otacza, aby wszędzie znaleźć realne owoce działalności nauki. Samo państwo radzieckie w całości... rozwija się według linii, odkrytej i wytkniętej przez wielką naukową doktrynę Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina... Obok tych wspaniałych zdobyczy nauki o społeczeństwie w życiu radzieckiego państwa znajdujemy wszędzie zastosowania współczesnych osiągnięć nauki i techniki...

Głęboko umocniły się poglądy radzieckiego człowieka na przyrodę i społeczeństwo. Podstawą tych poglądów stał się zdrowy dialektyczny materializm. Radziecki uczony pod sztandarem materializmu śmiało przeciwstawia się wysiłkom, podejmowanym w celu sfałszowania nauki, walczy z każdym przejawem idealistycznej mgły, od czasu do czasu pojawiającej się na drodze rozwoju nauki.

Ale nauka nigdy nie może ograniczać się do tego, co już osiągnięte, nie może nigdy «spocząć na laurach». Z istoty swej jest ona zmienna, dynamiczna i nie może nie iść naprzód. Żywym wcieleniem tej dynamiki radzieckiej nauki są jej kadry, wiele dziesiątków tysięcy uczonych-specjalistów, w liczbie których znajduje się więcej niż 10 tysięcy osób posiadających wyższy stopień naukowy — doktorat i 25 tysięcy — stopień kandydata rozmaitych nauk. Ta ogromna naukowa armia, która wyrosła w ciągu lat rządów radzieckich, przeznaczona jest dla nauki przeszłości, dla rozwiązywania nowych, niezliczonych zadań, wobec których stanął po wojnie Związek Radziecki.

Druga wojna światowa zupełnie jasno wykazała całej ludzkości, jak wielka jest rola nauki i techniki w naszych czasach. W wyniku rozwoju nauki ludzie zaczęli posługiwać się narzędziami i wykorzystywać siły przyrody... I jest rzeczą niezwykle ważną, w czyich rękach znajdować się będzie to potężne narzędzie. Nauka i technika oszalałego faszystwu zagrażały losom ludzkości. W rękach imperialistów, marzących o wszechświatowym władztwie, nauka i technika jest narzędziem umożliwiającym ujarzmianie ludów. Nauka i technika przodującej radzieckiej demokracji przyczyniają się do wzrostu ogólnego dobrobytu, ułatwiają posuwanie się na drodze wiodącej ku komunizmowi...“.

Leszek Sługocki — Łódź

SPRAWA WOJENNYCH ODSZKODOWAŃ NIEMIECKICH

W roku 1946 wyszła w Paryżu książka pt. *La Paix calomniée ou les conséquences économiques de M. Keynes*. (Préface de Raymond Aron), której autorem był młody ekonomista francuski Etienne Mantoux. Uważamy, że książka ta, omawiająca jedno z najważniejszych zagadnień świata powojennego — odszkodowania wojenne — zasługuje na osobne omówienie. Problem odszkodowań wywołuje po drugiej wojnie światowej analogiczne dyskusje, jakie rozwinęły się po pierwszej wojnie. Rzecz dziwna, że państwa anglosaskie lekceważąc doświadczenia okresu międzywojennego zmierzają do popełnienia tych samych błędów, w rozwiązaniu problemu niemieckiego, jakie popełniły po pierwszej wojnie. Przeciwno tym zamierzeniom występują zwycięskie państwa słowiańskie i stąd zwłoka w załatwieniu tych spraw. I stąd długie dyskusje. Dobrze będzie zatem przypomnieć ton i argumentację dyskusji toczonych po pierwszej wojnie. Stąd wyrasta aktualność omawianej książki, która powstała na tle tych problemów, jakie nasunęły odszkodowania niemieckie po pierwszej wojnie światowej. Została ona napisana jako polemika z książką Keynesa: *The Economic Consequences of the Peace* (1919).

Na początku czerwca 1919 r., gdy sprzymierzone narody przygotowywały w Wersalu odpowiedź na uwagi delegacji niemieckiej, zgłosił swą rezygnację John Maynard Keynes, reprezentant skarbu brytyjskiego w delegacji angielskiej. Powodem tego kroku, jak pisał później, była nierealność wysuniętych przez aliantów propozycji pokojowych. Po powrocie do Londynu Keynes skomunikował się z generałem Smutsem, delegatem Unii Południowo Afrykańskiej, który doradził mu napisanie pracy przystępnej dla szerokiej publiczności, wyjaśniającej klauzule finansowe i ekonomiczne Traktatu. *Gospodarcze następstwa pokoju* ukazały się w Londynie w grudniu 1919 r. Książka ta wywarła wielki wpływ na kształtowanie się opinii publicznej oraz na dalszy rozwój polityki państw zachodnich wobec Niemiec. Szczególny wpływ wywarła ona w U. S. A. i była jedną z głównych przyczyn odrzucenia przez Senat U. S. A. Traktatu Wersalskiego (fragmenty jej były odczytywane na posiedzeniach w polemice przeciw Wilsonowi). Mantoux wykazuje, że sugerowana przez Keynesa wiara w niesłuszność traktatu nie pozwalała słyszeć właściwego sensu słów Hitlera, ani rozumieć jego czynów przed i po dojściu do władzy. Przecież Hitler dążył do obalenia Traktatu, o którym Keynes pisał, że jest niesłuszny. Czyż Keynes nie wykazał, że Niemcy nie mogą płacić rocznie ponad 100 milionów funtów odszkodowań? Że oszczędność roczna niemiecka jest znacznie niższa, że wobec tego Niemcy nie mogą się dozbroić? Argumentacja Keynesa wywoływała wiarę, że nawet po zajęciu Polski i krajów Skandynawskich Niemcy nie będą mogły należycie eksploatować tych krajów. Jak widzimy z tych kilku przykładów, książka Keynesa wywarła znaczny wpływ na kształtowanie się politycznego myślenia o sprawach niemieckich na zachodzie Europy.

Główne tezy Keynesa można by sformułować następująco (w skrócie oczywiście): 1) płatności, jakie alianci pragną otrzymać od Niemiec, są ekonomiczną

niemożliwością, 2) solidarność gospodarcza Europy jest tak ścisła, że próba zmuszenia Niemiec do płacenia odszkodowań może pociągnąć za sobą ruinę gospodarczą Niemiec, a równocześnie ruinę gospodarczą Europy, 3) szacunek szkód wyrządzonych przez Niemcy we Francji i Belgii jest przesadzony. Keynes zarzuca również aliantom, że złamali dane Niemcom słowo. Zwraca tu uwagę punkt drugi, podkreślenie solidarności gospodarczej Europy, które, jak widzimy obecnie, jest również jedną z podstaw planu odbudowy gospodarczej Europy przedstawionej przez Marshalla.

Książka Mantoux jest polemiką z tymi tezami Keynesa i równocześnie wykazaniem szkód politycznych, jakie ta argumentacja wyrządziła Europie. Stąd Mantoux rozważa nie tylko sprawy odszkodowań, lecz kreśli także obraz położenia polityczno-gospodarczego Europy w roku 1919. Przedstawia walki toczące na konferencji pokojowej wokół Traktatu, referuje tezy i doniosłość polityczną poszczególnych klauzul Traktatu, najwięcej uwagi poświęca zagadnieniu odszkodowań, żeby wreszcie naszkicować z perspektywy minionego czasu rozwój polityczny i gospodarczy Europy w okresie międzywojennym.

W naszym omówieniu zwrócimy przede wszystkim uwagę na zagadnienia odszkodowań i ekonomiczne konsekwencje Traktatu Wersalskiego.

Nim przejdziemy do omówienia zagadnienia odszkodowań, zacytujemy odpowiednio artykuły Traktatu. Są to artykuły 231 i 232. Artykuł 231: „Rządy sprzymierzone oświadczają a Niemcy uznają, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy są odpowiedzialni za spowodowanie wszystkich szkód doświadczonych przez rządy sprzymierzone i ich narody w następstwie wojny narzuconej im przez agresję Niemiec i ich sprzymierzeńców”. Artykuł 232: „Rządy sprzymierzone uznają, że źródła Niemiec nie są wystarczające dla zapewnienia całkowitych odszkodowań za wszystkie straty i wszystkie szkody, zdając sobie sprawę ze stałego zmniejszenia ich potencjału spowodowanego przez inne dyspozycje obecnego Traktatu. Rządy sprzymierzone wymagają jednak i Niemcy przyjmują to zobowiązanie, aby zostały naprawione wszystkie szkody ludności cywilnej każdego państwa sprzymierzonego podczas okresu, gdy państwo to było w stanie wojny z Niemcami przez wspomnianą agresję na ziemi, w morzu i w powietrzu, oraz ogólnie wszystkie szkody określone w aneksie pierwszym”. Ostateczną wysokość odszkodowań miała ustalić specjalna Komisja Odszkodowań. Jednakże Niemcy winne były przed 1 maja 1921 przelać sumę 20 miliardów RM. Sposób, w jaki odszkodowania miały być zapłacone, nie był wskazany szczegółowo z wyjątkiem punktów odnoszących się do dostaw w naturze. Przewidziana była konsolidacja na dług krótkoterminowy przez emisję bonów w trzech transzach, na sumę 100 miliardów RM. Oprocentowanie winno wynosić począwszy od 1 maja 1921 roku 5%. Wspomniana Komisja Odszkodowań miała ustalić wysokość odszkodowań najpóźniej do 1 maja 1921 r. i zapewnić administrację płatności w ciągu 30 lat.

O tych postanowieniach Keynes uznał, że chciwość i zemsta była ich podstawą. Keynes wskazywał na rozbieżność w oszacowywaniach szkód przez poszczególnych rzeczoznawców, które wahały się od 65 miliardów do 134 miliardów franków. Własny szacunek Keynesa opiewał na sumę 500 milionów funtów.

Ponadto Keynes wykazywał nierealność uzyskania odpowiednich wypłat : Niemiec. Biorąc pod uwagę oprocentowanie, wykonanie Traktatu zobowiązywało Niemcy do wypłat rocznych do 8,6 miliardów RM. Keynes uznawał nienozliwość takiej płatności, gdyż zdaniem jego, równałoby się to odbieraniu przez aliantów nadwyżki produkcji Niemiec aż do wieczności. Dlatego też nie tylko uznał, że twórcy Traktatu omylili się co do możliwości płatniczych Niemiec, lecz zarzucił im ponadto złą wolę. Keynes uznał roczną zdolność płatniczą Niemiec w wysokości 100 milionów funtów (2 miliardy RM), a ogólną zdolność płatności kapitałowej na 2 miliardy funtów (40 miliardów RM).

Tymczasem na podstawie niemieckich źródeł można obliczyć, że maksymalna suma przewidywana w Wersalu na 8,6 miliarda RM wynosiła około 14,3% niemieckiego dochodu z roku 1925, a w innych latach nawet 9,6%. Na podstawie takich cyfr, trudno uwierzyć, że płacenie odszkodowań doprowadziłoby Niemcy do ruiny. Jeżeli idzie o roczny wzrost majątku niemieckiego, to nawet niemieckie obliczenia wykazują, że był on 3 do 5 razy większy niż to obliczył Keynes. Ale to nie wszystko. Jak podał 1 września 1939 r. Hitler, Niemcy wydały w ciągu 6 lat poprzedzających wojnę 90 miliardów RM na zbrojenia to jest 15 miliardów rocznie. Była to suma dwukrotnie większa od tej, którą przewidywał Traktat jako roczną sumę odszkodowań, a siedem razy większa od uznanej przez Keynesa niemieckiej rocznej możliwości płatniczej. Wynika stąd, że Niemcy mogły płacić. Rozwój niemieckiego bilansu handlowego wykazuje również, że i kwestia transferu mogła być załatwiona pomyślnie.

Można więc uznać, że ani struktura gospodarki niemieckiej, ani zagadnienie transferu nie czyniły odszkodowań niemożliwymi do wypełnienia. Rozpatzmy teraz ostatni argument Keynesa, czy, jeśliby Niemcy mogły płacić przez eksportowanie towarów, nie spowodowałoby to więcej złego niż dobrego wytwarzając konkurencję dla przemysłów krajowych w krajach wierzycielskich. Już w czasie konferencji wytworzyła się różnica zdań na ten temat. Anglia np. nie chciała pobierać towarów niemieckich, obawiając się, że po zapłaceniu odszkodowań Niemcy staną się potęgą gospodarczą i mogą stanowić poważną konkurencję na rynkach światowych. Keynes również był przeciwny bezpośredniemu pobieraniu towarów, a opowiadał się za przelewaniem sum. Zdaniem Mantoux płacenie odszkodowań w towarach nie odbiega od handlu normanego, że za otrzymane na tej drodze towary nie trzeba płacić i że stanowią cnc zysk netto dla gospodarki narodowej kraju otrzymującego. Twierdzenie Keynesa o szkodach, jakie poniosą wskutek tego przemysły krajowe, zbija Mantoux podkreśleniem, że przemysły krajowe nie tylko nie poniosą szkód, ale nie będą także mogły wyrządzać szkód innym. Argumentem decydującym o tym, że nie należy pobierać odszkodowań w formie towarów, zdaniem Keynesa, nie jest „szkoda wyrządzona interesom osób poszczególnych, która zmniejszała się z czasem, lecz fakt, że nie otrzymywałoby się bez wątpienia w nieskończoność przelewów, nawet jeśliby się otrzymywało je w krótkim okresie”. Gdyby natomiast zaczęto pobierać odszkodowania w formie towaru, to naruszyłoby istniejącą równowagę gospodarczą. Na to Mantoux odpowiada, że w wyniku wojny istniejąca równowaga uległa już rozbiciu. Gdyby zaś nie było odszodo-

wań, to byłaby jedynie ta różnica, że zamiast Niemiec zapłaciłyby je kraje zniszczone. Nie ma podstaw do twierdzenia, że tak powstałe zaburzenie byłoby mniej poważne. Czy zaburzenie powstałe wskutek płacenia przez Niemcy odszkodowań byłoby tak poważne? Przecież przed 1914 r. ruchy kapitału pomiędzy krajami posiadającymi je w nadmiarze, a krajami niedoinwestowanymi były bardzo duże, a nikt nie skarżył się na szkodliwe rezultaty płatności zagranicznych.

Gdy po roku 1924 Niemcy zostały zalane kapitałami zagranicznymi ocenianymi w 1929 r. na 6 do 7 miliardów RM, nie słychać było głosów sprzeciwu. Keynes uważał, że wskutek płacenia odszkodowań powstaną straty w kapitale i wśród siły roboczej pewnych przemysłów. Mantoux stwierdza zaś, że szkody tak poniesione przez przedsiębiorstwa prywatne byłyby niczym w porównaniu do szkód poniesionych przez ogół, jeśliby odszkodowania nie były zapłacone. — Czy, gdy w czasie wojny światowej alianci pożyczili 2 miliardy funtów, które otrzymali w towarach, ich rynki zostały zalane? Czy powstały zaburzenia w Niemczech w okresie tej wojny wskutek wyzysku krajów okupowanych? Najpoważniejszą transakcją tego typu są dostawy towarów dokonane na podstawie „o pożyczce i dzierżawie”. Wartość dostaw uchwalonych przez Kongres wynosiła 50 miliardów dol., a więc prawie 5-krotnie więcej od sumy obliczonej przez Keynasa jako zdolność Niemiec do płacenia. Poza tym problem transferu okazał się bez znaczenia.

Z kolei Mantoux przedstawia historię problemu odszkodowań. Historia ta zamyka się w trzech rozdziałach. Od 1920 do 1924 wykonanie Traktatu złożone było w ręce Komisji Odszkodowań. Od 1924 r. do 1930 odszkodowania były zarządzane według planu Dawesa. Od 1931 r. według planu Younga. Później odszkodowania były zarzucone a w 1932 r. umorzone.

Komisja Odszkodowań miała przedstawić plan płatności i przestrzegać jego wykonania podczas okresu 30-letniego lub w razie potrzeby dłużej. Delegacja niemiecka protestowała, twierdząc że Komisja będzie miała możliwość ingerowania w sprawy wewnętrzne Niemiec. Protest odrzucono i postanowiono, że wysokość podatków Niemiec powinna być przynajmniej tej wysokości co w krajach alianckich. Keynes nazwał to pogwałceniem gospodarczym Niemiec. Działalność Komisji obejmuje trzy etapy. Pierwszy kończy się na uznaniu przez Niemcy umowy londyńskiej w 1921 r., drugi na okupacji Ruhry w styczniu 1923 r., trzeci na przyjęciu planu Dawesa w 1924 r. Komisja Odszkodowań rozpoczęła swą działalność w styczniu 1920 r. Pierwszym jej zadaniem miało być przelanie aliantom, zgodnie z art. 235 Traktatu 20 miliardów RM. Przy ustalaniu kompetencji Komisji amerykańskiej ekspert prawny powołując się na notę aliantów z dnia 10 czerwca 1919 r. sprzeciwił się możliwości objęcia przez Komisję własności niemieckich za granicą. Tak np. Traktat przewidywał, że alianci przejmą Niemieckie Zamorskie Towarzystwo Elektryczne (D. U. E. G.). Nie doszło jednak do tego, gdyż D. U. E. G. zostało przemienione na hiszpańsko-amerykańską spółkę elektryczną o powiększonym kapitale. Emitowano 120 tysięcy nowych akcji o wartości przeszło 120 milionów RM i tę sumę wywieziono z Niemiec przed nosem aliantów.

Komisja zawiadomiła Niemcy o konieczności wypełnienia art. 235. Pismo to pozostało bez odpowiedzi. Natomiast w styczniu 1921 r. rząd niemiecki zawiadomił Komisję, że dostawy niemieckie przekroczyły już 20 miliardów marek. Nastąpiła bezskuteczna wymiana listów. W końcu Komisji nie pozostało nic innego do uczynienia jak zawiadomienie rządów sprzymierzonych, że Niemcy winne są niewypełnienia art. 235 do wysokości przeszło 12 miliardów RM. Tak zakończył się pierwszy rozdział historii działania Komisji. W drugim etapie ustalono wysokość na sumę 132 miliardy RM i ustalono sposób zapłaty. Niemcy też nie wywiązały się z tych zobowiązań. Doprowadziło to w rezultacie do zajęcia przez wojska francuskie i belgijskie Ruhry 9 stycznia 1923 r. Anglia przyjęła to posunięcie z niezadowoleniem. Rząd niemiecki wspólnie z przymysłem zorganizował bierny opór poprzez strajki i sabotaże. Jednym z elementów tego oporu miała być także inflacja. Nie była ona spowodowana, jak twierdzą Niemcy, ani przez odszkodowania ani przez okupację Ruhry.

Ponieważ politycy nie mogli załatwić kwestii odszkodowań, Komisja powołała w listopadzie 1923 dwie komisje ekspertów. Jedna miała przestudiować zagadnienie zrównoważenia budżetu niemieckiego, oraz stabilizację ich waluty, druga ocenić wysokość kapitału wywiezionego i sprowadzonego do Niemiec. Obydwie Komisje przedstawiły swoje raporty w kwietniu 1924 r. Pierwsza Komisja, której przewodniczył generał Dawes, proponowała stabilizację pieniądza niemieckiego na złotym podkładzie, oraz zaproponowała wysokość rocznych płatności nie groźnych dla równowagi budżetu. Płatności te miały wzrastać od 1 miliarda RM w pierwszym roku do 5 miliardów w piątym, potem zaś miały wahać się, zgodnie ze wskaźnikiem dobrobytu w Niemczech. Obciążenia podatkowe miały pozostać w Niemczech takie same, jak u ich wierzycieli. Wykonanie planu zostało powierzone Komisji Kontroli. Rozwiązano także zagadnienie transferu przez powołanie 5-osobowej komisji, która miała decydować, jakie sumy mogły być przekazywane w dewizach bez narażenia pieniądza niemieckiego. Komisja Dawesa zaleciła również udzielenie Niemcom pożyczki w wysokości 800 miliardów RM dla zorganizowania Banku Emisyjnego i systemu pieniężnego. Powyższy plan zyskał uznanie w oczach Keynesa. Plan Dawesa funkcjonował bez zarzutu w ciągu 5 lat. W tym też czasie występują stałe i masowe pożyczki udzielane Niemcom. W ciągu lat 1924—1930 wpłynęło do Niemiec netto około 18 miliardów RM (brutto około 30 miliardów). Było to dwukrotnie więcej niż wyniosły w tym okresie płatności Niemiec z tytułu odszkodowań. Trudności transferu nie pojawiły się, gdyż rząd niemiecki miał dosyć dewiz do dyspozycji.

A więc odszkodowania były płacone pieniędzmi pożyczkodawców, a nie z oszczędności czy podatków narodu niemieckiego. W tych latach wzrósł znacznie dochód narodowy Niemiec, a sumy płacone z odszkodowań wyniosły powyżej 3,3% tego dochodu. Dobrobyt w Niemczech stale wzrastał. Wartość nowo wybudowanych budynków 1924—1930 wynosiła 40 miliardów RM, to jest pięciokrotnie więcej niż sumy wypłacone na poczet odszkodowań w tym okresie. Gdy w 1929 r. Niemcy przestały otrzymywać długoterminowe, kontynuowano pożyczki krótkoterminowe.

Plan Dawesa był rozwiązaniem prowizorycznym. Nie poruszał on kwestii wysokości długu, który teoretycznie pozostawał taki jak ustalono w roku 1922. Wskutek tego, płatności według planu Dawesa, nigdy by go nie pokryły. W roku 1929 wierzyciele zgromadzili się znowu i przyjęli nowy plan opracowany przez Komisję Ekspertów pod przewodnictwem Owena D. Younga. Miało to być ostateczne rozwiązanie zagadnienia odszkodowań. Nie ustalono globalnej wysokości, lecz jedynie spłaty roczne płatne do 1988 r. Przelewy miały się odbywać przez Bank Rozrachunków Międzynarodowych, któremu powierzono administrację długów Niemiec. Udzielono poza tym Niemcom pożyczki w wysokości 1 miliarda 200 milionów RM, oraz rozwiązano Komisję Odszkodowań. Żywoć planu Younga był krótki. Wybuchł kryzys. Ceny i produkcja opadły, powstały zastępy bezrobotnych, sięgające w Niemczech do 5 milionów ludzi. Po rokowaniach, w których Francja nie ukrywała niechęci dla nowego rozważania zagadnienia, udzielono Niemcom moratorium. Płatności odszkodowań zostały zawieszone — na zawsze.

Gdy Niemcy przestały otrzymywać pożyczki zagraniczne okazało się jasne, że kryzys był nieunikniony. Nastąpiła zmiana w bilansie płatniczym Niemiec. Zaczęto wycofywać kapitały zagraniczne aż rząd niemiecki zamroził kredyty zagraniczne. Teza, według której przyczyną kryzysu były odszkodowania, nie wytrzymuje zestawienia z faktami. Po krótkim okresie zastoju Niemcy zaczęły się podnosić, ale już nastawione na gospodarkę wojenną. W lipcu 1932 r. zawarta została umowa w Lozannie, według której odszkodowania ostatecznie zniesiono. Niemcy złożyły w Banku Rozrachunków Międzynarodowych bony wartości 3 miliardów RM, których emisja miała się odbyć nie wcześniej niż za trzy lata. Po 15 latach bony miały ulec umorzeniu. Tak zakończyła się sprawa odszkodowań.

Według danych Komisji Odszkodowań całość płatności Niemiec wahała się w granicach 21 miliardów RM, według danych rządu niemieckiego 68 miliardów RM. Przyczyny tych rozbieżności były następujące: mianowicie, Niemcy uwzględnili wartość okrętów niemieckich, które w czasie wojny wpadły do rąk aliantów, dalej wartość floty niemieckiej zatopionej w Scapa Flow i wartość pracy wykonywanej przez niemieckich jeńców wojennych, oraz sum wydanych na „rozbicie przemysłowe”. „Dziwnym się wydaje — pisze Mantoux — że Niemcy nie policzyli na poczet odszkodowań swoich wydatków wojennych”. Największa różnica powstała przy oszacowywaniu dostaw w naturze, wykonywanych między zawieszeniem broni, a wejściem w życie planu Dawesa.

Wszystkie zatem przepowiednie wybitnego ekonomisty nie sprawdziły się, przeciwnie, historia wykazała zupełnie przeciwny bieg wypadków (podczas gdy przepowiednie historyka Bainville'a w „Politycznych konsekwencjach pokoju” sprawdziły się w sposób uderzający). Traktat nie tylko nie zrujnował Niemiec, nie tylko nie przeszkodził rozbudowie przemysłowej, lecz i nie przeszkodził przygotowaniom do drugiej wojny światowej. W tych przygotowaniach

kolejne plany Dawesa, Younga i pożyczki udzielane przez kraje anglosaskie spełniły rolę zasadniczą w finansowaniu zbrojeń Niemiec. O tym należy pamiętać, patrząc z perspektywy historycznej na proponowany obecnie przez Marshalla plan odbudowy gospodarczej Niemiec, uzasadniany strukturalną jednością gospodarki europejskiej. Państwa będące ofiarą agresji niemieckiej nie mogą zgodzić się na odbudowę gospodarki niemieckiej, nie mając gwarancji, że nie będzie ona narzędziem w ręku tych samych sił polityczno-społecznych, które doprowadziły do dwóch wojen światowych.

Z DOKUMENTÓW WALKI O POKÓJ I SOCJALIZM

OŚWIADCZENIE MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH ZSRR, ALBANII, BULGARII, CZECHOSŁOWACJI, JUGOSŁAWII, POLSKI, RUMUNII I WĘGIER ODNOŚNIE DECYZJI KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ W SPRAWIE NIEMIEC, UCHWALONE 24 CZERWCA 1948 R. NA KONFERENCJI W WARSZAWIE

Konferencja opracowała poniższe oświadczenie w sprawie decyzji konferencji londyńskiej¹⁾:

7 czerwca opublikowano komunikat o zakończeniu londyńskiej konferencji trzech mocarstw — Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji — w sprawie Niemiec. Komunikat zawiera decyzje przyjęte na powyższej tajnej konferencji dotyczące zasadniczych problemów politycznych i gospodarczych Niemiec, a także w sprawie zmiany zachodnich granic Niemiec, aczkolwiek, jak wynika z doniesień prasy, komunikat pomija milczeniem niektóre decyzje uchwalone na konferencji.

Zwołanie konferencji londyńskiej stanowiło pogwałcenie układu poczdamskiego, w myśl którego sprawy dotyczące Niemiec podlegają decyzjom czterech mocarstw — ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji — przy czym rozpatrzenie tych spraw zlecono Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych, składającej się z przedstawicieli tych mocarstw. Nie można również pominąć faktu, że kraje Beneluxu (Belgia, Holandia i Luksemburg) zostały także wciągnięte do udziału w tej separatystycznej naradzie trzech mocarstw, chociaż nie brały w niej udziału takie graniczące z Niemcami państwa, jak Polska, Czechosłowacja, ani inne bezpośrednio zainteresowane kraje.

Zwołanie separatystycznej narady londyńskiej w sprawie niemieckiej świadczy o tym, że rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, które organizowały tę naradę, postawiły sobie za cel likwidację Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, stworzonej na konferencji poczdamskiej, a także likwidację czterostronnego mechanizmu kontroli w Niemczech, utworzonego uprzednio na podstawie porozumienia czterech mocarstw. To pogwałcenie poprzednich układów, zawartych między Stanami Zjednoczonymi, ZSRR, Wielką Brytanią i Francją w sprawie niemieckiej, jak również pogwałcenie zobowiązań w sprawie konsultacji z zainteresowanymi krajami odbywa się na oczach wszystkich i prowadzi do zerwania umowy poczdamskiej o demilitaryzacji i demokratyzacji Niemiec, która to umowa miała na celu niedopuszczenie do powtórzenia się agresji niemieckiej w przyszłości.

¹⁾ Według „Głosu Ludu”, Warszawa, dnia 25 czerwca 1948 r.

Te fakty pogwałcenia istniejących umów w sprawie Niemiec naruszają żywotne interesy nie tylko czterech mocarstw, okupujących Niemcy i państw, które padły ofiarą agresji niemieckiej, lecz również interesy wszystkich krajów europejskich, dążących do ustalenia długotrwałego pokoju w Europie.

Jak wiadomo, umowy, zawarte w Jałcie i Poczdamie, mają na ceżu rozbrojenie i likwidację przemysłu wojennego Niemiec, poderwanie istotnych podstaw militarystyki niemieckiej i niedopuszczenie do odbudowy Niemiec, jako mocarstwa agresywnego i w ten sposób przekształcenie Niemiec w miłujące pokój i demokratyczne państwo. Przy tym umowy, zawarte w Jałcie i Poczdamie, przewidują obowiązek Niemiec płacenia reparacji, aby w ten sposób choć częściowo powetować straty krajom, które ucierpiały na skutek agresji niemieckiej.

Decyzje konferencji londyńskiej trzech mocarstw z udziałem Beneluxu zmierzają do innych celów. Decyzje te odrzucają zadanie demilitaryzacji i demokratyzacji Niemiec, zadanie przekształcenia Niemiec w miłujące pokój i demokratyczne państwo i pomijają całkowicie zobowiązania reparacyjne Niemiec. Decyzje londyńskie nie zmierzają ku temu, ażeby zapobiec możliwości nowej agresji niemieckiej, lecz ku temu, by przekształcić zachodnią część Niemiec, a przede wszystkim ciężki przemysł Zagłębia Ruhry w narzędzie odbudowy potencjału militarnego Niemiec, by wykorzystać go dla celów wojskowo-strategicznych Stanów Zjednoczonych i Anglii. Zrozumiałe jest, że tego rodzaju plan nie może nie stworzyć warunków sprzyjających powtórzeniu się agresji niemieckiej.

Równocześnie decyzje konferencji londyńskiej wskazują, na czym polega istotne znaczenie „zachodniego sojuszu wojskowego”, utworzonego ostatnio przez rządy Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga pod egidą Stanów Zjednoczonych. Jeszcze bardziej jawnie niż „zachodni sojusz wojskowy”, obejmujący pięć wyżej wymienionych państw, konferencja londyńska, w której uczestniczyły również Stany Zjednoczone, postawiła sobie jako zadanie — nie zapobieżenie nowej agresji niemieckiej, lecz zupełnie inne cele. Stwierdziwszy niemożliwość wciągnięcia całych Niemiec do planów strategiczno-wojskowych Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, konferencja londyńska dąży do stworzenia z zachodnich stref Niemiec bazy dla tych planów, przez oderwanie tych stref od reszty Niemiec.

1. Decyzje konferencji londyńskiej zmierzają **do ostatecznego rozbicia i rozczłonkowania Niemiec**. Rezygnując nawet z czysto słownego uznania politycznej i gospodarczej jedności Niemiec, co uprzednio czyniły rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, konferencja londyńska przygotowała utworzenie rządu dla zachodniej części Niemiec, oddzielonej od reszty Niemiec przez separatystyczne posunięcia wyżej wymienionych mocarstw. W tym celu przewidziano zwołanie Zgromadzenia Ustawodawczego, specjalnie dobrane spośród przedstawicieli krajów angielskiej, amerykańskiej i francuskiej stref okupacyjnych, co ma zapewnić utworzenie marionetkowego rządu dla zachodniej części Niemiec składającego się z takich elementów niemieck-

kich, które dogadzają władzom okupacyjnym w strefach zachodnich i powiązane są ścisłymi więzami z amerykańskimi i angielskimi monopolami kapitaлистycznymi, lecz nie powiązane z narodem niemieckim i wrogie wobec jego demokratycznych dążeń. Oznacza to, że między Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Francją została zawarta transakcja w sprawie przeprowadzenia politycznego i gospodarczego rozbicia i rozczłonkowania Niemiec oraz stworzenia w strefach zachodnich takiego separatystycznego rządu, który miałby przeciwstawić się słusznym żądaniom narodu niemieckiego w sprawie jedności i demokratyzacji Niemiec.

Oprócz wyżej wskazanych posunięć w kierunku politycznego rozbicia i rozczłonkowania Niemiec, rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji przeprowadzają teraz nowe posunięcia, mające na celu również gospodarcze rozbicie i rozczłonkowanie Niemiec. Natychmiast po zakończeniu konferencji londyńskiej, rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji zaczęły przeprowadzać separatystyczną reformę pieniężną dla zachodnich stref Niemiec, opublikowaną 18 czerwca, chociaż wyżej wspomniany komunikat pominął milczeniem decyzje konferencji londyńskiej w tej sprawie. Separatystyczna reforma pieniężna w zachodnich strefach Niemiec została wprowadzona w życie wbrew oczywistej konieczności przeprowadzenia jednolitej reformy pieniężnej dla całych Niemiec na podstawie porozumienia między ZSRR, Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Francją, jak to proponował rząd radziecki.

Zamiast istniejącego dotychczas jednolitego systemu pieniężnego z jednolitą dla całych Niemiec marką, jak to było w swoim czasie zdecydowane w umowie czterech mocarstw, rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji przeprowadziły w sposób separatystyczny reformę pieniężną i ustaliły dla zachodniej części Niemiec odrębną markę. Wznosi to w stosunkach ekonomicznych mur między zachodnią częścią Niemiec a resztą Niemiec i powoduje nowe liczne trudności w likwidacji rozprężenia gospodarczego i w odbudowie gospodarki narodowej Niemiec. Cała reforma pieniężna w zachodnich strefach Niemiec jest przeprowadzana z tym wyrachowaniem, aby zapewnić korzyści wielkim posiadaczom i przede wszystkim tym monopolom niemieckim, które są ściśle związane z amerykańskimi i brytyjskimi monopolami kapitaлистycznymi, co stwarza niebezpieczeństwo wzrostu bezrobocia i pogorszenia się sytuacji materialnej pracujących w Niemczech zachodnich i doprowadzi do nowych trudności w stosunkach gospodarczych z innymi krajami. Takie są nieuniknione skutki konferencji londyńskiej, której uchwały prowadzą do ostatecznego politycznego i gospodarczego rozbicia i rozczłonkowania Niemiec.

2. Realizowanie polityki rozbicia i rozczłonkowania Niemiec zrywa zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, bez którego nie można zakończyć przeciągającego się stanu wojny i reżimu okupacyjnego w Europie. Nie jest rzeczą przypadku, że komunikat o konferencji londyńskiej nie wspomina ani słowem o traktacie pokojowym z Niemcami i nawet nie wzmiankuje o kwestii przygotowania traktatu pokojowego.

Decyzje londyńskiej konferencji Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, przy udziale Beneluxu, potwierdzają fakt, że rządy tych mocarstw i zbliżone do nich koła niemieckie nie są zainteresowane w szybkim zawarciu niemieckiego traktatu pokojowego i w szybkim wyprowadzeniu wojsk okupacyjnych z Niemiec.

Zamiast pokojowego uregulowania sprawy całych Niemiec, rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji przygotowały wprowadzenie tzw. statutu okupacyjnego w zachodnich strefach Niemiec, do czego komunikat londyński czyni aluzje w wyrazach umyślnie mglistych. Podczas gdy interesy wszystkich miłujących pokój narodów wymagają rychłego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, co winno spowodować zlikwidowanie reżimu okupacyjnego w Niemczech i całkowite przywrócenie narodowi niemieckiemu warunków pokojowego i demokratycznego rozwoju — rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji nie chcą dopuścić do szybkiego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i dążą do narzucenia zachodnim strefom Niemiec „statutu okupacyjnego”, ażeby przedłużyć samowolnie okupację Niemiec, nakładając na ludność niemiecką ciężar wydatków okupacyjnych na przeciąg długich lat. Taka polityka władz amerykańskich, brytyjskich i francuskich, prowadząca do ujarzmienia ludności niemieckiej i do zwłoki w uregulowaniu problemu pokoju w Europie, nie da się pogodzić z zadaniem przekształcenia Niemiec w miłujące pokój i demokratyczne państwo, ani też z dążeniem narodów do jak najrychlejszego ustanowienia demokratycznego pokoju w Europie.

3. Decyzje w sprawie struktury państwowej w zachodnich strefach Niemiec powzięte na konferencji londyńskiej przepełnione są duchem antydemokratycznym. Wszelkie przygotowania do zwołania tak zwanego Zgromadzenia Ustawodawczego i do utworzenia konstytucji niemieckiej przekazano trzem gubernatorom wojskowym i premierom krajów zachodnich stref okupacyjnych Niemiec. Od sprawy tej całkowicie odsunięto partie demokratyczne, związki zawodowe i inne organizacje demokratyczne, reprezentujące interesy narodu niemieckiego.

Interesy pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy wymagają zlikwidowania hitlerowskiej centralizacji administracji państwowej Niemiec, która to centralizacja zniweczyła landtagi i zarząd autonomiczny krajów, oraz przywrócenia decentralizacji administracyjnej, jaka istniała przed reżimem hitlerowskim, przy równoczesnym przywróceniu landtagów i dwóch izb ogólnoniemieckich. Zapewni to jedność Niemiec i przekształcenie państwa niemieckiego w myśl pokojowych i demokratycznych zasad, pod warunkiem, że organizacje demokratyczne otrzymają możliwość swobodnej działalności.

Decyzje konferencji londyńskiej idą w zupełnie innym kierunku.

Pod pretekstem niedopuszczenia do odbudowy scentralizowanej Rzeszy, konferencja londyńska usiłuje cofnąć Niemcy wstecz i narzucić narodowi niemieckiemu federalistyczny ustrój państwowy, w którym władza najwyższa jest przekazywana poszczególnym krajom, zaś administrację ogólnopaństwową

ogranicza się do funkcji drugorzędnych, jakkolwiek pozostaje to w sprzeczności ze współczesnym rozwojem państw demokratycznych.

Ten plan anglo-francusko-amerykański ma na celu rozczłonkowanie Niemiec, co prowadzi do zniweczenia samodzielnego państwa niemieckiego. Urzeczywistnienie tego planu federalizacji (rozcłonkowania) Niemiec oddaje idee jedności Niemiec w ręce niemieckich szowinistów i odwetowców, dążących do odbudowy Niemiec, jako kraju militarystycznego i panującego nad innymi narodami. W następstwie tego podniesie głowę idea odwetu, wzmocni się szowinizm, dla którego istnieje w Niemczech grunt sprzyjający oraz powstaną warunki dla ukazania się nowych Bismarcków, lub nawet nowych Hitlerów. Jeżeli dążenie narodu niemieckiego do jedności Niemiec stanie się znów narzędziem w ręku niemieckich szowinistów i militarystów, którzy otrzymali już niejednokrotnie poparcie ze strony władz okupacyjnych w zachodnich strefach Niemiec, doprowadzi to nieuchronnie do powtórzenia się agresji niemieckiej, co pociągnęłoby za sobą jak najcięższe konsekwencje dla narodów Europy, a wśród nich również dla narodu niemieckiego, co z kolei zmusza miłujące pokój narody do wzmożenia środków walki przeciwko podpalaczom nowej wojny.

4. Polityka realizowana przez mocarstwa okupacyjne w zachodnich strefach Niemiec popiera niemieckie elementy rewizjonistyczne. Te ostatnie prowadzą kampanię przeciwko umowom zawartym na konferencjach w Jałcie i Poczdamie w sprawie demokratyzacji i demilitaryzacji Niemiec, zobowiązań Niemiec odnośnie powetowania strat spowodowanych przez agresję niemiecką i przeciwko znanym postanowieniom o przesiedleniu ludności niemieckiej, przy czym czynione są próby wykorzystania tej ludności dla celów wrogich państwom sąsiednim.

Kampania niemieckich elementów rewizjonistycznych wymierzona jest w szczególności przeciwko polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie zachodniej, która jest granicą niezachwianą — granicą pokoju.

Konferencja londyńska pomija zagadnienia kampanii rewizjonistycznej, popierając w ten sposób agresywne tendencje w reakcyjnych kołach niemieckich.

W tych warunkach zastosowanie środków wymierzonych przeciwko wszelkiej działalności rewizjonistycznej stanowi jeden z najważniejszych warunków wzmocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

5. Decyzje konferencji londyńskiej trzech mocarstw podporządkowują gospodarkę Niemiec zachodnich celom Stanów Zjednoczonych i Anglii, uzależniając ją od przeprowadzenia tak zwanego „planu Marshalla” w Europie. Znaczy to, że przemysł i inne gałęzie gospodarki Niemiec zachodnich znajdują się w okowach planów amerykańskich oraz angielskich monopolii kapitalistycznych, które dążą do podporządkowania sobie całego życia gospodarczego zachodnich stref Niemiec, lecz nie są bynajmniej zainteresowane w rzeczywistej odbudowie i rozwoju niemieckiego przemysłu pokojowego, który traktują jako swego konkurenta. Ta polityka ekspansji ma na celu dalsze wzmocnie-

nie zależności krajów związanych z planem Marshalla od monopolu amerykańskich i brytyjskich.

Odbudowa i rozwój pokojowego przemysłu Niemiec nie tylko nie pozostaje w sprzeczności z interesami innych narodów, lecz odpowiada również zadaniom odbudowy gospodarczej Europy.

Należy zapewnić narodowi niemieckiemu szerokie możliwości odbudowy i rozwoju przemysłu pokojowego, gospodarki rolnej i transportu jak również handlu zagranicznego, gdyż bez tego Niemcy nie mogą istnieć ani też wykonywać swoich zobowiązań reparacyjnych w stosunku do krajów, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej. Zarazem w ciągu pewnego okresu czasu należy utrzymać kontrolę czterech mocarstw, aby nie dopuścić do odbudowy niemieckiego przemysłu wojennego i niemieckiego militarizmu. Włączenie gospodarki zachodnich stref Niemiec do „planu Marshalla” oznacza objęcie tej części Niemiec realizowanym w myśl „planu Marshalla” rozbiciem całej Europy na dwa obozy: z jednej strony — obóz państw europejskich, które przyjęły plan Marshalla i wobec tego podporządkowały się kontroli Stanów Zjednoczonych, z drugiej zaś strony — obóz tych krajów europejskich, do których należy ZSRR i republiki demokracji ludowej, nie godzące się na ingerencję obcą w ich sprawy wewnętrzne.

W ten sposób konferencja londyńska nie tylko doprowadza do końca wykonanie planu rozbitcia i rozczłonkowania Niemiec, lecz również zgodnie z „planem Marshalla”, pogłębia jeszcze bardziej rozbitcie krajów Europy na przeciwstawiające się sobie nawzajem obozy. Rzecz zrozumiała, że realizacja takiej polityki nie ma nic wspólnego z rzeczywistymi interesami narodów Europy, z odbudową gospodarczą Europy. Rozumie się samo przez się, że przeprowadzenie tej polityki Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji stwarza dla gospodarki, zachodnich stref Niemiec warunki niemożliwe do zniesienia, podporządkowując ją ekspansjonistycznym planom kapitału zagranicznego, który nie liczy się w najmniejszym stopniu z interesami Niemiec demokratycznych.

6. Konferencja londyńska powzięła specjalną decyzję w sprawie Zagłębia Ruhry. Postanowiono utworzyć specjalny organ do kontrolowania rozdziału węgla, koksu i stali z Zagłębia Ruhry, składający się z przedstawicieli mocarstw, które uczestniczyły w konferencji londyńskiej; spod kontroli tego organu wyjęto produkcję węgla, koksu i stali, co zapewnia zachowanie dominującej pozycji amerykańskich i brytyjskich monopolu finansowo-przemysłowych w przemyśle Zagłębia Ruhry.

Tak więc, zamiast przekazania węglowych i metalurgicznych trestów i karteli Zagłębia Ruhry na własność narodu niemieckiego, na co nalegał zarówno Związek Radziecki, jak i inni uczestnicy niniejszej konferencji, rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii pozostawiają ciężki przemysł Zagłębia Ruhry. Postanowiono utworzyć specjalny organ do kontrolowania rozdziału w kontroli nad produkcją i pozbawiając niemieckie organizacje demokratyczne jakichkolwiek bądź wpływów w tej dziedzinie. Zwiększa to możliwość trans-

akcji między monopolami amerykańskimi i brytyjskimi z jednej strony, a niemieckimi magnatami przemysłu węglowego i stalowego w Zagłębiu Ruhry z drugiej strony, co pociąga za sobą możliwość odbudowy potencjału wojennego Niemiec i stworzenia ogniska nowej agresji niemieckiej.

Łatwo zrozumieć, że taka polityka absolutnie nie da się pogodzić z interesami pokoju, z interesami narodu niemieckiego i innych narodów Europy. Jedynie przekazanie ciężkiego przemysłu Zagłębia Ruhry w ręce narodu niemieckiego i ustanowienie na określony przeciąg czasu kontroli nad produkcją i rozdziałem wyrobów przemysłu Zagłębia Ruhry ze strony czterech państw — ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji — które wspólnie mogą zagwarantować rozwój przemysłu Zagłębia Ruhry wyłącznie dla celów pokojowych, umożliwiłoby rozstrzygnięcie problemu Zagłębia Ruhry w interesie pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

7. Ze wszystkiego co wyżej powiedziano wynika, że decyzje londyńskie stanowią jaskrawe pogwałcenie umów zawartych w Jałcie i Poczdamie w sprawie jedności Niemiec, demilitaryzacji, denazyfikacji i demokratyzacji Niemiec, zniszczenia niemieckiego potencjału wojennego i zlikwidowania warunków, mogących ułatwić nową agresję niemiecką.

Wobec tego oświadczenie komunikatu londyńskiego, że decyzje londyńskie powinny ułatwić osiągnięcie na przyszłość porozumienia między czterema mocarstwami w sprawie Niemiec — należy uznać za całkowicie bezpodstawne. Bezpodstawność takiego oświadczenia wynika już z tego, że decyzje londyńskie są całkowicie sprzeczne z powziętymi uprzednio uchwałami konferencji w Jałcie i Poczdamie, albowiem zrywają zarówno umowę w sprawie ustanowienia czterostronnego aparatu kontroli Niemiec, jak i umowę w sprawie rozpatrzenia zagadnienia niemieckiego na Radzie Ministrów Spraw Zagr. z udziałem czterech mocarstw. Londyńskie separatystyczne narady trzech mocarstw z udziałem Beneluxu oraz londyńskie separatystyczne decyzje tych mocarstw nie tylko nie mogą ułatwić osiągnięcia porozumienia czterech mocarstw w sprawie Niemiec, lecz również podrywają zaufanie narodów do umów międzynarodowych, w których uczestniczą Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. Łatwo pojąć, że naruszenie przyjętych umów międzynarodowych nie może budzić zaufania do tych, którzy umowy te gwałcą.

Wobec powyższego odmawiamy przyznania decyzjom konferencji londyńskiej mocy prawnej i jakiegokolwiek bądź autorytetu moralnego.

8. Zgodnie z układami w Jałcie i Poczdamie w sprawie Niemiec, rządy ZSRR, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier uważają za nie cierpiące zwłoki rozstrzygnięcie przede wszystkim następujących zagadnień:

Po pierwsze:

Przedsięwzięcie, na mocy porozumienia między Wielką Brytanią, ZSRR, Francją i Stanami Zjednoczonymi środków gwarantujących doprowadzenie do końca demilitaryzacji Niemiec.

Po drugie:

Ustanowienie na określony przeciąg czasu kontroli czterech mocarstw — Wielkiej Brytanii, ZSRR, Francji i Stanów Zjednoczonych nad ciężkim przemysłem Zagłębia Ruhry w celu rozwinięcia pokojowych gałęzi przemysłu Zagłębia Ruhry i niedopuszczenia do odbudowy potencjału wojennego Niemiec.

Po trzecie:

Utworzenie na mocy porozumienia między rządami Wielkiej Brytanii, ZSRR, Francji i Stanów Zjednoczonych tymczasowego, demokratycznego, miłującego pokój rządu ogólnoniemieckiego, składającego się z przedstawicieli demokratycznych partii i organizacji Niemiec — w celu uzyskania gwarancji przed wznowieniem agresji niemieckiej.

Po czwarte:

Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami zgodnie z uchwałami poczdamskimi, przy czym wojska okupacyjne wszystkich mocarstw byłyby wyprowadzone z Niemiec w terminie rocznym od chwili zawarcia traktatu pokojowego.

Po piąte:

Opracowanie środków w sprawie wykonania przez Niemcy ich zobowiązań reparacyjnych w stosunku do państw, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej.

REZOLUCJA BIURA INFORMACYJNEGO O SYTUACJI W KOMUNISTYCZNEJ PARTII JUGOSŁAWII¹⁾

Biuro Informacyjne, w którego posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele: Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów), Rumuńskiej Partii Robotniczej, Węgierskiej Partii Pracujących, Polskiej Partii Robotniczej, Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), Francuskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Włoskiej Partii Komunistycznej, po omówieniu sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii i stwierdzeniu, że przedstawiciele Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej odmówili przybycia na posiedzenie Biura Informacyjnego, doszło jednomyślnie do następujących wniosków:

1. Biuro Informacyjne stwierdza, że kierownictwo Komunistycznej Partii Jugosławii przeprowadza w ostatnim czasie w podstawowych zagadnieniach polityki zagranicznej i wewnętrznej błędną linię, która oznacza odejście od marksizmu-leninizmu. W związku z tym Biuro Informacyjne aprobuje kroki Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), który wziął na siebie inicjatywę ujawnienia błędnej polityki KC Komunistycznej Partii Jugosławii, a przede wszystkim błędnej polityki tow. tow. Tito, Kardela, Džilasa i Rankowica.

2. Biuro Informacyjne stwierdza, że kierownictwo Komunistycznej Partii Jugosławii prowadzi nieprzyjazną politykę w stosunku do Związku Radzieckiego

¹⁾ Według „Nowych dróg”. Nr 10, lipiec-sierpień 1948 r.

Po drugie:

Ustanowienie na określony przeciąg czasu kontroli czterech mocarstw — Wielkiej Brytanii, ZSRR, Francji i Stanów Zjednoczonych nad ciężkim przemysłem Zagłębia Ruhry w celu rozwinięcia pokojowych gałęzi przemysłu Zagłębia Ruhry i niedopuszczenia do odbudowy potencjału wojennego Niemiec.

Po trzecie:

Utworzenie na mocy porozumienia między rządami Wielkiej Brytanii, ZSRR, Francji i Stanów Zjednoczonych tymczasowego, demokratycznego, miłującego pokój rządu ogólnoniemieckiego, składającego się z przedstawicieli demokratycznych partii i organizacji Niemiec — w celu uzyskania gwarancji przed wznowieniem agresji niemieckiej.

Po czwarte:

Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami zgodnie z uchwałami poczdamskimi, przy czym wojska okupacyjne wszystkich mocarstw byłyby wyprowadzone z Niemiec w terminie rocznym od chwili zawarcia traktatu pokojowego.

Po piąte:

Opracowanie środków w sprawie wykonania przez Niemcy ich zobowiązań reparacyjnych w stosunku do państw, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej.

REZOLUCJA BIURA INFORMACYJNEGO O SYTUACJI W KOMUNISTYCZNEJ PARTII JUGOSŁAWII¹⁾

Biuro Informacyjne, w którego posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele: Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów), Rumuńskiej Partii Robotniczej, Węgierskiej Partii Pracujących, Polskiej Partii Robotniczej, Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), Francuskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Włoskiej Partii Komunistycznej, po omówieniu sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii i stwierdzeniu, że przedstawiciele Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej odmówili przybycia na posiedzenie Biura Informacyjnego, doszło jednomyślnie do następujących wniosków:

1. Biuro Informacyjne stwierdza, że kierownictwo Komunistycznej Partii Jugosławii przeprowadza w ostatnim czasie w podstawowych zagadnieniach polityki zagranicznej i wewnętrznej błędną linię, która oznacza odejście od marksizmu-leninizmu. W związku z tym Biuro Informacyjne aprobuje kroki Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), który wziął na siebie inicjatywę ujawnienia błędnej polityki KC Komunistycznej Partii Jugosławii, a przede wszystkim błędnej polityki tow. tow. Tito, Kardela, Džilasa i Rankowica.

2. Biuro Informacyjne stwierdza, że kierownictwo Komunistycznej Partii Jugosławii prowadzi nieprzyjazną politykę w stosunku do Związku Radzieckiego

¹⁾ Według „Nowych dróg”. Nr 10, lipiec-sierpień 1948 r.

i do WKP (b). W Jugosławii prowadzono niegodną politykę szkalowania radzieckich specjalistów wojskowych i dyskredytowania Armii Radzieckiej. W stosunku do radzieckich specjalistów cywilnych w Jugosławii wprowadzono specjalny reżim, na zasadzie którego roztoczono nad nimi dozór jugosłowiańskich organów bezpieczeństwa publicznego i śledzono ich. Takiej samej inwigilacji i dozorowi ze strony jugosłowiańskich organów bezpieczeństwa poddany został przedstawiciel WKP (b) w Biurze Informacyjnym tow. Judin i szereg oficjalnych przedstawicieli ZSRR w Jugosławii.

Wszystkie te i tym podobne fakty świadczą o tym, że kierownicy Komunistycznej Partii Jugosławii zajęli postawę niegodną komunistów, wskutek czego przywódcy jugosłowiańscy zaczęli utożsamiać politykę zagraniczną ZSRR z polityką zagraniczną mocarstw imperialistycznych i zachowują się w stosunku do ZSRR tak samo, jak w stosunku do państw burżuazyjnych. Właśnie wskutek tej antyradzieckiej postawy rozpowszechniła się w Komitecie Centralnym KP Jugosławii zaczerpnięta z arsenału kontrrewolucyjnego trockizmu oszczerca propaganda o „zwyrodnieniu” WKP (b), o „zwyrodnieniu” ZSRR itp.

Biuro Informacyjne potępia tę antyradziecką postawę kierowników Komunistycznej Partii Jugosławii, jako nie dającą się pogodzić z marksizmem-leninizmem i właściwą jedynie nacjonalistom.

3. W swojej polityce wewnętrznej kierownicy KPJ schodzą z pozycji klasy robotniczej i zrywają z marksistowską teorią klas i walki klasowej. Negują oni fakt rozwijania się elementów kapitalistycznych w swoim kraju i związanego z tym zaostrzania się walki klasowej na wsi jugosłowiańskiej. Negowanie tego faktu wypływa z oportunistycznego stanowiska, jakoby w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu walka klasowa nie zaostrzała się, jak tego uczy marksizm-leninizm, lecz wygasła, jak twierdzili oportuniści typu Bucharina, który głosił teorię pokojowego wrastania kapitalizmu w socjalizm.

Przywódcy jugosłowiańscy prowadzą błędną politykę na wsi, nie uwzględniając zróżnicowania klasowego wsi i traktując indywidualną gospodarkę chłopską jako jedną całość, wbrew nauce marksizmu-leninizmu o klasach i walce klasowej, wbrew znanej tezie Lenina, że drobne gospodarstwo indywidualne rodzi kapitalizm i burżuazję stale, codziennie, co chwila, żywiłowo i w skali masowej. W rzeczywistości zaś sytuacja polityczna na wsi jugosłowiańskiej nie daje żadnych podstaw do zadowolenia i bez troski. W sytuacji, gdy w Jugosławii przeważa indywidualna gospodarka chłopska, nie ma nacjonalizacji ziemi, istnieje prywatna własność ziemi i kupno-sprzedaż ziemi, gdy w rękach kułaków skupione są znaczne obszary ziemi, stosowana jest praca najemna itd. — nie można wychowywać partii w duchu zacierania walki klasowej i godzenia przeciwieństw klasowych, nie rozbijając tym samym partii w obliczu trudności budowy socjalizmu.

Oдноśnie zagadnienia kierowniczej roli klasy robotniczej kierownicy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej schodzą z marksistowsko-leninowskiej drogi na drogę partii narodnickiej, kułackiej, twierdząc, że chłopstwo jest

„najpewniejszą podstawą państwa jugosłowiańskiego”. Lenin uczył, że „proletariat, jako jedyna do końca rewolucyjna klasa współczesnego społeczeństwa... powinien być kierownikiem, hegemonem w walce całego ludu o całkowity przewrót demokratyczny, w walce całego ludu pracującego i wyzyskiwanego przeciw ciemnościom i wyzyskiwaczom”.

Jugosłowiańscy przywódcy wykraczają przeciw tej tezie marksizmu-leninizmu.

Jeżeli chodzi o chłopstwo, większa część jego, to jest biedota i chłopci średnio-rolni, może znaleźć się albo już się znajduje w sojuszu z klasą robotniczą, przy czym rola kierownicza w tym sojuszu przypada klasie robotniczej.

Omówione wyżej stanowisko jugosłowiańskich przywódców wykracza przeciw tej tezie marksizmu-leninizmu.

Oczywiste jest, że to stanowisko jest wyrazem poglądów właściwych drobno-mieszcząskim nacjonalistom, ale nie marksistom-leninowcom.

4. Biuro Informacyjne uważa, że kierownictwo KPJ dokonuje rewizji nauki marksizmu-leninizmu o partii. W myśl teorii marksizmu-leninizmu partia jest podstawową kierowniczą i kierującą siłą w kraju, która posiada swój odrębny program i nie rozplywa się w bezpartyjnej masie. Partia jest najwyższą formą organizacji i najważniejszym orężem klasy robotniczej. W Jugosławii zaś za podstawową siłę kierowniczą w kraju uważana jest nie partia komunistyczna, lecz Front Narodowy. Przywódcy jugosłowiańscy pomniejszają rolę partii komunistycznej i faktycznie roztapiają partię w bezpartyjnym Froncie Narodowym, który skupia w sobie elementy nader różnorodne pod względem klasowym (robotników, pracujące chłopstwo, prowadzące gospodarkę indywidualną, kulaków, kupców, drobnych przemysłowców, burżuazyjną inteligencję itd.), jak również różnorodne ugrupowania polityczne, nie łącząc niektórych partii burżuazyjnych.

Przywódcy jugosłowiańscy z uporem nie chcą uznać błędności swego stanowiska, jakoby Komunistyczna Partia Jugosławii nie mogła i nie powinna posiadać własnego odrębnego programu, lecz powinna poprzestać na programie Frontu Narodowego.

Fakt, że w Jugosławii na arenie politycznej występuje tylko Front Narodowy, a partia i jej organizacje nie występują wobec narodu otwarcie i w swoim imieniu, nie tylko pomniejsza rolę partii w życiu politycznym kraju, ale podważa partię, jako samodzielną siłę polityczną, której powołaniem jest zdobywanie coraz większego zaufania narodu i ogarnianie swoim wpływem coraz szerszych mas ludzi pracy drogą jawnej działalności politycznej, jawnej propagandy swoich poglądów i swego programu. Kierownicy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej powtarzają błędy rosyjskich mieńszewików, polegające na roztapianiu partii marksistowskiej w bezpartyjnej masowej organizacji. Wszystko to świadczy o istnieniu w Jugosławii tendencji likwidatorskich w stosunku do partii komunistycznej.

Biuro Informacyjne uważa, że taka polityka KC KPJ zagraża samemu istnieniu partii komunistycznej i w ostatecznym rachunku kryje w sobie niebezpieczeństwo wynaturzenia Jugosłowiańskiej Republiki Ludowej.

5. Biuro Informacyjne uważa, że stworzony przez jugosłowiańskich przywódców biurokratyczny reżim wewnątrz partii jest zgubny dla życia i rozwoju Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej. W partii nie ma demokracji wewnętrznej, nie ma wybieralności, nie ma krytyki i samokrytyki. KC KPJ, wbrew gołosłownym zapewnieniom tow. tow. Tito i Kardela, składa się w większości nie z wybranych, lecz z dokooptowanych członków. Partia Komunistyczna znajduje się faktycznie w warunkach półlegalnych. Zebrania partyjne nie odbywają się albo odbywają się tajnie, co nie może nie podcinać wpływów partii w masach. Takiego typu organizacji, jak Jugosłowiańska Partia Komunistyczna nie można nazwać inaczej, jak sekciarsko-biurokratycznym. Taki typ organizacji prowadzi do likwidacji partii jako aktywnego, żywotnego organizmu, kultywuje w partii wojskowe metody kierownictwa, podobne do metod stosowanych w swoim czasie przez Trockiego.

Jest rzeczą niedopuszczalną, że w Komunistycznej Partii Jugosławii depcze się najelementarniejsze prawa członków partii, że najlżejsza krytyka niewłaściwych stosunków w partii pociąga za sobą surowe represje.

Biuro Informacyjne uznaje za hańbę takie fakty, jak usunięcie z Partii i aresztowanie członków KPJ tow. tow. Zujowicza i Hebranga za to, że ośmielili się krytykować antyradzieckie stanowisko kierowników Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej i że wypowiadają się za przyjaźnią Jugosławii i ZSRR.

Biuro Informacyjne stwierdza, że w Partii Komunistycznej nie może być tolerowany taki haniebnny, iście turecki, terrorystyczny reżim. W interesie samego istnienia i rozwoju Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej leży położenie kresu takiemu reżimowi.

6. Biuro Informacyjne uważa, że krytyka błędów KC Komunistycznej Partii Jugosławii ze strony KC WKP (b) i KC innych Partii Komunistycznych, krytyka stanowiąca braterską pomoc dla Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej, stwarza wszelkie nieodzowne warunki, by kierownictwo KPJ mogło jak najszybciej naprawić popełnione błędy. Jednakże zamiast uczciwie uznać tę krytykę i wejść na drogę bolszewickiej naprawy popełnionych błędów, przywódcy KPJ, ogarnięci niepomierną ambicją, zarozumiałością i pychą, przeciwstawili się ostro krytyce, ustosunkowali się do niej wrogo, weszli na antypartyjną drogę nieprzyznawania się do jakichkolwiek w ogóle błędów, wykroczyli przeciw zasadom marksizmu-leninizmu, dotyczącym stosunku partii politycznej do swych błędów i tym samym pogłębili jeszcze bardziej swe antypartyjne błędy.

Przywódcy jugosłowiańscy przygwożdżeni nieodpartą krytyką ze strony KC WKP (b) i KC innych bratnich Partii zaczęli wręcz oszukiwać swą Partię i naród, ukrywając przed Jugosłowiańską Partią Komunistyczną krytykę błędnej polityki KC KPJ, podobnie jak ukrywają przed partią i narodem istotne przyczyny rozprawienia się z towarzyszami Zujowiczem i Hebrangiem.

Ostatnio, już po krytyce błędów przywódców jugosłowiańskich przez KC WKP (b) i KC bratnich Partii, przywódcy ci usiłowali zadekretować szereg nowych lewackich posunięć i ustaw. Przywódcy jugosłowiańscy z wielkim pośpiechem wydali nowe postanowienie o nacjonalizacji drobnego przemysłu i handlu absolutnie bez przygotowania jego realizacji, postanowienie, które z uwagi na swą pochopność może jedynie utrudnić zaopatrzenie ludności jugosłowiańskiej. Z takim samym pośpiechem wydano nową ustawę wprowadzającą podatek zbożowy od gospodarstw wiejskich, która to ustawa również nie była przygotowana i która wobec tego może tylko zdeorganizować zaopatrzenie ludności miejskiej w chleb. Wreszcie, przywódcy jugosłowiańscy zupełnie nieoczekiwanie oznajmili niedawno w gromkich deklaracjach o swej miłości i oddaniu dla Związku Radzieckiego, chociaż wiadomo dobrze, że w praktyce po dziś dzień prowadzą oni w stosunku do ZSRR politykę nieprzyjazną.

Ale to nie wszystko. Przywódcy KPJ zapowiadają ostatnio z wielką pewnością siebie politykę likwidacji żywiołów kapitalistycznych w Jugosławii. W liście do KC WKP (b) z 13 kwietnia br. tow. tow.: Tito i Kardel pisali, że „Plenum KC zaaprobowало przedstawione przez Biuro Polityczne KC środki likwidacji resztek kapitalizmu w kraju”.

Zgodnie z tym nastawieniem Kardel w przemówieniu wygłoszonym 25 kwietnia na posiedzeniu Skupszczyzny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej oświadczył: „W naszym kraju policzone są już dni wszelkich pozostałości wyzysku człowieka przez człowieka”.

W obecnych warunkach w Jugosławii tego rodzaju kurs przywódców KPJ na likwidację żywiołów kapitalistycznych, a więc również i na likwidację kułactwa jako klasy, można określić tylko jako awanturniczy i niemarksistowski. Nie sposób bowiem rozwiązać tego zadania, dopóki w kraju przeważa indywidualna gospodarka chłopska, która nieuchronnie rodzi kapitalizm, dopóki nie stworzono warunków dla masowej kolektywizacji gospodarki wiejskiej i dopóki większość pracującego chłopstwa nie przekona się o wyższości metody zespołowego prowadzenia gospodarstwa. Doświadczenie WKP (b) wskazuje, że likwidacja ostatniej i najliczniejszej klasy wyzyskiwaczy — kułactwa — możliwa jest tylko na zasadzie masowej kolektywizacji gospodarki wiejskiej, że likwidacja kułactwa jako klasy jest organiczną częścią składową kolektywizacji gospodarki wiejskiej.

Skuteczna likwidacja kułactwa, jako klasy, a więc likwidacja żywiołów kapitalistycznych na wsi, wymaga od partii uprzedniej długotrwałej pracy przygotowawczej, zmierzającej do ograniczenia żywiołów kapitalistycznych na wsi, wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod kierownictwem klasy robotniczej, rozbudowania socjalistycznego przemysłu, zdolnego do masowej produkcji maszyn dla zespołowego prowadzenia gospodarki wiejskiej. Zbyt ni pośpiech w tej sprawie może przynieść jedynie niepowetowane szkody.

Tylko przy zastosowaniu tych środków, starannym ich przygotowaniu i konsekwentnym przeprowadzeniu, możliwe jest przejście od ograniczenia żywiołów kapitalistycznych na wsi do ich likwidacji.

Wszelkie próby przywódców jugosłowiańskich, by rozwiązać to zagadnienie w sposób pochopny i drogą dekretowania zza biurka uznać należy bądź za awanturę skazaną z góry na niepowodzenie, bądź też za chełpliwą i pustą, demagogiczną deklarację.

Biuro Informacyjne uważa, że przywódcy jugosłowiańscy, stosując tego rodzaju fałszywą i demagogiczną taktykę, chcą wykazać, iż nie tylko stoją na gruncie walki klasowej, lecz nawet idą jeszcze dalej poza te wymagania, które z punktu widzenia realnych możliwości można by wysunąć wobec Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej w zakresie ograniczenia żywiołów kapitalistycznych.

Biuro Informacyjne uważa, że ponieważ te lewackie dekrety i deklaracje kierownictwa jugosłowiańskiego są demagogiczne i niewykonalne w chwili obecnej, mogą one jedynie skompromitować sprawę budownictwa socjalistycznego w Jugosławii.

Dlatego też Biuro Informacyjne ocenia tę awanturniczą taktykę jako niegodziwy manewr i niedopuszczalną grę polityczną.

Jak z tego wynika, wspomniane wyżej lewackie, demagogiczne poczynania i deklaracje przywódców jugosłowiańskich mają zamaskować ich odmowę przyznania się do własnych błędów i rzetelnego ich naprawienia.

7. Zważywszy stan rzeczy, jaki wytworzył się w KPJ oraz chcąc dać przywódcom Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej możliwość wyjścia z sytuacji, Komitet Centralny WKP (b) oraz Komitety Centralne innych bratnich Partii zaproponowały, aby rozpatrzyć sytuację w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej na posiedzeniu Biura Informacyjnego na tych samych normalnych zasadach partyjnych, na jakich rozpatrywano działalność innych partii komunistycznych na pierwszym posiedzeniu Biura Informacyjnego. Jednakże wielokrotne propozycje bratnich partii komunistycznych, by rozpatrzyć sytuację w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej na posiedzeniu Biura Informacyjnego, spotkały się z odmową przywódców jugosłowiańskich.

Usiłując uchylić się od słusznej krytyki ze strony bratnich partii na posiedzeniu Biura Informacyjnego, przywódcy jugosłowiańscy ukuli wersję o tym, jakoby znajdowali się na „nierównych prawach”. Należy stwierdzić, że w wersji tej nie ma ani ślądła prawdy.

Powszechnie wiadomo, że tworząc Biuro Informacyjne partie komunistyczne wychodziły z bezspornego założenia, iż każda partia ma obowiązek składania sprawozdań przed Biurem Informacyjnym, podobnie jak każda partia ma prawo krytykowania innych partii. Na pierwszej naradzie 9 partii komunistycznych Jugosłowiańska Partia Komunistyczna skorzystała z tego swojego prawa w szerokim zakresie. Odmowa Jugosłowian złożenia sprawozdania ze swej działalności na posiedzeniu Biura Informacyjnego i wysłuchania krytycznych uwag ze strony innych partii komunistycznych, oznacza faktycznie podważenie równouprawnienia partii komunistycznych i równoznaczna jest z żądaniem przyznania KPJ uprzywilejowanej pozycji w Biurze Informacyjnym.

8. Biorąc pod uwagę to wszystko, Biuro Informacyjne solidaryzuje się z oceną sytuacji w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej oraz z krytyką błędów KC KPJ i z analizą polityczną tych błędów, zawartą w pismach KC WKP (b) do KC KPJ z okresu marzec-maj 1948 r.

Biuro Informacyjne dochodzi jednomyślnie do wniosku, że przywódcy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej swymi antypartyjnymi i antyradzieckimi poglądami, nie dającymi się pogodzić z marksizmem-leninizmem, całym swoim postępowaniem i odmową przybycia na posiedzenie Biura Informacyjnego przeciwstawili się partiom komunistycznym, wchodzącym w skład Biura Informacyjnego, wkroczyli na drogę wyłamywania się z jednolitego frontu socjalistycznego przeciw imperializmowi, wkroczyli na drogę zdrady międzynarodowej solidarności mas pracujących i staczania się na pozycję nacjonalizmu.

Biuro Informacyjne potępia tę antypartyjną politykę i postępowanie KC KPJ.

Biuro Informacyjne uznaje, że w rezultacie tego wszystkiego KC KPJ stawia siebie i Jugosłowiańską Partię Komunistyczną poza nawiasem rodziny bratnich partii komunistycznych, poza nawiasem wspólnego frontu komunistycznego, i w konsekwencji poza nawiasem Biura Informacyjnego.

* * *

Biuro Informacyjne uważa, że u podstaw wszystkich tych błędów kierownictwa KC KPJ leży ten niewątpliwy fakt, iż w kierownictwie KPJ w ciągu ostatnich 5—6 miesięcy jawnie wzięły górę elementy nacjonalistyczne, które działały również poprzednio w sposób zamaskowany, że kierownictwo KPJ zerwało z internacjonalistycznymi tradycjami Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej i wkroczyło na drogę nacjonalizmu.

Przywódcy Jugosłowiańscy, przeceniając znacznie wewnętrzne, narodowe siły i możliwości Jugosławii — sądzą, że mogą zachować niepodległość Jugosławii i zbudować socjalizm bez poparcia partii komunistycznych innych krajów, bez poparcia krajów demokracji ludowej, bez poparcia ZSRR. Sądzą oni, że nowa Jugosławia może się obyć bez pomocy tych rewolucyjnych sił.

Słabo orientując się w sytuacji międzynarodowej, zastraszeni szantażem i groźbami imperialistów, przywódcy jugosłowiańscy przypuszczają, że idąc na szereg ustępstw wobec państw imperialistycznych potrafią pozyskać ich przychyłność, dojść z nimi do porozumienia w sprawie niezawisłości Jugosławii i stopniowo zaszczepić narodom jugosłowiańskim orientację na te państwa: tj. orientację na kapitalizm. Biorą przy tym milcząco za punkt wyjścia znaną burżuazyjno-nacjonalistyczną tezę, w myśl której „państwa kapitalistyczne stanowią mniejsze niebezpieczeństwo dla niezawisłości Jugosławii, aniżeli ZSRR”.

Przywódcy jugosłowiańscy nie rozumieją widać, lub też udają, że nie rozumieją, iż tego rodzaju nacjonalistyczne stanowisko może doprowadzić jedynie do tego, że Jugosławia wyrodzi się w zwykłą republikę burżuazyjną, że utraci swą niepodległość i przekształci się w kolonię państw imperialistycznych.

Biuro Informacyjne nie wątpi, że w łonie Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej jest dość zdrowych elementów, wiernych marksizmowi-leninizmowi, wiernych internacjonalistycznym tradycjom Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej, wiernych jednolitemu frontowi socjalistycznemu.

Zadanie tych zdrowych sił KPJ polega na tym, by zmusić swych obecnych przywódców do otwartego i szczerego uznania swych błędów i naprawienia ich, do zerwania z nacjonalizmem, do powrotu do internacjonalizmu i do wzmacniania ze wszech miar jednolitego frontu socjalistycznego przeciwko imperializmowi, albo też — jeśli obecni przywódcy KPJ okażą się do tego niezdolni — by usunąć ich i powołać nowe, internacjonalistyczne kierownictwo KP Jugosławii.

Biuro Informacyjne nie wątpi, że Jugosłowiańska Partia Komunistyczna potrafi wykonać to szczytne zadanie.

Z DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ I PEDAGOGICZNEJ OŚRODKÓW SOCJOLOGICZNYCH

Z DZIAŁALNOŚCI BADAWCZEJ OŚRODKA SOCJOLOGICZNEGO PRZY UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM (1947 — 1948).

Seminarium socjologiczne zostało zorganizowane w zimie r. 1947. Dopiero latem udało się je zaopatrzyć w najpotrzebniejsze sprzęty, a przede wszystkim w półki do książek, co pozwoliło doprowadzić do porządku bibliotekę.

Wiosną 1947 r. utworzył się przy Seminarium zespół kilkunastoosobowy, w którym prowadzono dyskusje nad metodami i problematyką zamierzonych prac badawczych. Niektóre z tych prac weszły w stadium realizacji. W skład zespołu oprócz personelu naukowego zakładu i kilku bardziej zaawansowanych studentów wchodzi kilka osób spośród asystentów innych zakładów Uniwersytetu lub spośród pracowników naukowych nie związanych z Uniwersytetem.

Dotychczas w tym zespole podjęte były następujące prace badawcze:

1. Kontynuacja badań terenowych w północnej Opolszczyźnie, rozpoczętych w sierpniu 1945 r. przez St. Ossowskiego i J. Strzeleckiego (por. **Więź regionalna i więź narodowa na Śląsku Opolskim**, „Przegląd Socjologiczny” 1947). W czerwcu 1947 r. została zorganizowana wyprawa czteroosobowa na 10 dni do tych samych wsi, które były przedmiotem badań w r. 1945, (St. Ossowski i asystenci dr St. Nowakowski, J. Strzelecki, M. Czerwiński). W sierpniu tegoż roku kontynuował tam badania w ciągu dwóch tygodni dr Nowakowski. Materiały są w toku opracowania. Prawdopodobnie będą one jeszcze uzupełniane latem bieżącego roku. (1948).

2. Z inicjatywy paru uczestników wyprawy na Mazury i Warmję, zorganizowanej latem 1947 r. przez Instytut Badań Warszawy, zostały podjęte badania terenowe na Mazurach i Warmii. W ich zakres weszły zagadnienia, którymi się Instytut Badań Warszawy nie interesował: zagadnienie więzi regionalnej, stosunek katolików i ewangelików na pograniczu Warmii i Mazurów (w związku z tym rola granicy z r. 1772), adaptacja ludności miejscowej do nowych warunków, rozwój stosunków pomiędzy ludnością miejscową i przesiedleńcami z ziemi Płockiej i Łomżyńskiej lub zza Niemna i Bugu, społeczne skutki przeobrażeń gospodarczych w strukturze wsi, wreszcie rola społeczna uniwersytetu ludowego w Rudziskach pod Pasymiem.

Pod trzech wstępnych jedno- lub parooosobowych wycieczkach została podjęta w maju 1948 r. dwutygodniowa wyprawa, w której wzięło udział 18 osób.

Zespół ten został rozmieszczony w kilku wsiach na pograniczu powiatu olsztyńskiego i szczycieńskiego.

Po prowizorycznym opracowaniu zebranych materiałów przewidujemy nową wyprawę latem r. b. dla bardziej już systematycznego uzupełnienia materiałów. Jedna z uczestniczek wyprawy zajmuje się również badaniem drobnej izolowanej etniczno-religijnej grupy Filiponów (powiat mławowski), z którą zetknęła się podczas poprzednich pobytów w województwie olsztyńskim. I te badania mają być kontynuowane latem.

3. W kwietniu r. b. w porozumieniu z Prezesem Centralnego Komitetu Żydowskiego została rozesłana ankieta do ludności żydowskiej Warszawy, Łodzi i Dzierżoniowa w 19.000 egzemplarzy, opracowana przez uczestniczkę zespołu badawczego S. Hurwicównę. Ankieta dotyczyła postaw społecznych, narodowych i religijnych a w szczególności przemian, jakie się w tych postawach dokonały pod wpływem przejść w czasie wojny i wydarzeń wojennych. Seminarium otrzymało 801 odpowiedzi. Chociaż liczba ich jest, oczywiście niewystarczająca, aby mogły stanowić podstawę do jakichś wniosków o charakterze statystycznym, zawierają wszakże wiele cennego materiału do charakterystyki owych przemian i pozwolą, być może, uchwycić pewne fakty społeczne, które mogłyby się wymknąć uwadze socjologów czy historyków.

Opracowaniem materiałów zajmuje się mgr Hurwicówna przy udziale zespołu pracowni socjologicznej. Przewidziany jest latem wyjazd p. Hurwicówny do Dzierżoniowa dla uzupełnienia materiałów ankietowych badaniami terenowymi.

4. Rozpoczęta została praca nad zagadnieniami „zamówień społecznych” w polskim piśmiennictwie 1945—1948 na podstawie danych dotyczących produkcji książek i czytelnictwa.

5. Pracownia socjologiczna brała również pewien udział — jako zespół dyskusyjny — w pracach podejmowanych przez inne instytucje. Do nich należy praca doktorska W. Lipińskiej o strukturze społecznej powojennego Garwolina, oparta na badaniach prowadzonych z ramienia Instytutu Badań Warszawy i Głównego Urzędu Planowania.

Kierownikiem pracowni jest St. Ossowski. Jego zastępcą w organizowaniu badań terenowych — dr Stefan Nowakowski (adiunkt przy katedrze prof. St. Bystronia); w kierowaniu innymi dziedzinami pracy — dr Stanisław Antoszczuk (adiunkt przy katedrze prof. Ossowskiego). Przewidywane uzyskanie odpowiedniego lokalu we wrześniu r. b. oraz powiększenie liczby etatów (obie katedry socjologii łącznie posiadają 3 etaty sił pomocniczych) pozwoli rozszerzyć działalność pracowni. Poza pracami terenowymi, które miałyby objąć również środowisko robotnicze Warszawy i pewne środowiska młodzieżowe, projektowane są zespołowe prace na materiałach historycznych, prace nad zagadnieniami planowania społecznego oraz prace teoretyczne nad podstawowymi pojęciami socjologii i teorii kultury. Projekty te będą zapewne skoordynowane z planami Instytutu Socjologicznego przy Uniwersytecie Łódzkim w myśl zasad podziału pracy.

St. O.

Z DZIAŁALNOŚCI INSTYTUTU BADAŃ WARSZAWY UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Instytut Badań Warszawy Uniwersytetu Warszawskiego prowadził w pierwszym roku swego istnienia pracę w paru sekcjach.

Sekcja historyczna Instytutu zajęła się przede wszystkim bibliografią Warszawy (obejmującą również terytorialny zasięg bezpośredniego wpływu stolicy) oraz przygotowaniem do druku ocalałych ksiąg radzieckich Starej i Nowej Warszawy z XV i XVI w. — W ramach działalności oświatowej zorganizowany został cykl powszechnych wykładów uniwersyteckich p. t. **Dzieje Warszawy**.

Sekcja socjologiczna przystąpiła do zbierania materiałów do badań nad procesem reorganizowania się warszawskiej grupy miejskiej. Zespół studentów socjologii U. W. zbierał przez rok ak. 1946—7 informacje odnoszące się do powstawania w czasie i przestrzeni wszelkich instytucji i form życia zbiorowego miasta od chwili jego oswobodzenia. Na podstawie zebranego materiału i po jego uzupełnieniu opracowane zostaną mapy ilustrujące poszczególne fazy rozwoju miasta. — W okresie wakacyj letnich (w lipcu 1947 r.) ta sama grupa studentów przeprowadziła badania nad ludnością pochodzącą z Warszawy, osiadłą w Olsztynie.

W roku bieżącym sekcja zajęła się zbieraniem dokumentacji socjologicznej, dotyczącej okresu wojny. W tym celu zorganizowano konkurs na pracę pt. „Pamiętnik warszawiaka (życie Warszawy i warszawiaków od wybuchu wojny do dnia dzisiejszego)”. Termin nadsyłania prac upłynął z dniem 30. IV. br. Wpłynęło około 130 prac, z których większość, jak można się zorientować, zawiera materiały o dużej wartości socjologicznej. Opracowanie tych materiałów przewidziane jest na następny rok akademicki. Również rozpoczęto przygotowania do badań nad jedną z dzielnic Warszawy prawobrzeżnej.

Instytut Badań Warszawy pozostaje w kontakcie z szeregiem instytucji naukowych i administracyjnych, mając za zadanie m. in. koordynację prac badawczych nad Warszawą.

Pracownia socjologiczna Biura Studiów Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego przy Ministerstwie Odbudowy, zorganizowana w końcu r. 1946 ma za zadanie prowadzenie badań socjologicznych, celem dostarczenia wytycznych dla planowania przestrzennego.

Dotychczasowy program prac obejmował dwa zasadnicze zagadnienia:

a) studia osiedli miejskich różnego typu i b) problem tworzenia się więzi społecznej na Ziemiach Odzyskanych.

W zakresie studiów nad osiedlami miejskimi wykonane zostały na zlecenie Biura Studiów monografie socjologiczne Poznania (jako stolicy regionalnej), dwu miasteczek powiatowych (Garwolina w woj. warszawskim i Szamotuł

w woj. poznańskim); w chwili obecnej na ukończeniu lub w toku opracowania pozostają studia monograficzne Łodzi, Katowic i Sosnowca oraz dzielnicy Poznania — Winiar (zagadnienie urbanizacji wsi podmiejskiej). Poza tym opracowana została monografia wsi małopolskiej Grodziska. — Problem tworzenia się więzi społecznej uwzględniony został w rozpracowywanych obecnie studiach Wrocławia, Trzebnicy oraz Ustki, a także w wykonanej już monografii wsi Lubinicko (ziemia Lubuska).

Wszystkie powyższe monografie mają charakter studiów ekologicznych. Jednakże, chociaż położono w nich nacisk na zagadnienie związku między zjawiskami przestrzennymi a społecznymi — ze względu na zużytkowanie wyników pracy dla celów planowania przestrzennego — wszystkie prace zawierają również analizy zjawisk czysto socjologicznych. Podkreślić należy pełne zastosowanie metod naukowych, mimo celu praktycznego, jakiemu mają służyć powyższe prace.

Przewidywane jest wydanie drukiem wykonanych monografii w serii wydawnictw własnych Ministerstwa Odbudowy. W chwili obecnej przygotowany jest pierwszy tom prac socjologicznych.

Wyniki studiów dotychczas przeprowadzonych zostaną przepracowane w pracowni socjologicznej i poddane szerszej dyskusji. Chodzi tu zarówno o sformułowanie problematyki społeczno-przestrzennej z punktu widzenia potrzeb planowania przestrzennego jak i o ustalenie odpowiednich metod badawczych.

Pracownia socjologiczna G. U. P. P. pozostaje w kontakcie z uniwersyteckimi ośrodkami socjologicznymi Warszawy, Łodzi, Poznania i Wrocławia: część studiów wyżej wymienionych wykonywana jest w ramach prac zakładów uniwersyteckich.

Z DZIAŁALNOŚCI ZAKŁADU SOCJOLOGII UNIwersYTETU WE WROCŁAWIU

Zakład Socjologii we Wrocławiu powstał w kwietniu 1946 r.

Uniwersytet Wrocławski prosił prof. dr Czesława Znamierowskiego o objęcie katedry socjologii. Prof. Znamierowski dojeżdżał na wykłady socjologii w 1946 r. w semestrze letnim, następnie jednak zrezygnował z objęcia na stałe tej katedry. Wtedy Rada Wydziału Humanistycznego powołała na katedrę Socjologii docenta U. J. dra Pawła Rybickiego. Niestety jednak w związku z ogólnym tokiem spraw akademickich sprawa nominacji przeciąga się i wskutek tego Zakład Socjologii pozostaje faktycznie bez stałego kierownictwa. W chwili obecnej mamy nadzieję, iż prof. Rybicki przybędzie niedługo do Wrocławia na stałe.

Zainteresowanie socjologią wśród studentów Uniwersytetu Wrocławskiego było od początku dość duże. Asystentka prowadziła stale ćwiczenia dla I roku socjologii, które w semestrze letnim 1946 r. ukończyło 12 osób, z nich 3 stu-

w woj. poznańskim); w chwili obecnej na ukończeniu lub w toku opracowania pozostają studia monograficzne Łodzi, Katowic i Sosnowca oraz dzielnicy Poznania — Winiar (zagadnienie urbanizacji wsi podmiejskiej). Poza tym opracowana została monografia wsi małopolskiej Grodziska. — Problem tworzenia się więzi społecznej uwzględniony został w rozpracowywanych obecnie studiach Wrocławia, Trzebnicy oraz Ustki, a także w wykonanej już monografii wsi Lubinicko (ziemia Lubuska).

Wszystkie powyższe monografie mają charakter studiów ekologicznych. Jednakże, chociaż położono w nich nacisk na zagadnienie związku między zjawiskami przestrzennymi a społecznymi — ze względu na zużytkowanie wyników pracy dla celów planowania przestrzennego — wszystkie prace zawierają również analizy zjawisk czysto socjologicznych. Podkreślić należy pełne zastosowanie metod naukowych, mimo celu praktycznego, jakiemu mają służyć powyższe prace.

Przewidywane jest wydanie drukiem wykonanych monografii w serii wydawnictw własnych Ministerstwa Odbudowy. W chwili obecnej przygotowany jest pierwszy tom prac socjologicznych.

Wyniki studiów dotychczas przeprowadzonych zostaną przepracowane w pracowni socjologicznej i poddane szerszej dyskusji. Chodzi tu zarówno o sformułowanie problematyki społeczno-przestrzennej z punktu widzenia potrzeb planowania przestrzennego jak i o ustalenie odpowiednich metod badawczych.

Pracownia socjologiczna G. U. P. P. pozostaje w kontakcie z uniwersyteckimi ośrodkami socjologicznymi Warszawy, Łodzi, Poznania i Wrocławia: część studiów wyżej wymienionych wykonywana jest w ramach prac zakładów uniwersyteckich.

Z DZIAŁALNOŚCI ZAKŁADU SOCJOLOGII UNIwersYTETU WE WROCŁAWIU

Zakład Socjologii we Wrocławiu powstał w kwietniu 1946 r.

Uniwersytet Wrocławski prosił prof. dr Czesława Znamierowskiego o objęcie katedry socjologii. Prof. Znamierowski dojeżdżał na wykłady socjologii w 1946 r. w semestrze letnim, następnie jednak zrezygnował z objęcia na stałe tej katedry. Wtedy Rada Wydziału Humanistycznego powołała na katedrę Socjologii docenta U. J. dra Pawła Rybickiego. Niestety jednak w związku z ogólnym tokiem spraw akademickich sprawa nominacji przeciąga się i wskutek tego Zakład Socjologii pozostaje faktycznie bez stałego kierownictwa. W chwili obecnej mamy nadzieję, iż prof. Rybicki przybędzie niedługo do Wrocławia na stałe.

Zainteresowanie socjologią wśród studentów Uniwersytetu Wrocławskiego było od początku dość duże. Asystentka prowadziła stale ćwiczenia dla I roku socjologii, które w semestrze letnim 1946 r. ukończyło 12 osób, z nich 3 stu-

diujące socjologię jako przedmiot główny. W r. 1946/1947 na ćwiczenia uczęszczało 17 osób, z których 8 studiuje socjologię jako przedmiot główny. Oprócz tego w 1947 r. 8 osób przeniosło się na socjologię z innych uniwersytetów. W bieżącym roku akademickim na ćwiczenia I roku socjologii zapisało się około 80 osób, z tych 15 studiuje socjologię jako przedmiot główny, reszta to studenci innych przedmiotów Wydziału Humanistycznego i studenci Wydziału Prawa.

Biblioteka Zakładu Socjologii liczy w chwili obecnej przeszło 800 dzieł. Jest to liczba dość duża, gdy się weźmie pod uwagę, że w r. 1946 nie było ani jednej książki. Niestety przeważają w księgozbiorze wydawnictwa niemieckie, wybrane z sortowni Biblioteki Uniwersyteckiej. Ogromne braki odczuwa się w literaturze angielskiej, francuskiej, brak też niektórych podstawowych pozycji z piśmiennictwa polskiego.

Szczególne zainteresowania środowiska Wrocławskiego dotyczą zagadnień osadnictwa na Dolnym Śląsku, formowania się nowej zbiorowości i tworzenia się więzi społecznej.

W ramach Instytutu Śląskiego, z którym Zakład Socjologii współpracuje, i w ścisłym porozumieniu z Głównym Urzędem Planów. Przestrz. w Warszawie prof. Rybicki objął kierownictwo badań socjologicznych nad ludnością miasta Wrocławia. Badania te przeprowadzają: kierownik działu socjograficznego Instytutu mgr Stefan Golachowski i asystentka Zakładu Socjologii mgr Irena Turnau z pomocą grupy studentów I roku socjologii. Badania w pierwszym etapie dotyczą składu ludności Wrocławia, w szczególności pochodzenia tej ludności z różnych województw i z różnych rodzajów osiedli oraz jej struktury demograficznej i także rozmieszczenia ludności w różnych dzielnicach miasta. Dalej będą prowadzone badania nad strukturą zawodową ludności i przemianami społecznymi, zaszły na skutek wojny i przesiedlenia. Ostatnim i socjologicznie najważniejszym zagadnieniem, które ma być objęte przez badania, jest zagadnienie tworzenia się więzi społecznej w zbiorowości miasta Wrocławia. Materiały statystyczne czerpie się dla tych badań z kartotek i danych oficjalnych Zarządu Miejskiego, z aktów Urzędu Stanu Cywilnego i aktów Urzędów Parafialnych. Poza tym stosuje się metody ankiet i wywiadu społecznego. W najbliższym czasie mają zostać przeprowadzone badania ankietowe młodzieży szkolnej.

Na przyszłość najważniejszą sprawą dla socjologii wrocławskiej jest normalne funkcjonowanie katedry. Wtedy ze względu na swe położenie Wrocław może się stać ośrodkiem badań nad społecznymi problemami osadnictwa. Zainteresowania młodzieży są bardzo żywe i przypuszczalnie niedługo Wrocław będzie poważnym ośrodkiem studiów socjologicznych i pracy badawczej.

Irena Turnau

INSTYTUT SOCJOLOGICZNY UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO

Łódź, ul. Uniwersytecka 3, IV p., tel. 115-53

**Sprawozdanie z działalności w roku ak. 1947/48
i plan pracy na rok ak. 1948/49****Kierownictwo Instytutu, personel naukowy i organizacja pracy**

Uniwersyteckie instytuty naukowe w zakresie nauk humanistycznych nie mają jeszcze ustalonych form organizacji wewnętrznej. Stąd też Instytut Socjologiczny U. Ł. nie miał wzorów do naśladowania i opierał się na własnym doświadczeniu, zdobywanym mozolnie w trudnych warunkach powojennych. W ciągu trzech lat od zawiązania Instytutu w 1945 r. zarysowały się już wyraźnie kierunki badawczych prac Instytutu. Obejmują one: a) socjologię ogólną oraz teorię i metodologię socjologii, b) socjologię pracy i klasy robotniczej, c) socjologię miasta i urbanizacji, d) socjologię wsi i klasy chłopskiej, e) socjologię szkolnictwa, wychowania i młodzieży, f) zagadnienia współczesnego społeczeństwa polskiego na tle historii kapitalizmu w Polsce XIX w. i w latach międzywojennych. W związku z różnicowaniem się naukowej problematyki Instytutu oraz w związku ze stopniowym napływem nowych sił naukowych coraz wyraźniej różnicują się wewnętrzne komórki pracy Instytutu i funkcje poszczególnych pracowników. W 1947/48 r. personel Instytutu i jego funkcje były następujące:

1. Profesor dr Józef Chałasiński — kierownik Instytutu (kierownictwo ogólne, kierownictwo prac badawczych w zakresie zagadnień szkolnictwa i wychowania, oraz stosunków społecznych Polski XIX w., współkierownictwo w zakresie prac teoretycznych i metodologicznych oraz prac badawczych w zakresie przeobrażeń wsi; redakcja naczelna „Przeglądu Socjologicznego”, redakcja działów „Problemy i prądy” i „Zagadnienia współczesnej epoki”, współredaktorstwo działu artykułów; prowadzi proseminarium i seminarium socjologiczne, należy do kierownictwa seminarium prac badawczych).

2. Z. Prof. dr Jan Szczepański — zast. kierownika Instytutu (zastępstwo w zakresie kierownictwa ogólnego, kierownictwo badań miejskich, współkierownictwo w zakresie prac teoretycznych i metodologicznych oraz w zakresie badań nad przeobrażeniami wsi; zast. redaktora naczelnego „Przeglądu Socjologicznego”, redakcja działu recenzji, współred. działu artykułów; prowadzi proseminarium socjol. dla studentów ekonomii, seminarium historii socjologii oraz należy do kierownictwa seminarium prac badawczych).

3. Z. Prof. dr Nina Assorodobraj — zast. kierownika Instytutu (zastępstwo w zakresie kierownictwa ogólnego, kierownictwo prac badawczych nad młodzieżą, współkierownictwo w zakresie prac teoretycznych i metodologicznych; prowadzi proseminarium socjologiczne dla studiujących socjologię jako przedmiot pomocniczy i poboczny; należy do kierownictwa seminarium prac badawczych).

4. Dr Stanisław Kowalski — adiunkt Instytutu (kierownictwo administracyjne Instytutu, naukowa specjalizacja w zakresie socjologii szkolnictwa

i wychowania, udział w pracach badawczych nad szkolnictwem i wychowaniem, współudział w prowadzeniu proseminarium socjologicznego dla studiujących socjologię jako przedmiot główny).

5. Mgr Janina Kremky — st. asystent (naukowa specjalizacja w Instytucie w zakresie zagadnień ludnościowych, udział w badaniach nad Łodzią, zast. kierownika admin. Instytutu Socjol., zast. kierownika sekretariatu redakcji i redakcji technicznej „Przeglądu Socjologicznego”).

6. Jan Lutyński — mł. asystent (naukowa specjalizacja w zakresie zagadnień urbanistycznych, udział w badaniach nad Łodzią, redakcja działu „Przegląd czasopism” w „Przeglądzie Socjologicznym”; pomoc w prowadzeniu seminarium prac badawczych).

7. Antonina Kłoskowska — mł. asystent (naukowa specjalizacja w zakresie socjologii kultury, udział w badaniach nad Łodzią, redakcja działu kroniki krajowej i zagranicznej w „Przeglądzie Socjologicznym”; kierownictwo biblioteką Instytutu, pomoc w prowadzeniu seminarium socjologii systematycznej).

8. Wacław Piotrowski — mł. asystent (udział w badaniach nad Łodzią, kierownictwo spraw finansowych i wydawniczych „Przeglądu Socjologicznego”, udział w pracach redakcyjnych „Przeglądu Socjologicznego”).

9. Renata Szwarcówna — mł. asystent (udział w badaniach nad Łodzią, udział w redakcyjnych pracach „Przeglądu Socjologicznego”, pomoc w prowadzeniu seminarium historii socjologii).

Ponadto przy wydawaniu „Przeglądu Socjologicznego” zatrudnieni są następujący pracownicy nie będący na etatach Instytutu Socjologicznego.

10. Mgr Krystyna Duda-Dziewierz — kierownik sekretariatu Redakcji „Przeglądu Socjologicznego”.

11. Zygmunt Gostkowski — student II r. socjologii, pracownik sekretariatu Redakcji.

W badaniach nad młodzieżą zatrudnieni są następujący pracownicy nie będący na etatach Instytutu:

12. Barbara Krukówna — stud. I r. socjologii.

13. Alina Osiańczakówna — stud. I r. socjologii.

Wszystkie pomocnicze siły naukowe mają ustalone godziny dyżurów w bibliotece i czytelni Instytutu, która jest otwarta przez cały rok codziennie w godz. 9—13 i 15—19.

Redakcja ogólna oraz kierownictwo działów „Przeglądu Socjologicznego” traktowane są jako należące do obowiązków pracowników naukowych Instytutu Socjologicznego U. Ł. i nie są osobno płacone. Osobne wynagrodzenie przywiązane jest do funkcji w zakresie sekretariatu Redakcji i redakcji technicznej oraz spraw finansowych i wydawniczych „Przeglądu Socjologicznego”.

Proseminaria i seminaria socjologiczne.

Proseminarium socjologiczne dla studiujących socjologię jako przedmiot główny (I rok). Prowadzi proseminarium Prof. dr J. Chałasiński i adiunkt dr Stanisław Kowalski. Liczba uczestników 40. Zebrań odbyło się 25.

Zadaniem proseminarium było nauczyć czytać i robić referaty, wdrożyć w zasadniczą problematykę socjologiczną i zapoznać z podstawowymi socjologicznymi pojęciami i nauczyć posługiwania się nimi przez lekturę, referaty i dyskusję. Podstawą dla referatów i dyskusji była książka St. Czarnowskiego **Kultura** i L. Krzywickiego **Studia Socjologiczne**. Całą **Kulturę** i część **Studiów Socjologicznych** wszyscy uczestnicy byli obowiązani przeczytać. Na każde zebranie każdy uczestnik był obowiązany przygotować partie książki, które były podstawą dla referatu zagajającego dyskusję. Referenci poszczególnych partii tych książek mieli ponadto wskazaną uzupełniającą lekturę, na którą składały się wybrane partie prac następujących autorów: Cuvilliera, Czarnowskiego, Krzywickiego, O. Langego, Marksa i Engelsa, Plechanowa, Tymienieckiego, Szczurkiewicza, Szczepańskiego, Znamierowskiego, Chałasińskiego, Znanieckiego.

W końcu roku akademickiego uczestnicy proseminarium mieli kolokwium warunkujące zaliczenie proseminarium.

Proseminarium socjologiczne dla studiujących socjologię jako przedmiot pomocniczy i poboczny. Prow. Z. Prof. dr Nina Assorodobraj. Liczba uczestników 36. Zebrań odbyło się 22. Przeciętna frekwencja 25 osób.

Program zajęć proseminaryjnych miał na celu wprowadzenie studentów tych sekcji humanistycznych oraz matematyczno-przyrodniczych (geografowie, antropologowie), których magisterium przewiduje socjologię jako przedmiot pomocniczy, do problematyki socjologii systematycznej oraz zapoznanie z podstawowymi pojęciami socjologii. Zagadnienia definicji pojęć jak i metod badawczych, stosowanych w socjologii poruszone były przy okazji konkretnej problematyki. Toteż dobór tematów ćwiczeń kierowany był dwoma względami: 1) chodziło o tematy styczne socjologii i dyscyplin reprezentowanych przez członków proseminarium, aby włączyć problematykę socjologiczną do ich dziedzin specjalnych, 2) tematykę, która dałaby okazję do zapoznania z metodami badań socjologicznych oraz z różnymi typami źródeł socjologa.

Tematy referatów i dyskusji ześrodkowywały się dokoła 4 centralnych zagadnień: 1) socjologia kultury, 2) problem awansu społecznego ze szczególnym uwzględnieniem funkcji selekcyjnych szkoły, 3) wybrane zagadnienia z socjologii religii (społeczno-gospodarcze tło reformacji i kontrreformacji w Polsce oraz tworzenie się kultu świętych i kultu bohaterów), 4) grupy społeczne i morfologia społeczna. Podstawę dla referatów i dyskusji stanowiły wybrane rozdziały z książek Czarnowskiego **Kultura** oraz **Społeczeństwo-Kultura**, Chałasińskiego **Młode pokolenie chłopców** (rozdziały dotyczące szkoły), Ossowskiego **Wież społeczna i dziedzictwo krwi**, Rychlińskiego **Przeobrażenia społeczne w Ameryce na tle urbanizacji**, M. Maussa

Etude de morphologie sociale, Falskiego Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie oraz zbiory materiałów: Pamiętniki bezrobotnych, Pamiętniki emigrantów, Robotnicy piszą i inne.

Proseminarium socjologiczne dla studentów II roku Wydziału Prawno-Ekonomicznego (sekcji Ekonomicznej). Prowadził proseminarium Prof. dr Jan Szczepański. Liczba uczestników — 59 osób. Zebrania odbyło się 20. Przeciętna frekwencja — 48 osób. Wygłoszono 16 referatów. Prac piśmiennych złożono 46.

Celem proseminarium było wprowadzenie studentów do zagadnień socjologii przez przyswojenie sobie podstawowych pojęć socjologii, zdobycie umiejętności operowania nimi i zastosowania ich do praktycznych zagadnień społecznych. Stąd referaty ułożone były systematycznie w następującym porządku: pierwszy referat poświęcony był opisowi ludzi wychowanych poza społeczeństwem, który to opis jest wyrazistą ilustracją wpływu jaki społeczeństwo wywiera na psychikę człowieka. Stąd nawiązania do pojęcia natury ludzkiej dla wskazania, że teorie ujmujące człowieka jako całość biopsychiczną nie wystarczają dla wytłumaczenia zjawisk społecznych. Następnie zanalizowano pojęcie środowiska, poświęcono referat mechanizmowi wpływu środowiska społecznego. Omówiono pojęcie kultury i zagadnienie przemian kultury. Następnie poświęcono kilka zebrań zagadnieniom klasyfikacji zbiorowości społecznych, omawiając obszernie różne typy skupień ludzkich. Jeden referat przedstawił zagadnienie instytucji społecznych, ich struktury, doniosłości społecznej i klasyfikacji. Kilka referatów poświęcono zagadnieniom wsi, zbiorowościom wiejskim i obecnym przemianom społecznym wsi w Polsce. Program przewidywał jeszcze omówienie zagadnień życia społecznego miast i referaty na temat teorii rozwoju społecznego. Referaty te złożono na piśmie, lecz nie zostały przeczytane na zebraniach. Wszyscy uczestnicy byli zobowiązani do przeczytania prac referowanych i do złożenia prac pisemnych. Pracę utrudniała nieznamość języków obcych. Na 59 uczestników tylko 1 znał język angielski.

Referaty oparte były na pracach następujących autorów: Parka i Burgessa, Szczurkiewicza, Znanieckiego, Dupreéla, Mac Ivera, Chałasińskiego, Grabskiego, Czarnowskiego, Rychlińskiego, Assorodobraj, Plechanowa, Schaffa.

Seminarium historii socjologii. — Prowadził Z. Prof. dr Jan Szczepański. Liczba uczestników — 39 osób. Zebrania odbyło się 24. Przeciętna frekwencja 32. Referatów wygłoszono 15.

Seminarium było przeznaczone dla studentów socjologii przygotowujących się do egzaminu z historii socjologii. Program obejmował przedstawienie rozwoju filozofii społecznej i wiedzy o społeczeństwie w starożytności, średniowieczu i czasach nowożytnych. Następnie omówiono główne zagadnienia filozofii historii, przejście od historiozofii do socjologii i problematykę socjologii XIX wieku.

Seminarium socjologii systematycznej i metod badań socjologicznych dla zaawansowanych studentów socjologii, studiują-

cych socjologię jako przedmiot główny. Prowadził Prof. dr Józef Chałasiński. Warunkiem przyjęcia na seminarium było odbycie proseminarium socjologicznego w poprzednich latach studiów. Liczba uczestników 36 osób. Zebrań odbyło się — 22. Średnia frekwencja — 25 osób.

Tematyka seminarium dotyczyła następujących centralnych zagadnień:

1. **Typy społeczeństw.** Punkt ciężkości prac seminaryjnych dotyczył dwóch biegunowo przeciwstawnych typów społeczeństw: przedkapitalistycznych i przedklasowych społeczeństw pierwotnych i kapitalistycznych, społeczeństw nowoczesnych. Referaty w tym zakresie były następujące: Struktura społeczna społeczeństw pierwotnych w świetle prac R. Lowiego i Br. Malinowskiego. — Pieniądz jako element struktury społeczeństwa kapitalistycznego według G. Simmela. — Pojęcie formacji społeczno-ekonomicznej według klasyków marksizmu w oparciu o książkę A. Schaffa *Wstęp do teorii marksizmu*.

2. **Podstawowe typy więzi społecznych i grup społecznych.** Referaty w tym zakresie: — Postacie uspołecznienia i typologia grup społecznych według T. Geigera. — Pojęcie grupy społecznej według Vierkandta. — Teoretyczne i ideologiczno-polityczne momenty w teorii rodziny, narodu i państwa A. Vierkandta. — Typy władztwa według M. Webera i Oppenheimera.

3. **Problem klas społecznych we współczesnej socjologii.** Referaty: Poglądy różnych autorów na zagadnienie klasy (wg Lhomme'a). — Typ „bourgeois” według W. Sombarta. — Socjologia inteligencji A. Blahy w świetle współczesnej socjologii.

4. **Zagadnienie rozwoju społecznego.** Referat: Teoria ekonomicznego rozwoju Schumpetera a marksistowska teoria rozwoju.

5. **Metodologiczne zagadnienia socjologii.** Metoda terenowa Malinowskiego w *Argonauts of the Western Pacific*. Metoda typów idealnych według M. Webera. — Badania Halbwachsa nad ewolucją potrzeb.

Statystyka studentów socjologii w roku akad. 1947/48¹⁾.

Studenci socjologii (przedmiot główny) biorący udział w proseminariach i seminariach socjologicznych.

Na III roku studiów	—	9	studentów
Na II	„	—	21 „
Na I	„	—	40 „
Razem		—	70

¹⁾ Liczby obejmują studentów, którzy dotrwali do końca roku akad. Liczba tych, którzy odpadli w ciągu roku była znikoma.

Studenci studiujący socjologię jako przedmiot pomocniczy i poboczny na Wydz. Humanistycznym U. Ł., biorący udział w proseminariach i seminariach socjologicznych, jako przedmiot główny studiowali następujące przedmioty:

1. Pedagogika społeczna	16
2. Geografia	6
3. Pedagogika	2
4. Bibliotekarstwo	2
5. Polonistyka	6
6. Filozofia	4
7. Etnografia	3
8. Historia	1
9. Antropologia	2
Razem	42

W proseminarium socjologicznym dla studentów Wydziału Prawno-Ekonomicznego (Sekcja Ekonomiczna) uczestniczyło — 59 studentów.

Historyczno-socjologiczne stanowisko jako podstawa dydaktycznej organizacji studiów socjologicznych w Instytucie Socjologicznym U. Ł.

Studia socjologiczne w Instytucie Socjologicznym U. Ł. organizowane są według naczelnej zasady, że studium socjologiczne musi być oparte na bogatym i systematycznie opanowanym materiale faktycznym z zakresu historii społecznej i gospodarczej oraz z zakresu społeczeństw współczesnych. Ogólną znajomość historii społeczno-gospodarczej studenci socjologii nabywają w zakresie pomocniczych przedmiotów socjologii. Na historię społeczno-gospodarczą kładzie się szczególnie silny nacisk.

Ponadto jednakże w organizacji studiów socjologicznych, zarówno wykładów, jak i seminariów, dąży się do tego, aby student obok wyrobienia w zakresie teorii i metodologii socjologii wyniósł dobrą znajomość pewnych wybranych historycznych typów społeczeństw. W ciągu dwu ostatnich lat 1946 do 47 i 1947—48 w wykładach i ćwiczeniach socjologicznych nacisk położono z jednej strony na przedkapitalistyczne społeczeństwa pierwotne a z drugiej na nowoczesną historię Europy od Rewolucji Francuskiej. Stąd też wykłady socjologii ogólnej i systematycznej J. Chałasińskiego w 1946/47 i 1947/48 ujęte były w ramy dwóch typów społeczeństwa: społeczeństwa pierwotnego (w r. 1946/47) i nowoczesnego społeczeństwa narodowego i kapitalistycznego (w r. 1947/48).

Poszczególne zagadnienia i pojęcia socjologiczne — więzi społecznej i grup społecznych, rodziny i rodu, plemienia i narodu, narodu i klasy, nie były traktowane abstrakcyjnie metodą fenomenologiczną, lecz porównawczo w ramach określonych historycznych typów społeczeństwa i historycznych epok.

W roku akademickim 1947/48 w ten sposób metodą historyczno-socjologiczną w ramach kursu socjologii systematycznej (J. Chałasińskiego) przed-

stawione zostało formowanie się nowoczesnego narodu na tle rozwoju stosunków społeczno-gospodarczych, rozwoju kapitalizmu i ruchów społecznych mieszczaństwa i klasy robotniczej.

W tymże roku akad. 1947/48 wykład prof. dr Niny Assorodobraj: „Z zagadnień klas społecznych” dotyczył głównie formowania się ideologii mieszczaństwa we Francji po Wielkiej Rewolucji.

W ten sposób teoretyczne i metodologiczne pojęcia socjologii podawane są nie tylko w oparciu o materiał historyczny ale także w zastosowaniu do analizy i systematyki zagadnień i procesów społecznych w określonych społeczeństwach i określonych epokach.

Poza tym poszczególne zagadnienia teoretyczne i metodologiczne socjologii były tematem wykładu prof. dr J. Szczepańskiego „Wybrane zagadnienia z socjologii współczesnej” (gdzie poruszono zagadnienia badania środowiska przez badanie bliźniąt i dzieci przybranych, oraz zagadnienia przewidywania przystosowań do sytuacji społecznych), i prof. dr J. Chałasińskiego „Socjologiczne badania terenowe”.

Wykład „Historia socjologii” prof. J. Szczepańskiego był ujęty jako historia wiedzy o społeczeństwie na tle historii myśli filozoficznej.

Trzeba wreszcie zaznaczyć, że dydaktyka socjologicznych studiów w Instytucie Socjologicznym U. Ł. opiera się na zasadzie jak najściślejszego związku prac dydaktycznych z badawczymi pracami Instytutu — połączenie kształcenia z warsztatem pracy badawczo-naukowej. Zasada takiego połączenia jest właśnie istotnym rysem koncepcji uniwersyteckiego Instytutu badawczo-naukowego w nowej ustawie o organizacji szkolnictwa akademickiego. Ma to w szczególności zasadnicze znaczenie dla kształcenia przyszłych pracowników naukowych. Wdrażać młodzież do systematycznej naukowej obserwacji społeczeństwa współczesnego — to jest nie tylko droga do rozwoju socjologicznych badań w tym zakresie, to także — metoda kształcenia. Znajduje to między innymi praktyczny wyraz w tym, że do współpracy w dziale „Problemów i prądów” w coraz szerszym zakresie wciąga się studentów socjologii.

Seminarium prac badawczych

Seminarium prac badawczych przeznaczone było dla tych, którzy opracowują samodzielne prace badawcze. Odbывało się pod kierownictwem Prof. Dr J. Chałasińskiego, Z. Prof. Dr Niny Assorodobraj i Z. Prof. Dr J. Szczepańskiego, przy współudziale całego personelu naukowego Instytutu. Seminarium było otwarte dla pracowników naukowych spoza Instytutu i spoza Uniwersytetu.

Na seminarium referowali swoje badania względnie przedstawili wyniki badań: Dr St. Kowalski: Badania miasteczka wielkopolskiego Szamotuły, Mgr A. Majewska: Badania rodzin zastępczych w Łodzi, Mgr St. Ignar: Początki szkoły w XIX w. w Łaznowie, Mgr R. Rudawy: Badania nad przestępcami nieletnimi w Łodzi, Mgr L. Zajczykowa: Badania nad demokratyzacją przemysłu włókienniczego w Łodzi, Dr M. Niemyska-Hessenowa: Badania kursów dla instruk-

torów świetlicowych, E. Jagiełło-Łysiowa: Badanie ruchu młodzieży wiejskiej w województwie łódzkim, M. Śliwowska: Stosunek „Prawdy” Świętochowskiego do socjalizmu. Ponadto sprawozdania z badań miasta Łodzi na seminarium złożyli: Prof. Dr J. Szczepański, A. Kłoskowska, J. Lutyński, J. Litwin, W. Piotrowski, Z. Gostkowski. Uczestnicy seminarium brali udział w dyskusji nad referatem inż. E. Kahla o planie dzielnicy uniwersyteckiej w Łodzi na tle planu przestrzennego zagospodarowania miasta.

Prace naukowe i badawcze Instytutu

a) W roku akademickim odbyły się następujące zebrania naukowo-dyskusyjne:

1. Dn. 19. X. 1947 r. — Sekretarz Generalny Światowego Zrzeszenia Pracowników Naukowych J. G. Crowther: „Social Relations of Science”.
2. Dn. 15. XI. 1947 r. — Prof. Dr Czesław Znamierowski: „Małżeństwo i rodzina”.
3. Dn. 4. II. 1948 r. — Inż. Eugeniusz Kahl: „Ośrodek uniwersytecki na tle organizacji przestrzennej Łodzi”.
4. Dn. 14. II. 1948 r. — Prof. Dr Paweł Rybicki: „Przemiany więzi społecznej”.
5. Dn. 21. II. 1948 r. — Z. Prof. Dr Stanisław Śreniowski: „Kanon metodyczny historiografii polskiej”.
6. Dn. 24. IV. 1948 r. — Prof. Dr Sergiusz Hessen: „Prawa człowieka w liberalizmie, socjalizmie i komunizmie”.

b) Instytut brał udział doradczy w przygotowaniu do druku życiorysów górników zebranych w wyniku konkursu ogłoszonego przez Centralny Ośrodek kulturalno-oświatowy przy C. Z. Z. G. w Sosnowcu*). Do zamierzonego wydawnictwa Prof. Dr J. Chałasiński przygotował słowo wstępne pt. „Górnicy polscy w swoich życiorysach”.

c) W zakresie badań nad Łodzią Instytut przygotował w maszynopisie zbiorowe studium pt. „Od osady fabrycznej do wielkiego miasta. Kierunki i czynniki rozwoju Łodzi od założenia osady tkackiej do chwili obecnej”. Pod redakcją prof. dr J. Chałasińskiego i prof. dr J. Szczepańskiego. Na studium składają się następujące prace: Józef Chałasiński: Słowo wstępne, Jan Szczepański: Ogólna charakterystyka rozwoju Łodzi, Jan Lutyński: Struktura przestrzenna Łodzi w rozwoju historycznym, Janina Kremky: Rozwój ludności, struktura zawodowa i narodowościowa m. Łodzi, Czesław Ostrowski: Rozwój łódzkiego przemysłu włókienniczego, Wacław Piotrowski: Rola samorządu łódzkiego w rozwoju miasta, Antonina Kłoskowska: Rozwój szkolnictwa w Łodzi a etapy społeczno-gospodarczego rozwoju tego miasta.

d) W zakresie badań nad społecznymi przeobrażeniami wsi i klasy chłopskiej wykończono zostało studium Mgr. Stefana Ignara pt. „Parafia i «Gazeta Święteczna» w społeczno-kulturalnych stosunkach wsi podłódzkiej w XIX w.”. Praca doktorska wykonana pod kierunkiem Prof. Dr J. Chałasińskiego. Część

*) Patrz „Przegląd Socjologiczny” t. IX — 1947, str. 457.

tej pracy pt. „Gazeta Świąteczna» i jej korespondent spod Łodzi”, drukowana jest w niniejszym tomie „Przeglądu Socjologicznego”.

e) W zakresie badań nad zagadnieniami szkolnictwa i młodzieży kontynuowane były badania nad młodzieżą kursów przygotowawczych na wyższe uczelnie prowadzone pod kierunkiem Z. Prof. Dr Niny Assorodobraj*).

f) W zakresie socjologii ogólnej zagadnień metodologicznych, socjologii szkoły i wychowania, socjologii klas społecznych, społeczeństwa kapitalistycznego i przeobrażeń społeczeństwa współczesnego, liczne prace pracowników Instytutu ukazały się bądź w osobnych publikacjach, bądź w czasopismach „Przegląd Socjologiczny”, „Myśl Współczesna”, „Wiedza i Życie” i inne.

g) W zakresie popularyzacji Instytut Socjologiczny podjął się redagowania działu socjologicznego w miesięczniku „Wiedza i Życie” od zesz. 11 (listopad) 1948 r. Z ramienia Instytutu redaktorem tego działu jest dr Stanisław Kowalski.

Prace wydawnicze

Personel naukowy Instytutu bierze udział w pracach redakcyjnych i wydawniczych „Przeglądu Socjologicznego”, którego Redakcja mieści się w lokalu Instytutu Socjologicznego.

Pierwsze dyplomy socjologii

Pierwszy doktorat z socjologii na Wydziale Humanistycznym U. Ł. uzyskał Mgr Stefan Ignar na podstawie pracy pt. „Parafia i «Gazeta Świąteczna» w stosunkach społeczno-kulturalnych wsi podlódzkiej w XIX w.”.

Pierwsze dwa magisteria z socjologii uzyskali w 1948 r.: Jan Lutyński (praca magisterska pt. „Struktura ekologiczna Łodzi w rozwoju historycznym”) i Antonina Kłoskowska (praca magisterska pt. „Rozwój szkolnictwa w Łodzi a etapy społeczno-gospodarczego rozwoju tego miasta”).

Publikacje pracowników Instytutu

Prof. Dr Józef Chałasiński: *Spółeczeństwo i Wychowanie. Socjologiczne zagadnienia szkolnictwa i wychowania w społeczeństwie współczesnym*. Warszawa. Nasza Księgarnia. 1948. Str. 432. *Współczesne reformy szkolne a idea narodu i socjalizmu*. „Myśl Współczesna”. Listopad 1947. Str. 398—425. *Idea narodu i idea socjalizmu w dziejach Europy nowoczesnej*. „Myśl Współczesna”. Luty—marzec. 1948. Str. 189—208. (To samo jako osobna broszura wydana przez Łódzkie Towarzystwo Naukowe). *Naród i socjalizm*. „Wiedza i Życie”. Styczeń—luty. 1948. Str. 9—20. *Lekcja socjologii żołnierskiej. Od „Pieśni o Rolandzie” do „Szosy wołokołamskiej”*. „Kuźnica”. 28. III.—5. IV. 1948 r. *Zagadnienie demokratyzacji szkolnictwa*. „Prostu”. 20. X. 1947 r. *Czy Łódź jest już miastem uniwersyteckim? O społeczny kierunek rozwoju U. Ł.* „Dziennik Łódzki. 21 mar-

*) W sprawie tej patrz artykuł z Prof. Dr Assorodobraj w „Przeglądzie Socjologicznym”, t. IX — 1947, str. 125.

ca 1948 r. (To samo pt. *O społeczny kierunek rozwoju U. Ł.* druk. w „Trzy lata pracy”. Jednodniówka Bratniej Pomocy Studentów U. Ł. 30. IV.—1. V. 1948 r.):

Z. Prof. Dr Jan Szczepański: *Socjologia, ideologia i technika społeczna*. „Przegląd Socjologiczny”. T. IX/1947. *Przemiany społecznej organizacji wsi*. „Wiedza i życie”. XVI z. 12. *Murzyni w Stanach Zjednoczonych*. „Łódź Teatralna”. Nr 6. 1948 r. *Co to jest kultura?* „Wieś”. Nr 15. 1948 r. *Warstwa chłopska i ruch młodzieży wiejskiej*. „Młoda Myśl Ludowa”. Nr 3—4. 1948 r. „Metodologiczne tendencje w socjologii współczesnej”. „Myśl Współczesna”. Nr 5. 1948. *Użytkowanie dokumentów osobistych w psychologii społecznej*. „Przegląd Socjologiczny”. T. X/1948.

Dr Stanisław Kowalski: *Wyobraźnia społeczna*. „Wiedza i Życie”. Lipiec—sierpień 1947. *Niektóre założenia badań socjologicznych*. „Przegląd Socjologiczny”. T. IX/1947. *Struktura społeczna rodziny*. „Wiedza i Życie”. Marzec, kwiecień i czerwiec 1948 r.

Mgr Janina Kremky: Recenzje: J. Dylik: *Geografia Ziem Odzyskanych w zarysie*. „Przegląd Socjologiczny”. T. IX/1947. J. Szaflarski: *Geografia gospodarcza*. S. Srokowski: *Pomorze Zachodnie*. E. Wieczorek: *Węgiel polski na tle sytuacji światowej*. „Przegląd Socjologiczny”. T. X/1948. „Przegląd Socjologiczny”. T. IX/1947. „Myśl Współczesna”. Maj 1948 r. *Objaśnienia do wypisów: Jerzy Kreczmar i Juliusz Saloni: Drogi i rozdroża*. T. II. cz. 1 i 2. T. III. cz. 1 i 2.

Mgr Jan Lutyński: *Przegląd czasopism francuskich i radzieckich*. „Przegląd Socjologiczny”. T. IX/1947. T. X/1948. *Zagadnienia nauki w ZSRR* (wspólnie z Prof. Dr. J. Chałasińskim). „Przegląd Socjologiczny”. T. IX/1947. *Zagadnienia nauki i kultury w ZSRR*. „Przegląd Socjologiczny”. T. X/1948. *Zagadnienia metodologiczne etnologii i etnografii w oświeceniu uczonych radzieckich*. (Sprawozdanie). „Przegląd Socjologiczny”. T. X/1948. Recenzje: F. Perroux: *Science de l'homme et science économique*. „Myśl Współczesna”. Nr 3. Marzec 1947. E. Dupréel: *Le pluralisme sociologique*. „Przegląd Socjologiczny”. T. IX/1947. G. Gurwitsch i W. E. Moore (ed.) *Twentieth Century Sociology*. „Przegląd Socjologiczny”. T. X/1948.

Mgr Antonina Kłoskowska: *Przegląd prasy amerykańskiej, czeskiej i słowackiej*. „Przegląd Socjologiczny”. T. IX/1947. *Przegląd prasy amerykańskiej i francuskiej*. „Przegląd Socjologiczny”. T. X/1948. Recenzje: *Above all Nations*. „Myśl Współczesna”. Nr 3. Marzec 1947. Lindsay A. D.: *Religion, Science and the Modern World*. K. Mannheim: *Man and Society in an Age of Reconstruction*. „Przegląd Socjologiczny”. T. IX/1947. Ogburn i Nimkoff: *A Handbook of Sociology*. G. Morris: *Reason and Unreason in Society*. „Przegląd Socjologiczny”. T. X/1948. *Ruch odrodzenia kultury europejskiej*. „Przegląd Socjologiczny”. T. X/1948.

Wacław Piotrowski: *Przegląd czasopism polskich*. „Przegląd Socjologiczny”. T. IX/1947 i T. X/1948. Recenzje: *Przegląd Socjologiczny*. T. VIII/1946. „Myśl Współczesna”. Nr 5/12, 1947 r.

Renata Szwarcówna: *Dyskusja na temat inteligencji polskiej*. „Przegląd Socjologiczny”. T. IX/1947. Przekład z czeskiego pracy A. Blahy: *Socjologia inteligencji* druk. w „Przeglądzie Socjologicznym”. T. X/1948.

Plan pracy na rok akad. 1948/49

Prace naukowe i badawcze

W roku akademickim 1948/49 przewiduje się:

a) Rozszerzenie współpracy naukowej w zakresie teoretycznych i metodologicznych zagadnień socjologii, nauk społecznych i humanistycznych na pracowników naukowych spoza Instytutu Socjologicznego i spoza Uniwersytetu Łódzkiego.

b) Szersze uwzględnienie problematyki klasy robotniczej w Polsce.

c) Pogłębienie i rozszerzenie badań nad m. Łodzią. Skoordynowanie prac badawczych w tym zakresie i zorganizowanie współpracy wszystkich instytucji naukowych zainteresowanych badaniami nad Łodzią. — Porównawcze rozszerzenie badań urbanistycznych Instytutu na inne ośrodki miejsko-przemysłowe w Polsce.

d) Szersze uwzględnienie przeobrażeń współczesnej wsi polskiej.

e) Wykończenie badań nad młodzieżą kursów przygotowawczych, rozszerzenie badań nad selekcyjnymi zagadnieniami szkolnictwa, oraz stosunkiem szkolnictwa do zapotrzebowania na fachowe siły w różnych dziedzinach, opracowanie terytorialnego zasięgu Uniwersytetu Łódzkiego na tle zasięgu Łodzi na okolicę w różnych dziedzinach.

Dla charakterystyki kierunku prac badawczych Instytutu Socjologicznego U. Ł. trzeba podkreślić, że badaniem tym przyświeca wyraźna koncepcja teoretyczna i metodologiczna. *Sens poznawczy tych badań nie wyczerpuje się w szczegółowych opisowo-monograficznych pracach „przyczynkarskich”*. Prace opisowo-monograficzne są tutaj traktowane z punktu widzenia centralnego problemu poznawczego. Tym zaś centralnym problemem poznawczym jest społeczeństwo współczesne w swojej strukturze, tendencjach rozwojowych i prądach oraz w swojej historycznej genealogii. Społeczeństwo współczesne polskie jest przy tym traktowane na tle współczesnych stosunków światowych. Z tego punktu widzenia badania nad Łodzią nie tylko rozwijają się w kierunku badań z jednej strony nad historią kapitalizmu w Polsce, a z drugiej nad współczesnym społeczeństwem polskim. One łączą się także ściśle z akcją systematycznej socjologicznej obserwacji problemów i prądów współczesnego społeczeństwa, która znajduje wyraz w działach „Problemy i prądy” i „Zagadnienia współczesnej epoki”, zapoczątkowanych w „Przeglądzie Socjologicznym” od 1947 r.

Program wykładów i seminariów na rok 1948/49

Prof. dr Józef Chałasiński:

Społeczeństwo pierwotne 1 g. t. tr. I, II, III.

Systematyczny kurs socjologii (grupy społeczne, społeczna organizacja, społeczna osobowość) 1 g. t. tr. I, II, III.

Wprowadzenie do socjologii 1 g. t. tr. I, II, III.

Proseminarium dla studentów I r. socjologii 2 g. t. tr. I, II, III.

Seminarium dla studentów III i IV r. socjologii 2 g. t. tr. I, II, III.

Seminarium prac badawczych (razem z prof. N. Assorodobraj i prof. J. Szczepańskim) 2 g. t. tr. I, II, III.

Zast. Prof. dr Nina Assorodobraj:

Struktury społeczne 2 g. t. tr. I, II, III.

Filozofia społeczna oświecenia 1 g. t. tr. I.

Socjologia pracy 1 g. t. tr. II i III.

Seminarium dla studentów II r. socjologii 2 g. t. tr. I, II, III.

Seminarium prac badawczych (razem z Prof. J. Chałasińskim i Prof. J. Szczepańskim) 2 g. t. tr. I II, III.

Zast. Prof. dr Jan Szczepański:

Socjologia XIX w. na tle prądów społecznych i umysłowych 2 g. t. tr. I, II, III.

Zagadnienie metody w socjologii 1 g. t. tr. I, II, III.

Proseminarium dla studentów I r. socjologii 2 g. t. tr. I, II, III.

Seminarium historii socjologii 2 g. t. tr. I, II, III.

Seminarium prac badawczych (razem z Prof. J. Chałasińskim i Prof. N. Assorodobraj) 2 g. t. tr. I, II, III.

Dr Stanisław Kowalski:

Socjologiczne zagadnienia wychowania i szkolnictwa 1 g. t. tr. I, II, III.

Proseminarium dla studentów studiujących socjologię jako przedmiot pomocniczy i poboczny 2 g. t. tr. I, II, III.

Doc. dr Witold Kula:

Wybrane zagadnienia z ekonomii dla socjologów 1 g. t. tr. I, II, III.

Konwersatorium z zakresu badań socjologicznych i historycznych nad rozwojem kapitalizmu w Polsce 1 g. t. tr. I, II, III.

Mgr Józef Wojtyniak:

Statystyka społeczna i demografia 2 g. t. tr. I, II, III.

Proseminaria socjologiczne. W roku 1948/49 prowadzone są dwa równoległe proseminaria socjologiczne dla studentów pierwszego roku socjologii, studiujących socjologię jako przedmiot główny. Proseminariami kierują prof. dr Józef Chałasiński i zast. prof. dr Jan Szczepański przy współudziale asystentów mgr Antoniny Kłoskowskiej i mgr Jana Lutyńskiego. W obydwóch proseminariach bierze udział 90 studentów.

Proseminarium socjologiczne dla studiujących socjologię jako przedmiot pomocniczy i poboczny. Proseminarium prowadzi dr Stanisław Kowalski, adiunkt Instytutu. Proseminarium obejmuje poza studentami pedagogiki (przeważnie pedagogiki społecznej) studentów bibliotekarstwa i studentów innych przedmiotów studiujących socjologię jako przedmiot poboczny. Ogółem zapisało się 65 osób. Program proseminarium uwzględnia przede wszystkim potrzeby studentów pedagogiki. Przewiduje więc przede wszystkim zajęcie się procesami wychowawczymi, osobowością społeczną i instytucjami wychowawczymi. Materiał podzielony został na 3 części. W pierwszej przewidziane jest zagadnienie społeczno-kulturowego uwarunkowania życia ludzkiego, społeczny rozwój młodzieży, osobowość społeczną i środowiska społeczne. Drugą część wypełni porównawcze przedstawienie instytucji wychowawczych i procesu wychowawczego w ramach różnych typów społeczeństw (pierwotnego, feodalnego, kapitalistycznego i socjalistycznego). Ostatnia część przewiduje opracowanie najważniejszych zagadnień teoretycznych dotyczących przedmiotu i metody socjologii w związku z zagadnieniami wychowawczymi oraz w związku z stosunkiem socjologii do innych nauk o wychowaniu.

Seminarium historii socjologii. Prowadzi zast. prof. dr Jan Szczepański. Zadaniem seminarium jest zapoznanie studentów z rozwojem europejskiej myśli społecznej w w. XIX i jej związków z rozwojem społeczno-gospodarczym. Na program seminarium złożą się następujące referaty: 1. Charakterystyka położenia politycznego i gospodarczego Europy na przełomie XVIII i XIX wieku. 2. Francuska myśl mieszczańska w okresie Restauracji. 3. Nauki i ideologie społeczne w Anglii w pierwszej połowie XIX w. 4. Socjalizm przedmarksowski. 5. Comte i powstanie socjologii. 6. Liberalizm na zachodzie Europy. 7. Socjologiczny system Spencera. 8. Myśl społeczna w Niemczech w XIX w. 9. Marks i Engels, rewizjonizm, leninizm. 10. Rozwój ideologii nacjonalistycznych. 11. Kierunek antropologiczny i rasizm. 12. Le Play i jego szkoła. 13. Myśl społeczna w Rosji w XIX w. 14. Socjologia naturalistyczna. 15. Katolicka myśl społeczna. 16. Dilthey i socjologia humanistyczna. 17. Tarde, Durkheim i socjologia francuska. 18. Myśl społeczna i socjologia w Polsce.

Niektóre referaty będą rozbite na kilka części. Lekturą do referatów będą zasadniczo dzieła oryginalne i odpowiednie opracowania. Uczestnicy seminarium, którzy nie będą wygłaszali referatów zobowiązani są do złożenia pisemnego opracowania na jeden z podanych tematów. Uczestników zapisanych 48.

Seminarium socjologiczne dla studentów II r. socjologii. Prowadzi zast. prof. dr Nina Assorodobraj. Tematyka seminarium w r. akad. 1948/49 skupiona jest wokół wybranych zagadnień z zakresu socjologii klas społecznych. Praca seminaryjna pomyślana jest jako praca zespołowa nad szeregiem drobniejszych na początku, w następnych trymestrach szerszych zagadnień analizowanych na źródłach. Przyświeca temu wyborowi potrzeba

dydaktyczna możliwie wczesnego wdrażania studentów do pracy analitycznej samodzielnej, zetknięcia go w jego własnej praktyce naukowej z zagadnieniami metody w socjologii. Tematy skupiają się w koło następujących problemów centralnych:

1) Problem ruchliwości międzyklasowej, w szczególności zagadnienia awansu i degradacji. 2) Kształtowanie się świadomości stanowej i klasowej. 3) Problematyka klasy społecznej u Marksa i Engelsa. Zapisało się 35 studentów.

Seminarium socjologiczne dla studentów III i IV r. socjologii. Prowadzi prof. dr Józef Chałasiński. — Tematem seminarium jest typologia ruchów społecznych w związku z formacjami społeczno-ekonomicznymi. Podstawę prac seminaryjnych stanowią następujące publikacje Instytutu historii Akademii Nauk ZSRR: M. M. Smirin *Narodnaja Reformacija Müncera i wielikaja krestijanskaja wojna* (1947), B. T. Porszniew: *Narodnyje wosstania wo Francji piered Frondoj*, (1623—1648), S. B. Kan: *Dwa wosstania silezskich tkaczy*, 1793—1844 (1948) oraz prace: R. H. Tawney: *Religion and the Rise of Capitalism* (VII wyd. 1944) i P. Hazard: *La crise de la conscience européenne, 1680—1715*. (1935). Na seminarium zapisało się 30 studentów.

Seminarium prac badawczych, prowadzone pod wspólnym kierownictwem prof. dr Józefa Chałasińskiego, zast. prof. dr Niny Assorodobra, i zast. prof. Jana Szczepańskiego, przeznaczone jest dla prac badawczych pracowników Instytutu, jak również osób spoza Instytutu.

Liczba studentów socjologii z początkiem roku akad. 1948/49 na U. Ł.

Z początkiem roku ak. 1948/49 zapisało się na socjologię jako przedmiot główny 123 studentów. Dodając do tego 70 studentów starszych lat, otrzymujemy 193 studentów studiujących socjologię jako przedmiot główny na wszystkich czterech latach.

Do tego dochodzi około 70 studentów studiujących socjologię jako przedmiot pomocniczy i poboczny.

Pod względem liczby studentów socjologia wysunęła się w 1948/49 roku na jedno z pierwszych miejsc na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Prowizoryczne obliczenia dotyczące kierunku studiów wybranych przez nowozapisanych studentów w początku roku akademickiego 1948/49 są następujące: polonistyka — 187, socjologia — 123, historia — 120, pedagogika — 63, anglistyka — 58, pedagogika społeczna — 55, filozofia — 40, bibliotekoznawstwo — 29, historia sztuki — 27, germanistyka — 18, romanistyka — 13, muzykologia — 9, prehistoria — 6, filologia słowiańska — 4, filologia klasyczna — 3, etnografia — 1.

Józef Chałasiński

Łódź, w grudniu 1948 r.

O SPOŁECZNY KIERUNEK WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO

Z historii łódzkiego ośrodka nauk społecznych

Idea uniwersyteckiego ośrodka nauk społecznych ma już swoją historię. Wiąże się ona z przedwojenną Wolną Wszechnicą Polską w Warszawie i jej filią w Łodzi. Na kilka lat przed wojną istniejący na WWP Wydział Prawa i Nauk Ekonomiczno-społecznych przekształcił się w kierunku ekonomiczno-społecznym. Jakkolwiek w nazwie tego Wydziału był jeszcze „Wydział Prawa”, to jednak sekcja prawna tego Wydziału znajdowała się już przed wojną w końcowej fazie likwidacji. Przedwojenna WWP miała prawo wydawania dyplomów magistra nauk ekonomiczno-społecznych, ale nie miała prawa wydawania dyplomów magistra prawa.

Inicjatorem i głównym promotorem idei Wydziału Nauk Ekonomiczno-Społecznych WWP był przedwojenny dziekan tego Wydziału, zmarły tragicznie w czasie wojny Prof. dr Hipolit Gliwic. Dzięki inicjatywie Prof. Gliwica i jego konsekwencji w realizowaniu tego planu nauki ekonomiczno-społeczne były na tym Wydziale reprezentowane przez liczne wyspecjalizowane katedry ekonomiczne i społeczne. Gdy na innych wydziałach prawno-ekonomicznych były co najwyżej wykłady zlecone z socjologii o pomocniczym charakterze, to na Wydziale Prawa i Nauk Ekonomiczno-Społecznych WWP były dwie katedry socjologii: jedna socjologii ogólnej (Józef Chałasiński) i druga specjalnych działów socjologii (Józef Obrębski). Z przedwojenną tendencją WWP do stworzenia silnego naukowego i pedagogicznego ośrodka nauk ekonomicznych i społecznych, w tym również i socjologii, wiąże się początek obecnego ośrodka socjologicznego w Łodzi. Podstawową ideą tego łódzkiego ośrodka socjologicznego było ścisłe powiązanie socjologii z jednej strony z ekonomią a z drugiej z całą humanistyką.

Instytut Socjologiczny U. Ł. powstał w 1945 r. jako wyraz świadomego dążenia do realizacji przedwojennej idei socjologicznego ośrodka w ramach Wolnej Wszechnicy Polskiej. Tworzący się wówczas uniwersytecki ośrodek łódzki opierał się głównie na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Ośrodek ten w okresie poprzedzającym dekret z dnia 24 maja 1945 r. stwarzający formalnie Uniwersytet Łódzki nosił nazwę „Państwowy Uniwersytet w Łodzi Wolna Wszechnica Polska”. Rektorem tego uniwersytetu był przedwojenny rektor Wolnej Wszechnicy Polskiej dr Teodor Vieweger. „Robotnik” z dnia 4 kwietnia 1945 r. ogłaszał, że „Wykłady na Wydziale Nauk Społecznych sekcji prawno-sądowej (magisterium prawa) i sekcji nauk ekonomicznych (magisterium nauk ekonomiczno-społecznych) rozpoczynają się z dniem 6 bm.”. Wtedy dwie katedry socjologiczne (socjologia — J. Chałasiński i socjologia szczegółowa — J. Obrębski), które zaczęły funkcjonować z początkiem kwietnia 1945 roku, znajdowały się na Wydziale Nauk Społecznych.

W owym czasie na Wydziale Nauk Społecznych przeważała jednak wbrew nazwie koncepcja studium prawnego z jednej strony, a czysto-ekonomicznego i techniczno-ekonomicznego (a nie społecznego) z drugiej strony. Stąd dwie

początkowe sekcje tego Wydziału nazywały się prawno-sądowa i ekonomiczna. Dekret z dnia 24 maja 1945 r. o utworzeniu Uniwersytetu Łódzkiego sankcjonował tę tendencję stwarzając Wydział „Prawno-Ekonomiczny”.

Na Wydziale Prawnym o takiej tradycyjnej orientacji, nastawionym przy tym na zawodowe szkolenie prawników i ekonomistów, socjologia zorientowana teoretycznie i badawczo nie miała odpowiednich warunków rozwoju. Toteż w związku z formalnym organizowaniem Uniwersytetu w oparciu o dekret z dnia 24 maja 1945 r. obydwie katedry socjologiczne przeniesione zostały na Wydział Humanistyczny, przy czym katedra socjologii szczegółowej dr Józefa Obrębskiego przemianowana została na katedrę etnologii. Gdy dekret z dnia 24 maja powoływał do życia Uniwersytet Łódzki, wtedy w łódzkim ośrodku uniwersyteckim była już trzecia katedra socjologii dr. Stanisława Ossowskiego, zaproszonego do Łodzi przez J. Chałasińskiego i J. Obrębskiego, z myślą stworzenia silnego ośrodka socjologicznego. Katedra socjologii Ossowskiego przemianowana została na katedrę teorii kultury. Inicjatywa przemianowania jednej katedry socjologicznej na katedrę etnologii (pojętej jako socjologia społeczeństw pierwotnych), a drugiej na teorię kultury (pojętej głównie jako socjologia kultury) wyszła od samych socjologów, którzy obawiali się, że idea kilkukatedrowego ośrodka socjologicznego nie jest jeszcze popularna i może natrafić na przeszkody.

Trzy wymienione katedry i związane z nimi zakłady weszły następnie w skład Instytutu Socjologicznego U. Ł., który powstał w drodze porozumienia profesorów zajmujących te katedry (J. Chałasiński, J. Obrębski i St. Ossowski). Zebranie konstytucyjne Instytutu odbyło się dnia 3 września 1945 r.

Nowy Uniwersytet Łódzki z nowym Rektorem na czele, którym został Prof. dr Tadeusz Kotarbiński¹⁾ znajdował się w stadium organizacji. W tym okresie w Instytucie Socjologicznym opracowany został projekt Wydziału Nauk Społecznych, który nie został jednak zrealizowany, ponieważ brak było ludzi, a i sama idea takiego wydziału była niepopularna.

W tym czasie Łódź była jeszcze gospodarczą stolicą Polski. Centralne instytucje gospodarcze znajdowały się w Łodzi. W Łodzi skupiali się ekonomiści młodego pokolenia. Zdawało się, że Łódzki Uniwersytet ma szanse stania się ośrodkiem naukowej myśli ekonomicznej. Złudzenia rozproszone zostały, gdy z przenoszeniem się centralnych instytucji gospodarczych z Łodzi do Warszawy, rozplynęło się łódzkie intelektualne środowisko ekonomiczne. Z tym odpływem intelektualistów z Łodzi do Warszawy, wiąże się kryzys sekcji ekonomicznej Wydziału Prawno-Ekonomicznego U. Ł.

Kryzys sekcji ekonomicznej na Uniwersytecie Łódzkim

Kryzys sekcji ekonomicznej spowodowany przez odpływ intelektualistów z Łodzi do Warszawy doszedł do punktu kulminacyjnego w 1948 r., kiedy Rada Główna do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego w lutym powołała spe-

¹⁾ Rektor Kotarbiński przejął agendy Uniwersytetu dnia 15 lipca 1945 r. z rąk tymczasowej Komisji Kierującej, składającej się z Prof. J. Chałasińskiego, M. Grotowskiego i St. Ossowskiego. Tymczasowa Komisja Kierująca powołana została przez Ministerstwo Oświaty w dniu 14 czerwca 1945 r.

cialny zespół¹⁾, którego zadaniem było m. in. rozpatrzenie sprawy dalszego istnienia sekcji ekonomicznej i wypowiedzenie swojej opinii na ten temat.

Zespół ten stwierdził następujący stan rzeczy:

a) Sekcja ekonomiczna U. Ł. nie wypracowała sobie dotychczas określonej koncepcji, która by uzasadniała jej rację bytu na Uniwersytecie Łódzkim. Skład przedmiotów wchodzących do programu studiów tej sekcji nie został dotąd przemyślany pod kątem widzenia praktyczno-zawodowych i naukowych zadań sekcji; program studiów nie uwzględnia nowej problematyki ekonomicznej i społecznej związanej z dokonującymi się przeobrażeniami Polski współczesnej.

b) Sekcja nie miała sprawnego kierownictwa naukowego i pedagogicznego. Wynikało to zarówno z braku sił naukowych, jak i z braku zainteresowań dla spraw tej sekcji ze strony Rady Wydziału.

c) Sekcja cierpiała na brak profesorów zasadniczych przedmiotów. Jedyna katedra obsadzona przez profesora mianowanego (Prof. W. Fabierkiewicz) to katedra ekonomii szczegółowej. Katedry o podstawowym znaczeniu dla sekcji, jak katedra ekonomii, katedra polityki ekonomicznej, katedra statystyki nie są w ogóle obsadzone.

Na podstawie przedstawionego stanu rzeczy zespół rozpatrzył następujące możliwości: a) zupełnej likwidacji sekcji ekonomicznej, b) zredukowania sekcji do roli czwartego kierunku specjalizacji w ramach magisterium prawa i c) przeobrażenia sekcji ekonomicznej w samodzielny Wydział Społeczny albo stworzenie Wydziału Nauk Społecznych i Humanistycznych.

Opinię swoją z datą 28 kwietnia 1948 r. zespół przekazał Prezydium Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Po rozpatrzeniu wymienionych możliwości zespół stanął na stanowisku trzeciej koncepcji, tj. stopniowego przeobrażenia sekcji w osobny Wydział Społeczny, albo stworzenie Wydziału Nauk Społecznych i Humanistycznych przez reorganizację Wydziału Humanistycznego w kierunku społecznym i przez włączenie do niego zreformowanej sekcji ekonomicznej.

Uzasadnienie Wydziału Społecznego

(Wydział Nauk Społecznych i Humanistycznych)

a) Zespół wyraził opinię, że zagadnienia społeczne nowoczesnego społeczeństwa ludowego nabierają tak doniosłego znaczenia, że jest uzasadnione, aby przynajmniej jeden Uniwersytet w Polsce miał specjalny ośrodek naukowy i pedagogiczny w tym zakresie.

b) Nie potrzeba rozwodzić się nad tym, że Łódź jako największe skupienie robotnicze w Polsce nadaje się szczególnie na siedzibę takiego wydziału społecznego.

¹⁾ W skład zespołu wchodził — Dr Józef Chałasiński, Prof. U. Ł. — jako przewodniczący, a jako członkowie: Prof. Dr Andrzej Grodek — Rektor S. G. H. w Warszawie, Dr Stanisław Mazur — Prof. U. Ł., Dr Adam Schaff — Prof. U. Ł.

c) Za Łodzią przemawia tutaj również fakt, że dla takiego wydziału już istnieją poważne punkty oparcia na Uniwersytecie Łódzkim: Instytut Socjologiczny na Wydziale Humanistycznym, Instytut Historyczny z silną orientacją społeczno-gospodarczą na Wydziale Humanistycznym, Zakład Pedagogiki Społecznej na Wydziale Humanistycznym i Zakład Polityki Społecznej na Wydziale Prawno-Ekonomicznym. Przyszły Wydział Społeczny powinien objąć społeczne działy obecnej Sekcji Ekonomicznej i społeczne działy obecnego Wydziału Humanistycznego.

d) Tak pomyślany Wydział Społeczny usuwałby możliwości dublowania pracy przez Uniwersytet i przez łódzką filię SGH. Dotychczasowe zainteresowania SGH w Łodzi były zwrócone nade wszystko na zagadnienia ekonomiki przedsiębiorstwa (na ogólnej podstawie ekonomicznej). W tym też kierunku nadal powinno SGH w Łodzi się rozwijać. Wydział Społeczny Uniwersytetu i SGH uzupełniałyby się więc doskonale i formy współpracy między nimi powinny być jak najbardziej ścisłe.

e) Tak pojęty Wydział Społeczny powinien być związany ścisłą współpracą z Wydziałem Humanistycznym. Zespół wyraża opinię, że więcej racji miałoby pomieszczenie nauk ekonomiczno-społecznych w obrębie Wydziału Humanistycznego, niż w obrębie Wydziału Prawa. Słuszne to jest zwłaszcza w odniesieniu do łódzkiego Wydziału Humanistycznego, którego rozwój idzie w kierunku społecznym. W tej chwili trudno jeszcze określić dokładną organizacyjną formę przyszłego Wydziału Społecznego Uniwersytetu Łódzkiego. Nie można wykluczyć z góry koncepcji Wydziału Nauk Społecznych i Humanistycznych, za którą w Łodzi przemawia bardzo wiele.

(Nawiasem mówiąc pomysł Wydziału Nauk Społecznych i Humanistycznych nie jest odoosobniony. Prof. Lucien Febvre („Europe”, Janvier 1947), przedstawiając projekt reorganizacji akademickiego szkolnictwa na odcinku humanistyki i nauk społecznych rzuca myśl wielkiego „Ośrodka studiów humanistycznych, społecznych i kulturalnych”).

Z punktu widzenia szkolenia zawodowego Wydział Nauk Społecznych i Humanistycznych, kształciłby pracowników kultury i życia społecznego, a nie tylko nauczycieli szkół średnich, jak dotychczas Wydziały Humanistyczne. Program zawodowego szkolenia w ramach Wydziału Nauk Społecznych i Humanistycznych musiałby być wypracowany z zainteresowanymi organizacjami takimi, jak Związki Zawodowe, T.U.R. i inne.

Jak z tego widać wracamy do pierwotnej koncepcji Wydziału Nauk Społecznych.

O społeczny kierunek Wydziału Humanistycznego U. Ł.

Ten nawrót do koncepcji Wydziału Nauk Społecznych wiąże się nie tylko z kryzysem sekcji ekonomicznej. Wiąże się także z problemem kierunków rozwoju łódzkiego Wydziału Humanistycznego. Nie ma w Polsce warunków na to, aby wszystkie wydziały humanistyczne rozwijały się wszechstronnie we wszystkich kierunkach. Życie narzuca konieczność specjalizacji tych wydziałów. Czterdzieści katedr łódzkiego Wydziału Humanistycznego nie może mieć w Łodzi jednakowych możliwości rozwojowych. Wiele z nich nie rozwinie się

w ośrodki badawczo-naukowe i zachowa charakter dydaktyczny lub pomocniczy.

Czy można wskazać jakiś dominujący kierunek rozwoju tego Wydziału? Odpowiadając na to pytanie, trzeba powiedzieć, że w Łodzi więcej względów niż gdzie indziej przemawia za społecznym kierunkiem Wydziału Humanistycznego. W tym sensie wypowiedziała się też Rada Wydziału Humanistycznego (22 kwietnia 1948 r.) i Senat U. Ł. (23 kwietnia 1948). W tym sensie wypowiedział się również na temat Wydziału Humanistycznego w Łodzi wspomniany Zespół Rady Głównej dla Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego, uważając, że trzonem tego wydziału w Łodzi powinna być problematyka społeczna nowoczesnego społeczeństwa ludowego. Zespół wyraził opinię, że pod względem naukowym łódzki Wydział Humanistyczny powinien się rozwijać w kierunku objęcia całej problematyki kulturalnego życia nowoczesnego społeczeństwa ludowego, a pod względem kształcenia zawodowego powinien kształcić nie tylko nauczycieli szkół średnich lecz także pracowników kultury najwyższego poziomu potrzebnych do kulturalnych prac Związków Zawodowych, TUR'u, TUL'u, organizacji młodzieżowych itp.

Społeczny kierunek rozwoju Wydziału Humanistycznego U. Ł. ma już oparcie w kilku wyraźnie zarysowujących się ośrodkach zainteresowań społecznych na tym Wydziale: Instytut Socjologiczny, Zakład Historii Społeczno-Gospodarczej i Zakład Pedagogiki Społecznej.

Powołanie do życia międzywydziałowej Rady Nauk Społecznych i Historycznych¹⁾ (uchwała Rady Wydziału Humanistycznego z dnia 22. IV. 48 r. i Senatu z dnia 23. IV. 48 r.) obejmującej działy społeczne i historyczne Wydziału Prawno-Ekonomicznego i Humanistycznego jest wyrazem tendencji do zerwania z tradycją izolacji wydziałów o zbliżonych dziedzinach nauki. Jest to również wyrazem dążenia do wypracowania nowej koncepcji zarówno uniwersyteckiego Studium Społecznego, jak i Wydziału Humanistycznego. Sytuacja na Wydziale Humanistycznym U. Ł. dojrzała już do tego, aby powziąć decyzję co do jego kierunku rozwoju i co do podstawowych ośrodków nauki i pracy pedagogicznej, jakie ma on rozwijać, i pod tym kątem widzenia wprowadzić korektury organizacyjne i uzupełnienia personalne. Koncepcja Wydziału Nauk Społecznych i Humanistycznych wydaje się dla Łodzi najbardziej uzasadniona.

Likwidacja sekcji ekonomicznej na Uniwersytecie Łódzkim.

Realizacja przedstawionych koncepcji dotyczy oczywiście ogólnopolskiej sieci szkół wyższych i uniwersytetów oraz specjalizacji poszczególnych ośrodków uniwersyteckich w ramach ogólnopolskiego planu rozwoju nauki. Rada Główna dla Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego nie wykończyła jeszcze swoich prac w tym zakresie. Zanim to nastąpi konieczne są doraźne korektury organizacyjne w poszczególnych ośrodkach. Do takich korektur należy opiniodawcza uchwała Rady Głównej z dnia 10. VII. 1948 r. o zlikwidowaniu sekcji ekonomicznej na U. Ł. już od początku roku akademickiego 1948/49.

¹⁾ Przewodniczącym Rady jest Prof. Dr Józef Chałasiński, wice-przewodniczącym Prof. Dr Natalia Gąsiorowska-Grahowska.

Za likwidacją studiów ekonomicznych przy wydziałach prawnych wypowiedziała się również fachowa sekcja Prawno-Ekonomiczna Rady Głównej. Opinia tej sekcji wypowiedziała się za osobnymi wydziałami ekonomicznymi.

Decyzja Ministerstwa Ośw.¹⁾ o likwidacji sekcji ekonomicznej na U. Ł. nie przesądza tego, czy w przyszłości na tym uniwersytecie nie powinien powstać osobny Wydział Ekonomiczny, lub też Wydział Nauk Społecznych obejmujący także studia ekonomiczne. Uchwała ta jest wyrazem konieczności doraźnych korektur organizacyjnych. Uznając potrzebę istnienia w Łodzi akademickiego ośrodka studiów ekonomicznych, Rada Główna uważa, że w chwili obecnej praktyczne gwarancje rozwoju takiego ośrodka daje łódzka filia warszawskiej SGH. Nie przesądza to jednak tego, jak w przyszłości w ramach ogólnopolskiej sieci szkół akademickich ułoży się formalno-organizacyjny stosunek tej filii do Uniwersytetu Łódzkiego z jednej strony, a do SGH w Warszawie z drugiej strony. Na rok ak. 1948/1949 kierownictwo filii SGH w Łodzi obejmuje dr Remigiusz Bierzanek, prof. Uniwersytetu Łódzkiego.

Instytut nauk społecznych na Wydziale Humanistycznym

Równocześnie jest rzeczą konieczną wzmocnienie ośrodka nauk społecznych na Wydziale Humanistycznym U. Ł. **Dojrzała wydaje się koncepcja, aby w oparciu o istniejące katedry socjologiczne oraz inne katedry o charakterze społecznym stworzony został w ramach tego Wydziału Instytut nauk społecznych.**

Józef Chałasiński

¹⁾ Sekcja ekonomiczna została zlikwidowana już z początkiem roku akad. 1948/49. W związku z likwidacją sekcji ekonomicznej na Uniwersytecie Łódzkim tym ważniejsze i pilne staje się powzięcie decyzji co do społecznego kierunku rozwoju łódzkiego Wydziału Humanistycznego. Jeżeli sekcja ekonomiczna w tej chwili nie może stanowić podstawy dla rozwoju ośrodka nauk społecznych w Łodzi, to tym bardziej taki ośrodek należy rozwinąć w ramach możliwości Wydziału Humanistycznego. Odosobniona katedra ekonomii pozostawiona na Wydziale Prawa jest z punktu widzenia organizacji nauki nonsensem. Powinna być przeniesiona na Wydział Humanistyczny, gdzie wiązałaby się z jednej strony z historią gospodarczą, a z drugiej — z socjologią, choć, oczywiście, mogłaby także służyć Wydziałowi Prawa.

K R O N I K A P O L S K A

STULECIE WIOSNY LUDÓW W POLSCE

Udział Polski w Międzynarodowym Kongresie Historyków poświęconym uczczeniu Wiosny Ludów. Międzynarodowy Kongres Historyków zwołany w celu uczczenia setnej rocznicy Wiosny Ludów w Paryżu, obradował w dniach 30. III. do 4. IV. 1948 roku w Sorbonie. Na Kongres przybyli delegaci z Czechosłowacji, z krajów bałkańskich, z Belgii, Holandii, Norwegii Włoch, Anglii. Delegację polską stanowili: prezes PTH prof. U. J. dr Jan Dąbrowski, dyr. Dep. M. O. prof. U. W. dr Żanna Kormanowa, prof. U. W. dr Stefan Kieniewicz, prof. U. Ł. dr Natalia Gąsiorowska.

Obrady na Kongresie były prowadzone w sekcjach: 1. Źródła i metoda (referaty: najnowsze badania angielskie, archiwa paryskie, źródła czechosłowackie, źródła, ankiety, bibliografia w poszczególnych departamentach Francji), 2. Historia polityczna (m. in. Renouvin: Idea Stanów Zjednoczonych Europy w 1848, w uzupełnieniu: Bibrowska, uczenica Renouvin, fragmenty pracy doktorskiej o Komitecie Londyńskim 1852 r.; Eckhart: Walka o niepodległość Węgier; Macurek: Echa rewolucji francuskiej na Morawach; nadto referaty o wypadkach 1848 w Belgii, Szwajcarii, Badenii, Słowacji, Rumunii, Serbii, rola papieżstwa, interwencja Rosji na Węgrzech itd.), 3. Historia lokalna (referaty poświęcone sprawom francuskim, poszczególnym wydarzeniom jak np. dzień 15 maja w Zgromadzeniu Narodowym, z dni czerwcowych, propaganda legitymistyczna, kryzys żywnościowy, poszczególnym postaciom i przede wszystkim poszczególnym departamentom. 4. Sekcja poświęcona zagadnieniom ekonomicznym i społecznym: Tersen, który brał udział w obchodzie rewolucji lutowej w Łodzi i Warszawie, mówił o Komisji obradującej nad wyzwoleniem niewolników. 26. III. — 21. VII. 1848; inni historycy omawiali problemy przeważnie francuskie, takie jak: życie mieszczańskie we Francji, katolicy i problem robotniczy, kolonizacja rolnicza w Algierze, stosunki międzynarodowe w koncepcji robotniczej, Paryż w latach czterdziestych, udział gwardii narodowych prowincjonalnych w dniach represji czerwcowych, armia i dni czerwcowe, protestantyzm i rewolucja 48, kryzys żywnościowy, budowa kolei żelaznych, położenie chłopów w poszczególnych departamentach, stan polityczny i społeczny. Poza Francuzami historycy czescy omawiali ewolucję społeczną narodu czeskiego; z Polaków Kieniewicz referował sprawę chłopską w Galicji, Gąsiorowska zagadnienia społeczne na ziemiach polskich. 5. Sekcja literatury i sztuki obradowała oddzielnie. W sekcji tej brali udział Polacy miejscowi, stwierdzając m. in. w referacie o Trybunie Ludów, że ideologia ówczesna Mickiewicza daleka była od obecnej rzeczywistości polskiej.

Na plenarnym posiedzeniu inauguracyjnym Morazé wygłosił odczyt o metodzie historii nowożytnej; na posiedzeniu plenarnym zamykającym Kongres Labrousse w świetnej prelekcji: *Jak powstają rewolucje (1789, 1830, 1848)* przedstawił syntezę trzech rewolucji jako masowych, spontanicznych, ruchów społecznych, występujących na skrzyżowaniu kryzysów: ekonomicznego i politycznego, z uwzględnieniem czynników indywidualnych jako przypadkowo decydujących o momencie wybuchu akcji.

W interesujących rozmowach prywatnych Labrousse podkreślał konieczność łączenia zarówno w socjologii jak historii, w badaniu i kształceniu młodzieży elementów historycznych i socjologicznych.

Dla członków Kongresu poza obradami została zorganizowana wizytacja Archiwów Narodowych i Biblioteki Narodowej, objazd Paryża trasą rewolucjonistów w lutym i czerwcu 1848. Członkowie Kongresu zostali przyjęci na Ratuszu przez prezesa Rady Miejskiej oraz w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Komitet Kongresu przyjmował gości na koszt miasta. Delegacja polska spotkała się z wyróżniającą spośród innych gości serdecznością ze strony uczonych francuskich, wszystkich od najstarszego Georges'a Lefebvre do najmłodszego Soboul'a, którzy na zaproszenie odpowiadali gotowością i chęcią przyjazdu do Polski.

W okresie od 9 III do 29 VI w wielkim amfiteatrze Sorbony odbywały się dla szerokiej publiczności co tydzień odczyty na tematy związane z 1848 r. takie jak: *Pochodzenie rewolucji 1848, Luty 1848, (Bruñat) Zagadnienie Konstytucji, Prasa (Bourgin), Kościół i demokracja chrześcijańska, Kobiety, Zniesienie niewolnictwa, 1848 w aspekcie międzynarodowym, Zagadnienia społeczne (Labrousse), Czerwiec (Tersen), Lyon, Literatura, Nauka, Sztuka, Muzyka, Bilans 1848 (Herriot).*

Wśród wydawnictw związanych z rokiem 1848 wyróżnia się album przygotowany przez Georges Bourgin, poświęcony głównie dniom lutowym i czerwcowym, z ilustracjami, które zostały opatrzone odpowiednimi wyjaśnieniami. Wśród wydawnictw periodycznych wyszedł specjalny zeszyt „La Revue socialiste” i „L'Europe”. Komitet Narodowy stulecia 1848 wydaje specjalną kolekcję prac popularno-naukowych, omawiających następujące tematy: „Les Journées de Fevrier 1848”, „Le Quarante-huitard”, „Lamartine”, „Le gouvernement provisoire et l'Europe”, „L'avènement du suffrage universel”, „Blanqui”, „Louis Blanc”, „Ledru-Rollin”, „Les femmes en 1848”, „Buche”, „Proudhon”, „Karl Marx”, „Cabet”, „Les ateliers nationaux”, „Eugène Sue”, „Les Fourieristes”, „L'abolition de l'esclavage”, „Raspail”, „La littérature ouvrière” i inne.

Jednocześnie z Kongresem 1848 r. obradował w Paryżu Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych, głównie w sprawie przyszłego międzynarodowego Kongresu Historyków, który ma być zwołany w r. 1952 do Paryża. W czasie obrad odbyła się m. in. dyskusja w sprawie zaproszenia na Kongres historyków niemieckich. Odpowiedni wniosek, zwalczany przez delegatów polskich upadł.

N. G.

VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich odbył się we Wrocławiu w dniach 19—22 września. Za jeden z głównych tematów Zjazdu obrano zagadnienia związane z Rewolucją 1848 r.

Setna rocznica Wiosny Ludów w prasie polskiej. Prasa polska poświęca wiele miejsca uczczeniu rocznicy Wiosny Ludów. W czasopiśmie literackich i społecznych, oraz społeczno-politycznych poczynając od wiosennych miesięcy roku pojawiają się artykuły, które z różnym stopniem gruntowności i erudycji i od różnych stron obrazują tę epokę ruchów społecznych i wolnościowych. Prócz artykułów oryginalnych czasopisma zamieszczają również opracowania lub przedruk tekstów.

W czasopiśmie społeczno-politycznych i społeczno-literackich znajdujemy następujące artykuły, związane z okresem Rewolucji 1848 roku i stuleciem Manifestu Komunistycznego: Fr. Fiedler: *Sto lat „Manifestu Komunistycznego”*, R. Werfel: *Oblicze „Wiosny Ludów”* („Nowe Drogi” z VII, styczeń 1947 r.).

J. Maliniak: *W setną rocznicę ogłoszenia Manifestu Komunistycznego*, R. Wojna: *Socjalizm francuski w przededniu Wiosny Ludów* („Przegląd Socjalistyczny”, Nr 1—2, styczeń — luty 1948 r.), T. Głowacki: *Manifest Komunistyczny*, K. Piwarski: *Wiosna ludów*, J. Skrzypek: *Wiosna ludów na ziemiach polskich* („Przegląd Socjalistyczny”, Nr 3 marzec 1948 r.), H. Wereszycki: *Istotne problemy rewolucji 1848 r.*, M. Piechal: *Wiktor Hugo o roku 1848* („Przegląd Socjalistyczny”, Nr 4, maj 1948 r.).

R. Werfel: *Był dopiero luty* („Odrodzenie”, luty 1948.) A. Watt: *Przed stu laty*. („Odrodzenie” Nr 13—14, 28 marzec — 4 kwiecień 1948.), J. Skowrońska-Feldmannowa: *Sto lat temu w poezji ulotnej* („Odrodzenie” Nr 15, 18 kwiecień 1948 r.), W. Kubacki: *Czym były Włochy dla Mickiewicza*, („Odrodzenie”, Nr 24, 13 czerwiec 1948 r.). P. Hoffmann: *W setną rocznicę pierwszego wydania Manifestu Komunistycznego* („Kuźnica”, Nr 6, 8 luty 1948 r.), *Stulecie Wiosny Ludów* („Kuźnica” Nr 10, 7 marzec 1948 r.), W. Kula: *Podłoże gospodarcze Wiosny Ludów*, („Kuźnica” Nr 11 i 12, 14 i 21 marzec 1948), W. Łukaszewicz: *Polsko-francuskie braterstwo rewolucyjne w latach 1832—1848* („Kuźnica” Nr 11, 14 marzec 1948 r.), Al. Fournier: *George Sand w 1848 r.*, („Kuźnica” Nr 16, 19 kwiecień 1948 r.), K. Grzybowski: *Republika otoczona instytucjami socjalnymi*, („Kuźnica”, Nr 16, 19 kwiecień 1948 r.), St. Śreniowski: *Rok 1848 i sprawa zjednoczenia Niemiec*, („Kuźnica” Nr 25 i 26, 20 i 27 czerwca 1948 r.).

A. Hercen: *Mickiewicz i „Trybuna Ludów”*, (Fragment z pamiętnika), („Nowiny Literackie” Nr 12, 21 marzec 1948 r.), J. Płażewski: *Wypadki poznańskie 1848 r.*, („Nowiny Literackie” Nr 16, 18 kwiecień 1948 r.).

W. Łukaszewicz: *Manifest sprzed stu laty*, („Wiś” Nr 18—19, 1—9 maj 1948 r.).

Wśród wydawnictw specjalnych, jakie ukazały się z powodu rocznicy Wiosny Ludów wyszedł między innymi wybór źródeł „Rok 1848 w Polsce”, w opraco-

waniu St. Kieniewicza, wydany w ramach Biblioteki Narodowej przez „Ossolineum“.

W czasopiśmie francuskim „Europe” w numerze 26, XXVI poświęconym w całości rocznicy Wiosny Ludów ukazał się artykuł Gustawa Kadena pt. *Legion Mickiewicza*, zeszyt czerwcowy tego czasopisma przynosi pracę Jana Kotta pt. *Marks i Flaubert*.

A. K.

INKYTUTY NAUKOWO-BADAWCZE

Sprawozdanie Polskiego Instytutu Służby Społecznej za rok 1947.

Prace Instytutu szły w kierunkach: badań, wydawnictw, szkolenia, instruktorstwa i opiniowania w charakterze rzeczoznawców.

Badania były w r. 1947 podejmowane częściowo w związku z pracami roku poprzedniego.

Były to badania w zakresie potrzeb społecznych i form pomocy społecznej: Sytuacja sierot i dzieci opuszczonych. Wyniki wychowania w rodzinach zastępczych Łodzi. Liczebność i potrzeby dzieci pracowników przemysłu łódzkiego. Równocześnie Oddział Warszawski Instytutu przystąpił do rejestrowania instytucji opieki społecznej nad dziećmi i młodzieżą.

Badania rozpoczęte w r. 1947 dotyczyły dwu rozległych tematów, uzgodnionych z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej oraz z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych. Były to badania Domów Matki i Dziecka. Badania dotyczące świadczeń ubezpieczeń społecznych prowadzone pod kierunkiem prof. dr Wacława Szuberta w Warszawie i Łodzi obejmujące wszystkie rodzaje rent. Badanie metod udzielania pomocy przez misje zagraniczne działające w Polsce.

Instytut podjął także badania nad szkołami dla dorosłych i ich uczniami (w porozumieniu z Wydziałem Kształcenia Dorosłych Kuratorium Okręgu Szkolnego i z Zakładem Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego).

W roku 1947 ukazały się następujące wydawnictwa Instytutu: „Służba Społeczna”, rocznik I, i szereg odbitek z tego rocznika. Biblioteka Służby Społecznej, nr II, St. Rychliński: *Lustracje społeczne*. „Biblioteka Myśli Społecznej” (red. W. Szubert), nr I. K. Krzeczkowski: *Polityka społeczna* i dwie odbitki ze wstępu do tej książki.

Instytut przygotowywał udział Polski w Międzynarodowej Konferencji Służby Społecznej. Przy współdziałaniu Tow. Reformy Mieszkaniowej i Państwowej Rady Zdrowia opracowano memoriały będące odpowiedzią na ankietę międzynarodową o sytuacji powojennej w Polsce w zakresie sprawy mieszkaniowej w miastach, opieki psychicznej, pomocy materialnej i służby zdrowia. Niestety delegaci Instytutu nie mogli wyjechać z powodu odmowy dewiz. Memoriały zostały wysłane, otrzymały je również Ministerstwa Pracy i Spraw Zagranicznych.

waniu St. Kieniewicza, wydany w ramach Biblioteki Narodowej przez „Ossolineum“.

W czasopiśmie francuskim „Europe” w numerze 26, XXVI poświęconym w całości rocznicy Wiosny Ludów ukazał się artykuł Gustawa Kadena pt. *Legion Mickiewicza*, zeszyt czerwcowy tego czasopisma przynosi pracę Jana Kotta pt. *Marks i Flaubert*.

A. K.

INKYTUTY NAUKOWO-BADAWCZE

Sprawozdanie Polskiego Instytutu Służby Społecznej za rok 1947.

Prace Instytutu szły w kierunkach: badań, wydawnictw, szkolenia, instruktorstwa i opiniowania w charakterze rzeczoznawców.

Badania były w r. 1947 podejmowane częściowo w związku z pracami roku poprzedniego.

Były to badania w zakresie potrzeb społecznych i form pomocy społecznej: Sytuacja sierot i dzieci opuszczonych. Wyniki wychowania w rodzinach zastępczych Łodzi. Liczebność i potrzeby dzieci pracowników przemysłu łódzkiego. Równocześnie Oddział Warszawski Instytutu przystąpił do rejestrowania instytucji opieki społecznej nad dziećmi i młodzieżą.

Badania rozpoczęte w r. 1947 dotyczyły dwu rozległych tematów, uzgodnionych z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej oraz z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych. Były to badania Domów Matki i Dziecka. Badania dotyczące świadczeń ubezpieczeń społecznych prowadzone pod kierunkiem prof. dr Wacława Szuberta w Warszawie i Łodzi obejmujące wszystkie rodzaje rent. Badanie metod udzielania pomocy przez misje zagraniczne działające w Polsce.

Instytut podjął także badania nad szkołami dla dorosłych i ich uczniami (w porozumieniu z Wydziałem Kształcenia Dorosłych Kuratorium Okręgu Szkolnego i z Zakładem Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego).

W roku 1947 ukazały się następujące wydawnictwa Instytutu: „Służba Społeczna”, rocznik I, i szereg odbitek z tego rocznika. Biblioteka Służby Społecznej, nr II, St. Rychliński: *Lustracje społeczne*. „Biblioteka Myśli Społecznej” (red. W. Szubert), nr I. K. Krzeczkowski: *Polityka społeczna* i dwie odbitki ze wstępu do tej książki.

Instytut przygotowywał udział Polski w Międzynarodowej Konferencji Służby Społecznej. Przy współdziałaniu Tow. Reformy Mieszkaniowej i Państwowej Rady Zdrowia opracowano memoriały będące odpowiedzią na ankietę międzynarodową o sytuacji powojennej w Polsce w zakresie sprawy mieszkaniowej w miastach, opieki psychicznej, pomocy materialnej i służby zdrowia. Niestety delegaci Instytutu nie mogli wyjechać z powodu odmowy dewiz. Memoriały zostały wysłane, otrzymały je również Ministerstwa Pracy i Spraw Zagranicznych.

Władze wybrane na Ogólnym Zebraniu z dn. 28. VI. 1947 stanowili:

Rada: E. Ajnenkiel (skarbnik), J. Chałasiński, A. Chmielewska (redaktor „Służby Społecznej”), A. Grabski (zastępca skarbnika), A. Krygier, H. Radlińska (przewodniczący), E. Strzelecki (z. przewodniczącego), W. Szubert (z. przewodniczącego), J. Wojtyniak (sekretarz).

Zarząd: E. Ajnenkiel, A. Grabski, H. Radlińska, W. Szubert i J. Wojtyniak z wyboru oraz E. Manteufflowa jako pełniąca ochotniczo funkcje kierownika.

Oddział Warszawski od 1 kwietnia 1947 prowadzi prace samodzielne, współdziała z Łodzią w badaniach nad świadczeniami Ubezpieczalni. Przewodniczący — E. Strzelecki, sekretarz — W. Wyrobkova.

Biblioteka liczyła w dn. 31. XII. 1947 voluminów skatalogowanych 1200. Archiwum tek skatalogowanych 87, ponadto liczne materiały nieskatalogowane.

Lokal Biblioteki i Zarządu — Uniwersytecka 3 m. 2 (kątem w Zakładzie Pedagogiki Społecznej U. Ł. i mieszkaniu przewodniczącego). Referat badań, wydawnictwa i biuro — Narutowicza 58. Brak odpowiedniego lokalu niezmiernie utrudniał pracę.

Instytut gospodarstwa narodowego

Początki Instytutu Gospodarstwa Narodowego sięgają lubelskiego okresu PKWN. Wtedy to w ramach Biura Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów powstaje Samodzielny Referat Badania Koniunktury, z mgr W. Iwaszkiewiczem na czele. Referat opracowuje pierwsze powojenne wskaźniki ekonomiczne — na razie tylko do użytku służbowego. W roku 1945 Referat Badania Koniunktury zostaje wchłonięty przez Instytut Gospodarstwa Narodowego. Kierownictwo IGN powierzono zostaje wybitnemu znawcy zagadnień gospodarczych, prof. Edwardowi Lipińskiemu, przedwojennemu kierownikowi Instytutu Badania Koniunktury.

Instytut współpracuje z innymi placówkami państwowymi jak Centralnym Urzędem Planowania, Głównym Urzędem Statystycznym i Biurem Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Obecnie Instytut podlega bezpośrednio Prezesowi Rady Ministrów, stanowiąc samodzielną jednostkę badawczą, kierowaną przez Jacka Rudzińskiego (wiceprezesa CUP), dr J. Zagórskiego i dr W. Hagemajera. Zasadnicze prace IGN idą w dwóch kierunkach:

- 1) badania bieżącej sytuacji gospodarczej i opracowywania wskaźników ekonomicznych,
- 2) badania dynamiki wzrostu dochodu narodowego.

Prace związane z obliczaniem wskaźników gospodarczych prowadzone są bieżąco. Obejmują one również analizę sytuacji gospodarczej zagranicą, opierając się w tym zakresie na gotowych opracowaniach zagranicznych.

Badania nad dochodem narodowym mają charakter okresowych zliczeń i szacunków. Nie podnosimy w tym miejscu praktycznej ważności prac Insty-

tutu dla centralnych ośrodków planowania gospodarczego. Jest ona niewątpliwa. Część prac prowadzonych przez Instytut znajduje wyraz w publikowanych przez placówkę tę wydawnictwach. Instytut Gospodarstwa Narodowego w chwili obecnej wydaje 'periodycznie:

1. „Tablice statystyczne Instytutu Gospodarstwa Narodowego” — stanowiące miesięczne zestawienie najważniejszych wskaźników i danych gospodarczych, m. in. działalności kredytowej i środków operacyjnych banków, finansów Skarbu Państwa, cen wolnorynkowych, produkcji, zatrudnienia i handlu zagranicznego.
2. „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Narodowego”, półroczny przegląd gospodarczy, zawierający ocenę sytuacji na poszczególnych odcinkach gospodarstwa narodowego. Tak np. w ostatnim numerze Biuletynu poza przeglądem ogólnym znajdujemy referaty na temat rynku pieniężnego, cen, płac i zatrudnienia oraz produkcji i handlu.

Niezależnie od wyżej wspomnianych pożytecznych periodyków publikuje Instytut w nieregularnych odstępach czasu (dotychczas wyszły 3 numery) „Prace Instytutu Gospodarstwa Narodowego”, na które składają się monograficzne opracowania szczegółowych zagadnień gospodarczych. Tak np. nr 3 „Prac” z lutego br. przynosi artykuły na temat stosunku cen w handlu zagranicznym, rozpiętości zarobków w przemyśle państwowym, produkcji leśnej i sytuacji mieszkaniowej w Polsce.

Dotychczasowa działalność Instytutu pozwala oczekiwać w przyszłości poważnych osiągnięć w jego interesujących pracach.

A. B.

Nowy ośrodek teoretycznego szkolenia marksistowskiego

Jak donosi „Głos Ludu” (z dnia 25. IV. 1948 r.) przy KCPPR w Warszawie powstała szkoła partyjna, która pomyślana jest jako podstawa do projektowanej Wyższej Szkoły Marksistowskiej. Program studiów tej uczelni jest obszerniejszy, aniżeli kurs Centralnej Szkoły PPR mieszczącej się w Łodzi i stawiać ma słuchaczom znaczne wymagania. Obejmuje on między innymi następujące przedmioty: historia Polski, historia nowożytnej literatury polskiej, nauka o Polsce współczesnej, materializm dialektyczny, ekonomia polityczna. Szkoła posiada kurs roczny i zorganizowana jest według systemu katedr, których obejmuje 9. Na czele szkoły jako jej dyrektor stoi T. Daniszewski, zastępcą jego jest prof. dr A. Schaff. Kierownikami katedr są między innymi: prof. dr St. Arnold, prof. dr N. Gąsiorowska, dr St. Jędrzychowski, prof. dr A. Schaff. Oprócz zadań dydaktycznych szkoła ma zamiar pełnić rolę ośrodka, skupiającego teoretyków marksizmu, oraz badaczy z różnych dziedzin wiedzy, opierających się na założeniach teorii marksistowskiej bez względu na ich przynależność partyjną.

A. K.

Spółdzielczy Instytut Naukowy

Spółdzielczy Instytut Naukowy powstał z inicjatywy dr Franciszka Stefczyka. Działalność rozpoczął on w kwietniu 1920 r. Można wyróżnić 4 okresy jego działalności: 1) do 1927 r. prowadził prace w zakresie kształcenia pracowników i działaczy spółdzielczych — siedzibą był Kraków;

2) od przeniesienia do Warszawy rozpoczęto badania naukowe i działalność wydawniczą, która trwała do czasu wojny.

Organem wydawniczym Instytutu był „Biuletyn Spółdzielczego Instytutu Naukowego”, który od 1931 r. przemianowano na „Spółdzielczy Przegląd Naukowy”.

Instytut posiadał własną bibliotekę (14.000 tomów).

3) W czasie okupacji, do wybuchu powstania Instytut prowadził dalej swą działalność w bardzo uszczuplonym warunkami zakresie. Utrzymywał się on dzięki uporcowaniu, iż jest biblioteką „Społem”. W tym czasie współpracował z Instytutem Gospodarstwa Społecznego w zakresie badań nad budżetami rodzin robotniczych. W czasie powstania zniszczona została jego biblioteka i zbiory rękopisów.

4) Działalność Instytutu została wznowiona w październiku 1946 r. Celem działalności jest „planowanie i prowadzenie oraz popieranie badań naukowych w zakresie zainteresowań spółdzielczości”. Instytut koordynować będzie prace badawcze różnych instytucji spółdzielczych. Prowadzić będzie własne badania w „zakresie opracowania wskaźników charakteryzujących życie gospodarcze Państwa, stan i rozwój spółdzielczości oraz dotyczące stosunku społeczeństwa do ruchu spółdzielczego, stosunków społeczno-gospodarczych na wsi i w mieście”. Instytut organizuje własną bibliotekę i muzeum. Współpracuje w badaniach ze Studium Spółdzielczym przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Z prac i zamierzeń Instytutu. Ogłoszono próbną ankietę na terenie powiatu łowickiego, aby uzyskać obraz spółdzielczości odbity w świadomości spółdzielców a także najszerszych mas społecznych. Łącznie ze studium Spółdzielczym U. J. w Krakowie rozpoczęto badania monograficzne spółdzielni.

Powstała Specjalna Komisja Ubezpieczeniowa S. I. N., której zadaniem jest krzewienie wiedzy o ubezpieczeniach, oraz prowadzenie badań i studiów w zakresie ubezpieczeń spółdzielczych.

Organem Spółdzielczego Instytutu Naukowego jest „Spółdzielczy Przegląd Naukowy”. Siedziba Instytutu: Warszawa, ul. Kopernika 30.

W związku z reorganizacją ruchu spółdzielczego, na posiedzeniu Naczelnej Rady Spółdzielczej w dniu 18 czerwca 1948 r. Instytut jako samodzielną jednostkę włączono do Centralnego Związku Spółdzielczego. Radę Instytutu stanowią: W. Bagiński, R. Bierzanek, F. Blinowski, J. Chałasiński, E. Droźniak, E. Garbacik, T. Gołębiewski, S. Jędrychowski, H. Kołodziejski, O. Lange,

E. Ochab, A. Rapacki, S. Pączkowski, K. Sokołowski, E. Strzelecki, Z. Szymański, S. Szwalbe, A. Tatoń, J. Tepicht, J. Wolski, W. Witwicki.

M. Śl.

Rada Wychowania Spółdzielczego

Ruch spółdzielczy jako ruch społeczno-gospodarczy wypracował specyficzne formy wychowania społecznego. Jest to wychowanie oparte o samą formę organizacji spółdzielczej, a więc wychowanie społeczno-gospodarcze.

W okresie przedwojennym było to zagadnienie wewnętrzne samej spółdzielni, obecnie stało się ono zagadnieniem, które wyszło poza ramy organizacji. To rozszerzenie roli wychowania oraz nowe zadania ruchu spółdzielczego wyłoniły dwa problemy:

1. Troska o nowe kadry aktywnych spółdzielców — wychowanie działaczy i pracowników.
2. Poddanie badaniom naukowym i krytyce dotychczasowych form wychowania spółdzielczego, które powstały w wyniku doświadczeń terenowych.

Dlatego z inicjatywy Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. powołano Radę Wychowania Spółdzielczego. Pierwsza sesja odbyła się 5 lipca 1946. (Stenogram z przemówień i dyskusji ogłoszono drukiem w nr 7/1946 miesięcznika „Wieś i Państwo”).

Rada Wychowania Spółdzielczego jest organem opiniotwórczym, projektodawczym i koordynującym. Do zadań Rady należy:

- a) ustalanie wytycznych wychowania spółdzielczego, sposobów ich realizacji;
- b) analiza wyników.

W skład Rady wchodzi przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Rolnictwa, Państwowej Rady Spółdzielczej, Związku Rewizyjnego R. P., Spółdzielczych Central Gospodarczych, Spółdzielczego Instytutu Naukowego, Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz profesorowie Uniwersytetów zainteresowanych nauk.

Jako komórki robocze Rada wyłoniła spośród siebie 5 Komisji:

1. Komisja Wychowania i Kształcenia Spółdzielczego w szkole,
2. Komisja Szkolnictwa Spółdzielczego,
3. Komisja Szkolnictwa Wyższego,
4. Komisja Szkolenia Pracowników,
5. Komisja Wydawnicza.

Na posiedzeniu Komisji Szkolnictwa Wyższego w dn. 23 marca 1948 r. przedyskutowano i przyjęto tezy, które będą stanowiły podstawę dalszych prac Rady Wychowania Spółdzielczego w ramach nowo zorganizowanego Centralnego Związku Wychowania Spółdzielczego. Tezy dotyczą badań nad spółdzielczością i nauki o spółdzielczości na wyższych uczelniach.

Siedzibą Rady jest w Warszawie Centralny Związek Spółdzielczy (dawniej Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P.), ul. Kopernika 30.

M. Śl.

Biuro Badania Czytelnictwa

Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik” jest pierwszą i jedyną w Polsce firmą, która posiada własny aparat badawczy nastawiony na badanie opinii publicznej oraz stosunku społeczeństwa do książki i innych zagadnień kulturalno-oświatowych. Rolę tą spełnia Biuro Badania Czytelnictwa, łódzka komórka Sekcji Badań Instytutu Kulturalno-Oświatowego „Czytelnika”.

Zadaniem praktycznym Biura jest dostarczenie danych, co do stanu czytelnictwa i oświaty w społeczeństwie polskim. Na podstawie tych danych zaś opiera się wytyczne polityki kulturalno-oświatowej.

Badania dotyczą w pierwszym rzędzie zagadnień związanych z czytelnikiem, i recepcją literatury, niekiedy nawet specjalnie wybranych wydawnictw, oraz z potrzebami czytelniczymi. Dostarczają one bogatego materiału dla bibliologów, polonistów, działaczy oświatowych, wreszcie socjologów. Prace Biura Badania Czytelnictwa nie stanowią tajemnicy firmowej, są udostępnione pracownikom naukowym, a wyniki poszczególnych etapów badań ogłaszane są drukiem¹⁾.

Zasadniczą metodą pracy Biura są badania ankietowe. Kwestionariusze ankiet typu amerykańskiego, wielopytaniowego zawierają jedno lub dwa naczelne zagadnienia (zainteresowania, ulubione książki, stosunek do literatury popularno-naukowej) i szereg pytań pobocznych, oraz drobniogowo opracowaną część personalną. Tym sposobem, oprócz odpowiedzi na postawione pytania, otrzymuje się dane, pozwalające dokładnie określić środowisko badanego.

Ponieważ badanie czytelnictwa w Polsce nie posiadało dotychczas precedensu, metody i organizacja pracy Biura są pionierskie i eksperymentalne. Dlatego przy rozprowadzaniu ankiet zastosowano już cztery systemy, dążąc do możliwie bezpośredniego stosunku między badającym a badanym. Badania nad czytelnictwem młodzieży przeprowadzono przy pomocy nauczycieli, przy badaniach środowiska wiejskiego dołączano kwestionariusze ankiety do czasopisma wiejskiego, inną ankietę rozesłano do wszelkiego typu bibliotek lub załączano do świeżo wydanych książek.

Badania ankietowe uzupełniane są badaniami kontrolnymi w formie wywiadów, ankiet dodatkowych innego typu i punktów statystycznych, założonych przy bibliotekach.

Obecnie Biuro Badania Czytelnictwa opracowuje dwie ankiety, mające na celu dostarczenie danych o tym, kto w Polsce korzysta z książki oraz innych źródeł rozpowszechniania kultury. Osiągnięciem badań będzie wyselekcjonowanie środowisk, charakteryzujących się jednakowym stosunkiem do zjawisk kulturalnych. Jedna z ankiet rozprowadzana jest całkowicie na terenie wiejskim.

¹⁾ Badania Czytelnictwa. Materiały i Studia. Tom. I. Instytut Kulturalno-Oświatowy Sp. Wyd. „Czytelnik” 1948.

Biuro Badania Czytelnictwa stawia swym badaniom określony, praktyczny cel, lecz wyniki jego badań wysuwają również problemy natury ogólnej i dostarczają materiału do wykorzystania teoretyczno-naukowego.

St. Sz.

MATERIAŁY SOCJOLOGICZNE I PRACE BADAWCZE

Sprawozdania z konkursów i ankiet ogłoszonych w Polsce po wojnie, których wykaz zamieszczono w IX tomie „Przeglądu Socjologicznego”.

Konkurs na opis przeżyć, przemyśleń i spostrzeżeń młodzieży wiejskiej w czasie pobytu poza Polską oraz po powrocie do kraju, ogłoszony przez Polski Instytut Służby Społecznej. Wpłynęło 14 odpowiedzi. Żadna nie zasłużyła na bliższe rozpatrzenie. Postanowiono wszystkim uczestnikom konkursu rozśłać upominki w postaci książek.

Konkurs pt. „Do jakiego zawodu chciałbym się przygotować i dlaczego”. Otrzymano 252 odpowiedzi. Jedną z prac nagrodzonych (I nagroda) wydrukowano i wyniki konkursu ogłoszono w nr 50 „Wici” z 1947 r. Omówienie prac znajdujemy w nr 7/1948 „Wici”.

Konkurs literacki „Odrodzenia” pt. Miasteczko polskie w 1947 r. Spis nadesłano 9 prac. I nagrody nie przydzielono. („Przegląd Akademicki” z grudnia 1947 r.). Kilka prac nagrodzonych drukowano w „Przeglądzie Akademickim”.

Wielki konkurs studencki pt. „Moja droga do wyższej uczelni”, ogłoszony przez redakcję „Poprostu”. Wyróżniono jako najciekawsze 9 prac, poza tym zakwalifikowano do druku jedną pracę. Prace wyróżnione drukowano w szeregu numerów „Poprostu”. Omówienie konkursu pt. **Ich droga do wyższej uczelni**, pióra W. W. znajdujemy w „Poproście”. (Globalnej ilości prac nadesłanych na konkurs redakcja „Poprostu” nie podała).

Konkurs pt. Warszawa moich wspomnień. Nadesłano 102 prace. Prace nagrodzone i wyróżnione (razem 27) drukowane są w czasopiśmie „Stolica”, w 1947 i 1948 r. Omówienie konkursu znajdujemy w 26/27 numerze „Stolicy” z 1947 r.

Konkurs literacki „Odrodzenia” n. t. Miasteczko polskie w 1947 r. Spis nadesłanych na konkurs prac (ogółem 179) zamieściło „Odrodzenie” w nr 11/1948 roku. Rozstrzygnięcie znajdujemy w tymże czasopiśmie w nr 25/1948 r. Przyznano 5 drugich nagród i 5 trzecich. „Wiele z nadesłanych prac nie odpowiada warunkom konkursu pod względem rzeczowym. Większość prac pochodzi ze sfer inteligenckich. Nie odezwały się wcale środowiska robotnicze... Sądzę... nie znalazł w nadesłanym materiale pozycji odkrywczych pod względem rzeczowym i literackim. Dlatego nie przyznano I nagrody” („Odrodzenie” 25/48).

Konkurs literacki „Nowin Literackich” pt. Kartki z życia nauczyciela. Na konkurs wpłynęło 106 prac (nr 39/47 czasopisma, gdzie znajduje się jego rozstrzygnięcie). W numerze 40—41 1948 czasopisma drukowana jest praca, która otrzymała pierwszą nagrodę i lista 85 prac wyróżnionych.

Biuro Badania Czytelnictwa stawia swym badaniom określony, praktyczny cel, lecz wyniki jego badań wysuwają również problemy natury ogólnej i dostarczają materiału do wykorzystania teoretyczno-naukowego.

St. Sz.

MATERIAŁY SOCJOLOGICZNE I PRACE BADAWCZE

Sprawozdania z konkursów i ankiet ogłoszonych w Polsce po wojnie, których wykaz zamieszczono w IX tomie „Przeglądu Socjologicznego”.

Konkurs na opis przeżyć, przemyśleń i spostrzeżeń młodzieży wiejskiej w czasie pobytu poza Polską oraz po powrocie do kraju, ogłoszony przez Polski Instytut Służby Społecznej. Wpłynęło 14 odpowiedzi. Żadna nie zasłużyła na bliższe rozpatrzenie. Postanowiono wszystkim uczestnikom konkursu rozśłać upominki w postaci książek.

Konkurs pt. „Do jakiego zawodu chciałbym się przygotować i dlaczego”. Otrzymano 252 odpowiedzi. Jedną z prac nagrodzonych (I nagroda) wydrukowano i wyniki konkursu ogłoszono w nr 50 „Wici” z 1947 r. Omówienie prac znajdujemy w nr 7/1948 „Wici”.

Konkurs literacki „Odrodzenia” pt. Miasteczko polskie w 1947 r. Spis nadesłano 9 prac. I nagrody nie przydzielono. („Przegląd Akademicki” z grudnia 1947 r.). Kilka prac nagrodzonych drukowano w „Przeglądzie Akademickim”.

Wielki konkurs studencki pt. „Moja droga do wyższej uczelni”, ogłoszony przez redakcję „Poprostu”. Wyróżniono jako najciekawsze 9 prac, poza tym zakwalifikowano do druku jedną pracę. Prace wyróżnione drukowano w szeregu numerów „Poprostu”. Omówienie konkursu pt. **Ich droga do wyższej uczelni**, pióra W. W. znajdujemy w „Poproście”. (Globalnej ilości prac nadesłanych na konkurs redakcja „Poprostu” nie podała).

Konkurs pt. Warszawa moich wspomnień. Nadesłano 102 prace. Prace nagrodzone i wyróżnione (razem 27) drukowane są w czasopiśmie „Stolica”, w 1947 i 1948 r. Omówienie konkursu znajdujemy w 26/27 numerze „Stolicy” z 1947 r.

Konkurs literacki „Odrodzenia” n. t. Miasteczko polskie w 1947 r. Spis nadesłanych na konkurs prac (ogółem 179) zamieściło „Odrodzenie” w nr 11/1948 roku. Rozstrzygnięcie znajdujemy w tymże czasopiśmie w nr 25/1948 r. Przyznano 5 drugich nagród i 5 trzecich. „Wiele z nadesłanych prac nie odpowiada warunkom konkursu pod względem rzeczowym. Większość prac pochodzi ze sfer inteligenckich. Nie odezwały się wcale środowiska robotnicze... Sądzę... nie znalazł w nadesłanym materiale pozycji odkrywczych pod względem rzeczowym i literackim. Dlatego nie przyznano I nagrody” („Odrodzenie” 25/48).

Konkurs literacki „Nowin Literackich” pt. Kartki z życia nauczyciela. Na konkurs wpłynęło 106 prac (nr 39/47 czasopisma, gdzie znajduje się jego rozstrzygnięcie). W numerze 40—41 1948 czasopisma drukowana jest praca, która otrzymała pierwszą nagrodę i lista 85 prac wyróżnionych.

Konkurs „Walki Młodych” na pracę literacką w formie pamiętnika, opisu itp. pt. **Mój udział w wyścigu pracy; Moja działalność społeczna na nowej wsi polskiej; Moja działalność społeczna w szkole lub na uczelni.** Wyniki konkursu zostały ogłoszone w nr 25 „Walki Młodych” z dnia 6 lipca 1947 r. Ilości nadesłanych prac nie podano.

Konkurs na życiorys górnika ogłoszony przez Centralny Ośrodek Kulturalno-Oświatowy przy CZZG. Ogółem wpłynęło 115 prac, z tego po terminie 36. W notatce w nr 12—13 (1948 r.) „Odry” podano cyfrę 79 prac, są to prace nadesłane w terminie, które rozpatrywał sąd konkursowy. Najlepsze życiorysy zostaną opublikowane w specjalnym wydawnictwie, które ukaże się nakładem Centralnego Związku Zawodowego Górników.

Konkurs na życiorys Łódzianina ogłoszony przez Instytut Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego. Na konkurs nadesłano 18 prac. Konkurs nie jest jeszcze rozstrzygnięty¹⁾.

Na podstawie ogłoszonych ostatnio w prasie amerykańskiej fragmentów pamiętników H. Morgenthau, Mieczysław Wionczek przedstawił w artykule pt. **„Z prehistorii polityki anglosaskiej w Niemczech powojennych** („Kuźnica” nr 23/1948 r.) stosunki między aliantami w ostatnich latach wojny i po jej ukończeniu.

Konkursy i ankiety ogłoszone w końcu 1947 r. i w pierwszym półroczu 1948 r.

Redakcja „Wici” w numerze 52 z dnia 28 XII. 1947 r. ogłasza konkurs na opracowanie p.t. **Jak rozwinąć czytelnictwo na wsi?** Konkurs został ogłoszony w porozumieniu z zakładem socjologii wsi W.S.G.W. w Łodzi i sekcją socjologiczną na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Opracowanie powinno uwzględniać następujące punkty „I) Dane osobiste... II) Charakterystyka środowiska... III) Droga waszej wsi do oświaty i kultury... IV) Obecny ruch czytelnictwa w waszej wsi... V) Wasza osobista droga do czytania prasy, książek... VI) Jakie są wasze osobiste projekty podniesienia czytelnictwa na wsi... VII) Jakie są wasze uwagi i życzenia pod adresem tygodnika „Wici”...” (i innych pism wiciowych).

Instytut Badań Warszawy Uniwersytetu Warszawskiego ogłosił konkurs pod nazwą **Pamiętnik Warszawiaka.** Inicjatorom chodzi o uzyskanie autobiografii mieszkańców Warszawy z okresu od wybuchu wojny w 1939 do początków 1947 r. (obłężenie, okupacja, powstanie, tułaczka po opuszczeniu Warszawy,

¹⁾ Dlaczego efekt ilościowy konkursu górniczego był dużo większy niż równoczesnego konkursu łódzkiego, mimo że konkurs łódzki odnosił się do większej liczby osób niż górniczy? Wydaje się, że ogromne znaczenie ma tutaj jednolitość społeczna grupy do której apeluje dany konkurs. Odezwa musi działać nie tylko na motywy osobiste, lecz i grupowe. Konkurs wprowadza moment współzawodnictwa. Moment ten zostaje bardzo osłabiony, gdy odezwa apeliuje do zbyt różnych, obcych sobie kategorii społecznych.

powrót do Warszawy, ewentualne losy i przeżycia pamiętnikarza na prowincji, stosunek do odbudowy Warszawy).

W organizacji konkursu bierze udział także tygodnik „Stolica” (ulotka, afisz, Nr 49/1947 r. „Stolicy”).

Instytut Prasy Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” ogłosił konkurs na **Opis współczesnej wsi polskiej**. Punkty opisu: „A. Co się działo w latach ubiegłych... B. Dzisiejsze położenie gospodarcze wsi... C. Kulturalne i społeczne położenie wsi...” Nagrody dodatkowe na konkurs ofiarowała także redakcja „Wsi”, („Wieś”, nr 12 z 21. III. 1948 r.).

„Dziennik Ludowy” w Nr 5 z dnia 1. II. 1948 r. ogłasza **Pierwszy konkurs literacki „Dziennika Ludowego” na Wspomnienia dotyczące walki z okupantem w szeregach Batalionów Chłopskich lub innych ludowych organizacji bojowych, względnie wspomnienia z okresu okupacji z prac konspiracyjnych na terenie wsi**.

„Robotnik” z dnia 14. II. 1948 r. ogłasza **Wielki konkurs „Robotnika” na wspomnienie p. t. „Skończyła się wojna...”** Praca nie powinna zawierać więcej niż 6 stron zeszytowych pisma, tematem jej ma być odbudowa, walka z „szabrem”, z korupcją, osiedlenie się na Ziemiach Odzyskanych itd.

„Dom Wojska Polskiego” ogłasza **konkurs na pamiętniki i wspomnienia żołnierskie**. Dotyczyć one mogą walk w Hiszpanii 1936—1939, kampanii wrześniowej, walk z okupantem w kraju, pierwszej i drugiej Armii, oddziałów polskich na Zachodzie, osiągnięć odrodzonego Wojska Polskiego. („Odrodzenie Nr. 6 z 1948 r.).

Seminarium Socjologiczne Uniwersytetu Warszawskiego rozpisało ankietę wśród ludności żydowskiej. Inicjatorom ankiety chodzi o uchwycenie przemian gospodarczych, społecznych i ideologicznych, jakim uległa ocalała ludność żydowska. Ankieta zawiera 23 pytania. Opracowała ją mgr S. Hurwic, całością prac badawczych kieruje prof. dr St. Ossowski („Przełom”, nr 17 z dnia 9 kwietnia 1948 r.¹⁾.

Koło Socjologiczne studentów Uniwersytetu Warszawskiego ogłosiło ankietę p.t. **Moja droga na wyższą uczelnię** („Młoda Myśl Ludowa” Nr 34— 1948 r.).

Związek Kół Polonistycznych P.M.A. ogłosił ankietę polonistyczną, skierowaną do studentów polonistów. „Ankieta ma dać obraz wykształcenia, możliwości i planów młodzieży studiujących polonistykę, ma być wykresem naukowych, pedagogicznych i literackich osiągnięć młodych polonistów”. („Afisz z maja 1948 r.).

Redakcja „Walki Młodych” ogłosiła ankietę na temat: **Jaki chciałbym obrać zawód, co temu sprzyja i co przeszkadza**. Wyjątki z odpowiedzi Redakcja opublikowała w nr nr pisma z marca, kwietnia, maja i czerwca 1948 r.

¹⁾ Wyniki ankiety patrz: Z działalności ośrodków socjologicznych „Przegląd Socjologiczny t. X/1948 r., str. 588.

Dyrekcja Teatru Wojska Polskiego w Łodzi ogłosiła **Kwestionariusz do badania zainteresowań teatralnych publiczności** (20 pytań) i **Ankiętę** na temat sztuk wystawionych w Teatrze W. P. (10 pytań). Ankiętę i kwestionariusz opracowała dr J. Filozofówna-Korzeniewska.

Krajowa Centrala „Caritas” w Krakowie (referat trzeźwości) ogłosiła ankietę n. t. „Skąd się bierze u nas pijaństwo i jak mu zaradzić”.

J. L.

Archiwum KC PPR. Jak donosi „Głos Ludu” z dnia 20. V. 1948 r. w początku 1945 roku powstało przy KC PPR archiwum gromadzące dokumenty z czasów okupacji, oraz materiały dotyczące ruchu robotniczego i ludowego w Polsce. Archiwum to posiada między innymi dokumenty sztabu głównego Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, pokaźny zbiór publikacji prasy podziemnej, powstańczej i emigracyjnej. Będące w jego posiadaniu materiały do historii ruchu robotniczego obejmują dwa okresy: od powstania „Proletariatu” do roku 1918, oraz z okresu międzywojennego. Osobny zbiór stanowią komplety skonfiskowanych w latach 1932—37 czasopism i druków. Cenną część zbioru stanowią wydawnictwa SDKPiL z lat 1893—1910 oraz szereg dawnych wydawnictw PPS, KPP oraz KPZU i KPZB, ponadto związków zawodowych i partii ludowych.

Zbiory archiwum KC PPR stanowią cenny materiał dla historycznych i socjologicznych opracowań dziejów ruchu robotniczego w różnych okresach oraz dziejów okupacji. Specjalnie interesujący dla pewnego typu badań socjologicznych materiał przedstawiają teczki działaczy robotniczych, zawierające życiorysy, wspomnienia i prace poszczególnych działaczy oraz ankiety i wspomnienia dotyczące okresu okupacji zebrane wśród uczestników walk z formacji G. L. i A. L. Archiwum umożliwia korzystanie ze swych zbiorów różnego rodzaju instytucjom badawczym, a również samo prowadzi prace wydawnicze.

Badania struktury społecznej wsi polskiej. Departament ekonomiczny Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych podjął z inicjatywy Biura Studiów Wydziału Rolnego KC PPR badania nad strukturą społeczną i przemianami wsi w Polsce współczesnej. Opracowaniem materiałów zebranych na drodze ankiety zajmuje się wydział Ekonomiki Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Badania rozpoczęte zostały latem 1947 r. Mają one na celu poznanie układu społecznego wsi i jej tendencji rozwojowych. Dotychczasowy stan badań nad stosunkami społeczno-gospodarczymi wsi polskiej oraz założenia, metody i początkowe rezultaty badań podjętych przez Państwowy Instytut Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego przedstawia Jerzy Tepicht w artykule *Badania próbne struktury wsi polskiej* („Nowe Drogi”, nr 8, marzec 1948).

A. K.

Badania nad łódzkimi świetlicami fabrycznymi. W miesiącach marca, kwietniu i maju roku 1949 Biuro Ordynacji Ruchu Amator-

skiego (dawniej Centralny Instytut Kultury) przy Ministerstwie Kultury i Sztuki zorganizowało badania nad świetlicami istniejącymi przy łódzkich zakładach pracy. Badania miały na celu dostarczenie danych o stanie i czynnościach świetlic, na podstawie których można uzyskać prawdziwy obraz istniejącego stanu rzeczy. W badaniach zwrócono szczególnie baczność na niedomagania pracy świetlicowej i starano się ustalić główne przyczyny tych niedomagań.

Badaniami zostało objętych 115 świetlic. Prace badawcze prowadzili studenci wydziału humanistycznego U. Ł. pod kierunkiem dr M. Hessenowej. Metodą pracy były obserwacje i wywiady prowadzone bądź indywidualnie bądź na podstawie schematów testowych. Spostrzeżenia były uzupełniane i systematyzowane podczas kilkakrotnych niespodziewanych wizyt obserwatora w świetlicy. Kierownik świetlicy, jako niezwykle ważny czynnik w funkcjonowaniu podległej mu instytucji, badany był specjalnie skrupulatnie, z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie jego środowiska i kwalifikacji zawodowych.

Uzyskane materiały są obecnie opracowywane przez Biuro Ordynacji Ruchu Amatorskiego i będą niebawem udostępnione dla pracowników naukowych spoza Biura. Zawierają one oprócz danych potrzebnych dla celów praktycznych, inne informacje mogące zainteresować socjologa czy praktyka-oświatowca.

St. SZ.

Wpływ wojny na zdrowie psychiczne młodzieży w Polsce. Jak donosi „Poland of Today” (vol. 2, Nr 8, Aug. 1947) Instytut Higieny Psychiczej przeprowadził wywiady wśród trzech tysięcy młodzieży pomiędzy 15 a 23 rokiem życia, celem stwierdzenia wpływu przeżyć wojennych na zdrowie psychiczne młodzieży. 64% badanych za pomocą ankiety młodocianych stwierdziło występowanie zaburzeń psychicznych u siebie lub u swych krewnych czy przyjaciół. Badania wykazały również demoralizujący wpływ wojny; 60,6% młodocianych przyznało się do uprawiania w czasie wojny oszustwa i kradzieży.

Socjologiczne badania środowisk naukowych. Interesujący dział badań socjologicznych stanowią badania nad typem społecznym człowieka nauki i instytucjami nauczania. Do tego typu studiów należy książka Logana Wilsona: *The Academic Man. A Study in the Sociology of a Profession* (Oxford University Press, New-York 1942) zreferowana w 21 i 22 numerze „Życia Nauki” przez Danutę Dobrowolską. W tym samym zeszycie czasopisma znajdują się dwa artykuły zawierające omówienie pamiętników, które mogą stanowić cenny materiał do podobnych studiów. Omawiane książki są to: *Pamiętniki* Franciszka Hechla oraz L. Hirszfelda *Historia jednego życia*. Również wydany ostatnio tom pamiętników L. Krzywickiego stanowi wkład do materiałów mogących służyć do studiów nad życiem polskich uczonych.

Naukoznawczy przegląd prasy zagranicznej. Miesięcznik „Życie Nauki” wprowadził, poczynając od tomu III systematyczny przegląd prasy zagranicznej wzorowany na podobnym przeglądzie prasy krajowej, zamieszczanym w tym miesięczniku od roku 1946. Przegląd uwzględnia ponad 20 czasopism naukowych zagranicznych z różnych dziedzin, w przeważającej jednak mierze z zakresu nauk humanistycznych. Przejrzysty układ przeglądu obejmującego kilkanaście działów ułatwia czytelnikowi odnalezienie prac z interesującego go zakresu. Przegląd spełnia pożyteczną funkcję informacyjną w dziedzinie najnowszej naukowej literatury czasopiśmiennej.

Diariusz kultury łódzkiej. Życie kulturalne Łodzi rozwija się po-myślnie po ostatniej wojnie. Pożyteczne zadanie rejestrowania wszelkiego rodzaju wydarzeń kulturalnych, jakie mają miejsce na terenie Łodzi, podjął Oddział Łódzki Tow. Literackiego im. A. Mickiewicza. W ramach „Prac Polonistycznych” publikowanych przez to Towarzystwo ukazał się w roku 1947 drugi *Diariusz kultury łódzkiej* stanowiący rejestr zanotowanych w chronologicznym porządku wydarzeń kulturalnych z terenu Łodzi za okres od 1 stycznia 1946 do 30 grudnia 1946. Notatki informują o posiedzeniach naukowych, zebraniach dyskusyjnych, imprezach artystycznych, wystawach, wydawnictwach, audycjach radiowych i zjazdach odbytych w mieście. Diariusz obejmuje 548 pozycji. Jakkolwiek autorzy zestawienia zastrzegają, że zebrany przez nich materiał nie jest kompletny, Diariusz stanowi pożyteczne źródło informacji o życiu kulturalnym Łodzi.

A. K.

ZAGADNIENIA ORGANIZACJI NAUKI

Rada Główna dla Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

„Dekret o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego” z dnia 28. X. 1947 r. powołał do życia Radę Główną do spraw nauki i szkolnictwa. Jaki jest stosunek Rady Główniej do Ministra? Dekret mówi: (Art. 9 p. 2) „Z Ministrem Oświaty współdziała z głosem stanowczym lub doradczym Rada Główna stosownie do postanowień niniejszego dekretu i przepisów szczególnych”.

W dalszym ciągu dekret w poszczególnych artykułach podaje, jakie sprawy mają być załatwiane za zgodą Rady Główniej. W tych wypadkach Rada ma głos stanowczy. Oto ważniejsze sprawy, w których potrzebna jest zgoda Rady:

1. Założenie szkoły wyższej, nadanie szkole wyższej charakteru akademickiego, przekształcenie szkoły wyższej, zwinięcie lub przeniesienie. (Art. 19).
2. Otwieranie, przekształcanie, łączenie, dzielenie, zwiżanie, zmienianie nazwy wydziałów, oddziałów, studiów specjalnych, zakładów, instytucji i katedr. (Art. 20).
3. Nadawanie prawa habilitowania szkołom akademickim w zakresie poszczególnych dziedzin nauki (Art. 62).

Naukoznawczy przegląd prasy zagranicznej. Miesięcznik „Życie Nauki” wprowadził, poczynając od tomu III systematyczny przegląd prasy zagranicznej wzorowany na podobnym przeglądzie prasy krajowej, zamieszczanym w tym miesięczniku od roku 1946. Przegląd uwzględnia ponad 20 czasopism naukowych zagranicznych z różnych dziedzin, w przeważającej jednak mierze z zakresu nauk humanistycznych. Przejrzysty układ przeglądu obejmującego kilkanaście działów ułatwia czytelnikowi odnalezienie prac z interesującego go zakresu. Przegląd spełnia pożyteczną funkcję informacyjną w dziedzinie najnowszej naukowej literatury czasopiśmiennej.

Diariusz kultury łódzkiej. Życie kulturalne Łodzi rozwija się po-myślnie po ostatniej wojnie. Pożyteczne zadanie rejestrowania wszelkiego rodzaju wydarzeń kulturalnych, jakie mają miejsce na terenie Łodzi, podjął Oddział Łódzki Tow. Literackiego im. A. Mickiewicza. W ramach „Prac Polonistycznych” publikowanych przez to Towarzystwo ukazał się w roku 1947 drugi *Diariusz kultury łódzkiej* stanowiący rejestr zanotowanych w chronologicznym porządku wydarzeń kulturalnych z terenu Łodzi za okres od 1 stycznia 1946 do 30 grudnia 1946. Notatki informują o posiedzeniach naukowych, zebraniach dyskusyjnych, imprezach artystycznych, wystawach, wydawnictwach, audycjach radiowych i zjazdach odbytych w mieście. Diariusz obejmuje 548 pozycji. Jakkolwiek autorzy zestawienia zastrzegają, że zebrany przez nich materiał nie jest kompletny, Diariusz stanowi pożyteczne źródło informacji o życiu kulturalnym Łodzi.

A. K.

ZAGADNIENIA ORGANIZACJI NAUKI

Rada Główna dla Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

„Dekret o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego” z dnia 28. X. 1947 r. powołał do życia Radę Główną do spraw nauki i szkolnictwa. Jaki jest stosunek Rady Główniej do Ministra? Dekret mówi: (Art. 9 p. 2) „Z Ministrem Oświaty współdziała z głosem stanowczym lub doradczym Rada Główna stosownie do postanowień niniejszego dekretu i przepisów szczególnych”.

W dalszym ciągu dekret w poszczególnych artykułach podaje, jakie sprawy mają być załatwiane za zgodą Rady Główniej. W tych wypadkach Rada ma głos stanowczy. Oto ważniejsze sprawy, w których potrzebna jest zgoda Rady:

1. Założenie szkoły wyższej, nadanie szkole wyższej charakteru akademickiego, przekształcenie szkoły wyższej, zwinięcie lub przeniesienie. (Art. 19).
2. Otwieranie, przekształcanie, łączenie, dzielenie, zwiżanie, zmienianie nazwy wydziałów, oddziałów, studiów specjalnych, zakładów, instytucji i katedr. (Art. 20).
3. Nadawanie prawa habilitowania szkołom akademickim w zakresie poszczególnych dziedzin nauki (Art. 62).

4. Zatwierdzanie lub rozszerzanie habilitacji. (Art. 62 i 64).

5. Ustalanie przepisów normujących program oraz porządek studiów i egzaminów w szkołach wyższych (Art. 75).

6. Mianowanie profesorów. W sprawie mianowania profesorów Art. 66 p. 2 mówi, że „profesorów zwyczajnych, nadzwyczajnych i tytularnych mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Oświaty spośród kandydatów przedstawionych przez Radę Główną po wysłuchaniu opinii organów zainteresowanej szkoły akademickiej”. Z tego oczywiście nie wynika, że Minister Oświaty musi się zgodzić na każdego kandydata przedstawionego przez Radę.

Jak widzimy Rada Główna jest organem, który w bardzo poważny sposób ogranicza swobodę decyzji Ministra, bądź to w ten sposób, że dekret wymaga zgody Rady na decyzję Ministra, bądź, jeżeli chodzi o sprawy personalne, zostawia Ministrowi swobodę wyboru w obrębie kandydatów przedstawionych przez Radę.

Biorąc pod uwagę, że Rada Główna według dekretu, co najmniej w 2/3 ma składać się z czynnych pracowników naukowych, udział Rady w decyzjach Ministra jest udziałem czynnika naukowego. Rada nie jest jednakże wybieralnym przedstawicielstwem nauki i uniwersytetu, składa się bowiem z 15 członków powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej na okres trzyletni na wniosek Ministra Oświaty, uzgodniony z Prezesem Rady Ministrów (Art. 10¹⁾).

Według Art. 17 „Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Oświaty uchwalony przez Radę Ministrów może rozwiązać Radę Główną przed upływem kadencji jej członków i powołać nowych członków”.

Sposób powoływania Rady Głównej opiera się na założeniu, że najwyższe przedstawicielstwo państwa, dysponujące różnymi możliwościami kontaktu ze sferami naukowymi i społecznymi, ma przynajmniej w obecnej chwili najlepsze warunki do tego, aby powołać takie przedstawicielstwo nauki, które by zarówno pod względem społecznym, jak i naukowym najlepiej odpowiadało potrzebom i problemom życia narodu w chwili obecnej.

Ten sposób powoływania Rady Głównej jest konsekwencją społecznego rodowodu i historii „Dekretu o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego”. De-

¹⁾ W skład Rady wchodzi: Bieńkowski Władysław, b. wiceminister Oświaty, Prof. Dr Chałasiński Józef, (Uniwersytet Łódzki, socjologia), Prof. Dr Drewnowski Jan, (Szkoła Główna Handlowa, gospodarka planowa), Prof. Dr Goetel Walery (Akademia Górnicza w Krakowie, geologia), Inż. Golański Henryk, wiceminister przemysłu, Prof. Dr Jabłoński Henryk (Akademia Nauk Politycznych w Warszawie, historia nowożytna), Prof. Dr Jaroszyński Maurycy (Uniwersytet Warszawski, nauka o administracji), Prof. Dr Kulczyński Stanisław (Uniwersytet Wrocławski, botanika), Prof. Dr Leszczycki Stanisław (Uniwersytet Warszawski, geografia), Prof. Dr Mazur Stanisław (Uniwersytet Łódzki, matematyka), Prof. Dr Różycki Stefan (Uniwersytet Poznański, anatomia), Prof. Dr Skowron Stanisław (Uniwersytet Jagielloński, biologia), Sokorski Włodzimierz (wiceminister Kultury, b. Przewodniczący dawnej Rady Szkół Wyższych), Prof. Dr Szymanowski Wacław (Uniwersytet Wrocławski, fizyka doświadczalna), Dr Żukowski Julian (Uniwersytet Łódzki, biologia)

Przewodniczącym Rady z urzędu jest Minister Oświaty. Pierwsze posiedzenie Rada Główna odbyła w dniach 22 i 23 stycznia 1948 r.

krete zrodził się z konieczności głębokiej reformy uniwersytetów, dyktowanej względami społecznymi i narodowymi. Inicjatywa reformy wyszła spoza sfer naukowych i uniwersyteckich i jej opracowaniem zajęły się nie uniwersytety, lecz sfery rządowe. Problem reformy uniwersytetów spotkał się wprawdzie ze zrozumieniem wśród wielu pracowników nauki polskiej, ale nie znalazł wyrazu w żadnej zbiorowej i zorganizowanej akcji intelektualnych sfer Polski. Rada Główna ma dokonać zamierzonej reformy.

J. Ch.

Konwersatorium Naukoznawcze powstało w Krakowie w listopadzie 1945 roku jako sekcja Towarzystw Asystentów U. J. Następnie przekształciło się ono w niezależne towarzystwo naukowe. Konwersatorium stało się żywym ośrodkiem naukowym prowadzący pożyteczne prace organizacyjne, wydawnicze i oświatowe. Szczególną jego zasługę stanowi nawiązanie bezpośrednich kontaktów z licznymi ośrodkami naukowymi zagranicą.

Organem Konwersatorium jest miesięcznik naukoznawczy „Życie Nauki”; Konwersatorium prowadzi ponadto prace przygotowawcze nad wydawnictwem *Minerwy Polskiej*, *Rocznika Nauki Polskiej*.

Przy Konwersatorium istnieje biblioteka posiadająca niewielki lecz starannie dobrany księgozbiór. Lista czasopism zagranicznych prenumerowanych przez bibliotekę obejmuje przeszło sto tytułów z różnych dziedzin wiedzy. W roku bieżącym zorganizowano przy Konwersatorium Centralę Książek Zagranicznych, która sprawnie pośredniczy w zakupie książek zagranicznych, ułatwiając zakładom uniwersyteckim i instytucjom naukowym ich nabywanie na dogodnych warunkach.

W ramach działalności oświatowej Konwersatorium organizuje publiczne posiedzenia z odczytami. W najbliższym zaś czasie ma zamiar podjąć badania socjologiczne i psychologiczne nad młodzieżą krakowskich szkół wyższych.

Konwersatorium zamierza zorganizować 7 sekcji specjalnych prowadzących badania w różnych dziedzinach. Mają to być sekcje następujące: sekcja teorii nauki, sekcja historii nauki, sekcja socjologii nauki, sekcja organizacji nauki, sekcja dokumentacji, sekcja zastosowań metod ścisłych w naukach przyrodniczych i społecznych.

Elementy nauk społecznych na medycynie. W nowym programie studiów lekarskich na uniwersytetach przewidziane jest wykształcenie społeczne lekarzy. Nowy przedmiot nosi nazwę: „Elementy nauk społecznych” i ma być wykładany na I i II roku medycyny w wymiarze 2 godzin tygodniowo. Nowy przedmiot obejmuje materializm dialektyczny i historyczny, ekonomię, historię ruchu robotniczego i naukę o Polsce współczesnej.

Społeczne znaczenie nauki oraz zagadnienie udziału uczonych w życiu społecznym i ich społecznej odpowiedzialności stanowi w okresie powojennym przedmiot żywych zainteresowań i dyskusji we wszystkich niemal ośrodkach skupiających ludzi nauki. Na

łamach naukoznawczego miesięcznika „Życie Nauki” zajmują się rozważaniem tej kwestii liczni autorowie. Prof. Jan Muszkowski w dłuższym artykule przedstawia formy międzynarodowej współpracy uczonych po pierwszej wojnie światowej i obecnie, opisuje funkcjonowanie UNESCO, której działalność ma między innymi na celu koordynację wysiłku uczonych dla służby społeczeństwa (J. Muszkowski: *Międzynarodowa współpraca intelektualna wczoraj i dziś* („Życie Nauki”, Nr 13—14, T. III 1947).

Prof. Cz. Znamierowski w artykule: *Potrzeby życia i nauki społeczne* (Nr 17—18, T. III 1947) rozważa, jakie znaczenie dla „techniki pokoju” posiadają teoretyczne nauki o człowieku: historia i socjologia. Dr Józef Korpala w zeszyte 21 i 22 czasopisma zamieszcza artykuł p. t. *O społeczną odpowiedzialność uczonych*. Prof. Marian Tyrowicz w pracy *Żywe zadania nauk historycznych w Polsce współczesnej* (Nr 17—18, T. III 1947) sprostowadza zagadnienie społecznej roli nauki na teren stosunków polskich. Natomiast *Uwagi o popularyzacji nauki i jej skutkach społecznych* J. M. Burgersa (Nr 25—26 T. V, 1948) przynoszą refleksje z obcego terenu i z innej dziedziny nauki. We wszystkich wypowiedziach uczonych, przedstawicieli różnych specjalności i różnych środowisk naukowych przejawia się to samo przekonanie o doniosłej roli nauki i odpowiedzialności, jaka na niej ciąży w bieżącym okresie dziejów.

Problem upowszechnienia wyższego wykształcenia porusza Józef Korpala w czasopiśmie „Życie Nauki” (Nr 13—14, T. III, 1947). Punktem wyjścia dla autora jest przeświadczenie o społecznej potrzebie dokształcania na poziomie wyższym wszystkich dorosłych, których praca zawodowa odsunęła od bezpośredniego kontaktu z zagadnieniami nauki i kultury a więc zarówno „inteligentów” z maturą czy dyplomem uniwersyteckim, zdobytym przed wieloma laty, jak ludzi, których wykształcenie zakończyło się na poziomie elementarnym. Akcję reedukacji i edukacji w szeroko pojętym zakresie zorganizować mogą według autora tylko uniwersytety, oczywiście jednak nie na drodze normalnych kursów akademickich, lecz przez organizację wykładów powszechnych prowadzonych w porozumieniu z instytucjami oświatowymi i związkami zawodowymi. Celem wskazania przykładu podobnej akcji autor przedstawia dzieje i organizację tzw. **klas tutorialnych** prowadzonych przez uniwersytety brytyjskie w ramach akcji Stowarzyszenia Oświatowego Robotników (Workers Educational Association). Wprowadzenie w Polsce podobnego — w ogólnych zarysach — systemu oświaty dorosłych uważa autor za skuteczny sposób upowszechnienia i demokratyzacji kultury.

Biuletyn UNESCO dla użytku bibliotek (UNESCO Bulletin for Libraries). Straty poniesione przez biblioteki europejskie w czasie wojny oznaczają utratę wielu warsztatów naukowych zarówno indywidualnych pracowników jak i licznych instytucji naukowych, przede wszystkim zaś uniwersytetów. To też odbudowa bibliotek należy do podstawowych zagadnień organizacji nauki europejskiej po wojnie. Bardzo pożyteczną instytucję stanowi Międzynarodowa Izba Wymiany Książek stworzona przez

UNESCO w celu ułatwienia rozchodzenia się po całym świecie publikacji naukowych. Zadaniem tej instytucji jest przyjąć z pomocą zniszczonym przez wojnę i okupację niemiecką bibliotekom europejskim. Poczynając od kwietnia 1947 UNESCO wydaje w języku angielskim, następnie zaś angielskim i francuskim biuletyn, za pośrednictwem którego biblioteki pragnące dokonać wymiany ogłaszają posiadane przez siebie zasoby książkowe, zgłaszając zarazem własne zapotrzebowania. Ponadto biuletyn zamieszcza zawiadomienia bibliotek pragnących przesłać w formie darów posiadane przez siebie książki, zarówno jak prośby zgłoszone przez biblioteki, pragnące skorzystać z pomocy bibliotek zagranicznych dla odrestaurowania swych zbiorów.

Polska należy do krajów, których zasoby biblioteczne niszczone ze szczególną pasją przez okupanta poniosły największe straty, dlatego też pomoc zagranicznych bibliotek posiada dla nas duże znaczenie, a pośrednictwo biuletynu UNESCO może stać się dla nas bardzo użyteczne. Liczne biblioteki i placówki naukowe polskie korzystały z łamów biuletynu dla ogłaszania swych potrzeb.

A. K.

ZAGADNIENIE ODBUDOWY I PLANOWANIA

W obecnym okresie powojennej odbudowy jednym z najbardziej aktualnych zagadnień jest sprawa planowania. Świadczą o tym liczne artykuły w czasopiśmie oraz specjalne wydawnictwa; istnieje nawet miesięcznik p. t. „Gospodarka planowa” poświęcony tym zagadnieniom. Poniżej podajemy ważniejsze artykuły na ten temat w poszczególnych czasopiśmie. Kwestie planowania w dziedzinie kultury i nauki poruszano w następujących artykułach (od roku 1947):

„Myśl Współczesna”. Z. Szymanowski: *Planowanie w dziedzinie badawczej działalności naukowej*, (Nr 7—8/1947), Mgr E. Krassowska: *Planowanie w nauce*, (Nr 1/1948).

„Życie nauki”. W. Antoniewicz: *Planowanie i finansowanie nauki. Zadanie wychowawcze szkół wyższych*, (21—22/1947).

„Nowe Drogi”. W. Michajłow: *Nauka badawcza a planowanie*, (Nr 3/1947). A. Bromberg: *Zagadnienie planowania wydawnictw*, (Nr 7/1948).

„Robotniczy Przegląd Gospodarczy”. S. Kwiatkowski: *Szkolnictwo zawodowe w Planie Odbudowy Gospodarczej*, (Nr 10/1947).

„Tygodnik Powszechny”. K. Turowski: *Gospodarka planowa w koncepcji katolicko-społecznej*, (Nr 20/1947).

Zagadnienie planowania gospodarczego poruszano w artykułach następujących:

„Nowe Drogi”. S. Jędrzychowski: *Plan odbudowy gospodarczej*, (Nr 1/1947). F. Blinowski: *Problematyka planu inwestycyjnego*, (Nr 4/1947).

„Przegląd Socjalistyczny”. K. Sokołowski: *Pierwszy rok planu* (Nr 1—2/1947).

UNESCO w celu ułatwienia rozchodzenia się po całym świecie publikacji naukowych. Zadaniem tej instytucji jest przyjąć z pomocą zniszczonym przez wojnę i okupację niemiecką bibliotekom europejskim. Poczynając od kwietnia 1947 UNESCO wydaje w języku angielskim, następnie zaś angielskim i francuskim biuletyn, za pośrednictwem którego biblioteki pragnące dokonać wymiany ogłaszają posiadane przez siebie zasoby książkowe, zgłaszając zarazem własne zapotrzebowania. Ponadto biuletyn zamieszcza zawiadomienia bibliotek pragnących przesłać w formie darów posiadane przez siebie książki, zarówno jak prośby zgłoszone przez biblioteki, pragnące skorzystać z pomocy bibliotek zagranicznych dla odrestaurowania swych zbiorów.

Polska należy do krajów, których zasoby biblioteczne niszczone ze szczególną pasją przez okupanta poniosły największe straty, dlatego też pomoc zagranicznych bibliotek posiada dla nas duże znaczenie, a pośrednictwo biuletynu UNESCO może stać się dla nas bardzo użyteczne. Liczne biblioteki i placówki naukowe polskie korzystały z łamów biuletynu dla ogłaszania swych potrzeb.

A. K.

ZAGADNIENIE ODBUDOWY I PLANOWANIA

W obecnym okresie powojennej odbudowy jednym z najbardziej aktualnych zagadnień jest sprawa planowania. Świadczą o tym liczne artykuły w czasopiśmie oraz specjalne wydawnictwa; istnieje nawet miesięcznik p. t. „Gospodarka planowa” poświęcony tym zagadnieniom. Poniżej podajemy ważniejsze artykuły na ten temat w poszczególnych czasopiśmie. Kwestie planowania w dziedzinie kultury i nauki poruszano w następujących artykułach (od roku 1947):

„Myśl Współczesna”. Z. Szymanowski: *Planowanie w dziedzinie badawczej działalności naukowej*, (Nr 7—8/1947), Mgr E. Krassowska: *Planowanie w nauce*, (Nr 1/1948).

„Życie nauki”. W. Antoniewicz: *Planowanie i finansowanie nauki. Zadanie wychowawcze szkół wyższych*, (21—22/1947).

„Nowe Drogi”. W. Michajłow: *Nauka badawcza a planowanie*, (Nr 3/1947). A. Bromberg: *Zagadnienie planowania wydawnictw*, (Nr 7/1948).

„Robotniczy Przegląd Gospodarczy”. S. Kwiatkowski: *Szkolnictwo zawodowe w Planie Odbudowy Gospodarczej*, (Nr 10/1947).

„Tygodnik Powszechny”. K. Turowski: *Gospodarka planowa w koncepcji katolicko-społecznej*, (Nr 20/1947).

Zagadnienie planowania gospodarczego poruszano w artykułach następujących:

„Nowe Drogi”. S. Jędrzychowski: *Plan odbudowy gospodarczej*, (Nr 1/1947). F. Blinowski: *Problematyka planu inwestycyjnego*, (Nr 4/1947).

„Przegląd Socjalistyczny”. K. Sokołowski: *Pierwszy rok planu* (Nr 1—2/1947).

„Społem“. K. Boczar: *Nasze wytyczne w planie odbudowy gospodarczej*, (Nr 1/1947), *Plan gospodarczy spółdzielczości*, (Nr 15—16/1947), W. Świetlik: *Problem gospodarki planowej spółdzielczości wytwórczej* (Nr 23—24/1947), J. Żerkowski: *Spółdzielczość w planie inwestycyjnym* (Przemówienie na Sejmie Ustawodawczym), (Nr 4—5/1948).

„Państwo i Prawo“ Dr W. Brzeziński: *Zagadnienia organizacyjne planowania gospodarczego na szczeblu wojewódzkim*. (Nr 9/19/1947).

„Przegląd Zachodni“. R. Łyczywek: *Ziemie Odzyskane w wytycznych Narodowego Planu Gospodarczego (Materiały)*, (Nr 1/1947).

„Robotniczy Przegląd Gospodarczy“. W. Sokorski: *Nasze stanowisko wobec Planu Odbudowy Gospodarczej*, (Nr 5/1946), J. Kofman: *Plan Odbudowy Gospodarczej*, (Nr 6/1946), M. Krasocki: *Wykonanie Narodowego Planu Gospodarczego*, (Nr 2/1948).

„Życie Gospodarcze“. Inż. Jan Blitek: *Rolnictwo w planie odbudowy gospodarczej* (Nr 7—8/1947), Piotr Kaltenberg: *Na marginesie publicystyki o planowaniu i samego planowania* (Nr 1/1947), Dr St. Surzycki: *Plan spółdzielczy 1946/49*, (Nr 1/1947), Br. Minc: *Problematyka planu inwestycyjnego na rok 1948*, (Nr 16/1947), Inż. S. Nowotny: *Planowanie w Ministerstwie Przemysłu i Handlu*, (Nr 20/1947), Dr Jan Kopeć: *Wieś w planowaniu*, (Nr 20/1947), Dr M. Orłowski: *Rynek w gospodarce planowej*, (Nr 23/1947).

„Spółdzielczy Przegląd Naukowy“. Al. Kwiatkowski: *Na torach gospodarki planowej*, (Nr 1—2/1947), St. Cieślak: *Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej w systemie gospodarki planowej*, (Nr 1—2/1947), W. Szulc: *Planowe zagospodarowanie przestrzenne kraju*, (Nr 4/1947).

W roku 1947 ukazało się parę broszur na temat Planu Odbudowy Gospodarczej wydanych przez Centralny Urząd Planowania. Ujmują one w sposób popularyzatorski podstawowe problemy planowania:

Inż. J. Epsztejn: *Sprężyny gospodarki polskiej*, (W-wa 1947), H. Greniewski: *A B C gospodarki planowej*, cz. I i II, (W-wa 1947), H. Greniewski: *Plan odbudowy gospodarczej — Liczby podstawowe*, (W-wa 1947). Prócz tego w roku 1948 ukazały się broszury: T. Sławiński: *O planowaniu*, (wyd. „Wiedzy Powszechnej“ z cyklu „Wiedzy Powszechnej“ „Gospodarka planowa“), oraz *Rok 1948 w planach gospodarki państwowej*, (wyd. „Poradnik Społeczny“).

Polska gospodarka planowa. Pod tym tytułem ukazała się publikacja wydana z okazji Światowego Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu (25—28 sierpnia 1948 r.). Publikacja ta wydana w czterech językach (polskim, rosyjskim, francuskim i angielskim) przez spółdzielnię „Życie Gospodarcze“, została opracowana na życzenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych i w porozumieniu z Biurem Kongresu przez grupę pracowników Centralnego Urzędu Planowania oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Z. G.

ZJAZDY I KONFERENCJE

Zjazd Naukowego Towarzystwa Pedagogicznego w Krakowie

W dniach 19 i 20 marca br., odbyła się zwołana przez Naukowe Towarzystwo Pedagogiczne w Krakowie, z inicjatywy Ministerstwa Oświaty, Konferencja w sprawie zorganizowania prac naukowo-badawczych w zakresie nauk pedagogicznych. Na konferencję przybyło ponad stu profesorów i pracowników naukowych. Ponadto w zjeździe wzięli udział przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Obrady otwarł Prezes Towarzystwa, prof. U.J. dr Władysław Heinrich. Cel zjazdu przedstawił nacz. E. Czernichowski w wyczerpującym referacie p. t. „Realizacja planu pracy N. T. P. przyjętego na Konferencji programowej w listopadzie 1947 r.” Jak wynikało z referatu, Ministerstwo skierowało pod adresem pracowników pedagogicznych szereg postulatów, dotyczących kierunku i tematów pracy badawczej. „Zamówienie” Ministerstwa Oświaty dotyczy czterech działów pracy. Dział pierwszy winien zawierać informacje naukowe o szkolnictwie i dorobku zagranicznym. Znajduje się w nim miejsce na źródłowe historie szkolnictwa wszystkich krajów słowiańskich ze Związkiem Radzieckim na czele. W drugim rzucie Ministerstwo postuluje prace dotyczące szkolnictwa anglo-saskiego, w trzecim szkolnictwa krajów romańskich.

Dział drugi pracy badawczej objąłby krytyczny przegląd spuścizny pedagogicznej. Uporządkowanie tej spuścizny i zweryfikowanie jej ze względu na wymagania zmienionej sytuacji społecznej byłoby główną, kierującą zasadą tego działu. Dział trzeci zawarłby opracowania polskiej myśli pedagogicznej i wyniki weryfikacji dotychczasowej literatury naukowej przedmiotu. Dział czwarty wreszcie obejmowałby zagadnienia bieżące, wykonywane w ścisłym porozumieniu z Ministerstwem Oświaty dla uzyskania teoretycznych podstaw do polityki i reform szkolnych.

Referent podał nadto długi wykaz tematów, opracowywanych przez poszczególne ośrodki naukowe i poszczególnych pracowników.

Po południu obrady toczyły się w sekcjach: pedagogicznej, historii wychowania, psychologicznej, historii wychowania i oświaty dorosłych. Z socjologów w obradach brali udział prof. J. St. Bystroń i prof. K. Dobrowolski. Obrady na sekcjach potoczyły się w kierunku uzupełnienia informacji o tematach badań i prac, wykonywanych w poszczególnych środowiskach naukowych. Ponadto niektóre sekcje wysunęły dodatkowe postulaty. Drugie przedpołudnie zjazdu poświęcono zebraniu wyników obrad na Komisji Przewodniczących Sekcyj. Odbyło się też zaimprovizowane posiedzenie organizacyjne sekcji socjologicznej.

Plenum drugiego dnia zjazdu otwarte zostało w obecności Ministra Oświaty. Prof. Heinrich przedstawił szkicowe sprawozdanie z obrad sekcji. Następnie zabrał głos Minister St. Skrzyszewski. W dłuższym przemówieniu Minister wyraził niezadowolenie z niedostatecznych wyników obrad zjazdowych. Postu-

laty Ministerstwa wymijają się z zainteresowaniami pracowników naukowych. Pedagogika polska domaga się gruntownej rewizji i przepracowania pod kątem nowych potrzeb, jakie wysuwa zmieniona powojenna rzeczywistość. Nauka nie dostrzegła ogromnych zmian, jakie dokonały się w Polsce w okresie powojennym. Niewątpliwie motywem przewodnim pracy teoretycznej winno być przystosowanie dorobku naukowego do nowych warunków życia.

Minister jasno określił, że Ministerstwo pozostawiając wolność badań naukowych, pragnie również mieć swobodę w wyborze z przedstawionych prac takich, które odpowiadają potrzebom resortu. Zwrócił następnie uwagę na wartość badań w zakresie pedagogiki praktycznej, które są niezbędne dla orientacji w bieżących procesach odbywających się w szkołach i innych instytucjach kształcących. Zwrócił też uwagę na celowość angażowania młodych sił do pracy naukowej i wykorzystania do pracy nowych i ciekawych form kształcenia jak Wyższe Szkoły Pedagogiczne, Instytuty, wreszcie Wyższe Kursy Nauczycielskie.

T. N.

Jubileusz Polskiej Akademii Umiejętności

W roku bieżącym Polska Akademia Umiejętności obchodziła siedemdziesięcioletnie swego istnienia. Pełną nazwę, jaką posługuje się ona obecnie nosi Akademia od listopada 1919 roku. Jej tradycje sięgają jednak znacznie dalej w przeszłość. W roku 1816 założone zostało przez profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego towarzystwo naukowe noszące nazwę Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Przeprowadzona w czterdzieści lat później reorganizacja Towarzystwa doprowadziła do jego przeobrażenia w pozauniwersytecką instytucję naukową. W roku 1872 Towarzystwo uzyskało statut Akademii i w roku następnym rozpoczęło pod nazwą Akademii Umiejętności działalność naukową, której głównym ośrodkiem pozostał wprawdzie Kraków, która jednak objęła swym zasięgiem całą Polskę ogniskując myśli i prace uczonych ze wszystkich zaborów. Pierwszym mianowanym prezesem Akademii był Józef Majer, zaś jej sekretarzem generalnym Józef Szujski.

Zgodnie ze statutem Akademia dzieliła się na trzy wydziały: filologiczny, historyczno-filozoficzny oraz matematyczno-przyrodniczy. Każdy z wydziałów organizował ponadto stałe komisje akademickie, do których powoływano współpracowników spoza Akademii.

W okresie po roku 1919, kiedy nastąpiła częściowa reorganizacja Akademii działało łącznie przy wszystkich wydziałach 11 komisji. W okresie tym przyłączyła się do Akademii w charakterze IV wydziału warszawska Akademia Lekarska.

W roku 1932 w wydawnictwach P. A. U. utworzono osobną serię pt. „Prace Komitetu Wydawnictw Ekonomicznych” (St. Kutrzeba: *Polska Akademia Umiejętności*, 1939). W związku z jubileuszem P. A. U. ukazuje się „Historia nauki polskiej w monografiach” obejmująca wszystkie dziedziny nauki polskiej. Obejmuje ona także znajdujący się w przygotowaniu zeszyt poświęcony historii socjologii polskiej. Socjologia jako osobna nauka nie była dotychczas reprezentowana ani w składzie osobowym P. A. U. ani w jej wydawnictwach.

Uroczystości siedemdziesięciopięciolecia Akademii zorganizowane zostały w Krakowie w dniu 24 października. W ramach uroczystości prof. St. Wędkiewicz wygłosił odczyt pod tytułem: *Rola nauki w obecnej dobie*.

Z ramienia Ministerstwa Oświaty w uroczystości wzięli udział Minister St. Skrzyszewski oraz Wiceminister E. Krassowska. Ponadto obecni byli przedstawiciele licznych towarzystw i instytucji naukowych pragnący złożyć w tym dniu hołd zasłużonej instytucji.

VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego zwołał VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich do Wrocławia na 19—22 września 1948 roku. W programie zjazdu naczelne miejsce zajmują dzieje Śląska i Wielkiego Pomorza oraz Rewolucji 1848 roku.

Prace Zjazdu przebiegały w następujących pięciu sekcjach: 1. Dzieje Śląska i Wielkiego Pomorza. 2. Dzieje Słowiańszczyzny. 3. Rewolucja 1848 roku. 4. Geneza współczesnego społeczeństwa i Państwa Polskiego. 5. Polska nauka historyczna po drugiej wojnie światowej (archiwistyka, zagadnienia teoretyczne historii oraz rozpowszechniania kultury historycznej).

Prezydium Honorowe Komitetu Organizacyjnego Zjazdu składają: Fr. Bujak, St. Kętrzyński, J. K. Kochanowski, L. Kolankowski.

O SOCJOLOGII POLSKIEJ ZAGRANICĄ

Polski zeszyt „Sociologie et Droit Slaves”. Zeszyt 2—3 „Sociologie et Droit Slaves” z r. 1947 poświęcony jest w całości Polsce. Pierwszą jego stroną zajmuje wspomnienie poświęcone losom wojennym uniwersytetów polskich oraz pamięci uczonych, prawników i działaczy społecznych zamordowanych w czasie wojny w niemieckich obozach lub zmarłych podczas okupacji.

Na treść zeszytu składają się dwa artykuły autorów francuskich oraz cztery prace autorów polskich obrazujące stan polskiego ustawodawstwa i prawodawstwa po wojnie. Wiceminister E. Hajn pisze o nowych drogach prawa polskiego. Prokurator generalny J. Sawicki w artykule zatytułowanym *Od prawa karnego do prawa społecznego* przedstawia polskie prawodawstwo specjalne z okresu wojennego. Prof. St. Rozmaryn omawia konstytucję Polski współczesnej, wreszcie J. Licki pisze o poprawce do dekretu o radach zakładowych.

Zagadnieniom prawa polskiego poświęcony jest również artykuł M. Ancela noszący tytuł: *Ustawodawstwo polskie i problem zbrodni wojennych*. Szczególne zainteresowanie socjologa budzi swą tematyką artykuł prof. Emila Sicard pt. *Socjologia i historia ludów i państw słowiańskich*. 2. *Socjologia i historia narodu i państwa polskiego*. Pogląd autora na stosunek socjologii i historii określa zdanie zawarte we wstępie do artykułu: „Historia będzie socjologiczna, lub nie będzie jej wcale.” Zgodnie ze stanowiskiem autora fakty historyczne tłumaczyć należy przez socjologiczne, zaś zjawiska społeczne przez historię. Podjętą przez siebie socjologiczną analizę dziejów państw słowiańskich rozpoczyna prof. Sicard od Polski. Wybór ten motywuje poglądem, iż Polska ze

Uroczystości siedemdziesięciopięciolecia Akademii zorganizowane zostały w Krakowie w dniu 24 października. W ramach uroczystości prof. St. Wędkiewicz wygłosił odczyt pod tytułem: *Rola nauki w obecnej dobie*.

Z ramienia Ministerstwa Oświaty w uroczystości wzięli udział Minister St. Skrzyszewski oraz Wiceminister E. Krassowska. Ponadto obecni byli przedstawiciele licznych towarzystw i instytucji naukowych pragnący złożyć w tym dniu hołd zasłużonej instytucji.

VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego zwołał VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich do Wrocławia na 19—22 września 1948 roku. W programie zjazdu naczelne miejsce zajmują dzieje Śląska i Wielkiego Pomorza oraz Rewolucji 1848 roku.

Prace Zjazdu przebiegały w następujących pięciu sekcjach: 1. Dzieje Śląska i Wielkiego Pomorza. 2. Dzieje Słowiańszczyzny. 3. Rewolucja 1848 roku. 4. Geneza współczesnego społeczeństwa i Państwa Polskiego. 5. Polska nauka historyczna po drugiej wojnie światowej (archiwistyka, zagadnienia teoretyczne historii oraz rozpowszechniania kultury historycznej).

Prezydium Honorowe Komitetu Organizacyjnego Zjazdu składają: Fr. Bujak, St. Kętrzyński, J. K. Kochanowski, L. Kolankowski.

O SOCJOLOGII POLSKIEJ ZAGRANICĄ

Polski zeszyt „Sociologie et Droit Slaves”. Zeszyt 2—3 „Sociologie et Droit Slaves” z r. 1947 poświęcony jest w całości Polsce. Pierwszą jego stroną zajmuje wspomnienie poświęcone losom wojennym uniwersytetów polskich oraz pamięci uczonych, prawników i działaczy społecznych zamordowanych w czasie wojny w niemieckich obozach lub zmarłych podczas okupacji.

Na treść zeszytu składają się dwa artykuły autorów francuskich oraz cztery prace autorów polskich obrazujące stan polskiego ustawodawstwa i prawodawstwa po wojnie. Wiceminister E. Hajn pisze o nowych drogach prawa polskiego. Prokurator generalny J. Sawicki w artykule zatytułowanym *Od prawa karnego do prawa społecznego* przedstawia polskie prawodawstwo specjalne z okresu wojennego. Prof. St. Rozmaryn omawia konstytucję Polski współczesnej, wreszcie J. Licki pisze o poprawce do dekretu o radach zakładowych.

Zagadnieniom prawa polskiego poświęcony jest również artykuł M. Ancela noszący tytuł: *Ustawodawstwo polskie i problem zbrodni wojennych*. Szczególne zainteresowanie socjologa budzi swą tematyką artykuł prof. Emila Sicard pt. *Socjologia i historia ludów i państw słowiańskich*. 2. *Socjologia i historia narodu i państwa polskiego*. Pogląd autora na stosunek socjologii i historii określa zdanie zawarte we wstępie do artykułu: „Historia będzie socjologiczna, lub nie będzie jej wcale.” Zgodnie ze stanowiskiem autora fakty historyczne tłumaczyć należy przez socjologiczne, zaś zjawiska społeczne przez historię. Podjętą przez siebie socjologiczną analizę dziejów państw słowiańskich rozpoczyna prof. Sicard od Polski. Wybór ten motywuje poglądem, iż Polska ze

względu na swe związki z kulturą zachodu stanowi dla uczonego francuskiego przedmiot badań bardziej przystępny, aniżeli którykolwiek z krajów słowiańskich, ponadto jedyna z mniejszych narodów słowiańskich ma ona poza sobą długi okres samodzielnego bytu państwowego. Prof. Sicard odnajduje szereg podobieństw między kulturą francuską i polską. Zdaniem jego rozwój społeczny i ekonomiczny obu narodów przebiegał po identycznych drogach. Analogie odnajduje on również na przykład pomiędzy typem francuskiej i polskiej religijności.

Kreśląc schemat socjologicznej analizy dziejów Polski prof. Sicard wysuwa 20 problemów mających służyć za podstawę systematyzacji badań. Proponowany przez niego schemat stanowi bardzo śmiały przekrój przez całą historię Polski od przedpaństwowego okresu plemiennego do czasów P. K. W. N'u. Już pierwsze punkty wysunięte przez prof. Sicarda nasuwają zastrzeżenia z punktu widzenia socjologii. Autor zaleca w nich mianowicie zbadanie procesu wyodrębniania się plemion polskich z masy niezróżnicowanych Słowiań, dalej przekształcania się plemienia w klan(?), następnie „utworzenia się pierwotnego państwa oraz wyjścia ze wspólnoty domowej rodziny o typie mniej lub więcej zbliżonym do rodziny małżeńskiej”. (str. 176—177). Zastrzeżenia budzą również niektóre propozycje co do interpretacji późniejszych okresów historii Polski.

Obfity dział sprawozdań „Sociologie et Droit Slaves” przynosi po raz pierwszy przegląd publikacji polskich. Pierwszą książką polską, z której recenzję zamieszczono w tym piśmie, są *Początki klasy robotniczej*, N. Assorodobraj. Spośród czasopism polskich omówione zostały: „Demokratyczny Przegląd Prawniczy”, „Państwo i Prawo”, oraz „Życie Słowiańskie”.

Ogólnie biorąc polski zeszyt „Sociologie et Droit Slaves” posiada duże znaczenie jako źródło informacji o prawie i prawoznawstwie polskim z okresu powojennego. Nie pełni natomiast podobnej roli w odniesieniu do socjologii polskiej. W omawianym artykule prof. Sicarda, jako przedstawicieli socjologii polskiej sprzed drugiej wojny światowej wymieniono E. Majewskiego i E. Abramowicza (chodzi tu zapewne o Edwarda Abramowskiego). Przykre jest, że dorobek socjologii polskiej tak mało jest we Francji znany, iż redakcja czasopisma specjalizującego się w zagadnieniach socjologii krajów słowiańskich nie zna przynajmniej nazwisk Krzywickiego i Czarnowskiego oraz polskiej twórczości Znanieckiego. Winę ponosi tu zapewne brak ściślejszego kontaktu socjologii polskiej z ośrodkami francuskich nauk społecznych i wynikający stąd niedostatek kompetentnych informacji.

Socjologowie polscy w socjologicznym czasopiśmie czeskim. Pierwszy zeszyt 14 tomu „Sociologická Revue” (1948 r.) przynosi artykuł Ludwika Krzywickiego pt. *Dary jako jedna z faz w rozwoju wymiany wytworów*. Artykuł ten przesłany był redakcji czasopisma jeszcze przed wojną i miał być wydrukowany w pierwszym zeszycie 12 tomu czasopisma, który jednak już się nie ukazał z powodu wydarzeń politycznych. Z okazji wydrukowania artykułu Krzywickiego redakcja „Sociologická Revue” zamieszcza notatkę charakteryzującą dorobek naukowy autora i jego znaczenie dla socjologii polskiej.

W tym samym zeszycie czasopisma zamieszczony został artykuł Artura Bardacha o Stefanie Czarnowskim pt. *Naukowa działalność Czarnowskiego*, w którym autor informuje o głównych pracach i kierunku twórczości socjologicznej Czarnowskiego podkreślając szczególnie jego związki z marksistowską i durkheimowską teorią socjologiczną.

A. K.

Socjologia polska w wydawnictwie „Pologne”. W 1947 r. ukazała się w Szwajcarii w wydawnictwie *Editions de la Baconniere — Neuchâtel* publikacja zatytułowana *Pologne 1919—1939*. Całość składa się z trzech części. T. I nosi tytuł *Życie polityczne i socjalne*, T. II *Życie ekonomiczne* i wreszcie T. III *Życie umysłowe i artystyczne*.

Inicjatorem i głównym redaktorem tego dzieła był niedawno zmarły śp. Jan Modzelewski, długoletni poseł rządu polskiego w Szwajcarii. Prace nad książką były prowadzone podczas wojny.

W tomie III (784 stron) poświęconym życiu umysłowemu i artystycznemu Polski w latach 1919—1939 jest także jednostronicowa wzmianka poświęcona socjologii polskiej opracowana przez A. Kozłowskiego. Wzmianka ta jest niestety bardzo niekompletna. Ogranicza się ona do podania nazwisk socjologów polskich i paru pozycji bibliograficznych nie zawsze najważniejszych. Nie uwzględniono w niej Polskiego Instytutu Socjologicznego, „Przeglądu Socjologicznego” ani Biblioteki Socjologicznej.

K. D. D.

Socjolog amerykański o pracach badawczych socjologów polskich. W drugim zeszycie LIII tomu „*American Journal of Sociology*” (1947) Teodor Abel omawiając znaczenie materiałów autobiograficznych dla socjologicznych badań przypomina dorobek polskich instytucji naukowych: Polskiego Instytutu Socjologicznego, oraz Państwowego Instytutu Kultury Wsi w dziedzinie gromadzenia materiałów pamiątkarskich. Przedstawiając technikę zbierania życiorysów specjalnego typu, szczególnie przydatnych dla socjologicznej analizy oraz sposób ich opracowywania przytacza jako wzorową pracę z tego zakresu *Młode pokolenie chłopów* J. Chałasińskiego.

A. K.

NOTATKI O SOCJOLOGII W PRASIE POLSKIEJ

Notatka o socjologii amerykańskiej. Na marginesie recenzji z pracy Howarda Beckera pt. *Amerykańska socjologia na początku drugiej wojny światowej* Janusz Lin zamieszcza w tygodniku „*Więść*” (nr 12. t. 5, 21 marzec 1948) uwagi na temat socjologii amerykańskiej.

„*Socjalizm i kultura*”. Pod powyższym tytułem ukazuje się we Francji pod redakcją G. Friedmanna cykl poświęcony prekursorom ideologii społecznej i politycznej socjalizmu. W opracowaniu tego cyklu biorą udział socjologowie francuscy. Tomy, które ukazały się obecnie, stanowią kontynuację rozpo-

W tym samym zeszycie czasopisma zamieszczony został artykuł Artura Bardacha o Stefanie Czarnowskim pt. *Naukowa działalność Czarnowskiego*, w którym autor informuje o głównych pracach i kierunku twórczości socjologicznej Czarnowskiego podkreślając szczególnie jego związki z marksistowską i durkheimowską teorią socjologiczną.

A. K.

Socjologia polska w wydawnictwie „Pologne”. W 1947 r. ukazała się w Szwajcarii w wydawnictwie *Editions de la Baconniere — Neuchâtel* publikacja zatytułowana *Pologne 1919—1939*. Całość składa się z trzech części. T. I nosi tytuł *Życie polityczne i socjalne*, T. II *Życie ekonomiczne* i wreszcie T. III *Życie umysłowe i artystyczne*.

Inicjatorem i głównym redaktorem tego dzieła był niedawno zmarły śp. Jan Modzelewski, długoletni poseł rządu polskiego w Szwajcarii. Prace nad książką były prowadzone podczas wojny.

W tomie III (784 stron) poświęconym życiu umysłowemu i artystycznemu Polski w latach 1919—1939 jest także jednostronicowa wzmianka poświęcona socjologii polskiej opracowana przez A. Kozłowskiego. Wzmianka ta jest niestety bardzo niekompletna. Ogranicza się ona do podania nazwisk socjologów polskich i paru pozycji bibliograficznych nie zawsze najważniejszych. Nie uwzględniono w niej Polskiego Instytutu Socjologicznego, „Przeglądu Socjologicznego” ani Biblioteki Socjologicznej.

K. D. D.

Socjolog amerykański o pracach badawczych socjologów polskich. W drugim zeszycie LIII tomu „*American Journal of Sociology*” (1947) Teodor Abel omawiając znaczenie materiałów autobiograficznych dla socjologicznych badań przypomina dorobek polskich instytucji naukowych: Polskiego Instytutu Socjologicznego, oraz Państwowego Instytutu Kultury Wsi w dziedzinie gromadzenia materiałów pamiątkarskich. Przedstawiając technikę zbierania życiorysów specjalnego typu, szczególnie przydatnych dla socjologicznej analizy oraz sposób ich opracowywania przytacza jako wzorową pracę z tego zakresu *Młode pokolenie chłopów* J. Chałasińskiego.

A. K.

NOTATKI O SOCJOLOGII W PRASIE POLSKIEJ

Notatka o socjologii amerykańskiej. Na marginesie recenzji z pracy Howarda Beckera pt. *Amerykańska socjologia na początku drugiej wojny światowej* Janusz Lin zamieszcza w tygodniku „*Więść*” (nr 12. t. 5, 21 marzec 1948) uwagi na temat socjologii amerykańskiej.

„*Socjalizm i kultura*”. Pod powyższym tytułem ukazuje się we Francji pod redakcją G. Friedmanna cykl poświęcony prekursorom ideologii społecznej i politycznej socjalizmu. W opracowaniu tego cyklu biorą udział socjologowie francuscy. Tomy, które ukazały się obecnie, stanowią kontynuację rozpo-

czętego przed wojną wydawnictwa. Na szczególną uwagę zasługują tomy, w których omówiono poglądy i działalność przedstawicieli francuskiego socjalizmu utopijnego. W dziale tym Proudhona i Fouriera referowali A. Cuvillier i F. Armand.

Czasopismo „Kuźnica” poświęciło omówieniu cyklu *Socjalizm i kultura* artykuł pióra Z. Kałużyńskiego (nr 42, 2, X. 1947). Autor artykułu podkreśla staranność, z jaką redaktorzy cyklu dokonując selekcji w poszukiwaniu ideologicznych przodków socjalistycznego poglądu na świat i wskazuje na ich pracę jako na wzór wydawnictw tego typu.

A. K.

Wspomnienie o Ojcu W. Schmidcie. W nr 20 z r. 1948 „Tygodnika Powszechnego” ukazał się artykuł Z. Estreichera pt. *Książd — etnolog*, poświęcony działalności W. Schmidta. Dowiadujemy się z niego m. in. że znakomity etnolog wiedeński schronił się przed hitlerowcami do Szwajcarii i wykładał na uniwersytecie we Fryburgu. W czasie wojny był jednym z grona profesorów tego uniwersytetu, którzy prowadzili specjalne wykłady dla Polaków internowanych w Szwajcarii.

J. L.

PERSONALNE

Nowi członkowie Polskiej Akademii Umiejętności. W roku 1948 na członków korespondentów P. A. U. powołała między innymi: dr Józefa Chałasińskiego, prof. Uniwersytetu Łódzkiego i dr Czesława Znamierowskiego, prof. Uniwersytetu Poznańskiego.

Komisja Socjologiczna P. A. U. powołała na współpracownika dr Jana Szczepańskiego, zast. prof. na Uniwersytecie Łódzkim.

Socjolog na Kongresie Zjednoczeniowym P. P. R. i P. P. S. Jak podała prasa dr Tadeusz Szczurkiewicz, prof. Uniwersytetu Poznańskiego został wybrany na delegata z Poznania z ramienia Polskiej Partii Robotniczej na Kongres Zjednoczeniowy.

Zmiana nazwy Koła Socjologicznego Studentów Uniwersytetu Poznańskiego. Koło Socjologiczne studentów Uniwersytetu Poznańskiego im. Floriana Znanieckiego zmieniło nazwę na Koło Socjologiczne studentów Uniwersytetu Poznańskiego.

Nagroda naukowa m. Poznania za rok 1948 przyznana została dr Tadeuszowi Szczurkiewiczowi, prof. socjologii na Uniwersytecie Poznańskim. W związku z tym „Gazeta Wielkopolska”, organ Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (24. II. 1949 r.) pisze o laureacie co następuje:

„Wszyscy, którym leży na sercu postęp społeczny i rozwój polskiej myśli badawczej — witają z radością decyzję, przyznającą tegoroczną nagrodę naukową Poznania tow. dr. Tadeuszowi Szczurkiewiczowi, profesorowi socjologii na Uniwersytecie Poznańskim.

czętego przed wojną wydawnictwa. Na szczególną uwagę zasługują tomy, w których omówiono poglądy i działalność przedstawicieli francuskiego socjalizmu utopijnego. W dziale tym Proudhona i Fouriera referowali A. Cuvillier i F. Armand.

Czasopismo „Kuźnica” poświęciło omówieniu cyklu *Socjalizm i kultura* artykuł pióra Z. Kałużyńskiego (nr 42, 2, X. 1947). Autor artykułu podkreśla staranność, z jaką redaktorzy cyklu dokonując selekcji w poszukiwaniu ideologicznych przodków socjalistycznego poglądu na świat i wskazuje na ich pracę jako na wzór wydawnictw tego typu.

A. K.

Wspomnienie o Ojcu W. Schmidcie. W nr 20 z r. 1948 „Tygodnika Powszechnego” ukazał się artykuł Z. Estreichera pt. *Książd — etnolog*, poświęcony działalności W. Schmidta. Dowiadujemy się z niego m. in. że znakomity etnolog wiedeński schronił się przed hitlerowcami do Szwajcarii i wykładał na uniwersytecie we Fryburgu. W czasie wojny był jednym z grona profesorów tego uniwersytetu, którzy prowadzili specjalne wykłady dla Polaków internowanych w Szwajcarii.

J. L.

PERSONALNE

Nowi członkowie Polskiej Akademii Umiejętności. W roku 1948 na członków korespondentów P. A. U. powołała między innymi: dr Józefa Chałasińskiego, prof. Uniwersytetu Łódzkiego i dr Czesława Znamierowskiego, prof. Uniwersytetu Poznańskiego.

Komisja Socjologiczna P. A. U. powołała na współpracownika dr Jana Szczepańskiego, zast. prof. na Uniwersytecie Łódzkim.

Socjolog na Kongresie Zjednoczeniowym P. P. R. i P. P. S. Jak podała prasa dr Tadeusz Szczurkiewicz, prof. Uniwersytetu Poznańskiego został wybrany na delegata z Poznania z ramienia Polskiej Partii Robotniczej na Kongres Zjednoczeniowy.

Zmiana nazwy Koła Socjologicznego Studentów Uniwersytetu Poznańskiego. Koło Socjologiczne studentów Uniwersytetu Poznańskiego im. Floriana Znanieckiego zmieniło nazwę na Koło Socjologiczne studentów Uniwersytetu Poznańskiego.

Nagroda naukowa m. Poznania za rok 1948 przyznana została dr Tadeuszowi Szczurkiewiczowi, prof. socjologii na Uniwersytecie Poznańskim. W związku z tym „Gazeta Wielkopolska”, organ Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (24. II. 1949 r.) pisze o laureacie co następuje:

„Wszyscy, którym leży na sercu postęp społeczny i rozwój polskiej myśli badawczej — witają z radością decyzję, przyznającą tegoroczną nagrodę naukową Poznania tow. dr. Tadeuszowi Szczurkiewiczowi, profesorowi socjologii na Uniwersytecie Poznańskim.

Sumienna praca, wielkie poczucie odpowiedzialności i uczciwa samokrytyczna postawa wytyczyły laureatowi drogę do marksistowskich pozycji.

Studia rozpoczyna w 1915 r. na wydziale mat.-przyr. Uniwersytetu Wrocławskiego, po czym przenosi się do Krakowa na filozofię ścisłą i polonistykę. W 1921 roku przerzuca się na socjologię do Poznania i wkrótce wybija się na pierwsze miejsce wśród słuchaczy znakomitego socjologa, prof. Floriana Znanieckiego. Jako asystent Instytutu Socjologicznego nawiązuje pierwsze bliskie kontakty z klasą robotniczą, przeprowadzając w latach 1921/22 badania socjologiczne w Fabryce Maszyn i Narzędzi Rolniczych — Nitscha.

W 1931 r. wydaje drukiem rozprawę pt. „Sugestia społeczna” — pracę z pogranicza socjologii i psychologii — doktoryzuje się — i obejmuje wykłady socjologii na wydziale prawno-ekonomicznym U. P. oraz kierownictwo działu socjologicznego kwartalnika „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny”. W 1937 r. zostaje wicedyrektorem Zarządu Głównego Instytutu Socjologicznego — funkcję tę pełni aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

Szybko narasta dorobek uczonego. W ślad za wymienioną wydaje rozprawy: *Moda na socjologię i Struktura społeczności, a procesy indywidualizacji* — poza tym często zabiera głos w tygodnikach literacko-społecznych i ogłasza na łamach „Ruchu prawniczego”, „Przeglądu Współczesnego” oraz „Przeglądu Socjologicznego” kilkadziesiąt recenzji o charakterze rozpraw naukowych.

Okupację spędza w Warszawie. Pod osłoną legitymacji szarego pracownika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ukrywa działalność kierownika naukowego sekcji socjologicznej i wykładowcy tajnych kursów Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, Uniwersytetu Warszawskiego i Wolnej Wszechnicy. Wywiezionemu po powstaniu warszawskim na przymusowe roboty do Niemiec — żołnierze Armii Radzieckiej ratują dosłownie życie. W Kolsku czeka na uruchomienie Uniwersytetu Poznańskiego, pracując od 1. 5. 1945 roku w charakterze zastępcy profesora socjologii na wydziale humanistycznym. W listopadzie 1945 r. obejmuje dwie katedry socjologii: na wydziale prawno-ekonomicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego.

Na tle polskiego świata naukowego wyraźnie rysuje się sylwetka dzisiejszego laureata nie tylko jako jednego z czołowych postępowych myślicieli, lecz również jako nieustraszonego pedagoga, któremu Polska Ludowa z całym zaufaniem powierza wychowanie kadr przyszłych socjologów. Prof. Szczurkiewicz prowadzi konwersatorium socjologiczne dla 140 studentów 1 i 2 roku. W ramach seminarium średniego rozpracowuje zagadnienie zainteresowań kulturalnych współczesnych robotników i chłopów polskich, oraz zagadnienie współczesnej spółdzielczości.

Na zlecenie Ministerstwa Oświaty organizuje w chwili obecnej międzyuczelniane studium Nauki o Polsce i Świecie Współczesnym”.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Z DZIAŁALNOŚCI OŚRODKÓW NAUK SPOŁECZNYCH ZAGRANICĄ

ZWIĄZEK RADZIECKI

Studia etnograficzne na Uniwersytecie Moskiewskim. Samodzielna Katedra etnografii przy Wydziale Historycznym Moskiewskiego Uniwersytetu im. Łomonosowa istnieje od 1939 r. Zarządza nią profesor S. P. Tołstow. Praca Katedry nie została przerwana w czasie ewakuacji Uniwersytetu. Studia etnograficzne prowadzi się w oparciu o jednocześnie pomocnicze studia innych przedmiotów (historia, zagadnienia polityczno-filozoficzne, archeologia, prehistoria, antropologia). Obecnie wprowadza się także obowiązkowe ćwiczenia kreślarskie i rysunki. Wielką rolę w przygotowaniu młodych etnografów odgrywa systematyczny kurs historii kultury pierwotnej (pierwszy i drugi rok studiów). Na roku trzecim słuchacze zaznajamiają się m. in. z kursem etnografii ZSRR, na czwartym roku następuje specjalizacja. Każdy student wybiera i uczęszcza na wykłady z jednego cyklu. W 1946/47 r. prowadzono następujące cykle: 1. etnografii Azji, 2. etnografii Zachodniej Europy, 3. Australii i Oceanii, 4. Kaukazu. Każdy student etnografii w ciągu studiów obok zasadniczych winien wysłuchać trzy specjalne wykłady i brać udział w dwóch specjalnych seminariach. Obecnie studia zostają przedłużone do lat 5. Około 60% studentów zajmuje się specjalnie etnografią słowiańską. 400 godzin w planie zajęć katedry przeznaczona jest na naukę obcego języka. Młodych etnografów obowiązują letnie praktyki, które odbywają się w ramach naukowych ekspedycji terenowych. Niektóre prace dyplomowe noszą charakter badawczy. W pracach Katedry bierze udział około 10 profesorów i docentów obok zapraszanych na wykłady specjalistów. W okresie wojennym i powojennym do 1946 roku włącznie studium etnografii ukończyło 33 absolwentów i absolwentek. (Według artykułu N. Czeboksarowa zamieszczonego w nr 1 z 1947 r. czasopisma „Sowietskaja Etnografija”).

Naukowe wydawnictwa Akademii Nauk Z S R R. W 1946 roku Akademia Nauk ZSRR wydała książki i czasopisma o objętości 860 arkuszy autorskich czyli o 66,5% więcej niż w 1945 r. Plan wydawniczy został wypełniony w 97,7% (książki w 91,6%, czasopisma w 105,7%).

Działalność popularyzatorska Akademii Nauk. W ciągu ostatnich 15 lat (1932—46) Akademia Nauk wydała 437 książek popularno-naukowych.

Zebrania dyskusyjne Sekcji Ekonomii Akademii Nauk. 7, 14 i 21 maja 1941 r. odbyły się trzy kolejne posiedzenia Sekcji Ekonomii Politycznej Instytutu Ekonomiki i Katedry ekonomii politycznej Uniwersytetu Moskiewskiego. Poświęcono je dyskusji nad książką E. Wargi pt. **Zmiany w gospodarce kapitalizmu w wyniku drugiej wojny światowej**. W dyskusji zabrało głos kilkudziesięciu mówców, których znaczna większość odnosiła się bardzo krytycznie dla wielu stwierdzeń książki, oceniając ją zresztą jako całość bardzo wysoko. W ostatnim słowie E. Wargi bronił zasadniczych tez swojej pracy. Stenogram dyskusji ukazał się jako dodatek do nr. 11/47 czasopisma „Mirowoje Choziajstwo i Mirowaja Polityka”.

Z działalności Instytutu im. M. Gorkiego. Prezydium A. N. ZSRR odbyło specjalne posiedzenie poświęcone działalności Instytutu Światowej Literatury im. M. Gorkiego w 1946 r. Zwrócono uwagę na szereg istotnych braków w pracy tego Instytutu.

Instytut Języka i Myśli A. N. ZSRR święcił w 1947 r. rocznicę 25-lecia swego istnienia. Założycielem jego był N. J. Marr.

Prace sekcji ogólnej etnografii Instytutu Etnografii. 8 kwietnia 1947 r. w Instytucie etnografii A. N. ZSRR odbyło się pierwsze posiedzenie nowo zorganizowanej sekcji ogólnej etnografii (kier. prof. S. P. Tołstow) poświęcone kwestii egzogamii. Referat wprowadzający wygłosił M. O. Koswien.

Teoretyczne rozważania literackie nad pismami Stalina. 13 marca i 3 kwietnia 1947 r. odbyły się posiedzenia Instytutu Światowej Literatury im. M. Gorkiego poświęcone teoretycznym rozważaniom literackim nad pierwszymi tomami pism J. W. Stalina. Obok tego w czasie posiedzenia wygłoszono kilka innych odczytów, w których zastosowano zasady wysunięte przez J. Stalina do zagadnień teorii i historii literatury.

4 czerwca 1947 r. odbyło się posiedzenie sekcji etnografii ogólnej Instytutu Etnografii Akademii Nauk, poświęcone krytyce szkoły funkcjonalnej. Referat zasadniczy wygłosił prof. D. A. Olderogge.

Śmierć wybitnego uczonego. W czerwcu 1947 r. umarł wybitny historyk narodów ZSRR i sławista akademik W. J. Piczeta.

Dyskusja nad książką B. D. Grekowa. W lipcu 1947 r. odbyło się posiedzenie Instytutu Historii A. N. ZSRR, na których poddano dyskusji książkę B. D. Grekowa pt.: *Chłopi na Rusi od najdawniejszych czasów do XVII w.* W dyskusji występowało 14 mówców. Prawie wszyscy uznali koncepcję historii chłopów B. D. Grekowa i podstawowe twierdzenia jego pracy za słuszne.

Osiemsetlecie Moskwy w Akademii Nauk. Dla uczczenia 800 rocznicy istnienia Moskwy Akademia Nauk 8 września 1947 r. odbyła uroczyste posiedzenie.

30-ta rocznica rewolucji październikowej w Akademii Nauk. W związku z 30 rocznicą rewolucji październikowej odbyły się uroczyste sesje poszczególnych sekcji Akademii Nauk. Na posiedzeniach Sekcji historii i filozofii wygłoszono m. in. następujące odczyty: „O stylu państwowej działalności W. I. Lenina”, „Rozwój twórczej aktywności mas w pierwszym trzyleciu władzy radzieckiej”, „Problem zbrojnego powstania w pracach tow. J. W. Stalina sprzed października” (1917 r.), „Rola socjalistycznej świadomości w rozwoju radzieckiego społeczeństwa”.

Folklor Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. W dniach 9 i 14 grudnia 1947 r. Instytut Etnografii im. Mikołucha-Makłaja A. N. ZSRR odbył posiedzenia poświęcone folklorowi Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. W posiedzeniu wzięło udział prawie 200 delegatów z Moskwy i z całego kraju. Wygłoszono na nich 25 referatów.

Premia im. Mikołucha-Makłaja za rok 1947 z dziedziny etnografii została przyznana m. in. dr M. O. Koswienowi za pracę pt. *Matriarchat* (historia problemu). Według przekonania autora pracy „stosunek do kwestii matriarchatu może służyć jako wskaźnik przynależności do postępowego lub reakcyjnego kierunku w naukach społecznych każdego etnografa”.

W dniach 16 i 23 grudnia 1947 r. odbyły się posiedzenia Instytutu Historii A. N. ZSRR w czasie których odbyła się dyskusja nad drugim wydaniem uniwersyteckiego podręcznika historii ZSRR. W dyskusji wzięło udział kilkunastu mówców, dokładne sprawozdanie z niej zamieszczono w szeregu czasopism. Redaktorem wydawnictwa jest prof. B. D. Grekow.

Wyniki prac Akademii Nauk. W 1947 r. poszczególne sekcje Akademii Nauk ZSRR opracowały 358 problemów. Zorganizowano w tym roku 107 naukowych ekspedycji badawczych. W sekcji historii i filozofii opracowano 42 problemy, w sekcji literatury i języka 33 problemy.

Nowy plan pracy Akademii Nauk. 11 lutego 1948 r. odbyła się uroczysta plenarna sesja Akademii Nauk w czasie której przyjęto plan pracy na rok 1948.

Krytyka i samokrytyka w Instytutach lingwistycznych. W nr 2/1948 r. „Wiestnika A. N. ZSRR” znajdujemy obszernie sprawozdanie z otwartego partyjnego zebrania moskiewskiego oddziału Instytutu Języka i Myśli N. J. Marra i Instytutu Języka Rosyjskiego. Zebranie poświę-

cono krytyce prac radzieckich lingwistów m. in. podręczników uniwersyteckich, biorąc za punkt wyjścia wskazania A. A. Zdanowa.

Nowe radzieckie czasopismo ekonomiczne. Z końcem 1947 r. przestało wychodzić czasopismo pt. „Mirowoje choziajstwo i mirowaja politika”, którego głównym redaktorem był E. Warga. Pojawił się natomiast w marcu 1948 r. pierwszy numer nowego czasopisma pt. „Woprosy ekonomiki” (Zagadnienia ekonomiki). Głównym jego redaktorem jest K. W. Ostrowitianow. E. Warga wchodzi wraz z innymi uczonymi radzieckimi w skład kolegium redakcyjnego czasopisma.

Krytyka i samokrytyka w Instytutach Akademii Nauk. Od czasu przeprowadzenia znanej dyskusji w Instytucie Filozofii nad książką Aleksandrowa w Instytutach Akademii Nauk zorganizowano cały szereg posiedzeń dla rozpatrzenia naukowej działalności Instytutu i oceny podręczników uniwersyteckich. Pierwsze rezultaty tej dyskusji — w dziedzinie filozofii, biologii, ekonomiki, historii, prawa i językoznawstwa omówione są w „Wiestniku Akademii Nauk” (nr 3/1948). W wielu wypadkach inicjatywa rozpoczęcia dyskusji wychodziła bezpośrednio od gazety „Prawda” i organu Biura Propagandy i agitacji CK WKP (b). „Kultura i Żizń”.

W 1948 r. minęło 25 lat od chwili założenia z inicjatywy Lenina przy współudziale Gorkiego Domu Uczonych A. N. ZSRR. Jest to zasadniczo miejsce odpoczynku dla uczonych, stało się ono jednak także miejscem wymiany ich myśli i doświadczeń i centrum zespolenia społeczności uczonych stolicy ZSRR. W Domu Uczonych odbywa się wiele zjazdów i konferencji, na które zjeżdżają się uczeni z całego kraju. Jubileusz Domu Uczonych uczczono specjalnym uroczystym posiedzeniem.

Sesja Rady Koordynacji Naukowej Działalności Akademii Nauk Republik Związkowych odbyła się w marcu 1948 r. Tematem jej były plany prac Akademii Związkowych Republik na 1948 r.

J. L.

Zagadnienia metodologiczne etnologii i etnografii w oświeteniu uczonych radzieckich.

Dążność do stworzenia nowego stylu radzieckiej kultury, różnego zarówno od stylu przedrewolucyjnej kultury rosyjskiej jak i od współczesnej kultury krajów burżuazyjnych przejawia się we wszystkich dziedzinach życia Związku Radzieckiego. W nauce dążność ta uwidacznia się w tworzeniu nowych kierunków i szkół, które byłyby kierunkami i szkołami radzieckimi, związanymi ze światopoglądem marksistowskim, niezależnymi od kierunków zagranicznych — burżuazyjnych.

30-ta rocznica Rewolucji Październikowej dała powód do podsumowania podejmowanych w tym celu wysiłków. W odniesieniu do zagadnień etnologii i etnografii radzieckiej spotykamy się z dwoma artykułami na ten temat w numerze 4/1947 r. czasopisma „Sowietskaja Etnografija”, wydawanego przez Akademię Nauk ZSRR. Czasopismo to reprezentuje tę dziedzinę nauki, która od Rewolucji Październikowej przeszła wielkie przemiany, na której rozwój kładzie się w ZSRR duży nacisk i która może się poszczycić znacznymi osiągnięciami.

Pierwszy z artykułów — o których mowa — nosi tytuł *Radziecka szkoła etnograficzna* (Sowietskaja szkoła w etnografii). Autorem jego jest S. P. Tołstow, główny redaktor czasopisma. Zapoznaje on nas z założeniami metodologicznymi radzieckiej etnologii i etnografii, ich stosunkiem do stanowisk metodologicznych reprezentowanych w krajach zachodniej Europy i w Ameryce¹⁾ oraz z najważniejszymi osiągnięciami tych nauk.

Drugi artykuł pt. *Radziecka folklorystyka w ciągu lat 30* poświęcony jest folklorystyce (ludoznawstwo), która dzięki przemianom jakie przeszła w Związku Radzieckim różni się zarówno swoim zakresem jak i podejściem do badanych zjawisk od zwykle oznaczanej tym samym mianem części etnografii na Zachodzie. Nacisk w artykule położony jest na scharakteryzowanie stanowiska metodologicznego folklorystyki radzieckiej i drogi, jaką przebyła zanim do niego doszła. Poza tym w artykule omówiono także jej najważniejsze osiągnięcia²⁾. Autorami jego są E. W. Gippius i W. I. Cziczerow.

Podajemy niżej te obydwa artykuły w obszernych streszczeniach i wyjątkach.

Radziecka szkoła etnograficzna.

Rewolucja Październikowa postawiła przed etnografią kraju Rad szereg nowych, praktycznych zadań. Postępowy i demokratyczny charakter tych zadań: „udzielenia przez radziecką etnografię pomocy radzieckiemu państwu i partii w dziele budowania nowego socjalistycznego społeczeństwa, dźwignięcia wszystkich, w ich liczbie nawet najbardziej dotąd zacofanych ludów ZSRR na nowy, wyższy etap rozwoju, wciągnięcia ich do aktywnego i równoprawnego uczestnictwa w całym społecznym i kulturalnym życiu kraju — określił kierunek rozwoju teoretycznej myśli radzieckiej etnografii”. Ogrom tych zadań wymagał jednocześnie znacznego zwiększenia liczby pracowników naukowych — etnografów i przebudowy organizacyjnej tej nauki.

Posiadająca doskonałe, postępowe tradycje przedrewolucyjna etnografia rosyjska nie mogła sprostać tym zadaniom bez wydatniejszego rozszerzenia kadr i rozbudowy aparatu organizacyjnego. W ciągu lat trzydziestu dokonano jednak w tym zakresie bardzo wiele, rozszerzono działalność starych i stwo-

¹⁾ Stosunek etnografii radzieckiej do funkcjonalizmu i kierunku psychologicznego w etnologii (antropologii) amerykańskiej (R. Benedict, M. Mead) także i w oparciu o nieuwzględnioną tutaj część rozważań S. P. Tołstowa będzie omówiony w następnym tomie „Przeglądu Socjologicznego”.

²⁾ Tej części artykułu niniejsze sprawozdanie nie uwzględnia.

rzono wiele nowych etnograficznych placówek badawczych (instytuty, muzea, organizacje terenowe).

Rozwojowi temu w latach dwudziestych nie towarzyszył odpowiedni postęp pod względem teoretycznym. Wielki i ujemny wpływ na radzieckich etnografów w tym okresie wywarły teorie szkół burżuazyjnych, (np. teoria kręgów kulturowych), na które była odporna przedrewolucyjna etnografia rosyjska, przepojona postępowymi tradycjami XIX wieku.

W końcu lat dwudziestych zaczyna jednak w ogniu dyskusji zachodzić przemiana także i na tym polu, następuje zwrot ku marksizmowi-leninizmowi. Tę przemianę obok wpływu teorii burżuazyjnych opóźniały jeszcze działalność i teorie rodzimych pseudo-marksistów w rodzaju Pokrowskiego i trockistów. Punktem zwrotnym okazało się tu opublikowanie w 1934 roku decyzji partii i rządu w odniesieniu do historii. Zaczyna się wytwarzać radziecka szkoła etnograficzna. W dziedzinie teorii całą uwagę zwrócono wtedy na przyswojenie metody marksistowskiej, kontynuując jednocześnie rozpoczęte w końcu lat dwudziestych prace badawcze, koncentrujące się wokół zagadnień związanych z ustrojem społecznym poszczególnych ludów. Przeprowadza się odtąd wiele badań terenowych, podejmowanych w celu: „rozpracowania w oparciu o konkretny materiał etnograficzny znajdujący się u poszczególnych konkretnych ludów... wielkie problemy historii pierwotnej organizacji społecznej, jej roli, losów i przeżytków w minionych okresach — feudalnym i kapitalistycznym i terazniejszym, socjalistycznym, zrozumienia i przemyslenia konkretnego nowego materiału w oparciu o leninowsko-marksistowską naukę o społeczeństwie i prawach jego rozwoju, przyspasabiając ten materiał do dalszego rozwijania tej nauki”. Obok tego wiele uwagi poświęca się także od tej pory „ogólnym problemom historii pierwotnego społeczeństwa”, wykorzystując także i materiał zagraniczny.

W oparciu o jakie założenia teoretyczne praca ta jest według Tołstowa wykonywana?

„Cechą charakterystyczną radzieckiej szkoły etnograficznej jest jej konsekwentny historycyzm”. Obce jest jej dzielenie „ludzkości na ludy «historyczne», «kulturalne» (Kulturvölker) i «niehistoryczne», «naturalne» (Naturvölker), z których ostatnie tylko miały być badane przez etnografię”. Pojawienie się pisma u jakiegoś ludu związane jest z pojawieniem się nowych metod badania jego historii, nie wyznacza jednak żadnej granicy metodologicznie ważnej.

Historycyzm radzieckiej szkoły etnograficznej określa także jej stosunek do ewolucjonizmu. „Radziecka etnografia — pisze Tołstow — od dawna rozstała się z dawno jawnie przebrzmiałym ewolucjonistycznym podejściem do etnograficznego materiału, które w swoim czasie odegrało pozytywną rolę w historii burżuazyjnej etnografii; dla tego kierunku charakterystyczna jest całkowita obojętność w stosunku do historii konkretnego badanego ludu, oddzielne elementy kultury którego wykorzystuje się jedynie dla odtwarzania ogólnego schematu ewolucji pierwotnej ludzkości. Tylko w świetle historii każdego ludu staje się jasna historyczna doniosłość każdego elementu jego kultury i my

dobrze wiemy — zaznacza etnograf radziecki — do jakich błędów nierzadko doprowadzała ewolucjonistów (a nawet takiego badacza jak Morgan, stojącego ze względu na swoją metodę daleko wyżej od ewolucjonistów), wyrywanie oddzielnych zjawisk kulturowych z historycznego kontekstu (np. malajskiego systemu pokrewieństwa)... W rzeczywistości siła Morgana polega na tym właśnie, że nie jest on ewolucjonistą, ale historykiem — materialistą, elementy ewolucjonistycznej metodologii, jakie się u niego bezsprzecznie znajdują, stanowią jego słabość, która wpłynęła na fałszywość pojedynczych jego wniosków, wcale nie dotykając całości koncepcji, tak zasłużenie wysoko ocenionej przez Marksa i Engelsa, koncepcji, która pozostała niewzruszoną do dzisiejszego dnia". Marks — wg Tołstowa — metodologiczne założenia ewolucjonizmu osądzał bardzo surowo, na poparcie czego Tołstow przytacza z jego listu do Engelsa z 1866 r. ocenę książki Bastiana, wyrażoną w słowach: „kiepsko, zagmatwanie, nieforemnie”.

Historycyzm szkoły radzieckiej nie ma także nic wspólnego z pseudo-historycyzmem szkoły kulturalno-historycznej. „Radzieccy etnografowie — czytamy — wychodzą z marksistowsko-leninowskiego pojęcia historycznego procesu". Mimo różnorodności form, w jakich się ten proces przejawia, przebiega on zawsze według „jednolitych praw postępowego historycznego rozwoju społeczeństwa, bardziej złożonych, ale tak samo niezmiennych jak prawa rozwoju przyrody. Wykrycie dotychczas nieznanych stron tych prawidłowości jest celem etnograficznego, jak zresztą i każdego historycznego i w ogóle każdego naukowego badania. Znaczenie już odkrytych przez naukę marksizmu-leninizmu praw z kolei polega na tym, że są one przesłankami (priedposylki) powodzenia badania, kluczem do zrozumienia przeszłości i nierzadko na pierwszy rzut oka chaotycznego obrazu, który przedstawia każda konkretna kultura”.

Historycyzm i konsekwentne stosowanie zasad materializmu dialektycznego różni także radziecką etnografię od nowszych kierunków w etnologii w krajach burżuazyjnych — funkcjonalizmu i amerykańskiej szkoły psychologicznej R. Benedict i M. Mead. „W przeciwieństwie do «etnopsychologów» — czytamy — rozpatrujących kulturę każdego narodu jako coś raz na zawsze określonego przez jej «wzór psychiczny», w przeciwstawieniu do funkcjonalistów, widzących w niej nieruchomy system równowagi składających się na nią elementów — w ostatecznym rachunku określanych przez ten sam psychiczny wzór, względnie rasę — radziecki etnograf w społecznym ustroju i kulturze widzi złożone, sprzeczne połączenie zwalczających się elementów, tego, co stare, z tym, co nowe, postępowe, rozpatruje je w rozwoju i ruchu. Oto istota historycyzmu radzieckiej etnografii, to, co różni ją nie tylko od antyhistorycznych koncepcji współczesnej reakcyjnej etnografii zagranicznej, ale i od wyobrażeń o rozwoju klasycznego ewolucjonizmu”.

W związku z tymi założeniami radziecka etnografia wykorzystuje materiały wszelkiego typu, także i historyczne, archeologiczne itp. Stąd też „formą zasadniczą uogólniającej etnograficznej pracy stopniowo staje się historyczno-

etnograficzna monografia". Jest to monografia konkretnego ludu. Tołstow wymienia cały ich szereg.

Jednym z centralnych problemów radzieckiej etnografii jest problem etnogenezy w szerokim rozumieniu tego słowa. Radzieccy etnografowie wykorzystują tu prace Stalina, którego teoria wytwarzania się narodu z rozmaitych ras, plemion i narodowości w epoce powstawania kapitalizmu przyjmowana jest jako punkt wyjścia we wszelkich rozważaniach w tej dziedzinie. Wielki wpływ na radziecką etnografię na tym polu wywarła także teoria N. J. Marra i jego szkoły. Dorobek radzieckich etnografów w dziedzinie etnogenezy jest olbrzymi.

Wiele uwagi poświęca się także historii pierwotnego społeczeństwa i jej periodyzacji. Tutaj współpracują etnografowie z archeologami. Przewyżczono już teorię totemistycznego społeczeństwa i ustalono istnienie rodu macierzystego na przestrzeni 4 z 6 etapów rozwoju, wydzielonych przez Morgana i Engelsa. „Konkretne odkrycia radzieckich etnografów zmobilizowały nowy, obszerny materiał, świadczący na korzyść koncepcji jedności historycznego procesu, na korzyść nauki o pierwotnym etapie historii ludzkości jako pierwotno-gminnej społeczno-ekonomicznej formacji, właściwej wszystkim ludom u świtu ich historii i poprzedzającej klasowe formacje społeczeństwa... Specjalnie ważne było odkrycie matriarchalnych instytucji w tradycji narodów północno i północno-wschodniej Azji, które według W. Schmidta są klasycznymi, czystymi przedstawicielami «kultury prawa ojcowego», — «północnej kultury zasadniczej», — «kultury pasterzy koczowników»... Ważnym odkryciem radzieckich etnografów w dziedzinie badania ustroju rodowego jest stwierdzenie (początkowo na podstawie ojczystego a potem zagranicznego materiału) powszechności i starożytności jednego z ważniejszych elementów rodowego ustroju — tak zwanej dualnej organizacji. Jak wiadomo tę formę podziału plemienia na dwie egzogamiczne fratrie jeszcze Engels uważał za pierwotną formę egzogamiczno-rodowego ustroju...

Specjalnie bogaty i różnorodny jest nagromadzony materiał dotyczący późnych form rodowego ustroju, przeżytków rodowej organizacji w feodalizmie i kapitalizmie oraz w okresie socjalistycznego budownictwa... W tych pracach ze specjalną siłą przejawiały się scharakteryzowane wyżej specyficzne cechy radzieckiej marksistowskiej-leninowskiej etnograficznej nauki. Właśnie konsekwentny materialistyczny historycyzm w badaniu, właściwe radzieckiej etnografii dialektyczno-materialistyczne ujmowanie badanych zjawisk, pomogły im pojąć złożony i, jak się z początku zdawało, pelen sprzeczności materiał. Radzieckim etnografom udało się zdemaskować antymarksistowskie tendencje w traktowaniu przeżytków ustroju rodowego u licznych ludów ZSRR... Wzorem, wytyczającym kierunek badania tej grupy zagadnień dla radzieckich uczonych była nauka Lenina o ustrojach (układach) i stalinowskie określenie społeczno-ekonomicznego ustroju...

Prace radzieckich etnografów w dziedzinie badania materialnej i duchowej kultury cechują te same rysy, co i prace w dziedzinie problemów etnogenezy i społecznej historii¹⁾.

Na zakończenie Tołstow wskazuje na ogrom zadań, jakie stoją przed radzieckimi etnografami i zamyka swój artykuł słowami: „Wszystkie obiektywne warunki dla wypełnienia tych zadań są spełnione. Ostateczny rezultat zależy tylko od nas samych”.

Radziecka folklorystyka w ciągu 30 lat.

„Wielka Październikowa Rewolucja” zastała rosyjską folklorystykę w stadium niezakończonej walki między tradycjami romantycznej folklorystyki z początków XIX wieku i ugruntowaną od lat siedemdziesiątych szkołą pozytywistyczną. Walka tych dwóch prądów... rozwijała się pod wyraźnie odczuwanym wpływem trzeciego prądu metodologicznego, wykrystalizowanego w nauce rosyjskiej już od lat sześćdziesiątych w poglądach rosyjskich, rewolucyjnych demokratów, poglądach, będących źródłem radzieckiej folklorystyki...”

Pod wpływem tego ostatniego kierunku znajdowali się także niektórzy przedstawiciele szkoły historycznej — wyrazicielki pozytywistycznej metodologii lat dziewięćdziesiątych. Tworzyli oni lewe skrzydło szkoły historycznej, znajdujące się w opozycji do jej skrzydła prawego, które i w Rosji i w krajach Europy zachodniej skłaniało się ku formalizmowi.

Po rewolucji rozdział między tymi dwoma kierunkami stał się bardzo ostry. Przedstawiciele postępowego kierunku stali na stanowisku samorodnej twórczości ludowej, ich przeciwnicy pod wpływem folklorystyki zachodnio-europejskiej wysuwali twierdzenie, że lud sam nie jest twórczy, nie będąc zaś w stanie przejąć całości kultury klas panujących, przejmuje od nich niektóre jej elementy i przystosowuje je do swego niskiego poziomu.

Te ostatnie koncepcje pozostają według autorów artykułu w związku z koncepcjami kierunku burżuazyjno-socjologicznego, którego przedstawiciele uprawiają tzw. mechanistyczne socjologizowanie. Polega ono, według Gippiusa i Ciczerowa (jak się można z tekstu artykułu zorientować), na przyporządkowywaniu poszczególnych wytworów kulturowych klasom czy warstwom społecznym ze względu na pochodzenie społeczne ich twórców. Celem ustalenia przynależności klasowej wytworu identyfikowano także „środowisko odtwarzane i odtwarzające”, rozumując, że jeżeli np. tematem jakiegoś opowiadania są bojarzy, to i samo opowiadanie powstać musiało w ich środowisku. W ten sposób pochodzenie klasowe określano na podstawie innej niż ze względu na ideowo-polityczny wydźwięk danego wytworu i kompleksu wytworów.

¹⁾ W sprawozdaniu pominięto cały materiał przykładowy, który Tołstow przy referowaniu osiągnięć radzieckiej etnografii obficie przytacza (nazwiska autorów, tytuły prac i ich ogólna charakterystyka). W zakończeniu zwraca on także uwagę na braki, jakie się dają odczuć w pracy radzieckich etnografów (m. in. nieuwzględnianie kwestii zjawisk religijnych przy badaniu społeczeństw pierwotnych).

Burżuazyjny lub wulgarny socjologizm uzyskał w folklorystyce radzieckiej dość szerokie rozpowszechnienie. Doprowadziło to do „zamiany wykrywania artystycznego obrazu przez przyklejanie do niego etykiety mówiącej o jego domniemanej społecznej przynależności. W rezultacie społeczne znaczenie idei narodowej sztuki... wykrywano w sposób historycznie nieprawdziwy. Co więcej — usunięcie ideowego oceniającego kryterium doprowadziło do żądania zbierania i studiowania zjawisk antyludowych: faktów z dziedziny ustnej, muzykalno-poetyckiej tradycji zdeklasowanych warstw społeczeństwa, tak zwanego «złodziejskiego» (błatnoj) folkloru, zbadanie którego uważano za ważny problem socjologiczny, koniecznie domagający się rozwiązania.

Jednocześnie z burżuazyjno-socjologiczną metodą w jej wulgarno-socjologicznej redakcji w latach dwudziestych w radzieckiej folklorystyce wyraźnie zaznaczają się tendencje do przeprowadzania analizy formalistycznej; pojawia się szereg prac, których autorzy z formalistycznych pozycji występują przeciwko socjologicznej metodzie. Formalistyczna folklorystyka rozpatrywała dzieła sztuki jako «zjawiska same w sobie». Ignorując istnienie zagadnień społecznego i historycznego uwarunkowania wytworów, negując rolę psychologicznych i życiowych warunków ich powstania, formaliści wyrzekali się dążności do wykrycia ideowego znaczenia analizowanych zjawisk ustnej tradycji, pozostawiając poza granicami nauki zagadnienie odbicia rzeczywistości w ludowej twórczości i oddziaływanie folkloru na świadomość człowieka...

Przy analizie wykluczano stosowanie metody historycznej, wszystko sprowadzając do płaszczyzny sztucznej jednoczesności". Na twórczość ludową spoglądano jak na „żywą starożytność". Wtargnięcie formalizmu do folklorystyki radzieckiej dokonało się pod wpływem folklorystyki zachodnio-europejskiej, głównie skandynawskiej.

„W ten sposób pozytywistyczna metodologia była także i podstawą dla kierunku formalistycznego. Badanie ograniczało się do analizy stosunku części do całości, formy itd.... Formaliści usiłowali przeprowadzić nie tylko świetny technicznie, ścisły rozbiór formy, ale, po rozłożeniu jej na elementy, ustalić prawa ich wzajemnego oddziaływania, dać analizę «formalno-strukturalną».

„W początkach lat trzydziestych przodujący radzieccy folklorysty przechodzą od krytyki prac poszczególnych zachodnio-europejskich uczonych do krytyki antynaukowych teorii i metod". Wiąże się to z pojawieniem się nowej koncepcji folkloru. „Pierwszą w radzieckiej nauce rozbudowaną marksistowską koncepcję ludowej twórczości dał M. Gorkij... Gorkij podszedł do folkloru... jak do zjawiska w zupełności przeciwstawnego dekadentyzmowi; materialistyczna myśl ludu, zdrowy ludowy realizm, ideowa i estetyczna wartość, artystyczna wyrazistość (obrazność) ludowej sztuki zostały przez niego wysunięte i przyjęte jako źródło i podkład realistycznej twórczości. Charakterystyczny dla Gorkiego jest jego stosunek do folkloru jako do twórczości ludu pracującego. Takie określenie folkloru włącza w myśl Gorkiego ideowo-oceniające kryterium, uzasadnia uznanie i popularyzację jednych utworów i negację wartości innych. Międzynarodowy termin „folklor" dla Gorkiego był konwencją,

z tej racji częściej posługuje się on nie nim, a bardziej wyraźnym, określonym pojęciem ludowej twórczości...¹⁾

Wracając do terminologii rosyjskiej folklorystyki z jej wczesnego okresu M. Gorkij poddaje ją myślowej przeróbce. Abstrakcyjne pojęcia ludowej sztuki, związane w ujęciu szkoły mitologicznej z idealistycznym rozumieniem narodowego ducha, skonkretyzowało się wraz z wskazaniem na jego przynależność do pracującego ludu...

Kwestia stosunku do terminu i ujawnienie jego znaczenia mają w tym wypadku wielką doniosłość. M. Gorkij uściślił tradycyjny termin rosyjskiej nauki, nadał mu określone znaczenie — twórczość ludu pracującego — i tym samym skierował ku temu, co jest w folklorze artystycznie i ideowo cenne, co ma nie tylko przeszłość, ale i przyszłość, co jest odkryciem dla każdego nowego pokolenia jako życiodajne źródło niewyczerpanych twórczych sił. Nastawienie w kierunku przyszłości dawało niewzruszoną trwałość ocenom literatury i tradycyjnego folkloru M. Gorkiego i razem z tym określało jego stosunek do nowej twórczości ludu”.

„Inaczej podchodzili do faktów ustno-poetyckiej twórczości folklorystów lat dwudziestych. Np. J. M. Sokołow zdecydowanie protestował przeciwko terminowi „ludowa twórczość literacka”, wskazując na jego „nieoznaczoność”. Słowo „ludowy” uważał on (a razem z nim i inni folklorysty) za pozbawione „wyraźnych cech klasowych”... Żądanie klasowej charakterystyki od terminu doprowadziło do wykorzystywania międzynarodowego słowa „folklor”, pojmowanego jako umowny znak, obejmujący ustną słowną literaturę różnych grup społecznych i klas. Nastawienie na przewodnie cechy sztuki przy tym całkowicie ginęło...”

„Gorkij dążąc do wykrycia ideowo-politycznego znaczenia i nastawienia należących do folkloru utworów... ustosunkował się do wulgarnej socjologizacji w sposób głęboko wrogi”. Przeciwwstawiał on jemu marksizm-leninizm, rozwijając w dziedzinie folklorystyki poglądy jego klasyków.

Współcześnie z Gorkim nowe metodologiczne założenia radzieckiej folklorystyki rozwijali i inni jej przedstawiciele — uczeni. Nowe podejście wymagało zresztą także nowych metod badania, nieznanych dotychczas w folklorystyce rosyjskiej i zachodnio-europejskiej. Zbieranie materiałów nabrało charakteru masowego, stosowano przy tym jego selekcję ze względu na kryteria artystyczne i ideologiczne. Zwrócono się także do poglądów na folklor przodujących przedstawicieli rosyjskiej myśli postępowej.

„Na jubileusz trzydziestolecia Października folklorystyka przychodzi jako nowa, całkowicie uformowana nauka. Mamy pełne prawo mówić o radzieckiej szkole folklorystów, rozpatrujących zjawiska ludowej sztuki w ich rozwoju i przemianach, rozumiejących pod terminem „folklor” twórczość pracującego

¹⁾ Porównaj sens słowa „folklor” w naszej i zachodnio-europejskiej nauce. Podczas gdy my pod folklorem rozumiemy ustną ludową artystyczną twórczość, uczeni w nauce zachodniej włączają w to pojęcie całe duchowe życie ludu, przemysł artystyczny ludowy itp. (przyp. autorów artykułu).

ludu, do którego należy przyszłość... Uzbrojona w marksistowsko-leninowską metodologię, bez której osiągnięcie naukowej i ideowo-politycznej wartości tworzonych prac jest niemożliwe, radziecka folklorystyka wprowadziła w krąg naukowych zagadnień takie, które dotychczas nigdzie jeszcze nie były stawiane. Ona obaliła tradycyjne przekonanie o ograniczeniu folkloru do życia chłopów, ona udowodniła w praktyce dzięki swojej pracy błędność twierdzenia o tym, że pora ludowej twórczości już minęła; dzięki analizie nagromadzonego obfitości współczesnego materiału folklorystycznego ona udowodniła tezę o różnorodności i zmienności form ludowej sztuki, która nabrała w warunkach socjalistycznej rzeczywistości cech nowych, ale pozostała takim jak i przedtem prawdziwym i jasnym wyrazem ludowych pojęć o tym, co zachodzi, wcielonych w artystyczne obrazy literackiej i muzykalnej twórczości."

J. L.

STAN SOCJOLOGII CZESKIEJ PO WOJNIE

Ostatnia wojna spowodowała straty w szeregach czeskiej socjologii. Ze starszego pokolenia czeskich socjologów zginął Kunte (ur. 1874), autor *Socjologii i jej praktycznego zastosowania*, a dalej godnych uwagi książek jak: *Socjalizacja, Powstawanie nowej religii, Religia, Socjalizm i naród*, który po długich cierpieniach zakończył życie w więzieniu w Straubingu w Bawarii, na krótko przed naszym wyzwoleniem (19. IV. 1945 r.). Dalej archiwista i osobisty sekretarz zmarłego prezydenta T. G. Masaryka, V. K. Škrach a (ur. 1891), który zasłużył się czeskiej socjologii zwłaszcza swą działalnością organizacyjną, redaktorską i wydawniczą, swym rozumnym i szlachetnym wysiłkiem kierowanym ku propagandzie socjologicznego myślenia i działania, przede wszystkim jednak szerzeniem socjologicznych, politycznych i etycznych poglądów swego nauczyciela i mistrza T. G. Masaryka. Aresztowany za kontakty z zagranicą w r. 1940, więziony w szeregu więzień niemieckich, skazany został na śmierć i stracony w Plötzensee 25. I. 1943 r. Straciła także czeska socjologia bystrego obserwatora rzeczywistości społecznej, obdarzonego nadto głębokimi zdolnościami syntetycznymi, twórczego badacza problemów prasoznawczych, redaktora przeglądu „Duch Novin”, a jednocześnie redaktora przeglądu prasy w „Sociologická Revue” („Przegląd Socjologiczny”), dr Oskara Buttera (1886), który został aresztowany 11. IX. 1939 r., a po męczeńskich wędrówkach po niemieckich więzieniach zakończył życie w Oświęcimiu 17. I. 1943 r. W swych studiach dziennikarskich wychodził z założeń socjologicznych, jak o tym świadczą jego studia: *Zadania i cele naukowych studiów nad gazetami, Opinia publiczna i druk w okresie kryzysu światowego, Negacja swobody druku w dyktaturach*, zwłaszcza jego namiętna rozprawa *Propaganda i La presse et les relations politiques internationales* (Paris 1934). Opuścił swe miejsce pracy wnikliwy badacz kultury ludowej, zwłaszcza ludowych pieśni i ludowych opowieści, redaktor działu socjologii sztuki w „Sociologická Revue”, wrażliwy, szlachetny i skromny, ale w służbie prawdy nieugięty, dr Bedřich Vaclavek (1897). Po długim okresie ukrywania się został aresztowany w r. 1942 i osadzony w Oświęcimiu 5. III. 1943 r. Z jego dzieł poświęconych socjologii litera-

ludu, do którego należy przyszłość... Uzbrojona w marksistowsko-leninowską metodologię, bez której osiągnięcie naukowej i ideowo-politycznej wartości tworzonych prac jest niemożliwe, radziecka folklorystyka wprowadziła w krąg naukowych zagadnień takie, które dotychczas nigdzie jeszcze nie były stawiane. Ona obaliła tradycyjne przekonanie o ograniczeniu folkloru do życia chłopów, ona udowodniła w praktyce dzięki swojej pracy błędność twierdzenia o tym, że pora ludowej twórczości już minęła; dzięki analizie nagromadzonego obfitości współczesnego materiału folklorystycznego ona udowodniła tezę o różnorodności i zmienności form ludowej sztuki, która nabrała w warunkach socjalistycznej rzeczywistości cech nowych, ale pozostała takim jak i przedtem prawdziwym i jasnym wyrazem ludowych pojęć o tym, co zachodzi, wcielonych w artystyczne obrazy literackiej i muzykalnej twórczości."

J. L.

STAN SOCJOLOGII CZESKIEJ PO WOJNIE

Ostatnia wojna spowodowała straty w szeregach czeskiej socjologii. Ze starszego pokolenia czeskich socjologów zginął Kunte (ur. 1874), autor *Socjologii i jej praktycznego zastosowania*, a dalej godnych uwagi książek jak: *Socjalizacja, Powstawanie nowej religii, Religia, Socjalizm i naród*, który po długich cierpieniach zakończył życie w więzieniu w Straubingu w Bawarii, na krótko przed naszym wyzwoleniem (19. IV. 1945 r.). Dalej archiwista i osobisty sekretarz zmarłego prezydenta T. G. Masaryka, V. K. Škrach a (ur. 1891), który zasłużył się czeskiej socjologii zwłaszcza swą działalnością organizacyjną, redaktorską i wydawniczą, swym rozumnym i szlachetnym wysiłkiem kierowanym ku propagandzie socjologicznego myślenia i działania, przede wszystkim jednak szerzeniem socjologicznych, politycznych i etycznych poglądów swego nauczyciela i mistrza T. G. Masaryka. Aresztowany za kontakty z zagranicą w r. 1940, więziony w szeregu więzień niemieckich, skazany został na śmierć i stracony w Plötzensee 25. I. 1943 r. Straciła także czeska socjologia bystrego obserwatora rzeczywistości społecznej, obdarzonego nadto głębokimi zdolnościami syntetycznymi, twórczego badacza problemów prasoznawczych, redaktora przeglądu „Duch Novin”, a jednocześnie redaktora przeglądu prasy w „Sociologická Revue” („Przegląd Socjologiczny”), dr Oskara Buttera (1886), który został aresztowany 11. IX. 1939 r., a po męczeńskich wędrówkach po niemieckich więzieniach zakończył życie w Oświęcimiu 17. I. 1943 r. W swych studiach dziennikarskich wychodził z założeń socjologicznych, jak o tym świadczą jego studia: *Zadania i cele naukowych studiów nad gazetami, Opinia publiczna i druk w okresie kryzysu światowego, Negacja swobody druku w dyktaturach*, zwłaszcza jego namiętna rozprawa *Propaganda i La presse et les relations politiques internationales* (Paris 1934). Opuścił swe miejsce pracy wnikliwy badacz kultury ludowej, zwłaszcza ludowych pieśni i ludowych opowieści, redaktor działu socjologii sztuki w „Sociologická Revue”, wrażliwy, szlachetny i skromny, ale w służbie prawdy nieugięty, dr Bedřich Vaclavek (1897). Po długim okresie ukrywania się został aresztowany w r. 1942 i osadzony w Oświęcimiu 5. III. 1943 r. Z jego dzieł poświęconych socjologii litera-

tury zasługują na uwagę zwłaszcza: *Piśmiennictwo a tradycja ludowa, Czeska literatura XX stulecia*, K. H. Mácha, *społeczne wpływy w życiu i dziele*. Nie wróci już do swej niedokończonej pracy o socjologii bezrobocia a zwłaszcza do swego ulubionego tematu o problemach pracy ze szczególnym uwzględnieniem socjologii pracy robotniczej, cichy i skromny dr Bruno Zwickler, asystent seminarium socjologicznego przy Uniwersytecie Masaryka w Brnie, ofiarny współpracownik „Sociologická Revue”. Aresztowany w r. 1942, zginął w komorze gazowej w Oświęcimiu 29. IX. 1944 r.

* * *

Powojenna czeska produkcja socjologiczna jest dotąd stosunkowo szczupła, głównie z powodu trudności wydawniczych. Z wydanych wypada wymienić przede wszystkim książkę dr E. Chalupnego, profesora socjologii na Uniwersytecie Masaryka w Brnie, *Logika nauk*, w której zwięźle omawia podstawy teorii nauki. Dalej książkę profesora socjologii na Uniwersytecie Karola w Pradze, dr Josefa Krála *O człowieku i społeczeństwie*. Jest to zbiór jego przemówień radiowych i tegoż autora dzieło *Masaryk, filozof demokracji i humanizmu*, w którym autor według swej własnej charakterystyki usiłuje ocenić ogólny dorobek myśli T. G. Masaryka. Naukowe podstawy polityki Masaryka analizuje w tak samo nazwanej książce doc. dr M. Trapl. Do socjologii współczesnej zalicza się także obszerne dzieło profesora socjologii na uniwersytecie w Bratisławie dr Ant. Štefánka, który obchodził w tym roku swoje 70te urodziny, *Podstawy socjografii Słowacji*; nie jest to jednak czysta socjografia, ponieważ autor dokładnie uzupełnia myślenie deskryptywne myśleniem eksplikatywnym. Do dziedziny socjologii współczesnej należy też praca docenta socjologii na Uniwersytecie w Bratisławie dr Alex. Hirnera *Człowiek a społeczeństwo*. Studium profesora socjologii na Uniwersytecie Masaryka, E. Chalupnego *Niemcy grożą* daje wnikliwą analizę charakteru niemieckiego i sugestywne poglądy na nowe formy organizowania się życia niemieckiego. Książka profesora socjologii na Uniwersytecie Karola w Pradze, dr O. Machotki *Ameryka, jej duch i życie* jest również przyczynkiem do socjologii narodu, analizuje amerykańską mentalność i amerykański socjologiczny styl życia. Przyczynkiem do rozwiązania tego problemu jest także książka *Słowacy i Czesi* dr J. K. Garaja. Do zakresu socjologii języka należy dzieło znanego propagatora przyjaźni polsko-czeskiej, profesora Uniwersytetu Karola w Pradze, dr Karla Krejčí'ego *Język w rozwoju społeczeństwa*. Socjologicznej problematyce rodziny poświęca uwagę dr Frant Uhlíř, profesor socjologii wychowania na Fakultecie Pedagogicznym w Pradze w swej pracy: *Socjologia rodziny z punktu widzenia rozwoju dziecka* i młody słowacki socjolog dr Ant. Jurovský w książce *Zgoda w życiu rodzinnym*. Socjologią wychowania zajmuje się niewielka książka dr Fr. Uhlířa *Poglądy na pedagogikę społeczną w odniesieniu d odzieci w wieku przedszkolnym*. Socjologicznej analizie okresu powojennego poświęcona jest książka rektora Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu, dr J. L. Fischera *Dzień po wojnie*. Naukową sylwetkę wymienionego już powyżej Bedřicha Vaclavka jako socjologa literatury nakreślił dr Ludvík Svoboda w swojej książce

Bedřich Vaclavek jako socjolog literatury. Autor tych wierszy wydał także dwa mniejsze tomy odnoszące się do socjologii: *Problem ludu* — społeczno-polityczna i socjologiczna analiza tej kategorii społecznej, która nazywa się ludem, a dalej studium *Jak patrzeć socjologicznie na życie*.

W Republice czechosłowackiej ukazują się trzy czasopisma socjologiczne. Praga ma swoją „Sociologie a sociální problémy (Socjologia i problemy społeczne), (red. dr Josef Král). Brno wydaje „Sociologická Revue”. („Przeгляд Socjologiczny”), (red. dr Arnošt Bláha), a Słowacja ma swój „Sociologický sborník”, (red. dr Alex. Hirner).

W ubiegłym roku (1946) obchodził swe 75 urodziny jeden ze starszych przedstawicieli czeskiej socjologii. František Modraček, teoretyk socjalizmu, znawca problemów spółdzielczych (*Samorząd pracy, Majątek społeczny a reforma rolna*), i dzieł: *Rozwój społeczny i Przewroty społeczne*. W lutym bieżącego roku poniosła socjologia czeska stratę przez śmierć starszego profesora socjologii na Uniwersytecie Karola dr Břetislava Foustky (1862—1947); swe zainteresowania naukowe kierował on szczególnie ku zagadnieniom społecznym, socjalizmowi i uciskowi społecznemu, problemowi demokracji, zagadnieniom opieki nad dziećmi i młodzieżą, problemom patologii społecznej (Słabi w społeczeństwie ludzkim) i społeczno-eugenicznym.

W obecnym okresie wykładana jest socjologia w następujących wyższych uczelniach w Czechosłowacji: w Pradze na Uniwersytecie Karola, profesor dr Jos. Král, profesor dr Otokar Machotka, doc. dr Karol Galla, doc. dr Zdenek Ullrich, doc. dr Antonin Bohac (Nauka o populacjach). Na Fakultecie Pedagogicznym w Pradze dr Frant Uhliř (pedagogika społeczna i socjologiczna). Na czechosłowackim ewangelickim fakultecie im. Husa w Pradze prof. dr Fr. Bednař i prof. dr Fr. Hník (chrześcijańska socjologia i etyka społeczna). Na teologicznym fakultecie w Pradze dr Konupek, w Ołomuńcu dr B. Vašek. W wyższych czeskich szkołach technicznych w Pradze: w szkole inżynierskiej budownictwa i elektrotechniki wykłada socjologię dr Ant. Uhliř, w szkole inżynierskiej rolnictwa i leśnictwa doc. dr V. Škoda, w Wyższej Szkole Nauk Specjalnych prof. dr E. Chalupny i dr Fr. Fajfr (socjologia państwa, narodu i partyj politycznych). W Wyższej Szkole Handlowej dr Wład. K. Kadlec i doc. dr K. Galla, (psychologia społeczna), prof. dr Zd. Ullrich (socjologia). W Seminarium Pedagogicznym dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich rolniczych (dla absolwentów szkół technicznych wykłada socjologię ze szczególnym uwzględnieniem socjologii wsi doc. dr K. Galla.

W Brnie wykłada socjologię na Uniwersytecie Masaryka prof. dr Arnošt Bláha, prof. dr E. Chalupny, doc. dr Mil. Trapl, doc. dr Antonin Obrdlík. Na fakultecie medycznym wykłada socjologię medycyny prof. dr E. Tomanek. W Wyższej Szkole Rolniczej w Brnie daje wykłady socjologii, zwłaszcza socjologii wsi prof. dr Tomáš Čep, który ten sam przedmiot wykłada także w Wyższej Szkole Weterynaryjnej w Brnie. W Wyższej Szkole Technicznej Ed. Benesza w Brnie wykłada socjologię prof. dr Arnošt Bláha. W Wyższej Szkole Nauk Społecznych odbywają się wykłady socjologii prof.

dr Arnošta Bláhy, doc. dr K. Galli, prof. dr Tomaša Čepa i dr Juliany Obrdlikovej. Na Fakultecie Pedagogicznym w Brnie wykłada pedagogikę socjologiczną doc. dr K. Galla i dr Ružena Tesažowa. Na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu wykłada socjologię doc. dr Mil. Trapl i dr Juliana Obrdlikova. Na Fakultecie Pedagogicznym tamże — dr Jaroslav Hanaček.

Na Uniwersytecie w Bratisławie wykłada socjologię prof. dr Antonin Štefanek i dr Alex. Hirner, w Wyższej Szkole Handlowej — prof. dr Antonin Jurovský (socjologia i psychologia życia gospodarczego).

Arnošt Bláha (Praha)

przełożyła z czeskiego Renata Szwarcówna

SOCJOLOGIA W SŁOWACJI

Retrospektywne spojrzenie na pracę, której dokonali Słowacy na polu socjologii nie może odnosić się do dalekiej przeszłości. Przed pierwszą wojną światową socjologia była pojęciem niemal nieznanym nawet wśród tych nielicznych inteligentów słowackich, którzy oparli się wpływowi węgierskim. Nasza sytuacja kulturalna była rozpacзлиwa we wszystkich ważnych dziedzinach życia państwowego, nic więc dziwnego, że socjologia, która stanowiła w tych czasach nowość nawet w krajach bardziej postępowych, nie znalazła u nas swoich przedstawicieli. Tymi, którzy swoją filozoficzną i naukową orientacją zmierzali ku głębszemu pojmowaniu zjawisk społecznych a zwłaszcza politycznych byli chyba hłasiści¹⁾. Można to stwierdzić na przykład w ich rozróżnianiu w procesie wynaradawiania się Słowaków dwóch form: węgieryzacji językowej i obyczajowej.

Podobny stan panował i w innych dyscyplinach naukowych. Tylko historii, językoznawstwu, archeologii, etnografii i innym naukom, które dostarczały romantycznie i literacko pojmowanemu nacjonalizmowi słowackich patriotów materiału argumentacyjnego i moralnego oparcia, poświęcano więcej uwagi już 50—70 lat temu. Założenie uniwersytetu J. A. Komeńskiego w Bratisławie w latach 1919—1921 trzeba uważać za pierwszy krok do systematycznego i profesjonalnego traktowania nauki. Fakultet filozoficzny ma tu dwie katedry socjologii. Jedna z nich była obsadzona aż do roku 1938 przez prof. Krála, druga od roku 1936 do dzisiaj przez prof. Štefánka. Socjologii, a raczej jej poszczególnym działom są poświęcone wykłady także na innych fakultetach (np. na fakultecie prawniczym) i w szkołach (np. w Wyższej Szkole Handlowej i w niektórych wydziałach szkół technicznych). W ubiegłym roku została wreszcie założona katedra socjologii dziecka na nowopowstałym fakultecie pedagogicznym. Konkretnie badania życia społecznego a także badania teoretyczne uprawia dziś już kilka instytutów pozauniwersyteckich jak Instytut Socjograficzny Słowackiej Akademii Nauk i Sztuk, socjologiczny wy-

¹⁾ „Hłasiści” — młoda słowacka inteligencja zgrupowana wokół czasopisma „Hlas” (Głos), tworzy w końcu ubiegłego stulecia i na początku bieżącego narodową i polityczną grupę, która stała w opozycji do „Narodnych Novin” i tej grupy inteligencji, której oficjalnym słowackim reprezentantem był Hurban Vojansky. Hłasiści skłaniali się ku realistycznemu ustrojowi T. G. Masaryka.

dr Arnošta Bláhy, doc. dr K. Galli, prof. dr Tomaša Čepa i dr Juliany Obrdlikovej. Na Fakultecie Pedagogicznym w Brnie wykłada pedagogikę socjologiczną doc. dr K. Galla i dr Ružena Tesažowa. Na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu wykłada socjologię doc. dr Mil. Trapl i dr Juliana Obrdlikova. Na Fakultecie Pedagogicznym tamże — dr Jaroslav Hanaček.

Na Uniwersytecie w Bratisławie wykłada socjologię prof. dr Antonin Štefanek i dr Alex. Hirner, w Wyższej Szkole Handlowej — prof. dr Antonin Jurovský (socjologia i psychologia życia gospodarczego).

Arnošt Bláha (Praha)

przełożyła z czeskiego Renata Szwarcówna

SOCJOLOGIA W SŁOWACJI

Retrospektywne spojrzenie na pracę, której dokonali Słowacy na polu socjologii nie może odnosić się do dalekiej przeszłości. Przed pierwszą wojną światową socjologia była pojęciem niemal nieznanym nawet wśród tych nielicznych inteligentów słowackich, którzy oparli się wpływowi węgierskim. Nasza sytuacja kulturalna była rozpacзлиwa we wszystkich ważnych dziedzinach życia państwowego, nic więc dziwnego, że socjologia, która stanowiła w tych czasach nowość nawet w krajach bardziej postępowych, nie znalazła u nas swoich przedstawicieli. Tymi, którzy swoją filozoficzną i naukową orientacją zmierzali ku głębszemu pojmowaniu zjawisk społecznych a zwłaszcza politycznych byli chyba hłasiści¹⁾. Można to stwierdzić na przykład w ich rozróżnianiu w procesie wynaradawiania się Słowaków dwóch form: węgieryzacji językowej i obyczajowej.

Podobny stan panował i w innych dyscyplinach naukowych. Tylko historii, językoznawstwu, archeologii, etnografii i innym naukom, które dostarczały romantycznie i literacko pojmowanemu nacjonalizmowi słowackich patriotów materiału argumentacyjnego i moralnego oparcia, poświęcano więcej uwagi już 50—70 lat temu. Założenie uniwersytetu J. A. Komeńskiego w Bratisławie w latach 1919—1921 trzeba uważać za pierwszy krok do systematycznego i profesjonalnego traktowania nauki. Fakultet filozoficzny ma tu dwie katedry socjologii. Jedna z nich była obsadzona aż do roku 1938 przez prof. Krála, druga od roku 1936 do dzisiaj przez prof. Štefánka. Socjologii, a raczej jej poszczególnym działom są poświęcone wykłady także na innych fakultetach (np. na fakultecie prawniczym) i w szkołach (np. w Wyższej Szkole Handlowej i w niektórych wydziałach szkół technicznych). W ubiegłym roku została wreszcie założona katedra socjologii dziecka na nowopowstałym fakultecie pedagogicznym. Konkretnie badania życia społecznego a także badania teoretyczne uprawia dziś już kilka instytutów pozauniwersyteckich jak Instytut Socjograficzny Słowackiej Akademii Nauk i Sztuk, socjologiczny wy-

¹⁾ „Hłasiści” — młoda słowacka inteligencja zgrupowana wokół czasopisma „Hlas” (Głos), tworzy w końcu ubiegłego stulecia i na początku bieżącego narodową i polityczną grupę, która stała w opozycji do „Narodnych Novin” i tej grupy inteligencji, której oficjalnym słowackim reprezentantem był Hurban Vojansky. Hłasiści skłaniali się ku realistycznemu ustrojowi T. G. Masaryka.

dział wydawnictwa „Matica Slovenska”, który wydaje czasopismo „Sociologický zborník” i wydawnictwa książkowe poświęcone problemom społeczeństwa słowackiego, a także bratysławski oddział Czechosłowackiego Instytutu Badania Opinii Publicznej itd.

Fakultet filozoficzny ze swoim seminarium socjologicznym pozostaje jednakże najważniejszym ośrodkiem pracy, skupiającym młodych adeptów nauk społecznych. Wychował on już cały szereg obiecujących socjologów, a jego archiwum posiada wiele cennego materiału dla poznania Słowacji. Ciekawy jest sposób, w jaki wpływa na orientację metodologiczną i wybór przedmiotu studiów, pochodzenie społeczne słuchaczy socjologii. Zdecydowana większość prac dyplomowych, które analizują współzycie społeczne na wsi słowackiej i w mniejszych osadach przemysłowych tłumaczy się stosunkowo wysokim odsetkiem studentów pochodzących z warstwy robotniczej i chłopskiej. Typowym jest też układ słuchaczy według płci i pochodzenia społecznego. Studium językoznawcze na fakultecie filozoficznym jest głównie uprawiane przez młode dziewczęta z warstw urzędniczych, handlowych, finansowych. Socjologia cieszy się większą popularnością wśród mężczyzn. Następujący przegląd przynależności społecznej słuchaczy fakultetów: rzymsko-katolickiego teologicznego, filozoficznego i lekarskiego należy rozumieć także w tym sensie, że wśród kandydatów napływających z wielkich miast, głównie z Bratysławy największe powodzenie ma studium dyscyplin praktycznych. Studenci ze wsi grupują się głównie na fakultetach teologicznych, mniej na filozoficznym, pedagogicznym, przyrodniczym, najmniej na lekarskim i prawniczym.

**Słuchacze niektórych fakultetów w semestrze zimowym
r. 1947/48 według społecznego pochodzenia ich rodziców**

Liczba słuchaczy wg przynależności ich rodziców do grupy zawodu		N a z w a f a k u l t e t u			
		Rzym. kat. teologiczny	Filozoficzny		Lekarski
			mężcz.	kobiety	
Rolnictwo, leśnictwo, rybactwo	liczba	72	103	57	276
	%	56,3	25,8	13,8	16,4
Przemysł i rzemiosło	liczba	20	102	80	280
	%	15,6	25,6	19,4	16,7
Handel, finanse i transport	liczba	18	48	89	342
	%	14,1	12,0	21,5	20,4
Służba publiczna i wolne zawody	liczba	4	52	117	411
	%	3,1	13,0	28,3	24,5
Domowa i osobista służba	liczba	—	—	—	4
	%	—	—	—	0,2
Inne zawody i osoby bez podania zawodu	liczba	14	94	70	367
	%	10,9	23,6	17,6	21,8

Na całkowity charakter studiów socjologicznych wpłynęła w sposób zasadniczy praca prof. A. Štefánka. Fakt, że największą uwagę poświęcał on konkretnym problemom i badaniom terenowym sprawił, że dziś większa liczba słowackich socjologów ma dobre przeszkolenie metodologiczne i bogate osiągnięcia na polu badań. Jako trzeci czynnik, który zdeterminował rozwój socjologii słowackiej trzeba wymienić agrarny i dynamiczny charakter społeczeństwa słowackiego, który nasuwa wiele interesujących zagadnień do studium.

Szybkie przemiany struktury społecznej Słowacji można stwierdzić już z niektórych danych statystycznych:

Mieszkańcy Słowacji wg grup zawodu

Liczba mieszkańców wg grup zawodu		Rok obliczenia			
		1900	1921	1930	1946
Rolnictwo, leśnictwo, rybołówstwo	liczba	1.849.003	1.813.077	1.887.062	1.600.124
	%	66,3	60,6	56,8	48,1
Przemysł i rzemiosło	liczba	440.320	521.226	633.750	755.055
	%	15,8	17,4	19,1	22,7
Handel, finanse, transport	liczba	191.240	229.363	149.818	276.911
	%	6,8	7,7	10,2	10,0
Służba publiczna i wone zawody	liczba	119.004	149.818	209.701	194.096
	%	4,3	5,0	6,3	5,8
Domowa i osobista służba, inne zawody i bez podania zawodu	liczba	190.667	276.911	253.239	445.161
	%	6,8	9,3	7,6	13,4
Liczba mieszkańców	liczba	2.790.234	2.990.395	3.220.901	3.327.803
	%	100,0	100,0	100,0	100,0

Jar widać liczebność warstwy rolniczej spada nie tylko proporcjonalnie, ale absolutnie. Ciągłe uprzemysławianie kraju przekształca formy życia społecznego, stara tradycyjna zasiedloność ustępuje miejsca nowoczesnemu indywidualizmowi, samodzielności, ruchliwości. Wielki gospodarczy, społeczny i kulturalny rozwój, którego jesteśmy świadkami od roku 1918, przyniósł z sobą cały szereg zjawisk częściowo także negatywnych, jak zmniejszony przyrost naturalny, rozluźnienie więzi rodzinnej, karierowiczostwo, zanikanie typu przejściowego półchłopa, półmieszczanina itd. Ciągła urbanizacja kraju, zjawisko związane u nas nie tylko z rozmachem przemysłowym, lecz także z powstawaniem warstw urzędniczych, handlowych, finansowych sprawiło że w roku 1921 zamieszkiwało miasta 18,8% ludności, w roku 1930 — 22,5% a w roku 1940¹⁾ już 24,6% ludności. Ludność samej Bratysławy

¹⁾ Na terytorium zmniejszonym o tereny przygraniczne, okupowane przez Węgrów. Ze względu na to że liczbami z 1940 r. objęte są niektóre większe miasta (Koszyce miały w 1938 r. 70 tysięcy mieszkańców) i ze względu na dalszy rozwój możemy przypuszczać, że dzisiejsza liczba mieszkańców miast wynosi 30%.

wzrosła w okresie ostatnich 30 lat o więcej niż 100.000 mieszkańców (w r. 1918 liczyła 90.000, w r. 1930 — 156.500, a w r. 1948 — 208.000 mieszkańców). To oczywiście tylko w sposób bardzo uproszczony, pokazuje stopień przenikania miejskiego stylu życia w najszerze warstwy narodu.

Ze stanowiska socjologicznego nie są przedstawione zjawiska niczem wyjątkowym. W niedawnej przeszłości i współcześnie zmieniło się i zmienia życie wielu narodów europejskich. Cały proces nabiera lokalnego charakteru i wykazuje indywidualne formy gdy go przeniesiemy na platformę społeczno-psychologiczną. Na niej spotkamy się np. z problemem tzw. „pańskości”.

Przedwojenne Węgry dostarczają nam wprost klasycznego przykładu zwolnionego rozwoju historycznego. W czasie gdy w innych narodach i państwach europejskich dawno dominowały już tendencje liberalistyczne, kapitalistyczne i demokratyczne, na Węgrzech występowały anachroniczne pozostałości feudalizmu. Skutki tego można badać w strukturze klasowej społeczeństwa.

Podział na trzy społeczne klasy, kapitalistyczną, średnią i proletariacką zastępuje tu węgierska specyficzność, która według opinii fachowców obejmowała następujące warstwy: Stan obszarnczy (szlachtę), urzędniczy (tzw. „honorarios”) i poddanych (drobnych rolników, drobnych rzemieślników i innych mieszkańców wsi). Skutkiem historycznego zacofania rozwoju społeczeństwa węgierskiego był bardzo mały wzrost warstwy średniej i jej specyficzny skład. Kupiectwo, finansjera, średnie rzemiosło i przemysł były nieznaczne. Charakter warstwy średniej określali głównie owi wspomniani „honorarios” tj. inteligenci, urzędnicy, notariusze, adwokaci, księża, nauczyciele itd., którzy z niej się wywodzili. Tak ukształtowana społeczność, różnice stanowe i całkowicie feudalna atmosfera Węgier przyczyniały się do zachowania prestiżu „pańskiego” stylu życia, tj. stylu życia dwóch wyższych niekapitalistycznych warstw. Wszystkie pańskie cechy, przyzwyczajenia, wartości materialne i duchowe miały znamie czegoś nadrzędnego, uszlachetniającego, dostojnego. Prestiż pańskości wpływał nawet na migracje jednostek między poszczególnymi stanami. Kto chciał wydzwignąć się na drabinie społecznej musiał w sposób właściwy opanować pańskie zwyczaje, przyswoić je sobie, uznać hierarchię pańskich wartości. Po pierwszej wojnie światowej nastąpił ciekawy konflikt między demokratycznym sposobem myślenia i wartościowania, którego nosicielami była wielka liczba czeskich urzędników, profesorów, przedsiębiorców itd. przybyłych celem zasilenia inteligencji węgierskiej, a starym konserwatywno-pańskim poglądem na prawa i powinności inteligencji. Czesi byli tu osądzeni jako naród plebejski, pospolity, bezbożny, kramarski, naród bez szlachectwa (w oryg. bez noblesy) i osobistej atrakcyjności. Polityczne rozdzźwięki między Czechami i Słowakami były podtrzymywane w wielkiej mierze takimi to społeczno-psychologicznymi rezydiami.

Słowacka problematyka socjologiczna jest wszak interesująca i dla studiów innego rodzaju. Odrębności dzielnicowe, które zachodzą między mieszkańcami górzystej północnej części, a nisko położonej południowej części Słowacji, ożywiona emigracja i reemigracja naszych chłopów i robotników do europejskich i zamorskich krajów, szybka przemiana struktury społecznej, która na-

stąpiła po roku 1918, odrębności kulturalne i cywilizacyjne między katolicką a protestancką częścią narodu...

Słowacka socjologia musi uwzględniać wszystkie wspomniane okoliczności zwraca się przeto ku badaniom terenowym życia wiejskiego. Dynamiczny charakter naszego społeczeństwa każe jej rozszerzyć zakres uwagi i na epokę minioną, która nosi znamiona wyłącznie agrarne, nawet na terenach dziś przeważnie przemysłowych. Konkretnie mówiąc, Seminarium Socjologiczne prof. Štefánka, a w ostatnich dwóch latach także doc. dr A. Hirnera, zajmuje się szczególnie terenowymi monografiami poszczególnych typowych miejscowości słowackiej wsi. Ich badania przeprowadzają członkowie Seminarium zarówno w sposób indywidualny jak kolektywny. Oba rodzaje pracy badawczej łączy cały szereg metod opisowych, statystycznych, analitycznych, uogólniających i wyjaśniających. Dane obiektywne są uzupełniane przez wiedzę zdobytą drogą wczucia się, wewnętrznego udziału badacza w badanym procesie. Ten subiektywny składnik metody monograficznej ma swoje uzasadnienie choćby w wiejskim pochodzeniu wielkiej części słowackich socjologów, którzy pracują w kręgu Seminarium Socjologicznego. Przy badaniach indywidualnych idzie zwłaszcza o gminę rodzinną czy środowisko, do którego badacz należy; jego stanowisko metodologiczne można wtedy wyrazić terminem „współuczestniczący obserwator” (participant observer). Przy badaniu kolektywnym kładzie się wielki nacisk na podział pracy, organizację i plan, który ekipa badawcza musi w określonym terminie wypełnić.

Z monografii indywidualnych, które nie mogły być niestety dotychczas opublikowane, głównie z powodów technicznych, wspomniemy choćby pracę dr L. Dvorakověj (znanej słowackiej pisarki Zuzki Zgurišky) „Socjologiczny obraz zachodniej Słowacji”, monografię gminy „Svinna” dr Faltina, lektora uniwersytetu w Clermont-Ferrand, która rozważa głównie rewolucyjne przemiany, których dokonał w gminie nauczyciel J. Greguš swoją metodą wychowania ludu (prof. A. Bláha nazwał ją „gregušovską metodą wychowania”). Ciekawym jest sposób analizowania problemów społecznych na pograniczu polsko-słowackim w książce dra Žatkuliaka o orawskiej wsi „Novot”. Kwestii narodowej poświęcona jest duża część studium autorki „Słowackiej wsi w Bukowych górach”. Dalsze prace „Socjografia góralskiej wsi Huty dra Tatranskiego, „Powszechna kultura w Omšenej” dr Molecovej-Vagáčovej, „Sag”, dra Surkoša „Socjograficzny zarys Starych Gór”, dra Gašparca itd., są opracowane łącznie terenowo-monograficznym sposobem. Badania kolektywne w ścisłym tego słowa znaczeniu przeprowadzał dotychczas chyba tylko doc. dr Hirner ze swoją ekipą w gminie Senča. Istotna współpraca panowała však przy badaniu przez naukowców słowackich mniejszości na Węgrzech wiosną 1946 r. i podobnych badaniach mniejszości w Jugosławii latem 1947 r., jeśli już pominąć dawniejsze badania prowadzone przez Ivę Šmakalovą i inne.

Zainteresowanie naszych socjologów nie ogranicza się wszak do zakresu kultury rolniczej. Ciągłe zacieranie się miejscowych oryginalności, ciągła niwelacja życia społecznego i przenikanie międzynarodowej szarości na te tereny, które do niedawna skrzyły się pstrymi kolorami swojskiego charakteru przenosi problematykę naszego życia na inną podstawę. Wydaje nam się

z teoriopoznawczego punktu widzenia, że monografia miejscowości lepiej nadaje się do analizy tradycyjnego współżycia wiejskiego, natomiast studium zjawisk typowych a więc badanie, którego przedmiot jest ograniczony treściowo a nie przestrzennie, jest odpowiedniejsze przy analizie współczesnego społeczeństwa miejskiego i przemysłowego, które grupuje się w większych skupiskach. Ze stanowiska maksymalistycznego trzeba oczywiście wyżej cenić kombinację wszystkich praktycznie twórczych metod. Z monografii tego drugiego pod względem zakresu typu trzeba wspomnieć publikację książkową „Socjologia muzyki i muzykalności”, dra Samka, w której analizuje się postawę Słowaków wobec sztuki muzycznej oraz jej społeczne i biologiczne uwarunkowanie. Szczególnie interesujące jest społeczno-psychologiczne studium prof. Jurovskiego „Zgoda w życiu rodzinnym”, które stanowi ilustrację metod w prowadzonym przez niego Seminarium psychologicznym. Profesor Jurovský zgromadził wokół pisma „Psychologický Sborník”, grupę młodych psychologów, którzy dokonali pewnych bardzo ciekawych badań społeczno-psychologicznych. Do interesujących wniosków doszedł np. J. Reiskup przy badaniu społecznych postaw słowackich uczniów szkół średnich i przy analizie prostytucji w głównym mieście Słowacji. Z dalszych prac zasługują na uwagę: oryginalne dziełko „Socjografia myślistwa i kłusownictwa w powiecie malackim”, dra Repana, „Rozwój zainteresowań czytelniczych u bratysławskich gimnazystów”, dra Krňana, „Warunki życiowe robotników dwóch fabryk w Germeri”, dra Chlebuša, „Nacjonalizm, asymilacja, resłowakizacja”, dra Hory itd.

Przewaga studiów terenowych w słowackiej twórczości socjologicznej pozwala spodziewać się, że naukom społecznym u nas przypisuje się nie tylko czysto teoretyczne znaczenie i że ich osiągnięcia są pożyteczne dla dzisiejszego ludowo-demokratycznego ustroju. Nawet gdy pominiemy całkiem konkretne zadania, które spełnia socjologia nadając kierunek działalności politycznej zgodnie z współczesnym stanem opinii publicznej przy uspołecznianiu, planowaniu kulturalnym itd., można powiedzieć, że zawsze szeroko uwzględniała istniejącą rzeczywistość społeczną zgodnie z comtowskim hasłem „savoir pour prévoir”... Niemal wszystkie prace badawcze, które się u nas dokonały i dokonują, noszą wyraźny wpływ osoby prof. Štefánka, który swoją działalnością najlepiej zadokumentował praktyczną potrzebę wiedzy o społeczeństwie słowackim przy budowaniu Republiki. Prof. Štefánek należy do grupy hłasistów i przez długi okres czasu pracował jako dziennikarz i aktywny polityk. On to pokusił się o teoretyczne uzasadnienie tezy hłasistów o ogólności procesu wynaradawiania. Według jego poglądów madziaryzacja Słowaków polegała nie tylko na powierzchownym zjawisku zapożyczenia obcego języka, ale stanowiła całkowicie inny sposób myślenia, wartościowania, kształciła światopogląd, styl życia i to nie tylko u renegatów, lecz nawet u narodowców, którzy bronili języka słowackiego. Jeszcze długo po roku 1918 istniał u nas dość często spotykany typ kulturalnie zmadziaryzowanego Słowaka. Chodziło o to, by związać Słowaków z ich braćmi Czechami i z pomocą zdrowej, demokratycznej, postępowej i wysoko kulturalnej atmosfery ich życia publicznego dokonać oczyszczenia swego narodowego charakteru od obcych pierwiastków kulturalnych i naleciałości madziarskich. Z jego studiów o kwestii narodowej warto

wspomnieć choćby większą pracę „Nacjonalizm Kollara” i „Syngeneza i „ja” społeczne”. Kwestia narodu i nacjonalizmu zajęła u nas uwagę wielu naukowców i dziś mamy już o niej kilka studiów jak dra Terianskiego „Nacjonalizm”, dra Guli „Socjologia narodu” i inne. Podczas drugiej wojny światowej nie występował prof. Štefánek w życiu publicznym a poświęcił się wychowaniu młodych adeptów socjologii. Z tego okresu pochodzi jego wielkie dzieło „Podstawy socjografii Słowacji”, które jest naszym najważniejszym podręcznikiem metodologicznym i bogatym źródłem wiedzy o naszym społeczeństwie. Dążność prof. Štefánka do solidnego teoretycznego opracowywania przedsięwzięć badawczych znalazła wyraz w pracy dra Hirnera, który formułuje swe teoriopoznawcze stanowisko w książce „Człowiek i społeczeństwo”. Podobne założenia ma także praca dra Guli, który mimo zajęcia organizacyjne (jest kierownikiem działu socjologicznego „Matice Slovenska” i redaktorem czasopisma „Sociologický Sborník”) poświęca się studiom typologicznym.

Chociaż socjologia słowacka jest dosyć mocno zaabsorbowana własnym środowiskiem, to można w niej dostrzec wiele wpływów zza granicy. Polska dała nam wiele heurystycznie cennych myśli, a prace Bujaka, Bystronia, Grabskiego, Krzywickiego, Chałasińskiego itd. stanowią pożądany materiał studiów. Nade wszystko cenne były wszak dla nas studia Znanieckiego dotyczące podstaw społecznych. Czeskie dzieła mianowicie prof. Bláhy i prof. Chalupnego są sztandarową literaturą w Seminarium Socjologicznym i nie można ich z wpływami zagranicznymi nawet porównywać. Na organizację kolektywnych badań wsi słowackiej miał silny wpływ socjolog rumuński D. Gusti i jego szkoła bukaresztańska. Podobnie socjologiczna literatura innych narodów słowiańskich, jak również francuska, włoska i anglosaska nie jest zaniedbywana. Jako zarzut można byłoby podnieść przecenianie socjologii niemieckiej, a mianowicie jej szkoły formalistycznej, słabszą znajomość nowszej literatury marksistowskiej i niedostateczne przyswojenie sobie amerykańskich technik badawczych.

W krótkim sprawozdawczym artykule niesposób oświetlić wszystkie strony złożonego rozwoju całego działu nauki nawet u małego narodu. Szeregu mniejszych dzieł nie można było nawet wspomnieć i trzeba się przyznać, nasz szkic nawet dość wyraźnie pomija niektóre rzeczy ważne. Wierzymy jednak, że nasz artykuł daje całkowity obraz dążności które u nas panują i przyczyni się do zacieśnienia kontaktu między polskimi a słowackimi socjologami.

Bronisław Štefánek

Bratysława

tłumaczyła ze słowackiego

Renata Szwarcówna

ROZWÓJ I STAN AKTUALNY NAUK SPOŁECZNYCH NA WĘGRZECH

(Według artykułu prof. A. Szalai)

Zainteresowanie socjologią obudziło się w naukowych kołach węgierskich w 90-tych latach ubiegłego stulecia. Początkowo miało ono źródło w kręgach prawników i teoretyków państwa. Następnie udzieliło się szerszym warstwom społecznym oraz elicie robotniczej.

W r. 1901 założone zostało na Węgrzech Towarzystwo Socjologiczne. Różnice poglądów polityczno-społecznych jego członków doprowadziły w r. 1906 do rozłamu Towarzystwa i ustąpienia części członków reprezentujących konserwatywne i liberalne stanowisko. Poczynając od tego okresu kierunek radykalny i postępowy zapanował w Towarzystwie, którego wieloletnim prezesem był psycholog i filozof prawa, Juliusz Pikler.

Szczególnie żywą działalność prowadziło węgierskie Towarzystwo Socjologiczne w czasie rewolucji z r. 1918/19 oraz w poprzedzającym ją okresie. Było ono podówczas połączone ścisłą współpracą z postępowym Klubem Galileusza. W latach 1900—1920 Towarzystwo wydawało czasopismo noszące nazwę „Dwudzieste Stulecie”, które ułatwiało kontakt socjologii węgierskiej z ruchem europejskim w dziedzinie nauk społecznych. Jednocześnie Towarzystwo prowadziło żywą działalność wydawniczą; z tego okresu pochodzi większość pozycji socjologicznej i polityczno-społecznej literatury XIX wieku, jakie przyśwojone zostały literaturze węgierskiej. Tłumaczono w tym okresie dzieła Spencera, Giddingsa, Warda, Ratzenhofera, Westermarcka, Kropotkina, Kautsky'ego, Lorii i Webba. Zadaniom popularyzatorskim służyły wydawnictwa broszurowe poświęcone aktualnym zagadnieniom społecznym. Wolna Szkoła Nauk Społecznych prowadzona przez Towarzystwo szerzyła poprzez odczyty i dyskusje wiedzę socjologiczną wśród postępowej inteligencji i działaczy robotniczych.

Niedługi okres zwycięstwa rewolucji był na Węgrzech okresem żywego zainteresowania dla nauk społecznych. Nauki te nie tylko rozwijały się podówczas w szkołach wyższych, lecz wprowadzone zostały również do programu szkół średnich. Wszyscy niemal czołowi przywódcy intelektualni ruchu postępowego wyszli z kół związanych z Towarzystwem Socjologicznym. Akademicka działalność na polu socjologii znajdowała podjętę w ogólnym zainteresowaniu problemami społecznymi.

Okres reakcji antyrewolucyjnej zahamował rozwój nauk społecznych na Węgrzech. Wielu wybitnych uczonych opuściło wówczas kraj, by za granicą kontynuować lub rozpocząć karierę naukową. Do Stanów Zjednoczonych przenieśli się wówczas profesorowie Oskar Jaszi i Karol Polanyi, Karol Mannheim wyjechał do Niemiec, Eugeniusz Warga do Rosji Sowieckiej. Towarzystwo Socjologiczne skurczyło się i ograniczyło zakres swej działalności. Z programu szkół średnich i uniwersytetów węgierskich w okresie międzywojennym wyrugowana została nazwa socjologii. Jedynie na uniwersytecie w Budapeszcie

reprezentowana była socjologia na katedrze nadzwyczajnej przy wydziale filozoficznym.

Oprócz czasopisma „Nasze Stulecie” stanowiącego uszczuploną kontynuację „Dwudziestego Stulecia” wychodziło w tym czasie pismo „Nauka o Społeczeństwie”, którego współpracownicy reprezentowali głównie prawicową i konserwatywną orientację społeczno-polityczną.

Zainteresowanie problematyką socjologiczną osłabło na uniwersytetach, lecz przetrwało wśród szerokich kół intelektualistów węgierskich. Świadectwem tego zainteresowania były m. in. badania wsi węgierskiej podjęte w latach trzydziestych przez grupę młodych literatów i publicystów. Badania te mające źródło w dążnościach reformatorskich i nie kierowane zasadniczo celami teoretyczno-poznawczymi posiadały jednak charakter studiów socjologicznych.

Społeczno-polityczne przemiany ostatnich lat powojennych spowodowały odrodzenie nauk społecznych na Węgrzech. Wzmoczone zainteresowanie teorią marksistowską przyczyniło się do organizacji licznych kursów popularyzujących wiedzę o społeczeństwie. Liczni przedstawiciele społecznej myśli marksistowskiej powrócili z emigracji i rozpoczęli publikację przygotowanych w ubiegłym okresie prac. Ożywił się znowu ruch socjologiczny. Towarzystwo Socjologiczne podjęło na nowo swą działalność: wznowione również zostało wydawanie czasopisma „Dwudzieste Stulecie”, które przywróciło wprawdzie dawny tytuł, nie odzyskało jednak poprzedniego znaczenia i popularności.

Uniwersytety i szkoły wyższe stały się znów terenem naukowej i pedagogicznej działalności socjologicznej. Brak wykwalifikowanych sił wykładowych nie pozwolił wprawdzie ustanowić na wszystkich wyższych uczelniach katedr socjologii. Poza uniwersytetem w Budapeszcie we wszystkich innych uniwersytetach wykłady z socjologii prowadzą jako poboczne profesorowie prawa, ekonomii lub filozofii. Jedynie Budapeszt posiada zwyczajną katedrę socjologii zajmowaną przez prof. Aleksandra Szalai. Instytut Socjologiczny związany z tą katedrą stanowi główny ośrodek studiów socjologicznych na Węgrzech. Organizacja tego Instytutu dokonywała się w ciężkim dla nauki węgierskiej okresie odbudowy, w pierwszych latach powojennych. Szybki jego rozwój został umożliwiony dzięki ofiarności młodzieży akademickiej współpracującej w odbudowie. Najdotkliwsze braki w dziedzinie wyposażenia biblioteki oraz podręczników i pomocy naukowych zostały już w części zaspokojone. Księgozbiór Instytutu liczy obecnie 3000 pozycji. Główna trudność, na jaką napotyka praca Instytutu, wynika z niedostatku wykwalifikowanych sił naukowych, toteż działalność pedagogiczna idzie przede wszystkim w kierunku wykształcenia nowego zastępu pracowników naukowych. O żywości zainteresowania socjologią młodzieży akademickiej świadczy fakt, że w roku akademickim 1947/48 liczba studentów zapisanych na wszystkie seminaria socjologiczne i proseminaria łącznie sięga 1400 osób. Obok normalnych zajęć seminaryjnych i wykładów Instytut rozpoczął w semestrze letnim w 1947 r. terenowe prace badawcze. Badaniami o charakterze monograficznym objęte zostały zakłady przemysłowe Budapesztu. Celem badań jest skonstruowanie obrazu życia, sytuacji i postaw

robotniczej ludności miasta w obliczu przemian społecznych ostatniej doby. Nowe zadania socjologii oraz nowe możliwości wyzyskania socjologicznych kwalifikacji wiążą się z wprowadzeniem elementów nauczania socjologicznego do programu dwóch najwyższych klas szkół średnich na Węgrzech. Wykształcenie socjologiczne w węższym zakresie obowiązuje również wszystkich kandydatów na nauczycieli. Stąd też zapotrzebowanie na wykładowców-socjologów występuje zarówno na poziomie szkolnictwa akademickiego jak i średniego.

A. K.

PROFESOR TORGNY T. SEGERSTEDT I SOCJOLOGIA W SZWECJI

Pierwszym szwedzkim profesorem socjologii jest T. Segerstedt. Urodzony w roku 1908 został on profesorem filozofii praktycznej w Upsali w wieku lat 30. Następnie po oficjalnym ustanowieniu na tym uniwersytecie pierwszej katedry socjologii został mianowany jej profesorem. Socjologia, która aż dotąd rozwijała się wyłącznie w ramach innych dziedzin nauki, jak filozofia praktyczna, ekonomia polityczna i etnografia, zyskała w końcu i w Szwecji oficjalne uznanie. Jednocześnie z katedrą socjologii został zorganizowany w Upsali także Instytut Socjologiczny.

Profesor Segerstedt doszedł do studiów socjologicznych poprzez filozofię i psychologię społeczną. Jego pierwszą większą pracą „Value and Reality in Bradley's Philosophy” (Lund. 1934) poprzedziło małe studium „Demokrati och Diktatur”. (Sztokholm. 1933. Demokracja i dyktatura). Już w tym małym studium o charakterze eseju, które było widocznie wywołane nazistowskim przewrotem w Niemczech, Segerstedt opowiada się wyraźnie za demokracją, która według niego jedynie jest w stanie zrealizować idee Francuskiej Rewolucji.

W „Verklighet och värde” (Lund. 1938. Rzeczywistość i wartość) zajmuje się autor przede wszystkim noetyką wartości. Socjologa interesuje w szczególności socjologiczne stanowisko Segerstedta w tym względzie. Wartość jest jego zdaniem zawsze społecznie określona, wyrasta z „gruppens samkänsla”, to jest ze społecznego poczucia grupy.

„Demokratiens problem” (Sztokholm. 1939. Problem demokracji), stanowi znowu wyznaczenie wiary w życiową zdolność demokracji. Rozprawiając się z różnorodnym pojmowaniem społeczeństwa i jego rozwoju zajmuje się Segerstedt także krytyką dzisiejszego społeczeństwa zachodnio-europejskiego. Liberalizm według niego trzeba zastąpić przez kooperację, co jest możliwe jedynie w ramach demokratycznego ustroju, bowiem warunkiem kooperacji jest dobrowolaść. Pod wpływem hegemonii maszyn człowiek stał się obcy samemu sobie i oderwał się od grup pierwotnych mówiąc językiem Cooleya. Radość pracy i bezpieczeństwo zostanie mu przywrócone wtedy jedynie, gdy człowiek na nowo wytworzy wokół siebie to podłoże uczuciowe, które jest właściwe dla grup pierwotnych. Segerstedt zwraca tu zatem uwagę na specyficzność dzisiejszego życia — podobnie jak wielu innych obserwatorów współczesnego kryzysu. Nas jednak zajmuje głównie sposób pojmowania przez Segerstedta społeczeń-

robotniczej ludności miasta w obliczu przemian społecznych ostatniej doby. Nowe zadania socjologii oraz nowe możliwości wyzyskania socjologicznych kwalifikacji wiążą się z wprowadzeniem elementów nauczania socjologicznego do programu dwóch najwyższych klas szkół średnich na Węgrzech. Wykształcenie socjologiczne w węższym zakresie obowiązuje również wszystkich kandydatów na nauczycieli. Stąd też zapotrzebowanie na wykładowców-socjologów występuje zarówno na poziomie szkolnictwa akademickiego jak i średniego.

A. K.

PROFESOR TORGNÝ T. SEGERSTEDT I SOCJOLOGIA W SZWECJI

Pierwszym szwedzkim profesorem socjologii jest T. Segerstedt. Urodzony w roku 1908 został on profesorem filozofii praktycznej w Upsali w wieku lat 30. Następnie po oficjalnym ustanowieniu na tym uniwersytecie pierwszej katedry socjologii został mianowany jej profesorem. Socjologia, która aż dotąd rozwijała się wyłącznie w ramach innych dziedzin nauki, jak filozofia praktyczna, ekonomia polityczna i etnografia, zyskała w końcu i w Szwecji oficjalne uznanie. Jednocześnie z katedrą socjologii został zorganizowany w Upsali także Instytut Socjologiczny.

Profesor Segerstedt doszedł do studiów socjologicznych poprzez filozofię i psychologię społeczną. Jego pierwszą większą pracą „Value and Reality in Bradley's Philosophy” (Lund. 1934) poprzedziło małe studium „Demokrati och Diktatur”. (Sztokholm. 1933. Demokracja i dyktatura). Już w tym małym studium o charakterze eseju, które było widocznie wywołane nazistowskim przewrotem w Niemczech, Segerstedt opowiada się wyraźnie za demokracją, która według niego jedynie jest w stanie zrealizować idee Francuskiej Rewolucji.

W „Verklighet och värde” (Lund. 1938. Rzeczywistość i wartość) zajmuje się autor przede wszystkim noetyką wartości. Socjologa interesuje w szczególności socjologiczne stanowisko Segerstedta w tym względzie. Wartość jest jego zdaniem zawsze społecznie określona, wyrasta z „gruppens samkänsla”, to jest ze społecznego poczucia grupy.

„Demokratiens problem” (Sztokholm. 1939. Problem demokracji), stanowi znowu wyznaczenie wiary w życiową zdolność demokracji. Rozprawiając się z różnorodnym pojmowaniem społeczeństwa i jego rozwoju zajmuje się Segerstedt także krytyką dzisiejszego społeczeństwa zachodnio-europejskiego. Liberalizm według niego trzeba zastąpić przez kooperację, co jest możliwe jedynie w ramach demokratycznego ustroju, bowiem warunkiem kooperacji jest dobrowolaść. Pod wpływem hegemonii maszyn człowiek stał się obcy samemu sobie i oderwał się od grup pierwotnych mówiąc językiem Cooleya. Radość pracy i bezpieczeństwo zostanie mu przywrócone wtedy jedynie, gdy człowiek na nowo wytworzy wokół siebie to podłoże uczuciowe, które jest właściwe dla grup pierwotnych. Segerstedt zwraca tu zatem uwagę na specyficzność dzisiejszego życia — podobnie jak wielu innych obserwatorów współczesnego kryzysu. Nas jednak zajmuje głównie sposób pojmowania przez Segerstedta społeczeń-

stwa. Segerstedt okazuje się umiarkowanym durkheimistą, odrzuca on durkheimowską koncepcję samodzielnej egzystencji duszy zbiorowej, zgadza się natomiast na pojęcie regulującego nacisku, jaki społeczeństwo na jednostkę wywiera.

Problem jednostki i społeczeństwa rozwiązuje Segerstedt w swym późniejszym krótkim studium „Frihet och Människovärd. (Malmö. 1939 r. Wolność i wartość człowieka). O wartości jednostki zapomniął liberalizm, który przyznawał wartość tylko mniejszości społecznej. W dobie dzisiejszej muszą być rozwiązane w pierwszym rzędzie problemy zbiorowości, jednostka musi jednak pozostać wartością. Nacisk społeczeństwa na indywiduum powinien mieć charakter pozytywny. Człowiek sam dla siebie wytwarza normy i ze świadomością tego powinna wyrastać ludzka aktywność. Segerstedt łączy się z szeregiem tych myślicieli, którzy wierzą w twórczą zdolność człowieka podobnie jak niegdyś w Szwecji Gustaw Geijer, który protestował przeciwko „Weltgeistowi” Hegla. Ciekawe jest, że do grupy tych, którzy ośrodek twórczości umieszczają poza człowiekiem, zalicza Segerstedt zarówno wybitnego współczesnego teologa szwedzkiego, Nygrena, jak i ideologa faszyzmu, Gentilego.

„Oredens Makt”. (Sztokholm. 1944. Moc słowa). Jest to studium z dziedziny psychologii języka. Segerstedt jest dobrze obznajmiony ze światową literaturą z tego zakresu i zajmuje tu znów socjologiczne stanowisko. Słowo według niego zawsze wyrasta z sytuacji, czy to konkretno-uczuciowej, czy abstrakcyjno-politycznej. Słowo jest zarazem znakiem uczuć, woli i myśli grupy.

Pierwszą socjologiczną pracą Segerstedta jest „Social Control as Sociological Concept” ogłoszona w ramach wydawnictw uniwersytetu w Upsali (1948, str. 63). Socjologię autor definiuje tu jako badanie nad jednostajnością zachowania się. Jednostajność ta w zależności od źródeł dzieli się na jednostajność wynikającą z doświadczenia jednostek, jednostajność uwarunkowaną biologicznymi funkcjami człowieka oraz jednostajność określoną przez środowisko. Wyróżniwszy w ten sposób pod względem genetycznym trzy typy jednostajności, zajmuje się Segerstedt jednostajnością wynikłą z wpływów środowiska tj. oddziaływaniem społecznego środowiska człowieka poprzez kontrolę społeczną. Analizując zjawisko kontroli społecznej autor stwierdza, że jest ona wyznaczona przez różne normy których moc czasem polega na sankcjach. Same normy i sankcje pochodzą z różnych źródeł, często trudnych do ustalenia. Jednostajność zachowania się jest zaś wyznaczona głównie przez wychowanie, nie zaś przez wrodzoną tendencję naśladownictwa. Segerstedt stwierdza po prostu, że naśladowanie jest skutkiem nacisku społecznego a nie jego przyczyną. Zajmując się neotypką norm rozprawia się autor z niektórymi poglądami upsalskiej szkoły prawniczej. Dochodzi on do stwierdzenia oczywistego dla socjologa stanowiska, według którego badane jednostajności wywodzi się bezpośrednio z aktualnego zachowania się człowieka, nie zaś z badania norm. Kontrola społeczna może odbywać się za pomocą siły lub symboli. Segerstedt rozwija tu słuszny podział Lumleya i twierdzi, że rozwój zmierza w kierunku wzmagania się kontroli działającej za pomocą symboli, która posiada charakter bardziej racjonalny. Aby symbole mogły wskazywać zachowanie się jednostki system zachowania się musi być

uprzednio ustalony. Badając źródło, tj. osobę którą normę wprowadza, Segerstedt słusznie podkreśla, że ta norma nie jest wyrazem indywidualnej woli lecz że wyrasta z całego przedziwa norm, którymi się społeczeństwo rządzi. Słusznie też krytykuje Jeroma Dowda stwierdzając, że realizator normy wykonuje ją przeważnie nieświadomie, wobec czego niemożliwa jest realizacja postulatów Dowda, domagającego się świadomego pełnienia norm. Sankcje dzieli Segerstedt na pozytywną odpłatę i negatywną odpłatę bez cierpienia oraz pozytywne ukaranie (z cierpieniem). Słusznie też wskazuje granicę między prawdziwą siłą, przemocą i sankcją. Dla sankcji konieczne jest aby karzący i karany używali tej samej symboliki, tj. muszą oni obaj sankcje jednakowo rozumieć. Z analizy sankcji następnie wyprowadza definicję według której prawo istnieje tylko w jednolitym systemie norm i tylko wtedy gdy sankcje posiadają jedno źródło. Zachowanie się prawne zachodzi wtedy, gdy w danej sytuacji wszyscy zachowują się jednakowo i gdy uniformizm ich zachowania wynika z tego samego, jednego źródła dysponującego mocą fizyczną. W przeciwieństwie do tego stoi zachowanie się wywodzące się z różnych norm partykularnych — zachowanie się moralne.

Widzimy więc, że w swym studium Segerstedt wyszedł z metodycznie słusznej obserwacji faktu socjologicznego, jakim jest niewątpliwie zachowanie się. W ten sposób zbliżył się bardzo do socjologii prawa. Kiedy jednak żąda, aby źródłem norm była także norma, to stosuje wówczas podejście prawne, a nie socjologiczne. Tu przenosi swe obserwacje z tej sfery uwarunkowania, w której musi poruszać się socjolog, do sfery wartości. Niemniej ta pierwsza mała socjologiczna praca Segerstedta jest interesująca, a autor był do niej dobrze przygotowany przez swe studia nad psychologią symboli i noetyką wartości. Ogólnie biorąc można powiedzieć o dotychczasowej pracy Segerstedta, że nie była to dotąd twórczość prawdziwie socjologiczna, chociaż w swych studiach psychologiczno-noetycznych i kulturalno-historycznych podkreśla on socjologiczne stanowisko. Tym bardziej interesującą rzeczą będzie śledzenie dalszego rozwoju Segerstedta pod wpływem zetknięcia z konkretnym materiałem socjologicznym. Można przypuszczać, że Segerstedt również jako socjolog zajmie umiarkowaną pozycję pomiędzy skrajnymi teoriami, tak jak to dotychczas czynił w swych pracach.

Jiří Kolaja (Stockholm)

SKANDYNAWSKIE STUDIA SOCJOLOGICZNE

W Kopenhadze wyszła pierwsza publikacja nowej serii prac socjologicznych, wydawanej przez profesorów socjologii w krajach skandynawskich. Redaktorem i wydawcą tej serii jest Teodor Geiger, profesor socjologii w Aarhus (Dania). Współpracują z nim: Torgny T. Segerstedt, prof. socjologii w Upsali (Szwecja), Veli Verkko, profesor socjologii w Helsinku (Finlandia) oraz Johan Vogt, ekonomista w Oslo (Norwegia). Jako pierwsza praca wyszła: Knud Brix i Erik Hansen: *Duński socjalizm narodowy w czasie okupacji*. Wydawaniem prac zajmuje się J. H. Schultz Forlag w Kopenhadze.

J. S.

uprzednio ustalony. Badając źródło, tj. osobę którą normę wprowadza, Segerstedt słusznie podkreśla, że ta norma nie jest wyrazem indywidualnej woli lecz że wyrasta z całego przedziwa norm, którymi się społeczeństwo rządzi. Słusznie też krytykuje Jeroma Dowda stwierdzając, że realizator normy wykonuje ją przeważnie nieświadomie, wobec czego niemożliwa jest realizacja postulatów Dowda, domagającego się świadomego pełnienia norm. Sankcje dzieli Segerstedt na pozytywną odpłatę i negatywną odpłatę bez cierpienia oraz pozytywne ukaranie (z cierpieniem). Słusznie też wskazuje granicę między prawdziwą siłą, przemocą i sankcją. Dla sankcji konieczne jest aby karzący i karany używali tej samej symboliki, tj. muszą oni obaj sankcje jednakowo rozumieć. Z analizy sankcji następnie wyprowadza definicję według której prawo istnieje tylko w jednolitym systemie norm i tylko wtedy gdy sankcje posiadają jedno źródło. Zachowanie się prawne zachodzi wtedy, gdy w danej sytuacji wszyscy zachowują się jednakowo i gdy uniformizm ich zachowania wynika z tego samego, jednego źródła dysponującego mocą fizyczną. W przeciwieństwie do tego stoi zachowanie się wywodzące się z różnych norm partykularnych — zachowanie się moralne.

Widzimy więc, że w swym studium Segerstedt wyszedł z metodycznie słusznej obserwacji faktu socjologicznego, jakim jest niewątpliwie zachowanie się. W ten sposób zbliżył się bardzo do socjologii prawa. Kiedy jednak żąda, aby źródłem norm była także norma, to stosuje wówczas podejście prawne, a nie socjologiczne. Tu przenosi swe obserwacje z tej sfery uwarunkowania, w której musi poruszać się socjolog, do sfery wartości. Niemniej ta pierwsza mała socjologiczna praca Segerstedta jest interesująca, a autor był do niej dobrze przygotowany przez swe studia nad psychologią symboli i noetyką wartości. Ogólnie biorąc można powiedzieć o dotychczasowej pracy Segerstedta, że nie była to dotąd twórczość prawdziwie socjologiczna, chociaż w swych studiach psychologiczno-noetycznych i kulturalno-historycznych podkreśla on socjologiczne stanowisko. Tym bardziej interesującą rzeczą będzie śledzenie dalszego rozwoju Segerstedta pod wpływem zetknięcia z konkretnym materiałem socjologicznym. Można przypuszczać, że Segerstedt również jako socjolog zajmie umiarkowaną pozycję pomiędzy skrajnymi teoriami, tak jak to dotychczas czynił w swych pracach.

Jiří Kolaja (Stockholm)

SKANDYNAWSKIE STUDIA SOCJOLOGICZNE

W Kopenhadze wyszła pierwsza publikacja nowej serii prac socjologicznych, wydawanej przez profesorów socjologii w krajach skandynawskich. Redaktorem i wydawcą tej serii jest Teodor Geiger, profesor socjologii w Aarhus (Dania). Współpracują z nim: Torgny T. Segerstedt, prof. socjologii w Upsali (Szwecja), Veli Verkko, profesor socjologii w Helsinku (Finlandia) oraz Johan Vogt, ekonomista w Oslo (Norwegia). Jako pierwsza praca wyszła: Knud Brix i Erik Hansen: *Duński socjalizm narodowy w czasie okupacji*. Wydawaniem prac zajmuje się J. H. Schultz Forlag w Kopenhadze.

J. S.

SOCJOLOGIA NA ROZDROŻU. — POGLĄD ANGIELSKIEGO SOCJOLOGA NA STAN I WIDOKI SOCJOLOGII WSPÓŁCZESNEJ.

21 lutego 1946 r. w londyńskiej School of Economics wygłoszony został przez profesora Marshalla wykład inauguracyjny zatytułowany „Socjologia na rozdrożu”. (Sociology at the Crossroads). Wykład ten wydany został w postaci broszury w r. 1947.

Uderzającym zjawiskiem w Anglii po wojnie — mówi prof. Marshall — jest wzrost zainteresowania problematyką społeczną, czego wyraz stanowi wielki napływ młodzieży akademickiej na studia socjologiczne. W przeciwieństwie do okresu ubiegłego, w którym socjologia na ogół nie wzbudzała zaufania — obecnie daje się zauważyć zmiana w ocenie jej możliwości; od socjologii wymaga się rozwiązania doraźnych problemów, które narzucają się współczesnemu społeczeństwu — wchodzi tu w grę zwłaszcza sprawa planowania w gospodarce państwowej. Zastanawiając się nad stanem socjologii współczesnej, stojącej w obliczu tych zadań, prof. Marshall dochodzi do wniosku, że najniezbędniejsze jest związanie socjologii z innymi naukami społecznymi — jak np. ekonomią, historią, statystyką, kryminologią, pedagogiką. Sztuczne dzielenie rzeczywistości społecznej na kompleksy faktów badanych w odosobnieniu przez te nauki, uniemożliwia syntetyzowanie wiedzy o społeczeństwie, czego w obecnym jej stadium najbardziej potrzeba. W wielu naukach, zwłaszcza w pedagogice, kryminologii i psychologii zachodzi potrzeba porzucenia jednostronnego traktowania badanych faktów w oderwaniu od środowiska społecznego; wpływ socjologii na te nauki może przyczynić się do uzyskania przez nie nowych i pełniejszych rezultatów. Równolegle z syntetyzowaniem wyników nauk społecznych powinna iść analiza struktury społeczeństw i grup społecznych. Między syntezą i analizą winien zawierać się kierunek badań socjologicznych. Nie znaczy to jednak, aby bezużyteczne były wysiłki, zmierzające do stworzenia najogólniejszych zasad rozwoju, uniwersalnych systemów filozoficzno-społecznych. Wprawdzie w obecnym stanie wiedzy mało kto uzyskuje w tej dziedzinie pozytywne rezultaty — lecz nawet niepowodzenie, z jakimi tutaj spotykają się genialne umysły mogą być dla późniejszych badań płodniejsze niż sukcesy słabszych indywidualności w dziedzinach badań dostępnych dla każdego.

Wystrzegać się winna socjologia nadmiernej rozbudowy aparatu pojęciowego, co prowadzi do werbalizmu. Niemniej jednak problem ten istnieje, gdyż posługując się z konieczności wyrazami mowy potocznej socjolog musi się uporać z jej niejasnościami i nieścisłością. Co do metod, to nie należy uporczywie trzymać się raz ustalonych zasad, gdyż metody muszą zmieniać się w zależności od postępu badań. W dziedzinach jeszcze nie opracowanych można — i trzeba nawet — zacząć badanie bez metod, gdyż te uzyskuje się dopiero w toku badań, po szeregu niepowodzeń i błędów.

W Ameryce bardzo się rozpowszechniły statystyczno ilościowe metody badań, które dostarczają ogromnej ilości faktów, wiąże się to jednak z zaniedbaniem jakościowej analizy grup, instytucji i stosunków społecznych. W rezultacie konstrukcje otrzymywane z zestawienia zebranego materiału mają charakter

sztuczny i niezgodny z rzeczywistością. Potrzeba tu szczególnie współpracy socjologów ze statystykami, gdyż dostarczany przez tych ostatnich materiał może mieć zasadnicze znaczenie dla opracowań socjologicznych. Gromadzenie faktów winno iść w parze z budowaniem teorii socjologicznych.

Najwłaściwszym terenem badań jest społeczeństwo współczesne. Jednakże w obecnym stadium wiedzy główne znaczenie socjologii polega przede wszystkim na wyrobieniu właściwego podejścia do zjawisk społecznych. Różnorodność badanych społeczeństw powoduje, iż socjolog, mając możność porównawczego oceniania faktów, wyzbywa się emocjonalnych podstaw w stosunku do bliższych mu zjawisk społecznych.

W ostatecznej konkluzji prof. Marshall stwierdza, że jednak najważniejszym dezyderatem w stosunku do socjologii w jej obecnym stanie jest jak najżywsza wymiana osiągnięć z innymi pokrewnymi jej dziedzinami nauk. Z. G.

SOCJOLOGIA WE FRANCJI

Studia socjologiczne na Uniwersytecie Paryskim. W roku akademickim 1947/48 na uniwersytecie paryskim ogłoszono następujące wykłady z socjologii.

Prof. M. Davay: *Nauka o człowieku i znajomość człowieka pierwotnego. Zagadnienia programu magisterium w zakresie socjologii.* Durkheim: *Les Règles la methode sociologique.*

Prof. A. Bayet: *Socjologiczna konstrukcja faktu moralnego. Wprowadzenie do metod socjologicznych i prac praktycznych. Sprzeczności moralności rzeczywistej.*

Koło socjologiczne studentów Sorbony wydało w 1947 r. publikację pt. „Echanges Sociologiques”. W słowie wstępnym R. Badinter, jeden z członków koła, zaznaja nas z charakterem publikacji i nastawieniem jej redaktorów. Chcą oni uwolnić się spod wpływu Durkheima, którego pisma „wielu studentów Sorbony uważa za słowo boże”. „Nauka — pisze dalej R. Badinter — nie może być dorobkiem jednego człowieka, ani jednej szkoły i żadna metoda, jaką by nie była jej wartość nie może być uważana za jedyną metodę socjologiczną z wyłączeniem wszystkich innych”. Ze wstępu dowiadujemy się także o działalności Koła socjologicznego studentów Sorbony — członkowie jego prowadzą wspólnie badania nad ochroną pracy w przemyśle.

Oprócz prac członków Koła znajdujemy kilka artykułów pióra profesorów i wykładowców socjologii. Należą do nich: M. Halbwachsa: *Wyrażanie uczuć a społeczeństwo* (ze spuścizny pośmiertnej), G. Davy'ego: *O zgodności wewnętrznej polityki Hobbesa*, G. Gurvitcha: *Uwagi o socjografii grup*, M. Dufrenne'a: *Fenomenologia i sociologia* i R. Williamsa: *Układ odniesień* (Cadres de référence) *przy badaniu klas społecznych*.

Artykuły napisane przez członków koła noszą przeważnie charakter sprawozdawczy (R. Badinter: *Socjometria amerykańska i Społeczna rzeczywistość i dynamika*; M. Bancler: *M. Weber oraz Volksgeist i szkoła psychologii narodów*; J. Colaneri: *Rasa i rasizm*; J. B. Dardel: *Niektórzy francuscy po-*

sztuczny i niezgodny z rzeczywistością. Potrzeba tu szczególnie współpracy socjologów ze statystykami, gdyż dostarczany przez tych ostatnich materiał może mieć zasadnicze znaczenie dla opracowań socjologicznych. Gromadzenie faktów winno iść w parze z budowaniem teorii socjologicznych.

Najwłaściwszym terenem badań jest społeczeństwo współczesne. Jednakże w obecnym stadium wiedzy główne znaczenie socjologii polega przede wszystkim na wyrobieniu właściwego podejścia do zjawisk społecznych. Różnorodność badanych społeczeństw powoduje, iż socjolog, mając możność porównawczego oceniania faktów, wyzbywa się emocjonalnych podstaw w stosunku do bliższych mu zjawisk społecznych.

W ostatecznej konkluzji prof. Marshall stwierdza, że jednak najważniejszym dezyderatem w stosunku do socjologii w jej obecnym stanie jest jak najżywsza wymiana osiągnięć z innymi pokrewnymi jej dziedzinami nauk. Z. G.

SOCJOLOGIA WE FRANCJI

Studia socjologiczne na Uniwersytecie Paryskim. W roku akademickim 1947/48 na uniwersytecie paryskim ogłoszono następujące wykłady z socjologii.

Prof. M. Davay: *Nauka o człowieku i znajomość człowieka pierwotnego. Zagadnienia programu magisterium w zakresie socjologii.* Durkheim: *Les Règles la methode sociologique.*

Prof. A. Bayet: *Socjologiczna konstrukcja faktu moralnego. Wprowadzenie do metod socjologicznych i prac praktycznych. Sprzeczności moralności rzeczywistej.*

Koło socjologiczne studentów Sorbony wydało w 1947 r. publikację pt. „Echanges Sociologiques”. W słowie wstępnym R. Badinter, jeden z członków koła, zaznaja nas z charakterem publikacji i nastawieniem jej redaktorów. Chcą oni uwolnić się spod wpływu Durkheima, którego pisma „wielu studentów Sorbony uważa za słowo boże”. „Nauka — pisze dalej R. Badinter — nie może być dorobkiem jednego człowieka, ani jednej szkoły i żadna metoda, jaką by nie była jej wartość nie może być uważana za jedyną metodę socjologiczną z wyłączeniem wszystkich innych”. Ze wstępu dowiadujemy się także o działalności Koła socjologicznego studentów Sorbony — członkowie jego prowadzą wspólnie badania nad ochroną pracy w przemyśle.

Oprócz prac członków Koła znajdujemy kilka artykułów pióra profesorów i wykładowców socjologii. Należą do nich: M. Halbwachsa: *Wyrażanie uczuć a społeczeństwo* (ze spuścizny pośmiertnej), G. Davy'ego: *O zgodności wewnętrznej polityki Hobbesa*, G. Gurvitcha: *Uwagi o socjografii grup*, M. Dufrenne'a: *Fenomenologia i sociologia* i R. Williamsa: *Układ odniesień* (Cadres de référence) *przy badaniu klas społecznych*.

Artykuły napisane przez członków koła noszą przeważnie charakter sprawozdawczy (R. Badinter: *Socjometria amerykańska i Społeczna rzeczywistość i dynamika*; M. Bancler: *M. Weber oraz Volksgeist i szkoła psychologii narodów*; J. Colaneri: *Rasa i rasizm*; J. B. Dardel: *Niektórzy francuscy po-*

przednicy narodowego socjalizmu oraz *Saint Simon i koniunktura gospodarcza epoki*; J. F. Deniau: *Metody badania opinii a opinia publiczna francuska*; F. Hennion: *System socjologiczny G. Gurvitcha*; C. Medioni: *Relatywizm w socjologii*; M. Souillac: *Filozofia społeczna Henryka Bergsona*.

J. L.

Centre d'Etudes Sociologiques. W paryskim Ośrodku Studiów Socjologicznych przewidziany jest na rok akademicki 1947/48 prócz wykładów licznych profesorów francuskich jak Bettelheim, Davy, Friedmann, Gurvitch, Le Bras, Lévy-Bruhl, Wallon i inni, również szereg wykładów profesorów obcych współpracujących z Ośrodkiem. Wśród zapowiedzianych wykładowców znajdują się między innymi J. L. Moreno, dyrektor Instytutu Socjometrycznego w New Yorku, Evons Pritchard, prof. uniwersytetu w Oksfordzie oraz A. Szalai, prof. uniwersytetu w Budapeszcie.

Jak donosi komunikat zamieszczony w „Cahiers Internationaux de Sociologie” Ośrodek rozporządza obficie zaopatrzoną w publikacje socjologiczne bibliotekę, która dostępna jest wszystkim socjologom pragnącym korzystać z jej zbiorów. Ośrodek Studiów Socjologicznych pragnie stać się ogniskiem badań skupiającym socjologów ze wszystkich krajów, którym chce służyć w miarę możliwości radą i pomocą w ich studiach.

A. K.

WSPÓŁCZESNA SOCJOLOGIA AMERYKAŃSKA W OPINII FRANCUSKIEJ

Georges Friedmann zamieścił w pierwszym i drugim zeszycie kwartalnika „Annales” z 1948 r. artykuł informacyjny o najnowszych badaniach amerykańskich w dziedzinie socjologii przemysłu. We wstępie Friedmann zwraca uwagę na związek rozwoju nauk społecznych z wydarzeniami politycznymi naszych czasów i stwierdza, że tylko ścisła współpraca przedstawicieli różnych dyscyplin społecznych może ułatwić badaczom poznanie faktów społecznych. Współczesna socjologia amerykańska, zdaniem Friedmanna, zdaje sobie sprawę z zadań stojących przed naukami społecznymi w chwili obecnej: „Drugim pocieszającym faktem — pisze Friedmann — jest to, że socjologowie amerykańscy nie dając się opanować psychozie politycznej, której w ich kraju uległa znaczna część opinii publicznej, zdecydowali się badać fakty bez jakichkolwiek z góry przyjętych uprzedzeń.” W tym duchu utrzymany jest niedawny artykuł Georges Lundberga, profesora na Uniwersytecie w Washingtonie, który z godnością niepozbawioną odwagi stwierdza prawa i obowiązki nauk społecznych: w szczególności podkreśla on ciążący na uczonym nieodparty obowiązek badania współczesnych wydarzeń, oraz instytucji tak długo jak tylko istnieć będzie po temu możliwość, bez poddawania się presji politycznej wywieranej przez państwo, którego jest on członkiem. Postępując w ten sposób uczony zdobędzie wiedzę o człowieku, narzędzie użyteczne dla tych wszystkich, w których rękach spoczywa władza. „Całkowity niemal brak wiadomości z dziedziny nauk społecznych wśród polityków kierujących dziś losami świata, w szczególności zaś wśród polityków w Stanach Zjednoczonych i w Anglii — pisze Lundberg — oto

przednicy narodowego socjalizmu oraz *Saint Simon i koniunktura gospodarcza epoki*; J. F. Deniau: *Metody badania opinii a opinia publiczna francuska*; F. Hennion: *System socjologiczny G. Gurvitcha*; C. Medioni: *Relatywizm w socjologii*; M. Souillac: *Filozofia społeczna Henryka Bergsona*.

J. L.

Centre d'Etudes Sociologiques. W paryskim Ośrodku Studiów Socjologicznych przewidziany jest na rok akademicki 1947/48 prócz wykładów licznych profesorów francuskich jak Bettelheim, Davy, Friedmann, Gurvitch, Le Bras, Lévy-Bruhl, Wallon i inni, również szereg wykładów profesorów obcych współpracujących z Ośrodkiem. Wśród zapowiedzianych wykładowców znajdują się między innymi J. L. Moreno, dyrektor Instytutu Socjometrycznego w New Yorku, Evons Pritchard, prof. uniwersytetu w Oksfordzie oraz A. Szalai, prof. uniwersytetu w Budapeszcie.

Jak donosi komunikat zamieszczony w „Cahiers Internationaux de Sociologie” Ośrodek rozporządza obficie zaopatrzoną w publikacje socjologiczne bibliotekę, która dostępna jest wszystkim socjologom pragnącym korzystać z jej zbiorów. Ośrodek Studiów Socjologicznych pragnie stać się ogniskiem badań skupiającym socjologów ze wszystkich krajów, którym chce służyć w miarę możliwości radą i pomocą w ich studiach.

A. K.

WSPÓŁCZESNA SOCJOLOGIA AMERYKAŃSKA W OPINII FRANCUSKIEJ

Georges Friedmann zamieścił w pierwszym i drugim zeszycie kwartalnika „Annales” z 1948 r. artykuł informacyjny o najnowszych badaniach amerykańskich w dziedzinie socjologii przemysłu. We wstępie Friedmann zwraca uwagę na związek rozwoju nauk społecznych z wydarzeniami politycznymi naszych czasów i stwierdza, że tylko ścisła współpraca przedstawicieli różnych dyscyplin społecznych może ułatwić badaczom poznanie faktów społecznych. Współczesna socjologia amerykańska, zdaniem Friedmanna, zdaje sobie sprawę z zadań stojących przed naukami społecznymi w chwili obecnej: „Drugim pocieszającym faktem — pisze Friedmann — jest to, że socjologowie amerykańscy nie dając się opanować psychozie politycznej, której w ich kraju uległa znaczna część opinii publicznej, zdecydowali się badać fakty bez jakichkolwiek z góry przyjętych uprzedzeń.” W tym duchu utrzymany jest niedawny artykuł Georges Lundberga, profesora na Uniwersytecie w Washingtonie, który z godnością niepozbawioną odwagi stwierdza prawa i obowiązki nauk społecznych: w szczególności podkreśla on ciążący na uczonym nieodparty obowiązek badania współczesnych wydarzeń, oraz instytucji tak długo jak tylko istnieć będzie po tenu możliwość, bez poddawania się presji politycznej wywieranej przez państwo, którego jest on członkiem. Postępując w ten sposób uczony zdobędzie wiedzę o człowieku, narzędzie użyteczne dla tych wszystkich, w których rękach spoczywa władza. „Całkowity niemal brak wiadomości z dziedziny nauk społecznych wśród polityków kierujących dziś losami świata, w szczególności zaś wśród polityków w Stanach Zjednoczonych i w Anglii — pisze Lundberg — oto

tragiczna rzeczywistość, z której muszą zdawać sobie sprawę badacze wspomnianych dziedzin”.

Wyraziwszy w ten sposób przekonanie o naukowej bezstronności i niezależności poglądów socjologów amerykańskich Friedmann przedstawia pokrótce wnioski i rezultaty badań z dziedziny socjologii przemysłu, które wysuwają się ostatnio na czoło zainteresowań socjologicznych w Ameryce.

Centrum tych badań znajduje się na uniwersytecie w Chicago, gdzie stworzona została w roku 1943 specjalna sekcja pod nazwą Committee on Human Relations in Industry. Głównym przedmiotem badań grupy uczonych skupionych w chicagoskim ośrodku lub działającym poza nim stanowi organizacja społeczna przemysłu, badana w formalnym i nieformalnym aspekcie, oraz stosunek tej organizacji do całości systemu społeczno-gospodarczego kraju. Friedmann podkreśla, że nie przypadkowo socjologowie dążący do osiągnięcia zrozumienia złożonej rzeczywistości współczesnego życia społecznego zwracają się ku badaniom form zorganizowanej działalności wytwórczej. Obranie takiego właśnie przedmiotu dowodzi zrozumienia roli, jaką działalność ta odgrywa w całokształcie zjawisk społecznych. Do badania organizacji przemysłowej przeszli socjologowie amerykańscy z aparatem badawczym wykształconym już na innym polu. W. L. Warner, jeden z inicjatorów chicagoskiego centrum oraz B. B. Gardner, profesor stosunków przemysłowych na uniwersytecie w Chicago, mieli możliwość wyzyskania w badaniach nad przemysłem doświadczeń terenowych nabytych w czasie etnologicznych studiów. W wyniku prowadzonych dotychczas badań ukazał się już szereg wartościowych prac, mających za przedmiot stosunki społeczne w przemyśle i rzucających światło na ważne czynniki organizacji współczesnego społeczeństwa amerykańskiego. Są to między innymi prace W. L. Warnera i J. O. Lawa, E. C. Hughesa i F. U. Harrisona.

Stopnie doktorskie i magisterskie z socjologii na uniwersytetach amerykańskich. W roku kalendarzowym 1946 na 78 wyższych uczelniach amerykańskich udzielono 36 stopni doktorskich i 123 stopni magisterskich z zakresu socjologii. W przygotowaniu znajduje się obecnie 139 prac doktorskich i 236 prac magisterskich.

A. K.

Porażka Instytutu Gallupa. Czasopisma amerykańskie i angielskie zwracają uwagę na porażkę, jaką poniósł dr Gallupa w związku z wyborem Trumana na Prezydenta U. S. A. Instytut Gallupa przewidywał zwycięstwo Deweya. Rzecz interesująca, że sam Dewey podobno wielokrotnie zasięgał opinii Gallupa w różnych sprawach, aby do niej dostosowywać swoje przemówienia wyborcze. Popularność Gallupa datowała się od wyborów w 1936 roku, których wyniki przewidział stosunkowo dokładnie. „Literary Digest”, które wówczas pomyliło się w swojej prognozie równie fatalnie co obecnie Gallup, nie przeżyło swojej klęski. Wobec tego interesująca będzie dalsza kariera Instytutu Gallupa. („Spectator”, nov. 12. 1948).

Śmierć Williama I. Thomasa. „American Journal of Sociology” poświęca w numerze marcowym z 1948 roku (Vol. LIII, no. 5) specjalne wspomnienie zmarłemu 5. XII. 1947 roku W. I. Thomasowi. Thomas urodzony w 1863 roku należał do tego pokolenia socjologów, które nie potrzebowało już walczyć o prawo obywatelstwa dla własnej gałęzi nauki w programach uniwersyteckich i mogło poświęcić wszystkie siły twórczej pracy naukowej. Thomas przyszedł do socjologii od zainteresowań literackich. Jako jeden z pierwszych w Ameryce otrzymał on stopień doktorski z zakresu socjologii. Jego prace oparte na rozległej i starannie dobranej literaturze miały mocną podstawę w materiale faktycznym. Odnosi się to zarówno do jego dzieł opartych na badaniu stosunków amerykańskich: *The Unadjusted Girl* i *The Child in America*, jak do pracy *Primitive Behavior* operującej materiałem etnologicznym, jakkolwiek Thomas nie prowadził samodzielnych badań terenowych. Pozycję Thomasa w historii socjologii amerykańskiej ugruntowało ostatecznie opracowane i wydane wspólnie z profesorem Fl. Znanieckim dzieło: *The Polish Peasant in Europe and America*. O książce tej pisze w „American Journal of Sociology” Ellsworth Faris: „Dzieło to stanowi produkt niezwykle pracowitości, zastosowana w nim metoda odznacza się rygorystyczną ścisłością; wkład, jaki wniosło ono do teorii zapewnił mu miejsce wśród wybranych najwybitniejszych prac socjologii amerykańskiej, zaliczanych obecnie do klasycznych pozycji naszej socjologicznej literatury. (Am. J. of. Soc. Vol. LIII, No. 5, str. 385).

A. K.

SOCJOLOGIA W CHINACH

„American Journal of Sociology” (No. 3, vol. LIII, November 1947) przynosi następujące informacje o socjologii w Chinach:

Poczynając od roku 1928 socjologię wprowadzono na licznych uniwersytetach chińskich jako przedmiot studiów. W roku 1947 trzynaście uniwersytetów w Chinach posiadało wydziały socjologii, ponadto na dwóch uniwersytetach istniał wydział historii i socjologii, na jednym zaś wydział organizacji pracy społecznej. Prócz nauczania socjologii jako przedmiotu specjalnego istnieje tendencja do rozszerzania wykształcenia socjologicznego na wszystkie dziedziny studiów. Poza szkołami politechnicznymi, rolniczymi oraz handlowymi i medycznymi, na wszystkich wydziałach innych wyższych uczelni socjologia stanowi w Chinach przedmiot obowiązujący dla studentów I i II kursu.

Od chwili ustanowienia Ministerstwa Spraw Społecznych w roku 1940 wzrosło zapotrzebowanie na wyszkolonych pracowników społecznych posiadających teoretyczne przygotowanie socjologiczne, co przyczyniło się do wzmożonego napływu studentów na wydziały socjologiczne. W związku z tym, wielu profesorów zwróciło baczniejszą uwagę na możliwości praktycznego zastosowania wiedzy socjologicznej. Program studiów licznych uniwersytetów został opracowany pod kątem praktycznych potrzeb studentów poszukujących przygotowania do przyszłego zawodu. Profesorowie socjologii zostali również powołani przez Ministerstwo Spraw Społecznych do pomocy w ustalaniu wy-

Śmierć Williama I. Thomasa. „American Journal of Sociology” poświęca w numerze marcowym z 1948 roku (Vol. LIII, no. 5) specjalne wspomnienie zmarłemu 5. XII. 1947 roku W. I. Thomasowi. Thomas urodzony w 1863 roku należał do tego pokolenia socjologów, które nie potrzebowało już walczyć o prawo obywatelstwa dla własnej gałęzi nauki w programach uniwersyteckich i mogło poświęcić wszystkie siły twórczej pracy naukowej. Thomas przyszedł do socjologii od zainteresowań literackich. Jako jeden z pierwszych w Ameryce otrzymał on stopień doktorski z zakresu socjologii. Jego prace oparte na rozległej i starannie dobranej literaturze miały mocną podstawę w materiale faktycznym. Odnosi się to zarówno do jego dzieł opartych na badaniu stosunków amerykańskich: *The Unadjusted Girl* i *The Child in America*, jak do pracy *Primitive Behavior* operującej materiałem etnologicznym, jakkolwiek Thomas nie prowadził samodzielnych badań terenowych. Pozycję Thomasa w historii socjologii amerykańskiej ugruntowało ostatecznie opracowane i wydane wspólnie z profesorem Fl. Znanieckim dzieło: *The Polish Peasant in Europe and America*. O książce tej pisze w „American Journal of Sociology” Ellsworth Faris: „Dzieło to stanowi produkt niezwykle pracowitości, zastosowana w nim metoda odznacza się rygorystyczną ścisłością; wkład, jaki wniosło ono do teorii zapewnił mu miejsce wśród wybranych najwybitniejszych prac socjologii amerykańskiej, zaliczanych obecnie do klasycznych pozycji naszej socjologicznej literatury. (Am. J. of. Soc. Vol. LIII, No. 5, str. 385).

A. K.

SOCJOLOGIA W CHINACH

„American Journal of Sociology” (No. 3, vol. LIII, November 1947) przynosi następujące informacje o socjologii w Chinach:

Poczynając od roku 1928 socjologię wprowadzono na licznych uniwersytetach chińskich jako przedmiot studiów. W roku 1947 trzynaście uniwersytetów w Chinach posiadało wydziały socjologii, ponadto na dwóch uniwersytetach istniał wydział historii i socjologii, na jednym zaś wydział organizacji pracy społecznej. Prócz nauczania socjologii jako przedmiotu specjalnego istnieje tendencja do rozszerzania wykształcenia socjologicznego na wszystkie dziedziny studiów. Poza szkołami politechnicznymi, rolniczymi oraz handlowymi i medycznymi, na wszystkich wydziałach innych wyższych uczelni socjologia stanowi w Chinach przedmiot obowiązujący dla studentów I i II kursu.

Od chwili ustanowienia Ministerstwa Spraw Społecznych w roku 1940 wzrosło zapotrzebowanie na wyszkolonych pracowników społecznych posiadających teoretyczne przygotowanie socjologiczne, co przyczyniło się do wzmożonego napływu studentów na wydziały socjologiczne. W związku z tym, wielu profesorów zwróciło baczniejszą uwagę na możliwości praktycznego zastosowania wiedzy socjologicznej. Program studiów licznych uniwersytetów został opracowany pod kątem praktycznych potrzeb studentów poszukujących przygotowania do przyszłego zawodu. Profesorowie socjologii zostali również powołani przez Ministerstwo Spraw Społecznych do pomocy w ustalaniu wy-

tycznych polityki społecznej i ustawodawstwa społecznego. Zajęcie się praktycznymi zagadnieniami pracy społecznej nie oderwało jednak akademickich ośrodków socjologicznych od ich właściwych zainteresowań. Szkolenie studentów do praktycznych zadań uważane jest jedynie za funkcję poboczną, zaś głównym zadaniem pozostaje praca w dziedzinie socjologii teoretycznej.

SOCJOLOGIA W JAPONII

Według informacji „American Journal of Sociology” (Nr 3, vol. LIII, November 1947) w Japonii pojawiło się czasopismo socjologiczne pod nazwą „Badania socjologiczne” („Shakaigaku Kenkyu”) pierwszy powojenny zeszyt czasopisma (vol. I, No. 1, kwiecień, 1947) zawiera następujące artykuły: *Zasadnicza struktura stosunków społecznych i znaczenie typów. Kultura i historia. Stosunek dzierżawny wynikły z roszczeń kupców do ziemi. Postawy życiowe robotników w zestawieniu z postawami wieśniaków. Współczesny stan socjologii amerykańskiej. O metodach badań w dziejach myśli amerykańskiej. Ku odbudowie socjologii w Japonii.*

W czerwcu 1947 r. odbył się w Tokio kongres zorganizowany przez socjologów w porozumieniu z 5 innymi towarzystwami naukowymi. W czasie kongresu wygłoszono 17 odczytów, wśród których zwraca uwagę wykład dr A. M. Halperna: *Lingwistyka jako nauka społeczna.*

RUCH SOCJOLOGICZNY W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

W stolicy Costa-Rica, San Jose, utworzone zostało w roku 1945 towarzystwo wydawnicze pod nazwą „Fondo de Cultura de Costa-Rica”, które postawiło sobie za zadanie udostępnienie publiczności ibero-amerykańskiej podstawowych dzieł z zakresu nauk społecznych, pojawiających się w językach obcych. Na czele wydawnictwa stoją Jorge A. Lines i J. Wender, profesorowie uniwersytetu Costa-Rica.

Jako pierwszy zeszyt publikacji towarzystwa pojawiło się tłumaczenie *Podstaw socjologii* F. W. Jeruzalema (F. W. Jeruzalem: *Fundamentos de Sociologia*, Fondo de Cultura de Costa-Rica, Publication Nr. 1, San Jose, 1945).

We wstępie do tej pracy wydawcy wyjaśniają cele Towarzystwa i wyrażają nadzieję, że swymi publikacjami przyczyni się ono skutecznie do utrwalenia związków intelektualnych i porozumienia pomiędzy narodami kontynentu południowo-amerykańskiego.

Ponieważ wydawnictwa Funduszu służyć mają przede wszystkim studentom nauk społecznych, pierwszy zeszyt opatrzony jest w notatkę bibliograficzną wskazującą prace których przestudiowanie, zdaniem wydawców, dostarczyć ma najpełniejszej znajomości teorii socjologicznych. We wskazanym spisie charakterystyczna jest przewaga dzieł socjologów niemieckich, głównie formalistów, gdy socjologię amerykańską reprezentuje jedna tylko pozycja — Giddings: *The Principles of Sociology.*

A. K.

tycznych polityki społecznej i ustawodawstwa społecznego. Zajęcie się praktycznymi zagadnieniami pracy społecznej nie oderwało jednak akademickich ośrodków socjologicznych od ich właściwych zainteresowań. Szkolenie studentów do praktycznych zadań uważane jest jedynie za funkcję poboczną, zaś głównym zadaniem pozostaje praca w dziedzinie socjologii teoretycznej.

SOCJOLOGIA W JAPONII

Według informacji „American Journal of Sociology” (Nr 3, vol. LIII, November 1947) w Japonii pojawiło się czasopismo socjologiczne pod nazwą „Badania socjologiczne” („Shakaigaku Kenkyu”) pierwszy powojenny zeszyt czasopisma (vol. I, No. 1, kwiecień, 1947) zawiera następujące artykuły: *Zasadnicza struktura stosunków społecznych i znaczenie typów. Kultura i historia. Stosunek dzierżawny wynikły z roszczeń kupców do ziemi. Postawy życiowe robotników w zestawieniu z postawami wieśniaków. Współczesny stan socjologii amerykańskiej. O metodach badań w dziejach myśli amerykańskiej. Ku odbudowie socjologii w Japonii.*

W czerwcu 1947 r. odbył się w Tokio kongres zorganizowany przez socjologów w porozumieniu z 5 innymi towarzystwami naukowymi. W czasie kongresu wygłoszono 17 odczytów, wśród których zwraca uwagę wykład dr A. M. Halperna: *Lingwistyka jako nauka społeczna.*

RUCH SOCJOLOGICZNY W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

W stolicy Costa-Rica, San Jose, utworzone zostało w roku 1945 towarzystwo wydawnicze pod nazwą „Fondo de Cultura de Costa-Rica”, które postawiło sobie za zadanie udostępnienie publiczności ibero-amerykańskiej podstawowych dzieł z zakresu nauk społecznych, pojawiających się w językach obcych. Na czele wydawnictwa stoją Jorge A. Lines i J. Wender, profesorowie uniwersytetu Costa-Rica.

Jako pierwszy zeszyt publikacji towarzystwa pojawiło się tłumaczenie *Podstaw socjologii* F. W. Jeruzalema (F. W. Jeruzalem: *Fundamentos de Sociologia*, Fondo de Cultura de Costa-Rica, Publication Nr. 1, San Jose, 1945).

We wstępie do tej pracy wydawcy wyjaśniają cele Towarzystwa i wyrażają nadzieję, że swymi publikacjami przyczyni się ono skutecznie do utrwalenia związków intelektualnych i porozumienia pomiędzy narodami kontynentu południowo-amerykańskiego.

Ponieważ wydawnictwa Funduszu służyć mają przede wszystkim studentom nauk społecznych, pierwszy zeszyt opatrzony jest w notatkę bibliograficzną wskazującą prace których przestudiowanie, zdaniem wydawców, dostarczyć ma najpełniejszej znajomości teorii socjologicznych. We wskazanym spisie charakterystyczna jest przewaga dzieł socjologów niemieckich, głównie formalistów, gdy socjologię amerykańską reprezentuje jedna tylko pozycja — Giddings: *The Principles of Sociology.*

A. K.

tycznych polityki społecznej i ustawodawstwa społecznego. Zajęcie się praktycznymi zagadnieniami pracy społecznej nie oderwało jednak akademickich ośrodków socjologicznych od ich właściwych zainteresowań. Szkolenie studentów do praktycznych zadań uważane jest jedynie za funkcję poboczną, zaś głównym zadaniem pozostaje praca w dziedzinie socjologii teoretycznej.

SOCJOLOGIA W JAPONII

Według informacji „American Journal of Sociology” (Nr 3, vol. LIII, November 1947) w Japonii pojawiło się czasopismo socjologiczne pod nazwą „Badania socjologiczne” („Shakaigaku Kenkyu”) pierwszy powojenny zeszyt czasopisma (vol. I, No. 1, kwiecień, 1947) zawiera następujące artykuły: *Zasadnicza struktura stosunków społecznych i znaczenie typów. Kultura i historia. Stosunek dzierżawny wynikły z roszczeń kupców do ziemi. Postawy życiowe robotników w zestawieniu z postawami wieśniaków. Współczesny stan socjologii amerykańskiej. O metodach badań w dziejach myśli amerykańskiej. Ku odbudowie socjologii w Japonii.*

W czerwcu 1947 r. odbył się w Tokio kongres zorganizowany przez socjologów w porozumieniu z 5 innymi towarzystwami naukowymi. W czasie kongresu wygłoszono 17 odczytów, wśród których zwraca uwagę wykład dr A. M. Halperna: *Lingwistyka jako nauka społeczna.*

RUCH SOCJOLOGICZNY W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

W stolicy Costa-Rica, San Jose, utworzone zostało w roku 1945 towarzystwo wydawnicze pod nazwą „Fondo de Cultura de Costa-Rica”, które postawiło sobie za zadanie udostępnienie publiczności ibero-amerykańskiej podstawowych dzieł z zakresu nauk społecznych, pojawiających się w językach obcych. Na czele wydawnictwa stoją Jorge A. Lines i J. Wender, profesorowie uniwersytetu Costa-Rica.

Jako pierwszy zeszyt publikacji towarzystwa pojawiło się tłumaczenie *Podstaw socjologii* F. W. Jeruzalema (F. W. Jeruzalem: *Fundamentos de Sociologia*, Fondo de Cultura de Costa-Rica, Publication Nr. 1, San Jose, 1945).

We wstępie do tej pracy wydawcy wyjaśniają cele Towarzystwa i wyrażają nadzieję, że swymi publikacjami przyczyni się ono skutecznie do utrwalenia związków intelektualnych i porozumienia pomiędzy narodami kontynentu południowo-amerykańskiego.

Ponieważ wydawnictwa Funduszu służyć mają przede wszystkim studentom nauk społecznych, pierwszy zeszyt opatrzony jest w notatkę bibliograficzną wskazującą prace których przestudiowanie, zdaniem wydawców, dostarczyć ma najpełniejszej znajomości teorii socjologicznych. We wskazanym spisie charakterystyczna jest przewaga dzieł socjologów niemieckich, głównie formalistów, gdy socjologię amerykańską reprezentuje jedna tylko pozycja — Giddings: *The Principles of Sociology.*

A. K.

INSTYTUTY NAUKOWE ZA GRANICĄ

Instytut Ekonomiki. Nowy radziecki instytut naukowy. W październiku 1947 r. decyzją Rady Ministrów ZSRR Instytut Ekonomiki i Instytut Światowej Gospodarki i Światowej Polityki (dyrektorem ostatniego z nich był akademik E. Warga) zostały połączone w jeden Instytut Ekonomiki, należący do Akademii Nauk ZSRR a znajdujący się pod naukowo-organizacyjnym kierownictwem Państwowej Komisji Planowania (Gosplan). Dyrektorem nowego Instytutu został członek korespondent A. N. — K. Ostrowitianow. Prace nowego Instytutu będą prowadzone w 15 sektorach (między innymi: politycznej ekonomii socjalizmu, imperializmu i ogólnego kryzysu kapitalizmu, krajów ludowej demokracji, historii myśli ekonomicznej, ekonomicznej statystyki, koniunktur krajów kapitalistycznych) i w trzech oddziałach (informacyjnym, redakcyjno-wydawniczym, aspirantury). Przy Instytucie znajduje się biblioteka.

Instytut Słowianoznawstwa A. N. ZSRR. Instytut Słowianoznawstwa został utworzony na skutek decyzji Prezydium A. N. ZSRR w początkach 1947 r. W jego ramach mają być prowadzone wszystkie prace z dziedziny słowianoznawstwa. Dzieli się on na dwa zasadnicze sektory: historii narodów słowiańskich oraz słowiańskiej filologii i historii literatury słowiańskich narodów. Obok tego w Instytucie stworzono osobną grupę słowiańsko-bizantyjską, która ma się zajmować stosunkami kulturalnymi i politycznymi Słowian i Bizancjum. Głównymi tematami prac Instytutu są następujące grupy zagadnień: rok 1948 w historii Słowian, kapitalizm oraz ruchy wolnościowe w krajach słowiańskich, prawo starosłowiańskie, powstanie państw słowiańskich w 1918 r. i ich historia do 1939 r., stosunki między krajami słowiańskimi, historia niektórych krajów słowiańskich. Osobne grupy zagadnień będą opracowywać filologowie i historycy literatury.

W ciągu półtora roku swego istnienia Instytut rozwinął ożywioną działalność. Opublikowano względnie przygotowano do druku szereg prac: m. in. zarysy historii poszczególnych krajów słowiańskich (w tym zarys historii Polski) napisane z punktu widzenia radzieckiego słowianoznawstwa w tej kwestii. Pojawił się też szereg prac monograficznych na podane wyżej tematy, przewidziane w planie pracy. Opublikowano wiele źródeł historycznych. W krótkim czasie ukażą się prace zmarłego w czerwcu 1947 r. W. Piczety — m. in. I tom jego „Historii Polski” (obszerne wydanie), gdzie przeprowadzono marksistowską analizę i periodyzację dziejów Polski. Następne tomy tej pracy ukażą się później tak samo jak i kilka artykułów z tego zakresu. Brakiem pracy Instytutu jest przerwanie po śmierci W. Piczety i J. W. Gotje oraz po odjeździe Z. P. Nejedly opracowywania zagadnień etnogenezy narodów słowiańskich. Nie wszyscy jeszcze słowianoznawcy radzieccy pracują w ramach Instytutu. Brak jest także żywszego kontaktu z ośrodkami nauki słowiańskiej za granicą.

(Według notatki W. Piczety w nr 5/47 „Woprosów Istorii” i obszernej wzmianki I. Udalowa w nr 6/48 tego wydawnictwa).

Francuski Instytut Opinii Publicznej. Po wojnie we Francji założono Francuski Instytut Opinii Publicznej (Institut Français d'Opinion Publique). Zasadniczo miał on w swoich pracach posługiwać się metodami Gallupa. Jak dotąd nie może się on jednak poszczycić osiągnięciami, jego prognozy co do wyników wyborów okazały się mylne. W związku z tym odzywają się głosy (między innymi w artykule J. F. Deniau w *Echanges Sociologiques*), dowodzące konieczności poddania rewizji metod badawczych Instytutu, ze względu na różnice między sposobami formowania się opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych i we Francji.

J. L.

Instytut Socjometryczny. Grupa badaczy stosunków interpersonalnych skupiona wokół czasopisma „Sociometry” z J. L. Moreno na czele powołała do życia wiosną 1942 r. Instytut Socjometryczny, którego siedziba mieści się w New-Yorku. Stanowisko dyrektora Instytutu zajmuje J. L. Moreno. W skład Rady Instytutu wchodzi szereg wybitnych uczonych, specjalistów z dziedziny nauk społecznych: Howard Becker, Read Bain, S. W. Allport, R. S. Lynd, John Dewey, P. F. Lazarsfeld i inni. Ponadto do Rady Instytutu należą przedstawiciele różnych instytucji naukowych i agencji administracji publicznej: M. Mead z Amerykańskiego Muzeum Historii Naturalnej, G. Gallup z Amerykańskiego Instytutu Badania Opinii Publicznej, F. Stanton z Columbia Broadcasting System, C. C. Taylor i M. L. Wilson z Departamentu Rolnictwa, oraz K. F. Lenroot z Departamentu Pracy.

Cele i zadania Instytutu przedstawia J. L. Moreno w drugim zeszycie V tomu czasopisma „Sociometry” z maja 1942 r. Moreno przedstawia jednocześnie swoje poglądy na znaczenie podejmowanych przez zwolenników „Sociometry” badań nad stosunkami międzyosobowymi. „Sociometria — pisze Moreno — jest przede wszystkim teorią, następnie zaś metodą wskazującą, na jakiej drodze należy zbierać istotnie ważne dane co do stosunków interpersonalnych wiążących ludzi w grupy społeczne, oraz w jaki sposób łagodzić tarcia pomiędzy członkami tych grup w sposób wymagający najmniej wysiłku”. Nauka o tak pojmowanych zadaniach ma do odegrania w życiu współczesnym zasadniczą rolę. Od niej, zdaniem Morena, słusznie spodziewać się mogą społeczeństwa współczesne odpowiedzi na dręczące je pytania i wskazówek, jak należy zaradzić przeżywanemu kryzysowi.

Czołowy przedstawiciel kierunku socjometrycznego pojmuje — jak widać — bardzo szeroko zadania reprezentowanej przez siebie gałęzi badań. „Ponieważ socjometria wkracza bezpośrednio we wszelkiego typu sytuacje życia ludzkiego z zamiarem wykrycia przyczyn zakłóceń i konfliktów i z zamiarem ich przewidywania oraz rozwikłania, musi ona brać pod uwagę wszelkie elementy związane z tymi sytuacjami: czynniki ekonomiczne, religijne, kulturalne, biologiczne i psychiczne. Stąd też skwapliwie przyswaja ona sobie informacje ze wszystkich tych dziedzin, i koordynuje je dzięki własnym wysiłkom”. Ponieważ całe społeczeństwo składa się z drobnych grup społecznych, dostępnych socjometrycznej analizie, socjometria jest w stanie dostarczyć tak potrzebnej

w momencie kryzysowym wiedzy o życiu całego narodu. Moreno przedstawia plan badań socjometrycznych na wielką skalę, którymi objęta ma być cała ludność Stanów Zjednoczonych. Realizacja podobnych planów wymaga — jak stwierdza — przysposobienia dostatecznie licznego zespołu badaczy. Przygotowywanie wykwalifikowanych badaczy stanowi właśnie jedno z zadań Instytutu Socjometrycznego, który ponadto koordynować ma prace terenowe, ułatwiać wymianę doświadczeń oraz zbierać fundusze na finansowanie badań. Czasopismo „Sociometry”, oraz specjalne publikacje wydawane przez Instytut służyć mają rozszerzaniu wiedzy socjometrycznej w kołach naukowych, zaś szeroka publiczność ma być informowana o znaczeniu badań socjometrycznych za pomocą wydawnictw popularyzatorskich.

O popularności socjometrii w Ameryce świadczą liczne listy skierowane do J. L. Moreno z racji otwarcia Instytutu. Charakterystyczne jest, że wśród osób zainteresowanych nowopowstałą placówką znajdują się nie tylko badacze społeczni, lecz również praktycy: nauczyciele szkół elementarnych, działacze społeczni i administracyjni. Wiąże się to zapewne z wyraźnie akcentowanym praktycznym charakterem nowej nauki. Socjometria, zgodnie z intencjami jej twórców, ma służyć nie tylko do określania społecznych sytuacji, lecz jednocześnie w toku samego badania ma powodować ich zmianę w pożądanym kierunku. Wokół poczynąń zwolenników socjometrii wytwarza się — nie bez związku z taką postawą — atmosfera, jaka zwykła towarzyszyć raczej ruchom reformatorskim aniżeli powściągliwej w stosowaniu samooceny pracy naukowej.

A. K.

Instytut Spraw Naddunajskich im. Pawła Teleky w Budapeszcie, (Instytut Europy Wschodniej), stanowi żywy ośrodek pracy naukowej ściśle związany z ruchem umysłowym krajów przodujących w dziedzinie nauk historycznych. Instytut ten wydaje od roku 1923 czasopismo naukowe „Revue des Études Hongroises”, które w roku 1943 przekształcone zostało na „Revue d'Histoire Comparée”. Zeszyt 1—2, czwartego tomu wydawnictwa, który ukazał się w początku 1946 r. przynosi na pierwszym miejscu artykuł redakcyjny informujący o historii, charakterze i zadaniach pisma. „Revue d'Histoire Comparée” jest organem zgrupowanych przy Instytucie młodych historyków węgierskich, którzy postavili sobie za cel stosowanie do badań krajów naddunajskich metody porównawczej Pirenne'a. Przedmowa określa w następujący sposób program wydawców pisma: „Pragnąc poznać prawdę historyczną i rozszerzyć jej znajomość postavili oni sobie za zadanie zwalczanie zakorzenionych przesądów oraz nacjonalistycznych i imperialistycznych ambicji”.

Ten program — jak stwierdza przedmowa — usiłowali członkowie Instytutu realizować w ciężkim dla ich działalności okresie presji politycznej i intelektualnej czasów wojennych przez obiektywne badania nad dziejami i kulturą sąsiednich krajów słowiańskich oraz Rumunii. Okupacja niemiecka przerwała pracę Instytutu, którego członkowie oderwani od warsztatów naukowych przyłączyli się do ruchu oporu organizowanego przez Andrzeja Bajcsy Zsilinszky'ego

wydając tajne publikacje prasy podziemnej. Wiosną roku 1945 r. Instytut podjął na nowo swe prace i wznowił wydawanie „Revue d'Histoire Comparée”.

Czasopismo to, wydawane jako kwartalnik, ukazało się w roku 1945 w jednym tomie obejmującym 4 zeszyty, w roku 1946 w dwu, zaś w 1947 w 4 tomach. Prace historyczne publikowane w „Revue” ze względu na stosowaną w nich metodę porównawczą oraz przedmiot stanowią materiał interesujący socjologa. Na uwagę zasługuje, między innymi studium Ladislava Totha: *La Société Hongroise de Prešov* (tom V, nr 3, 1947). Praca ta stanowi monografię Towarzystwa Węgierskiego w Preszowie na tle stosunków społeczno-kulturalnych miasta zamieszkiwanego przez ludność mieszaną narodowościowo. Interesująca jest również praca Zoltana I. Toth: *Biographie d'une frontière* (T. IV, nr 1—2, 1946), obrazująca przekształcenie się pod wpływem wydarzeń politycznych granicy geograficznej w granicę o znaczeniu społecznym. Socjologa zainteresuje również żywo artykuł G. Heckenasta: *Le Roturiers intellectuels en Hongrie* (T. III, nr 1, 1948). Jest to studium specyficznej dla stosunków węgierskich warstwy społecznej, tak zwanych *honoratiors* — intelektualistów nieszlacheckiego pochodzenia, których sytuacja w sztywnej, niemal stanowej strukturze społecznej Węgier XIX wieku godna jest analizy. Autor przedstawiając prawny i ekonomiczny stan tej warstwy zwraca uwagę na więzy łączące ją ze sferami szlacheckimi. Ta grupa pozbawiona określonego miejsca społecznego szukała dróg ku centrom kulturalnym życia narodowego przez związek ze szlachtą odrywając się od ludu i wyrzekając się roli jego przywódców. „Pojęcia *honoratiors* żyjących wśród szlachty i ich polityka przystosowane zostały do polityki klas uprzywilejowanych; wyszedłszy z ludu zasymilowali się oni ze szlachtą, przede wszystkim z intelektualistyczną elitą lokalną... W życiu towarzyskim *honoratiors* usiłowali przybrać wzory szlacheckie i oddzielali się dystansem od sfer rzemieślniczych”.

W końcu roku 1947 oficjalna nazwa Instytutu uległa zmianie. Odtąd nosi on tytuł Instytutu Europy Wschodniej (*L'Institut d'Europe Orientale*).

A. K.

SOCJOLOGOWIE AMERYKAŃSCY W CZASIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Sytuacja krajów europejskich podczas ostatniej wojny uniemożliwiła po większej części socjologom zajęcie wobec aktualnych wydarzeń postawy roztępienia i określonej względami teoretycznymi. W odmiennym i szczególnie uprzywilejowanym położeniu znajdowali się socjologowie amerykańscy. Z chwilą przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny znaleźli się oni w kraju stanowiącym czynną stronę w zbrojnym konflikcie, zarazem jednak niezagrożonym bezpośrednimi działaniami wroga i mającym możliwość planowego przystosowania stosunków społecznych i gospodarczych do nowej sytuacji.

Dla socjologów amerykańskich wojna była właśnie przede wszystkim kwestią nowej organizacji: organizacji zatrudnień, programu studiów i tematów debat.

wydając tajne publikacje prasy podziemnej. Wiosną roku 1945 r. Instytut podjął na nowo swe prace i wznowił wydawanie „Revue d'Histoire Comparée”.

Czasopismo to, wydawane jako kwartalnik, ukazało się w roku 1945 w jednym tomie obejmującym 4 zeszyty, w roku 1946 w dwu, zaś w 1947 w 4 tomach. Prace historyczne publikowane w „Revue” ze względu na stosowaną w nich metodę porównawczą oraz przedmiot stanowią materiał interesujący socjologa. Na uwagę zasługuje, między innymi studium Ladislava Totha: *La Société Hongroise de Prešov* (tom V, nr 3, 1947). Praca ta stanowi monografię Towarzystwa Węgierskiego w Preszowie na tle stosunków społeczno-kulturalnych miasta zamieszkiwanego przez ludność mieszaną narodowościowo. Interesująca jest również praca Zoltana I. Toth: *Biographie d'une frontière* (T. IV, nr 1—2, 1946), obrazująca przekształcenie się pod wpływem wydarzeń politycznych granicy geograficznej w granicę o znaczeniu społecznym. Socjologa zainteresuje również żywo artykuł G. Heckenasta: *Le Roturiers intellectuels en Hongrie* (T. III, nr 1, 1948). Jest to studium specyficznej dla stosunków węgierskich warstwy społecznej, tak zwanych *honoratiors* — intelektualistów nieszlacheckiego pochodzenia, których sytuacja w sztywnej, niemal stanowej strukturze społecznej Węgier XIX wieku godna jest analizy. Autor przedstawiając prawny i ekonomiczny stan tej warstwy zwraca uwagę na więzy łączące ją ze sferami szlacheckimi. Ta grupa pozbawiona określonego miejsca społecznego szukała dróg ku centróm kulturalnym życia narodowego przez związek ze szlachtą odrywając się od ludu i wyrzekając się roli jego przywódców. „Pojęcia *honoratiors* żyjących wśród szlachty i ich polityka przystosowane zostały do polityki klas uprzywilejowanych; wyszedłszy z ludu zasymilowali się oni ze szlachtą, przede wszystkim z intelektualistyczną elitą lokalną... W życiu towarzyskim *honoratiors* usiłowali przybrać wzory szlacheckie i oddzielali się dystansem od sfer rzemieślniczych”.

W końcu roku 1947 oficjalna nazwa Instytutu uległa zmianie. Odtąd nosi on tytuł Instytutu Europy Wschodniej (*L'Institut d'Europe Orientale*).

A. K.

SOCJOLOGOWIE AMERYKAŃSCY W CZASIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Sytuacja krajów europejskich podczas ostatniej wojny uniemożliwiła po większej części socjologom zajęcie wobec aktualnych wydarzeń postawy roztępienie obranej i określonej względami teoretycznymi. W odmiennym i szczególnie uprzywilejowanym położeniu znajdowali się socjologowie amerykańscy. Z chwilą przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny znaleźli się oni w kraju stanowiącym czynną stronę w zbrojnym konflikcie, zarazem jednak niezagrożonym bezpośrednimi działaniami wroga i mającym możność planowego przystosowania stosunków społecznych i gospodarczych do nowej sytuacji.

Dla socjologów amerykańskich wojna była właśnie przede wszystkim kwestią nowej organizacji: organizacji zatrudnień, programu studiów i tematów debat.

Sprawozdania z posiedzeń *American Sociological Society* z okresu po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny zawierają wiele interesującego materiału charakteryzującego problemy, które wyłoniły się przed zorganizowaną grupą socjologów w obliczu wojny oraz postawy, jakie się zaznaczyły w obrębie tej grupy.

„*American Journal of Sociology*” (vol. VII, No. 1—2, 1942) przynosi godne uwagi sprawozdania z posiedzenia Komitetu dla Zagadnień Udziału Socjologów w Sprawach Narodowych, które odbyło się w Nowym Yorku 27 grudnia 1941 r. Raport przewodniczącego sekcji tego Komitetu C. C. Taylora dostarcza przede wszystkim ciekawych danych co do udziału socjologów w administracji publicznej kraju, w okresie poprzedzającym przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny. Na listach Narodowego Rejestru Personelu Naukowego i Wyspecjalizowanego zestawionego dla użytku władz w roku 1941 znajdowało się 1069 socjologów. Z usług socjologów zarejestrowanych w tym spisie korzystały między innymi następujące instytucje rządowe: Departament Wojny, Departament Pracy, Biuro Obrony Cywilnej, Biuro Organizacji Produkcji, Federalna Komisja Komunikacji, Federalna Agencja Bezpieczeństwa. Ponadto inne instytucje zatrudniały w różnym charakterze socjologów spoza rejestru, lub też dawały swym pracownikom zadania wymagające socjologicznego wykształcenia. W większości wypadków, co podkreśla w swym sprawozdaniu C. C. Taylor, urzędy zatrudniające socjologów angażowały ich pod inną nazwą — jako statystyków, ekonomistów, psychologów, specjalistów dla spraw mieszkaniowych itp. Wykształcenie socjologiczne uważane było potocznie za zbyt teoretyczne, aby mogło dostarczyć kwalifikacji do pełnienia praktycznych funkcji administracyjnych. Taki brak zaufania czynników rządowych sprawił, że w obliczu wojny, w chwili uznanej za moment zagrożenia narodowego, socjologowie amerykańscy czuli potrzebę jasnego określenia własnego stanowiska i zdecydowania o charakterze wkładu, którego wspólna sprawa narodowa wymagała od nich, jako od członków zorganizowanej grupy zawodowej. Na wspomnianym już posiedzeniu Komitetu dla Zagadnień Udziału Socjologów w Sprawach Narodowych zaznaczyły się różnorodne opinie i stanowiska, przeważał jednak pogląd, że socjologowie powinni poddać daleko idącym zmianom tryb swych zwykłych zatrudnień, aby przez swoje umiejętności stać się użytecznymi dla kraju. Rekapitulacji rozważań na ten temat dokonał przewodniczący *American Sociological Society*, St. A. Queen, w przemówieniu wygłoszonym 28. XII. 1941 r. na 36 posiedzeniu Towarzystwa. Przemówienie to zamieszczone następnie w „*American Sociological Review*” (vol. VII, No. 1, 1942) zasługuje na uwagę nie tylko dlatego, że charakteryzuje stanowisko socjologów amerykańskich w momencie ważnych politycznych wydarzeń, lecz również ze względu na ogólne poglądy autora co do metod i zadań socjologii.

Referat Queen'a nosi tytuł: *Czy socjologowie są zdolni stanąć w obliczu rzeczywistości*. Na początku autor rozważa pytanie, w jaki sposób objawia się najczęściej wśród socjologów ucieczka od rzeczywistości: „Mechanizm socjologicznej dezercji przed rzeczywistością polega zazwyczaj na uciekaniu się do werbalizmu osiągniętego niejednokrotnie poziom produkcji masowej.

Miewa też on inne ciekawe manifestacje: jeśli jakimś socjologowi sprawia trudność abstrakcyjne myślenie może on wystarać się o subsydium na sfinansowanie badania ilości prostytutek, domów gry, lub publicznych ubikacji. Jeśli nie lubi on stykać się z ludźmi, może w zaciszu biblioteki zajmować się zbieraniem jak największej kolekcji definicji pojęcia natury ludzkiej, społeczeństwa, lub socjopsychicznego środowiska. Jeśli odstrasza go studia książkowe, może poświęcić czas młodzieży akademickiej i pojawić się regularnie na koleżeńskich balach i meczach piłki nożnej. Jeśli młodzież go nudzi może szukać schronienia w lekturze jakichś europejskich lub amerykańskich obskurantów”.

Po tej pełnej ironii, lecz niewolnej od słuszności charakterystyce zainteresowań i zajęć niektórych współczesnych socjologów amerykańskich Queen przechodzi do analizy postaw socjologów wobec aktualnych zagadnień w momencie wielkich światowych kryzysów. Za podstawę rozważań bierze program dorocznego zebrań. *American Sociological Society* w okresie pierwszej wojny światowej. „Jakież wnioski narzuca nam pośpieszny przegląd tych sześciu zebrań? — pisze. — Jest oczywiste, jak sądzę, że znajdujemy tu i ówdzie absorbujące dyskusje nad żywotnymi zagadnieniami, wobec których stanął naród amerykański, ale dyskusje te zawierają wiele dowolności poglądów, wiele powierzchownych uogólnień i znaczną dozę zakłęb do całego świata. Nie znajdujemy prawie wcale rozważań nad tym, jaką pożyteczną akcję mogli sami socjologowie podjąć w okresie międzynarodowego konfliktu”.

Ten stan sprzed 20 lat zestawia Queen z obecną sytuacją i charakteryzuje cztery różne postawy, jakie zaznaczyły się wśród socjologów amerykańskich, członków Towarzystwa, w obliczu wojny światowej. Przedstawiciele pierwszej grupy uważają, że wszelkie próby sprowadzenia socjologii do roli nauki stosowanej stanowiłyby jej degradację. Drudzy lękają się, że zastosowanie wiedzy socjologicznej do aktualnych zagadnień i usiłowanie wyciągnięcia z niej bezpośredniej korzyści, mogłoby spowodować podważenie bezstronności naukowego sądu i poderwać autorytet socjologii. Jeszcze inni nie widzą w ogóle ani możliwości ani potrzeby zbaczania w jakimkolwiek kierunku od zwykłej linii akademickich zajęć. Najliczniej reprezentowani przedstawiciele ostatniej orientacji w przeciwieństwie do pozostałych pozwalają się unieść podnieceniu. Są przekonani, że sytuacja wymaga od nich jako członków grupy zawodowej szczególnej aktywności. Czują się powołani do kierowania biegiem wydarzeń, a co najmniej do objęcia funkcji doradczych wobec politycznych kierowników kraju.

Queen ustosunkowuje się krytycznie zarówno do socjologicznych „izolacjonistów”, jak i „bezpośrednich interwencjonistów”. Zastanawia się on nad tym, jakiego rodzaju badania posiadają dostateczną doniosłość zarówno dla teoretycznej socjologii jak i dla praktyki życia społecznego, aby kontynuacja ich była usprawiedliwiona, nawet w wyjątkowych warunkach wojennych. Sam wskazuje kilka tego rodzaju problemów: „Studia nad kontrolą społeczną, nad stosunkami rasowymi, stosowanie koncepcji socjometrycznych do zagadnień małżeństwa, penologii etc.”.

„Badania stosunków rasowych nigdy nie przestają być ważne — pisze — a w czasach obecnych wymagają szczególnej uwagi. Sformułowanie zadawalającej teorii stosunków rasowych wymaga znajomości wszystkich podstawowych procesów społecznych, w szczególności procesu przystosowania, konfliktu, i kontroli społecznej. Praktyczny wpływ stosunków rasowych w dzisiejszych czasach polega przede wszystkim na tym, że dyskusja kwestii obrony narodowej i demokratycznego sposobu życia może obudzić nowe żądania i nadzieje mniejszości. Po drugie, panujące przesady już wywarły wpływ ujemny na pełne wyzyskanie sił roboczych w przemyśle zbrojeniowym. Po trzecie, istnienie konfliktów rasowych stanowi nieustanną zachętę dla totalistycznych propagandystów pragnących powtórzyć w Ameryce swój program oparty na zasadzie *divide et impera*“.

Drugą dziedziną, której Queen przypisuje wielkie znaczenie, jest dziedzina badania swobód obywatelskich w czasie wojny. O praktycznym znaczeniu tych badań mówi on, co następuje: „Jednocześnie nasze odkrycia będą posiadały pewne znaczenie praktyczne dla władz administracyjnych, od których zależy decyzja w sprawie wolności zebrań, wolności słów i petycji. Oczywiście nie będziemy mówili funkcjonariuszom publicznym: „Tak macie robić, a tego unikać“ ale będziemy im mówić: „Jeśli postąpić tak a tak, możecie się spodziewać takich oto rezultatów. Jeśli chcecie otoczyć opieką swobody obywatelskie własnej grupy, przyniesiecie korzyść swoim interesom przez takie a takie traktowanie innych grup. Zaszkodzicie im przez inny określony sposób postępowania“.

Z kolei zwracając uwagę ku zagadnieniom pedagogicznym Queen podkreśla znaczenie obserwacji aktualnych zjawisk społecznych dla kształcenia socjologicznego. Obserwacja tego rodzaju wydarzeń jak np. strajk w fabryce, połączona z analizą sytuacji społecznej, z wyciąganiem wniosków ogólnych i konfrontowaniem ich ze znanymi teoriami pobudzi jego zdaniem zainteresowania studentów do badań stosunków społecznych i ułatwi im przejście od konkretnych zjawisk do ogólnych teorii socjologicznych. „W ten sposób — pisze Queen — doprowadzimy naszych studentów daleko łatwiej do realistycznej koncepcji międzygrupowego konfliktu niż gdybyśmy im zacytowali tuzin wielogłoskowych definicji, lub dali im do czytania abstrakcyjne rozważania na ten temat. Nie znaczy to jednak, abyśmy ignorowali definicje innych uczonych, lub nie zachęcali studentów do formułowania definicji własnych. Proste nagromadzenie niesystematycznych danych jest prawdopodobnie równie bezużyteczne, jak samo nagromadzenie abstrakcyjnych definicji. Dane muszą być usystematyzowane, sklasyfikowane, poddane zestawieniom — w przeciwnym bowiem razie niewiele znaczą. Podobnie niewiele znaczą abstrakcyjne definicje wykute z podręczników, o ile nie zostają one sprawdzone na faktycznym materiale zaczerpniętym z życia.“

Drogę do „realistycznego“ nauczania socjologii widzi zatem Queen w połączeniu teorii i badań terenowych, a od wszelkiej w ogóle socjologii wymaga wyjścia poza ramy uniwersyteckich programów i zwrócenia się twarzą ku rzeczywistości.

A. K.

BADANIA I PUBLIKACJE.

Nowe książki o życiu i pracy ludności Anglii. Badania nad warunkami życia i pracy ludności robotniczej w Anglii posiadają dawną i świetną tradycję. Do zbioru studiów, wśród których znajdują się dzieła Engelsa i Bootha przybył ostatnio nowy przyczynek w postaci książki F. Zweiga: *Labour, Life and Poverty. (With a Preface by Lord Beveridge and a Forword by B. S. Rowntree. London. 1948. V. Gollancz).*

Książka ta jest tym bardziej dla nas interesująca, że wyszła spod pióra polskiego ekonomisty F. Zweiga jednego z czołowych przedstawicieli liberalizmu ekonomicznego w Polsce przedwojennej. (F. Zweig jest również autorem książki *The Planning of Free Societies.*) (1942).

Stanowi ona dla socjologa obiekt interesujący ze względu na sam przedmiot, zarówno jak na metodę opracowania. Zadaniem pracy Zweiga była analiza zwyczajów konsumpcyjnych ubogiej ludności Londynu. Materiału do niej dostarczyły autorowi wywiady dokonane w czasie półrocznych badań terenowych przeprowadzanych w miejscach publicznych zebrań, w barach, parkach, domach noclegowych i „pensjonatach” londyńskiej dzielnicy robotniczej. Autor przeprowadził wywiady z 400 blisko ludźmi, zapoznał się bezpośrednio z warunkami bytu, trybem życia, i sposobem wydatkowania licznej grupy ludności brytyjskiej metropolii. Szczególny przedmiot jego zainteresowania stanowiło kształtowanie się budżetów, wśród pozycji budżetu zaś wydatki na rozrywki.

\ Obserwacje Zweiga wykazały, że wbrew często spotykanym przekonaniom wydatki na wódkę, papierosy i gry hazardowe nie stanowią przyczyny zubożenia, obejmują bowiem zbyt nikły procent budżetu.

Na marginesie swych zasadniczych dociekań Zweig czyni uwagi ogólne co do życia społecznego, które nasunęły mu się w toku badań. Podkreśla on różnorodność badanych zjawisk i stwierdza: „Przeciętny typ zachowania się nie istnieje, podobnie jak nie istnieje przeciętny człowiek”. Zwraca też uwagę na wielostronność potrzeb ludzkich: „Człowiek jest zwierzęciem moralnym, które dla swego zdrowia i równowagi psychicznej potrzebuje wiary i celu”.

Nieależnie od wartości tego rodzaju ogólnikowych stwierdzeń należy podkreślić pozytywne znaczenie podejmowania przez ekonomistów studiów podobnych do badań Zweiga umożliwiających bezpośrednie zetknięcie z życiem społecznym.

Drugie studium F. Zweiga nad życiem pracującej ludności Anglii nosi tytuł *Men in the Pits (Ludzie ze sztolni. London. 1948. Gollancz).* W pracy tej wykonanej na zlecenie sekcji Society of Friends Zweig posługuje się tą samą metodą, co w pracy poprzedniej. Recenzenci podkreślają, że główną zaletą Zweiga jako badacza zjawisk społecznych jest łatwość, z jaką zdobywa on zaufanie badanych i skłania ich do mówienia. Studium o życiu górników oparte jest na obserwacjach i wywiadach przeprowadzonych w 14 ośrodkach górniczych Anglii. Rozmówcami autora byli przedstawiciele wszelkich kategorii pra-

cowników przemysłu węglowego począwszy od praktykanta do dyrektora, oraz żony i członkowie rodzin górników. Szczególnie interesującą czyni pracę Zweiga fakt, że badana przez niego gałąź przemysłu przeszła niedawno proces nacjonalizacji. Obserwacje autora skierowano właśnie na wydobycie wpływów tych zmian na życie i pracę górnika. Zwraca on między innymi uwagę na oddziaływanie postępującego umaszynowania produkcji wywołującego konieczność zastąpienia pracą zespołową dawnej indywidualnej pracy; omawia wpływ wojny oraz warunków wytworzonych przez aktualną sytuację gospodarczą i polityczną Wielkiej Brytanii na życie społeczności górniczych; wyjaśnia niektóre przyczyny braku zapału i chęci do pracy.

Ostatnia książka Zweiga, podobnie jak i poprzednia, oceniona została bardzo pozytywnie przez prasę angielską. Recenzent literackiego dodatku „Times'a” podkreśla, że w okresie operowania przez pisarzy nadmiarem materiału statystycznego praca Zweiga wyróżnia się uwzględnieniem w pierwszym rzędzie materiału ludzkiego.

Prasa europejska o Wiośnie Ludów. W związku z setną rocznicą Wiosny Ludów i ogłoszenia Manifestu Komunistycznego w czasopismach europejskich pojawiają się liczne artykuły. Wiele miejsca wspomnieniu tych rocznic poświęca prasa francuska:

„Democratie Nouvelle” wychodząca pod redakcją J. Duclos zamieszcza artykuły J. Bruhat: *1848: Wiosna Ludów* (N. 2. vol. 2, 1948), E. Fajon: *Manifest Komunistyczny ma sto lat*. (N. 1. vol. 2, 1948).

„Cahiers du Communisme”, organ Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej Francuskiej poświęcił rocznicy numer 2 z lutego 1948 roku. W numerze tym znajdują się następujące artykuły: J. Duclos: *Manifest Komunistyczny i niektóre problemy współczesne*. E. Fajon: *Rewolucja w historii socjalizmu*. J. Bruhat: *Historyczne warunki narodzin Manifestu i klasa robotnicza francuska w połowie XIX wieku*. J. Baby: *Manifest i materializm historyczny*. G. Garaudy: *Socjalistyczne i komunistyczne prądy myśli w roku 1848*. A. Saboul: *1948 w Europie — wiosna wolności*.

Również inne czasopisma jak „Pensée” i „Europe” poświęciły rocznicy Wiosny Ludów specjalne numery. Podobnie uczyniła redakcja węgierskiego kwartalnika „Revue d'Histoire Comparée” wydawanego po francusku, którego nr 1 XXVI, 1948 zawiera 4 artykuły związane z Rewolucją 1848 w Europie i na Węgrzech.

A. K.

R E C E N Z J E

Podręczniki — Działa Ogólne

W. F. Ogburn and M. F. Nimkoff: **A Handbook of Sociology (Podręcznik socjologii)** Editor K. Mannheim. London. 1947. Kegan, Trench, Trubner and Co. Ltd. Str. 644. The International Library of Sociology and Social Reconstruction.

Książka Ogburna i Nimkoff'a uznana została za jeden z najlepszych podręczników socjologii, jakie ukazały się w ostatnich latach w Ameryce. Brak podobnej pracy w literaturze socjologicznej angielskiej skłonił Mannheima do wydania książki tej w Anglii w ramach Międzynarodowej Biblioteki Socjologii i Przebudowy Społecznej. Wzmoczone zainteresowanie zagadnieniami społecznymi rozbudzone w Anglii, podobnie jak i w innych krajach, podczas wojny, stworzyło zapotrzebowanie na pracę informującą w sposób systematyczny i wyczerpujący o stanie badań, problematyce i osiągnięciach socjologii współczesnej. Książka Ogburna i Nimkoffa ma tę zaletę, że może służyć zarówno do użytku studentów socjologii, jak też stanowić pożyteczną i atrakcyjną lekturę dla ludzi interesujących się zagadnieniami społecznymi w związku z wykonywanym przez siebie zawodem.

Autorzy podręcznika postawili sobie za zadanie przedstawienie nie tego, czym według ich mniemania socjologia zajmować się powinna — jak czynią niektórzy pisarze — lecz czym się w rzeczywistości obecnie zajmuje. Socjologię określają oni jako naukę o życiu społecznym człowieka i jego stosunku do różnorodnych warunkujących je czynników. Sferę społecznego doświadczenia człowieka nazywają oni, przyjmując spencerowską terminologię, sferą zjawisk nadorganicznych. Zjawiska z tego zakresu odznaczają się wysokim stopniem złożoności, dlatego też dla ich zrozumienia, trzeba wziąć pod uwagę różnorodne ich elementy. Podstawowym założeniem teorii Ogburna i Nimkoffa jest twierdzenie, że życie społeczne kształtują cztery naczelnne czynniki: dziedziczność biologiczna, środowisko geograficzne, grupa społeczna i kultura. W działaniu wpływ wszystkich tych elementów jest nierozłączny. Rozdzielenie poszczególnych czynników w analizie badawczej ważne jest z tego względu, że w poszczególnych wypadkach różne czynniki odgrywają rolę decydującą. Poznanie charakteru współzależności splecionych ze sobą elementów jest źródłem wiedzy o życiu społecznym. Pięć kolejnych części swego podręcznika od cz. II do cz. VI włącznie poświęcają Ogburn i Nimkoff rozpatrzeniu oddziaływania wyróżnionych przez siebie czynników i ich wzajemnego wpływu, w szczególności zaś stosunku innych elementów do kultury, która jest w sferze zjawisk nadorganicznych czynnikiem naczelnym. Człowiek sam jeden spośród wszystkich zwię-

rząt wytworzył bogatą kulturę, która stała się z kolei czynnikiem kształtującym swego twórcę i to czynnikiem tak istotnym, że nie można mówić o człowieku społecznym, nie mówiąc o kulturze. Tematem podręcznika Ogburna i Nimkoffa jest właściwie po prostu człowiek. „This book is about man“ — brzmią pierwsze słowa książki. Ale dlatego właśnie naczelne miejsce w książce zajmują zagadnienia kultury. Oto w jaki sposób charakteryzują autorzy proces, który nazywają dramatem społecznego doświadczenia.

„Proces biologiczny wprowadza dziecięcych aktorów na scenę wyposażoną przez środowisko fizyczne, przez grupę i kulturę. Teraz rozpoczyna się akcja dramatyczna, w toku której nowonarodzone niemowlę zostaje stopniowo przekształcone w osobę społeczną.

W momencie narodzenia niemowlę jest zwierzęciem ludzkim. Różni się ono zarówno od zwierząt niższych, jak od innych zwierząt ludzkich. Jest niepodzielnym charakterystycznym biologicznym okazem; nadajemy mu więc nazwę osobnika... Po urodzeniu jednak... dziecko styka się z innymi ludzkimi istotami i ulega wpływowi ich kultury, staje się członkiem społeczności i zdobywa osobowość. Proces, poprzez który osobnik przekształcony zostaje w osobowość, określany bywa przez niektórych socjologów terminem socjalizacji“ (str. 83).

Kulturę określają autorzy za pomocą definicji Tylora i Redfielda, kładąc nacisk na moment jej wytworzenia i przekazywania w obrębie grupy. Część II książki, poświęcona w całości zagadnieniu kultury, rozpatruje rolę kultury w doświadczeniu społecznym oraz wpływ, jaki na nią wywierają czynniki biologiczne i środowisko geograficzne. Istnienie kultury związane jest ściśle ze zdolnością uczenia się. Ustalone sposoby zachowania się mogą być przekazywane w dwojaki sposób: na drodze dziedziczności biologicznej — przez zapłodnione jajo, oraz na drodze nauczania. Ten właśnie drugi sposób służy tradycji kulturalnej. Posługiwanie się mową, usprawniające ogromnie proces uczenia się, umożliwiło człowiekowi wytworzenie bogatej kultury, narastającej przez tysiąclecie pod względem zakresu i złożoności. Dziedziczność biologiczna stwarza warunki przekazywania dziedzictwa kulturalnego, lecz nie określa jego treści; mimo procesów mutacji i selekcji ma ona w odniesieniu do gatunku ludzkiego charakter względnie stały, podczas gdy kultura jest nawskroś dynamiczna, zmienna. Kultura nie stanowi bezpośredniego wyrazu interesów biologicznych — niekiedy zwraca się wprost przeciwko nim. Ponadto dla tych samych potrzeb biologicznych znajduje nader różnorodne formy zaspokojenia, buduje wokół nich obyczaje, posługujące się kryteriami oceny nie tylko różnymi, lecz wręcz sprzecznymi, w zależności od kręgu kultury. Sfera zjawisk nadorganicznych — ogólnie biorąc — rozwija się ze znaczną swobodą w stosunku do sfery organicznej. Warunki środowiska geograficznego również dostarczają tylko materiału do budowy kultury, lecz nie decydują o zakresie i sposobie jego wyzyskania. W identycznym środowisku rozwijać się mogą różne kultury, a postęp wiedzy może się przyczynić do zasadniczej zmiany użytkowania rozporządzalnych zasobów naturalnych. Dzięki kulturze człowiek zdołał w znacz-

nym stopniu wyłamać się spod tyranii środowiska, zdobył możliwość wpływania na nie i kształtowania go według własnych potrzeb i planów.

W części III podręcznika, traktującej o naturze ludzkiej, autorzy podkreślają znaczenie kultury dla kształtowania się osobowości. Trzy rozdziały tej części omawiają wpływ dziedziczności, grupy i kultury na osobowość ludzką. Znaczenie elementów biologicznych nie jest bynajmniej pomijane. Różnice w wyposażeniu naturalnym, w funkcjach ustroju nerwowego i gruczołów wydzielniczych odbijają się w różnicach osobowości. Ważną cechą organizmu ludzkiego stanowi to, że system nerwowy człowieka jest w chwili urodzenia mniej wykształcony, niż system nerwowy innych zwierząt. Dzięki temu człowiek rozporządza szerszymi możliwościami warunkowania reakcji, tj. uczenia się; w jego przystosowaniu jest mniej automatyzmu, więcej giętkości i plastyczności. Dziedziczność stawia wprawdzie granice wpływowi kultury: człowieka głuchoniemego od urodzenia żadne środowisko kulturalne nie przekształci w muzyka. Jednak i wrodzone cechy anatomiczne i fizjologiczne odbijają się na osobowości przede wszystkim pośrednio, poprzez medium kultury i jej systemu wartościowania. Od kultury jedynie zależy, czy epileptyk uznany zostanie za opętanego przez szatana, czy za świętego. Osobowość człowieka jest wyrazem ról odgrywanych przez niego w różnych grupach, do których on należy. Grupa pośredniczy między jednostką a kulturą stanowiącą wspólne dziedzictwo jej członków; grupa wyznacza sytuację społeczną osobnika biorąc pod uwagę jego biologiczne właściwości ocenione według odpowiednich kulturowych kryteriów. Dla zrozumienia zachowania się człowieka trzeba brać pod uwagę całe jego społeczne doświadczenie złożone z oddziaływań grupy i kultury. Trudność w interpretowaniu różnych właściwości wynika, zdaniem autorów, z faktu, że ta sama cecha może powstać pod wpływem każdego z odmiennych czynników warunkujących; agresywność np. może wynikać z funkcjonowania gruczołów dokrewnych, ze specyficznych doświadczeń w obrębie grupy, może być wyrobiona przez warunki środowiska lub oddziaływanie kultury.

Obszerny ustęp poświęcili autorzy zagadnieniu dezintegracji osobowości objawiającej się w formie chorób umysłowych. W niektórych krajach cywilizowanych, m. in. w Ameryce, choroby te przybrały w ostatnich czasach charakter groźny dla społeczeństwa przez swą powszechność. W St. Zjednoczonych na każde 10 tysięcy osób liczących ponad lat dwadzieścia przypada 50 osób znajdujących się w zamkniętych zakładach dla umysłowo chorych. W niektórych stanach liczba pacjentów tych zakładów przekracza liczbę pacjentów wszystkich innych szpitali razem wziętych. Współczesna medycyna zaledwie około połowy wypadków chorób umysłowych zdolna jest wytłumaczyć patologicznym stanem organicznym. Druga połowa wypadków schorzeń ma być wywołana „zaburzeniami funkcjonalnymi”. Według autorów przyczyny tych zaburzeń szukać należy w grupowym i kulturalnym doświadczeniu chorych. Choroba umysłowa jest wynikiem załamania się osobowości pod wpływem wymagań życia społecznego, którym jednostka nie jest zdolna poddać; jest to rezultat niemożności osiągnięcia społecznego przystosowania. Przystosowanie

jest szczególnie trudne w warunkach ostrego, niekontrolowanego współzawodnictwa, wśród społeczeństw, w których jednostka z wysiłkiem walczyć musi o miejsce dla siebie w płynnej, zmiennej strukturze. Wzrost chorób umysłowych nie jest koniecznym skutkiem cywilizacji, wiąże się on tylko z pewnymi cechami kultury. Wśród ludów pierwotnych spotyka się społeczeństwa zupełnie niemal wolne od schorzeń psychicznych oraz inne powszechnie im ulegające. Do tych ostatnich należą plemiona Indian stepowych, w kulturze których występuje ostro zasada współzawodnictwa. Przy leczeniu schorzeń psychicznych będących rezultatem społecznego nieprzystosowania używano dotąd terapii, polegającej na usiłowaniu wskazania pacjentowi środków do znalezienia odpowiedniego dla siebie miejsca w społeczeństwie. Gdy jednak choroby tego typu przybierają charakter nagminny, z punktu widzenia socjologa wydaje się słuszniejszą rzeczą poszukiwanie dróg przemiany samego społeczeństwa, którego funkcjonowanie jest przyczyną zaburzeń osobowości.

Zastanawiając się w IV części pracy nad formami społecznego zachowania, Ogburn i Nimkoff zajmują się bliżej grupą społeczną. Kładąc nacisk na konieczność rozróżnienia sił grupy i sił kultury podkreślają oni formalny charakter procesów grupowych. Życie grupy stanowi ogólny układ form ustosunkowania. Wyższość i podporządkowanie, przywództwo i posłuszeństwo stanowią uniwersalne właściwości grupy, niezmiennie występujące jako konfiguracja stosunków grupowych w każdym miejscu i czasie, gdy kultura, przeciwnie, odznacza się zawsze konkretnymi i specyficznymi rysami. Porównując dla przykładu społeczeństwo amerykańskie i indiańskie, autorzy piszą:

„Czynnik grupowy jest zasadniczo identyczny w tych dwóch społeczeństwach; w obydwu niektóre jednostki przodują, inne ulegają im w posłuchu. Lecz gdy pośród Indian jednostki wybitne przodują w wytrzymałości fizycznej, w boju i na łowach, Amerykanie typu agresywnego przewodzą w zdobywaniu milio-
nów lub pisaniu best-sellers.“

Jakkolwiek grupa odgrywa w doświadczeniu ludzkim bardzo ważną rolę, nie jest ona, zdaniem autorów, tworem naturalnym, gdyż nie odpowiada bezpośrednio żadnej wrodzonej potrzebie człowieka. Towarzystwo nie jest u człowieka instynktem, stanowi natomiast wcześniej wyrobione przyzwyczajenie związane z zależnością małego dziecka od dorosłych, zaspakajających jego elementarne potrzeby. Ogromna różnorodność grup pozwala klasyfikować je według różnych zasad. Na szczególną uwagę badacza zasługują grupy pierwotne ze względu na ich poważną rolę w kształtowaniu osobowości. Pod naciskiem grup niechętnych odchyleniom od przyjętych norm wyrabia się w jednostkach konformizm, ustalają się przyjęte typy działania. We wszystkich grupach dokonują się procesy układające się w te same formy międzyindywidualnych i międzyzbiorowych stosunków. Formy te stanowią przede wszystkim: współdziałanie, współzawodnictwo, konflikt, akomodacja i asymilacja. Mają one charakter naturalny, niewyuczony i są niezmiennie; kultura jednak wypełnia je różnorodnymi treściami, i tak np. cywilizowani Amerykanie współzawodniczą w gromadzeniu fortun, Indianie Kwiakiutl — w ich rozdawaniu. Konflikty i następująca po nich akomodacja inaczej dokonuje się wśród krwio-

żerczych Bogabo niż w społeczności Kwakrów. Traktując współzawodnictwo i konflikt jako procesy naturalne, autorzy nie widzą możliwości wykluczenia ich ze współżycia i uznają za bezpłodne zmierzające ku temu celowi usiłowania społeczności utopijnych. Wskazują oni jednak na to, iż omawiane procesy występują w różnych społeczeństwach ze zmienną ostrością i mogą być w rozmaity sposób włączone w całokształt społecznego życia. Cywilizacja amerykańska np. odznacza się wielkim napięciem sił konkurencji, gdy Rosja Sowiecka opiera się zasadniczo na czynniku współdziałania, proces współzawodnictwa zaś reguluje włączając je do działania na rzecz ogólnego dobra.

Jako szczególnie charakterystyczne dla społeczeństw cywilizowanych naszej epoki omówili autorzy dwa typy grup: tłumy i publiczność, których występowanie wiąże się z cechą sugestywności jednostek i grup. W związku z tymi formacjami społecznymi poruszyli zagadnienia propagandy i w ogóle techniki oddziaływania na opinię publiczną.

Jeszcze jeden typ grup, któremu poświęcono specjalną uwagę, stanowią klasy społeczne. Jak już wspomniano miejsce jednostki w grupach, których jest ona współuczestnikiem, wpływa na wyznaczenie osobowości społecznej. Oczywiście w różnych grupach może jednostka zajmować miejsce rozmaite pod względem położenia. W społeczeństwach współczesnych naczelną rolę odgrywa pozycja jednostki w obrębie klasy, ona bowiem wyznacza stan społeczny człowieka.

W osobnej części (cz. V) zebrano zagadnienia dotyczące grup lokalnych czyli wspólnot. Wspólnota oznacza całkowitą organizację życia zbiorowego na określonym terenie. Teren, w którego ramach wspólnota się zamyka, nie jest oczywiście obrany przypadkowo. Na obszarze wspólnoty są zaspakajane podstawowe potrzeby jego mieszkańców. Rozważanie poświęcone grupom lokalnym obracają się dookoła zagadnień ekologicznych i populacyjnych. Ekologia ludzka zajmuje się badaniem przestrzennego rozmieszczenia człowieka w związku z jego środowiskiem. W badaniach tych nieustannie napotyka się na wpływ czynnika kultury. Dzięki kulturze człowiek, jedyny spośród stworzeń, zdolny jest w bardzo znacznym stopniu uniezależnić się od naturalnego środowiska i stworzyć sobie sztuczne warunki bytowania. Wynalazki z dziedziny gospodarczej i komunikacji umożliwiły powstanie skupień ludzkich, nie wyznaczonych despotycznymi wpływami środowiska. Wpływ czynników naturalnych na sferę zamieszkania człowieka ma charakter pośredni, oddziałuje on poprzez urządzenia kulturalne. Już gospodarka rolnicza umożliwiła powstanie znacznych skupień ludzkich. Z udoskonaleniem środków transportu łączy się powstanie wielkich wspólnot miejskich. Dalszy jednak rozwój komunikacji prowadzi do rozprężenia potężnych koncentracji ludności, jakie występują w miastach z epoki energii pary. Samochód zapoczątkował proces odśrodkowy w rozwoju miast, proces powstawania sfery metropolitarnej. W obrębie samych miast tworzą się pod wpływem koncentracji odrębne sfery naturalne.

Przesunięcie wielkich mas ludności ze wsi do miast stanowi charakterystyczną cechę ruchu ludności ostatnich stuleci. Przesunięcie to dokonało się pod działaniem przyczyn kulturalnych, które obok warunków geograficznych stanowią

czynnik decydujący o rozmieszczeniu zaludnienia. Również o wzroście ludności decydują w znacznej mierze obok czynników biologicznych czynniki kulturalne. Pod wpływem tych ostatnich dokonały się zmiany przyrostu naturalnego w większości krajów cywilizowanych w XX wieku. Czynniki kulturalne stanowią też przyczynę różnic demograficznej struktury małych wspólnot wiejskich i wielkich wspólnot miejskich.

Szósta część podręcznika poświęcona jest w całości kulturze. Omówiono w niej podstawowe instytucje społeczne, stanowiące zasadniczą treść dziedzictwa społecznego: instytucje gospodarcze, religijne, polityczne oraz rodzinne. Instytucje określały autorzy jako zorganizowane, ustalone sposoby zaspakajania podstawowych potrzeb ludzkich, jak potrzeby pożywienia, schronienia, bezpieczeństwa, potrzeby seksualne i potrzeby kultu. Przedstawiając w ogólnym zarysie rozwój tych instytucji, Ogburn i Nimkoff podkreślają, że rozwój ten nie odbywał się według jakiegoś unilinearne schematu. W toku ewolucji instytucje zmieniały funkcje; rodzina i instytucje religijne np. obejmowały dawniej szerszy zakres, aniżeli obecnie. Część ich funkcji przeszła na państwo oraz instytucje ekonomiczne, które ponadto wzbogacone zostały w toku rozwoju wieloma nowymi funkcjami. Wszystkie wymienione instytucje są zresztą ze sobą ściśle połączone w działaniu, toteż niepodobna rozpatrywać ich niezależnie od siebie wzajem.

Zagadnienie, którym Ogburn i Nimkoff zamknęli swe rozważania, jest szczególnie interesujące ze względu na swą aktualność. Dotyczy ono zmienności społecznej. Jakkolwiek zadaniem socjologii jako nauki jest jedynie uzyskanie wiedzy o społeczeństwie, nie zaś robienie z niej praktycznego użytku, zdobycze jej mogą posłużyć do realizacji zamierzeń uznanych za ważne ze względów praktycznych. „Fakt, że kultura ulega obecnie raptownym zmianom, oznacza, iż dzieci nasze oraz my sami żyć będziemy w nowych warunkach. Jesteśmy zainteresowani w zdobyciu wiedzy o tym, czy w przyszłości będzie się nam działało lepiej, niż w starych, dobrych czasach. Powstaje pytanie: czy jesteśmy w stanie rozciągnąć kontrolę nad zmianami zachodzącymi w dziedzictwie społecznym?” (str. 10). Aby móc udzielić pozytywnej odpowiedzi na to pytanie trzeba przede wszystkim móc przewidzieć przyszłe zmiany. Przewidywać je zaś można jedynie na podstawie znajomości dotychczasowych przemian kultury. Właśnie obserwacja gwałtownych zmian instytucji społecznych, dokonujących się w ostatnich czasach, każe nam wnioskować, że będą one w podobny sposób zmieniały się dalej, jeśli utrzyma się działający obecnie prąd. Wzrost kultury, którego tempo jest obecnie tak szybkie, dokonuje się na drodze akumulacji wynalazków wszelkiego typu. Wynalazki nowe stanowią kombinację istniejących; szansa czynienia nowych połączeń wzrasta ze wzrostem elementów, których można używać do kombinacji. Stopa wzrostu kulturalnego podnosi się zatem w miarę kumulacji; proces staje się coraz szybszy. Nie jest to jednak proces równomierny, gdyż zakłóca go zjawisko dyfuzji, wywierające doniosły wpływ na zmiany w rozwoju społecznym. Komunikowanie się różnych ośrodków cywilizacyjnych posiada wielkie znaczenie dla wzrostu kultury. Społeczeństwa izolowane mają charakter niemal statyczny i długo pozostają

na niskim szczeblu rozwoju. Należy wprowadzić przypuszczać, że w miarę dalszego doskonalenia środków komunikacji pomiędzy wszystkimi zamieszkałymi zakątkami kuli ziemskiej nastąpi znaczne ujednolinitenie się kultury i wówczas czynnik dyfuzji utraci dotychczasowe znaczenie. Spontaniczny rozwój nie przestanie jednak działać. W rozwoju tym naczelną rolę pełni postęp techniki związany z rozwojem nauk. Przeszkody na drodze rozwoju kultury mogą mieć źródło naturalne, mogą wynikać z braków technicznych oraz przyczyn społecznych: z oporu przeciw nowościom, z układu stosunków ekonomicznych itp. Ostatecznie jednak proces rozwoju pozostaje zwyczajny. Zachodzi tylko pytanie, czy dokonywany się rozwój można nazwać postępowaniem. Słowo postęp łączy się zazwyczaj z pewną oceną wartościującą ze strony tego, kto go używa, przez co zostaje ono zdyskwalifikowane jako termin naukowy. Ogburn i Nimkoff stwierdzają jednak, że badacz życia społecznego może mówić o postępie nie popadając w subiektywizm. „Dla wielu ludzi istnieje taka rzecz, jak postęp. Jest to dążenie ku przedmiotowi uznanemu za pożądany przez określoną grupę na przewidywaną przyszłość” (str. 605). Autorzy zachowują więc termin „postęp”, ujmując go, jakby powiedział Znaniecki, ze współczynnikiem humanistycznym. W takim tylko sensie wolno mówić o postępie społecznym. Nie można używać tego słowa bez określników czasowych i przestrzennych, gdy ocenia się jako postęp ewolucję jakiej instytucji, choć wolno stosować go bez żadnych ograniczeń w odniesieniu do urządzeń technicznych. W dziedzinie rozwoju społecznego nie wolno interpretować wszelkiego wzrostu jako postępu. Niewątpliwie wzrost kultury łączy się niejednokrotnie z dezintegracją społeczną wywołaną przez nieprzystosowanie. Jedną z przyczyn tego nieprzystosowania stanowi opieszałość, z jaką instytucje społeczne i obyczaje podążają za szybko zmieniającą się techniką. Nowe wynalazki techniczne wywierają ogromny wpływ na życie społeczne, tymczasem tylko bardzo nieliczni uczeni zajmują się poważnie problemem znaczenia aktualnych odkryć dla przyszłych losów społeczeństw. Proces gwałtownego rozwoju dokonuje się naoslep: „Gatunek ludzki przypomina pasażerów w autobusie, którego siedzenia są tak umieszczone, że wszyscy patrzą w tył. Szofer również patrzy poza siebie, autobus zaś pędzi ze straszliwą szybkością na przełaj po wertepach. Przedwcześnie są rozważania nad możliwością kierowania zmianami społecznymi, gdy tak niewielu ludzi spogląda naprzód” (str. 613).

Reformy społeczne i rewolucje stanowią niedostateczny środek usuwania nieprzystosowania. Lepszą metodę przedstawia planowanie społeczne, które od reform różni się przewidywalnym i konstruktywnym charakterem. Podnosząc pozytywne znaczenie planowania, autorzy powołują się na skuteczność sowieckich gospodarczych planów pięcioletnich. W planach ściśle określonych co do zasięgu i czasu, planach opartych o przewidywanie na krótką metę i operujących techniką tego rodzaju, którą Popper nazwał „piecemeal engineering”, widzą oni jedyną możliwą dźwignię „rozwoju zdążającego naprzód”.

Tak przedstawia się w ogólnym zarysie treść książki. Autorzy jej unikali zapuszczenia się w kwestie metodologiczne, nie podnosili sporów szkół socjologicznych i wyrzekli się różnostronnego naświetlania omawianych zagadnień.

W wyniku tego książka ich odznacza się jasnością wykładu, osiągnięta wprawdzie w pewnych wypadkach przez arbitralne przesądzenie kwestii spornych. Materiał ilustracyjny i dowodowy, którego celowy i trafny dobór stanowi dużą zaletę podręcznika, rozpada się na dwa działy: materiał etnologiczny oraz dane co do współczesnych społeczeństw cywilizowanych, opatrzone obficie wykreśami, szkicami i tablicami statystycznymi. W wydaniu angielskim dane dotyczące Ameryki zostały w wielu miejscach zastąpione danymi angielskimi, co jednak dla czytelnika polskiego nie posiada specjalnego znaczenia. Jako całość książka przynosi bogaty zasób informacji o najnowszych osiągnięciach socjologii i nauk z nią związanych.

Jedną jeszcze jej zaletą jest przystępność — cecha według wyrażonej gdzie indziej opinii Ogburna niekonieczna dla pracy naukowej, tu jednak pożądana ze względu na zamierzone cele popularyzatorskie. W rozdziale omawiającym wzrost kultury znajduje się taki charakterystyczny dla stylu książki ustęp: „Zasada wzrostu może być wyrażona w języku matematyki, za pomocą wzoru:

$$y = a + bx; \text{ lub } y = e^x, \text{ lub } y = c + \frac{K}{1 + l^a + a_1 x_1 \dots}$$

Tu jednak dla naszego celu można ją wyrazić prościej w słowach dziecinnego wierszyka:

Małe krople wody, ziarenka piasku małe
Tworzą oceany i lądy wspaniałe”. (str. 517).

Podobny sposób określania przebiegu procesów społecznych nie jest z pewnością bardzo precyzyjny. Pracy noszącej charakter podręcznika można jednak wybaczyć pewne braki precyzji, jeśli tylko unikanie skomplikowanych sformułowań nie idzie w parze z unikaniem złożonych problemów lub sztucznym ich upraszczaniem.

Studiującym socjologię książka Ogburna i Nimkoffa może oddać również usługę jako źródło bibliograficzne, do każdego jej rozdziału dołączony jest bowiem starannie zestawiony spis obejmujący szereg tytułów nowych prac socjologicznych. Dodatek na końcu książki zawiera pytania ułatwiające przyswojenie treści podręcznika i dyskusję poruszonych w nim zagadnień.

Antonina Kłoskowska (Łódź)

Gaston Bouthoul: *Traité de Sociologie*. Payot. Paris 1946, str. 544.

Literatura socjologiczna powojenna została wzbogacona szeregiem podręczników. Obok omawianych już w tym numerze podręczników amerykańskich trzeba wymienić podręcznik francuski, będący próbą usystematyzowania i przejrzystego ułożenia dla celów dydaktycznych, dorobku socjologii francuskiej. Autor tego podręcznika zajmował się przede wszystkim zagadnieniami demograficznymi i jest on również autorem rozprawy o filozofii społecznej wielkiego uczonego arabskiego z czasów średniowiecza — Ibn Chalduna.

Oto krótki przegląd treści jego podręcznika. Autor poświęca pierwszą — zresztą krótką księgę (65 stron), szkicowi **rozwoju historycznego socjologii**.

W wyniku tego książka ich odznacza się jasnością wykładu, osiągnięta wprawdzie w pewnych wypadkach przez arbitralne przesądzenie kwestii spornych. Materiał ilustracyjny i dowodowy, którego celowy i trafny dobór stanowi dużą zaletę podręcznika, rozpada się na dwa działy: materiał etnologiczny oraz dane co do współczesnych społeczeństw cywilizowanych, opatrzone obficie wykreśami, szkicami i tablicami statystycznymi. W wydaniu angielskim dane dotyczące Ameryki zostały w wielu miejscach zastąpione danymi angielskimi, co jednak dla czytelnika polskiego nie posiada specjalnego znaczenia. Jako całość książka przynosi bogaty zasób informacji o najnowszych osiągnięciach socjologii i nauk z nią związanych.

Jedną jeszcze jej zaletą jest przystępność — cecha według wyrażonej gdzie indziej opinii Ogburna niekonieczna dla pracy naukowej, tu jednak pożądana ze względu na zamierzone cele popularyzatorskie. W rozdziale omawiającym wzrost kultury znajduje się taki charakterystyczny dla stylu książki ustęp: „Zasada wzrostu może być wyrażona w języku matematyki, za pomocą wzoru:

$$y = a + bx; \text{ lub } y = e^x, \text{ lub } y = c + \frac{K}{1 + l^a + a_1 x_1 \dots}$$

Tu jednak dla naszego celu można ją wyrazić prościej w słowach dziecinnego wierszyka:

Małe krople wody, ziarenka piasku małe
Tworzą oceany i lądy wspaniałe”. (str. 517).

Podobny sposób określania przebiegu procesów społecznych nie jest z pewnością bardzo precyzyjny. Pracy noszącej charakter podręcznika można jednak wybaczyć pewne braki precyzji, jeśli tylko unikanie skomplikowanych sformułowań nie idzie w parze z unikaniem złożonych problemów lub sztucznym ich upraszczaniem.

Studiującym socjologię książka Ogburna i Nimkoffa może oddać również usługę jako źródło bibliograficzne, do każdego jej rozdziału dołączony jest bowiem starannie zestawiony spis obejmujący szereg tytułów nowych prac socjologicznych. Dodatek na końcu książki zawiera pytania ułatwiające przyswojenie treści podręcznika i dyskusję poruszonych w nim zagadnień.

Antonina Kłoskowska (Łódź)

Gaston Bouthoul: *Traité de Sociologie*. Payot. Paris 1946, str. 544.

Literatura socjologiczna powojenna została wzbogacona szeregiem podręczników. Obok omawianych już w tym numerze podręczników amerykańskich trzeba wymienić podręcznik francuski, będący próbą usystematyzowania i przejrzystego ułożenia dla celów dydaktycznych, dorobku socjologii francuskiej. Autor tego podręcznika zajmował się przede wszystkim zagadnieniami demograficznymi i jest on również autorem rozprawy o filozofii społecznej wielkiego uczonego arabskiego z czasów średniowiecza — Ibn Chalduna.

Oto krótki przegląd treści jego podręcznika. Autor poświęca pierwszą — zresztą krótką księgę (65 stron), szkicowi **rozwoju historycznego socjologii**.

ściślej filozofii społecznej i historiozofii, śledząc pojawianie się głównych idei nauk społecznych od starożytnych filozofów greckich do połowy XIX wieku. Księga II omawia istotne sprawy socjologii: jej **przedmiot i metodę**. Spotykamy tu najpierw przegląd hipotez wstępnych, przyjmowanych przez różne szkoły. Autor zestawia różne definicje socjologii, proponowane przez wybitnych socjologów i poddaje je analizie krytycznej, dochodząc do stwierdzenia, że zadanie socjologii polega na badaniu struktur społecznych, ich elementów konstytutywnych i ich funkcjonowania. Zadanie to obejmuje kilka etapów pracy badawczej: rozpoczyna się od opisu, analizy i klasyfikacji, następnym etapem jest ustalenie korelacji przejawiających się we współistnieniu i sukcesji różnych elementów. Autor widzi jeszcze zadanie socjologii w zestawieniu wyników szczegółowych nauk społecznych: ekonomii, historii prawa, polityki, demografii, statystyki itp. Obok specyficznych zadań opisowych — nawiązując do typowych tradycji francuskich, autor widzi zadanie socjologii w tworzeniu syntezy nauk społecznych — podtrzymując w ten sposób poglądy Comte'a i Durkheima. Z kolei mamy rozważania nad definicją faktu społecznego, gdzie autor zestawia różne kryteria proponowane przez Durkheima i Tarde'a, szukając szerszej definicji uzgadniającej ich jednostronne stanowiska. Następujący z kolei rozdział o metodach dyskutuje obszernie i interesująco zagadnienie obserwacji, eksperymentu, obserwacji statystycznej, interpolacji, metody historycznej i problem praw w socjologii. Na tym kończy się księga I, zamknięta bibliografią poruszanych w niej zagadnień.

Księga III zatytułowana „**Socjologia statyczna**” składa się z trzech części. Część pierwsza omawia **struktury społeczne**. Rozpoczynając od aspektów zewnętrznych zgrupowań społecznych rozważa różne możliwości klasyfikacji struktur społecznych. Następnie autor daje przegląd różnych struktur społecznych i omawia czynniki wywołujące spójność zbiorowości społecznych: czynniki psychologiczne, etniczne i inne. Osobny rozdział poświęcony jest zagadnieniom form hierarchii w społeczeństwach różnych typów. Część ta zamyka się rozpatrzeniem trwałości i zmian struktur społecznych. Część druga nosi tytuł **psychologia społeczna**. Po krytycznym przeglądzie poglądów różnych szkół, autor definiuje przedmiot psychologii społecznej, poświęcając dużo uwagi pojęciu świadomości zbiorowej. Osobny rozdział omawia pojęcie „umysłowości” (mentalité) jako wytworu życia zbiorowego, a równocześnie czynnika spójności społeczeństwa. Umysłowości prymitywnej autor poświęca obszerny rozdział. Interpsychologia (psychologia oddziaływań wzajemnych ludzi w społeczeństwie) jest ostatnim zagadnieniem rozważanym w tej części podręcznika. Część trzecia tej książki dotyczy **porównania i klasyfikacji społeczeństw**. Mamy tu przede wszystkim zagadnienie możliwości porównania ilościowego przy pomocy odpowiednich technik statystycznych. Omawiając sprawy klasyfikacji autor wskazuje zagadnienie rozwoju, jako główną komplikację utrudniającą klasyfikację. Rozważa następnie możliwości klasyfikacji w oparciu o kryteria instytucjonalne i kryteria psychologiczne. Część pierwsza i trzecia książki trzeciej uzupełnione są obszernymi bibliografiami.

Jako całość podręcznik jest nierówniej wartości. Np. księga pierwsza jest napisana ciężko i niejasno. Księga druga jest natomiast napisana znacznie lepiej i ma dużą wartość informacyjną. Podobnie część pierwszej księgi III. Rozdział o psychologii społecznej jest znowu słabszy. Jest rzeczą uderzającą w całej francuskiej literaturze socjologicznej — potwierdzoną raz jeszcze na przykładzie podręcznika Bouthoula — że socjologia francuska nie może wyzwolić się z „magicznego kręgu“ myśli Durheima i Tarde'a, których wpływ, niegdyś twórczy i pobudzający, stał się, jakby pętami, utrudniającymi dalszy rozwój. Zagadnienia i pojęcia narzucone przez tych myślicieli, ciągle na nowo wywołują werbalne dyskusje i nie pozwalają na nowe pomysły twórcze. „*Traité de Sociologie*” jest przykładem dzieła, w którym wyczuwa się ciężką i mało skuteczną walkę z dziedzictwem szkół Durkheima i Tarde'a.

Jan Szczepański (Łódź)

Emory S. Bogardus: **Sociology**. Revised Edition. New York 1946. The Mac Millan Company — Str. 567 + XII.

Omawiana książka stanowi, jak autor sam zaznacza we wstępie do jej pierwszego wydania, jakby przepracowany podręcznik, zatytułowany: Wstęp do socjologii (Introduction to Sociology), który od roku 1913 do roku 1934, tzn. do pojawienia się pierwszego wydania „Socjologii” ukazuje się w roku 1941 i jest wznawiane w latach 1943, 1944, 1945 i 1946.

To powodzenie książki świadczy o jej zaletach i użyteczności. Książka jest podręcznikiem o poziomie akademickim, a przy tym pisana jest w sposób dostępny dla przeciętnego czytelnika bodaj z wykształceniem średnim. Przyśpieszenie książki dla szerokich mas czytelników inteligentnych osiągnął autor nie tyle przez odpowiednio popularny wykład, ile raczej przez sposób opracowania zagadnień.

Jako zagadnienia centralne w socjologii wysunął autor zagadnienie grupy i osoby społecznej, co stanowi postępek tego wydania w stosunku do Wstępu do socjologii. Aby książkę uczynić bardziej zrozumiałą i interesującą, a równocześnie bardziej użyteczną, autor zupełnie świadomie (podkreśla to we wstępie do pierwszego wydania z roku 1934) ogranicza się zasadniczo do analizy tych grup, w których przeciętny czytelnik bierze aktywny udział. „W ten sposób, pisze autor, czytelnik pozna socjologię nie jako oderwany system filozoficzny, lecz jako naukę o codziennym zastosowaniu” (str. VII).

Podobnie zupełnie świadomie robi autor grupę społeczną centralnym przedmiotem badań socjologicznych. W przedmowie do pierwszego, poprawionego wydania (z r. 1941) pisze: „Grupa społeczna jako ośrodek ludzkiego współdziałania, jako podłoże procesów i zmian społecznych, na którym pojawiają się, rozwijają i dojrzewają osobowości społeczne, traktowana jest jako główny temat niniejszego wydania”.

Jako całość podręcznik jest nierówniej wartości. Np. księga pierwsza jest napisana ciężko i niejasno. Księga druga jest natomiast napisana znacznie lepiej i ma dużą wartość informacyjną. Podobnie część pierwszej księgi III. Rozdział o psychologii społecznej jest znowu słabszy. Jest rzeczą uderzającą w całej francuskiej literaturze socjologicznej — potwierdzoną raz jeszcze na przykładzie podręcznika Bouthoula — że socjologia francuska nie może wyzwolić się z „magicznego kręgu“ myśli Durkheima i Tarde'a, których wpływ, niegdyś twórczy i pobudzający, stał się, jakby pętami, utrudniającymi dalszy rozwój. Zagadnienia i pojęcia narzucone przez tych myślicieli, ciągle na nowo wywołują werbalne dyskusje i nie pozwalają na nowe pomysły twórcze. „*Traité de Sociologie*” jest przykładem dzieła, w którym wyczuwa się ciężką i mało skuteczną walkę z dziedzictwem szkół Durkheima i Tarde'a.

Jan Szczepański (Łódź)

Emory S. Bogardus: **Sociology**. Revised Edition. New York 1946. The Mac Millan Company — Str. 567 + XII.

Omawiana książka stanowi, jak autor sam zaznacza we wstępie do jej pierwszego wydania, jakby przepracowany podręcznik, zatytułowany: Wstęp do socjologii (Introduction to Sociology), który od roku 1913 do roku 1934, tzn. do pojawienia się pierwszego wydania „Socjologii” ukazuje się w roku 1941 i jest wznawiane w latach 1943, 1944, 1945 i 1946.

To powodzenie książki świadczy o jej zaletach i użyteczności. Książka jest podręcznikiem o poziomie akademickim, a przy tym pisana jest w sposób dostępny dla przeciętnego czytelnika bodaj z wykształceniem średnim. Przyśpieszenie książki dla szerokich mas czytelników inteligentnych osiągnął autor nie tyle przez odpowiednio popularny wykład, ile raczej przez sposób opracowania zagadnień.

Jako zagadnienia centralne w socjologii wysunął autor zagadnienie grupy i osoby społecznej, co stanowi postępek tego wydania w stosunku do Wstępu do socjologii. Aby książkę uczynić bardziej zrozumiałą i interesującą, a równocześnie bardziej użyteczną, autor zupełnie świadomie (podkreśla to we wstępie do pierwszego wydania z roku 1934) ogranicza się zasadniczo do analizy tych grup, w których przeciętny czytelnik bierze aktywny udział. „W ten sposób, pisze autor, czytelnik pozna socjologię nie jako oderwany system filozoficzny, lecz jako naukę o codziennym zastosowaniu” (str. VII).

Podobnie zupełnie świadomie robi autor grupę społeczną centralnym przedmiotem badań socjologicznych. W przedmowie do pierwszego, poprawionego wydania (z r. 1941) pisze: „Grupa społeczna jako ośrodek ludzkiego współdziałania, jako podłoże procesów i zmian społecznych, na którym pojawiają się, rozwijają i dojrzewają osobowości społeczne, traktowana jest jako główny temat niniejszego wydania”.

Nadto wartość, przystępność i aktualność książki podnoszą serie pytań do ćwiczeń, umieszczone przy końcu każdego rozdziału, ujęte w dużej mierze w sposób niezwykle praktyczny i aktualny, pobudzający do samodzielnego stawiania i rozwiązywania zagadnień. Po pytaniach do ćwiczeń, do każdego rozdziału z osobna, podana jest bogata literatura. Przy końcu książki autor podał indeks rzeczowy i nazwisk.

Książka dzieli się na trzy główne części i na 16 rozdziałów. Pierwsza część, traktująca ogólnie o grupach społecznych (Group Approaches), obejmuje cztery rozdziały: I. Grupy społeczne, II. Czynniki ekologiczne, III. Czynniki kulturowe i IV. Czynniki psycho-społeczne. Na drugą część, w której autor zajmuje się szczegółowym omówieniem najważniejszych i w życiu codziennym najaktualniejszych grup społecznych, składa się 7 dalszych rozdziałów, zatytułowanych: V. Rodzina, VI. Wspólnota, VII. Grupy zawodowe, VIII. Grupy zabawy, IX. Grupy wychowawcze, X. Grupy religijne i XI. Grupy rasowe. Ostatnia część, traktująca o organizacji grup społecznych, zawiera resztę rozdziałów: XII. Kontrola grupy społecznej, XIII. Dezorganizacja grupy społecznej, XIV. Zmiany w grupie społecznej, XV. Przodownictwo w grupie, XVI. Badanie grup społecznych.

W zakresie założeń metodologicznych Bogardus pozostaje wierny swemu dawnemu systemowi, opublikowanemu w Wstępie do socjologii. Widzi on zależności form współżycia od czynników geograficznych, fizycznych, klimatycznych, antropologicznych, psychicznych itp., jako sięgające daleko poza granice wyznaczone przez systemy tzw. socjologii humanistycznej. Życie społeczne poza społeczeństwami ludzkimi traktuje autor jako rodzaj społeczności, pojętej bardzo ogólnie, obejmującej również grupy zwierząt, a nawet roślin. Co więcej, pojęcie grupy społecznej, jako pewnej ilości istot żywych, współdziałających, (living beings in interaction) porównuje autor z pojęciem grupy w najogólniejszym znaczeniu, oznaczającym pewną liczbę przedmiotów znajdujących się blisko siebie (any number of units of anything in close proximity to each other) (str. 8). Najmniejsza grupa składa się wg autora z dwóch osobników, a największą grupę stanowi ludzkość.

Przy zachowaniu tych częściowo przedawnionych już pojęć koncepcja społeczeństwa ludzkiego, jako społeczeństwa, którego podstawowym czynnikiem, różniącym je od zwierząt, jest kultura, nie została nawet w tym ostatnim wydaniu, systemu socjologii Bogardusa dostatecznie jasno sprecyzowana. Stąd też przy omawianiu poszczególnych grup ludzkich, ich struktur i zachodzących w nich procesów, można jeszcze w omawianej książce znaleźć porównania z zjawiskami, czerpanymi z życia zwierząt, z zjawiskami zachodzącymi w organizmie fizycznym człowieka itp.

W książce widoczne są ślady szukania prób uzgodnienia dawniej wypracowanego systemu z nowszymi poglądami i metodami pracy. Spośród wszystkich rozdziałów wyróżnia się rozdział pierwszy, stanowiący pierwszorzędną analizę grupy społecznej i jej prymatu w stosunku do jednostki (group priority), (str. 12—15) oraz osoby społecznej pojawiającej się jako wytwór systemów grup w jej różnych, zmiennych w rozmaitych sytuacjach i często, w odniesieniu

do poszczególnych grup, sprzecznych rolach. Stańszą częścią tego rozdziału jest klasyfikacja grup społecznych, mało zwarta, oparta na niedość sprecyzowanych zasadach podziału.

W rozdziałach poświęconych rozważaniom szczegółowym zakradły się też niekiedy pojęcia przedawnione. Na ogół jednak dawny system, rozszerzający np. pojęcie grupy społecznej na dziedzinę tzw. zoo- i fito-socjologii, podtrzymany w wstępnych rozważaniach metodologicznych, nie znajduje zastosowania w rozdziałach szczegółowych. Autor zajmuje się wyłącznie grupami ludzkimi, i to przede wszystkim grupami współczesnej cywilizacji, co więcej, zasadniczo grupami najbardziej aktualnymi w życiu przeciętnej jednostki.

Autor korzysta bogato z materiałów historycznych. W rozpatrywaniu poszczególnych grup i instytucji, rodziny, grup zabawowych, grup wychowawczych, religijnych itp., sięga chętnie do kultur wcześniejszych, lecz tylko o tyle, o ile jest to konieczne do zrozumienia współczesności. Autor przeprowadza własne analizy jakościowe i korzysta obficie z prac innych pisarzy, opierających się na takiej analizie. Równocześnie jednak uwzględnia materiały historyczne i statystyczne. Ilustracje statystyczne są autorowi szczególnie przydatne tam, gdzie przeprowadza analizę dezorganizacji grup społecznych, gdzie omawia planową technikę społeczną, regulację akcji wychowawczej, pracy i czasów itp.

We wszystkich rozdziałach, których spis świadczy o wszechstronności poruszanych zagadnień — począwszy od analizy pojęcia grupy i osoby społecznej poprzez charakterystykę najbardziej aktualnych grup, aż do omówienia podstawowych procesów społecznych, zmian, ewolucji, rewolucji, zmian planowanych, organizacji pracy i czasów, zjawisk przestępstwa i zbrodni, kontroli społecznej, przodownictwa w grupie — autor korzysta z bogatych materiałów, zarówno z własnych, bezpośrednich badań, jak i zawartych w najnowszej literaturze.

Dzięki temu książka, choć nie narusza zasadniczych ram dawnego systemu socjologii autora, jest wybitnie aktualna, wyjaśniająca problemy codziennego życia, a przy tym przystępna dla szerokich mas inteligenckich władających językiem angielskim. Książka cieszy się tak wielką popularnością prawdopodobnie właśnie dzięki temu, że nie reprezentuje żadnego skrajnego systemu socjologii. W sposób umiarkowany, nawiązując do bardziej tradycyjnego systemu, który zresztą jeszcze dzisiaj znajduje zwolenników — łączy wyniki badań socjologicznych, najbardziej powszechnie uznane, niezależnie od szczegółowych różnic poszczególnych systemów socjologii współczesnej.

Stanisław Kowalski (Łódź)

Adolphe Landry: *Traité de Démographie*, composé avec la collaboration de Henri Bunle, Pierre Depoid, Michel Huber, Alfred Sauvy, Bibliothèque Scientifique, Payot, Paris, 1945, str. 651.

Fonizsza wzmianka nie została napisana z intencją omówienia krytycznego. Pragniemy jedynie jak najbardziej ogólnie wskazać na problematykę

do poszczególnych grup, sprzecznych rolach. Stańszą częścią tego rozdziału jest klasyfikacja grup społecznych, mało zwarta, oparta na niedość sprecyzowanych zasadach podziału.

W rozdziałach poświęconych rozważaniom szczegółowym zakradły się też niekiedy pojęcia przedawnione. Na ogół jednak dawny system, rozszerzający np. pojęcie grupy społecznej na dziedzinę tzw. zoo- i fito-socjologii, podtrzymany w wstępnych rozważaniach metodologicznych, nie znajduje zastosowania w rozdziałach szczegółowych. Autor zajmuje się wyłącznie grupami ludzkimi, i to przede wszystkim grupami współczesnej cywilizacji, co więcej, zasadniczo grupami najbardziej aktualnymi w życiu przeciętnej jednostki.

Autor korzysta bogato z materiałów historycznych. W rozpatrywaniu poszczególnych grup i instytucji, rodziny, grup zabawowych, grup wychowawczych, religijnych itp., sięga chętnie do kultur wcześniejszych, lecz tylko o tyle, o ile jest to konieczne do zrozumienia współczesności. Autor przeprowadza własne analizy jakościowe i korzysta obficie z prac innych pisarzy, opierających się na takiej analizie. Równocześnie jednak uwzględnia materiały historyczne i statystyczne. Ilustracje statystyczne są autorowi szczególnie przydatne tam, gdzie przeprowadza analizę dezorganizacji grup społecznych, gdzie omawia planową technikę społeczną, regulację akcji wychowawczej, pracy i wczasów itp.

We wszystkich rozdziałach, których spis świadczy o wszechstronności poruszanych zagadnień — począwszy od analizy pojęcia grupy i osoby społecznej poprzez charakterystykę najbardziej aktualnych grup, aż do omówienia podstawowych procesów społecznych, zmian, ewolucji, rewolucji, zmian planowanych, organizacji pracy i wczasów, zjawisk przestępcstwa i zbrodni, kontroli społecznej, przodownictwa w grupie — autor korzysta z bogatych materiałów, zarówno z własnych, bezpośrednich badań, jak i zawartych w najnowszej literaturze.

Dzięki temu książka, choć nie narusza zasadniczych ram dawnego systemu socjologii autora, jest wybitnie aktualna, wyjaśniająca problemy codziennego życia, a przy tym przystępna dla szerokich mas inteligenckich władających językiem angielskim. Książka cieszy się tak wielką popularnością prawdopodobnie właśnie dzięki temu, że nie reprezentuje żadnego skrajnego systemu socjologii. W sposób umiarkowany, nawiązując do bardziej tradycyjnego systemu, który zresztą jeszcze dzisiaj znajduje zwolenników — łączy wyniki badań socjologicznych, najbardziej powszechnie uznane, niezależnie od szczegółowych różnic poszczególnych systemów socjologii współczesnej.

Stanisław Kowalski (Łódź)

Adolphe Landry: *Traité de Démographie*, composé avec la collaboration de Henri Bunle, Pierre Depoid, Michel Huber, Alfred Sauvy, Bibliothèque Scientifique, Payot, Paris, 1945, str. 651.

Fonizsza wzmianka nie została napisana z intencją omówienia krytycznego. Pragniemy jedynie jak najbardziej ogólnie wskazać na problematykę

książki, na jej treść. Chcemy wskazać zainteresowanym zagadnieniami demograficznymi, co mogą znaleźć w tej pracy i jaką tematyką zajmują się jej autorzy. Że problematyka omawianej pracy posiada duże znaczenie dla zajmujących się zagadnieniami społecznymi, to nie ulega wątpliwości. — Ukazanie się omawianego „Traktatu...” jest tym ważniejsze, że w Polsce nie ukazała się, jak się zdaje, dotychczas żadna oddzielna praca książkowa obejmująca zwarty kurs demografii.

Jedna uwaga co do treści. O ile poniższa praca zwiększona byłaby o jeszcze jeden rozdział, choćby niewielki objętościowo, poświęcony wybranym zagadnieniom z dziedziny biometrii (choć dziedzina ta poruszona została w IV rozdziale), to wówczas praca miałaby charakter bardziej zwartej całości.

Mimo woli nasuwa się porównanie pracy poniższej z rozdziałem „Ludność” w polskiej przedwojennej „Encyklopedii Nauk Politycznych”. Objętość obydwu prac nie jest jednakowa. „Traktat...” jest ok. 50% objętościowo obszerniejszy. Wydaje się jednak, że chociaż „Ludność” mniej porusza zagadnień niż „Traktat...” to jednak wiele z nich ujmuje głębiej i bardziej szczegółowo. Poza tym, co jest zrozumiałe dla obu prac, „Ludność” kładzie nacisk na stosunki polskie, a „Traktat...” na stosunki francuskie.

Książka Landry’ego i współpracowników nie była pisana dla specjalistów. Wskazuje na to fakt niewprowadzenia analizy wyższej dla przeprowadzenia dowodów w dziale demograficznych konstrukcji teoretycznych (ludność zastojowa i ustabilizowana) jak i niepogłębianie wielu poruszonych problemów (co wpłynęłoby natychmiast na objętość „Traktatu...”). Praca ta została napisana nie tylko z powodów czysto naukowych. Przyświecał jej ściśle określony cel. Cel, który można wyczuć od samego początku, a który wyraźnie został postawiony dopiero w ostatnim rozdziale. Otóż Francja jest krajem o wybitnie niekorzystnych zmianach demograficznych zaszłych w ciągu ostatniego stulecia. Należy więc dążyć, poprzez odpowiednią politykę demograficzną, do zmiany istniejącego stanu rzeczy. Lecz zmiany nie można wywołać wyłącznie poprzez pewne zarządzenia doraźne, np. przez pomoc dla rodzin posiadających liczne potomstwo itd., ale przede wszystkim przez uświadomienie szerokiego ogółowi istniejącego stanu rzeczy i płynących z niego konsekwencji. Praca omawiana ma m. in. za zadanie uświadomienie tego faktu ogółowi inteligencji francuskiej (gdyż jednostki nie posiadające pewnego poziomu wykształcenia po prostu nie zrozumiałyby postawionej problematyki). I to jest poniekąd jej celem. Dla nas jest w pewnym względzie obojętne, pod jakim kątem widzenia napisana została poniższa praca. Ważnym jest przede wszystkim to, że jest ona wykładem demografii i to wykładem stojącym na wysokim poziomie naukowym, z którego przestudiowania można wiele korzystać. I to przede wszystkim przychylnie usposabia do książki Landry’ego i jego współpracowników. Treść podręcznika przedstawia się następująco:

Rozdział I: „Demografia” (str. 7—29) (A. L.)¹⁾.

¹⁾ Inicjały za tytułem rozdziału oznaczają inicjały autora.

Rozdział pierwszy poświęcony został: ogólnym rozważaniom na temat demografii i wprowadzeniu w jej problematykę. Demografia prawie zawsze traktowana jest jako nauka zajmująca się zbiorowościami ludzkimi terytorialnymi, tj. takimi, które zajmują taki czy inny obszar. Praca poniższa zajmuje się wyłącznie demografią ludzką. Może ona być ilościowa i jakościowa. „Traktat...” zajmuje się demografią ilościową, czyli demografią w sensie ścisłym. Dalej Autor omawia łączność demografii z innymi dyscyplinami. Istnieje demografia historyczna, czyli historia demograficzna stanowiąca część historii ogólnej, jak historia polityczna, wojskowa, społeczna, gospodarcza, jak historia religii. Demografia łączy się z geografią i tworzy geografie demograficzną, podobnie jak istnieje geografia polityczna czy gospodarcza. „Demografia jest historią i geografią, jak inne dyscypliny, ponieważ fakty demograficzne zapisują się równocześnie w czasie i w przestrzeni”. Inne nauki specjalne łączące się z demografią, to: Biologia. Urodziny i śmierć — podstawy ruchu naturalnego — to fakty biologiczne. Psychologia. Np. świadome ograniczenie ilości urodzin. Socjologia — wpływ wierzeń religijnych, prawa. Specjalne znaczenie posiada ekonomika¹⁾. O tym szczegółowiej w rozdziale VIII. Fakty demograficzne mają wpływ w dziedzinach: gospodarczej, moralnej, politycznej i in. W dalszym ciągu następuje omówienie historii demografii, jej metod. Następne punkty: Statystyka współczesna w demografii jako doktryna, polityka i historia. Statystyka w demografii teoretycznej.

Rozdział II „Ludność poprzez Historię” (str. 31—75) P.D.).

W rozdziale zostały omówione następujące kraje w poszczególnych epokach: Starożytność: Egipt, Grecja, Rzym, Średniowiecze i Czasy nowożytne: Francja, W. Brytania i Irlandia, Niemcy, Włochy, Rosja, inne kraje. Rozwój ludności świata. Gęstość zaludnienia.

Rozdział III „Podział geograficzny i struktura ludnościowa” (str. 77—173) (P.D.). Rozdział ten dzieli się na dwie części. Część pierwsza: Podział geograficzny. Podziały administracyjne (we Francji). Ludność miejska i wiejska. Miasta w epoce współczesnej. Część druga: Struktura. Charakterystyki demograficzne (Struktura według wieku. Trzy grupy wieku. Płeć. Stan cywilny). Charakterystyki polityczne (Narodowość. Obcokrajowcy we Francji i w świecie. Początki narodowości). Charakterystyki gospodarczo-społeczne (Ludność czynna zawodowo. Pozycje społeczne). Rodziny i gospodarstwa.

Rozdział IV „Ruch naturalny ludności. Umieralność” (str. 175—287) (M.H.). Rozdział ten dzieli się na dwie części. Część druga dzieli się na trzy sekcje. Część pierwsza. Ruch naturalny. Część druga: Umieralność. Sekcja pierwsza: Wprowadzenie. Umieralność. Umieralność różniczkowana. (Pory roku. Płeć. Wieś czy miasto). Umieralność wyjątkowa (Choroby, wojny itp.). Sekcja druga: Umieralność według wieku. Tablice umieralności. Umieralność. Tablice umieralności. Jak przedstawiają się tablice umieralności. Porównanie tablic obecnych. Ewolucja umieralności według tablic. Umieralność zróż-

¹⁾ Zwana przez autora ekonomią polityczną. Poza tym uważa ją autor za gałąź socjologii.

niczowana według wieku. (Pory roku. Stan cywilny. Wieś czy miasto). Umieralność wśród dzieci. (Obserwacje ogólne. Ewolucje i sytuacja ogólna. Umieralność zróżniczkowana wśród dzieci). Sekcja trzecia: Przyczyny zgonów. Jak otrzymuje się spadek umieralności (Medycyna i higiena. Wzrost dobrobytu).

Rozdział V „Rodność” (str. 289—394) (S.A.). Rozdział ten dzieli się na trzy sekcje. Sekcja pierwsza: Rodność, płodność, reprodukcja. Sekcja druga: Płodność ślubna i nieślubna. Zawieranie małżeństw. Sekcja trzecia: Od czego zależy wpływ płodności ślubnej na reprodukcję. W sekcji tej omawia autor również zagadnienie dobrowolnego powstrzymywania się od płodności.

Rozdział VI „Migracje” (str. 395—486) (H.B.). Rozdział ten dzieli się na trzy sekcje. Sekcja pierwsza: Starożytność i średniowiecze. Migracje międzynarodowe w czasach nowożytnych. Sekcja druga: Migracje międzynarodowe w epoce współczesnej. Statystyki. Migracje między częściami świata. Migracje kontynentalne. Kraje emigracji. Rzut oka na całość. Sekcja trzecia: Migracje wewnętrzne. Migracje dotyczące ludności miejskiej. Migracje sezonowe.

Rozdział VII „Demografia czysta” (str. 487—516) (A.L.). Demografia czysta to część demografii obejmująca jedynie wiadomości czysto demograficzne, jak: śmierć, urodziny, płeć, wiek, z wyłączeniem wiadomości ekonomicznych czy socjologicznych, jak: stopień dobrobytu czy zawód. Imigracja, emigracja, małżeństwa też należą do niej. Demografia czysta posługuje się metodą dedukcyjną. Autor rozważa możliwości przyjęcia jako założeń podstawowych następujących tez: czy wśród urodzin mnożnik płci męskiej jest wyższy od jedności? Czy płodność kobiet zamężnych jest wyższa od pozostałych? Czy małżeństwa są tym płodniejsze, im kobiety zamężne są młodsze? Czy okres między dwoma następującymi pokoleniami jest większy w zależności od ojca niż od matki? Autor przyjmuje, że można się nimi posługiwać jako zdaniem podstawowymi, wątpiąc o ich absolutnej powszechności, albo wprowadzić je warunkowo, aby wyciągnąć wnioski hipotetyczne, lecz mające wysoki stopień prawdopodobieństwa. W dalszym ciągu następuje omówienie podstawowych pojęć demografii czystej: ludności ustabilizowanej i ludności zastojowej. Demografia czysta tworzy logicznie pierwszą część teorii demograficznej. Zajmuje się ona płodnością i umieralnością. Wychodząc z niej należy badać przyczyny, od których zależą te stosunki, do których demografia czysta sprowadza wszystko oraz przyczyny migracji. Rola demografii czystej jest tym większa, że strzeże ona nas przed błędami, jakie mogą nasunąć się przy powierzchownej obserwacji zjawisk demograficznych. Demografia czysta wykazuje tendencję ruchu ludności; na podstawie jej założeń możemy przewidywać przyszłość i wyjaśnić przeszłość. Kilka podanych przez autora faktów tłumaczy nam przykładowo wartość demografii czystej.

Rozdział VIII „W poszukiwaniu prawa ludności. Czynniki gospodarczy” (str. 517—547) (A.L.). Rozdział ten dzieli się na dwie sekcje. Sekcja pierwsza: Prawo ludności? Usiłowania wytłumaczenia rozwoju liczbowego ludności sięgają początków zainteresowania teorią demograficzną tj. XVI w. W. Temple, J. Tucker, W. Raleigh, J. Child. Szczególną pozycję zajmuje zmarły w 1734 r.

Cantillon¹⁾. Tezy jego głosili później: Quesnay²⁾, Mirabeau, Condillac, Townsend. Własne prawo ludności sformułował Malthus³⁾. Wywołało ono długą dyskusję, w której jedni popierali stanowisko Malthusa (np. Garnier), inni przeciwstawiali mu się (np. Proudhon). Osobne pozycje zajmują Sismondi oraz Effertz. Wspomniani wyżej autorzy wiązali ściśle zagadnienia gospodarcze z zagadnieniami demograficznymi. Szereg autorów usiłowało znaleźć rozwiązanie jak najbardziej syntetyczne, np. Cordelier, Bertillon. Pierwszy z nich to jednak Quételet. Graficznie przedstawił rozważania jego Verhulst, lecz nie zainteresowano się tym bliżej. W 1930 r. Pearl i Reed po 90 latach zapomnienia odnaleźli powtórnie formułę Verhulsta i zdobyli dla niej uznanie. Krzywa otrzymana na podstawie tej formuły nosi nazwę „krzywej logistycznej”, nadanej jej przez Verhulsta⁴⁾. Sekcja druga: Czynniki gospodarcze i różne systemy demograficzne. Pojęcia produkcje i produkcyjności. I. System demograficzny prymitywny. II. System demograficzny przejściowy. III. System współczesny. Postęp techniczny ma konsekwencje dwojakiego rodzaju: po pierwsze wzrost liczby ludności, po drugie: wzrost dobrobytu.

Rozdział IX „Doktryna i Polityka” (str. 548—643) (A.L.). Rozdział ten dzieli się na dwie części. Część pierwsza na dwie sekcje. Część pierwsza: Doktryna⁵⁾ Sekcja pierwsza: Przegląd historyczny. Sekcja druga: Optimum ludności. Zagadnienie kryterium. Kryterium dobrobytu indywidualnego. Przeludnienie. Część druga: Polityka⁶⁾. Polityka antypopulacyjna i populacyjna w rozwoju historycznym i współcześnie. Rola polityki populacyjnej. Imigracja, umiERALNOŚĆ, rodność. Pomoc dla rodziny. Poziom życia. Pomoc pozytywna. Pomoc negatywna. Pomoc pozytywna — dodatki rodzinne, artykuły specjalne (mieszkanie i kształcenie) itd. Rezultaty mogące się pojawić. Pracę zamyka konkluzja stwierdzająca, że dotychczas bogowie czy natura regulowała kwestie demograficzne. Dziś, gdy są kraje przeludnione i kraje niedoludnione, ludzie sami winni regulować zagadnienia polityki populacyjnej. Jeśli ta praca rzuci trochę światła na omawiane zagadnienia, wysiłek autorów — ich zdaniem — zostanie wynagrodzony.

Leszek Sługocki (Łódź)

¹⁾ Praca jego ukazała się w tłumaczeniu polskim pt. Ryszard Cantillon: *Ogólne rozważania nad naturalnymi prawami handlu*. Tłumaczenie pod redakcją Wł. Zawadzkiego, Biblioteka S. G. H. W-wa 1938, str. 234.

²⁾ Ukazał się po polsku, Franciszek Quesnay: *Pisma wybrane*. Biblioteka W. S. H. 1928, str. 303.

³⁾ Główna praca jego ukazała się w tłumaczeniu polskim pt. T. R. Malthus: *Prawo ludności*. Wydał, objaśnił i poprzedził przedmową Adam Krzyżanowski, Biblioteka W. S. H. 1925, str. 183.

⁴⁾ Wzór krzywej logistycznej podano w artykule „Ludność” w E. N. P. tom III, str. 776.

⁵⁾ Doktryna ludnościowa: zbiór poglądów, które metodycznie wprowadzone, tworząc system, pozwoliłyby ocenić sytuację, ewolucję demograficzną i w konsekwencji, ocenić akcję zmierzającą do zmiany tej sytuacji, przy sądzie korzystnej oceny tej ewolucji (str. 549).

⁶⁾ Polityka demograficzna ma za zadanie wpływać na ludność według doktryny uznanej za pożądaną dla zbiorowości do której ma być zastosowana (str. 593).

Twentieth Century Sociology. Wyd. Georges Gurvitch i Wilbert E. Moore. The Philosophical Library, New York. 1945. Str. 754 + 8 nlb.

Sprawozdanie niniejsze ma na celu jedynie zasygnalizowanie pojawienia się wymienionej w tytule książki i jej powierzchowne scharakteryzowanie. Zarówno bowiem ze względu na zamierzenia jej wydawców jak i na dobór autorów zasługuje ona na obszerniejsze omówienie i bardziej gruntowną ocenę.

Rozwój każdej nauki nie może być nigdy procesem w każdym swoim fragmencie świadomym i kontrolowanym. Stąd też wszędzie tam, gdzie mamy z nim rzeczywiście do czynienia, zachodzi od czasu do czasu potrzeba spojrzenia wstecz, podsumowania wyników, jednym słowem dokonania „obrachunków na stacji węzłowej”. Przeświadczenie o potrzebie dokonania takiego obrachunku w chwili obecnej w odniesieniu do socjologii było, jak się wydaje, głównym motywem, który zadecydował o podjęciu inicjatywy publikacji „Socjologii dwudziestego wieku”. Zaznaczają to zresztą we wstępie jej wydawcy: G. Gurvitch, prof. Uniwersytetu w Strasburgu, Dyrektor Francuskiego Instytutu Socjologicznego, obecnie (w 1945 roku) wykładowca socjologii na uniwersytetach amerykańskich oraz W. E. Moore, członek Biura Studiów Ludnościowych przy Uniwersytecie w Princeton (St. Zjednoczone), pisząc, że ma być ona ryzykowną próbą dokonania krytycznego przeglądu dotychczasowych osiągnięć współczesnej socjologii.

Aby tego przeglądu dokonać, zwrócili się oni do kilkunastu wybitnych przedstawicieli poszczególnych działów socjologii i nauk zbliżonych z prośbą o: „1) wymienienie głównych kierunków, zaznaczających się w odnośnej dziedzinie, 2) krytyczne omówienie tych kierunków i 3) scharakteryzowanie stanu badań z położeniem nacisku na problemy, wymagające dalszego rozpracowania” (str. 2 nlb wstępu). Tematami rozpraw miały być nie tylko wysunięte przez wydawców grupy zagadnień socjologicznych (składają się one na część I książki), ale i wkład poszczególnych krajów i regionów do ogólnego dorobku socjologii i nauk pokrewnych (Cz. II).

Wymienione wyżej punkty posłużyły zarazem jako ogólny schemat konstrukcyjny większości artykułów. Na tej tylko drodze starając się o nadanie im jednolitego charakteru wydawcy książki spodziewają się, że obraz stanu socjologii, jaki na jej podstawie wyrobi sobie czytelnik, będzie bardziej odpowiadał rzeczywistości, niż gdyby była ona dziełem jednego człowieka lub grupy ściśle współpracujących ze sobą osób.

Dbałość o zapewnienie wszechstronności tego obrazu przejawia się zresztą i w uwzględnieniu tego sposobu podejścia, z jakim spotykamy się w rozprawach części II wydawnictwa — od strony kraju, w którym powstał. Dzięki takiemu postawieniu sprawy autorstwa „Socjologia dwudziestego wieku” jest pracą zbiorową, typem książki, spotykanym często w amerykańskiej literaturze socjologicznej, „A Symposium”.

Rozdziały części pierwszej rozpatrują według ogólnego podanego wyżej schematu zagadnienia metodologiczne i zagadnienia socjologii ogólnej (I—X)

i poszczególnych działów socjologii kultury i nauk pokrewnych (XI—XVI). Pierwszy z nich (str. 3—19) nosi tytuł „Socjologia i nauki społeczne”. Autorem jest Huntington Cairns, obecnie sekretarz, skarbnik i generalny doradca Narodowej Galerii Sztuk w Waszyngtonie. Rozdział drugi (str. 20—41) poświęcony jest „Metodom badań socjologicznych”. Jego autor, Ernest W. Burgess, jest profesorem socjologii Uniwersytetu w Chicago, w 1934 roku był prezesem Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego. W rozdziale III (str. 42—69, Talcott Parsons, przewodniczący wydziału socjologicznego pisze o „Stanie obecnym i widokach systematycznej teorii w socjologii”. Następny rozdział (str. 70—95), zatytułowany jest „Socjologia interpretująca i typologia konstruktywna”. Autorem jego jest Howard Becker, profesor socjologii uniwersytetu w Wisconsin. W rozdziale V (str. 96—120) Pitirim A. Sorokin, profesor Uniwersytetu Harwardzkiego i prezes Międzynarodowego Instytutu Socjologii w latach 1941—1942 zapoznaje nas ze swymi poglądami na „Społecznokulturalną dynamikę i ewolucjonizm”. Rozdział pt. „Społeczna przyczynowość i zmiana” (str. 121—138) jest wyjątkiem z książki Roberta MacIvera, noszącej tytuł „Social Causation”, wyd. w Bostonie w 1944 roku. R. M. MacIver jest profesorem filozofii politycznej i socjologii na Uniwersytecie Columbia (N. York). W rozdziale VII (str. 139—171) zatytułowanym „Socjografia grup” Logan Wilson, profesor socjologii i dziekan Newcomb College Tulane University w Nowym Orleanie, omawia współczesne teorie grup społecznych i metody badania tych ostatnich.

Autorem rozdziału następnego (str. 172—217) jest Florian Znaniecki, obecnie profesor socjologii Uniwersytetu Illinois (Urbana). Tytuł tej rozprawy brzmi: „Społeczna organizacja i instytucje”. Szczegółowe sprawozdanie z tej pracy znajduje się w obecnym numerze „Przeglądu Socjologicznego” na stronie 718. Rozdział IX (str. 218—264) poświęcony jest „Psychologii społecznej”. Pisze o niej James W. Woodard, prof. nadzwyczajny (associate profesor) Uniwersytetu Temple, Prezes Wschodniego Towarzystwa Socjologicznego w 1936 roku. Ostatni rozdział z cyklu, poświęconego metodologii i socjologii ogólnej, nosi tytuł „Kontrola społeczna”. Napisał go G. Gurvitch, jeden z wydawców książki (str. 267—296).

Następne artykuły (rozdziały XI—XVII) zajmują się niektórymi działami socjologii kultury i naukami pokrewnymi. Tytuły ich są następujące: „Socjologia prawa” (str. 297—341 autor — Roscoe Pound, prof. prawa Uniwersytetu Harwardzkiego), „Kryminologia” (str. 342—365, autor — Jerome Hall, prof. Uniwersytetu Indiana), „Socjologia wiedzy” (str. 366—405, autor — Robert K. Merton, prof. nadzw. socjologii w Uniwersytecie Columbia), „Socjologia religii” (str. 406—437, autor — Joachim Wach, prof. nadzw. Uniwersytetu w Providence), „Socjologia organizacji ekonomicznej” (str. 438—465, autor — Wilbert E. Moore, drugi z wydawców „Socjologii dwudziestego wieku”) i „Ekologia ludzka” (str. 466—499, autorzy: Emma C. Llewellyn i Audrey Engle Hawthorn).

Rozdziały części drugiej informują nas o stanie socjologii w poszczególnych krajach. Francuską socjologię omawia Claude Lévi Strauss (R. XVII, str.

503—537), amerykańską — Robert E. L. Faris (R. XVIII), angielską — J. Rumney, (R. XIX, str. 562—585), niemiecką — Albert Salomon (R. XX, str. 586—614), socjologię Ameryki łacińskiej — Roger Bastide (R. XXI, str. 615—637), włoską — Constantino Panuzzio (R. XXII, str. 638—652), hiszpańską — Alfredo Mendizabal (R. XXIII, str. 653—670), rosyjską — Max M. Laserson (R. XXIV, str. 671—701). Artykuł poświęcony socjologii polskiej pióra Eileen Markley Znaniecki (str. 703—717) wraz z artykułami o socjologii czeskiej (str. 717—731, autor J. Roucek), rumuńskiej (str. 732—740, autor A. Manoil i jugosłowiańskiej (str. 740—745, autor J. Roucek) tworzą ostatni, XXV rozdział książki, zatytułowany „Socjologia wschodnio-europejska”.

Nie wdając się ani w ocenę treści poszczególnych artykułów, ani w ocenę optymistycznych wniosków co do stanu i perspektyw socjologii XX wieku, jakie na ich podstawie wyciągają wydawcy, podkreślić należy zalety omawianej książki jako informatora. W każdej z zamieszczonych w niej rozpraw mamy w odnośnikach podaną bogatą literaturę (pozycje wydane do 1944 r.), bardziej podstawowe z danej dziedziny zostały podane na końcu każdej rozprawy jako „Wybrana bibliografia”. Ponadto każdy rozdział zaopatrzony jest w notatkę biograficzną, dotyczącą jego autora. Już z tej racji „Socjologia dwudziestego wieku” może spełnić rolę bardzo pożyteczną, zaznajamiając czytelników z najnowszą literaturą i jej omówieniami.

Przy powierzchownej choćby lekturze nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Mimo, iż wydawcy starali się nadać swemu wydawnictwu charakter przeglądu międzynarodowego, mimo, że jeden z nich i kilku autorów rozpraw nie są Amerykanami, na podstawie książki można sobie wyrobić opinię, że socjologia dwudziestego wieku jest prawie wyłącznie socjologią amerykańską. Pozorne „zamerykanizowanie” socjologii, lub w każdym razie wyraźna tendencja do takiej amerykanizacji, jaka przejawia się w zbiorze Gurvitcha i Moore’a w części przynajmniej została spowodowana izolacją okresu wojennego (książka ukazała się w 1945 roku), niemniej jednak nie odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy.

Jan Lutyński (Łódź)

Morris Ginsberg: **Reason and Unreason in Society. Essays in Sociology and Social Philosophy.** London. 1947. London School of Economics. Longmans, Green and Co. Str. 327.

Zagadnienie udziału sił racjonalnych i irracjonalnych w życiu społecznym stanowiło przedmiot zainteresowania wielu socjologów. Zajmował się nim w swych pracach między innymi V. Pareto i Karl Mannheim. Morris Ginsberg, profesor socjologii Londyńskiej Szkoły Nauk Ekonomicznych i Społecznych, wydając w roku 1947 szereg szkiców napisanych w latach 1929—1944 nadał im zbiorowy tytuł: *Rozum i nierozum w społeczeństwie*. Zagadnienie roli racjonalnych i irracjonalnych czynników życia społecznego nie występuje równie wyraźnie we wszystkich szkicach, stanowi jednak zdaniem autora naczelną tematykę całej książki.

503—537), amerykańską — Robert E. L. Faris (R. XVIII), angielską — J. Rumney, (R. XIX, str. 562—585), niemiecką — Albert Salomon (R. XX, str. 586—614), socjologię Ameryki łacińskiej — Roger Bastide (R. XXI, str. 615—637), włoską — Constantino Panuzzio (R. XXII, str. 638—652), hiszpańską — Alfredo Mendizabal (R. XXIII, str. 653—670), rosyjską — Max M. Laserson (R. XXIV, str. 671—701). Artykuł poświęcony socjologii polskiej pióra Eileen Markley Znaniecki (str. 703—717) wraz z artykułami o socjologii czeskiej (str. 717—731, autor J. Roucek), rumuńskiej (str. 732—740, autor A. Manoil i jugosłowiańskiej (str. 740—745, autor J. Roucek) tworzą ostatni, XXV rozdział książki, zatytułowany „Socjologia wschodnio-europejska”.

Nie wdając się ani w ocenę treści poszczególnych artykułów, ani w ocenę optymistycznych wniosków co do stanu i perspektyw socjologii XX wieku, jakie na ich podstawie wyciągają wydawcy, podkreślić należy zalety omawianej książki jako informatora. W każdej z zamieszczonych w niej rozpraw mamy w odnośnikach podaną bogatą literaturę (pozycje wydane do 1944 r.), bardziej podstawowe z danej dziedziny zostały podane na końcu każdej rozprawy jako „Wybrana bibliografia”. Ponadto każdy rozdział zaopatrzony jest w notatkę biograficzną, dotyczącą jego autora. Już z tej racji „Socjologia dwudziestego wieku” może spełnić rolę bardzo pożyteczną, zaznajamiając czytelników z najnowszą literaturą i jej omówieniami.

Przy powierzchownej choćby lekturze nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Mimo, iż wydawcy starali się nadać swemu wydawnictwu charakter przeglądu międzynarodowego, mimo, że jeden z nich i kilku autorów rozpraw nie są Amerykanami, na podstawie książki można sobie wyrobić opinię, że socjologia dwudziestego wieku jest prawie wyłącznie socjologią amerykańską. Pozorne „zamerykanizowanie” socjologii, lub w każdym razie wyraźna tendencja do takiej amerykanizacji, jaka przejawia się w zbiorze Gurvitcha i Moore’a w części przynajmniej została spowodowana izolacją okresu wojennego (książka ukazała się w 1945 roku), niemniej jednak nie odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy.

Jan Lutyński (Łódź)

Morris Ginsberg: **Reason and Unreason in Society. Essays in Sociology and Social Philosophy.** London. 1947. London School of Economics. Longmans, Green and Co. Str. 327.

Zagadnienie udziału sił racjonalnych i irracjonalnych w życiu społecznym stanowiło przedmiot zainteresowania wielu socjologów. Zajmował się nim w swych pracach między innymi V. Pareto i Karl Mannheim. Morris Ginsberg, profesor socjologii Londyńskiej Szkoły Nauk Ekonomicznych i Społecznych, wydając w roku 1947 szereg szkiców napisanych w latach 1929—1944 nadał im zbiorowy tytuł: *Rozum i nierozum w społeczeństwie*. Zagadnienie roli racjonalnych i irracjonalnych czynników życia społecznego nie występuje równie wyraźnie we wszystkich szkicach, stanowi jednak zdaniem autora naczelną tematykę całej książki.

Praca Ginsberga podzielona jest na trzy części. Część pierwsza rozpoczyna się od artykułu zawierającego omówienie problemów i metod socjologii współczesnej. Następny szkic zatytułowany: **Najnowsze tendencje w socjologii** może wywołać nieporozumienie, pochodzi bowiem z roku 1933 i referuje prace socjologiczne publikowane w pierwszym trzydziestoleciu dwudziestego wieku. Najwięcej miejsca poświęca autor omówieniu teorii socjologów niemieckich: Maxa Webera oraz grupy współpracowników **Handwörterbuch der Soziologie**. Z literatury amerykańskiej uwzględnia jedynie MacIvera. W artykule o naukach społecznych i filozofii społecznej na uniwersytetach Ginsberg wyraża przekonanie o potrzebie połączenia studiów społecznych z filozofią społeczną. Nauka ta ma według niego do wypełnienia dwie funkcje. Pierwszą z nich autor określa jako „logiczną lub epistemologiczną”. Z jej przedstawienia zdaje się wynikać, że chodzi tu o metodologiczną analizę podstawowych założeń i koncepcji nauk społecznych. Druga funkcja filozofii społecznej polega na badaniu problemów wartości.

Poza wymienionymi szkicami część pierwsza zawiera artykuły przedstawiające sylwetki oraz dorobek naukowy dwóch poprzedników Ginsberga na katedrze imienia Martina White'a: L. T. Hobhouse'a i E. Westermarcka. Trzeci szkic zawierający krytyczne omówienie systemu socjologicznego Vilfreda Pareto ściślej aniżeli pozostałe wiąże się z zagadnieniami wymienionymi w tytule książki.

Druga część pracy Ginsberga obejmuje cztery szkice z zakresu psychologii społecznej. Tytuły tych szkiców są następujące: **Charakter narodowy. Psychika niemiecka w świetle poglądów Niemców. Przyczyny wojny. Antysemityzm**.

W części trzeciej książki znajduje się kilka artykułów związanych z zagadnieniami prawnymi oraz stosunkiem prawa do moralności. (**Stammierowska filozofia prawa. Jurystyczne i naukowe pojęcie prawa**). W artykule: **Funkcje rozumu w dziedzinie moralności** Ginsberg przedstawia racjonalistyczne i psychologistyczne stanowisko B. Russella, socjologiczne teorie Westermarcka i Durkheima oraz charakterystyczne dla ideologii nazistowskiej poglądy Ernesta Krieka, które określa jako formę witalistycznego intuicjonizmu.

Tom zamykają dwa szkice pt. **Jedność ludzkości** oraz **Postęp moralny**. Zastanawiając się nad zagadnieniem jedności ludzkości Ginsberg zwraca uwagę na pewne czynniki życia ludzkiego, które jego zdaniem pozwalają mówić o ludzkości jako o całości. Czynniki te są: jedność praw rządzących życiem społecznym oraz jedność celów i zamierzeń ludzkich. Wzrastająca stale współzależność wszystkich społeczeństw przyczynia się do coraz ściślejszego jednoczenia poszczególnych grup ludzkich. Zasadniczym motywem skłaniającym do wiary w jedność ludzkości jest dla autora przekonanie o jedności rozumu ludzkiego.

Charakterystyczny dla stanowiska autora wobec zagadnień etycznych jest szkic o postępie moralnym. Autor stawia tu na jednej płaszczyźnie teorie przeczące postępowi w dziedzinie kultury — jak np. teoria Spenglera — oraz stano-

wisko kwestionujące możliwość ujmowania zjawisk moralnych i ich rozwoju w kategoriach postępu. Opierając się na przyjętym uprzednio założeniu, według którego cała ludzkość jest jednością, stwierdza on uniwersalność wartości etycznych. O postępie moralnym mówi on, że jest to „postęp w dziedzinie pojęć etycznych działających poprzez tradycję. Polega on na uszlachetnieniu ideałów, na ściślejszej kontroli nad warunkami ich realizacji, na rozszerzeniu zakresu międzyludzkiej sympatii przez wzmożenie intensywności imaginacyjnej identyfikacji”. (Str. 315).

W książce Ginsberga teoretyczny punkt widzenia miesza się z normatywnym, a większość zawartych w niej szkiców należy do zakresu filozofii społecznej nie socjologii — co zresztą zgodne jest z podtytułem książki. Najwięcej zastrzeżeń budzi fakt, że autor oba te zakresy programowo łączy (patrz rozdział: **Nauki społeczne i filozofia społeczna**).

Antonina Kłoskowska (Łódź)

Metodologia

Louis Gottschalk, Clyde Kluckhohn, Robert Angell: **The Use of Personal Documents in History, Anthropology and Sociology**. Social Science Research Council. New York 1945. Str. XIV + 243.

Gordon W. Allport: **The Use of Personal Documents in Psychological Science**. Social Science Research Council. New York 1942. Str. XX + 210.

Paul Horst: **The Prediction of Personal Adjustment**. Social Science Research Council. New York 1941. Str. XII + 455.

Ernest Greenwood: **Experimental Sociology**. King's Crown Press. New York. 1 wyd. 1945. 3 wyd. 1947. Str. XIV + 163.

Socjologia współczesna charakteryzuje się wielokierunkowymi dążeniami metodologicznymi i wymienione powyżej książki są reprezentatywne dla niektórych z nich.

1. Spotykamy w socjologii dążenie do badania różnych klas zjawisk społecznych, przez skupienie uwagi na jednym wyraźnie zdefiniowanym i ograniczonym w czasie i w przestrzeni przykładzie zjawiska danej klasy. To dążenie do monograficznego ujmowania zjawisk, znane w Ameryce pod nazwą „case study method”, połączone bywa z wykorzystywaniem dokumentów osobistych (autobiografie, listy, pamiętniki, wywiady) jako materiałów pozwalających na szczególnie dokładne wniknięcie w mechanizm funkcjonowania instytucji społecznych. (Por. artykuł w tym numerze omawiający bliżej te zagadnienia). W wymienionej książce zbiorowej Gottschalka, Kluckhohna i Angella, ten ostatni dokonuje przeglądu prac socjologicznych, napisanych w latach 1920—1940, posługujących się dokumentami osobistymi. Omówiwszy ogólne sprawy poznawcze związane z dokumentami osobistymi, które jako materiał socjologiczny wprowadzili Thomas i Znaniecki w „The Polish Peasant”, Angell dzieli prace badawcze oparte na tych materiałach na trzy grupy: 1) zmierza-

wisko kwestionujące możliwość ujmowania zjawisk moralnych i ich rozwoju w kategoriach postępu. Opierając się na przyjętym uprzednio założeniu, według którego cała ludzkość jest jednością, stwierdza on uniwersalność wartości etycznych. O postępie moralnym mówi on, że jest to „postęp w dziedzinie pojęć etycznych działających poprzez tradycję. Polega on na uszlachetnieniu ideałów, na ściślejszej kontroli nad warunkami ich realizacji, na rozszerzeniu zakresu międzyludzkiej sympatii przez wzmożenie intensywności imaginacyjnej identyfikacji”. (Str. 315).

W książce Ginsberga teoretyczny punkt widzenia miesza się z normatywnym, a większość zawartych w niej szkiców należy do zakresu filozofii społecznej nie socjologii — co zresztą zgodne jest z podtytułem książki. Najwięcej zastrzeżeń budzi fakt, że autor oba te zakresy programowo łączy (patrz rozdział: **Nauki społeczne i filozofia społeczna**).

Antonina Kłoskowska (Łódź)

Metodologia

Louis Gottschalk, Clyde Kluckhohn, Robert Angell: **The Use of Personal Documents in History, Anthropology and Sociology**. Social Science Research Council. New York 1945. Str. XIV + 243.

Gordon W. Allport: **The Use of Personal Documents in Psychological Science**. Social Science Research Council. New York 1942. Str. XX + 210.

Paul Horst: **The Prediction of Personal Adjustment**. Social Science Research Council. New York 1941. Str. XII + 455.

Ernest Greenwood: **Experimental Sociology**. King's Crown Press. New York. 1 wyd. 1945. 3 wyd. 1947. Str. XIV + 163.

Socjologia współczesna charakteryzuje się wielokierunkowymi dążeniami metodologicznymi i wymienione powyżej książki są reprezentatywne dla niektórych z nich.

1. Spotykamy w socjologii dążenie do badania różnych klas zjawisk społecznych, przez skupienie uwagi na jednym wyraźnie zdefiniowanym i ograniczonym w czasie i w przestrzeni przykładzie zjawiska danej klasy. To dążenie do monograficznego ujmowania zjawisk, znane w Ameryce pod nazwą „case study method”, połączone bywa z wykorzystywaniem dokumentów osobistych (autobiografie, listy, pamiętniki, wywiady) jako materiałów pozwalających na szczególnie dokładne wniknięcie w mechanizm funkcjonowania instytucji społecznych. (Por. artykuł w tym numerze omawiający bliżej te zagadnienia). W wymienionej książce zbiorowej Gottschalka, Kluckhohna i Angella, ten ostatni dokonuje przeglądu prac socjologicznych, napisanych w latach 1920—1940, posługujących się dokumentami osobistymi. Omówiwszy ogólne sprawy poznawcze związane z dokumentami osobistymi, które jako materiał socjologiczny wprowadzili Thomas i Znaniecki w „The Polish Peasant”, Angell dzieli prace badawcze oparte na tych materiałach na trzy grupy: 1) zmierza-

jące do wyjaśnienia pewnego zjawiska przy pomocy istniejących już hipotez socjologicznych; 2) zmierzające do poddania rewizji pewnych teorii socjologicznych wzgl. do postawienia nowych hipotez; 3) prace prowadzone dla celów analizy metodologicznej.

Druga z wymienionych wyżej książek, napisana przez jednego z czołowych psychologów amerykańskich, dzieli się na trzy części. W pierwszej autor omawia wykorzystywanie dokumentów osobistych w psychologii poczynając od Jamesa, Freuda i innych. Następnie wskazuje jaki wpływ na psychologię wywarła książka Thomasa i Znanieckiego, od której rozpoczynają się dążenia do wypracowania metod krytycznego posługiwania się tymi materiałami. Omówiwszy cele poznawcze, dla których te materiały mogą być użyte, autor wyróżnia dwa rodzaje użytku: nomotetyczny i idiograficzny. Drugą część autor poświęca różnym formom dokumentów osobistych, rozpoczynając ich przegląd od motywów skłaniających do ich napisania. Część trzecia wreszcie — najważniejsza — dyskutuje problem wartości naukowej tych materiałów. Mimo że socjologii książka Allporta dotyczy tylko pośrednio, korzyści z jej lektury są znaczne. Daje ona bowiem wgląd w zagadnienia, które socjologowie są raczej skłonni lekceważyć w swojej pracy badawczej.

2. Trzecia z naszych książek, poświęcona zagadnieniom przewidywania, jest zapełniona skomplikowanymi wzorami matematycznymi. Jest ona typowym przykładem pracy, która wyszła z szeroko dziś rozwiniętej w Ameryce szkoły matematyczno-statystycznej. Przewidywania, o których tu mowa, to przewidywania przystosowań osobistych, a nie procesów masowych. Książka składa się z kilku studiów. Najpierw spotykamy tu ogólną rozprawę stawiającą zagadnienie. Mianowicie, wiemy z doświadczenia, że wykonanie pewnej czynności przez dwóch osobników, zawsze wykazuje pewne różnice. Jest więc rzeczą ważną w praktyce przewidzieć, jaki będzie poziom wykonania dowolnej czynności, przez dowolnego osobnika. Chodzi tu więc o znalezienie czynników osobistych (cech psychicznych), oraz środowiskowych (sytuacyjnych), które wyznaczają indywidualne różnice w wykonywaniu niektórych czynności, przez różnych ludzi. Paul Horst, autor tej części książki, rozważa więc zagadnienie redukcji zmiennych ważnych dla uzyskania prognozy, zagadnienie uzyskania formuły pozwalającej na przewidywania i sprawę dokładności prognozy. Dalej spotykamy w książce memoriał o doniosłości przewidywania dla obrony narodowej. Techniki badawcze wypracowane dla przewidywania przystosowań osobistych były szeroko stosowane w armii amerykańskiej przy doborze oficerów i personelu specjalnego w różnych rodzajach służb. Uzupełnienie książki stanowią następujące prace: Paul Wallin: „Przewidywanie zachowań indywidualnych na podstawie case studies”. Louis Guttman: „Techniki matematyczne i tabulacyjne”. Robert B. Reed: „Empiryczne studium redukcji zmiennych użytych w przewidywaniu”. Paul Horst: „Przyczynki matematyczne”. Socjologiczna szkoła statystyczna jest w tej chwili jedną z najliczniejszych w Stanach Zjednoczonych. Zwolennicy jej są pewni, że przez zastosowanie rachunku prawdopodobieństwa i różnych metod analizy statystycznej zbudują socjologię ścisłą wzorowaną na matematycznym przyrodoznawstwie. Prace ich jednak spotykają się z surową krytyką. Krytycy wskazują, że ścisłe for-

muły matematyczne są tu stosowane do danych zupełnie nieokreślonych i nie-nadających się do takiego ujęcia i w rezultacie większość prac tej szkoły to są zwykłe nieporozumienia. Odnośnie omawianej książki o przewidywaniach można powiedzieć, że w znacznej mierze wyniki tych skomplikowanych wyliczeń są dość banalnymi ogólnikami. Nie sądzę jednak, aby można było potępić w czambuł wszystkie wysiłki tej szkoły. Metody statystyczne używane z pełną świadomością swoich założeń i granic stosowalności mogą oddać socjologii wielkie usługi.

3. Wreszcie czwarta z omawianych książek reprezentuje trzeci wielki prąd metodologiczny socjologii współczesnej — mianowicie dążenie do stosowania eksperymentu. Zagadnienie eksperymentu postawione już przez Comte'a, wywoływało w socjologii długie dyskusje werbalne. Wreszcie co energiczniejsi wśród badaczy zaczęli stosować w różny sposób obmyślane eksperymenty i wkrótce potem przez socjologię Stanów Zjednoczonych przeszła wielka fala eksperymentatorstwa. Greenwood w swojej książce omawia 85 przykładów różnych eksperymentów, układa je w pewne grupy i poddaje analizie. Przyjmując że „eksperymentem jest sprawdzanie hipotezy, która zmierza do połączenia zależnością przyczynową dwóch czynników, przez badanie sytuacji kontrastujących, w których wszystkie czynniki są kontrolowane, z wyjątkiem jednego, na którym skupia się nasze zainteresowanie, a który jest hipotetyczną przyczyną lub hipotetycznym skutkiem” (str. 28). Greenwood wykazuje, że większość prób podejmowanych przez socjologów amerykańskich nie jest eksperymentem we właściwym tego słowa znaczeniu. Następnie dokonuje on podziału eksperymentów socjologicznych na: 1) eksperymenty projektowane i na 2) eksperymenty *ex post facto*. Pierwsze polegają na badaniu dwóch grup społecznych znajdujących się w sytuacjach różniących się tylko jednym elementem ściśle określonym. Drugie natomiast polegają na odtworzeniu przeszłych procesów społecznych, zachodzących w różnych warunkach, przy dokładnym ujęciu wszystkich czynników, które ingerowały w ich przebieg. Tym eksperymentem *ex post facto* autor poświęca szczególną uwagę z tego względu, że pozwalają one uniknąć wielu trudności związanych z eksperymentami projektowanymi. Trudności te sprowadzają się do: 1) ustalenia czynników nieobojętnych dla przebiegu danego zjawiska; 2) kontroli wszystkich czynników nieobojętnych; 3) uniknięcia specjalnych postaw psychicznych „nienaturalnych”, jakie powstają u ludzi badanych eksperymentalnie; 4) płynności sytuacji społecznych wywołanych ruchliwością ludności i dynamiką życia zbiorowego. Książka Greenwooda zaznacza się korzystnie starannością i dokładnością analizy, i jej zasługą jest rozwianie wielu urojeń związanych z eksperymentami socjologicznymi.

Jan Szczepański (Łódź)

Pauline V. Young: **Scientific Social Surveys and Research**. An Introduction to the Background, Content, Methods and Analysis of Social Studies. Prentice-Hall, Inc, New-York 1946, str. XXXVI + 619.

Znaną jest rzeczą, że nigdzie nie kładzie się tak olbrzymiego nacisku na socjologiczne badania „terenowe” jak w Stanach Zjednoczonych A. P. Jest

muły matematyczne są tu stosowane do danych zupełnie nieokreślonych i nie-nadających się do takiego ujęcia i w rezultacie większość prac tej szkoły to są zwykłe nieporozumienia. Odnośnie omawianej książki o przewidywaniach można powiedzieć, że w znacznej mierze wyniki tych skomplikowanych wyliczeń są dość banalnymi ogólnikami. Nie sądzę jednak, aby można było potępić w czambuł wszystkie wysiłki tej szkoły. Metody statystyczne używane z pełną świadomością swoich założeń i granic stosowalności mogą oddać socjologii wielkie usługi.

3. Wreszcie czwarta z omawianych książek reprezentuje trzeci wielki prąd metodologiczny socjologii współczesnej — mianowicie dążenie do stosowania eksperymentu. Zagadnienie eksperymentu postawione już przez Comte'a, wywoływało w socjologii długie dyskusje werbalne. Wreszcie co energiczniejsi wśród badaczy zaczęli stosować w różny sposób obmyślane eksperymenty i wkrótce potem przez socjologię Stanów Zjednoczonych przeszła wielka fala eksperymentatorstwa. Greenwood w swojej książce omawia 85 przykładów różnych eksperymentów, układa je w pewne grupy i poddaje analizie. Przyjmując że „eksperymentem jest sprawdzanie hipotezy, która zmierza do połączenia zależnością przyczynową dwóch czynników, przez badanie sytuacji kontrastujących, w których wszystkie czynniki są kontrolowane, z wyjątkiem jednego, na którym skupia się nasze zainteresowanie, a który jest hipotetyczną przyczyną lub hipotetycznym skutkiem” (str. 28). Greenwood wykazuje, że większość prób podejmowanych przez socjologów amerykańskich nie jest eksperymentem we właściwym tego słowa znaczeniu. Następnie dokonuje on podziału eksperymentów socjologicznych na: 1) eksperymenty projektowane i na 2) eksperymenty *ex post facto*. Pierwsze polegają na badaniu dwóch grup społecznych znajdujących się w sytuacjach różniących się tylko jednym elementem ściśle określonym. Drugie natomiast polegają na odtworzeniu przeszłych procesów społecznych, zachodzących w różnych warunkach, przy dokładnym ujęciu wszystkich czynników, które ingerowały w ich przebieg. Tym eksperymentem *ex post facto* autor poświęca szczególną uwagę z tego względu, że pozwalają one uniknąć wielu trudności związanych z eksperymentami projektowanymi. Trudności te sprowadzają się do: 1) ustalenia czynników nieobojętnych dla przebiegu danego zjawiska; 2) kontroli wszystkich czynników nieobojętnych; 3) uniknięcia specjalnych postaw psychicznych „nienaturalnych”, jakie powstają u ludzi badanych eksperymentalnie; 4) płynności sytuacji społecznych wywołanych ruchliwością ludności i dynamiką życia zbiorowego. Książka Greenwooda zaznacza się korzystnie starannością i dokładnością analizy, i jej zasługą jest rozwianie wielu urojeń związanych z eksperymentami socjologicznymi.

Jan Szczepański (Łódź)

Pauline V. Young: **Scientific Social Surveys and Research**. An Introduction to the Background, Content, Methods and Analysis of Social Studies. Prentice-Hall, Inc, New-York 1946, str. XXXVI + 619.

Znaną jest rzeczą, że nigdzie nie kładzie się tak olbrzymiego nacisku na socjologiczne badania „terenowe” jak w Stanach Zjednoczonych A. P. Jest

to cechą socjologii amerykańskiej od początków XX wieku. I chociaż socjologia amerykańska była na pocz. XX wieku pod wpływem Niemców, z miejsca nabrała innego charakteru i jest dzisiaj do socjologii niemieckiej zgoła niepodobna. Jeśli Niemcy w gruncie rzeczy nie mogli pochwalić się ani jedną rozprawą na temat metodyki badań socjologicznych, to socjologia amerykańska liczy takich rozpraw setki.

Powyższa książka jest właśnie jedną z nich. Ma ona służyć — jak zaznacza autorka w przedmowie — jako podręcznik w kolegiach i uniwersytetach dla dwusemestralnego kursu zarówno w pracy terenowej, „klasowej” (szkolnej) jak i laboratoryjnej. Temu też celowi służą podane po każdym rozdziale „pytania i sugestie do dalszych badań”.

Jest to w pewnej mierze praca zbiorowa, gdyż rozdziały XI—XIV („Podstawowe pojęcia statystyczne i techniki”, „Przedstawienia graficzne”, „Skale socjometryczne” i „Metody ekologiczne w badaniach społecznych”) zostały napisane przez Calvina F. Schmida, profesora Uniwersytetu w Waszyngtonie. Główna autorka książki, Pauline V. Young, znana jest już z kilku swoich prac, m. in. ze studium terenowego „Pilgrims of Russian-Town” (1932) oraz metodycznej „Interviewing in Social Work” (1935).

Warto na tym miejscu o tej książce wspomnieć z wielu względów. Jest to, o ile wiem, najpoważniejszy z dotychczas istniejących „podręczników” do badań socjologicznych (pierwsze jego wydanie ukazało się w marcu 1939 r., wydanie z 1946 r. jest już z kolei czwartym). Stara się on w formie zwięzłej ująć możliwie wszystko to, co stanowi zarówno problematykę badań życia społecznego jak i wypracowanych przez całe szeregi badaczy ich poglądów i metod na badania socjologiczne. Ponadto stara się dać możliwie jasne rozróżnienie kilku rodzajów badań jak i stosowanych w nich metod. Warto też przebiegnąć pokrótce jego treść.

Przedmowy do książki napisało dwóch profesorów: Herbert Blumer i Stuart A. Rice. To, co mówi Blumer, rzuca jasne światło na wagę, jaką przywiązuje się w Stanach Zjednoczonych do badań terenowych. „Najbardziej znamiennej cechą współczesnej nauki społecznej — jest wzrastające znaczenie badań. Powstałe jako najnowsza moda wśród nielicznych uczonych i pracowników, nabierały znaczenia tak, że stały się naczelnym zainteresowaniem naukowców w dziedzinie życia społecznego. Maksymą dzisiejszą jest cierpliwe społeczne badanie i wyjaśnienie zamiast teoretyzowania a priori”.

Autorka we wstępie uzasadnia konieczność metodycznych badań zmianami, jakie zaszły w życiu ludzkim. „Ci, którzy badali przez dłuższy czas życie społeczne — powiada — stwierdzili, że społeczeństwo ludzkie i jego społeczne instytucje przeszły skomplikowane i szybkie zmiany. Nawet takie podstawowe pojęcia jak czas, przestrzeń, mechanizm lub struktura, jeśli się je odniesie do życia ludzkiego i postępu społecznego dwudziestego wieku, wymagają reinterpretacji”. Zaszły przede wszystkim duże zmiany techniczne. „Uwidacznia się w coraz to wzrastającej mierze, że te zmiany spowodowały nowe potrzeby, nowe problemy, nowe organizacje, nowe społeczne systemy i nowe ideologie, które

wywarły nowe wpływy i nowe skutki na ludzką osobowość i społeczne instytucje. Takie szybkie rozwijanie się społecznego i ekonomicznego porządku wymaga fundamentalnie nowej i wszechstronnej wiedzy o społecznych siłach i społecznych procesach. Tylko taka nauka może służyć jako przewodnik w formułowaniu naukowych zasad odnośnie życia społecznego a równocześnie dostarczyć drogowskazu do głębokiego społecznego planowania i społecznej administracji”.

Jest w powyższych powiedzeniach dużo typowo amerykańskiego podejścia do socjologii i badań socjologicznych, które prócz swojej czysto poznawczej strony mają służyć swymi wynikami bezpośrednio aktualnemu życiu. Stąd też „tekst ten — pisze autorka — ma także na celu uniknięcie jałowych abstracyjnych dyskusyj o metodach i technikach”. Najbliższym jego, pedagogicznym celem, jest „położyć most nad przepaścią między doświadczonym badaczem a nowicjuszem, między dojrzałym naukowcem a uczniem, między dokonaniem przeszłości a dniem dzisiejszym lub projektowanym studiami”.

Ten określony cel książka spełnia w zupełności. W pierwszej części książki dowiadujemy się istotnie o tym, jakie było „historyczne podłoże i natura społecznych badań”. Czytamy więc o poprzednikach „współczesnego ruchu survey’owego w Europie”, w pierwszym rzędzie o angielskim filantropie i reformatorze życia więziennego w II poł. XVIII w., Janie Howardzie, jego metodach badawczych i dziele „The State of Prisons in England and Wales”. Następnie mamy omówienie metody Fr. Le Play’a oraz Karola Booth’a i jego wielkiego dzieła „Life and Labor of the People of London”. W dalszej części spotykamy omówienie najważniejszych amerykańskich badań survey’owych jak „The Pittsburgh Survey”, „The Springfield Survey”, „The Missouri Crime Survey”, a w końcu szereg amerykańskich survey’ów z problemów konfliktów rasowych i zagadnień robotniczych. Warto tu nadmienić, że bibliografia amerykańskich prac survey’owych już w 1928 r. wynosiła 2.775 tytułów.

Zarówno z powyższych danych jak i z tytułu książki wynika, że w amerykańskiej socjologii mamy do czynienia co najmniej z dwoma odmiennymi rodzajami badań terenowych, mianowicie survey’ami i właściwymi badaniami (research)¹⁾. Książka ma służyć jako przewodnik dla jednego i drugiego rodzaju badań, większość treści odnosi się jednak do właściwych badań socjologicznych.

Gdyby chodziło o rozróżnienie między survey’em a research, to temu celowi poświęcony jest cały rozdział III. Badania survey’owe zajmują się zjawiskami i warunkami: 1) aktualnymi i bieżącymi, 2) o charakterze społecznie patologicznym, 3) mającymi określone granice przestrzenne, 4) mającymi określone społeczne implikacje i społeczne znaczenie, 5) zjawiskami, które mogą być mierzone i porównywalne z sytuacjami, które pojmuje się jako wzór i wreszcie 6) mogące być ujętymi w konstruktywny program celem zmiany na lepsze.

¹⁾ Trudno w polskim języku znaleźć stosowny odpowiednik słowa „survey”. Proponowany przez niektórych socjologów m. in. St. Rychlińskiego, termin „lustracja społeczna” nie oddaje właściwego ducha tego wyrazu, dlatego wolę używać tu oryginalnego słowa angielskiego.

Badania survey'owe definiuje jako „zbiorowe przedsięwzięcie, które stosuje naukowe metody do badań bieżących społecznych problemów i warunków, mających określone geograficzne granice i zwracających na siebie uwagę opinii publicznej celem przystąpienia do rozwiązania istniejących problemów” (str. 55). W tym znaczeniu social survey należy odróżnić nie tylko od social research, ale też od dwóch, mniej już ważnych, typów badań, mianowicie social investigation i sociological survey. Pierwsza to działalność poznawcza jakiejś instytucji (np. administracyjnej, wychowawczej) w jej własnych ramach celem zbadania pewnych „nieregularności” w celach szybkiego zapobieżenia niepożądanym zjawiskom. Takie „badania” są u nas mniej znane i praktykowane. Natomiast niepraktykowaną w europejskich warunkach nowością wydaje się sociological survey, „które jest przedsięwzięte dla szybkiego przeglądu na pewnej przestrzeni, grupie społecznej czy społecznej instytucji jako wprowadzenie do problematyki socjologicznej lub jako wstępne kroki do dalszych badań socjologicznych lub wreszcie w celu uzyskania ogólnego poglądu na całą budowę ludzkich stosunków i społecznych procesów” (str. 85).

Wszystkie te trzy typy „badań” zdają się zdradzać typowo amerykańskie podejście do socjologii, która ma być społecznym remedium na społeczne dolegliwości we wszelkich dziedzinach życia społeczeństwa amerykańskiego. Z jednej strony mamy tu do czynienia z praktyczną postawą życiową Amerykanina, wykształconą niewątpliwie na technizacji tamtejszej kultury, a z drugiej z pewną naiwnością, łatwowiernością i płytszą w podejściu do istotnych zagadnień życia ludzkiego. Wystarczy jeden dobry survey czy investigation — podobnie jak oględziny u lekarza czy badanie przyczyny defektu motoru samochodowego — aby znaleźć już środki do uleczenia chorobowego zjawiska.

Inaczej już jest z właściwym badaniem socjologicznym — z social research. Socjologia europejska ogranicza się w zasadzie do tego typu badań. „Social research nie jest zainteresowane praktycznym i bezpośrednim społecznym planowaniem, ani ulepszeniem i terapeutycznymi pomiarami; nie jest zainteresowane zmianami administracyjnymi i ulepszeniem procedury administracyjnej ani społeczną reformą... Social research należy traktować jako metodę badania, analizy i pojęciowego przedstawienia życia społecznego tak jak ono płynie w jego naturalnych społecznych procesach, społecznych sytuacjach, grupach społecznych, społecznych postawach i wartościach oraz społecznych instytucjach w celach generalizacji, zmierzającej do rozszerzenia, poprawienia lub sprawdzenia wiedzy w celach bądź to konstrukcji teorii, bądź zastosowania w praktyce pewnego rodzaju” (str. 63). Survey korzysta z naukowej procedury i metod, ale nie formułuje hipotez ani teorii i praw odnośnie zjawisk społecznych, jak to czyni social research.

Tak najogólniej można by zaznajomić czytelnika z różnymi typami badań socjologii amerykańskiej, omawianych w części pierwszej powyższej książki. Właściwą korzyść dla badań socjologicznych u nas daje część druga, zatytułowana „Metody i technika badań społecznych”. Mamy tu omówienie takich zagadnień, jak: naukowe źródła informacji, metody obserwacji terenowej,

sposób używania ankiet, formularzy, kwestionariuszy, omówienie techniki wywiadu i jego znaczenia dla survey'u i właściwego badania. W końcu mamy specjalne omówienie sposobu stosowania metody historycznej w zjawiskach społecznych, metody typowych wypadków (case-study method). W tej też części prof. C. Schmid podaje bardzo szeroko podstawy metody statystycznej i sposób jej używania oraz stosowania przedstawień graficznych i skal socjometrycznych. Tenże autor omawia też metodę ekologiczną. Całość niezmiernie bogata, ilustrowana szeregiem przykładów, wyciągów i uogólnień z wielu autorów, rysunków, fotografii, z wszelkiego rodzaju wykresami, tablicami i diagramami. Każdy rozdział zakończony listą pytań, mających służyć ćwiczeniom i dalszym studiom. Tę część pracy warto by przyswoić, naszej literaturze metodycznej choćby ze względu na brak u nas tego rodzaju omówień.

Pożyteczną nowością w tego rodzaju pracy metodycznej jest jej część trzecia. Znajdujemy tu ciekawe połączenie wyników badań szeregu socjologów z metodycznymi przykładowymi wskazówkami odnośnie badań grupy kulturowej, instytucji społecznej oraz zbiorowości miejskiej. W końcu pracy mamy wskazówki dotyczące analizy zebranych materiałów oraz naukowych uogólnień. Całość zamknięta wykazem 731 oryginalnych pozycji bibliograficznych.

Mówiąc ogólnie, jest to najlepsza z dotychczasowych metodycznych książek „socjologii terenowej”. Całość niezmiernie bogata w treść, aczkolwiek ta jest miejscami niezbyt zharmonizowana. Powodem zapewne to, że brak w niej kompletnie zagadnień epistemologicznych. Fakt społeczny wydaje się tu sprawą, nad którą nie ma co dyskutować. Stąd też jeśli metodyki mamy tu aż do przesytu i nawet z objawami dużego zmechanizowania, to metodologii socjologicznej nie możemy tu znaleźć zupełnie.

Józef Burszta (Poznań)

Grupy społeczne — Instytucje — Ideologie

Wilhelm Röpke: *Die Gesellschaftskrisis der Gegenwart*, Erlenbach — Zürich 1942, str. 417.

Wilhelm Röpke: *Civitas Humana*. Grundfragen der Gesellschafts- und Wirtschaftsreform. Erlenbach—Zürich 1944 str. 412.

Wilhelm Röpke: *La Communauté Internationale*. Geneve 1945 str. 337.

Wśród licznych prac wydanych w ostatnich latach a mających za przedmiot „diagnozę naszych czasów” i zalecenia środków na takie lub inne „choroby naszego stulecia” — bodaj najobszerniejszą jest trylogia prof. Röpke'go złożona z książek: „Die Gesellschaftskrisis der Gegenwart”, „Civitas humana” i „Internationale Ordnung” wydana w Szwajcarii w 1942—1945 r. w języku niemieckim, tłumaczona jednocześnie na język francuski. Autor, profesor Instytutu Wyższych Studiów Międzynarodowych w Genewie, jest specjalistą

sposób używania ankiet, formularzy, kwestionariuszy, omówienie techniki wywiadu i jego znaczenia dla survey'u i właściwego badania. W końcu mamy specjalne omówienie sposobu stosowania metody historycznej w zjawiskach społecznych, metody typowych wypadków (case-study method). W tej też części prof. C. Schmid podaje bardzo szeroko podstawy metody statystycznej i sposób jej używania oraz stosowania przedstawień graficznych i skal socjometrycznych. Tenże autor omawia też metodę ekologiczną. Całość niezmiernie bogata, ilustrowana szeregiem przykładów, wyciągów i uogólnień z wielu autorów, rysunków, fotografii, z wszelkiego rodzaju wykresami, tablicami i diagramami. Każdy rozdział zakończony listą pytań, mających służyć ćwiczeniom i dalszym studiom. Tę część pracy warto by przyswoić, naszej literaturze metodycznej choćby ze względu na brak u nas tego rodzaju omówień.

Pożyteczną nowością w tego rodzaju pracy metodycznej jest jej część trzecia. Znajdujemy tu ciekawe połączenie wyników badań szeregu socjologów z metodycznymi przykładowymi wskazówkami odnośnie badań grupy kulturowej, instytucji społecznej oraz zbiorowości miejskiej. W końcu pracy mamy wskazówki dotyczące analizy zebranych materiałów oraz naukowych uogólnień. Całość zamknięta wykazem 731 oryginalnych pozycji bibliograficznych.

Mówiąc ogólnie, jest to najlepsza z dotychczasowych metodycznych książek „socjologii terenowej”. Całość niezmiernie bogata w treść, aczkolwiek ta jest miejscami niezbyt zharmonizowana. Powodem zapewne to, że brak w niej kompletnie zagadnień epistemologicznych. Fakt społeczny wydaje się tu sprawą, nad którą nie ma co dyskutować. Stąd też jeśli metodyki mamy tu aż do przesytu i nawet z objawami dużego zmechanizowania, to metodologii socjologicznej nie możemy tu znaleźć zupełnie.

Józef Burszta (Poznań)

Grupy społeczne — Instytucje — Ideologie

Wilhelm Röpke: *Die Gesellschaftskrisis der Gegenwart*, Erlenbach — Zürich 1942, str. 417.

Wilhelm Röpke: *Civitas Humana*. Grundfragen der Gesellschafts- und Wirtschaftsreform. Erlenbach—Zürich 1944 str. 412.

Wilhelm Röpke: *La Communauté Internationale*. Geneve 1945 str. 337.

Wśród licznych prac wydanych w ostatnich latach a mających za przedmiot „diagnozę naszych czasów” i zalecenia środków na takie lub inne „choroby naszego stulecia” — bodaj najobszerniejszą jest trylogia prof. Röpke'go złożona z książek: „Die Gesellschaftskrisis der Gegenwart”, „Civitas humana” i „Internationale Ordnung” wydana w Szwajcarii w 1942—1945 r. w języku niemieckim, tłumaczona jednocześnie na język francuski. Autor, profesor Instytutu Wyższych Studiów Międzynarodowych w Genewie, jest specjalistą

w zakresie ekonomii politycznej. Gospodarcza problematyka nie wyczerpuje jednak zainteresowań autora, pragnie on bowiem dać w swej pracy także socjologiczną analizę przeżywanego obecnie okresu: socjologię Röpke'go należało raczej nazwać filozofią społeczną, niżeli nauką o określonej metodzie i przedmiocie. Pracę swą prezentuje autor czytelnikom jako „wynik rozważań nad stanem choroby cywilizowanego świata i nad drogami do jego uzdrowienia“.

Trylogia Röpke'go nie zawiera bynajmniej jakiegoś zwartego systemu filozofii społecznej: uważać ją należy raczej za pracę popularyzującą pewne poglądy zawarte w innych książkach, zebrane przez autora i usystematyzowane odpowiednio do założeń programowych. Zarówno w tekście jak i w licznych przypisach znaleźć można omówienie lub streszczenie wyników badań naukowych ostatnich dziesiątków lat z zakresu polityki gospodarczej, socjologii, filozofii. Niektóre części książki stanowią jak gdyby bibliografię z komentarzem, stwierdzić jednak trzeba, że bibliografia jest jednostronna i sporządzona została pod kątem widzenia podbudowy tez głoszonych przez autora.

Punktem wyjścia dla rozważań autora jest stwierdzenie głębokiego kryzysu społeczeństw zachodnio-europejskich. Patologiczne wynaturzenia współczesnego cywilizowanego świata podzielić można w zależności od przyczyn i przejawów na dwie grupy: umysłowo-moralną i polityczno-społeczno-gospodarczą. Moralno-intelektualna dekadencja współczesnego świata znajduje wyraz przede wszystkim w bezgranicznym relatywizmie (który ma odwagę nazywać siebie pozytywizmem), w porzuceniu istotnych wartości, jakimi były dawniej wartości religijne. Na odcinku społecznym kryzys doby współczesnej wyraża się w „zmasowieniu” (Vermassung), w „rozmieleniu społeczeństwa na kupę piasku złożoną z jednostek”, w izolacji i samotności człowieka współczesnego, w „łączeniu ludzi w nieukształtowane, bezstrukturalne i amorficzne twory masowe”. Elementy zmasowienia posiadają charakter zarówno demograficzny jak i polityczno-społeczno-instytucjonalny (zależność społeczno-gospodarcza jednostki, wyrwanie ze środowiska, skoszarowanie, praca przy maszynie). Jakkolwiek dokonywujący się proces proletaryzacji może dać jednostkom pewne korzyści gospodarcze, niezdrowych społecznie skutków zmasowienia — zdaniem autora — nie jest w stanie wynagrodzić wyższy zarobek ani też rozrywka kinowa. Dalszymi patologicznymi przejawami dzisiejszego społeczeństwa są: rozpad rodziny oraz rozpad wspólnoty wiejskiej i zubożenie zbiorowego życia na wsi. Na odcinku politycznym — kryzys demokracji (pojmowanej przez autora jako demokracji liberalnej, absolutnie nie dającej się pogodzić z socjalizmem) uważać trzeba za objaw „przedkolektywistyczny”, świadczący o chorobie społeczeństwa zachodniego. Wreszcie na odcinku gospodarczym przejawem kryzysu jest „bunt przeciwko systemowi gospodarczemu zachodniemu”, który prowadzi do „antykapitalizmu” w różnorodnych typach socjalistycznej ideologii.

W zakresie terapii — wypowiada się Röpke za prowadzeniem walki na dwa fronty: z jednej strony przeciwko kolektywizmowi, z drugiej zaś strony przeciwko liberalizmowi takiemu, jaki się wykształcił w 19 wieku w większości

krajów i który wymaga gruntownej rewizji. Program autora streszcza się w haśle „trzeciej drogi”, która winna być pojmowana jako „konstruktywny” lub „rewizjonistyczny liberalizm”, albo też jako „ekonomiczny humanizm” lub „liberalny konserwatyzm”. Ów złoty środek, jakim ma być „trzecia droga” jest w rzeczywistości na tle bardziej szczegółowych wywodów autora nie środkiem równo oddalonym do krańcowych koncepcji, ale znajdującym się tuż przy krańcu liberalistycznym. „Zrewidowany liberalizm” niewiele różni się od klasycznego liberalizmu: główna różnica polegać ma na tym, że państwo popierać winno rozwój drobnej własności wiejskiej i rzemieślniczej oraz „czystą gospodarkę rynkową” (w przeciwstawieniu do gospodarki rynkowej zepsutej czyli monopolizmu). Spośród form prawno-gospodarczych z niechęcią odnosi się autor jedynie do wielkich koncernów amerykańskich (holding companies). Bardzo zdecydowanie występuje natomiast autor w swym programie „trzeciej drogi” przeciwko wszelkim koncepcjom „kolektywistycznym”: w walce na dwa fronty odcinek walki z „kolektywizmem” jest bez porównania ważniejszy niżeli z tradycyjnym liberalizmem.

Röpke upatruje istotę socjalizmu i wszelkich quasi-socjalizmów (etatyizmu) w upolitycznieniu procesów gospodarczych, które pociąga za sobą przekształcenie rynku w urząd, prawa prywatnego w prawo publiczne. Motywy społeczne i gospodarcze, które kierują działalnością socjalistów, pozostają dla autora bez znaczenia. Za przyczynę rozwoju ruchów socjalistycznych uważa Röpke głód ładu społecznego („Hunger nach sozialer Einordnung”) wywołany przez zmasowienie i rozluźnienie więzów społeczeństwa (dezintegrację). Społeczeństwa pod działaniem wymienionych przyczyn skłonne są do popadnięcia w drugą skrajność a mianowicie w nadintegrację. Socjalizm nie jest utopią, ale — zdaniem autora — tragedią współczesnego świata.

Zasadnicze tezy autora mają znaleźć podbudowę i uzasadnienie w licznych zjawiskach współczesnego życia. I tak statystyka samobójstw jako zjawiska masowego ma stanowić dowód podintegracji (Unterintegration), co ma potwierdzać znany fakt zmniejszania się liczby samobójstw w czasie wojny jako następstwo nadintegracji. Przejawem zmasowienia jest m. in. stale wzrastająca anonimowość w stosunkach gospodarczych i społecznych. Charakterystycznymi dla naszych czasów i dla socjalizmu są wreszcie wpływy techniczno-naukowego racjonalizmu który traktuje społeczeństwo jako pewnego rodzaju maszynę. Racjonalizm tego rodzaju wyprowadza autor od Saint-Simona nazywając go ojcem socjalizmu i planowej gospodarki. Röpke odrzuca możliwość zmiany systemu gospodarczego bez przekazania państwu kierownictwa gospodarczego: gospodarka planowa nie może być inną niż państwowa. System korporacyjno-stanowy po doświadczeniach austriackich w zakresie wprowadzenia państwa stanowego może być — zdaniem autora — nazwany „gospodarczo-politycznym obskurantyzmem”. Spółdzielczość posiada rację istnienia jedynie jako system przedsiębiorstw zwalczających tendencje monopolistyczne na rynku, a przez to przyczyniających się do utrzymania zasady konkurencji w możliwie czystej formie. System polityki gospodarczej w Stanach Zjednoczonych za czasów Roosevelta (New-Deal) jest dla autora reżimem „subwencyjnym”, który stanowi jeden z przejawów egoizmów grupowych: system

ten rzekomo wykazał, że państwo spieszy z pomocą nie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba, ale pod naciskiem sił politycznych. Jeden z rozdziałów poświęcony został krytyce idei pełnego zatrudnienia i planu Beveridge'a. Socjalizm w pojęciach Röpke'go posiada zawsze „totalny” charakter, jest typem gospodarowania na rozkaz („die Kommandowirtschaft”, „die Bureauwirtschaft”). Każda zresztą demokracja kryje w sobie tendencje nieliberalne, które w swym rozwoju łatwo przekształcić mogą ten typ ustrojowy w tyranie. Zgodnie z założeniami liberalistycznymi zagadnienia gospodarcze winny być całkowicie oddzielone od politycznych: decydującym czynnikiem w zakresie spraw gospodarczych winien być rynek, a nie parlament.

W dziedzinie stosunków międzynarodowych autor należy do laudatores temporis acti. Okres szczęścia świata zachodniego trwał od kongresu wiedeńskiego do pierwszej wojny światowej. Było to — jak twierdzi Röpke — „stulecie ogrodnicze, pedagogiczne, ludzkie, zorientowane na człowieka, na wartości wewnętrzne, odnoszące się z niechęcią do zewnętrznego blichtru i masowości”. Przyczynę kryzysu międzynarodowego, który znalazł wyraz w obu wielkich wojnach, widzi autor w przyczynach natury gospodarczej, a zwłaszcza w tendencjach monopolistycznych. Odróżnia fałszywy internacjonalizm, będący dążeniem do współpracy państw, które na wewnątrz dotknięte są kryzysem gospodarczym i społecznym, od prawdziwego internacjonalizmu, który oznacza współdziałanie w ramach jednej światowej gospodarki. Wobec dążeń państw do autarkii gospodarczej współpraca międzynarodowa w okresie międzywojennym nie mogła być pełna, była jednostronnym jurydyzmem, zmierzającym do rozwiązań formalno-prawnych. Na przeszkodzie do współpracy międzynarodowej w tym okresie stała rygorystyczna kontrola wymiany towarowej, ścisły bilateralizm, upaństwowienie handlu zagranicznego, sztywny nadzór nad emigracją i imigracją, rozbięcie międzynarodowego mechanizmu pieniężnego. Autor wyraża brak wiary w możliwość współpracy gospodarczej państw zachodnich z państwami o ustroju gospodarczym kolektywistycznym: wobec istnienia odmiennego ustroju społeczno-gospodarczego Rosji, która stanowi „ciało obce” w gospodarce światowej, koniecznością jest trwanie nadal wojny ekonomicznej, ideologicznej i dyplomatycznej. Nie jest możliwe — zdaniem autora — osiągnięcie współpracy międzynarodowej w zakresie podziału surowców: planowa gospodarka w skali międzynarodowej byłaby „w stu procentach etatyzmem międzynarodowym” bez państwa światowego, które jedynie mogłoby taką gospodarkę prowadzić, a zatem stanowiłaby w obecnej sytuacji politycznej twór bez głowy. Röpke deklaruje się (w 1945 r.) jako zwolennik federacji zachodnio-europejskiej oraz związków państw o charakterze regionalnym (państwa skandynawskie, atlantyckie, naddunajskie).

Jakie wytyczne stawia Röpke dla polityki gospodarczej? Czym różnić ma się „trzecia droga” od klasycznego liberalizmu, który odmawiał państwu prawa ingerencji w procesy życia gospodarczego? Na pytania powyższe na próżno szukamy odpowiedzi w trzech pojemnych tomach. Bodaj jedyną wskazówką w zakresie „instrumentarium” polityki gospodarczej jest zalecenie, aby wszelkie poczynania państwa na odcinku gospodarczym były konformistyczne tzn. by nie

znosiły wolnego rynku i mechaniki cen oraz by mogły być „zasymilowane” przez rynek. Działania mające na celu wprowadzenie planowej gospodarki lub osłabienie mechaniki cen należą do grupy środków „niekonformistycznych” (np. ograniczenia dewizowe, kontyngentowanie przywozu, umowy clearingowe). Nie znajdujemy w trylogii Röpke’go żadnych wskazówek co do metod działania państwa na odcinku gospodarczym, co do instytucji przy pomocy których państwo może oddziaływać na kształtowanie się gospodarki. Nawet „konformistyczne” działania mające na celu utrzymanie wolnej konkurencji w możliwie czystej formie wymagają często, o ile przeciwstawienie się kartelom i innym formom umownego wzgl. faktycznego monopolu ma być skuteczne, wyjście poza ramy zakazów i nakazów ustawowych, zmuszają państwo do bardziej aktywnego uczestniczenia w życiu gospodarczym. Wbrew założeniom co do szukania kompromisowej „trzeciej drogi” autor stroni najwyraźniej od analizy form gospodarczych i socjalnych znajdujących się na pograniczu między gospodarowaniem prywatno-prawnym a systemem gospodarki kierowanej przez państwo. Autor nie bierze zupełnie pod uwagę, że zasady liberalizmu są też „polityką” gospodarczą, korzystną dla silnych, i że te same państwa stosowały w pewnych okresach czasu politykę interwencyjną, a w miarę rozwoju swych sił produkcyjnych przyjmowały zasady polityki liberalistycznej (np. Stany Zjednoczone). Niekonsekwencje tego rodzaju przejawiają się w wielu dziedzinach i znajdują m. in. wyraz w upodobaniach autora, bardziej odpowiadających publicystyce niż pracom naukowym, by przeciwstawić skrajne tezy i przedkładać je czytelnikowi do wyboru w formie alternatyw, z których jedna i tylko jedna może być wybrana. Tak np. wszelkie formy uspołecznienia gospodarki objęte zostały pojęciem „kolektywizmu” i „gospodarowania na rozkaz”, jedyną formą gospodarki godną kultury zachodniej jest liberalizm. W dziedzinie socjologiczno-psychologicznej odpowiednikiem systemu liberalistycznego jest homo sapiens, kolektywistycznego — homo insipiens gregarius, typ człowieka pozbawionego całkowicie poczucia odpowiedzialności. Tego rodzaju upraszczanie zjawisk przeczy nie tylko rzeczywistości, ale także podstawowym założeniom szukania kompromisowych rozwiązań.

Wskazówki mające służyć do uzdrowienia społeczeństw zachodnich, wobec ubóstwa środków, jakimi może dysponować państwo liberalne, nabierają charakteru teoretycznych wniosków, słusznych na ogół, w zakresie stwierdzenia, w jakich warunkach społecznych i gospodarczych narody są bardziej odporne na hasła socjalistyczne. Wśród „gniazd oporu” przeciwko ofensywie socjalizmu wymienia Röpke istnienie silnego stanu chłopskiego, decentralizację przemysłu, rozwój rzemiosła i drobnego handlu, prowadzenie przez państwo polityki socjalnej zmierzającej do rozładowania narastającej warstwy proletariatu, do zwalczania monopolu i przywracania wolnej konkurencji na rynku, do dyfuzji własności prywatnej między jak najszersze warstwy społeczne. Za przeciwwagę omnipotencji państwa uważa autor takie czynniki jak religia, nauka, inteligencja (klerkowie), stan sędziowski, prasa. Państwo stosujące się do zasad „zrewidowanego” liberalizmu winno popierać i rozbudowywać wszelkie siły i instytucje społeczne, które wzmacniają społeczeństwa przed niebezpieczeństwem socjalistycznym. Jako przykład zdrowych stosunków spo-

lecznych i gospodarczych wymienia autor na wielu miejscach przede wszystkim Szwajcarię, a następnie także kraje skandynawskie i anglosaskie, które „wyłączyły się z masy upadłościowej 1789 r.”. Stosunki wzajemne między kantonami podawane są jako wzór do naśladowania dla państw w ich wzajemnym do siebie odnoszeniu się.

Postulaty wysuwane przez autora pod adresem społeczeństw zachodnich same w sobie można pogodzić, jeżeli nie z liberalizmem klasycznym, to przynajmniej ze „zrewidowanym” liberalizmem. W tezach Röpke’go tkwi jednak innego rodzaju poważnie niebezpieczeństwo. Wprawdzie autor, wierny zasadom liberalizmu politycznego i gospodarczego powstrzymuje się od wypowiedzi na temat środków, jakie należy stosować celem wzmocnienia oporu społeczeństwa przed przyjmowaniem wskazań socjalistycznych, to jednak — jeżeli uzupełnić tezy zawarte w książkach upoważnieniem państwa jako organizacji przymusowej do realizacji zaleceń autora przy pomocy wszelkich środków, będących do dyspozycji państwa, — otrzymamy w wyniku zręby ideologiczne, pod wielu względami bardzo zbliżone do faszyzmu i narodowego socjalizmu. Niewspółmierność środków zaradczych do zadań i niebezpieczeństw występuje szczególnie wyraziście w trylogii Röpke’go, który nader silnie, często nawet z przesadą podkreśla rozmiary proletaryzacji i zmasowienia, zaliczając te procesy do zjawisk stale narastających do ruchów o charakterze lawiny czy pożaru, które *crescunt eundo*, a następnie daje wyraz zaniepokojeniu, że obecnie istnieje „ostatnia szansa” ratowania cywilizacji europejskiej i że nie należy ograniczać się do półśrodków (tylko wielki wysiłek może nas ocalić). Skłania do takiego wniosku także antyracjonalistyczne stanowisko autora, z którego usiłuje on atakować podstawy współczesnej kultury („fatalna mieszanina kartezjanizmu, Encyklopedii, Ecole Polytechnique, prusactwa, relatywizmu, materializmu, marksizmu, utylitaryzmu, biologizmu, ewolucjonizmu i pragmatyzmu, która tworzy mieszaninę dynamitu, zdolną wysadzić świat w powietrze”). Dążenie do uzupełnienia ideologii Röpke’go, bezradnej w swej części o charakterze praktycznym, wydaje się być naturalnym i logicznym, jakkolwiek wiadomo, że nie może pójść po linii wskazań liberalizmu politycznego i gospodarczego.

Ilość poruszonych przez Röpke’go problemów gospodarczych i socjologicznych jest zbyt wielka, by można je omówić czy choćby wymienić w recenzji. Wysiłek w tym kierunku byłby zresztą zbędny, bo autor trylogii na temat kryzysu naszych czasów nie przedstawił oryginalnych swych poglądów: własnością autora jest zestawienie różnych poglądów dla obrony pewnych założeń programowych. Założenia te wykazują na odcinku ekonomicznym wiele wspólnych cech z Londyńską Szkołą Ekonomiczną (autor często powołuje się na czołowego przedstawiciela tej szkoły prof. F. Hayek’a) oraz poglądami wszystkich tych, którzy bronią tradycyjnego systemu gospodarki godząc się co najwyżej na drobne odstępstwa od zasad liberalnej ekonomii. W konkluzji — w materiale nagromadzonym przez Röpke’go głównie pod kątem widzenia walki z socjalizmem, zwolennicy starego ładu społeczno-gospodarczego mogą znaleźć wszystkie bodaj argumenty, jakie kiedykolwiek wysuwano przeciwko

socjalistycznemu systemowi gospodarczemu, marksieści przy lekturze trylogii z zadowoleniem mogą stwierdzić uznanie przez przeciwnika takich tendencji rozwojowych jak proletaryzacja mas, rozpad tradycyjnych form społecznych i in. Najbardziej zawiedzionym w lekturze będzie niewątpliwie ten, kto oczekiwał ścisłej analizy zjawisk społeczno-gospodarczych prawdziwie dzisiejszych, wiążących się z zmianami w systemie gospodarowania: wobec absencji autora w zakresie problematyki „kolektywistycznej” rozważania nad kryzysem naszych czasów mają za przedmiot w daleko wyższej mierze obronę zasad i form społecznych dnia wczorajszego, niżeli analizę zjawisk dzisiejszych.

Remigiusz Bierzanek (Łódź)

Zagadnienie instytucji społecznej we współczesnej literaturze amerykańskiej

1. Wstęp.

„Jeżeli socjologia ma być nauką, musi formułować uogólnienia a przy uogólnieniach konieczne jest posługiwanie się nazwami ściśle określonych klas”¹⁾.

Zadaniem socjologii jest opisywanie ogromnego bogactwa zjawisk i faktów społecznych, ich porządkowanie i upraszczanie; przez wykazywanie istniejących między poszczególnymi elementami zależności — tworzenie zwartego, niesprzecznego systemu.

Przeszkodą tamującą w dużej mierze rozwój socjologii jest przedziwnie skomplikowana terminologia. Ten sam termin przyjmuje u różnych autorów różne znaczenia, co więcej, w jednym dziele używany jest do oznaczania zupełnie różnych zjawisk. „Jest rzeczą absolutnie niemożliwą wprowadzenie jakiegoś porządku logicznego w obecny terminologiczny chaos”²⁾ — stwierdza prof. Znaniecki.

Jeżeli nie ma nadziei na stworzenie ogólnie obowiązującej terminologii, trzeba dążyć choć do tego, żeby każdy autor wyraźnie mówił, w jakim znaczeniu używa danego terminu, podając jego definicję. Oczywiście definiować należy tylko terminy najważniejsze, lub budzące najwięcej wątpliwości.

Szczególnie wiele nieporozumień powoduje używanie pojęcia „instytucji społecznej”. „Złośliwy krytyk socjologii z trudnością znalazłby lepszy sposób wzbudzenia wątpliwości w jej naukowość niż przez zebranie definicji stworzonych przez socjologów dla określenia z jednej strony „społecznej organizacji”, z drugiej „instytucji”³⁾.

W podejściu do zagadnienia instytucji społecznej dadzą się wyróżnić w literaturze amerykańskiej trzy główne kierunki, posługujące się odmiennymi definicjami:

¹⁾ Logan Wilson: *Sociography of Groups in Twentieth Century Sociology* wyd. G. Gurvitch i W. Moore. (New York 1945) str. 153. Dzieło to oznaczone dalej przez T. C. S.

²⁾ T. C. S. str. 172.

³⁾ Znaniecki: T. C. S. str. 172.

socjalistycznemu systemowi gospodarczemu, marksieści przy lekturze trylogii z zadowoleniem mogą stwierdzić uznanie przez przeciwnika takich tendencji rozwojowych jak proletaryzacja mas, rozpad tradycyjnych form społecznych i in. Najbardziej zawiedzionym w lekturze będzie niewątpliwie ten, kto oczekiwał ścisłej analizy zjawisk społeczno-gospodarczych prawdziwie dzisiejszych, wiążących się z zmianami w systemie gospodarowania: wobec absencji autora w zakresie problematyki „kolektywistycznej” rozważania nad kryzysem naszych czasów mają za przedmiot w daleko wyższej mierze obronę zasad i form społecznych dnia wczorajszego, niżeli analizę zjawisk dzisiejszych.

Remigiusz Bierzanek (Łódź)

Zagadnienie instytucji społecznej we współczesnej literaturze amerykańskiej

1. Wstęp.

„Jeżeli socjologia ma być nauką, musi formułować uogólnienia a przy uogólnieniach konieczne jest posługiwanie się nazwami ściśle określonych klas”¹⁾.

Zadaniem socjologii jest opisywanie ogromnego bogactwa zjawisk i faktów społecznych, ich porządkowanie i upraszczanie; przez wykazywanie istniejących między poszczególnymi elementami zależności — tworzenie zwartego, niesprzecznego systemu.

Przeszkodą tamującą w dużej mierze rozwój socjologii jest przedziwnie skomplikowana terminologia. Ten sam termin przyjmuje u różnych autorów różne znaczenia, co więcej, w jednym dziele używany jest do oznaczania zupełnie różnych zjawisk. „Jest rzeczą absolutnie niemożliwą wprowadzenie jakiegoś porządku logicznego w obecny terminologiczny chaos”²⁾ — stwierdza prof. Znaniecki.

Jeżeli nie ma nadziei na stworzenie ogólnie obowiązującej terminologii, trzeba dążyć choć do tego, żeby każdy autor wyraźnie mówił, w jakim znaczeniu używa danego terminu, podając jego definicję. Oczywiście definiować należy tylko terminy najważniejsze, lub budzące najwięcej wątpliwości.

Szczególnie wiele nieporozumień powoduje używanie pojęcia „instytucji społecznej”. „Złośliwy krytyk socjologii z trudnością znalazłby lepszy sposób wzbudzenia wątpliwości w jej naukowość niż przez zebranie definicji stworzonych przez socjologów dla określenia z jednej strony „społecznej organizacji”, z drugiej „instytucji”³⁾.

W podejściu do zagadnienia instytucji społecznej dadzą się wyróżnić w literaturze amerykańskiej trzy główne kierunki, posługujące się odmiennymi definicjami:

¹⁾ Logan Wilson: *Sociography of Groups in Twentieth Century Sociology* wyd. G. Gurvitch i W. Moore. (New York 1945) str. 153. Dzieło to oznaczone dalej przez T. C. S.

²⁾ T. C. S. str. 172.

³⁾ Znaniecki: T. C. S. str. 172.

1. definicja, ujmująca „instytucję społeczną” materialnie, jako w pewien specjalny sposób zorganizowaną „grupę społeczną”;

2. ujęcie formalistyczne: instytucja społeczna jest ustaloną i uznaną formą stosunków panujących pomiędzy istotami ludzkimi;

3. ujęcie funkcjonalne: pojęcie instytucji związane jest z wykonywaniem pewnych określonych funkcji.

Przejdziemy teraz do rozpatrzenia wyżej wymienionych kierunków.

2. Ujęcie materialne „instytucji społecznej”

Ujęcie „instytucji” jako grupy społecznej ma za sobą daleko sięgającą tradycję. Prof. Znaniecki twierdzi, że występuje ono już u Spencera. „Spencerowska instytucja jako część zorganizowanego społeczeństwa obejmuje obok przedmiotów ludzkiego doświadczenia i wzorów ludzkiej działalności także i ludzi, którzy specjalizują się w posługiwaniu się tymi przedmiotami i w wykonaniu tych standardowych czynności. Dla Spencera nie sztuka była instytucją społeczną, ale artysta. Skoro używa on raczej nazwy instytucja „kościelna” niż „religijna” jest jasne, że religia jako taka nie była dla niego instytucją, ale było nią duchowieństwo”⁴⁾).

Podobnie jako grupę ujmuje instytucję Hauriou⁵⁾, choć dodaje zastrzeżenie, że grupa aby mogła być zaklasyfikowana jako instytucja, musi służyć jakiejś obiektywnej idei. „Każda grupa społeczna, od rodziny do Kościoła, państwa czy narodu jest „grupą — instytucją” institution — group) o tyle, o ile służy jakiejś obiektywnej idei”⁶⁾).

Najkonsekwentniej rozwija teorię „instytucji — grupy” Sumner⁷⁾. Według niego na strukturę każdej „instytucji społecznej” składają się następujące elementy:

1. **personel** — czyli wykwalifikowani członkowie grupy tzn. ci, których grupa uznaje jako należących do niej w odróżnieniu od nienależących;

2. **wyposażenie** — tj. aparat, którym posługują się członkowie grupy dla wykonywania swych zadań, wszelka własność grupy zarówno materialna jak i niematerialna np. rodzina jako „instytucja społeczna” dla pełnienia swych funkcji posiada dom, całe gospodarstwo, nazwisko, dobre imię itp.;

3. **organizacja** — tj. sposób, w jaki personel i wyposażenie jest rozmieszczone w stosunku do siebie;

4. **rytuał**, składający się ze zwyczajów, zasad i ceremonii, przy pomocy których postępowanie instytucjonalne indywiduów jest regulowane⁸⁾).

⁴⁾ Znaniecki: T. C. S. str. 183.

⁵⁾ Maurice Hauriou: *L'Institution et le droit statutaire* (1906), *La Theorie de l'institution et de la fondation* (1925) — cytowane za Znanieckim T. C. S. str. 187.

⁶⁾ Znaniecki: T. C. S. str. 187.

⁷⁾ W. G. Sumner: *Folkways* (1907) W. G. Sumner i A. G. Keller: *The Science of Society* (4 tomy 1927).

⁸⁾ Por. Ogburn i Nimkoff: *A. Handbook of Sociology*. London 1947, str. 365-6.

W związku z definicją instytucji jako grupy społecznej nasuwa się wiele zagadnień. Powszechnie za instytucję społeczną uważa się: rodzinę, Kościół, państwo; mniej powszechnie: szkołę, uniwersytet, pewne związki ekonomiczne. Przy tworzeniu definicji instytucji społecznej dążymy do tego, aby pojęciem tym objąć możliwie wiele zjawisk społecznych, które intuicyjnie wydają nam się „instytucjami” tzn. wydają się na tyle do siebie podobne, że zaliczenie ich do jednej klasy uprości w pewien sposób nasz system naukowy. Równocześnie dążyć trzeba do tego, aby zjawiska, będące wg naszej definicji instytucjami były możliwie jednorodne, miały możliwie wiele cech wspólnych.

Jeżeli pod tym kątem widzenia spojrzymy na nasze zagadnienie, wystąpi parę wątpliwości. Wydaje się więc przede wszystkim, że instytucję społeczną należy traktować jako grupę podporządkowaną jakiejś jednostce większej. Np. szkoła jako grupa społeczna jest instytucją szerszej grupy — powiedzmy państwa — i funkcją jej jest przygotowywanie odpowiednio wykwalifikowanych członków dla tej grupy. Podobnie jest z rodziną, instytucjami ekonomicznymi, z państwem jako grupą organizującą i rządzącą.

Przy takim ujęciu nasuwa się jednak trudność. Jeżeli szkołę uznamy za instytucję, której zadaniem jest — ogólnie mówiąc — wychowywanie, to musimy wyróżnić dwa elementy w szkole: wychowujących i wychowywanych. Czy „personelem” szkoły nazwiemy też uczniów?

Zdajemy sobie sprawę z tego, że szkoła jako całość jest pewną zwartą grupą i wszelki podział byłby czymś sztucznym. Tym bardziej, że i wychowankowie przez sam udział w grupie, przez występowanie w roli społecznej „uczniów” wywierają poważny wpływ wychowawczy na towarzyszy, stają się wychowawcami.

Czymś równie sztucznym byłoby rozbitcie rodziny, choć i tu można wyróżnić dwa elementy: rodziców jako jednostki czynne i dzieci jako przedmioty pewnych czynności ze strony rodziców.

Jeżeli jednak za personel instytucji uznamy zarówno członków „działających” jak i mniej lub więcej biernych, nowe trudności powstaną przy zagadnieniu państwa. Jeżeli personelem będą wszyscy obywatele — państwo jako instytucja będzie grupą suwerenną; wydaje się, że nie będzie miała ona grupy nadrzędnej, względem której pełniłaby określone funkcje.

I tutaj znowu widzimy dwie możliwości rozwiązania tego problemu. Albo przeprowadzimy podział — i państwem - instytucją nazwiemy jedynie grupę kierowniczą albo państwo jako całość złożoną z członków czynnych i biernych podporządkujemy grupie szerszej. Słuszniejszym i bardziej naturalnym wydaje się rozwiązanie drugie. Państwo jako instytucja społeczna jest grupą, realizującą zadania grupy nadrzędnej — narodu, przy czym ten ostatni pojmować należy w szerokim rozumieniu, jako twór istniejący przez szereg pokoleń, obejmujący nie tylko obecnie żyjące jednostki, ale pokolenia przeszłe i przyszłe⁹⁾.

⁹⁾ Działalność państwa nastawiona jest zwykle na dalszą metę, w planowaniu uwzględnia się nie tylko potrzeby teraźniejsze — ale i daleką przyszłość.

Dzięki ujmowaniu instytucji społecznej jako grupy złożonej z członków „czynnych” i z „przedmiotów”, na które ta czynność ma działać, unikamy jeszcze jednej trudności. Nie da się ustalić zasadniczej różnicy między grupą rządzącą a jednostką rządzącą, jeśli założymy, że wypełniają one tę samą funkcję. I tak jako instytucję społeczną np. plemienia trzeba by ująć wodza, który, posiadając nieograniczoną władzę, zaprowadza samodzielnie porządek, organizuje całą grupę. Instytucją społeczną byłby także nauczyciel lub kapłan.

Po tych rozważaniach dochodzimy do następującej definicji instytucji społecznej.

„Instytucja społeczna” — to trwała grupa społeczna, której funkcją jest wypełnianie zadań postawionych jej przez szerszą grupę i która dla pełnienia tych zadań wyposażona jest w dobra materialne i niematerialne oraz w pewien system przepisów, normujących jej działalność.

(Grupę społeczną definiujemy za Znanieckim, jako „każde zrzeszenie ludzi, które w świadomości samych tych ludzi stanowi pewnego rodzaju odrębną całość, czyli pewien układ odosobniony”¹⁰).

3. Ujęcie formalistyczne instytucji społecznej.

We współczesnej literaturze socjologicznej przeważa formalistyczne ujęcie „instytucji społecznej”.

I tak MacIver w *Society* daje następującą definicję. Instytucje, to „ustalone formy lub warunki postępowania charakterystyczne dla działalności grupy”, a w *The Elements of Social Science* mówi: „Instytucje są to ustalone i uznane formy ustosunkowań się między społecznymi istotami¹¹).

Podobnie Ginsberg w *The Psychology of Society* definiuje instytucję jako „określone i usankcjonowane formy lub sposoby ustosunkowań się między społecznymi istotami ze względu na nie same lub w odniesieniu do pewnego zewnętrznego obiektu”¹²).

Definicja Hankinsa: „Instytucję można określić jako pewien uregulowany sposób postępowania lub też system stosunków ustalony przez zrzeszenie, albo świadomie przez nie przyjęty łącznie ze środkami lub agendami, używanymi dla podtrzymywania tych stosunków¹³).

W wielotomowej *Encyclopaedia of the Social Science* znajdujemy artykuł *Institution* napisany przez Hamiltona, a podający taką definicję: „Insty-

¹⁰) Cytowane wg Al. Hertza: *Socjologia współczesna*.

¹¹) Cyt. za F. J. Wright: *The Elements of Sociology*. London 1942, str. 29.

¹²) Cyt. za F. J. Wright: *op. cit.* str. 28.

¹³) Hankins: *An introduction to the Study of Society*. New York 1938, cyt. za Znanieckim T. C. S. str. 208.

tucja jest to symbol słowny... oznaczający sposób myślenia lub czynności, posiadający pewną trwałość i upowszechnienie, włączony w system zwyczajów grupy lub ludu. W codziennym użyciu jest innym słowem na oznaczenie sposobu postępowania (procedure), umowy (convention), lub urzędnika..., stanowi element obyczajów lub zwyczajów (folkways) jako całości¹⁴⁾.

Wreszcie ujęcie Ogburna i Nimkoffa: „Instytucje społeczne są to zorganizowane, ustalone sposoby zaspokajania pewnych podstawowych ludzkich potrzeb...¹⁵⁾. „Gdy materialna i niematerialna kultura wytwarza się wokół podstawowych funkcji ludzkich mamy do czynienia z instytucjami społecznymi¹⁶⁾.

W stosunku do formalistycznego ujmowania instytucji społecznej nasuwa się to samo zastrzeżenie, które występuje w ogóle w stosunku do kierunku formalistycznego: jest czymś sztucznym z pewnego całościowego, zwartego systemu jakim jest np. rodzina wydzielać formę i badać ją zupełnie niezależnie od treści, która jest z tą formą zrośnięta. Jeżeli za instytucję uważać będziemy jedynie pewną formę stosunków łączących jednostki, to przedmiotem naszych rozważań będą sztuczne twory umysłu, mało mające wspólnego z rzeczywistością.

Na korzyść ujęcia formalistycznego można powiedzieć, że słusznie ono podkreśla wielkie znaczenie form stosunków istniejących między jednostkami, bo przecież te stosunki czynią dopiero z jednostek „członków grupy”.

Na oddzielną krytykę zasługuje jeszcze definicja Ogburna i Nimkoffa podana na końcu — sprowadzająca funkcję instytucji do regulowania „podstawowych potrzeb ludzkich”. Krytykę taką znajdujemy u Znanieckiego¹⁷⁾.

1. Trudno jest rozstrzygnąć, jakie potrzeby nazywać mamy podstawowymi. Wraz z rozwojem kultury powstaje wiele nowych potrzeb, a te, które niegdyś odgrywały decydującą rolę w życiu człowieka ustępują często miejsca nowym.

2. Zjawiska, klasyfikowane jako instytucje społeczne tej samej kategorii — np. sekty religijne — służą często wyraźnie różnym potrzebom. Co więcej, te same instytucje mogą służyć nie tylko różnym ale sprzecznym ze sobą interesom. (Por. np. analizę lokalnych instytucji politycznych u Chapina: *Contemporary American Institutions*. (1935).

3. Te same potrzeby, które w jednym okresie dziejów przyczyniły się do stworzenia pewnej instytucji — w następnym okresie działają często w kierunku jej niszczenia (por. H. E. Barnes: *Social Institutions in an Era of World Upheaval*. 1943).

¹⁴⁾ *Encyclopaedia of the Social Science* 1932, t. VIII. Str. 84.

¹⁵⁾ Ogburn i Nimkoff: *A Handbook of Sociology*. 1947. Str. 365.

¹⁶⁾ Ogburn i Nimkoff: *A Handbook of Sociology*. Str. 24.

¹⁷⁾ Znaniecki: *Social Organization and Institutions* T. C. S. str. 192—195.

Krytyka ta dotyczy częściowo i tych definicji, które „instytucję społeczną” wiążą już nie z potrzebami ale z dążeniami ludzkimi (np. Hamilton)¹⁸⁾.

4. Ujęcie funkcjonalne instytucji społecznej.

Nowe ujęcie „instytucji społecznej” przedstawia Znaniecki w pracy **Social Organization and Institutions**, która stanowi VIII rozdział dzieła pt. **Twentieth Century Sociology**. Rozważania na temat „instytucji” — poprzedza omówienie „grupy społecznej”. Każda dostatecznie rozwinięta grupa społeczna jest w pojęciu swych członków pewną skomplikowaną wartością społeczną, na którą składają się „osoby”¹⁹⁾ jej członków jako elementarne wartości społeczne. Grupie przypisuje się też pewną osobowość, wyznacza się jakieś stanowisko w stosunku do jej członków jak i do innych grup. Przyznaje jej się określone prawa (np. prawo posiadania dóbr materialnych, prawo żądania usług od swych członków, prawo regulowania ich postępowania jak i określone obowiązki. Ogólnie: grupa, to „zorganizowany i strukturalnie zwarty system ról jej członków”²⁰⁾.

Przechodząc do zagadnienia „instytucji” pisze Znaniecki: „Proponujemy, aby nazwa „instytucja grupowa” była używana na określenie takich publicznych, impersonalnie unormowanych funkcji i stanów socjalnych członków każdej zorganizowanej grupy społecznej, którzy działają i na których działanie się reaguje tak, jak gdyby przez nich działała grupa jako całość”²¹⁾.

Instytucja nie jest więc grupą w naszym rozumieniu, ani formą stosunków, ale pewną specjalną funkcją i w połączeniu z nią „stanem socjalnym”.

Dalej wyróżnia autor: „instytucje grup elementarnych” czyli unormowane funkcje i stan socjalny działającej jednostki, która jest uznana za reprezentantkę grupy w ramach specyficznej skali działalności”²²⁾. A więc elementarną instytucją miasta będzie burmistrz, ławnik, policjant; instytucją uniwersytetu: rektor, dziekan, sekretarz. Ksiądz będzie elementarną instytucją kościoła. Należy przy tym pamiętać, że każdą z tych „osób” traktuje Znaniecki nie jako żywe indywiduum, lecz jako pewien kompleks praw i obowiązków — z wypełnianiem danej funkcji związanych.

„...Elementarne instytucje wiążą się w „instytucje złożone”, w których regulowane są nie tylko funkcja i stan socjalny każdej jednostki, ale i podział ich i związki między nimi”²³⁾. Np. zarząd miasta jest taką instytucją w wysokim stopniu skomplikowaną i zawiera wiele różnych, prostszych instytucji. W wypadku „instytucji złożonej”, pamiętając definicję grupy wprowadzoną przez Znanieckiego, można powiedzieć, że instytucja ta jest grupą. „Jedna-

¹⁸⁾ „Zasięg instytucji jest tak szeroki, jak ludzkie dążenia”. Hamilton *op. cit.* str. 84.

¹⁹⁾ „... „osoba” jest to społecznie ustalony obraz i pojęcie... jednostki doświadczane przez innych członków i znajdujące odbicie we własnej jej świadomości”.

²⁰⁾ Znaniecki: *T. C. S.* str. 207.

²¹⁾ *T. C. S.* str. 211.

²²⁾ *T. C. S.* str. 211.

²³⁾ *T. C. S.* str. 212.

kowoż jej charakter jako instytucji jest pierwotny, jako grupy zaś — wtórny”²⁴⁾.

Każda zorganizowana grupa posiada „instytucję” — bądź to elementarną — lub jeżeli jest bardziej skomplikowana — złożoną. Zastanawiając się dalej nad zależnością, istniejącą między grupami, dochodzi autor do pojęcia „grup instytucjonalizujących i grup zinstytucjonalizowanych”. Grupa pierwsza nadrzędna uznaje drugą za podrzędną sobie i poddaje niektóre jej funkcje sankcjom pozytywnym i negatywnym. Nie znaczy to wcale, że grupa zinstytucjonalizowana staje się organizacyjną czy strukturalną częścią grupy nadrzędnej. Np. szkoły są zwykle zinstytucjonalizowane: dawniej rolę grup nadrzędnych pełniły wszelkiego rodzaju grupy religijne, w czasach współczesnych — zorganizowane grupy terytorialne lub narodowo-kulturalne. „Grupy zawodowe, klasowe, gospodarcze także instytucjonalizują częściowo lub zupełnie pewne szkoły”²⁵⁾.

Ten sposób ujmowania zależności między grupami pozwala na zredefiniowanie pojęcia „społeczeństwa” „...społeczeństwo ... (jest to) cały kompleks grup społecznych, które są zinstytucjonalizowane przez wielką zwartą względnie niezależną grupę społeczną”²⁶⁾. Definicję tę uznaje Znaniecki za hipotezę heurystyczną i dodaje przypuszczenie, że grupą naczelną, niezależną będzie państwo.

Prawdopodobnie odkryjemy i wiele innych grup, złożonych z obywateli państwa, które nie będą jednak przez państwo zinstytucjonalizowane. Szukając dla nich grupy nadrzędnej znajdziemy prawdopodobnie wielką grupę religijną. Nowy kompleks grup przez nią zinstytucjonalizowanych nazwiemy w odróżnieniu od kompleksu poprzedniego społeczeństwem religijnym.

Obok „społeczeństw politycznych” i „społeczeństw religijnych” jako trzeci typ występuje „społeczeństwo narodowe i kulturalne”; pojęcia tego jednak autor szerzej nie omawia, stwierdzając tylko, że społeczeństwo takie jest produktem najnowszych czasów.

Całą swoją koncepcję traktuje autor jako hipotezę, którą należy jeszcze sprawdzić, ale której w każdym razie przypisuje znaczenie heurystyczne. Wydaje się jednak, że z takim ujęciem instytucji społecznej łączą się pewne trudności. Wraca więc przede wszystkim problem rozważany już przez nas w związku z omawianiem materialnego ujmowania instytucji społecznej. Według Znanieckiego rodzina będzie grupą społeczną, bo wszyscy jej członkowie występują w określonych rolach społecznych. Rozpatrując rodzinę trudno jest jednak znaleźć „elementarną instytucję”. Rodzina nie zawiera „urzędowej” roli; żaden jej członek nie występuje w imieniu grupy jako

²⁴⁾ T. C. S. str. 212.

²⁵⁾ T. C. S. str. 214.

²⁶⁾ Znaniecki: T. C. S. str. 207.

jakiejś ponad-indywidualnej całości. A jeśli by nawet ktoś chciał uważać funkcję pełnioną przez ojca za instytucję — to w każdym razie nie będzie nią rodzina jako grupa; rozpadnie się więc ona na „instytucję — ojca” i resztę podlegających mu członków.

Traci dalej sens wszelki podział instytucji społecznych oparty na różnicy funkcji przez każdą z nich pełnionych. Obecnie funkcją każdej instytucji jest przede wszystkim utrzymywanie porządku w danej zorganizowanej grupie i ewentualne jej reprezentowanie. Jak poprzednio już zaznaczyliśmy funkcje wychowawcze pełni szkoła jako całość; profesorowie, a w zdecydowanym już stopniu dyrektor, dbają raczej o to, aby utrzymać porządek i pewien system w dokonującym się procesie.

Dalej nie bardzo wyraźny związek istnieje między procesem instytucjonalizowania a instytucją jako taką. A raczej wydaje się, że żadnego związku nie ma. Bo zarówno podporządkowywanie sobie grupy już zorganizowanej nie musi wprowadzać jakichś zmian w organizacji tej grupy, jak i instytucjonalizowanie grupy niezorganizowanej nie musi stworzyć w niej instytucji. (W drugim wypadku dobrym przykładem będzie obóz koncentracyjny — który choć ujmowany przez „grupę nadrzędną” jako grupa — może pozostać absolutnie niezorganizowanym, choć funkcje jego zostaną w doskonałym prawie stopniu ograniczone sankcjami „z góry”).

5. Zagadnienie definicji.

Na zakończenie wypada powiedzieć parę słów o definicji. Zapoznaliśmy się z trzema zasadniczymi typami definiowania „instytucji społecznej”. Każdy z nich można poddać krytyce, każdą z definicji można przyjąć lub odrzucić. Co więcej, można sobie stworzyć tysiące definicji innych i z dobrym skutkiem posługiwać się nimi przy badaniu rzeczywistości.

Definicja nie jest niczym absolutnym. Definicja nie może być fałszywa lub prawdziwa²⁷⁾. Definicja jest umową, jest narzędziem umożliwiającym nam pracę naukową. Oczywiście dąży się do wprowadzenia jednolitej terminologii — bo to ułatwia ogromnie pracę na terenie danej nauki, ale nie wpływa w najmniejszym stopniu na wartość logiczną zdań w danej nauce zawartych.

Przy budowaniu definicji trzeba więc kierować się tym, aby była ona narzędziem najlepiej nadającym się do zamierzonej operacji i na tyle trwałym, aby w czasie pracy nie gięło się i nie zmieniało swego pierwotnego kształtu.

Andrzej Miller (Basel).

²⁷⁾ Mowa tu o definicji syntetycznej

Bronisław Malinowski: **Freedom and Civilization**, London, George Allen Unwin, Ltd. 1947. Str. 338.

Książka ta obok znaczenia teoretycznego posiada niewątpliwie wyraźny wydźwięk polityczny. Trudno w dzisiejszym stanie wiedzy rozważać wyłącznie teoretycznie takie zagadnienia, jak wolność i cywilizacja — życie i upadek ludzkości. Wszelkie dzieła na ten temat łączą się najściślej z okresem, w jakim były pisane. Charakter omawianej książki łączy się więc najściślej z latami 1940/42, kiedy to echo zwycięstw hitleryzmu odbijało się także o spokojne ściany seminarium antropologicznego w Yale University. Książka ta jest protestem gwałtownym, bezkompromisowym przeciw wojnie i przeciw totalizmowi. Pisana była w chwili, gdy Hitler zająwszy Francję, groząc Wielkiej Brytanii uderzył na Związek Radziecki. Nie było jeszcze wiadomo, jaki będzie koniec wojny; Malinowski jednak wierzył niezłomnie w klęskę hitleryzmu, zwycięstwo kultury i wolności.

Malinowski wysuwa przeciw wojnie te same argumenty, które ogłaszał wcześniej w „The Deadly Issue”, 1936¹⁾. Dowodzi on mianowicie, że wojna nie jest koniecznością biologiczną, bo nie spotyka się jej wcale na najniższych szczeblach rozwoju ludzkości, stwierdzając zarazem brak twórczych wartości, któreby wojna dostarczała kulturze. Mogła ona być twórczą jedynie w dawnych czasach, gdy najeźdźca stykał się z nieznaną sobie kulturą i uczył się od pokonanego (str. 287). W takich wypadkach powstawała nieraz trwalsza więź kulturalna, przynależność polityczna mogła się przemieniać w narodową. Jednakże w chwili obecnej wojna może przynieść jedynie szkodę. Nadużywa się tylko siły technicznej, nie oszczędzając nikogo, nawet ludności cywilnej. Podbite narody cierpią podobną niewolę, jak za czasów niewolnictwa, nie mogą zaspakajać nawet potrzeb ekonomicznych, odbiera się nawet swobodę wolnego poruszania się. Malinowski uzasadnia także twierdzenie, że wojna nie jest w żadnym wypadku najskuteczniejszym narzędziem polityki narodowo-państwowej. Nie przynosi ona żadnych korzyści; jedynymi jej skutkami dla ludzkości jest utrata wolności i upadek cywilizacji.

Malinowski potępia bezwzględnie totalizm. Totalizm zabija według niego wolność i kulturę; rządy są sprawowane przez dyktaturę, która opiera się zawsze na gwałcie, idealizuje się podbój i okrucieństwo, a zasady rasizmu sprzeciwiają się prawdziwej demokracji.

Malinowski wysuwa w związku ze swą krytyką pewne propozycje polityczne. Za podstawę przyszłej demokracji i wolności uważa on federację narodów, mającą na celu bezwzględnie usunięcie możliwości wojny i niedopuszczenie do nadmiernego wzrastania w siłę poszczególnych państw. Malinowski podaje konkretne, dość daleko idące sugestie, dotyczące tej federacji narodów. Twierdzi on, że tak wojsko jak i policja mogą być tylko międzynarodowe, projektuje międzynarodowe sądy i administrację. Federacja narodów powinna regulować stosunki pomiędzy poszczególnymi państwami i wpływać na lepsze traktowanie ludów kolorowych (str. 334).

¹⁾ Przedrukowane w T. VIII. Przeglądu Socjologicznego pt. „Śmiertelny Problem”.

Te ostatnie postulaty polityczne Malinowskiego mają niewielką wartość. Najważniejsze są argumenty przeciw wojnie, podane przez badacza dziejów ludzkiej kultury. Wojna nie istniała na pierwszych stadiach rozwoju, jest ona wytworem bardzo złożonych warunków gospodarczych. Zaczęto ją prowadzić wtedy, gdy opłacało się rabowanie wszelkich dóbr, bo można je było przechowywać, uprowadzało się niewolników, gdy zaczęto wykorzystywać ich pracę (str. 282).

Charakterystyka totalizmu hitlerowskiego jest bardzo trafna, mimo, że Malinowski nie znał przebiegu trzech dalszych lat wojny. Opracowanie tej książki urywa się bowiem z jego śmiercią w kwietniu 1942. Natomiast propozycja organizacji międzynarodowej z tak poważnymi kompetencjami jest w chwili obecnej zupełnie utopijną.

Omawiana książka, pomimo swego aspektu politycznego będącego wyrazem przekonań społecznych autora, daje szczegółową analizę pojęcia wolności, co jest poważnym osiągnięciem teoretycznym. Wolność według Malinowskiego zaczyna istnieć w związku z kulturą, która z kolei powstała dla zaspokojenia potrzeb człowieka (str. 31). Człowiek stwarzając sobie sztuczne otoczenie, mając możliwości ochrony przed chłodem i głodem staje się coraz mniej zależnym od warunków zewnętrznych, a więc uzyskuje coraz wyższy stopień wolności. Tu jednak wysuwa się od razu pytanie, czy wolność ma polegać na zniesieniu wszystkich ograniczeń, tak że każdy będzie mógł robić co chce, i czy takie rozwiązanie będzie korzystne dla wszystkich? Przed odpowiedzią na to pytanie Malinowski analizuje najpierw bardzo szczegółowo rozmaite znaczenia pojęcia wolności. Może to być poddanie się przeznaczeniu, czy też religijne dążenie do połączenia się z Absolutem, może być wiara w cuda, magię, rytuały, może to być uwolnienie od wszelkich ograniczeń — anarchia, można brać pod uwagę tylko wolność sumienia, czy swobodę wyrażania wszystkich przejawów kultury tak politycznych jak religijnych, prawnych, czy ekonomicznych (str. 55). W różnych subiektywnych wypowiedziach wolność jest wyrazem pewnych pragnień, wyraża pewne potrzeby człowieka. W rozważaniu tego terminu trzeba brać pod uwagę także pewne przyzwyczajenia językowe. Popularnie sądzi się, że wolność to brak ograniczenia w działaniach jednostki.

Rozważywszy te wszystkie możliwości autor stwierdza, że wolność nie może polegać na pełnej swobodzie działania dla każdej jednostki. Sposobem tak przejawiania się, jak i zanikania wolności są instytucje w zorganizowanych grupach społecznych. Wolnością więc będzie harmonia z kulturą. Każde pojęcie nieograniczonej wolności jest chaotyczne i subiektywne. Ukazuje się ona zawsze w pewnych określonych warunkach kulturalnych, nie można jej rozpatrywać w oderwaniu od tych warunków. Pojęcie wolności łączy się najściślej ze współpracą grupową i przejawia się w działaniu, posługującym się pewnymi narzędziami (str. 99). Trzeba odróżnić bowiem przymus od konkretnych przepisów, które prowadzą do celowego, wolnego działania. Ludzie muszą sobie zawsze wzajemnie ustępować, podlegać pewnym zasadom autorytetu i kontroli. Malinowski podkreśla, że wszystkie działania ludzkie zde-

terminowane są przez czynniki gospodarcze, prawne i wychowawcze, polegające na przechowywaniu tradycji. Samo więc pojęcie wolności jest w pewien sposób zdeterminowane przez czynnik tradycji i dawnych przyzwyczajęń, oraz wartości tak duchowe, jak prawne i ekonomiczne danego społeczeństwa. Dużą rolę w określeniu tradycji odgrywają wierzenia magiczne i religijne, które wpływają niewątpliwie na solidarność grupową (str. 213). Wolność zatem jest wyznaczona w społeczeństwie nie przez jednostkę, ale przez instytucje (str. 163). Tutaj autor wymienia różne typy tych instytucji poczynając od rodziny i plemienia aż do ugrupowań zawodowych. Opierają się one wszystkie na osobistych umowach lub normach ogólnych. Centralizacja wszelkich instytucji niweczy nieraz wolność jednostki, narzucając jej bezwzględnie pewne cele, zmuszając do określonej pracy, a zapłatę za nią wydzielając jak jałmużnę (str. 170). Grozi ona przede wszystkim w czasach dzisiejszych, gdy istnieje tak rozbudowany aparat środków, ułatwiających porozumienie na odległość. Techniczna centralizacja środków kontroli utrudnia nie tylko wolność działania instytucji, ale także wolność mówienia i myślenia poszczególnych jednostek.

Tak się w krótkości przedstawia liberalistyczna teoria wolności Malinowskiego, ilustrowana bogatym materiałem etnograficznym tak współczesnym jak i historycznym. Pojęcie wolności jest uwarunkowane tak układem gospodarczym jak i wierzeniami, czy systemem prawnym grupy w określonym czasie i miejscu na kuli ziemskiej. Nie ma jakiegoś niezależnego, ponadczasowego pojęcia wolności. Malinowski twierdzi dalej, w konsekwencji swego określenia wolności, jako zjawiska najściślej związanego z pewnymi instytucjami, że centralizacja tych instytucji, przeszkodzi jednostce w swobodnym zaspokajaniu swych potrzeb, może jednak ta centralizacja instytucji jest potrzebą chwili obecnej, gdy wzrastająca liczba ludności musi współżyć i przystosować się do siebie wzajemnie. Można by więc ją pojmować jako konsekwencję okresu, który przeżywa się obecnie.

Irena Turnau (Wrocław)

Lewis Mumford: **The Culture of Cities**. Przedruk w 1946 (I wyd. 1938). Seeker & Warburg, London. Str. XII + 530 i 9 tablic.

„The culture of cities” jest drugą z kolei książką (I — „Technics and civilisation, III — „Condition of man”), cyklu omawiającego i krytykującego kulturę dzisiejszą. O poczytności książki świadczy, że jest już po raz piąty przedrukowana. Mumford zajmuje się miastem jako wytworem i odbiciem warunków kulturalnych właściwych różnym epokom z jednej strony i wpływem miast na dalszy rozwój tych warunków z drugiej strony.

Książka daje analizę historyczną różnych typów miast, silniejszy nacisk kładzie jednak na program i postulaty przyszłości. Autor stara się podejść do rozważanych zagadnień od strony socjologicznej. W skrócie — powstanie miast to dopełnienie pierwotnych grup rodzinnych przez wtórne funkcjonalne:

terminowane są przez czynniki gospodarcze, prawne i wychowawcze, polegające na przechowywaniu tradycji. Samo więc pojęcie wolności jest w pewien sposób zdeterminowane przez czynnik tradycji i dawnych przyzwyczajęń, oraz wartości tak duchowe, jak prawne i ekonomiczne danego społeczeństwa. Dużą rolę w określeniu tradycji odgrywają wierzenia magiczne i religijne, które wpływają niewątpliwie na solidarność grupową (str. 213). Wolność zatem jest wyznaczona w społeczeństwie nie przez jednostkę, ale przez instytucje (str. 163). Tutaj autor wymienia różne typy tych instytucji poczynając od rodziny i plemienia aż do ugrupowań zawodowych. Opierają się one wszystkie na osobistych umowach lub normach ogólnych. Centralizacja wszelkich instytucji niweczy nieraz wolność jednostki, narzucając jej bezwzględnie pewne cele, zmuszając do określonej pracy, a zapłatę za nią wydzielając jak jałmużnę (str. 170). Grozi ona przede wszystkim w czasach dzisiejszych, gdy istnieje tak rozbudowany aparat środków, ułatwiających porozumienie na odległość. Techniczna centralizacja środków kontroli utrudnia nie tylko wolność działania instytucji, ale także wolność mówienia i myślenia poszczególnych jednostek.

Tak się w krótkości przedstawia liberalistyczna teoria wolności Malinowskiego, ilustrowana bogatym materiałem etnograficznym tak współczesnym jak i historycznym. Pojęcie wolności jest uwarunkowane tak układem gospodarczym jak i wierzeniami, czy systemem prawnym grupy w określonym czasie i miejscu na kuli ziemskiej. Nie ma jakiegoś niezależnego, ponadczasowego pojęcia wolności. Malinowski twierdzi dalej, w konsekwencji swego określenia wolności, jako zjawiska najściślej związanego z pewnymi instytucjami, że centralizacja tych instytucji, przeszkodzi jednostce w swobodnym zaspokajaniu swych potrzeb, może jednak ta centralizacja instytucji jest potrzebą chwili obecnej, gdy wzrastająca liczba ludności musi współżyć i przystosować się do siebie wzajemnie. Można by więc ją pojmować jako konsekwencję okresu, który przeżywa się obecnie.

Irena Turnau (Wrocław)

Lewis Mumford: **The Culture of Cities**. Przedruk w 1946 (I wyd. 1938). Seeker & Warburg, London. Str. XII + 530 i 9 tablic.

„The culture of cities” jest drugą z kolei książką (I — „Technics and civilisation, III — „Condition of man”), cyklu omawiającego i krytykującego kulturę dzisiejszą. O poczytności książki świadczy, że jest już po raz piąty przedrukowana. Mumford zajmuje się miastem jako wytworem i odbiciem warunków kulturalnych właściwych różnym epokom z jednej strony i wpływem miast na dalszy rozwój tych warunków z drugiej strony.

Książka daje analizę historyczną różnych typów miast, silniejszy nacisk kładzie jednak na program i postulaty przyszłości. Autor stara się podejść do rozważanych zagadnień od strony socjologicznej. W skrócie — powstanie miast to dopełnienie pierwotnych grup rodzinnych przez wtórne funkcjonalne:

biernie życie wiejskie zmienia się w aktywne miejskie. Grupy funkcjonalne wyciskają swoje piętno na mieście, wpływają na jego budownictwo. Tak więc zewnętrzny obraz miasta daje głęboki wgląd w życie jego mieszkańców, odsłania ich dążenia, nastawienia i hierarchię wartości życiowych. Miasto ucieleśnia kulturę epoki, w której zostało zbudowane. Szereg tablic z fotografiami i rycinami bardzo szczęśliwie dobranymi unaocznia przekonywująco te związki. Ilustracje te stanowią duży walor książki.

Autor robi przegląd typów miast poczynając od średniowiecza poprzez barok, nowożytne miasta przemysłowe aż do nowoczesnych miast-olbrzymów. Miasto stawało się centrum naszej cywilizacji. Autor podkreśla, że nie handel, lecz poszukiwanie bezpieczeństwa stało się bodźcem dla odrodzenia i powstania miast w średniowieczu. Dopiero powstanie miast wpłynęło na rozwój handlu. Z czasem, sytuacja się zmienia i handel skupiony na targowiskach wpływa na dalszy rozwój miast.

Mumford podkreśla jako charakterystyczną cechę miast średniowiecznych to, że stanowiły one organiczną całość, a nie były tylko luźnym skupiskiem pewnej ilości ludzi. Cały szereg instytucji jednoczył mieszkańców miast. Taką instytucją łączącą ludzi średniowiecza był kościół, który w tych czasach nie skupiał ludzi tylko formalnie, ale wiązał w spólnotę, był ogniskiem i szerzycielem kultury, stróżem tradycji i wskaźnikiem celu i wartości życia. Jednoczyły ludzi ówczesnych także cechy, gildie i uniwersytety. Autor wskazuje, że w średniowieczu niemożliwością było życie samopas; przynależność świadoma do jakiejś większej grupy była koniecznością. Cechy i gildie różniły się znacznie w swoich funkcjach od późniejszych związków zawodowych w ich początkowym stadium. W dalszym rozwoju dziejowym, gdy cechy i gildie przestały być soczewką skupiającą całokształt życia mieszczan, a moment czysto ekonomiczny zaczął się w nich wysuwać na plan pierwszy, stały się one domeną wpływów niewielkiej grupy bogatych rodzin i zaczęły powoli upadać.

Autor podkreśla, że cel tworzenia miast średniowiecznych zaważył na całej ich strukturze. Powstały jako zrzeszenia ludzi związanych wspólnym celem ochrony swojej egzystencji. Ten wspólny cel powodował silne uczucie łączności u mieszkańców. Mieli rozwinięte i żywe poczucie odpowiedzialności obywatelskiej objawiające się choćby w takich instytucjach jak straż miejska, tak bardzo różniąca się od późniejszej policji. Każdy mieszkaniec rozumiał swoje obowiązki wobec całości, bo był z nią związany. Nie stanowiła ona dla niego abstrakcyjnego pojęcia, była konkretnym, żywym wyobrażeniem. Miasta nie były zbyt wielkie, ludzie się znali, spotykali. Było to prawdziwe współżycie, a nie życie obok siebie.

Dopiero później, gdy w miarę zyskiwania przywilejów i rozwoju handlu niektóre rodziny się ogromnie bogaciły, powstała wielka dysproporcja majątkowa, podkopująca wspólną więź.

Do kulturalnej łączności mieszkańców średniowiecznych miast przyczyniły się też uniwersytety. One tworzyły systemy wiedzy i rozprzestrzeniały je. Stały się autorytetami prawdy i jako takie ogniskowały kulturę duchową.

Powoli, w miarę jak kościół tracił swoje dawne znaczenie w dziedzinie wiedzy, uniwersytety stawały się opiekunami dziedzictwa kulturalnego.

Zewnętrzny wygląd miasta odzwierciedlał dobrze kulturę mieszkańców, ich nastawienia, więzy ich łączące, funkcje przez nich spełniane. Nad wszystkimi budynkami królowała katedra, symbol widoczny już z daleka. Wyróżniał się gmach ratusza, często w sąsiedztwie magazynów towarowych. Gmach ratusza mieścił w sobie salę obrad, sądową i salę dla uroczystości. Wszystko to stanowiło centrum, jądro miasta. Tam też na ogół znajdował się i rynek. Spośród innych budynków oznaczał się i gmach uniwersytetu. Poznać można warunki życiowe i po zwykłych domach mieszkalnych. Życie domowe łączyło się wtedy silnie z warsztatami pracy. Każdy dom zawierał pomieszczenie mieszkalne i miejsce pracy. Wszystko to nie było oddzielone od siebie. Kwitło życie wspólne. Czeladź mieszkała u pracodawców, należała do ich rodziny. Nie ma wielu izb, bo wszyscy żyli wspólnie. Dopiero później zaczyna pojawiać się coraz silniejsza potrzeba odosobnienia. Zmienia się układ społeczny, coraz wyraźniejszy staje się podział klas. Patriarchalne współżycie zanika. Przedtem różnice między mieszkańcami miast nie występowały jaskrawo, wszystkich łączyła jednakowa religia, kultura i wspólne żywotne sprawy miasta.

Wedle Mumforda warunki sanitarne miast średniowiecznych były lepsze niż późniejsze. Chociaż uliczki były ciasne, było dużo wolnej przestrzeni na tyłach domów. Autor podkreśla, że istniało wówczas już dużo szpitali. Zapomina jednak o warunkach panujących w ówczesnych szpitalach, o tym, że ludność uważała oddanie do szpitala za pewną śmierć. Niektóre powiedzenia autora w obronie dobrego stanu sanitarnego miast średniowiecznych są dowcipne i błyskotliwe, często urzekające humorem i nieoczekiwanymi skojarzeniami, nie przypuszczam jednak, żeby były rzeczowo przekonywującymi. Tak więc dowiadujemy się, że częste pożary w średniowieczu były gruntowną dezynfekcją, a chodzące po ulicach świnie przyczyniały się także nader do podniesienia stanu sanitarnego miast, gdyż przecież zjadały odpadki. Takich i innych dowcipnych powiedzonek jest w ogóle dużo w książce, jak np. stwierdzenie, że jedynym miejscem całkowicie prywatnym i odosobnionym w dzisiejszych czasach jest tylko W. C. Autor lubuje się też w grze słów efektownej a łatwej, choć czasem cierpi na tym ścisłość.

Autor zbyt optymistycznie odnosi się do miasta średniowiecznego, chociaż słusznie podkreśla silną więź społeczną scalającą miejskie ośrodki owych czasów i zharmonizowaną wewnętrzną kulturę. Do utrzymywania społecznej więzi przyczyniało się to, że miasta nie miały ani zbyt wielkiego terenu, ani zbyt licznej ludności w odróżnieniu od miast epok późniejszych.

W w. XVI chociaż miasta zachowały jeszcze swój wygląd średniowieczny, nie były już odpowiednikiem życia i kultury epoki. Stały się już tylko martwą powłoką.

Autor twierdzi, że nie ma miast renesansowych, a można tylko mówić o budynkach i fragmentach renesansowych, dlatego też pisze o miastach epoki przejściowej, a później od razu o barokowych. Z chwilą, gdy miasta przestały być odbiciem kultury i wymogów czasu, zaczęły one upadać. Wiele miast

stało się izolowanymi wysepkami, zakrzepłymi w starych formach, które straciły znaczenie. Różnice religijne od czasów protestantyzmu dzieliły mieszkańców, nie było już dawnej jedności opartej na kościele. Miasto przestało być wspólnotą łączącą duchowo. Z chwilą wzrostu bezpieczeństwa w kraju pierwotna funkcja, ochronna miasta, traciła coraz bardziej na znaczeniu. Autor uważa okres od końca średniowiecza do rozkwitu absolutyzmu za czas przejściowy, w którym utrzymuje się jeszcze wiele form życia średniowiecznego, ale gdzie już inna epoka dochodzi do głosu. Wiele miast, nie podążało już za nowymi formami rozwoju gospodarczego. Średniowiecze przeżywa się zupełnie w epoce baroku. Następują zasadnicze zmiany. Od uniwersalizmu średniowiecza przechodzi się do zewnętrznej jednolitości epoki absolutyzmu, od wędrownej administracji do centralizacji urzędów, od rozrzuconych drobnych skupisk do miast nadających ton całemu krajowi od absolutyzmu kościoła wreszcie kroczy się do absolutyzmu władcy i państwa narodowego. Ze wzrostem władzy królewskiej łączyło się skoncentrowanie administracji i rozwój stolic.

Do stolicy ściągano z całego kraju, co działało unifikująco, powodowało mieszanie narzeczy, obyczaj. Zaczyna się krystalizować nowa grupa — naród. Teraz nie powstawały już jak w średniowieczu liczne małe miasteczka, ale wyrastały ponad inne te miasta, które mieściły dwory panujących. Miasta zmieniają swoją funkcję, bo kończy się czas wolnych osad obdarzonych przywilejami. Różnego rodzaju przywileje nie są teraz już przydzielane lokalnie, a więc miastom, a tylko grupom ludzi względnie jednostkom. Wedle Mumforda kolosalne znaczenie w przeobrażaniu miast miało wynalezienie prochu. Wynalazek ten niweczy bezpieczeństwo, jakie dotychczas dawały mury miejskie. Teraz trzeba było budować kosztowne fortyfikacje, które obciążały ogromnie finanse miast. Nie można było już też łatwo rozszerzać terenu miasta, jak to miało miejsce w średniowieczu, gdy miasto było otoczone tylko murami. Miasta mogły rosnąć już tylko w górę, co przyczyniało się do przeludnienia i wszystkich jego złych skutków: sanitarnych, moralnych, ekonomicznych. Na pogorszenie się warunków biologicznych życia miejskiego wpływało prócz przeludnienia też oderwanie od przyrody. Wieś nie łączyła się już z miastem. Poza fortyfikacjami był teraz wszędzie pustką ziejący pas ziemi z uwagi na ogień artyleryjski podczas ewentualnego oblężenia. Z powodu niemożności rozszerzenia się miast poza fortyfikacje rosła cena gruntu; budowano wobec tego nie zwracając uwagi na potrzeby zdrowotne, nie troszczono się o dostateczny dostęp powietrza, światła, słońca.

Wiele było powodów, które doprowadzały do przeludnienia. Absolutystyczne państwo ze scentralizowaną administracją z jednej strony i nowa forma gospodarki na wielką skalę z drugiej przyczyniały się do wzrostu zaludnienia w miastach. Nowy przemysł potrzebował dużej ilości niewykwalifikowanych robotników. Dwory potrzebowały urzędników, klasa uprzywilejowana trzymała liczną służbę. Częste wojny owego okresu uczyniły koniecznością utrzymywanie wielkiej armii. Armie te stawały się atutem władców i w stosunkach wewnętrznych. One dawały klasom rządzącym pewność siebie i pozwalały narzucać wszystkim innym swoją wolę. Armia też była koncentrowana

po wielkich miastach. Miasta teraz osiągają liczbę ludności dochodzącą do ćwierć miliona. Wzrost ten stale się powiększa.

Miasto baroku wiernie obrazowało wszechwładzę dworu i klasy uprzywilejowanej, dbałość o sprawy wojskowe i ogromne różnice ekonomiczne wśród ludności.

Rozwój nauk ścisłych wpływa na geometryczne uporządkowanie krajobrazu, na planowanie ulic, a nawet całych dzielnic. Geometryczne uporządkowanie przestrzeni ułatwiało komunikację i transport, co ze względu na nowe formy gospodarki i kryteria wojskowe było sprawą bardzo ważną. Wąskie, nieregularne ulice średniowiecza służyły tylko dla ruchu pieszego. Teraz budowano wielkie i szerokie proste aleje. Przechodzą one przez centrum miasta i prowadzą od jednego miasta do drugiego. Ułatwiały one znakomicie ruchy wojsk. Pozwalały też na wspaniałe parady, uwidaczniające potęgę rządzących. W ogóle parady, widowiska, wszelka pompa — zajmowały dużo miejsca w ówczesnym życiu. Na wielkich placach i szerokich alejach można było pokazać swoje wspaniałe pojazdy i zaprzęgi.

Całe życie dworskie było wyścigiem luksusu. Powstaje teraz moc sklepów. Nie sprzedaje się w nich już własnych wyrobów, jak w średniowieczu. Teraz wytwórczość jest już oddzielona od sprzedaży. Sprzedaje się gotowe wyroby. Miejsce stałych jarmarków zajmują dzielnice sklepowe. Dbą się o okazałe wnętrza sklepów. Nie kupowano już teraz dla pokrycia swoich potrzeb, lecz by zadośćuczynić modzie. Ton zaś wszystkiemu nadawał dwór. Wyroby stolicy były wszędzie pożądane. Podrywało to wytwórczość prowincjonalną.

Ówczesne życie odcisnęło swoje znamiona na wielu nowych budowlach. Powstają galerie i muzea, gdzie się wystawia łupy wojenne i przechwala się drogocennymi nabytkami. Stawia się gmachy teatralne, gdyż przedstawienia nie odbywają się już przy kościele. Gmachy giełdowe odzwierciedlają nowy ustrój ekonomiczny. Planuje się eleganckie parki dla spacerów klasy uprzywilejowanej. Także budownictwo mieszkaniowe ilustruje nowe warunki życia. Następuje separacja produkcji i sprzedaży od życia domowego, warsztatu pracy od mieszkania. Ilość pokoi się zwiększa, każdy służy innej funkcji, coraz więcej ludzie się odosobniają, coraz mniej jest życia wspólnego. Ulice miasta odbijają wyraźnie jaskrawe różnice ekonomiczne różnych warstw. Obok szerokich z rozmachem planowanych dzielnic eleganckiego świata powstają dzielnice nędzy. Te wielkie różnice dzielnic stają się odąd coraz bardziej charakterystyczne. Ginią oddzielne małe domki rodzinne, buduje się kamienice czynszowe. Wszystko jest na pokaz. Nawet bogate domy dzielnicy reprezentacyjnej bywają piękne od frontu, a nieestetyczne od tyłu. Choć duże place, parki i szerokie aleje są czynnikiem dodatnim dla zdrowotności, to jednak przy budowie domów higiena i potrzeby życiowe nie są uwzględniane, buduje się z przepychem zewnętrznym, dla oka. Barok buduje miasta dla jednej klasy, skazując inne na vegetację. Myśli się o reprezentacji, a nie o użytkowaniu. Mumford podkreśla, że w mieście barokowym z całym jego rozmachem i przepychem standart życiowy większości mieszkańców był niższy niż w średniowieczu.

Od miast baroku przenosi nas autor do miast przemysłowych. Znowu nastąpiły zmiany społeczne i ekonomiczne. Miejsce dawnej arystokracji zajmują teraz wielcy kapitaliści. Ich ideałem życiowym nie jest już zbyt wygodne życie pełne rozrywek i przyjemności, życie kulturalnych nierobów, ale zdobywanie pieniędzy. Ogólnym dążeniem jest stałe powiększenie bogactwa; szuka się surowców i rynków zbytu na drodze ekspansji kolonialnej. W miarę wzrostu przemysłu powstaje coraz większa potrzeba tanich sił roboczych. Centra przemysłowe obejmują coraz więcej ludności. Trzeba je gdzieś jak najszybciej ulokować. Buduje się więc nie dbając o żaden plan. Miasto jako całość społeczna nie odgrywa już żadnej roli. Powstaje teraz wiele miast koło kopalni górniczych, które przeobrażają się w centra produkcji. Gmachy przemysłów i domy robotnicze są budowane jedynie z myślą o produkcji, nie o ludziach. Utylizm i liberalizm gospodarczy stają się hasłem dnia. Odbija się to jasprawo na budownictwie miejskim, nie uwzględniającym zupełnie koniecznych warunków biologicznych i ignorującym wszelką więź społeczną. Wysiępuje to jeszcze silniej niż w epoce dworskiej, gdzie przynajmniej jedna klasa miała nienajgorsze warunki higieniczne. W odróżnieniu też od tamtej epoki mniej jest teraz zrozumienia dla estetyki. Dzielnice nędzy coraz się powiększają, zamiast dzielnic reprezentacyjnych powstają fabryczne. Zarówno dzielnice fabryczne jak i robotnicze są w najwyższym stopniu brzydkie i niezdrowe. Koncentracja fabryk czyni stan sanitarny miast rozpaczliwym. Także domy klasy bogatszej budowano nie myśląc o dostępie światła i powietrza. Urządzenia ich były często szczytem złego smaku. Mumford cytuje słowa Paricka Geddes na określenie tych miast: „Slum, semi-slum, super-slum”. Park zniknęły z miast. Nie projektowano z góry rozbudowy nie tylko całych miast, ale nawet pewnych większych części, jak to czynili architekci baroku. W epoce baroku większe połacie były w jednym ręku i można było planować na większą skalę, podczas gdy teraz budowano dla poszczególnych właścicieli działek, stąd zupełny brak harmonii.

Klasa bogaczy zaczęła powoli uciekać z brzydkich, niezdrowych miast i budowała sobie na peryferiach wille. Tak powstały przedmieścia o charakterze dzielnic willowych. Przedmieścia te miały już częściowo charakter celowej zbiorowości, chociaż ogarniała ona tylko jedną klasę. Starano się o łobre warunki dla organizmu ludzkiego. Kwitło tu życie prywatne. Przedmieście było jednak zupełnie odcięte od wszelkiej produkcji, nie miało ośrodków społecznych, nie ogarniało pełni życia. Z czasem i tu wzrosła cena ziemi, co powodowało coraz większe skupienie i pogorszenie warunków.

Następują nowe przeobrażenia ekonomiczne: przejście od wolnej konkurencji do monopolów. To przyczyniło się powstawania miast-olbrzymów. Dzieje się to głównie w XIX wieku, epoce silnego wzrostu imperializmu. Wielki import żywności z dalekich krajów wpłynął na olbrzymi wzrost ludności. W tym okresie znowu ogromnie wzrasta zaludnienie miast. Składa się na to wiele przyczyn, głównie zaś centralizacja władz i urzędów, które skupiają się w wielkich miastach. Wszelka inicjatywa handlowa i przemysłowa na większą skalę znajduje tylko tu pole działania, gdyż kontakty z władzami są ułatwione. Interesy załatwia się teraz z centrali, pośrednio, na papierze. Tworzy się

wielka biurokracja handlowa. Buduje się wielkie gmachy biurowe, archiwa. Bankierzy zaczynają odgrywać olbrzymią rolę i to nie tylko w gospodarce, ale i w polityce. Polityka staje się obroną interesów finansowych. Bankierzy zaczynają dzierżyć władzę. Buduje się wielkie gmachy bankowe. Zaczyna królować milioner. Władza finansowa i polityczna skupia się w miastach-olbrzymach. Postępy techniki idą w szybkim tempie. Następuje coraz większa meclanizacja, która jest dewizą tych czasów. Zdobycze techniczne są wykorzystywane w budownictwie miast. Sieć kolei podziemnych przecina miasta. Stawia się drapacze chmur. Wszędzie doskonali się urządzenia kablowe, przeciągające się kilometrami rury i przewody. Wszystkie te inwestycje są konieczne z powodu narastania odległości i dużego zaludnienia, kosztują one jednak bardzo drogo. W dodatku wszędzie natrafia się na trudności robione przez prywatnych właścicieli działek. Wielkie odległości skazują ludność miasta na sratę czasu i przykre warunki lokomocji. Coraz więcej czasu traci się na komunikację, wszędzie robią się zatory i tłok, hamujące tempo życia, a przytym właśnie wszystkim zależy na szybszym tempie. Tryb życia w mieście staje się coraz bardziej męczący, i wyczerpujący organizm ludzki. Koszty wszystkich instalacji podrażają ogromnie budowę domów i stawiają zarządy miasta w coraz trudniejszym położeniu. Z drugiej strony wszystkie te urządzenia wymagają armii pracowników, co znowu wpływa na przeludnienie. Z powodu wielkich kosztów związanych z instalacjami miejskimi starsze dzielnice miasta niszczeją. Nie przeprowadza się tam remontów. We wszystkich wielkich miastach widać takie zapuszczone ulice. Instytucje publiczne, kulturalne, znajdujące się w centrum miasta są teraz dla wielu mieszkańców zbyt odległe i nie spełniają swej roli. Można znaleźć w miastach dzielnice prawie albo zupełnie pozbawione szkół, czytelní, teatru, szpitala. Wielkie odległości utrudniają też zorganizowanie twórczej pracy społecznej. W centrum coś się dzieje, jest ruch i życie. Reszta miasta nie bierze w tym udziału. Ludzie przestają bezpośrednio spostrzegać, co się w mieście dzieje. Dowiadują się o tym dopiero z gazet, radia, ogłoszeń. Widzą i słyszą nie swoimi oczyma i uszami. Nie reagują bezpośrednio, nie biorą udziału w życiu miasta, nie są z nim tak zrośnięci, jak ludzie średniowiecza. W ogóle wszelka bezpośredniość ginie w mieście-olbrzymie, wszystko staje się abstrakcyjne, dalekie i nie stanowi: własnego przeżycia. Życie staje się mechaniczne, a nie organiczne. Dąży się więc do dostarczenia sztucznych przeżyć, urządza się widowiska dla wielkich mas: pochody, przejazdy znanych osobistości, wyścigi, mecze. Ludność tu nie bierze udziału jak w procesji średniowiecznej, jest tylko widzem szukającym emocji. Emocji tej dostarcza hazard, sensacja. Wszystko jest teraz olbrzymie: wielkie tłumy, budowle-kolosy, coraz większe trybuny. Tylko to odgrywa rolę, co jest wielkie. Jest to jednak wielkość mechaniczna, nie całość organiczna. Ogólne nastawienie ludzi — to uznanie dla gigantycznego bogactwa. Handel nie służy głównie zaspokojeniu potrzeb, ale interesom, prawdziwe potrzeby konsumentów nie są już najważniejsze. Przez reklamę i modę wpływa się sztucznie na popyt, byle zwiększyć zyski.

Miasta powiększając się stale doprowadzą się wreszcie same do upadku. Wielkie odległości i skomplikowana biurokracja przyczyniają się w końcu

do zwiększenia kosztów produkcji, mimo że czyni się wszystko, by je zmniejszyć. Przedsiębiorstwa stale się powiększają, by podnieść swe zyski, ale wielki aparat pozwalający im funkcjonować, zjada te zyski. W miarę powiększania się terenu miast urządzenia użyteczności publicznej stają się coraz kosztowniejsze. Autor przewiduje powolne cofanie się miast-olbrzymów i ich upadek.

Przedstawiwszy szerzej różne stadia i rodzaje miast, podaje Mumford ogólny schemat rozwoju miast, w którym odróżnia 6 okresów. Jest to schemat Patricka Geddes, ulubionego mistrza Mumforda. Autor wprowadza pewne zmiany, a więc dodaje okres najwcześniejszy, za to łączy dwa; parasitopol i pathopol w jeden. Schemat Mumforda przedstawia się następująco:

Okres I: Eopolis. Powstanie gminy. Praca na roli i oswajanie zwierząt doprowadza do stałego osiedlenia. Jest to okres głównie grup krwi, choć są i sąsiedzkie. Wsie dzielą się wedle położenia na rybackie, rolnicze etc.

Okres II: Polis. Wsie łączą się dla obrony. Rozwijają się rzemiosła i tworzą się grupy zawodowe. Są już miejsca wspólnych zebrań, budynki publiczne: świątynie, stadiony, szkoły etc. Zaczynają się nauki teoretyczne i powstaje życie kulturalne. Kultura stanowi harmonijną całość jeszcze nierozczłonkowaną. Typ organizacji życia jest rodzinny.

Okres III: Metropolis. Jedno z miast wysuwa się na czoło, ściąga do siebie więcej ludności. Powstaje podział na producentów i kupców. Religia, filozofia i wiedza nie stanowią już jedni. Porządek i martwa systematyczność zostają z góry narzucone. Więzy społeczne kruszeją. Dochodzi już do walki między pracodawcami i pracownikami. Przykłady tego stadium to Ateny za Platona, Florencja za Dantego.

Okres IV: Megalopolis. Wszystko zostaje podporządkowane produkcji. Jest to okres standaryzacji, mechanizacji i biurokracji. Wielki kapitał wpływa na powstanie ostrych i dramatycznych konfliktów klasowych. Z jednej strony widać wielkie postępy techniki, z drugiej objawy niesamowitego barbarzyństwa. Poczucie społeczne jest zupełnie nikłe. Przykłady takich miast to Aleksandria w III wieku przed Chr., Rzym w II wieku po Chr., Paryż w XVIII wieku.

Okres V: Tyrannopolis. To okres cezaryzmu. Zaczyna się wielka eksploatacja innych narodów. Następują coraz częstsze depresje gospodarcze. Miasta zaczynają bankrutować. Brak jest zupełnie więzi społecznych. Wszędzie tworzą się wielkie rzesze lumpenproletariatu. Sztuka i nauka upada. Zaczyna się exodus z miast.

Okres VI: Nekropolis. Wojna i jej skutki zupełnie pustoszą miasta. Przykład: Babilon i koniec starożytnego Rzymu.

Autor podkreśla, że fazy rozwojowe nie zawsze przebiegają w tej kolejności, czasem pewne stadia są ominięte.

Dalsze części książki zajmują się wskazaniem drogi na przyszłość. W przyszłości widzi autor obraz miast-ogrodów. Tylko tak zostałaby utrzymana

równowaga między miastem a wsią, zupełnie wypędzoną z miast-olbrzymów. Mumford podkreśla, że lepiej pomyślane budownictwo miast przyszłości może być tylko urzeczywistnione wobec zmienionych warunków politycznych i ekonomicznych. Miasta uwzględniałyby harmonijnie potrzeby wytwórczości z potrzebami życia domowego, nie zapominałyby o łączności społecznej, o rozrywkach. Wszystko to nie jest możliwe przy systemie nastawionym wyłącznie na produkcję, zyski i związaną z tym mechanizację. Nowa epoka musi mieć swoje cele. Nowe hasła to szeroka współpraca coraz to szerszych koncentrycznych grup społecznych, punkt widzenia nie mechaniczny, ale organiczny, obejmujący pełnię życia, równowagę potrzeb oraz stały rozwój. Budownictwo musi uwzględnić wszystkie funkcje człowieka i starać się o danie najlepszych warunków biologicznych. Silna więź społeczna musi łączyć ludzi. Miasto nie może być oderwane od otoczenia, regionu. Przeciwnie; podstawą, na której się wszystko opiera musi być otoczenie regionalne. Trzeba tu brać pod uwagę terenowe całości pod względem geograficznym, a nie polityczne lub administracyjne. Takie całości obejmują wspólne właściwości terenu, klimatu, rolnictwa i eksploatacji. Łączą się tu geograficzne dane i zajęcia ludności. Wszystko musi być z góry planowane. Plany muszą uwzględniać całe regiony. Winny one regulować i harmonizować zarówno wymagania biologiczne organizmu ludzkiego jak i potrzeby duchowe, uwzględniać gospodarkę i estetykę, warunki zdrowotne i stosunki społeczne. W tych szeroko zakrojonych planach nic nie może być ujęte jednostronnie, żaden element nie może przytłaczać inne, jak to ma miejsce obecnie. Mumford żąda, żeby przy tym gigantycznym planowaniu współpracowali obok specjalistów techników także filozofowie, artyści, pedagodzy i zwykły szary człowiek. Jako przykład podaje dolinę Tennessee. Takie planowanie na wielką skalę wymaga, by ziemia stanowiła własność gminną, społeczną, a nie prywatną. Proponuje więc wywłaszczenie za odszkodowaniem i długoletnie dzierżawy. Plany nie powinny być abstrakcyjną wizją, ale oprzeć się na zastanej rzeczywistości i dokładnych badaniach. Nie mogą być sztywne, muszą być stale ulepszane i odpowiednio do warunków przystosowane. Ogół musi być przy ich opracowaniu zainteresowany, nie mogą stanowić decyzji, narzuconej z góry. Współpraca i wychowanie wytworzą naturalną dyscyplinę społeczną. Już dziecko musi poznać dobrze i bezpośrednio okolicę, w której żyje, jej bogactwa, pracę mieszkańców. To rozwinie konkretny, życiowy stosunek do spraw całego regionu, a w konsekwencji nauczy świadomej współpracy. Główny nacisk w tych nowych warunkach będzie się kładło na biotechnikę, medycynę, rolnictwo i wychowanie.

Autor atakuje w całej książce ostro systemy totalitarne. Ludność nie może być tylko podległa, jak to ma miejsce w tych systemach, ale musi się stać wewnętrznie głęboko lojalna przez współpracę. Społeczeństwo musi być znowu scalone i to w życiu codziennym.

Architekci budujący nowe miasta nie mogą tego wszystkiego tracić z oczu. Nie można budować, jak dawniej, albo byle jak i prędko, albo tylko dla oka. Nowa architektura nie będzie tylko przeznaczona na pokaz, ale nie będzie w niej też nic takiego, czego by nie można pokazać. Wszystko musi być celowe i służyć życiu. Nie można myśleć głównie, jak dawniej, tylko o gmachach pu-

blicznych, ale trzeba się zająć budownictwem mieszkaniowym. Naczelnym hasłem jest dużo światła i powietrza. Nie można też budować inaczej dla biednych i inaczej dla bogatych. Budowę dzielnic mieszkalnych radzi Mumford oprzeć na spółdzielniach. Płace winny być takie, by każdy człowiek miał zapewnione mieszkanie, odpowiadające warunkom higieny. Standart życiowy musi być podniesiony, jednak nie chodzi o to, by ludzie kupowali więcej takich towarów, jakie im producent narzuca, ale żeby lepiej żyli.

Wielkie koszty budownictwa mieszkaniowego, tak pojętego, jak to przedstawia autor, można częściowo rekompensować oszczędnością materiałów i dokładnymi obliczeniami, wykluczającymi marnotrawstwo wszelkiego rodzaju. Budować trzeba tak, by ułatwić późniejsze zmiany i ulepszenia. Mumford w ogóle wszędzie podkreśla konieczność stałych zmian i ulepszeń. Kultura musi być dynamiczna, inaczej upada.

Jądem dzielnicy mieszkaniowej ma być szkoła, przy której znajdują się: czytelnia, warsztaty, laboratoria, teatry i sale do zabaw. Wszystko to musi być niezbyt odległe od krańców dzielnicy. Ogrody, boiska, baseny winny być tak liczne w mieście, żeby były dla wszystkich łatwo dostępne. Przemysłowe budynki muszą być oddzielone od mieszkalnych szerokim pasem zieleni.

Autor jest gorącym zwolennikiem decentralizacji. Chciałby, by miasta nie były za duże, żeby miały najwyżej do 50.000 mieszkańców. W ten sposób odpadłyby wszystkie złe strony miast-olbrzymów. Te małe miasta miałyby swoje własne uniwersytety i muzea. Kultura rozwijałaby się wszędzie. Te niewielkie miasta utrzymywałyby żywy kontakt w obrębie jednego regionu, współpracowałyby świadomie i dopełniały się. To samo odbywałoby się na płaszczyźnie coraz większych całości geograficznych, tak że świat stanowiłby wielką międzynarodową federację opartą na planowaniu i współpracy. Na moment współpracy, jako zasadnicze znamię nowej kultury, autor kładzie szczególnie często nacisk.

Książka Mumforda oparta jest na wielostronnej bibliografii. Spis jej znajduje się tylko w I wydaniu, w dalszych został pominięty ze względu na zmniejszenie kosztów wydawnictwa.

Książka mieni się dowcipem, pełno w niej nieoczekiwanych, a nawet drastycznych porównań. Autor przytacza ciekawostki z różnych dziedzin, szczególnie życia erotycznego. Ciekawostki są czasem tak niespodziewane jak np., że muzyka wpływa na zmniejszenie ilości bakterii w mleku. Gra słów jest ulubionym chwytem autora. Autorowi chodzi o porwanie czytelnika, do czego taka gra słów się szczególnie nadaje. Książkę czyta się łatwo i jest ona ciekawa dla czytelnika. Przypuszczam, że fachowiec nie znajdzie w niej nic specjalnie nowego czy oryginalnego.

Polityczne rozważania autora, szczególnie jeśli tyczą się przyszłości, są entuzjastyczne i bojowe. Autor wyznaje rodzaj humanistycznego socjalizmu. Ton rozważań nie jest zbyt naukowy, czasem nawet cokolwiek naiwny i romantyczny. Autor ma wyraźne zacięcie publicysty. Podkreślić trzeba jego bezstronność wobec własnego narodu. Tak np. ironizuje wiarę Anglosasów

w ich wyższość nad innymi. Książka pisana była w latach wzrastania potęg Hitlera i Mussoliniego, stąd liczne wypadki przeciw totalizmowi.

Przyszłość autor przedstawia nieraz nie rzeczowo, ale jako swoją wizję, często upraszcza sprawy. Ponieważ budowanie kopalń zniekształca krajobraz, autor wyobraża sobie, że będą one zastąpione w inny sposób. Rozciągając przed naszymi oczyma swoje obrazy licznych małych miast z uniwersytetami i muzeami, nie zastanawia się nad wielkimi trudnościami finansowymi i potrzebną ilością fachowców. Pisząc o dodatkach mieszkaniowych dla umożliwienia wszystkim mieszkania w higienicznych warunkach, upraszcza kwestie finansowe. Nawołuje dobroduszenie do różnych zmian, w rodzaju wywłaszczenia ziemi, nie wspominając nic o zasadniczych zmianach ustrojowych z tym związanych. Wyobraża sobie naiwnie, że wszystko jest zależne od dobrej woli. Entuzjastyczne obrazy przyszłości mogą wywołać u czytelnika tylko lekki uśmiech, nie wolno jednak zapominać, że książka wyszła po raz pierwszy w 1938 roku.

Szerzej rozwija autor swoje poglądy w trzeciej z rzędu książce (jeszcze zapowiedziana jest czwarta) „The condition of man”, która wyszła w tym samym wydawnictwie w r. 1944. Tematem nie jest więcej budownictwo jako odzwierciedlenie kultury. W tej książce daje autor coś w rodzaju filozofii kultury. Analizuje kulturę starożytną (grecką i rzymską), chrześcijańską, dworską, kapitalistyczną, romantyczną i utylitarystyczną. Autor rozkłada kulturę na poszczególne elementy i tłumaczy ich źródło i narastanie. Maluje ostry kryzys naszej kultury, objawiający się w ostatniej wojnie. Zarazem chce wskazać drogę do wyjścia z impasu, a to przez analizę przeszłości, by uwidocznić powstanie dawnych urazów, których wyparcie może uczynić ludzkość szczęśliwszą.

W książce powtórzone są myśli wysunięte w poprzednim tomie, a więc o nastawieniu produkcji na prawdziwe potrzeby, a nie wmówione, o ważności planowania, szerokiej społecznej inicjatywie i żywym kontakcie człowieka z otoczeniem. Autor pozostaje pod silnym wpływem psychoanalizy Freuda.

I to dzieło pisane jest z dziennikarską swadą i naiwnością. Pełno tu poetycznych i efektownych podtytułów w rodzaju: „Brzask o północy”, „Sauve qui peut”.

Ozdobą książki są reprodukcje dzieł malarskich. Autor zestawiał tu bardzo ciekawie te obrazy, których temat i ujęcie charakteryzują uderzająco różne elementy kultury, dominujące prądy.

Książka zawiera bogatą bibliografię, opatrzoną krótkimi charakteryzującymi uwagami autora.

Eugenia Sowińska (Łódź)

William Foote Whyte: **Street Corner Society**. The Social Structure of an Italian Slum. University of Chicago Press. Chicago, Ill. II wyd. 1945, (I wyd. 1943). Str. XXII—284.

„Społeczeństwo z rogu ulicy”. Tak możnaby dosłownie przetłumaczyć tytuł tej książki. Tematem jej jest „banda” młodzieży traktowana jako przejaw społecznego życia ulicy miejskiej. Dotyczy „Eastern City” a w szczególności włoskiej dzielnicy nazwanej przez autora „Cornerville”. Przez trzy i pół roku Whyte mieszkał w „Cornerville”, w tym przez 18 miesięcy u włoskiej rodziny. Nauczył się włoskiego, tak że mógł po włosku rozmawiać ze starymi, brał udział w życiu młodzieży.

Książka rozpada się na dwie części. Pierwsza część (str. 3—110) pod tytułem „Chłopcy z ulicy i chłopcy z kolegium” ma trzy rozdziały: I. „Doc i jego chłopcy”, II. „Chick i jego klub” i III. „Społeczna struktura i społeczna ruchliwość”.

Część druga (str. 111—254) dotyczy związków band z polityką.

Autor przedstawił społeczne życie młodzieży na tle ogólnego charakteru dzielnicy emigrantów włoskich. Na czoło problematyki wysuwają się między innymi, związki „band” młodzieży z polityką i politycznymi organizacjami. Wystąpiło to wyraźnie w znanej książce Thrashera o bandach „The Gang” (I wyd. now. wyd. 1936 r.). Whyte nie nawiązuje jednak do Thrashera. Nawet go nie wspomina.

Z drugiej strony, ogólnego zagadnienia ulicy autor zupełnie nie doszręga. Czym jest ulica w różnych typach skupień ludzkich. Socjologiczna typologia ulicy, podobnie jak socjologiczna typologia dzielnicy to temat bardzo interesujący. Ulica kościelna, ulica handlowa, rozrywkowa, spacerowa, to różne rodzaje ulic. Ulicy nie widzimy w książce Whyte’a. Książka ta nie zyskała przez zaniedbanie „ekologicznego” ujęcia, które okazało się tak płodne w badaniach nad społeczną strukturą miasta, prowadzonych przez chicagowski ośrodek socjologiczny. Whyte w ogóle nie uwzględnia zupełnie chicagowskich badań na ten sam temat, Nie określa również swojego stosunku do nich. W ogóle o nich nie wspomina. Jest to tym bardziej dziwne, że autor jest „assistant professor of sociology” na University of Chicago, a książka wydana została przez wydawnictwo „University of Chicago Press”, które wydawało chicagowskie prace z socjologii miejskiej, jak F. M. Thrashera „The Gang”; St. W. Zorbaugh „The Gold Coast and the Slum”, L. Wirth „The Ghetto” i inne. Jak można z tego sądzić, koordynacja pracy socjologicznej nawet w dziedzinie tych samych tematów pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Frederick Hertz: **Nationality in History and Politics**. A Study of the Psychology and Sociology of National Sentiment and Character. International Library of Sociology and Social Reconstruction. London. 1944. (II wyd. 1945).

Książka Hertza, wydana w redagowanej przez K. Mannheima bibliotece socjologii i przebudowy społecznej, usiłuje wyjaśnić zjawisko uczuć narodowych i charakteru narodowego.

Autor mówi o kilku pojęciach narodowości: „legalnej”, która jest raczej przynależnością państwową, „kulturalnej”, której bliżej nie określa i wreszcie politycznej lub społecznej, o której mówi, że „jest rzeczą bardzo skomplikowaną o tyle, że zależy od należytego rozwoju świadomości narodowej, której nie można obserwować i mierzyć ścisłymi metodami” (9). Ta ostatnia jest przedmiotem jego pracy.

Faktem podstawowym dla tego pojęcia narodowości (political nationality) jest świadomość narodowa, zmieniająca się w czasie i w miejscu, a obejmująca szeroki wachlarz form „od nieokreślonego uczucia pokrewieństwa do wyraźnego dążenia do osobowości narodowej i do ideału zamkniętej społeczności o nieograniczonej solidarności”.

„Świadomość narodowa jest szczególnym rodzajem świadomości grupowej lub solidarności grupowej, która stanowi więź między członkami grupy ze względu na dążenie do pewnych celów” (15).

Świadomość narodowa — mówi autor — wyraża się w dążeniu do „osobowości narodowej” (striving for national personality); wyraża się ono w czterech podstawowych aspiracjach narodowych:

1) do jedności w zakresie wszelkich dziedzin życia członków grupy, 2) do wolności od wpływów i zależności od obcych oraz tych „swoich”, którzy są „anarodowi”, 3) do odrębności, indywidualności i oryginalności i wreszcie 4) do wyróżnienia się wśród innych narodów. Z tym wiąże się tendencja do równości w obrębie narodu, jako warunek jedności i wolności.

„Idea osobowości narodowej, niezależnie od swej realności, jest bardzo silnym czynnikiem ideologii politycznej. Idee woli narodowej, suwerenności, samostanowienia zakładają osobowość. Tylko osoba może mieć wolę lub być odpowiedzialna” (26).

Francuska Marianne, John Bull itd. wyrażały popularne personifikowanie narodów. Hertz zastrzega się jednak przed zbyt subiektywistycznym ujmowaniem narodu — „sama wola nie stanowi narodu... naród jest wspólnotą losu, zespoloną i urobioną przez wydarzenia historyczne i czynniki naturalne; stąd człowiek ma małe możliwości wyboru swej narodowości lub zmiany jej charakteru” (13).

W jaki sposób przejawiają się te aspiracje i jakie konkretne zawierają cele, to zależy, zdaniem Hertza, od „ducha czasu” i podstawowych tradycji narodu („ducha narodu”), które same są wynikiem w każdym wypadku „konstelacji niezliczonych czynników” (412), wynikiem złożonego przebiegu historycznego.

W tych „konstelacjach” Hertz podkreśla doniosłą rolę, jaką na kształtowanie się „tradycji, interesów i ideałów narodowych” wywierają rządzące warstwy społeczne i ich klasowe czy kastowe interesy. Pozycja tych warstw z jednej strony pozwala im na czynny udział w życiu zbiorowości, a wytworzone przez nie wzory upowszechniają się przez naśladownictwo w niższych warstwach.

Podobnie — mówi Hertz: dawniej „klasy rządzące nazywane były narodem, aż w końcu naród oznaczał wolny, rządzący się sam lud” (9).

Hertz polemizuje z poglądami, że charakter narodowy jest wrodzony i podkreśla, że zamiast mówić o „charakterze” narodowym, należało by mówić o tradycjach i ideałach narodowych, wytworzonych historycznie.

Wola narodowa wyraża się w dążeniach zgodnych z tymi tradycjami, interesami i ideałami narodowymi, a wyrazicielami tej woli jest zawsze pewna część społeczeństwa narodowego. „Wola narodowa jest dziełem przodującej elity, złożonej z różnych elementów. Musi ona być przyjęta lub co najmniej tolerowana przez znaczną część społeczeństwa... na podłożu aspiracji, wspólnych partiom i klasom narodu i przewyżczających antagonizmy” (239). Zależnie od „struktury narodu” — jak mówi Hertz — tj. „od stosunku narodu do jego organów takich, jak dynastie, kościoły, warstwy społeczne itd., wydzielić można cztery podstawowe pojęcia narodowości — tj. konserwatywne, liberalne, demokratyczne i nacjonalistyczne”. Ten podział zastosował już Hayes w „*Evolution of Nationalism*”, wydanej w 1930 r.

W kilku kolejnych rozdziałach mówi Hertz o wpływie czynników rasowych, językowych, religijnych, terytorialnych i politycznych na formowanie się współczesnych wspólnot narodowych i na kształtowanie się aspiracji tradycji, dążeń i ideałów narodowych.

W szczególności narodowy język, terytorium i historia są — według Herta — czynnikami obiektywnymi, bez których niemożliwe jest wyobrażenie narodu jako osobowości, a więc narodu w sensie społecznym.

I tak np., mówiąc o języku, wskazuje, że każde zróżnicowanie społeczne wytwarza pewną odrębność językową, która z kolei symbolizuje i podkreśla to zróżnicowanie. Różny jest język klas, często także różny ze względu na przeznaczenie i tak np.: „we Florencji w okresie młodości Dantego używano łaciny w pracach uczonych, francuskiego w eleganckiej literaturze dydaktycznej, prowensalskiego w pieśniach miłosnych arystokracji, włoskiego w demokratycznych pismach burżuazji”.

Jedność językowa jest dziełem kancelaryj królewskich i parlamentów, kościoła itd., realizowanym dla ich celów praktycznych, bez żadnych ambicji narodowych z tym związanych. Język narodowy przyczynia się do jedności i wyodrębnienia grupy i „z czasem staje się jednym z bożyszcz narodu, symbolem niezawisłości i honoru” (79). Na podłożu dążenia do indywidualności i odrębności podkreśla się odmienności językowe między narodami i niekiedy utrzymuje się je świadomie, jak np. między Niemcami i Szwajcarami nie-

mieckimi. Wspólność języka bowiem, według Hertza, jest niezbędna do wyobrażenia narodu.

Osobny rozdział poświęcony jest omówieniu wpływu państwa na kształtowanie się w narodzie owego podstawowego dążenia do osobowości.

Mowa tu o monarchiach narodowych, o wpływie wojen na zespolenie narodu, na jego ideologię i charakter, o instytucjach politycznych (parlament) jako narzędziach woli narodowej, o związku idei suwerenności ludu z aspiracjami narodowymi itd.

Z czterech rodzajów aspiracji narodowych wola prestiżu jest wg Hertza najważniejsza. Jej przerost rodzi nacjonalizm. „Nacjonalizm... oznacza specjalną formę świadomości narodowej, zogniskowaną na dążeniu do wyższości, prestiżu, potęgi i panowania” (410).

Rozdział ostatni, najobszerniejszy, poświęcił Hertz omówieniu wpływu myśli politycznej na ideologię narodową w ogóle i w poszczególnych krajach.

Mimo zapowiedzi Hertz nie posługuje się ani metodą socjologiczną ani psychologiczną, lecz tradycyjną metodą historyczną, akcentując raczej indywidualność i zmienność historyczną zjawisk, uwarunkowanych „niezliczonymi czynnikami”.

Definiowanie narodu pojęciem „striving for personality” prowadzi do licznych analogii personifikujących naród i przenoszących na grupę pojęcia psychologii indywidualnej.

Dążenie do osobowości tak, jak jest ono wyrażone w czterech podstawowych aspiracjach, wspólne jest wielu grupom i w czytelniku, który nie otrzymuje definicji narodu, jako podmiotu tych aspiracji, często budzi się wątpliwość, czy opisywane dążności i postawy odnoszą się istotnie do narodu, czy państwa, grup etnicznych lub klasowych.

Występuje to tym silniej, że autor mówi o „politycznej narodowości”, przeciwstawiając ją narodowości „legalnej” i kulturalnej”, których także nie definiuje ani nie określa ich stosunku wzajemnego. Narodowość „legalna” odpowiadałaby kategorii socjologicznej grupy państwowej, „kulturalna” — grupie kulturowej. Autor wprawdzie przyznaje poważny wpływ na kształtowanie się narodowości politycznej wspólnocie państwowej i kulturowej — ale tylko jako czynnikom kształtującym wolę polityczną narodu.

Jerzy Piotrowski (Warszawa)

Hans Kohn: *The Idea of Nationalism. A Study of its Origins and Background.* New York. The Macmillan Comp. I wyd., 1944, II wyd., 1945, str. XI + 735.

Kilkudziesięcioletnia działalność naukowa Kohna poświęcona jest badaniu genezy i treści nacjonalizmu. Urodzony i wychowany w Wiedniu, gdzie także odbywał swe studia uniwersyteckie, Kohn był nie tylko świadkiem niesłychanie

mieckimi. Wspólność języka bowiem, według Hertza, jest niezbędna do wyobrażenia narodu.

Osobny rozdział poświęcony jest omówieniu wpływu państwa na kształtowanie się w narodzie owego podstawowego dążenia do osobowości.

Mowa tu o monarchiach narodowych, o wpływie wojen na zespolenie narodu, na jego ideologię i charakter, o instytucjach politycznych (parlament) jako narzędziach woli narodowej, o związku idei suwerenności ludu z aspiracjami narodowymi itd.

Z czterech rodzajów aspiracji narodowych wola prestiżu jest wg Hertza najważniejsza. Jej przerost rodzi nacjonalizm. „Nacjonalizm... oznacza specjalną formę świadomości narodowej, zogniskowaną na dążeniu do wyższości, prestiżu, potęgi i panowania” (410).

Rozdział ostatni, najobszerniejszy, poświęcił Hertz omówieniu wpływu myśli politycznej na ideologię narodową w ogóle i w poszczególnych krajach.

Mimo zapowiedzi Hertz nie posługuje się ani metodą socjologiczną ani psychologiczną, lecz tradycyjną metodą historyczną, akcentując raczej indywidualność i zmienność historyczną zjawisk, uwarunkowanych „niezliczonymi czynnikami”.

Definiowanie narodu pojęciem „striving for personality” prowadzi do licznych analogii personifikujących naród i przenoszących na grupę pojęcia psychologii indywidualnej.

Dążenie do osobowości tak, jak jest ono wyrażone w czterech podstawowych aspiracjach, wspólne jest wielu grupom i w czytelniku, który nie otrzymuje definicji narodu, jako podmiotu tych aspiracji, często budzi się wątpliwość, czy opisywane dążności i postawy odnoszą się istotnie do narodu, czy państwa, grup etnicznych lub klasowych.

Występuje to tym silniej, że autor mówi o „politycznej narodowości”, przeciwstawiając ją narodowości „legalnej” i kulturalnej”, których także nie definiuje ani nie określa ich stosunku wzajemnego. Narodowość „legalna” odpowiadałaby kategorii socjologicznej grupy państwowej, „kulturalna” — grupie kulturowej. Autor wprawdzie przyznaje poważny wpływ na kształtowanie się narodowości politycznej wspólnocie państwowej i kulturowej — ale tylko jako czynnikom kształtującym wolę polityczną narodu.

Jerzy Piotrowski (Warszawa)

Hans Kohn: *The Idea of Nationalism. A Study of its Origins and Background.* New York. The Macmillan Comp. I wyd., 1944, II wyd., 1945, str. XI + 735.

Kilkudziesięcioletnia działalność naukowa Kohna poświęcona jest badaniu genezy i treści nacjonalizmu. Urodzony i wychowany w Wiedniu, gdzie także odbywał swe studia uniwersyteckie, Kohn był nie tylko świadkiem niesłychanie

napiętych walk narodowych w monarchii habsburskiej ale sam również brał udział w ruchu sjonistycznym. W końcowym okresie I wojny światowej znalazł się w Rosji, gdzie obserwował pierwsze kroki Związku Sowieckiego w drodze do pozytywnego ułożenia spraw narodowych w państwie wielonarodowym. Kilkuletni pobyt na Bliskim Wschodzie, głównie w Palestynie, znów narzucił mu tę problematykę. Od roku 1931 Kohn przebywa w Stanach Zjednoczonych, a od r. 1934 jest profesorem nowożytnej historii europejskiej w Smith College.

Charakter tych doświadczeń wpłynął w wyraźny sposób na ukształtowanie się zainteresowań naukowych Kohna. W zagadnieniu nacjonalizmu interesuje go ogromna siła motoryczna, jaką posiada idea narodowa w życiu społeczno-politycznym. Usiłuje zbadać genezę tej idei i jej kształtowanie się. Ta problematyka zaznacza się już w jego pierwszej pracy, wydanej w r. 1927 pt. „Nationalismus”. Pod tym kątem ujmując on również historię nacjonalizmu na Wschodzie w dwóch dziełach pt. „A history of Nationalism in the East” oraz „Nationalism and Imperialism in the Hither East”. Ostatnio przystąpił Kohn do napisania historii powszechnej nacjonalizmu. Dzieje nacjonalizmu dzieli Kohn na cztery okresy. Pierwszy okres to okres inkubacji zaczynający się w starożytności śródziemnomorskiej, sięgający do wybuchu Wielkiej Rewolucji Francuskiej; drugi okres dojrzewania rozpoczynający się z rewolucją francuską i trwający do 1832 r. Trzeci okres dojrzałości i szczytowej siły idei nacjonalistycznej — to lata 1832—1919.

„The Idea of Nationalism, a Study of its Origins and Background” jest pierwszym tomem zamierzonej historii powszechnej nacjonalizmu i obejmuje okres do końca XVIII wieku, a więc okres świtania idei. Książka dzieli się na 8 rozdziałów: I — Charakter nacjonalizmu, II — Izrael i Hellas, od plemienności do uniwersalizmu, III — Rzym i Wiek średni, Tradycja uniwersalizmu, IV — Renesans i Reformacja — Wyłonienie się nacjonalizmu, V — Suwerenny naród, księża i lud, VI — Ku nowemu światu — zapowiedź wolności ludu, VII — Poruszenie w starym świecie — Folklor przeszłości i VIII — Ku wielkiemu przebudzeniu.

Zamykając pracę przypiski zawierające bogate wskazówki bibliograficzne do zagadnienia, zajmując 150 stron i obszerny indeks nazwisk.

Przystępując do pisania dziejów nacjonalizmu Kohn stwierdza, że nie zamierza przedstawiać „zdarzeń”, których bogactwo rozsadzić musiałoby ramy każdego dzieła. „W niezliczonej ilości wydarzeń, w nieskończonej złożoności oddziaływania na siebie przyczyn i skutków, osób i warunków, namiętności i przypadków wydzielić można liczne dążności i prądy, wiążące historię w całość dającego się zrozumieć wzoru (comprehensible pattern). Nacjonalizm jest tylko jednym z tych wzorów”. (IV). Jest to jednak wzór o wyjątkowej doniosłości dla swej epoki. W ujęciu Kohna wzór ten wyraża się w idei nacjonalizmu. Zbadaniu więc historycznego kształtowania się tej idei poświęca Kohn swą uwagę.

Kohn definiuje nacjonalizm jako stan umysłu, (state of mind) przenikający większość ludu i pretendujący do przeniknięcia wszystkich jego członków.

Uznaje on państwo narodowe (nation-state) za idealną formę organizacji politycznej i naród, jako źródło wszelkiej energii kulturalnej i kulturalnego dobrobytu. Człowiek winien jest więc najwyższą lojalność swemu narodowi, skoro jego własne życie oparte jest na dobrobycie narodu i przez ten dobrobyt możliwe". (16). Ważne okresy historii — mówi Kohn — cechują się tym, że określonego rodzaju grupy narodowe człowiek obdarza najwyższą lojalnością, oraz że odmienny jest zakres kręgu, który człowiek obejmuje swoją sympatią. W okresie nacjonalizmu ta lojalność i granice kręgu związane są z narodem.

W ujęciu Kohna nacjonalizm jest więc przede wszystkim rezultatem konkretnego rozwoju warunków historycznych na podłożu nagromadzonego w przeszłości dorobku ideologii społecznej, z chwilą zaś wytworzenia się, staje się „idée force”, kształtującą rzeczywistość społeczną. W Europie Zachodniej nacjonalizm wywodzi się z przemian społeczno-gospodarczych i staje się idea organizującą życie społeczne cywilizacji mieszczańskiej.

Kohn szuka korzeni nacjonalizmu w przeszłości przede wszystkim w rozwoju ideologii społecznej, który doprowadził do jego uformowania oraz wytworzył składowe jego elementy (wolności, ludzkości, patriotyzmu). „Nacjonalizm w naszym ujęciu — mówi Kohn — nie jest starszy niż druga połowa XVIII wieku”. Wtedy nadszedł „jego czas w rozwoju ludzkości...”. Jak wszelkie jednak ruchy historyczne, nacjonalizm ma swe korzenie w dalekiej przeszłości. Warunki, które umożliwiły jego pojawienie się dojrzewały przez wieki zanim złożyły się na jego uformowanie. Rozwój polityczny, ekonomiczny i intelektualny, który je wytworzył trwał długo i postępował w różnym tempie w różnych krajach”. (3). Spośród ludów starożytności Żydzi i Grecy, ludy o słabej więzi politycznej; rozwinęli ideę misji kulturalnej plemienia wobec ludzkości, łącząc w ten sposób pierwiastki grupowej samowiedzy i uniwersalizmu. „Jest rzeczą charakterystyczną, że w starożytności tylko te dwa narodowo świadome ludy rozwinęły świadomy kosmopolityzm i uniwersalizm” (36). Nosicielem misji grupowej jest nie władca, kapłan czy książę, lecz każdy członek zbiorowości. „Świadomość (tej misji) będąca udziałem każdej jednostki, obdarzyła je nową godnością osobistą i przygotowała duchowe podstawy demokracji”. (27). Z ideą misji plemienia wiąże się ponadto — wg Kohna — rozwój u tych ludów dwóch podstawowych warunków wszelkiej świadomości narodowej tj. narodowej historii i zadań zbiorowych (mesjanizm doczesny).

W okresie rzymskim i średniowiecza rozwija się judejsko-grecka idea humanizmu i uniwersalizmu (rzymska humanitas). Prawo rzymskie tworzy podstawę późniejszego prawa demokracji liberalnej przeciwstawiającą się dowolności władzy i wyłączności plemiennej.

Chrześcijaństwo kontynuuje ideę misji uniwersalnej. Misję tę sprawuje już jednak nie naród wybrany, w stosunku do barbarzyńców, lecz społeczeństwo chrześcijan w stosunku do pogan. W okresie średniowiecza dominuje jako wzór uniwersalizm kościelno-cesarski.

W wieku XIV występuje dążność do przeciwstawiania państwa i kościoła, wywodzące się z kół dworskiej inteligencji laickiej. W ten sposób przygoto-

wuje się sekularyzacja suwerennego państwa, jako niezbędny element rozwoju nacjonalizmu. W okresie renesansu i reformacji, a więc w okresie przejścia od średniowiecza do czasów nowożytnych, nowe odkrycia, towarzyszące im zaburzenia społeczno- gospodarcze i nowe sposoby myślenia zaczynają podkopywać istniejący porządek. „W tym czasie gospodarczych badań przeszłości i żarliwych nadziei na przyszłość po raz pierwszy podkreśla się świadomie nacjonalizm kulturalny” (119). W okresie renesansu czysto wegetatywna świadomość grupowa (*group feeling*) rozwinęła się po raz pierwszy w świadomość narodową, czerpiącą swe natchnienie u starożytnych klasyków i w Starym Testamencie, czytanych obecnie jednak w nowym świetle (120), (rozwój historycyzmu, tradycje rzymskie, *patria*). Załamanie się uniwersalnego porządku średniowiecznego (poznanie bardzo odmiennych ludów) pobudzały indywidualizm i sekularyzację.

„Renesans i Reformacja wyrosły z tego samego źródła — z pragnienia odnowienia przez powrót do źródeł — i były próbą syntezy dawnego uniwersalizmu i nowego indywidualizmu. Ciągłe jeszcze zajmuje je jednak uniwersalna cywilizacja i religia, uważają jednostkę za podstawę uniwersalnego porządku. W tym świecie naród nie ma swego miejsca jako świadomy i silny czynnik na drodze ku lepszej przyszłości lub ku zbawieniu” (122).

„Wiek XVII stanowi wielki przedział między epoką, w której wszelkie polityczne i społeczne pojęcia noszą na sobie zdecydowane cechy religijnej i uniwersalnej tradycji oraz epokę w której idea nacjonalizmu, świeckiego i kościelnego — zaczyna dominować i wytwarzać swe własne symbole integracji ludzkich myśli i czynu” (87). „Uniwersalizm przechodzi w „*societas gentium*” i zanika jednak nie na rzecz narodów, lecz państw i książąt. Ektatyzm nie nacjonalizm zrodził się z rozpadu średniowiecznego uniwersalizmu”. (188). Lojalność obowiązuje tylko wobec panującego. Brak całkowicie poczucia lojalności narodowej. Następuje okres sekularyzacji państwa, wyzwolonego spod autorytetu religii, rządzącego się „racją stanu” kategoriami interesu i rozumu oraz prawami naturalnymi. „Bez rozdziału kościoła i państwa nie było możliwe późniejsze skojarzenie państwa i narodowości. Dzięki temu absolutni monarchowie przyczyniali się negatywnie do nadejścia epoki nacjonalizmu, pozytywnie zaś czynili to poprzez centralistyczne państwa, z jego równością wszystkich poddanych wobec króla, tendencją do ujednolicenia praw i życia ekonomicznego, wywyższaniem państwa, nad wszelkie więzi uniwersalne. To nowe państwo stało się jednak narodowe dopiero wtedy, kiedy lud stał się narodem...” Demokracja w swej istocie i zamierzeniach była ruchem uniwersalnym, uzupełniała ona wolność i równość jednostek braterstwem całej ludzkości. Połączenie z nacjonalizmem dało jej, w owym czasie i w istniejących wówczas możliwościach geograficznych i organizacyjnych, ramy dla konkretnej realizacji, lecz równocześnie stworzyło antynomię, która ostatecznie grozi udaremieniem demokracji z chwilą, gdy wytworzyła się technologiczna i geograficzna podstawa społeczeństwa uniwersalnego. (192).

W XVIII wieku rodzi się poważny problem jak pogodzić wolność jednostki z wymaganiami społecznej integracji, jak poddać człowieka prawu, które nie

może już powoływać się na autorytet absolutnego prawodawcy, będącego poza i ponad nim. W tej sytuacji nacjonalizm staje się więzią łączącą autonomiczne jednostki, jako uczestników zbiorowości. Rousseau dostrzegł pierwszy wyraźnie to zagadnienie. W rzeczy samej szukał społeczności dla wolnych ludzi, na podłożu kosmopolityzmu racjonalistycznego XVIII wieku z równoczesnym skierowaniem uwagi na sposób życia prostych ludzi" (226). A więc u kolebki nowoczesnego europejskiego nacjonalizmu leży starożytna idea humanistyczna i skierowanie uwagi na podłoże etniczne.

W świecie zachodnim, w Anglii, Francji, Niderlandach i Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych i dominiach brytyjskich powstanie nacjonalizmu jest przede wszystkim wydarzeniem politycznym, było poprzedzane istnieniem państwa narodowego. Poza światem zachodnim w Europie środkowej i wschodniej oraz w Azji nacjonalizm zrodził się później w bardziej zacofanym stadium rozwoju społecznego i politycznego. Nacjonalizm narastał tu jako protest przeciw istniejącym państwom — nie tyle po to, aby je przekształcić w państwa ludowe, ile po to, aby zmienić granice państwowe stosownie do postulatów etnograficznych". (329). Stąd tutaj — mówi Kohn — wyrażał się nacjonalizm przede wszystkim na polu kulturalnym, w oparciu o dawno istniejące tradycje.

Odrębne oblicze nacjonalizmu na Wschodzie, tłumaczy Kohn tym, że „podczas gdy nowy nacjonalizm w zachodniej Europie odpowiadał zmieniającej się rzeczywistości społecznej, ekonomicznej i politycznej, to do środkowej i wschodniej Europy przeniknął on na długo przed ich odpowiednim społecznym i ekonomicznym przekształceniem się. Kontakt kulturalny klas oświeconych kontynentu przetworzył ich moralne i intelektualne nastawienie, podczas gdy nietknięty został porządek gospodarczy i sposób życia ogromnej większości ludzi". Szerzone w Europie przez przywódców idee wolności, równości i suwerenności ludu przetrwały na podłożu odmiennych społeczno-gospodarczych stosunków w ideę wolności narodu, stanowiącego wspólnotę kulturalną i duchową (m. in. herderowski Volksgeist). Kohn stara się pokazać rozwój idei w każdym z krajów europejskich z osobna uwzględniając wzajemne oddziaływania i starając się metodą porównawczą ustalić ogólną ideę narodową. Kohn jest przede wszystkim historykiem idei i stara się opisać jej rozwój jak najdokładniej w oparciu głównie o dokumenty literackie w szerokim tego słowa znaczeniu. Jakkolwiek podkreśla on często zależność rozwoju idei od przemian gospodarczych społecznych i politycznych, to jednak koncentrując swą uwagę na samej idei nie poddaje rozwojowi warunków społeczno-gospodarczego szczegółowemu badaniu, ani nie analizuje ich związku z ideą, ograniczając się do ogólnikowych raczej wskazań na te związki. Kohn zdaje sobie sprawę, że te idee są często własnością nielicznych jednostek lub grup i nie mają żadnego oddźwięku w społeczeństwach im współczesnych. Są one jednak — sądzi — ważne, jako ogniwo rozwoju intelektualnego, który doprowadził do wytworzenia idei nacjonalizmu. Dzieło Kohna jest cenne przez pełny z ogromnym znanstwem nakreślony obraz rozwoju ideologicznego, ujęty pod kątem nacjonalizmu.

Nacjonalizm i idea nacjonalizmu — są to pojęcia, których Kohn używa jako synonimów. Jako ideologie wyrażają one pewne dążenia społeczne grup. Kohn nie próbuje stawiać tego zagadnienia socjologicznie i wbrew pewnym napomknieniom, nie wiąże wyraźnie idei nacjonalizmu z określonymi grupami. Czytając tę pracę ma się wrażenie, że Kohn przypisuje ideom cechę samorządnego wewnętrznego rozwoju, na który stosunki społeczne i gospodarcze oddziałują, ale go nie determinują, że pewne grupy podejmują te idee, które się zrodziły w procesach intelektualnych, ponieważ im właśnie one najlepiej odpowiadają. Problem nacjonalizmu nie jest więc postawiony na gruncie grupy narodowej, której autor poświęca niewiele uwagi.

Rozważając różne cechy obiektywne grupy narodowej, jak język, religia, tradycje, wspólność etniczna, przypomina Kohn, że — jak wykazuje doświadczenie historyczne — żadna z nich nie jest niezbędna do wytworzenia się narodu. Z tych czynników najwybitniejsze działanie skłonny byłby Kohn przypisać więzi państwowej aktualnej lub historycznej. Lecz najistotniejszym elementem jest żywa i aktywna wola zbiorowa. Naród kształtuje się wg Kohna na podstawie decyzji, aby tworzyć naród" (16). Ta woluntarystyczna definicja nie wyjaśnia powstania narodu lecz pozwala autorowi sprowadzić problem narodu do idei nacjonalizmu.

Dobitną ilustrację powstania narodu z „woli” ma dostarczać Ameryka, gdzie „w ludowym powstaniu przeciw tyrańskiemu rządowi powstaje wolny naród zrodzony z woli ludu, a nie ze wspólności pochodzenia, terytorialnej odrębności, czy ambicji króla lub dynastii”. Podstawą narodu nie jest tu wspólna przeszłość, lecz wspólna teraźniejszość i przyszłość, chęć stworzenia nowego świata na ogólnoludzkich zasadach wolności, rozumu i praw naturalnych. Kohn upraszcza zagadnienie. Rewolucjonistom amerykańskim nie chodziło o to, aby utworzyć naród. Naród amerykański jest rezultatem długiego rozwoju, który następuje po akcie niepodległości, i który wytwarza więź narodową wśród różnorodnej co do swego pochodzenia masy ludzi. Podobnie na zachodzie Europy naród wytwarza się niejako samorządnie ze społeczeństwa związanego politycznie i szukającego nowej więzi społecznej odpowiadającej nowym stosunkom gospodarczym i idei „suwerenności ludu”.

Jerzy Piotrowski (Warszawa)

Tadeusz Rek: Ruch ludowy w Polsce. Wydawnictwo ludowe. Warszawa 1947 r. 3 tomy. Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione z podobiznami działaczy ludowych.

Pierwsze wydanie ukazało się drukiem w 1946 r. nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Chłopska” w Łodzi.

Tom I obejmuje dzieje i założenia programowe do 1918 r.

Tom. II — Okres niepodległości (1918—1926) pod znakiem liberalizmu i pracy.

Nacjonalizm i idea nacjonalizmu — są to pojęcia, których Kohn używa jako synonimów. Jako ideologie wyrażają one pewne dążenia społeczne grup. Kohn nie próbuje stawiać tego zagadnienia socjologicznie i wbrew pewnym napomknieniom, nie wiąże wyraźnie idei nacjonalizmu z określonymi grupami. Czytając tę pracę ma się wrażenie, że Kohn przypisuje ideom cechę samorzutnego wewnętrznego rozwoju, na który stosunki społeczne i gospodarcze oddziałują, ale go nie determinują, że pewne grupy podejmują te idee, które się zrodziły w procesach intelektualnych, ponieważ im właśnie one najlepiej odpowiadają. Problem nacjonalizmu nie jest więc postawiony na gruncie grupy narodowej, której autor poświęca niewiele uwagi.

Rozważając różne cechy obiektywne grupy narodowej, jak język, religia, tradycje, wspólność etniczna, przypomina Kohn, że — jak wykazuje doświadczenie historyczne — żadna z nich nie jest niezbędna do wytworzenia się narodu. Z tych czynników najwybitniejsze działanie skłonny byłby Kohn przypisać więzi państwowej aktualnej lub historycznej. Lecz najistotniejszym elementem jest żywa i aktywna wola zbiorowa. Naród kształtuje się wg Kohna na podstawie decyzji, aby tworzyć naród" (16). Ta woluntarystyczna definicja nie wyjaśnia powstania narodu lecz pozwala autorowi sprowadzić problem narodu do idei nacjonalizmu.

Dobitną ilustrację powstania narodu z „woli” ma dostarczać Ameryka, gdzie „w ludowym powstaniu przeciw tyrańskiemu rządowi powstaje wolny naród zrodzony z woli ludu, a nie ze wspólności pochodzenia, terytorialnej odrębności, czy ambicji króla lub dynastii”. Podstawą narodu nie jest tu wspólna przeszłość, lecz wspólna teraźniejszość i przyszłość, chęć stworzenia nowego świata na ogólnoludzkich zasadach wolności, rozumu i praw naturalnych. Kohn upraszcza zagadnienie. Rewolucjonistom amerykańskim nie chodziło o to, aby utworzyć naród. Naród amerykański jest rezultatem długiego rozwoju, który następuje po akcie niepodległości, i który wytwarza więź narodową wśród różnorodnej co do swego pochodzenia masy ludzi. Podobnie na zachodzie Europy naród wytwarza się niejako samorzutnie ze społeczeństwa związanego politycznie i szukającego nowej więzi społecznej odpowiadającej nowym stosunkom gospodarczym i idei „suwerenności ludu”.

Jerzy Piotrowski (Warszawa)

Tadeusz Rek: Ruch ludowy w Polsce. Wydawnictwo ludowe. Warszawa 1947 r. 3 tomy. Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione z podobiznami działaczy ludowych.

Pierwsze wydanie ukazało się drukiem w 1946 r. nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Chłopska” w Łodzi.

Tom I obejmuje dzieje i założenia programowe do 1918 r.

Tom. II — Okres niepodległości (1918—1926) pod znakiem liberalizmu i pracy.

Tom III — Okres niepodległości (1926—1939) pod rządami sanacji.

W wielkim skrócie historii buntów chłopskich w Europie zarysował autor bunt Masława i Kostki Napierskiego ilustrując akcję chłopską w Polsce. Czasy, gdy Polska „nierządem stała”, a chłop Polski żył w niewoli pana, zostały nakreślone krytycznymi zawołaniami publicystów XVIII wieku.

Nieosłaniane niczym słowa potępienia dla szlachty polskiej i współczująca gorycz za dolę chłopów wystąpiły w opisie buntu Szeli i rzezi galicyjskiej. Autor staje w tym obozie historyków, którzy osądzając czyn chłopów galicyjskich widzą jako jego sprawcę nie tylko austriackiego starostę, ale przede wszystkim politykę wielkich właścicieli ziemskich. Szlachtę polską ustawia Rek na ławie oskarżonych. Czyn chłopów tłumaczy ówczesna nędza, ciemnota, krzywda i niewola mas chłopskich, słowem warunki bytowania, panujące stosunki społeczne i polityka władców stosowana wobec zagarniętej Polski. Na tle zarysowanych tylko stosunków politycznych w Galicji, Królestwie, w Wielkopolsce i na Pomorzu pokazany jest proces budzenia się chłopów polskiego do świadomego pełniejszego życia. Charakterystyka Ligi Polskiej i całego kierunku narodowego wykształconego w obozie przygotowującym się do walki wyzwolenczej narodu polskiego wprowadza w rozumienie kierunku ideologicznego chłopów skupiających się w związku Ludowo-Narodowym. W rozdziale „Robotnicze ugrupowanie polityczne” autor kreśli ideologiczną i polityczną linię ugrupowań chłopskich bratających się z ruchem robotniczym.

Nie małe trudności ma autor z ustalaniem początków krystalizowania się myśli ludowej w Polsce. Pierwsze myśli programowe ruchu ludowego wyprowadza autor z przeglądu pism i bibliografii osób występujących w czołowych szeregach zrzeszających się chłopów w Galicji, Królestwie, na Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu. Po charakterystyce programu chłopskich ugrupowań politycznych we wszystkich zaborach zaznajamia autor czytelnika z formami chłopskiej działalności politycznej. Na tle stosunku ziemiaństwa i duchowieństwa do budzącego się ruchu ludowego wyraziście rysują się ugrupowania chłopskie radykalno-postępowe.

W przede dniu walki wyzwolenczej i w ogniu walk bojowych wojny światowej wzmagą się tempo rozrostu organizacyjnego stronnictw chłopskich. Wzrasta lista przywódców, których skromne wprawdzie biografie czytelnik znajdzie wśród sylwetek naszkicowanych przez autora.

Śledząc cały okres dziejów ruchu ludowego ujęty w pracy T. Reka czytelnik ma możliwość odnaleźć wiele nazwisk z różnych sfer społecznych i różnych regionów Polski.

W tomie II wprowadzony zostaje czytelnik, przez opis terytorialny granic Polski i system rządów w wewnętrzne stosunki polityczne kraju pierwszych lat stabilizowania się państwa niepodległego. Przytaczane teksty odezw, przemówień członków rządu, polemiczne głosy prasy oddają burzliwy nastrój zmagania się obozów lewicowych, układających współpracę z prawicowymi ugrupowaniami, wytrącającymi zdobytą palmę pierwszeństwa przez obóz ludowców, w pierwszym gabinecie Rządu Lubelskiego. W kolejności chronologicznej zestawione dzieje zmieniających się dość często gabinetów ilustrują

sytuację Polski podczas prowadzonej wojny z Rosją Sowiecką w 1920 r. Rek stwierdza, że wśród stronnictw ludowych rzucone przez J. Piłsudskiego zawołanie do wojny nie znajdowało aprobaty. Na tle ustosunkowania się do rosnącej coraz bardziej politycznej roli Piłsudskiego, wśród stronnictw ludowych po krótkim okresie zbliżenia i zgody, nastąpiło gwałtowne rozejście się z dość burzliwymi walkami prowadzonymi między ugrupowaniami partyjnymi.

Pobieżnie zarysowane tylko stosunki gospodarcze Polski w pierwszych latach niepodległości pozwalają czytelnikowi zobaczyć okres kielkowania wśród ugrupowań politycznych lewicowych idei samodzielności i oderwania się od politycznego kierunku idącego ze sfer rządzących krajem. Krótka rejestracja sił obozów politycznych pod koniec kadencji pierwszego Sejmu Ustawodawczego wprowadza czytelnika w atmosferę okresu przedwyborczego i problematykę paktu Lanckorońskiego. Daty konferencji, wieców, przemówień sejmowych charakteryzują stan sił politycznych walczących w parlamencie i poza parlamentem. Na tle politycznych rozgrywek wyrazistym dla czytelnika staje się społeczny program stronnictw ludowych, przez autora dzieła marginesowo potraktowanych. Na str. 32, tom III, autor w krótkim komunikacie informuje, że w pierwszych latach niepodległości wszystkie ugrupowania ludowe stały na stanowisku wywłaszczenia obszarników na cele reformy rolnej, lecz — za wykupem. Jednocześnie informuje, że w P. S. L. „Lewicy” pojawiły się dążności bardziej radykalne. Po raz pierwszy jesienią 1924 r. Niezależna Partia Chłopska, powstała z secesji kilku posłów z Klubu „Wyzwolenie” wypowiedziała się przeciwko wywłaszczeniu za odszkodowaniem. Do stanowiska powyższego dołączył się Związek Chłopski powstały znowu jako secesja z klubu „Piasta”. Sprawa potraktowania programu agrarnego chłopów posłużyła autorowi dla wykazania rozbicia politycznego chłopów na małe obozy co miało miejsce w latach od 1927 do 1931 r.

Okres ten to znowu namiętne walki wyborców o mandaty poselskie, a jednocześnie praca w kierunku jednoczenia siły chłopskiej dla zwalczania przyniatającego coraz silniej reżymu sanacyjnego.

W 10-lecie Polski Odrodzonej padają mocne słowa przysięgi dyktowane przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Thugutta: „powtórzyć te dni (sprzed dziesięciu laty), zwalczyć reakcyjny reżym sanacyjny, utworzyć rząd chłopsko-robotniczy, rząd ludowy!”. Przemówienie kończyło się zawołaniem, ażeby zaniechać „licznych sporów o małe rzeczy”.

Karty następne ukazują proces jednoczenia ruchu ludowego, manifestacyjne wystąpienia mówców politycznych, i szeregi wędrujących chłopów do więzień i obozów politycznych.

Tutaj autor rozszerza krąg politycznego widzenia i przechodzi do podsumowania dorobku pracy Związków Młodzieży Wiejskiej. Sprawozdawczym skrótem wplata i tę część młodzieżowych ruchów chłopskich, do zakresu politycznie przez siebie potraktowanych dziejów ruchu ludowego w Polsce.

Kulturalny rozwój wsi łączy z nauczycielską rolą społeczną i narodową wyodrębniając mały rozdział o roli nauczycielstwa polskiego.

Po przedstawieniu konstytucji z 1935 r., daje autor przegląd politycznych sił chłopskich występujących na kongresach Stronnictwa Ludowego, w Warszawie i Krakowie organizujących strajk nowosielecki, i chłopów w przededniu wojny 1939 r.

W zakończeniu autor zestawia dwie koncepcje społeczno-gospodarcze rozwijające się w programach politycznych stronnictw chłopskich. Jedna zbudowana na teorii własności, druga na wartości pracy produkcyjnej. Z koncepcjami tymi wiązał autor dwa nazwiska przywódców-ideologów chłopskiego ruchu społecznego i politycznego: Tomasza Nocznickiego, Stanisława Thugutta. Obaj byli ministrami pierwszego w Polsce Rządu Ludowego.

Całość pracy T. Reka utrzymana jest w charakterze publicystyki typu reportażowego. Zarówno historyk jak i socjolog znajdzie wiele interesującego materiału w formie choćby cytowanych odezów, przemówień, a i stanowisko autora nie jest bez znaczenia dla badacza rozwoju ruchu ludowego w Polsce.

Helena Brodowska (Łódź)

Stanisław Pigoń: **Wybór pisarzy ludowych.** Cz. I. Pamiętnikarze i Publicyści — Wrocław 1947 r. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Str. 303.

Wymienione wydawnictwo poprzedziła w 1946 r. wydana w Krakowie, przez tegoż autora książka pt. „Zarys nowszej literatury ludowej”. W planie wydawniczym autora, zarys jest wstępem do dzieła, które ma wyjść w dwu częściach. Część pierwsza „Pamiętnikarze i publicyści” wyszła już drukiem, część druga „Poeci i gawędziarze”, podobno w druku.

W „Zarysie nowszej literatury ludowej” autor charakteryzuje materiał literacki, w którym dokonał wyboru, mieszcząc w dwu wymienionych częściach. Charakterystykę poprzedzają rozważania autora na temat istoty pisarstwa ludowego.

Definicji brak; czytelnik zostaje pouczony, że pisarstwo ludowe, ani co do granic, ani co do zmian swojej istotności, nie zostało jasno sprecyzowane. Autor przypisuje pisarstwu ludowemu cechę nowości, lecz nowością nie jest gatunek twórczości, nowym jest przedmiot tworzący. Dzięki wyraźnemu wyodrębnieniu twórcy, wnoszącemu swoją chłopską problematykę, odgranicza się pisarstwo ludowe od literatury inteligenckiej, którą St. Pigoń nazywa „właściwą” i od innych literatur stanowych. Nową w literaturze jest gałąź pisarstwa ludowego, dzięki przedmiotowi twórczemu, który wypowiada się „przez nowy typ psychiki”. Typ psychiczny chłopca, został przez autora wysunięty na czoło w charakteryzowaniu rodzaju literackiego jakim jest wyodrębniona w piśmiennictwie polskim literatura ludowa. Autor widzi pewien kształt psychiki pisarza ludowego, który to kształt nazywa „samoswoją” psychiką do innych nie podobną. Ze swoistości psychiki chłopskiej pisarza, wy-

Po przedstawieniu konstytucji z 1935 r., daje autor przegląd politycznych sił chłopskich występujących na kongresach Stronnictwa Ludowego, w Warszawie i Krakowie organizujących strajk nowosielecki, i chłopów w przededniu wojny 1939 r.

W zakończeniu autor zestawia dwie koncepcje społeczno-gospodarcze rozwijające się w programach politycznych stronnictw chłopskich. Jedna zbudowana na teorii własności, druga na wartości pracy produkcyjnej. Z koncepcjami tymi wiązał autor dwa nazwiska przywódców-ideologów chłopskiego ruchu społecznego i politycznego: Tomasza Nocznickiego, Stanisława Thugutta. Obaj byli ministrami pierwszego w Polsce Rządu Ludowego.

Całość pracy T. Reka utrzymana jest w charakterze publicystyki typu reportażowego. Zarówno historyk jak i socjolog znajdzie wiele interesującego materiału w formie choćby cytowanych odezów, przemówień, a i stanowisko autora nie jest bez znaczenia dla badacza rozwoju ruchu ludowego w Polsce.

Helena Brodowska (Łódź)

Stanisław Pigoń: **Wybór pisarzy ludowych.** Cz. I. Pamiętnikarze i Publicyści — Wrocław 1947 r. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Str. 303.

Wymienione wydawnictwo poprzedziła w 1946 r. wydana w Krakowie, przez tegoż autora książka pt. „Zarys nowszej literatury ludowej”. W planie wydawniczym autora, zarys jest wstępem do dzieła, które ma wyjść w dwu częściach. Część pierwsza „Pamiętnikarze i publicyści” wyszła już drukiem, część druga „Poeci i gawędziarze”, podobno w druku.

W „Zarysie nowszej literatury ludowej” autor charakteryzuje materiał literacki, w którym dokonał wyboru, mieszcząc w dwu wymienionych częściach. Charakterystykę poprzedzają rozważania autora na temat istoty pisarstwa ludowego.

Definicji brak; czytelnik zostaje pouczone, że pisarstwo ludowe, ani co do granic, ani co do zmian swojej istotności, nie zostało jasno sprecyzowane. Autor przypisuje pisarstwu ludowemu cechę nowości, lecz nowością nie jest gatunek twórczości, nowym jest przedmiot tworzący. Dzięki wyraźnemu wyodrębnieniu twórcy, wnoszącemu swoją chłopską problematykę, odgranicza się pisarstwo ludowe od literatury inteligenckiej, którą St. Pigoń nazywa „właściwą” i od innych literatur stanowych. Nową w literaturze jest gałąź pisarstwa ludowego, dzięki przedmiotowi twórczemu, który wypowiada się „przez nowy typ psychiki”. Typ psychiczny chłopca, został przez autora wysunięty na czoło w charakteryzowaniu rodzaju literackiego jakim jest wyodrębniona w piśmiennictwie polskim literatura ludowa. Autor widzi pewien kształt psychiki pisarza ludowego, który to kształt nazywa „samoswoją” psychiką do innych nie podobną. Ze swoistości psychiki chłopskiej pisarza, wy-

chodzi autor do określania właściwości piśmiennictwa ludowego, które jego zdaniem naznaczone jest rysem „rodowej odrębnej wspólnoty”.

Wiedź ukształciła również swoisty ustrój władz twórczych u swojego mieszkanka, co znalazło odbicie w formie pisarstwa ludowego. „Zwłaszcza wyobraźnia chłopska, obcuja z przejawami życia przyrody, gromadzi bogaty zasób spostrzeżeń, które następnie może uruchomić w potrzebie obrazowaniem. Stąd zdobnictwo stylistyczne, cała metaforyka pisarza, którego wrażliwość kształtowała się na wsi, który nie zerwał związku bezpośredniego z ziemią i karmi się wciąż wrażeniami z życia wiejskiego, z natury rzeczy wykaże znamiona osobne od utartych ogólnie literackich, wcale wyraźnie odbiegające”. („Zarys nowszej literatury ludowej”, str. 18).

Charakteryzując pisarstwo ludowe, autor wyróżnia odrębność w słownictwie.

W mowie chłopów widzi „wyższy stopień rodzimej czystości języka”. Wartość literackiej twórczości chłopów podnosi jego konkretyzm. „Wyraźna przewaga konkretności, szczupłość pojęć oderwanych w budulcu mowy”, zdaniem krytyka, nadaje pisarstwu ludowemu jędrność, świeżość w barwie i plastyce „zmysłową jakby ziarnistość”, wyrazistość stylu.

W zespole produkcji literackiej piśmiennictwo ludowe wyróżnia się zdaniem autora przez „właściwy sposób odnoszenia się do życia, tudzież swoisty typ obrazowania”. Sprawy życia zgłębiane są na drodze intuicyjnego poznawania, „mocą magicznego współczucia z przyrodą”, którą autor dzieła uważa, bodajże czy nie za wartościowszą od zwycięskiej drogi intelektualistycznej. W istniejącym poznaniu widzi autor drogę człowieka do ogarnięcia pełniejszego świata i sposób ściślejszego związania się z „duszą świata”.

Wniosek dalszy wyprowadza autor z metody intuicyjnego poznania, „że lud kryje w sobie zadatki na kulturę własną oryginalną, wobec panującej dziś wręcz odmiennej”.

Zarysowane tło historyczne piśmiennictwa ludowego prowadzi do podkreślenia, że wiąże się z „sumieniem historii” z życiem dziejowym Polski „jako ze swą schedą”.

Rozdziały następne wprowadzają w rozważania o gatunkach literackich pisarstwa ludowego, co jest niewątpliwie ciekawe dla krytyków formy literackiej.

Dla socjologa najcenniejszą jest antologia znaczniejszych działów literatury ludowej. W niej, w „Zarysie” również znajduje czytelnik orientacyjne informacje biograficzne o pisarzach, których wyjątki wchodzi do układu „wyborów”. Pamiętając, że dokonany wybór przez autora jest wyselekcjonowany, nie przesłaniamy tym jego istotnych wartości. W ramach chronologicznego układu zachowana została reprezentacja terytorialna wynikająca z podziału Polski przez zabory, jak również różnokierunkowość 23 pamiętników i publicystów:

Gajdzicy Jerzego ze Śląska Cieszyńskiego, Deczyńskiego Kazimierza z ziemi kaliskiej, Pilchy Józefa z Choczołowa, Drygasa Ignacego z Krotoszyna, Ciszka

Jana z Czarnego Dunajca, Szarka Macieja z Brzechwy nad Wisłą, Głajcera Jana z Sibicy na Śląsku Cieszyńskim, Słomki Jana z Dzikowa pow. Tarnobrzegi, Magrysia Franciszka z Handzlówki, Bojki Jakuba z Gręboszowa pow. Dąbrowski, Średniawskiego Andrzeja z okolic Myślenic, Wójcika Franciszka z Krakowskiego, Wiacka Wojciecha z pow. tarnobrzegi, Kurasia Ferdynanda z pow. tarnobrzegi, Witosy Wincentego z Wierchosławic koło Tarnowa, Rogoskiego z Dobrzycy zaboru pruskiego, Wojciechowskiego Jakuba z Wielkopolski, Nakoniecznego Józefa z ziemi Lubelskiej, Błyskosza Józefa z Podlasia, Nocznickiego Tomasza z pow. grójeckiego koło Warszawy, Stolarskiego Błażeja z pow. Opoczno, Drabikowskiego Jana z pow. Nieszawa, Sienickiego Stanisława z pow. Ostrów Mazowiecki.

Wczytanie się w teksty przytoczone, ośmiela do wysuwania nowej problematyki, która rozpatrywana przez autora w kryteriach rozważań o formie z oceną psychologiczną nie wystąpiła. Wprawdzie autorowi chodziło w układaniu antologii nie tylko o przedstawienie fragmentów pisarstwa ludowego, ale i problemów ujmowanych przez piszących, które w biegu lat poruszały opinię publiczną, „serca i umysły ludu”.

Toteż zanim czas pokryje pisarstwo ludowe patyną historyczną, materiał zebrany przez St. Pigonia ujawnić może i oświecić wiele socjologicznych rozważań dotyczących się nie tylko sprawy chłopów na wsi, lecz z zagadnień socjologii narodu i państwa.

Problem kultury ludowej, rozpatrywany przez autora w aspekcie psychologicznym, może naszym zdaniem zostać właściwie oświetlony przez porównawcze badanie historyczne, uwzględniające społeczno-gospodarcze warunki, stanowiące tło i podstawy pisarstwa ludowego.

Helena Brodowska (Łódź)

Fritz Croner: *De Svenska privatanställda*. Stockholm 1939, str. 474.

W Szwecji przed kilku miesiącami została utworzona na uniwersytecie w Uppsali, pierwsza katedra socjologii, którą zajmuje profesor T. Segerstedt¹⁾. W rzeczywistości socjologię studiowano już dawniej w ramach innych dyscyplin nauki. Część pracy socjologicznej w Szwecji wykonali także cudzoziemcy, między nimi i Fritz Croner, socjolog niemiecki, który wyemigrował do Szwecji po dojściu Hitlera do władzy. „*De Svenska privatanställda*” — „Szwedzcy pracownicy prywatni” — jest największą z prac dr Cronera napisanych w Szwecji. Opiera się ona na badaniach przeprowadzonych przy pomocy zakładu statystycznego w Lundzie, który rozesłał 38.000 kwestionariuszy. Trzeba zaznaczyć, że tylko 19,6% kwestionariuszy wypełniono i zwrócono. Taką samą liczbę zwróconych kwestionariuszy otrzymał także czeski profesor In. A. Blaha, który teraz po wojnie przeprowadza w Czechosłowacji badania socjologiczne miasta Berna. Zebrany materiał Croner uporządkował według

¹⁾ Zob. notatkę w kronice.

Jana z Czarnego Dunajca, Szarka Macieja z Brzechwy nad Wisłą, Głajcera Jana z Sibicy na Śląsku Cieszyńskim, Słomki Jana z Dzikowa pow. Tarnobrzegi, Magrysia Franciszka z Handzlówki, Bojki Jakuba z Gręboszowa pow. Dąbrowski, Średniawskiego Andrzeja z okolic Myślenic, Wójcika Franciszka z Krakowskiego, Wiacka Wojciecha z pow. tarnobrzegi, Kurasia Ferdynanda z pow. tarnobrzegi, Witosy Wincentego z Wierchosławic koło Tarnowa, Rogoskiego z Dobrzycy zaboru pruskiego, Wojciechowskiego Jakuba z Wielkopolski, Nakoniecznego Józefa z ziemi Lubelskiej, Błyskosza Józefa z Podlasia, Nocznickiego Tomasza z pow. grójeckiego koło Warszawy, Stolarskiego Błażeja z pow. Opoczno, Drabikowskiego Jana z pow. Nieszawa, Sienickiego Stanisława z pow. Ostrów Mazowiecki.

Wczytanie się w teksty przytoczone, ośmiela do wysuwania nowej problematyki, która rozpatrywana przez autora w kryteriach rozważań o formie z oceną psychologiczną nie wystąpiła. Wprawdzie autorowi chodziło w układaniu antologii nie tylko o przedstawienie fragmentów pisarstwa ludowego, ale i problemów ujmowanych przez piszących, które w biegu lat poruszały opinię publiczną, „serca i umysły ludu”.

Toteż zanim czas pokryje pisarstwo ludowe patyną historyczną, materiał zebrany przez St. Pigonia ujawnić może i oświecić wiele socjologicznych rozważań dotyczących się nie tylko sprawy chłopów na wsi, lecz z zagadnień socjologii narodu i państwa.

Problem kultury ludowej, rozpatrywany przez autora w aspekcie psychologicznym, może naszym zdaniem zostać właściwie oświetlony przez porównawcze badanie historyczne, uwzględniające społeczno-gospodarcze warunki, stanowiące tło i podstawy pisarstwa ludowego.

Helena Brodowska (Łódź)

Fritz Croner: *De Svenska privatanställda*. Stockholm 1939, str. 474.

W Szwecji przed kilku miesiącami została utworzona na uniwersytecie w Uppsali, pierwsza katedra socjologii, którą zajmuje profesor T. Segerstedt¹⁾. W rzeczywistości socjologię studiowano już dawniej w ramach innych dyscyplin nauki. Część pracy socjologicznej w Szwecji wykonali także cudzoziemcy, między nimi i Fritz Croner, socjolog niemiecki, który wyemigrował do Szwecji po dojściu Hitlera do władzy. „*De Svenska privatanställda*” — „Szwedzcy pracownicy prywatni” — jest największą z prac dr Cronera napisanych w Szwecji. Opiera się ona na badaniach przeprowadzonych przy pomocy zakładu statystycznego w Lundzie, który rozesłał 38.000 kwestionariuszy. Trzeba zaznaczyć, że tylko 19,6% kwestionariuszy wypełniono i zwrócono. Taką samą liczbę zwróconych kwestionariuszy otrzymał także czeski profesor In. A. Blaha, który teraz po wojnie przeprowadza w Czechosłowacji badania socjologiczne miasta Berna. Zebrany materiał Croner uporządkował według

¹⁾ Zob. notatkę w kronice.

zawodów, płci i innych cech a następnie poddał analizie statystycznej, szukając zależności między wynagrodzeniem, ilością lat pracy, wykształceniem, rodzajem przedsiębiorstwa zatrudniającego a stopą życiową pracowników, biorąc pod uwagę m. in. podróże zagranicę, spędzanie wolnego czasu, emerytury itp.

Druga część książki opisuje stosunki socjalne pracowników prywatnych, to jest, z jakich klas społecznych poszczególne kategorie pochodzą, z kim zawierają małżeństwa, ile mają dzieci itd. Do pracy dodany jest rozdział zawierający życiorysy poszczególnych badanych osób. Croner dochodzi do wniosku, że pracownicy prywatni są co do płac na takiej samej wysokości jak robotnicy w Szwecji, że z nimi wszakże nie tworzą jednej klasy. Charakterystyczna dla zawodu pracowników prywatnych jest niepewność w tym zawodzie, spowodowana możliwością utraty posady.

Książka jest interesującym przykładem coraz szerszego i skuteczniejszego zastosowania w socjologii metod statystycznych.

Jiří Kolaja (Sztokholm)

Zagadnienia szkoły i wychowania

Dr Józef Chałasiński, prof. Uniwersytetu Łódzkiego: **Społeczeństwo i wychowanie**. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, Warszawa, 1948 r. Str. 431.

Polska literatura pedagogiczna poszczycić się może znakomitymi pozycjami w dziedzinie socjologicznych ujęć wychowania. Wystarczy tu przypomnieć F. Znanieckiego: *Socjologię wychowania*, St. Bystronia: *Szkoła i społeczeństwo*, wreszcie wyczerpujące studium J. Chałasińskiego: *Szkoła w społeczeństwie amerykańskim*, niezależnie od szeregu bardziej szczegółowych prac wymienionych autorów. Dlatego też duże zainteresowanie budzi dzieło wznawiające socjologiczne podejście do procesów wychowawczych. Ostatnia praca J. Chałasińskiego jest, jak sam pisze w przedmowie, „studium instytucji i procesów wychowania w społeczeństwie współczesnym”.

„Społeczeństwo i wychowanie” nie jest podręcznikiem, choć może oddać cenne usługi zarówno studentom, jak i wykładowcom. Każdy z siedmiu rozdziałów, za wyjątkiem pierwszego i ostatniego, kończy się uwagami metodologicznymi, oświetlającymi poznawczą postawę autora i konstrukcję teoretyczną, porządkującą materiał. Każdy z rozdziałów stanowi wyraźnie odrębną całość, wszystkie zakreślają szeroki krąg zagadnień jakie obejmuje socjologia. Rozdziały noszą kolejno tytuły: „Elementy socjologicznej teorii wychowania”, „Jednostka i grupa w technice wychowania na tle problemów współczesnego społeczeństwa”, „Od obrzędu inicjacji do uniwersytetu”, „Wychowanie a prądy umysłowe i ruchy społeczne”, („Wychowanie a naród i kapitalizm”), „Szkoła w tradycyjnej społeczności chłopskiej”, „Szkoła w społeczeństwie kapitalistycznym”, „Wychowanie jako przedmiot filozofii i nauki”.

Idea przewodnią pierwszego rozdziału jest określenie elementów socjologicznego przedstawienia zarówno przemian społecznych, jak i wychowania

zawodów, płci i innych cech a następnie poddał analizie statystycznej, szukając zależności między wynagrodzeniem, ilością lat pracy, wykształceniem, rodzajem przedsiębiorstwa zatrudniającego a stopą życiową pracowników, biorąc pod uwagę m. in. podróże zagranicę, spędzanie wolnego czasu, emerytury itp.

Druga część książki opisuje stosunki socjalne pracowników prywatnych, to jest, z jakich klas społecznych poszczególne kategorie pochodzą, z kim zawierają małżeństwa, ile mają dzieci itd. Do pracy dodany jest rozdział zawierający życiorysy poszczególnych badanych osób. Croner dochodzi do wniosku, że pracownicy prywatni są co do płac na takiej samej wysokości jak robotnicy w Szwecji, że z nimi wszakże nie tworzą jednej klasy. Charakterystyczna dla zawodu pracowników prywatnych jest niepewność w tym zawodzie, spowodowana możliwością utraty posady.

Książka jest interesującym przykładem coraz szerszego i skuteczniejszego zastosowania w socjologii metod statystycznych.

Jiří Kolaja (Sztokholm)

Zagadnienia szkoły i wychowania

Dr Józef Chałasiński, prof. Uniwersytetu Łódzkiego: **Społeczeństwo i wychowanie**. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, Warszawa, 1948 r. Str. 431.

Polska literatura pedagogiczna poszczycić się może znakomitymi pozycjami w dziedzinie socjologicznych ujęć wychowania. Wystarczy tu przypomnieć F. Znanieckiego: *Socjologię wychowania*, St. Bystronia: *Szkoła i społeczeństwo*, wreszcie wyczerpujące studium J. Chałasińskiego: *Szkoła w społeczeństwie amerykańskim*, niezależnie od szeregu bardziej szczegółowych prac wymienionych autorów. Dlatego też duże zainteresowanie budzi dzieło wznawiające socjologiczne podejście do procesów wychowawczych. Ostatnia praca J. Chałasińskiego jest, jak sam pisze w przedmowie, „studium instytucji i procesów wychowania w społeczeństwie współczesnym”.

„Społeczeństwo i wychowanie” nie jest podręcznikiem, choć może oddać cenne usługi zarówno studentom, jak i wykładowcom. Każdy z siedmiu rozdziałów, za wyjątkiem pierwszego i ostatniego, kończy się uwagami metodologicznymi, oświetlającymi poznawczą postawę autora i konstrukcję teoretyczną, porządkującą materiał. Każdy z rozdziałów stanowi wyraźnie odrębną całość, wszystkie zakreślają szeroki krąg zagadnień jakie obejmuje socjologia. Rozdziały noszą kolejno tytuły: „Elementy socjologicznej teorii wychowania”, „Jednostka i grupa w technice wychowania na tle problemów współczesnego społeczeństwa”, „Od obrzędu inicjacji do uniwersytetu”, „Wychowanie a prądy umysłowe i ruchy społeczne”, („Wychowanie a naród i kapitalizm”), „Szkoła w tradycyjnej społeczności chłopskiej”, „Szkoła w społeczeństwie kapitalistycznym”, „Wychowanie jako przedmiot filozofii i nauki”.

Idea przewodnią pierwszego rozdziału jest określenie elementów socjologicznego przedstawienia zarówno przemian społecznych, jak i wychowania

młodzieży. Autor występuje tu ze zdecydowaną krytyką psychologizmu pedagogicznego. Szczególnie okres dojrzewania, traktowany dotąd przez oficjalną psychologię pedagogiczną jako okres „odkrywania jaźni” dostarcza argumentów do wykazania swoistego *petitio principii* w wychowaniu. Polega ono bowiem na hodowaniu i pielęgnowaniu „duszy”. „Wychowanie ześrodkowuje zainteresowania młodzieży na „jaźni” na „duszy”. I w pewnym momencie wychowanek odkrywa swoją „jaźń”, na której przez lata ześrodkowywał się proces wychowawczy. Wychowanek uświadamia sobie swoją istotę tak jak ona występuje w wychowaniu a nie w realnym życiu... (str. 56). Młody człowiek idący w życie odkrywa w sobie duszę, ponieważ na urabianiu duszy, na odkrywaniu w sobie duszy polegał najgłębszy sens jego wychowania” (str. 57).

Występuje również autor przeciwko porównywaniu zachowania się młodzieży do pewnych sposobów zachowania się zwierząt, atakując niezbyt fortunne porównanie pedagoga wiedeńskiego Reiningera hierarchii rangowej wśród uczniów klasy szkolnej do hierarchii, istniejących w kurzym stadzie w obrębie jednej zagrody. „Ten cały rozwój, przypominający z jednej strony społeczeństwo kurze, a z drugiej kwitnienie i owocowanie drzew, nazywa się w psychologii dzieciństwem i młodością człowieka. Dlaczego człowieka? Co w nim jest ludzkiego?” (Str. 46).

Młodość jest przede wszystkim kategorią socjologiczną, jest instytucją społeczną. „Młodość podobnie jak mądrość, płęć i uroda są społecznymi wyobrażeniami, społecznymi wartościami, które kształtują się rozmaicie, zależnie od struktury i kultury społeczeństwa” (str. 47).

Zasadniczym elementem indywiduum, traktowanego socjologicznie jest rola społeczna, jaką pełni ono w obrębie grup, w jakich uczestniczy. Tak jak grupa społeczna jest syntezą ról społecznych, (każdy z uczestników wypełnia tam swoją rolę grupową), tak jednostkę kształtują funkcje, jakie pełni ona w grupach. Naturalnie nie jest to zupełnie swobodna gra, ale wynik procesu historycznego, warunków ustrojowych i ekonomicznych. Rola społeczna kształtuje się w oparciu o te właśnie elementy. Niemniej najbardziej zasadnicze elementy w formowaniu się faz rozwojowych młodzieży stanowią te wyobrażenia społeczne, które mówią jaką młodzież być powinna, co jej przynależy, jakie są właściwe dla młodzieży sposoby zachowania się. Dlatego młodzież odkrywa w wieku dojrzewania siebie, jako odbicie tych właśnie społecznych wymagań, skierowanych w jej stronę.

Stanowisko to ilustruje autor drogą analizy potężnych ruchów młodzieżowych: komunistycznego, faszystowskiego, hitlerowskiego. Teoria i praktyka wychowania, przejęte szacunkiem dla indywidualności wychowanka, przepojone przeświadczeniem, że należy dziecko hodować jak kwiat przez stworzenie sprzyjających warunków, nie wierzyły w możliwości wytwarzania nowych cech i nowych form postępowania. Nawet uwzględnianie aspektu społecznego w dotychczasowej pedagogice miało na celu potrzeby indywidualnego nauczania i indywidualnych wyników. „Z reguły klasa szkolna jest zbiorem uczących się, uczenie nie ma tu charakteru wspólnego zadania całej grupy. Nauczyciel jako funkcjonariusz szkoły stoi poza grupą młodzieży”. (str. 7).

Na sprawę tę zwrócił uwagę Znaniecki, a sformułował ją dobitnie na podłożu bogatego doświadczenia Makarenko. Jego zdaniem wychowanie ma dążyć do ukształtowania się kolektywu przez kolektyw, przez formy zbiorowej pracy. Centralnym zagadnieniem wychowania staje się problem zorganizowanej grupy społecznej. „Bezowocność większości wysiłków współczesnego wychowania młodzieży wiąże się z faktem, że obiektem wychowania czyni się niezorganizowaną społecznie masę młodzieży, masę, w której jest miejsce na psychologię tłumu, a nie ma miejsca na procesy społeczne organizujące zbiorową odpowiedzialność moralną za wspólne wielkie dzieło”. (str. 73).

Narodziny nowej techniki wychowania, uwzględniającej jego społeczny aspekt, wiążą się z rewolucją komunistyczną. Personalizm pedagogiczny okazał swą słabość. Nie potrafił przeciwdziałać postępującej dezorganizacji społeczeństwa kapitalistycznego. Co więcej, przygotował teren dla faszyzmu i hitleryzmu. Socjotechnika wychowania opracowana przez teoretyków rewolucji komunistycznej została przejęta przez ruch faszystowski i hitlerowski. Faszyzm i hitleryzm przejęły socjotechnikę rewolucyjnego socjalizmu, odrzucając społeczne ideały socjalizmu. Na czym polega ta socjotechnika? Nie stawia ona przed młodzieżą indywidualistycznych wzorów osobowościowych do naśladowania, ale powołuje młodzież do wykonywania konkretnych zadań zbiorowych, które stawia zorganizowanym grupom młodzieży, a nie jednostkom. Socjotechnika ruchów młodzieżowych apeluje do grup młodzieży, nie do jednostki. Traktuje młodzież jako pełnowartościowy, dojrzały i świadomy czynnik przebudowy społecznej. Rewolucyjny socjalizm nie jest jednakże, zdaniem autora, jedynym historycznym źródłem tej socjotechniki pedagogicznej. Elementy tej techniki zawierają się w ruchu tzw. *settlement*’ów, który opierał się na zasadzie kulturalnego podnoszenia zdezorganizowanych dzielnic nowoczesnego miasta — przez regenerację środowiska społecznego. Na podobnej zasadzie opiera się amerykańska koncepcja szkoły średniej pojętej jako środowisko społeczne. „Według tej koncepcji szkoła dla okresu dojrzewania zostaje potraktowana jako ludowe kolegium, jako społeczność młodzieży, w której młodzież uczy się demokratycznego współżycia przez zorganizowany udział w rozwiązywaniu jego realnych zadań”. (str. 93). Wychowanie w świetle tych analiz ukazuje się jako technika organizowania właściwego układu społecznego, technika budowy grup społecznych, technika posługiwania się grupą dla społecznych i moralnych celów. W socjotechnice tego rodzaju tkwiła istota powodzenia wychowawczej działalności Makarenki w koloniach przestępczych, przedstawiona w jego „Poemacie pedagogicznym”.

W rozdziale „Od inicjacji do uniwersytetu”, znajdują się ciekawie ujęte rodowody niektórych instytucji wychowawczych. Autor rozróżnia trzy zasadnicze typy instytucji wychowawczych: 1) obrzęd inicjacji wraz z najbardziej charakterystyczną formą szkół leśnych, 2) wychowanie w domu obcym i wreszcie 3) szkołę w postaci najbardziej charakterystycznej dla cywilizacji europejskiej, w postaci uniwersytetu.

Społeczna funkcja inicjacji polega na rozrywaniu więzi rodzinnej i na stwarzaniu więzi klanowej i plemiennej. Inicjacja tworzy członków klanu tote-

micznego. Inicjacja jest przyjęciem kandydata do klanu. W świetle badań Malinowskiego i Krzywickiego inicjacja nawiązuje przede wszystkim więzi społeczne. W pierwotnych „szkołach leśnych” i w obrzędach inicjacji małą rolę odgrywa techniczne przystosowanie jednostki do gospodarstwa, a daleko większą połączenie jej z wierzeniami, mitami i z samą magiczną istnością grupy pierwotnej. Pomaga temu dramatyczna forma inicjacji, wiążąca się w niektórych wypadkach z torturami. Obrzęd wtajemniczania, to najbardziej pierwotna instytucja wychowawcza, mająca na celu nagięcie istoty ludzkiej do wymagań zbiorowości, stłumienie w niej ochoty do samowoli i poddanie dyscyplinie grupowej. W obrzędzie tym występują zazwyczaj jako przedstawiciel grupy kapłan (czarodziej) z jednej strony, z drugiej jest profankandydat.

Odmienny charakter nosi instytucja wychowania w domu obcym. U ludów pierwotnych spotyka się ją w formie atalykatu (Czerkiesi). Wkrótce po urodzeniu dziecko zostaje oddane na wychowanie do „atalyka”, obcego, który przyjmuje dziecko i staje się przez to jego krewnym, razem z całą swoją rodziną. Podobną do atalykatu była irlandzka instytucja altramu. O niej pisze Czarnowski, że w Irlandii aż do czasów średniowiecza wodzowie powierzali wychowanie swoich dzieci kapłanom. Nawiązywało to również stosunek pokrewieństwa prowadzący nawet do obowiązku zemsty rodowej.

Z bardziej znanych instytucji wychowania w domu obcym wymienia autor wychowanie rycerskie i termin. Obie te formy zawierały w sobie jako zasadniczy stosunek: stosunek mistrza i ucznia.

Obrzęd inicjacji i wychowanie w domu obcym wiązały się z różnymi ustrojami społecznymi. „Obrzęd inicjacji ukształtował się jako instytucja wychowawcza społeczeństwa pierwotnego tego typu, w którym nie było jeszcze ani zróżnicowania klasowego, ani odrębnej organizacji politycznej, a dominującym rodzajem więzi społecznej była więź pokrewieństwa tego rodzaju, jaki cechował klan totemiczny.

Wychowanie w domu obcym ukształtowało się jako instytucja wychowawcza społeczeństwa stanowego, zorganizowanego na zasadzie domu jako dominującej instytucji społecznej o wszechstronnych funkcjach (gospodarczych, religijnych, obyczajowych, społecznych, politycznych)”, (str. 137).

Trzecią zasadniczą instytucję wychowawczą szkołę ujmuje autor jako formę charakterystyczną dla społeczeństwa, które ze stanowego przetworzyło się w społeczeństwo klasowe. Szkoła jest instytucją otwartą i międzygrupową. „Otwarty charakter szkoły czyni z niej teren rywalizacji różnych grup”. (str. 137). Zaznaczyć jednak należy, że pojawienie się szkoły nie likwiduje całkowicie uprzednich instytucji wychowawczych. Trwają one w zmienionych i szczytkowych formach i w społeczeństwach współczesnych. Elementy inicjacji i wychowania w domu obcym występują także w mniejszym lub większym stopniu w szkołach różnego rodzaju.

Analiza źródeł szkolnictwa i jego form rozwojowych prowadzi do wniosku, że od początku szkolnictwa europejskiego zaznaczała się w nim charaktery-

styczna dwoistość. Jedne formy wychowania miały na celu utrzymanie dotychczasowego obyczaju, podtrzymywanie zwyczajów i tradycji grupy, inne były przeznaczone dla swobodnej wymiany myśli. Ten drugi rodzaj szkół, wywodzący się jeszcze z akademii platońskiej, w czasach nowoczesnych wyraził się w postaci uniwersytetu... „historycznie ukształtowane nowoczesne systemy szkolnictwa i wychowania noszą zasadniczą cechę dwoistości, polegającą na podziale szkół na dwa zasadnicze rodzaje: szkoły poszanowania zwyczajów, przeznaczone dla „ludu” i szkoły „istot myślących”, przeznaczone dla klas wyższych. Pierwsze są szkołami, wychowującymi do „stanu społecznego”, drugie szkołami „wyzwalającymi osobowość”. (str. 147).

Osobny rozdział poświęca autor przeglądowi prądów umysłowych i ruchów społecznych, pod których wpływem kształtowało się szkolnictwo europejskie. Podstawowymi konstrukcjami typologiczno-socjologicznymi dla tego rozdziału jest pojęcie społeczeństwa narodowego. W wyniku analizy ruchów i prądów narodowych, oraz ruchów społecznych wiążących się z rozwojem kapitalizmu, autor formułuje jedną z zasadniczych tez książki. Według tej tezy „jednostką przeobrażeń społecznych jest grupa społeczna, a nie odosobniony osobnik ludzki. Wyższy poziom uspołecznienia powstaje jako zjawisko tworzenia się grup społecznych wyższego rzędu, a nie jako zjawisko „duchowego” obcowania udoskonalonych jednostek”. (204). Poprzednio podobną tezę wyprowadził autor z analizy socjotechniki ruchów młodzieżowych, wykazując, że podstawowym elementem tej socjotechniki jest grupa społeczna. Wychowawczy proces odbywa się zawsze w ramach grupy społecznej. „Czego i jak uczyć ludzi „luźnych” — zapytuje autor — którzy nie należą do żadnego „społeczeństwa”, do żadnej całości społecznej? Zadanie wychowawcy staje się niewykonalne. Odbudowa całości społecznej — to nowy zasadniczy problem nowoczesnej demokracji”. (str. 106). „Proces demokratyzacji kultury — pisze znowu autor — to nie jest sprawa jej mechanicznego upowszechnienia na masy jednostek, lecz zagadnienie nowego układu grup społecznych i ich udziału w twórczości kulturalnej i w konsumpcji. Kulturę tworzy nie abstrakcyjny człowiek, lecz indywidualność ludzka, która tkwi korzeniami w życiu określonych grup społecznych”. (str. 102).

Analizując szkołę z punktu widzenia ruchów społecznych, autor pisze: „Szkoła miała tu służyć utrwalaniu tradycyjnych, historycznych stosunków... miała utrzymywać wiotczące społeczno-historyczne więzi i społeczny ustrój oparty na historycznym układzie grup społecznych; miała utrzymywać tradycyjne więzi wobec społeczno-gospodarczym i politycznym tendencjom, które te więzi nadwyrężały. Taka była dominująca funkcja społeczna szkoły publicznej ujmowanej ze stanowiska dominujących grup społecznych”. (str. 208).

Związek szkoły z klasową strukturą nowoczesnego społeczeństwa występuje wyraźnie w świetle historii państwowych systemów szkolnych nowoczesnej Europy. Na przykładzie Anglii autor wykazuje, że ingerencja państwa w sprawy wychowania była odpowiedzią na „niebezpieczeństwo robotnicze”. Zbieżność reformy wyborczej z 1867 r. (rozszerzającej prawo wyborcze na masy pracujące) z ustawą szkolną z 1870 r. (dającej początek państwowemu

systemowi szkolnemu) nie była przypadkowa. Państwo ingerowało w szkolnictwo klas pracujących, gdy te stawały się politycznie groźne.

Podobnie w Ameryce, historia publicznego systemu szkolnego wiązała się z rozwojem klasy robotniczej i ze związanymi z tym konfliktami społecznymi. „Od wychowania i szkoły — pisze autor — oczekiwać się będzie, by jednoczyła społeczeństwo rozdzielane przez sprzeczne interesy ekonomiczne, by łagodziła konflikty społeczne, by była lekarstwem na wszelkie społeczne niedomagania kapitalizmu”. (str. 292).

Nie mniej jaskrawo socjologiczna metoda autora występuje w rozdziale poświęconym szkole w społeczności chłopskiej. Szkoła tradycyjna, szkoła wyrosła z niechłopskich stosunków i zainteresowań była dla chłopów instytucją zupełnie obcą i niezrozumiałą. Nie pełniła żadnej funkcji społecznej w środowisku chłopskim. Brak łączności ze środowiskiem reprezentuje doskonale przeciwstawność typów ucznia i pastucha. „Całe bowiem „piękno” fizyczno-estetycznego wzoru ucznia, w przeciwieństwie do wzoru fizyczno-estetycznego, przekazywanego przez tradycję rodziny chłopskiej, polega na tym, że znamionuje ono wolność od pracy fizycznej zarówno samego dziecka, jak i rodziny, z której ono pochodzi”. (str. 239). Szkoła tradycyjna w swej najgłębszej istocie jest związana z zupełnie innymi stosunkami środowiskowymi, aniżeli panujące w środowisku chłopskim. Wytwarza to ogromne trudności dla nauczyciela, który również jest obcy społeczności chłopskiej i musi posiadać wiele rzadkich zalet, aby zdobyć sobie zaufanie chłopów. Niedostosowanie szkoły do warunków socjalnych wsi powoduje, że przejście dziecka chłopskiego do szkoły jest połączone z wielkim przeżyciem i zazwyczaj dziecko, albo nie może się pogodzić ze szkołą, albo musi zrywać z dotychczasowym środowiskiem, przejmując nowe wzory postępowania ze szkoły. „Chłopskie pamiętniki doskonale ilustrują fakt, że im większe jest przejście się chłopskiego dziecka swoją rolę w szkole, tym trudniejszy powrót do wiejskiej rzeczywistości, tym więcej konfliktów z nią — jeżeli nie zrezygnowało się ze wszystkiego, co się ze szkoły wyniosło”. (str. 252). Stwierdzenia te są równoznaczne z krytyką programu szkół, niedostosowanych do wymagań środowiska. Na skutek braku łączności wzorów społeczności chłopskiej i szkoły wielka część wysiłku pedagogicznego idzie na marne. „Szkoła wychodząca z ogólnych, abstrakcyjnych ideałów kulturalnych wychowywała młodzież wiejską dla nie istniejącego bezwarstwowego społeczeństwa, do którego każdy wchodził rzekomo jako indywidualna jednostka. I równocześnie sama szkoła pozostawała w sprzeczności z tą teorią pedagogiczną, gdyż kulturę szlachecko-inteligencką podawała młodzieży chłopskiej jako całkowitą kulturę narodu”. (str. 260). Interesujące jest wreszcie, że sfery pedagogiczne nie dostrzegły w porę wszystkich braków i niebezpieczeństw i że właściwy kierunek wychowania począł się kształtować od dołu, w masowym ruchu młodzieży „wiciowej”. Grupa społeczna sama zwykle musi odnaleźć właściwe dla siebie formy wychowawcze. Formy wychowania nie były tu rezultatem jednostkowych wysiłków, ale odbłaskiem procesu grupowego.

W związku z tymi wywodami tzw. „psychika chłopca” zostaje naświetlona jako wytwór „historyczno-socjologicznej formacji, jaką jest społeczność wiejsko-sąsiedzka”. (str. 278).

W rozdziale szóstym poświęconym szkole w społeczeństwie kapitalistycznym znajduje się mocnymi liniami zarysowany rozwój szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych. Metodologicznie opiera się rzecz o konstrukcję społeczeństwa kapitalistycznego. Co znajduje się u podstawy tej konstrukcji? „Podstawowym elementem kapitalistycznego społeczeństwa jest kapitalistyczne przedsiębiorstwo. Kapitalistyczne przedsiębiorstwo zaś można określić jako system działań zorganizowany racjonalnie pod kątem widzenia nieprzerwanego i nie kończącego się narastania dochodu, dającego się mierzyć w wymiernych i wymiennych kategoriach pieniężnych”. (str. 350). Amerykę podbił i skolonizował **homo economicus**. Naprzeciw wojowniczych i myśliwskich plemion indiańskich wyszedł osiadły kolonista. Indianin polował na trofea, biały zbierał łupy. Na istotę amerykańizmu obok elementów przemysłowo-miejskich składają się elementy chłopskie, wyrażające się w kultywowaniu sąsiedzkości i w słabym rozwinięciu zainteresowań intelektualnych. Zagadnienie młodzieży, w historii Ameryki stało się wielkim zagadnieniem społeczno-ekonomicznym. Publiczny system szkoły kształtował się w trakcie walki o odsunięcie dzieci od rynku pracy i w trakcie walki z włóczęgostwem i przestępczością nieletnich...” publiczny system szkolny w nowoczesnym społeczeństwie amerykańskim jest organizacją społeczną dzieci i młodzieży jako klasy ludności wyodrębnionej ze względu na jej stosunek do systemu ekonomicznego”. (str. 297). „Klasa robotnicza domagała się odsunięcia dzieci od rynku pracy, klasy posiadające domagały się pracy dzieci robotniczych, jeżeli nie z motywów ekonomicznych, to społeczno-pedagogicznych. W wyniku kompromisu tych dwóch tendencji izoluje się dzieci w szkole dla pracy specjalnie dla nich wymyślonej — pracy szkolnej”. (str. 299).

Rzecz bardzo charakterystyczna, że o ile całe szkolnictwo amerykańskie jest rozbite lokalnie i zdecentralizowane o tyle szkolnictwo zawodowe jest właśnie scentralizowane. Centralizacja szkolnictwa zawodowego leżała w interesie przemysłu i dokonała się pod jego wpływem. Natomiast centralizację szkolnictwa ogólno-kształcącego sfery przemysłowo-kapitalistyczne konsekwentnie zwalczają. Atomizacja szkolnictwa oddaje je na pastwę propagandy i reklamy handlowej. Businessman nie tylko rządzi w lokalnych nadzorach szkolnych, szkołą, jej programem i obsadą pedagogiczną, ale jest równocześnie panującym wzorem, ideałem narodowym. Indywidualny sukces ekonomiczny jest oznaką zdolności i godny jest najwyższego szacunku i naśladowania. Jest to dar boży. Do obrazu tego należy dodać brak wielkiego ruchu zrzeszeniowego nauczycieli, który mógłby się przeciwstawić zrzeszeniom przemysłowców, oraz marne uposażenie nauczycielstwa i niższa pozycja socjalna nauczyciela.

Na korzyść wychowania działa w Ameryce powszechna wiara w ogromną skuteczność i konieczność wychowania. Wiara ta sprawia, że przedsiębiorcy uważają za punkt honoru tworzenie fundacyj i zapisów, przeznaczonych na cele nauki i szkolnictwa. Wspañiałej technice amerykańskiej i dezorganizacji

społecznej, dogodnej dla kapitalizmu towarzyszy w Ameryce szereg mitów, scalających społeczeństwo i łagodzących konflikty, wynikłe z ustroju kapitalistycznego. Obok elementów kapitalistycznych tkwią w społeczeństwie amerykańskim i elementy niekapitalistyczne, gdyż „społeczeństwo nie może być wyłącznie kapitalistyczne, jest ono społeczeństwem dzięki temu co jest w nim niekapitalistyczne”. (str. 351). Niewspółmierność pomiędzy wysoką techniką, a prymitywizmem struktury społecznej oddaje autor w drastycznym określeniu, że „Ameryka to jest kraj w którym najwspanialszą techniką dysponuje — plemię indiańskie”. (str. 322).

Ostatni rozdział poświęca Chałasiński krytycznemu przeglądowi kierunków, zagadnień i teorii pedagogicznych. Rozróżnia przy tym trzy zasadnicze kierunki myśli: pedagogikę filozoficzną, opartą o filozofię idealistyczną, kierunki związane z biologiczną koncepcją natury ludzkiej i kierunki oparte o koncepcję środowiska.

Stwierdzając bezstronnie, że idealizm nie zawsze prowadzi do totalizmu, autor podkreśla, że idealizm uprawia samowolę intelektualną. Koncepcje idealistów ilustruje na poglądach Kriecka i Gentilego. Zarzut zasadniczy pod adresem idealistycznej teorii wychowania, związany z samowolą — to pomijanie realnych warunków w jakich wychowanie się odbywa, sprowadzenie wszystkiego do czysto abstrakcyjnej koncepcji stosunku „ducha obiektywnego” i „ducha jednostkowego”.

Do naturalistycznego kierunku zalicza autor całą szkołę psychologiczną. Zwraca uwagę na nieuprawnione rozszerzenie pojęcia instynktu na zjawiska pochodzenia społecznego i kulturowego; „naturze ludzkiej” przypisuje się cechy wynikłe ze współżycia i oddziaływania środowiska na jednostkę. Zalicza do tego prądu Chałasiński i kierunek antropologiczny, teorie selekcji antropologicznej. Wyjaśnienie zjawiska grupowania się w pewnych warstwach pewnych typów rasowych nie może zostać wyjaśnione na gruncie bardzo niepewnej psychologii ras. „Antropologiczna teoria selekcji szkolnych grzeszy przeciwko podstawowym zasadom metody naukowej. Jest ona niesprawdzalna”. (str. 369).

Kierunek oparty o pojęcie i funkcję środowiska ilustruje autor na poglądach Deweya. Znajduje przy tym punkty styczne między poglądami Deweya i marksistów, co ilustruje na zbieżnościach między S. Rubinsztajnem i Deweyem oraz wpływach, jakie koncepcje amerykańskie miały na pracę pedagogiczną Szackiego.

Ostatnim problemem zasadniczym jest sprawa stosunku socjologii i pedagogiki. Autor wspomina o Platonie i „Pedagogice społecznej” Natorpa, jako idealistycznych próbach uwzględnienia społeczeństwa w teorii wychowania. Zbliżone stanowisko reprezentuje w założeniach teoretycznych pedagogika społeczna H. Radlińskiej. W przeciwstawieniu do niemieckiej, opartej na filozofii „pedagogiki społecznej”, amerykańską socjologię wychowania charakteryzuje empiryzm i praktyczność. Z punktu widzenia filozoficznego największy wpływ wywarł na nią pragmatyzm Deweya. Zastosowanie socjologii do wychowania jest za Oceanem niezwykle bogate.

Po scharakteryzowaniu stanowiska francuskiej szkoły socjologicznej Durkheima i jego wkładu w teorię wychowania autor referuje poglądy Znanieckiego na rolę socjologii wychowania. Dla Znanieckiego wychowanie jest jedną z dziedzin zjawisk społecznych, a zjawiska społeczne jedną z dziedzin zjawisk kultury. Durkheim uważał zjawiska społeczne za podłoże wszelkich zjawisk kultury. Najszerzej ujmując zakres socjologii wychowania prof. Bystron, wy-suwając jednocześnie na czoło problematyki szkołę jako czynnik przegrupowywania społecznego.

Chałasiński sądzi, że poglądy różnych autorów w tej dziedzinie: Durkheima, Znanieckiego, Bystronia nie wykluczają się wzajemnie, lecz przeciwnie dopełniają w oświeceniu zakresu zadań i metod. Autor wyróżnia następujące wielkie działy socjologii wychowania: (1) socjologię procesu wychowawczego i (2) socjologię instytucji wychowawczych.

Książkę kończy przegląd polskiej literatury z zakresu socjologii wychowania. Autor wymienia tutaj prace Znanieckiego i swoje, Rybickiego, Szczepańskiego, Bystronia, Rychlińskiego, Radlińskiej, Mysłakowskiego i innych.

Dzieło Chałasińskiego jest w polskiej literaturze naukowej z omawianego zakresu pozycją szczególną. Zawarł w nim autor, jak zresztą można zorientować się ze sprawozdania z treści znaczną część dotychczasowego swego dorobku. Wykorzystał „Wychowanie w domu obcym” i pracę nad pamiętnikami chłopów. To co włączył z dotychczasowej pracy jest w nowym ujęciu; partie nowe przynoszą ciekawe oświecenie współczesnych zjawisk wychowania. Żadna z dotychczasowych pozycji socjologii wychowania nie zawiera tak ogromnego materiału i tak bogatej problematyki. „Społeczeństwo i wychowanie” jest olbrzymim przeglądem zagadnień socjo-pedagogicznych. Nie jest ono w pewnym sensie tylko socjologią, ale stanowi swoistą pedagogikę. Z jednej strony jest niewątpliwie syntezą dotychczasowych prac prof. Chałasińskiego na odcinku zagadnień wychowawczych, z drugiej jest pozycją oryginalną przez świadome i konsekwentne przeprowadzenie stanowiska socjologicznego w rozpatrywaniu zjawisk wychowania. Towarzyszy temu sformułowanie pewnych nowych tez, z których bodaj najważniejszą jest teza, że jednostką procesów wychowawczych jest zawsze grupa społeczna.

Wypada teraz wymienić momenty, podlegające dyskusji. Najważniejszym jest sprawa stanowiska autora, eliminująca z rozważań procesu wychowawczego dotychczasowe „psychologiczne” punkty patrzenia, oparte o koncepcje biologiczne. Dla autora procesy wzrastania i rozwoju młodzieży to procesy przystosowania do ról społecznych, to procesy wdziwania „munduru”. Warto może zaznaczyć, że tekst dzieła nie podaje powiązań roli społecznej z zjawiskami, które ją kształtowały — autor zaznaczył jednak, że role te nie są dowolne. Czy jednak synteza ról społecznych, pełnionych przez konkretną jednostkę stanowi jego całą osobowość? Na pewno nie. Możemy powiedzieć, że role te składają się na osobowość społeczną. Poza nią zostaną pewne cechy niewątpliwie charakterystyczne takie jak np. temperament czy trafność decyzji, które nie są wynikiem dostosowania do roli społecznej.

Broniąc tutaj znaczenia czynników biologicznych w kształtowaniu się rozwoju dzieci i młodzieży, można powołać się na przykłady wymienione przez autora. Prof. Chałasiński mówi, że nie tylko małżeństwo i związki rodzinne są regulowane przez proces społeczny, ale nawet fizjologiczną młodość przekształca on w społeczną instytucję młodości. Powołuje się tu na badania Malinowskiego wśród Melanezyjczyków. Jak wiadomo dzieci i młodzież na wyspach Triobiandzkich uprawia stosunki seksualne, co traktowane jest jako czynność naturalna. Nie wolno natomiast spożywać razem pokarmów, co traktowane jest jako małżeństwo. „U nas wolno młodzieży zjadać ciastka do woli, ale kochać się wolno jedynie romantyczną miłością taką, jaką opiewają poeci i jakiej uczą w szkołach”. (str. 47). Oczywiście to wszystko jest słuszne, ale jednocześnie można wykazać, że czynniki biologiczne działają i to bardzo silnie w rozwoju młodzieży. Zwyczaje melanezyjskie idą na rękę biologicznym popędom, obyczaje europejskie hamują popędy. Nie przypuszczam, aby dzieci melanezyjskie miały kłopot z zachowaniem się stosownym do wzoru osobowego swego środowiska. Natomiast dzieci europejskie nie tylko mają kłopot i cały szereg przykrych przeżyć, ale w wielu wypadkach przełamują społeczne wzory postępowania pod naciskiem sił biologicznych. Jak stąd wynika, teoria wychowania musi obok elementów socjologicznych uwzględnić i doświadczenia nauk biologicznych a tak samo i pewne fragmenty z badań innych nauk. Stąd stanowisko Znanieckiego: „Teoria wychowania jest częścią socjologii”, nie wydaje się bez reszty słuszne, jeśli zważywszy, że teoria wychowania musi uwzględnić wyniki biologii dotyczące procesów organicznych człowieka.

Rozdział, opisujący stosunki warstwy chłopskiej i szkoły oparty jest w całości na przedwojennych badaniach autora. Byłoby sprawą cenną i interesującą oświecenie, przez tak powołanego do tej sprawy jak prof. Chałasiński znawcę, przemian jakich dokonała w tym zakresie wojna i pierwsze miesiące powojenne. Wiemy, że w czasie wojny chłopci przygarniali z całą siłą „pańską szkołę” i chronili nauczycieli z uszczerbkiem dla własnego bezpieczeństwa i dostatku. Nie miało to na celu jedynie zapewnienie „awansu społecznego”. Większość wsi chroniła ludzi „wysoko kształconych”, zdając sobie sprawę z ich wartości dla narodu polskiego. Jednocześnie młodzież masowo uczyła się w tajnych kompletach gimnazjalnych i licealnych. W tej chwili w tysiącach wsi polskich młodzież i rodzice marzą o możliwościach kształcenia. Nie jest to tylko wynik zmian w programach szkolnych, gdyż te jeszcze nie są tak wielkie, ale wynik pośpiesznego dojrzewania politycznego klasy chłopskiej.

O ile klasa chłopska jest plastyczna i żywa, o tyle klasa robotnicza nie jest potraktowana równie wyraziście w rozważaniach autora. Środowiska robotnicze i ich struktura są bardzo lekko wzmiankowane przy sposobności omawiania zjawisk o charakterze peryferycznym. Wydaje się jednak, że tak jak istnieje zdecydowany trzon charakterystyczny dla chłopów: społeczność sąsiedzko-lokalna, tak samo istnieją charakterystyczne układy w skupieniach robotniczych. Niewątpliwie zachodzą znaczne różnice między różnymi skupieniami robotniczymi. Robotnik amerykański różni się ogromnie od robotnika angielskiego, czy też robotnika łódzkiego. Zupełnie znów inaczej przedstawia się

sprawa z uświadomionym klasowo robotnikiem radzieckim. Obok różnic i to ogromnych istnieją między nimi i pewne cechy wspólne, inaczej przecież byłoby niemożliwe międzynarodowe porozumienie i współpraca klasy robotniczej.

Tadeusz Nowacki (Łódź)

Antoni Makarenko: **Poemat pedagogiczny**. Tłumaczyła B. Rafałowska. 3 tomy. Warszawa, „Książka”: 1946.

Książka Makarenki ukazała się przed trzynastu laty; przetłumaczono ją na szereg języków. Tłumaczenie polskie wyszło przed laty dwoma i w ciągu tych dwóch lat rozeszło się w wielu tysiącach egzemplarzy. „Poematowi Pedagogicznemu” poświęcono już u nas setkę recenzji, a jego twórcy — dwie rozprawy (A. Lewin: *Antoni Makarenko, czołowy pedagog radziecki*, PZWS, 1947 i A. Kamiński: *Pedagogika Makarenki*, Warszawa, RTPD. 1948). Niewątpliwie Makarenko jest obecnie najpopularniejszym pedagogiem sowieckim.

Pragniemy w „Przeglądzie Socjologicznym” spojrzeć na „Poemat” pod specjalnym kątem widzenia. Nie mamy zamiaru ogarniać całości koncepcji wychowawczej Makarenki. Chcemy tylko zwrócić uwagę na jeden rys tej pedagogiki — mianowicie na jej głębokie pokrewieństwo z pedagogiką ruchów młodzieży. Można by nawet postawić tezę: **pedagogika Makarenki polega na zastosowaniu w wychowaniu internatowym i szkolnym ducha i techniki wychowawczej ruchów młodzieży.**

*

Ruchy młodzieży stanowią jedno z najbardziej charakterystycznych znamion naszej epoki. Pierwszy ich przejaw — to „bunt” mieszczańskiej młodzieży niemieckiej, łączącej się spontanicznie w ostatnich latach XIX i początkach XX wieku w setki kół „Wandervogel” pod hasłem walki z degenerującymi wpływami kultury mieszczańskiej i tworzenia „nowej kultury młodzieży”. Odtąd coraz częściej spotykamy krótkotrwałe lub długotrwałe, w ramach jednego narodu lub międzynarodowe ruchy młodzieży. Jedne z nich nastawione są głównie na postęp kulturalny, inne — na „odrodzenie narodowe”, jeszcze inne — na przebudowę społeczną, na rewolucyjne zbudowanie „nowego świata” itd.

Pomimo przepaści ideologicznych, dzielących niektóre z tych ruchów, pomimo różnic programowych i organizacyjnych — cechowała je zbliżona metoda pedagogicznego oddziaływania: nie było tu tradycyjnej pary — wychowawca i wychowanek, ten, który wprowadza w społeczeństwo i kulturę i ten, który jest wprowadzany. Miejsce tej tradycyjnej pary zastąpione zostaje przez grupę młodzieży, która jest realizatorem reprezentowanych przez siebie dążeń; każdy członek grupy jest jednocześnie nosicielem ideału grupy i tym, którego ów ideał kształtuje; nie ma tu wychowawców — jest tylko braterskie

sprawa z uświadomionym klasowo robotnikiem radzieckim. Obok różnic i to ogromnych istnieją między nimi i pewne cechy wspólne, inaczej przecież byłoby niemożliwe międzynarodowe porozumienie i współpraca klasy robotniczej.

Tadeusz Nowacki (Łódź)

Antoni Makarenko: **Poemat pedagogiczny**. Tłumaczyła B. Rafałowska. 3 tomy. Warszawa, „Książka”: 1946.

Książka Makarenki ukazała się przed trzynastu laty; przetłumaczono ją na szereg języków. Tłumaczenie polskie wyszło przed laty dwoma i w ciągu tych dwóch lat rozeszło się w wielu tysiącach egzemplarzy. „Poematowi Pedagogicznemu” poświęcono już u nas setkę recenzji, a jego twórcy — dwie rozprawy (A. Lewin: *Antoni Makarenko, czołowy pedagog radziecki*, PZWS, 1947 i A. Kamiński: *Pedagogika Makarenki*, Warszawa, RTPD. 1948). Niewątpliwie Makarenko jest obecnie najpopularniejszym pedagogiem sowieckim.

Pragniemy w „Przeglądzie Socjologicznym” spojrzeć na „Poemat” pod specjalnym kątem widzenia. Nie mamy zamiaru ogarniać całości koncepcji wychowawczej Makarenki. Chcemy tylko zwrócić uwagę na jeden rys tej pedagogiki — mianowicie na jej głębokie pokrewieństwo z pedagogiką ruchów młodzieży. Można by nawet postawić tezę: **pedagogika Makarenki polega na zastosowaniu w wychowaniu internatowym i szkolnym ducha i techniki wychowawczej ruchów młodzieży.**

*

Ruchy młodzieży stanowią jedno z najbardziej charakterystycznych znamion naszej epoki. Pierwszy ich przejaw — to „bunt” mieszczańskiej młodzieży niemieckiej, łączącej się spontanicznie w ostatnich latach XIX i początkach XX wieku w setki kół „Wandervogel” pod hasłem walki z degenerującymi wpływami kultury mieszczańskiej i tworzenia „nowej kultury młodzieży”. Odtąd coraz częściej spotykamy krótkotrwałe lub długotrwałe, w ramach jednego narodu lub międzynarodowe ruchy młodzieży. Jedne z nich nastawione są głównie na postęp kulturalny, inne — na „odrodzenie narodowe”, jeszcze inne — na przebudowę społeczną, na rewolucyjne zbudowanie „nowego świata” itd.

Pomimo przepaści ideologicznych, dzielących niektóre z tych ruchów, pomimo różnic programowych i organizacyjnych — cechowała je zbliżona metoda pedagogicznego oddziaływania: nie było tu tradycyjnej pary — wychowawca i wychowanek, ten, który wprowadza w społeczeństwo i kulturę i ten, który jest wprowadzany. Miejsce tej tradycyjnej pary zastąpione zostaje przez grupę młodzieży, która jest realizatorem reprezentowanych przez siebie dążeń; każdy członek grupy jest jednocześnie nosicielem ideału grupy i tym, którego ów ideał kształtuje; nie ma tu wychowawców — jest tylko braterskie

grono, w którym choć są starsi i młodszy, przodownicy i ich orszak, ale to są jednak tylko koledzy. Społeczna technika wychowawcza („w grupie, przez grupę dla grupy”) zastąpiła w ruchach młodzieży technikę wychowania indywidualnego, na miejsce wychowania przygotowawczego do przyszłej działalności wprowadzono wychowanie uczestniczące w działaniach społecznych.

Dla niektórych pedagogów, wielu socjologów i pewnej ilości praktyków wychowawczych od dawna jasnym była konieczność spożytkowania metod wychowawczych ruchów młodzieży na terenie wychowania internatowego i szkolnego. Tak na przykład Fl. Znaniecki żądał „wytworzenia dla grup młodocianych rówieśników miejsca w naszym kompleksie społecznym, nadania im wyrażnej funkcji społecznej z ramienia grup dorosłych”. (*Socjologia Wychowania*). „Należy uczynić ze szkoły dynamiczny ośrodek twórczości teraźniejszego uczestnictwa — pisał Znaniecki gdzie indziej. — Wychowanie może być zdobyte jedynie jako wytwór uboczny, przez działanie mające na celu nie wychowanie jako takie, tylko mniej osobiste cele kulturalne”. (*Kierownictwo a zwolennictwo we współpracy twórczej*. „Kultura i Wychowanie”. 1934, str. 293).

Jeszcze wyraźniej postawił sprawę Józef Chałasiński. „Międzywojenne dwudziestolecie 1919—1939 znamionuje dominowanie tych ruchów (tj. ruchów młodzieży), które rozwijają nową technikę pedagogiczną. Te ruchy, a nie zdobyte akademickiej pedagogiki i psychologii rozwojowej, stanowią prawdziwą rewolucję pedagogiczną, jaka się dokonała w międzywojennym dwudziestolecu”. „Bezowocność większości wysiłków współczesnego wychowania młodzieży wiąże się z faktem, że obiektem wychowania czyni się niezorganizowaną społecznie masę młodzieży, masę, w której jest miejsce na psychologię tłumu, a nie ma miejsca na procesy społeczne, organizujące zbiorową odpowiedzialność moralną za wspólne wielkie dzieło”. (*Spółczesność i Wychowanie*, str. 64 i 73).

Trudności te rozwiązano pomyślnie w ruchach młodzieży. Rola tych ruchów była zbyt żywa, ich wpływ na wiele jednostek zbyt atrakcyjny, aby spontanicznie nie odbywał się proces przenikania ich na teren tradycyjnych placówek wychowania: do szkoły i internatu. Zaczęli w tym kierunku próby już pierwsi przywódcy Wandervogel; wystarczy przypomnieć głośne poczynania „Wolnych Gmin Szkolnych”, Gustawa Wynekena, Pawła Geheeba i innych. Przykładem podobnych prób w Polsce mogą być szkoły młodzieży wiciowej (Szyce, Gać Przeworska itd.).

W tym łańcuchu prób eksperyment Makarenki zasługuje na specjalną uwagę.

Może być on uważany za wyjątkowo pełny i konsekwentny obraz przeniesienia do internatu ducha i metody wychowawczej ruchu młodzieży, przede wszystkim Komsomołu. Przede wszystkim, ale nie wyłącznie. Pomimo niechęci Komisariatu Oświaty umie Makarenko sięgnąć także do wzorów innych.

*

Każdy ruch młodzieży jest w oczach tej młodzieży niczym innym, jak grupą młodych zmierzającą do przebudowy świata w konkretny, przez tę grupę proklamowany sposób. Dziewczęta i chłopcy nie włączają się do ruchu po to, aby być wychowanymi — pragną znaleźć się tam dlatego, aby współżyć

w swym gronie i aby realizować cele ruchu. Kierownicy ruchu młodzieży uświadamiają sobie oczywiście doniosłą wychowawczą funkcję ruchu, lecz zawsze myślą o tej funkcji jako o czymś wtórnym, pochodnym. Chodzi nade wszystko o „zburzenie zgangrenowanej, mieszczańskiej kultury” lub o „zbudowanie nowego, socjalistycznego społeczeństwa”, albo o coś podobnego; a że w trakcie poczynañ realizujących te zadania odbywa się proces przetwarzania jednostek, ich światopoglądu i charakterów, jest to czymś dla przywódców młodzieży najnaturalniejszym; oczywiście, dla zbudowania nowego, lepszego świata potrzebni są nowi, lepsi ludzie, każdy ruch wytwarza nawet własny wzór-ideał takiego człowieka, ale uwartościowanie ludzi jest tylko następstwem uczestnictwa w walce o przebudowę! Wychowanie jako proces odrębny sam dla siebie (tak jak to jest w szkołach i internatach) nie istnieje i istnieć nie może w żadnym ruchu młodzieży.

W „Poemacie Pedagogicznym” cały proces wychowawczy jest niczym innym jak funkcją walki o przebudowę świata. Makarenko nie ma w sobie nic z tradycyjnego pedagoga, grupa młodzieży którą kieruje nie jest przedmiotem oddziaływań wychowawczych samych w sobie. Makarenko to przywódca, prowadzący młodych do walki. Do walki brutalnej w swym realizmie, walki najpierw o najprymitywniejsze warunki ludzkiego życia, o jedzenie, o znośny dach nad głową i równocześnie do walki ze złem środowiska: z bandyckimi napadami na drogach, z kradzieżą w lasach państwowych, z zatruwającymi ciała i dusze fabryczkami bimbru. Walka ta nie odbywa się za pomocą pogadanek — są to niebezpieczne wyprawy z bronią w rękę, jest to niszczenie aparatów do produkcji bimbru wśród otaczającej, wrogiej gromady poszkodowanych.

„Chłopcy mówią, że jutro będziecie bimber wylewać. Po co to? — spytała Makarenkę jedna z jego wychowawczyń. — Czy to praca pedagogiczna? Do czego to podobne?

— To jest właśnie praca pedagogiczna! Chodźcie jutro z nami.” (I, 78).

Gdy na kolonii brak paszy — Makarenko samowolnie ściąga podatki w słomie, gdy niezbędny jest siewnik — samowolnie wymienia skarbowego konia na konieczny dla dokonania zasiewów siewnik.

„Czystość moich poczynañ pedagogicznych to sprawa drugorzędna, w porównaniu ze stojącym przede mną zadaniem” (I, 25).

„I nie tyle z kazań moralnych, nie tyle z gniewu, ile właśnie z tej ciekawej i prawdziwie czynnej walki wyrosły pierwsze kielki właściwej atmosfery kolektywu. Wieczorami prowadziliśmy spory, śmieliśmy się, fantazjowaliśmy na temat naszych wydarzeń, wyrastaliśmy w jedną bryłę, w to, co otrzymało nazwę Kolonii imienia Gorkiego” (I, 51).

Gdy elementarne potrzeby ciała są już zaspokojone — Makarenko wyznacza nowy etap walki: zorganizowanie na sąsiednich terenach wzorowego folwarku, wzorowego w sensie gospodarczym i wzorowego w sensie nowej, socjalistycznej społeczności. Z naprężonym zainteresowaniem czytelnik poddaje się urokowi tego poematu odbudowywanych i budowanych rękoma młodzieży domów

mieszkalnych, stajni, obór, cieplarni, wspaniałej chlewni, obrabianych przez samą młodzież pól, pól które z roku na rok dają nadzwyczajny przyrost plonów. „Umyślnie zarzucałem Kolonię wciąż nową i nową pracą i żądałem od całego społeczeństwa kolonijnego poprzedniej sprawności i dokładności pracy”. (I, 220).

„Obowiązuje was surowa dyscyplina — zwraca się Makarenko do Kolonistów. — Dyscyplina jest konieczna dlatego, że zadanie nasze jest trudne i że mamy bardzo wiele pracy. Nie wywiążymy się z zadania, jeśli nie będziemy karni”. (III, 146).

Nikną gdzieś w tej gromadzie tradycyjni wychowawcy, wychowawcy „w ogóle”; największy urok wywiera na młode społeczeństwo z folwarku — obok Makarenki — agronom Szere, człowiek o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Etatowi wychowawcy „pracowali w warsztatach, przy wyrębie drzewa, w polu, w ogrodzie, w czasie remontu. Inaczej w naszych warunkach było niemożliwe”. (I, 97).

Surowe są obyczaje i surowy sposób bycia w tym kolektywie walki i pracy. Delegatka Komisariatu Oświaty obserwująca pierwsze dni reorganizacji Kolonii, mówi z sarkastycznym uśmiechem do Makarenki:

- „Dla świni przygotowano miejsce, a dzieci — obejdą się.
- ...Widzicie, koloniści są tutaj gospodarzami, a świny są pod ich opieką.
- A wy z kim jesteście? — zapytała Bregiel, patrząc gdzieś w bok.
- Jeśli chcecie, jestem bliżej gospodarzy. (III, 148).”

„Prawdą i nieprawdą zorganizowaliśmy pracowników obróbki drzewa z dobrymi warsztatami, z heblarnią, piłami etc. Na Kolonii zaczęła się wkrótce prawdziwa wytwórczość. Zawieraliśmy umowy, otrzymywaliśmy a conto i doszliśmy do takiej beczelności, że otworzyliśmy w banku rachunek bieżący. Robiliśmy ule dadanowskie. Robiliśmy meble, skrzynki i jeszcze coś niecoś. Założyliśmy również warsztat obróbki metali”. (III, 231).

„Plan finansowo-wytwórczy jest najlepszym wychowawcą” (III, 281).

Oczywiście, ani budowanie nowego gospodarstwa społecznego, ani odbywające się w związku z tym przekształcanie młodych włóczęgów-bezprizornych na młodzież z wrażliwym poczuciem obowiązku i honoru — nie idzie gładko. Napięcie uczuć sięga niekiedy do granic pasji, bowiem życie tego zespołu jest walką o najwyższe dla jego członków wartości.

„... nagle zapadł się przede mną grunt pedagogiczny. Otoczyła mnie pustka. Ciężkie liczydło, które leżało na stole poleciało nagle w głowę Osadcze. Chybiłem i liczydło z hukiem walnęło w ścianę i upadło na podłogę. Nieprzypadkiem szukałem na stole czegoś ciężkiego, nagle chwyciłem krzesło i rzuciłem się z nim na Osadcze. Ten w panice szarpnął się w kierunku drzwi... Oprzytomniałem”. (I, 125).

„W jakimś ułamku sekundy nastąpiła katastrofa. W moich rękach znalazł się rewolwer.

— A, do diabła, z wami żyć!

Nie zdążyłem jednak podnieść rewolweru do skroni. Runął na mnie krzyczący, płaczący tłum chłopców". (I, 167).

Mijają miesiące i lata. Gdy wreszcie na skutek wytężonej, napiętej pracy folwark Trepke staje się rzeczywiście wzorową gospodarczo i społecznie jednostką, gdy zawitał na Kolonię dobrobyt i poczucie spełnionego zadania, Makarenko nagle decyduje się na zerwanie z tym wszystkim, na porzucenie wzorowo funkcjonującej placówki. Stawiając na kartę cały dotychczasowy dorobek wychowawczy Kolonii — Makarenko opuszcza wraz ze swą Kolonią folwark, poto, aby objąć olbrzymi, w straszliwym zaniedbaniu będący zakład poprawczy w Kuriażu. Czytelnik z przejęciem śledzi losy niedawno przecież regenerowanego zespołu Makarenki, gdy wchodzi on w trzystuosobową masę młodych huliganów i bandytów, obdartych, zawyszonych, plugawych, gnieźdzących się w niemniej plugawych i zdewastowanych budynkach.

Jest to jedno z najbardziej kapitalnych miejsc „Poematu”, wprowadzających w istotę pedagogicznej postawy Makarenki. „Uświadomiłem sobie — pisze Makarenko — w czym zawiera się siła kolektywu kolonistów. Sedno leży w zastoju. **Nie wolno dopuścić do zastoju w życiu kolektywnym**”. Jeśli kiedykolwiek napięcie walki osłabnie, jeśli stabilizować się pocznie poczucie sytości i spokoju — rozpocznie się rozpad kolektywu, pojawi się widmo jego śmierci. „Prawem rozwojowym wolnego ludzkiego kolektywu jest pęd naprzód, **zahamowanie rozwoju jest równoważne ze śmiercią**”. Walka nie powinna kończyć się nigdy. To ona w pierwszym rzędzie cementuje kolektyw, utrzymuje go w napięciu życia, w woli życia, w postępie.

Podsumowujemy pierwszy, najbardziej podstawowy rys wychowania Makarenki, rys identyczny z tym, co wiemy o działaniach ruchów młodzieży: **pedagogika Makarenki jest pedagogiką walki**, walki realizującej budownictwo nowego, socjalistycznego świata; efekt wychowawczy jest funkcją tej walki, jest także realizacją wzoru bojownika ruchu. U Makarenki jest to stworzony przezeń wzór kolonisty-Gorkowca, tak jak u Baden Powella wzór Skauta, jak w Wiciach wzór Wiciarza. Wzór Gorkowca tym był specyficzny, że wiązał się integralnie z warsztatem pracy, z typem bojownika pracy, co decydowało o socjalistycznym charakterze tego ideału wychowawczego.

Przyjrzyjmy się z kolei temu elementowi techniki wychowawczej Makarenki, który możnaby nazwać metodą wychowania grupowego. „Problem zorganizowanej grupy społecznej — pisze J. Chałasiński („Społeczeństwo i Wychowanie”, 73) — stanowi centralne zagadnienie społecznej techniki wychowawczej”. Na miejscu psychologii tłumu przychodzi tu „procesy społeczne, organizujące zbiorową odpowiedzialność moralną”.

Makarenko twierdzi: „Sądę, że oddziaływanie oddzielnej osobowości na oddzielną osobowość jest czynnością wychowawczą wąską i ograniczoną”. „Każde nasze działanie na osobowość winno być obowiązkowo równocześnie działaniem

na kolektyw; i na odwrót każde nasze zbliżenie do kolektywu będzie równocześnie wychowywaniem osobowości”.

Przy takim ujmowaniu wychowania grupowego — technika rozsądnego, korzystnego zorganizowania grupy odgrywa ogromną rolę.

Według Makarenki kolektyw jako całość (np. internat) jest niezastąpionym nosicielem wzoru ideowego. Tylko w pełnym, dużym kolektywie można wytworzyć temperaturę walki w imię realizacji wielkich celów. Ale jeśli idee kolektywu mają być istotnie realizowane — niezbędny jest aparat zdolny do praktycznego działania w tym kierunku. Zadanie takie może być wykonane tylko przez danie możliwości utworzenia się w łonie kolektywu ogólnego — „kolektywów pierwotnych”, to jest naturalnych, niewielkich grup dobierającej się samorzutnie młodzieży. Kolektyw szkoły, internatu itp., który się nie oprze na dobrze funkcjonujących „kolektywach pierwotnych” niczego konkretnego nie dokona. Bowiem tylko przy pomocy kolektywów pierwotnych można rozdzielić zadania kolektywu ogólnego na praktycznie wykonalne części oraz kontrolować ich wykonanie.

Rolę „kolektywów pierwotnych” na Kolonii Makarenki spełniały oddziały „normalne” i oddziały „zespołowe”. Pierwsze były jednostkami organizacyjnymi stałymi, drugie powoływane były doraźnie dla wykonywania doraźnych prac. „Na wiosnę 1923 przeprowadziliśmy zmiany w systemie oddziałów. Te zmiany właściwie mówiąc były najważniejszym osiągnięciem naszego kolektywu w ciągu 13 lat naszego istnienia. Dopiero one pozwoliły naszym oddziałom zlać się w prawdziwy, mocny, jednolity kolektyw”. (I, 242). A gdzie indziej: „Podstawowym ogniwem technologicznym był oczywiście oddział” (III, 197).

Na czele oddziałów stoją dowódcy. Rada Dowódców pod kierunkiem Makarenki jest centralnym ośrodkiem kierowniczym Kolonii we wszelkich dziedzinach kolonijnego życia, jest to aparat, który z czasem zastąpi całkowicie aparat wychowawców kolonijnych. Makarenko po pewnym czasie zrzeknie się uprawnień mianowania dowódców oddziałów na rzecz Rady Dowódców i tym sposobem następni dowódcy będą dokooptowywani przez już mianowanych. Istnieją co prawda walne zebrania Kolonii, rola ich jednak jako ciała kierowniczego jest w systemie Makarenki anemiczna.

10—15-osobowy oddział jest podstawową komórką pracy i kształtowania postępowania młodzieży. Współzawodnictwo między oddziałami jest elementarnym czynnikiem swoistej atmosfery wychowawczej, atmosfery napięcia, dzielności, pomysłowości, karności.

Oddziały Makarenki tym różnią się od typowych zespołów samorządnych młodzieży w społeczeństwach demokratyczno-liberalnych, że położono tu większy nacisk na jednoosobowe kierownictwo, że — posługując się terminologią Piaget’a — „respekt starszych” jest tu czymś ważniejszym niż „respekt wzajemny”. Organizacja ta stosunkowo najwięcej zbliżona jest do wzorów skautowych, z tym, że to co w skautingu stosuje się do młodzieży młodszej, Makarenko stosował także do młodzieży starszej.

Dla podejścia Makarenki do tych spraw charakterystyczne jest to, co opowiada on w „Poemacie” o powstaniu na Kolonii teatru amatorskiego. Najpierw próbowano organizować teatr na sposób „kółka” dramatycznego, które miało skupić osoby chętne, wyłonić ze siebie kierownictwo, opracować program itd. No — i nic z tego nie wyszło, pisze Makarenko. Natomiast gdy utworzono teatralny „oddział zespołowy” i na jego czele postawiono dowódcę, czyniąc go odpowiedzialnym przed Radą Dowódców za wynik pracy oddziału — wszystko zmieniło się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej i teatr ruszył!

Praca grupowa, metoda wychowania grupowego jest typowym składnikiem ruchów młodzieży. Ruchy młodzieży z reguły opierają się na komórkach niewielkich, zdolnych do bezpośredniego, prostego zbierania się, działania i wzajemnej kontroli. W skautingu panuje teza: system zastępowy jest podstawą metody skautowej; w Komunistycznym Związku Młodzieży niewielkie „komórki” są najistotniejszymi elementami prac Komsomołu; ruch katolicki JOC opiera się na małych „ekipach” fabrycznych, biurowych, warsztatowych.

*

Wreszcie — jeszcze jeden składnik socjotechniki wychowawczej ruchów młodzieży: doniosła rola form, obrzędów, symboliki, tradycji, jednym słowem całej tej bogatej aparatury, której przeznaczeniem — oddziaływanie na uczuciowe cementowanie grupy w zwarty organizm. Ponieważ grupa jest nosicielem i realizatorem ideału, ponieważ dla realizacji tego ideału sprawa napięcia uczuciowego wokół najwyższych wartości grupy jest sprawą specjalnej wagi, decydującą o tym, czy członkowie grupy staną się rzeczywistymi bojownikami grupy — ruchy młodzieży przywiązują do aparatury kształtującej „ducha grupy” wielką uwagę. Nie ma ruchu młodzieży bez bogatej obrzędowości, symboliki, tradycyjnych form masowego przeżywania wzajemnych kontaktów. Będą to mundury, przemarsze, wielkie wiece, pieśni, ogniska, specjalne formy powitań itd. Formy wyróżniania się jednej grupy od innych cechują nie tylko ruchy młodzieży, znane są i praktykowane przez wszelkie grupy społeczne bez różnicy wieku — ale tylko w ruchach młodzieży są one przeżywane w całej dynamice uczuć i tylko tam stanowią naprawdę potężny motor działania. W świecie społeczeństwa dojrzałego te formy oddziaływań najsilniej manifestują się w wojsku i w kościele.

Tradycja form, obrzędów i symboliki w pedagogice Makarenki była oparta na stylu wojskowym. Jest to słynna „wojenizacja”, która tyle kłopotów przyczyniła Makarence, kłopotów zrozumiałych jeśli się uwzględni, że „styl wojskowy”, tak charakterystyczny dla niektórych ruchów europejskich młodzieży — nie przejawiał się w Komsomole.

„Wiedziony instynktem pedagogicznym — pisze Makarenko — zabrałem się gorąckowo do przysposobienia wojskowego... Chłopcom wszystko to podobało się bardzo i wkrótce byliśmy w posiadaniu prawdziwych karabinów... W czasie zajęć byłem wymagający i nieprzekupny jak prawdziwy dowódca; chłopcy odnosili się do tego z prawdziwym uznaniem. W ten sposób zaczęła się nasza

zabawa w wojsko, zabawa, która stała się następnie jednym z zasadniczych leitmotywów całej naszej muzyki". (I, 221).

„Wprowadzono na Kolonii zasadę: na wszelkie polecenie odpowiadać „rozkaz!", na znak potwierdzenia i zgody, podkreślając tę piękną odpowiedź pionierskim salutowaniem. W tym również czasie zaprowadzono na kolonii trąbki" (I, 222).

„Szli po sześciu w szeregiach: na przedzie czterech trębaczy i ośmiu doboszów, za nimi ja i dyżurny dowódca, Taraniec, a za nim poczet sztandarowy ze sztandarem w pokrowcu; od jego błyszczącego wierzchołka zwieszały się i chwiały nad głową Łapocia złote chwasty. Za Łapociem szła olśniewając świeżością białych koszulek i młodym rytmem gołych nóg kolumna kolonistów". (III, 141).

Owym formom wojskowym przypisywał Makarenko w pierwszym rzędzie ten styl życia Kolonii, który był jego dumą wychowawczą: styl dzielności, sprężystości, wierności dyscypliny, pogody. Określał to wyrazem zapożyczonym z muzyki: „mażor".

*

Sądzić wolno, że udowodniliśmy, iż pedagogika Makarenki polega na zastosowaniu w wychowaniu internatowym i szkolnym pedagogiki ruchów młodzieży.

A jeśli tak, to teza ta pociąga za sobą dwie doniosłe konsekwencje:

I. Pedagogika typu Makarenki może istnieć tylko wówczas, jeśli wychowawca stanie się przywódcą swej młodzieży w walce o ideały dla których — w opinii wychowawcy i młodzieży — warto żyć i warto umierać. Jasnym jest, że przeniesienie pełnego modelu ruchu młodzieżowego na teren zakładu wychowawczego może być tylko wypadkiem bardzo rzadkim, albowiem pierwszy i podstawowy rys pedagogiki ruchu młodzieży: **napięcie walki o nowy, lepszy świat** może powstać w zasadzie tylko w grupie **ochotniczej, w nurcie wielkich przemian** kulturalnych, społecznych, politycznych, **pod kierunkiem nieprzeciętnych przywódców**. Szkoła i internat, ze z góry narzuconym składem młodzieży, ze sztywnymi programami itp. nie odpowiadają tym warunkom. Fenomen Makarenki nie ma szans do upowszechnienia się, nawet w swej ojczyźnie.

2. Natomiast dwa inne elementy pedagogiki ruchów młodzieży, omówione na tym miejscu: a) technika wychowania grupowego i b) poczynania organizujące tradycję wychowawczą i utrwalające wzór wychowawcy — te elementy mogą i powinny być jak najszerszej spożytkowane przez wszelkie zakłady wychowawcze.

I jeśli się dziś mówi, używając terminologii K. Mannheima, o konieczności spożytkowania socjotechniki wychowawczej ruchów młodzieży w wychowaniu szkolnym i internatowym, to w pojęciu socjotechniki może się mieścić tylko technika organizowania wychowania społecznego, a więc przede wszystkim technika organizowania grupy wychowawczej i technika organizowania dynamiki tradycji wychowawczej.

Aleksander Kamiński (Łódź)

Helena Radlińska: **Oświata dorosłych**. — Zagadnienia, dzieje, formy, pracownicy, organizacja. Warszawa, 1947. Ludowy Instytut Oświaty i Kultury. Str. 278.

Książka zawiera kilka zmienionych i rozszerzonych artykułów, drukowanych w okresie międzywojennym w „Encyklopedii Wychowania” i w biuletynie „Konferencji Oświatowej w Krzemieńcu” (patrz wstępne uwagi autorki na str. 5). Całość dzieli się na pięć części, wymienionych w podtytule. Część piąta („Organizacja”) stanowi „Projekt ustawy o upowszechnieniu dorobku kultury w oświacie pozaszkolnej”. Ostatnich 37 stron zajmuje bibliografia i skróty.

W części pierwszej, zatytułowanej „**Zagadnienia wychowawcze**”, autorka zajmuje się podstawowymi pojęciami oświaty i wychowania. Ustala pojęcia takich form szerzenia oświaty jak: popularyzacja i jej zwyrodniała forma, wulgaryzacja, reklama, agitacja, propaganda. Przy zastanawianiu się nad definicjami wychowania i oświaty autorka słusznie zwraca uwagę na jednostronne biopsychiczne pojmowanie zjawisk wychowania w pedagogice i podkreśla społeczne elementy tych zjawisk, społeczne warunki wychowania (str. 20—21). społeczne potrzeby wychowania i ich związek z potrzebami materialnymi i duchowymi, potrzeby zawodowe, związane z podejmowaniem nowych funkcji społecznych, instytucje oświatowe, jak związki, kluby itp. (str. 27—35). Dzięki uwzględnieniu społecznych czynników oświaty dorosłych autorka mogła stwierdzić, że oświata robotnicza w ustroju kapitalistycznym ograniczała się do polityczno-społecznej walki z kapitałem, że podobnie specjalizacja zawodowa zacieśnia zakres zainteresowań kulturalno-oświatowych, a wytwarza nowe typy pracowników oświatowych, że w związku z tym rozwój techniki wymaga planowej organizacji oświaty w zakresie wiedzy humanistycznej, że wreszcie rozwój przemysłu i specjalizacji zawodowej stwarza instytucje pośrednictwa pracy, poradnictwa zawodowego, a nawet wychowania dla wczasów itp. (str. 37—39).

W części zatytułowanej „**Zarys dziejów**” autorka — na tle oświaty w krajach europejskich i Ameryce, wzmagającej się i przybierającej różne formy pod wpływem rewolucji społecznych i dążeń demokratycznych — rozpatruje rozwój oświaty w Polsce. Rozróżnia przy tym okresy: romantyzmu, tzw. pozytywizmu społecznego z uwzględnieniem specyficznych warunków i różnic oświaty polskiej w poszczególnych zaborach i wreszcie, — okres międzywojenny.

Na czoło licznych kierunków i poczynąń wysuwają się dwa podstawowe ruchy międzynarodowe: socjalizm z marksizmem i katolicyzm socjalny (str. 104—108). Autorka podkreśla szczególnie wzrost sił i prądów w Polsce na przełomie XIX i XX wieku: działalność tajnego „Uniwersytetu Latającego” i uniwersytetów ludowych w zaborze rosyjskim, Tow. Czytelní Ludowych w zaborze pruskim, Kółek Rolniczych, Tow. Szkoły Ludowej, Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w Galicji itp. (str. 106—116).

Wielkimi ruchami w zakresie planowej organizacji oświaty powszechnej przy udziale czynnika społecznego, samorządowego i państwowego, który zaznaczył

się w okresie międzywojennym we wszystkich krajach europejskich i w Ameryce, kult tzw. inteligencji ludowej w Rosji Sowieckiej i agraryzm krajów środkowo-europejskich itp. był bodźcem stworzenia bogatych, choć niestety, niezrealizowanych projektów i ustaw w Polsce (str. 125—129).

Dwie ostatnie części, po których następuje tekst projektu ustawy, poświęcone są systematycznemu rozpatrywaniu urzędów, zrzeszeń, form pracy i placówek, oraz typów i roli pracowników oświatowych. Z dążeń do upowszechnienia dorobku kultury wyrastają trwałe urządzenia publiczne: muzea, biblioteki, ogrody botaniczne i zoologiczne, parki natury, wystawy itp. Ubóstwo takich urządzeń ciąży dotkliwie na ruchu oświatowym w Polsce, który przeważnie opiera się na inicjatywie zrzeszeń oświatowych (str. 135—138, 155). Zarówno brak jak i przerost urzędów hamują sprawność ruchu oświatowego. Urządzenia są tylko narzędziami akcji zrzeszeń oświatowych, wymagających pomocy, regulacji i kontroli ze strony grup nadrzędnych, zwłaszcza państwa.

Poza omówieniem urzędów i roli zrzeszeń autorka daje przegląd podstawowych sposobów oddziaływania oświatowego i placówek oświatowych, — form żywego słowa jak: pogadanka, wykład, odczyt, dyskusja itp. — oraz form wzrokowego podawania i uzmysławiania wiedzy jak: książka, obrazy, pokazy, wycieczki; — wśród placówek wylicza: ogniska kursów, szkoły, uczelnie jak uniwersytety ludowe, powszechne, robotnicze, wiejskie, placówki nauczania indywidualnego, poradnie, centrale kursów korespondencyjnych, świetlice, kluby, obozy, rozgłośnie radiowe, teatry, kina, domy społeczne itd.

Interesującym pod względem socjologicznym jest również rozdział o pracownikach. W miarę rozwoju systemu oświaty powszechnej wytwarza się typ zawodowego pracownika oświatowego o różnych specjalizacjach. Praca społeczna staje się rodzajem służby społecznej, rozkładającej się na role twórcze i „ratownicze”, zapobiegające złym wpływom (str. 204). Pojawiają się coraz wyraźniej specjaliści: nauczyciele, bibliotekarze, organizatorzy, instruktorzy itp.

Publikacja jako całość ma charakter podręcznika, obejmującego całokształt zagadnień oświatowych. Jako taka jest ze względu na wzmożenie się planowego ruchu oświatowego po ostatniej wojnie niezmiernie cenna.

Niektóre nieścisłości wynikły prawdopodobnie stąd, że książka składa się z kilku osobno drukowanych rozpraw. Tak np. rozważania autorki w rozdziale: „Współczesne formy” na temat pojęcia „oświaty pozaszkolnej” (str. 135) stwarzają niepotrzebne trudności, piętrzące się w miarę dokonywania się procesu wcielania oświaty dorosłych w ogólny system szkolnictwa publicznego. Trudności tych można było uniknąć przez usunięcie z książki pojęcia „oświaty pozaszkolna” zgodnie z naczelnym tytułem książki „Oświata dorosłych”.

Nie zgodziłyby się prawdopodobnie Znaniecki z twierdzeniem autorki, że zjawisko „świadomego przygotowywania jednostki do członkostwa w grupie społecznej, istniejącej wewnątrz państwa lub przekraczającej jego granice (klasy, kościoła, partii)” występuje w oświacie pozaszkolnej, a znika w szkolnictwie (str. 136).

Różnica, uchwycona tu przez autorkę, zda się polegać — jeśli już chcemy operować definicją wychowania Znanieckiego — na tym, że przygotowanie do ról społecznych jest w szkole bardziej podporządkowane wymaganiom grupy dominującej, podczas gdy w oświacie dorosłych jest wyznaczone raczej przez wymogi grup podrzędnych. Inwencja państwa sięga w pierwszym rzędzie szkoły i form kształcenia ustawowo obowiązujących. Inne formy oświatowe, w różny sposób stopniowo przez państwo ujmowane i popierane, zależne są w pierwszym rzędzie od potrzeb i dyrektyw grup lokalnych, zawodowych, zrzeszeń celowych itp.

Gromadząc bogaty materiał historyczny i współczesny, pogłębienie i rozpracowanie poszczególnych zagadnień zostawia autorka przyszłym badaczom (str. 5). Książka jednak daje założenia i dyrektywy dla takich dodatkowych badań, jak również stawia interesującą problematykę ogólną. Dla dalszych prac nasuwają się następujące zagadnienia: Materiał historyczny z różnych krajów i okresów czasu można by zanalizować porównawczo pod kątem zależności oświaty dorosłych od przemian społeczno-gospodarczych związanych z rozwojem przemysłu i ustrojów społeczno-politycznych. Droga takiej analizy można by ujawnić ogólne linie rozwojowe akcji oświatowej we współczesnej cywilizacji i linie szczegółowe rozwoju oświaty w poszczególnych krajach. Poszczególne zagadnienia mogłyby objąć takie procesy jak: upowszechnienie kultury jako konsekwencja rozwoju cywilizacji i techniki, obejmowanie akcji oświatowej przez państwo, przekształcanie się amatorskich dążeń oświatowych w obowiązek kształcenia się ogółu, wynikający z nowoczesnej techniki i struktury społeczeństwa, proces zazębiania się i wcielania oświaty dorosłych do systemu szkolnictwa publicznego itp.

Stanisław Kowalski (Łódź)

Dr. In. Arn. Bláha: *Sociologie dětství*. Wydanie III rozszerzone. Brno, 1946 r., str. 262.

Praca dr A. Bláhy, profesora uniwersytetu im. Masaryka w Brnie, posiada charakter podręcznikowy, przy czym autor postawił sobie zadanie zarówno naukowe jak praktyczne. Tendencja naukowa wyraża się w systematyzacji problemów, zawartych w ramach socjologii dzieciństwa. Ujęte są one w dwu częściach: ogólnej i szczegółowej.

Część ogólna ustala zasadnicze punkty wyjściowe rozważań. Stwierdzając, że człowiek kształtuje się dzięki oddziaływaniom otoczenia na masę dziedziczną, autor wyznacza ogólnie obszar zainteresowań socjologii dziecka. Obejmuje on „wszystkie wpływy środowiska społecznego na dziecko”, przy czym dzieciństwo, to okres od urodzenia do dojrzałości. (str. 10).

Po krótkim przeglądzie teorii dotyczących dziedziczności, autor określa środowisko w najszerszym znaczeniu jako zbiór wszelkich zewnętrznych oddziaływań. Dzieli je na środowisko naturalne, będące zbiorem podnieć fizykochemicznych i środowisko społeczne, zawierające narosłe w trakcie zbioro-

Różnica, uchwycona tu przez autorkę, zda się polegać — jeśli już chcemy operować definicją wychowania Znanieckiego — na tym, że przygotowanie do ról społecznych jest w szkole bardziej podporządkowane wymaganiom grupy dominującej, podczas gdy w oświacie dorosłych jest wyznaczone raczej przez wymogi grup podrzędnych. Inwencja państwa sięga w pierwszym rzędzie szkoły i form kształcenia ustawowo obowiązujących. Inne formy oświatowe, w różny sposób stopniowo przez państwo ujmowane i popierane, zależne są w pierwszym rzędzie od potrzeb i dyrektyw grup lokalnych, zawodowych, zrzeszeń celowych itp.

Gromadząc bogaty materiał historyczny i współczesny, pogłębienie i rozpracowanie poszczególnych zagadnień zostawia autorka przyszłym badaczom (str. 5). Książka jednak daje założenia i dyrektywy dla takich dodatkowych badań, jak również stawia interesującą problematykę ogólną. Dla dalszych prac nasuwają się następujące zagadnienia: Materiał historyczny z różnych krajów i okresów czasu można by zanalizować porównawczo pod kątem zależności oświaty dorosłych od przemian społeczno-gospodarczych związanych z rozwojem przemysłu i ustrojów społeczno-politycznych. Droga takiej analizy można by ujawnić ogólne linie rozwojowe akcji oświatowej we współczesnej cywilizacji i linie szczegółowe rozwoju oświaty w poszczególnych krajach. Poszczególne zagadnienia mogłyby objąć takie procesy jak: upowszechnienie kultury jako konsekwencja rozwoju cywilizacji i techniki, obejmowanie akcji oświatowej przez państwo, przekształcanie się amatorskich dążeń oświatowych w obowiązek kształcenia się ogółu, wynikający z nowoczesnej techniki i struktury społeczeństwa, proces ząbienia się i wcielania oświaty dorosłych do systemu szkolnictwa publicznego itp.

Stanisław Kowalski (Łódź)

Dr. In. Arn. Bláha: *Sociologie dětství*. Wydanie III rozszerzone. Brno, 1946 r., str. 262.

Praca dr A. Bláhy, profesora uniwersytetu im. Masaryka w Brnie, posiada charakter podręcznikowy, przy czym autor postawił sobie zadanie zarówno naukowe jak praktyczne. Tendencja naukowa wyraża się w systematyzacji problemów, zawartych w ramach socjologii dzieciństwa. Ujęte są one w dwu częściach: ogólnej i szczegółowej.

Część ogólna ustala zasadnicze punkty wyjściowe rozważań. Stwierdzając, że człowiek kształtuje się dzięki oddziaływaniom otoczenia na masę dziedziczną, autor wyznacza ogólnie obszar zainteresowań socjologii dziecka. Obejmuje on „wszystkie wpływy środowiska społecznego na dziecko”, przy czym dzieciństwo, to okres od urodzenia do dojrzałości. (str. 10).

Po krótkim przeglądzie teorii dotyczących dziedziczności, autor określa środowisko w najszerszym znaczeniu jako zbiór wszelkich zewnętrznych oddziaływań. Dzieli je na środowisko naturalne, będące zbiorem podnieć fizykochemicznych i środowisko społeczne, zawierające narosłe w trakcie zbioro-

wego życia elementy duchowe. Obok eugeniki, mającej za zadanie ulepszenie dziedziczności, jest miejsce dla eubiotyki czy raczej euteniki, dążącej do poprawy warunków środowiskowych.

Nie istnieją środowiska lepsze i gorsze w znaczeniu bezwzględnym. Stają się takimi ze względu na swój wpływ na jednostkę. Zależnie tedy od masy dziedzicznej, jak to dowodzi Conklin, należałoby dobierać środowisko. Trudne warunki socjalne są nieraz momentem sprzyjającym rozwojowi osobowości silnych o bystrej inteligencji, zdrowym rozsądku, solidnej moralności. Warunki luksusowe nie zawsze są najlepsze z pedagogicznego punktu widzenia, a mogą mieć ujemny wpływ na rozwój (str. 21).

Zastanawiając się nad znaną dysproporcją między rozwojem duchowym i technicznym, prof. Bláha dochodzi do wniosku, że albo „brzemień życia musi zelżeć i zwolni się tempo rozwoju cywilizacji, albo należy wytworzyć lepszą rasę ludzką, obdarzoną lepszymi zdolnościami” (str. 25). Pokłada nadzieję w eugenicie, że rozprzestrzeni ona uczucie odpowiedzialności za potomstwo i zapobiegnie reprodukcji u tych osobników, którzy wykazują jakieś większe odchylenia od normalności.

Pedagogika socjalna jest pograniczną dziedziną socjologii. Traktuje ona wychowanie jako proces społeczny i za organy wychowania uważa państwo, naród, społeczeństwo. Włącza tutaj autor i pogląd Bartha, że wychowanie jest duchowym pomnożeniem społeczeństwa. Środowisko społeczne, ulegające rozmnożeniu przez wychowanie nie jest jednolite. Wyróżnić w nim należy stronę techniczno-higieniczną, ekonomiczno-społeczną i duchowo-moralną. Nie sama przy tym szkoła dokonuje pracy wychowawczej, gdyż szkoła „jest często jak cudzoziemiec w obcej atmosferze duchowej” (str. 33).

Socjologia dzieciństwa jest częścią socjologii wychowania, badającą wpływy środowiska społecznego na przedmiot wychowania. Autor odrzuca stanowisko (Durkheima, Izouleta), że jednostka jest tylko produktem zbiorowości, że społeczeństwo myśli i czuje w jednostce. Czynniki socjalne są bardzo jednak ważne i należy je uwzględnić obok biologicznych i psychicznych.

Część szczegółowa pracy Bláhy rozpada się na cztery rozdziały. Pierwszy traktuje o techniczno-higienicznej stronie środowiska. Dotychczasowa pedagogika zwracała uwagę na higienę osobistą, pomijała natomiast znaczenie organizacji odpowiednich warunków. Jednym z pierwszych warunków higieny jest mieszkanie z odpowiednią zawartością powietrza. Cały szereg badań dowiódł znacznej rozpiętości wagi i wzrostu między dziećmi, pochodzącymi z mieszkań o różnej przestrzeni. Różnica np. wzrostu między dziećmi z mieszkań jednoizbowych i czteroizbowych dochodzi do 11 cm. Sprawa ta wiąże się ściśle z posiadaniem przez dziecko własnego łóżka, częstym myciem itd. Brak powietrza i ciasnota wpływa w wysokim stopniu na czynność układu nerwowego, ale działa na wszystkie funkcje organiczne. Czystość jest w dużej mierze zależna od warunków przestrzennych.

Dzieci są w stosunku do swych potrzeb organicznych zazwyczaj przemęczone. Wysiadują godzinami bez ruchu na nauce w szkole, częstokroć pomagają

w domu, odrabiają lekcje. Dzieje się to w okresie gdy organizm rośnie i rozwija się naturalnie ze szkodą dla rozwoju fizycznego i zdrowia. Wiele dzieci wiejskich nie jest w lepszym położeniu. Są tak samo przemęczone pracą i nauką i tak samo często mają za mało snu. Statystyka Vogta („Introduction to Rural Sociology”. N. York, 1920 r.) wskazuje, że dzieci wiejskie zapadają na zdrowiu przynajmniej równie często jak miejskie. Drogę poprawy widzi autor w racjonalnej polityce, zmierzającej do podniesienia poziomu technicznego i higienicznego.

Rozdział drugi poświęcony jest środowisku ekonomiczno-społecznemu. Różnice ekonomiczne rodzin odbijają się u dzieci nie tylko we wzroście i wadze, ale także pojemności głowy, szybkości dojrzewania, sile mięśniowej, śmiertelności i występowaniu anomalii. We wszystkich tych wypadkach dzieci rodzin zamożniejszych wykazują lepszy stan organiczny. Tak samo i w badaniach testowych dzieci te wykazują przewagę nad ubogimi. Tutaj jednak autor czyni wyraźne zastrzeżenie, że dzieci ubogie zazwyczaj wyróżniają się zdrowym rozsądkiem, praktycznością i zaradnością, są jedynie mniej sprawne ogólnie biorąc w dziedzinie intelektualnej.

Interesująco przedstawia się wpływ środowiska na moralność dziecka. Dzieci pracujące częściej wchodzą w konflikt z moralnością niż dzieci tego samego wieku przebywające w szkole. W związku z tym pozostają badania przyczyn posyłania dzieci do pracy przez rodziców i obciążenia w pracy, które według autora bywa dość znaczne, gdyż przy niektórych zajęciach wynosi i 12 godzin na dobę. (Badania dotyczą stosunków przedwojennych w Pradze).

Rozdział trzeci zajmuje się środowiskiem socjalno-psychicznym (duchowym) dziecka. Autor wychodzi z tracącego już obieg pojęcia instynktu, przytaczając teorie Thorndike'a, Jamesa, Dougalla. Szczególnie interesuje go problem popędu seksualnego. Dowodzi, że nie wystarczy tutaj uświadomienie i racjonalizowanie zagadnienia. Problem łączy się ze stopniem zamożności. Na skutek bowiem biedy częstokroć dzieci są świadkami intymnego życia najbliższych. Podkreśla, że obok podniesienia poziomu materialnego, racjonalnego uświadomienia należy jeszcze kształcić odpowiednio uczucia i wolę zgodnie ze sformułowaniami Foerстера.

Środowisko wywiera ogromny wpływ na rodzaj i rozwój fantazji dziecka. Autor analizuje tutaj znaczenie bajki, rozmów, kina. Dzieci ze środowisk uboższych są bardziej związane z rzeczywistością. Niemniejszy wpływ posiada środowisko społeczne na rozwój uczuć. W kształtowaniu uczuć i moralności największe znaczenie posiada żywy przykład otoczenia. To samo zresztą odnosi się do prawidłowego rozwoju popędu seksualnego.

W zakresie rozwoju rozumowania i intelektu stwierdzamy różnicę wpływu środowiska miejskiego i wiejskiego, wywołującą znaczne różnice między umysłowością dziecka wiejskiego i miejskiego. Stopień zamożności gra tutaj także dużą rolę. O wiele mniej jest dzieci zapóźnionych w rozwoju z rodzin dostatnich aniżeli słabych materialnie. Tak samo dzieci przedmięć wzrastają w środowisku uboższym w podniety intelektualne. Organizowanie zbiorowości dziecięcych, odpowiednio kierowanych wywiera wpływ na ogół dodatni.

Wprawdzie uzdolnione jednostki rozwijają się zazwyczaj w takim kolektywie nieco wolniej, ale za to niewspółmiernie przyspiesza się rozwój dzieci mniej uzdolnionych. Właściwie wszyscy zyskują w kolektywie, bogatsze duchowo jednostki zyskują jednak mniej (str. 173).

Osobny fragment rozważa rozwój woli pod wpływem środowiska. Umysł dziecka jest początkowo chaosem motywów instynktowych i emocjonalnych. Stopniowo następuje koordynacja działania i kształtuje się wola, będąca niezbędnym elementem dla działalności moralnej jednostki. Moralność zresztą wymaga wielkiej dbałości. Wprowadzać ją trzeba do aktywności dziecięcej drogą codziennego szarego obowiązku. Umiejętność małych, drobnych działań i obowiązkowość jest właściwą podstawą i moralności i woli.

Czwarty wreszcie rozdział jest poświęcony patologicznym zjawiskom w życiu dziecka. Zalicza tu autor wszelkie odchylenia od normalności i fizyczne i psychiczne, uwarunkowane wpływami środowiskowymi. W pierwszym rzędzie wymienia zagadnienia śmiertelności, wywołanej nieodpowiednimi warunkami. Obok niej skłonność do chorób i kalectwa. Z duchowych anomalij wylicza autor przestępczość i prostytutkę. Na zestawieniach statystycznych ilustruje zależność przestępczości od złego środowiska wychowawczego, przy czym za probierz bierze sytuację materialną rodziny. Istnieje duża korelacja między stopniem niedostatku a częstością przestępstw u dzieci. W zakresie prostytutki uderza fakt, że duża ilość prostytutek była albo zupełnie pozbawiona rodziny, albo rodzina była rozbita (wyciąg zestawiony z rejestru w Brnie).

Dzieło Bláhy nie cechuje się oryginalnością myśli. Jest ono sumiennym zestawieniem problemów i dotychczasowych osiągnięć, opartym na dużym materiale bibliograficznym. Zarys treści przedstawiony powyżej jest ogromnym skrótem materiału zestawień, tablic, teorii i badań, wykorzystanych w książce.

Stanowisko autora nie jest czysto socjologiczne. Jest ono typowe dla pedagogów. Stara się bowiem ciągle uwzględnić styczność problemów socjologicznych z zagadnieniami dziedziczności i psychologii. Zajmuje się stale jednostką. Operuje przy tym pojęciem instynktów i dopuszcza istnienie całego ich szeregu. Ciągłe nawiązywanie do kształtowania jednostki i zaznaczanie wyposażenia dziedzicznego jest charakterystyczne dla pedagoga. Wszystkie wywody cechuje przy tym duża ostrożność. Ostatecznie jest to opis pewnych zagadnień wychowawczych ze względu na działanie środowiska społecznego. Za zaletę należy poczytać obszerne potraktowanie zależności rozwoju fizycznego, organicznego od wpływu środowiska. Myśl organizowania środowiska stosownie do potrzeb rozwoju organicznego i duchowego wydaje się niedostatecznie wyzyskana.

W wywodach i układzie istnieje pewne zeschematyzowanie. Jest ono momentem porządkującym i pozwalającym na jasny układ materiału, prowadzi jednak czasem do uproszczeń. Według autora rodzina jest tym środowiskiem, które przede wszystkim działa na rozwój uczuciowy dziecka, gdy szkoła kształtuje rozwój intelektualny. Poza tym jednak autor pragnie aby szkoła korygowała niewłaściwe wpływy innych środowisk. Wydaje się, że nie zawsze leży

to w możliwości szkoły zwłaszcza jeśli się zważy, że zadaniem „euteniki” jest przekształcenie środowiska. W stosunkowo rzadkim zespole warunków szkoły i nauczyciel może przekształcać środowisko, co wydaje się szczególnie trudnym w zakresie warunków materialnych.

Z piśmiennictwa słowiańskiego autor wykorzystuje obszernie jedynie czeskie.

Tadeusz Nowacki (Łódź)

Zagadnienia gospodarcze

Wincenty Styś: **Drugi postępu gospodarczego wsi.** Studium szczegółowe na przykładzie zbiorowości próbnej wsi Husowa. — Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A. nr 4. Wrocław, 1947, str. 344 + 5 map:

Dr Wincenty Styś, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, dał nam trzecią z kolei większą pracę w swoim, że się tak już wyrazić można, stylu. Po dwóch większych pracach o charakterze bardziej ogólnym, jak „Rozdrabnianie gruntów chłopskich w byłym zaborze austriackim w latach 1787 do 1931” oraz „Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny”, otrzymaliśmy szczegółową monografię gospodarczą jednej wsi, mianowicie Husowa w pow. łańcuckim.

Praca ta w większym jeszcze stopniu jak poprzednie ukazuje nam autora nie tylko jako typ naukowca o specjalnych zainteresowaniach i wybitnej konsekwencji w pracy badawczej, w której wypracował własną, można rzec, metodę, ale równocześnie jako społecznika, reformatora społeczno-gospodarczego, u którego aktualna rzeczywistość społeczno-gospodarcza stanowi asumpt do pracy naukowej a wyniki badań prowadzą go znów bezpośrednio do działalności praktycznej. W życiu gospodarczym wsi spostrzega autor szereg problemów, które stara się naukowo wytłumaczyć a równocześnie stara się szukać opartych na naukowej podstawie praktycznych dróg ich rozwiązania.

Zainteresowania autora dotyczą głównie ustroju rolnego i jego przemian w ciągu czasu. W poprzednich pracach autor stwierdził, że ustrój rolny ma swoją własną dynamikę rozwojową, wyznaczoną przez „biologię rodziny chłopskiej”. Uprzemysłowienie może zasadniczo wpłynąć na „uzdrowienie” ustroju rolnego. W ostatniej pracy autor postawił sobie konkretne pytanie: „co na wsi polskiej wzrasta szybciej: ludność, czy środki utrzymania? Jak było z tym, dotychczas i jakie są perspektywy na przyszłość?” (str. 9).

Aby odpowiedzieć na to pytanie, autor obrał specjalną metodę, mianowicie zbadanie przekształceń ustroju rolnego w jego najdrobniejszych szczegółach w jednej wsi w ciągu 150 lat na podstawie wszelkich dostępnych materiałów archiwalnych, czy to będą wiejskie księgi sądowe, austriackie fasze podatkowe z różnych lat, dalej tzw. „metryki” gruntowe z lat 1787, 1820, oraz mapy katastralne i protokoły parcelowe z 1851 r. i późniejsze, dalej spisy ludności, metryki kościelne, czy wreszcie sporządzona i przeprowadzona przez autora ankieta z 1937 r. W opracowaniu tych szerokich i różnorodnych materiałów

to w możliwości szkoły zwłaszcza jeśli się zważy, że zadaniem „euteniki” jest przekształcenie środowiska. W stosunkowo rzadkim zespole warunków szkoły i nauczyciel może przekształcać środowisko, co wydaje się szczególnie trudnym w zakresie warunków materialnych.

Z piśmiennictwa słowiańskiego autor wykorzystuje obszernie jedynie czeskie.

Tadeusz Nowacki (Łódź)

Zagadnienia gospodarcze

Wincenty Styś: **Drugi postępu gospodarczego wsi**. Studium szczegółowe na przykładzie zbiorowości próbnej wsi Husowa. — Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A. nr 4. Wrocław, 1947, str. 344 + 5 map:

Dr Wincenty Styś, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, dał nam trzecią z kolei większą pracę w swoim, że się tak już wyrazić można, stylu. Po dwóch większych pracach o charakterze bardziej ogólnym, jak „Rozdrabnianie gruntów chłopskich w byłym zaborze austriackim w latach 1787 do 1931” oraz „Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny”, otrzymaliśmy szczegółową monografię gospodarczą jednej wsi, mianowicie Husowa w pow. łańcuckim.

Praca ta w większym jeszcze stopniu jak poprzednie ukazuje nam autora nie tylko jako typ naukowca o specjalnych zainteresowaniach i wybitnej konsekwencji w pracy badawczej, w której wypracował własną, można rzec, metodę, ale równocześnie jako społecznika, reformatora społeczno-gospodarczego, u którego aktualna rzeczywistość społeczno-gospodarcza stanowi asumpt do pracy naukowej a wyniki badań prowadzą go znów bezpośrednio do działalności praktycznej. W życiu gospodarczym wsi spostrzega autor szereg problemów, które stara się naukowo wytłumaczyć a równocześnie stara się szukać opartych na naukowej podstawie praktycznych dróg ich rozwiązania.

Zainteresowania autora dotyczą głównie ustroju rolnego i jego przemian w ciągu czasu. W poprzednich pracach autor stwierdził, że ustrój rolny ma swoją własną dynamikę rozwojową, wyznaczoną przez „biologię rodziny chłopskiej”. Uprzemysłowienie może zasadniczo wpłynąć na „uzdrowienie” ustroju rolnego. W ostatniej pracy autor postawił sobie konkretne pytanie: „co na wsi polskiej wzrasta szybciej: ludność, czy środki utrzymania? Jak było z tym, dotychczas i jakie są perspektywy na przyszłość?” (str. 9).

Aby odpowiedzieć na to pytanie, autor obrał specjalną metodę, mianowicie zbadanie przekształceń ustroju rolnego w jego najdrobniejszych szczegółach w jednej wsi w ciągu 150 lat na podstawie wszelkich dostępnych materiałów archiwalnych, czy to będą wiejskie księgi sądowe, austriackie fasje podatkowe z różnych lat, dalej tzw. „metryki” gruntowe z lat 1787, 1820, oraz mapy katastralne i protokoły parcelowe z 1851 r. i późniejsze, dalej spisy ludności, metryki kościelne, czy wreszcie sporządzona i przeprowadzona przez autora ankieta z 1937 r. W opracowaniu tych szerokich i różnorodnych materiałów

uderza niewiarygodna wprost pracowitość autora. Uwidacznia się ona w podaniu ponad 100 tabel statystycznych, ujmujących całość przejawów życia gospodarczego wsi w różnych czasach. Szczytem pracowitości i konsekwencji w metodzie jest dołączone do książki 5 map, ujmujące rozwój rozdrobnienia gruntów od pierwotnych niw i łąnów do szachownicy w 1937 r., na której autor zaznaczył ok. 1500 oddzielnych parcel gruntowych. Praca nie opiera się tylko na materiałach już istniejących, zebranych z archiwów. Autor badał sprawę na miejscu i to nie tylko przez urządzenie w 1937 r. niezmiernie szczegółowej ankiety, ale też i przez dokładne badanie całego szeregu gospodarstw chłopskich na miejscu.

Kierunek pracy prof. Stysia wywodzi się ze szkoły prof. Bujaka, jest to jednak kierunek, który w szczegółach wyszedł dość daleko poza szkołę bujańską. Ma to swoje dobre strony, lecz równocześnie budzi zastrzeżenia. Dobre strony obranego przez prof. Stysia kierunku uwidaczniają się w zwężeniu pola zainteresowań a przez to w możliwości przepracowania danego zagadnienia do ostatecznych możliwości. To, czego autor dokonał w ostatniej swej pracy, jest po prostu finezją. W dogłębnym wykorzystaniu dotychczas nie ruszanych przez innych badaczy takich materiałów, jak metryki józefińskiej z 1787 r., metryki franciszkańskiej z 1820 r. oraz map i protokółów parcelowych z 1851 r., wyraża się najdobitniej metoda prof. Stysia, a wyniki uzyskane na ich podstawie stanowią trwałą jego pozycję naukową. Jeśli natomiast na kierunek pracy prof. Stysia popatrzymy z punktu widzenia nauk społecznych a zwłaszcza socjologii, wówczas budzą się zastrzeżenia. Przyjrzyjmy się wpieryw całości pracy.

Odrzucając końcowe sumaryczne ujęcie, mamy w książce cztery części. Pierwsza wstępna, daje geograficzno-historyczne wiadomości o Husowie i okolicy od czasów najdawniejszych. Zasadnicze rozważania dotyczą tu zagadnienia, czy Husów jest kolonią niemiecką, jak twierdzi „Słownik Geograficzny”, czy też nie. Na podstawie analizy nazwisk ludności Husowa w różnych czasach, autor wyciąga wniosek, że była to pierwotnie raczej osada polska. Część druga, najobszerniejsza i zasadnicza dla autora, traktuje o ustroju rolnym i jego zmianach od czasów najdawniejszych do 1937 r.

Warto tu przy tej okazji wspomnieć o opisanej przez autora ciekawej i nieznannej skąd inąd społeczno-religijnej i gospodarczej instytucji z ostatniego wieku istnienia pańszczyzny, a nawet i później, mianowicie o tzw. „krowach żelaznych”. „Gdy mowa o uposażeniu plebanii — pisze autor — warto na koniec wspomnieć o instytucji „krów żelaznych”, która stanowiła w dawnych czasach ważne źródło dochodowe proboszczów. „Krowy żelazne” stanowiły podstawę trwałych fundacyj mszalnych. Chłopi umierając zapisywali nieraz krowę „na kościół” z tym, aby odprawiano co rocznie Mszę za ich dusze. Krowy te umieszczał pleban na wsi u gospodarza wzamian za stały czynsz. Jeśli posiadacz krowę taką sprzedał lub utracił, miał obowiązek postarać się dla kościoła o inną równiej wartości. Pleban również nie mógł zmniejszyć liczby tych krów, gdyż były one zapisane w inwentarzu i miały na wieczne czasy przynosić dochód plebanom odprawiającym msze żałobne. Nic też dziwnego,

że z upływem czasu liczba ich rosła ustawicznie. W r. 1784 było we wsi takich krów 73. Ponieważ w gospodarstwach chłopskich było wówczas ogółem 180 krów, więc „krowy żelazne” stanowiły 40% ogólnej liczby krów. Za 1 krowę pobierał pleban 31½ krajcarów czynszu rocznie, co w sumie stanowiło dochód roczny 38 złr. 19½ kr. Instytucja krów żelaznych została zniesiona dopiero pod koniec ubiegłego wieku“ (str. 47—48).*

Chcąc na podstawie najwcześniejszej mapy katastralnej z 1851 r. dojść do odtworzenia pierwotnego ustroju rolnego i jego podstawowej jednostki, — łąnu — autor dokonuje pomysłowej i bardzo pracowitej oraz jedynej w tym rodzaju rekonstrukcji mapy gruntowej z 1820 r. i z 1787 r. Doszedłszy w ten sposób do pierwotnego ustroju autor śledzi etapami dalsze przemiany struktury rolnej, dochodząc na tej drodze do szeregu podstawowych stwierdzeń oraz zasadniczej konkluzji. Autor ustala pewne „prawo” w formie wzoru matematycznego, które rządzi przemianami ustroju rolnego.

Pierwsze podstawowe twierdzenie mówi, że rozdrobnienie gruntów zaczęło się w gruncie rzeczy dopiero w II poł. XIX w., do tego natomiast czasu ustrój rolny wykazywał względną stałość; „w latach 1787—1851 gospodarstwa chłopskie zaczęły przybierać jak gdyby charakter gospodarstw rodowych, tyle w nich siedziało krewnych gospodarza nie wchodzących w skład jego rodziny w węższym tego słowa znaczeniu” (str. 247). Drugie stwierdzenie dotyczy czynników, sprowadzających rozpad gruntów chłopskich w II poł. XIX w., które wprowadziły całkowicie inną strukturę rolną, „zacierając wszelkie te charakterystyczne rysy, które wykazywała ona w ciągu pierwszych wieków od założenia wsi” (str. 92). Tę dość szybką zmianę zasady niepodzielności gruntów, związaną ze zmianą zwyczajów spadkowych, tłumaczy autor trzema czynnikami: szybkim wzrostem ludności w tym czasie a zwłaszcza pod koniec XIX w., dalej zniesieniem poddaństwa, które sprawiło, że ziemia stała się bardziej atrakcyjna i wreszcie zanikiem przemysłu wiejskiego (tkactwo), który dawał sporej części ludności utrzymanie. Podstawowym czynnikiem był jednak wg autora wzrost ludności. „Ładunek ludnościowy, który się kondensował przez długi czas pod ciśnieniem starego ustroju społeczno-gospodarczego, wybuchł nagle i rozsadził tradycyjną strukturę rolną Husowa na drobne kawałki” (str. 102). „Dopiero w epoce rozkwitu indywidualizmu na wsi, tj. po zniesieniu poddaństwa i uwłaszczeniu chłopów młyn ludnościowy zaczął mleć naszą strukturę rolną na pełnych obrotach” (str. 246).

Trzecie podstawowe twierdzenie autora oraz zasadnicza konkluzja dotyczy stwierdzonej prawidłowości w rozpadzie gospodarstw chłopskich. Jest nią tzw. przez autora tendencja wyrównania, to jest zjawisko, w którym cała struktura rolna wykazuje zanik gospodarstw większych i małych a powiększanie się ilości gospodarstw średnich, grunty większe mają tendencję do szybszego rozpadania się i na większą ilość kawałków aniżeli grunty mniejsze. Stąd „nie koncentracja ale niwelacja, równanie w dół, jest prawem rozwojowym ustroju rolnego południowej Polski w okresie kapitalizmu” (str. 248). „Tendencja wyrównania przejawia się nie tylko w każdej poszczególnej wsi, lecz także w każdym niemal poszczególnym gospodarstwie” (str. 80).

Tę podstawową tendencję tu jak i w poprzednich pracach tłumaczy autor prawami, które formułuje teoria Malthusa, mianowicie, że konsumenci urodzą się wszędzie tam, gdzie zaistnieją dla nich środki utrzymania. Stąd „im większe gospodarstwa, tym większa przeciętnie liczba żyjących dzieci” (str. 80), a stąd na gospodarstwach dużych zjawia się zawsze więcej uczestników do podziału gospodarstwa aniżeli w gospodarstwach małych. Na tej podstawie ustala autor ścisłą współzależność między zagęszczeniem ludności chłopskiej a przeciętną wielkością gospodarstw, którą wyraża przez matematyczną formułę

$$\frac{R \cdot I}{Z} = P$$

w której R oznacza powierzchnię ziemi zagospodarowanej, I liczbę osób przypadających średnio na gospodarstwo, Z liczbę ludności rolniczej, zaś P przeciętną wielkość gospodarstwa (str. 246 i in.).

W tym sformułowaniu reguła ta nie mogłaby być powszechnie stosowana i mogłaby być w każdym miejscu zaczepiona, toteż autor jest ostrożny i twierdzi, że jest to zjawisko okresowe, a zatem to „prawo” nie będzie obowiązujące stale i wszędzie. Można wnosić z wywodów, że według tego prawa odbyła się przemiana struktury rolnej w Małopolsce, natomiast nie mamy żadnych danych na to, aby formuła ta była stosowalna w innych dzielnicach Polski a tym bardziej, aby według niej kształtowała się wielkość gospodarstwa chłopskiego w przyszłości. Wchodzić tu bowiem w grę może cały szereg czynników ubocznych. Świadczy o tym już to, że formuły tej nie można stosować do czasów pańszczyźnianych nawet w tych okolicach, gdzie występował współczynnik najważniejszy, mianowicie ilość ludności. Księgi sądowe wiejskie z różnych stron b. Galicji wskazują, że w jednych okolicach za pańszczyzny dzielono grunta w innych nie, mimo nawet nakazu dworu¹⁾.

Okazuje się, że w procesach gospodarczych równie ważnym czynnikiem jest element społeczny, którego w formule autora nie ma. Jest nim inne społeczne wartościowanie ziemi. Jest ono w różnych stronach i w różnych czasach różne, inne też w różnych odłamach ludności wiejskiej i dzisiaj jest ono inne u kmieci a inne u wiejskiej biedoty.

Autor twierdzi, że współzależność między wielkością gospodarstwa a ilością żyjących dzieci w rodzinie jest zdumiewająca i z tego wyciąga daleko idące wnioski. Nie tłumaczy jednak, co to są te żyjące dzieci, czy żyjące na gospodarstwie a nie poza wsią gdzieś na emigracji. Poza tym nie wiemy, ile było tych „nieżyjących” dzieci, gdyż o tym nie mamy w pracy autora żadnych danych. Bo jeżeli napotykamy na twierdzenie, że „powiększanie stanu posiadania chłopów wzmacnia przyrost naturalny ludności wiejskiej” (str. 249), to musimy wiedzieć, ile faktycznie tych dzieci się rodzi i co się z nimi dzieje, a nie ile ich żyje aktualnie na gospodarstwie. Bo jeżeli np. z 5-ciorga dzieci rodziny biedniaka czy średniaka troje jest w świecie a tylko dwoje „żyje”, a z 5-ciorga dzieci kmiecia wszyscy czynią „napór na gospodarstwo”,

¹⁾ Por. J. Rafacz: *Ustrój wsi samorządowej małopolskiej w XVIII w.* Lublin 1922 r.

to mamy tu do czynienia nie tylko z szybszym rozpadem gospodarstwa większego, ale i z dwoma różnymi zjawiskami i dwoma odmiennymi ustosunkowaniami do ziemi i do takich procesów jak emigracja. Jeżeli dzieci kmieci nie emigrowały, to czy dlatego, że posiadały one wystarczającą ilość ziemi? Bynajmniej! Niechętny stosunek bogatszych rodzin do emigracji nie tyle opierał się na przesłankach ekonomicznych co społecznych, właśnie takich, które autor w ciągu całej pracy troskliwie pomija.

Przykładem pomijania niech będzie podana na str. 119 statystyka. Autor chcąc się dowiedzieć, ile by ziemi potrzeba na uzdrowienie struktury rolnej Husowa, pytał się chłopów, ile ziemi chcieliby mieć więcej. Wynik taki: na 645 gospodarzy tylko 49 oświadczyło, że ziemi im wystarcza, natomiast 596 świadczyło, że chcieliby mieć więcej i to 1 gospodarz o 1 mórg, 11 o 2 mg, 3 o 2½ mg, 25 o 3 mg, 40 o 4 mg itd. aż do pragnień o 20, 25, 30 a nawet 50 morgów ziemi.

Spodziewać by się teraz należało, że po uwzględnieniu tych życzeń struktura rolna nie miałaby gospodarstw karłowatych, że ci, którzy mieli mało ziemi, chcieli więcej. Tymczasem spotyka nas niespodzianka. Oto zamieszczona na następnej stronie tabela 30 pt. „Ugrupowanie gospodarstw chłopskich w razie spełnienia wszystkich życzeń ludności” wykazuje „pożądanych” gospodarstw karłowatych i drobnych kilkadziesiąt (od 0,5 do 3 ha — 188). I teraz nie wiemy, czy biedni chcieliby dostać po 2, 5, 10, czy po 20 morgów ziemi, czy więcej ziemi nie chcieli bogatsi czy biedniejsi, czy ten, który miał 2 morgi powiedział, że nie chce mieć więcej, a ten który miał 20 chciał jeszcze 30 morgów, czy też może odwrotnie? Autora zadawała twierdzenie, że przy „idealnym” ugrupowaniu przeciętna wielkość gospodarstw wynosiłaby 4,43 ha. Niestety, czytelnik jest zdezorientowany co do tego, jakie realne społeczne znaczenie mają te obliczenia statystycznych przeciętnych.

Tutaj właśnie odbija się na książce zaniedbanie „podglądnięcia” wsi od strony społecznej a nie tylko gospodarczej. Autor odstąpił pod tym względem od bujakowskiej tradycji, która, aczkolwiek w niezbyt jeszcze dużym stopniu, ale w zjawiskach gospodarczych uwzględniała ich społeczną stronę. Boć przecież każde zjawisko gospodarcze, zwłaszcza na wsi, ma swą społeczną stronę, niemniej od tamtej ważną, a niekiedy ważniejszą. Przykładem choćby tradycyjna chłopska wymiana ekonomiczna na jarmarkach, o których tak trafne spostrzeżenia spotykamy u prof. Bujaka. Natomiast u autora cała następna 85-stronicowa część „Gospodarka” jest w gruncie rzeczy nagromadzeniem cyfr, coś w rodzaju „Rocznika Statystycznego”. Pod cyframi jednak nie widzimy gospodarującego człowieka. Nie widzimy układu grup społecznych, ani dynamiki życia społecznego. Tytuł pracy brzmi „Drogi postępu gospodarczego”, a przecież ani „postęp” ani jego „drogi” nie wynikają same z siebie; postęp czyni człowiek przez swą działalność na tle danych warunków, na tle określonego układu grup społecznych. Samo stwierdzenie, że wtedy a wtedy uprawiano, hodowano, spożywano to i to i tyle a tyle a kiedy indziej inaczej, to jeszcze za mało.

Takich konkretnych i tyłu szczegółowych danych, co w tej pracy, wprost trudno gdzie indziej znaleźć, pod tym względem jest to praca bez konkurencji. Równocześnie jednak dynamika społeczna zagubiła się w tych faktach.

Wprawdzie część czwarta pracy nosi tytuł „Stosunki społeczne”, potraktowane są one jednak zaledwie na 21 stronach i w taki sam jak i poprzednio sposób. Mamy tu historię nauczania we wsi i dzieje budowy budynków szkolnych oraz rozwój szkoły do coraz wyższego stopnia z tablicami statystycznymi odnośnie liczby dzieci w różnych okresach, nasilenia analfabetyzmu itp. „Postęp” tu widzimy, nie możemy jednak w żaden sposób dopatrzeć się jego „drog”.

Podobnie z „postępem” w życiu zorganizowanym. Autor mówi o ciężkim indywidualnym borykaniu się chłopów z własnym losem pod koniec ub. wieku a następnie stwierdza, że „w tym położeniu zrodziła się (podkreślenie moje) wśród chłopów świadomość, że muszą się zorganizować zarówno politycznie jak i gospodarczo” (str. 228). Podobnie „organizuje się Stronnictwo Ludowe”, czy Kółko Rolnicze, które „zostało założone”, czy wreszcie Kasa Stefczyka, która „powstała”. Ale jaki był społeczny mechanizm tego „powstawania”? Jedyne przy tworzeniu Spółdzielni Mleczarskiej autor daje nam szereg danych odnośnie społecznego mechanizmu jej powstawania. Ale i tu, jak i poprzednio, jak zresztą i gdzie indziej, autor nie wymienia nazwiska ani jednego działacza społecznego na wsi. A przecież wiemy skądinąd, że byli, że działali, że oni wytworzyli „postęp” i oni torowali „drogi” i że do tych działaczy należy sam autor. Wiemy też, że ten postęp w życiu społeczno-gospodarczym wsi był w sąsiadujących ze sobą wsiach zupełnie różny, chociaż warunki gospodarcze były mocno zbliżone. Właśnie tu jest miejsce na „człowieka”, na człowieka działającego, na układ grup społecznych w obrębie których działają, tu jest miejsce na „żywe życie”, a nie tylko na liczby, na odtworzenie właściwych „drog postępu”, tych dróg, które nie dadzą się ująć statystycznie.

Stąd nasze życzenie pod adresem autora, aby społeczną stronę tej pierwszorzędnej książki zechciał uwzględnić w następnych jej wydaniach. Tym bardziej, że strona ta jest z pewnością doskonale znana autorowi.

Józef Burszta (Poznań)

Walter Hoffmann: **Wachstum und Wachstumsformen der englischen Industriegewirtschaft von 1700 bis zur Gegenwart**, Probleme der Weltwirtschaft, Schriften des Instituts für Weltwirtschaft an der Universität Kiel. Jena. Verlag von Gustav Fischer 1940. Str. XII + 284.

Książka Hoffmanna zasługuje na uwagę z wielu powodów. Jest ona interesująca zarówno ze względu na bogate informacje faktyczne, jak również ze względu na metodę, jaką autor zastosował w opracowaniu tego materiału. Autor daje w swojej książce obraz wzrostu ogólnej produkcji przemysłowej, mierzy intensywność tego wzrostu, następnie bada intensywność wzrostu pro-

Takich konkretnych i tyłu szczegółowych danych, co w tej pracy, wprost trudno gdzie indziej znaleźć, pod tym względem jest to praca bez konkurencji. Równocześnie jednak dynamika społeczna zagubiła się w tych faktach.

Wprawdzie część czwarta pracy nosi tytuł „Stosunki społeczne”, potraktowane są one jednak zaledwie na 21 stronach i w taki sam jak i poprzednio sposób. Mamy tu historię nauczania we wsi i dzieje budowy budynków szkolnych oraz rozwój szkoły do coraz wyższego stopnia z tablicami statystycznymi odnośnie liczby dzieci w różnych okresach, nasilenia analfabetyzmu itp. „Postęp” tu widzimy, nie możemy jednak w żaden sposób dopatrzeć się jego „drog”.

Podobnie z „postępem” w życiu zorganizowanym. Autor mówi o ciężkim indywidualnym borykaniu się chłopów z własnym losem pod koniec ub. wieku a następnie stwierdza, że „w tym położeniu zrodziła się (podkreślenie moje) wśród chłopów świadomość, że muszą się zorganizować zarówno politycznie jak i gospodarczo” (str. 228). Podobnie „organizuje się Stronnictwo Ludowe”, czy Kółko Rolnicze, które „zostało założone”, czy wreszcie Kasa Stefczyka, która „powstała”. Ale jaki był społeczny mechanizm tego „powstawania”? Jedyne przy tworzeniu Spółdzielni Mleczarskiej autor daje nam szereg danych odnośnie społecznego mechanizmu jej powstawania. Ale i tu, jak i poprzednio, jak zresztą i gdzie indziej, autor nie wymienia nazwiska ani jednego działacza społecznego na wsi. A przecież wiemy skądinąd, że byli, że działali, że oni wytworzyli „postęp” i oni torowali „drogi” i że do tych działaczy należy sam autor. Wiemy też, że ten postęp w życiu społeczno-gospodarczym wsi był w sąsiadujących ze sobą wsiach zupełnie różny, chociaż warunki gospodarcze były mocno zbliżone. Właśnie tu jest miejsce na „człowieka”, na człowieka działającego, na układ grup społecznych w obrębie których działają, tu jest miejsce na „żywe życie”, a nie tylko na liczby, na odtworzenie właściwych „drog postępu”, tych dróg, które nie dadzą się ująć statystycznie.

Stąd nasze życzenie pod adresem autora, aby społeczną stronę tej pierwszorzędnej książki zechciał uwzględnić w następnych jej wydaniach. Tym bardziej, że strona ta jest z pewnością doskonale znana autorowi.

Józef Burszta (Poznań)

Walter Hoffmann: **Wachstum und Wachstumsformen der englischen Industriegewirtschaft von 1700 bis zur Gegenwart**, Probleme der Weltwirtschaft, Schriften des Instituts für Weltwirtschaft an der Universität Kiel. Jena. Verlag von Gustav Fischer 1940. Str. XII + 284.

Książka Hoffmanna zasługuje na uwagę z wielu powodów. Jest ona interesująca zarówno ze względu na bogate informacje faktyczne, jak również ze względu na metodę, jaką autor zastosował w opracowaniu tego materiału. Autor daje w swojej książce obraz wzrostu ogólnej produkcji przemysłowej, mierzy intensywność tego wzrostu, następnie bada intensywność wzrostu pro-

dukcji w poszczególnych gałęziach przemysłu, poświęca wiele uwagi sprawie regularnych wahań we wzroście produkcji przemysłowej i w końcu, w ostatniej części swojej pracy zajmuje się strukturalnymi zmianami intensywności wzrostu przemysłu. Jak już widzimy z tego ogólnego wskazania problematyki, autor połączył w swojej pracy doświadczenie historyka z gruntowną wiedzą ekonomiczną i umiejętnością subtelnej analizy statystycznej. Stąd w jego pracy zależności pomiędzy różnymi dziedzinami zjawisk gospodarczych, zostały wyrażone nie w ogólnych terminach jakościowych, lecz w ścisłych korelacjach liczbowych, a wyniki badań przedstawione we wskaźnikach, obliczonych niezwykle starannie, z olbrzymim i podziwu godnym nakładem pracy. Tendencje rozwojowe w przemyśle angielskim ich wahania i przebieg zostały przedstawione w wielkiej ilości wykresów i tabel. Stąd szczególna doniosłość metodologiczna tej pracy. Nie trzeba podkreślać, że zbadanie długoterminowego rozwoju różnych gałęzi przemysłowych, udokumentowane materiałami, posiada wielkie znaczenie dla nauki i praktyki życia gospodarczego. Szczególnie tak rozległe zastosowanie metod statystycznych dla badań z zakresu historii gospodarczej budzi specjalne zainteresowanie. Okazało się bowiem, że metody statystyczne są pierwszorzędym narzędziem analizy historycznej. Autor poświęca wiele miejsca sprawom metodologicznym wynikającym ze stosowania metod statystycznych, zwłaszcza zagadnieniom statystycznej mierzalności produkcji, obliczania wskaźników, ważenia wskaźników itp. Książka budzi również zainteresowanie dlatego, że obliczone dokładnie korelacje i wskaźniki mogą służyć jako materiał weryfikacyjny ogólnej teorii rozwoju gospodarczego. Wyliczenie ogólnego wskaźnika wzrostu produkcji pozwala na wprowadzenie przejrzystości w labirynt zjawisk rozwoju gospodarczego i autor postawił sobie zadanie wyliczenia takiego wskaźnika ogólnej produkcji przemysłowej w Wielkiej Brytanii dla jak najdłuższego okresu czasu, aby przy jego pomocy ustalić intensywność wzrostu ogólnej gospodarki przemysłowej.

Nie wchodząc tu w poszczególne zagadnienia metodologiczne i statystyczno-techniczne, ani nie przeprowadzając analizy materiałów i tez autora, gdyż to mogą uczynić tylko specjaliści, mając przed sobą tekst książki, rzucimy okiem na niektóre wyniki badań autora, te mianowicie, które mogą zainteresować również laików. Są to przede wszystkim zagadnienia wzrostu ogólnej produkcji przemysłowej, którą autor mierzy przy pomocy specjalnego wskaźnika. Okazuje się, że volumen produkcji od 1700 do lat 1935 stale wzrastał (poza niektórymi latami wyjątkowymi). Wzrost produkcji następował ze względną intensywnością. Szczególny wzrost nastąpił około lat: 1780 (punkt szczytowy rewolucji przemysłowej), 1820 (rozbudowa przemysłu), 1855 (ostateczne wprowadzenie wolnego handlu, użycie żelaza do budowy okrętów, rozszerzenie rynku światowego). Spadek produkcji następował w czasie trwania wojen i następujących po nich okresach. Gdyby lata 1793—1817 nie traktować jako samoistny okres, roczny przyrost produkcji kształtowałby się następująco: 1701—1781 do 2% rocznie, 1782—1855 3—4% i po 1855 poniżej 3% rocznie. Ostatni okres jest podzielony przez rok 1876 po którym roczny przyrost produkcji opada z nielicznymi wyjątkami nawet poniżej 2%. W 213 latach (1700—1913) absolutny volumen produkcji powiększył się ośmiokrotnie.

Wzrost produkcji przemysłowej wymaga wzrostu liczby zatrudnionych w przemyśle. Autor porównuje tutaj z jednej strony rzeczywiście pracujących oraz rzeczywiste osiągnięcia produkcji z drugiej strony, badając stosunek wzrostu produkcji przemysłowej do zatrudnienia. Porównanie zostało przeprowadzone dla całości produkcji przemysłowej a nie dla poszczególnych gałęzi. Aby przeprowadzić to porównanie autor zbudował wskaźnik zatrudnienia. Porównanie rozwoju produkcji i wskaźnika zatrudnienia przemysłowego w Anglii i w Walii wykazuje, że produkcja przemysłowa Wielkiej Brytanii wzrosła w 70-ciu latach (1840—1911) dwukrotnie na głowę. A więc przy pięciokrotnym wzroście produkcji była wymagana dwa i pół razy większa liczba zatrudnionych. W ten sposób autor wskazuje, w jakim rozmiarze proces uprzemysłowienia wymaga, w długotrwałym okresie, zwiększenia ilości zatrudnionych.

Wzrost produkcji przemysłowej wymaga rozbudowania transportu i komunikacji. Można się nawet spodziewać, że wzrost transportu i komunikacji następuje w szybszym tempie niż wzrost produkcji przemysłowej. Konkretnie zagadnienie brzmi: w jakim rozmiarze wzrastały transport i komunikacja w porównaniu do produkcji przemysłowej, podczas całego okresu i ważniejszych odcinków czasu. Stojący do dyspozycji materiał statystyczny jest dla jego wyjaśnienia użyteczny tylko w pewnym zakresie. Autor omawia żeglugę morską i żeglugę przybrzeżną, transport lądowy (kolej żelazna i drogi kołowe) oraz ruch pocztowy. Po porównaniu danych transportu i komunikacji autor dochodzi do wniosku, że istniała między nimi zgodność przebiegu trendu. Jeżeli się uzna okres 1875—1913 za reprezentatywny, to można stwierdzić, że transport i komunikacja wykazują tendencje szybszego wzrostu niż produkcja przemysłowa lub produkcja rolna. Dla transportu dóbr, okazuje się koniecznym więcej niż proporcjonalny wzrost transportu i komunikacji, w razie wzrostu produkcji przemysłowej.

Osobny rozdział poświęca autor zagadnieniu zwiększenia wartości produkcji przemysłowej. Przebieg krzywej przedstawiającej wzrost wartości jest bardziej niespokojny niż przebieg krzywej wskaźnika ilości produkcji, lecz w trendzie różnią się nieznacznie. Po wyeliminowaniu różnic między produkcją a cenami detalicznymi i różnymi odchyleniami, okazuje się, że wzrost produkcji przemysłowej W. Brytanii jest prawie jednakowo intensywny pod względem wartościowym jak i ilościowym.

Część druga książki poświęcona jest zbadaniu intensywności wzrostu produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu. Jest to konieczne dla wyjaśnienia wzrostu ogólnej produkcji przemysłowej, gdyż dopiero współdziałanie poszczególnych przemysłów czyni ten rozwój zrozumiałym. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech rozwoju przemysłowego jest fakt, że intensywność wzrostu poszczególnych przemysłów w tych samych okresach jest różna, lecz formy wzrostu przeważająco są podobne. Znaczenie tej różnorodności wzrostu gałęzi przemysłowych okazuje się dopiero po zbadaniu stosunku produkcji do zatrudnienia, kredytu, handlu zagranicznego itd. Autor rozpatruje wzrost produkcji

w trzech okresach: 1781—1913, 1819—1913, 1855—1913. W szczególności autor bada typowe różnice w intensywności wzrostu następujących przemysłów: dóbr konsumpcyjnych i kapitałowych, dóbr trwałych i dóbr użytkowych, przemysłów produkujących na rynek wewnętrzny i na eksport, przemysłów pokrywających sztywny i elastyczny popyt konsumpcyjny, przemysłów „młodych” i „starych”, wreszcie typowe różnice w intensywności wzrostu przy odnarodowieniu i unarodowieniu pokrycia popytu. W zakończeniu autor stwierdza, że przyczyny różnic wzrostu w poszczególnych gałęziach przemysłu są następujące: 1. struktura ogólnej produkcji przemysłowej, 2. wielkość rynku, 3. jakość popytu. Poza tym różnice wzrostu związane są z licznymi przesłankami: rynku pieniężnego i kapitałowego, czynnika pracy, zbytu towarów.

Część trzecia książki omawia falowe wahania wzrostu produkcji przemysłowej. Produkcja przemysłowa W. Brytanii wzrosła w ciągu ostatnich dwustu lat wśród ciągłych wahań. Omawiana praca stawia sobie za zadanie przedstawienie długoterminowych oraz falowych wahań wzrostu. Wahania długoterminowe, wg autora, są to takie, które zachodzą w okresie przynajmniej dziesięcioletnim. Przez wahania falowe, należy rozumieć wahania przebiegające systematycznie we wzroście jak i w spadku.

Badając trwanie długoterminowych wahań wzrostu, autor stwierdza, że najczęstszymi są fale dwudziestoletniej długości. Ten typ wahań nazywa autor cyklami trendu lub falami wzrostu i wiąże go z okresem reprodukcji szeregu ważnych dóbr trwałych. 78% wszystkich wahań wzrostu ma długość od piętnastu do dwudziestu trzech lat. Ta sama tendencja występuje w osiemnastym czy dziewiętnastym stuleciu, z tą różnicą, że w osiemnastym wieku udział krótszych fal wzrostu jest stosunkowo większy, dłuższych stosunkowo mniejszy.

W części czwartej książki autor bada strukturalne zmiany w intensywności wzrostu przemysłowego. Celem tej części jest znalezienie punktów zwrotnych w historii poszczególnych przemysłów. Fazy wzrastającego, zmniejszającego lub utrzymującego się przyrostu, tworzą różne warunki dla wahań koniunkturalnych i innych. Istnieje związek między tempem wzrostu a ukształtowaniem rynku. Autor bada typowe struktury wzrostu poszczególnych przemysłów, zwraca uwagę na fazy przyśpieszonego wzrostu, wskazuje fazy zwolnionego wzrostu gałęzi przemysłu i więcej uwagi poświęca zbadaniu faz absolutnego zmniejszania produkcji.

Badanie materiałów statystycznych wykazuje, że cała produkcja przemysłowa (łącznie z budownictwem) Wielkiej Brytanii od dawna znajduje się fazie zwolnionego wzrostu po przejściu dłuższej fazy przyśpieszonego wzrostu. Silny wzrost następował od 1701 do około 1821 i pozostawał na tym poziomie do połowy lat 60-tych ubiegłego stulecia. Później nastąpił okres zwolnionego wzrostu, który trwał z małymi zaburzeniami do wojny światowej. Po wojnie światowej nastąpił wzrost, lecz jest to okres zbyt krótki, aby wyciągnąć z tego jakieś wnioski. Jeżeli nie uwzględnimy budownictwa we wskaźniku ogólnej produkcji, to pozostałe przemysły wykazują zmniejszające się przyrosty od lat 30-tych ubiegłego stulecia. Następnie autor analizuje strukturę wzrostu pro-

dukcji poszczególnych grup przemysłu i stara się wykryć czynniki kształtujące ich rozwój. Ta część książki jest szczególnie interesująca ze względu na swoją ważność dla teorii rozwoju gospodarczego.

W załączonym do książki dodatku autor omawia źródła z których czerpał swoje dane i zakres w jakim zostały w pracy uwzględnione. Na 28 tablicach w dziale pt. Graficzne zestawienia poszczególnych wskaźników, długoterminowego rozwoju gospodarczego Wielkiej Brytanii, przedstawione są: rozwój ogólnej produkcji, rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu i innych działów gospodarki. Następnie: roczne przyrosty ogólnej produkcji przemysłowej, przyrosty produkcji poszczególnych gałęzi i innych działów gospodarki. Pracę zamyka wielka tablica pt. Wskaźniki długoterminowego rozwoju gospodarczego Wielkiej Brytanii.

To, z konieczności pobieżne w tym miejscu sprawozdanie z treści tej książki, w żadnej mierze nie daje poglądu na zakres materiałów i sposób ich opracowania. Ilość wyliczeń zawarta w tej pracy jest imponująca. Książka jest trudna w lekturze, wymaga gruntownego przygotowania ekonomicznego, historycznego i matematyczno-statystycznego, lecz daje pełny i jedyny w swoim rodzaju obraz rozwoju przemysłu angielskiego na przestrzeni trzech ostatnich stuleci i dlatego warto ją przestudiować.

Leszek Sługocki (Łódź)

Edward Wieczorek: **Węgiel polski na tle sytuacji światowej**. Instytut Bałtycki. Gdańsk — Bydgoszcz — Szczecin 1946. Str. 44.

W referacie tym wygłoszonym na konferencji Naukowej Komisji Morskiej Instytutu Bałtyckiego omawia Autor niezmiernie ważne zagadnienie produkcji i eksportu węgla polskiego wobec nowych możliwości Polski i nowej sytuacji światowej, jaka wytworzyła się po wojnie.

Jako producent węgla zajmowała Polska przed wojną siódme miejsce po Stanach Zjednoczonych, Anglii, Niemczech, Związku Radzieckim, Francji i Japonii a wydobycie węgla w Polsce wynosiło od 30 do 40 mil. ton rocznie. Po wojnie na skutek odzyskania Śląska Opolskiego i Dolnego z bogatymi złożami węgla kamiennego (w r. 1937 Niemcy wydobyli z tych kopalń ok. 30 mil. ton) zwiększyły się możliwości produkcyjne, a co za tym idzie i eksportowe Polski. Według przewidywań Autora (opartych na podstawie wojennej produkcji niemieckiej w kopalniach na dawnych terenach Polski i na terenach odzyskanych) polski przemysł węglowy może osiągnąć w krótkim czasie wydobycie 100 mil. ton rocznie. Jednak aby uzyskać taką cyfrę, trzeba przede wszystkim usunąć skutki zaniedbania 6-letniej gospodarki niemieckiej, tj. przeprowadzić naprawy, remonty kapitalne, odmłodzić załogę, zmniejszyć zatrudnienie kobiet, usunąć inwalidów i emerytów, przeszkolić robotników itd. Z uwagi na to, osiągnięcie rocznego wydobycia w wysokości 100 mil. ton, jest

dukcji poszczególnych grup przemysłu i stara się wykryć czynniki kształtujące ich rozwój. Ta część książki jest szczególnie interesująca ze względu na swoją ważność dla teorii rozwoju gospodarczego.

W załączonym do książki dodatku autor omawia źródła z których czerpał swoje dane i zakres w jakim zostały w pracy uwzględnione. Na 28 tablicach w dziale pt. Graficzne zestawienia poszczególnych wskaźników, długoterminowego rozwoju gospodarczego Wielkiej Brytanii, przedstawione są: rozwój ogólnej produkcji, rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu i innych działów gospodarki. Następnie: roczne przyrosty ogólnej produkcji przemysłowej, przyrosty produkcji poszczególnych gałęzi i innych działów gospodarki. Pracę zamyka wielka tablica pt. Wskaźniki długoterminowego rozwoju gospodarczego Wielkiej Brytanii.

To, z konieczności pobieżne w tym miejscu sprawozdanie z treści tej książki, w żadnej mierze nie daje poglądu na zakres materiałów i sposób ich opracowania. Ilość wyliczeń zawarta w tej pracy jest imponująca. Książka jest trudna w lekturze, wymaga gruntownego przygotowania ekonomicznego, historycznego i matematyczno-statystycznego, lecz daje pełny i jedyny w swoim rodzaju obraz rozwoju przemysłu angielskiego na przestrzeni trzech ostatnich stuleci i dlatego warto ją przestudiować.

Leszek Sługocki (Łódź)

Edward Wieczorek: **Węgiel polski na tle sytuacji światowej**. Instytut Bałtycki. Gdańsk — Bydgoszcz — Szczecin 1946. Str. 44.

W referacie tym wygłoszonym na konferencji Naukowej Komisji Morskiej Instytutu Bałtyckiego omawia Autor niezmiernie ważne zagadnienie produkcji i eksportu węgla polskiego wobec nowych możliwości Polski i nowej sytuacji światowej, jaka wytworzyła się po wojnie.

Jako producent węgla zajmowała Polska przed wojną siódme miejsce po Stanach Zjednoczonych, Anglii, Niemczech, Związku Radzieckim, Francji i Japonii a wydobywanie węgla w Polsce wynosiło od 30 do 40 mil. ton rocznie. Po wojnie na skutek odzyskania Śląska Opolskiego i Dolnego z bogatymi złożami węgla kamiennego (w r. 1937 Niemcy wydobyli z tych kopalń ok. 30 mil. ton) zwiększyły się możliwości produkcyjne, a co za tym idzie i eksportowe Polski. Według przewidywań Autora (opartych na podstawie wojennej produkcji niemieckiej w kopalniach na dawnych terenach Polski i na terenach odzyskanych) polski przemysł węglowy może osiągnąć w krótkim czasie wydobyć 100 mil. ton rocznie. Jednak aby uzyskać taką cyfrę, trzeba przede wszystkim usunąć skutki zaniedbania 6-letniej gospodarki niemieckiej, tj. przeprowadzić naprawy, remonty kapitalne, odmłodzić załogę, zmniejszyć zatrudnienie kobiet, usunąć inwalidów i emerytów, przeszkolić robotników itd. Z uwagi na to, osiągnięcie rocznego wydobycia w wysokości 100 mil. ton, jest

możliwe dopiero po 6—8 latach. Na lata najbliższe Komisja powołana przez Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego przewiduje następującą produkcję: 1948 r. — 70 mil. ton, 1949 — 73 mil. ton, 1950 — 75 mil. ton.

Z kolei więc nasuwa się zagadnienie możliwości zbytu wyprodukowanych ilości węgla. Oczywiście w pierwszym rzędzie wchodzi w grę zbyt węgla w kraju. Uwzględniając, że Ziemie Odzyskane wykazują większy stopień uprzemysłowienia, oraz mniej oszczędne obecnie zużycie węgla w procesach produkcji, zwiększenie siły nabywczej zwłaszcza ludności rolniczej, zapotrzebowanie węgla przez kopalnie oraz dla pokrycia niedoboru paliwa płynnego (ropy naftowej) ustala Autor roczne spożycie wewnętrzne na najbliższe 5 lat od 43—45 mil. ton rocznie. A zatem na eksport pozostawałoby 25—30 mil. ton rocznie. Jakże są możliwości tego eksportu? Przed wojną światową zapotrzebowanie węgla wynosiło około 100 mil. ton rocznie. Głównym eksporterem była Anglia 40—60 mil. ton, Niemcy 15—40 mil. ton, następnie Stany Zjednoczone 10—18 mil. ton, i Polska 8—14 mil. ton. Obecnie zapotrzebowanie światowe oblicza Autor na 125—135 mil. ton rocznie, a największe możliwości eksportowe mają: Stany Zjednoczone, Polska, Niemcy i w małym stopniu Wielka Brytania. Stany Zjednoczone mimo, iż są największym producentem węgla nie stanowią konkurencji dla eksporterów europejskich, gdyż ich naturalnym i głównym odbiorcą była i pozostała nadal Kanada. W Niemczech w możliwościach produkcji na skutek wojny zaszły duże zmiany. Niemcy utracili na rzecz Polski dwa zagłębia węglowe z rocznym wydobyciem ponad 30 mil. ton, następnie niemiecki przemysł ucierpiał bardziej niż w innych krajach na skutek działań wojennych. Możliwości eksportowe Niemiec oblicza Autor od 10—25 mil. ton rocznie. Za głównego konkurenta dla naszego węgla uznać można węgiel angielski. Obecnie jednak w przemyśle węglowym angielskim zaznaczył się kryzys: spadło wydobycie, zmniejszyła się załoga. Przyczyną tego jest rozdrobnienie i rozproszenie kopalń, które pociąga za sobą brak racjonalnej gospodarki. Obecnie dzięki odzyskaniu kopalń na Śląsku Opolskim i Dolnym poprawiła się jakość polskiego węgla, a jeśli weźmie się jeszcze pod uwagę gorszą o wiele w Anglii, niż w Polsce, organizację transportu mimo małej odległości od portów, to można twierdzić, że wskutek tych niedomagań węgiel brytyjski nie będzie stanowił w przeciągu najbliższych lat poważnej konkurencji dla węgla polskiego. Jako drogę eksportu dla naszego węgla oprócz drogi lądowej (ok. 13 mil. ton) wskazuje autor drogę morską (ok. 10 mil. ton) i podkreśla jej znaczenie. Węgiel bowiem był podstawą rozbudowy i rozwoju Gdyni i obecnie choć urządzenia portowe wszystkich naszych portów Gdyni, Gdańska i Szczecina zostały poważnie zniszczone, wysuwa się na pierwsze miejsce w obrotach handlowych.

Powyższe rozważania reasumuje Autor w końcowych wnioskach:

1. w ciągu najbliższych 3 lat polska produkcja węgla osiągnie 75 mil. ton,
2. z tego 43—45 mil. ton pochłonie konsumpcja wewnętrzna,
3. 25—30 mil. ton pozostanie na eksport.

Rozbudowa przemysłu węglowego jest ze wszechmiar pożądana. Wzramlana za węgiel uzyskać możemy wiele cennych dla nas surowców (bawełna, rudy

itd), a kapitały uzyskane za eksport winny być obrócone na rozbudowę przemysłu.

Omawiany referat w oparciu o dane liczbowe daje w sposób jasny i przejrzysty obraz sytuacji węglowej w Polsce. Dość obszerne omówienie możliwości produkcyjnych i eksportowych konkurentów węgla polskiego pozwala na wytworzenie poglądu na całość zagadnienia światowej gospodarki węglem, a zagadnienie to jest w obecnej dobie niezmiernie ważne i dlatego mimo niewielkich rozmiarów broszurki zasługuje ona na baczną uwagę.

Janina Kremky (Łódź)

Józef Szaflarski: **Zarys geografii gospodarczej ogólnej**. Część I. Wydanie drugie, przejrane i uzupełnione. Kraków, 1947. Nakł. Instytutu Wydawniczego „Świat i Wiedza”. Str. 464.

Ukazanie się w stosunkowo krótkim czasie drugiego wydania omawianej książki (pierwsze wydanie w r. 1946)) świadczy o wielkim zapotrzebowaniu podręczników z tego zakresu. Już przed wojną odczuwało się wielki brak w tej dziedzinie, gdyż poza dobrą pracą Stanisława Srokowskiego¹⁾ nie było w polskim języku nowszych, szerszych opracowań geografii gospodarczej ogólnej. Przemiany polityczne, społeczno-gospodarcze jakie się już dokonały w wyniku ostatniej wojny i które ciągle jeszcze przeżywamy zmieniają obraz stosunków gospodarczych na ziemi; wiele faktów i zjawisk traci swą aktualność i wymaga w nowej rzeczywistości nowego opracowania. Zmiany te są jeszcze teraz trudne do uchwycenia i opracowania, nie mniej jednak Autor, choć przyjmuje za podstawę materiał statystyczny z lat 1935—39 stara się uzupełnić go cyframi z lat późniejszych.

We wstępie do omawianej książki podaje Autor definicję geografii gospodarczej: „Geografia gospodarcza jest nauką o stosunkach zachodzących między środowiskiem geograficznym a gospodarczą działalnością człowieka na powierzchni ziemi” (str. 13). A główne zagadnienia, którymi się zajmuje geografia gospodarcza to: 1. wpływ warunków naturalnych na gospodarkę człowieka, 2. rola człowieka jako czynnika gospodarującego i jego wpływ na środowisko naturalne, 3. geograficzne rozmieszczenie głównych ośrodków wytwarzania dóbr, 4. wymiana dóbr — handel, 5. sposób wymiany — komunikacja, 6. przemiana krajobrazu na skutek gospodarki człowieka.

Pierwsze trzy zagadnienia składają się na całość omawianej książki i, znalazły opracowanie w myśl tego podziału w rozdziałach pt. I. „Warunki przyrodzone i ich rola w gospodarce człowieka”, II. „Człowiek jako czynnik gospodarujący na powierzchni ziemi”, III. „Geograficzne rozmieszczenie surowców na powierzchni ziemi”. W rozdziale I omawia Autor wpływ naturalnego środowiska na gospodarkę człowieka, a więc wpływy kosmiczne (słońce, księżyc,

¹⁾ Stanisław Srokowski: *Geografia gospodarcza ogólna*, r. 1934.

itd), a kapitały uzyskane za eksport winny być obrócone na rozbudowę przemysłu.

Omawiany referat w oparciu o dane liczbowe daje w sposób jasny i przejrzysty obraz sytuacji węglowej w Polsce. Dość obszerne omówienie możliwości produkcyjnych i eksportowych konkurentów węgla polskiego pozwala na wytworzenie poglądu na całość zagadnienia światowej gospodarki węglem, a zagadnienie to jest w obecnej dobie niezmiernie ważne i dlatego mimo niewielkich rozmiarów broszurki zasługuje ona na baczną uwagę.

Janina Kremky (Łódź)

Józef Szaflarski: **Zarys geografii gospodarczej ogólnej**. Część I. Wydanie drugie, przejrane i uzupełnione. Kraków, 1947. Nakł. Instytutu Wydawniczego „Świat i Wiedza”. Str. 464.

Ukazanie się w stosunkowo krótkim czasie drugiego wydania omawianej książki (pierwsze wydanie w r. 1946)) świadczy o wielkim zapotrzebowaniu podręczników z tego zakresu. Już przed wojną odczuwało się wielki brak w tej dziedzinie, gdyż poza dobrą pracą Stanisława Srokowskiego¹⁾ nie było w polskim języku nowszych, szerszych opracowań geografii gospodarczej ogólnej. Przemiany polityczne, społeczno-gospodarcze jakie się już dokonały w wyniku ostatniej wojny i które ciągle jeszcze przeżywamy zmieniają obraz stosunków gospodarczych na ziemi; wiele faktów i zjawisk traci swą aktualność i wymaga w nowej rzeczywistości nowego opracowania. Zmiany te są jeszcze teraz trudne do uchwycenia i opracowania, nie mniej jednak Autor, choć przyjmuje za podstawę materiał statystyczny z lat 1935—39 stara się uzupełnić go cyframi z lat późniejszych.

We wstępie do omawianej książki podaje Autor definicję geografii gospodarczej: „Geografia gospodarcza jest nauką o stosunkach zachodzących między środowiskiem geograficznym a gospodarczą działalnością człowieka na powierzchni ziemi” (str. 13). A główne zagadnienia, którymi się zajmuje geografia gospodarcza to: 1. wpływ warunków naturalnych na gospodarkę człowieka, 2. rola człowieka jako czynnika gospodarującego i jego wpływ na środowisko naturalne, 3. geograficzne rozmieszczenie głównych ośrodków wytwarzania dóbr, 4. wymiana dóbr — handel, 5. sposób wymiany — komunikacja, 6. przemiana krajobrazu na skutek gospodarki człowieka.

Pierwsze trzy zagadnienia składają się na całość omawianej książki i, znalazły opracowanie w myśl tego podziału w rozdziałach pt. I. „Warunki przyrodzone i ich rola w gospodarce człowieka”, II. „Człowiek jako czynnik gospodarujący na powierzchni ziemi”, III. „Geograficzne rozmieszczenie surowców na powierzchni ziemi”. W rozdziale I omawia Autor wpływ naturalnego środowiska na gospodarkę człowieka, a więc wpływy kosmiczne (słońce, księżyc,

¹⁾ Stanisław Srokowski: *Geografia gospodarcza ogólna*, r. 1934.

fizyczne własności ziemi), następnie rolę powierzchni ziemi, (rozmieszczenie łądów i mórz, ukształtowanie powierzchni, budowę geologiczną, gleby itd.), wpływ klimatu, znaczenie hydrosfery, wreszcie szaty roślinnej i zwierzęcej. W rozdziale II zajmuje się Autor człowiekiem, twórcą i organizatorem gospodarki na ziemi. Omawia m. in. stopnie i rodzaje gospodarki ziemi, rasy ludzkie, religie, języki wreszcie obszary gospodarcze, ich typy i rozgraniczenie. W rozdziale III daje obraz rozmieszczenia surowców na ziemi, poczynając od surowców roślinnych i zwierzęcych, kończąc na górniczych.

Pozostałe zagadnienia geografii gospodarczej tj. handel i komunikacja mają być, jak zaznacza Autor w przedmowie, przedmiotem następnej części tej książki, która niebawem ma się ukazać.

Pożyteczne uzupełnienie stanowi spis „ważniejszej literatury” zamykający poszczególne rozdziały i podrozdziały. Ponadto książka zaopatrzona jest w skorowidz rzeczowy i ilustrowana mapkami i wykresami, pozwalającymi na łatwiejszą orientację w rozprzestrzenieniu zjawisk gospodarczych zachodzących na powierzchni ziemi.

Janina Kremky (Łódź)

Stanisław Srokowski: **Pomorze Zachodnie**. Studium geograficzne, gospodarcze i społeczne. Instytut Bałtycki. Gdańsk — Bydgoszcz — Szczecin, 1947 r. Str. X i 258.

Praca powyższa jest jedną z wielu publikacji dotyczących Ziemi Odzyskanych. Traktuje ona, jak większość z nich, tylko o części terenów odzyskanych; w tym wypadku o obszarze Pomorza Zachodniego. Jest to jednak pełna monografia, którą Autor oparł na obserwacjach własnych dokonanych w terenie w r. 1907 i w r. 1946. Ten dwukrotny pobyt w odległych od siebie czasowo i różnych, politycznie momentach dał Autorowi możliwość porównania a co za tym idzie „skorygowania niejednego sądu”. Specjalną istotną wartość tej pracy stanowią badania dokonane w r. 1946, które pozwoliły na uchwycenie obrazu sytuacji nowej, powojennej. Mamy więc na tle stosunków przedwojennych, zwłaszcza w rozdziałach o ludności i życiu gospodarczym obraz obecnych stosunków ludnościowych, zniszczeń i zmian wojennych, nowych warunków tworzącego się życia.

W trzech głównych rozdziałach zamyka Autor tę monografię o Pomorzu Zachodnim. W pierwszym pt. „Struktura fizyczna kraju” omawia granice Pomorza Zachodniego, budowę geologiczną, morfologię, hydrografię, gleby, klimat oraz daje charakterystykę Bałtyku, półwyspu bałtyckiego i Zalewu Szczecińskiego. W części drugiej daje obraz stosunków ludnościowych poczynając od omówienia pochodzenia najdawniejszej ludności Pomorza Zachodniego a kończąc na chwili obecnej tj. r. 1946. Ostatnią część poświęca omówieniu życia gospodarczego. Przede wszystkim omawia rolnictwo, i strukturę rolną, główne uprawy, hodowlę, stan inwentarza żywego i martwego, dalej

fizyczne własności ziemi), następnie rolę powierzchni ziemi, (rozmieszczenie łądów i mórz, ukształtowanie powierzchni, budowę geologiczną, gleby itd.), wpływ klimatu, znaczenie hydrosfery, wreszcie szaty roślinnej i zwierzęcej. W rozdziale II zajmuje się Autor człowiekiem, twórcą i organizatorem gospodarki na ziemi. Omawia m. in. stopnie i rodzaje gospodarki ziemi, rasy ludzkie, religie, języki wreszcie obszary gospodarcze, ich typy i rozgraniczenie. W rozdziale III daje obraz rozmieszczenia surowców na ziemi, poczynając od surowców roślinnych i zwierzęcych, kończąc na górniczych.

Pozostałe zagadnienia geografii gospodarczej tj. handel i komunikacja mają być, jak zaznacza Autor w przedmowie, przedmiotem następnej części tej książki, która niebawem ma się ukazać.

Pożyteczne uzupełnienie stanowi spis „ważniejszej literatury” zamykający poszczególne rozdziały i podrozdziały. Ponadto książka zaopatrzona jest w skorowidz rzeczowy i ilustrowana mapkami i wykresami, pozwalającymi na łatwiejszą orientację w rozprzestrzenieniu zjawisk gospodarczych zachodzących na powierzchni ziemi.

Janina Kremky (Łódź)

Stanisław Srokowski: **Pomorze Zachodnie**. Studium geograficzne, gospodarcze i społeczne. Instytut Bałtycki. Gdańsk — Bydgoszcz — Szczecin, 1947 r. Str. X i 258.

Praca powyższa jest jedną z wielu publikacji dotyczących Ziemi Odzyskanych. Traktuje ona, jak większość z nich, tylko o części terenów odzyskanych; w tym wypadku o obszarze Pomorza Zachodniego. Jest to jednak pełna monografia, którą Autor oparł na obserwacjach własnych dokonanych w terenie w r. 1907 i w r. 1946. Ten dwukrotny pobyt w odległych od siebie czasowo i różnych, politycznie momentach dał Autorowi możliwość porównania a co za tym idzie „skorygowania niejednego sądu”. Specjalną istotną wartość tej pracy stanowią badania dokonane w r. 1946, które pozwoliły na uchwycenie obrazu sytuacji nowej, powojennej. Mamy więc na tle stosunków przedwojennych, zwłaszcza w rozdziałach o ludności i życiu gospodarczym obraz obecnych stosunków ludnościowych, zniszczeń i zmian wojennych, nowych warunków tworzącego się życia.

W trzech głównych rozdziałach zamyka Autor tę monografię o Pomorzu Zachodnim. W pierwszym pt. „Struktura fizyczna kraju” omawia granice Pomorza Zachodniego, budowę geologiczną, morfologię, hydrografię, gleby, klimat oraz daje charakterystykę Bałtyku, pobraża bałtyckiego i Zalewu Szczecińskiego. W części drugiej daje obraz stosunków ludnościowych poczynając od omówienia pochodzenia najdawniejszej ludności Pomorza Zachodniego a kończąc na chwili obecnej tj. r. 1946. Ostatnią część poświęca omówieniu życia gospodarczego. Przede wszystkim omawia rolnictwo, i strukturę rolną, główne uprawy, hodowlę, stan inwentarza żywego i martwego, dalej

przemysł — podstawy surowcowe i warunki przemysłu, następnie poszczególne gałęzie przemysłu.

Szczególnie zwraca uwagę na znaczenie okręgu wysokiego uprzemysłowienia Szczecina i jego okolicy, a przestrzegając przed popełnieniem w stosunku do tego okręgu tych samych błędów, jakie popełnione zostały uprzednio w stosunku do Górnego Śląska, pisze: „...należy zwrócić jak najsilniejszą uwagę, aby nie powtórzył się tu znowu ten sam błąd, jaki w r. 1921 popełniono odnośnie Górnego Śląska, nie oddając go w całości Polsce, lecz sporą jego część zostawiając przy Rzeszy. Granica przy Szczecinie jest wprawdzie dotąd tylko prowizoryczna, niemniej jednak istnieje i istnieć może jeszcze latami, pociągając wcale niepożądane następstwa choćby dlatego, że odcinek jej, utworzony przez lewy brzeg ujściowej Odry oraz zakreślony przez linię Nowe Wapno — Gryfin jest pomyślany zupełnie dowolnie. Teren przemysłowy szczeciński podzielony został przez tę linię na dwie części, które samoistnie rozwijać się nie potrafią”. (str. 159).

W końcowych rozdziałach zajmuje się autor komunikacją, obszerniej omawia port Szczeciński i Odrę, a podkreślając ich znaczenie, zwraca uwagę, że „na żeglowność Odry czeka... nasz sąsiad czeski, któremu rzeka, prowadząca do morza, potrafi dać bardzo wiele, zwłaszcza w tym wypadku, gdy stosunki czesko-niemieckie będą równie napięte jak obecnie. Trudno w każdym razie pomyśleć, aby Hamburg, tak jak to było przed ostatnią wojną, stał się ponownie portem czeskim... Transporty, które szły Łabą, znajdą się na Odrze... Tę przemianę powinniśmy jak najusilniej popierać, bo jest to najpewniejsza droga do wytworzenia wspólnoty interesów, a co za tym idzie i zgodnego działania politycznego Czechosłowacji i Polski”. (str. 216—217).

W całości monografia powyższa stanowi pożyteczną i potrzebną lekturę poruszając aktualne zagadnienia dotyczące Ziem Odzyskanych. Uzupełnienie stanowią mapy, wykresy oraz skorowidz nazw geograficznych.

Janina Kremky (Łódź)

PRZEGŁĄD CZASOPISM

PRZEGŁĄD CZASOPISM POLSKICH

„MYŚL WSPÓŁCZESNA”

W czasie od września 1947 do maja 1948 szereg artykułów o problematyce socjologicznej zamieściła „Myśl współczesna”. Teoretycznymi problemami dotyczącymi grupy społecznej zajmuje się w Nr. 9—10/47 czasopisma Czesław Znamierowski w artykule pt. *Normy grupy wolnej*, stanowiącym rozdział większej pracy przygotowywanej przez autora. W artykule znajdujemy abstrakcyjne i formalno-psychologiczne rozważania dotyczące norm grupy wolnej, zasad, według jakich postępują według autora członkowie grupy powstałej bez zewnętrznego nacisku, gdy nie naruszają równowagi w grupie, nie osłabiają więzi społecznej, polegającej na istnieniu uczuć przyjaznych między partnerni i braku między nimi uczuć nieprzychylnych. Tymi normami — poza regułą korzystania z dróg i mijania się w przestrzeni i czasie są: norma poszanowania własności współpartnerów, poszanowania ich cielesnej nietykalności, normy przyzwoitości, przystojności, grzeczności, lojalności, sprawiedliwości i solidarności. Wynikają z nich bardziej szczegółowe dyrektywy, zmienne w czasie i w przestrzeni. Wszystkie razem nazywa autor normami społecznymi, normami praktyki społecznej lub normami równowagi społecznej. Nie są one prawami natury, natomiast za prawo natury uważa autor wymienione wyżej twierdzenie o związku między nimi a równowagą w grupie wolnej.

Zagadnienie struktury nowoczesnego społeczeństwa znajduje próby określenia w kilku artykułach. W Nr. 11/47 znajdujemy artykuł Józefa Chałasińskiego pt. *Współczesne reformy szkolne a idea narodu i socjalizmu*. Wychodząc z założenia, że „historia wychowania i szkolnictwa nie jest historią oderwanych idei, lecz historią sił i ruchów społecznych, dla których idee są zarówno celami, do których dążą, jak i reflektorami, które oświetlają drogę do tych celów” rozpatruje autor szkołę i reformy szkolne na tle ruchów społecznych w krajach: Francji, Anglii, Ameryce, ZSRR i Polsce.

Z pokrewną problematyką spotykamy się w artykule pt. *Idea narodu i idea socjalizmu w dziejach Europy nowoczesnej* Józefa Chałasińskiego w Nr. 2—3/48 czasopisma. Autor poprzez analizę historyczno-socjologiczną idei narodu i idei socjalizmu formułuje następujące tezy: „...idea narodu szła w parze z uniwersalnymi ideami społeczno-moralnymi”. „Naród jest właśnie tą historyczną formacją nowoczesnej epoki, która różnym rodzajom aktywności ludzkiej, różnym przejawom walki, życiu ludzkiemu w ogóle, nadała sens moralny i moralną sankcję... Właśnie z konfliktu tych dwu zasad: moralnej zasady narodu i ekonomicznej zasady klasy, rodzi się idea socjalizmu wskazująca drogę rozwiązania tej sprzeczności na wyższym poziomie socjalistycznego społeczeństwa”.

W tymże Nr 2—3/48 Adam Schaff w artykule *Marksizm a tradycja kultury europejskiej* stawia zagadnienia: „W jakim stosunku pozostaje marksizm do kultury europejskiej i narodowej? Czy przekreśla ona starą kulturę, czy też jest jej kontynuacją i wykwitem?”. W pierwszej części omawia autor ogólne zagadnienie rozwoju i jego praw, dając przykłady z fizyki i życia społecznego. Następnie na przykładzie rozwoju kultury społeczeństwa socjalistycznego stwierdza: „Marksizm nie przekreśla kultury europejskiej i jej dorobku, lecz jest tej kultury najwyższym wykwitem, jest kontynuacją najszczytniejszych jej tradycji w przeszłości”. Rozprawiając się z zarzutem iż marksizm jako kierunek międzynarodowy sprzeczny jest z istotą kultury narodowej A. Schaff pisze: „Narodowy charakter kultury nie wyklucza bynajmniej faktu, że jej treści a nawet formy posiadają coraz powszechniejszy, coraz szerszy w swym zasięgu charakter... marksizm nie jest zaprzeczeniem kultury narodowej, lecz nowym tworzywem dla jej dalszego, bujnego rozwoju”. „Kultura socjalistyczna — wypływająca z narodu w najszerszym tego słowa znaczeniu — tworzona przez naród i służąca narodowi, stanowi całkowity przewrót w porównaniu z kulturą społeczeństwa klasowego, realizując po raz pierwszy w dziejach, postulat kultury prawdziwie narodowej”.

Zagadnieniami metodologicznymi marksizmu zajmuje się w dwóch artykułach Stanisław Ossowski. W Nr. 12/47 „Myśli współczesnej” zamieścił on artykuł pt. *Doktryna marksistowska na tle dzisiejszej epoki*, w którym wychodząc z założenia, że nie wystarczy rejestracja ani powtarzanie starych formuł i że trzeba sięgnąć ku nowym zagadnieniom i nowym metodom, stara się wykazać szkodliwość ulegania „presji przeszłości”. Rozpatrując postawę badacza i egzegety, wskazuje na konieczność nowej postawy: „aby płodne myśli Marksa nie były biernie przechowywanymi klejnotami socjalistycznej tradycji”. Stwierdza także, że „sprawa aktywności myślowej lewicowego obozu w Polsce była motywem napisania tego artykułu”. Następny artykuł dyskusyjny tegoż autora pt. *Teoretyczne zadania marksizmu* znajdujemy w Nr. 1/48. Autor wykazuje w jakim stopniu nowe osiągnięcia naukowe w dziedzinie logiki, etnologii, socjologii wyprzedziły już w tej chwili pewne sformułowania Marksa i Engelsa i zwraca uwagę na konieczność unowocześnienia marksizmu.

Ogólne zagadnienia metodologiczne socjologii porusza w Nr 5/48 artykuł Jana Szczepańskiego pt. *Metodologiczne tendencje w socjologii współczesnej*. Autor przedstawia w nim główne tendencje metodologiczne socjologii współczesnej od historycznej metody A. Comte'a począwszy. Szerzej omówiono w artykule nowe kierunki w socjologii na przełomie XIX i XX wieku „dążące do opisu możliwie dokładnego wydzielonej klasy zjawisk lub nawet jednego tylko wypadku danej klasy”. Z tendencji tych wywodzi się metoda monograficzna i wreszcie próby zbudowania teorii socjologicznej w oparciu o metodę statystyczną. Znajdujemy więc w tej rozprawie omówienie metody historycznej, socjologii opisowej, badań obserwacyjnych i eksperymentalnych kierunku statystyczno-matematycznego. Zdaniem autora „większość prac socjologicznych posługuje się kombinowaniem różnych sposobów techniki badawczej. Na ogół jednak zaznacza się jednak wyraźna dążność do ujęć ilościowych. Zarówno metoda monograficzna jak i badania obserwacyjne i eksperymentalne w coraz

szerszym zakresie sięgają do rozsądnego posiłkowania się statystyką i jej metodami“.

Z artykułów z zakresu nauk społecznych i innych humanistycznych z naszego punktu widzenia na uwagę zasługują następujące prace:

W Nr. 9—10/47 artykuł Celiny Bobińskiej pt. *Staszic a sprawa pruska w Sejmie Czteroletnim* (przyczynki do formowania się nowożytnej świadomości narodowej). Autorka stawia sobie cel, aby „nieco od nowej strony rozpatrzeć walkę toczoną w sejmie i poza sejmem wokół projektu przymierza z Prusami i ewentualnego ustąpienia im Gdańska i Torunia“. Chcąc wśród stanowisk reprezentowanych w obozie reformy uwypuklić odrębną, zdecydowaną pozycję Staszica „nieprzejednanego przeciwnika pruskofilskiej koncepcji“ przedstawia tło historyczne okresu. Głoszona przez niego idea wspólnoty narodowej wiąże się według autorki z rodzącymi się na tle feudalnych jeszcze stosunków słabymi dążnościami kapitalistycznymi, których rzecznikiem był także Staszic pochodzący z nowej klasy społecznej. Reprezentował on, zdaniem autorki, nowy sposób pojmowania honoru narodowego i zadań polityki narodowej, sposób, z którym spotykamy się w społeczeństwach burżuazyjnych. Autorka przedstawia Staszica Kołłątajowi, na którym „zaciążyła jego przynależność do ziemiaństwa“.

W Nr. 9—10/47 artykuł Witolda Łukaszewicza pt. *Klaudiusz Franciszek Łazowski*, wódz sankiulotów paryskich podczas Wielkiej Rewolucji (1752—1793).

Z innych artykułów drukowanych w „Myśli Współczesnej“ wymienić należy artykuł S. J. Wawilcwa pt. *Nauka radziecka w służbie kraju*. Są to rozważania na temat spuścizny naukowej Rosji przedrewolucyjnej, osiągnięć w pierwszych latach po Rewolucji, w okresie stalinowskich planów pięcioletnich oraz zadań jakie nauka postawiła sobie w okresie ostatniej wojny i na progu nowej epoki.

W tym samym, co i poprzedni artykuł, 11/47 numerze „Myśli Współczesnej“, poświęconym Rewolucji Październikowej, znajdujemy pracę A. Butiagina i J. Sałtanowa pt. *30 lat wyższego szkolnictwa w ZSRR*. Autorzy opisują tworzenie się nowego uniwersytetu i proces „wprzęgnięcia najbardziej przodujących działaczy nauki do współpracy z władzą radziecką“.

Oprócz wymienionych wyżej artykułów w Nr. 11/47 w artykule *Demokratyzacja szkół wyższych* Włodzimierz Sokorski omawia powstałą we wrześniu 1946 r. Radę Szkół Wyższych i próbuje podsumować rezultaty jej prac, zmierzających do demokratyzacji szkolnictwa wyższego poprzez: nową strukturę wyższego szkolnictwa, reformę programową i zmianę struktury społecznej młodzieży uniwersyteckiej. Materiały Sesji Rady Szkół Wyższych z posiedzeń w dniach 27—29. XI. 47. znajdujemy w Nr. 1/48 „Myśli Współczesnej“.

Z pozostałych artykułów zwracają uwagę: w Nr. 11/47 artykuł Wacława Szuberta: *Nowe drogi polityki społecznej*, w Nr. 12/47 rozprawa Stanisława Sreniowskiego: *Idea oryginalności w historiografii polskiej* i Remigiusza Bierzanka: *Tendencje rozwojowe prawa międzynarodowego*, w Nr. 1/48 praca Natalii Gąsiorowskiej: *Górnictwo i hutnictwo w Polsce współczesnej*,

w Nr. 2—3/48 artykuł Juliana Brun Bronowicza: *Z historii wspólnot narodowych* i Sergiusza Hessena: *Prawo i moralność*, w Nr. 4/48 rozprawa Juliana Hochfelda: *O znaczeniu marksizmu* i A. I. Denisowa: *Prawo i moralność*, w Nr. 5/48 prace Tadeusza Kotarbińskiego: *Realizm praktyczny* i Józefa Pietera: *Społeczne i dziedziczne podłoże różnic intelektualnych*.

M. Ś.

„ŻYCIE NAUKI”

Pod tym tytułem ukazuje się od stycznia 1946 r. miesięcznik naukoznawczy wydawany w Krakowie przez Konwersatorium Naukoznawcze przy Towarzystwie Asystentów U. J. Miesięcznik ten redagowany jest przez Mieczysława Choynowskiego i Bogusława Leśnodorskiego.

Chociaż czasopismo to zasadniczo poświęcone jest zagadnieniom naukoznawczym dotyczącym zarówno nauk przyrodniczych jak i humanistycznych, te ostatnie wysuwają się na plan pierwszy, zwłaszcza w głównych artykułach. Zagadnieniom nauk przyrodniczych i matematycznych poświęcone są drobniejsze artykuły w dziale informacyjnym. Dział ten zasługuje na specjalną uwagę, gdyż zawiera obszerny przegląd prasy naukowej w kraju i zagranicą, wiadomości o bieżącym stanie nauki, sprawozdania z dyskusji i działalności ośrodków naukowych.

Dział recenzji zawiera omówienie najnowszych wydawnictw, szczególnie z dziedziny naukoznawstwa i metodologii. Przy końcu każdego numeru znajduje się angielskie streszczenie treści.

O celach i zadaniach pisma czytamy w pierwszym numerze:

„Chcemy, żeby „Życie Nauki“ stało się pismem całego polskiego świata naukowego i ogółu inteligencji, interesującej się nauką, niezależnie od specjalności czy przekonań. Żeby szerzyło wiedzę o nauce we wszystkich jej aspektach, zarówno od strony metodologicznej jak socjologicznej, zarówno historycznej jak organizacyjnej... Chcemy również, żeby się przyczyniło do wzrostu wpływu i znaczenia nauki jako czynnika społecznego i kulturalnego oraz żeby dopomogło do wytworzenia się wśród uczonych poczucia wspólnoty zawodowej“.

Podajemy przegląd i streszczenia co ciekawszych artykułów zawartych w numerach z lat 1946—1948.

Socjologa zainteresują artykuły następujące:

Mieczysław Choynowski: *Nauka wobec społeczeństwa*, t. I, nr 1, 1946. Autor stara się wykazać, że nauka jako zespół wyników badań naukowych nie może być przyczyną niebezpieczeństwa i klęsk cywilizacyjnych. Winni są tu politycy, społeczeństwo, ustrój — wreszcie społeczna postawa naukowców, polegająca na oderwaniu się od życia i uprawianiu nauki dla samej nauki. Nauka, według autora, może służyć potrzebom społeczeństwa nie tracąc nic ze swego obiektywizmu; co więcej, zgodność nauki z rzeczywistością jest gwarancją skutecz-

w Nr. 2—3/48 artykuł Juliana Brun Bronowicza: *Z historii wspólnot narodowych* i Sergiusza Hessena: *Prawo i moralność*, w Nr. 4/48 rozprawa Juliana Hochfelda: *O znaczeniu marksizmu* i A. I. Denisowa: *Prawo i moralność*, w Nr. 5/48 prace Tadeusza Kotarbińskiego: *Realizm praktyczny* i Józefa Pietera: *Społeczne i dziedziczne podłoże różnic intelektualnych*.

M. Ś.

„ŻYCIE NAUKI”

Pod tym tytułem ukazuje się od stycznia 1946 r. miesięcznik naukoznawczy wydawany w Krakowie przez Konwersatorium Naukoznawcze przy Towarzystwie Asystentów U. J. Miesięcznik ten redagowany jest przez Mieczysława Choynowskiego i Bogusława Leśnodorskiego.

Chociaż czasopismo to zasadniczo poświęcone jest zagadnieniom naukoznawczym dotyczącym zarówno nauk przyrodniczych jak i humanistycznych, te ostatnie wysuwają się na plan pierwszy, zwłaszcza w głównych artykułach. Zagadnieniom nauk przyrodniczych i matematycznych poświęcone są drobniejsze artykuły w dziale informacyjnym. Dział ten zasługuje na specjalną uwagę, gdyż zawiera obszerny przegląd prasy naukowej w kraju i zagranicą, wiadomości o bieżącym stanie nauki, sprawozdania z dyskusji i działalności ośrodków naukowych.

Dział recenzji zawiera omówienie najnowszych wydawnictw, szczególnie z dziedziny naukoznawstwa i metodologii. Przy końcu każdego numeru znajduje się angielskie streszczenie treści.

O celach i zadaniach pisma czytamy w pierwszym numerze:

„Chcemy, żeby „Życie Nauki“ stało się pismem całego polskiego świata naukowego i ogółu inteligencji, interesującej się nauką, niezależnie od specjalności czy przekonań. Żeby szerzyło wiedzę o nauce we wszystkich jej aspektach, zarówno od strony metodologicznej jak socjologicznej, zarówno historycznej jak organizacyjnej... Chcemy również, żeby się przyczyniło do wzrostu wpływu i znaczenia nauki jako czynnika społecznego i kulturalnego oraz żeby dopomogło do wytworzenia się wśród uczonych poczucia wspólnoty zawodowej“.

Podajemy przegląd i streszczenia co ciekawszych artykułów zawartych w numerach z lat 1946—1948.

Socjologa zainteresują artykuły następujące:

Mieczysław Choynowski: *Nauka wobec społeczeństwa*, t. I, nr 1, 1946. Autor stara się wykazać, że nauka jako zespół wyników badań naukowych nie może być przyczyną niebezpieczeństwa i klęsk cywilizacyjnych. Winni są tu politycy, społeczeństwo, ustrój — wreszcie społeczna postawa naukowców, polegająca na oderwaniu się od życia i uprawianiu nauki dla samej nauki. Nauka, według autora, może służyć potrzebom społeczeństwa nie tracąc nic ze swego obiektywizmu; co więcej, zgodność nauki z rzeczywistością jest gwarancją skutecz-

ności zastosowania nauki do celów praktycznych. Wykazując, że nauka jest z natury swej społeczna, autor domaga się ścisłego związku naukowca ze społeczeństwem i współpracy naukowców zjednoczonych w związki zawodowe, mającej na celu wywarcie pozytywnego wpływu na życie społeczeństwa. Pogląd ten nazywa autor „humanizmem naukowym“.

Stefan Oświęcimski: *O społeczny typ uczonego*, t. II, nr 9—10, 1946. Omawiając sprzeczności zachodzące między naukowcem jako jednostką szukającą w nauce zaspokojenia potrzeb intelektualnych a potrzebami społeczeństwa w jakim naukowiec żyje, autor podkreśla znaczenie odpowiedzialności społecznej uczonego.

Herbert Dingle: *Nauka a etyka*, t. III nr 13—14, 1947. Artykuł ten jest przekładem artykułu zamieszczonego w czasopiśmie „Nature“, nr 4006, 1946. Autor usiłuje wykazać, że problemy etyczne nie są problemami naukowymi a sama etyka jest poza zasięgiem badań naukowych.

Czesław Znamierowski: *Potrzeby życia a nauki społeczne*, t. III, nr 17—18, 1947. Głównym zagadnieniem poruszonym w artykule jest sprawa możliwości zastosowania zdobyczy nauk humanistycznych w technice społecznej, której obecnie najważniejszym zadaniem jest utrzymanie pokoju na świecie. Wśród nauk tych wyróżnić można dwie grupy: nauki historyczne, opisujące fakty, i socjologiczne, zmierzające do powiązania tych faktów w system ogólnych praw. Autor krytykuje ostro historyków, którzy jak dotąd tworzyli naukę stronnictwą, służącą celom politycznym i narodowym. Socjologia w obecnym stanie rozwoju nie może dać podstaw do stworzenia skutecznej techniki społecznej; może być jednak szkołą bezstronnego oceniania zjawisk społecznych. Dla utrzymania pokoju duże znaczenie ma również współpraca innych nauk jak geografii gospodarczej, geologii, etnologii, pedagogiki, psychologii społecznej. nauki o moralności.

T. Swann Harding: *Nauka i ustrój społeczno-gospodarczy*, t. IV, nr 19—20, 1947. Jest to przekład artykułu czasopisma „Free World“ z roku 1942, t. II, nr 4. Autor omawia związek między przemysłem a badaniami naukowymi zaznaczający się silnie w XX wieku, w przeciwieństwie do wieku XIX, w którym przemysł rozwijał się w oparciu o przypadkowe odkrycia.

J. Korpała: *O społeczną odpowiedzialność uczonych*, t. IV, nr 21—22, 1947. Autor komentując list profesora N. Wienera z Instytutu Technologii w Massachusetts, w którym uczony ten protestuje przeciwko wykorzystaniu do celów militarystycznych jego pomysłów naukowych, omawia rolę i zadanie nauki w świecie współczesnym. Podkreśla przy tym potrzebę zorganizowanej wspólnej działalności naukowców, zmierzającej do poparcia tego rodzaju wystąpień co list profesora Wienera.

W numerze tym zawarty jest też artykuł Danuty Dobrowolskiej: *Uczony i uniwersytet w świetle socjologii*, w którym autorka omawia książkę socjologa amerykańskiego Logan Wilsona pt. *The academic Man*. Przedmiotem tej książki jest struktura uniwersytetów amerykańskich rozpatrywana z socjologicznego punktu widzenia.

M. Borucka: „Inżynieria społeczna“ poprzez prawo, t. V, nr 27—28, 1948. Wpływ socjologii zaczyna przenikać do nauk całkiem dotąd zamkniętych w swych własnych konstrukcjach. Do nauk tych należy prawo, w którym panuje dogmatyzm i metafizyka. Wyrazem prądów zmierzających do urealnienia prawa jest powstanie w Ameryce szkoły „prawoznawstwa stosowanego“, głoszącej „realizm prawniczy“. Autorka omawia postulaty przedstawicieli tego kierunku Sidney Posta i Ruth Fielda wyrażone w artykule czasopisma „New-York University Law Quarterly Review“, vol. 22/1947.

Czesław Znamierowski: *Socjologia w programie szkoły średniej*, t. V, nr 29—30, 1948. Wprowadzenie socjologii do szkół średnich, zdaniem autora, da młodzieży głębszą wiedzę o życiu w społeczeństwie i przyczyni się do jej umoralnienia zapobiegając wytwarzaniu się nacjonalizmu i ksenofobii. Najtrudniej jednak byłoby dostosować socjologię w jej obecnym stanie do dydaktycznych potrzeb szkoły średniej zwłaszcza, że musieliby ją wykładać nie specjaliści lecz historycy. Autor rozważając te trudności dochodzi do wniosku, że dopóki nie zostaną przezwyciężone, należy raczej zrezygnować z nauczania socjologii w szkołach średnich niż nauczanie tego przedmiotu oprzeć o jednostronne i przestarzałe podręczniki.

Większość pozostałych artykułów poświęcona jest zagadnieniom reformy szkół wyższych i nauki w Polsce. Oto ważniejsze z nich:

R. 1946. T. I, nr 1. Kazimierz Piwarski: *Potrzeby polskich nauk historycznych*. T. I, nr 2. Gustaw Przychodzki: *Ogólne zagadnienia dotyczące zadań i potrzeb nauki polskiej*. Władysław Konopczyński: *Zadania i potrzeby nauk humanistycznych w Polsce*. Prócz tego w powyższych dwóch numerach zawarte są również sprawozdania z konferencji i dyskusji na temat organizacji nauki. T. I, nr 3. Ludwik Sawicki: *Podstawowe postulaty organizacji nauki*. Bogdan Suchodolski: *Podstawy i zadania nauki*. T. I, nr 4. Jan Rutkowski: *Praca zespołowa i instytuty badawcze w naukach humanistycznych*. Kazimierz Sembrat: *Poprawa warunków pracy naukowej w szkolnictwie wyższym*. T. I, nr V. Adam Malicki: *Kilka uwag do dyskusji nad organizacją nauki polskiej*. Józef Parnas: *Przyczynek do dyskusji na temat organizacji nauki polskiej*. T. II, nr 7—8. Jan Mydlarski: *W sprawie organizacji nauki polskiej*. T. II, nr 11—12. Jan Rutkowski: *Zagadnienie planowania w nauce*.

R. 1947. T. III, nr 15—16. Jan Mydlarski: *Jeszcze o organizacji nauki polskiej*. Janusz Domaniewski: *Sprawy organizacji nauki polskiej*. Danuta Dobrowolska: *Badania społeczne i ich organizacja*. W. A.: *Dwustopniowość szkół akademickich*. T. IV, nr 19—20. Włodzimierz Antoniewicz: *Zadania i organizacja szkół akademickich w Polsce*. T. IV, nr 21—22. Włodzimierz Antoniewicz: *Zadania i organizacja szkół akademickich w Polsce; planowanie i finansowanie nauki; zadania wychowawcze szkół wyższych*. T. IV, nr 23—24. Włodzimierz Antoniewicz: *Zadania i organizacja szkół akademickich w Polsce; studia w szkołach wyższych, działalność oświatowa szkół akademickich*. Bogusław Leśnodorski: *Szkoły wyższe i nakazy życia*.

R. 1948. T. V, nr 25—26. Bolesław Bierut: *Nauka polska i nasze odrodzenia narodowe*. Eugenia Krassowska: *Ministerstwo Oświaty wobec*

nauki szkół wyższych. T. V, nr 27—28. Zenon Klemensiewicz: *Naukowiec a organizacja zawodowa*. Kazimierz Majewski: *Czynnik społeczny w szkolnictwie wyższym*. T. V, nr 29—30. Józef Sieradzki: *Pierwszy krok działalności Studium Nauki o Polsce i Świecie Współczesnym*. Jan Dembowski: *W sprawie kształcenia młodych sił naukowych*. T. VI, nr 31—32. Kazimierz Ajdukiewicz: *Metodologia i metanauka*. Jan Dąbrowski: *75 lat Polskiej Akademii Umiejętności*. W numerze tym znajdujemy jeszcze ciekawy artykuł Mieczysława Chojnowskiego: *Nauka i uczoney w Związku Radzieckim*.

Z. G.

„WIEDZA i ŻYCIE“

Z innych czasopism polskich artykuły o treści socjologicznej najczęściej zamieszcza „Wiedza i życie”. W numerze 7—8/47 tego czasopisma znajdujemy rozprawę Stanisława Kowalskiego pt. *Wyobraźnia społeczna*. Wyobraźnię społeczną autor definiuje jako „zdolność przewidywania reakcji na nasze akcje i uzgadnia jednych przez drugie we współżyciu zbiorowym”. Odróżnia ją autor od wyobraźni psychicznej, której cechą jest fantazja, gdy wyobraźnię społeczną cechuje realność. „Czynność wyobraźni społecznej aktualizuje się w życiu praktycznym funkcjonalnie, przeważnie w granicach zdrowego rozsądku”.

W nr 12/47 umieszczono artykuł dyskusyjny Jana Szczepańskiego pt. *Pięzemianny społecznej organizacji wsi*. Jest to analiza społecznej więzi grupowej wsi w oparciu o charakterystykę porównawczą środowiska wiejskiego i miejskiego. Autor omawia elementy struktury wiejskiej — tradycyjne, pochodzące z czasów społeczno-ekonomicznej izolacji wsi i elementy nowe „urbanistyczne” — to znaczy pochodzące z miasta. Szkołę uważa autor za element przeobrażeń wiejskiej więzi społecznej. To samo zagadnienie, z położeniem akcentu na inne elementy przeobrażeń omawia w Nr 4/48 Jan Turowski w artykule *Udział miasta w zmianach społecznych wsi*. Są to wnioski oparte na studiach monograficznych przeprowadzonych we wsiach pod Lublinem. „Miasto jako rynek zbytu — pisze autor — jest bezpośrednią siłą sprawczą... zmian, często niedocenianą”. Odgrywa tu rolę i „wejście chłopów do społeczności narodowej i państwowej, działalność szkoły” ale „czynnikiem pierwszym, (zdaniem autora) i nieustannie działającym na te zmiany w postawie gospodarczej chłopów polskiego były kontakty społeczne z ludnością miejską i kontakty ekonomiczne z miastem, jako rynkiem zbytu i zakupów”. We wpływie tym widzi autor przyczynę rozpadu dawnej więzi rodzinno-sąsiedzkiej i powstawania nowych, wynikłych z nowych form gospodarowania i wyrażających się w stowarzyszeniach celowych.

W nr 1—2/48 umieszczono artykuł Józefa Chałasińskiego pt. *Naród i socjalizm*. „Naród jest tworem kultury — pisze m. in. autor — i to kultury wyższego poziomu, czyli cywilizacji. Naród jest równocześnie wyrazem tendencji do ujęcia życia cywilizacji w ramy społeczności o charakterze moralnym”. Ten

nauki szkół wyższych. T. V, nr 27—28. Zenon Klemensiewicz: *Naukowiec a organizacja zawodowa*. Kazimierz Majewski: *Czynnik społeczny w szkolnictwie wyższym*. T. V, nr 29—30. Józef Sieradzki: *Pierwszy krok działalności Studium Nauki o Polsce i Świecie Współczesnym*. Jan Dembowski: *W sprawie kształcenia młodych sił naukowych*. T. VI, nr 31—32. Kazimierz Ajdukiewicz: *Metodologia i metanauka*. Jan Dąbrowski: *75 lat Polskiej Akademii Umiejętności*. W numerze tym znajdujemy jeszcze ciekawy artykuł Mieczysława Chojnowskiego: *Nauka i uczoney w Związku Radzieckim*.

Z. G.

„WIEDZA i ŻYCIE“

Z innych czasopism polskich artykuły o treści socjologicznej najczęściej zamieszcza „Wiedza i życie”. W numerze 7—8/47 tego czasopisma znajdujemy rozprawę Stanisława Kowalskiego pt. *Wyobraźnia społeczna*. Wyobraźnię społeczną autor definiuje jako „zdolność przewidywania reakcji na nasze akcje i uzgadnia jednych przez drugie we współżyciu zbiorowym”. Odróżnia ją autor od wyobraźni psychicznej, której cechą jest fantazja, gdy wyobraźnię społeczną cechuje realność. „Czynność wyobraźni społecznej aktualizuje się w życiu praktycznym funkcjonalnie, przeważnie w granicach zdrowego rozsądku”.

W nr 12/47 umieszczono artykuł dyskusyjny Jana Szczepańskiego pt. *Pięzemianny społecznej organizacji wsi*. Jest to analiza społecznej więzi grupowej wsi w oparciu o charakterystykę porównawczą środowiska wiejskiego i miejskiego. Autor omawia elementy struktury wiejskiej — tradycyjne, pochodzące z czasów społeczno-ekonomicznej izolacji wsi i elementy nowe „urbanistyczne” — to znaczy pochodzące z miasta. Szkołę uważa autor za element przeobrażeń wiejskiej więzi społecznej. To samo zagadnienie, z położeniem akcentu na inne elementy przeobrażeń omawia w Nr 4/48 Jan Turowski w artykule *Udział miasta w zmianach społecznych wsi*. Są to wnioski oparte na studiach monograficznych przeprowadzonych we wsiach pod Lublinem. „Miasto jako rynek zbytu — pisze autor — jest bezpośrednią siłą sprawczą... zmian, często niedocenianą”. Odgrywa tu rolę i „wejście chłopów do społeczności narodowej i państwowej, działalność szkoły” ale „czynnikiem pierwszym, (zdaniem autora) i nieustannie działającym na te zmiany w postawie gospodarczej chłopów polskiego były kontakty społeczne z ludnością miejską i kontakty ekonomiczne z miastem, jako rynkiem zbytu i zakupów”. We wpływie tym widzi autor przyczynę rozpadu dawnej więzi rodzinno-sąsiedzkiej i powstawania nowych, wynikłych z nowych form gospodarowania i wyrażających się w stowarzyszeniach celowych.

W nr 1—2/48 umieszczono artykuł Józefa Chałasińskiego pt. *Naród i socjalizm*. „Naród jest tworem kultury — pisze m. in. autor — i to kultury wyższego poziomu, czyli cywilizacji. Naród jest równocześnie wyrazem tendencji do ujęcia życia cywilizacji w ramy społeczności o charakterze moralnym”. Ten

społeczno-moralny charakter idei narodu wyprowadza autor z kultury ludowej, wskazując zarazem na różnice między tymi tworami społecznymi; rysem charakterystycznym kultury ludowej jest statyczność, narodu — dynamiczny i historyczny charakter. „Społeczne tradycje ludowe, a nie tylko świadomość wspólnych interesów ekonomicznych klasy robotniczej stanowiły podłoże przyjmowania się idei socjalizmu w szerokich masach“.

W nr 3 i 4/48 znajdujemy artykuł Stanisława Kowalskiego pt. *Struktura społeczna rodziny*. Autor pracę dzieli na 3 rozdziały: 1. Ogólna charakterystyka i geneza rodziny współczesnej. 2. Kryzys rodziny współczesnej. 3. Funkcja wychowawcza rodziny współczesnej. Teza, jaką autor w pracy uzasadnia, brzmi: „zasadniczą linią rozwojową rodziny w nowych warunkach ekonomiczno-społecznych jest nie rozkład, lecz przebudowa i różniczkowanie się na coraz liczniejsze odmiany“. W pierwszej części omawia autor pojęcie rodziny w oparciu o definicję Mac Ivera, a poddając jednocześnie krytyce tę definicję stwierdza: „Trudność ustalenia definicji rodziny polega na tym, że więź społeczna rodziny jest zjawiskiem zmiennym. Przechodzi ona proces stałego przeobrażania się w zależności od zmian społeczno-gospodarczych, nowych osiągnięć wiedzy, zmian systemu, obyczajów, wierzeń religijnych itp.“ Datujący się od niedawna rozkład tradycyjnego wzoru rodziny wyjaśnia autor w sposób następujący: „Współczesne zmiany ekonomiczne, rozwój industrializmu, hasła emancypacji kobiety, indywidualizm z jednej, kolektywizm z drugiej strony — wreszcie hasła demokracji uderzyły w rdzeń rodziny patriarchalnej“. „Rozkład tradycyjnej więzi rodzinnej jest więc konieczną konsekwencją postępu cywilizacji“. „To nie jednostka ucieka od obowiązków rodzinnych, lecz nowe grupy odbierają ją rodzinie coraz uporczywiej“.

W nr 5/48 znajdujemy pracę Józefa Burszty pt. *Warstwy społeczne*. Autor wychodząc z analizy pojęć stan, klasa, warstwa — wyróżnia następujące typy występujące w ramach warstwy chłopskiej; kmieci, gospodarzy i biedotę.

W tymże numerze znajdujemy artykuł J. Mydlarskiego pt. *Dziedziczość i środowisko w kształtowaniu człowieka*. „Istotą wychowania — według autora — jest poznanie samego siebie i opanowanie siebie“. „Zadaniem wychowania jest, aby przez ćwiczenie woli i przez samopoznanie wydobyć na jaw wszelkie dodatnie społecznie uzdolnienia natury intelektualnej i moralnej“. Te twierdzenia wyprowadza autor z tezy, że dziedziczna natura ludzka nie podąży za wytworzonym przez naszą kulturę światem ideałów.

W artykule *U źródeł demokracji szwedzkiej* Marian Małowist przedstawia specyfikę struktury społecznej Szwecji w okresie średniowiecza. Genealogię współczesnej demokracji szwedzkiej widzi autor w warstwie chłopów, której narzędziem jako „jednolitej grupy społecznej“ były wiece ludowe i prawo zwyczajowe. Dalsze artykuły o demokracji szwedzkiej mają się ukazać w numerach następnych czasopisma.

Bardzo interesującym przyczynkiem do badań struktury społecznej i charakteru instytucji społecznych w Stanach Zjednoczonych jest cykl artykułów Aleksandra Hertza: w nr 9/47 — *Rolnicza Ameryka*, w nr 7—8/47 — *E pluribus unum* i w numerach 1—2 i 3/48 *Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych*.

W nr 10 i 11/47 ukazał się artykuł Artura Bardacha pt. *Teoria dziejów i ekonomii K. Marksa*. Autor podaje tło historyczne i ogólną charakterystykę teorii materializmu dziejowego.

W numerach 1—2/48 i 3/48 umieszczono artykuł Romany Miller: *Czym jest książka dla robotnika*. Jest to próba analizy roli książki w rozwoju osobowości społecznej robotnika na podstawie pamiętników z książki Z. Myślikowskiego i F. Grossa pt. *Robotnicy piszą* (Kraków 1938).

W nr 3/48 w artykule Centkiewicza Czesława pt. *Eskimosi* znajdujemy opis życia Eskimosów na podstawie spostrzeżeń podróżnika.

Zagadnienia nauk humanistycznych omawiane są ponadto w następujących artykułach: w nr 7—8/47 Stanisław Brzozowski jako ideolog inteligencji polskiej pióra Ludwika Fryde, w Nr 9 i 10/47 *Światło ze wschodu* napisany przez Wojśława Molé, w nr 9/47 *Metoda aksjomatyczna i metody nauk humanistycznych* pióra Bolesława Gaweckiego.

W nr 10/47 znajdujemy ponadto artykuł Andrzeja Lewickiego pt. *Wpływ czynników społecznych na kształtowanie się psychiki*, w którym autor omawia następujące zagadnienia: co to jest psychika, zmiany zachodzące pod wpływem oddziaływania społecznego, rolę dziedziczenia i dojrzewania, wychowanie i oddziaływanie mimowolne ze strony otoczenia, mechanizm i rodzaje zmian psychicznych u dziecka i dorosłego.

W numerach 11 i 12/47 oraz 1—2 i 4/48 i następnych Marian Serejski przedstawia *Rozwój myśli historycznej od oświecenia do czasów najnowszych*. W nr 12/47 znajdujemy ponadto artykuły: Henryka Jabłońskiego pt. *Druga Rzeczpospolita (1918—1939)* i Ludwika Sawickiego pt. *Prehistoria*.

M. Ś.

„EKONOMISTA“

Po siedmioletniej przerwie, wywołanej wypadkami wojennymi, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne wznowiło wydawanie swego teoretycznego organu „*Ekonomista*“.

W artykule, otwierającym pierwszy zeszyt, Redakcja, stwierdzając, że pismo w dalszym ciągu poświęcone będzie „nauce i potrzebom życia“, że zajmować się będzie naukową analizą zjawisk, formułuje szereg zagadnień, wysuwających się na plan pierwszy w związku z przebiegiem życia gospodarczego.

„Postęp i rozwój jest jak najściślej związany z postępem i rozwojem gospodarstwa“ a gospodarstwo to kroczy w chwili obecnej po nowych drogach.

Fakt ten stawia przed nauką ekonomii zupełnie określone zadania. Redakcja „*Ekonomisty*“ określa je w ten sposób: „Gospodarstwo planowe opiera się na rewolucyjnej woli planujących i nie bierze pod uwagę „nieczystych“ i „nieodmiennych“ praw ekonomicznych, w tym znaczeniu, jak te prawa formułowała mieszczańska nauka dziewiętnastego wieku. Czy istnieją prawa ekonomiczne

W nr 10 i 11/47 ukazał się artykuł Artura Bardacha pt. *Teoria dziejów i ekonomii K. Marksa*. Autor podaje tło historyczne i ogólną charakterystykę teorii materializmu dziejowego.

W numerach 1—2/48 i 3/48 umieszczono artykuł Romany Miller: *Czym jest książka dla robotnika*. Jest to próba analizy roli książki w rozwoju osobowości społecznej robotnika na podstawie pamiętników z książki Z. Mysłakowskiego i F. Grossa pt. *Robotnicy piszą* (Kraków 1938).

W nr 3/48 w artykule Centkiewicza Czesława pt. *Eskimosi* znajdujemy opis życia Eskimosów na podstawie spostrzeżeń podróżnika.

Zagadnienia nauk humanistycznych omawiane są ponadto w następujących artykułach: w nr 7—8/47 Stanisław Brzozowski jako ideolog inteligencji polskiej pióra Ludwika Fryde, w Nr 9 i 10/47 *Światło ze wschodu* napisany przez Wojśława Molé, w nr 9/47 *Metoda aksjomatyczna i metody nauk humanistycznych* pióra Bolesława Gaweckiego.

W nr 10/47 znajdujemy ponadto artykuł Andrzeja Lewickiego pt. *Wpływ czynników społecznych na kształtowanie się psychiki*, w którym autor omawia następujące zagadnienia: co to jest psychika, zmiany zachodzące pod wpływem oddziaływania społecznego, rolę dziedziczenia i dojrzewania, wychowanie i oddziaływanie mimowolne ze strony otoczenia, mechanizm i rodzaje zmian psychicznych u dziecka i dorosłego.

W numerach 11 i 12/47 oraz 1—2 i 4/48 i następnych Marian Serejski przedstawia *Rozwój myśli historycznej od oświecenia do czasów najnowszych*. W nr 12/47 znajdujemy ponadto artykuły: Henryka Jabłońskiego pt. *Druga Rzeczpospolita (1918—1939)* i Ludwika Sawickiego pt. *Prehistoria*.

M. Ś.

„EKONOMISTA“

Po siedmioletniej przerwie, wywołanej wypadkami wojennymi, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne wznowiło wydawanie swego teoretycznego organu „*Ekonomista*“.

W artykule, otwierającym pierwszy zeszyt, Redakcja, stwierdzając, że pismo w dalszym ciągu poświęcone będzie „nauce i potrzebom życia“, że zajmować się będzie naukową analizą zjawisk, formułuje szereg zagadnień, wysuwających się na plan pierwszy w związku z przebiegiem życia gospodarczego.

„Postęp i rozwój jest jak najściślej związany z postępowaniem i rozwojem gospodarstwa“ a gospodarstwo to kroczy w chwili obecnej po nowych drogach.

Fakt ten stawia przed nauką ekonomii zupełnie określone zadania. Redakcja „*Ekonomisty*“ określa je w ten sposób: „Gospodarstwo planowe opiera się na rewolucyjnej woli planujących i nie bierze pod uwagę „nieczystych“ i „nieodmiennych“ praw ekonomicznych, w tym znaczeniu, jak te prawa formułowała mieszczańska nauka dziewiętnastego wieku. Czy istnieją prawa ekonomiczne

w gospodarstwie planowym? Na czym polega wartość i treść teorii ekonomii w takim właśnie gospodarstwie? Oto pytania, na które nauka musi odpowiedzieć i usprawiedliwić swoje istnienie“.

Próby udzielania odpowiedzi na kwestie wyżej poruszone znajdujemy we wszystkich zeszytach rocznika 1947 „*Ekonomisty*“. Oskar Lange w artykule pt. *Zakres i metoda ekonomii* (1947/I — artykuł ten był obszerniej omówiony w poprzednim tomie „*Przeglądu Socjologicznego*“ str. 319) podkreśla w sposób zdecydowany obiektywną wartość twierdzeń nauki ekonomii. Podział ekonomistów na różne szkoły myślowe, rozbieżności, istniejące między tymi szkołami, nie obalają tezy o obiektywności nauki ekonomii, o jej pozaindywidualnej ważności. Rozbieżności istniejące powstają w wyniku nieprzestrzegania reguł postępowania naukowego. Zakłócenia w przestrzeganiu tych zasad są uwarunkowane socjologicznie, czy psychologicznie, jednakże doceniając wagę zakłóceń nie należy się posuwać, aż do podawania w wątpliwość samej możliwości obiektywności twierdzeń nauk społecznych. „Ważność twierdzeń naukowych może być poparta z pozaindywidualnym obiektywizmem przez odwołanie do faktów“. To odwołanie się do faktów, stwierdzenie niezgodności z faktami, pozwoli na wyeliminowanie jednego źródła rozbieżności teorii ekonomicznych. Drugie źródło może zostać usunięte po przeprowadzeniu analizy owych teorii, z punktu widzenia przestrzegania reguł logiki, identyfikacji i weryfikacji. Najczęstszym źródłem niezgodności jest różnorodność celów społecznych, przyświecających systemom ekonomii. Uprzednie wyraźne sprecyzowanie tych celów ustrzeże nas przed zarzutem niezgodności z twierdzeniami innych ekonomistów. „Dla jakiegokolwiek danego układu celów społecznych i przy danych założeniach co do warunków empirycznych, wnioski wyciągnięte przy pomocy reguł logiki i weryfikacji mają ważność pozaindywidualną“.

Tak mocne postawienie kwestii obiektywności nauki ekonomii ma zasadnicze znaczenie dla dalszych rozważań na temat jej wagi i sensu w systemie gospodarki planowej. Edward Lipiński w *Uwagach o zadaniach ekonomii* (E. 1947/II) zastanawia się nad pozytywną treścią teorii ekonomii, rodzącej się epoki planowego gospodarstwa. „Planować“ nie znaczy bynajmniej: „dowolnie“ układać i tasować“, tak jak się tasuje karty, gdyż w każdej rzeczywistości jej elementy występują powiązane wzajemną zależnością i wzajemnie na siebie oddziałują; dlatego też „planować“ oznacza „kształtować i koordynować“, czyli — budować oraz harmonizować rzeczywistość zgodnie z wewnętrzną logiką faktów, a to dla realizacji postawionego sobie w planie celu“. Tu od razu stwierdzić należy, że nauka o celach nie wchodzi w zakres teorii gospodarstwa planowego. Cele są zawsze polityczne — wynikają z woli, interesów i poglądu na świat klas rządzących. Nauka ekonomii ma się zająć analizą wewnętrznej zależności zjawisk istniejących, tworzących się, tworzonych i planowanych. Fakt, że w gospodarce planowej główny nacisk kładzie się na rozszerzanie rozporządzalnych zasobów, a nie na gospodarowanie rozporządzalnymi środkami sprawia, że na plan pierwszy wysuwa się teoria produkcji i teoria wzrostu gospodarczego, spychając na dalsze miejsce zagadnienie konsumpcji i wyborów. „Dynamiczne problemy wzrostu wysuną się na plan pierwszy, a makroekonomia zdobędzie prymat nad mikroekonomią“. Nie znaczy to, iżby należało

neglizować dorobek „mikroekonomii“, zajmującej się głównie analizą indywidualnych wyborów. Przyczyniła się ona niewątpliwie do wzbogacenia nauki i dorobek jej nie może być pominięty przy budowie teorii gospodarstwa epoki planowania.

Teoria ekonomii w podobny sposób warunkuje technikę planowania, jak postępy fizyki teoretycznej — technikę. Ta teoria ekonomii ma być teorią praw, rządzących gospodarstwem planowym. „Prawa te istnieją, gdyż mając określony system celów gospodarstwa, wiemy, że cele te mogą być zrealizowane tylko przy zachowaniu określonych prawidłowości, wynikających z samych celów, oraz z zależności, jakie istnieją między środkami do realizacji celów używanymi“.

Nie przypadkowo znalazł się również w „Ekonomiście“ drukowany w dwóch kolejnych zeszytach (II i III/IV) artykuł Wacława Skrzywanca *O podstawowych twierdzeniach ekonomii*. Napisany został z myślą o zbliżeniu ekonomii do rzeczywistości, od której odeszła przesuując swój przedmiot ze zjawisk społecznych na analizę indywidualnych wyborów. Nie introspekcja będzie dla nas teraz źródłem poznania, lecz obserwacja postępowania ludzkiego. Autor stwierdza przy tym, że rezultatem tego faktu będzie obiektywizacja poznania.

Nie cała jednak działalność człowieka będzie dla rozważań teoretyków równie ważna. Punktem wyjścia ich zainteresowań będzie plan gospodarczy, „decyzje dotyczące działań dla osiągnięcia określonych celów, podejmowanych w myśl zasady gospodarności w dążeniu do maksimum efektu przy minimum wysiłków“. I znowu, jak u E. Lipińskiego, autor stwierdza, że wykazanie związku postępowania ludzkiego ze stopniem realizacji celu, do którego się dąży, inaczej: teza o zmienności postępowania gospodarczego w zależności od biegu dokonywujących się procesów gospodarczych, — „daje nam możliwość bliższego sprecyzowania pojęcia ekonomii dynamicznej i rozwinięcia tego najistotniejszego działu naszej nauki“.

Na linii tych wszystkich rozważań leży też praca Maurycego Dobba, profesora Uniwersytetu w Cambridge, pt. *Niektóre najnowsze tendencje brytyjskiej myśli ekonomicznej* (E. 1947/III/IV). Jest ona dowodem, że problematyka współczesna ma charakter jednakowy dla wszystkich ekonomistów świata. Anglosasi też dążą do bliższego związania teorii ekonomii z życiem. Dobb wskazuje na to, że nowoczesna brytyjska myśl ekonomiczna porzuciwszy główne zasady klasycznego systemu ekonomii na rzecz subiektywnej teorii wartości, wg której nastawienia psychologiczne konsumenta decydują o stosunkach wymiany, zaczęła siłą faktu spełniać rolę obrońcy kapitalizmu. Siłą faktu, gdyż nowo-ukształtowane pojęcie, zespół twierdzeń, neglizujący możliwość uzyskania wyjaśnień stosunków wymiany drogą analizy materialnych stosunków produkcji, pozwalał tylko na wykazanie, że system kapitalistyczny jest systemem harmonii gospodarczej, automatycznie regulowanej.

Na tym tle rola trzech, wyróżnianych przez Dobba tendencji przedstawia się szczególnie ciekawie. Wspólną ich cechą jest dążenie do zrewidowania założeń, powyżej przedstawionych. Dobb określa je, jako „rozbiecie tradycji marshallowskiej“.

J. Robinson i P. Sraffa budują teorię monopolu, pozostającą w zasadniczej sprzeczności z wyznawaną teorią konkurencji, a więc przeciwstawiającą się ocenie ustroju kapitalistycznego jako systemu „harmonii gospodarczej”. Niedoskonałość konkurencji, wzgl. konkurencja monopolistyczna była dostrzegana uprzednio, jednakże zjawiskom tym nie przypisywano cech trwałości, traktowano je jako zakłócenia normalnego przebiegu wydarzeń, zmierzającego do stanu równowagi. Wspomniani ekonomiści wykazują, że zjawisko monopolu stanowi cechę organiczną życia gospodarczego, a co zatem idzie charakter tego życia jest odmienny od zakładanego przez ekonomistów marshallowskich i ich twierdzenia nie mogą znaleźć zastosowania do przeważającej części sytuacji rynkowych.

Keynesowska teoria zatrudnienia, stopy procentowej i pieniądza, „niszczy dalej spokój zadowolonej z siebie doktryny tradycyjnej”. Porzuciwszy zagadnienie równowagi pewnych określonych elementów systemu gospodarczego, zajmując się zagadnieniem równowagi tego systemu jako całości, dochodzi on do wniosku, że marnotrawstwo sił produkcyjnych jest nieodłączną cechą kapitalizmu. Normalnym stanem kapitalizmu jest stan bezrobocia, położenie równowagi nie jest uwarunkowane istnieniem pełnego zatrudnienia, a i owszem jest możliwe przy każdym poziomie zatrudnienia. Przewidywania Keynes’a odnośnie rozwoju systemu kapitalistycznego są pesymistyczne. Nasilenie ruchu inwestycyjnego i konsumpcja, wyznaczające poziom produkcji i zatrudnienia, ulegają stosunkowemu zmniejszeniu w porównaniu z siłą produkcyjną dojrzałego gospodarstwa kapitalistycznego. To zmniejszenie się nasilenia ruchu inwestycyjnego i konsumpcji doprowadzić musi do chronicznej stagnacji i załamania kapitalizmu liberalistycznego. Uratowanie kapitalizmu jest możliwe pod warunkiem, że „rozszerzona zostanie działalność państwa w kierunku popierania inwestycji dla motywów innych, niż dążenie do zysku, lub też, jako druga alternatywa, że podjęta zostanie akcja, zmierzająca do zmniejszenia nierówności w podziale dochodu, w celu zwiększenia konsumpcji mas”.

Stwierdzić trzeba, że Keynes daleki był jednak od wysuwania na czoło swych wywodów zagadnień redystrybucji dochodu. Największy nacisk kładł na „uspołecznienie inwestycji”, będące podstawowym warunkiem likwidacji bezrobocia i stagnacji gospodarczej. Jego zdaniem: „nie ma żadnego wyraźnego argumentu, przemawiającego za systemem socjalizmu państwowego, który by obejmował większą część życia gospodarczego społeczeństwa. Tym, co jest ważne dla państwa, nie jest objęcie własności narzędzi produkcji”. Lewe skrzydło uczniów Keynesa akcentuje szczególnie mocno związki między rozmiarami konsumpcji i inwestycji; prawe podkreśla możliwości niwelowania kryzysów i bezrobocia, w ramach systemu kapitalistycznego, przy pomocy polityki finansowej. Fakt ożywienia, jakiego dokonał w nauce ekonomii Keynes, jest przez Dobba komentowany bardzo pozytywnie. W tym właśnie ożywieniu oraz we wskazaniu dróg wyjścia z kryzysu, „nie dokonywując operacji chirurgicznych” widzi najbardziej godne uwagi aspekty doktryny Keynes’a.

Ostatnia tendencja: sceptycyzm w odniesieniu do teorii wartości, opartej na użyteczności, zaznacza się w sposób najmniej zdecydowany. Układ wartości w teorii klasycznej stanowiły dwa rodzaje zmiennych: niezależne i zależne;

przyjęcie użyteczności, jako kryterium wartościowania, wyeliminowało z tego układu zmienną niezależną, przy pomocy której oznaczaliśmy rozmiary zmiennych zależnych. Sceptycyzm, dostrzegany przez Dobba, idzie w kierunku wyjaśnienia stosunków wymiany przez układ kosztów produkcji, to znaczy w kierunku założeń ekonomii klasycznej. Siła jego nie powinna być przeceniana, niemniej już samo powstanie tego rodzaju zastrzeżeń jest znamienne dla przemian ekonomicznej myśli brytyjskiej.

Tyle Dobba. Na tle jego wywodów szczególnie ciekawa jest praca *Założenia teorii Keynes'a* Zygmunta Rawity Gawrońskiego (E. 1947/III/IV).

Punktem wyjścia rozważań autora jest teza, że każda teoria ekonomiczna jest niedoskonała i może być wartościowa o tyle tylko, o ile pozytywnie ocenimy założenia, na których się opiera. Jeżeli tak jest, to wszelka krytyka naukowa musi się zaczynać od zagadnienia, jakie założenia przyjmuje autor i przy pomocy jakiej techniki postępuje się nimi. Zwracając uwagę na nieścisłości w ocenie wniosków Keynesa, popełnione przez ekonomistów tej miary co Pigou, Haberter, Hayek i przypisując je niedostatecznemu wyjaśnieniu kwestii, jakie założenia wprowadził do swojego rozumowania Keynes, stawia sobie za cel przeprowadzenie takiej analizy.

Po przedstawieniu podstawowych założeń Keynesa, po omówieniu następstw z nich wynikających, reguł kierujących doбором tych założeń i sposobu posługiwania się nimi w toku rozumowania — autor dochodzi do przekonania, że wartość wniosków Keynesa jest ograniczona. Teza taka wydaje się być szczególnie ważna, gdyż, jak powiada autor, „celem jego (Keynesa) książki było stworzenie podstaw do pewnej określonej polityki ekonomicznej“. Podstawy te nie są dostateczne, gdyż konkluzje Keynes'a bazowane są na bardzo ciasnych założeniach i są słuszne tylko w ramach tych założeń, w wysokim stopniu abstrakcyjnych. Nie znaczy to, iżby autor nie dostrzegał u Keynesa teoretycznych badań zagadnień realistycznych. Owszem, rozróżnia wyraźnie owe dwa kompleksy rozumowań. Właściwą jednak teorię zatrudnienia, procentu i pieniądza stanowi, jego zdaniem, rozumowanie oparte na abstrakcyjnych, ciasnych założeniach, podczas, gdy obserwacje realistyczne i dociekania na nich fundowane „mogą być uważane za materiał do innej teorii ekonomicznej, zupełnie innej i bardziej dynamicznej, którą jednak Keynes pozostawił nienapisaną“. Jedno twierdzenie autora jest bardzo uderzające: „podstawy dla jakiegokolwiek polityki daje ta książka wąskie i niepewne“.

Drugi, niemniej ciekawy zespół zagadnień rozpatrują artykuły, dotyczące aktualnych problemów polityki ekonomicznej.

Paweł Rosenstein-Rodan pisze *O uprzemysłowieniu krajów ubogich* (E. 1947/I).

Miarą postępu gospodarczego jest dla autora nie tylko wzrost sumy dochodu społecznego, ale także wielkość i rozmieszczenie w świecie składników tej sumy. Przyjmując takie kryterium oceny postępu stwierdza, że wiek XIX, który przyniósł ze sobą kolosalny wzrost rozmiarów dochodu społecznego nie zrealizował zasady równomierności udziału w nim poszczególnych narodów i krajów.

Anglia, Stany Zjednoczone, Francja i Niemcy, których ludność stanowiła zaledwie 13% ludności świata, rozporządzały połową dochodu światowego.

Założenia ekonomii klasycznej, wg których automatyzm procesów gospodarczych sprzyjając wzrostowi ogólnej sumy dochodu społecznego, usuwając zapory na drodze ku temu wzrostowi, miał jednocześnie niwelować różnice w stopniu uczestnictwa poszczególnych krajów w całkowitej puli dochodu, nie znalazły potwierdzenia w życiu. Zamiast tendencji wyrównawczych — obserwujemy pogłębianie się różnic między bogatymi i ubogimi. Konsekwencją tego stanu może być zahamowanie rozwoju gospodarczego.

Jeżeli tak jest, jeżeli zostawienie spraw ich własnemu biegowi nie wywołało w efekcie stanu, który można określić jako pożądany i niezbędny dla dalszego bogacenia się ludzkości, to należałoby zrezygnować z respektowania zasad automatyzmu i przejść do wyrównywania różnic w wyposażeniu gospodarczym drogą akcji planowej na skalę międzynarodową.

Akcja ta może się odbywać w zasadzie w dwóch kierunkach: jeden z nich prowadzi od nadmiarów kapitału ku nadmiarom pracy, drugi — w kierunku odwrotnym. Przeniesienie pracy do kapitału byłoby najbardziej uzasadnione z punktu widzenia maksymalizacji dochodu. Kłopoty polityczne, społeczne i psychologiczne, jakie byłyby związane z takim „przenoszeniem“, które musiałoby przybrać charakter masowych przesiedleń ludności z krajów ubogich do bogatych, dyskwalifikuje jednakże tę metodę. Pozostaje więc przenoszenie kapitału do pracy, jako metoda wyrównywania udziału poszczególnych krajów w podziale dochodu społecznego. Przenoszenie to nie jest niczym innym, niż uprzemysłowianiem krajów ubogich. Stwierdzić trzeba, że uprzemysłowianie to miało miejsce w całym okresie dotychczas omawianym, a jednak nie doprowadziło do pożądanych rezultatów. Stało się tak dlatego, że warunki, w jakich dokonywał się ów dopływ kapitału nie były właściwe.

Nie dbano o stworzenie bazy rozwojowej dla nowokreowanych przemysłów w postaci kadr wykwalifikowanych robotników. Szkolenie pracowników nie jest inwestycją, w którą chciałby się angażować poszczególny przedsiębiorca, dążący do maksymalizacji zysku indywidualnego.

Nie uwzględniano zasady komplementarności przemysłów, jedynie skutecznej i jeśli chodzi o zapewnienie zbytu wytworom nowowytworzonych zakładów. Te niewielkie ilości kapitałów, dopływające do krajów ubogich, kierowane były do poszczególnych przedsiębiorstw wg przewidywań przyszłej ich rentowności. Opłacalność całości gospodarki krajowej, która byłaby jedynym słusznym kryterium podejmowania decyzji inwestycyjnych, nie była brana pod uwagę.

Wierzyciele zagraniczni domagali się spłaty kapitałów pożyczkowych, odsetek i dywidend. Domagania te, zmniejszając ilość inwestycji, które mogą się przy tych warunkach regulowania zobowiązań, opłacać — pogłębiają trudności, wynikające z obserwowanej już niedostatecznej komplementarności przemysłów.

Możliwości zmiany tego stanu rzeczy istnieją.

Jeżeli uświadomimy sobie, że domaganie się zwrotu pożyczek, wypłaty odsetek, czy dywidend było błędem, gdyż uniemożliwiało postępy w wyrównaniu wyposażenia gospodarczego, jakie wszczęliśmy udzielając pożyczki. Jeżeli zysk z udzielonej pożyczki będziemy widzieli w stworzeniu warunków dalszego rozwoju gospodarczego, jeżeli opłacalność ogólna inwestycji, a nie rentowność danego przedsiębiorstwa, przyjęta jako zasada, umożliwi realizację postulatu komplementarności przemysłów, — to uprzemysłowienie krajów ubogich stanie się faktem.

Następnym z kolei jest artykuł Z. J. Wyrozebskiego *Wytyczne dla polityki handlu zagranicznego w związku z ogólną polityką gospodarczą państwa* (E. 1947/I).

Polska jest krajem, który nie posiada warunków gospodarczych umożliwiających pełną, czy nawet zbliżoną do pełnej samowystarczalność. Stąd też nasz rozwój gospodarczy, aczkolwiek zależny od poziomu wydajności pracy i rozmiarów części dochodu społecznego, przeznaczonej na akumulację, — nie jest przez nie w pełni determinowany. Struktura gospodarcza Polski jest tego rodzaju, że pewne gałęzi przemysłu mogą funkcjonować tylko pod warunkiem zaopatrzenia ich w surowce i instalacje, pochodzenia zagranicznego, inne pod warunkiem zapewnienia zbytu ich wytworom. Na tym tle rysuje się zadanie dla handlu zagranicznego. Ma on: „służyć polityce pełnego zatrudnienia naszych zasobów materialnych, urządzeń wytwórczych i siły roboczej“.

Rodzaje towarów importowanych i eksportowanych i szlaki naszego handlu zagranicznego różnią się od przedwojennych na skutek zmian w strukturze gospodarczej kraju i w układzie stosunków politycznych z zagranicą. Perspektywy, roztaczające się przed naszym bilansem handlowym nie są zbyt różowe, przynajmniej na okres najbliższy. Dają się jednak zaobserwować okoliczności niewątpliwie pozytywne. Najważniejsza z nich, to istniejąca obecnie na rynkach światowych głód towarowy. Winien on być wyzyskany przez nas dla usadowienia się na tych rynkach, przyczem dążność taka nie powinna być hamowana faktem niedorozwoju naszej zdolności eksportowej. Jeżeli chcemy występować jako eksporter w przyszłości, to musimy zacząć eksport już dzisiaj. Charakter i kierunki naszego eksportu muszą kształtować się w związku z naszymi przewidywaniami na przyszłość.

Ten sam взгляд — przyszłość naszych stosunków handlowych z zagranicą — wskazuje na konieczność przejścia od umów krótkoterminowych, sporadycznych, nawet bardzo zyskownych, — do gwarantujących niższy, być może, poziom zysków, ale wraz z nim „ciągłość i regularność wzajemnych dostaw, niezależnie od fluktuacji popytu i podaży na rynku światowym“.

Wszystkie nasze plany w dziedzinie handlu zagranicznego muszą być ściśle powiązane z ogólnym planem produkcyjnym.

Ogólny plan produkcyjny zaś, uwzględniając postulat, że „należy wzmóc nasze obroty zagraniczne zarówno po stronie wwozu, jak i po stronie wywozu“, musi stworzyć taką koncepcję rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarstwa, przy której byłaby zapewniona nadwyżka eksportu nad importem.

Realizacja tych wszystkich wytycznych będzie możliwa tylko o tyle, o ile kryterium rentowności ogólnonarodowej zastąpi dotychczas stosowane kryteria rentowności jednostkowej.

W tymże numerze (I/1947) Kazimierz Secomski zajmuje się *Metodami finansowania wydatków nadzwyczajnych*.

Wydatki nadzwyczajne to te, które przeznaczone są na cele przebudowy społeczno-gospodarczej. Odbudowa kraju, przebudowa ustroju rolnego, uprzemysłowienie kraju, stan pełnego zatrudnienia — mogą być przy pomocy tych właśnie nadzwyczajnych wydatków zrealizowane. Źródła, z których czerpiemy środki finansowania tych wydatków — to operacje kredytowe zewnętrzne i wewnętrzny rynek finansowy.

Minimalny program odbudowy musi być oparty na pokryciu z własnych źródeł finansowych. Źródła zagraniczne mogą posłużyć do rozszerzenia tego programu, względnie do wzmożenia tempa jego realizacji, przyczym korzystanie z nich zależne jest od stopnia uciążliwości warunków, na jakich pomoc finansową zagranicy będziemy mogli uzyskać.

Pomoc ta ma w tej chwili dwojaki charakter: stanowić ją mogą środki dla akcji reliefowej dla przepływu kapitałów i powiązań walutowych (np. UNRRA, Międzynarodowy Fundusz Monetarny), lub też dawne formy pozyskiwania kapitału zagranicznego drogą swobodnego dopływu kapitałów prywatnych, pożyczek i kredytów. Trzeba brać pod uwagę fakt, że pomoc ta będzie z reguły udzielana w formie kredytowych dostaw towarowych, a nie w formie dewiz.

Jak widzimy, autor nie odżegnywuje się od pomocy zagranicznej, jako źródła finansowania wydatków nadzwyczajnych, i owszem widziałby ją chętnie, jako czynnik wspierający metody finansowania, oparte na źródłach wewnętrznych.

Te ostatnie dzieli na grupę metod tradycyjnych (normalne środki budżetowe, zwiększenie obciążeń podatkowych, obciążenie lub sprzedaż części majątku publicznego, pożyczki wewnętrzne, emisje bilonu, bonów i biletów skarbowych etc.) i grupę metod eksperymentalnych. „Zasadą metod eksperymentalnych jest najpierw wprowadzić — drogą realizowania inwestycji — nowe środki, wywołać ożywienie obrotów gospodarczych, potem zaś jakby hamować, a raczej regulować ich rozpęd, odczerpując nadmiar znaków pieniężnych“.

Metody eksperymentalne zyskały już sobie prawo obywatelstwa; efekty osiągane dzięki nim w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego, wyniki ich stosowania w Szwecji, czy w ZSRR, w pełni potwierdzają nadzieje w związku z nimi żywione. Trzeba scbie jednak zdawać sprawę z tego, że powodzenie metod eksperymentalnych jest uwarunkowane istnieniem uporządkowanego aparatu gospodarczego. Powiększenie obrotów gospodarczych, przy jednoczesnym utrzymywaniu sztywności cen i sztywności płac — przedstawia wysoki stopień trudności i zależy od sprawności aparatu bankowego, podatkowego itp. Mimo niekorzystnego pod tym względem układu stosunków w Polsce, autor z naciskiem podkreśla konieczność zerwania z tradycyjnymi metodami finansowania, gdyż, jak stwierdza, „zadania w zakresie przebudowy społeczno-gospodarczej kraju wymagają ogromnych nakładów pracy i kapitału“.

Tenże sam autor K. Sećmowski w numerze II/1947 w pracy: *Z problematyki gospodarki planowej* rozważa szereg zagadnień, związanych z tym systemem gospodarowania, z punktu widzenia przyczyn trudności realizacyjnych i możliwości ich usunięcia.

Technika i metody planowania gospodarczego wspólne są dla właściwego systemu gospodarki planowej tj. planowania socjalistycznego i dla szeregu odmian planowania kapitalistycznego. Doświadczenia poczynione w dziedzinie techniki i metod w planowaniu kapitalistycznym mogą być zużytkowane do usunięcia trudności gospodarki planowej i w ten sposób przyczynią się do urzeczywistnienia celu socjalistycznej gospodarki.

Plany gospodarcze mają w ustroju kapitalistycznym charakter odcinkowy, bądź też, w szczególnych przypadkach, jeśli przybierają charakter planu ogólnego, to tylko na okres przejściowy. Gospodarka planowa posługuje się planem narodowym, który pozwala na współpracę poszczególnych odcinków gospodarki i dopuszcza do korygowania zyskowności każdego z nich na rzecz pełniejszej zyskowności całości.

Gospodarka planowa ma możność bardziej wydatnego niż gospodarka kapitalistyczna zwiększenia dochodu społecznego brutto. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa obniżania kosztów produkcji i usprawniania jej. Możliwości zmiany tego stanu rzeczy należy upatrywać w rezygnacji państwa z bezpośredniego administrowania średnimi i drobnymi warsztatami produkcyjnymi. Przykład Polski, współistnienia sektora państwowego z prywatnym jest na tym tle szczególnie ciekawy.

Rozwiązania polskie wskazują też na pewne możliwości pełniejszego zharmonizowania planów producenta i konsumenta. Zharmonizowanie to jest konieczne, gdyż rozbieżności między kierunkami i rozmiarami produkcji a planami konsumentów rosną w miarę zaspokajania głodu towarowego.

Zagadnienie rentowności musi być postawione tak, że ideałem jest optymalna rentowność społeczna, oparta o powszechną rentowność bezpośrednią przedsiębiorstw.

Problem cen powinien znaleźć jedno tylko rozwiązanie: cenę jednolitą. Umożliwi ona korygowanie wielkości produkcji i jej kierunków, jak również na poprawienie jakości.

W dziedzinie płac — regułą jest polityka równoległego wzrastania płacy i wydajności. Reguła ta znajdzie zastosowanie w miarę postępów stabilizacji gospodarczej. Okres bezpośrednio powojenny charakteryzował się wyprzedzaniem wzrostu płac przez wzrost wydajności.

W dziedzinie pieniądza i kredytu zmiany idą w dwóch kierunkach: z jednej strony gospodarka planowa zniosła ich formalną samodzielność, z drugiej — postawiła przed nimi zadanie łączenia poszczególnych czynników produkcji. Autor konkluduje: „skala różnic pomiędzy kapitalistycznym i socjalistycznym planowaniem gospodarczym pozostaje nadal istotna i ogromna. Gospodarka planowa stara się wyzyskać momenty swojej przewagi, prężność każdego no-

wego systemu staje się i tutaj nader pomocną. Omawiana jednak przewaga gospodarki planowej zarysuje się tym dobitniej, w im wyższym stopniu zostają wyeliminowane pewne braki nowego systemu, a istniejące trudności wykonawcze zostaną pomyślnie przezwyciężone“.

Czesław Strzeszewski (*Zagadnienie uprzemysłowienia Polski*, E. 1947) stawia sobie za zadanie sformułowanie doktryny gospodarczej Polski. Doktryny takie w innych krajach europejskich stanowiły niejako busolę w poczynaniach ich polityki gospodarczej, pozwalając na ocenę możliwych rozwiązań w tej dziedzinie, z punktu widzenia ich zgodności z ogólnymi założeniami. Przydatność praktyczna skryształowania podstawowych kierunków rozwoju naszego gospodarstwa byłaby szczególnie cenna teraz, gdy w związku z odbudową musimy podejmować szereg decyzji odnośnie uruchomienia dawnych czy nowych gałęzi produkcji. Posługując się materiałem statystycznym autor wykazuje, że uprzemysłowienie kraju jest takim właśnie kardynalnym dla nas wskazaniem.

Niezmiernie ciekawa jest podjęta przez Witolda Krzyżanowskiego, próba sformułowania teorii usług. Wywołała ona duże zainteresowanie wśród ekonomistów polskich, czego dowodem może być treść I zeszytu „*Ekonomisty*“ za rok 1948. W pracy pt. *Teoria produkcji usług* (E. 1947/II/IV) usiłuje W. Krzyżanowski rozbudować dotychczasową teorię produkcji. Wskazuje on na postępujące wraz ze wzrostem dobrobytu i dochodu społecznego znaczenie produkcji i konsumpcji usług. Wiedza, rozrywki, komunikacja, obok grupy usług publicznych, zapewniających zdrowie, spokój, czy bezpieczeństwo mas ludzkich — są dla nas coraz bardziej doniosłe, absorbują coraz większe ilości ludzi. Konieczne jest więc znalezienie nowych regularności, prawidłowości i zależności w dziedzinie produkcji, ceny, podziału, konsumpcji usług. Tymi zagadnieniami właśnie zajmuje się autor. Dla rozważań jego najbardziej charakterystyczne jest, że próbuje on wyodrębnić usługi w dochodzie społecznym. „Za dochód społeczny uważam wartość wytworzonej w ciągu pewnego czasu sumy dóbr i usług“. „Każde dobro i każda usługa usuwająca lub zmniejszająca stan nienasycenia konsumenta musi być uznana za produktywną...“

Poza tymi, obszerniej omówionymi pracami, znajdujemy jeszcze w zeszycie I — Józefa Zagórskiego *Zysk konkurencyjny*, w zeszycie II — Józefa Zagórskiego *Koszty krańcowe a produkcja optymalna*, w zeszycie III/IV — Adama Krzyżanowskiego *Epoki rozwoju życia gospodarczego*. *Gospodarka pierwotna*, Stefana Bollandy *Uwagi o teorii przerzucania połączek*, Jana I. Ipińskiego *Wpływ mnożnika na rozdział dochodu zbiorowego w systemie gospodarki planowej*, Egona Vielrose *Uwagi o strukturze monopolów*.

W zeszycie I zamieszczone są wspomnienia o zmarłych w okresie wojny ekonomistach polskich; Stefanie Dziewulskim, Ludwiku Górskim, Adamie Heydlu, Ludwiku Krzywickim, Konstantym Krzeczowskim, Ludwiku Landau, Januszu Libickim, Zygmuncie Limanowskim, Stefanie Moszczeńskim, ks. Antonim Roszkowskim, Romanie Rybarskim, ks. Antonim Szymańskim, w zeszycie II — o Antonim Kostaneckim i Zdzisławie Ludkiewiczu.

Dział „Rozbiory i oceny“ — szczególnie cenny dzięki omawianiu szeregu najnowszych dzieł literatury ekonomicznej anglosaskiej, oraz sprawozdania z dzia-

łałości Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego — dopełniają całości poszczególnych numerów.

K. K.

„PRZEGLĄD HISTORYCZNO-OŚWIATOWY“

Kwartalnik poświęcony badaniom dziejów oświaty i wychowania w Polsce, Kraków 1947 r. Redaktor: Jan Hulewicz prof. Uniw. Jagiell. Wydaje Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Dotąd wyszły trzy zeszyty omawianego czasopisma. Ostatni łączy w sobie Nr. 3 i 4, dzięki czemu pismo zachowało charakter kwartalnika mimo, że nie zwiększono objętości zeszytu. Do nr. 4 — kwartalnika z 1947 r. dołączony został spis treści I-szego rocznika oraz wymienieni imiennie współpracownicy.

„Przegląd Historyczno-Oświatowy“ powstał z inicjatywy Komisji do badania dziejów oświaty i wychowania utworzonej w 1945 r. w ramach Związku Nauczycielstwa Polskiego i pragnie być organem prac tejże Komisji. O zadaniach i celach czasopisma informuje nas redakcja. „Przegląd Historyczno-Oświatowy“ — czytamy w 1 zeszycie — pragnie na swych łamach dawać oświecenie faktów przeszłości oświatowej, przede wszystkim najbliższej z okresu lat 1864—1945, wytwarzającej demokratyczne tradycje walk o szkołę polską, nie rezygnując także z oświecania przeszłości dalszej“.

Omawiane czasopismo powołano do życia przede wszystkim dla wyrównania strat wyrządzonych nam przez wojnę w dziedzinie archiwaliów i innych materiałów, posiadających źródłowe znaczenie dla badań nad dziejami naszej przeszłości oświatowej. Z tej racji znajdujemy w nim wiele wspomnień świadków i współtwórców poczynąń pedagogicznych.

Pierwszy artykuł noszący tytuł: *Praca oświatowa w kraju w czasie wojny* napisany jest przez Czesława Wycecha — długoletniego czołowego działacza Z. N. P., przez pewien czas w okresie okupacji Delegata dla Spraw Oświaty przy Delegaturze Rządu Polskiego, a w wyzwolonej Polsce Ministra Oświaty. Tezy artykułu, poparte szeregiem dokumentarnych i źródłowych materiałów, nie pozbawione są jednak subiektywizmu. Widać, że artykuł został napisany przez ludowego działacza oświatowego.

Artykuły: Stanisława Lorentza — *W obronie kultury polskiej* i Stefana Pieńkowskiego — *Nauka polska w czasie okupacji* pisane są również przez współorganizatorów akcji kulturalno-oświatowej, prowadzonej w ramach T. O. N. (Tajna Organizacja Nauczycielska) podczas okupacji. Artykuły wymienione były wygłaszane jako referaty na zjeździe Komisji do badania dziejów oświaty i wychowania Z. N. P. w dniu 2 maja 1946 r.

Treści zeszytu pierwszego dopełnia zbiorowy artykuł sprawozdawczy zatytułowany: *Kursy akademickie w Częstochowie w 1944/45 r.* pióra prof. Romana Pollaka, prof. dr Kamila Stefko, doc. dr Zdzisława Stolzmana, prof. Z. Szweykowskiego, prof. dr Bogdana Nawroczyńskiego, doc.

łałości Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego — dopełniają całości poszczególnych numerów.

K. K.

„PRZEGLĄD HISTORYCZNO-OŚWIATOWY“

Kwartalnik poświęcony badaniom dziejów oświaty i wychowania w Polsce, Kraków 1947 r. Redaktor: Jan Hulewicz prof. Uniw. Jagiell. Wydaje Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Dotąd wyszły trzy zeszyty omawianego czasopisma. Ostatni łączy w sobie Nr. 3 i 4, dzięki czemu pismo zachowało charakter kwartalnika mimo, że nie zwiększono objętości zeszytu. Do nr. 4 — kwartalnika z 1947 r. dołączony został spis treści I-szego rocznika oraz wymienieni imiennie współpracownicy.

„Przegląd Historyczno-Oświatowy“ powstał z inicjatywy Komisji do badania dziejów oświaty i wychowania utworzonej w 1945 r. w ramach Związku Nauczycielstwa Polskiego i pragnie być organem prac tejże Komisji. O zadaniach i celach czasopisma informuje nas redakcja. „Przegląd Historyczno-Oświatowy“ — czytamy w 1 zeszycie — pragnie na swych łamach dawać oświecenie faktów przeszłości oświatowej, przede wszystkim najbliższej z okresu lat 1864—1945, wytwarzającej demokratyczne tradycje walk o szkołę polską, nie rezygnując także z oświecania przeszłości dalszej“.

Omawiane czasopismo powołano do życia przede wszystkim dla wyrównania strat wyrządzonych nam przez wojnę w dziedzinie archiwaliów i innych materiałów, posiadających źródłowe znaczenie dla badań nad dziejami naszej przeszłości oświatowej. Z tej racji znajdujemy w nim wiele wspomnień świadków i współtwórców poczynąń pedagogicznych.

Pierwszy artykuł noszący tytuł: *Praca oświatowa w kraju w czasie wojny* napisany jest przez Czesława Wycecha — długoletniego czołowego działacza Z. N. P., przez pewien czas w okresie okupacji Delegata dla Spraw Oświaty przy Delegaturze Rządu Polskiego, a w wyzwolonej Polsce Ministra Oświaty. Tezy artykułu, poparte szeregiem dokumentarnych i źródłowych materiałów, nie pozbawione są jednak subiektywizmu. Widać, że artykuł został napisany przez ludowego działacza oświatowego.

Artykuły: Stanisława Lorentza — *W obronie kultury polskiej* i Stefana Pieńkowskiego — *Nauka polska w czasie okupacji* pisane są również przez współorganizatorów akcji kulturalno-oświatowej, prowadzonej w ramach T. O. N. (Tajna Organizacja Nauczycielska) podczas okupacji. Artykuły wymienione były wygłaszane jako referaty na zjeździe Komisji do badania dziejów oświaty i wychowania Z. N. P. w dniu 2 maja 1946 r.

Treści zeszytu pierwszego dopełnia zbiorowy artykuł sprawozdawczy zatytułowany: *Kursy akademickie w Częstochowie w 1944/45 r.* pióra prof. Romana Pollaka, prof. dr Kamila Stefko, doc. dr Zdzisława Stolzmana, prof. Z. Szweykowskiego, prof. dr Bogdana Nawroczyńskiego, doc.

Janusza Wolińskiego, prof. dr O. Achmatowicza, prof. dr Tadeusza Woyno, prof. Zygmunta Kamińskiego, prof. dr Jerzego Lotha — ówczesnych kierowników różnych sekcji i wydziałów kursów.

Bardzo interesujący jest artykuł Aleksandra Birkenmajera o tym, „co władze okupacyjne wiedziały o polskim tajnym nauczaniu tzw. Generalnej Gubernii?” Nie są to już wspomnienia własne autora, lecz opracowanie danych zawartych w korespondencji urzędowej między dwiema niemieckimi placówkami policyjnymi i w poufnym memoriale, dotyczącym sprawy organizacji i administracji nauki i czytelnictwa w G. G.

Zeszyt drugi sięga w czasy odleglejsze, zajmując się wyłącznie sprawozdaniami o działalności Z. N. P. Pisz w nim m. innymi Karol Klimek, który w artykule: *Związek Nauczycielstwa Polskiego na przestrzeni 40 lat w Królestwie i Polsce Niepodległej* naszkicował historię początkowego okresu istnienia organizacji nauczycielskiej i przedstawił zarys rozwoju tej organizacji na przestrzeni 40 lat istnienia. Artykuł ten mimo swej szkicowości jest cenną pracą z historii Z. N. P. Przytoczono w nim szereg danych personalnych, dość szeroko uwzględniono stronę ideologiczną przemian Związku, dzięki czemu budzić on może zainteresowanie nie tylko historyków szkolnictwa i kultury ale i socjologów.

Początkowym okresem historii Z. N. P. zajmują się także w trzech następnych artykułach: Eugeniusz Miller w pracy pt. *Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego w Galicji*, Stefan Julian Brzeziński w art. pt. *Początki Ruchu Nauczycielskiego w Kongresówce* oraz Karol Klimek w art. pt. *Pilaszków*. Ostatnia praca posiada szczególną wartość ze względu na to, że zawiera charakterystykę stosunków panujących pomiędzy ludnością wiejską a nauczycielstwem pracującym w szkołach wiejskich w ostatnim dziesięciu lat przed pierwszą wojną światową.

Następny artykuł pióra Stanisława Brzozowskiego, zatytułowany *Rządy Komisaryczne w Z. N. P.* przedstawia walkę Związku o swoją samodzielność z sanacyjnymi rządami w latach 1937—1938 r. W numerze 2 znajdujemy ponadto artykuł Cz. Wycecha o sytuacji i działalności Z. N. P. w czasie okupacji niemieckiej.

Poza tym zeszyt drugi poświęcony został częściowo nieżyjącym już dziś wybitnym nauczycielom — działaczom związkowym. Znajdujemy w nim sylwetki następujących działaczy: Stefana Zaleskiego (Światłomira), duchowego twórcy Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego w Galicji, Stanisława Nowaka — twórcy i założyciela związku, Juliana Smulikowskiego zasłużonego działacza — działacza związkowego, Henryka Nowida — wychowawcy i nauczyciela nauczycieli, Ksawerego Pausa — pierwszego ministra oświaty w rządzie ludowym z 1918 r., Zygmunta Nowickiego — pierwszego redaktora „Głosu Nauczycielskiego” i późniejszego prezesa Z. N. P., Stanisława Kalinowskiego, wybitnego działacza związkowego i organizatora nauki, Stefana Kopcińskiego — prezesa Zw. Zawodowego Naucz. Polskiego Szkół Średnich i Adama Próchnika — socjalistycznego działacza, historyka i reformatora polskiej myśli wychowawczej w dobie międzywojennej.

Pięć nowych sylwetek: Stefanii Sempołowskiej, Marii Dzierżanowskiej, Kazimierza Twardowskiego, Stanisława Łempickiego i Kazimierza Mamczara zawiera zeszyt trzeci czasopisma. Na uwagę zasługuje zwłaszcza praca poświęcona St. Sempołowskiej pióra St. J. Brzezińskiego.

Zeszyt trzeci (Nr 3—4) ma szczególną wartość dla planujących prace badawcze z zakresu dziejów oświaty i szkolnictwa w Polsce. Art. Henryka Barycza daje przegląd prac z zakresu dziejów oświaty, wykonanych w naszych uniwersyteckich zakładach naukowych. Autor szkicuje także program badań historyczno-wychowawczych dla aktualnie pracujących zakładów i badaczy poszukujących tematów. Wagę artykułu H. Barycza podkreśla zamieszczony w materiałach art. Romana Kaczmarka o *Materiałach do dziejów szkolnictwa będących w łódzkich archiwach*.

Fragment dziejów Z. N. P. przedstawia artykuł Stanisława Świdwińskiego pt. *Sejm Nauczycielski (14—19 kwietnia 1919 r.) w dziejach polskiej demokracji oświatowej*. Sejm ten w ujęciu autora artykułu był szczególnie ważnym i reprezentatywnym momentem walki toczonej przez lewicę nauczycielską w latach 1863—1919.

Niezorientowanych dotąd co do rodzaju i zakresu prac T. N. S. W. (Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych) w latach 1939—1945 informuje szczegółowo i obszernie o pracach tej organizacji wyjątek z większej pracy zbiorowej, wykonywanej pod redakcją Maksymiliana Tazbira.

Całość pisma najwłaściwiej oceni poszukujący materiałów do historycznych czy socjologicznych opracowań naszych poczynąń oświatowych z ostatnich 40 lat. Wszystkie artykuły w czasopiśmie noszą charakter wspomnieniowo-sprawozdawczy.

Dział materiałów, recenzji i kroniki również ułatwią poszukiwaczom pracę, przedstawiając ściśle ze sprawą dziejów oświaty i szkolnictwa związany rejestr współczesnych wydawnictw i opracowań polskich i zagranicznych.

H. B.

„SPÓŁDZIELCZY PRZEGLĄD NAUKOWY“

„Spółdzielczy Przegląd Naukowy“ został wznowiony jako kwartalne wydawnictwo Spółdzielczego Instytutu Naukowego. Zeszyt I—II wyszedł za okres styczeń—czerwiec 1947 (XIII rok wydawn.).

Instytut zachował dawny, określający charakter pisma tytuł organu. W pierwszym okresie ma to być przede wszystkim przegląd artykułów i materiałów dotyczących zagadnień ruchu spółdzielczego krajowego i międzynarodowego, dokonywany w celu zainteresowania teorią i praktyką ruchu nie tylko praktyków-spółdzielców, ale i szerszych kół działaczy gospodarczych i społecznych oraz pracowników naukowych. Z czasem Instytut ogłaszać będzie samodzielne prace naukowe, opracowywanie których znajduje się obecnie w stadium początkowym.

Pięć nowych sylwetek: Stefanii Sempołowskiej, Marii Dzierżanowskiej, Kazimierza Twardowskiego, Stanisława Łempickiego i Kazimierza Mamczara zawiera zeszyt trzeci czasopisma. Na uwagę zasługuje zwłaszcza praca poświęcona St. Sempołowskiej pióra St. J. Brzezińskiego.

Zeszyt trzeci (Nr 3—4) ma szczególną wartość dla planujących prace badawcze z zakresu dziejów oświaty i szkolnictwa w Polsce. Art. Henryka Barycza daje przegląd prac z zakresu dziejów oświaty, wykonanych w naszych uniwersyteckich zakładach naukowych. Autor szkicuje także program badań historyczno-wychowawczych dla aktualnie pracujących zakładów i badaczy poszukujących tematów. Wagę artykułu H. Barycza podkreśla zamieszczony w materiałach art. Romana Kaczmarka o *Materiałach do dziejów szkolnictwa będących w łódzkich archiwach*.

Fragment dziejów Z. N. P. przedstawia artykuł Stanisława Świdwińskiego pt. *Sejm Nauczycielski (14—19 kwietnia 1919 r.) w dziejach polskiej demokracji oświatowej*. Sejm ten w ujęciu autora artykułu był szczególnie ważnym i reprezentatywnym momentem walki toczonej przez lewicę nauczycielską w latach 1863—1919.

Niezorientowanych dotąd co do rodzaju i zakresu prac T. N. S. W. (Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych) w latach 1939—1945 informuje szczegółowo i obszernie o pracach tej organizacji wyjątek z większej pracy zbiorowej, wykonywanej pod redakcją Maksymiliana Tazbira.

Całość pisma najwłaściwiej oceni poszukujący materiałów do historycznych czy socjologicznych opracowań naszych poczynąń oświatowych z ostatnich 40 lat. Wszystkie artykuły w czasopiśmie noszą charakter wspomnieniowo-sprawozdawczy.

Dział materiałów, recenzji i kroniki również ułatwią poszukiwaczom pracę, przedstawiając ściśle ze sprawą dziejów oświaty i szkolnictwa związany rejestr współczesnych wydawnictw i opracowań polskich i zagranicznych.

H. B.

„SPÓŁDZIELCZY PRZEGLĄD NAUKOWY“

„Spółdzielczy Przegląd Naukowy“ został wznowiony jako kwartalne wydawnictwo Spółdzielczego Instytutu Naukowego. Zeszyt I—II wyszedł za okres styczeń—czerwiec 1947 (XIII rok wydawn.).

Instytut zachował dawny, określający charakter pisma tytuł organu. W pierwszym okresie ma to być przede wszystkim przegląd artykułów i materiałów dotyczących zagadnień ruchu spółdzielczego krajowego i międzynarodowego, dokonywany w celu zainteresowania teorią i praktyką ruchu nie tylko praktyków-spółdzielców, ale i szerszych kół działaczy gospodarczych i społecznych oraz pracowników naukowych. Z czasem Instytut ogłaszać będzie samodzielne prace naukowe, opracowywanie których znajduje się obecnie w stadium początkowym.

Komitet redakcyjny stanowią: Dr Eugeniusz Garbacik — wicedyrektor Studium Spółdzielczego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Dr Roman Jabłonowski — rzeczoznawca w C. U. P., Dr Wiktor Kornatowski — Prof. Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, Edmund Pszczółkowski — prezes Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P., Adam Rapacki — Minister Żeglugi, Edmund Szubert — dyrektor Spółdzielczego Instytutu Naukowego.

W cz. I pisma znajdujemy przegląd artykułów dotyczących aktualnych zagadnień ruchu i jego historii, oraz społeczno-wychowawczej roli spółdzielczości w przebudowie ustroju społecznego. Cz. II zawiera bogaty dział materiałów, cz. III — dział sprawozdań i ocen, cz. IV — dział statystyczny. Tytuły innych działów czasopisma brzmią: Z kraju i zagranicą, Przegląd ustawodawstwa, Bibliografia, Z prac i zamierzeń Spółdzielczego Instytutu Naukowego.

W zeszycie I—II (styczeń—czerwiec 1947) na szczególną uwagę zasługuje artykuł Adama Rapackiego pt. *Inicjatywa gospodarcza pracujących*, w którym autor zestawia „demokrację kapitalistyczną” i demokrację ludową. Analizuje następnie zagadnienie człowieka w życiu gospodarczym, rolę samorządu w ustroju społecznym i problem zakresu pracy wychowawczej. W zakończeniu określa autor swój własny stosunek do tych zagadnień: „Spółdzielczość nie była nigdy dla mnie celem samym w sobie. Nie była ideologią nie była odrębnym zagadnieniem. Była dla mnie, jednym z elementów walki wyzwolenczej ludu pracującego i jednym z elementów jego ustroju”. Stwierdza on także, że spółdzielczość ma wziąć na siebie „troskę o wychowanie człowieka równie silną, jak troskę o sprawność techniczną spółdzielczości — narzędzia mas pracujących”.

W tymże numerze znajdujemy artykuły: Eugeniusza Garbacika pt. *Analiza teoretyczna spółdzielni spożywców* i I. Epszejna pt. *Ludwik Krzywicki o spółdzielczości* oraz artykuł Wiktora Kornatowskiego pt. *Społeczeństwo a państwo*. Autor jego po przedstawieniu krytyki oświeclania tego zagadnienia od strony formalno-prawnej przechodzi do analizy socjologicznej. Píše on m. in.: „Społeczeństwo jest pojęciem starszym od państwa”. „Państwo zrodziło się jako emanacja społeczeństwa na pewnym etapie rozwoju, lecz stało się później czynnikiem wpływającym wzajemnie na układ stosunków społecznych”. „Społeczeństwo i państwo należy traktować, jako zjawiska, które współokreślają się nawzajem”.

Następnie autor zwraca uwagę na zróżnicowanie w obrębie społeczeństwa i wpływ różnych grup społecznych na stosunki w państwie: klas społecznych, związków zawodowych, partii politycznych, opinii publicznej oraz narodowości.

W końcowej części artykułu znajdujemy omówienia roli związków społecznych w ustroju socjalistycznym i przejmowanie pewnych funkcji państwa przez społeczeństwo w nowych republikach ludowych (uspolecanie państwa).

Uzupełnieniem tego artykułu jest w zeszycie III i IV praca tegoż autora pt. *Pojęcie państwa w świetle badań teoretycznych*. W cz. I artykułu dokonano przeglądu dotychczasowych badań i teorii dotyczących państwa w ujęciu tradycyjnym, w cz. II autor przedstawia nowe badania, w których brano pod uwagę społeczną treść państwa. Szeroko uwzględniono w niej teorię marksizmu-leninizmu.

Poza wspomnianymi artykułami w zeszycie I—II zamieszczono pracę pt. *Na torach gospodarki planowej*.

Zeszyt III (lipiec—wrzesień 1947) zawiera m. innymi artykuł Edmunda Pszczółkowskiego pt. *O nową strukturę spółdzielczości w Polsce*. Spółdzielczość w Polsce Ludowej określa autor jako poważne narzędzie mas pracujących w walce o utrwalenie demokracji ludowej. Spółdzielczość ma spełniać zadanie instrumentu, za pomocą którego państwo mogłoby realizować planową działalność gospodarczą. Dlatego musi być gotowa do wypełniania dyspozycji państwa, organizacyjnie sprawna i zdyscyplinowana. Te założenia dostarczyły podstawy teoretycznej przy ustalaniu nowej struktury spółdzielczości w Polsce.

W zeszycie IV (październik—grudzień 1947) mamy jako uzupełnienie tego artykułu uchwałę w sprawie struktury spółdzielczości w Polsce II Głównego Zjazdu Delegatów „Społem” — Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. oraz artykuł Stanisława Szwalbego — *Po II Głównym Zjeździe Delegatów „Społem”*.

Zeszyt III zawiera jeszcze artykuły: Mariana Weralskiego *Znaczenie teorii spółdzielczości Karola Gide'a*, Stanisława Garlickiego — *Spółdzielczość pracy a ubezpieczenia społeczne*, Antoniego Markowskiego — *Spółdzielczość w czasie wojny 1939—1945*, Józefa Świdrowskiego — *Reglamentacja obrotu płatniczego z zagranicą*, J. A. Kistanowa — *Etapy rozwoju handlu w ZSRR* (przekł. z ros. — zakończenie artykułu w zeszycie IV). W dziale „Materiały” — zamieszczono cenne przyczynki Marii Niemyskiej-Hessenowej z zakresu wychowania spółdzielczego pt. *Szkolenie spółdzielcze w Kanadzie*.

W zeszycie IV znajdujemy artykuły: Józefa Jasińskiego — *Spółdzielczość i światowe zagadnienia naftowe*, Zdzisława Szymańskiego — *Popyt i podaż w ubezpieczeniach*. W dziale „Materiały” i „Przyczynki” zamieszczono ponadto prace: Piotra Kaltenberga — *Quo vadis — Spółdzielczość i Państwo*, Józefa Niemca — *Bilans osiągnięć i nowe zamierzenia spółdzielczości* i Jakuba Drozdowicza — *Miejsce, zadania i organizacja powiatowych związków gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”*.

M. Ś.

PRZEGLĄD CZASOPISM RADZIECKICH „BOLSZEWIK”

Teoretyczny i polityczny organ C. K. W. K. P. (b) 1947.

Nr 7. I. Smirnow: *Piąty tom „Dzieł” W. I. Lenina*. N. Popowa: *Kobieta w Związku Radzieckim*. K. Litwin: *O historii narodu ukraińskiego*

Krytyka i bibliografia. F. Lundberg: *America's 60 Families*, 1946. Rec. W. Rubina.

Nr 8. A. Kurskij: *Socjalistyczny przemysł w okresie powojennym*. J. Franczew: *Ideologia burżuazyjnego nacjonalizmu w służbie imperialistycznej reakcji*. W Ameryce i w Anglii coraz częściej atakuje się zasadę suwerenności państw

Krytyka i bibliografia. K. Samorukow: *Nowe rękopisy Fryderyka Engelsa* (Archiwum Marksa i Engelsa. T. X.). Recenzja G. Wasieckiego z książki A. A. Maksimowa pt. *Szkice z historii walki o materializm w rosyjskim przyrodoznawstwie*.

J. L.

„SOWIETSKAJA ETNOGRAFIJA“

1946. Nr 3. S. I. Iwanow: *Pamięci W. G. Bogoroza*. Autor przedstawia sylwetkę zmarłego wybitnego rosyjskiego etnografa.

Zagadnienia ogólnej etnografii i antropologii.

M. O. Koswien: *I. J. Bachofen i nauka rosyjska*.

Zagadnienia etnogenezy.

Szereg artykułów poświęconych etnogenezie Tatarów nadwołżańskich.

Materiały i badania etnograficzne i antropologiczne Z. S. R. R. Z historii etnografii i antropologii. Ogłoszenia, uwagi, autoreferaty. Kronika.

Krytyka i bibliografia.

M. in. Hutton Webster: *Taboo. A sociological Study*, 1942, str. 378. Recenzentka B. Szarewskaja zarzuca autorowi pracy niedostateczne naświetlenie kwestii tabu od strony teoretycznej, uznaje jej doniosłość ze względu na zebrany materiał faktyczny.

Hsiao-Tung Fei: *Peasant life in China*. Z przedmową B. Malinowskiego. N. Y. 1939 str. XXVI — 300 Rec. M. O. Koswien. Jest to monografia etnograficzno-socjologiczna wsi chińskiej. — Malinowski w przedmowie ocenia ją bardzo wysoko, podkreślając doniosłość podobnych studiów dla badania procesu europeizacji. Recenzent książki chwali zamiar autora — próbę monograficznego opisu wsi chińskiej, ale krytykuje wykonanie.

Nr 4. Art. wstępny. Dziesięć lat stalinowskiej konstytucji.

Zagadnienia etnogenezy. A. P. Okładnikow: *W kwestii najstarszych mieszkańców wysp japońskich i ich kultury*. G. M. Wasilewicz: *Najstarsze etnonimy w Azji i nazwy ewenkijskich rodów*.

Materiały i badania etnograficzne i antropologiczne w Z. S. R. R. m. inn. A. A. Popow: *Rodzinne życie u Dołganów*.

Materiały i badania etnograficzne i antropologiczne zagranicą. D. A. Olde-rogge: *Trzyrodowy związek w południowo-wschodniej Azji*. Autor artykułu referuje poglądy Mc Lennana na egzogamię i endogamię, wyniki badań L. J. Sternberga nad fratrią giliacką i badań nad związkami tego samego typu w południowo-wschodniej Azji.

Następne działy zeszytu:

Z historii etnografii i antropologii. Uwagi, ogłoszenia, autoreferaty. Kronika.

Krytyka i bibliografia. M. inn. J. G. Peristiany: *The social Institutions of the Kipsigis*. London, 1939. Autor pracy jest uczniem Malinowskiego, którego funkcjonalizmu jednak, tak szkodzącego zdaniem recenzenta (podpisanego M. K.) obiektywizmowi i konkretności opisu, w książce nie widać.

1947. Nr 1. Zagadnienia ogólnej etnografii i antropologii. J. J. Rogiński: *Pochodzenie współczesnego człowieka i teoria „policentryzmu”*. Autor przeprowadza krytykę teorii Weidenreicha (policentryzmu), głoszącej, że przeobrażenie najstarszych form przedludzkich w współczesne formy człowieka dokonało się w niezależnie od siebie w różnych częściach ziemi i zachodziło z różną szybkością. Teorię tę uważa Rogiński za nie do przyjęcia, tak samo zresztą, jak i teorię jej przeciwną. Człowiek, wedle niego, ukształtował się na terenie jednego, ale b. obszernego obszaru, przyczym już od początku stałe zachodziło krzyżowanie się jego ras.

D. A. Olderogge: *Z historii rodziny i małżeństwa*. Autor omawia system „lobola”, jaki spotykamy u plemion Bantu, gdzie przy małżeństwie narzeczony i jego krewni dają wykup rodzinie dziewczyny.

Zagadnienia etnogenezy. N. N. Czeboksarow: *W kwestii pochodzenia Chińczyków*. G. F. Debiec: *O starożytnej granicy europeidów i amerykańoidów w południowej Syberii*.

Materiały i badania etnograficzne i antropologiczne w Z. S. R. R. M. inn. I. F. Simonienko: *Przeżytki patronimii i stosunki małżeńskie u Ukraińców okręgu zakarpackiego* (z materiałów ekspedycji 1946 r.).

Materiały i badania etnograficzne i antropologiczne zagranicą. M. inn. I. I. Potiechin: *Ludność Bantu w miastach Afryki Południowej*. Opierając się na źródłach angielskich autor charakteryzuje położenie tubylców w miastach pld. Afryki. Jest ono b. ciężkie pod względem materialnym, ponadto następuje rozpad ustroju rodowego. Ciężkie położenie Bantu wiąże autor z polityką imperialistów.

Z historii etnografii i antropologii. W. I. Cziczew: *Zagadnienie bezmienności twórczości ludowej w pracach folklorystów-mitologów połowy XIX wieku*.

Uwagi, ogłoszenia, autoreferaty. Kronika.

Krytyka i bibliografia. J. Awerkijewa. *Psychologiczny kierunek we współczesnej amerykańskiej etnografii*. Autorka charakteryzuje i krytykuje tendencje psychologizacyjne w etnologii w St. Zjednoczonych. (R. Sapir, A. Goldenweiser, R. Benedict, R. Linton, C. Du Bois i inn.). W przypisku redakcji wskazuje się na reakcyjne oblicze tego kierunku. Cora Du Bois: *The People of Alor. A social-psychological Study of East Indian Island...* 1944, str. X—654. Recenzent N. Butinow krytykuje psychologizacyjne podejście autorki. Akiga's Story: *The Tiv Tribe as seen by one of his Members*, Oxford 1939. Rec. M. Koswien. Artur Huff Fauset: *Black Gods of the Metropolis. Negro religions Cultus of the Urban North*. Philadelphia 1944. II wyd. 1945. Wg recenzenta, M. Koswiena, jest to b. ciekawa książka, poświęcona sektom i kultom murzyńskim w miastach północnych w St. Zjednoczonych. G. I. Groves: *Famous american Indians*, Chicago 1944, str. 267. (Biografie wybitnych Indian

Ameryki Płn., rec. I. Zołotarewska). Augie Debo: *The Road to Disappearance*. Oklahoma, str. XVI+399. Recenzent E. Zibert. Książka ta należy do serii „Cywilizacja amerykańskich Indian”. Debo analizuje dość szczegółowo rozszerzanie się kultury białych wśród Indian i zanik kultury własnej tych ostatnich. M. Mead: *From the South Seas. Studies of Adolescence and Sex in primitive Society* N. Y. 1939, wyd. III, 1945. Rec. M. Koswien. Książka składa się z 3 obszernych studiów, które osobno pojawiały się już pierwiej (*Coming of Age in Samoa, Growing up in New Guinea, Sex and Temperament*). Ostatnie studium, zdaniem recenzenta, posiada w większym jeszcze stopniu niż poprzednie charakter impresji.

Nr 2. Zagadnienia ogólnej etnografii i antropologii. P. I. Kuszner (Kny-szew): *Granica etniczna*. (W kwestii granic etnicznych w Europie): Linie granicy etnicznej ustalić jest tym trudniej, im narody sąsiadujące z sobą są sobie bliższe pod względem kulturalnym i językowym. Granice etniczne mają tendencje do przesuwania się na niekorzyść terytorium narodu stojącego niżej pod względem ekonomicznym i prawnym. Przejściowym stadium jest dwujęzyczność. M. O. Koswien: *Amazonki. Historia legendy* (cz. 1).

Materiały i badania etnograficzne i antropologiczne w Z. S. R. R. M. inn. A. P. Okładnikow: *Spółeczny ustrój przodków Jakutów*.

Krytyka i bibliografia. M. G. Lewin: *Historia, ewolucja, dyfuzja...* (z powodu jednej dyskusji). Jest to sprawozdanie z dyskusji, jaka miała miejsce na łamach „American Anthropology” między zwolennikiem Morgana L. A. White’a a R. H. Lowie i innymi. Szczegółowo sprawozdawca omawia poglądy White’a, które zasadniczo aprobuje i poddaje je krytyce. Willystine Goodsell: *A History of Marriage and the Family*. Wyd. nowe, poprawione. N. Y. 1945 XX+540. Recenzent M. Koswien. „Książka Goodsella radzieckiemu czytelnikowi, znającemu rzeczywiście naukowe poglądy na historię małżeństwa i rodziny, nie może dać absolutnie nic nowego”. Autor jej według recenzenta jest eklektykiem w kilku wypadkach nie dając wcale odpowiedzi na ważne zagadnienia.

Nr 3. Zagadnienia ogólnej etnografii i antropologii. M. O. Koswien: *Amazonki. Historia legendy* (dokończenie). Jak się okazuje z bogatego przeglądu, dokonanego przez autora, legenda o amazonkach znana jest b. wielu ludom wszystkich czasów. Jak dotąd nie ma zadowalającej interpretacji tej legendy. J. J. Rogiński: *W kwestii starożytności współczesnego typu człowieka* (miejsce swankombskiej czaszki w systemie hominidów).

Zagadnienia etnogenezy (kilka artykułów poświęconych etnogenezie ludów Azji Centralnej).

Materiały i badania etnograficzne i antropologiczne w Z. S. R. R. **Materiały i badania etnograficzne i antropologiczne zagranicą. Z historii etnografii i antropologii. Uwagi, ogłoszenia, autoreferaty. Kronika. Krytyka i bibliografia.**

Nr 4. Wielki Jubileusz. (Art. redakcyjny, poświęcony 30-leciu Rewolucji Październikowej“).

Zagadnienia ogólnej etnografii i antropologii. S. P. Tołstow: *Radziecka szkoła w etnografii* (sprawozdanie na str. 643—647 niniejszego tomu „Przeglądu

Socjologicznego"). E. W. Gippius, W. I. Cziczew: *Radziecka folklorystyka w ciągu lat 30* (sprawozdanie na str. 647—650 niniejszego tomu „Przeglądu Socjologicznego”). M. G. Lewin, J. J. Rogiński: *Radziecka antropologia w ciągu 30 lat*.

Zagadnienia etnogenezy m. in. W. W. Mawrocin: *W kwestii tworzenia się z wielkoruskiej narodowości narodu rosyjskiego*. Autor przeprowadza analizę procesów formowania się narodu rosyjskiego i wyprowadza wniosek, że „Wspólnota... psychicznej struktury, przejawiająca się w wspólnocie kultury” (Stalin) ustaliła się na Rusi w XV i XVI wieku. Utworzyła się wtedy rosyjska narodowość. O narodzie rosyjskim mówić można dopiero od połowy XVIII wieku, gdy ustala się „wspólnota życia gospodarczego, gospodarcze zcalenie” (Stalin) na terytorium Rosji.

Materiały i badania etnograficzne i antropologiczne w Z.S.R.R. M. inn. M. A. Siergiejew: *Małe ludy północy w epoce socjalizmu*. W artykule scharakteryzowany jest ogólnie proces przemian kulturowych i wrastanie w społeczeństwo socjalistyczne ludów północnej Syberii, do niedawna znajdujących się na bardzo niskim poziomie kulturalnym i posiadających zacofany ustrój gospodarczy. I. P. Ławrow: *Odrodzenie ludowej sztuki* (Ludowy przemysł artystyczny w R. S. F. S. R.)

Materiały i badania etnograficzne i antropologiczne zagranicą. Krytyka i bibliografia. I. I. Potiechin: O „samodzielnej afrykańskiej” demokracji w Nigerii. Autor charakteryzuje Nigerię i jej ludność, rządy w niej Anglików i narodowy kurs polityki kolonialnej Anglii — stwarzanie „samodzielnych” demokratycznych rządów w koloniach. Pomocą w prowadzeniu tej polityki służą Anglikom etnologowie-funkcjonałści.

J. L.

„WIESTNIK AKADEMII NAUK S. S. S. R.”

1947 rok. Nr 8. S. I. Wawiłow: *Zadania i cele Wszechzwiązkowego Towarzystwa rozpowszechniania wiedzy politycznej i naukowej*. Nauka jest zjawiskiem społecznym, owocem zbiorowej ludzkiej działalności. Wynalazki umożliwiają obecnie bardzo szerokie jej rozpowszechnienie. Doniosłość rozpowszechniania wiadomości naukowych uznawali zawsze postępowi działacze społeczni i polityczni. Nauka radziecka silniej związana jest z ludem niż nauka jakiegokolwiek innego kraju.

Nr 9 poświęcony jest 800-leciu Moskwy. Z szeregu artykułów na uwagę zasługują artykuły czł. kor. A. N. ZSRR S. W. Bachruszina pt. *Stolica radzieckiego narodu* i W. W. Altmana: *Nauki o społeczeństwie* (z cyklu: *Radziecka nauka w Moskwie*).

Nr 10 poświęcony jest 30-leciu Rewolucji Październikowej. Akad. L. D. Sze-wiakow: *Rozwój sił wytwórczych kraju socjalizmu*. B. M. Sokołow: *Budownictwo socjalistycznego przemysłu*.

Nr 11 poświęcony jest także rocznicy Rewolucji Październikowej. Prezydent A. N. ZSRR. akad. S. I. Wawiłow: *30 lat nauki radzieckiej* (sprawozdanie

Socjologicznego"). E. W. Gippius, W. I. Cziczew: *Radziecka folklorystyka w ciągu lat 30* (sprawozdanie na str. 647—650 niniejszego tomu „Przeglądu Socjologicznego”). M. G. Lewin, J. J. Rogiński: *Radziecka antropologia w ciągu 30 lat*.

Zagadnienia etnogenezy m. in. W. W. Mawrocin: *W kwestii tworzenia się z wielkoruskiej narodowości narodu rosyjskiego*. Autor przeprowadza analizę procesów formowania się narodu rosyjskiego i wyprowadza wniosek, że „Wspólnota... psychicznej struktury, przejawiająca się w wspólnocie kultury” (Stalin) ustaliła się na Rusi w XV i XVI wieku. Utworzyła się wtedy rosyjska narodowość. O narodzie rosyjskim mówić można dopiero od połowy XVIII wieku, gdy ustala się „wspólnota życia gospodarczego, gospodarcze zcalenie” (Stalin) na terytorium Rosji.

Materiały i badania etnograficzne i antropologiczne w Z.S.R.R. M. inn. M. A. Siergiejew: *Małe ludy północy w epoce socjalizmu*. W artykule scharakteryzowany jest ogólnie proces przemian kulturowych i wrastanie w społeczeństwo socjalistyczne ludów północnej Syberii, do niedawna znajdujących się na bardzo niskim poziomie kulturalnym i posiadających zacofany ustrój gospodarczy. I. P. Ławrow: *Odrodzenie ludowej sztuki* (Ludowy przemysł artystyczny w R. S. F. S. R.)

Materiały i badania etnograficzne i antropologiczne zagranicą. Krytyka i bibliografia. I. I. Potiechin: O „samodzielnej afrykańskiej” demokracji w Nigerii. Autor charakteryzuje Nigerię i jej ludność, rządy w niej Anglików i narodowy kurs polityki kolonialnej Anglii — stwarzanie „samodzielnych” demokratycznych rządów w koloniach. Pomocą w prowadzeniu tej polityki służą Anglikom etnologowie-funkcjonałści.

J. L.

„WIESTNIK AKADEMII NAUK S. S. S. R.”

1947 rok. Nr 8. S. I. Wawiłow: *Zadania i cele Wszechzwiązkowego Towarzystwa rozpowszechniania wiedzy politycznej i naukowej*. Nauka jest zjawiskiem społecznym, owocem zbiorowej ludzkiej działalności. Wynalazki umożliwiają obecnie bardzo szerokie jej rozpowszechnienie. Doniosłość rozpowszechniania wiadomości naukowych uznawali zawsze postępowi działacze społeczni i polityczni. Nauka radziecka silniej związana jest z ludem niż nauka jakiegokolwiek innego kraju.

Nr 9 poświęcony jest 800-leciu Moskwy. Z szeregu artykułów na uwagę zasługują artykuły czł. kor. A. N. ZSRR S. W. Bachruszina pt. *Stolica radzieckiego narodu* i W. W. Altmana: *Nauki o społeczeństwie* (z cyklu: *Radziecka nauka w Moskwie*).

Nr 10 poświęcony jest 30-leciu Rewolucji Październikowej. Akad. L. D. Sze-wiakow: *Rozwój sił wytwórczych kraju socjalizmu*. B. M. Sokołow: *Budownictwo socjalistycznego przemysłu*.

Nr 11 poświęcony jest także rocznicy Rewolucji Październikowej. Prezydent A. N. ZSRR. akad. S. I. Wawiłow: *30 lat nauki radzieckiej* (sprawozdanie

patrz niniejszy tom „Przeglądu Socjologicznego” str. 555—563, G. A. Kniaziew: *Akademia Nauk ZSRR. w ciągu 30 lat* (krótki przegląd chronologiczny).

W numerze 10 i 11 znajdujemy pod ogólnym tytułem: *Pod sztandarem Wielkiego Października* wypowiedzi członków A. N. ZSRR w związku z 30-leciem Rewolucji Październikowej.

Nr 12. Akad. A. J. Wyszynskij: *Nauka Lenina-Stalina o proletariackiej rewolucji i państwie.*

1948 rok. Nr 1. Czł. kor. A. N. ZSRR L. A. Leontiew: *Ekonomia polityczna socjalizmu w pracach Lenina i Stalina.* Artykuł posiada następujące części: 1. Lenin i Stalin — twórcy politycznej ekonomii socjalizmu, 2. Charakter praw ekonomicznych socjalizmu, 3. Zasadnicze problemy przygotowania socjalistycznego sposobu produkcji, 4. Zasadnicze problemy socjalistycznego systemu gospodarki narodowej. N. K. Karatajew: *Przygotowywanie młodych radzieckich uczonych.* Czł. kor. A. N. ZSRR P. I. Liaszczenko: *Wielonarodowy system rosyjskiego kapitalizmu i powstanie ZSRR* (autoreferat z przygotowywanej książki). Autor zajmuje się rozwojem kapitalizmu w Rosji „wszerz” (według słów Lenina) — rozprzestrzenianiem się kapitalizmu i problemami z tym związanymi. W artykule podaje dane dotyczące przestrzennego rozmieszczenia przemysłu według wartości produkcji, jej rodzajów, narodowości właścicieli przedsiębiorstw, ilości robotników i analizuje wpływ tych okoliczności na przebieg Rewolucji Październikowej.

Nr 2. L. I. Goldman: *Manifest partii komunistycznej jako wielki programowy dokument naukowego komunizmu.* B. M. Kedrow: *Znaczenie krytyki i samokrytyki w rozwoju nauki* (w kwestii roli zaprzeczania w dialektyce i metafizyce). Tytuły rozdziałów i główne ich tezy są następujące: 1. Zaprzeczenie jako moment rozwoju — autor wysuwa twierdzenie że „zaprzeczenie zakłada istnienie związku i jednocześnie różnic między etapami rozwoju”. 2. Krytyka jako specjalna forma zaprzeczania. „Krytyka tego, co stare, polega na jednoczesnym wykryciu i wykorzeniu tego, co w nim reakcyjne oraz na przeróbce i przyswojeniu tego, co w nim cenne”. 3. Krytyka i samokrytyka jako zgodna z prawami rozwoju droga umocnienia w ZSRR tego, co nowe. — „Zadanie... krytyki polega na tym, aby torować drogę w życiu temu, co nowe”. Specjalną formą krytyki jest samokrytyka. 4. Brak rzeczywistej krytyki i samokrytyki w nauce burżuazyjnej. Konserwatyzm i dogmatyzm. — „W początkach swojego rozwoju nowe poglądy w burżuazyjnej nauce są zdolne i jednocześnie zmuszone poddawać krytyce (zaprzeczać) jeszcze panujące, ale już przestarzałe poglądy w danej dziedzinie, które hamują dalszy postęp nauki; na tym samym, najważniejszym etapie swoich poglądów, burżuazyjni uczeni dla umocnienia swoich poglądów mogą sporadycznie uciekać się do samokrytyki... póki nie stali się jeszcze panującymi autorytetami. Samokrytyka przejawia się tutaj tylko w zarodku i tylko pod naciskiem zewnętrznych warunków (krytyki skierowanej z zewnątrz przeciw nowym poglądom); jednakowoż jak tylko nowa teoria staje się panującą w danej dziedzinie burżuazyjnej nauki, natychmiast przestaje być ona nową, traci swoje rysy postępowej teorii, szybko nasycza się konserwatyzmem, dogmatyzmem i rutyną; faktycznie przestaje się rozwijać i wrogo zaczyna

się odnosić do pojawiających się w toku dalszego rozwoju nauki nowych poglądów. Gwałtowna ucieczka burżuazyjnego uczonego od nowatorstwa i twórczości do siejącego martwość konserwatyzmu, do dogmatyzmu, duszącego każdą twórczą, żywą myśl, nie jest wcale dla burżuazyjnej nauki przypadkowa, jest konsekwencją, płynącą z jej klasowego charakteru, ze społecznej roli nauki we współczesnym burżuazyjnym społeczeństwie. Zgodnie z tym, rola krytyki w burżuazyjnym społeczeństwie polega nie na tym, aby zabezpieczyć niechybny rozwój tego, co nowe, a na tym, aby je zdusić, broniąc nienaruszalności współczesnych panujących reakcyjnych teorii w krajach imperialistycznej reakcji". 5. Krytyka tego, co stare i twórczy charakter marksizmu. — Rola krytyki najlepiej uwydatnia się w dziełach klasyków marksizmu. „Krytyka tego, co stare, służyła jako swojego rodzaju trampolina, od której odbijała się myśl marksistowska w swoim wytrwałym pochodzie naprzód". 6. Samokrytyka i twórczy charakter marksizmu. — „Na drodze samokrytyki marksistowsko-leninowska nauka uwalnia się od przestarzałych twierdzeń, czyni przegląd swoich sformułowań, godzi je z nowymi danymi nauki, z praktyczną działalnością klasy robotniczej i jej bolszewickiej partii. Walka między tym, co stare z tym, co nowe wewnątrz jednej, zwartej nauki Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina wybiera formę samokrytyki i na drodze zwycięstw tego co nowe nad tym co stare, na drodze samokrytyki zostaje rozstrzygnięta". 7. Przeciwno nihilizmowi i apologetyce. — Przy metafizycznym podejściu do krytyki zamiast dialektycznego zaprzeczenia tego co stare ma miejsce albo jego pełne przekreślenie (nihilizm) albo niekrytyczne jego przejęcie (apologetyka). 8. O krytyczny stosunek do współczesnej fizyki. — „...Lenin wychodząc z zasady partyjności w filozofii z całą jasnością określił zadania marksistowskiej dialektycznej krytyki w stosunku do burżuazyjnej fizyki: przejąć wszystko to co cenne, żywe i żywotne z tego, co rodzi współczesna fizyka (wszystko to, co pozytywne, to, co może służyć jako potwierdzenie dialektycznego materializmu i wyrzucić, wynieść na śmietnik wszelkie idealistyczne śmiecie jako odpadki, które do fizyki wnieśli burżuazyjni filozofowie i filozofujący fizycy". 9. Krytyka i zasada partyjności nauki. — „Zasada bolszewickiej partyjności oznacza konsekwentne przeprowadzanie swojej działalności zgodnie z interesami proletariatu".

Nr 3. Artykuł redakcyjny. *Pierwsze rezultaty twórczych dyskusji* (sprawozdanie patrz str. 546—551 niniejszego tomu „Przeglądu Socjologicznego"). Akademik-sekretarz Akademii Nauk akad. N. G. Brujewicz: *Zasadnicze rezultaty działalności Akademii Nauk ZSRR w 1947 r.* Akadem. W. P. Wołgin: *Na stulecie „Manifestu Komunistycznego”*. P. o. Akademika-sekretarza A. N. ZSRR akad. W. P. Nikitin: *O planie naukowo-badawczych prac A. N. ZSRR*. Recenzje z książki akad. N. A. Wozniesińskiego pt. *Wojenna gospodarka ZSRR w okresie wojny Ojczyźnianej*: Akad. I. A. Trachtenberg: *Wielki wkład w dziedzinę ekonomiki*; Akad. W. S. Niemczinow: *Cenny rozdział politycznej ekonomii socjalizmu*.

Dyskusje i omówienia. Omówienie książki prof. B. M. Kedrowa: *Engels i nauki przyrodnicze* (sprawozdanie z dyskusji z dnia 8, 12 i 16. I. 1948 w Instytucie Filozofii A. N. ZSRR).

Nr 4. *Plany naukowo-badawczej działalności instytutów A.N. republik związkowych na rok 1948, (cz. I).*

Nr 5. A. I. Nazarov: *Książka w radzieckim społeczeństwie* (w związku z dniem bolszewickiej prasy). W przeciwieństwie do krajów burżuazyjnych, gdzie ilość publikacji wykazuje raczej tendencję do spadku w Związku Radzieckim dzięki polityce partii i rządu rozwój wydawnictw wszelkiego rodzaju jest olbrzymi pod każdym względem.

Plany naukowo-badawczej działalności Akademii Nauk republik związkowych na rok 1948 (cz. II).

Z przygotowywanych prac. *Filozoficzne i socjologiczne poglądy W. G. Bielińskiego.* (Omówienie rozpraw z pracy zbiorowej przygotowywanej przez pracowników Instytutu Filozofii). Sprawozdanie z dyskusji nad książką *Wojenna gospodarka krajów kapitalistycznych i przejście do gospodarki pokojowej*.

Nr 6 poświęcony jest W. G. Bielińskiemu w związku z przypadającą w 1948 r. setną rocznicę jego śmierci.

J. L.

„MIROWOJE CHOZIAJSTWO I MIROWAJA POLITIKA“

R. 1947. Nr 3. E. Warga: *Demokracja nowego typu*. Jak zaznacza autor w przypisie jest to rozdział z przygotowywanej przez niego książki pt. *Zmiany w polityce kapitalizmu w wyniku drugiej wojny światowej*. Pojawienie się nowych demokracji, różnych zarówno od demokracji burżuazyjnych jak i od państwa socjalistycznego uważa Warga za rezultat wojny i pogłębienia się ogólnego kryzysu kapitalizmu. „Dla tych krajów — czytamy — specyficzne są następujące warunki historyczne: 1) Dyskredytacja klas panujących i ich partii politycznych w oczach najszerzych mas ze względu na ich politykę współpracy z hitlerowskim faszyzmem przed wojną i w czasie jej trwania, która to polityka doprowadziła do okupacji tych krajów przez wojska niemieckie... 2) przodująca rola partii komunistycznych w ruchu oporu... 3) moralne, dyplomatyczne i ekonomiczne poparcie, które kraje te znalazły w Związku Radzieckim. Jest rzeczą wątpliwą, czy bez tego poparcia, mogły by się one oprzeć naciskowi ze strony reakcji wewnętrznej i zewnętrznej“. W nowych demokracjach przeprowadzono od razu 2 wielkie reformy: rolną i upaństwowienie przedsiębiorstw przemysłowych i finansowych. Państwo posiada decydujący wpływ na gospodarkę a polityka prowadzona jest w interesie mas pracujących. Znaczenie i zakres tych reform jest różny w różnych krajach. Klasy wydziedziczone prowadzą ostrą walkę z porządkiem, wprowadzanym przez aparat państwowy. Rządy krajów demokracji nowego typu wprowadzają gospodarkę planową, której pełne urzeczywistnienie nie jest możliwe na skutek istnienia drobnej prywatnej własności na wsi. Praktyczne potrzeby pchają włóścian do przechodzenia na system wspólnej uprawy ziemi. Autor przedstawia następnie przegląd kierunków istniejących partii politycznych w poszczególnych krajach demokracji nowego typu a także charakteryzuje sytuację polityczną, w jakiej

Nr 4. *Plany naukowo-badawczej działalności instytutów A.N. republik związkowych na rok 1948, (cz. I).*

Nr 5. A. I. Nazarov: *Książka w radzieckim społeczeństwie* (w związku z dniem bolszewickiej prasy). W przeciwieństwie do krajów burżuazyjnych, gdzie ilość publikacji wykazuje raczej tendencję do spadku w Związku Radzieckim dzięki polityce partii i rządu rozwój wydawnictw wszelkiego rodzaju jest olbrzymi pod każdym względem.

Plany naukowo-badawczej działalności Akademii Nauk republik związkowych na rok 1948 (cz. II).

Z przygotowywanych prac. *Filozoficzne i socjologiczne poglądy W. G. Bielińskiego.* (Omówienie rozpraw z pracy zbiorowej przygotowywanej przez pracowników Instytutu Filozofii). Sprawozdanie z dyskusji nad książką *Wojenna gospodarka krajów kapitalistycznych i przejście do gospodarki pokojowej*.

Nr 6 poświęcony jest W. G. Bielińskiemu w związku z przypadającą w 1948 r. setną rocznicę jego śmierci.

J. L.

„MIROWOJE CHOZIAJSTWO I MIROWAJA POLITIKA“

R. 1947. Nr 3. E. Warga: *Demokracja nowego typu*. Jak zaznacza autor w przypisie jest to rozdział z przygotowywanej przez niego książki pt. *Zmiany w polityce kapitalizmu w wyniku drugiej wojny światowej*. Pojawienie się nowych demokracji, różnych zarówno od demokracji burżuazyjnych jak i od państwa socjalistycznego uważa Warga za rezultat wojny i pogłębienia się ogólnego kryzysu kapitalizmu. „Dla tych krajów — czytamy — specyficzne są następujące warunki historyczne: 1) Dyskredytacja klas panujących i ich partii politycznych w oczach najszerzych mas ze względu na ich politykę współpracy z hitlerowskim faszyzmem przed wojną i w czasie jej trwania, która to polityka doprowadziła do okupacji tych krajów przez wojska niemieckie... 2) przodująca rola partii komunistycznych w ruchu oporu... 3) moralne, dyplomatyczne i ekonomiczne poparcie, które kraje te znalazły w Związku Radzieckim. Jest rzeczą wątpliwą, czy bez tego poparcia, mogły by się one oprzeć naciskowi ze strony reakcji wewnętrznej i zewnętrznej“. W nowych demokracjach przeprowadzono od razu 2 wielkie reformy: rolną i upaństwowienie przedsiębiorstw przemysłowych i finansowych. Państwo posiada decydujący wpływ na gospodarkę a polityka prowadzona jest w interesie mas pracujących. Znaczenie i zakres tych reform jest różny w różnych krajach. Klasy wydziedziczone prowadzą ostrą walkę z porządkiem, wprowadzanym przez aparat państwowy. Rządy krajów demokracji nowego typu wprowadzają gospodarkę planową, której pełne urzeczywistnienie nie jest możliwe na skutek istnienia drobnej prywatnej własności na wsi. Praktyczne potrzeby pchają włóścian do przechodzenia na system wspólnej uprawy ziemi. Autor przedstawia następnie przegląd kierunków istniejących partii politycznych w poszczególnych krajach demokracji nowego typu a także charakteryzuje sytuację polityczną, w jakiej

się znajdują. Polityka np. narodowościowa rządów poszczególnych krajów jest różna ze względu na odmienne warunki historyczne. Także i formy władzy są różne, wszystkie jednak nowe demokracje są demokracjami ludowymi. W dziedzinie polityki zagranicznej państwa demokracji nowego typu przeciwstawiają się naciskowi krajów kapitalistycznych opierając się o siebie i o Związek Radziecki.

P. Polak: *Polityka zagraniczna St. Zj. A. P. i ruch robotniczy*. I. Fajngar: *Potencjał przemysłowy hitlerowskich Niemiec*. B. Smulewicz: *Niektóre zagadnienia ruchu ludności zagranicą*.

Nr 4. L. Ewentow: *Nacjonalizacja przemysłu po wojnie*. S. Wygodskij: *Rola monopolu w ekonomicznej ekspansji amerykańskiego imperializmu*. Recenzja I. Bliumina p. t. *Zagadnienie pełnego zatrudnienia we współczesnej angielskiej literaturze ekonomicznej z kilku prac Beveridge'a, Brethertona-Burchardta-Rotheforda, J. M. Clarka i in.* Recenzja D. Zorina p. t. *Historia związku angielskich robotników przemysłu metalowego z książki Jamesa B. Jefferysa: The Story of the Engineers, London 1946*.

Nr 5. W. Wasiljewa: *Gospodarczy rozwój kolonii w latach wojny światowej*. Sz. Lif: *Finansowy kapitał i finansowa oligarchia w Stanach Zj.* Dodatek (40 str.) *Powojenne sprzeczności gospodarki kapitalistycznej* pióra L. A. Mendelsoona.

Nr 6. E. Chmielnickaja: *Niektóre nowsze tendencje w podziale sfer wpływu między krajami kapitalistycznymi*. Recenzja M. Rubinsztejna p. t. *Koncentracja potęgi gospodarczej i sprzeczności amerykańskiego kapitalizmu z pracy D. Lyncha: Concentration of Economic Power N. Y. 1946 str. 423*. Recenzja I. Soszeńskiego z pracy *World Economic Survey, Eleventh Year, 1942—1944*. League of Nations, Genewa, 1946.

Nr 9. E. Granowski: *Socjalistyczne i kapitalistyczne uprzemysłowienie*. M. Rubinsztejn: *Rozwój techniki w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym*.

Nr 10. E. Wargha: *Socjalizm i kapitalizm w okresie trzydziestoletnim*. „W ciągu trzydziestu lat swego istnienia Związek Radziecki musiał rozwiązać dwa zagadnienia: zbudować socjalizm w jednym oddzielnym kraju i jednocześnie unieszkodliwić stale powtarzające się ze strony światowej burżuazji w sposób pokojowy lub na drodze wojny usiłowania zaprowadzenia w Z. S. R. R. kapitalizmu. Ludy Związku Radzieckiego... pomyślnie rozwiązały te zadania... Obecnie, trzydzieści lat po zwycięstwie socjalistycznej rewolucji, w Związku Radzieckim kapitalistyczny ustrój w wyniku pogłębienia się ogólnego kryzysu kapitalizmu historycznie znajduje się w defenzywie, broni się przed socjalizmem”. Obecnie „...burżuazja Europy w istocie straciła nadzieję na utrzymanie swego władztwa starymi metodami” a „walka w Europie... w coraz to większym stopniu jest walką o szybkość i formy przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Choć rosyjska droga... jest najlepszą i najszybszą drogą przejścia od kapitalizmu do socjalizmu, jednakowoż rozwój historyczny, jak to wychodząc z teo-

retycznych założeń przepowiedział Lenin, wykazuje, że są i inne drogi dla osiągnięcia tego celu" (np. w krajach ludowej demokracji).

Dla obecnego układu stosunków między kapitalizmem i socjalizmem charakterystyczne jest to, że, jak to przepowiedział Stalin, wytworzyły się „centra w skali światowej: centrum socjalistyczne, skupiające kraje, ciężące do socjalizmu i centrum kapitalistyczne, skupiające kraje, ciężące do kapitalizmu” (Stalin). Centrami tymi są Z. S. R. R. i St. Zjedn. A. P. Przeciwiństwo między tymi ośrodkami jest kompletne — kto jest zwolennikiem postępu, jest automatycznie zwolennikiem Z. S. R. R., a przeciwnikiem St. Zj. A. P. i odwrotnie. W obozie socjalizmu panuje jedność, w obozie kapitalizmu — wewnętrzne waśnie. Mimo ciężkich strat po wojnie autorytet i siły Z. S. R. R. wzrosły bardzo silnie i są podstawy aby sądzić, że ostateczne zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem nie jest dalekie.

Ustrój socjalistyczny ma nad kapitalizmem przewagę pod wieloma względami. Pozwala na pełne wykorzystanie sił wytwórczych, które kraje kapitalistyczne w pełni wyzyskują jedynie w czasie wojen, wykorzystując je w bardzo małym stopniu szczególnie w czasie kryzysów, nieznanych w Z. S. R. R. W tym ostatnim kraju nie ma bezrobotnych, których ilość w krajach kapitalistycznych pozostaje ciągle wysoka. Ogólny kryzys kapitalizmu zaznacza się także bardzo silnie w rolnictwie, gdy w Z. S. R. R. rozwój rolnictwa jest silny i ciągły. Tempo ogólnego rozwoju w tym kraju byłoby jeszcze większe, gdyby nie wojna. W krajach kapitalistycznych mamy stale niepokój społeczny, wewnętrzny i zewnętrzny (wojny). W Związku Radzieckim siły wytwórcze pozostają w harmonii ze stosunkami wytwórczymi, nie ma więc antagonizmów, a dzięki perspektywom lepszego jutra łatwiej jest ludności znieść braki. W krajach kapitalistycznych lekarstwem na kryzys ustrojowy ma być faszyzm, ale i on kapitalizmowi nie ocali. Dzięki wojnie została osłabiona władza państw imperialistycznych nad koloniami. Krach kapitalizmu jest nieunikniony, a nadzieje na uratowanie go dzięki pomocy z Ameryki są złudne.

Sz. Lif: *Zubożenie proletariatu w czasie ogólnego kryzysu kapitalizmu*. I. Trachtenberg: *Ogólny kryzys kapitalizmu i burżuazyjna ekonomia polityczna*. Autor referuje poglądy ekonomistów krajów burżuazyjnych (m. in. Keynes, Hayek, Robbins) i wskazuje na istnienie związku między nimi a kryzysem kapitalizmu.

Nr 11. L. Mendelson: *Kryzysy i cykle epoki ogólnego kryzysu kapitalizmu*. M. Bokszycki: *Burżuazyjna „nauka” ekonomii w służbie amerykańskiego imperializmu* (Recenzja z szeregu książek amerykańskich ekonomistów i polityków). Dodatek (str. 64) pt. *Dyskusja nad książką E. Wargi: Zmiany w gospodarce kapitalizmu w wyniku drugiej wojny światowej* (patrz str. 537—540).

Nr 12. Spis treści rocznika.

W roku 1948 czasopismo przestało wychodzić.

J. L.

„WOPROSY EKONOMIKI“

(Zagadnienia ekonomiki) wyd. Instytut Ekonomiki A. N. Z. S. R. R. Miesięcznik. Główny redaktor — K. W. Ostrowitianow.

Nr 1. Od redakcji: Czasopismo „Zagadnienia ekonomiki” jest organem teoretycznym, naświetlającym zagadnienia radzieckiej ekonomiki (polityczna ekonomia socjalizmu, aktualne problemy gospodarcze) i gospodarki krajów kapitalistycznych (problemy imperializmu i ogólnego kryzysu kapitalizmu, walki dwóch obozów, kryzysu kolonialnego, krytyka i demaskowanie imperialistycznej reakcji pod wodzą St. Zjednoczonych i jej pomocników — prawicowych socjalistów). W czasopiśmie znajdują także oświetlenie zagadnienia gospodarki krajów ludowej demokracji i dróg ich rozwoju w kierunku socjalizmu w sojuszu z Z. S. R. R. i w oparciu o jego doświadczenia, w oparciu o zawsze zwycięską teorię marksizmu-leninizmu. W czasopiśmie znajdują także oświetlenie kwestie statystyczne, historii gospodarczej itp. Czasopismo stawia sobie jako zadanie współdziałanie przy likwidacji braków w pracy radzieckich ekonomistów przez rozpatrywanie aktualnych zagadnień w duchu marksizmu-leninizmu i ostatnich wskazań partii.

G. Kozłow: *Lenin i Stalin jako twórcy ekonomii socjalizmu*. K. Ostrowitianow: *Socjalistyczne planowanie i prawo wartości*. M. Gutcajg: *Ekonomiczne sprzeczności współczesnego amerykańskiego kapitalizmu*.

Odczyty i dyskusje. *O rezultatach i kierunku prac Instytutu ekonomiki A. N. Z. S. R. R.* (stenogram odczytu dyrektora Instytutu — K. W. Ostrowitianowa na posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu. Ogólne sprawozdanie z dyskusji w dziedzinie ekonomiki patrz niniejszy tom „Przeglądu Socjologicznego” str. 537—546).

Krytyka i bibliografia. *Książka o prawidłowościach wojennej gospodarki Z. S. R. R.* Recenzja redakcyjna z książki N. Wozniesieńskiego pt. *Wojenna gospodarka Z. S. R. R. w okresie Wojny Ojczyźnianej*. 1947. Str. 192. Prof. W. W. Danilewskij: *Rosyjska technika*. 1947. Str. 484. Rec. K. Klimienko. Recenzja nosi tytuł: *Cenna praca z dziedziny rosyjskiej techniki*. Książka ta, jak zaznacza recenzent, jest pierwszą pracą tego rodzaju. Materiał w niej zebrany świadczy o tym, że całego szeregu wielkich odkryć i wynalazków po raz pierwszy dokonano na Rusi i w Rosji. *Techno-ekonomiczne podejście zamiast marksistowsko-leninowskiej analizy*. Recenzja E. Szifrina z książki S. Wiszniewa pt. *Przemysł krajów kapitalistycznych w czasie drugiej wojny światowej...* str. 224.

Nr 2. 100-lecie „Manifestu Partii Komunistycznej” (kilka artykułów pod powyższym tytułem). W. Maslennikow: *Niektóre cechy obostrzenia ogólnego kryzysu kapitalizmu*. L. Opacki: *Zubożenie mas pracujących krajów kapitalistycznych i pogorszenie się ich odżywiania*. (Przegląd materiałów).

Odczyty i dyskusje. *Przeciw antymarksistowskiemu naświetlaniu gospodarki krajów kapitalistycznych*. Dyskusja nad pracą zbiorową pt. *Wojenna gospodarka krajów kapitalistycznych i przejście do gospodarki pokojowej*. 1947. Str. 438.

Krytyka i bibliografia. Rec. S. Pokrowskiego pt. *O przedkapitalistycznych formacjach w Rosji* z pracy P. I. Liaszczenko: *Historia narodowej gospodarki Z. S. R. R. t. I.* 1947, str. 663,

Nr 3. I. Gładkow: *Zagadnienia ekonomii politycznej w przedpaździernikowych pracach J. W. Stalina*. L. Berri: *Gospodarcza rola specjalizacji w socjalistycznej gospodarce*.

Recenzja z książki *Kontrola robotnicza i nacjonalizacja przemysłowych przedsiębiorstw Piotrogradu w latach 1917—1919*. T. I, Zbiór dokumentów, 1947, str. 492.

Czasopismo podaje wykazy książek, artykułów i recenzji z dziedziny ekonomiki i nauk pokrewnych, które pojawiły się w Związku Radzieckim.

J. L.

„PLANOWOJE CHOZIAJSTWO”

Politiko-ekonomiczeskij żurnal Gosplana (Planowa gospodarka. Polityczno-ekonomiczne czasopismo Państwowej Komisji Planowania). Red. Nacz. G. P. Kosiaczenko.

R. 1948 Nr 1. B. Sucharewskij: *Ożywiony powojenny rozwój gospodarki socjalistycznej*. G. Kozłow: *Manifest komunistycznej partii o prawach ekonomicznego rozwoju społeczeństwa*.

Krytyka i bibliografia. N. Wozniesiński: *Wojenna gospodarka Z. S. R. R. w okresie Wojny Ojczyźnianej* (rec. K. Ostrowitianow). Recenzja I. Dworkina pt. *Przeciwko wypaczaniu leninowskiej nauki o imperializmie* z pracy zbiorowej pt. *Wojenna gospodarka krajów kapitalistycznych i przejście do gospodarki pokojowej*.

Nr 2. L. Gatowski: *Planujące socjalistyczne państwo jako źródło rozwoju radzieckiej gospodarki*. Rec. T. Kozłowa pt. *Przeciwko odrywaniu statystyki od praktyki socjalistycznego budownictwa* z książki G. S. Krejnina: *Kurs statystyki w krótkim wykładzie*. 1946.

J. L.

„IZWIESTJA AKADEMII NAUK S. S. S. R.”

Oddzielenije Ekonomiki i Prawa

R. 1948 Nr 1. Recenzja kand. nauk ekonom. J. Kronroda pt. *Teoria pieniądza i obrotu pieniężnego* z książki prof. G. A. Kozłowa pod tym samym tytułem.

Nr 3. Prof. A. W. Karass: *Zagadnienie własności w „Manifestie Partii Komunistycznej”*. Recenzja A. I. Kazarina z X tomu „Dzieł” Diderota (1947, str. 568, nakład 5000, Gospolitizdat).

Nr 4. E. I. Zaozierskaja: *Manufaktura za Piotra I.* 1947, str. 188, nakł. 3000. Recenzent — W. I. Somow.

Krytyka i bibliografia. Rec. S. Pokrowskiego pt. *O przedkapitalistycznych formacjach w Rosji* z pracy P. I. Liaszczenko: *Historia narodowej gospodarki Z. S. R. R. t. I.* 1947, str. 663,

Nr 3. I. Gładkow: *Zagadnienia ekonomii politycznej w przedpaździernikowych pracach J. W. Stalina*. L. Berri: *Gospodarcza rola specjalizacji w socjalistycznej gospodarce*.

Recenzja z książki *Kontrola robotnicza i nacjonalizacja przemysłowych przedsiębiorstw Piotrogradu w latach 1917—1919*. T. I, Zbiór dokumentów, 1947, str. 492.

Czasopismo podaje wykazy książek, artykułów i recenzji z dziedziny ekonomiki i nauk pokrewnych, które pojawiły się w Związku Radzieckim.

J. L.

„PLANOWOJE CHOZIAJSTWO”

Politiko-ekonomiczeskij żurnal Gosplana (Planowa gospodarka. Polityczno-ekonomiczne czasopismo Państwowej Komisji Planowania). Red. Nacz. G. P. Kosiaczenko.

R. 1948 Nr 1. B. Sucharewskij: *Ożywiony powojenny rozwój gospodarki socjalistycznej*. G. Kozłow: *Manifest komunistycznej partii o prawach ekonomicznego rozwoju społeczeństwa*.

Krytyka i bibliografia. N. Wozniesiński: *Wojenna gospodarka Z. S. R. R. w okresie Wojny Ojczyźnianej* (rec. K. Ostrowitianow). Recenzja I. Dworkina pt. *Przeciwko wypaczaniu leninowskiej nauki o imperializmie* z pracy zbiorowej pt. *Wojenna gospodarka krajów kapitalistycznych i przejście do gospodarki pokojowej*.

Nr 2. L. Gatowski: *Planujące socjalistyczne państwo jako źródło rozwoju radzieckiej gospodarki*. Rec. T. Kozłowa pt. *Przeciwko odrywaniu statystyki od praktyki socjalistycznego budownictwa* z książki G. S. Krejnina: *Kurs statystyki w krótkim wykładzie*. 1946.

J. L.

„IZWIESTJA AKADEMII NAUK S. S. S. R.”

Oddzielenije Ekonomiki i Prawa

R. 1948 Nr 1. Recenzja kand. nauk ekonom. J. Kronroda pt. *Teoria pieniądza i obrotu pieniężnego* z książki prof. G. A. Kozłowa pod tym samym tytułem.

Nr 3. Prof. A. W. Karass: *Zagadnienie własności w „Manifestie Partii Komunistycznej”*. Recenzja A. I. Kazarina z X tomu „Dzieł” Diderota (1947, str. 568, nakład 5000, Gospolitizdat).

Nr 4. E. I. Zaozierskaja: *Manufaktura za Piotra I.* 1947, str. 188, nakł. 3000. Recenzent — W. I. Somow.

Krytyka i bibliografia. Rec. S. Pokrowskiego pt. *O przedkapitalistycznych formacjach w Rosji* z pracy P. I. Liaszczenko: *Historia narodowej gospodarki Z. S. R. R. t. I.* 1947, str. 663,

Nr 3. I. Gładkow: *Zagadnienia ekonomii politycznej w przedpaździernikowych pracach J. W. Stalina*. L. Berri: *Gospodarcza rola specjalizacji w socjalistycznej gospodarce*.

Recenzja z książki *Kontrola robotnicza i nacjonalizacja przemysłowych przedsiębiorstw Piotrogradu w latach 1917—1919*. T. I, Zbiór dokumentów, 1947, str. 492.

Czasopismo podaje wykazy książek, artykułów i recenzji z dziedziny ekonomiki i nauk pokrewnych, które pojawiły się w Związku Radzieckim.

J. L.

„PLANOWOJE CHOZIAJSTWO”

Politiko-ekonomiczeskij żurnal Gosplana (Planowa gospodarka. Polityczno-ekonomiczne czasopismo Państwowej Komisji Planowania). Red. Nacz. G. P. Kosiaczenko.

R. 1948 Nr 1. B. Sucharewskij: *Ożywiony powojenny rozwój gospodarki socjalistycznej*. G. Kozłow: *Manifest komunistycznej partii o prawach ekonomicznego rozwoju społeczeństwa*.

Krytyka i bibliografia. N. Wozniesiński: *Wojenna gospodarka Z. S. R. R. w okresie Wojny Ojczyźnianej* (rec. K. Ostrowitianow). Recenzja I. Dworkina pt. *Przeciwko wypaczaniu leninowskiej nauki o imperializmie* z pracy zbiorowej pt. *Wojenna gospodarka krajów kapitalistycznych i przejście do gospodarki pokojowej*.

Nr 2. L. Gatowski: *Planujące socjalistyczne państwo jako źródło rozwoju radzieckiej gospodarki*. Rec. T. Kozłowa pt. *Przeciwko odrywaniu statystyki od praktyki socjalistycznego budownictwa* z książki G. S. Krejnina: *Kurs statystyki w krótkim wykładzie*. 1946.

J. L.

„IZWIESTJA AKADEMII NAUK S. S. S. R.”

Oddzielenije Ekonomiki i Prawa

R. 1948 Nr 1. Recenzja kand. nauk ekonom. J. Kronroda pt. *Teoria pieniądza i obrotu pieniężnego* z książki prof. G. A. Kozłowa pod tym samym tytułem.

Nr 3. Prof. A. W. Karass: *Zagadnienie własności w „Manifestie Partii Komunistycznej”*. Recenzja A. I. Kazarina z X tomu „Dzieł” Diderota (1947, str. 568, nakład 5000, Gospolitizdat).

Nr 4. E. I. Zaozierskaja: *Manufaktura za Piotra I.* 1947, str. 188, nakł. 3000. Recenzent — W. I. Somow.

Czasopismo podaje spis książek i artykułów z dziedziny ekonomiki i pokrewnych, które ukazały się w poprzednich latach w Z. S. R. R.

J. L.

„WOPROSY ISTORII”

R. 1947 Nr 4. Rec. prof. I. Zwawina z książki M. Dobba: *Studies in the Development of Capitalism*. London, 1946.

Nr 5. Zombe E: *Dwudziestopięciotysięcznicy*. Autor opisuje działalność dwudziestu pięciu tysięcy robotników-komunistów wysłanych przez partię komunistyczną na wieś w latach kolektywizacji dla wzmożenia jej tempa. Zastanawia się nad rolą, jaką spełnili oni w przeobrażeniach Z. S. R. R.

Nr 7. Polianskij F.: *Stosunek cechów do kapitalizmu w okresie ich rozkwitu (XIII—XV w.)*.

Nr 8. Baranowicz A.: *Upadek miasta Rzeczypospolitej (Starokonstantynów w XVIII w.)*. Recenzja W. Jacuńskiego z książki H. Faulknera: *American Economic History*. Wydanie 5, N. Y., 1943.

Nr 9. Prof. M. Tichomirow: *Moskwa i kulturalny rozwój narodu rosyjskiego w XIV—XVII w.*

Nr 10. Akad. I. Minc: *Strategia Wielkiej Październikowej Socjalistycznej Rewolucji*.

Nr 12. N. Rubinsztejn: *Gospodarka pańszczyźniana i wytwarzanie się kapitalistycznych stosunków w XVIII w.* E. Zaozierskaja: *O okresie manufaktur w historii rosyjskiego przemysłu i geneza kapitalistycznego ustroju w Rosji w XVIII w.*

R. 1948 Nr 1. Siemienow W.: *Główne kierunki we współczesnej angielskiej mediewistyce*.

Nr 3. Pažitnow K.: *W kwestii „przełomu” w przemyśle manufakturowym w XVIII w.*

Nr 4. I. Bak: *W kwestii genezy kapitalistycznego ustroju w pańszczyźnianej gospodarce Rosji*.

Nr 5. Borowoj S.: *W kwestii tworzenia się kapitalistycznego ustroju w Rosji w XVIII w.* Reuel A.: *Ocena „Położenia klasy robotniczej w Anglii” F. Engelsa w publicystyce rosyjskiej w 1860 r.*

Nr 6. S. Strumilin: *Gospodarczy charakter rosyjskich manufaktur*. Recenzja S. Skazkina i M. Mejmona z książki Daviesa: *Capitalism and its Culture* N. Y. 3 wyd. 1941. Ideowymi poprzednikami Daviesa — historyka i socjologa są M. Weber i E. Troeltsch, ze współczesnych bliscy mu są Robertson i Toynbee. Wszyscy oni interesują się problemami kultury, które rozpatrują wszechstronnie. Przeważnie występują oni jako krytycy społeczeństwa burżuazyjnego. Jednocześnie jednak nie przyznają konieczności przeprowadze-

Czasopismo podaje spis książek i artykułów z dziedziny ekonomiki i pokrewnych, które ukazały się w poprzednich latach w Z. S. R. R.

J. L.

„WOPROSY ISTORII”

R. 1947 Nr 4. Rec. prof. I. Zwawina z książki M. Dobba: *Studies in the Development of Capitalism*. London, 1946.

Nr 5. Zombe E: *Dwudziestopięciotysięcznicy*. Autor opisuje działalność dwudziestu pięciu tysięcy robotników-komunistów wysłanych przez partię komunistyczną na wieś w latach kolektywizacji dla wzmożenia jej tempa. Zastanawia się nad rolą, jaką spełnili oni w przeobrażeniach Z. S. R. R.

Nr 7. Polianskij F.: *Stosunek cechów do kapitalizmu w okresie ich rozkwitu (XIII—XV w.)*.

Nr 8. Baranowicz A.: *Upadek miasta Rzeczypospolitej (Starokonstantynów w XVIII w.)*. Recenzja W. Jacuńskiego z książki H. Faulknera: *American Economic History*. Wydanie 5, N. Y., 1943.

Nr 9. Prof. M. Tichomirow: *Moskwa i kulturalny rozwój narodu rosyjskiego w XIV—XVII w.*

Nr 10. Akad. I. Minc: *Strategia Wielkiej Październikowej Socjalistycznej Rewolucji*.

Nr 12. N. Rubinsztejn: *Gospodarka pańszczyźniana i wytwarzanie się kapitalistycznych stosunków w XVIII w.* E. Zaozierskaja: *O okresie manufaktur w historii rosyjskiego przemysłu i geneza kapitalistycznego ustroju w Rosji w XVIII w.*

R. 1948 Nr 1. Siemienow W.: *Główne kierunki we współczesnej angielskiej mediewistyce*.

Nr 3. Pažitnow K.: *W kwestii „przełomu” w przemyśle manufakturowym w XVIII w.*

Nr 4. I. Bak: *W kwestii genezy kapitalistycznego ustroju w pańszczyźnianej gospodarce Rosji*.

Nr 5. Borowoj S.: *W kwestii tworzenia się kapitalistycznego ustroju w Rosji w XVIII w.* Reuel A.: *Ocena „Położenia klasy robotniczej w Anglii” F. Engelsa w publicystyce rosyjskiej w 1860 r.*

Nr 6. S. Strumilin: *Gospodarczy charakter rosyjskich manufaktur*. Recenzja S. Skazkina i M. Mejmona z książki Daviesa: *Capitalism and its Culture* N. Y. 3 wyd. 1941. Ideowymi poprzednikami Daviesa — historyka i socjologa są M. Weber i E. Troeltsch, ze współczesnych bliscy mu są Robertson i Toynbee. Wszyscy oni interesują się problemami kultury, które rozpatrują wszechstronnie. Przeważnie występują oni jako krytycy społeczeństwa burżuazyjnego. Jednocześnie jednak nie przyznają konieczności przeprowadze-

nia proletariackiej rewolucji. Te wahania czynią ich krytykę kapitalizmu chwiejną, niemniej jednak prace ich są cenne. Książka Daviesa zdaniem recenzentów powinna być przetłumaczona na język rosyjski.

J. L.

„IZWIESTIJA AKADEMII NAUK S. S. S. R.“

Sierija Istorii i Filosofii

1947 r. T. IV. Nr 1. Akadem. R. J. Wipper: *Pierwsze przebłytski absolu-tyzmu* (walka monarchii ze szlachtą w Szwecji a projekty Karola XII Czl. kor. A. N. Z. S. R. R. K. W. Trever: *Staroiranski termin „Parna“*. (W kwestii klas wieku). Autor dowodzi, że znaczenie słowa „parna“ jest pochodzenia społecznego — słowo to służyło na oznaczenie klasy wieku. Przy przeprowadzaniu dowodu autor opiera się na teorii N. J. Marra i przytacza bogaty materiał historyczno-etnograficzny. Termin „klasa wieku“ zapożycza od Schurtza (*Altklassen und Männerbünde*, Berlin 1902), na którego się powołuje. W. J. Krupianskaja: *Folklor wielkiej wojny ojczyźnianej*.

Nr 2. Autoreferat A. I. Baranowicza pt. *Szlacheckie miasto z czasów Rzeczypospolitej*. Starokonstantynów w XVI—XVIII w. Recenzja P. N. Tretiakowa z książki B. D. Grekowa pt. *Chłopi na Rusi od czasów najdawniejszych do XVIII wieku*¹⁾.

Nr 3. F. C. Wasieckij: *Reakcyjne teorie współczesnych austromarksistów*. Por. Przegląd. Autor omawia i krytykuje poglądy M. Adlera, O. Bauera, R. Hilferdinga i K. Rennera.

Nr 4. Czl. kor. A. N. Z. S. R. R. Jowczuk: *O niektórych problemach naukowego badania historii rosyjskiej materialistycznej filozofii*. Rosyjska filozofia długo była nieznana wśród swoich i obcych. Tymczasem rosyjscy filozofowie, szczególnie zaś materialści, nie byli wcale naśladowcami Zachodu. W okresie rządów radzieckich wiele w dziedzinie historii filozofii rosyjskiej zrobiono. W związku z tym odczuwa się potrzebę stworzenia nowej koncepcji historii filozofii, odmiennej od koncepcji Plechanowa i mieńszewików. Autor ogólnie charakteryzuje rosyjską filozofię materialistyczną i przedstawia periodyzację jej historii.

Nr 5. Czl. kor. A. N. Z. S. R. R. A. M. Pankratowa: *Moskiewska organizacja bolszewików na drodze do proletariackiej rewolucji*.

Nr 6. M. P. Baskin: *Statystyczno-matematyczna szkoła w socjologii*. Autor przedstawia szczegółowo poglądy Queteleta i dowodzi błędności założeń, na których się one opierają (posługiwanie się pojęciem człowieka w ogóle, wyizolowywanie jednostki, nieuwzględnianie przy badaniach różnic jakościowych). Zdaniem autora te błędy popełniają także współcześni amerykańscy socjologowie, którzy posługują się statystyką (Lundberg, Bogardus, Ogburn i inn.). Dzięki używaniu statystyki zaciera się istotne oblicze procesów zachodzących w ustroju kapitalistycznym. „Prace statystyczno-matematycznej szkoły w socjologii z wy-

¹⁾ Por. „Przegląd Socjologiczny“, T. IX. str. 466.

nia proletariackiej rewolucji. Te wahania czynią ich krytykę kapitalizmu chwiejną, niemniej jednak prace ich są cenne. Książka Daviesa zdaniem recenzentów powinna być przetłumaczona na język rosyjski.

J. L.

„IZWIESTIJA AKADEMII NAUK S. S. S. R.“

Sierija Istorii i Filosofii

1947 r. T. IV. Nr 1. Akadem. R. J. Wipper: *Pierwsze przebłytski absolu-tyzmu* (walka monarchii ze szlachtą w Szwecji a projekty Karola XII Czl. kor. A. N. Z. S. R. R. K. W. Trever: *Staroiranski termin „Parna“*. (W kwestii klas wieku). Autor dowodzi, że znaczenie słowa „parna“ jest pochodzenia społecznego — słowo to służyło na oznaczenie klasy wieku. Przy przeprowadzaniu dowodu autor opiera się na teorii N. J. Marra i przytacza bogaty materiał historyczno-etnograficzny. Termin „klasa wieku“ zapożycza od Schurtza (*Altklassen und Männerbünde*, Berlin 1902), na którego się powołuje. W. J. Krupianskaja: *Folklor wielkiej wojny ojczyźnianej*.

Nr 2. Autoreferat A. I. Baranowicza pt. *Szlacheckie miasto z czasów Rzeczypospolitej*. Starokonstantynów w XVI—XVIII w. Recenzja P. N. Tretiakowa z książki B. D. Grekowa pt. *Chłopi na Rusi od czasów najdawniejszych do XVIII wieku*¹⁾.

Nr 3. F. C. Wasieckij: *Reakcyjne teorie współczesnych austromarksistów*. Por. Przegląd. Autor omawia i krytykuje poglądy M. Adlera, O. Bauera, R. Hilferdinga i K. Rennera.

Nr 4. Czl. kor. A. N. Z. S. R. R. Jowczuk: *O niektórych problemach naukowego badania historii rosyjskiej materialistycznej filozofii*. Rosyjska filozofia długo była nieznana wśród swoich i obcych. Tymczasem rosyjscy filozofowie, szczególnie zaś materialści, nie byli wcale naśladowcami Zachodu. W okresie rządów radzieckich wiele w dziedzinie historii filozofii rosyjskiej zrobiono. W związku z tym odczuwa się potrzebę stworzenia nowej koncepcji historii filozofii, odmiennej od koncepcji Plechanowa i mieńszewików. Autor ogólnie charakteryzuje rosyjską filozofię materialistyczną i przedstawia periodyzację jej historii.

Nr 5. Czl. kor. A. N. Z. S. R. R. A. M. Pankratowa: *Moskiewska organizacja bolszewików na drodze do proletariackiej rewolucji*.

Nr 6. M. P. Baskin: *Statystyczno-matematyczna szkoła w socjologii*. Autor przedstawia szczegółowo poglądy Queteleta i dowodzi błędności założeń, na których się one opierają (posługiwanie się pojęciem człowieka w ogóle, wyizolowywanie jednostki, nieuwzględnianie przy badaniach różnic jakościowych). Zdaniem autora te błędy popełniają także współcześni amerykańscy socjologowie, którzy posługują się statystyką (Lundberg, Bogardus, Ogburn i inn.). Dzięki używaniu statystyki zaciera się istotne oblicze procesów zachodzących w ustroju kapitalistycznym. „Prace statystyczno-matematycznej szkoły w socjologii z wy-

¹⁾ Por. „Przegląd Socjologiczny“, T. IX. str. 466.

jątkową jasnością świadczą o tym, że burżuazyjna socjologia znajduje się w zaułku bez wyjścia". P. K. Alfirenko: *Ruch społeczny w Moskwie w drugiej połowie XVIII w.*

Rok 1948 t. V Nr 1. Sz. M. Lewin: „Manifest komunistyczny“ w rosyjskim ruchu rewolucyjnym.

Nr 2. L. J. Zubok: *Ekspansjoniści St. Zjednoczonych z końca XIX i pocz. XX wieku.* S. L. Utczenko: *Teoria upadku moralności w starożytnym Rzymie jako narzędzie politycznej walki.*

J. L.

„SOWIETSKAJA PEDAGOGIKA”

Organ Akademii Nauk Pedagogicznych R. S. F. S. R. Wychodzi od 12 lat. Miesięcznik. Red. I. A. Karpow. 1948 r.

Nr 1. *Uczucie dumy narodowej w Związku Radzieckim.* Prof. S. M. Riwes: czł. kor. A. N. P.: *Cechy woli nowego człowieka.* Autor stawia sobie za zadanie „wykrycie w oparciu o naukę Lenina-Stalina niektórych ważniejszych cech woli nowego człowieka”. Tymi cechami są wedle autora: komunistyczna świadomość celu działania, wytrwałość, twardość charakteru, świadoma dyscyplina, śmiałość, samoopanowanie i męstwo, radosna postawa wobec życia i optymizm. Przy wpajaniu tych cech wielka rola przypada wychowaniu. Autor przy analizie powołuje się na pisma Lenina, Stalina, Żdanowa, powieść Fadiejewa „Młoda Gwardia”, pisma Ostrowskiego, materiały publikowane w gazetach, artykuły itd. Recenzja W. Z. Smirnowa i A. F. Efirowa pt. *Cenna książka z pracy prof. N. A. Konstantinowa: Szkice z historii szkolnictwa średniego.*

Nr 2. Prof. N. A. Konstantinow czł. A. N. P.: *Radziecka pedagogika w ciągu lat trzydziestu.* J. A. Samarin: *O uściślenie terminologii psychologicznej.* A. Sołomacka: *Wychowanie kolektywu w szkole (z doświadczeń w pracy).*

Nr 3. Prof. J. F. Swadkowski: *Wielka Październikowa Rewolucja i pedagogika.*

Nr 4. W. E. Syskina: *Typowe rysy charakteru w różnych konkretno-historycznych warunkach.* Autorka wychodzi z założenia, że charakter człowieka w stopniu najpoważniejszym określają społeczno-historyczne warunki w których żyje. Określają one: 1. jego stosunek do innych ludzi, 2. do pracy, 3. do samego siebie. W dalszym ciągu artykułu na podstawie przykładów z literatury pięknej i pism klasyków marksizmu autorka opisuje według podanych punktów cechy charakteru burżuazji i proletariatu w ustroju kapitalistycznym oraz cechy charakteru człowieka radzieckiego.

Nr 5. Prof. G. E. Żurakowski: *O rozwoju pedagogiki jako nauki i jako przedmiotu nauczania.* E. S. Liwszyc: *Powojenny kryzys we Francji i reforma szkolna.*

jątkową jasnością świadczą o tym, że burżuazyjna socjologia znajduje się w zaułku bez wyjścia". P. K. Alfirenko: *Ruch społeczny w Moskwie w drugiej połowie XVIII w.*

Rok 1948 t. V Nr 1. Sz. M. Lewin: „Manifest komunistyczny“ w rosyjskim ruchu rewolucyjnym.

Nr 2. L. J. Zubok: *Ekspansjoniści St. Zjednoczonych z końca XIX i pocz. XX wieku.* S. L. Utczenko: *Teoria upadku moralności w starożytnym Rzymie jako narzędzie politycznej walki.*

J. L.

„SOWIETSKAJA PEDAGOGIKA”

Organ Akademii Nauk Pedagogicznych R. S. F. S. R. Wychodzi od 12 lat. Miesięcznik. Red. I. A. Karpow. 1948 r.

Nr 1. *Uczucie dumy narodowej w Związku Radzieckim.* Prof. S. M. Riwes: czł. kor. A. N. P.: *Cechy woli nowego człowieka.* Autor stawia sobie za zadanie „wykrycie w oparciu o naukę Lenina-Stalina niektórych ważniejszych cech woli nowego człowieka”. Tymi cechami są wedle autora: komunistyczna świadomość celu działania, wytrwałość, twardość charakteru, świadoma dyscyplina, śmiałość, samoopanowanie i męstwo, radosna postawa wobec życia i optymizm. Przy wpajaniu tych cech wielka rola przypada wychowaniu. Autor przy analizie powołuje się na pisma Lenina, Stalina, Żdanowa, powieść Fadiejewa „Młoda Gwardia”, pisma Ostrowskiego, materiały publikowane w gazetach, artykuły itd. Recenzja W. Z. Smirnowa i A. F. Efirowa pt. *Cenna książka z pracy prof. N. A. Konstantinowa: Szkice z historii szkolnictwa średniego.*

Nr 2. Prof. N. A. Konstantinow czł. A. N. P.: *Radziecka pedagogika w ciągu lat trzydziestu.* J. A. Samarin: *O uściślenie terminologii psychologicznej.* A. Sołomacka: *Wychowanie kolektywu w szkole (z doświadczeń w pracy).*

Nr 3. Prof. J. F. Swadkowski: *Wielka Październikowa Rewolucja i pedagogika.*

Nr 4. W. E. Syskina: *Typowe rysy charakteru w różnych konkretno-historycznych warunkach.* Autorka wychodzi z założenia, że charakter człowieka w stopniu najpoważniejszym określają społeczno-historyczne warunki w których żyje. Określają one: 1. jego stosunek do innych ludzi, 2. do pracy, 3. do samego siebie. W dalszym ciągu artykułu na podstawie przykładów z literatury pięknej i pism klasyków marksizmu autorka opisuje według podanych punktów cechy charakteru burżuazji i proletariatu w ustroju kapitalistycznym oraz cechy charakteru człowieka radzieckiego.

Nr 5. Prof. G. E. Żurakowski: *O rozwoju pedagogiki jako nauki i jako przedmiotu nauczania.* E. S. Liwszyc: *Powojenny kryzys we Francji i reforma szkolna.*

Nr 6. Prof. W. J. Struminskij: *W kwestii praw w pedagogice*. Jest to głos w dyskusji rozpoczętej jeszcze w 1946 r. Autor artykułu stoi na stanowisku, że kwestia praw w pedagogice nie może być rozstrzygnięta, dopóki nie zostanie zebrany w należytej ilości materiał faktyczny i póki nie zostanie on należycie opracowany. Prof. N. D. Lewitow: *Zagadnienie psychologii osobowości*. Radziecka psychologia uważa osobowość za wytwór społecznych stosunków i zajmuje się osobowością człowieka radzieckiego. W nauce burżuazyjnej, dla której charakterystyczne jest idealistyczne albo biologiczne podejście lub też „pełzający empiryzm“ (w Ameryce), zagadnienie osobowości nie znalazło należytego naświetlenia. Autor przedstawia problematykę badania osobowości w ujęciu radzieckiej psychologii.

A. M. Bujanow: *Dziecięcy kolektyw w szkole i rola nauczyciela w jego formowaniu*. Prof. M. F. Poznanski: *Pedagogiczna reakcja pod sztandarem postępowej pedagogiki*. Autor krytykuje szkolnictwo amerykańskie i poglądy amerykańskich pedagogów (Dewey).

Nr 7. S. M. Riwes, prof. czł. kor. A. P.*N.: *Rola biografii wybitnych ludzi w procesie pracy nauczycielskiej i wychowawczej w szkole*. N. D. Mołdawskaja: *Ludowe wykształcenie w demokratycznej Polsce*.

J. L.

PRZEGLĄD CZASOPISM CZESKICH

„SOCIOLOGICKA REVUE“

Ridi aodpovědným zástupcem listu je univ. prof. dr Arnošt Bláha. Vydava Masarykova sociologická společnost v Brně. Svazek 2—3. Ročník XIV 1948.

Pierwsza część pisma poświęcona jest wielkim historycznym rocznicom, jakie w bieżącym roku obchodzi Czechosłowacja. Dotyczy to 600-lecia Uniwersytetu im. Karola w Pradze, w związku z czym prof. A. Bláha omawia w artykule zatytułowanym 1348—1948 wkład czeski do ogólnoswiatowego dorobku kulturalnego. E. Chalupny w artykule *Rok 1848 ze stanowiska socjologicznego* przypomina, że żaden rok w dziejach czechosłowackich nie był tak bogaty w wielkie wydarzenia historyczne, jak rok 1848. Zniesienie pańszczyzny, słowiański zjazd w Pradze, założenie przez Havlička dziennika czeskiego — oto wydarzenia dla których momentem przełomowym był rok 1848, ale które zaczęły dojrzewać już na wiele lat przedtem. Wydarzenia tego roku doskonale potwierdzają marksistowską teorię rewolucji — twierdzi Chalupny. W dalszym ciągu artykułu autor referuje dyskusję na temat znaczenia politycznej działalności dwóch działaczy narodowych: Palackiego i Havička.

Stuleciu powstania Słowaków przeciwko Węgrom z żądaniem dla siebie i innych narodów niewęgierskich zrównania praw na polu gospodarczym, kulturalnym i społecznym poświęcony jest artykuł A. Štefánka p. t. *Słowacka setna rocznica*. Autor rysuje tu społeczną strukturę państwa węgierskiego i na jej tle omawia dojrzewanie świadomości narodowej Słowaków. Wspomina także o 50-leciu założenia pisma „Hlas“, pierwszego pisma słowackiego, które

Nr 6. Prof. W. J. Struminskij: *W kwestii praw w pedagogice*. Jest to głos w dyskusji rozpoczętej jeszcze w 1946 r. Autor artykułu stoi na stanowisku, że kwestia praw w pedagogice nie może być rozstrzygnięta, dopóki nie zostanie zebrany w należytej ilości materiał faktyczny i póki nie zostanie on należycie opracowany. Prof. N. D. Lewitow: *Zagadnienie psychologii osobowości*. Radziecka psychologia uważa osobowość za wytwór społecznych stosunków i zajmuje się osobowością człowieka radzieckiego. W nauce burżuazyjnej, dla której charakterystyczne jest idealistyczne albo biologiczne podejście lub też „pełzający empiryzm“ (w Ameryce), zagadnienie osobowości nie znalazło należytego naświetlenia. Autor przedstawia problematykę badania osobowości w ujęciu radzieckiej psychologii.

A. M. Bujanow: *Dziecięcy kolektyw w szkole i rola nauczyciela w jego formowaniu*. Prof. M. F. Poznanski: *Pedagogiczna reakcja pod sztandarem postępowej pedagogiki*. Autor krytykuje szkolnictwo amerykańskie i poglądy amerykańskich pedagogów (Dewey).

Nr 7. S. M. Riwes, prof. czł. kor. A. P.*N.: *Rola biografii wybitnych ludzi w procesie pracy nauczycielskiej i wychowawczej w szkole*. N. D. Mołdawskaja: *Ludowe wykształcenie w demokratycznej Polsce*.

J. L.

PRZEGLĄD CZASOPISM CZESKICH

„SOCIOLOGICKA REVUE“

Ridi aodpovědným zástupcem listu je univ. prof. dr Arnošt Bláha. Vydava Masarykova sociologická společnost v Brně. Svazek 2—3. Ročník XIV 1948.

Pierwsza część pisma poświęcona jest wielkim historycznym rocznicom, jakie w bieżącym roku obchodzi Czechosłowacja. Dotyczy to 600-lecia Uniwersytetu im. Karola w Pradze, w związku z czym prof. A. Bláha omawia w artykule zatytułowanym 1348—1948 wkład czeski do ogólnoswiatowego dorobku kulturalnego. E. Chalupny w artykule *Rok 1848 ze stanowiska socjologicznego* przypomina, że żaden rok w dziejach czechosłowackich nie był tak bogaty w wielkie wydarzenia historyczne, jak rok 1848. Zniesienie pańszczyzny, słowiański zjazd w Pradze, założenie przez Havlička dziennika czeskiego — oto wydarzenia dla których momentem przełomowym był rok 1848, ale które zaczęły dojrzewać już na wiele lat przedtem. Wydarzenia tego roku doskonale potwierdzają marksistowską teorię rewolucji — twierdzi Chalupny. W dalszym ciągu artykułu autor referuje dyskusję na temat znaczenia politycznej działalności dwóch działaczy narodowych: Palackiego i Havička.

Stuleciu powstania Słowaków przeciwko Węgrom z żądaniem dla siebie i innych narodów niewęgierskich zrównania praw na polu gospodarczym, kulturalnym i społecznym poświęcony jest artykuł A. Štefánka p. t. *Słowacka setna rocznica*. Autor rysuje tu społeczną strukturę państwa węgierskiego i na jej tle omawia dojrzewanie świadomości narodowej Słowaków. Wspomina także o 50-leciu założenia pisma „Hlas“, pierwszego pisma słowackiego, które

głosi ideę braterstwa słowacko-czeskiego. W artykule *Masaryk a rewolucja 1848 r.* Miloslav Trapl referuje poglądy Masaryka na wydarzenia czeskie 1848 roku na tle i w zależności od sytuacji ogólnieuropejskiej. Wreszcie w ostatnim z artykułów tego działu pt. *Společná funkce wsi czechosłowackiej po zniesieniu pańszczyzny w 1848 roku* Tomáš Čep omawia sytuację wsi czechosłowackiej przed zniesieniem pańszczyzny i samodzielność chłopów w organizowaniu nowych form życia na wsi po uwłaszczeniu. Dział zamykają nadesłane do redakcji z okazji 600-lecia Uniwersytetu Praskiego listy gratulacyjne szeregu naukowców z krajów europejskich i z Ameryki.

Dział „Krytyczny przegląd książek i czasopism“ dzieli się na następujące podziały: Socjologia ogólna, Glossy do etnosocjologicznej literatury, Socjologiczne i społeczno-ekonomiczne problemy Polski, Z problemów polityki i prawa, Problemy socjalizmu, pracy i robotnika, Socjologia sztuki, Socjologia wychowania, Socjologia dziennikarstwa, Źródła poznania socjologicznego. Oprócz licznych recenzji z nowo wydanych prac czechosłowackich i zagranicznych, a nawet powieści (w dziele „Źródła poznania socjologicznego“) dział ten zawiera kilka artykułów oryginalnych jak Blahy: „W obronie socjologii“, Ant. Štefanka „Socjologiczne badania Słowacji“ Dra Hajka „Higiena w górnictwie“.

Zeszyt zamyka dział wiadomości drobnych w którym między innymi znajdujemy omówienie działalności naukowej prof. dra Čepa i sprawozdanie z działalności naukowej Towarzystwa Socjologicznego im. Masaryka w Brnie oraz bibliografię.

R. S.

PRZEGLĄD CZASOPISM AMERYKAŃSKICH

„AMERICAN JOURNAL OF SOCIOLOGY“

Vol. LIII. (1947—1948).

No. 1. July, 1947.

Pierwszy zeszyt 53 tomu czasopisma przynosi 5 artykułów różnej treści.

Peter A. Munch, wykładowca socjologii na uniwersytecie w Oslo przebywający czasowo w Stanach Zjednoczonych jako stypendysta Fundacji Rockefellera, zamieszcza artykuł pod tytułem: *Tristan de Cunha. Styczności kulturalne w izolowanej społeczności*. Studium to opiera się na badaniach przeprowadzonych przez autora na małej wysepce atlantyckiej położonej na szerokości Cape Town. Zasadniczym rysem życia społeczności mieszkańców wysepki jest odizolowanie jej od zewnętrznego świata. Społeczność tę charakteryzuje przy dużej różnorodności typów antropologicznych całkowita jednolitość kulturalna. Autor stara się wyjaśnić tę jednolitość historią wczesnego okresu osadnictwa; w historii tej znajduje on źródła konformizmu społecznego, zwartości grupy, jej egalitaryzmu.

Read Bain w artykule: *Socjologia jako nauka przyrodnicza* występuje przeciwko tendencjom do odmawiania socjologii i naukom społecznym w ogóle charakteru „prawdziwej nauki“ i przeciwstawiania im wiedzy przyrodniczej jako jedynie naukowej w całym tego słowa znaczeniu. Argumentuje on, iż

zjawiska społeczne są zjawiskami naturalnymi, mogą więc być badane za pomocą nauk o naturze. Zdaniem autora metoda przede wszystkim wyróżnia poznanie naukowe od wszelkiej innej wiedzy. Nauka polega na metodzie formułowania uogólnień pozwalających na przewidywanie i przewyższających wnioski zdrowego rozsądku w ścisłości i użyteczności. Tego rodzaju definicja obejmuje nauki przyrodnicze na równi z socjologią, która w coraz to większym stopniu umożliwia przewidywanie. Socjolog zdaniem autora pod żadnym względem nie znajduje się w gorszej sytuacji, aniżeli badacze z dziedziny nauk przyrodniczych. Może — jak oni — posługiwać się eksperymentem, operować narzędziami. Rzeczywistość, którą bada, nie jest bardziej złożona od ich rzeczywistości. Możliwość socjologicznego przewidywania nie rozciąga się na wszystkie zjawiska, ale nie w innej sytuacji są pod tym względem badacze przyrody, fizycy i biologowie. Przewidywanie w dziedzinie społecznej posiada zaś ogromną wagę, dlatego w obecnej chwili nabiera szczególnej aktualności kształcenia socjologiczne. „Natychniające szkolenie w teoretycznej i stosowanej socjologii najdoskonalszych umysłów całego świata, użytkowanie bilionów na ten cel, nie zaś na flotę wojenną i bomby atomowe, może powstrzymać tragiczny pęd świata zmierzającego wyraźnie ku pierwszej wojnie atomowej“.

Laura Thompson i Alice Joseph przedstawiają dwie odmienne społeczności Indian Hopi w artykule: *Nacisk kultury białych na osobowość i kulturę Indian*. Autorki odnajdują przyczyny odmiennych skutków cywilizacyjnego wpływu wywartego na obie badane zbiorowości w różnicach częstości, trwałości i charakteru kontaktu z białymi. Dezintegrację, jakiej uległa jedna ze społeczności, wiążą autorki z załamaniem się pod wpływem kontaktów z białymi systemu ceremonialnego stanowiącego według ich tezy zasadniczy czynnik równowagi w układzie społecznym matrylinearnych klanów Hopi.

Socjologicznym aspektem pewnych zjawisk demograficznych zajmują się dwa artykuły zawarte w tym zeszycie. W. A. Anderson w pracy: *Rozmieszczenie w czasie narodzin dzieci w rodzinach absolwentów uniwersytetu* poddaje analizie statystycznej wzrost rodzin absolwentów uniwersytetu Cornell z lat 1919, 1920 i 1921. Badając odstęp czasu, jaki upłynął od momentu zawarcia małżeństwa do narodzin pierwszego dziecka, oraz odstęp pomiędzy kolejnymi urodzinami autor próbował ustalić, w jakim stopniu rozmieszczenie narodzin w czasie zależy od czynnika biologicznego w jakim zaś od społecznego.

Zjawiska demograficzne miały również za przedmiot badania Christophera Tietze nad płodnością w Puerto-Rico. Kraj ten posiada wysoką stopę narodzin (40 pro mille w roku 1938). Świadomość niebezpieczeństwa przeludnienia spowodowała powołanie przez czynniki rządowe i społeczne szeregu instytucji kontroli urodzin. Również dobrowolna sterylizacja znajduje w Puerto-Rico szerokie zastosowanie.

Oprócz wymienionych artykułów zeszyt 1 tomu LIII zawiera kronikę oraz dział recenzji.

No. 2. September 1947.

George A. Lundberg: *Socjologia przeciwko dialektycznemu immaterializmowi*. Artykuł ten dostarcza nowych argumentów w dyskusji sprowoko-

wanej przez książkę Lundberga *Can Science Save Us?* Autor zaprzecza twierdzeniu, według którego metody i pojęcia nauk społecznych są ściśle uzależnione od historycznych przemian i ulegają przekształceniu w ślad za zmianami ustroju. Oponuje przeciwko uznawaniu nauki za wyłączny produkt zmieniających się form ekonomicznych i społecznych. Przyjmując utarte przekonanie o historycznym uwarunkowaniu nauki, dowodzi on, że systemy naukowe należą zarazem do naczelných systemów kulturalnych i że wywierają one na rozwój historyczny wpływ daleko silniejszy aniżeli przemijające prądy ideologiczne. Według Lundberga zadaniem socjologów amerykańskich *jako uczonych* jest uchronić się przed skutkami działania wojennej propagandy i śledzić w aktualnych politycznych wydarzeniach odbicie ogólnych procesów społecznych.

Harold L. Sheppard: *Kupiec murzyński. Studium z dziedziny murzyńskiego antysemityzmu*. Znane zjawisko antysemityzmu objawiającego się wśród miejskiej ludności murzyńskiej bada autor na terenie Chicago biorąc pod uwagę w szczególności wzajemne stosunki dwóch stowarzyszeń handlowych w tym mieście, z których jedno skupiało Murzynów i Żydów, drugie wyłącznie Murzynów. Badania doprowadziły autora do wniosku, że antysemityzm murzyński jest wynikiem przemian struktury klasowej społeczności murzyńskiej i związanego z tymi przemianami rozbudzenia się aspiracji gospodarczych. Kupcy murzyńscy stykający się w sferze swej działalności ekonomicznej z kupcami żydowskimi jako konkurentami stanowią tę kategorię społeczną, w obrębie której rodzi się ruch murzyńskiego antysemityzmu.

Martin R. Katz: *Hipoteza co do uprzedzeń antymurzyńskich*. Autor zajmował się pomiarem postaw w stosunku do Murzynów u grupy młodzieży ze szkoły średniej sekty Adwentystów Dnia Siódmego. Badania wykazały wysoką korelację pomiędzy poglądami młodzieży oraz poglądami obserwowanymi przez badanych u ich rodziców, nauczycieli i kolegów. Korelacja pomiędzy poglądami badanych i poglądami środowiska była wyższa u jednostek tolerancyjnie nastawionych aniżeli u nietolerancyjnych. Charakterystyczny fakt, iż tolerancyjność okazała się u badanych właśnie postawą konformistyczną, tłumaczy Katz specyficzną sytuacją społeczną grupy (sekty), do której należeli badani.

Kazuya Matsumiya: *Organizacja rodziny we współczesnej Japonii*. Postępująca industrializacja i urbanizacja Japonii powoduje zanikanie tradycyjnych form wielkiej rodziny skupiającej w jednym gospodarstwie domowym kilka pokoleń. Coraz częstszy jest fakt porzucania domu ojcowskiego przez dorosłych synów wstępujących w związki małżeńskie. Japońska rodzina patriarchalna zanika; mimo to przeciętna rodzina japońska wciąż jeszcze jest większa od europejskiej ze względu na obyczaj współzamieszkiwania krewnych.

Theodor Abel: *Biogramy i ich użytkowanie*. Biogramami nazywa autor autobiografie członków ściśle określonych grup społecznych napisane z uwzględnieniem specjalnych dyrektyw co do treści i służące dla dostarczenia masowych danych. Autor przypomina badania socjologów polskich, Fl. Znanieckiego i J. Chałasińskiego posługujące się materiałem dostarczonym przez biogramy. Podaje on w tłumaczeniu angielskim odezwę Państwowego Instytutu Kultury Wsi i „Przysposobienia Rolniczego” zawartą w *Młodym Pokoleniu Chło-*

pów J. Chałasińskiego jako wzór apelu wzywającego do dostarczenia tego typu materiału. Autor uważa biogramy za ważną podstawę badań socjologicznych; sam opierał się na materiale autobiograficznym tego typu w swej pracy: *Why Hitler Came to Power* (New York 1938, Prentice Hall Book Co.).

Hornell Hart i Współpracownicy: *Klasyfikacja artykułów z dziedziny nauk społecznych według stopnia ich sprawdzalności*. Artykuł ten przedstawia wyniki pomiarów stopnia sprawdzalności 55 artykułów z trzech wybranych zeszytów czasopism: „American Sociological Review“, „Journal of Abnormal and Social Psychology“ oraz „Political Science Quarterly“. Porównanie zestawień dokonanych przez dr. Harta i jego współpracowników wykazało wysoką korelację pomiędzy ocenami poszczególnych badaczy (od .712 do .940). Badania referowane w tym artykule wchodzą w zakres prac podejmowanych przez dr. H. Harta w dążeniu do uściślenia metod nauk społecznych.

Ben Karpman: *Spojrzenie psychiatry na nauki społeczne*. Autor, naczelny psychoterapeuta szpitala św. Elżbiety w Waszyngtonie, rozważa zarzuty stawiane jego pracy: *Case Studies in the Psychopathology of Crime* (Waszyngton, 1944. Medical Science Press) przez specjalistów z dziedziny nauk społecznych. Podkreśla on różnice występujące w ujęciu tego samego materiału przez lekarza psychopatologa, który stosuje podejście indywidualizujące i kieruje się celem terapeutycznym oraz podejściem badacza społecznego kładącego nacisk na względy społeczne i dążącego do obiektywnego opisu.

No. 3. November, 1947.

Charles E. Merriam: *O oddziaływaniu fizyki i polityki*. Artykuł ten zawiera tekst ostatniego wykładu wygłoszonego przez emerytowanego profesora na uniwersytecie w Chicago. Autor rozważa społeczne implikacje ostatnich odkryć atomowych. Ogromne możliwości natury technicznej związane z tymi odkryciami stawiają świat wobec alternatywnych rozwiązań, z których jednym jest ustanowienie międzynarodowej organizacji kontroli użytkowania energii atomowej, drugim zaś wojna światowa grożąca powszechnym zniszczeniem.

Arthur K. Davis: *Niektóre źródła amerykańskiej wrogości wobec Rosji*. Autor bierze pod uwagę tylko pewne przyczyny amerykańsko-rosyjskiego antagonizmu. Zaznacza, że wyklucza z rozważań racjonalne przyczyny konfliktu, jak np. rywalizacja polityczna i gospodarcza wynikła między innymi z dążenia Ameryki do opanowania światowych rynków zbytu. Zajmuje się on jedynie irracjonalnymi źródłami niechęci, które dzieli na trzy kategorie: etnocentryzm instytucjonalny, instytucjonalna rywalizacja oraz poszukiwanie kozłów ofiarnych. Pierwsza z przyczyn niechęci wiąże się z różnicą ostatecznych systemów wartości uznawanych przez oba kraje. Drugim źródłem antagonizmu jest właśnie rywalizacja powstająca na tle podobieństw systemu politycznego i tendencji społecznych istniejących pomiędzy obu krajami: „...Rosji udało się rozwiązać pomyślnie problemy tego rodzaju, co kwestia mniejszości etnicznych, bezrobocie, szerszy udział kobiet w życiu gospodarczym i społecznym — pisze Davis. — Podejrzenie, że Rosjanie lepiej operują pewnymi wartościami, dla których uznanie głosi Ameryka, powoduje obudzenie poczucia błędu przerażające się następnie w nienawiść do Rosji, która pragnie „zakasować“ Stany

Zjednoczone. Silne pragnienie wyższości wywołuje u Amerykanów nadwrażliwość na zarzuty niższości pod jakimkolwiek względem i czyni ich skłonnymi do przypisywania innym niższości" (str. 177). Trzecim wreszcie źródłem niechęci jest dążenie do znalezienia na zewnątrz przedmiotu silnych uczuć negatywnych dla odwrócenia uwagi od wewnętrznych konfliktów. „Antysowieckie nastroje mogą odgrywać rolę mechanizmu kompensującego braki integracji w Ameryce" (str. 174). Na zakończenie swego artykułu autor stawia hipotezę co do przyczyn konfliktów występujących po wojnie pomiędzy dawnymi aliantami i konkluduje uwagą co do roli socjologicznych badań podobnych konfliktów: „Szersze zrozumienie tych i temu podobnych przyczyn sowiecko-amerykańskiego antagonizmu może przyczynić się do złagodzenia konfliktu. Oczywiście jest potrzeba systematycznego kształcenia narodów dla pokojowych stosunków wzajemnych" (str. 183). W realizowaniu tego zadania widzi autor możliwość praktycznego wykorzystania umiejętności socjologicznych.

Ta Chen: *Podstawowy problem chińskich klas pracujących*. Socjo-ekonomiczny rozwój Chin w okresie powojennym doprowadził do zmiany tradycyjnych stosunków pomiędzy pracodawcami i robotnikami. Ostatnio robotnicy chińscy zaczęli zawiązywać organizacje zawodowe na wzór europejskich. Jakkolwiek jednak skutki ruchu zawodowego okazały się pozytywne, nie zyskał on jeszcze popularności wśród szerokich mas.

Beulah Ong Kwok: *Praca zawodowa Chińczyków urodzonych w Ameryce posiadających wyższe wykształcenie*. Autorka wykazuje na podstawie danych dotyczących 1/3 ogółu urodzonych w Ameryce Chińczyków, którzy ukończyli wyższe studia w latach 1920—1942, że młodzież chińska z wyższym wykształceniem obiera głównie pracę w wolnych zawodach, rzadziej zaś niż młodzież biała o podobnym wykształceniu zwraca się do przemysłu lub handlu.

N. S. Timasheff: *Definicje w naukach społecznych*. Autor wskazuje warunki, jakie musi spełniać wszelka definicja naukowa, następnie zaś dokonuje przeglądu definicji najczęściej używanych w naukach społecznych. Definicje te klasyfikuje on w czterech typach: werbalne, indukcyjne, narzucone (imposed) oraz operacyjne. Jako przykład stosowania definicji drugiego typu wskazuje on procedurę Thrashera w jego studium o bandach. Typ trzeci „z największym stopniem świadomości" stosował Petrażycki, następnie zaś pod jego wpływem Sorokin i Gurvitch. Definicjami operacyjnymi posługują się wśród socjologów między innymi Lundberg, Dodd i Chapin. W praktyce stosuje się zresztą zazwyczaj różnego rodzaju definicje łącząc je w zależności od wymagań narzuconych przez typ badań.

Milton M. Gordon. „Kitty Foyle" i klasa jako pojęcie kulturalne. Artykuł ten stanowi fragment obszerniejszej pracy mającej za przedmiot zagadnienie klasy w powieści amerykańskiej. Analizując postać bohaterki popularnej ostatnio powieści autor dochodzi do wniosku, że pojęcie klasy może być traktowane z pożytkiem jako wskaźnik różnic kulturalnych: stylu życia, sposobu ubierania się, mieszkania, sposobu wyrażania się, myślenia.

No. 4. January, 1948.

Zeszyt 4 pięćdziesiątego trzeciego tomu, pierwszy jaki ukazał się w roku 1948, otwiera artykuł Talcott Parsonsa i Bernarda Barbera: *Socjologia w latach 1941—1946*. Artykuł ten kreśli obraz socjologii amerykańskiej w pięcioleciu obejmującym okres wojny. Autorzy przedstawiają najpierw sytuację, jaką wykształcenie socjologiczne daje na amerykańskim rynku pracy, zwracając zwłaszcza uwagę na wyzyskiwanie socjologicznych kwalifikacji w okresie wojennym. Następnie charakteryzują wpływ wojny na akademickie zatrudnienia socjologów amerykańskich oraz na ruch wydawniczy w dziedzinie nauk społecznych. W końcu przedstawiają naczelne problemy i kierunki prac socjologii amerykańskiej lat ostatnich.

Edward Nelson Palmer: *Styczności kulturalne i wzrost ludności*. Autor zwraca uwagę na zjawisko szybkiego wzrostu ludnościowego krajów pozaeuropejskich w wyniku kontaktu z cywilizacją europejską. Rozrost ten grozi zakłóceniem równowagi pomiędzy liczbą ludności i rozporządzalnymi środkami wyżywienia. Autor analizuje przyczyny nadmiernego wzrostu ludności i stwierdza konieczność poddania kontroli ruchu ludności w krajach zagrożonych przeludnieniem.

Meyer F. Nimkoff i Arthur L. Wood w artykule: *Flirt i osobowość* referują wnioski z badań nad flirtem przeprowadzonych wśród młodzieży jednego z kolegów na wchodzie Stanów. Ustalają oni zależności między typem uprawianego flirtu a osobowością badanych.

Harold T. Christensen: *Płodność rodzin mormońskich. Przegląd opinii studentów*. Badania przeprowadzone na Uniwersytecie Brigham Younga w sprawie poglądów na pożądaną wielkość rodziny wykazały, że młodzież mormońska odbiega w poglądach na tę sprawę zarówno od młodzieży amerykańskiej innych wyznań jak od starszego pokolenia mormonów. Liczba dzieci w rodzinie uznawana przez badanych za optymalną wyższa jest od liczby wymienianej przez młodych Amerykanów innych wyznań, lecz niższa od ilości dzieci w tradycyjnych rodzinach mormońskich.

Hugh Mullen: *Mit służby zawodowej*. Analizując rolę armii w strukturze społecznej Ameryki autor zwraca uwagę na funkcje armii zawodowej jako ośrodka krystalizującego w stosunku do sił zbrojnych powołanych w momencie narodowego zagrożenia na zasadzie powszechności obowiązku służby wojskowej. Badając elementy stanowiące o wewnętrznej integracji armii zawodowej autor wskazuje na następujące momenty: pokrewieństwo, tradycje, zatrudnienie, poczucie osobistej pewności.

Erwin L. Linn: *Zaległości w spłatach ratalnych*. Artykuł zawiera sprawozdanie z badań nad zależnościami pomiędzy zaleganiem ze spłatą długów zaciągniętych przy kupnie ratalnym a różnymi czynnikami sytuacji społecznej dłużnika. Celem badań było ustalenie korelacji między zaleganiem ze spłatami a wiekiem, stanem cywilnym, miejscem zamieszkania i długością pobytu w jednej miejscowości.

Marshall C. Greco: *Socjoanaliza — nowa metoda kryminologii*. Artykuł zawiera próbkę wywiadu z przestępcą-więźniem przeprowadzonego metodą so-

cjoanalityczną. Metoda ta służy celom terapeutycznym. Zadaniem wywiadu jest umożliwienie więźniowi wglądu we własną sytuację życiową i ułatwienie mu określenia tej sytuacji w terminach układu społecznego.

Poza wymienionymi artykułami zeszyt zawiera wspomnienie poświęcone Sidney'owi Webb oraz kronikę i przegląd publikacji.

No. 5, March, 1948.

Oswald Hall. *Szczeble kariery medycznej*. Przez karierę medyczną rozumie autor proces przystosowania się do szeregu instytucji oraz organizacji formalnego i nieformalnego typu składających się na ramy zawodowej praktyki medycznej. Autor wyróżnia kilka faz kariery w badanym zawodzie: narodzenie się ambicji zawodowych, uzyskanie dostępu do instytucji leczniczych, zdobycie klienteli, nawiązanie stosunków koleżeńskich w świecie zawodowym.

John Gillen: *Stosunki „rasowe” bez konfliktu. Studium miasta w Guatemali*. W wyniku badań nad kulturą i stosunkami pomiędzy metysami — *ladinos* oraz Indianami w mieście San Luis Jilotepeque autor stawia wniosek, że różnice systemów kulturowych dwóch grup rasowych usuwają podstawę do konfliktu rasowego. Antagonizm pomiędzy białą i czarną ludnością Stanów Zjednoczonych powstaje zdaniem autora właśnie na tle wspólnie uznawanych systemów wartości. Guatemalscy *ladinos* i Indianie natemiasz żyjący w odmiennych światach kulturowych i, tolerancyjnie nastawieni wobec ich odmienności, nie znajdują przyczyn konfliktu, jak długo pozostają w sferze tradycyjnych systemów wartości.

Neal Gross: *Zmienne kulturalne w społecznościach wiejskich*. Analiza materiałów dostarczonych przez przeglądy kilku społeczności wiejskich wykazuje zależności pomiędzy stopniem izolacji a typem rodziny, systemem społecznego oddziaływania, życiem religijnym i stosunkami w dziedzinie kształcenia. Dla społeczności pozostających w izolacji charakterystyczne jest silne akcentowanie się roli rodziny, nikłość wpływów szkoły, dominacja religii i bezpośredniość stosunków wzajemnych.

Robert S. Platt: *Enwironmentalizm przeciwko geografii*. Krytyka enwironmentalizmu nie jest równoznaczna z krytyką geografii. Geografia zachowuje istotne znaczenie jako gałąź wiedzy o życiu człowieka na ziemi.

Harrison G. Gough: *Socjologiczna teoria w dziedzinie psychopatologii*. Pojęciem podstawowym dla określenia osobnika psychopatycznego jest według autora pojęcie roli społecznej. Zachowanie określone jako psychopatyczne spowodowane jest nieumiejętnością odgrywania ról wyznaczonych jednostce w obrębie jej środowiska. Przyczyna rozdźwięku pomiędzy psychopatą a środowiskiem leży w jego niezdolności do obiektywnej oceny własnego zachowania według kryteriów stosowanych przez grupę.

D. Tomasic: *Ideologie i struktura wschodnio-europejskiego społeczeństwa*. Autor bada związki pomiędzy strukturą społeczną oraz ideologiami społecznymi krajów Europy wschodniej, przyczem analizuje w szczególności ideologię ruchu chłopskiego i partyzanckiego. Jego rozważania opierają się, jak się wydaje, głównie, jeśli nie wyłącznie na materiale dotyczącym Jugosławii, mimo

to formułuje on generalizujące wnioski co do wszystkich krajów Europy wschodniej.

Michael Hakeem: *Uzasadnienie metody Burgessa przewidywania recydywy przestępstwa*. Metoda Burgessa określania prawdopodobieństwa popełnienia przestępstwa przez więźnia zwolnionego przed terminem stanowi skuteczny środek przewidywania powtarzalności przestępstw. Została ona sprawdzona i uzasadniona w dalszych badaniach, które wykazały również jej dużą użyteczność praktyczną.

No. 6. May, 1948.

Majowy zeszyt czasopisma odznacza się jednolitością tematyki. Poświęcony on jest w całości zagadnieniu rodziny. Wybór takiego właśnie tematu pozostaje w związku z konferencją zorganizowaną w maju 1948 roku w Waszyngtonie, mającą za przedmiot zagadnienia związane z aktualnym stanem i życiem rodziny amerykańskiej. Konferencja ta zwołana została pod patronatem 125 różnych instytucji badawczych i społecznych, wśród których znajdowało się również Amerykańskie Towarzystwo Socjologiczne.

W szesnastu artykułach, które zawiera omawiany zeszyt „American Journal of Sociology” przedstawiciele różnych kierunków i ośrodków socjologicznych rozwijają swe poglądy, referują wyniki badań i przedstawiają aktualny stan studiów nad rodziną amerykańską.

Rozważania otwiera artykuł Ernesta W. Burgessa pt. *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie*, który biorąc za punkt wyjścia zbiorowy tytuł zeszytu: *Rodzina amerykańska* zwraca uwagę na fakt znacznego zróżnicowania typów rodziny w Ameryce. Zróżnicowanie to łatwe do uchwycenia przy powierzchownej obserwacji każe mówić raczej o rodzinach niż o rodzinie amerykańskiej. Głębsza analiza pozwala jednak odkryć pod zewnętrzznymi formami różnorodności jednostajność kierunku rozwoju, któremu ulegają wszystkie rodziny, który zaś wyznaczony jest przez proces urbanizacji. Przemiany współczesnej rodziny amerykańskiej wiodą od dawnych wiejskich form instytucjonalnych ku formom nowego typu, wykształconym w środowisku miejskim.

Po tym artykule pełniącym rolę wprowadzenia do tematu następuje osiem szkiców charakteryzujących typy rodzin amerykańskich. Dla wyróżnienia charakterystycznych typów rodzin wzięto pod uwagę dwa kryteria: różnice regionalne i etniczne. Wśród wzorów regionalnych znajduje się charakterystyka tradycyjnej purytańskiej rodziny nowo-angielskiej, rodziny południowców silnie powiązanej węzłami solidarności i opartej na autorytecie, następnie rodziny typowej dla Środkowego Zachodu oraz rodziny z Zachodu najżywiej stosunkowo odbijającej w swej strukturze tradycje pionierskie.

Charakterystyka etnicznie zróżnicowanych typów rodziny obejmuje wzór rodziny murzyńskiej, włoskiej, meksykańskiej i żydowskiej.

Margaret Mead w artykule: *Spojrzenie etnologa na rodzinę amerykańską* zwraca uwagę na rysy charakterystyczne dla rodziny amerykańskiej w ogóle i wyróżniające ją od rodzin, z jakimi spotyka się w swych badaniach etnolog i etnograf.

O rodzinie jako produkcie powstającym w toku społecznego przystosowania do procesów naturalnych pisze L. Guy Brown w szkicu: *Rodzina jako uniwersalny wzór kulturalny*. John Sizjamaki analizuje konfiguracje kulturalne warunkujące zachowanie się jednostki w obrębie narodu, zaś Lawrence K. Frank rozważa znaczenie rodziny dla narodu (*Co rodzina czyni dla narodu*). W. F. Ogburn w artykule: *Wykształcenie, dochód a zwartość rodziny* przedstawia zestawienie statystyczne ilustrujące zależność pomiędzy wykształceniem i wysokością dochodu małżonków a rozwodami.

Charakterystykę badań socjologicznych nad rodziną w okresie ostatnich stu lat przedstawia M. F. Nimkoff w artykule: *Prądy w badaniach nad rodziną*. Przegląd swój rozpoczyna on od monograficznych badań Le Playa, kończy go na najnowszych badaniach charakteryzujących się przede wszystkim dążeniem do kwantytatywnego ujmowania zjawisk.

Niejako na marginesie rozważań, którym poświęcono zeszyt majowy, znajduje się artykuł Arnolda M. Rose: *Zainteresowanie urządzeniami mieszkalnymi dla samotnych mieszkańców miast*.

Spośród nowych prac z dziedziny socjologii i nauk społecznych referowanych i cytowanych w LIII tomie czasopisma zwracają uwagę:

Reich W.: *Mass Psychology of Fascism*. New York 1946. Orgon Institute Press. Str. XXIV + 344. Destler Ch. Mac Arthur: *American Radicalism. 1865—1901*. New London, 1946. Connecticut College. Str. X + 76. Dublin L. I. and A. Lotka: *The Money Value of a Man*. New York. 1946. Ronald Press. VII + 214. Firey W.: *Land Use in Central Boston*. Cambridge 1947. Harvard University Press. Str. XV + 367. Benedict Ruth: *The Chrysanthemum and the Sword. Patterns of Japanese Culture*. Boston. 1946. Houghton Mifflin. Str. VIII + 316. Vontobel Klara: *Das Arbeitsethos des deutschen Protestantismus*. Bern. 1946. Francke Ltd. Str. 162. Commission on Freedom of the Press: *A Free and Responsible Press*. Chicago. 1946. Univ. of Chicago Press. Str. V + 138. Sorokin P. A.: *Society, Culture and Personality: Their Structures and Dynamics. A system of General Sociology*. Str. XIV + 742. Davie M. R.: *Refugees in America. Report of the Committee for the Study of Recent Immigration from Europe*. New York. 1947. Harper and Bros. XXI + 453.

Chapin F. St.: *Experimental Designs in Sociological Research*. New York. 1948. Harper and Brothers. Str. 197. Fairchild H. P. (Editor) *Dictionary of Sociology*. New York. 1948. Philosophical Library. *Unity and Difference in American Life. A Series of Addresses and Discussions*. (Editor Mac Iver R. M.) New York. 1947. Harper and Bros. Str. 168. Stern James: *The Hidden Damage*. New York. 1947. Harcourt, Brace and Co. Str. 406. Flugel J. C.: *Man and their Motives*. New York. 1947. International Universities Press. Str. 289. Chin Lee Grace: *George Herbert Mead: Philosopher of the Social Individual*. New York. 1945. King's Crown Press. Str. VII i 100. Cuber John F.: *Sociology: A Synopsis of Principles*. New York. 1947. D. Appleton-Century Co. Str. XIV i 590. Dodd St. C.: *Social Relations in the Middle East*. Beirut. 1946. American Press. Str. 903. Nimkoff M. F.: *Marriage and the Family*. Cam-

bridge, 1947. Houghton Mifflin Co. Str. XX i 767. Odum Howard W.: *Understanding Society. The Principles of Dynamic Sociology*. New York, 1947. Macmillan, Str. VI i 749. Social Science Research Council: *Public Reaction on the Atomic Bomb and World Affairs: A Nation-wide Survey of Attitudes and Information*. Ithaca, 1947. Cornell University. Str. 310. Zimmerman C. C.: *Family and Civilisation*. New York, 1947. Harper and Bros. Str. X i 829. Zimmerman C. C.: *Outline of American Regional Sociology*. Cambridge, 1947. Phillips Book Store, Str. IX i 122.

Coon C. S.: *A Reader in General Anthropology*. New York, 1948. Henry Holt and Co. Str. 650. Sutherland R. L. i J. L. Woodward: *Introductory Sociology*. Chicago, 1948. J. B. Lippincott Co. Str. 864. Hiller E. T.: *Social Relations and Structures: A Study in Principles of Sociology*. New York, 1947. Harper Bros. Str. XII i 692. Edwards Newton i G. Richey: *The School in the American Social Order*. Boston, 1947. Houghton Mifflin, Str. XIV i 880. Miller Hugh: *A Historical Introduction to Modern Philosophy*. New York, 1947. Macmillan Co. Str. X i 615. Shore Maurice: *Soviet Education*. New York, 1947. Philosophical Library, Str. XX i 346. Webb Beatrice: *Our Partnership*. New York, 1948. Longmans, Barnes H. E.: *An Introduction to the History of Sociology*. Chicago, 1948. University of Chicago Press, Str. XVI i 960. Malinowski B.: *Magic, Science and Religion*. Glencoe, 1948. The Free Press. Durkheim Emile: *The Division of Labor in Society*. (Transl. by George Simpson.) Glencoe, 1948. The Free Press, Str. 439. Durkheim Emile: *The Elementary Forms of the Religious Life*. (Transl. by J. Ward Swain). Glencoe, 1948. The Free Press, Str. 456. Russel Bertrand: *The Scientific Outlook*. Glencoe, 1948. The Free Press, Str. 277. Shils Edward: *The Present State of American Sociology*. Glencoe, 1948. The Free Press. Radcliffe-Brown A. R.: *The Andaman Islanders*. Glencoe, 1948. The Free Press. Reuter E. B.: *Handbook of Sociology*. New York, 1948. The Dryden Press.

A. K.

„SCIENCE AND SOCIETY“

Amerykański kwartalnik marksistowski w latach wojny (1940—1943).

Kwartalnik „Science and Society“ założony został w roku 1936 i jest redagowany przez grupę uczonych z różnych amerykańskich uniwersytetów; w skład komitetu redakcyjnego wchodziło: A. E. Blumberg, E. B. Burgum, V. J. Mc Gill, M. Schlauch i Bernard, J. Stern. Do współpracy z wydawcami amerykańskimi przystąpiło wielu wybitnych uczonych europejskich, jak Paul Langevin, J. D. Bernal, Joseph Needham, F. Joliot-Curie.

Zgodnie z intencjami założycieli wyrażonymi w 1 zeszytce pierwszego tomu kwartalnika czasopismo zamierzało „publikować artykuły, rozprawy i sprawozdania ilustrujące proces, w toku którego marksizm dokonuje integracji różnych dyscyplin naukowych i oświeca współzależności pomiędzy nauką i społeczeństwem“.

bridge, 1947. Houghton Mifflin Co. Str. XX i 767. Odum Howard W.: *Understanding Society. The Principles of Dynamic Sociology*. New York, 1947. Macmillan, Str. VI i 749. Social Science Research Council: *Public Reaction on the Atomic Bomb and World Affairs: A Nation-wide Survey of Attitudes and Information*. Ithaca, 1947. Cornell University. Str. 310. Zimmerman C. C.: *Family and Civilisation*. New York, 1947. Harper and Bros. Str. X i 829. Zimmerman C. C.: *Outline of American Regional Sociology*. Cambridge, 1947. Phillips Book Store, Str. IX i 122.

Coon C. S.: *A Reader in General Anthropology*. New York, 1948. Henry Holt and Co. Str. 650. Sutherland R. L. i J. L. Woodward: *Introductory Sociology*. Chicago, 1948. J. B. Lippincott Co. Str. 864. Hiller E. T.: *Social Relations and Structures: A Study in Principles of Sociology*. New York, 1947. Harper Bros. Str. XII i 692. Edwards Newton i G. Richey: *The School in the American Social Order*. Boston, 1947. Houghton Mifflin, Str. XIV i 880. Miller Hugh: *A Historical Introduction to Modern Philosophy*. New York, 1947. Macmillan Co. Str. X i 615. Shore Maurice: *Soviet Education*. New York, 1947. Philosophical Library, Str. XX i 346. Webb Beatrice: *Our Partnership*. New York, 1948. Longmans, Barnes H. E.: *An Introduction to the History of Sociology*. Chicago, 1948. University of Chicago Press, Str. XVI i 960. Malinowski B.: *Magic, Science and Religion*. Glencoe, 1948. The Free Press. Durkheim Emile: *The Division of Labor in Society*. (Transl. by George Simpson.) Glencoe, 1948. The Free Press, Str. 439. Durkheim Emile: *The Elementary Forms of the Religious Life*. (Transl. by J. Ward Swain). Glencoe, 1948. The Free Press, Str. 456. Russel Bertrand: *The Scientific Outlook*. Glencoe, 1948. The Free Press, Str. 277. Shils Edward: *The Present State of American Sociology*. Glencoe, 1948. The Free Press. Radcliffe-Brown A. R.: *The Andaman Islanders*. Glencoe, 1948. The Free Press. Reuter E. B.: *Handbook of Sociology*. New York, 1948. The Dryden Press.

A. K.

„SCIENCE AND SOCIETY“

Amerykański kwartalnik marksistowski w latach wojny (1940—1943).

Kwartalnik „Science and Society“ założony został w roku 1936 i jest redagowany przez grupę uczonych z różnych amerykańskich uniwersytetów; w skład komitetu redakcyjnego wchodziło: A. E. Blumberg, E. B. Burgum, V. J. Mc Gill, M. Schlauch i Bernard, J. Stern. Do współpracy z wydawcami amerykańskimi przystąpiło wielu wybitnych uczonych europejskich, jak Paul Langevin, J. D. Bernal, Joseph Needham, F. Joliot-Curie.

Zgodnie z intencjami założycieli wyrażonymi w 1 zeszytce pierwszego tomu kwartalnika czasopismo zamierzało „publikować artykuły, rozprawy i sprawozdania ilustrujące proces, w toku którego marksizm dokonuje integracji różnych dyscyplin naukowych i oświecla współzależności pomiędzy nauką i społeczeństwem“.

Zamiarem wydawców było nie tylko publikowanie prac wybitnych teoretyków marksizmu z obu półkul, lecz również zamieszczanie polemicznych artykułów przeciwników marksizmu. W ten sposób pragnęli oni mierzyć w dyskusji wagę własnych i cudzych argumentów i sprawdzać słuszność własnej pozycji. Kwartalnik „Science and Society” miał stanowić centrum żywej myśli marksistowskiej w Ameryce, miał przekonać wyznawców społecznej teorii marksistowskiej o konieczności nawiązania łączności pomiędzy praktycznym działaniem i teorią, zaś intelektualistom bliskim ruchowi marksistowskiemu miał dostarczyć podniety do teoretycznej pracy.

Zgodnie z tak sformułowanym programem materiały zamieszczane w kwartalniku wykazują od początku znaczne zróżnicowanie tematyczne. W czterech tomach „Science and Society” za lata 1940—1943 zaobserwować można tę samą różnorodność materiału, któremu jednak ujęcie z punktu widzenia jednej metody nadaje charakter jednolitości.

Wśród poruszanych zagadnień wyróżnić można kilka wyraźnie się zarysowujących cykli tematycznych. Do pierwszego cyklu należą rozprawy z dziedziny teorii materializmu historycznego i dialektycznego: L. S. Feuer: *Czynnik ekonomiczny w historii*, (No. 2, vol. IV, 1940) oraz tegoż autora *Dialektyka a prawa ekonomiczne* (No. 4, vol. V) 1942) i *Teorie etyczne a materializm dziejowy* (No. 3, vol. IV, 1942); A. J. McGill: *Materializm dialektyczny i najnowsza filozofia*, (No. 2, vol. IV, 1942).

Drugi dział stanowią artykuły poświęcone zagadnieniom gospodarczym i teoretycznym problemom ekonomicznym. Między innymi są to następujące prace: Anna Rochester: *O istocie renty*, (No. 1, vol. VI, 1940); S. W. Palmer: *Rolnictwo i rezerwy robocze*, (No. 4, vol. IV, 1940); V. D. Kazekevich: *Dwa rozbieżne systemy ekonomiczne*, (No. 1, vol. V, 1941); P. M. Sweezy: *Iluzja „Rewolucji menażerów”*, (No. 1, vol. 6, 1942). Wiele artykułów poruszających tematy ekonomiczne wiąże się bezpośrednio z sytuacją stworzoną w życiu gospodarczym Stanów Zjednoczonych przez wojnę. Są to następujące prace: V. D. Kazekevich: *Wojna i finanse amerykańskie*, (No. 2, vol. IV 1940), Addison T. Cutler: *Gospodarka wojenna i naród amerykański*, (No. 3, vol. 4, 1940); P. M. Sweezy, Earl Browder, L. Dowling: *Probiecze zagadnienia gospodarki wojennej*, (No. 1, vol. VII, 1943).

Dłuższy cykl poświęcony dziejom marksizmu, wybitnym przedstawicielom myśli marksistowskiej oraz ważnym momentom ruchów społecznych stanowią artykuły historyczne Samuela Bernsteina: *Marks i Engels w Paryżu w roku 1848*, (No. 2, vol. IV, 1940); Julian Guesde, *pionier marksizmu we Francji*, (No. 1, vol. 4, 1940; Jean Jaurès *a problemy wojny*, (No. 3, vol. 4, 1940); Robespierre i problem wojny, (No. 4, vol. 4, 1940); *Pierwsza Międzynarodówka w przeddzień Komuny Paryskiej*, (No. 1, vol V, 1941); *Marat, Przyjaciół Ludu*, (No. 4, vol. V, 1941), *Jefferson i Rewolucja Francuska*: (No. 2, VII, 1943). Do cyklu historycznego należą również artykuły: Margaret Schlauch: *Bunt z roku 1381 w Anglii*, (No. 4, vol. IV, 1940); Eva Matraux: *Prądy myśli francuskiej w okresie Trzeciej Republiki*, (No 3, vol. 5, 1941); D. W. Petegorski: *Sily klasowe w angielskiej wojnie domowej*, (No. 2, vol. VI, 1942); M. Schlauch:

Dwie wojny narodu rosyjskiego: 1812 i 1941. — Najnowsza historiografia sowiecka. (No. 1, vol. VI, 1942); B. D. Grekow i E. Tarle: *Sowieckie badania historyczne.* (No. 3, vol. VII, 1943).

Ostatnie artykuły należą do cyklu prac informujących o życiu gospodarczym Rosji oraz naczelnym problemach i osiągnięciach nauki sowieckiej. Wśród prac z tego zakresu znajdują się ponadto artykuły. V. D. Kazakevich: *Potęga ekonomiczna Rosji Sowieckiej.* (No. 4, vol. V, 1941); J. Starobin: *Perspektywy stosunków amerykańsko-sowieckich.* (No. 3, vol. 6, 1942); M. Dobb: *Planowanie gospodarcze w Rosji Sowieckiej.* (No. 3, vol. 6, 1942). Zeszyt 3-ci VII-go tomu kwartalnika (1943) niemal w całości poświęcony jest zagadnieniom nauki i kultury sowieckiej. Zawiera on m. in. następujące artykuły: B. D. Grekow i E. Tarle: *Sowieckie badania historyczne*; Alexiej Tołstoj: *Prądy w sowieckiej literaturze*; L. A. Orbeli: *Rozwój biologii w Rosji Sowieckiej.* Prócz tego osiągnięcia sowieckie w dziedzinie nauk przyrodniczych przedstawia obszerne sprawozdanie z konferencji poświęconej zagadnieniom genetyki i selekcji odbytej w Moskwie w październiku 1939 roku. (No. 3, vol. IV, 1940). W związku z tym sprawozdaniem pozostaje również notatka J. B. S. Haldane'a o działalności naukowej Łysienki zamieszczona w czwartym zeszycie IV-go tomu kwartalnika (1940 r.).

Aktualnym zagadnieniem życia Ameryki Południowej poświęcone są artykuły Samuela Putnam: *Dyktatura Vergasa w Brazylii.* (No. 2, vol. 5, 1941) oraz *Życie kulturalne w Brazylii pod rządami Vergasa.* (No. 11, vol. VI, 1941).

Obszerne dział stanowią artykuły poruszające zagadnienia artystyczne, analizujące za pomocą metody marksistowskiej kierunki, postacie twórców i dzieła z różnych dziedzin sztuki. Są to między innymi następujące prace: Charles Hughes: *Muzyka Rewolucji Francuskiej.* (No. 2, vol. 4, 1940); Oliver Larkin: *Daumier i Ratapail.* (No. 4, vol. IV, 1940); Joseph Kretsch: *Mistyczna ruta w twórczości Toller.* (No. 1, vol. IV, 1940); Dorothy Brewster: *Interpretacja przemian społecznych w literaturze.* (No. 3, vol. V, 1941); E. B. Burgum: *Nadzieje demokracji a powieść społeczna Ryszarda Wrighta* (No. 4, vol. VII, 1943) oraz *Sztuka podczas wojny. Odrodzenie tradycji heroicznej.* (No. 4, vol. VI, 1942).

Tematyką filozoficzną oprócz wymienionych już prac z dziedziny materializmu dialektycznego zajmują się następujące artykuły; V. J. McGill: *Notatka o filozofii w Niemczech nazistowskich.* (1, vol. IV, 1940); J. B. Cooper: *Dialektyka, język i zmienność.* (No. 1, vol. IV, 1940); Lewis J. Feuer: *Rozwój logicznego empiryzmu.* No. 3, vol. V, 1941), V. J. McGill i Corliss Lamont: *Dyskusja nad filozofią Johna Deweya.* (No. 1, vol. V, 1941), M. Schlauch: *Semantyka jako forma dezercji.* (No. 4, vol. VI, 1942).

Socjolog znajduje w „Science and Society“ wiele interesującego materiału z różnych dziedzin. Znajduje również artykuły o tematyce ściśle socjologicznej. W numerze 1-szym tomu VI-go kwartalnika mieści się praca D. J. Struika nosząca tytuł: *Socjologia matematyki.* Autor stwierdza, że organizacja społeczna wywiera wpływ na koncepcje i metody matematyki, których rozwój może przyspieszać lub hamować. Śledzenie tego wpływu oraz roli jaką wiedza mate-

matyczna odgrywa w badanym społeczeństwie w zależności od jego społeczno-ekonomicznego ustroju stanowi zdaniem autora przedmiot socjologii matematyki.

W tym samym numerze czasopisma znajduje się interesująca dyskusja na temat właściwego znaczenia określenia „darwinizm społeczny“. Dyskusja ta powstała w związku z zastosowaniem przez B. J. Sterna terminu „darwinizm społeczny“ dla określenia poglądów Ernesta Alberta Hootona wyrażonych w książce: *Why Men Behave Like Apes and Vice Versa*. (Patrz „Science and Society“, Vol. V, No. 3: B. J. Stern: *Najnowsza literatura poświęcona zagadnieniom styczności kulturalnych i rasowych*). W dyskusji zabrali głos Emily A. Grace i M. F. Ashly Montague; zamknęła ją odpowiedź Sterna.

Zagadnieniu struktury społecznej Indii poświęcony jest artykuł P. Rosas: *Kasta i klasa w Indiach*. (No. 2, vol. VII, 1943). Rosas twierdzi, że system społeczny Indii jest wynikiem wzajemnego oddziaływania dwóch typów grup: kasty i klasy. W rezultacie tego oddziaływania w Indiach kasta objawia się jako klasa, zaś klasa jako kasta.

W zeszycie czwartym tomu VII-ego (1943 rok) B. J. Stern poświęca dłuższy artykuł pamięci zmarłego w roku 1942 Fr. Boasa. Tytuł artykułu brzmi: *Franciszek Boas jako uczony i obywatel*. Stern przedstawia pokrótce zasadnicze poglądy Boasa na zagadnienie rasy, dziedziczności biologicznej i kultury zwracając szczególną uwagę na podkreślaną z naciskiem przez wybitnego etnologa zależność cech somatycznych od wpływów środowiska społecznego. Na podstawie artykułu Boasa zamieszczonego w *Encyklopaedia of the Social Sciences* Stern wskazuje, jak duże znaczenie przypisywał Boas działaniu czynnika ekonomicznego w rozwoju kultury, stwierdza jednak, iż ustosunkował się on negatywnie do teorii determinizmu ekonomicznego. Stern przytacza również charakterystyczne zdanie Boasa określające jego pogląd na zagadnienie ewolucji społecznej: „Daleki jestem od tego — pisze Boas — aby przeczyć istnieniu ogólnych praw odnoszących się do wzrostu kultury. Jakiegokolwiek jednak mogą być te prawa, w każdym poszczególnym przykładzie zostają one przytłoczone masą wydarzeń przypadkowych, których znaczenie dla tego, co się stało, było prawdopodobnie daleko donioślejsze niżeli prawa ogólne“ (str. 308). W końcu artykułu przedstawia Stern społeczne poglądy Boasa wyrażając uznanie dla jego gotowości do działania w obronie zagrożonej wolności człowieka, dla jego czynnych wystąpień przeciwko nazizmowi, antysemityzmowi oraz wszelkim aktom społecznej niesprawiedliwości we własnym kraju¹⁾.

¹⁾ W związku z oceną znaczenia badań Boasa dla walki z przesadami rasowymi w Stanach Zjednoczonych warto przytoczyć dyskusję pomiędzy Leslie A. White'm a B. J. Sternem na łamach „American Journal of Sociology“.

W numerze 4 pięćdziesiątego drugiego tomu tego czasopisma L. A. White zamieścił recenzję z pracy Boasa: *Race and Democratic Society*. W recenzji tej wyraził on przekonanie, że opinia o zasługach naukowych Boasa w najbliższym czasie ulegnie rewizji. White zapatruje się również krytycznie na znaczenie walki Boasa z dyskryminacją rasową w Ameryce. „Trudno powiedzieć — pisze on — aby Boas dostarczył adekwatnego naukowego wyjaśnienia antagonizmów rasowych: nie znam też żadnego dowodu na to, że jego wysiłki choć na jotę zmniejszyły przesady rasowe“. (A. J. of S. Vol. LII, No. 4, str. 371).

Nauki i zagadnienia przyrodnicze zajmują w „Science and Society“ mniej miejsca aniżeli humanistyczne. Prócz wspomnianych artykułów o genetyce sowieckiej i Łysience w omawianych tomach kwartalnika znajdują się następujące artykuły z dziedziny nauk przyrodniczych: Joseph Needham: *Ewolucja i termodynamika*. (No. 4, vol. VI, 1942); B. S. Robbins: *Bezradność biologiczna i newrozy*. (No. 4, vol. VI, 1942)

A. F. Joffe w artykule: *Fizyka i wojna* (No. 3, vol. VII, 1943) mówi o znaczeniu badań w dziedzinie fizyki i opartych o nie wynalazków technicznych dla zwycięstwa w wojnie. Podobny temat poruszają Henry Grundfort i Joseph Needham w artykule: *Wyzyskanie pracy uczonych*. (No. 1, vol. VII, 1943). Oba te artykuły są znamienne dla poglądów i postaw uczonych, którym wojna uświadomiła związki łączące naukę z życiem społecznym.

A. K.

„SOCIAL RESEARCH“

An International Quarterly of Political and Social Science

1947, vol. XIV.

W roku 1947 ukazały się trzy numery kwartalnika. Podajemy przegląd zawartych w nich artykułów.

Nr 1, marzec.

Bryn J. Hovde: *Unesco*. Autor przedstawia historyczną genezę tej organizacji na tle wydarzeń politycznych ostatnich lat, omawiając szczegółowo jej

W odpowiedzi na to Stern stwierdza, że oświadczenie White'a przypisać można jedynie całkowitej ignoracji w omawianych sprawach. „W pierwszych dziesięcioleciach wieku — pisze on — w programie socjologii na uniwersytetach amerykańskich figurowały na listach lektury i otaczane były estymą tego rodzaju książki, co Madison Grant: *Passing of the Great Race* i Lothrop Stoddard: *The Rising Tide of Color*. Rozgłaszane były również przedwczesne wnioski eugeników co do różnic rasowych. Jednak dzięki niezwalczonej sile argumentów i niezmordowanemu powtarzaniu kilku zasadniczych tez z dziedziny badań rasowych Boas i idący jego śladem badacze zdolali obalić sądy wielu uczonych, zdyskredytować rasistów i zmusić ich akademickich rzeczników do przejścia na pozycję defensywną. Fakt, że Grant i Stoddard zyskali uznanie jako wpływowi teoretycy w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych natomiast stali się *personae non gratae*, przypisać należy w znacznej mierze nieustraszonemu wysiłkom Boasa”.

Szczególnie ostro atakuje Stern twierdzenie White'a, według którego naukowe argumenty bezskuteczne są w walce z przesadami rasistowskimi ze względu na irracjonalny, przypominający psychopatyczne urojenia charakter tych przesądów. W odpowiedzi na to twierdzenie Stern pisze „Nie bierze on (White) pod uwagę istnienia wielkiej ilości ludzi którzy wyznają przesady rasowe, ponieważ zostali oszukani fałszywym rozumowaniem polityków. Często nawet ci, którzy głoszą przesady rasowe nie są psychopatami lecz raczej bardzo racjonalnie myślącymi ludźmi, świadomie używającymi argumentów, których irracjonalność znają, jako techniki mającej służyć do odniesienia sukcesu w walce o władzę... Stopień, w jakim ludzie skłonni są ulegać podobnym argumentom, zależy nie tylko od ich własnego poczucia pewności lub zagrożenia, i od zgodności tych argumentów z ich interesami. Lecz również od tego, w jakim stopniu uodporniła ich na wpływy rasizmu wiedza o fałszywości jego tez. Nawet, gdy ludzie pragną wierzyć w wyższość rasową i nawet, gdy ta wiara może służyć do podniecenia ich dumy i wzmoczenia ich mocy, wychowawcom niejednokrotnie może się udać zabezpieczyć ich przeciwko rasizmowi dzięki wpływowi naukowego autorytetu”. (A. J. of S. Vol. LIII, no. 6, str. 497).

Nauki i zagadnienia przyrodnicze zajmują w „Science and Society“ mniej miejsca aniżeli humanistyczne. Prócz wspomnianych artykułów o genetyce sowieckiej i Łysience w omawianych tomach kwartalnika znajdują się następujące artykuły z dziedziny nauk przyrodniczych: Joseph Needham: *Ewolucja i termodynamika*. (No. 4, vol. VI, 1942); B. S. Robbins: *Bezradność biologiczna i newrozy*. (No. 4, vol. VI, 1942)

A. F. Joffe w artykule: *Fizyka i wojna* (No. 3, vol. VII, 1943) mówi o znaczeniu badań w dziedzinie fizyki i opartych o nie wynalazków technicznych dla zwycięstwa w wojnie. Podobny temat poruszają Henry Grundfort i Joseph Needham w artykule: *Wyzyskanie pracy uczonych*. (No. 1, vol. VII, 1943). Oba te artykuły są znamienne dla poglądów i postaw uczonych, którym wojna uświadomiła związki łączące naukę z życiem społecznym.

A. K.

„SOCIAL RESEARCH“

An International Quarterly of Political and Social Science

1947, vol. XIV.

W roku 1947 ukazały się trzy numery kwartalnika. Podajemy przegląd zawartych w nich artykułów.

Nr 1, marzec.

Bryn J. Hovde: *Unesco*. Autor przedstawia historyczną genezę tej organizacji na tle wydarzeń politycznych ostatnich lat, omawiając szczegółowo jej

W odpowiedzi na to Stern stwierdza, że oświadczenie White'a przypisać można jedynie całkowitej ignoracji w omawianych sprawach. „W pierwszych dziesięcioleciach wieku — pisze on — w programie socjologii na uniwersytetach amerykańskich figurowały na listach lektury i otaczane były estymą tego rodzaju książki, co Madison Grant: *Passing of the Great Race* i Lothrop Stoddard: *The Rising Tide of Color*. Rozgłaszane były również przedwczesne wnioski eugeników co do różnic rasowych. Jednak dzięki niezwalczonej sile argumentów i niezmordowanemu powtarzaniu kilku zasadniczych tez z dziedziny badań rasowych Boas i idący jego śladem badacze zdolali obalić sądy wielu uczonych, zdyskredytować rasistów i zmusić ich akademickich rzeczników do przejścia na pozycję defensywną. Fakt, że Grant i Stoddard zyskali uznanie jako wpływowi teoretycy w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych natomiast stali się *personae non gratae*, przypisać należy w znacznej mierze nieustraszonemu wysiłkom Boasa”.

Szczególnie ostro atakuje Stern twierdzenie White'a, według którego naukowe argumenty bezskuteczne są w walce z przesadami rasistowskimi ze względu na irracjonalny, przypominający psychopatyczne urojenia charakter tych przesądów. W odpowiedzi na to twierdzenie Stern pisze „Nie bierze on (White) pod uwagę istnienia wielkiej ilości ludzi którzy wyznają przesady rasowe, ponieważ zostali oszukani fałszywym rozumowaniem polityków. Często nawet ci, którzy głoszą przesady rasowe nie są psychopatami lecz raczej bardzo racjonalnie myślącymi ludźmi, świadomie używającymi argumentów, których irracjonalność znają, jako techniki mającej służyć do odniesienia sukcesu w walce o władzę... Stopień, w jakim ludzie skłonni są ulegać podobnym argumentom, zależy nie tylko od ich własnego poczucia pewności lub zagrożenia, i od zgodności tych argumentów z ich interesami. Lecz również od tego, w jakim stopniu uodporniła ich na wpływy rasizmu wiedza o fałszywości jego tez. Nawet, gdy ludzie pragną wierzyć w wyższość rasową i nawet, gdy ta wiara może służyć do podniecenia ich dumy i wzmocnienia ich mocy, wychowawcom niejednokrotnie może się udać zabezpieczyć ich przeciwko rasizmowi dzięki wpływowi naukowego autorytetu”. (A. J. of S. Vol. LIII, no. 6, str. 497).

cele i organizację. Powstanie Unesco wiąże on z występującymi już od dawna w Ameryce i Europie dążeniami do zorganizowanej wymiany kulturalnej między poszczególnymi państwami. Celem wymiany prowadzonej przez Unesco ma być rozpowszechnianie oświaty i wychowanie społeczeństw w duchu pokojowej współpracy i wzajemnego zbliżenia narodów.

Boris Pregel: *Wykorzystanie energii atomowej w okresie pokoju*. W artykule tym autor po omówieniu możliwości wprowadzenia technicznych ulepszeń, które pozwolą na wykorzystanie w pełni niewyczerpanego i taniego źródła energii atomowej, zastanawia się nad społecznymi, politycznymi i moralnymi konsekwencjami tego rodzaju rewolucji techniczno-przemysłowej. Rewolucja ta, według autora, pociągnie za sobą konieczność wprowadzenia jednolitego kierownictwa w skali światowej w dziedzinie stosunków politycznych. Najważniejszą kwestią w nadchodzącej erze atomowej, którą nazywa „wiekiem obfitości” będzie wypracowanie nowych społecznych norm moralnych w skali międzynarodowej.

Joseph A. Berger. *Osoby przesiedlone. Tragedia ludzka drugiej wojny światowej*. Jedną z trudności z jakimi muszą się uporać władze alianckie w okupowanych Niemczech nastrocza obecność w tym kraju ponad milion osób obcych narodowości — głównie Polaków, Ukraińców i Żydów. Ludzie ci, którzy uprowadzeni zostali ze swych krajów przez Niemców w charakterze robotników, więźniów lub jeńców, po zakończeniu wojny nie chcą lub nie mogą z różnych względów powrócić do ojczyzny. Autor zwraca uwagę na ciężkie warunki w jakich żyją oni w Niemczech i proponuje rozwiązanie tego problemu przez rozmieszczenie ich w mniej zniszczonych przez wojnę krajach.

Alvin Johnson. *Denazyfikacja*. W artykule tym A. Johnson powołując się na przytoczoną w całości treść listu niemieckiego adwokata, demokraty i wroga hitleryzmu do Amerykanina, krytykuje dotychczasowe administracyjne metody denazyfikacji Niemiec, stosowane przez władze okupacyjne. Sądzi on, że denazyfikacja i demokratyzacja może być skutecznie przeprowadzona tylko w oparciu o rodzime niemieckie elementy demokratyczne i antynazistowskie. Autor wspomnianego listu omawiając metody sądownictwa denazyfikacyjnego wskazuje na jego braki; najwłaściwiej, według niego, oczyściłaby społeczeństwo niemieckie z hitlerowców rodzima rewolucja bezpośrednio po upadku reżimu nazistowskiego.

Frieda Wunderlich. *Ubezpieczenie społeczne zamiast opieki nad ubogimi*. Artykuł ten ma charakter polemiczny; chodzi w nim autorce o wykazanie, że system ubezpieczeń, oparty o stałe i przymusowe składki osób zeń korzystających spełnia lepiej swe zadanie niż system opieki czy też doraźnej pomocy, świadczonej ze strony państwa lub innych instytucji. Argumentacja opiera się na krytycznym przeglądzie systemów ubezpieczeń w różnych krajach; większa jej część skierowana jest przeciwko programowi opieki społecznej zawartemu w książce L. Meriam *Relief and Social Security*.

Prócz tego numer zawiera dwa mniejsze artykuły — w pierwszym, zatytułowanym *Zatrudnienie w roku 1947* autor omawia krytycznie treść rocznego sprawozdania prezydenta Stanów Zjednoczonych, w którym poruszone są za-

gadnienia ekonomiczne związane z realizacją polityki pełnego zatrudnienia. Artykuł drugi pt. *Przystosowanie emigrantów w mieście amerykańskim* jest omówieniem części wyników specjalnie zorganizowanych badań nad miastem amerykańskim. W wyniku tych badań, prowadzonych głównie w latach 1930—1935, ukazały się monografie *The Social Life of a Modern Community* i *The Status System of a Modern Community*, opracowane przez Mr. Warnera i S. Lunta. Autor artykułu zajmuje się szczegółowiej najnowszym tomem z tej serii *The Social Systems of American Ethnic Groups*, który zawiera wyniki badań nad typowym miasteczkiem ludności imigranckiej.

Nr 2, czerwiec.

Richard Schüller. *Polityka handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej*. W artykule tym omawia autor całokształt stosunków ekonomicznych i politycznych i związany z tym stan międzynarodowej wymiany dóbr.

L. Albert Hahn. *Zwyżkowa tendencja płac*. Autor omawia krytycznie zasadnicze założenia teorii ekonomicznej Keynes'a odnoszące się do związku między zmianami cen i płac, poruszając też związane z tym zagadnienia realizacji pełnego zatrudnienia.

Julie Meyer. *Hierarchia warsztatu*. Zarówno w systemie gospodarki planowej jak i kapitalistycznej w każdym warsztacie pracy oprócz oficjalnej hierarchii stanowisk istnieje bogata hierarchia społeczna o charakterze „nieoficjalnym” — są więc robotnicy mniej lub więcej wykwalifikowani, różnych narodowości, ras itd. Organizacja ta, choć mniej widoczna od zewnątrz, wpływa w znacznym stopniu na funkcjonowanie i charakter przedsiębiorstwa. Autor omawiając tego rodzaju stosunki społeczne, stara się wykazać, jak kształtują się one pod wpływem zmian w technicznym sposobie produkcji, wprowadzenia naukowej organizacji pracy, działalności związków zawodowych.

Ernst Moritz Manasse. *Max Weber o rasie*. Autor artykułu posługując się częściowo biografią M. Webera a głównie opierając się na jego wypowiedziach oraz studiach nad antagonizmem polsko-niemieckim, dyskryminacją murzynów, systemem kastowym i antysemityzmem, przedstawia ewolucję poglądów wybitnego socjologa na problem rasy. Artykuł wykazuje, jak uczony ten poprzez sumienne i krytyczne badania przeszedł od poglądów o zabarwieniu naturalistycznym do czysto socjologicznego traktowania rasy, jako wytworu historyczno-kulturalnego.

Altiero Spinelli. *Świt czy zmierzch demokracji?* Centralnym punktem rozważań autora jest zaznaczająca się współcześnie sprzeczność między koniecznością integracji ekonomicznej świata dla przezwyciężenia powojennego chaosu i niesprawiedliwego ustroju gospodarczego z jednej strony — a zasadą suwerenności mniejszych państw i możliwościami utrzymania w nich ustroju wolnego od totalitaryzmu z drugiej.

Nr 3, wrzesień.

Theodore A. Sumberg. *Toynbee i upadek cywilizacji zachodniej*. Artykuł zawiera streszczenie i krytyczne omówienie systemu filozofii historii rozwiniętego w sześciotomowym dziele Arnolda J. Toynbee *A Study of History*. Autor ten reprezentuje rzadko obecnie spotykany kierunek, charakterystyczny przez mistyczno-religijne a nawet profetyistyczne inklinacje w interpretacji dziejów świata.

Felix Kaufmann. *Uwagi na temat „wieży z kości słoniowej”*. Celem artykułu, jak zaznacza na wstępie autor, jest odparcie zarzutów pod adresem nauki, jakoby ignorowała ona praktyczne zagadnienia wynikające z potrzeb życia i zamykała się w obrębie teoretycznych, bezużytecznych i abstrakcyjnych rozważań. Autor porusza podstawowe zagadnienia metodologiczne stosunku praktyki do teorii, rolę ocen w nauce etc.

Henry W. Ehrmann. *Eksperyment w dziedzinie wychowania politycznego*. W obozach niemieckich jeńców wojennych w Ameryce była rozwinięta na szeroką skalę zakrojona akcja propagandowo-wychowawcza, mająca na celu zde-mokratyzowanie żołnierzy niemieckich. Element mniej przesiąknięty nazizmem wyselekcjonowano i umieszczono w specjalnych szkołach, które miały na celu przygotowanie do denazyfikacyjnych funkcji w Niemczech. Autor artykułu przedstawia metody wychowania politycznego stosowane w tych szkołach, badania nad zmianą postaw u Niemców i uzyskane wyniki.

Arthur D. Angel. *Wprowadzenie organów publicznych w W. Brytanii*. Autor omawia treściwie metody i cele nacjonalizacji poszczególnych gałęzi przemysłu w Anglii.

Kurt Mayer. *Drobne przedsiębiorstwo jako instytucja społeczna*. Przedmiotem rozważań autora są możliwości rozwojowe, stosunek do wielkiego przemysłu i funkcja społeczna drobnych przedsiębiorstw rzemieślniczych, handlowych itp. w Ameryce. Posługując się materiałem statystycznym stwierdza on, że chociaż nie występuje zanikanie drobnych przedsiębiorstw, to jednak daje się zauważyć coraz większe ich uzależnienie od wielkiego przemysłu.

Albert Salomon. *Karol Mannheim 1893—1947*. Artykuł ten jest syntetycznym ujęciem całokształtu dorobku naukowego Mannheim'a i jego działalności ideologicznej. Napisany przez przyjaciela zmarłego socjologa ma raczej charakter pochwały pośmiertnej niż krytycznej oceny jego stanowiska naukowego.

Przy końcu numeru trzeciego zamieszczona jest jeszcze krótka notatka, której autor nawiązując do artykułu o denazyfikacji zamieszczonego w pierwszym numerze, polemizuje z treścią wspomnianego artykułu i przytoczonego w nim listu.

Z. G.

PRZEGLĄD CZASOPISM FRANCUSKICH

„CAHIERS INTERNATIONAUX DE SOCIOLOGIE”

1947 t. II, zeszyt podwójny. Dyrektor wydawnictwa G. Gurvitch.

Maurice Halbwachs: *Pamięć zbiorowa i czas* (str. 3—31). Artykuł jest wyjątkiem z książki pt. „Pamięć zbiorowa”, (*La memoire collective*), pośmiertnej spuścizny znakomitego socjologa, który zginął w czasie wojny w obozie w Buchenwaldzie. Omawia w nim Halbwachs kwestię zależności naszego pojmowania czasu od zbiorowej pamięci — zespołu wyobrażeń zbiorowych, dotyczących przeszłości. Każda grupa jest źródłem odmiennego pojmowania czasu, jednostka jest tylko punktem zetknięcia się wielu czasów zbiorowych.

Eugène Dupréel: *Różnorodność grup społecznych* (str. 32—56). Artykuł ten jest także wyjątkiem z książki. Tytuł jej brzmi *Traité de Sociologie Générale*. Wychodząc od przyjętych przez siebie pojęć podstawowych autor ustala 10 cech, co do których grupy mogą się różnić między sobą. Należą do nich 1) zwartość, 2) trwałość, 3) wielkość, 4) warunki powstania — grupy czynu i grupy intencji, 5) zamknięte i otwarte, 6) grupy siły i grupy perswazji, 7) jawne i tajne, 8) proste i złożone, 9) niezależne, współzależne i podporządkowane, 10) wyższe i niższe. Cechy te zostają szczegółowo omówione. Na zakończenie podaje klasyfikację grup na a) grupy oparte o reprodukcję i b) inne grupy, rozpadające się na 1) grupy opierające się o siłę i 2) opierające się o perswazję. Te ostatnie dzieli autor na oparte o wiarę lub opinię oraz na oparte o wymianę.

Pitirim Sorokin: *Co to jest klasa społeczna* (str. 57—87). I ten artykuł jest rozdziałem z książki, będącej obecnie w przygotowaniu *Society, Culture and personality. Their Structure and Dynamics. A System of general Sociology*. Autor dzieli wszystkie dotychczasowe definicje klasy społecznej na 6 grup: „a) definicje, które sprowadzają klasę społeczną, realną grupę, do agregatu posiadającego charakter czysto nominalny; b) definicje krańcowo niejasne i nieokreślone; c) definicje sprowadzające klasę do warstwy lub rangi społecznej; d) definicje, które identyfikują ją z grupami społecznymi jednofunkcyjnymi (*unifonctionnels*); e) definicje, które pojmują ją jako grupę wielofunkcyjną (*multifonctionnel*) ale niezadawalającą z jednego lub wielu względów”. Po scharakteryzowaniu rozmaitych definicji wg podanego schematu (m. in. M. L. Warner i P. S. Lunt, Th. Veblen, K. Marks, G. Tarde, R. Gonnard, L. M. Y. Nunez, J. Lhomme) i przeprowadzeniu ich krytyki (błędem podstawowym wszystkich tych definicji i teorii jest wg Sorokina to, że autorzy ich nie reprezentują żadnej systematycznej teorii grup społecznych) przedstawia on koncepcję własną. Jako zadanie stawia sobie stwierdzenie „czy istnieją specyficzne grupy wielofunkcyjne, różne od rodziny, plemienia, kasty, zakonu i narodu o dużym obecnie znaczeniu i wpływie”. Na to pytanie odpowiada twierdząc, grupy te nazywając klasami. Charakteryzują się one tym, że są 1) formalnie otwarte, faktycznie półotwarte; 2) wewnątrz zasadniczo solidarne; 3) są grupami wielofunkcyjnymi, jej członków natomiast łączą więzi jednofunkcyjne: zawodowa, ekonomiczna i wynikająca z ich przynależności do jednej warstwy

społecznej, które to więzi nawzajem się przenikają; zwykle pewnemu położeniu ekonomicznemu (np. biedzie) odpowiada zawód pewnego typu (np. praca ręczna); 4) są częściowo przynajmniej zorganizowane, reszta jej członków powinna być w znacznym przynajmniej stopniu świadoma jej istnienia i jedności, (dlatego klasy zaczęły odgrywać większą rolę dopiero od 18 wieku); 5) znajdują się w opozycji do pozostałych grup tego typu. Z punktu widzenia makroskopicznego (*point de vue macroscopique*) w społeczeństwach zachodnich w ostatnich 2—3 wiekach można wyróżnić 4 klasy: klasę robotników albo proletariatu, klasę chłopów i farmerów, zanikającą obecnie klasę wielkich właścicieli ziemskich i klasę kapitalistów, będącą w trakcie przemiany w klasę dyrektorów-techników, „managers”. Spośród tych klas najbardziej są do siebie zbliżone dwie pierwsze. W St. Zjednoczonych klasy nie wykształciły się w stopniu takim jak w Europie, w ogóle jednak wszędzie znaczenie ich a zwłaszcza konfliktów między nimi jest wielkie.

J. L. Moreno: *Metoda socjometryczna w socjologii* (str. 88—101). Jest to tekst odczytu, wygłoszonego na kongresie Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego. Autor jego, dyrektor Instytutu Socjometrycznego w N. Yorku i główny redaktor czasopisma „Sociometry”, pisze o wkładzie, jaki socjometria wnosi do socjologii. M. in. omawia 1) tezę ciężenia społecznego albo ruchliwości społecznej, 2) pojęcie socjogenetyczne, 3) pojęcie socjodynamiczne, 4) test realności ugrupowań społecznych, 5) teorię atomów społecznych, 6) zjawisko „tele”.

H. H. Jennings: *Uwagi o niektórych pojęciach socjometrii* (str. 102—107). Autorka zajmuje się testami socjometrycznymi i zakresem ekspansji uczuciowej (zasięgiem „tele”).

R. Bastide: *Socjologia i psychoanaliza* (str. 108—122). Jest to rozdział z książki pt. *Psychoanaliza i socjologia*, napisanej w języku portugalskim. Autor jej jest profesorem uniwersytetu w São Paulo w Brazylii. Opierając się na materiale etnologicznym twierdzi on, że „podczas gdy dzisiaj zmysłowość jest kontrolowana we wszystkich dziedzinach, to u ludów pierwotnych istniała zmysłowość wolna, niekontrolowana i zmysłowość społeczna, poddana w przeciwieństwie do tamtej licznym tabu i regułom”.

R. Callois: *Sztuka i ortodoksja w społeczeństwie* (str. 123—131). Callois przeciwstawia się tezie, która głosi, że sztuka musi się rodzić z buntu przeciw społeczeństwu i przytacza z przeszłości i teraźniejszości przykłady wielu wybitnych dzieł, powstałych na „zamówienie społeczne”.

L. Wirth: *Ekologia ludzka* (str. 132—140). Artykuł ten jest tłumaczeniem obszernych wyjątków z artykułu zamieszczonego poprzednio w *American Journal of Sociology*. Znajdujemy w nim omówienie znaczenia badań ekologicznych dla życia praktycznego (np. kwestia podziałów administracyjnych). Następnie autor zwraca uwagę na związek ekologii z socjologią i innymi naukami oraz konieczność przeprowadzania analizy ekologicznej przy badaniach społecznych.

Studia krytyczne. J. Hyppolite: *Hegłowska koncepcja państwa i jego krytyka u Marksa*.

J. Lacroix: *Uwagi o stosunku rodziny i ojczyzny.*

Sprawozdania. H. Wallon: *Les Origines de la Pensée chez l'Enfant*, Paris, 1945, 2 t. (rec. J. Boutonnier); Mac Iver (Robert M.): *Social Causation*. N. York 1942, Sorokin (Pitirim): *Sociocultural Causality, Space, Time*, 1943 (rec. G. Gurvitch. — Obie książki uważa on za przejaw dążności do uogólnień, jaka zaznacza się w Ameryce w związku z nagromadzeniem się olbrzymiej ilości studiów monograficznych); A. Sauvy: *Chances de l'Economie Française*, Paryż 1946, (rec. P. Vignaux); Jean Weiller: *Problèmes d'Economie Internationale I. Les Echanges du Capitalisme Liberal*, Paryż 1946 (rec. P. Kahn); Olga Lang: *Chinese Family and Society*, 1946 (rec. R. H. Williams).

R. 1947. T. II — zeszyt podwójny 3—4.

H. Wallon: *Badanie psychologiczne i socjologiczne dziecka* (str. 3—23). Po scharakteryzowaniu i skrytykowaniu przeciwstawnych stanowisk przy badaniu ludzkiej osobowości (psychologistycznego, socjologistycznego i całościowego) autor referuje i krytykuje poglądy Piageta na początek rozwoju umysłowego dziecka. Stadium autyzmu Piaget mylnie uważa za pierwotne a pojęcie „ja“ mylnie uznaje za pierwszą daną świadomości. Dla zbadania osobowości potrzebna jest analiza środowiska i tutaj socjologia i psychologia powinny ześpolić swe wysiłki.

G. Gurvitch: *Mikrosocjologia i socjometria* (str. 24—67). Moreno i inni przedstawiciele socjometrii od lat kilku skierowywują w coraz większym stopniu swoją uwagę ku mikrosocjologii, części socjologii, wyodrębnionej przez autora artykułu, a zajmującej się formami uspołeczniania. To nieoczekiwane zainteresowanie zmusza autora do zajęcia stanowiska. Po omówieniu niektórych filozoficznych i metodologicznych założeń socjometrii zastanawia się on nad różnicami między mikrosocjologią i socjometrią (krytykuje zwłaszcza atomistyczne ujęcie w socjometrii grupy społecznej), wysuwa propozycje udoskonalenia testów socjometrycznych i wykorzystania ich do badań mikrosocjologicznych (mierzenie intensywności „My“ w poszczególnych grupach społecznych).

R. Williams: *Psychologia społeczna w St. Zjednoczonych* (str. 68—88). Artykuł ten jest wyjątkiem z mającej się wkrótce ukazać książki pt. *La sociologie américaine contemporaine*. Autor podaje w nim ogólną charakterystykę i omawia główne tendencje psychologii społecznej w Ameryce (jej definicje, opierające się o pojęcie czynu społecznego uważanego za podstawowe pojęcie nauk społecznych; zanik zainteresowania się psychologią ras, odrzucenie pojęcia instynktu i ujmowanie badanych zjawisk jako przejawu kultury i sił społecznych, dążność do ujęć ilościowych). Bardziej szczegółowo omawia teorię G. H. Mead, której rozpowszechnienie K. Young uważa za jedno z ważniejszych ostatnich wydarzeń na polu psychologii społecznej w Ameryce i zastosowanie osiągnięć tej nauki do badań nad kulturą (szukanie związku między „podstawową strukturą osobowości“ (basic personality structure) a poszczególnymi kulturami).

M. Rogers: *Problem stosunków międzyludzkich w przemyśle* (str. 89—119). Jest to tłumaczenie wyjątków z artykułu z czasopisma „Sociometry“ t. IX z listopada 1946 r. Autorka omawia ostatnio przeprowadzane badania socjolo-

giczne nad stosunkami społecznymi, jakie się wytwarzają między ludźmi, pracującymi w jednym przedsiębiorstwie przemysłowym. Wiele miejsca w artykule poświęcono wkładowi socjometrii w tej dziedzinie, krótko omówione są wyniki badań prowadzonych przez Graduate School of Business Administration, Harvard University. W artykule zwraca się uwagę na doniosłość praktyczną jednych i drugich badań.

G. Canguilhem: *Środowisko i normy człowieka przy pracy* (str. 120—136). W artykule omówiono książkę G. Friedmanna pt. *Problèmes humains du machinisme industriel*. Autor podkreśla wagę pracy Friedmanna i przeprowadzonej tam krytyki taylorizmu i racjonalizacji.

R. Mehl: *Dialog o historii i socjologii*. W artykule omawia się kontrowersję historyków i socjologów na temat wydarzenia historycznego i prawa, tego co indywidualne i tego co zbiorowe i próbuje przeprowadzić wyraźną granicę między tymi dwoma naukami.

M. Dufrenne: *Uwagi o tradycji*.

Sprawozdania. H. Laski *Réflexions sur la Révolution de notre Temps*, Paryż 1947, J. Burnham: *L'Ere des Organismes*, Paryż, 1947 (rec. P. Kahn, ocena książki Burnhama b. surowa); Ch. Morazé: *La France Bourgeoise*, Paryż 1946, M. Leroy: *Histoire des Idées Sociales en France*, Paryż, 1946 (rec. A. A. Devaux); M. Bouthoul: *Traité de Sociologie*, Paryż, 1947 (rec. R. Badinter, ocenia on pracę Bouthoula b. surowo).

c24
J. L.